



This is a digital copy of a book that was preserved for generations on library shelves before it was carefully scanned by Google as part of a project to make the world's books discoverable online.

It has survived long enough for the copyright to expire and the book to enter the public domain. A public domain book is one that was never subject to copyright or whose legal copyright term has expired. Whether a book is in the public domain may vary country to country. Public domain books are our gateways to the past, representing a wealth of history, culture and knowledge that's often difficult to discover.

Marks, notations and other marginalia present in the original volume will appear in this file - a reminder of this book's long journey from the publisher to a library and finally to you.

Usage guidelines

Google is proud to partner with libraries to digitize public domain materials and make them widely accessible. Public domain books belong to the public and we are merely their custodians. Nevertheless, this work is expensive, so in order to keep providing this resource, we have taken steps to prevent abuse by commercial parties, including placing technical restrictions on automated querying.

We also ask that you:

- + *Make non-commercial use of the files* We designed Google Book Search for use by individuals, and we request that you use these files for personal, non-commercial purposes.
- + *Refrain from automated querying* Do not send automated queries of any sort to Google's system: If you are conducting research on machine translation, optical character recognition or other areas where access to a large amount of text is helpful, please contact us. We encourage the use of public domain materials for these purposes and may be able to help.
- + *Maintain attribution* The Google "watermark" you see on each file is essential for informing people about this project and helping them find additional materials through Google Book Search. Please do not remove it.
- + *Keep it legal* Whatever your use, remember that you are responsible for ensuring that what you are doing is legal. Do not assume that just because we believe a book is in the public domain for users in the United States, that the work is also in the public domain for users in other countries. Whether a book is still in copyright varies from country to country, and we can't offer guidance on whether any specific use of any specific book is allowed. Please do not assume that a book's appearance in Google Book Search means it can be used in any manner anywhere in the world. Copyright infringement liability can be quite severe.

About Google Book Search

Google's mission is to organize the world's information and to make it universally accessible and useful. Google Book Search helps readers discover the world's books while helping authors and publishers reach new audiences. You can search through the full text of this book on the web at <http://books.google.com/>



Jest to cyfrowa wersja książki, która przez pokolenia przechowywana była na bibliotecznych półkach, zanim została troskliwie zeskanowana przez Google w ramach projektu światowej biblioteki sieciowej.

Prawa autorskie do niej zdały już wygasnąć i książka stała się częścią powszechnego dziedzictwa. Książka należąca do powszechnego dziedzictwa to książka nigdy nie objęta prawami autorskimi lub do której prawa te wygasły. Zaliczenie książki do powszechnego dziedzictwa zależy od kraju. Książki należące do powszechnego dziedzictwa to nasze wrota do przeszłości. Stanowią nieoceniony dorobek historyczny i kulturowy oraz źródło cennej wiedzy.

Uwagi, notatki i inne zapisy na marginesach, obecne w oryginalnym wolumenie, znajdują się również w tym pliku – przypominając długą podróż tej książki od wydawcy do biblioteki, a wreszcie do Ciebie.

Zasady użytkowania

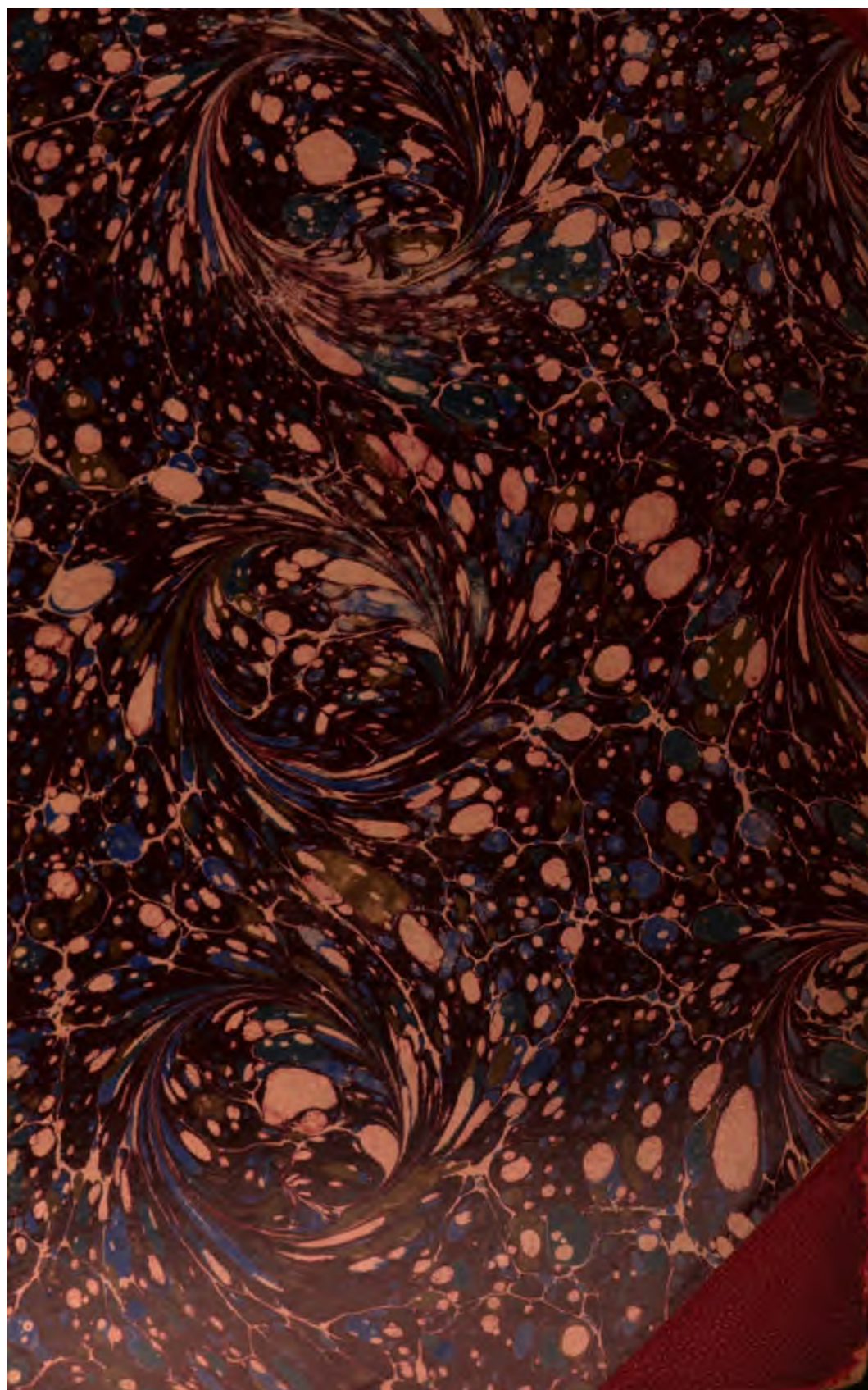
Google szczeni się współpracą z bibliotekami w ramach projektu digitalizacji materiałów będących powszechnym dziedzictwem oraz ich upubliczniania. Książki będące takim dziedzictwem stanowią własność publiczną, a my po prostu staramy się je zachować dla przyszłych pokoleń. Niemniej jednak, prace takie są kosztowne. W związku z tym, aby nadal móc dostarczać te materiały, podjęliśmy środki, takie jak np. ograniczenia techniczne zapobiegające automatyzacji zapytań po to, aby zapobiegać nadużyciom ze strony podmiotów komercyjnych.

Prosimy również o:

- Wykorzystywanie tych plików jedynie w celach niekomercyjnych
Google Book Search to usługa przeznaczona dla osób prywatnych, prosimy o korzystanie z tych plików jedynie w niekomercyjnych celach prywatnych.
- Nieautomatyzowanie zapytań
Prosimy o niewysyłanie zautomatyzowanych zapytań jakiegokolwiek rodzaju do systemu Google. W przypadku prowadzenia badań nad tłumaczeniami maszynowymi, optycznym rozpoznawaniem znaków lub innymi dziedzinami, w których przydatny jest dostęp do dużych ilości tekstu, prosimy o kontakt z nami. Zachęcamy do korzystania z materiałów będących powszechnym dziedzictwem do takich celów. Możemy być w tym pomocni.
- Zachowywanie przypisań
Znak wodny "Google" w każdym pliku jest niezbędny do informowania o tym projekcie i ułatwiania znajdowania dodatkowych materiałów za pośrednictwem Google Book Search. Prosimy go nie usuwać.
- Przestrzeganie prawa
W każdym przypadku użytkownik ponosi odpowiedzialność za zgodność swoich działań z prawem. Nie wolno przyjmować, że skoro dana książka została uznana za część powszechnego dziedzictwa w Stanach Zjednoczonych, to dzieło to jest w ten sam sposób traktowane w innych krajach. Ochrona praw autorskich do danej książki zależy od przepisów poszczególnych krajów, a my nie możemy ręczyć, czy dany sposób użytkowania którejkolwiek książki jest dozwolony. Prosimy nie przyjmować, że dostępność jakiegokolwiek książki w Google Book Search oznacza, że można jej używać w dowolny sposób, w każdym miejscu świata. Kary za naruszenie praw autorskich mogą być bardzo dotkliwe.

Informacje o usłudze Google Book Search

Misją Google jest uporządkowanie światowych zasobów informacji, aby stały się powszechnie dostępne i użyteczne. Google Book Search ułatwia czytelnikom znajdowanie książek z całego świata, a autorom i wydawcom dotarcie do nowych czytelników. Cały tekst tej książki można przeszukiwać w internecie pod adresem <http://books.google.com/>



L Soc 3751.80.35

Harvard College Library



FROM THE REQUEST OF

JOHN AMORY LOWELL

(Class of 1815)

The original fund was \$20,000; of its income three
quarters shall be spent for books and one
quarter be added to the principal.





ROZPRAWY
AKADEMII UMIEJĘTNOŚCI.

WYDZIAŁ
HISTORYCZNO-FILOZOFICZNY.

Serya II. Tom XXV.

Ogólnego zbioru tom pięćdziesiąty.

(Z mapą i trzema podobiznami).



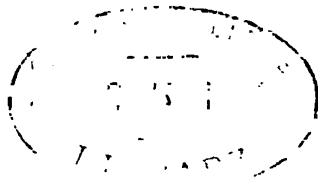
W KRAKOWIE.
NAKŁADEM AKADEMII UMIEJĘTNOŚCI.
SKŁAD GŁÓWNY W KSIĘGARNI SPÓŁKI WYDAWNICZEJ POLSKIEJ
1907.

~~L Soc 367.19.5~~

Slav 65.1

(C.VII. 112)

L Soc 3751.80.35



Lowell fund
(XXV)

TREŚĆ.

	Str.
1. JAN PTAŚNIK: Kolektory Kamery apostolskiej w Polsce	1— 80 ✓
2. STANISŁAW KUTZEWA: Męźobójstwo w prawie polskim XIV i XV w.	81—179
3. ВОЈСЛОВ КЪТЪСТЪКИ: O dokumentach Mendoga, króla litewskiego † 1268 (z mapą i trzema podobiznami)	180—222 ✓
4. МОИСЕЙ СКОПЪ: Kodeks Hammurabiego a ówczesna praktyka prawna	223— 253
5. РАФАЭ ТАУВЕНШЛАГ: Organizacya sądowa Egiptu w epoce rzym- skiej i bizantyńskiej. (Przysynek do rzymskiego prawa pro- wincjonalnego)	254— 334



Kollektorzy kamery apostolskiej w Polsce Piastowskiej.

Napisał

Jan Ptaśnik.

Słowo objaśnienia.

Od czasu otwarcia archiwów watykańskich ogromnie wzrosła literatura historyczna i historyczno-prawnicza, przedstawiająca wysokie znaczenie papieżstwa w dziejach świata, jego stosunek do poszczególnych państw i narodów i wpływ na sprawy kulturalno-społeczne. W ostatnich zaś latach z szczególną gorliwością zwrócono się na Zachodzie do wyjaśnienia strony finansowej polityki Stolicy apostolskiej, wychodząc z tego słusznego założenia, że jej wyświechtlenie może dać klucz do zrozumienia stanowiska kuryi w bardzo wielu wypadkach, w myśl zasady, że „pecunia est nervus omnium rerum“.

Pracując od dłuższego czasu nad różnego rodzaju źródłami, z watykańskich archiwów pochodzącymi, postanowiłem i ja zająć się przedstawieniem stosunków skarbowych Polski z rzymską kuryą, z tym jednak jasno wytkniętym celem, żeby główną uwagę skierować na momenty, które mają wybitniejsze pod względem kulturalnym znaczenie. Pracę podzieliłem sobie na trzy części. W pierwszej, która właśnie jest treścią niniejszego studium, zajmuję się ogólnem naszkicowaniem stosunków fiskalnych kamery papieskiej w Polsce, mówię więc o jej poborcach czyli kollektorach i ich praktyce, w drugiej mam zamiar opisać wpływ denara św. Piotra na zjednoczenie się Polski za Władysława Łokietka i jego ważne znaczenie w walce odradzającej się polskiej narodowości z przemożną niemieczyzną, w trzeciej zaś chcę dać obraz stosunków bankiersko-handlowych ze Stolicą apostolską, najpotężniejszych ówczesnych firm bankowych, ze szczególnem uwzględnieniem polskich.

Ponieważ praca obok wyszczególnionych w przypiskach źródeł drukowanych przeważnie się opiera na materiałach rękopiśmiennych, należałoby przeto przynajmniej w ogólny sposób opisać ich charakter. Nie robię tego przecież, a to z powodu, że we wstępie do mającego się ukazać wydawnictwa, obszernie i szczegółowo załatwi się z tą kwestią ze wszech miar szanowne i fachowe pióro.

Tyle tylko powiem, że cytowane w ciągu pracy „*Obligaciones et solutiones*“, „*Introitus et exitus*“, „*Collectoria*“, to są specjalne działy ksiąg skarbowych, znajdujących się w watykańskim archiwum; „*Regesta Vaticana*“ czy „*Avinionensia*“, to jest, jakbyśmy się wyrazili papieska metryka bull, wysyłanych z kuryi, a „*Regesta supplicacionum*“, to są znowu księgi, do których wciągano różne petycje, o ile przynajmniej w części miały być przychylnie załatwione.

W końcu niech mi wolno będzie złożyć jak najgorętsze podziękowanie wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób służyli mi swą pomocą, a zatem Wysokiej c. k. Radzie szkolnej krajowej, Prof. Dr. Władysławowi Abrahamowi, jako kierownikowi „*Ekspedycyi rzymskiej*“, i Prof. Dr. Bolesławowi Ulanowskiemu, pod którego kierownictwem jako uczeń w tym właśnie dziale nauki historycznej wiele skorzystałem.

Osobną podziękę zasylam niezwyklej uprzejmości i usłudności człowiekowi, Dr Henrykowi Pogatscherowi, sekretarzowi austriackiego instytutu historycznego w Rzymie.

W S T Ę P.

Wyprawy krzyżowe podniosły w społeczeństwie chrześcijańskim religijne napięcie prawie że do ekstazy i mistycyzmu i przyczyniły się do niesłychanego wzmożenia się potęgi papieżstwa, tak, że stało się ono rzeczywistą głową chrześcijańskiego świata, podporządkowując sobie władzę świecką. Wtedy to poczęło głosić zasadę, że wszystkie chrześcijańskie państwa są lennem Stolicy apostolskiej, że papież może na wszystkich członków Kościoła bez względu na to czy są duchownymi czy świeckimi nakładać podatki. Zasadzie odpowiada praktyka i różni książęta płacą czynsze Stolicy apostolskiej a mieszkańcy ich krajów świętopietrze.

Przedewszystkiem zaś duchowieństwo, jako od kuryi bezpośrednio zawisłe, do składania opłat ze swych beneficjów jest obowiązane. Do wprowadzenia w życie tej zasady przystępuje się początkowo bardzo

ostrożnie, żeby nie wywołać zbyt gwałtownego oporu, następnie coraz pewniej i śmieiej, aż stała się ona jeżeli nie prawem, to przynajmniej powszechnie uznawanem uprawnieniem. Polegało zaś ono na dwóch głównych teoryach. Pierwsza twierdziła, że wszystkie dobra kościelne należą właściwie do Boga, tworzą „patrimonium Christi“, a zatem zarząd niemi należy do zastępcy Chrystusa tu na ziemi, t. j. do papieża, który w razie potrzeby może niemi własnowolnie rozporządzać; druga papieża nazywała ich właścicielem i kiedy duchowieństwo angielskie w drugiej połowie XIII wieku stawilo opór nałożonym przez papieża podatkom, kolektor kuryi Rustand otwarcie zaznaczył „quod omnes ecclesiae sint domini papae“, duchowieństwo zaś tej zasadzie bynajmniej słusznosci nie odmawiało i jedynie zastrzeżalo się, że wprawdzie kościoły należą do papieża, ale tylko „tuitione, non fruitione vel appropriatione“¹⁾.

Na takich to głównych teoryach²⁾ opierając się, kurya żąda od kleru różnych świadczeń a zarazem uważając się jedynie do tego uprawnioną, w stanowczy sposób występuje przeciw wszelkim uroszczeniom władzy świeckiej, zawsze twardo stoi przy swojej zasadzie i jeżeli czasem zgadza się na pobory od duchownych na rzecz książąt świeckich, uważa to jakby za łaskę, za dobrowolne subsydyum ze strony Kościoła, którego przyzwolenie jest niezbędnym do tego warunkiem.

Potrzeby na wyprawy krzyżowe do Ziemi świętej przyczyniły się w wysokim stopniu i do wyrobienia samej teoryi o wszechwładzy papieży i zarazem do wprowadzenia jej w czyn. Z biegiem czasu mnożą się i rodzaje ciężarów, w których wynajdywaniu kurya jest nadzwyczaj pomyslową, aż wreszcie w wieku XIV jej system fiskalny dochodzi do szczytu świetności w swym historycznym rozwoju, tak, że urzędnia kamery apostolskiej mogły służyć za wzór i dla świeckich tego rodzaju instytucyi.

Przypatrzmy się przynajmniej pobieżnie, jakie to dochody płynęły do kas stolicy apostolskiej.

¹⁾ Dr. Adolf Gettlob, Die päpstlichen Kreuzzugsteuern des 13. Jahrhunderts, Heiligenstadt, 1892, p. 33.

²⁾ Oprócz tych były jeszcze i inne teorye, jak np. teorya ogólnokościelna, która pojmowała cały Kościół chrześcijański jako właściciela dóbr, przedstawicielem zaś jego i głową jest papież i z tej racyi na cele Kościoła przysługuje mu prawo nakładania na poszczególne kościoły podatków; inna teorya powiadała, że dobra kościelne obracane być winny na ubogich i więźniów — a najuboższymi właśnie to są chrześcijanie w Ziemi świętej. Por. Hübler, Der Eigentümer des Kirchenguts, p. 17, 88, 89.

I.

Ważniejsze źródła dochodów papieskich.

Dziesięcina, jej pochodzenie i podział. — Annaty. — Servitia communia. — Sposób opłaty serwicyów. — Taksa biskupstw polskich. — Servitia minuta. — Opłaty za palliusz, wizytacje „ad limina ss. apostolorum”. — Świętopietrze. — Administracya centralna.

Pierwszorzędnego znaczenia źródłem dochodu dla papiestwa była dziesięcina, od czasu do czasu nakładana na duchowieństwo. Powstała ona z powodu potrzeb na wojny krzyżowe.

Pod rokiem 1189 opowiada Długosz, że przybył do Polski legat kardynał Malabranka i „tam episcopis quam universo clero pro recuperatione terrae sanctae decimam imposuit”¹⁾. Za Długoszem poszli nasi historycy, poszli również i obcy, nawet Roepell, przyjmując tę wiadomość za prawdziwą²⁾. Dopiero Gottlob w swej pracy p. t. „Die Kreuzzugs-Steuern“ w sposób stanowczy z następujących powodów ją odrzuca: 1) że legacya Malabranki przez żadne źródło oprócz Długosza nie jest poświadczoną, 2) dziesięcina jako podatek kościelny jest produktem historycznego rozwoju, że Innocenty III w r. 1199 najpierw nałożył czterdziestą, a w r. 1215 na soborze lateraneńskim część dwudziestą dochodów, aż później wreszcie przysła kolej i na dziesięcinę³⁾. Argumenty niezupełnie uzasadnione. Przedewszystkiem niewiadomo skąd wziął Gottlob wiadomość, jakoby legacya Malabranki była niemal mityczną⁴⁾. Jest ona najzupełniej pewną, bo pod rokiem 1189 niektóre roczniki notują fakt przybycia kardynała⁵⁾, a zatem dziesięcinę w imieniu papieża Klemensa III nałożyć mógł. Co do drugiego

¹⁾ Histor. pol. II. p. 129. w rozdziale „Clerus Poloniae ad Terrae sanctae defensionem tributa pendit”.

²⁾ Geschichte Polens. I. p. 399.

³⁾ Die Kreuzzugssteuern p. 19.

⁴⁾ Powołuje się wprawdzie na Semkowicza, Krytyczny rozbiór dziejów polskich Jana Długosza, chyba go jednak mylnie zrozumiał, albowiem Semkowicz p. 196 o tej sprawie tak się tylko wyraża: „Rocznik kapit., Traski i Sędziwoja podają pod r. 1189 gołosłowną wiadomość o przybyciu Jana Malabranki do Polski. Nieznany skądinąd jest cel przybycia tego legata...” Nie znaczy to chyba, żeby legację kardynała podał w wątpliwość.

⁵⁾ Rocznik kapit. krak. i Rocznik wielkop. w Bielowskiego, M. P. H., p. 800, Rocznik Traski, ibidem, p. 835, a Rocznik Sędziwoja (ibidem p. 876), nawet fakt przybycia legata łączy do pewnego stopnia dość wyraźnie ze zdobyciem Jerozolimy „1189. Jerusalem civitas dei regis summi capta est a paganis. Eodem anno Johannes cardinalis dictus Malabrante venit Poloniam”.

argumentu, to należy zwrócić uwagę na tę okoliczność, że właśnie rok przedtem w niektórych krajach ogłoszono na wiadomość o zdobyciu Jerozolimy przez Muzułmanów „dziesięcinę saladyńską“ na cele trzeciej wyprawy krzyżowej. Czyż więc wiadomości o Malabrance i jego działalności w Polsce nie możnaby z tą sprawą połączyć? W każdym razie fakt pobytu legata na północy w tym czasie jest pewnym, a wiemy, że nieraz wiadomości o specjalnych podatkach, niby to w pewnym kraju na cele papieżstwa nakładanych, spotyka się i u nas i gdzieindziej.

W wymienionem dziele (str. 34), Gottlob oprócz ogólnych podatków, jak czterdziesta część z r. 1199, dwudziesta z r. 1215 i 1245 wlicza niektóre, o których mniema, że obowiązywały tylko w pewnych stronach, np. dziesięcina nałożona w r. 1228 na duchowieństwo angielskie, 30-ta część dochodów na wsparcie cesarstwa konstantynopolitańskiego w r. 1238 płacona przez kler angielski i francuski, $\frac{1}{5}$ część z r. 1240 również w Anglii, $\frac{1}{5}$ w prowincjach kościelnych, kolońskiej, mogunckiej i spirskiej w r. 1244 i inne¹⁾. Czy można uważać te opłaty za miejscowe? Wątpię, bo np. około r. 1230 spotykamy u nas jako kolektora „decimarum“, (kto wie, czy nie obowiązujących w Polsce podobnie jak w Anglii od r. 1228) niejakiego Szymona; w r. 1245 i 1246 płaci duchowieństwo „facultates pro imperio Constantinopolitano“²⁾ może taką trzydziestą część dochodów jak w Anglii w r. 1238, w następnym zaś już roku znajdujemy wiadomość o poborach celem wsparcia „Imperii Romaniae“, a jest to nie ulega wątpliwości $\frac{1}{5}$ część dochodów, których pobieraniem w roku 1248 zajmuje się kolektor Gottfryd³⁾.

Z tych kilku dat i faktów możemy więc wnioskować, że owych przytoczonych przez Gottloba opłat nie można odnosić do pewnego tylko kraju, miały one charakter ogólniejszy, a taksamo mogło być z dziesięciną saladyńską. To jest pewne, że zanim wyrobił się system pobierania dziesięciny, panowało początkowo jakieś wahanie się, bo oprócz saladyńskiej z r. 1188, która ma zresztą odrębny charakter, spotykamy dziesięcinę w pierwszej połowie XIII wieku tylko jeszcze w latach 1228—1230 i 1250 (w Anglii), w ciągu zaś tego czasu pojawiają się te najrozmaitsze poprzednio wspomniane rodzaje poborów. Rozpoczyna ich szereg w r. 1199 czterdziesta część nałożona na dochody duchownych w całym chrześcijaństwie jako wsparcie dla krzyżowców⁴⁾. Papież obawia się,

¹⁾ Gottlob, op. cit. p. 34—35.

²⁾ Cod. dipl. Maior. Pol. I. nr. 112, list Roberta, biskupa ołomunieckiego, do prałatów polskich... „ad Simon collectorem decimarum in Polonia et Bohemia constitutum“.

³⁾ Ibidem, I. nr. 250. ⁴⁾ Ibidem, nr. 268.

czy podatek przychylnie zostanie przyjętym i przeto zaznacza, że czyni to tylko z boleścią i z konieczności, ale z tego nie ma wyróść dla niego żadne „praeiudicium“, spodziewa się, że w przyszłości to się już nie powtórzy. Obawiał się widocznie oporu i stąd te usprawiedliwienia; kiedy jednak próba wypadła pomyślnie, w r. 1209 nakłada nowe ciężary na krucyatę przeciw Albigenom¹⁾, a w r. 1215 na soborze lateraneńskim spotykamy już dwudziestą część, po której z kolei następują za późniejszych papieży coraz to większe pobory, bo dziesięcina, piąta część dochodów a nawet i trzecia, aż wreszcie od soboru w Lugdunie w r. 1274 nikną wszelkie inne rodzaje, pozostaje sama dziesięcina²⁾. Ale za to na miejsce owych piątych, trzecich części dochodów etc. wstępują nowe, annaty.

Dziesięciny można podzielić na dwie części: 1) nakładane przez samego papieża, 2) przez papieża w porozumieniu z soborem. W wieku XIII i XIV ilekroć zebrał się sobór, zawsze uchwalał dziesięcinę czy dwudziestą część. I tak: sobór lateraneński w r. 1215 dwudziestą część na lat trzy³⁾ i takąż sobór lugduński w r. 1245⁴⁾, sobór lugduński w r. 1274 dziesięcinę na lat sześć⁵⁾ i taką samą sobór wienneński w r. 1312⁶⁾. W ciągu zaś tego czasu papieże dowolnie rozpisywali podatki, których rodzaje mieliśmy już sposobność wyżej poznać.

Od soboru wienneńskiego spotykamy się naturalnie przez cały wiek XIV tylko z dziesięcinami papieskimi, skoro nie było żadnego soboru, ponieważ zaś monarchowie niechętnie na to patrzą, przeto kurya musi i im pozwolić nieraz na podobne pobory od duchowieństwa.

W wieku XIV oprócz powszechnej wienneńskiej znajdujemy w Polsce następujące dziesięciny, pobierane przez papieża lub za jego pozwoleniem przez króla, już też przez obydwu razem:

Królewska	Papieska	Wspólna
1343—1344 (dwuletnia)	1345—1347 (trzechletnia)	1352—1355 (czteroletnia)
1369—1370 (dwuletnia)	1350—1351 (dwuletnia)	1356—1359 „
	1363—1365 (trzechletnia ⁷⁾)	

¹⁾ Potthast, nr. 3785.

²⁾ Chociaż zagadkowym jest to, że w r. 1287 Adam kanonik krakowski występuje jako kolektor remansencyi z dziesięciny lyońskiej i jakiejś dwudziestej... „que solvenda restant de decima prelibata necnon et de vicesima“. Theiner, M. P. I. nr. 172.

³⁾ Theiner, M. P. I. nr. 8.

⁴⁾ Berger, Registr. d'Innoc. IV. t. II. Wstęp. p. CCXLII.

⁵⁾ Raynald, r. 1274, B, 85. — Potth. nr. 20884.

⁶⁾ Bulla z 19 grudnia. Regestum Clem. V. nr. 8986.

⁷⁾ O tej dziesięcinie wiemy tylko z bulli Urbana VI z dnia 11 czerwca 1366

Stosownie do tego, czy dziesięcina była przeznaczoną na wyprawę krzyżową, czy wogóle na potrzeby Kościoła i papieżstwa, nazywała się „decima pro subsidio terrae sanctae” lub pro subsidio ecclesiae Romanae” albo „Imperii Romaniae” albo krótko „decima papalis” w odróżnieniu od przyzwalanej królowi, „decima regia”. Dziesięcina pobierana przez przeciąg roku jednego, dwu, trzech, czterech czy sześciu oznaczana była nazwą: „unius anni lub annalis, biennalis, triennalis, quadriennalis, sexennalis”.

Bardzo ważnym źródłem dochodu kamery apostolskiej były t. zw. annaty, do których w wieku XV zaliczało się: 1) Servitia communia, 2) Servitia minuta, 3) właściwe annaty t. j. opłaty od niższych kościelnych prebend, których nie nadawał papież na konsystorzu, 4) Quindennia, ustanowione dopiero w r. 1469 przez papieża Pawła II, które pobierało się co lat 15 od beneficjów z innemi na zawsze połączonych¹⁾.

W wieku XIV przez annaty rozumiano się tylko trzeci rodzaj, i oznaczało się je nazwą „annale”, „annuale” lub później także „annata”.

Pochodzenie ich następujące.

Już w początkach XIII wieku papież na potrzeby poszczególnych kościołów biskupich pozwalali obracać dochody jednego roku wakujących prebend²⁾, później zaś stopniowo rezerwowali je i na cele Stolicy apostolskiej, kiedy ta znajdowała się w przykrych stosunkach finansowych. Klemens IV dekretem „Licet ecclesiarum” z 25 sierpnia 1265 roku postanowił, że wszystkie kościoły, personaty, dygnitaryaty i beneficya, których posiadacze zmarliby w kuryi, mają być rezerwowane papieżowi³⁾. Bonifacy VIII zaś rozszerzył okręg na obszar odległy od niej o dwa dni drogi. Klemens V nawet sobie obsadzanie katedral-

roku, wystosowanej do biskupów polskich jako jej kolektorów, („Dudum pro nonnullis ecclesie Romane necessitatibus” Theiner, I nr. 863), w której poleca im zebrane pieniądze oddać Arnaldowi. Ponieważ owe „dudum ...necessitates” przypadały na rok 1363, kiedy to papież znajdował się w wojnie z Medyolanem, przeto tylko w tym czasie mogła być nałożona. A zatem obejmowałaby czas od r. 1363—1365, lub od 1364—1366, bo już w r. 1364 został z Medyolanem zawarty pokój.

¹⁾ Por. Kirsch, Die päpstlichen Annaten in Deutschland p. X. w Quellen u. Forschungen d. Görres-Gesellschaft. t. IX.

²⁾ Cf. Ughelli, Italia sacra III. 109—110.

³⁾ Dr König, Die päpstliche Kammer unter Clemens V u. Johann XXII p. 1. Chociaż już Urban IV w bulli z 18. marca 1262 r. zasnacza, że „bona clericorum ab intestato apud sedem apostolicam decedentium ad Romanam ecclesiam de approbata consuetudine devoluntur”. Por. Registres d'Urban IV ed. J. Guiraud, vol. I. Registre cameral p. 5—6.

nych kościołów wyraźnie zastrzegali¹⁾, a Jan XXII dodaje do poprzednich okoliczności jeszcze nowe, a mianowicie rezerwuje sobie i te kościoły, których obsadzenie byłoby następstwem dokonanej przez papieża depozycyi, prywacyi, promocyi lub translacyi dotychczasowego dostojnika. Wszystkie te zaś przypadki zebrał w całość Benedykt XII, ogłaszając w r. 1335 ustawę, „Ad regimen ecclesiae“, na mocy której dyspozycyi kurji miały być oddane:

1) Prebendy kardynałów i urzędników kuryalnych i wszelkich kleryków zmarłych w kurji lub w miejscu o dwa dni od niej oddalonym.

2) Prebendy wakujące z powodu translacyi lub depozycyi dotychczasowego posiadacza i beneficya, na które wybór lub postulacya przez papieża nie została przyjęta, względnie uległa odroczeniu.

3) Prebendy duchownych, których papież wynosi do godności biskupa lub opata.

4) Tak zwane „incompatibilia“, t. j. prebendy, które nie powinny być w jednym ręku kumulowane²⁾.

Powyższe zarządzenie odnosiło się do wszelkich beneficyów, tak niższych jak i wyższych, obejmowało więc i właściwe annaty i servitia communia.

Annaty³⁾ szły wyłącznie do skarbu papieskiego, co było rzeczą zupełnie naturalną, skoro rezerwowane niższe beneficya nadawał papież zupełnie dowolnie, nie oglądając się na kollegium. Bulla Jana XXII z r. 1317 „Suscepti regiminis“ oznaczyła główne zasady, jak należy ściągać ten podatek. Beneficyat dzielił się dochodami jednego roku z kamerą. Działo się to zaś w następujący sposób: Jeżeli prebenda przy sposobności dziesięciny była już oszacowaną, w takim razie składało się jako annatę właśnie tę sumę szacunkową, chociaż kamerze przysługiwało prawo wybrać sobie nadwyżkę ponad dochód oszacowany, zostawiając ową sumę szacunkową beneficyatowi. Gdyby zaś prebenda jeszcze nie podległa oszacowaniu, wtedy dochody z niej dzie-

¹⁾ W r. 1306 nakazuje nawet prebendaryuszom Anglii i Szkocyi słozenie sobie dochodów rocznych z beneficyów w ciągu lat trzech. Por. Ch. Samaran-G. Mollat, *La fiscalité pontificale en France au XIV siècle* p. 23.

²⁾ Kirsch, op. cit. p. XVIII.

³⁾ Ibidem, p. X. Por. również König, *Die päpstliche Kammer* p. 39—42 „*Intercalarrfrüchte*“, nadto Ferraris, *Prompta Bibliotheca* t. I. pod „*Annatae*“, następnie Thomassinus, *Vetus et nova ecclesiae disciplina circa beneficia*, p. II. lib. I, cap. 44, szczególnie zaś Dürer, *Dissertatio de annis gratiae canonicorum eccles. cathedralium et collegiatarum*. Moguntiae 1770 i tegoż autora „*Dissertatio de annis carentiae* r. 1772, przedrukowane w Schmidt, *Thesaurus iuris ecclesiastici potissimum germanici* t. II, Heidelbergae 1777.

lono na dwie połowy, z których jedna miała pozostać dla prebendaryusza, druga jako annata przypadała papieżowi. Zwróciwszy uwagę na powyżej przytoczone okoliczności, możemy przyjąć prawie za pewnik, że kamera tytułem annaty żądała w teorii mniej więcej połowy rocznych dochodów zarezerwowanego beneficyum¹⁾.

Oprócz owych czterech wypadków, które kamerze dawały annatę, czasem papież rezerwował sobie dochody ze wszystkich niższych beneficyów, gdziekolwiek w przeciągu pewnego czasu (np. lat trzech) wakujących. W jaki zaś sposób tutaj postępowano, objaśnia nas bulla „Si gratanter“ wystosowana do polskiego kleru. Na niezbędne potrzeby kościoła rzymskiego zastrzega sobie Jan XXII dochody roczne z beneficyów, jakieby zawakowały w przeciągu lat trzech. Wyjątkami od reguły są tylko arcybiskupstwa, biskupstwa, opactwa regularne, dalej beneficya, których roczny dochód nie przenosi 6 grzywien srebra, nadto kapelanie, wikaryaty fundowane przez pobożnych wiernych, żeby za ich dusze w pewnym czasie nabożeństwa się odprawiały. Tego rodzaju annaty zostały 8 grudnia 1316 roku rozpisane w całej Polsce, Węgrzech, Czechach i Niemczech, w następnym zaś roku spotykamy je również we Francyi, Irlandyi i Anglii²⁾. Naturalnie nie można sądzić, żeby beneficya wakujące nie zostały od razu obsadzone, owszem mogło się to stać natychmiast, tylko że prebendaryusz nowy obowiązany był złożyć przepisaną annatę. Sposób pobierania annat jednych i drugich był zupełnie jednakowy, różnica między obydwoma rodzajami jest tylko ta, że pierwsze były dochodem zwyczajnym papieżstwa, płynęły do kasy kamery apostolskiej regularnie, ilekroć ze względu na wyliczone cztery wypadki papież udzielał prowizyi, te zaś stanowiły jego dochód nadzwyczajny, który sobie rezerwował w ciężkich dla siebie czasach „pro subsidio ecclesiae Romanae“. Jedne więc annaty można nazwać zwyczajnymi, drugie nadzwyczajnymi³⁾.

¹⁾ Bulle wyraźnie to określają a nawet wprost nazywają „medii fructus“.

²⁾ König, op. cit. p. 40 wspomina tylko o metropoliach węgierskich, Granu i Kalocsy, tymczasem spotykamy ową bullę wystosowaną i do polskiego i czeskiego kleru a pewnie i niemieckich prowincyi. skoro już z wiosną r. 1317 widzimy tam kolektorów zajmujących się zbieraniem tego podatku. Por. Kirsch, Die päpstlichen Kollektorien in Deutschland w Quellen und Forschungen d. Görres-Gesellschaft III. p. 36—106.

³⁾ Samaran-Mollat, w La fiscalité pontificale en France p. 63, zwraca uwagę na niestosowność mieszania tych wakansów (fructus beneficiorum vacantium) z właściwymi annatami, a nawet choć dośó niejasno odróżnia rezerwacye beneficyów wakujących od rezerwacyi ich rocznych dochodów i z mieszania tych dwóch rzeczy robi szarut wszystkim historykom stosunków kamery apostolskiej. Faktycznej jednak różnicy między jednym a drugim rodzajem niema zupełnie. Tak przy jednym kamera pobiera

Co do arcybiskupstw, biskupstw i opactw regularnych to chyba łatwo zrozumieć, że posiadacze ich dlatego wolnymi byli od annat, że płacili oni t. zw. „servitia communia“, prócz tego i inne jeszcze opłaty. Posiadali oni jednak zwykle, zwłaszcza jeżeli dochody z dyecezyi czy opactwa były za szczupłe, po kilka niższych prebend dla polepszenia warunków swego bytu. Jak postępowano w takim wypadku? Bulla „Si gratanter“ nie w tej sprawie nie postanowiła i dlatego przyszło do sporów, bo biskupi uważali się wogóle za uwolnionych od annat, nie chcieli więc ich płacić nawet od podobnych beneficjów. Wątpliwość tę jednak natychmiast papież Jan XXII wyświetlił w nowej bulli „Cum nonnullae ecclesiasticae persone“, w której dodatkowo zaznaczył, że wolność ich nie obejmuje tego rodzaju beneficjów¹⁾. Nawet kardynałowie bowiem, o ile posiadali pewne prebendy, powinni z nich uiszczać annaty. Sprawa tego ciężaru zresztą i później nasuwała pełno wątpliwości, wskutek czego często przychodziło do procesów²⁾.

Servitia communia³⁾ był to datek, jaki przyrzekał złożyć kuryi dostojnik kościelny przy obejmowaniu urzędu. Początkowo był on dobrowolnym, następnie zamienił się na obowiązujący, obowiązywał zaś przedewszystkiem wtedy, jeżeli prowizya na mocy jednego z owych czterech wypadków następowała z rąk papieża na konsystorzu. Prawie każdy biskup i opat składał je w wieku XIV, ponieważ, jeżeli nie dostojenstwo to jego konfirmacyę dostawał od papieża, po którą właściwie obowiązany był osobiście udawać się „ad limina ss. apostolorum“, chociaż kurya chętnie zgadzała się na zastępców. Połowa z serwicyum szła do kasy papieskiej, drugą dzielili się kardynałowie; nadto

annatą jak przy drugim. Chyba żeby można było przypuścić, że przy rezerwacyi „fructus et proventus beneficiorum vacantium“ prowizya nie należała do papieża.

¹⁾ Obligation. et solution. t. VI. f. 1.

²⁾ Bardzo ciekawy pod tym względem akt podaje Kirsch, Die päpstlichen Kollektorien in Deutschland, p. 123—125 p. t. „Dubia circa primos fructus“, w którym są podane na pewne pytania w kwestyi niepewnej odpowiedzi. Przytoczymy z nich kilka: *Pytanie*: „Quid de obligantibus se aliquando ultra debitum et aliquando citra debitum, ubi beneficium non est taxatum“... *Odpowiedź*: Si beneficium sit taxatum, tunc taxa est recipienda, vel si non sit taxatum, tunc medietas fructuum. Sed si beneficiatus cum Camera in plus vel minus quam debetur se obligasset, tunc hoc non obstante reciperetur vera taxa vel medietas fructuum ut supra, si beneficium non sit taxatum. *Pytanie*: Item quid de beneficiis dnorum cardinalium: numquid doctini tenentur ad fructus medios? *Odpowiedź*: Sic. *Pytanie*: Item a quo tales fructus dnorum cardinalium debeat exigi, praesertim quia aliquando beneficia sunt a laicis arrendata nec potestas collectorum aut forma litterarum (se) extendit ad tales personas? *Odpowiedź*: A tenentibus beneficia seu procuratoribus cardinalium etc.

³⁾ Gottlob, Die Servientaxe im XIII Jahrh. Stuttgart 1903.

obowiązywał się każdy z dostojników do złożenia na rzecz familii kamery t. j. notaryuszów, pisarzy etc. t. zw. *servitia consueta*, które wynosiły tak wiele, ile przypadło z podziału na jednego kardynała.

Oplaty serwicyalne przedstawiały dość znaczne sumy: biskup z Leodyum np. płacił w wieku XIV 7200 fl., z Brixen 4000, arcybiskup z Kaloczy 2000 fl., z Toledo 8000 fl., z Tuluzy 5000 fl., Narbony 9000, Auch 10.000 a Rouen nawet 12.000 fl. Naturalnie uboższe stolice biskupie płacą po mniej, bo Genewa 600 fl., Tulon 400 a Bayonna tylko 100 fl., ale we Francyi podobnie nizkie cyfry należą do rzadkości, podczas gdy we Włoszech przeważnie *servitium* nie wiele wynosi, bo dyecezye są uboższe¹⁾.

Co do polskich kościołów mamy następujące wiadomości: arcybiskupstwo gnieźnieńskie płaciło 2000 fl.²⁾, biskupstwo wrocławskie 4000, krakowskie 3000³⁾, kujawskie 1000, poznańskie i płockie po 400⁴⁾, chełmińskie zaś 700, lubuskie 300, a kamińskie 2000⁵⁾. Datki te nibyto były dobrowolne a przecież obowiązkowe, skoro kontrolowano, żeby przypadkiem oszacowanie rocznego dochodu nie wypadło za nisko. Czasem jednak kurya uwzględniała ciężkie stosunki, w jakich mogła się znajdować któraś z dyecezyi. Wtedy sama chętnie się godziła na zniesienie taksy. I tak w r. 1327, kiedy Nanket, biskup krakowski, przenosi się na stolicę wrocławską a na jego miejsce przychodzi Jan Grot, obydwaj w kuryi przez swoich pełnomocników przyrzekają złożyć zwykle serwicya. Ale zarazem, z pewnością na prośby obydwu, przychodzi do ugody, że gdyby nuncjusze apostołscy, znajdujący się właśnie w Polsce oszacowali dochody wymienionych kościołów na mniejszą lub większą

¹⁾ Por. König, op. cit. p. 19, gdzie wylicza większą ilość taks serwicyalnych, tudzież Eubel, *Hierarchia catholica* l. passim, gdzie przy każdym biskupstwie podaje taksę należną kamercze.

²⁾ Abraham, *Sprawozdanie z poszukiwań* p. 222. Eubel, op. cit. podaje 5000, chyba jednak wziął tę cyfrę z poz. w. XIV. z czasów Jana XXIII, chociaż już Marcin V od arcybiskupa Alberta żąda 2000 (*Libri oblig. pro servitiis* t. III, 54); z początkiem wieku XIV płacił nawet arcybiskupi przez dłuższy czas zaledwie po 200 fl. widocznie z powodu zniszczenia dyecezyi wskutek wojny. Por. *Oblig. et solution.* t. V. f. 6, gdzie 23. II. 1317 „Borislaus, archiepiscopus Gnesnensis in Polonia promisit pro suo comm. serv. 200 fl. auri et V (*servitia*) consueta“ tudzież t. VI, f. 180, gdzie 12/VII 1342 taką samą kwotę przyrzeka arcybiskup Jarosław.

³⁾ Pod koniec w. XIV płacił 4000 fl. Abraham, op. et l. cit., za Marcina V (1423) snowa jednak tylko 3000 (*Ibidem*, p. 159).

⁴⁾ Eubel, op. cit. podaje 2000 fl. dla płockiego biskupstwa, przez cały jednak wiek XIV i w początkach XV spotykamy zawsze tę samą sumę 400 fl. Por. *Oblig.* vol. 35 p. 199 i *Lib. oblig. pro serv.* t. III, f. 129, r. 1425.

⁵⁾ Eubel i *Oblig. passim*.

sumę od podanej, w takim razie i kwota obiecanych serwicyów ulegnie stosownej zmianie ¹⁾).

Po przeprowadzeniu oszacowania przez kolektorów Piotra z Alwernii i Andrzeja z Verulis pokazało się, że wrocławskie biskupstwo przynosi za ledwie 1784 i $\frac{5}{8}$ grzywny t. j. mniej więcej 5354 fl., krakowskie zaś 1394 grzywny i 6 gr. praskich czyli 4188 fl. „propter malum statum ipsius ecclesie“. Proszą więc i teraz obydwaj o niższą zbyt wysokiego serwicyum a obydwaj kameraryusze, t. j. papieski i kardynalski, na konsystorzu przedkładają przychylny wniosek i kolegium obniża dawną takse Nankerowi do 1785 fl., Janowi Grotowi do 1394 fl. z tem zastrzeżeniem, żeby to nie było prejudykatem na przyszłość, kiedy kościoły dojdą „ad pinguorem fortunam“ ²⁾).

Czasem jednak biskup albo wcześniej umarł nie zdążywszy złożyć serwicyum, albo utracił urząd, a ze spłatą tego datku nie bardzo się spieszone, rozkładając go sobie na lat kilka. Co się działo w takim wypadku? Czy kamera ponosiła stratę? Godność biskupa była zbyt nęcącą i mogło się znaleźć wielu, którzy, ażeby ją tylko otrzymać, podejmowali się chętnie zapłacić serwicyum za siebie i za swego poprzednika lub nawet za więcej poprzedników. Charakterystyczny przykład mamy w wieku XIV na biskupach płockich. W r. 1357 biskup Bernard przyrzeka zapłacić 400 fl. ze względu jednak, że go nie chcą w Polsce dopuścić do dyecezyi, nie może, pomimo chęci zjednania dla swej sprawy papieża, dość rychło złożyć należnej sumy, składa po drobnej części, za ledwie „pro parte partis“, zamiast całej raty. I kiedy pozbawiono go wreszcie biskupstwa, pozostało jeszcze do zapłacenia 175 fl., które następca Imisław (1363 r. 23 grudnia) przyrzeka wraz ze swoimi 400 fl. należnego serwicyum zapłacić. Nie zapłacił jednak ani on ani jego następcy Mikołaj i Stanisław i 13 czerwca 1375 roku Dobiesław podejmuje się już do zapłacenia 4 razy po 400 fl. plus 170 Bernarda ³⁾).

Obowiązywano się z lekkim sercem do największych sum nawet, ażeby tylko upragnioną godność otrzymać, po jej osiągnięciu nie my-

¹⁾ ... Hoc tamen protestato tam per dnos camerarios... quam promittentes... quod si nuntii sedis apostolice vel alteri ipsorum, qui in partibus Polonie resident de presenti legitime informaverint de valore episcopatus Wratislaviensis... de pluri quam fit taxatio supradicta, possint augmentare servicium supradictum et si de minori, demere de eodem, prout eis visum fuerit convenire. Obligation. et solution. vol. 10, f. 42.

²⁾ Obligationes et solution. vol. 8 „ultimo foglio“ (p. 186) „Moderatio communis servicii episcopi Wratislaviensis“ i także moderacya dla biskupa krakowskiego.

³⁾ Por. Obligation. et solution. vol. 22, p. 211, vol. 35, f. 96, 115, 199.

ślano uczynić zadosyć żądaniom kuryi, zwłaszcza o ile starzy i słabowici biskupi nie długo mieli zaszczytu używać. Naturalnie kurya rozporządzała środkami, którymi potrafiła wymusić wreszcie na najdłużej żyjącym biskupie zwrot wszystkich zaległych opłat, rzadko tylko powodując się litością i wyrozumiałością¹⁾.

Jaką zasadą kierowano się przy obliczaniu serwicyum? Którą część rocznego dochodu mogło ono wynosić? Czy wogóle była jaka zasada?

Otóż do pewnego stopnia tłumaczy nam ją sprawa oszacowania i wyznaczenia tego ciężaru biskupom krakowskiemu i wrocławskiemu, którą powyżej poznaliśmy. Dochody biskupstwa wrocławskiego oszacowano na 5354 fl., krakowskiego na 4188 fl. Zniżone serwicyum pierwszego wynosi 1785 fl., drugiego 1394 fl., czyli okrągła część trzecia sum szacunkowych. A zatem czy możnaby przyjąć, że serwicyum to trzecia część ogólnych rocznych dochodów? Czyli, że w zwykłych czasach wrocławscy biskupi pobieraliby 12.000 fl. a krakowscy 9.000 fl. rocznego dochodu ze swoich dycecezy? Nie bardzo chce mi się wierzyć, ażeby oszacowanie było dokładne, bo, pominiawszy już ten fakt, że sprawa serwicyum tych biskupstw z r. 1327 jest nadzwyczajną, mamy i inne wątpliwości.

W roku 1357, jak wiemy, Dominikanin Bernard, dawniejszy biskup milkowski w Mołdawii, otrzymuje z rąk papieża katedrę płocką i przyrzeka, jak to było w zwyczaju, 400 fl. serwicyum²⁾. Była to zwyczajna taksa, obowiązująca przez cały wiek XIV i niktby mu z tego zarzutu nie robił, gdyby był osobistością miłą dla Polaków. Tak jednak nie było. Ojciec bowiem Bernarda w czasie najazdu Litwinów czy Rusinów, zdradą wydał miasto Sandomierz w ręce nieprzyjaciela i za ten haniebnny czyn z całą rodziną aż do trzeciego stopnia po wieczne czasy wygnanym został. Trudno więc królowi było się zgodzić na to, żeby syn zdrajcy miał piastować tak wybitne stanowisko i to na pograniczu, zwłaszcza, że podobno nawet już z Krzyżakami począł się wiązać³⁾. Dlatego z całą stanowczością i właściwą

¹⁾ Arcybiskup koloński Fryderyk w r. 1370 nie wahał się nawet przyrzec z zaległościami poprzędników aż 120000 fl. Łatwiej przyrzec niż dotrzymać przyrzeczenia, w r. 1375 ulega z tego powodu ekskomunice i zostaje sasuspendowany. Dopiero Urban VI zniżył mu należną kwotę do 30.000 fl. Por. Allgemeine Einleitung zu den Kölner Chroniken: Chron. d. d. Städte t. 14, p. CXI.

²⁾ Obligaciones vol. 22, p. 211.

³⁾ Regesta supplicationum, vol. 31, f. 176. W skardze król podnosi tę okoliczność, że Bernard po zamianowaniu go biskupem „non ad presenciam dicti regis... nec ad ecclesiam Plocensem per se vel alium ut fidelis pastor, sed velut hostis

sobie energią Kazimierz przeciw niemu występuje, raz wraz zasyłając do Awinionu prośby i żądania, żeby niegodnego biskupa usunął, przedstawiając najrozmaitsze zarzuty, a jednym z najważniejszych, to miała być sprawa oszukaństwa kamery, że za mało obiecał serwicyum, gdyż dochód roczny biskupstwa plockiego wynosi 6000 lub nawet, jak drugim razem powiada, aż 8000 fl. ¹⁾ Nie ulega wątpliwości, że król może nawet i bardzo dużo przesadzał, pragnąc wszelkimi sposobami pozbyć się niemilego sobie człowieka, ale chyba nie tyle znowu, żeby cyfra była aż śmiesznie wysoka, boby mógł przez to zaszkodzić następnym biskupom, dlatego można przypuścić, że chociażby biskupstwo plockie nie przynosiło ośmiu ani nawet sześciu tysięcy rocznego dochodu, to przecież więcej aniżeli 1200 fl., którą to sumę trzebaby przyjąć jako dochód całoroczny, gdyby serwicyum stanowiło część jego trzecią.

Podamy jeszcze jeden przykład więcej konkretny. Serwicyum z biskupstwa chełmińskiego wynosiło 700 fl., dochód roczny powinienby zatem przynosić 2100 fl., tymczasem pod rokiem 1324 dowiadujemy się następującej rzeczy. Biskup Otto zobowiązuje się papieżowi zapłacić 5000 fl., „in quibus Nicolaus episcopus Culmensis predecessor suus, pro fructibus et proventibus eoelesie Culmensis de duobus annis tempore vacationis... erat obligatus“ ²⁾. Dochody bowiem w czasie wakancyi pewnego biskupstwa należały do kamery papieskiej. Na tej wiadomości opierając się, dochód roczny z kościoła chełmińskiego należałoby oznaczyć nie na 2100 fl. ale 2500 flor. a i ta suma nie jest dokładną, skoro kamera i w takich wypadkach zawsze mniej pobierała aniżeli faktyczny dochód wynosił, dzieląc się nim prawie z administratorem, lub elektem, który obejmował katedrę pierwaj w posiadanie, zanim otrzymał konfirmacyę. Z tego cośmy dotąd powiedzieli wypływa jasno, że żadną miarą nie można nawet przypuszczać, żeby serwicyum miało przedstawiać $\frac{1}{3}$ faktycznego dochodu z biskupstwa czy innego officium; mogło ono być tylko $\frac{1}{3}$ sumy szacunkowej, która z pewnością odbiegała daleko od rzeczywistej jego wartości ³⁾.

Jakśmy już wspominali, „servitia communia“ rozdzielano w równej

et mercenarius ad Cruciferos ordinis b. Marie Theutonicorum, inimicos notorios capitales regis eiusdem se transferens, multos processus, sentencias excommunicationis, interdicti et alias censuras ecclesiasticas continentes, occasione dicte provisionis contra dicti regni subditos fieri procuravit.

¹⁾ Reg. Supplication. 32. f. 79. 29. IV. 1361.

²⁾ Obligation. et solution. vol. 9, f. 80.

³⁾ Kirsch przyjmuje $\frac{1}{3}$, natomiast Gottlob w swem dziele Die Servitentaxe na to się nie zgadza.

połowie między kamerę apostolską a całe kardynałskie kolegium, sumę zaś przeznaczoną dla rodziny kameralnej między poszczególnych jej członków. *Servitia consueta pro familia* nazywano w wieku XV „*servitia minuta*“. Wkracza to już zresztą w wewnętrzne sprawy kurii, co nas na razie nie może obchodzić.

Niemale też korzyści ciągnęła kamera i z właściwych interkalaryów, które nieraz umyślnie przedłużano w nieskończoność, jak np. sprawy obsadzenia stolicy wrocławskiej po śmierci Henryka przez 6 lat prawie nie załatwiano, aby w ten sposób zyskać jak najwięcej¹⁾, administratorzy bowiem obowiązani byli z zarządu dobrami zdać kamerze apostolskiej rachunki. A tak samo tu miała się rzecz i w razie zaskądowania któregoś z dygnitarzy duchownych, wtedy bowiem również dochody z beneficjum szły dla Stolicy apostolskiej.

Oprócz tych rodzajów dochodów papieskich były jeszcze i inne najrozmaitsze. I tak, każdy metropolita, patriarcha czy prymas miał prawo do noszenia t. zw. palliusza, a prawa tego czasem udzielała Stolica apostolska i znakomitym biskupom. Był to zaszczyt, za który trzeba było słono płacić, tak że niektórzy arcybiskupi od swoich sufraganów byli zmuszeni domagać się pomocy „*subsidium pallii*“ zwanej²⁾.

Każdy z dostojników kościelnych obowiązany był w pewnym czasie po wyborze przybyć do Rzymu, złożyć sprawozdanie osobiście ze swojej diecezji. Taka podróż do kurii powinna się częścię odbywać, przyczem papieżowi mniej może chodziło o samą wizytę (*visitatio ad limina ss. Apostolorum*), ile raczej o zwykły podarunek, jaki przybywający składać był obowiązany. A było to obowiązkiem, skoro zdarzały się wypadki, że kiedy biskup nie przyniósł żadnego datku, to wprawdzie wizytację jego uznano za ważną, ale co do podarunku zrobiono zastrzeżenie „*iure tamen romane ecclesie... semper salvo*“³⁾. Niektórzy z biskupów obowiązywali się do corocznej wizytacji, inni co dwa lata, inni co trzy, oznaczając sumę podarunku. Do „*visitatio liminum ss. App.*“ obowiązany był każdy biskup, i można było tylko prosić o jej odroczenie z powodu braku zdrowia, niebezpieczeństwa

¹⁾ Wprawdzie po śmierci Henryka kapituła przeprowadziła wybór nowego biskupa, ale nastąpiło rozdwojenie, bo jedna część wybrała Wita wrocł. kantora, druga archidyałona glogowskiego Lutolda. Przynależo do sporu, aż wreszcie papież obydwu skłonił do ustąpienia. Por. Grünhagen, König Johann von Böhmen u. Bischof Nanker von Breslau w *Sitzungsberichte der phil.-histor. Classe der Akad. in Wien* 1864, B. 47, p. 25.

²⁾ König, op. cit. p. 27.

³⁾ Reg. Clem. V. Appendix, nr. 263 i 265. Tak zrobili arcybiskup z Toledo w r. 1303 i biskup z Zagrzebia 1306.

w drodze, a wreszcie z powodu sędziwej starości. Pozwoloną była zresztą wizytacja przez zastępców¹⁾, co dla kamery było w gruncie rzeczy obojętnem, skoro głównie o pieniądze nie o osobę biskupa chodziło.

Jeszcze więcej kamerze przynosić musiały taksy za bulle, różne listy i przywileje, bo ktokolwiek otrzymał jakąś łaskę, musiał i za wystawienie przywileju odpowiednio zapłacić. Jeżeli zaś zważymy, jak ogromną była ilość spraw z całym chrześcijaństwem ówczesnem, a rzadko kiedy jakiś przywilej opuścił kancelaryę, żeby nie został dobrze opłacony, to zrozumiemy, jak wiele czerpała kamera z tego źródła dochodu.

Ani ten jednak rodzaj opodatkowania ani poprzednio omówione od serwicyów począwszy nie obchodzą nas właściwie w tej pracy, bo zazwyczaj interesowany sam osobiście albo przez swoich zastępców załatwiał się w kuryi. Z tej też przyczyny nie wspominamy o poborach, które należały się papieżowi jako najwyższemu panu państwa kościelnego i rzymskiemu biskupowi.

Nas interesują tylko takie dochody, dla których poboru trzeba było wysłać specjalnych urzędników, kollektorów. Do nich zaś zaliczamy przedewszystkiem składane przez kleryków dziesięciny, annaty i na utrzymanie legatów i nuncyuszów prokuracye, „ius spolii“ i wreszcie te różne czynsze, jakie płacili poszczególni książęta czy całe kraje z tytułu mniejszej lub większej zależności o charakterze świeckim od państwa²⁾.

Najciekawszym z nich jest świętopietrze. W jaki sposób ono powstało i kiedy? Trudno tu rozstrzygać.

Najwcześniej ukazuje się w Anglii, bo już w ósmym wieku³⁾, później spotykamy je i w innych krajach a to jest dla niego bardzo charakterystycznym, że płacą je prawie wyłącznie kraje północne, bo obok Anglii, Norwegia, Szwecya, Dania, Polska, Prusy i niektóre okolice Niemiec na wschód od Łaby⁴⁾. W południowych krajach występują tylko próby wprowadzenia tego „denarius b. Petri“. Zasadą zaś jest przy nim, że podlegają mu wszyscy mieszkańcy tak świeccy

¹⁾ W r. 1363 die 26 Maii dominus Johannes episcopus Poznaniensis pro uno biennio per dominum Janconem canonicum Poznaniensem procuratorem suum ad hoc specialiter constitutum cum debita reverencia visitavit. Tak wyglądają notatki o wizytacji.

²⁾ Por. Paul Fabre, Étude sur le Liber censuum de l'église romaine, Paris 1892, p. 26—31.

³⁾ Por. Gottlob, Aus der Camera apostolica des 15 Jhrh. p. 214. Fabre, op. cit. p. 116—146.

⁴⁾ Woker, das Finanzwesen der Päpste, p. 34.

jak i duchowni, szlachta, wieśniacy i mieszczenie i tylko tu i ówdzie w ciągu wieków wyrobiły się w systemie składania pewne odmienne zwyczaje. W końcu XIII a szczególnie z początkiem XIV wieku, w czasie największego wzrostu finansowości Stolicy apostolskiej i na ten dochód, poprzednio często zaniedbywany i zdany na łaskę interesowanych czynników zwrócono baczniejszą uwagę i drogą kar kościelnych wymuszono uznanie go w krajach północnych, zamieniając na regularny, co roku uiszczany stały podatek.

Wypada jeszcze przynajmniej w paru słowach wspomnieć coś i o administracji skarbowej.

Sprawami skarbowymi kurii rzymskiej zajmowała się osobna instytucja, zwana *camera apostolica*¹⁾. Było to jakby ministerstwo finansów papieskich, którego szefem był *camerarius*, mianowany przez papieża. Z reguły zostawał nim jakiś biskup lub arcybiskup, który zazwyczaj składał swój urząd, kiedy wstępował do kardynalskiego kolegium²⁾. Wszystkie sprawy finansowe w kurii i poza nią spoczywają na jego głowie. On wysyła kollektorów, z jego natchnienia redaguje się wszelkie dokumenty w materii skarbowej. w jego imieniu kollektorzy wydają pokwitowania z odebranych sum, on również sprawdza nadesłane przez nich rachunki, chociaż ta czynność należała właściwie do kasyera kamery, który nazywał się *thesaurarius* i podobnie jak *camerarius* mianowanym był przez papieża. Godność tę zwykle piastował jakiś biskup³⁾.

Obok zaś tych naczelników skarbowości papieskiej stoją niżsi funkcjonariusze, jak klerycy kamery, pisarze i wszelkiego rodzaju inni urzędnicy. Pierwsze miejsce wśród nich zajmują *clerici camere*, których za czasów Klemensa V było siedmiu, później ich liczba spada do czterech lub nawet trzech. Byli to właściwi notaryusze kamery, załatwiający ważniejsze kawałki, oni redagowali różne listy wysyłane w sprawach skarbowych, a jeżeli w kurii umarł jakiś kościelny dygnitarz, do nich

¹⁾ Ch. Samaran- G. Mollat, *La fiscalité pontificale en France* p. 1—10. Kirsch, *Revue d'histoire ecclesiastique* t. I. (1900), p. 278. Baumgarten, *Untersuchungen und Urkunden über die Camera Collegii cardinalium für die Zeit von 1295 bis 1437*. Leipzig 1898.

²⁾ Raz tylko kardynał zachowuje urząd kamerariusza za Klemensa V. 1305—1307. Samaran-Mollat, op. cit. p. 2. Por. również co pisze o znaczeniu tego dygnitarza za antypapieża Klemensa VII E. Göller, w pracy p. t. *Zur Stellung des päpstlichen Kamerars unter Clemens VII* w *Archiv. für katholisches Kirchenrecht*, r. 1903, p. 387—397.

³⁾ Chociaż często piastowali ją i zwykli księża. Ibidem, p. 7.

należało spisać inwentarz rzeczy po nim pozostałych. O ich obowiązkach i znaczeniu najlepiej może nas poinformować następujący ustęp:

„Sunt ad obedientiam camerarii et associant eum, quotiens equitat intus terram vel extra terram, secundum quod placet sibi, si requirantur; faciunt ambaxiatas et negocia camere intus vel extra, secundum quod eis imponitur; non consueverunt tamen pro vilibus ambaxiatis et negociis mitti. Assistunt in computis, receptis et expensis, et expensas et receptas scribunt. Literas camere, prout eis mandatur per camerarium faciunt“¹⁾. Obok nich „scriptores“ i inni załatwiają mniej ważne sprawy kancelaryjne. Przy kamerze znajduje się również organizacja kuryerów, którzy „debent esse solliciti ad faciendum servitia, que imponuntur eis per dominum papam et camerarium et portare litteras, convocare prelatos et facere citationes et portare commissiones auditoribus super causis audiendis“²⁾.

II.

Kollektorzy Ich władza i dochody.

Pierwsi kollektorzy. — Kogo mianowano kollektorem. — Porównanie z urzędem legatów. — Stanowisko kollektorów i władza. — Dochody. — Prokuracye przedmiotem licznych skarg duchowieństwa. — Zniesienie prokuracyi kollektorskich w r. 1274. — W Polsce pozostają aż po rok 1325. — Stałe opłaty z dochodów papiestwa. — Boczne dochody. — Kumulacya prebend.

Początkowo sprawami dochodów papieskich w Polsce podobnie jak i gdzieindziej zajmowali się przedewszystkiem legaci apostolscy, którzy zawsze, ilekroć znajdowali się na miejscu, uważani byli za najwyższych kollektorów, i jako tacy wydawali najwyższe zarządzenia. Jeszcze z początkiem XIV wieku, znany kardynał Gentilis w r. 1309 wydaje do duchowieństwa polskiego polecenie składania wszelkich dochodów kamery³⁾.

Legaci wyręczali się jednak biskupami, którzy w ten sposób mogli być naturalnymi kollektorami w swych dyecezyach, zebrane pieniądze oddawali arcybiskupowi a ten je dopiero przesyłał dalej.

¹⁾ Według tekstu z XIV wieku omawiającego obowiązki kleryków kamery, drukow. w Quellen und Forschungen t. I, p. 8.

²⁾ Ibidem.

³⁾ Por. Grinhagen, Regesten, nr. 3030. W r. 1246 odbiera od biskupów świętopietrze legat Opizo „... pecunias den. s. Petri in singulis diocesisibus ecclesie polonice per annos aliquod recollectas accipiens, ad papam Innocentium rediit“. Por. Helsel, Starodawne prawa pol. pomniki, p. 336.

To było najprostsze urządzenie, jednak prawdopodobnie nie bardzo z niego kurya była zadowolona, może głównie z powodu braku kontroli i dlatego przeszła do innego systemu, do wysyłania w różne strony i państwa osobnych kolektorów i w ten sposób przychodzi do zcentralizowania zarządu.

Miało się to stać za papieży Honoryusza III i Grzegorza IX¹⁾; pojawiają się kolektorzy jednakże i wcześniej. Już bowiem za Innocentego III w południowej Francji (r. 1212) działa Petrus Marci a w tym samym czasie spotykamy się z kolektorem papieskim i w Hiszpanii, za Honoryusza jednak widzimy ich prawie we wszystkich państwach, bo we Francji, Hiszpanii, Niemczech i Węgrzech²⁾. W Polsce w roku 1218 generalnym kolektorem dwudziestej części „pro subsidio terre sancte” jest jeszcze arcybiskup gnieźnieński, chociaż może tylko dlatego, że jest zarazem legatem apostolskim, a znany z niezwykle gorliwej służby dla kuryi, z ogromną ścisłością dopilnowuje, żeby dochody były spłacane na czasie i obficie; skarży on nawet opornych biskupów w Rzymie, skąd otrzymuje polecenie, by z nimi „secundum canonicas sanctiones procedat”³⁾. Dopiero w roku 1230 po raz pierwszy spotykamy u nas kolektora kamery papieskiej, a jest nim jakiś Szymon, „collector decimarum in Polonia et in Bohemia”⁴⁾.

Jak przyjęli tę innowację biskupi? Prawdopodobnie niechętnie, i jeżeli spotykamy się ze wzmianką, że jacyś nieprzyjaciele Kościoła napadli Szymona w drodze i wszelkie listy, jakie miał przy sobie, poniszczyli mu⁵⁾, bodaj czyby nie należało ich o to podejrzewać. Dość, że od tego czasu kolektorowie apostołscy coraz częściej przybywają do Polski. W roku 1248 jest nim jakiś Gottfridus z zakonu Dominikanów⁶⁾, w r. 1255—1262 Piotr de Pontecorvo⁷⁾, w r. 1275—1286 Gerard z Modeny⁸⁾ a po nim Adam, kanonik krakowski, zbiera dziesięcinę ługduńską⁹⁾, równocześnie zaś Jan Muskata, archidyakon łączycki, świętopietrze¹⁰⁾.

¹⁾ Gottlob, Die päpstlichen Kreuzzugs-Steuern p. 186.

²⁾ Potth. nr. 4588, 4590—4592, 5906, 5966, por. także Fabre, op. cit p. 161.

³⁾ Cod. dipl. Maior. Pol. I, nr. 102. tudzież R. V. 9. f. 268. nr. 1194, gdzie jest list z upomnieniem dla biskupa płockiego.

⁴⁾ Klempin, Pommersches UB. I, p. 214, nr. 267. Erben, Reg. Boh. I. 356, nr. 759.

⁵⁾ Cod. dipl. Maior. Pol. I, nr. 112.

⁶⁾ Ibidem, nr. 270, tudzież Potthast nr. 12871.

⁷⁾ R. V. 27. f. 3 i 145, gdzie się znajduje kilka aktów do tego kolektora.

⁸⁾ Theiner, Monumenta Hungariae I, nr. 538, tudzież rachunki tego kolektora w Monum. Vat. Hung. 1—12.

⁹⁾ Theiner, Mon. Pol. I, nr. 182 i 183.

¹⁰⁾ Ibidem, nr. 170 i n.

Na Zachodzie miano odąd z reguły mianować specjalnych kolektorów; u nas jednak jeszcze bardzo często wracano do biskupów. I tak w r. 1247 widzimy kolektora dochodów na zasiłek papieżstwa w walce z cesarstwem arcybiskupa gnieźnieńskiego, który energicznie musiał je ściągać, skoro nawet papież Innocenty IV powstrzymuje jego zbytnią gorliwość¹⁾. Do biskupów zaś także należy kolekta świętopietrza²⁾.

Jeszcze nawet w wieku XIV widzimy ich kolektorami tego podatku. Szczególniej zaś miało to miejsce wtedy, kiedy nie było na polską prowincję wyznaczonego specjalnego nuncjusza, chociaż czasem i współcześnie z przysłanym przez kuryę kolektorem pełni arcybiskup, względnie biskupi, obowiązki z tym urzędem połączone. Pod tym względem u nas dlatego stosunki przedstawiały się odmiennie aniżeli we Francji lub Niemczech, że Polska płaciła roczny czynsz stolicy apostolskiej, jako jej holdowniczka, t. zw. świętopietrze, podczas gdy tamte kraje składały opłaty na rzecz kuryi tylko wtedy, kiedy były nałożone, a zatem czy to dziesięciny, annaty z rezerwowanych beneficjów lub prokuracye. W Polsce świętopietrze było daniną stałą, stale też chyba musiałyby przebywać i wysłannik papieski, co rzeczywiście miało później miejsce, ale dopiero od r. 1325.

Kolektorowie zazwyczaj bywali przeznaczeni na więcej krajów, więc np. na Polskę i Węgry lub nawet i Czechy, przeto trudno im było zajmować się wszelkiego rodzaju dochodami kamery, zbierają tylko dziesięcinę lub annaty jako obowiązujące we wszystkich krajach, świętopietrze natomiast, jako specjalną daninę, przeważnie biskupi. Nawet i w czasach późniejszych, kiedy bawią u nas stali ambasadorzy papiescy, jeszcze nieraz mają sobie powierzony ten obowiązek, chociaż już tylko wyjątkowo, niejako zastępczo. Od roku 1325 przebywają w Polsce stali kolektorzy i to początkowo aż dwóch³⁾, może ze względu, że otrzymują

¹⁾ Jest on kolektorem „pro recolligenda medietate proventuum absentium clericorum convertenda in subsidium imperii Romane“. Theiner, M. P. I, nr. 91.

²⁾ W statutach synodu wrocławskiego z r. 1248, wydanych przez Jakóba, archidyakona leodyjskiego, ówczesnego legata, czytamy: „Cum dominus noster papa, de fidelitate vestra confisus vobis sicut audivimus commiserit vices suas in requirendo denario sancti Petri, paternitatem vestram rogandam duximus et monendam... quatinus super colleccione dicti denarii vos studeatis adeo sollicitos exhibere, quod vestra diligentia ab ipso domino nostro papa supra maiora constitui mereatur... Por. C. dipl. M. P. nr. 274, p. 239—40. „De denario sancti Petri colligendo“.

³⁾ Właściwie dwóch z przerwami, bo od r. 1325—1328 Piotr z Alwernii i Andrzeja de Verulis, od r. 1328—1334 sam Piotr, od tego czasu do r. 1338 sam Galhard de Carceribus i od 1338—1342 wraz z Piotrem Gervais, chociaż ten zajmuje się prawie wyłącznie kolektą węgierską a w Polsce tylko występuje jako „nuncius“ i komisarz papieski w sporze między Polską a Zakonem w r. 1339. W Polsce jego

również agendy węgierskie, następnie jednak, od roku 1344 do 1371 w obydwu państwach pracuje tylko jeden i zajmuje się ściąganiem wszelkiego rodzaju dochodów z lepszym skutkiem aniżeli poprzednicy. Było to zresztą zupełnie rzeczą naturalną, albowiem przebywając na urzędzie przez tak długie czasy mógł dokładniej poznać miejscowe stosunki, zaznajomić się z różnymi tajnikami, zwłaszcza jeżeli sobie dobrał dzielnych pomocników.

Ale zapytajmy się teraz, kogoż to na kollektorów wysyłano do Polski względnie i do innych krajów? Co to byli za dostojnicy kościelni? Ażebymy na to pytanie odpowiedzieć, musimy na następujące rzeczy się zgodzić: 1) że w interesie kuryi leżało wysyłać tylko takich ludzi, którzy z miejscowymi stosunkami przynajmniej w części byli obznajomieni, 2) znali się na sprawach skarbowych Stolicy apostolskiej, 3) że musieli być wyposażeni w odpowiednią władzę, żeby nie być zależnymi od miejscowych dygnitarzy.

Co do pierwszego punktu należałoby więc przypuścić, że mianowała kurya albo krajowców, albo też takich obcokrajowych, którzy w Polsce przebywali i pozostawali z nią w jakichkolwiek stosunkach. O jednym z najstarszych kollektorów, Szymonie, który w Czechach i Polsce zbierał dwudziestą część dochodów duchowieństwa, nałożoną jeszcze za Innocentego III na ratunek Ziemi świętej, nie umiemy powiedzieć, skądby pochodził, a również i o kollektorze z lat 1246—1248 Gottfrydzie, o którym tylko tyle wiemy, że był Dominikaninem, ale zajmujący się także kolektą na subsydyum cesarstwa łacińskiego w Konstantynopolu, Bartłomieju, jest prowincyałem zakonu kaznodziejskiego w prowincyi polskiej i czeskiej¹⁾, a w r. 1284 otrzymuje polecenie zbierania świętopietrza Ślązak, Jan Muskata, w lat zaś parę później kolektę dziesięciny ługduńskiej powierza się Adamowi z Polski, kanonikowi krakowskiemu. O niektórych znowu z późniejszych kollektorów mamy wiadomości, że w Polsce już przed swoją nominacją przebywali. I tak z Andrzejem de Verulis, który dopiero w r. 1325 został nuncyuszem, spotykamy się już w Polsce w r. 1316²⁾, w którym to czasie otrzymuje kanonię wrocławską; podobne również wiadomości mamy i o Galhardzie de Carceribus³⁾ i jego następcy w urzędzie Arnaldzie de Caucina, a zatem stosunki polskie nie były im obcymi.

rola ma charakter wyłącznie polityczny. Po jego powrocie do kuryi pozostaje znowu sam Galhard, którego wreszcie zastępuje Arnald de Caucina do r. 1371.

¹⁾ Por. Mosbach. Wiadomości do dziejów Polski. p. 23 i 24, akty z r. 1262 21/V. i Potthast, nr. 18,335.

²⁾ Formelbuch des Arnold v. Protzan w Cod. dipl. Siles. V. p. 90.

³⁾ R. V. vol. 107, nr. 143, r. 1333.

Na drugi punkt odpowiedź następująca: Każdy z kolektorów, wysyłany do pewnej prowincyi nosi tytuły kuryalne, albo jest „capellanus“ papieża lub też „scriptor“ czy „notarius camerae“. Były to urzędy kancelaryjne; taki notaryusz przebywał w kancelaryi skarbowej papieżstwa¹⁾, gdzie zapoznawał się z całą techniką skarbową i stosunkami finansowymi kuryi z ówczesnym światem chrześcijańskim, nauczył się sporządzania rachunków, wystawiania kwitancyi i całej tej akcji, niezbędnej dla kolektorów.

Ale teoria jeszcze nie wystarczyła, należało się także zapoznać z praktyką. Otóż tych „capellani“ czy „scriptores camerae“ znajdujemy często dodanych do boku legatom czy też kolektorom, z którymi ściągają dochody papieskie²⁾ lub je przewożą na miejsce przeznaczenia³⁾, poznają w ten sposób kraj, ludzi i sprawy kuryi i kiedy zajdzie potrzeba, papież ma z pośród kogo wybierać.

I nie tylko taki człowiek winien był znać się na stosunkach finansowych Stolicy apostolskiej, nie mogła być mu również obcą i polityka, musiał to być nieraz mąż wszechstronnie wykształcony szczególnie pod względem prawniczym, bo często wypadło mu rozsądzać spory między poszczególnymi dyccezjami, godzić skłócone państwa, wyrokować w zawiłych kwestyach waśni międzynarodowych.

Jakżeż jednak Polacy mogli się zapoznać z urządzeniami kamery? Było ich przedewszystkiem niewiele, bo w wieku XIII zaledwie dwóch ważniejszych możemy z zupełną pewnością zaliczyć do mieszkańców Polski, t. j. Jana Muskatę i owego Adama de Polonia, w wieku zaś XIV w epoce awiniońskiej tylko Mikołaja Strossberga, proboszcza gnieźnieńskiego. A właśnie pierwsi dwaj kolektorowie Polacy przebywali w kuryi, bawili tam czas dłuższy jako zastępcy prawni biskupa wrocławskiego Tomasza w jego sporze z księciem śląskim Henrykiem, tutaj otrzymali tytuł kapelanów papieskich, nawiązali stosunki z kardynałami, których przychyłność umieli sobie zjednać, często ofiarując im podarunki w imieniu biskupa. Podobno zresztą Muskata w Rzymie więcej dbał o swoje interesy aniżeli swego pryncypała i chociaż z tego po-

¹⁾ Por. König, op. cit. p. 80 ustęp „Die Kammercleriker“.

²⁾ Np. Adam de Polonia ściągą prokuracye dla legata biskupa Jana Tuskułańskiego, Piotr Gervais w latach 1317—1320 pracuje w Niemczech jako subkolektor, a nim w lat 18 potem przybędzie na Węgry i do Polski jako kolektor-nuncyusz. Por. Kirsch, Die päpstlichen Kollektorien, p. 57, 58, 62 i t. d.

³⁾ Andrzej de Verulis w latach 1322—1324 przynosi świętopietrze do Awinionu w imieniu arcybiskupa Janisława i biskupów kujawskich Gerwarda i Macieja. Por. Introitus et exit. t. 41, f. 98^v, t. 54, f. 1^v, 3.

wodu został przez niego odwołany¹⁾, to przecież dzięki znajomościom rzymskim, wrócił do kraju z awansem, bo kolektorem świętopietrza.

Adam zaś jako klient Jana, biskupa tuskulańskiego, kardynała i legata, został jego kapelanem, zajmował się ściąganiem prokuracyi na korzyść swego pana, a prowadząc sprawy bardzo energicznie²⁾, pewnie dzięki jego protekcyi, zostaje mianowanym kolektorem dziesięciny lugduńskiej na miejsce Gerarda z Modeny. biskupa z Caiazzo, który prawdopodobnie ze względu na swą wysoką godność a może i z tego powodu, że kamera mu nie dowierzała, skoro rachunki, jakie jej przedstawił ze swej sześcioletniej przeszło działalności, jakoś nie bardzo się zgadzały, opuścił swoje stanowisko³⁾. Takich to ludzi, obznajomionych ze sprawami kamery i miejscowymi stosunkami prowincyi, do których byli przeznaczeni, naznaczała kurya na kolektorów.

Przejdźmy do punktu trzeciego. Jakkolwiek kolektor jako urzędnik kancelaryjny (*notarius camerae*, *poenitentiarus domini papae*) zajmował dość wybitne stanowisko w hierarchii kościelnej i posiadał zwykle kilka kanonii i jeżeli się dobrze sprawował z kolektora wynoszonym był do godności biskupiej, to przecież miejscowi dostojnicy kościelni mogliby nim pomiatać, gdyby nie został przez papieża wyposażonym w odpowiednią władzę.

Jakżeż ona wyglądała?

Ażeby się dokładniej w tej sprawie rozpatrzeć, przyjrzyjmy się najpierw urzędowi i kompetencyi legatów. Legat w rozumieniu kanonistów, jest to prałat, którego wysyłał papież jako swego zastępcę do wykonywania jurysdykcyi w takich okolicach, gdzie sam osobiście nie mógł się znaleźć⁴⁾. Mianowanym mógł być albo na pewne

¹⁾ Odwołanym został 13 marca 1285 roku z pewnością z tego powodu, że mu nie ufał. Por. Stenzel, *Urkunden des Bisthums Breslau*, nr. 140 i 162 tudzież nr. 188. p. 187—88, gdzie w liście biskupa z 2 grudnia 1285 do jednego z kardynałów czytamy. „*Nosse tamen vestra dominacio dignetur, quod idem archid. Lanchiciensis instrumenta compromissi et alia, quibus ecclesia nostra firmari debuerat ... a nobis requisitis sepius, assignare recusat... Prefatus eciam archidiaconus in contemptum nostrum... a duce Wratislaviensi, excommunicato... vestes sicut et ceteri capellani eiusdem ducis accepit et eis utitur manifeste*”. Por. również, co pisze o nim prof. Abraham, *Sprawa Muskaty* (odb. z *Rosp. Ak. Um.*) p. 5—6.

²⁾ Por. Stenzel, op. cit. p. 219₁, 221₁, 225—231, 233—235. 239, 266. Występuje on w Polsce jako jego „*vicelegatus*”, zanim został kolektorem.

³⁾ Por. M. V. *Hungariae* I, p. 10.

⁴⁾ Ferraris: *Bibliotheca canonica iuridica, theologica etc.* IV. p. 1403 „*Legati a latere ordinarii sunt cardinales illi qui a summo pontifice mittuntur ad obeundam in alia provincia legationis officium cum iurisdictione seu potestate ordinaria ad instar praesidum provinciarum... Legati missi seu nuntii apostolici dicuntur*

królestwo lub nawet na więcej lub tylko dla pewnej prowincyi kościelnej, i otrzymywał zupełne pełnomocnictwo „plene legationis officium, ut evellat et dissipet, edificet et plantet sicut viderit expedire“¹⁾. Wszystkie sprawy kościelne może porządkować i urządzać, tworzyć biskupstwa i całe prowincye, ma prawo udzielania odpustów, mianowania notaryuszów, pozwalania na kumulację beneficjów, okładania opornych kłatwą, rezerwowania dla siebie, obsadzania pewnej ilości beneficjów, nawet dygnitaryatów kościelnych i pobierania od nich annat, co miało służyć dla niego na pokrycie wydatków legacji, chociaż główne źródło dochodów czerpał z t. zw. prokuracyi. Składały się one z dwóch części: 1) *expensae pro necessariis* i 2) *securus conductus*. Prokuracyi dostarczał zaś kler tych prowincyi, do których legat był przeznaczony, bez względu na to, gdzie się w danym czasie znajdował. Zdarzało się nieraz, że do pewnych stron zupełnie nie zawitał, a przecież ściągął z nich prokuracye, stosownie do przywileju papieskiego, że może je pobierać „tam in absentia quam in presentia“²⁾. Wysokość zaś tego podatku sam legat, stosownie do swej woli naznaczał, rzadko bowiem kurya dokładniej go określała³⁾.

Legatów wysyłało się, jeżeli stosunki kościelne w jakiejś prowincyi znajdowały się w rozkładzie, lub jeżeli jeszcze nie zostały urządzone, kiedy je w nowonawróconych krajach trzeba było tworzyć.

Oprócz tej kościelnej strony ich misyi, nie brakło również i politycznej. Należy bowiem wziąć pod uwagę, że papieństwo rościło sobie pretensye do zwierzchnictwa nad władzą świecką, a po przeprowadzeniu zwycięskiej walki z cesarstwem w rzeczywistości przez czas jakiś nawet powszechnie było uznawane. i na znak uległości różne kraje składały świętopietrze czy też czynsz jakiś stały już to z tytułu zu-

et sunt illi praelati, non cardinales, qui a papa mittuntur ad alios principes pro obeundo apud ipsos munere legationis“. Por. również Anton Eitel, *Der Kirchenstaat unter Klemens V*, r. 1907. w rozdziale „Die Provincialverfassung im Kirchenstaate“, p. 58 i n.

¹⁾ Zwykła formuła w bulli przy ekspedycyi legatów. Por. Theiner *M. P. I*, nr. 94.

²⁾ Por. listy legata Jana, biskupa tuskulańskiego, do biskupów polskich, Stenzel op. cit. p. 231, 232, 237, 238, tudzież *M. V. H. II*. „Acta legationis cardinalis Gentilis“ nr. 1, 5, 6 i 10.

³⁾ Zwykle naznaczał prokuracye na całą prowincję, a następnie biskupi płacili sumę na poszczególną dycezyę przypadającą. Tak np. Gentilisowi, dycezya wrocławska składa 200 grzywien, które biskup w ten sposób rozkłada na cały kler, że każdy duchowny od grzywny ma dać 3 grosze. (Por. *Cod. dipl. Sil. V*. p. 67, nr. 83 „Forma ut fiat contribucio pro legato“).

pełnego poddaństwa lub poddania się „sub protectionem beati Petri“¹⁾. Z tego to powodu legaci mieszają się często w stosunki polityczne między poszczególnymi książętami, biorąc w opiekę słabszych imieniem Stolicy apostolskiej przed silniejszymi lub występując jako rozjemcy w sporach międzypaństwowych.

Zwykle legatem zostawał jakiś kardynał (legatus a latere), mógł nim zostać jednak również arcybiskup, biskup lub opat, a nawet niższy dostojnik kościelny, który miewał naturalnie mniejszą władzę od kardynała i ściśle oznaczoną. Nosił i on tytuł legata (legatus missus), często się go jednak oznacza nazwą „nuntius“. Był to więc do pewnego stopnia niższy stopień legata²⁾.

Otóż i kollektor był niczem innym jak pewnego rodzaju legatem, tylko że posiadał pewną część jego władzy. I wśród kollektorów możemy rozróżnić dwa stopnie. Jeden zajmował właściwy kollektor, drugi „collector et nuncius“. Pierwszy trudnił się wyłącznie zbieraniem danego źródła dochodu kamery i pod tym tylko względem miał daleko sięgającą władzę, bo mógł „censuris ecclesiasticis“ nawet najwyższych dostojników kościelnych zmusić do uległości. Zostać nim mógł każdy „scriptor camerae“ obeznany ze sprawami finansowemi kurii. Inaczej jednak rzecz się przedstawiała z kollektorami drugiego typu, których pełnomocnictwo jest daleko obszerniejszem, oprócz bowiem władzy w sprawach fiskalnych posiadają kompetencję w sprawach politycznych, podobnie jakieśmy to widzieli u nuncyuszów. Godzą oni poważnione państwa, mieszają się do spraw kościelnych odpowiedniej prowincyi.

Takimi kollektorami to już muszą być wybitne jednostki pod względem wykształcenia i zdolności, zostają nimi jacyś „iuris periti“ lub „licentiati in lege“³⁾. I nie dziwnego, skoro mają do czynienia

1) Jedne kraje płacą więc za opiekę, inne zaś a między innymi Polska, Anglia, Dania etc. „in signum subiectionis“. Por. Paul Fabre, op. cit., p. 36, 37.

2) O legatach porównaj: Ferraris, Prompta Bibliotheca canonica, iuridica, moralis, theologica etc. t. IV. 1861, p. 1401--1411, gdzie są dokładnie oznaczone różnice, między: 1) legatus a latere ordinarius et extraordinarius, 2) legatus missus seu nuntius apostolicus i 3) legatus natus, tudzież Wetzer-Welte, Kirchenlexicon VII, 1606. Hergenröther, Kirchengeschichte, II. p. 299. Tytuł „legatus natus“ tylko w charakterze zaszczytu do dziś posiadają arcybiskupi: koloński, gnieźnieński, saleburski i prański (Scherer, Kirchenrecht I, p. 523).

3) Od r. 1325 przebywają w Polsce tacy nuncyusze kollektorzy; „iuris peritus“ Piotr z Alvernii ma polecenie zająć się doprowadzeniem do pokoju między Polską a Zakonem, a Galhard de Carceribus jako „licentiatus in legibus“ i jego kolega są sądziami w sporze między temi państwami w r. 1339. Por. Lites ac res gestae inter Polonos et Cruciferos... t. I. passim.

z kwestyami prawno-politycznej natury. Nietylko są oni kolektorami ale zarazem. jakbyśmy ich nazwali dzisiejszym językiem, ambasadarami kuryi apostolskiej w danym kraju, w mniej ważnych sprawach w zupełności mogą zastąpić legatów i dlatego też, kiedy oni w jakimś państwie się znajdują, legaci właściwie nie mają potrzeby przybywać. W Polsce od r. 1325 stale przebywają podobni ambasadorowie przez cały wiek XIV i w tym czasie tylko wyjątkowo spotykamy się z legatami. chociaż w wieku poprzednim prawie co lat parę coraz to nowi do nas byli wysyłani¹⁾.

Władza w jaką są wyposażeni jest prawie identyczną z ową, jakąśmy poznali przy legatach niższego stopnia. tylko że przedewszystkiem odnosi się do interesów skarbowych, dla których głównie zostali mianowani. A zatem posiadają prawo udzielania absolucyi, odpustów, posługiwania się karami kościelnymi, nominują notaryuszów, ale w mniejszej ilości wypadków²⁾. Początkowo byli przeznaczani do ściągania pewnego tylko rodzaju dochodów, przedewszystkiem dziesięcin i annat³⁾, później zaś do wszystkich z wyjątkiem specjalnych jak serwicya, opłaty za pallusz, wizytacye progów apostolskich, które interesowani sami lub przez prokuratorów w kuryi składali.

Jakież były dochody kolektorów? Z czego utrzymywali siebie i swą liczną służbę? Legatom obowiązaniem było duchowieństwo dostarczać prokuracyi; dokądkolwiek przybył placono mu znaczne sumy pieniężne. składano różne podarki. Było to prawdziwą klęską duchowieństwa, bo legaci zdzierali z niego bez litości olbrzymie sumy, uwa-

¹⁾ Por. Theodor Wierzbowski. Synopsis legatorum... in Polonia „Synopsis chronologica“ p. 44—49.

²⁾ Por. Theiner, M. P. I. facultates nadawane wysyłanym kolektorom-nuncyuszom np. r. 1325, nr. 317—335, r. 1334. nr. 467—481 etc.

³⁾ Najważniejszym przykładem na to jest równoczesne prawie mianowanie w r. 1285 i 1287 dwu kolektorów, Muskaty dla świętopietrza. Adama z Polski dla dziesięciny. W roku 1317 zaś Gabryel de Fabriano mianowany jest kolektorem li tylko do zbierania annat. (Por. Theiner op. cit. nr. 170 i 182 tudzież tamże rachunki kolekty Gabryela, nr. 223). Jakkolwiek z drugiej strony jeden kolektor już dość wczesnie zajmuje się zbieraniem różnego rodzaju dochodów, np. Petrus de Pontecurvo w latach od 1255—1262 zbiera wszelkie dochody kuryi papieskiej „ea, que terre sancte vel sedi apostolice ex voto seu promisso aut ex redemptione votorum vel depositio sive causa testamenti seu census sive de bonis alicuius clerici ex intestato decedentis vel denarii beati Petri nomine seu quacunque alia ratione, modo vel causa eisdem terre sancte et sedi apostolice vel alteri eorundem a quibuscunque personis debetur“ (Arch. Vatic. Arm. 31. vol. 72. Formul. Marino de Ebulo f. 203, nr. 2046). Tak samo i Bonavitus de Casentino, kolektor w latach 1301—1308 zbierał dziesięcinę i świętopietrze. Od r. 1325 kolektorzy zajmują się wszystkimi dochodami papieskimi.

zając swój urząd za kopalnię złota, z której należy czerpać pełnemi rękami, póki nie przejdzie na innego dostojnika. Lękiem też i troską przejmowała kler wiadomość o przybywaniu apostolskich legatów. Przyjrzyjmy się bliżej temu ciężarowi.

Dekretem z 31 maja 1286 roku papież Honorusz IV mianuje legatem na Niemcy, Czechy, Danię, Szwecję, Polskę i Pomorze, Liwonię, Kaszubię i Ruś, kardynała Jana, biskupa tuskulańskiego¹⁾ i poleca arcybiskupom, biskupom, wszelkiemu klerowi tak świeckiemu jak zakonnemu z wyjątkiem zakonów żebraczych „tam in absentia quam in praesentia“ przez prokuracye przyczyniać się do jego utrzymania wraz z dworem²⁾. Z Bazylei już przesyła kardynał do Polski pod groźbą klątwy rozkaz złożenia pewnych kwot na ręce bankierów, a dla dopilnowania tego wysyła jako wicelegatów, Adama z Polski, kanonika krakowskiego i Mikołaja de Dales, kanonika trewirskiego, swoich kapelanów. Drugiego kwietnia następnego roku zjawiają się oni w Opolu przed zgromadzonymi prałatami Kościoła polskiego i żądają dla swego pana 1100 grzywien kolońskich, a nadto przedkładają jego dekret, na mocy którego nadawanie wakujących beneficjów we wszystkich polskich dyecezyach sobie rezerwował³⁾. Prokuracye miały być uiszczone w przeciągu jednego miesiąca, w przeciwnym razie klątwa eo ipso spadała na opornych czy opieszalych.

Tego było za wiele, boć przecież w tak krótkim czasie niemożliwą było rzeczą zebrać tak wielką kwotę i przesłać ją biskupowi gdzieś do Spiry czy Bazylei, dlatego arcybiskup w imieniu wszystkich sufraganów założył protest przeciw zbyt wygórowanym wymaganiom⁴⁾ i zarazem wysłano odpowiednią petycję do legata. Zrozumiał on, że zbyt przesadził w żądaniach, przyznaje się więc najpierw do błędu, że sumę prokuracyi oznaczył niewłaściwie, powinna bowiem wynosić 1000 grzywien, ponieważ biskupstwo płockie dwa razy policzył⁵⁾, następnie i tę sumę ze względu na ciężkie stosunki, w jakich się kościoły

¹⁾ Theiner, M. P. I. nr. 180, p. 96.

²⁾ Stensel, Bresl. Urkb., p. 231, nr. 231.

³⁾ Ibidem, ... litteras domini legati predicti super procuracionibus sibi exhibendis exhibuerunt, prohibentes in tota provincia Polonie collacionem vacantium beneficiorum et reservantes pro domino legato et pro se collacionem vacaturorum.

⁴⁾ Cod. dipl. Mai. Pol. I. nr. 575.

⁵⁾ Stensel, op. cit. p. 237 nr. 241... nos vestris gravaminibus pio compa-
ciantes affectu et vos ab eis intendentes quantum digne possumus relevare ac errorem
habitum in episcopatu Plocensi, duobus nominibus nuncupato, corrigere volentes, cen-
tum marcis demptis de summa predicta, quantitatem mille marcarum ad pondus Co-
loniense reducimus...

tamtejsze znajdowały, zniża na 700 grzywien, który to ciężar mieli rozdzielić między siebie stosownie do woli i wzajemnego porozumienia. Zebrane pieniądze winni przesłać w oznaczonym terminie do bankierów legata w Wenecyi, Brugii lub w Wiedniu. Ale i tem ustępstwem kler polski zadowolnić się nie mógł, ani nawet kiedy wicelegat Adam przedłużył termin o jeden miesiąc i jako miejsce deponowania nazначzył bliżej położony Wiedeń. Jakób Świnka, jako metropolita apelował do Rzymu, a w apelacji przedstawił całą nędzę, w jakiej właśnie znajduje się Kościół polski, zwracając zarazem uwagę, że słusznych i umiarkowanych prokuracyi nigdy nie odmówi¹⁾.

I rzeczywiście trudno chyba było podołać duchowieństwu ustawicznym żądaniom. Toć kilka lat temu zaledwie, trapił podobnymi ciężarami kardynał Filip, biskup z Fermo, które jeszcze dotąd w zupełności spłacone nie były²⁾, toć od 1285 roku Jan Muskata, archidyakon łączycki, jako kollektor świętopietrza w Polsce pobierał dziennie po 16 solidów turonejskich tytułem prokuracyi³⁾, a oprócz tego i owi nuncjusze kardynała, Adam i Mikołaj, zajmując się w jego imieniu zbieraniem dochodów rocznych z wakujących beneficjów, mieli uciskać kler polski w niesłychany sposób, bo wymuszali na nim dla siebie tak wysokie prokuracje, że samemu kardynałowi wystarczyłyby mogły⁴⁾. A właśnie prawie w tym czasie, bo bullą z dnia 6 lutego 1287 roku Honoryusz IV mianował Adama w Polsce i na Węgrzech kollektorem resztek należnej dziesięciny lugduńskiej, której Gerard z Modeny nie zdołał w całości zebrać. Istny więc nawał ciężarów zwałił się na duchowieństwo polskie, którym żadną miarą podołać nie mogło.

Przedstawiliśmy pobieżnie sprawę prokuracyi w Polsce za jednego z legatów, ażeby dać poznać, jak wielkiem one były utrapieniem i jak polegały na zupełnej ich dowolności. Otóż te same dochody wyznaczała kurya i dla kollektorów, którzy przeciw reprezentowali część władzy legatów, z tą różnicą, że czasem wysokość prokuracyi ściśle była oznaczona.

I tak, kiedy Aleksander IV w r. 1255 do Czech, Polski i Węgier wysłał jako kollektora Piotra de Pontecorvo, archidyakona gra-

¹⁾ Legat posunął się nawet dalej w ustępstwach, bo zrzekł się na razie rezerwacyi beneficjów (Stenzel, op. cit. nr. 242), kler polski jednak mimo tego 8 czerwca po raz wtóry apeluje, a biskup wrocławski, jako wypędzony ze swego biskupstwa wogóle nie myśli dać żadnej prokuracyi, bo jak powiada „quomodo enim dabit, quod quis non habet, ac impossibilium nulla sit obligatio“ (Stenzel, op. cit. nr. 243).

²⁾ Cod. dipl. Mai. Pol. I, nr. 575.

³⁾ Theiner, M. P. I, nr. 175.

⁴⁾ Cod. dipl. Mai. Pol. op. et l. cit.

dycejskiego, na utrzymanie jego „cum quatuor equitaturis et sex personis familiaribus, poleca dziennie wypłacać klerowi danej okolicy „40 solidos usualis monete“, oprócz przewodu, co prawda nie koniecznie w pieniądzech, bo można mu było dostarczać artykułów żywności lub nawet szat¹⁾). Również i Muskacie w r. 1284 dokładnie oznacza się wysokość prokuracji, na 16 solidów turonejskich dziennie. Jednak regułą to nie było, albowiem później z początkiem już XIV wieku spotykamy kolektora, który pobiera prokuracye dowolnie, bo w bulli nie jest podane, do jak wielkiej sumy ma prawo²⁾).

Prokuracye kolektorów wywołały w całej Europie ogromny opór. Ustawicznie szły skargi do Rzymu na niesłychane ich zdzierstwa, które przecież na Zachodzie, o ile do świętopietrza nie była ludność obowiązana, nie mogły się dawać tak bardzo odczuwać jak u nas, gdzie ustawicznie przesiadywali jak nie kolektorowie to legaci. Opłaty na rzecz legatów przynajmniej można było usprawiedliwić tą tezą, że pracowali oni dla dobra danego kościoła i duchowieństwa, ale kolektorom, o ile nie posiadali pełnomocnictwa natury więcej polityczno-kościelnej, o ile

¹⁾ Por. formularz Marina de Ebulo, Arch. Vat. Arm. 31, vol. 72, f. 204, nr. 2048... *Universitatem vestram rogamus... quatenus dictum magistrum... cum quatuor equitaturis et sex personis familiaribus suis... benigne recipientes... eundem in necessariis suis vel pro eis... in XL solidis usualis monete necnon de securo conductu in eundo, morando et redeundo liberaliter providere curetis. Si autem eundem magistrum oportuerit in quovis loco pro negociorum ipsorum necessitate moram facere longiorem, ne loca illius ecclesie pro ipsius et suorum necessariis plus congruo aggraventur aut ipse cogatur sustinere dispendium vel defectum, singule ecclesie alie vicinorum locorum sibi procurent pro huiusmodi necessariis in pretaxata summa pecunie providere, cum ab ipso fuerint requisite. Ita, quod uniuscuiuscunque diei procuratio summam predictam et procuracionum numerus sive in victualibus sive in pecunia numerum dierum, quibus moram aut iter fecerit, non excedat et ut ipse ultra vel preter id quocumque pretextu vel modo quidem in pecunia seu vestibus vel rebus quibuslibet exigat aut recipiat a quocumque aut sibi vel alicui familiarium eius... quicquam detur ab aliquo aut etiam sub spe cuiuscumque muneris offeratur districtius inhibemus, nisi forsan aliquam de predictis equitaturarum eius numero aliquo casu deficere... tunc in huiusmodi necessitate sibi teneantur... de supplemento congruo eiusdem numeri sine difficultate qualibet subvenire... Przynajmniej obszerniej ważniejsze rzeczy z ekspedycyji Piotra de Pontecorvo, bo jest ona jedną z najstarszych wogóle i ilustruje dokładnie, do czego kolektor w XIII wieku był uprawnionym. Tytuł powyższego dokumentu w formularzu Marina brzmi: „Forma procuracionis nunciorum sedis apostolice approbata“.*

²⁾ Por. Voigt, Cod. Pruss. II, p. 102 nr. 84... *universitatem vestram monemus... quatinus eundem nuncium, cum per partes vestras transitum fecerit, ob reverenciam apostolice sedis... benigne recipientes... ei et familiaribus ipsius de necessariis expensis necnon de securo conductu, cum super hiis pro parte ipsius fueritis requisiti, in eundo et redeundo liberaliter curetis. (6 czerwca, 1317).*

nie byli zarazem nuncyuszami, nie zajmowali się sprawami miejscowych kościołów, lecz tylko ściąganiem dochodów dla kamery, brakowało właściwie podstawy prawnej do pobierania tego podatku ¹⁾. Pracowali wyłącznie dla dobra kuryi, ona ich więc powinna opłacać. Skargi były tak gwałtowane, że papieństwo nie mogło się z nimi nie liczyć i dlatego w r. 1274 na soborze lugduńskim, kiedy ogłoszono nową dziesięcinę na wyprawę krzyżową, wprowadzono stałe opłaty, po 3 solidy sterlingów dziennie, które kollektorowie mieli pobierać z dochodów przez siebie zebranych, i z nich pokrywać wszelkie wydatki z kolektą połączone ²⁾. Rozporządzenie to dotyczyło jednak tylko dziesięciny i dlatego w tym samym czasie w Polsce Gerard z Modeny pobiera rzeczywiście owe salarya, podczas gdy Jan Muskata jako kollektor świętopietrza otrzymuje prokuracye.

Nie wiemy, jak się miała sprawa z Bonavitem de Casentino (1301—1308), bo wprawdzie wyznacza się mu równieżienne salarya po 3 fl. ³⁾, ale czy nie były one fikcyjnemi? Również bowiem i Gabryel de Fabriano (1317) taką samą kwotę ma pobierać ⁴⁾, a przecież otrzymuje on ponadto od papieża wezwanie do wszystkich metropolitów i ich sufraganów i wszelkiej barwy kleru, przez którychby terytorya przechodził, aby dla niego i dla służby „tam in absentia quam in presentia“ składali prokuracye pod grozą klątwy, bez oznaczenia ich wysokości. Korzysta też Gabryel z mandatu w całej pełni, podobnie jak niegdyś biskup tuskulański, w stanowczy sposób domagając się sum bardzo znacznych i w podobnie krótkim terminie, bo do dni 30-tu „pro primo secundo et tercio et peremptorie monicionis edicto“; dość powiedzieć, że od kleru polskiego w dzierzawach krzyżackich się znajdującego, zażądał 100 grzywien srebra ⁵⁾. Kiedy zaś wracał z kolektoryi do Awinionu przez moguncką archidiecezyę i z powodu niepokojnych czasów nie chciano mu dostarczyć „securum conductum“, bo jak się tłumaczono, niemożliwą rzeczą było ręczyć za bezpieczeństwo i w zamian za przewód ofiarowano mu pewną sumę pieniędzy, Gabryel na to się nie godzi, ale pozostaje w Moguncyi przez czterna-

¹⁾ Por. co o tem pisze Gottlob, die Kreuzugs-Steuern, p. 202.

²⁾ Naturalnie ekspedycye dla wszystkich kollektorów, a wysłała ich kurya w różne strony świata 20, były jednakowe. Por. Swenkst-Diplomatar I, nr. 743. Schmidt, Geschichtsquellen der Prov. Sachsen XXI nr. 60, Theiner, M. H. I. nr. 538, tudzież powtórzenie tej samej ekspedycyi przez Mikołaja IV w r. 1278 por. Arch. Vat. Reg. V. 39, 76^a nr. 41.

³⁾ Reg. Vat. 50, t. nr. 87.

⁴⁾ Ibidem, 63, f. 396, nr. 311.

⁵⁾ Voigt, Cod. Pruss. II, nr. 85.

ście tygodni, utrzymując się ze służbą z pieniędzy kameralnych, które wiózł ze sobą i wydał z nich 80 grzywien. Kapituła moguncka musiała później prosić o zniesienie klątwy i wypłaciła kamerze tytułem odszkodowania 300 fl.¹⁾

Widzimy więc, że jeszcze z początkiem XIV wieku pobierają u nas kollektorzy prokuracye. w Niemczech natomiast tego już niema. Rzeczywiście otrzymują tuienne salarya po 3 fl. i tylko wydatki na „securus conductus“ notują w swoich rachunkach. Od roku jednak 1325 i u nas nietylko rzeczona danina znika, ale i salarium się zmniejsza. albowiem wynosi ledwie 1½ fl. Na przygotowanie się do drogi dostają nuncyusze zaliczkę z kamery, „de quo sibi equitaturas necessarias emerent, pro complendo viagio...“ A zaliczki te były wcale znaczne, bo Andrzej de Verulis i Piotr z Auvergne biorą 240 fl.²⁾, Galhard de Carceribus w r. 1333 „pro diversis negociis et commissionibus factis sibi exequendis et pro expensis suis in eundo ad regnum“ aż 160 fl.³⁾. Naturalnie zaliczki musiały być zwrócone, względnie odliczone od wynagrodzenia przy ogólnem zestawieniu rachunków. Jeżeli zaś który z kollektorów koniecznie potrzebował zapłacić za „securus conductus“ tak wiele, że salarium mu nie wystarczało, w takim razie umieszczał wydatki na nie w rachunkach, odcinając je sobie od sum zebranych dla kamery, która w ten sposób ponosiła w całości koszt utrzymania swoich nuncyuszów, duchowieństwo od dawnych ciężarów prokuracyi było zupełnie wolnem⁴⁾. Stało się to zaś powtarzamy, dopiero w początkach drugiej ćwierci czternastego stulecia.

W ten sposób sprawa utrzymania kollektorów przechodziła u nas następujące fazy.

1) Najpierw łoży na nich kler tych stron, przez które przebywają, dążąc na miejsce przeznaczenia lub wracając do kuryi (eundo et redeundo) i kler miejscowy tych prowincyi, gdzie kollektor pełni swój urząd (stando, morando).

¹⁾ Sprawa opisana w Reg. Vat. f. 72^r nr. 275 tudzież w Theinera M. P. I, p. 145 w „Rationes Gabrielis de Fabriano“.

²⁾ Arch. Vat. Intr. et ex. 58 r. 1425. 30/VII... „quos promiserunt camere solvere et restituere vel de vadiis eidem per dnum nostrum papam deputatis deducere...“

³⁾ Intr. et exil. nr. 136 88/IV „...quos promisit deducere de stipendiis eidem deputatis vel eos solvere camere“.

⁴⁾ Naturalnie nie odnosi się to do specjalnych nuncyuszów i legatów, którzy zawsze pobierają prokuracye. Niższy dostojnik otrzymuje mniej, wyższy więcej. Np. w r. 1324, z wysłanych do Gedymina w sprawach misyjnych „Bartholomeus, episcopus Electensis“ ma pobierać tytułem prokuracyi 8 fl., opat Bernard 5. (Theiner I, nr. 294).

2) Następnie od r. 1274, t. j. od soboru lugduńskiego otrzymują płacę z zebranych dochodów, ale tylko nuncyusze zbierający dziesięcinę, bo do kollektorów, zajmujących się ściąganiem innych poborów to się nie odnosi (Muskata bierze prokuracye). Jednak zarządzenie to nie jest stałym, skoro jak widzieliśmy i kollektorowie dziesięciny biorą prokuracye, jest to więc czas przejściowy — aż wreszcie

3) od r. 1325 zasada utrzymywania kollektorów przez kuryę, staje się obowiązującą i jest ściśle przestrzegana.

Co do wysokości salaryum trzeba zauważyć, że najpierw pobierają po 3 fl. zł. dziennie; od roku 1325 suma ta ma wystarczyć dla dwóch funkcyonaryuszów a od r. 1344. chociaż agendy kamery w Polsce i na Węgrzech pełni tylko jeden nuncyusz, przecież pobiera tylko połowę dawnej dyety t. j. $1\frac{1}{2}$ fl. ¹⁾.

Musimy jeszcze zauważyć, że z wyrażenia „non habebant unde expensas facerent nec de quo sibi equitaturas emerent“, kiedy wypłacano Andrzejowi de Verulis i Piotrowi z Auvergne zaliczkę, należałoby wnioskować, że wyekwipowanie nuncyuszów nie należało do kamery, ale do nich samych. Wprawdzie później, kiedy jakąś szkodę ponieśli, np. przez utratę konia, wartość jej skrupulatnie notowali w rachunkach, ale z tego znowu ten wniosek, że straty kollektorów poniesione w czasie urzędowania bez ich winy płaciła kurya.

Nie były to jednak wszystkie dochody kollektorów, bo zredukowane dyety, kto wie, czyby wystarczyły. Toć koszta ekspedycyi ich były ogromne. Czasy były niebezpieczne, nieraz zdarzały się napady w celu zrabowania nagromadzonych skarbów, rabusiów bynajmniej nie odstra-

¹⁾ Remuneracya nie wszędzie jednak i nie zawsze była jednakowa. Według postanowienia z r. 1274 miało się płacić kollektorom po 3 solidy sterling., ale już wtedy niektórym płacę podwyższano. I tak Rogerowi de Merlamente pracującemu w prowincjach mogunckiej, trewirskiej i salcburskiej podwyższa Jan XXI salaryum na 5 a Marcin IV z powodu drożyzny nawet na 8 sol. sterl. (Cf. Kaltenbrunner, Mittheilungen aus den Vatik. Archiven I p. 103 i 269). Od Bonifacego VIII do Jana XXII pobierają po 3 fl. dziennie. Tak bierze Petrus Durandi i Bernard de Movalrano w Niemczech (Kirsch, Kollektorien, p. 80), tak i u nas przynajmniej w teoryi Bonavit i Gabryel de Fabriano. Natomiast od r. 1327 i w Niemczech renumeracya dzienna już tylko wynosi po 1 fl. (Kirsch, op. cit. p. 138). W latach 1342—1355 Gerard de Arbenico, kollektor z prowincyi trewirskiej i dyec. bazylejskiej otrzymuje $1\frac{1}{2}$ fl. Obniżenie nastąpiło pewnie z powodu konkurencyi a może widziano, że zbyt mało zostawało dla kuryi. Jednak „securus conductus“ opłacała już kamera. Czasem z powodów nadzwyczajnych dodawano coś kollektorowi; i tak w r. 1355 wspomniany Gerard de Arbenico, za 3237 dni pracy powinien otrzymać 4046 fl. ale „quia... dicebat maiores expensas fecisse, quia... propter pericula viarum oportuerat ipsum habere maiorem comitivam... fuit ordinatum, quod haberet et ultra 538 fl. quod est in summa pro toto... 4585 fl. (cf. Kirsch, op. cit. p. 250).

szala kłątwa, przeto z prostej konieczności jeździli w większym orszaku. Jak wielkim zaś on być musiał, świadczy chyba już to samo, że Honoryusz III zakazał mieć im więcej wozów nad osm¹⁾. Ale tak małą liczbą chyba żaden kollektor się nie zadowolnił.

Spotykamy się też ze wzmiankami o iście imponujących kawalkatach.

W marcu 1258 roku magister Herlot przybywa do Londynu ni mniej ni więcej tylko z 20 wozami²⁾; Urban IV w r. 1263 prosi o bezpieczny przewód dla swego generalnego kollektora na Węgrzech i jego 16 wozów i 25 osób³⁾, a również w Polsce w r. 1287 występują z niesłychaną ilością i ludzi i wozów. Sami kollektorzy kardynała Jana biskupa z Tuskulum, Adam i Mikołaj, według skarg biskupów mają objeżdżać kraj w 39 koni i odpowiedniej ilości ludzi⁴⁾. „Familia“ kollektorów XIV wieku w Polsce liczy zawsze najmniej kilkanaście głów.

Chcąc takie tłumy wyżywić i odpowiednio wynagrodzić, trzeba się było postarać o odpowiednie dochody. Dostarczały im ich przede wszystkim liczne podarunki. Wprawdzie Honoryusz III zakazywał darów przyjmować „ut manus ad nulla munera extendatis, sitis tantum necessariis et predicationis prosecutione contenti“⁵⁾, ale zakazami podobnymi nikt się krępować nie myślał, boć w samej kurji symonia rozwielmożniła się na szeroką skalę. Kierowano się tu zasadą, że ręka rękę myje i dlatego dostojnicy kościoła, chcąc albo opóźnić termin zapłaty należnego poboru, albo pragnąc pozyskać sobie przychylność nuncjusza, by ten w kurji zdał o nich dobrą relację i o awans poprosił, obsypywali go darami. Pełno tego rodzaju przykładów w całej Europie, nie brak ich i w Polsce.

Były zresztą i przyzwoitszego rodzaju podarki; jeżeli zawakowała

¹⁾ Gottlob, die Kreuzzugs-Steuern, p. 204.

²⁾ Ibidem.

³⁾ Theiner, Mon. Hung. I, p. 246, nr. 461.

⁴⁾ Cod. dipl. Mai. Pol. I, nr. 575.

⁵⁾ Por. Gottlob, op. cit. p. 208. Również Aleksander IV zakazuje kollektorom dawać podarunków... et ut ipse (collector) ultra vel preter id quocumque pretextu vel modo quidem in pecunia seu vestibus vel rebus quibuslibet exigat aut recipiat a quocumque aut sibi vel alicui familiarium eius quicquam detur... districtius inhibemus... czytamy w „Forma procuracionis nunciorum sedis apostolice approbata“, odnoszącej się do Piotra z Pontecorvo, r. 1255. Archiv. Vat. Arm. 31, vol. 72, f. 204. Formul. Mar. de Ebulo., Już same te zakazy często powtarzane świadczą, że system podarunkowy był bardzo rozwinięty.

jakaś prebenda, a o nią poprosił nuncyusz, biskup nie mógł prośbie odmówić i „honestate ipsius inspecta et servitiis, que fecerat et facere poterat nobis et ecclesie“¹⁾ zwykle mu ją nadawał. A zresztą, chociażby mu i biskup nie nadał, otrzymywał inną od papieża, który przecież wiele miał wakansów zarezerwowanych do swego rozporządzenia. Stąd to pochodzi, że każdy kollektor był obładowany różnego rodzaju beneficjami we wszystkich krajach, w których zbierał kolektę. Nie znamy wprost żadnego u nas nuncyusza, któryby nie posiadał znaczniejszych kanonii w dyecezyi krakowskiej i wrocławskiej, a równocześnie na Węgrzech i pomniejszych beneficjów w innych dyecezyach²⁾.

Takie były zwyczajne i nadzwyczajne dochody tych „nuntii sedis apostolicae“.

III.

Działalność kollektorów.

Przybycie na miejsce przeznaczenia. — Nominacya subkollektorów. — Szacowanie prebend. — Sposób zbierania dziesięcin, annat i świętopietrza. — Illustracya działalności i jej koszt. — Powolność zbierania podatków i jej powody. — Wysokość zbieranych sum i ich znaczenie dla obliczenia ludności względnie dochodów duchowieństwa. — Przesyłka zebranych sum i jej koszt. — Droga kollektorów z Rzymu lub Awinionu do Polski.

Po przybyciu do wyznaczonej sobie prowincyi przedkładał kollektor biskupom i książętom swe wierzytelne listy i różne rekomendacye papieskie i zabierał się do roboty. Sam nie mógłby podolać obowiązkowi, wraz z nim przybywali pomocnicy, którzy tworzyli jego „familię“, służbę, którą i w dzisiejszem tego słowa znaczeniu możnaby nazwać familią, bo w jej skład wchodziłi zazwyczaj bracia i krewni kollektora.

Na mocy przysługującej sobie władzy w każdej dyecezyi w porozumieniu z odpowiednim biskupem i dwoma kanonikami katedralnymi ustanawiał subkollektorów, których na dyecezyę było dwóch; jednym z nich zazwyczaj zostawał sam biskup, drugim archidyakon lub wicearchidyakon i ci dopiero zbierali dochody i wręczali je kol-

¹⁾ Stenzel, Urkb. des Bisth. Bresl. p. 28.

²⁾ Arnald de Caucina w r. 1355 otrzymuje kanonikat gnieźnieński a posiada już inne prebendy 1) w dyecezyi gnieźn., 2) wrocławskiej, 3) spiskiej, 4) Kaloczy, 5) ostrzyhomskiej, 6) kolegiacie titelskiej i 7) jest scholastykiem krakowskim. Porów. Regesta Supplication. z r. 1355.

lektorowi. Każdy subkolektor obowiązany był złożyć w ręce generalnego przysięgę, że dochody będzie ściągał sumiennie i bezwzględnie, nie dając się powodować ni prośbami ni groźbami, co zbierze, wiernie odda, odebrany sobie urząd bez szemrania złoży wraz z rachunkami swemu następcy¹⁾. Przysięga ta odnosiła się właściwie do kolektorów dziesięciny, sędzić jednak należy, że taka sama obowiązywała wszystkich, zwłaszcza że w wieku XIV wszelkie dochody kamery apostolskiej oni ściągali. Całą robotę załatwiali właściwie owi subkolektorowie, generalny zaś kolektor pełnił jakby funkcje kontrolora, objeżdżał kraj, odbierał zebrane pieniądze i badał „qualiter in commissis sibi dicte collectionis officio iidem se collectores haberent“²⁾. Obowiązani mu byli oni przedkładać rachunki, a gdyby zauważył jakieś oszukaństwo czy nieformalności, miał moc pozbawić ich urzędu, na ich miejsce nowych zamianować³⁾.

Przy zbieraniu dziesięciny lub annat, trzeba było znać wysokość dochodu poszczególnych beneficjów. Wszystkie one właściwie powinny być oszacowane i tylko wypadało kontrolować, czy taksa nie jest za niską, a to tembardziej, że ich posiadacze zwykle sami ją przedstawiali. Oto jak wyglądało takie dobrowolne zeznanie: „Ja Ludolf, rektor kościoła

¹⁾ Forma przysięgi dla subkolektorów dziesięciny w wieku XIII i XIV była następująca: Juro ego... auctoritate apostolica deputatus collector ad exigendum colligendum et recipiendum decimam omnium reddituum et proventuum ecclesiasticorum ab omnibus personis ecclesiasticis non exemptis in... civitate et diocesi constitutis a sede apostolica pro subsidio terre sancte concessam, quod fideliter exigam, colligam, recipiam atque custodiam ipsam decimam, non deferendo in hiis alicui persone, cuiuscunque ordinis, status, conditionis ac dignitatis existat, prece, timore, gratia vel favore vel alia quacumque de causa et eam integre restituum et assignabo, prout a vobis recepero in mandatis. Et super premissis omnibus et singulis plenam et fidelem rationem reddam vobis et si contingat vos officium, quod in premissis geritis, dimittere, hec eadem faciam iuxta mandatum illius, qui substituatur in eodem officio; sic me Deus adiuvet et hec sancta evangelia. Por. Theiner, M. H. I, r. 1275, nr. 338, tudzież, Regesta Clementis V, nr. 4047.

²⁾ Reg. Vat. f. 8^v nr. 41. Instrukcja dla kolektora Gerarda z Modeny z r. 1278.

³⁾...tibi quoque cum consilio eorundem ordinarii et aliorum mutandi collectores ipsos, quotiens expedire videres... Ibidem. Tego rodzaju instrukcja dla kolektorów generalnych obowiązywała i w wieku XIV, pozyskali oni tylko obszerniejsze „facultates“. Nowością do pewnego stopnia było postanowienie o subkolektorach: „quod in singulis civitatibus et diocesisbus infra vestram collectoriam consistentibus, si sint ample et diffuse, ultra unum, et si parve fuerint in duabus eciam unum dumtaxat succollectorem non deputatis et quod omnium et singulorum succollectorum... nomina et cognomina statim... vobis seu nostro camerario clare et distincte transmittere“... Ale to już było w czasie schizmy zachodniej, po powrocie papieża do Awinionu. Wtedy subkolektorów w Polsce mianowano 9. Cf. Theiner, M. P. I. nr. 1019.

Priscir, szacuję dochody swego kościoła w ten sposób: Najpierw mam 76 miar żyta miary lubeckiej; także 40 miar owsa, następnie na Boże Narodzenie, Wielkanoc, Zielone Świąta dwie grzywny denarów lubeckich, nadto w dniu apostołów 1 grzywnę, a w inne dni rocznie 3 grzywny. To poświadczam pieczęci mej zawieszeniem⁴. Inne zeznania jeszcze ciekawsze: „Z polecenia pana mojego biskupa z Raciborza ja-Luder proboszcz kościoła w Kalchorst takse rzeczzonego kościoła przedstawię. Pod uprawę dwa łany posiadam; oszacowałem je na 30 grzywien lubeckich denarów. Z czterech świąt i całorocznego okresu ofiary na 26 grzywien słowiańskich denarów obliczyłem. W Bagnie, na łanach winienem mieć dziesięcinę, nie z niej nie miałem, przeto nic nie napiszę. A oszacowanie to, jeżeli przyjdzie potrzeba, przysięgą zatwierdzić bynajmniej nie odmówię. Na świadectwo czego pieczęć mistrza Piotra plebana de Sconenberghe na niniejszem jest zawieszona⁴ 1).

Tego rodzaju taksy poszczególnych beneficjów miały się znajdować u biskupów, szczególnie zaś nowo powstałych prebend winny być dokładnie zaznaczone, bo dawniejsze mogli znać już kolektorowie z rachunków swoich poprzedników. Często zresztą sami kolektorowie cyfrę szacunkową zmieniają, jeżeli się przekonali, że dochody danego beneficjum są wyższe lub nawet i niższe. I dlatego nieraz spotykamy w rachunkach ich uwagę, pewnie dla następnego kolektora przeznaczoną „uważaj że beneficjat N. według ugody na przyszłe lata ma płacić kwotę X.“²⁾

To cośmy powyżej o zbieraniu dochodów kamery powiedzieli, odnosiło się do dziesięcin i annat. Przy świętopietrze o tyle była odmienna praktyka, że każdy proboszcz odbierał je od swoich parafian, zebraną sumę wręczał dziekanowi lub archidyakonowi a ci dopiero oddawali je

¹⁾ Taksacy powyższe przytoczyłem z Meklemb. Urkdb. t. VI nr. 4099 i 4118 dla ich oryginalności, jak niemniej, że są starsze aniżeli u nas, bo z r. 1319. Jest ich tam dość wiele, a wszystkie nader ciekawe. W r. 1349 kolektor w Polace Arnald de Caucina na rozkaz kamery przystępuje do oszacowania dochodów Bożogrobców w Miechowiu. Poszczególni zarządcy dóbr czynią przed nim odpowiednie zeznania. Wszystkie są jednakowe np. „item Michael dictus Carsna, procurator in Scepanowicz... interrogatus, quantos fructus, redditus et proventus habeat in sua procuracione? respondit: quod in Scepanowicz recipit pro censu sex marchas grossor., pro decima ibidem 4 marc., pro aratro unum fertonem et pro molendino ibidem duas marchas et non potest plus habere in dicta sua procuracione“ etc. Wszyscy zarządcy przysięgą stwierdzili swoje zeznania. Jest to oszacowanie już z urzędu. (Por. Piekosiński, Kodeks dyplom. Małopolski III, p. 76—79 nr. 692).

²⁾ Np. W r. 1326 pleban z Raciborowic płaci dziesięcinę z dochodów wynoszących 7 grzyw. i 16 sskojców. Kolektor dodał uwagę: „Attende, quia futuris annis decimabit de IX marcis“. Theiner, M. P. I. p. 237. (Rachunki Andrzeja de Verulis).

kollektorowi¹⁾, Kollektorzy wogóle dość niechętnie zajmowali się ściąganiem świętopietrza, bo było ono dużo przykrzejszem aniżeli innych dochodów i przeto z przyjemnością powierzali to zajęcie biskupom, zwłaszcza, że i kontrola była tu trudniejszą, trzeba bowiem niemal obliczać poszczególne domy i rodziny.

Głównem centrum, do którego zwożono zebrane pieniądze, był Kraków, a to z tego powodu, że stąd prowadziły główne drogi w różne strony poza granicę kraju, a oprócz tego do Krakowa zawsze częściej zdarzała się sposobność do przybycia, aniżeli do jakiegokolwiek innego miasta. Oto jak uzasadnia Galhard de Carceribus papieżowi oddanie całej agendy kollektorskiej biskupowi krakowskiemu: „Niech wie Wasza Świątobliwość, że każdemu prałatowi w jego dyecezyi poleciłem zbierać denara św. Piotra i wszystkich praw, w jakikolwiek sposób do Waszej kamery należących. A ponieważ biskup krakowski szczególnie się zajmuje wszystkim, co związanem jest z korzyścią Waszej kamery a nadto przebywa w miejscu dla wszystkich prałatów „magis communi“, bo wszyscy się tu jako do rezydencji króla często zjeżdżają, jemu przeto powierzyłem wszelkie sprawy Stolicy apostolskiej²⁾. Z tych też powodów i kollektor stale przebywa w Krakowie, gdzie znajduje się nawet osobny dom, należący do kamery; rachunki z tej dyecezyi są zawsze obszernie, szczegółowe, z innych, gdzie kollektor rzadko tylko przebywał, podaje ledwie ogólną sumę.

Któż był obowiązany do płacenia danin na rzecz kuryi? Dziesięcinę pobierano przedewszystkiem od duchowieństwa, bulle papieskie wyraźnie określają, że należy je uiszczać z beneficjów wszelkiego rodzaju, posiadanych przez kler bez względu na to, czy były kościelnymi czy świeckimi, nawet zakony od tego ciężaru wolnymi nie były, z wyjątkiem Joannitów, Templaryuszów i takich zakładów, które ubogich opieką otaczały³⁾. Ludzie świeccy o ile nie posiadali beneficjum kościelnego, dziesięciny wprowadzić nie płacili. ponieważ jednak ściągano je albo na wsparcie dla krzyżowców lub na potrzeby

¹⁾ Por. sposób oddawania świętopietrza w rachunkach Andrzeja de Verulis, Theiner, M. P. I. nr. 860 tudzież instrukcyę Grzegorza XI o zbieraniu tego podatku, ibidem nr. 961.

²⁾ Theiner, M. P. I. nr. 519.

³⁾ Zakonnicy utrzymujący szpital w Pradze musieli jednak dopiero walczyć z kollektorami, ściągającymi również od nich dziesięcinę. (Por. Emler, Reg. Boh. et Mor. II. r. 1308, nr. 2176, III. r. 1313, nr. 159, r. 1317, nr. 373, gdzie „domus hospitalis s. Francisci in pede pontis Pragensis ordinis Cruciferorum“ przedkłada deklaracyę papieża Marcina IV, która powiada: „quod de fructibus hospitalium pauperum infirmorum, qui in usus pauperum convertuntur, decima non solvatur“.

Kościola, przeto w kazaniach zachęcano do datków wszystkich wier-nych, którzy, zapaleni wymownymi słowami, również przyczyniali się do powiększenia środków materyalnych i od nich to pewnie pochodziły owe różne drogie przedmioty jak pierścionki, złote i srebrne kubki etc.; ubożsi dostarczali płodów ziemi lub zwierząt domowych¹⁾. Na cele wypraw krzyżowych zapisywano także rozliczne legaty, a egzektorami ich byli kollektorzy. O annatach jużesmy wspominali, że płacili je otrzymujący z rąk papieża prowizyę, że wolnymi od nich były beneficja nie przenoszące dochodu rocznego 6 grzywien i fundacye prywatne o specjalnych celach jak kapelanie, psalterye etc.²⁾.

O denarze św. Piotra wiemy, że powinni go składać w w. XIV wszyscy mieszkańcy kraju bez względu na stan świecki czy duchowny, nawet zakonnicy nie mieli być wolnymi od tego ciężaru. Jak było w najdawniejszych czasach, o tem wiedzieć nie można, ale odkąd tylko akta dokładniej o nim mówią, zawsze podają, że się go płaci „de singulis capitibus“. Ze względu jednak na ciężkie koleje, przez jakie przechodziło nieraz papieństwo i na trudność komunikacyi z odległą Polską, zaniedbywano jego pobór przez lat szeregi, aż dopiero po pewnym czasie, kiedy się większe sumy kamerze należały, przypomniano dług biskupom, lub wysyłano kollektorów. Trudniej było większą sumę zapłacić, stąd kłótnie i spory o świętopietrze, czy się należy Stolicy apostołskiej czy nie, ewentualnie, w jaki sposób powinno być pobieranem. Niesłychanie ważną jest rzeczą, kogo wogóle rozumiano przez „singula capita“ czy nawet „singule persone“. Czy głowy gospodarstwa, czy także kobiety, dzieci i służbę. Co do tego w XIII wieku wyłomaczenia nie znajdujemy, ale już w początkach wieku XIV, kiedy chciano płacić z gospodarstw (de singulis domiciliis), kurya stanowczo przeciw temu występuje, wykazując na podstawie dawnych rejestrow, że należy je ściągać „per capita personarum“ a nie pro „singulis domiciliis“³⁾.

¹⁾ Kronika polska (M. P. III. p. 620) co do świętopietrza powiada, że można było płacić „unum denarium... vel duas mensuras avene“.

²⁾ Por. co się mówiło o annatach poprzednio p. 7—10.

³⁾ Spór ciągnie się długo szczególnie w dycezyach nie należących politycznie do Polski i na Śląsku, bo kollektorzy, którymi w r. 1390 są arcybiskup gnieźnieński i biskup wrocławski, żądają od każdej głowy denara, w ścisłem tego słowa znaczeniu, podczas gdy książęta chcieliby się wywinąć jakąś ogólną sumką. (Por. Grönhagen, Regesten, nr. 4052, 4063, Woelky, Urkb. des Bisth. Culm. p. 126, nr. 184). Nawet Kuzimierz Wielki jeszcze w r. 1336 próbował wykazać, że należy płacić „pro singulis domiciliis“, i nawet, że mieszczanie są wolnymi od tego podatku, ale Benedykt XII stanowczo przeciw temu zaoponował, bo w rejestrach znalazł zupełnie inną praktykę, że płaci się „per capita personarum“ i wszyscy mieszkańcy, a zatem i ci „qui degunt in eisdem clausis seu muratis civitatibus“ płacili się obowiązani. (Theiner, M. H. I. nr. 910).

Najdokładniej tę sprawę przedstawia list Grzegorza XI a zatem stonkowo dość późno, bo w r. 1375 wystosowany do kolektora Mikołaja Strossberga, gnieźnieńskiego proboszcza. Powiada on w nim, że do płacenia obowiązane są „omnes et singule persone seculares tam mares quam mulieres ac nobiles et ignobiles quarumcunque etatum“..., że głowy gospodarstwa domowego mają składać po denarze za siebie, za dzieci i za domowników i to nie w monecie bieżącej, bo ten denar winien być „de antiqua moneta“, względnie należy płacić jego wartość. Przepisuje też Grzegorz, w jaki sposób ma się zbierać świętopietrze, że mianowicie proboszczowie powinni najpierw z ambony przypomnieć swoim parafianom obowiązek, a następnie zebrane pieniądze w opieczętowanych workach obowiązani byli w przeciągu miesiąca bez względu na to, czy kollekta była zupełną czy nie, wraz z nazwiskami tych, którzy denara zapłacili i tych, którzy się z niego nie uiszcili, złożyć w ręce archidyakonów lub ich zastępców, a ci również w takim samym terminie i w podobny sposób mieli wręczyć zebrane sumy kolektorowi względnie subkolektorom ¹⁾.

Przy żadnej z danin należnej kamerze nie można było tak ją oszukiwać jak właśnie przy świętopietrze, a to z tego powodu, że trudno było wiedzieć, ile liczy dusz jaka parafia i dla tej też przyczyny Grzegorz XI każe proboszczom sporządzać spisy, tak tych, którzy zapłacili, jak i takich, co nie zapłacili denara. Zarządzenie to, o ileby znalazło posłuch, musiałoby mieć ogromne znaczenie dla kurii, która w ten sposób mogłaby łatwiej wymusić należną sumę, sporządzone zaś spisy byłyby w swoim rodzaju jedynymi, podawałyby nam stan ludności ówczesnej i przedstawiały w sposób szczegółowy ilość i jakość mieszkańców całego kraju. Czy jednak było ono przestrzegane? Wątpić należy.

Jakie koszta pociągało za sobą przybycie kolektora do wyznaczonej prowincyi i zbieranie kolekty, można poznać z wielu przykładów, szczególnie z działalności Galharda de Carceribus (1334—1344), który rozwinął nadzwyczajną czynność, ale jego wydatki ze względu na długi pobyt w Polsce przedstawiają zbyt obszerną litanję i dlatego przedstawimy rachunki jednego z późniejszych kolektorów, Piotra syna Stefana, bawiącego w Polsce i na Węgrzech przez lat prawie trzy, od r. 1373—1375. Nie zajmą one nam zbyt wiele miejsca, a przecież wiernie oddadzą i jasno zaillustrują, jakiego to rodzaju były wydatki i jaką działalność kolektora.

¹⁾ Theiner, M. P. I, nr. 961.

Z Awinionu wyruszył on pod koniec roku 1372, do Węgier przybył 12 stycznia roku następnego; na drogę wraz ze stratą koni i wydatkami na „securus conductus“ wydał	154	zł.	węg.
W miesiącu lutym posyła służącego do Krakowa, aby mu przygotował środków żywności, przyrządził dom i łóżko	9 ¹ / ₂	„	„
19 marca sam rusza w drogę do Polski „cum 8 equitaturis et cum 4 equis in curru“ i pozostaje tu aż do 5 sierpnia, koszta wynoszą	248 ¹ / ₂	„	„
Nadto w czerwcu wysyła z Polski do kuryi posłańca, by mu uzupełniła pełnomocnictwo kolektor- skie prawem dawania pokwitowań; posłaniec wraca w październiku i wydał na drogę tam i z powrotem i na pobyt w Awinionie	40	„	„
W r. 1374 w lutym, przybywa do Budy posła- niec Piotr z Tarentu, przywożący pewne listy dla nun- cyusza naówczas bawiącego w Węgrzech biskupa sye- nejskiego; nie ma za co wrócić, bo jak przysięgał, w drodze został ograbiony, otrzymuje na powrót . . .	4	„	„
22 marca 1374 kolektor wybiera się znowu do Polski w sprawach kamery, wizytuje wszystkie ko- ścioły katedralne, co mu wszystko z drogą i objeżdża- niem całej Polski zabrało 124 dni, wydał	230	„	„
Z Polski wysyła znowu do kuryi posłańca z pe- wnymi listami i po nowe przywileje	35	„	„
Dał mu konia na drogę, który, jak powiada po- słaniec, padł w drodze	12	„	„
Od świętego Jakuba, ponieważ został swych dóbr pozbawiony i nie miał „ubi caput inclinare“, mieszkał w publicznych gospodach i do Wszystkich Świętych wydał	160	„	„
Od 3 listopada 1374 aż do Wielkanocy 1375 roku objeżdża kościoły katedralne na Węgrzech w spr- awie remanencji dziesięciny i annat i różnych czyn- szów, co kosztuje	327	„	„
W czasie tego posyła dwa polecenia do Polski i Pragi w sprawie rachunków biskupa krakowskiego (Floryana Mokrskiego), Mikołaja z Kurnika i Mikołaja Strossberga — posłaniec otrzymuje	4	„	„

Kiedy doniesiono mu, że subkolektor w Zagrzebiu zachorował śmiertelnie, „ne bona sua more Ungarico alienarentur“, posyła tam człowieka dla dopilnowania dóbr, które do kamery należały 9 zł. węg.

Ostatniego kwietnia znowu wybiera się do Polski i bawi tu około trzech miesięcy, ale nie mógł wizytować kościołów ani wiele działać z powodu innego kolektora, który tam był ustanowiony 190 „ „

Padł koń w drodze 11 „ „

Na reparacye domu w Krakowie i stajni 4 „ „

Od św. Jakuba aż do Narodzenia N. M. P. czekał na towarzystwo, z któremby mógł ruszyć w drogę powrotną do kuryi i przez ten czas wydał 73 „ „

Nazajutrz po święcie N. M. P. udaje się w drogę i aż do 15 października w niej się znajduje 144 „ „

Ogólna suma wydatków w czasie nie całych trzech lat urzędowania wynosiła 1657 fl., do zatwierdzenia jednak przedłożył kolektor 1578 fl., a to z tego powodu, iż za drogę z Awinionu do Węgier, która kosztowała wraz ze stratą koni 154 fl., policzył sobie tylko połowę, tj. 77 fl.¹⁾

Zbieranie dziesięcin, annat czy nawet i świętopietrza wlokło się nadzwyczaj długo, jakby na przekór krótkim terminom, jakie Stolica rzymska naznaczała, żądając np. przy ściąganiu świętopietrza, żeby przez proboszczów w przeciągu miesiąca zostało zebrane, w przeciągu następnego oddane kolektorom i natychmiast przewiezione do kamery. Nawet chociażby już wszystko było gotowe, pieniądze zapakowane w sakwy, to i tak trudnoby było uczynić zadosyć życzeniom kuryi. Już to samo było przyczyną przewlekania sprawy, bo zagrożone klątwą duchowieństwo, w razie gdyby w oznaczonym czasie się nie uściło z należności, nawet nie myślało poddawać się wezwaniu, ale odrazu wstępowało na drogę apelacji. Czekano więc tymczasem na jej wynik i w ten sposób termin poboru się oddalał²⁾. Wszelka przesada nigdy do dobrych rezultatów nie doprowadza; nie uznawała tej prawdy kurya a tego błędu nie omieszkali wyzyskać interesowani. Działo się to zaś

¹⁾ Por. M. V. H. t. I, p. 460—62 „Expense“.

²⁾ Typowym pod tym względem przykładem jest sprawa owych prokuracyi biskupa tuakulańskiego jako legata w r. 1287, który dlatego właśnie, że przesadzał w sądaniach, długo musiał czekać na ich spełnienie. Por. co się o tem wyżej mówiło p. 27—28.

z następujących powodów. Przedewszystkiem mniemano, że jeżeli się sprawa przeciągnie, to może i kurya wiele zapomni, może tymczasem nastąpić zmiana na Stolicy apostołskiej, co zwykle wywoływało zamieszanie, a mógł również i beneficjat na inne godności zostać wyniesionym, co niemniej przyczyniało się do wzrostu zamieszania i różnych wątpliwości.

Niemniej z powodów czysto technicznych trudno było dość wczesnie zebrać nałożone daniny, skoro i kurya musiała najpierw wyszukać odpowiednich ludzi na kolektorów, którzy czasem przygotowywali się bardzo długo w daleką podróż i wreszcie sama akcyja na miejscu, gdzie trzeba było objeżdżać poszczególne dyecezye, przy ówczesnym złym stanie lub raczej braku dróg, przeciągała się w nieskończoność. A jeżeli się nadto zważy opór różnych biskupów i wogóle duchowieństwa wobec świadczeń na rzecz papieżstwa, to nie będziemy się dziwili wiadomościom, że spłata czterdziestej części dochodów nałożonej na duchowieństwo przez Innocentego III w r. 1199 wlokła się w niektórych krajach aż do roku 1208 ¹⁾, że podatek na wsparcie cesarstwa konstantynopolitańskiego z r. 1236 płaci się w Polsce jeszcze w lat dziesięć później ²⁾, że dziesięcinę nałożoną przez sobór lugduński w r. 1274 na cele wyprawy krzyżowej rozpoczyna się zbierać u nas dopiero w siedm lat po jej ogłoszeniu ³⁾, wienneńską z r. 1312 w lat 14, a na Węgrzech nawet w lat dwadzieścia i dwa ⁴⁾. Ale nie dość na tem. Ustawicznie się spotykamy z restancyami nieraz z przed lat bardzo wielu, z którymi następny kolektor najpierw musiał się załatwić, zanim przystąpił do swojej kolekty.

Tak samo miała się rzecz z denarem św. Piotra.

Często czytamy bulle papieskie, wzywające do składania tego podatku, czasem od bardzo dawna zaniechanego, a zaniechanie to z pewnością było następnie głównym powodem sporów o niego, i można powiedzieć, że książęta czy kler pewnych dyecezyi miał rację, wymawiając się od płacenia twierdzeniem, że od dawnych czasów nie słyszano o nim w ich stronach. W wieku XIV, przy niesłychanem wy-

¹⁾ Przynajmniej biskup paryski dopiero w tym roku ją zapłacił. Por. P otthast, nr. 3454.

²⁾ Cod. dipl. M. Pol. I, nr. 257.

³⁾ T. j. w r. 1281, bo z tym rokiem rozpoczynają się rachunki kolektora Gerarda z Modeny, jakkolwiek już w r. 1275 otrzymał misję kolektorską. Por. Theiner, M. H. I, nr. 538, tudzież M. V. H. I. p. 1—12.

⁴⁾ W r. 1331 już Jan XXII wysłał kolektorów do Węgier, ale dopiero w następnym rozpoczynają pracę. Są nimi Jacobus Berengarii i Raymondus de Bonofato Cf. M. H. V. p. XXVI.

doskonaleniu się urządzeń skarbowych papieżstwa, kiedy w Polsce stale przebywają jego nuncjusze, stosunki znacznie się zmieniły na lepsze; zwłaszcza kiedy kurya poczęła pozwalać na pobieranie dziesięciny królowi, i jakby dzieliła się nią z Kazimierzem Wielkim. Dziesięcina musiała wtedy płynąć obficie i pełniej, skoro leżało to w interesie samego króla.

Jak wiele otrzymywała kurya z krajów polskich? W wieku XIII nie można podać dokładniejszej cyfry, bo z wyjątkiem rachunków dziesięciny z lat 1281—1286 nie mamy żadnych innych wiadomości. Czytamy wprawdzie pod r. 1248 o 20 grzywnach złota przesłanych do Rzymu przez arcybiskupa, ale z jakiego tytułu, o tem nawet sam papież nie wiedział i dopiero polecił kolektorowi Gottfrydowi poinformować się w tej sprawie na miejscu¹⁾. Dowiadujemy się również w r. 1288 o 40 grzywnach złota zebranych ze świętopietrza przez kolektora Jana Muskatę, z ilu lat jednak pochodziło, nie mamy także żadnego pojęcia²⁾. Nawet rachunki dziesięciny zbieranej przez Gerarda z Modeny w latach 1281—1286 nie dają nam wyobrażenia, ile wynosić mógł ten dochód ze wszystkich beneficjów kościelnych, a to z tego powodu, że Gerard nie zdołał zebrać wszystkiego, w następnym bowiem roku mianowanym zostaje jak wiadomo dla remanencyi z tej samej dziesięciny Adam, kanonik krakowski, o którego działalności kompletnie nie się powiedzieć nie da, jak tylko, że musiała być prawie żadną, skoro jeszcze w r. 1300 Bonifacy VIII mianując kolektorem arcybiskupa kolońskiego dla Niemiec, Węgier, Czech i Polski wyraźnie zaznacza, że „*ipsius collectio decime in predictis regnis et partibus per aliquos collectorum predictorum in parte ac per nonnullos in totum dicitur esse neglecta*“³⁾. Dopiero od r. 1301—1308 działający kolektor Bonaiutus de Casentino uporał się z nią w całości, ale szczegółowych jego rachunków nie znamy, nie można więc wiedzieć, jaką sumę wywiózł z Polski⁴⁾.

¹⁾ Cod. dipl. Maior. Pol. I, nr. 270.

²⁾ Ernest Langlois, *Les Registres de Nicolas IV*, nr. 7084.

³⁾ Reg. Vat. Bonifac. VIII. a. VI. f. 295, nr. 108.

⁴⁾ Na ręce Bamberta, biskupa kastellańskiego, złożył on w r. 1308 w Wenecyi „*in una manu marchas 2½ unc. 6 et quarterios 3½, auri ad rectum pondus Veneticum de 21½, caract.; item in alia manu 1 peciam argenti in massa, que habuit in pondere mr. 18 unc. 2; item in alia manu 16 scutellas argenteas, que habuerunt in pondere mr. 43 et unc. 6 ad pondus Veneticum... quod totum argentum tam in massa quam in scutellis fuit extimatum per providos et fideles mercatores in presencia episcopi tam aurum quam argentum... quelibet marca 8 solidos venet. et 8 gr.; item in alia in grossis aureis et argenteis pragen. de Boemia 33 mr. et 3 de ipsis grossis*

Wiek XIV dopiero wcale dokładnie nas zaznajamia z wysokością dochodów czerpanych przez kuryę z naszego kraju. I tak: Rachunki kolektora Gabriela de Fabriano z r. 1318 podają nam, że annaty zebrane przez niego w Polsce, przyniosły 717 grzywien i 8 den., rachując po 48 gr. za grzywnę, nie licząc 40 grzywien, których jeszcze krakowscy subkolektorzy nie złożyli (zapłaconych dopiero w r. 1321) a nadto reszty z dyecezyi wrocławskiej, którą nie wiadomo czy w całości złożył później kanonik tamtejszej kapituły (2 grz. i $\frac{3}{4}$ uncyi złota ziarnistego), i dochodu z paru beneficjów dyecezyi plockiej¹⁾. Zresztą tego rodzaju opłaty nie wielkiego są dla nas znaczenia. Ważniejszymi byłyby dokładne sumy dochodu ze świętopietrza i dziesięciny.

Otóż od roku 1319 włącznie da się oznaczyć, ile przynosił denar św. Piotra zupełnie ściśle, albowiem od tego czasu aż do r. 1324 posiadamy rachunki, chociaż tylko ogólne kolektorów Janisława, arcybiskupa gnieźnieńskiego, i Macieja, biskupa kujawskiego²⁾, następnie zaś dość dokładne spisy kolekty nuncyuszów, Andrzeja de Verulis i Piotra z Alwernii, Galharda de Carceribus a szczególnie Arnalda de Caucina. Musimy na tem miejscu zauważyć, że nie wiadomo odkąd podatku tego, aczkolwiek w teorii miał być pobieranym „de singulis capitibus“, rokrocznie każda dyecezya płaci pewną stale określoną kwotę³⁾. Zdaje mi się, że ze względu na walkę, jaka w różnych dyecezyach przeciw temu ciężarowi w początkach XIV wieku powstała, w tym właśnie czasie sprawa ta została uregulowana. Kolektor Galhard de Carceribus w relacji swej do papieża Benedykta XII pisze co następuje o wysokości sum denara św. Piotra, do jakich obowiązane być miały poszczególne dyecezye⁴⁾.

pragen., pro qualibet marca 56 gr. huiusmodi“... (Instrum. miscel. 1308—1309). Można by obliczyć wartość tego złota i srebra, ale nie posłużyłoby nam to do niczego, skoro zebrane było w Polsce, Csechach, na Morawie i na Węgrzech i nie tylko ze samej dziesięciny ale i innych czynszów. Z tego samego powodu nie nam nie mówi wiadomość, że do kasy papieskiej od Bonawita wpłynęło w tym właśnie czasie 2840 $\frac{1}{2}$ fl. Kirsch, Die päpstlichen Kollektorien, p. 381.

¹⁾ Theiner, M. P. I, nr. 223.

²⁾ Ibidem, nr. 361.

³⁾ W Anglii już w XIII wieku świętopietrze z 14 dyecezyi wynosi 199 fantów 6 solidów 8 den. = 300 mr. sterlingów, i ta suma powtarza się aż do jego zniesienia w tym kraju, w wieku XVI. Por. Paul Fabre, op. cit. p. 143.

⁴⁾ Theiner, op. cit. p. 394.

1) Arcybiskupstwo gnieźnieńskie z miasta Gniezna i dyecezyi zwykło płacić 72 grzywny srebra małych groszy, po 48 gr. za każdą „aliquotiens parum plus aliquotiens parum minus“.

2) Biskupstwo krakowskie 219 grzywien po 48 gr. za grzywnę.

3)	"	poznańskie	33	"	"	48	"	"	"
4)	"	płockie	30	"	"	36	"	"	"
5)	"	wrocławskie	109 ¹⁾	"	"	36	"	"	"
6)	"	chełmińskie	73 ^{1/2}	"	"	36	"	"	"
7)	"	arch. opolski	20	"	"	48	"	"	"

Dycezye lubuska, kamińska i wrocławska właśnie znajdowały się w pełnej walce przeciw świętopietrzu, jako nie należące do Polski i dlatego o nich Galhard nie wspomina, z wyjątkiem dyecezyi wrocławskiej, z której archidyakoniat opolski, jako szczerze polski, dobrowolnie z czynszu się uiszcza. Dycezya chełmińska niedawno dopiero wróciła do posłuszeństwa a tak samo i Pomorze jako należące do Zakonu.

Czy zawsze tak wielką kwotę składały owe dyecezye, o tem nie wiemy, może jednak sumy niektórych zostały zredukowane, skoro dyecezya wrocławska, na którą według Galharda przypadałaby rocznie suma 109 grzywien, od roku 1336 począwszy aż do 1345 regularnie płaci po 107 grzywien monety toruńskiej, licząc 30 gr. za grzywnę 1 gr. = 24 den.²⁾, od roku zaś 1346—1358, tj. za czasów kolektora Arnalda de Caucina tylko po 100^{1/2}, grzywien takiej samej monety³⁾.

Czasy Galharda, to czasy walki owych dyecezyi opornych, z których dyecezya chełmińska, część wrocławskiej i Pomorze jako część dyecezyi wrocławskiej wracają do obowiązku i płacą za lata ubiegłe, dlatego sumy ogólne świętopietrza za tego kolektora nie dają nam bez szczegółowego odliczenia pewnych sum za więcej lat składanych dokładnego wyobrażenia, jaki był przeciętny roczny dochód kurji ze świętopietrza⁴⁾. Chyba że przyjmiemy podane sumy przez Galharda w relacji do papieża, bez uwzględniania wrocławskiego biskupstwa z wyjątkiem archidyakonatu opolskiego. Otóż jeżeli zliczymy sumy należne ze wszystkich dyecezyi, zredukowawszy je do monety kra-

¹⁾ Na sumę tę składają się 28 grzyw. za Kujawy i 81 za Pomorze.

²⁾ *Collectoria* 180, f. 24—51.

³⁾ *Museum X. X. Czartor.* vol. IV, nr. 1.

⁴⁾ Ażeby przecież dać obraz różnic pomiędzy kolektą poszczególnych lat z tych

kowskiej, otrzymamy razem coś ponad 466 grzywien wagi krakowskiej. Suma ta, jak zobaczymy, znajduje się dość blisko prawdziwej.

W latach od r. 1346 do 1358 następujące kwoty otrzymuje kolektor Arnald z tytułu świętopietrza:

W roku 1346	. .	466	grzyw.	2	szkojce	10	den.,	29	f.
" 1347	. .	464	"	6	"	4	"	"	"
" 1348	. .	456	"	19	"	6	"	"	"
" 1349	. .	459	"	18 ¹ / ₂	"	6	"	"	"
" 1350	. .	454	"	11	"	8	"	"	"
" 1351	. .	425	"	10 ¹ / ₂	"	10	"	"	"
" 1352	. .	441	"	—	"	2	"	"	"
" 1353	. .	403	"	9 ¹ / ₂	"	12	"	"	"
" 1354	. .	436	"	9 ¹ / ₂	"	6	"	"	"
" 1355	. .	444	"	15	"	13	"	"	"
" 1356	. .	408	"	16	"	10	"	"	"
" 1357	. .	406	"	11 ¹ / ₂	"	6	"	"	"
" 1358	. .	409	"	15 ¹ / ₂	"	7	"	"	" ¹⁾

Przypatrzwszy się poszczególnym pozycyom, widzimy, że ani jedna się nie powtarza, z wyjątkiem sumy 29, która to suma jest świętopietrzem z 6 parafii pomorskich, należących do arcybiskupstwa gnieźnieńskiego. Któraż z powyższych pozycyi może być prawdziwą? Powinnoby się według zwyczaju przyjętego w takich wypadkach zliczyć wszystkie i otrzymaną sumę podzielić przez ich liczbę, aby otrzymać przeciętną. W tym wypadku praca podobna byłaby najzupełniej zbyteczną. Jako prawdziwą sumę pochodzącą ze świętopietrza, należy przyjąć pozycyę pierwszą, tj. 466 grzywien i 2 szkojce i 10 den. i 29 f.;

właśnie przyczyn pochodzących, przytaczamy zestawienie sum rocznych za tego kolektora.

r. 1336	. 611	mr. 10	ssk. 11	den.	
1337	. 515	" 18	" 22	" 150	f.
1338	. 420	" 21	" 17	" 29	1 mr. auri de 22 caract. minus uno grano
1339	. 438	" 13	" 15	" —	2 " " " 20 "
1340	. 357	" 9	" —	" —	4 " " " 20 " " " "
1341	. 261	" 9	" —	" —	" —
1342	. 767	" 5	" 5	" —	9 " " 32 den. de 20 " comput. scoto pro 24 den. Collect. 180, f. 62—67.

¹⁾ Collector. 181, f. 132 i n.

a to z tego powodu, że kolektor w pierwszym roku urzędowania pracował energiczniej, ażeby swą gorliwość okazać i dlatego zbierał całość należnej kwoty, późniejsze, coraz to mniejsze, pozycye są następstwem niedbalstwa kolektora względnie subkolektorów i poszczególnych parochów. Z roku na rok pozostawały remanencye. Ale czy owe początkowe najwyższe sumy nie są przypadkiem dlatego tak wysokimi, że obejmują restancye z lat poprzednich? Jest to zgoła niemożliwem, bo remanencye Arnald liczył osobno i zebrał ich z czasów Galharda od r. 1337 począwszy, do chwili objęcia przez siebie urzędu, ni mniej ni więcej tylko 1743 grzywien, 4 szk. 12 den.¹⁾. A zatem bez wątpienia suma pierwszej pozycyi jest najbliższą prawdziwej, może niższą, nigdy wyższą.

Nie obejmuje ona jednak dyecezyi wrocławskiej, która właśnie za Arnalda de Caucina poczyna płacić, i za lat 15 t. j. od roku 1344—1358 złożyła 3136 grzywien $1\frac{1}{2}$ szk. 10 den., czyli na rok wypadało prawie po 209 grzywien, którą to sumę dodawszy do 466 grz. i 29 fl. otrzymamy 675 grzywien i 29 fl. = 684 grzyw. i 2 fl., przyjąwszy 1 grzywnę = 3 fl. Pełna więc suma świętopietrza rocznego z polskiej prowincyi kościelnej, bez Lubusza i Kamina, wynosiła mniej więcej 685 grzywien wagi krakowskiej. Gdyby 1 grz. = 48 groszy 1 gr. = 16 denarów, 685 grzywien równałoby się 526,080 denarów, czyli że w całej prowincyi polskiej tak wielką była ilość kontrybucyentów świętopietrza.

Takby się sprawa przedstawiała, gdyby wszystkie grzywny były liczone według groszy praskich. Płacono jednak i groszami małymi (grossi parvi), a tych na ważoną grzywnę szło więcej aniżeli 48, bo nieraz 66 lub nawet 72 i dlatego powyżej otrzymana suma denarów nie jest ścisłą. Do prawdziwszej liczby dojdziemy, jeżeli każdą poszczególną pozycyę podaną przez Galharda, uwzględniając rodzaj płaconej monety, będziemy osobno obliczać. I tak: dyecezya

płocka płaci	30 mr. 1 mr. 30 gr, 1 gr. = 24 den.	30 mr. =	21,600 d.
kujawska	1) 28 " " " " " " " " " "	28 " =	20,160 "
	2) 81 " " " " " " " " " "	81 " =	58,320 "
chełmińska	73 $\frac{1}{2}$ " " " " " " " " " "	73 $\frac{1}{2}$ =	52,920 "
gnieźnieńska	72 " " " 48 " " " 16 " "	72 " =	55,296 "
poznańska	33 " " " " " " " " " "	33 " =	25,344 "
Opole	20 " " " " " " " " " "	20 " =	15,360 "
krakowska	210 " " " " " " " " " "	210 " =	161,280 "

Suma ogólna = 410,280 d.

¹⁾ Collector. l. cit.

Dodawszy do niej z dyecezyi wrocławskiej 209 grzyw. = 160,512 den.

Otrzymamy 570,792 „

Z tego należy odliczyć 20 grz. z Opola = 15,860 „

Pozostanie 555,432 den.

Czyli, że na ziemiach polskich bez Kamina i Lubusza znajdowało się 555,432 podatników świętopietrza.

Odliczmy od tej sumy: cyfry przypadające na wrocławską i chełmińską dyecezyę, następnie na Pomorze i 6 parafii w powiecie tucholskim i człuchowskim tj. 279,174

a pozostanie na Polskę polityczną owych czasów 276,258 kontrybuentów.

Czyby można przypuścić taką liczbę ludności w Polsce Kazimierzowskiej?

Żeby na obszarze 115.000 km² mieszkało, uwzględnivszy wszelkie niedokładności, około 300000 ludzi? ¹⁾ Nie odważyłbym się powiedzieć. Widzimy jednak z powyższego przedstawienia, że za Kazimierza Wielkiego przez układy pokojowe z Czechami i Krzyżakami połowę ludności Polska traciła, wielkiego też chyba trzeba było ze strony króla zaparcia się siebie, ażeby się zgodzić na jej podział niejako na rzecz Czech i Zakonu. Ale i z innych powodów tych cyfr nie można lekceważyć, bo powiadają nam one, ile poszczególne parafie w tych czasach płaciły, a zatem jaką była mniej więcej ich wielkość. Podajemy parę przykładów:

1) Parafia N. Maryi Panny	5 ¹ / ₂ grzywien		
2) „ Świętego Szczepana	1	„	11 szk.
3) „ Wszystkich Świętych	1	„	2 ¹ / ₂ „
4) „ Świętego Krzyża	1	„	4 „
5) „ Świętego Mikołaja	—	„	7 „
6) „ Świętego Stanisława	—	„	9 „
7) „ Świętego Jakóba	—	„	16 „
8) „ Bożego Ciała	—	„	12 „
9) „ Zwierzyniecka	—	„	8 „
Razem	12 grzywien	19	gr.

¹⁾ Lotar Weber, w swem dziele p. t. Preussen vor 500 Jahren in kulturhistorischer, statistischer und militarischer Beziehung, Danzig, 1878 p. 118, oblicza ludność Polski na 344,160 głów, ale suma ta jest dlatego za wielką, że wartość każdej grzywny postawił = 48 gr. a 1 gr. = 20 den. Tymczasem tak nie było, bo grzywna krakowska równała się 48 gr. 1 gr. = 16 den., grzywna toruńska zaś 30 gr., 1 gr. = 24 den., lub 1 grz. = 36 gr. 1 gr. = 20 den.

Czyli że na parafie krakowskie przypadałoby 9520 kontrybuentów świętopietrza, a nie zaliczamy tu zaliczonego, nie wiadomo dlaczego, do krakowskich kościołów, Szkalmierza, który opłaca 2 grzywny $5\frac{1}{2}$ szk. a zatem liczył 1712 głów płacących tę daninę¹⁾. Podamy jeszcze kilka przykładów. Parafia bocheńska płaci 2 grzywny, czyli liczyłaby podatników 1536, wielicka 2 grz., 6 szk., podatników 1728, na wiśnicką przypada ich 320, na sandecką 2480, na książnicką 768, mikluszowską 128. Z przeglądu parafii krakowskich wiedzieć już możemy, że cyfry nie mogą być kompletnymi, boć nie widzimy wśród nich klasztorów, a przecież według zdania papieża i zakonnicy obowiązani byli do płacenia po denarze od głowy. Nie widzimy też i niektórych parafialnych kościołów jak np. św. Floryana na Kleparzu, św. Trójcy, św. Anny i innych²⁾.

Nie jest moją rzeczą próbować tutaj obliczenia ludności w Polsce za Kazimierza Wielkiego, bo do tego potrzebaby głębokich studyów; jeżeli zaś przedstawiłem ilość kontrybuentów denara św. Piotra, to tylko dlatego, aby zwrócić uwagę badaczów na to w każdym razie pierwszorzędnej doniosłości dla badań statystycznych źródło. Zdaje mi się bowiem, że sumy należącego się świętopietrza z poszczególnych dyecezyi, podane przez tak gorliwego i pełnego zapału w służbie kuryalnej człowieka, jakim był Galhard, musiały polegać na jakiejś zasadzie i to według obliczeń jego samego lub poprzednich kolektorów, może arcybiskupa Janisława i biskupa włocławskiego Gerwarda, skoro właśnie za ich urzędowania wybuchła walka w niektórych dyecezyach przeciw świętopietrzu, względnie sposobowi jego płacenia. Gdyby od każdej głowy pobierano denara, jak się tego domagała kamera i pobór ściśle przeprowadzano, w takim razie powyższe przytoczone cyfry w przybliżeniu podawałyby liczbę ludności³⁾. Jeżeliby natomiast przecież pobierano denara od głów

¹⁾ Weber, op. et l. cit. na podstawie tych cyfr podaje ludność Krakowa tych czasów na 10,832, tymczasem jest to liczba ludności parafii krakowskich i szkalmierkiej, do których przecież należały i gminy podmiejskie a nawet dalsze miejscowości.

²⁾ Dziesięć w połowie wieku XIV opłacają oprócz wymienionych kościołów także rektorowie św. Michała, św. Jerzego, Maryi Egipc., św. Wojciecha, Maryi Magdaleny, św. Wawrzyńca, św. Marcina, św. Marka, św. Idziego, Jana Chrzciciela, św. Filipa i Jakóba i św. Floryana, w r. zaś 1374 składają denara św. Piotra również parafie św. Trójcy, św. Floryana, i św. Anny. (Collect. 182, f. 25.). Na ten też rok przypada podatników w parafiach krakowskich 11355 (naturalnie bez Szkalmierza).

³⁾ Naturalnie bez żydów a może i bez duchowieństwa i szlachty, bo wiemy, że z księciem śląskim Bolkiem i jego poddanymi 20 lutego 1352 roku kolektor Arnald de Caucina „super censu denarii b. Petri a novem annis preteritis... non solum concordasse, quod IV den. nomine dicti census per III annos de quolibet humano capite clericis et nobiles exceptis debeant persolvi et ipsis tribus annis elapsis

gospodarstwa domowego, jak się tego domagał sam król, toby według przyjętej w statystyce zasady powyższe sumy należało przez cztery pomnożyć, czyli, że Polska liczyłaby przeszło 1000000 ludności, na całym zaś obszarze ziem niegdyś do niej należących, z wyjątkiem dycezyi lubuskiej i kamińskiej mieszkałoby więcej niż dwa miliony ludzi, co na ówczesne czasy stanowczo jest za dużo, zwłaszcza jeżeli się zważy, że ludność Francyi tych czasów oblicza się na 10,856.000 głów ¹⁾.

Ale przejdźmy do dziesięciny.

Jak wiele mogła ona przynosić u nas kamerze papieskiej dochodu, o tem najlepiej informuje nas ogólny rachunek Arnalda de Caucina, za lata 1346—1358. Dowiadujemy się tam, że z dziesięciny trzechletniej z lat 1345—1347 zebrano 4234 grz. 16 szk. 4 den. = 12702 fl. 32 gr. 4 den. czyli za jeden rok okrągło 4234 fl.; z dziesięciny dwuletniej 1350—1351, 6183 fl., za jeden rok, 3041 $\frac{1}{2}$ fl.; z dziesięciny czteroletniej (1352—1355) połowa papieska za lata 1354—1355 przyniosła 7842 fl., za jeden rok, 3921 fl. ²⁾. Sumy więc najrozmaitsze, najpełniejszymi nie ulega wątpliwości są cyfry większe, t. j. pierwsza i trzecia. Obydwie zresztą do siebie się zbliżają. Według nich możnaby do pewnego stopnia obliczyć roczny dochód duchowieństwa polskiego. Pomnożywszy mianowicie każdą z obydwu sum przez dziesięć, otrzymamy raz jako całość jego rocznego szacunkowego dochodu 42,340 fl., drugi raz 39,210 fl. Wiemy jednak, że dochód szacunkowy nie odpowiadał rzeczywistości, że w teorii równał się jego połowie a w praktyce był jeszcze niższy. Toć biskupowi krakowskiemu Janowi Grotowi, ze względu na ciężkie położenie w r. 1328 zniżono taksę z 9000 fl. na 1385 grzywien, a przecież przy płaceniu dziesięciny podał wysokość swego dochodu tylko na 1350. Ale na to już poradzić trudno, musimy się trzymać cyfr podanych. Ponieważ jednak wiadomo nam z tego, cośmy na początku mówili o dziesięcinach i annatach, że suma szacunkowa winna się równać połowie rzeczywistego dochodu, przeto w pierwszym wypadku dochód roczny całego duchowieństwa u nas wynosiłby 84,680 fl., w drugim 78,420 czyli mniej więcej 80,000 fl. Jest to suma niewielka w porównaniu z bogactwami kleru na Zachodzie. We Francyi na podstawie opłacanej dziesięciny całoroczny do-

I den. de quolibet capite humano in ante annis singulis. (Instrum. publ. r. 1352). W roku zaś 1364 w liście z dnia 15 listopada do tegoż kolektora kameraryusz papieski w sprawie świętopietrza pisze co następuje... „mandamus, quatenus, si vobis constiterit, non fuisse consuetum dictum censum a nobilibus... levare, eundem censum ab eisdem nobilibus non levatis“... (Collect. nr. 353, f. 20^v).

¹⁾ E. Levasseur, La population française, t. I, Paris 1889 p. 166.

²⁾ Collectoria 181, f. 135.

chód tamtejszego duchowieństwa oblicza się na 2,650.000 funtów turo-
nejskich lub 3,250.000 fl.¹⁾, czyli że przewyższał majątek polskiego
duchowieństwa razy czterdzieści. Jest to zresztą rzeczą zupełnie naturalną,
skoro Francya już naówczas podzieloną była na 16 prowincyi kościel-
nych, wszystkich zaś biskupstw obejmowała 116, z pomiędzy których
wiele było bardzo bogatych, bo samego „servitium commune“ niektóre
z nich obowiązaane były płacić po 9000 (Narbonne, Langres) 10,000 (Auch)
lub nawet 12,000 fl. (Rouen). Dość powiedzieć, że ze wszystkich stolic bi-
skupich serwicya razem zliczone wynosiły olbrzymią sumę ponad 260,000 fl.
Jakżeż marnie w porównaniu z tą potęgą kościoła francuskiego wy-
glądała prowincya polska, do której naówczas w teoryi należały i bi-
skupstwa kamińskie i lubuskie, a faktycznie tylko wrocławskie, (cho-
ciaż z niego zazwyczaj osobno zbierano dziesięcinę), poznańskie, płockie,
wrocławskie i krakowskie. Wszystkich razem serwicya liczyły ledwie
13,000 fl., bez Kamina i Lubusza 10,800 fl., prawie 26-tą część sumy
serwicyów biskupstw francuskich, a bez wrocławskiego nawet trzy-
dziestą dziewiątą. Można więc przyjąć, że i dochód całoroczny pol-
skiego duchowieństwa, przez nas obliczony, bliskim jest prawdziwego,
a to tembardziej, że i na Węgrzech, gdzie bez białogrodzkiego bi-
skupstwa, mającego więcej charakter misyjny, w tym czasie istnieje
12 dyccezyj i 2 archidyccezye, sumę serwicyów oblicza się na 15,975 fl.²⁾,
dziesięcina zaś roczna, o ile można wierzyć rachunkom kollektorów Ja-
kóba Berengarii i Rajmunda de Bonofato z lat 1332—1337 i ich na-
stępców Piotra Gervais i działającego przedewszystkiem u nas Gal-
harda, przynosiła mniej więcej 5,700 florenów, a zatem dochód całoroczny
duchowieństwa tamtejszego dochodziłby do sumy $5700 \times 10 \times 2$
 $= 114,000$ flor.³⁾, czyli prawie o $\frac{1}{3}$ więcej aniżeli naszego.

Co robiono z zebranymi sumami?

Co do dziesięcin i subsydyów przeznaczonych na odebranie ziemi
świętej papież Honorjusz III w r. 1217 przepisywał, że zebrane pie-
niądze mają być oddawane wprost krzyżowcom. Mianowicie kollektory
współ z biskupem danej dyccezyi winni wybierać czterech, pię-

¹⁾ Cibrario, *Economia politica del medio evo*, III, p. 147 oblicza, że na dsi-
siejšie pieniądze wynosiłaby ta suma 1,362,296,000.

²⁾ Obliczenie serwicyów przeprowadzam według Eubla, *Hierarchia catholica* I.

³⁾ M. H. V. I, p. 401—428 in.

Przyjmuje się, że posiadłości kościelne zajmowały $\frac{1}{3}$ część wszystkich ob-
szarów, w Anglii nawet $\frac{1}{2}$, (por. Gneist, *Englische Verfassungsgeschichte* 188). Rooczny
dochód duchowieństwa niemieckiego nie da się obliczyć, angielskiego miał wynosić
200,000 grzywien, którą to sumę Lamprecht ocenia na 320.000.000 marek (*Deut-
sches Wirtschaftsleben* II, 479).

ciu lub nawet i więcej mężów, tak kleryków jak i laików, porozumiawszy się poprzednio z kardynałem legatem dla danych stron, i oni pod przewodnictwem biskupa mieli je zawieść za morze i rozdać między ubogich krzyżowców, przedewszystkiem zaś między tych, którzyby z owej dyecezyi, gdzie była zebrana dziesięcina, pochodzili. Ci wybrani mężowie zwali się szafarzami (*distributores*) i winni byli z rozdanych sum złożyć rzetelny rachunek¹⁾.

Postanowienie podobne, było nader uciążliwe i nie mogło się utrzymać. zwłaszcza, że nie ze wszystkich krajów udawano się na wyprawę, a nadto dziesięcinę trzeba było zbierać przez lat szeregi. Dlatego zmieniono je, i później dochody przesyłano do kuryi. Zanim jednak to uczyniono, trzeba było pieniądze przechowywać w kraju a przy ówczesnej trudnej komunikacyi, niełatwo było zwozić je na jedno miejsce. Zebrane sumy składano w depozyt w takich miejscach, gdzie mogły leżeć bezpiecznie aż do odebrania, a takimi miejscami były przedewszystkiem klasztory. A zatem zakony Templaryuszków, Joannitów jak niemniej zakon N. M. Panny, jako mające styczność z wyprawami krzyżowymi, przedewszystkiem były do tego powołane, one też następnie same przesyłały powierzoną sobie gotówkę do kuryi²⁾. Na czasowe jednak przechowanie składano zebrane sumy również i w innych klasztorach jak np. Dominikanów krakowskich, a także i w kapitułach. To samo naturalnie odnosiło się i do sum pochodzących z innych dochodów.

Kiedy się zebrała większa ilość pieniędzy, słano je przez pewnych ludzi do Włoch, nie do Rzymu jednak odrazu, ale do Wenecyi i tam je umieszczano w wieku XIII przy kościele św. Marka³⁾, z początkiem zaś XIV wieku w klasztorze OO. Dominikanów⁴⁾. Tu zamieniano te różnorodne monety, klejnoty i towary na pieniądź miejscowy i odsyłano do kuryi.

Ponieważ z przesyłką były ogromne kłopoty a niemniej i z ich

¹⁾ Theiner, M. H. I, nr. 8.

²⁾ Por. Delisle, Mémoire sur les opérations financières des templiers w Mémoires de l'Académie des inscriptions et des belles lettres, t. 33, Paryż, 1889, p. 24, 25 tudzież w Bibliothèque de l'école des chartes II série t. III p. 206, gdzie mowa o przesyłaniu pieniędzy zebranych na wyprawy krzyżowe przez Szpitalników do Ziemi Świętej.

³⁾ W r. 1261, 26 września otrzymuje kolektor Piotr z Pontecorvo polecenie, aby się postarał sebraną kolektę „Venetias per aliquos religiosos vel alias fideles et securas personas deferri... ibique apud ecclesiam s. Marci... deponi“... R. V. 27, f. 3.

⁴⁾ Pieniądze zebrane przez Bonawita de Casentino w r. 1308 oddaje się na przechowanie „fratri Iacobo Bono priori et fratribus ordinis predicatorum de Venetia... iuxta mandatum dni Bertrandi camerarii“. Instrum. publ. 1308—1309.

zamianą, przeto kurya już bardzo wcześniej postarała się o nawiązanie stosunków z pewnymi towarzystwami bankierskimi, których przedstawiciele mianowała swoimi bankierami „mercatores curiam Romanam sequentes“. Mieli oni przywilej odbierania sum należnych kamerze z różnych krajów, z nimi też tylko kamera załatwia końcowe rachunki, pobierając od nich nieraz nawet znaczne zaliczki. Bankierzy ci utrzymywali w głównych centrach targu pieniężnego swoje faktorye. Aż do XIV wieku najważniejszym takim centrum była Wenecya, chociaż już pod koniec XIII wieku rywalizuje z nią flandryjska Brugia; w tym samym prawie czasie w Wenecyi bankierzy florency Alfani, a we Flandryi ¹⁾ również florencka spółka „Pulicum Rimbertainorum“ ²⁾ pośredniczą w przesyłaniu sum z Polski do Rzymu. Kiedy jednak w wieku XIV papieństwo siedzibę swoją zmieniło z Rzymu przeniosło się do Awinionu, wtedy do Wenecyi idą pieniądze tylko z Węgier i to nie zawsze, reszta zaś Europy śle je przeważnie do Brugii i w tem mieście gromadziły się niemal wszystkie dochody kamery przez długi czas. Dopiero później, kiedy we Włoszech wybuchły niepokoje, i z powodu nieobecności papieży państwu kościelnemu groziło rozbitcie, od r. 1354 z małemi przerwami posyła się pieniądze z Polski do Wenecyi, skąd legatowi papieskiemu łatwiej było odebrać je na potrzeby wojska, aniżeli posyłać po konieczne środki do Awinionu, który znowu musiałby się odnieść do Brugii. W tych czasach więc ustawicznych zamieszkań i walk we Włoszech raz zebrane dochody śle się do Wenecyi, drugi raz do Brugii lub nawet czasem do wybijającej się właśnie Brukseli ³⁾. Po powrocie natomiast papieży do Rzymu, miejscem składowem dla sum płynących z Polski staje się przeważnie sama Wenecya.

W jaki sposób je przesyłano?

Przewożenie przez specjalnych posłańców, ze względu na czyha-

¹⁾ Por. mandat Marcina IV z 5 sierpnia 1284 „Alfano Johannis de societate Alfanoorum, civium et mercatorum Florentinorum“. R. V. vol. 42, f. 108 nr. 98.

²⁾ List Mikołaja IV z 22 IV. 1288 poleca świętopietrze przesłać „ad villam Brugensem... camere nostre mercatoribus, de societate Pulicum Rimbertainorum de Florentia“. Ernest Langlois, Les Registres de Nicolas IV, nr. 7084.

³⁾ Por. R. V. vol. 236, f. 24^r r. 1354. Innocenty IV poleca kolektorowi Arnaldowi de Caucina, żeby „per mercatores, qui de Boemia Venecias frequenter dicuntur accedere sine dilatione transmittas“. W r. 1364 temuż kolektorowi poleca się przesłanie sumy 15,000 fl. spółce florenckiej Alberti „in loco de Venetiis Castellanen. dioc.“ (R. V. vol. 246, f. 368^v). W roku następnym, kiedy już po zawarciu pokoju z medyolańskimi Viscontimi głównie niebezpieczeństwo minęło, może przesyłać pieniądze albo do Wenecyi, Brugii lub Brukseli (Theiner, M. P. I, nr. 858). W r. 1368, 1369, 1370 i 1375 i t. d. wiozą krakowscy mieszczanie należność kamerze do Wenecyi (Collect. 182, f. 11—11^v, Instrum. r. 1369, Theiner, M. P. I. nr. 972).

jących po drodze rabusiów nie zawsze było bezpiecznem; nieraz zdarzały się wypadki rabunków i dlatego kollektorowie chwycili się innego środka. W ówczesnej Polsce, a szczególnie w Krakowie i Wrocławiu właśnie począł rozwijać się i wzrastać w zamożność stan mieszczański, znajdowali się tam już znaczniejsi kupcy, którzy pozostawali w stosunkach handlowych z Flandryą i rokrocznie interesy handlowe powoływały ich w tamte strony. Otóż im poczęli kollektorowie powierzać zebrane sumy pieniężne, których przez czas jakiś mogli używać dla swoich celów kupieckich, obowiązywali się jednak w pewnym ściśle oznaczonym terminie złożyć je bankierom kamery apostolskiej w Brugii, lub nawet zawieść wprost do Awinionu¹⁾. Co prawda i ten sposób nie koniecznie wybawiał z kłopotów, bo i z kupcami trudno było dojść do ładu, krakowscy kupcy, przynajmniej początkowo w wypłatach okazali się bardzo nieregularnymi, zbyt długo przetrzymywali powierzone sobie depozyty. Powiadają o nich kollektorowie, że są „*homines incerti et nihil servant de promissis*“²⁾. Kollektor Galbard przedstawiał papieżowi, że najlepiejby było, żeby jakaś spółka włoskich bankierów np. florentyjskich Bardów wprost z Krakowa zabierała pieniądze i przewoziła do kuryi, tylko, żeby im papież pewne ułatwienia i ulgi poczynił³⁾. Do tego jednak nie przyszło nigdy, wskutek czego trzeba się było zadowolnić kupcami krakowskimi, wrocławskimi lub później także i toruńskimi. Przynajmniej nie potrzebowano się obawiać o stratę pieniędzy, skoro kupcy podejmowali się bezwarunkowo zawieść depozyt na miejsce przeznaczenia, nie mogli się wymawiać żadnemi stratami nawet bez własnej winy poniesionemi, co się chyba zresztą nie zdarzało, bo ze względu, że drogę do Flandryi odbywano w liczniejszym towarzystwie, Wisłą a następnie morzem, przynajmniej od rabusiów byli bezpiecznymi⁴⁾.

Często również i prałaci lub kapituła, biorą w depozyt znaczniejsze sumy i podobnie jak kupcy obowiązują się do bezwzględnej odpowiedzialności za ich całość, ale i oni niechętnie przewozili je sami, widocznie zniechęceni nieszczęśliwymi wypadkami, woleli to czynić za pośrednictwem miejscowych kupców. Czasem znowu kurya przysyłała swoich specjalnych „*servientes armorum*“, którym kollektor winien był na żądanie za pokwitowaniem wydać gotówkę i oni przewozili ją

¹⁾ Theiner, M. P. I, p. 415.

²⁾ Ibidem.

³⁾ Theiner, M. P. I, p. 415, nr. 545 ... „*Et pater sancte, si camera vestra possit concordare cum societate Bardorum et aliis societatibus, quod ipsi hic recipere pecunias et in curia assignarent*“...

⁴⁾ Por. *Lites ac res gestae inter Polonos et Cruciferos*, p. 385 (wyd. z r. 1890).

do kuryi lub do Brugii bankierom. Proceder to był wprawdzie dość kosztowny, ale przynajmniej pieniądze w ten sposób rychlej dostawały się do kamery, a właśnie uciekła się ona do tego środka w tych czasach, kiedy jej zależało na jak najprędzem otrzymaniu środków pieniężnych, kiedy trzeba było ogromnych sum na zaciągi wojskowe i wypłaty żołdu. Naturalnie i sami kollektorowie, jeżeli przypadkiem zostali wezwani przez papieża z jakichś ważnych przyczyn do Awinionu lub po skończeniu urzędowania tam wracali, wzięli ze sobą kollektę, jakkolwiek nawet oni nie zawsze byli bezpiecznymi przed napadami, niejednokrotnie musieli się różnym osobistościom okupywać. Przewożenie zaś sum do kuryi kosztowało bardzo wiele. Przedstawiamy dla ilustracyi dwa przykłady.

Kiedy Gabryel de Fabriano, kollektor na Czechy i Polskę, wraca do Awinionu, „dedit violenter maledicto Henrico, militi Sculpteto in Novoforo, Eystetensis diocesis, recipienti nomine suo et nomine... dominorum de Heremwelz“ 133 grzywien srebra. Burgrabiemu z Norymbergii, który go dla bezpieczeństwa prowadził od Norymbergi aż do Windsheimu 23 grz. 2 $\frac{1}{2}$ uncy; za drogę z Windsheimu aż do Würzburga hrabiemu de Olloch 20 grz., za drogę z Miltembergu do Moguncyi hrabiom na Pechelbachu i Trolling 38 grz. 5 $\frac{1}{2}$ unc. i t. d. Ogółem wydatki na drogę do Moguncyi, nie rachując ani padłych koni ani nawet owej sumy wymuszonej przez panów z Heremwelz obliczył na 191 grzywien, rachując jedną grzywnę po 60 denarów¹⁾. Nie wlicza się zaś w tę sumę prokuracyi, jakie musiało mu składać duchowieństwo dyecezyi, przez które przechodził.

Droga południowa z Węgier była dużo tańszą. Bo Piotr Gervais, który jako nuncyusz działał współcześnie z Galhardem de Carceribus i w Polsce, a jako kollektor zajęty był głównie na Węgrzech, kiedy na wiadomość o śmierci króla Karola Roberta, w trwodze, żeby przypadkiem nie powstały rozruchy i nie skonfiskowano mu zebranych tam dochodów papieskich, rusza w drogę do Awinionu przez północne Włochy, za wszystkie koszta połączone z przewiezieniem sum płaci 204 $\frac{1}{2}$ fl. A i ta suma jak na ówczesne czasy nie jest małą, i jeżeli się zważy, że kollektor i dla siebie liczył znaczną kwotę tytułem salaryum i zbieranie kollekty dosyć kosztowało, to musiało się nieraz zdarzyć, że tylko niewiele dowiózł na miejsce przeznaczenia. Nie zdziwimy się też, kiedy się dowiemy, że kollektor prokuracyi Gentilisa i annat na Węgrzech z ogólnej sumy dochodów zebranych w latach od 12 października 1317 do 12 marca 1320 roku 2947 fl., zaledwie

¹⁾ Rachunki Gabryela de Fabriano, w Theinera, M. P. I. p. 145.

1223 złożył w kamerze, większa zaś połowa t. j. 1744 fl. poszła na jego salarya i różne wydatki z kolektą połączone¹⁾.

Drogi naówczas tak u nas jak i za granicą, a szczególnie w Niemczech jako w okresie rycerzy rabusiów, były bardzo niebezpieczne. Ustawicznie spotykamy się ze wzmiankami, że kolektor nie mógł otrzymać zebranej sumy przez subkolektorów, ponieważ obawiali się je przesyłać bez gwarancyi bezpieczeństwa²⁾). Zazwyczaj czeka się na okazję, kiedy kupcy podążają w pewną stronę, do nich się przyłącza i wiozący pieniądze. A jakżeż często wiezione sumy wpadały w ręce rabusiom poza granicami kraju! Przychodzi wskutek tego do interwencji kuryi, która czyni odpowiedzialnymi biskupów, w których dycezyjach rabunek został popełniony; oni też wszelkimi sposobami a przedewszystkiem karami kościelnymi winni się byli starać o odzyskanie straty³⁾). Dlatego to kolektorowie zmuszeni są otaczać się licznym orszakiem i jeżeli duchowieństwo nie postarało się dla nich o „securus conductus“, w takim razie z pieniędzy kameralnych opłacali rycerzy, którzy ich pod osłoną wojskową przeprowadzali z miejsca na miejsce. Nie zawsze się to udawało; czasem trzeba się było znaczną sumą okupić jakiemuś rycerzowi lub nawet i panującemu księciu⁴⁾.

Ciekawąby było rzeczą podać drogę, którą kolektorowie dążyli w stronę Polski i wracali do kuryi.

Naturalnie, kiedy papieże rezydowali w Rzymie, w stronę północną chyba ta sama prowadziła droga, na której i później spotykamy wysłańców papieskich, tj. przez Florencję, Bolonię, Wenecję, Bielik Wiedeń etc. Inaczej jednak przedstawiała się sprawa w czasach awiniońskich. Mamy kilka danych, według których można próbować oznaczenia marszruty nuncyuszów apostolskich i z Awinionu.

Inną ona była, jeżeli działalność ich miała się ograniczyć tylko do Polski, a inną, jeżeli w zakres ich władzy wchodziły i Węgry. Jadących do Polski legatów czy nuncyuszów, lub wracających z niej, spotykamy w Bazylei, w Spirze, a przedewszystkiem w Moguncyi, tak że można śmiało powiedzieć, że Moguncya leżała na drodze do Awinionu. Znamy marszrutę jednego z kolektorów, która co prawda nie

¹⁾ Por. M. V. H. I, p. 334 in.

²⁾ Ibidem.

³⁾ Por. R. V. 111, f. 119 nr. 484 i 485, mandaty papieskie w sprawie ograbienia opatów z Wąchocka i Sulejowa w drodze do Awinionu z 32 grzywnami złota świętopietrza, przesyłanego w r. 1321 przez arcybiskupa gnieźnieńskiego i biskupa kujawskiego, jako kolektorów tego podatku.

⁴⁾ Por. M. V. H. I, p. 404.

wychodzi z Krakowa i nie dochodzi do Awinionu, ale przecież przynajmniej w części może nam pod tym względem dać pewne wyobrażenie. Jest to droga powrotna, znanego nam już kolektora na Czechy i Polskę, Gabryela de Fabriano, który w rachunkach swoich wydatków podaje kilka stacyi, widocznie najniebezpieczniejszych, przez które musiał opłacać „securus conductus“. Są one następujące:

Neumarkt w eichstackiej dyecezyi,	Würzburg,
Norymberga,	Miltenberg,
Windsheim,	Moguncya.

Jeżeli się przypatrzymy tej drodze, to musimy zauważyć, że nie jest ona bynajmniej najkrótszą, owszem często się zwraca ku północy, jakby się zdawało zupełnie bez potrzeby; tak jednak nie jest, bo właśnie na tej drodze leżą miasta dyecezyalne, stąd wniosek, że przedłużenie drogi umyślne, aby się znajdować o ile możności zawsze w obrębie jurysdykcyi księcia duchownego, ponieważ przez jego kraj podróż dla nuncjusza była i tańszą i bezpieczniejszą.

Jaką drogą szedł przez Czechy jest dla nas o tyle obojętnem, że w tym kraju jako należącym do jego kolektoryi musiał przebywać w różnych miejscach; ponieważ zaś najbliższemi Czech są dyecezye passawska, bamberska i regensburska, jest rzeczą prawdopodobną, że tędy prowadziła jego droga do Eichstadt. Na Moguncyi Gabryel swoje zapiski urywa, więc nie wiemy, jakie były dalsze jego stacje, skoro jednak innych spotykamy, dążących doliną Renu, jako najwygodniejszą i prawie w zupełności należącą do księstw duchownych, przeto niemal na pewno można wytyczyć dalszą drogę przez Spirę, Bazyleję, a następnie doliną Rodanu do Awinionu.

To była jedna tura zachodnia, druga prowadziła stroną wschodnią.

Jeżeli bowiem kolektor miał sobie powierzone zarazem agendy węgierskie, w takim razie obierał drogę krótszą, na północne Włochy, która obejmowała następujące stacje główne:

Awinion,	Modrusz,
Monaco,	Zagrzeb,
Nizzę,	Kopronczę,
Genuę,	Warazdyn,
Pizę,	Preszburg,
Florencyę,	Wyszegrad,
Ferrare,	Kromieryż,
Wenecyę,	Zator,
Zengg,	Kraków.

Naturalnie do Polski była to droga dość daleka, ale kolektor brał pod uwagę tylko Węgry i Chorwację, dokąd przybywszy, zaraz zabierał się do pełnienia swego urzędu. wskutek czego wiele zaoszczędził, skoro w drodze, o ile otrzymał zaliczkę z kasy kamery, sam musiał łożyć na swe utrzymanie i swojej służby, i tylko z powrotem, jeżeli wiozł do kamery pieniądze, liczył sobie wydatki na „securus conductus“ i wogóle na drogę. Rozumie się samo przez się, że ta tura odbywała się w znacznej części morzem. a mianowicie z Nizy przez Genuę do Pizy, następnie z Ferrary do Wenecyi i stąd do Zengg¹⁾.

To są uwagi, które mi się nasunęły przy rozważaniu drogi kolektorów na miejsce przeznaczenia i z powrotem; rzecz naturalna, nie mogą one dać pełnego obrazu ze względu na fragmentaryczność zapisków²⁾.

IV.

Nadużycia i kontrola.

Nadużycia kolektorów. — Piotr z Auvergne i Mikołaj Strossberg. — Wzbogacanie się kolektorów. — Falsi collectores. — Kontrola. — Księgi rachunkowe i ich przeglądanie w kamerze. — Niedostateczność kontroli.

Nie zadawalniali się niektórzy z kolektorów wyznaczonymi sobie dochodami i puszczały się niejednokrotnie na nieuczciwe oszukiwania, na szkodę kuryi albo kleru, korzystając z ogromnej wprost władzy, na mocy której biskupów karami kościelnymi mogli do swojej woli naginać. Nakazywali sobie płacić nieraz po kilkakroć jedną i tę samą dań, a jeżeli napotkali na opór, nawet do przemocy się udawali, zwłaszcza jeżeli była sprawa z jakimś proboszczem czy kanonikiem. Za grzywnę złota płacono z początkiem 14-go wieku 13 grzywien srebra, czasem mniej lub więcej, a kolektorowie jego cenę według własnej woli oznaczali, szacując np. grzywnę złotą tylko na 12 srebrnych, przyczem

¹⁾ M. V. H. I, p. 434 in. Por. drogę kolektora, Piotra Gerwais, tudzież drogę z Awinionu do Węgier kolektora Rajmunda de Bonofato z r. 1331, ibidem, p. 406—407.

²⁾ Nie wiemy, jaką drogą udawali się zwykli cursorowie. Za drogę do Awinionu pobierają oni następującą płacę: Gabryel de Fabriano za drogę z Pragi lub Wrocławia do Awinionu płaci 4 kopy gr. praskich; Galhard zaś de Carceribus za drogę do Awinionu 10 fl., tam i z powrotem 20 fl. Znaczniejszej osobistości płaci się więcej, bo np. mgr. Arnald od Galharda otrzymuje 8 grzywien 15 szkojców i konia wartości 2 $\frac{1}{2}$ grzywny, notaryusz zaś Galharda 30 fl. i konia wartości 5 grzywien. Piotr Stefana (1373—75) posłańcom do kuryi „pro eundo, stando et redeundo płaci 40 lub 35 fl. (za czas około 4 miesięcy). Sumy więc różne, tak, że z nich nie wiele można wywnioskować.

oczywiście nadwyżkę chowali do swojej kieszeni¹⁾; jeżeli prorogowali termin zapłaty, kazali sobie słono płacić „pro sigillis et litteris“ a nawet za wystawienie pokwitowania z odbioru jakiegokolwiek sumy. Znajdujemy nawet wzmianki wprost o defraudowaniu sum. Nieraz znajdował następny nuncyusz kwitancye, ale pieniędzy nie było, bo poprzednik zabrał je dla siebie, nie wspominając o nich zupełnie w rachunkach. Pozostawali w konszachtach z różnymi kupcami, którym oddawali znaczne sumy pieniężne prawie bez terminu, a za to od nich otrzymywali podarki w gotówce.

A przy sposobie sporządzania rachunków najróżniejszego rodzaju malwersacye były zupełnie możliwe. Trudno z nich było cokolwiek wywnioskować. Kurya domagała się częstych wiadomości o stanie kolekty, żądała przesyłania sobie rachunków, uciekając się nawet do groźb, ale ani prośby ni groźby często nie odnosiły żadnego skutku. Rachunki były zestawiane zupełnie dowolnie, w wydatkach umieszczano liczne pozycye na zaginione konie, różne straty, których nigdy skontrolować nie było można. Przecież pomimo różnych sztuczek czasem pokazało się, że rachunek nie jest dokładnym, że kamerze więcej się należy, aniżeli kolektor obliczył. Ale wtedy składał winę na wartość grzywny, obliczając ją bez najmniejszego dowodu według dowolnej stopy, bez względu na to z jakiego kraju pochodziła. A kamera musiała uwierzyć, a raczej udawać, że wierzy, zaznaczając tylko w uwadze pewne wątpliwości²⁾.

W Polsce największych oszustw dopuszczali się Andrzej de Verulis i Piotr z Auvergne, którzy pod tym względem byli prawdziwymi rabusiami, tak że zewsząd skargi za skargami sypały się do kuryi, a ta z kolei wysyłała do nich ustawiczne upomnienia i groźby, na które jednak kolektorowie wcale nie zważali. Ze wszystkimi czynnikami w Polsce popadli w zatargi, a biskupi i świeccy, skarżąc się na nich, uderzają zarazem na ich niecnotliwe życie, szczególnie Pio-

¹⁾ Por. R. V. vol. 130, f. 105 nr. 589, gdzie w liście papieża Benedykta XII do Galharda o działalności Andrzeja de Verulis i Piotra z Alwernii czytamy: ... quod dicti collectores diversa gravamina personis quam plurimis tam repetendo bis vel pluries idem debitum, quam exigendo pro sigillis et litteris prorogationum et quitationum immoderate diversas pecuniarum summas ac alias extorquendo diversimode intulerunt dictamque cameram iterando prorogationes predictas, quo ad solutiones census fructuum... ad amplius pro predictis litteris extorquendum et alias ipsam circa premissa dolose ac maliciose sepius diffamando et quod nefandius est, cameram ipsam nequiter diffamando pecunias per eos... collectas... diversis mercatoribus et personis pro turpi lucro multipliciter commodarunt“ etc.

²⁾ M. H. V. I. (Rationes Collectorum p. 10). Por. eo o tem niżej, p. 67.

tra, któremu zarzucają „distortos mores et nimium rigorem“¹⁾, i tak go nienawidzą, że pobyt dla niego w Polsce stał się nader niebezpiecznym.

Znaną jest również sprawa kollektora Mikołaja Strosberga, proboszcza gnieźnieńskiego już z czasów Ludwika węgierskiego, o którym Długosz powiada, że kiedy przybył do Polski jako papieski nuncyusz, biskup luceryński Tomasz i przeglądnął jego rachunki, znalazł najpierw brak 1500 fl., która to suma po porównaniu z księgami subkollektorów aż do 12,000 fl. się podniosła, za co Strosberg w dyby skuty i na wieczne więzienie skazany został. Stać się to miało 20 grudnia 1381 roku²⁾. Czy rzeczywiście zdefraudowana suma była tak wielką, jak podaje Długosz, nie wiemy, ale w parę miesięcy później Strosberg całym majątkiem swoim poręcza, że kamerze pod grozą wieczystego więzienia zwróci 5600 zł. węg., które jej był dłużen z czasów swojej kolektoryi³⁾. Zdołał się więc z aresztu uwolnić, a nawet godności swoje zatrzymał, tylko że dochody z nich na razie miały iść na wyrównanie długu.

Na podobne zaś nadużycia nietylko w odległej Polsce pozwalali sobie kollektorowie, ale nawet pod bokiem Awinionu. Zachował się akt oskarżenia wystosowany przeciw jednemu z kollektorów, niejakiemu Janowi de Palmis, działającemu w dyecezyach Cahors, Tulle, Rodez, Albi, Castres i Vabres. Gdyby tylko mała część zarzutów przeciw niemu była prawdziwą, to przecież przedstawiałaby nam ponury obraz tego człowieka, który był pospolitym gwałtownikiem, ojcem wielu nieprawych dzieci, lichwiarzem a nawet złodziejem dochodów papieskich⁴⁾.

¹⁾ R. V. 98, 107, nr. 208, vol. 116, f. 106^v nr. 359, tudzież Formularz Arnolda de Protzan Cod. dipl. Silesiae V, p. 257, gdzie list kapituły wrocławskiej w tej sprawie do Andrzeja de Verulis, Por. również ibidem nr. 146, p. 125—126.

²⁾ Długosz, Hist. pol. III, p. 395. Według Długosza Strosberg miał być Poznanińczykiem. On to w r. 1386, kiedy Jagiełło bawiąc w Gnieźnie, z dóbr kapituły pomimo jej oporu brał stacye, rzucił na miasto interdykt i sam je opuścił.

³⁾ Por. obszerny instrument publiczny w Cod. dipl. M. P. III, p. 519 nr. 1799, w którym Strosberg zobowiązuje się do zwrotu owej sumy.

⁴⁾ Skarga obejmuje ni mniej ni więcej tylko 35 artykułów, z których np. drugi opowiada „quod dictus dominus Joannes defloravit in civitate Caturei duas puellas... et exinde procreavit filium... quem ipse nominat le collectoret (mały kollektor). Artykuł 23 np. przedstawia łapownictwo kollektora: „quando gentes habent cum dicto domino Johanne aliquid expedire, ut quia petunt absolvi vel aliter, dictus dominus Johannes verbis ferocibus et cum mala facie in primo eorum adventu reprehendit et increpat eos, eis omnem audienciam denegando. Et tum Guillelmus Lacasa... super hoc totus edoctus, ut mediator trait illas ad partem, dicens eis: „qualiter vos alii potestis venire coram tanta persona, sicut est dominus collector sic manibus pendentibus

Nie dziwnego, że postępując w ten sposób, łupiąc duchowieństwo i okradając kamerę, dochodzą często do wielkich bogactw, tak, że po powrocie do Awinionu Andrzej de Verulis skupuje i buduje sobie domy¹⁾, że taki kardynał Mikołaj z Trewiso, późniejszy papież Benedykt XI, który jako legat papieski nie całe dwa lata bawił na Węgrzech, rodzinnemu miastu tuż po powrocie jest w stanie ofiarować królewski podarunek 25000 florenów²⁾, że angielski kollektor Rustand stał się bogatym właścicielem ziemskim³⁾. Uczciwi kollektorowie nie gromadzili co prawda wielkich skarbów, natomiast dochody kamery z ich prowincyi były daleko wyższymi, niż za urzędowania niesumiennych kolegów i przez to zyskiwali sobie względy papieskie, które ich zazwyczaj wynosiły na wysokie stanowiska kościelne⁴⁾.

Nietylko kollektorowie i ich pomocnicy wzbogacali się przy ściąganiu dochodów papieskich, ale i różni oszuści, podszywający się pod ich stanowisko. Dziwnemby nawet było, gdyby w ówczesnych czasach, kiedy ze względów fizycznych komunikowanie się było nadzwyczaj utrudnione, nie znaleźli się ludzie, którzyby nie starali się wyzyskać pobożności tłumów i braku oświaty ówczesnego duchowieństwa. Nie niema nowego pod słońcem, dzisiaj zdarzają się fałszywi urzędnicy, tembardziej zdarzali się i dawniej. Mamy parę wiadomości o fałszywych kollektorach. Zaopatrywali się oni w fałszywe pełnomocnictwa, postarawszy się przytem o zatwierdzenie, a raczej poświęcenie ich przez jakichkolwiek dostojników kościelnych, objeżdżali w towarzystwie odpowiedniego or-

quin adportetis aliquid?" et tum gentes miserrime vadunt... et revenientes cum manibus occupatis et plenis recipiuntur graciosae et expediunt quidquid volunt, non amore iusticie sed gule". Kiedy wydawał za żonę swą siostrę, dał jej wspaniałe posag, chętnie się bezwstydnie: „Ego volo, quod scietur in istis partibus, qui est Johannes de Palmis collector pape, et volo maritare sororem meam bene et honorifice, *que peos sanhs de Dio, tot o pagara la Cambra*". Ten kollektor, to zupełnie jak nasz Piotr z Auvergne, tylko jeszcze w lepszym wydaniu. Por. Samaran-Mollat, op. cit. Pièces justificatives, p. 211—220.

¹⁾ Theiner, M. P., nr. 482.

²⁾ Gottlob, Die Kreuzugsateuern, p. 202. Św. Bernard powiada o legatach: „Nonne alterius saeculi res est redisse legatum de terra auri sine auro, transisse per terras argenti et argentum nescisse“?

³⁾ Ibidem.

⁴⁾ Chociaż i o uczciwości kollektorów awansujących na biskupstwa, możnaby nieraz wątpić, z wyjątkiem Galharda de Carceribus, który w r. 1344 został biskupem csanadyjskim, w lat dwa później weszprymskim (obie dyecezye na Węgrzech) aż wreszcie arcybiskupem w Bründisi. Zadowoloną kamera zdaje się była z działalności kollektora Muskaty, który w roku 1294 został wyniesionym do godności biskupa krak. a pewnie początkowo i z Gerarda z Modeny, od roku 1283 biskupa w Caiazzo. Por. o jego rachunkach niżej p. 66.

szaku różne strony Niemiec, Węgier, Polski, Czech, a ponieważ zetknięcia się z właściwymi kolektorami starannie unikali, przeto o nich chodziły tylko głuche wieści, bo dowiadywano się o nich dopiero wtedy, kiedy prawdziwy kolektor przybył do tej samej miejscowości, gdzie niedawno bawił fałszywy, i z oburzeniem odmawiano mu kolekty, zasłaniając się fałszywymi pokwitowaniami. Ponieważ zaś fałszywi nuncjusze mieli bardzo obszerne pełnomocnictwa, bo władzę uwalniania od klątwy, absolucyi wszelkich grzechów, nadawania różnych odpustów, którymi hojnie szafowali, a nadto kazaniem gorącymi miękcyli serca pobożnej ludności, przeto można przypuścić, że może nawet większem się cieszyli powodzeniem aniżeli prawdziwi, zwłaszcza, że przeważnie zbierali zasiłki na tak popularną zawsze jeszcze sprawę, jak wyswobodzenie Ziemi świętej z pod władzy niewiernych.

W r. 1326¹⁾ doszła wiadomość o tem do papieża jako w stronach Niemiec i Polski znajdują się jacyś ludzie „qui se questores et fratres militiae s. Lazari Jerosolimitani asserentes, quibusdam falsis litteris etiam sub testimonio litterarum autenticorum quorundam praelatorum illarum partium abuti non verentur, predicationes, quas coram populo faciunt et ab eo pecunias et alia bona subripiunt, uti collectores decime in subsidium Terre sancte“. Papież poleca ich schwytać i surowo ukarać. Czy ich schwytano? Zdaje się, że tak, albowiem w rachunkach kolektorów spotykamy i dochody zabrane „falsis questoribus“²⁾. W lat dwanaście później, za papieża Benedykta XII, spotykamy nowe wiadomości o fałszywych kolektorach, zaopatrzonych w listy uppełnomocniające jeszcze z czasów Jana XXII. Dopiero przypadek zdarzył, że część ich kolekty została przychwytałą. Mianowicie jakiś fałszywy kolektor z towarzyszymi przybył do wsi Rathe na Węgrzech w nitrzańskiej dyecezyi, zamieszkał na plebanii u proboszcza i kazał wobec nagromadzonych tłumów, jak zwykł był czynić, zachęcając do hojnych datków. Nagle zaśląbł śmiertelnie, a przy spowiedzi wyznał owemu proboszczowi, że jest fałszywym kolektorem że zebrał znaczne sumy, z którymi zamierzał do kuryi papieskiej się

¹⁾ Theiner, M. P. I, nr. 371.

²⁾ Reg. Avin. t. 305, f. 516—517. (Fragment rachunków Piotra z Alwernii). „Et primo a procuratore domini episcopi Cracoviensis de pecunia, que fuit habita a falsis questoribus XII marcas minus XVIII gross. et alius tantumdem. Por. również Theiner, M. P. I, nr. 362 w rachunkach Andrzeja de Verulis p. 286, „Pecunia recepta de rebus falsariorum“ gdzie oprócz powyższej sumy danej przez biskupa Nankera Andrzejowi figuruje także: „item de duobus equis eorundem falsariorum per me venditis ... X mr et XVIII scot.; item de quibusdam vestibus et rebus ipsorum venditis... IV mr.“

udać, pieniądze jej zwrócić i pokucie, się poddać, by za swe występki nie musiał gorzeć w ogniu piekielnym. Czując się bliskim śmierci wręczył proboszczowi „23 mr. auri, 8 mr. srebra et in uno marsupio denarios et grossos argenteos diversarum monetarum, annulos et monilia argentea, que ponderant circa 15 mr. necnon 5 cyphos“ z prośbą, żeby po jego śmierci oddał to wszystko papieżowi, wszystkie listy jednak spalił, a nazwiska swojego zdradzić nie chciał. Wspólnicy zaś, widząc, co się dzieje, szybko dosiedli koni i rzucili się do ucieczki¹⁾. Otóż tego rodzaju fałszywych kolektorów musiało być więcej, bo żądza złota zagłuszała w ówczesnych ludziach wszelkie obawy przed karami kościelnymi, tak, że nawet nie obawiano się rabować ajentów odnoszących zebraną gotówkę do kuryi.

Nie obchodziło to zresztą tak bardzo kamery, albowiem stratę ponosili tylko ci, którzy się dali uwieść. Ludność miejscowa i duchowieństwo powinno się samo od podobnych wyzyskiwaczy umieć zająć. Niebezpieczniejszymi dla kamery byli sami kolektorowie, o ile nie byli uczciwymi i chcieli wyzyskać swoje stanowisko. Nad nimi musiała być rozciągnięta pewna kontrola. Ale jaka?

Wysyłanie specjalnych kontrolorów w różne strony świata było przedewszystkiem z tego powodu niemożliwem, że pochłonęłoby ono wszystkie dochody kuryi, albo też trzebaby nakazać duchowieństwu składać prokuracye, co ze względu na i tak zbytni już ucisk nie było wskazanem. Zdarzało się to jednak czasem, a to w tej formie, że papież wysyłał nowego kolektora, któremu dawał władzę wyższą i ten miał prawo przeglądania rachunków. Tak np., kiedy Jakób Berengarii i Rajmund de Bonofato nie tego się spisują jako kolektorzy na Węgrzech, otrzymuje obok godności kolektora w Polsce, także najwyższą władzę kolektorską i na Węgrzech Galhard de Carceribus i udaje się w tamte strony, kontrolując działalność podporządkowanych sobie w ten sposób kolektorów²⁾. Naturalnie również legaci i nuncjusze mieli prawo do wglądania w czynności tych funkcyjaryuszy. W r. 1381 spotykamy bi-

¹⁾ Sprawa opisana w Reg. V. 133 nr. 346 i 355, w listach papieża Benedykta XII do kolektorów Galharda i Piotra Gervais z dnia 9 i 18 października 1338 r.

²⁾ Benedykt XII bullą z r. 1337 wysyła go do Węgier „quatinus in hiis, que super eisdem negotiis... restant agenda et complenda, possit cum ipsis vel eorum altero aut etiam per te solum procedere... Theiner, M. H. nr. 914. Poprzedniego zaś roku bawił również z polecenia papieskiego na Węgrzech i kazał sobie przedłożyć księgi rachunkowe, ale kolektorzy „responderunt ut semper, quod audita ratione a subcollectoribus ipsorum me parati essent informare et rationum suarum copiam assignare. Et sic de piro ad pomum et de palo ad porticam vadunt et negotia camere Deus novit non construunt sed destruunt“. Instrum. Miscell. Arm. C. f. 32—36. C. S. A. r. 1336, 30 Maja.

skupa luceryńskiego Tomasza kontrolującego rachunki Mikołaja Strosberga i wsadzającego go za malwersacye do więzienia¹⁾. Tego rodzaju jednak do pewnego stopnia specyalni kontrolorzy zdarzali się rzadko, tylko wtedy, jeżeli kamera miała zbyt wielkie wątpliwości co do postępowania jakiegoś kolektora. Zwykle główna kontrola odbywała się w samej kamerze.

W instrukcyi kamera nakazywała kolektorom spisywać rachunki z kolekty co lat dwa przynajmniej w dwóch egzemplarzach, z których jeden zatrzymywali dla siebie, drugi zaś byli obowiązani przesyłać do Awinionu. Następnie stosownie do instrukcyi, powinni również o ile można jak najczęściej zawiadamiać ją o postępie swej pracy²⁾. Egzemplarze rachunków, rozumie się, musiały być „de verbo ad verbum“ jednakowe i dlatego można było porównać, czy kolektor to samo umieścił w swoich rachunkach i w przeznaczonych dla kamery. Jeżeli wbrew obowiązkowi zbyt długo nie przysyłał sprawozdania, wzywała go do tego kurya energicznie, jeżeli pomimo tego rachunki nie nadchodziły, nakazywała mu bezzwłocznie wraz ze wszystkimi księgami stawić się na miejscu; jeżeli zaś i na takie wezwanie nie reagował, zostawał pozbawionym urzędu i miał wszystkie księgi rachunkowe wręczyć swemu następcy.

Rachunki powinny być przeprowadzone bardzo dokładnie; Grzegorz XI np. nakazywał, ażeby obejmowały przy spisie świętopietrza tak nazwiska tych, którzy je zapłacili jak i tych, którzy go z jakichkolwiek powodów nie złożyli³⁾. Jednak tylko z dyecezyi krakowskiej są spisywane wcale szczegółowo, według archidyakonatów, dekanatów i parafii. natomiast z innych dyecezyi są podawane tylko ogólne sumy. Rejestra rozpoczyna kolektor jakąś przedmową, w której opowiada o swojej drodze i kłopotach i sposobie pobierania, o kursie monety etc. Wygląda ona zwykle jak następuje: *Notum sit omnibus de presenti registro notitiam habituris, quod ego Galhardus de*

¹⁾ Por. Długoss, *Hist. pol.* III. p. 395. Fabisz, *Wiadomości o legatach i nuncyuszach apostolskich w Polsce*, p. 70.

²⁾ W instrukcyi dla Gerarda z Modeny z r. 1378 powiedziane „ut frequenter... scriberes, quod actum esset in qualibet ex provinciis sepedictis tam circa collectores quam circa collectionem et quantitatem collectam, ipsius depositionem, locum depositionis et modum (R. V. 39, f. 8. nr. 41). Galhard de Carceribus miał aż trzy egzemplarze i kiedy udawał się na Węgry a w Polsce kolektę powierzył biskupom oddał im dwa a sobie zatrzymał trzeci; „duos quaternos penitus consimiles de verbo ad verbum et ego porto mecum tertium, continentes particulariter et distincte, quidquid ego recepi... Theiner, *M. P. I.*, nr. 519. Por. również instrukcyę Urbana VI daną kolektorowi Świętosławowi w roku 1382, Theiner, *op. cit.* nr. 1019.

³⁾ Theiner, *op. cit.* nr. 961.

Carceribus, ecclesie Titulensis prepositus, Colocensis diocesis, apostolice sedis nuncius, ex commissione eiusdem sedis arripui iter meum de Avinione eundo ad regnum Polonie II die Maii, que fuit sub anno domini MCCCXXXIV; et cum pervenissem ad idem regnum Polonie, eodem anno, videlicet XXII die Augusti, incepti colligere ea, quae inferius continentur, iuxta predictae sedis apostolice commissiones et mandatum; et est sciendum, quod in dicto meo recessu de Avinione dnus camerarius 150 flor. mihi tradidit pro expensis. Et primo in diocesi Cracoviensi incepti colligere et repicere residua decime sexennalis per dnum Clementem pp. V. in concilio Viennen. imposite, mihi per mgrum Petrum de Alvernia data impendenti, in qua diversi XVI denar. pro grosso et 48 gr. pro marca solvebant¹⁾. Następnie po porządku wylicza różne rodzaje dochodów.

Przy poszczególnych działach również spotkać się można z ogólnymi uwagami kolektorów; np. wymieniony Galhard na czele przed spisem dochodów z restancyi dziesięciny dyecezyi wrocławskiej, gdzie ze względu na walkę z niemiecką częścią kapituły i książętami ciężkim obowiązkiem stawał się urząd kolektora, powiada: „Super quibus restanciis est notandum, quod cum ego anno Domini 1335, quo anno incepti primo recolligere iura camere dni nostri pape in regno Polonie... cum magnis labore, periculo, sumptibus et expensis in oppidum Opol eiusdem diocesis pervenissem, actum fuit inter me, officialem et mgrum Arnaldum canonicum Wratislaviensem, procuratores capituli et tocius cleri predicti, quod si aliquis iuraret sive aliqui iurarent diminucionem beneficiorum suorum et propterea diminute solverent, quod de valore beneficiorum sic iurantium posset inquiri et contra male iurantes procedere non tantummodo ad supplementum, ymmo eciam ad penam periurii et privacionem beneficiorum. Et dominus Nankerus tunc episcopus Wratislaviensis. promisit, quod, si aliqui tales essent reperti, ipse ad penam et ad privacionem huiusmodi diligenter procederet et solerter. Quare, si aliqui de infrascriptis personis invenirentur, male iurasse, potest procedi ad supplementum et ad penam et ad privacionem huiusmodi contra eosdem, prout fuit legitime ordinatum. Et propter hoc in omnibus quitacionibus posui. „Jure Romane ecclesie in omnibus semper salvo“²⁾.

Rachunki oznaczone były nazwą „computus“. W kamerze sprawdzano je kartka za kartką, i na każdej stronie kontrolor³⁾ dodawał

¹⁾ *Collectoria* 180, f. 13. Theiner, op. cit. nr. 373.

²⁾ *Collectoria* 180, f. 1. Theiner, nr. 497.

³⁾ Kontrolorem był zwykle jakiś „clericus camere“, któremu powierzał tę czyn-
Rosprawy Wydz. hist.-filozof. Tom L.

aprobacyę w słowach: „*approbatur summa huius pagine*“, następnie aprobował sumę całego roku i całej kollekty. Jeżeli suma pewna wydawała się mu podejrzaną, porównywał z dawniejszymi rachunkami i ewentualnie notował uwagę „*attende, quia super ista summa dubitatur*“ lub wprost „*non est vera*“¹⁾.

Kontrola była bardzo trudna ze względu na różnorodność monety i wag, według których dochody obliczano. Wprawdzie kollektor, szczególnie później, w wieku XIV, podawał wartość monety bieżącej w pewnym kraju, redukując wszystkie do jednej najczęściej używanej, ale to nie zawsze pomagało. Kiedy w r. 1286 w kamerze szkontrowano dochody z dziesięciny lugduńskiej, zebranej w Polsce przez Gerarda z Modeny, pokazało się, że się nie doliczono aż 706 mr. 4 unc. 2 szkójce srebra. Dopiero kollektor musiał się tłumaczyć poświadczeniami z różnych stron, jaka to jest różnica między „*argentum nigrum*“ a „*argentum fustum*“. Ostatecznie zredukowano dług według wskazówek Gerarda do 46 mr. „*argenti nigri*“, ale z całego sensu rachunku jest widocznem, że przecież kamera dowodami kollektora przekonaną nie została. Ciekawą i charakterystyczną jest ta sprawa dla ówczesnych stosunków monetarnych i sposobu pisania rachunków, dlatego ją przytaczamy: „*Notandum est, quod de decima Polonie deductis omnibus expensis et depositis tam in provincia quam penes mercatores factis restant 706 mr. 4 unc. 2 scoti argenti nigri, quas sicut videtur, mgr Gerardus debet restituere. Iste tamen dicit, quod non debet pro eo, quod ipse assignat in ratione et depositis de argento fuso plus quam receperit 858 mr. unc., que absolvent dictas 706 mr. 4 unc. quas videtur, quod non debeat restituere per modum infra-scriptum. Imprimis namque ostendit per litteras capituli Strigoniensis, quod 101 mr. 4 unc, de argento fuso empte fuerunt ad rationem 2¹/₂ mr. argenti nigri pro una de argento fuso et sic ascendit ad 254 mr.; item assignat 76¹/₂ mr. et 5 pondera, quas dicit computari debere ad 2¹/₂ pro qualibet, que ad istam rationem ascendant ad 191 mr. et 4 unc., sed hoc non probat nec ostendit, nisi per quoddam argumentum, dicens, quod quia dictum argentum est de eadem provincia, quod est precedens, ideo debet sic computari. Item assignat 42 mr. argenti fusi in pondere Strigoniensi de argento Po-*

noć camerarius, a następnie miał mu zdać sprawozdanie. Na księgach rachunkowych sdarszają się tego rodzaju własnoręczne noty kameraryusza „*Videat dicta computa dominus (nazwisko kleryka) eaque examinet et referat camerario*“ (Por. Samaran-Mollat, p. 127.

¹⁾ Ibidem, f. 12. Por. również, co o tem pisze Samaran-Mollat op. cit p. 128—129, tudzież Collect. nr. 182, f. 140*.

znaniensi in Polonia, que faciunt 53 mr. fusi ad pondus Poznaniense, ut dicit, que faciunt de nigro 132 mr. et $4\frac{1}{2}$ unc., dicitur tamen pro parte decime, quod iste non debent hic computari, quia deposite sunt et computantur inter deposita Ungarie; item assignat 627 mr. 2 unc. et 1 scot., quas dicit debere computari pro qualibet marca $1\frac{1}{2}$ et sic ascendunt ad 840 mr. $7\frac{1}{2}$ unc. argenti nigri. De quibus facta racione cum dicto mgro Gerardo, presentibus mercatoribus camere, facta compensatione etiam secundum dictum ipsius magistri Gerardi, videtur, quod debeat restituere 46 mr. arg. nigri, salvo mandato dominorum cardinalium, si voluerint admittere predictam compensationem, quam dictus mgr. Gerardus vult facere¹⁾.

Kollektorzy dla wygody kamery, dla łatwiejszego oryentowania się prócz szczegółowych „computi“ układali „brevis computus“ lub „abbreviatus computus“ w których po porządku były zestawione ogólne dochody poszczególnych źródeł z każdego roku. Typowym tego rodzaju skróconym rejestrem u nas jest „Computus brevis redditus per venerabilem virum dominum Arnaldum de Caucina... de omnibus per ipsum receptis, solutis, assignatis et expensis a XIII mensis Octobris anno Dni MCCCXI.LIII usque ad mensem Januarii de anno Dni MCCCCLIX“, w którym po kolei zestawia dochody: 1) Restantiae de denario b. Petri annorum precedentium, 2) De ordinario denario b. Petri, 3) Recepta diversarum decimarum... 4) De fructibus unius anni beneficiorum per sedem apostolicam collatorum“. Potem następuje dział assignat z wydanych pieniędzy bankierom papieskim, wydatków połączonych z kolektą, i wszelkich „vadia“ czyli remuneracyi kollektorских. Cały ten dział nosi tytuł „Expensae“²⁾. Według takiego „brevis computus“, po zestawieniu dochodów z wydatkami łatwo kamera obliczała, ile się jej od kollektora należy. Naturalnie podstawę do kontroli kollektorów stanowiły rejestra szczegółowe. Najdawniejsze rachunki do naszych stosunków pochodzą z czasów kollektora Gerarda z Modeny, są one jednak bardzo ogólne i obejmują zarazem kolektę z Węgier i Chorwacyi, szczegółowe pochodzą dopiero z czasów awiniońskich, chociaż i wtedy szczegółowymi są tylko spisy dochodów z dyecezyi krakowskiej, inne dyecezye są zwykle zbywane podaniem ogólnej sumy.

Do obliczania sum pieniężnych wzywano pomocy bankierów kuryi.

Kollektor popełniający nadużycia, odpowiada przed specjalnym trybunałem, któremu przewodniczył „auditor domini camerarii“, zwany

¹⁾ *Collectoria*, vol. 213, f. 7—10.

²⁾ *Collectoria* vol. 181, f. 132—156.

inaczej „auditor curie camere domini pape“, lub „auditor causarum camere domini nostri pape“; mianowanym on był przez papieża. Camerarius mógł jednak powołać każdą sprawę sądową wynikającą ze stosunków fiskalnych kamery przed siebie¹⁾.

V.

Kazimierz Wielki a Kamera.

Dziesięciny obracane na cele świeckiej polityki papieży. Zatargi z panującymi. Dzielnie się kamery dochodami z dziesięciny z monarchami. Popieranie przez państwo polityki wschodniej Kazimierza Wielkiego. Pozwalanie na pobór dziesięciny od duchowieństwa. Pożyczki kolektorów. Znaczenie kulturalne.

Dopóki istniało w społeczeństwie chrześcijańskim wielkie napięcie religijne, wszelkie podatki a szczególnie dziesięciny składało duchowieństwo może nie bardzo chętnie, ale bez znaczniejszych protestów. Idealnie piękny charakter Innocentego III, a niemniej i jego następcy, gwarantował, że pieniądze na właściwe cele użyte zostaną. I rzeczywiście obydwaj papieży tak dalece posunęli swą bezinteresowność, że dwudziestczynę nałożoną na wsparcie krzyżowców do ziemi świętej polecieli wprost przesyłać przez specjalnych, zaufanych mężów na miejsce przeznaczenia i rozdzielać ją między potrzebujących.

Wnet się jednak stosunki zmieniły.

Grzegorz IX rozpoczął na śmierć i życie walkę z cesarzem Fryderykiem II, którą z niezwykłą energią kontynuowali jego następcy, pragnąc wytępić cały ród Hohenstaufów. Zamiast przeciw niewiernym, na nich głosi się krucjaty i nakłada podatki na kler w celu zgnębienia świeckiego, chrześcijańskiego monarchy. Sprawa wyprawy przeciw Saracenom usuwa się na plan drugi, kolektorzy otrzymują polecenie wstrzymania się ze zbieraniem poborów „in subsidium terrae sanctae“, boby na tem inne, na pokonanie Hohenstaufów przeznaczone, mogły ucierpieć²⁾. Krucjatę przeciw cesarzowi głoszą legaci również i w Polsce, a kolektą subsydyów na ten cel przez lat dwa zajmuje

¹⁾ Por. Tangl, Die päpstlichen Kanzleiordnung, p. 45: Ottenthal, Die päpstlichen Kanzleiregeln von Johannes XXII bis Nicolaus V, p. 36 i n., Samaran-Mollat op. cit. p. 132—141.

²⁾ Innocenty IV w liście z dnia 5 lipca 1246, poleca legatowi na Francję, Niemcy, Anglię i Danię Odonowi de Châteauroux, żeby nie głosił w Niemczech wyprawy krzyżowej do Palestyny, gdyż równocześnie głosi się tam inną przeciw cesarzowi, a zarazem żąda od niego, żeby polecenie to w tajemnicy zachował. Berger, Reg. Innoc. IV. 2935.

się Dominikanin Gottryd. Walka pochłania ogromne sumy, któreby przecież mogły być z większym pożytkiem gdzieindziej obrócone.

Szczególniej kolosalne wydatki pociąga za sobą powołanie na tron sycylijski przeciw Manfredowi Karola andegaweńskiego, którego niemal wraz z całą armią Francuzów utrzymuje papieństwo. Dość powiedzieć, że Urban IV tuż przed śmiercią na zaciągi wojsk 200,000 funtów srebra wypłacił¹⁾, a następca jego Klemens IV na utrzymanie Karola i jego francuskich towarzyszy dziennie od 1000—1200 funtów wydaje, aż popada w zupełne prawie bankructwo²⁾. Niemniej i późniejsi papieże, chociaż zawiedli się na Andegawczyku, kiedy zrewoltowana Sycylia zięcia Manfredowego, Piotra z Aragonii, przyzywa, dostarczają mu pomocy moralnej i materyalnej, wyklinając jego przeciwnika i otwierając swe kasy na jego rozporządzenie. Nie dość na tem. Pieniądze w różnych krajach zbierane tytułem dziesięciny, nałożonej na dobra kościelne „in subsidium terrae sanctae“, papieństwo obraca na „subsidium“ dla Karola, i do jego kasy wpływają sumy za sumami, które powinny iść przecież na walkę z niewiernymi, a między tymi pieniędzmi spotykamy i zebrane przez kolektora Gerarda z Modeny w Polsce i na Węgrzech: raz 400 grzywien sterlingów, drugi raz 800 uncyi złota czyli 4000 fl., trzeci raz 6000 fl., a czwarty przeszło 3660 florenów³⁾. Również i polskie świętopietrze na ten cel jest obracane. A wydatki za czasów rejencji po śmierci Karola jeszcze się zwiększają, tak, że wreszcie według obrachunku z r. 1306 dług korony sycylijskiej dla papieństwa wynosi 366,000 uncyi złota, czyli 1,830,000 fl. lub zamieniając go na monetę francuską z r. 1869, 366 milionów franków⁴⁾. Na taką to sprawę poszła dziesięcina lugduńska z r. 1274. Wprawdzie do zwrotu tej sumy król sycylijski był obowiązany, zdaje się jednak nigdy jej nie zwrócił, boć sam Klemens V w r. 1306, trzecią jej część mu darował. Olbrzymie te kwoty jakby w błoto rzucono, skoro jak wiadomo nawet Piotr Aragoński przy tronie sycylijskim sdołał się utrzymać.

Tak samo na cele polityki świeckiej poszła i dziesięcina wien-

¹⁾ Papencordt, Geschichte der Stadt Rom, p. 312.

²⁾ Kiedy Karol Andegaweński z coraz to nowemi żądaniami do papieża się zwracał, odpisuje mu ten w następujący sposób: Jesteśmy wyczerpani a kupecy snuśeni. Czy żądasz cudu, byśmy siemię lub kamienie w złoto obracali? Por. Gottlob, Die Krentszugsteuer, p. 93.

³⁾ M. V. II. I. p. 8—10.

⁴⁾ Gottlob, op cit. p. 122. Por. również obliczenie domu bankowego Bardów z Florencyi, Regestum Clementis V, nr. 1151 i König, Die päpstliche Kammer p. 85.

neńska z r. 1312, bo na walkę z Ludwikiem Bawarskim, a inne służyły później dla przywrócenia spokoju w państwie kościelnem, chociaż późniejsze dziesięciny, przynajmniej wyraźnie określały cel, głoszone je otwarcie „in subsidium imperii Romaniae“ lub „ecclesiae Romanae“, nie jak poprzednio na wyprawy krzyżowe do Ziemi świętej.

Tego rodzaju szafowanie pieniędzmi na idealne cele przeznaczonymi, wywołało niechęć w całej Europie. Duchowieństwo wystąpiło przeciw ciężarom ze względów egoistycznych, panujący zaś musieli z niechęcią patrzeć na wywożenie olbrzymich skarbów z ich krajów do Rzymu czy Awinionu.

Już w połowie XIII wieku przyszło do gwałtownego sporu między papieżem a królem angielskim Henrykiem, z którym kurya uznała za stosowne się pogodzić, ustępując ¹⁾ mu część dochodów. Szczególniej jednak dziesięcina ługdńska z r. 1274 wywołała ogólny protest ze strony duchowieństwa i panujących. I nic dziwnego. Toć zapal religijny do wypraw krzyżowych już osłabł; papież zachęcając do nich, obiecywali niewątpliwe zwycięstwa, tymczasem same klęski spotykały krzyżowców. Szczególnie ostatnie wyprawy Ludwika IX, zakończone tak nieszczęśliwie i tragicznie dla króla, wzbudziły niechęć i oburzenie i dlatego przeciw nowym ciężarom zwrócono się z tem gwałtowniejszym oporem, skoro można było wiedzieć na jakie cele będą obrócone. Wystąpiono przeciwko nim i we Francji i Anglii i państwach skandynawskich. Wszędzie papieżstwo musiało ustąpić, dzielić się do pewnego stopnia dochodami z miejscowymi władzami. We Francji jednak, gdzie król Filip Piękny ścigał najpierw za pozwoleniem kurji dziesięcinę z kleru, następnie nakładał ją i bez pozwolenia, przyszło do największego starcia z papieżem, które w osobie Bonifacego VIII zostało znieważone, a następnie zupełnie pokonane i oddane pod bezpośredni wpływ monarchów francuskich ²⁾. We wszystkich wreszcie znaczniejszych państwach ustaliły się w ten sposób stosunki, że nie mogąc bez większej walki wystąpić przeciw uświęconym zwyczajem roszczeniom kurji, postanowili książęta przynajmniej wyciągnąć z tego korzyść, żądając i dla siebie udziału w dochodach w zamian za pozwolenie na ich zbieranie i wywożenie z kraju. Takie pozwolenie między innymi otrzymuje w r. 1297, a zatem w rok po wydaniu słynnej bulli „Clericis laicos“ i król czeski Wacław ³⁾ a nawet

¹⁾ Gotlob, op. cit. p. 87 i n.

²⁾ Ibidem, p. 135—166.

³⁾ Por. Krofta Emil, Kurie a cirkevni správa semi českých v době předdhusitské (w Český časopis historický t. 10, 1904, p. 385.

nie zadawalniając się tem, za przykładem angielskiego Edwarda, zagarnia dziesięcinę lugduńską, zebraną przez Bonawita de Casentino w dyecezyi ołomunieckiej¹⁾, którą zapewne zużytkował w walce o tron węgierski dla swego syna, przeciw kandydatowi papieskiemu; w późniejszych zaś latach i Jan Luksemburski i syn jego Karol często domagają się i uzyskują prawo zbierania dziesięciny lub innych dochodów kuryi od duchowieństwa z krajów korony św. Wacława.

Tak samo i na Węgrzech umiano tę sprawę wyzyskać. Bo kiedy w r. 1331 dla zbierania dziesięciny uchwalonej jeszcze na soborze w Vienne 1312 roku „in subsidium terrae sanctae et ad bellum parandum contra hostes christiani nominis“ Jan XXII wysłał tam Jakóba syna Berengaryusza i Rajmunda de Bonofato jako kollektorów, Karol Robert żadną miarą na to nie chciał zezwolić, i dopiero, kiedy dekretem z dnia 1 czerwca 1332 przeznaczył papież dla króla $\frac{1}{3}$ z zebranych dochodów z dziesięciny i annat, z tą co prawda formalną klauzulą, aby tych pieniędzy użył na obronę chrześcijaństwa „contra infideles et hereticos“, mogli kollektorowie przystąpić do ich ściągania²⁾.

Jakie stanowisko pod tym względem zajmowała Polska?

W wieku XIII i początkach XIV, za Władysława Łokietka, nie mogła nawet marzyć o jakimkolwiek oporze wobec żądań kamery. Czy nią to czasem tylko biskupi, kiedy legaci stawiają zbyt wygórowane żądania, chociaż i oni proszą tylko o ich złagodzenie, zmniejszenie. Poważniejszy opór zwłaszcza na przełomie wieku XIV był zupełnie niemożliwy, bo byłby to najfałszywszy krok polityczny. Uświadomione narodowo duchowieństwo i książęta zapatrzeni we wspaniały cel zjednoczenia politycznego Polski, szli raczej na rękę kuryi we wszelkich jej dążeniach fiskalnych, bo w zamian uzyskiwano jej opiekę przeciw zachłanności niemieckich lub ziemczalnych sąsiadów, którzyby pragnęli widzieć Polskę rozbitą, aby ją tem łatwiej pochłonąć. Dojrzałością jednak polityczną nie dorosli oni do Łokietka, a tem mniej jego wielkiego syna, skoro we wszystkich dzierżawach zagrabionych Polsce, utrudniali lub wcale nie pozwalali na pobór dochodów papieskich i przez to sami niejako przestrzegali stolicę apostolską, jaki czeka los jej pretensye fiskalne, gdyby się Polska dostała sąsiadom.

Nie szczędzono też w Polsce ofiar, aby sobie pozyskać Awinion przeciw Krzyżakom, Brandenburczykom i Czechom. Kazimierz Wielki

¹⁾ Chytil, Cod. dipl. Moraviae VI, 373, r. 1305, Emler, Reg. Boh. III, p. 144, nr. 355, r. 1317, gdzie przedstawiona sprawa domagania się swrotu tej sumy od Jana Luksemburczyka jako sukcesora Przemysłidów.

²⁾ M. V. H. I, p. XXVII—XXVIII (Prolegomena).

chcąc dla siebie tem więcej pozyskać i tak już przychylnego Polsce Benedykta XII, a Krzyżakom przed nowym gotującym się procesem odebrać niejako swobodę ruchów, podarował nawet kurji połowę sumy 30,000, jaką swego czasu komisarze papiescy na sądzie w Inowrocławiu za bezprawne trzymanie Pomorza na Krzyżaków nałożyli, a której ściągnięcie od Zakonu było niemożliwem; kurja naturalnie dar z wdzięcznością przyjęła, pertraktując zresztą o niego już od r. 1336 ¹⁾. Tak więc wszelkimi siłami polityka polska starała się w pierwszych dziejach wieku XIV pozyskać sobie papieństwo, przesyłając doń stosownie do swej niewielkiej zamożności dość znacznymi strumieniami sumy pieniężne, ujmując ją w ten sposób dla kraju, z którego pochodziły.

Pomimo jednak niezaprzeczonej życzliwości stolicy apostolskiej, pomimo wyroków jej komisarzy przychylnych dla Polski w sprawie Pomorza, nie przyszło do zwrotu tej prowincyi, trzeba by chyba drogą oręża dochodzić swych praw, co by może wobec przychylności papieskiej i odosobnienia Zakonu nie było rzeczą zbyt trudną; Kazimierz jednak zwróciwszy tymczasem oczy w strony wschodnie, gdzie dla polskiej polityki otwierały się nowe horyzonty, wolał za wszelką cenę ubezpieczyć się na Zachodzie i dlatego pomimo protestu ze strony kurji rzekł się Pomorza na rzecz Krzyżaków.

Odtąd Polska wzmocniona i wzbogacona na wewnątrz, zabezpieczona traktatami na zewnątrz, ma wolne ręce wobec papieństwa, mogłaby więc ewentualnie wystąpić przeciw jego zbyt dużym roszczeniom fiskalnym. Tego jednak nie robi, skoro w drodze pokojowej można było uzyskać wiele od przychylniej sobie stolicy apostolskiej. Okazyi zaś i pretekstu do zwrócenia się z prośbą o materyjalną pomoc nie brakło. Boć właśnie Kazimierz Wielki ubiega się o zajęcie dziedzictwa po Bolesławie Trojdenowiczu, Rusi Halickiej, zmuszony jednak jest staczać krwawe boje z pogańskimi Tatarami, Litwinami i szyzmatycznymi Rusinami, a zatem z „wrogami wiary chrześcijańskiej“. Cóż łatwiejszego jak uderzyć w tę czulą stronę szerzenia chrystyanizmu na Wschodzie i na jego cele zażądać pomocy? Wszak Bonifacy VIII swego czasu pisał do Filipa Pięknego. „Gdyby się twoje królestwo w rzeczywistej potrzebie i niebezpieczeństwie znalazło, nigdyby stolica apostolska swej najgorliwszej pomocy nie odmówiła“ ²⁾. Wszak królowie angielscy, francuscy i węgierscy już oddawna dzielili się dochodami, czerpanymi przez papieństwo z ich krajów. Udaje się więc

¹⁾ Por. Theiner, M. P. I 506, 519, 544, 545, tudzież, Caro, Geschichte Polens, II Th. p. 196, 204.

²⁾ Raynald, 1296, 28.

i Kazimierz Wielki, co prawda najpóźniej ze wszystkich monarchów, do Awinionu z prośbą o poparcie walki z niewiernymi, przez pozwolenie dziesięciny od duchowieństwa krajowego. Klemens VI przychylił się łaskawie do prośby i bullą z 1 grudnia 1343 roku pozwolił mu przez dwa lata ściągać dziesięcinę ze wszystkich dóbr kościelnych, we wszystkich dyecezyach, należących do polskiej prowincyi, nawet kamińskiej i lubuskiej¹⁾, z wyjątkiem wrocławskiej, gdzie już od lipca tego roku korzystał z niej Jan Luksemburezyk²⁾.

Może być, że dyecezyę lubuską i kamińską włączono tutaj tylko z powodu nieznamośności stosunków politycznych w Awinionie, nie wiedziano lub raczej przeoczono, że należą one do innych kompleksów państwowych, tylko wrocławskie z wymienionych przez króla biskupstw w suplice wyłączono, bo miano je w świeżej pamięci. Kiedy jednak wyznaczeni kollektorzy i do owych dyecezyi się udali, spotkali się tam z gwałtownym oporem; duchowieństwo i książęta, w których dzierżawach rzeczony dyecezye się znajdowały, wnieśli do kuryi protest, przedstawiając faktyczny stan rzeczy, a kurya uznała jego rację i w osobnej bulli z r. 1346 wyłączyła je od obowiązku składania Kazimierzowi Wielkiemu dziesięciny³⁾, jakkolwiek niekoniecznie słusznie, skoro przecież była ona przeznaczoną nie wyłącznie na cele osobistej polityki króla, ale przeciw poganom na rozszerzenie wiary Chrystusowej; naturalną też było rzeczą, że ze wzrostem państwa polskiego i terytoryum władzy papieskiej miało się powiększyć, miały wzrósć i dochody kamery. Toć w tym celu nawet krucyatę na poparcie polityki Kazimierza papieństwo głosiło.

W każdym razie precedens został stworzony i odtąd coraz częściej tą drogą korona uzyskuje znaczne dochody, co prawda ze znacznymi ciężarami dla duchowieństwa, albowiem od r. 1343 prawie nieprzerwanem pasmem ciągną się dziesięciny, jak nie papieskie to królewskie, lub obydwie razem⁴⁾. Przy sposobności bowiem udzielania pozwolenia królowi na pobór dziesięciny nakładał ją papież zwykle na lat cztery (*decima quadriennalis*) i połowa z niej miała iść do kasy papieskiej, druga na rzecz króla. Dziesięciną czteroletnią z lat 1352—1356 podzielono się w ten sposób, że przez pierwsze dwa lata pobierał ją Kazimierz Wielki, przez drugie dwa następne kamera⁵⁾.

¹⁾ Theiner, M. P. I, nr. 606.

²⁾ Ibidem, nr. 592.

³⁾ Ibidem, nr. 649.

⁴⁾ Porównaj, co się o tem mówiło przy dziesięcinach, p. 6.

⁵⁾ Theiner, op. cit. nr. 702.

Jak wiele otrzymał król z poboru nie wiemy, dla kamery natomiast zebrał kolektor przeszło 2614 grzywien. Może być, że dziesięcina królewska więcej jeszcze przyniosła aniżeli papieska, skoro później, w r. 1354, Innocenty VI, kiedy głosił w Polsce taką samą dziesięcinę, nie zgadza się na dzielenie czterolecia na dwulecia, swoje i królewskie, ale nakazuje zebrać dochody za całe cztery lata, a następnie dopiero zebraną sumą miano się podzielić¹⁾.

Rzeczby to była zresztą zupełnie naturalna, gdyby za dwulecie dziesięcina królewska więcej wyniosła aniżeli papieska, król bowiem jako pozostający na miejscu miał bardzo wiele sposobów do zmuszenia opornych i opieszłych; łatwiejszą i ściślejszą musiała też być kontrola aniżeli przy dziesięcinie papieskiej, kiedy to kolektor był nieograniczonym panem, a jego rachunki, kto wie jak sporządzane, kontrolowano zwykle zdala od miejsca poboru, w Awinionie. W każdym razie, już i teraz dla papieża z dwulecia przypadło więcej aniżeli za czas 1350—1351, bo kiedy dawniej cała suma z zebranej dziesięciny wynosiła ledwie 2091 grzyw. i 3 szk., to tym razem zebrano 2614 grzyw. 6 $\frac{1}{2}$ szk. 11 den.²⁾ Spodziewano się pewnie, że dochód jeszcze się powiększy, jeżeli całą kolektę z lat czterech po jej zupełnem ściągnięciu podzieli się na dwie połowy.

I nie tylko na pobieranie dziesięciny pozwalał Awinion Kazimierzowi Wielkiemu, ale poparł jego politykę na Wschodzie wystosowaniem odpowiedniego listu do ówczesnego hana tatarskiego Usbeka, a przede wszystkim kazał głosić krucyatę w Polsce, na Węgrzech i w Czechach przeciw poganom. Stało się to już w r. 1340³⁾. A pomoc ta zdaje się była bardzo wydatną i tłumy krzyżowców z Zachodu bardzo znaczne, skoro mogli oni uzyskać takie same odpusty, jakie przysługiwały udającym się na wyprawę do Ziemi świętej. Dzięki tej pomocy zastępy tatarskie cofnęły się w głębokie stepy; przejęty grozą niebezpieczeństwa Zachód odetchnął⁴⁾. Ponieważ zaś w ten sam

¹⁾ Ibidem, nr. 739.

²⁾ *Collecloria*, nr. 181, f. 135.

³⁾ Theiner, M. H. nr. 958.

⁴⁾ Por. Abraham, Powstanie organizacyi Kościoła łacińskiego na Rusi p. 217. Interesował się zaś zachód tą wojną; Krzyżacy obawiali się, żeby przypadkiem Tatarzy poprzez Polskę do nich nie dotarli (Voigt, Cod. dipl. Pruss. III, nr. 21), a we Włoszech opowiadano sobie o ogromnej klęsce Saracenów, poniesionej od Polaków, i w godny sposób starano się uczcić zwycięstwo. W *Matthaei de Griffonibus, Memoriale historicum*, (Muratori, *Scriptores rer. ital. editio nova*, t. 18, p. 55) pod r. 1341 czytamy: „Facta fuit magna et pulchra zostra Bononiae in platea, in die Pascatis re-

sposób i w czasach późniejszych walk stolica apostolska dążenia wielkiego króla popierała, przeto należy podnieść, że i ona w znacznym stopniu przyczyniła się do szczęśliwego zakończenia wojny o sukcesję halicką dla Polski. Naturalnie, tego przychylnego stanowiska kurji nie należy tłumaczyć szczególniejszą sympatyą dla naszego kraju czy jego władcy, wypływało ono z należytej oceny sytuacji, bo kurja rozumiała dobrze, że zyski z całej walki i dla niej w wielkiej mierze przypadną, korzystała też od razu w bezpośredni sposób z dziesięcin, których może nie ważyłaby się tak często nakładać na kler polski, gdyby nie były równocześnie związane ze sprawą królewską.

Nie mało również do poparcia dążeń Kazimierza przyczynili się i sami kollektorzy, przebywający naówczas w Polsce, jak Galhard de Carceribus, niezwykajny przyjaciel Polaków i jego następcą Arnald de Cancina, który sam prawie że się stał Polakiem, bo przebywał w Polsce przez lat kilkadziesiąt i w Krakowie nawet życie zakończył¹⁾.

Kollektorowie ci tak byli Polsce i jej monarsze przychylnymi, że z dochodów zebranych przez siebie służyli mu nawet znacznymi pożyczkami. I tak, Galhard na potrzeby ruskie dostarcza królowi przeszło 3000 fl.²⁾, które król zwraca wprost papieżowi przez swego ambasadora Niemirę, wysłanego do Awinionu z prośbą o przyznanie dziesięciny od duchowienstwa. Arnald zaś swoją życzliwość dla polskiego władcy posunął tak daleko, że bez wiedzy kamery, na własną rękę pożyczył mu 166 grzywien złota i 1576 srebra czyli 13211 fl. 8 sol.³⁾. O tej pożyczce dowiedział się Innocenty VI dopiero z listu samego Kazimierza Wielkiego, kiedy go król prosił o darowanie rzeczony sumy. Arnalda spotkały surowe wyrzuty i otrzymał rozkaz natychmiastowego odebrania pieniędzy i przesłania ich do Wenecji⁴⁾.

surrectionis, quia nova venerunt, quod Saracani fuerunt conficti et venerunt in regno Poloniae ultra ducentum millia et omnes fuerunt conficti et captus fuit ipsorum Saracenorum dux".

¹⁾ Por. Bielowski, M. P. H. II, p. 935 (Kalendaryz krak.) ...Obiit Arnoldus scolasticus ecclesie Cracoviensis et nuncius sedis apostolice, anno Dni MCCCLXXI, qui domum pro capitulo muro erexit..

²⁾ *Introitus et exitus*, vol. 202, f. 22^v r. 1343.

³⁾ Reg. V. vol. 236, f. 23. Suma i w pierwszym wypadku podana jest w grzywnach. Mianowicie Galhard usłyszał królowi 62 grzyw. 9¹/₂ szk. Obliczamy według wartości z r. 1343, kiedy to jedna grzywna wagi krak. = 49 fl. 18 sol., 1 fl = 20 sol. 1 grzywna srebra = 3 fl.

⁴⁾ *Ibidem*, f. 24... de quo cum admiratione turbati, cum indigentibus nobis absurdum valde ac inconueniens sit, ut tu de nostro aliis subvenire presumas, discretioni tue... mandamus, quatenus huiusmodi auri et argenti marcas, cum omni sollicitudine recuperare... procures...

Kazimierzowi zaś odpisuje papież wprawdzie bardzo łaskawie, litując się nad jego nieszczęsnem położeniem z powodu wojen, jakie musi prowadzić na Rusi z niewiernymi, ale owej sumy darować mu nie może, bo i sam znajduje się w nielepszych stosunkach, skoro w Italii różni wasalowie przeciw niemu powstali i chciwe ręce na jego posiadłości wyciągnęli, wiele miast poddając swej tyranii. Z powodu wojen, które z nimi stolica apostolska prowadzić jest zmuszona, skarb jej tak dalece jest wyczerpany, że musi się ratować żądaniem zasiłków od kościołów, prosi go więc, żeby jak najrychlej pieniądze¹⁾ odesłał. Działo się to w r. 1354.

I rzeczywiście kurya znajdowała się podówczas w ogromnych opalach. Całe państwo kościelne pogrążone było w najstraszniejszym zamęciu i zawieruchach wojny domowej, zdane na samowolę łupieskich kondotierów. Sam Rzym dostał się w ręce słynnego demagoga, trybuna Coli di Rienzo, a kiedy i on przed przeciwnikami w ucieczce ratunku szukać musiał, położenie tak dalece się pogorszyło, że rozpadnięcie się państwa kościelnego zdawało się być nieuchronnem. Powstały się liczne niezależne republiki a różni kondotierzy, na wzór owego Wenera, na którego wspaniałej zbroi widniał napis: „Jam książę Wenera, wódz wielkiej kompanii, nieprzyjaciel Boga, wróg miłosierdzia i litości“, przeciągali całą Italię, pragnąc wykroić dla siebie jakieś udzielne państewko. Wtedy to w r. 1353 papież Innocenty VI wysłał do Włoch kardynała Albornoza jako generalnego wikaryusza, a znakomity ten organizator, obdarzony niezwykłym talentem politycznym i zdolnościami militarnymi zdołał wprawdzie przywrócić spokój, ale dopiero po ogromnych wysileniach. Tego rodzaju właśnie sprawy włoskie wymagały ze strony papieża wielkich wydatków, nic więc dziwnego, że trudno mu było podarować królowi polskiemu tak znaczną kwotę. Tem chętniej za to zgadza się na pobieranie przez niego dziesięciny.

Czy Kazimierz uczynił zadosyć żądaniom papieża? Nie mamy szczegółowych wiadomości, sądzić jednak należy, że całej sumy nie zwrócił, a i papież może przestał później zbyt nalegać, skoro właśnie w r. 1354 w całej Romanii zapanował względny spokój. Jeszcze w roku 1375 jest dłużnym król kamerze przeszło 5000 fl.²⁾, o które

¹⁾ Ibidem, f. 23.

²⁾ Pod koniec roku 1354 odłożył Innocenty termin zwrócenia reszty sumy na lat trzy. Theiner 739. W r. 1357 rzeczywiście upomina się o sumę „que ascendit ultra quam ad quinque milia flor.“ (Ibidem, nr. 779). W zupełności nie zwrócił długu Kazimiers, bo jeszcze w r. 1370 papież Urban V domaga się zwrotu 6420 fl., długu, pochodzącego z czasów Innocentego VI, (Ibidem, nr. 886).

znowu się Innocenty upomina, kiedy we Włoszech nowe niepokoje wybuchły, a nawet we Francji sławny rycerz z Gujany, Arnald de Cervoles, zwany arcykapłanem, plądrując okolice południowe, samemu Awinionowi zagroził; z trudem tylko znacznymi sumami pieniężnymi i odpustami dał się nakłonić do ustąpienia. Sprawa tego długu była zapewne powodem nieufności kamery wobec kolektora Arnalda, którego właśnie w tym czasie wzywa do bezwłocznego przybycia z księgami rachunkowymi do Awinionu, polecając zebraną kolektę oddać Wielkiemu mistrzowi Zakonu krzyżackiego, Winrykowi ¹⁾. W półtora roku po wezwaniu udaje się rzeczywiście Arnald do kuryi, powrócił jednak wnet do Polski, bo trudno było jego długoletnie doświadczenie i znajomość stosunków kimkolwiek zastąpić.

Te to zamieszania w państwie kościelnym pochłaniały wszelkie dochody papieskie, płynące z całej Europy, były przyczyną tak częstych dziesięcin w Polsce w tym czasie ²⁾.

Nietylko zresztą pieniądzem służy Polska stolicy apostolskiej w jej walkach włoskich o utrzymanie władzy świeckiej i uzyskanie przewagi nad sąsiednimi państwami. Znaleźli się ochotnicy, którzy z bronią w ręku wybierali się w odległe strony południowe, ażeby uzyskać szczęście brania udziału w walkach z nieprzyjaciółmi Kościoła. Bo z powodu nieobecności papieża w Rzymie coraz bardziej rozpręgało się państwo kościelne, a szczególnie oddawna wrogo usposobieni medyolańscy Visconti stali się nader groźnymi, dążąc do zapanowania nad Romanją, lekce sobie ważąc wszelkie klątwy i interdykty, których stolica apostolska dla nich nie szczędziła.

Nie wiadomo czy za zgodą i wiedzą Kazimierza Wielkiego, ale chyba inaczej być nie mogło, w r. 1363 poseł królewski w Awinionie, rycerz Jan z Rzeszowa, kiedy rozeszła się wieść o oderwaniu od państwa kościelnego przez Barnabę Visconti'ego miast Lugo i Crevalcuore, ofiarowuje Urbanowi V swą pomoc wraz ze zbrojnym zastępem, wskutek którego to kroku zjednał sobie jego pochwały, jakimi go zasypywał w listach do biskupów i króla polskiego ³⁾. Zdaje się, co prawda, że nie zdążył on wywiązać się z obietnicy względem papieża,

¹⁾ Theiner, op. cit. nr. 783.

²⁾ Za Klemensa V pomimo zamieszek w państwie kościelnym (por. Anton Eitel, *Der Kirchenstaat unter Klemens V*) wydatki kuryi wahały się między sumami od 83000—104000 fl., dochody zaś wynosiły 200000—250000 fl.; za Innocentego VI zaś rozchody wzrosły ponad 200000 fl., a właśnie w r. 1357 wynosiły one nawet aż 254000 fl. Na samą wojnę we Włoszech „pro guerra patrimonii et terrarum ecclesie” wydano 107,000 fl. (Intr. et exit. nr. 282, f. 230^b).

³⁾ Theiner, M. P. I, nr. 830, 831, 832... listy papieskie 229. VI 1363.

skoro już z początkiem marca 1364 przyszło do zawarcia pokoju między papieństwem a Viscontimi¹⁾, może być jednak, że uczynił to w lat parę później. Kiedy bowiem pod koniec roku 1367 ulegając rozlicznym nawoływaniom, Urban V powziął zamiar udania się do Rzymu, zwraca się z prośbą do cesarza Karola o przybycie do Włoch dla uspokojenia tamtejszych stosunków, a szczególnie znowu rewoltujących Viscontich, i wysłała równocześnie posła do naszego Kazimierza, prosząc go o dostarczenie subsydyów Karolowi²⁾. Jakoż cesarz udaje się na Południe i łączy się z armią papieską przeciw Medyolańczykom i wtedy to wśród różnych narodowości obrońców stolicy apostolskiej znajdujemy również i Polaków³⁾. Tej pomocy zapewne zawdzięczał król, że w roku następnym 1369 uzyskuje znowu pozwolenie na dwuletnie pobieranie dziesięciny z beneficjów kościelnych, przyczem niema już mowy o walce z niewiernymi, ale tylko o naprawie niektórych zamków w diecezji krakowskiej⁴⁾. Był to już ostatni akt stosunków finansowych Wielkiego króla z papieżem Urbanem, w następnym bowiem roku obydwaj zeszedli z tego świata, a w roku 1371 poszedł za nimi i osiwiwały na służbie kuryi kolektor Arnald.

Czy te stosunki finansowe z kuryą apostolską miały jaki wpływ na podniesienie się cywilizacji w Polsce? Nie ulega chyba wątpliwości, że wywożenie znacznych sum pieniężnych z ubogiego kraju nie mogło oddziaływać korzystnie na jego stan ekonomiczny. Nie można jednak nie zwrócić uwagi na ten silny ruch, jaki powstał między Północą i Południem; ustawicznie to Polacy dążą z kolektą do Rzymu lub Awinionu, albo znowu do Polski przybywa znaczniejsza ilość Włochów i Francuzów, przywożąc ze sobą różne rękopisy⁵⁾. Znaczniejsza ilość Polaków musiała udawać się w tamte strony, skoro dla ich potrzeb duchowych już wtedy znajdował się przy kuryi osobny penitencjaryusz polski⁶⁾. Stosunki te skłaniają wielu Polaków do dalszego

1) Por. Mathaei de Griffonibus, Memoriale, op. cit. p. 67.

2) Theiner, op. cit. nr. 873.

3) Podajemy tę wiadomość na wiarę Muratori'ego, Annali d'Italia t. 8, p. 343, który w następujący sposób pisze o obu nieprzyjacielskich armiach: „In quelle di Bernabo e di Galeazzo si contavano Italiani, Tedeschi, Ungheri, Borgognoni... il papa nell'esercito suo avea gran copia di Francesi, Spagnuoli, Bretoni, Provenzali e Pugliesi. Fra poco vedremo comparire anche l'imperatore con Boemi, Schiavoni, Polacchi, ed altre nazioni“.

4) Theiner, op. cit. nr. 882.

5) ...Item recepi ibidem breviarium de usu curie Romane, quod dimisi in partibus illis vendendum per dnum Galhardum de Carceribus... czytamy w rachunkach kolektora, Piotra Gervais. Collect. 180, f. 70.

6) Por. suplikę Kazimierza W., z r. 1360, Reg. Supplic. 31, p. 174, ...quod

kształcenia się na uniwersytetach włoskich lub w kuryi, ażeby tem łatwiej i prędzej mogli jakieś wyższe dostojenstwo kościelne osiągnąć. Co więcej, już z początkiem XIV wieku spotykamy Polaka profesorem w Awinionie, w tamtejszej najwyższej papieskiej uczelni. Jest nim dziekan poznański, Piotr „in Romana curia decretorum doctor, actu legens“ a w późniejszych czasach przebywa tam Piotr Strelicz „procurator litterarum domini nostri pape“¹⁾. Przybywało też stamtąd wielu z papieskimi przywilejami notaryuszów apostolskich, a jeszcze więcej ich mianowali kollektorzy lub nuncyusze na miejscu w Polsce. Obowiązani oni byli co prawda przedewszystkiem dbać o interesy kuryi, wszelkimi siłami je popierać i pomagać kollektorom; tworząc jakby milicję papieską w danym kraju, przysięgą się zobowiązywali do wiernej służby dla papieża kanonicznie wybranych, że będą się starali wszelkie niebezpieczeństwo rzymskiej stolicy grożące unicestwić, ewentualnie papieża o niem zawiadomić, ale obok tego do nich należało sporządzanie rozmaitych notaryalnych aktów, jak testamentów, kontraktów i różnego rodzaju instrumentów publicznych²⁾. Każdy kollektor miał przywilej pewną liczbę takich notaryuszów mianować; zdawali oni przed nim egzamin, ćwicząc się poprzednio w zawodzie jako jego pomocnicy. Można powiedzieć, że nuncyatury i kollektorye były do pewnego stopnia jakby szkołami notaryalnemi i rozsądnikami kultury³⁾. Jasną jest rzeczą, że wpływały one na rozwój kancelaryi biskupich, skoro następnie do nich tacy notaryusze niejednokrotnie się przenosili, a może nawet i świeckich. Toć kierownikiem kancelaryi Szymona z Montfortu zostaje sam kollektor Piotr syn Marka, który w kuryi nosił tytuł „corrector apostolicarum litterarum“⁴⁾. Nie wiemy, czy i o ile wywarły stosunki ze stolicą apostolską na rozwój kancelaryi Kazimierza

cum alias in Romana curia consueverit esse unus poenitentiarius sedis apostolice de lingua polonica, que quasi ab omnibus aliis lingua diversa est et ignota et modo non sit ibi aliquis de dicta lingua poenitentiarius, propter quod multi Poleni ad Romanam curiam non veniunt, cum non sit ibi, cui clare et plene sua peccata valeant confiteri, quatenus pro remedio animarum gencium dicti regni, a quo camera apostolica censualem solutionem non modicam recipit annuatim, dicta sedes eis de poenitentiario dictae lingue polonice misericorditer providere dignetur...

¹⁾ Instrum. miscel. r. 1324 (Testament Dominika biskupa methelańskiego).

²⁾ Por. Emler, Reg. Boh. et Moraviae III. A p. 155—156, nr. 328. gdzie znajduje się przysięga notaryusza.

³⁾ Krzyżanowski Stanisław, Poselstwo do Awinionu (Rocznik krakowski nr. IV p. 10—12).

⁴⁾ Potthast, nr. 4589.

Wielkiego, w każdym razie ciekawą jest ta okoliczność, że jako jego domownika i notaryusza spotykamy Włocha, Franciszka z Treviso¹⁾.

Należy również zwrócić uwagę na Flandryę, gdzie od końca XIII wieku nieprzerwanym niemal łańcuchem znajdujemy nazwiska kupców krakowskich, jako pośredników kamery, przewożących zebrane w krajach polskich sumy, do przebywających w Brugii papieskich bankierów. Udawaliby się oni co prawda w tamte strony i w interesie własnego handlu, z pewnością jednak nie tak często jak w służbie papieskiej. A za ich to właśnie pośrednictwem sprowadza się stamtąd brązowe nagrobki²⁾, póki w drugiej połowie wieku XV wpływ flandryjski nie został zastąpiony przez coraz bardziej wzmagający się norymberski.

A czy nie stosunki fiskalne przyczyniły się do zezwolenia papieża na założenie uniwersytetu w Krakowie? Nie tak łatwo chyba przyszyłoby do tego, gdyby Polska nie szła na rękę papieżowi, nie dostarczała mu ochoczo środków na walkę we Włoszech. Należy bowiem wziąć pod uwagę tę okoliczność, że kiedy Jan Pakosława z Rzeszowa w r. 1363, jako ambasador Kazimierza Wielkiego, czyni starania w sprawie wszechnicy, kurya znajduje się w smutnych stosunkach finansowych i politycznych, gdyż właśnie medyolańscy Visconti'owie ciężką zmorą zawiśli nad jej państwem kościelnym. Dziesięcina nałożona na duchowieństwo polskie i pomoc, jaką przyrzekł ambasador królewski Urbanowi V w walkach włoskich, jeżeli nie były ceną za uniwersytet Kazimierzowski, to przecież w niemalym stopniu musiały się przyczynić do pozyskania dla tej sprawy przychylności papieskiej.

¹⁾ Reg. Supplicationum, 27, 242.

²⁾ Por. Prof. Dr. M. Sokołowski, Sprawozd. kom. hist. szt. t. VII p. CL.

Mężobójstwo w prawie polskiem XIV i XV wieku.

Napisał

Stanisław Kutrzeba.

O mężobójstwie w prawie polskiem XIV i XV wieku dotąd bardzo niewiele wiemy. Obok ustępów, temu przestępstwu poświęconych w pracach Romualda Hubego nad prawem polskiem XIII i XIV wieku i K. Dunina nad prawem mazowieckiem, które już ze względu na swój zakres nie mogły tego przedmiotu szerzej omówić, jedynie kwestyę zemsty, pokory i częściowo okupu za mężobójstwo opracowali dokładniej Hube, Pawiński, Dąbkowski i Ciszewski. Mężobójstwo zaś w szeregu przestępstw jest tem ciekawsze, iż w odniesieniu do niego zwłaszcza wyrabia się najpierw szereg pojęć i zasad prawnych, mających ogólne w rozwoju prawa karnego znaczenie. Praca ta ogranicza się do dwóch stuleci, XIV-go i XV-go, dla których źródłami są przedewszystkiem statuty i zapiski sądowe. Wiek XIII wymagałby ze względu na charakter źródeł — przedewszystkiem dokumentów — innego sposobu opracowania. O ile jednak w tych źródłach znajdują się wiadomości, mogące objaśnić omawiane w pracy kwestye, zostały one w niej również zużytkowane. Kres pracy stanowi przełom XV i XVI stulecia, kiedy pojęcia prawne, dotyczące się mężobójstwa, uległy przeobrażeniu, które znalazło swój wyraz także i w ustawodawstwie, zwłaszcza w konstytucjach z r. 1496 i 1510.

W pracy starałem się o to zwłaszcza, by uwydatnić pojęcia i zasady prawne, które się w tej epoce pojawiają, i uwydatnić ich linie rozwoju. Z tego powodu wystrzegalem się przenoszenia, tak częstego w historii prawa karnego, pojęć jak i terminologii obecnych i wogóle czasów nowszych, gdyż zaciemnia i wykoszlawia to tylko istotę tych

tak różnych swoją koncepcją instytucji prawnych. Terminologię karną, dziś tak często rażącą dla polskiego ucha, zastępuję, o ile tylko się to da, przez współczesną, którą podają zwłaszcza rotę przysięg w księgach sądowych i tłumaczenia statutów¹⁾.

I. Pojęcie i rodzaje mężobójstwa.

Prawo polskie nie zna różnicy między pojęciem morderstwa i zabójstwa. Odróżnienie takie przypuszczał Hube²⁾ co do wieku XIII na podstawie spisu prawa zwyczajowego (t. zw. księgi elbląskiej), a to na tej zasadzie, iż pomnik używa wyrażen: slan, totslagen, zu tode irslagen obok wyrażenia morden. Księga elbląska jednak wyrażeniami

¹⁾ Wykaz skrótów, używanych na oznaczenie częściej cytowanych dzieł, zwłaszcza wydawnictw źródłowych:

Helcel I i II = Helcel Zygmunt: Starodawne prawa polskiego pomniki t. I i II.

Ul. = Ulanowski B.: Antiquissimi libri iudiciales terrae Cracoviensis. Starodawne prawa polskiego pomniki, t. VIII.

Sand. = Piekosiński Fr.: Zapiski sądowe województwa sandomierskiego. Archiwum Komisji prawniczej, t. VIII.

Wp. I i II = Lekszycki J.: Die ältesten grosspolnischen Grodbücher, t. I i II.

Piek. = Piekosiński Fr.: Wybór zapisek sądowych grodzkich i ziemskich wielkopolskich z XV wieku. Studya, rozprawy i materyały, t. VI, zeszyt 1.

Kal. = Ulanowski B.: Wybór zapisek sądowych kaliskich z lat 1409—1416. Archiwum Komisji historycznej, t. III.

Łęcz. I i II = Pawiński A.: Księgi sądowe łęczyckie t. I i II. Teki A. Pawińskiego, t. III i IV.

Kuj. = J. K. Kochanowski: Księgi sądowe brzesko-kujawskie. Teki A. Pawińskiego, t. VII.

Czer. = T. Lubomirski: Księga ziemi czerskiej.

Agz. = Akta grodzkie i ziemskie, t. XI—XIX.

Korrektura = Correctura statutorum et consuetudinum regni Poloniae anno MDXXXII. confecta, edidit M. Bobrzyński. Starodawne prawa polskiego pomniki t. III.

Dekreta Zygmunta I. = Decreta in iudiciis regalibus tempore Sigismundi I, edidit M. Bobrzyński. Starodawne prawa polskiego pomniki, t. VI.

Hube, Ustawodawstwo = R. Hube: Prawo polskie w XIV wieku. Ustawodawstwo Kazimierza W. (według wydania tego cytuję stale statuty Kazimierzowskie).

Hube, Sądy = R. Hube. Prawo polskie w XIV wieku. Sądy, ich praktyka i stosunki prawne społeczeństwa w Polsce ku schyłkowi XIV wieku.

Arch. kom. praw. = Archiwum komisji prawniczej.

Przy cytowaniu zapisek sądowych podaję ich numer, wyjątkowo stronę, przy korekturze artykułu.

²⁾ Pisma, t. II. str. 456 i 485.

temi oznacza¹⁾ *tensam* przypadek, np. w art. VIII: *wirt eyn man gemordet... ist der geslagene ein ritter, i znów dalej w tymże artykule: blibet aber eyn gemordet man uf dem velde... und weis man nicht, wer in geslagen hat.* Widoczną więc jest rzeczą, iż różne te terminy nie mają żadnego istotnego znaczenia, a użycie tego lub tamtego jest tylko rzeczą przypadku. I Hube jednak przestrzegają²⁾, że inne źródła prawa polskiego XIII wieku różnicy tej nie znają. Nie zna jej także wogóle późniejsze prawo polskie, w szczególności, co nas tu obchodzi, prawo XIV i XV wieku. Pod tym więc względem różni się od innych praw np. od prawa niemieckiego, które tę różnicę przeprowadzało, choć pojęcia tych zbrodni w biegu czasu ulegały zmianie³⁾.

Przypadki więc, określane w innych prawach jako morderstwo i zabójstwo, w prawie polskim podpadają pod jedno pojęcie, oznaczane zwykle przez termin: *mężobójstwo*. Takiego terminu używają tłumaczenia statutów Kazimierza W⁴⁾. Ten też termin utrzymuje się i nadal, używają go jako technicznego od XVI do XVIII wieku konstytucyje⁵⁾. Rzadziej pojawia się termin: *zabicie*⁶⁾. Tego też terminu: *mężobójstwo*, w pracy będę używał⁷⁾. Termin łaciński używany wtedy — jak i później — to *homicidium*, rzadko *occisio* lub *interfectio*. Na określenie *mężobójstwa* używano także nieraz wyrażień, określających sposób jego dokonania, jak *suspensio* w razie jeśli pozbawiono kogoś życia przez powieszenie, *submersio* w razie utopienia, *iugulatio* przy uduszeniu, *decollatio*, jeśli ścięto głowę, *crematio* przy spaleniu i t. d.

Istotę tego przestępstwa określają nasze źródła średniowieczne bardzo dokładnie: *quia tu de vivo fecisti mortuum, interfecit (occisit) et de vivo mortuum fecit*⁸⁾, *interfecisti alias zabilesz, qua tu interfec-*

¹⁾ wykazuje to Winawer: *Najdawniejsze prawo swyczajowe polskie*, str. 192—193.

²⁾ j. w. str. 456.

³⁾ Schröder R.: *Lehrbuch der deutschen Rechtsgeschichte* (wyd. 4), str. 354 i 760, por. Friese V.: *Das Strafrecht des Sachsenspiegels* (Gierkego *Untersuchungen* sesz. 55), str. 221.

⁴⁾ tak już Świętosław z Wojcieszyna, również tłumaczenia z kodeksu dzikowskiego, *Działyńskich* i t. d. *Archiwum komisji prawniczej*, t. III str. 241, 39, 198 i t. d.

⁵⁾ Balzer O: *Corpus iuris polonici* t. III. str. 737; Vol. leg. II. 1215 i t. d. Ale np. Ostrowski, *Prawo cywilne narodu polskiego*, wyd. I. t. I. str. 331: *zabójstwo*.

⁶⁾ np. tłumaczenie kodeksu dzikowskiego, j. w. str. 55.

⁷⁾ Hube, *Ustawodawstwo* str. 134 i 201, *Sądy*, str. 242 używa stale terminu: *zabójstwo*.

⁸⁾ niesłychanie często Agz. XIV. nr. 2203, 3017; XV. nr. 3801; XVI nr. 1167; XVII. nr. 1651, 2815; XVIII. 200—202, 1923; *Helcel* II. nr. 3697, 4143, 4279 i t. d. Pawiński, *O pojednaniu w zabójstwie*, dodatki nr. 59, 61, 62 i t. d. Pomijam inne radsze określenia: *vita privavit* Agz. XVII. nr. 1651, *mortem habet* Kuj. nr. 361, *mortem percipit*

cione separasti animam ipsius a corpore dicti fratris mei¹⁾, według t. zw. constitutiones Lancienses: quod a tali habet mortem et a suis manibus²⁾. Tego rodzaju wyrażenia, zwłaszcza często pojawiające się w rotach przysięg, składanych w procesach o mężobójstwo, ściśle określają, na czym to przestępstwo polega. Przedmiotem więc przestępstwa jest przedewszystkiem człowiek żyjący, bez względu na jego jakiegokolwiek właściwości, a więc bez względu na płeć, wiek, czy przynależność stanową. W szczególności wyraźnie stwierdzają źródła, że mężobójstwem jest pozbawienie życia także dziecięcia: iako... percussione ne porzuciła dziecięcia neque ab eius manibus puer mortem habet³⁾; interemit infantulum ipsius... caput nobile⁴⁾; perfusit... sibi puerum, et ab ista perfusione puer decessit et est mortuus⁵⁾; sibi excidit cunabulum sic, quod puer lapsus est de cunabulo et cadens mortuus est⁶⁾.

Prawo polskie jednak nie ogranicza przedmiotu mężobójstwa wyłącznie do żyjącego człowieka. W prawie polskim bowiem pod pojęcie mężobójstwa podchodzi także i spędzenie płodu, które nie stanowi osobnego przestępstwa, ani w tym okresie, ani też później⁷⁾: concussisti alias roztrzączylesz uxorem ipsius F. impregnatam, qua concussione interemisti in ipsa ipsius Pauli natum, quem uxor ipsius Pauli ante tempus debitum partus peperit mortuum... ideo te citat pro capite per te interempti nobilis nati⁸⁾. Podobnie: tu inequitans violenter super villam L. uxorem ipsius H. traxisti penes equum et ipsam percussisti... ipsam trusisti ad terram, et ista tractione et percussione ipsa deperdidit filium pro quo I. proposuit pro capite filii⁹⁾; pro capite pueri sui, prout dicebat, quando ipsam percussisset, extunc dicebat puerum in ipsa interfecisse¹⁰⁾. A więc 1) dopuszcza się tu tego przestępstwa osoba trzecia (nie matka); 2) płód zostaje zabity w łonie (in ipsa interfecisse), albo też następuje poronienie (deperdidit filium); ściślej tego nie odróżniają (interemisti in ipsa natum — peperit mortuum). Na podstawie przykładów nie podobna stwierdzić, czy za zabicie płodu mogła być od-

de manibus, Łęca. II. nr. 5701, ipsum de isto mundo deponendo, Łęca. I. nr. 3765 (= II. nr. 5174) i t. d.

¹⁾ Ags. XII. nr. 2232. ²⁾ Bandkie. Ius polonicum str. 194, art. 3.

³⁾ Kuj. nr. 361. ⁴⁾ Ags. XVII. nr. 3014. ⁵⁾ Ags. XVII. nr. 3658.

⁶⁾ Ags. XIV. nr. 2804. Nie zna prawo polskie osobnego przestępstwa dzieciobójstwa.

⁷⁾ Ostrowski, Prawo cywilne narodu polskiego, wyd. II. t. I. str. 352: ale o zbrodniach tych prawa koronne... samilcsały. Że jednak nie nadały rodzicom mocy nad życiem swych dzieci, nie wyjęły tego rodzaju zabójstwa z pod kar ogólnych.

⁸⁾ Ags. XV. nr. 1126. ⁹⁾ Ags. XIII. nr. 2600. ¹⁰⁾ Helcel II. nr. 2190.

powiedzianą także matka ¹⁾. Na Mazowszu to wyraźnie stwierdzone, iż i matka za spędzenie płodu odpowiada ²⁾. O ile zatem chodzi o przedmiot tego przestępstwa, mężobójstwa, trzeba określić go, że jest nim człowiek żyjący lub płód żyjący w łonie matki.

Jakiego rodzaju jest działanie, które powoduje śmierć, to kwestya obojętna, byle ten czyn stanowił przyczynę śmierci człowieka. Już w źródłach średniowiecznych spotykamy się z wątpliwością co do tej kwestyi. Śmierć nastąpiła po uderzeniu w policzek ³⁾. Pozwany broni się: hoc ego non nego, tamen quia mihi ipsius (powoda) dedit pater maxillatam, tum ego sibi dedi maxillatam et non habet a me mortem... quia *esset absurdum a percussione maxillate mori*. Staże więc na stanowisku, iż policzek nie może być przyczyną śmierci, że ona więc nastąpiła po daniu policzka, ale nie wskutek tego policzka. Powód odpięra, chcąc prowadzić dowód, quod habet mortem ab ipso M. Sprawy nie umiał sąd rozstrzygnąć, odesłał ją na wiec. Nie wiemy, jak ten się wobec niej zachował. Wątpliwości takie mogły zwłaszcza powstawać co do związku przyczynowego między czynem a śmiercią człowieka w razie zadania ran, o ile rany wywołały śmierć, zwłaszcza jeśli ta śmierć nastąpiła później dopiero, nie bezpośrednio, lub w krótkim przeciągu czasu po zranieniu. Prawo średniowieczne polskie przyjmuje oczywiście, że rany powodują śmierć: ipsum... vulneravit, a quo vulnere ipse V. habet mortem ⁴⁾; manu armata intulit sibi vulnus fixum lancea cruentum, a quo vulnere mortuus est ⁵⁾, manu violenta vulnerasti prefatum J., a quibus vulneribus ipse mortuus est ⁶⁾, intulerat... decem vulnera cruenta et quatuor livida... in quibus vulneribus ipsa... non convalescens bene de hac luce decessit per ipsius concussionones ⁷⁾, decessit per vulneraciones ⁸⁾, pro vulneribus mortua est ⁹⁾, od tych ran śmierć ma ¹⁰⁾, intulisset sibi quinque vulnera et quinque livida, de quibus idem I. non convalescens mortem habuit ¹¹⁾. Kwestya związku przyczynowego, o ile zachodzi, zostaje rozwiązana nie ze stanowiska prawa materialnego, lecz przez przepisy procesowe. Jak w poprzednim wy-

¹⁾ za tem przemawia niejasna zapiska Helcel II. nr. 3850.

²⁾ Statut z r. 1462, Bandtkie str. 463.

³⁾ Łęca. II. nr. 5174 (= I. nr. 3765).

⁴⁾ Agz. XIV. nr. 2907; quia idem ipsius frater habuit vulnera, aut quia est interfectus Agz. XII. nr. 2232.

⁵⁾ Agz. XV. nr. 2750. ⁶⁾ Agz. XV. nr. 1743.

⁷⁾ Agz. XVIII. nr. 2727, 275. ⁸⁾ ibid.

⁹⁾ ibid.; obojętną jest rzeczą, czy śmierć pochodzi z ran krwawych czy niekrwawych.

¹⁰⁾ Sand. nr. 1104, ob. także Helcel II. nr. 3216.

¹¹⁾ Agz. XIX. nr. 225.

padku co do sprawy spowodowania śmierci przez danie policzka, powód nie miał zamiaru dowodzenia, że śmierć od policzka jest możliwą, lecz chciał, by sąd przyjął przysięgę świadków, tak podobnie w innym wypadku co do ran¹⁾. Wózny skonstatował, że rany były zadane (*tria vulnera sanguinea, unum magnum ex quo quasi spume exiverunt, et dua vulnera parva*), oraz że ciało zmarłego było spalone; zachodziła wątpliwość, czy śmierć pochodzi od ran, jak twierdził powód, czy też od spalenia, jak twierdził pozwany, któryby oczywiście w tym wypadku nie był odpowiedzialny za męzobójstwo, lecz tylko za rany. Sąd odniósł się z zapytaniem o radę w tej kwestyi, stawiając ją jednak tak: kto ma być dopuszczony do dowodu, czy powód, by dowieść *quod mortuus pro vulneribus... sibi... illatis...*, czy też pozwany, któryby się oczyścił przez dowód, *quia ex adustione et pro igne est mortuus*. I tu więc kwestya prawa materialnego schodziła do kwestyi procesowej. Pozostała też ta kwestya sprawą procesową i nadal²⁾.

Jak już zaznaczono wyżej, prawo polskie nie zna różnicy między morderstwem³⁾ a zabójstwem — zna tylko jedną zbrodnię, męzobójstwa. Niektóre przypadki jednak męzobójstwa uważa za bardziej godne potępienia: *quomodo is I. cum fratribus interfecit nobilem Th. fratrem suum germanum dominum suum fraudenter alias zdradliwie*; określa zapiszek tego męzobójcę *tamquam fraudulentum alias jako zdradczczą*. A więc jako cechę tego męzobójstwa podnosi, że ono było zdradliwe. Również bardziej od innych za godne potępienia uważa się morderstwo popełnione na gościu we własnym domu. Było ono rzeczą niesłychanie rzadką, jak to⁴⁾ wyraźnie zaznacza w takim przypadku

¹⁾ Łęcz. II. nr. 2403.

²⁾ Ciekawą wiadomość co do tego podaje Teodor Zawacki w *Flosculi practici* str. 86, opartych na dekretach królewskich z XVI jeszcze wieku: *si vulneratus parvis vulneribus ante annum moritur inculpatusque pro homicidio educit scrutinium, ex quo apparet, quod vulneratus sit, verum parvis vulneribus, extunc actor proprius ad convincendum. Nihilominus si vulneratus moritur, successores non facta proclamatione pro capite agere non possunt, tantum pro vulneribus*. A więc jeśli po zadaniu ran małych 1) umrze zraniony w ciągu roku i 2) spadkobiercy nie zaniedbali proklamacyi o głowę wnieść do sądu (grodu), mogą pozywać o zabójstwo, i mają pierwszeństwo do dowodu. A więc tu kwestya schodzi również do kwestyi proceduralnych. W razie jeśli brak proklamacyi, mogą skarżyć tylko o rany. Jeśli śmierć nastąpi po roku, wolno skarżyć tylko o rany — więc prawo stawia w tym wypadku *presumcyę (iuris ac de iure)*, że śmierć nie z ran nastąpiła. Przy ranach ciężkich, jak z tego wynika, termin roczny nie ma znaczenia. Czy proklamacya głowy jest przy takich ranach konieczną, tego ten ustęp nie rozstrzyga.

³⁾ choć termin morderca zna. Piek. nr. 768. *appellavit ipsum fore percussorem vulgariter morderzem*.

⁴⁾ Agz. XV. nr. 1720, 1743.

mandat Kazimierza Jag. z r. 1484, gdy Mikołaj z Braniec zaprosiwszy do swego domu Jana, syna Dobiesława z Byszkowa wojewody bełzkiego, zabił go: domum in propriam in Brancze petitum et invitatum in eadem domo sua interfecerit, de quo molesti sumus *supra modum praesertim*, quia a tempore dominacionis nostre tam immanem nunquam inter subditos nostros audiverimus casum, super quo ut novo et nephario, ita apud nos indigesto, consiliarios nostros nobis hac in conventione (Lublinensi) assidentes consulti invenimus, jak w tym wypadku postąpić, i nakazał sądowi wstrzymać się z rozstrzygnięciem tej sprawy aż do wydania poleceń. Są to więc okoliczności obciążające, lecz nie osobny rodzaj przestępstwa. Podobnie w razie złamania miru przez popełnienie mężobójstwa, lub zabicia osoby wyższego stanu, o czem obszerniej niżej.

Jako osobny rodzaj mężobójstwa odróżnia prawo polskie, ze względu na osobę, na której ono zostało dokonane, zabójstwo, dokonane na krewnych. Nowe te pojęcia wprowadza dopiero statut małopolski Kazimierza W.¹⁾ Mówi on o tych, którzy zabijają brata (fratricidium), bratogłóstwo²⁾, siostrę lub też krewnego (proximus, proprius consanguineus); określa ich statut jako fratricidas et parricidas. Mówi o nich statut, jako o dopuszczających się tego przestępstwa, ut ex eius (t. j. zabitego) morte bona hereditaria lucrentur. Wyliczenie statutu należy uważać tylko za przykładowe. Świadczą o tem tłumaczenia polskie statutów, które zamiast fratres i sorores podają np. bracia albo ojca³⁾. Do pojęcia krewnobójstwa według statutów wchodzi jednak jeszcze to, iż zabójca ma pozostawać w takim stosunku do zabitego, iżby po nim dziedziczył⁴⁾. Gdyby więc ten stosunek nie zachodził, to według ścisłej interpretacyi statutów nie możnaby przestępcy pociągać do odpowiedzialności za krewnobójstwo, lecz tylko za mężobójstwo. Bliżej tej kwestyi nie rozjaśniają źródła średniowieczne, ani też późniejsze⁵⁾. Nie wyróżnia też prawo polskie tej epoki, jako osobnego przypadku mężobójstwa, zabójstwa małżonka⁶⁾. Zdaje się, że je zna prawo mazowieckie⁷⁾.

¹⁾ art. LVIII w wydaniu Hubego, Ustawodawstwo str. XXVI.

²⁾ tak tłumaczy Świętosław. Arch. Kom. praw. t. III. str. 275.

³⁾ tłumaczenie dskowskie. Arch. Kom. praw. t. III. str. 46.

⁴⁾ że tak rozumiano ten przepis, świadczy tłumaczenie dskowskie, które określa, iż tyczy się tych, co „bracia, siostry albo własne przyrodzone zabijają, nie mające (nyemająca) plodu“. W tekście łacińskim, ob. Hube j. w., kwestya niejasna, do czego odnoszą się słowa non habentes, czy do zabójców, czy do zabitych.

⁵⁾ polskiego terminu źródła średniowieczne na określenie parricidii nie znają. Ostrowski j. w. t. I. str. 343 tylko określa: zabójstwo między krewnymi.

⁶⁾ wprowadzone dopiero w r. 1576.

⁷⁾ ob. niżej przy omawianiu kary śmierci.

II. Wina.

Odpowiedzialność za przypadek — za zwierzęta — za czyny cudze — za czyny własne.

W prawach narodów stojących na niskich szczeblach rozwoju, występuje pojęcie winy w bardzo obszernych granicach. Prawo zwraca przede wszystkim uwagę na szkodę, jaką przez czyn pewien człowiek ponosi, dąży do tego, by ta szkoda była odplaconą. W tem stadyum przyjmuje prawo odpowiedzialność za własne czyny, ale także odpowiedzialność pana za wszelkie czyny przestępne, popełnione przez jego ludzi (niewolnych), należne do niego zwierzęta, lub nawet spowodowane przez jego własnością będące przedmioty martwe¹⁾.

Odpowiedzialność za przypadek. Statuty małopolskie Kazimierza Wielkiego wyrażają taką ogólną zasadę: *item quacunq̄ morte casuali et inopinata contingat aliquem de hac luce migrare, puta de arbore cadendo, vel in aqua submergendo, aut alio quovis modo, statuumus, quod pro tali homine sic decedente nulla questio penitus moveatur*²⁾. A więc w razie śmierci „przez przyczyny“, „kromie przyczyny“³⁾, jak tłumaczenia przekładają wyrażenie *mors casualis*, nie należy nikogo pociągać do odpowiedzialności; według tłumaczeń: żaloba główna — tj. o głowę — nie ma być czyniona⁴⁾; aby o takiego człeka niejedna — tj. żadna — pomowa albo żaloba była⁵⁾. Stylizacya wskazuje, że przepis to nowy, wprowadzający zmianę zupełną, albo przynajmniej zapewniający ostateczną przewagę nowemu zapatrywaniu. Zrozumieć i wytłumaczyć inaczej go się nie da, jeśli się nie przyjmie, że i prawo polskie znało odpowiedzialność właściciela za przedmioty, które do niego należały. A więc jeśli kto się „utłukł“⁶⁾ spadając z drzewa, to widocznie do odpowiedzialności pociągano wtedy właściciela drzewa.

¹⁾ sprawę tę dla praw germańskich rozbierają dokładniej w dwóch od siebie niezależnych, równocześnie ogłoszonych, rozprawach Brunner H.: *Ueber absichtlose Missethat im altdutschen Strafrechte. Sitzungsberichte der Akademie der Wissenschaften zu Berlin*, 1890, t. II. str. 815—842, i Frank M.: *Die kasuelle Tötung in den Volk-rechten. Berlin* 1890. Wogóle o rozwoju winy: Makarewicz, *Einführung in die Philosophie des Strafrechtes* str. 305 i n.

²⁾ Hube, *Ustawodawstwo* art. XXI. str. XV.

³⁾ Święto-ław mówi ogólniej: przygodnie umrze.

⁴⁾ tłumaczenie Święto-ława. *Archiwum kom. prawn.* t. III. str. 241.

⁵⁾ inne tłumaczenia, *ibid.* str. 40, 198, 360.

⁶⁾ według tłumaczeń j. w.

Jako analogię można wskazać np. przepisy w t. zw. leges Henrici primi, gdzie spotyka się podobny właśnie przypadek odpowiedzialności za śmierć spadającego z drzewa, ponoszonej przez właściciela drzewa¹⁾. Toż widocznie w drugim z przykładów odpowiadał za topielca właściciel wody (stawu, rzeki), w której trup się znalazł. Widać więc tu dążność ze strony Kazimierza W. do usunięcia tej tak szeroko pojętej odpowiedzialności, wykluczenie jej w przypadkach, gdy szło o „casus“ tak pojęty, tj. o przypadek, nie spowodowany działaniem — choćby nieumyślnem — człowieka. Prawo polskie jeszcze w pełni przyjmuje w tej epoce odpowiedzialność za przestępstwa nieumyślne, o ile tylko między działaniem człowieka a skutkiem zachodzi związek przyczynowy. Nie przyjmuje jednak tego związku w tym przypadku, dlatego też tłumaczenia polskie używają wyrażenia, że to śmierć „bez przyczyny“, ściśle oddając ówczesne pojmowanie tego związku przyczynowego²⁾. Zasada ta, iż za śmierć bez przyczyny nikt nie odpowiada, ustala się też odtąd. Już nigdzie nie spotykamy się z przypadkiem, by za taką śmierć, spowodowaną przez rzecz jakąś, pociągnano jej właściciela do odpowiedzialności. Przypada wprost odpowiedzialność wyklucza: ego eum non interfeci, sed *solus* submersus est³⁾.

Opowiedzialność za zwierzęta. Sprawa odpowiedzialności karnej zwierząt⁴⁾ zupełnie jest prawu polskiemu nieznaną; odpowiedzialnością karną, którą za czyny zwierząt ponosi ich właściciel, również bardzo mało się zajmuje. Odnośnie zwłaszcza do zabójstwa brak wiadomości, tak że tylko przy pomocy analogii można nieco tę kwestyę rozświetlić. Prawa pierwotne przyjmują, że właściciel zwierzęcia odpowiada za czyny zwierząt, noszące znamiona przestępstwa, i to bez względu, czy zachodziła z jego strony wina czy nie, a więc odpowiadał za te czyny zarówno wtedy, jeśli np. poszczuł psa (więc przy istnieniu doli), lub jeśli, gdy szło o zwierzęta złośliwe czy niebezpieczne, nie za-

¹⁾ ob. Brunner j. w. str. 118.

²⁾ mężobójstwo nieumyślne (homicidium casuale) było z przyczyną, bo łączyło się z działaniem człowieka, choć bez zamiaru popełnienia mężobójstwa. Mniej ściśle jest Świętosław, który używa wyrażenia „przygodnie umrze“, gdyż mężobójstwo nieumyślne nieraz określano także jako przygodne.

³⁾ Piek. nr. 341; podobnie nieco Helcel II. nr. 4418: existens in humanis diebat, quod non a vulneribus, sed morte naturali moreretur.

⁴⁾ ob. K. Amira: Thierstrafen und Thierprocesse, Mitteilungen des Instituts für Österreichische Geschichtsforschung t. 12, Krzymuski E.: O odpowiedzialności karnej zwierząt, Niwa r. 1882, a zwłaszcza Brunner j. w. str. 834 i n., Frank. j. w. str. 46 i n. Rzeczony przykład odpowiedzialności karnej zwierząt, podany przez jednego z młodszych uczonych lwowskich, Przegląd prawa i admin. r. 1906 str. 572—6, należy do — hucmorystyki sądowej.

chował odpowiedniej ostrożności, by zapobiedz wyrządzeniu przez nie szkody, (gdy więc można przyjąć, iż istnieje u niego culpa), jak i wówczas, gdy szło wyłącznie o przypadek. W statutach Kazimierza W. spotykamy wśród pre Judykatów jeden¹⁾, który może być przez analogię także zużytkowany i do zabójstwa spowodowanego przez zwierzę. Tyczy się ten przypadek ran, które zadał pies: *Egidius conquestus est, quod canis Falconis ex incitacione seu impulsione ipsius Falconis taliter eum lesit et momordit, quod ex illo morsu ostendebat et asse-rebat se claudicare. Falco vero eandem impulsione seu incitacionem canis diffitebatur. At quia Egidius actor hoc non poterat probare, nos in tali casu declaramus, quod Falco per iuramentum proprium debet se expurgare.* Jak więc z tego pre Judykatu widać, uznana jest odpowiedzialność właściciela psa za ochromienie, które spowodował pies przez ukąszenie. Tego ukąszenia przez psa właściciel jego się nie zapiera, przeczy tylko, jakoby go poszczuł. Odpowiadać będzie tylko w razie, jeśli zostanie przeprowadzony dowód, że stało się to z jego „potukania albo poszczwania“²⁾. A więc z tego wnosząc, w XIV wieku, jeśli się analogicznie zastosowało ten przepis do zabójstwa, odpowiadałby właściciel za zabójstwo dokonane przez zwierzęta tylko w razie, jeśli zwierzę do takiego czynu pobudził, więc jako za mężobójstwo umyślne. Odnosnie do zabójstwa mamy z całego tego okresu tylko dwa zapiski tej sprawy dotyczące się: *quod mandavit occidere hominem, filio suo et canibus devorare*³⁾; *in borram eum eduxit alias wiwyeszl et canibus ipsum tradidit ad manducandum*⁴⁾. A więc i tu wyraźnie stwierdzone, że pociągany do odpowiedzialności pobudził psy do zabójstwa, tasama zatem zasada, którą co do ran wypowiada pre Judykat statutów Kazimierza W.⁵⁾.

Odpowiedzialność za czyny cudze w razie dania rozkazu. W tej samej szerokiej mierze, co za rzeczy będące jego własnością i za swoje zwierzęta, odpowiada w prawach pierwotnych pan za ludzi sobie poddanych, zwłaszcza za sługi⁶⁾ (niewolników). Przeszłość przez nich popełnione, umyślne czy nieumyślne, wkładają

¹⁾ Hube, Ustawodawstwo, str. XXIX, act. LXIX.

²⁾ według Świętosława, Arch. kom. prawn. III str. 271, tylko przez poszczwanie łomaczą *incitatio seu impulsio* inne teksty polskie, *ibid.* str. 43, 201, 365.

³⁾ Wp. I. nr. 3083. ⁴⁾ Agz. XII. nr. 3422.

⁵⁾ Jasno tę kwestyę formuluje dopiero korektura art. 838—840: wolny od winy, jeśli zwierza nie podjudzał, za psa złego wolny, jeśli pies trzymany w domu, odpowiada jednak, jeśli pies zły trzymany obok drogi (więc culpa): co do zwierząt domowych złych i daikich zwalnia się od odpowiedzialności, jeśli zwierzę wyda poszkodowanemu.

⁶⁾ Brunner, j. w. str. 830 i n., Frank j. w. str. 36 i n.

odpowiedzialność za nie na pana. I to stadyum, o ile chodzi o prawo polskie, już jest w dużej mierze przebyte. Niewola już w tej epoce znaną nie jest, wskutek czego musiała więc osłabnąć odpowiedzialność pana za czyny osób, podległych jego władzy, choć jeszcze statut Kazimierza W. zna przypadek bezwzględnej odpowiedzialności pana za sługę: *famulus, qui dicitur gołomęka, si vicino domini sui fecerit aliquod damnum vel iniuriam, dominus ipsius pro ipso satisfacere teneatur*¹⁾. Tu więc rozciąga się odpowiedzialność pana wogóle na wszystkie czyny tego sługi, tak umyślne jak nieumyślne; to jednak już tylko wyjątek. Jaka jest — mająca w pełni przy mężobójstwie zastosowanie — zasada, wyrażają jasno statuty, tak wielkopolski jak i małopolski. Pierwszy postanawia wogóle co do spraw karnych (*in causis criminalibus... magnis vel parvis*), że *quocienscumque... quispiam conventus fuerit vel evocatus, et ipse dominum suum vel socium nominaverit, quod eadem fecerit de eius mandato, et ille veniens ad iudicium ipsum liberaverit, asserens, ipsum id fecisse de suo mandato, citatus liberatus discedat et contra liberantem accio dirigatur; alioquin citatus respondere protinus teneatur*²⁾. Artykuł zaś małopolski tak określa tego rodzaju przypadki: *contigit etiam, quod aliqui, dum pro quibuslibet criminibus et delictis ad nostram audienciam evocantur, nominant dominos et quoslibet, ipsorum superiores, allegantes, quod mandato et auctoritate suorum dominorum et superiorum huiusmodi crimina et delicta commiserunt; i stwirdza, że huiusmodi malefactores per eandem nominationem a pena liberabantur*³⁾. Jak więc widać z tych artykułów, odpowiedzialność ponosi pan sprawcy czynu, a sprawca sam wolny jest od niej w razie, jeśli dokonał tego czynu na rozkaz (*mandato, et auctoritate*); może jednak to zajść tylko wtedy, jeśli rozkaz wychodzi od pana, do którego sprawca pozostaje w stosunku zależności (*dominus, superior*); wydanie rozkazu musi być stwierdzone, a stwierdzenie takie dokonywa się przez przyznanie ze strony pana. On więc, jak się wyraża Świętosław, występuje w tym wypadku jako zachodźca (przeniesienie pojęcia z prawa cywilnego). Tak było w Wielkopolsce, i statut wielkopolski ten stan rzeczy ustawodawczo też stwierdza. Tak było także i w Małopolsce, tu jednak statut na innem staje stanowisku: *quamvis aliquibus temporibus contra rationem fuerit observatum, quod huiusmodi malefactores per eandem nominationem a pena liberabantur, tamen quia huiusmodi nominatio continet in se errorem in-*

¹⁾ Hube, Ustawodawstwo, str. XXXVI; art. CIV. ust. 3.

²⁾ Hube, Ustawodawstwo, str. XLII. art. XLII.

³⁾ *ibid.* str. VII art. VIII; tłumaczenie tego artykułu Świętosława, Arch. kom. prawn. t. III, str. 256 i n. str. 80, 189, 348.

tolerabilem ex eo, quod directe contrariatur precepto divino, unde nos, attendentes quod pena suos tantummodo teneat actores et secundum canonicam equitatem nominatio in delictis non vendicat sibi locum (w innych rękopisach: quod peccata in suos actores tantummodo vendicant sibi locum), statuimus, quod citati pro quibuslibet criminibus teneantur respondere, non obstante qualibet praedicta nominacione, jeśli by zaś nawet na to były przywileje wydane, to je cofa jako pernicioza et erronea. Statut małopolski idzie więc dalej znacznie, wprowadza nową zasadę. Kiedy zatem dotąd przyjmowano jeszcze odpowiedzialność pana za czyny ludzi od niego zależnych, wprawdzie nie wszystkie, ale te tylko, do których spełnienia dał rozkaz (a więc czyny umyślne tak odnośnie do pana, jak do właściwego sprawcy), kiedy tę zasadę dla Wielkopolski utwierdzono, statut małopolski przeciwnie uznaje, iż odpowiedzialny jest za przestępstwo ten, kto je popełnił, i nie może zwolnić się przez powołanie jako zachodźcy — pana. Chce więc znieść i tę resztkę odpowiedzialności dawnej pana za swoich ludzi. Jaka tu działała pobudka, wskazuje jasno sam statut; są to pojęcia kościelne (canonica equitas, preceptum divinum) o odpowiedzialności pełnej za własne czyny.

Pomimo jednak tego wyraźnego postanowienia, mimo iż ono w zwodach wyparło odpowiedni artykuł wielkopolski ¹⁾ (tłumaczenia zawierają też tylko artykuł małopolski), przecież co do mężobójstwa zasada dawna utrzymała się i nadal przez cały XIV i XV wiek. W razie popełnienia mężobójstwa z rozkazu, odpowiedzialny jest za nie ten, kto rozkaz wydał, jemu poczytuje się winę; querulavit, quod ipse W. eiusdem maritum mandavit interficere ²⁾, quod mandavit... occidere ³⁾, procuravit... occidere ⁴⁾, quod mandato suo esset ad mortem positus sive datus ⁵⁾, tuo scitu, mandato et transmissione tuis ⁶⁾, quod ipse quandam mulierem misit submergere ⁷⁾, quod... mandato et scitu occidere fecisset ⁸⁾. Naodwrot bronią się znów oskarżeni: nie zabił I. ani go kazał zabić ⁹⁾, absque mandato et consilio meo est interfectus ¹⁰⁾, co... zabił... to nie z mą wolą ani radą ¹¹⁾, ego non mandavi quemcunque occidere ¹²⁾. Chodzi więc o to, iż czyn został wykonany na rozkaz, określaný nieraz, jak

¹⁾ Hube, Ustawodawstwo str. LVII. art. XIX. ²⁾ Wp. II. nr. 2341.

³⁾ Piek. nr. 347, Łęcz. II. nr. 5100, 3692. ⁴⁾ Wp. I. nr. 2977.

⁵⁾ Łęcz. I. nr. 6116. ⁶⁾ Agz. XV. nr. 2750.

⁷⁾ Agz. XIII. nr. 2947. ⁸⁾ Helcel II. nr. 4022.

⁹⁾ Wp. I. nr. 319, podobnie nr. 1065, Kuj. nr. 1025, Piek. nr. 174.

¹⁰⁾ Łęcz. II. nr. 4517. ¹¹⁾ Wp. I. nr. 2513.

¹²⁾ Agz. XV. nr. 2750, podobnie nr. 2782.

widać z niektórych zapisków także niezupełnie ściśle, jako wola, rada. Wyraźnie też stwierdzają te zapiski sądowe, iż taki rozkaz nie mógł być wydany komukolwiek, lecz jedynie osobom podwładnym, z tym skutkiem, że one wolne były od odpowiedzialności, która spadała wyłącznie na tego, który dał rozkaz: *suae slugi* z swego domu... i zabili¹⁾, *meum hominem...* ego non mandavi quemcumque occidere²⁾, nie kazał zabić Mikołaja swym ludziami³⁾, *mandavit... interficere kmetthomi*⁴⁾, *mandavit occidere... filio suo*⁵⁾. A więc rozkaz taki wydany zostaje: słudze, kmieciowi, synowi. Prawo wychodzi dalej z założenia, że człowiek zależny⁶⁾, który wykonywa czyn przestępny, stanowi tylko narzędzie w rękach dającego rozkaz.

Odpowiedzialność za czyny cudze w razie przeszkodzenia wymiarowi sprawiedliwości. Pan odpowiadał wyłącznie, jako sprawca, w razie jeśli mężobójstwo zostało popełnione z jego rozkazu przez osoby od niego zależne. Obok tego jednak jest on odpowiedzialny jeszcze i w innych wypadkach za swoich kmieci i „familiaris“, i to w szerszej mierze, bo nawet wogóle za wszelkie mężobójstwo, więc i bez jego przyczynienia się przez nich popełnione. Odpowiada jednak tylko warunkowo, w razie jeśli zachodzą specjalne okoliczności. Odpowiedzialność taka spada na pana, jeśli on stronie bolejącej nie wymierzy sprawiedliwości nad mężobójcą, który jego podlega władzy sądowej. Osoby takie mogły być pozywane także i przed sąd państwowy (zwłaszcza grodzki); nieraz też przed takimi sądami za mężobójstwo odpowiadają. Ale to już kwestya kompetencyi sądów w sprawach o mężobójstwo, która tu nas nie obchodzi. W każdym razie uznana jest w pełni i jurysdykcyja patrymonialna panów nad ich ludźmi (*homines*). W razie jeśli zostanie człowiek, poddany jurysdykcyi patrymonialnej, pozwany przed sąd państwowy, jego pan może go z pod tej jurysdykcyi sądu państwowego, wykazując swoje prawa do sądownictwa nad nim, wyłączyć i swemu sądowi poddać: *N. magister hospitalis a. Spiritus de Cracovia homines suos de W. per privilegium Wladislai ducis Cracoviensis contra Z. de B. et S. familiarem suum exemit, et habet iustitiam in hereditate ibidem eidem facere pro capite iure polonico*⁷⁾. Ale też obowiązany jest do tego, by w tym sądzie patrymonialnym sprawiedliwie pokrzywdzonemu sprawiedliwość wymierzyć: *dominus S. de M.*

¹⁾ Piek. nr. 320. ²⁾ Agz. XV. nr. 2750. ³⁾ Piek. nr. 422.

⁴⁾ Łęcz. II. nr. 5100 i I. nr. 3644.

⁵⁾ Wp. I. nr. 3088. Podobnie *superdestinasti filium suum*. Agz. XIII. nr. 6136.

⁶⁾ nawet uznany pośredni rozkaz, tj. wydany przez osobę, która jest sama już podlega władzy innego: *duo homines ex mandato filii tui B. sunt interfecti* (pozywany o to ojciec). Agz. XVII. nr. 3279. ⁷⁾ Helcel II. nr. 1384.

Mathie de B. pro capite filii sui iusticiam cum M. tabernatore suo in I. faciat ad terminos proximos; alias hic in iudicio respondetur¹⁾. To wymierzenie sprawiedliwości przez pana na człowieku, podlegającym jego jurysdykcyi patrymonialnej, określają źródła jako: ius (poloniale) locare cum homine (kmetone) suo²⁾, iustitiam facere³⁾, ius dare⁴⁾, ius (iusticiam) ministrare⁵⁾, administrare⁶⁾, ius assignare⁷⁾, administratio iuris⁸⁾, według zaś wyrażeń, używanych w Wielkopolsce i Łęczycy: facere (iuuare, adiuuare, coadiuuare) iusticiam lub iusticie complementum⁹⁾. Strona skrzywdzona zwraca się do pana mężobójcy, by sprawiedliwość wymierzył; zwie się to: affectare ius, żądać prawa¹⁰⁾. Prawa żąda strona skrzywdzona w dziedzictwie pana: qui... apud te *in hereditate...* ius super I. affectabat¹¹⁾; predestinavit alias obsylal pro eodem iure¹²⁾. Czy były przestrzegane formy ścisłe, których się należało trzymać przy tej affectatio iuris? nie wiemy bliżej. Widzimy, że przynajmniej niekiedy odbywa się ona w ten sposób, iż strona skrzywdzona wysyła z żądaniem prawa do pana szlachcica lub woźnego z dwoma świadkami: obsylal pro eodem iure cum nobili terrigena¹³⁾; fuerunt destinati ex parte Th. et S. fratrum germanorum kmethonum... ad generosum F. ut affectarent ius cum J. didko eius... qui ipsorum fratrem interfecit¹⁴⁾.

W razie, jeśli pan odmawia wymiaru sprawiedliwości, nie chce ius locare, albo choć obiecał, to jednak przecież nie wymierza, zostaje pociągnięty do odpowiedzialności: ratione non administracionis iuris cum homine¹⁵⁾; quia ipse B. sustinens se predictam causam iudicare tanquam iudex et non iudicavit¹⁶⁾; noluit nec vis adiudicare solutionem... pro predicto capite interfecto¹⁷⁾; quia noluit coadiuuare iusticie complementum pro homine occiso¹⁸⁾ i t. d.¹⁹⁾. W tym więc wypadku, jeśli pan nie da prawa, jest odpowiedzialny sam za mężobójstwo: tenetur civem *occisum* solvere²⁰⁾; pro capite et *occisione* famati olim I.²¹⁾; quia tu sibi noluit neque vis ius dare neque ministrare cum homine

¹⁾ Helcel II. nr. 1783. ²⁾ Agz. XVI. nr. 172.

³⁾ Helcel II. nr. 1834, 1783. ⁴⁾ Agz. XVIII. nr. 525.

⁵⁾ Agz. XVII. nr. 6006, XII. nr. 3007, XVI. nr. 1167, XII. nr. 3969. i t. d.

⁶⁾ Agz. XVIII. nr. 3057. ⁷⁾ Wp. I. nr. 1979.

⁸⁾ Agz. XV. nr. 3801, 3803.

⁹⁾ Wp. II. nr. 723, 1184 itd., Łęca. II. nr. 3549.

¹⁰⁾ Agz. XII. nr. 3969, XVI. nr. 282, Wp. II. nr. 779.

¹¹⁾ Agz. XII. nr. 3969. ¹²⁾ Agz. XIII. nr. 6006. ¹³⁾ *ibid.*

¹⁴⁾ Agz. XVI. nr. 282. ¹⁵⁾ Agz. XV. nr. 3803. ¹⁶⁾ Agz. XV. nr. 624. 25.

¹⁷⁾ Agz. XVIII. nr. 4254; podobnie nr. 3057.

¹⁸⁾ Wp. II. nr. 1184. ¹⁹⁾ Agz. XIX. nr. 344, 362, 850, 2883, 2905.

²⁰⁾ Wp. II. nr. 875, 906. ²¹⁾ Agz. XVII. nr. 1520.

tuo I. kmethone de C. pro capite olim nob. I. B. fratris sui germani per eundem I. occisi, ideo te citat pro capite nobili¹⁾ i t. d. Odpowiada więc pan za mężobójstwo, popełnione przez kmiecia, lub właściciela, ale odpowiada tylko warunkowo, w razie jeśli nie złoży we wsi sądu nad winnym. Racyę tego przepisu upatrują w tem, że przez to naraża na stratę stronę pokrzywdzoną: quia non administracione iuris dampnificasti ipsum²⁾. We wszystkich przypadkach odpowiada jednak pan tylko pieniądze; by zastępca ponosił inne kary (na ciele), niema na to żadnego przykładu.

W razie jeśli człowiek (homo) nie podlega sądownictwu pana, jeśli ma odpowiadać więc za mężobójstwo wobec grodu, odpowiedzialność pana za jego człowieka również i w tym wypadku istnieje; mianowicie, o ile oczywiście on sam dobrowolnie nie stawi się, na panu ciąży obowiązek dostawienia go do sądu³⁾ (statuere). W razie, jeśli tego nie uczyni, odpowiada za mężobójstwo, więc w zastępstwie swego człowieka — i tu jednak, o ile to stwierdzają zapiski, tylko pieniądze⁴⁾. Odpowiedzialność ta jednak ciąży tylko o tyle na panu, o ile może rzeczywiście dostawić swego człowieka; jeśli by nie mógł — np. z powodu uciezki — od odpowiedzialności jest wolny: ipsum servum statuere debet, si ipsum habere poterit⁵⁾. Może jednak — choć to wypadki rzadkie — zwolnić się pan od odpowiedzialności przez wydanie przestępcy stronie pokrzywdzonej. Tak skarży pokrzywdzony pana kmiecia o to, że nie chce: homicidam manifestum... extradere⁶⁾, albo quia vos non extradidistis sibi in manus I. kmetonem vestrum de H. iuxta conductamen, qui kmetho vester cum suis coadiutoribus interfecit duos oppidanos⁷⁾.

Odpowiedzialność za cudze czyny wskutek przyjęcia rękojmi. Za cudze przestępstwo, w szczególności za cudze mężobójstwo, odpowiada także rękojmia. Odpowiedzialność ta polega na dobrowolnej zgodzie, wyraźnie musi być przyjętą. Odpowiedzialność ta zwyczajnie jest warunkową: rękojmia zobowiązuje się wobec sądu dostawić przestępcę, a jeśli go nie dostawi, w takim razie odpowiedzialność za mężobójstwo na niego spada, ma on pati et sustinere, prout ambo deberent pati et sustinere iuxta inscriptionem pro capite⁸⁾,

¹⁾ Agz. XVIII. nr. 525, podobnie nr. 777.

²⁾ Agz. XII. nr. 3969; podobnie Agz. XIX. nr. 850: quia tu non adiudicacione dampnificasti ipsam in totidem.

³⁾ Agz. XV. nr. 3456, 3452, XVII. nr. 1664, 1665.

⁴⁾ płaci główszczyznę i kary pieniężne, Agz. XIV. nr. 3436 i 3452.

⁵⁾ Agz. XV. nr. 2741. ⁶⁾ Agz. XVII. nr. 3915.

⁷⁾ Agz. XVIII. nr. 3104. ⁸⁾ Agz. XI. nr. 2444.

statuere... sub solutione capitis, prout ius decreverit et penas domini solvere¹⁾ i t. d. Odpowiedzialność tu rękojmi jest pieniężną²⁾; czy także i co do innych kar się może odnosić, tej kwestyi źródła nie wyjaśniają. Oczywiście, iż o odpowiedzialności tej można mówić tylko, jeśli zostaje przyjętą przez rękojmię przed wyrokiem w sprawie o mężobójstwo, o ile by szło o rękojmię po wyroku co do kar pieniężnych, miałyby ona już charakter zwykłej rękojmi cywilnej, nie karnej³⁾. Rękojemstwo w zastosowaniu do prawa karnego przyjęte też zostało z prawa prywatnego i na wzór jego się wykształciło⁴⁾.

Odpowiedzialność za własne czyny jest pojmowana bardzo obszernie, bo przyjmuje ją prawo zawsze, jeśli z działaniem człowieka łączy się jako skutek śmierć człowieka. Czy pomniki ustawodawcze, czy też zapiski sądowe, zwracają uwagę jedynie na przedmiotową stronę czynu, na fakt pozbawienia życia, więc że interfecit, occidit, de vivo mortuum fecit i t. d., bez żadnego uwzględnienia podmiotowej strony czynu. Czy więc zachodzi wina subiektywna, o to prawo nie pyta, fakt wyrządzenia krzywdy tutaj wystarcza do sprawdzenia skutków prawnych. Stoi więc prawo na stanowisku uznawania jedynie winy obiektywnej, o winę subiektywną zupełnie się nie troszczy.

Pojęcie jednak winy subiektywnej jest znane, i występuje wcale jasno w ustawach z końca wieku XV, które się tyczą mężobójstwa. Już statut kolski z r. 1472⁵⁾ odróżnia homicidia casualia od homicidia voluntaria et deliberata violentaque, konstytucya z r. 1493⁶⁾ mówi o homicidae casuales, zaś dokładniej takie mężobójstwa określa konstytucya z r. 1496⁷⁾, mówiąc, że homicidium casuale jest to, quod a diversis diversimodo refertur casualiter perpetratum. Za takie jednak homicidia casualia uważa też ta konstytucya także mężobójstwo w obronie: casuale homicidam minime esse reum homicidii, quod vim vi repellendo evenit. Takie homicidium jest non voluntarium. A więc jest znane konstytucyi odróżnienie mężobójstwa umyślnego⁸⁾ (z umysłem, umyślnie, świadomie, wiadomo i dobrowolnie, umyślnie i chceniem) od

¹⁾ Agz. nr. 1926. ²⁾ Łęca. II. nr. 6078, Agz. XV. nr. 2688.

³⁾ o takim rękojemstwie (Strafbürgschaft) ob: Makarewicz j. w. str. 379; Dąbkowski P.: Rękojemstwo w prawie polskim średniowiecznym str. 96, omawiając znaczenie rękojemstwa w prawie karnem, pomija tę kwestyę odpowiedzialności rękojmi.

⁴⁾ Makarewicz, j. w. str. 379.

⁵⁾ Cod. epist. sec. XV. t. I. część 2, nr. 227.

⁶⁾ Bandtkie, Ius polonicum, str. 325. ⁷⁾ Ibidem, str. 354.

⁸⁾ terminologia polska według tłumaczenia Herburta, oraz tłumaczeń ustaw polskich z XVI wieku, zestawionych przez Balsera w Corpus iuris polonici t. III, str. 737 pod homicidium, homicida.

nieumyślnego (nieumyślnie popełnione, z przygody, przygodne, przypadkowe). Pomimo tego jednak do kary pociągają te ustawy zarówno umyślne, jak i przygodne mężobójstwo, i to tak do zapłaty główszczyzny, jak do kary państwowej (wieży). Przyjmują więc odpowiedzialność także w razie nieistnienia winy podmiotowej. Jedynie inaczej traktują te ustawy zabójstwo w obronie — tak jak i poprzednio inaczej je prawo traktowało¹⁾ — przyjmując, iż przy niem nie zachodzi wina podmiotowa. Gdy więc z powodu braku winy, jaki ustawa w tym wypadku przyjmuje, nakłada na takiego mężobójcę tylko obowiązek zapłaty główszczyzny, bez kary wieży, przecież tej konsekwencji odnośnie do mężobójstw nieumyślnych nie przyjmuje, i karze je na równi z umyślnymi²⁾.

III. Odpowiedzialność kolektywna

rodu — opoli, wsi, miast. — Udział w przestępstwie — pomoc.

Odpowiedzialność pierwotna za przestępstwa przedstawia się jako odpowiedzialność kolektywna, nie indywidualna, która dopiero z biegiem czasu silniej występuje. Tak było i w Polsce. Odpowiedzialność kolektywna przedstawia się i tu, jak gdzieindziej, w dwojakiej formie: 1) jako odpowiedzialność kolektywna rodu za przestępstwa popełnione przez członków rodu, w szczególności, bo o to tu chodzi, za mężobójstwo; 2) jako odpowiedzialność związku terytoryalnego, w Polsce opola, wsi i miasta, za mężobójstwo, popełnione w jego granicach³⁾.

Odpowiedzialność kolektywna rodu. Oparcie organizacji pierwotnej społeczeństwa na rodach sprawia, iż jednostka, do rodu należąca, zobowiązuje przez swoje czynności cały ród, że ród więc cały jest odpowiedzialny także za przestępne czyny każdego swego członka, bez względu czy o nich wiedział poprzednio lub nie, i ściąga

¹⁾ ob. niżej o „początku“.

²⁾ tylko niektóre z umyślnych ostrzej, według statutu kolskiego z r. 1472: violenta, według konst. 1493 i 1496 mężobójstwa popełnione przy najeździe na dom. — Koryktura w art. 813, 814, 815, 819, staje już na stanowisku bardziej postępowem, więcej uwzględnia winę subiektywną; mężobójstwo umyślne (si nobilis nobilem voluntarie et ex proposito occiderit; voluntarie ac ex proposito vel intencione), ma być karane główszczyzną i karą wieży przez rok i 6 niedzieli, zaś mężobójstwo nieumyślne (de... casualibus homicidiis, quae praeter intencionem quocunque modo vel casu committuntur, quas potissimum contentiones, rixae et odia non praecesserunt) zobowiązuje tylko do opłaty główszczyzny, i to w niższym o połowę wymiarze (60 gr.), bez kary wieży. Obwiniony ma zaprzysiąć, że homicidium praeter voluntatem et intencionem et propositum suum se commississe.

³⁾ co do rozwoju tej kwestyi odpowiedzialności kolektywnej wogóle ob. zwłaszcza Makarewicz j. w. str. 305 i in.

na siebie reakcją bądź to ze strony osoby pokrzywdzonej, jako zemstę prywatną, bądź to ze strony państwa, jeśli chodzi o przestępstwa, wywołujące reakcję państwa — karę. Że i w Polsce pierwotnie odpowiedzialność rodu w szczególności co do zabójstwa była w pełni uznana, wskazują na to zarówno przepisy z tej epoki datujące, które starają się ją usunąć, jak i pewne instytucje prawne, które dadzą się wyjaśnić tylko jako jej przeżytki. A tyczy się to zarówno prawa mazowieckiego, jak i właściwego polskiego.

Statut sochaczowski Ziemowita III z 21 kwietnia 1377 r. postanawia: *si inter aliquos homines, cuiuscunq[ue] conditionis exstiterint, gwerra seu dissensio evenerit, extunc ille, cui pater, frater vel quispiam ex amicis est interfectus, reum temptare et inspicere debebit, iustum vero non debebit impedire, i to pod surową karą¹⁾*. Ustęp ten, niejasny dla autorów, którzy się nim zajmowali, zrozumieć można jedynie, jeśli się przyjmie istnienie odpowiedzialności rodowej za mężobójstwo. Że uprawniony do zemsty „ma szukać krzywego“ (reum), to rzecz jasna, jak również, że „sprawiedliwego nie ma gabać“; nie byłoby potrzeby takiego przepisu specjalnego. Przestaje on być dziwacznym, jeśli się przyjmie, iż nakazuje on zemstę zwracać przeciw mężobójcy wyłącznie, a nie także przeciw jego krewnym, bo ci są „sprawiedliwi“. W statucie tym widzę zakaz wykonywania zemsty także wobec krewnych mężobójcy, więc członków jego rodu; statut znosi zatem przy zemście za mężobójstwo odpowiedzialność kolektywną i ogranicza ją do indywidualnej. Przy zemście widocznie dotąd utrzymywała się jeszcze zasada odpowiedzialności rodowej, już zanikła, o ile szło o reakcję przeciw przestępstwu ze strony państwa. Ślady jednak tej odpowiedzialności pozostają jeszcze. We wroźdach biorą udział na Mazowszu także i później jeszcze i krewni (ród) mężobójcy, stając w obronie mężobójcy²⁾. Statut zakroczymski Jana I z r. 1390 wyraźnie zastrzega, iż jeśli mężobójca nie może sam zapłacić głów szczyzny, to mogą go wykupić od grożącej mu w tym wypadku kary śmierci jego krewni: *si vero ipsius amici moleste ferrent et dolerent pro collo ipsius interfactoris, extunc ipsi amici possunt, si volunt, lesu et molesto, vel cui molestia facta fuerit, persolvere³⁾*. A więc wprawdzie już tylko sam mężobójca odpowiada za mężobójstwo, nie są krewni (ród) obowiązani do tego się przykładać z nim razem, lecz mają prawo to czynić: si

¹⁾ Arch. Kom. praw. t. V. str. 237, tłumaczenie Macieja z Kożana ibid. t. III. str. 309.

²⁾ Pawiński, O pojednaniu str. 14 i n.

³⁾ Archiwum kom. praw. t. V. str. 244.

volunt, i nie może się temu strona skrzywdzona sprzeciwić. Również orszaki, z którymi mężobójca spełnia pokorę, określone dokładnie i w tym statucie¹⁾, składały się bezwątpienia z krewnych, a w każdym razie, nawet wtedy, gdy już niekoniecznie krewni je tworzyli, były szczerkowym aktem pokory, którą pełnił cały ród²⁾. W prawie mazowieckiem zatem co do mężobójstwa jeszcze w tym okresie występują wyraźne ślady odpowiedzialności kolektywnej w razie zemsty prywatnej, choć już, o ile chodzi o karę, przez państwo wymierzaną, zwraca się ona tylko przeciw winnemu, oparta jest więc na zasadzie odpowiedzialności indywidualnej.

W prawie polskiem, o ile chodzi o zemstę prywatną za mężobójstwo, to również musiała się ona opierać pierwotnie na zasadzie odpowiedzialności kolektywnej rodu. Wskazuje na to zarówno udział rodu mężobójcy we wróżdzie, powstałej wskutek popełnienia mężobójstwa, jak ich udział w pokorze, po której śladem jest orszak, towarzyszący i później w niej mężobójcy³⁾. Odpowiedzialność kolektywną rodu przyjmowało prawo polskie w XIII i XIV wieku także odnośnie do kary, przez państwo wymierzanej. Według księgi prawa zwyczajowego XIII wieku w razie znalezienia zabitego, gdy sprawca nieznany, wieś może zrzucić odpowiedzialność na ród. Ród od tej odpowiedzialności może się zwolnić albo przez oczyszczenie się w drodze sądu bożego, albo przez złożenie winy na jakiego człowieka⁴⁾ — zapewne członka rodu. Przez jego więc wskazanie zwalnia się ród od odpowiedzialności. Ale także i w razie, jeśli sprawca jest znany, ród jego, a przynajmniej najbliżsi krewni, mogą być pociągnięci do odpowiedzialności jeszcze w XIV w. Wynika to z artykułu statutu małopolskiego Kazimierza W., który tę odpowiedzialność znosi⁵⁾: *cum dicit scriptura, quod filius non portabit iniquitatem patris, nec etiam e converso, statuimus, quod pater pro nequam filio, et e converso, minime puniatur; et idem de fratribus germanis vel quibuslibet consanguineis declaramus fore servandum; nisi pater de culpa filii, aut filius de culpa patris, aut frater de culpa fratris participando in crimine criminose delatus vel accusatus se nequeat expurgare. Znosi więc statut odpowiedzialność syna za ojca, ojca za syna, brata za brata i wogóle krewnych. Widoczna więc, że już w pra-*

¹⁾ *ibid.* str. 244 i 245. ²⁾ Ciszewski S.: Wróżda i pojednanie str. 49 i n.

³⁾ Pawiński, O pojednaniu l. c. Jeszcze w XV wieku nawet zdarza się taki wypadek, iż bracia mszcząc się śmierci brata zabijają dwóch kmieci mężobójcy. *Agg.* XVIII. nr. 1804.

⁴⁾ Helcel II. str. 18—19, art. VIII.

⁵⁾ Hube, Ustawodawstwo str. XLVIII, art. XXXI; w rozbiorze przepisów Statutów Hube ten tak ważny artykuł zupełnie pominał.

ktycie odpowiedzialność ta nie sięgała zbyt daleko, że dotykała już głównie najbliższych tylko krewnych; ale przecież istniała, i dopiero statut kładzie jej kres — ogólnie, więc także i co do mężobójstwa ¹⁾.

Choć więc już prawo polskie, jak i mazowieckie, w wieku XIV uznaje w zasadzie tylko odpowiedzialność indywidualną, to przecież zna wyjątki. Taki wyjątek, kiedy odpowiedzialność za mężobójstwo spada nietylko na winnego, zachodzi w razie, jeśli idzie o krewnych, którzy żyją we wspólnocie, jako indivisi; objaśnia to zwłaszcza jasno przypadek z ziemi łęczyckiej ²⁾. Jan, syn Falisława z Grzybowa, zabił Andrzeja, zdaje się kmięcia, co wyraźnie przyznaje Falisław. Wdowa po Andrzeju pozywa o głowę obu: ojca i syna, i rzeczywiście też sprawę wygrywa. Na pokrycie główszczyzny oddaje Falisław całą część majątku, jaką posiada z synami, tj. z Janem i innymi, którzy są jeszcze indivisi, lecz z wyłączeniem części, które należą do synów będących już wydzielonymi (ab ipso divisi). Widzimy więc, że obok mężobójcy ponoszą odpowiedzialność także jego ojciec i jego bracia, jako niedzielni (indivisi). Poświadczają to także i inne zapiski, w których pozwani zostają o mężobójstwo nie winni, lecz ich krewni, a bronią się tem, że są już oddzieleni: *dividimus Marcissium filium Iacobi a Iacobo, antequam iste homo est interfectus* ³⁾; *quia M. filium suum ante homicidium kmethonis a se divisit divisione perpetua* ⁴⁾. A więc, jak widać z tych zapisków, o odpowiedzialności niedzielnych za mężobójcę, razem z nim, rozstrzygała kwestya, czy jeszcze w chwili popełnienia mężobójstwa byli niedzielni, czy rozdzieleni, i to *divisione perpetua*. Jeśli mężobójstwa dopuścił się jeden z niedzielnych, to odpowiedzialni byli wszyscy, całym niedzielnym majątkiem.

Obok niedzielnych odpowiadają także za mężobójstwo i spadkobiercy mężobójcy. Tak syn zabitej pociąga do odpowiedzialności córkę mężobójcy, a to z tego powodu, że ipsa remansit in bonis post olim patrem ipsius, a to: *tamquam filiam ipsius (mężobójcy) et possessorem bonorum post patrem ipsius* ⁵⁾. Podobnie w innym przypadku skarżą córkę mężobójcy, motywując to: *tu remanes in bonis paternalibus sicut vera heres post olim nobilem I. K.* ⁶⁾. Także i na Mazowszu wspo-

¹⁾ W wieku XV, gdy mszcząc śmierci brata Jana Soleckiego dwaj jego bracia zabili dwóch kmięci mężobójcy, główszczyzną za zabitego nie oni płacą, lecz syn zabitego Jana Soleckiego, za którego widać jako bliższego wykonali zemstę jego stryjowie. Agz. XVIII. nr. 1804.

²⁾ Łęcz. II. nr. 407, 408, 411. ³⁾ Łęcz. I. nr. 5529.

⁴⁾ Łęcz. I. nr. 5585; z innych siem brak na to przykładów.

⁵⁾ Agz. XVIII. nr. 2727, 2757. ⁶⁾ który był mężobójcą; *ibid.* nr. 3452.

minany niejednokrotnie statut z r. 1390¹⁾ nakazuje, że w razie śmierci mężobójcy krewni, jeśli chcą otrzymać dobra jego (oczywiście jako spadek), muszą zapłacić główszczyznę.

A więc odpowiedzialność kolektywna przejawia się jeszcze w ciągu tego okresu w przeżytkach: w odpowiedzialności za mężobójcę niedzielnych, oraz spadkobierców²⁾. Jak daleko ta odpowiedzialność sięgała? W każdym razie płacą oni, jak widać z powyższych zapisków, główszczyznę. Czy także inne kary pieniężne? Kwestya niejasna. Można za to śmiało twierdzić, że jednak kar na ciele nie ponosili. Te spadały tylko na winnego. Odpowiedzialność ich co do główszczyzny tłumaczy się tem, że główszczyzna przedstawia się nietylko jako kara, ale i jako wynagrodzenie cywilne za zrzadzoną szkodę, a za zobowiązania cywilne w zasadzie odpowiadali tak niedzielni, jak i spadkobiercy.

Również za pozostałość tej kolektywnej odpowiedzialności rodu uważać trzeba kary, które spadają na potomstwo krewnobójcy. Statuty Kazimierza W. małopolskie postanawiają, iż mężobójstwa na krewnym dopuszczający się do spadku po zabitym nullum accessum habebunt; quinimo senteciamus ipsos, et ipsorum filios privamus omni legitima talium hereditatum porcione, in quibus bonis sive hereditatibus alii consanguinei, licet remociores in linea, obtinent successionem³⁾. Choć więc nie ponoszą winy, synowie mężobójcy tracą za karę obok ojca prawa sukcesyi. Przepis ten przeszedł w ogólne zwody statutów⁴⁾; miał zastosowanie w całej Polsce, jak to stwierdza późniejsza praktyka⁵⁾.

Odpowiedzialność opoli i wsi. Obok rodu, który kolektywnie odpowiada za mężobójstwo popełnione przez jednego z jego członków, spotyka się u wielu narodów odpowiedzialność kolektywną związków, nie złączonych krwią, podporządkowanych władzy państwa, usprawiedliwioną tem, iż państwo, za słabe do zapobiegania przestępstwom, stara się przez zagrożenie odpowiedzialnością zmusić związki takie do udzielania mu w tem swej pomocy. To względ jeden. Drugi, współrzędnie działający, to punkt wyjścia ówczesnych zapatrywań karnych, które przedewszystkiem na oku mają danie wynagrodzenia stronie pokrzywdzonej, starają się więc zawsze wyszukać winnego, choćby przez przyjęcie presumcyi co do winy. Taką odpowiedzialność związków niższego rzędu, nałożoną na nie przez państwo, zna co do mężo-

¹⁾ Arch. kom. praw. t. V. str. 245.

²⁾ tem się też tłumaczy, że np. po śmierci mężobójcy brat jego przeprowadza dowód jego niewinności, Sand. nr. 112.

³⁾ Hube, Ustawodawstwo str. XXVI, art. LVIII.

⁴⁾ Tamże str. LX, art. LXXXVIII.

⁵⁾ Dekreta Zygmunta I. nr. 253. Korrektura art. 835.

bójstwa i prawo polskie, przyjmuje też w tych wypadkach daleko idącą presumcęg winy. Odpowiedzialność taka cięży 1) na opolach i wsiach i 2) na miastach.

Odpowiedzialność opoli oraz odpowiedzialność wsi za męzobójstwo określa księga prawa zwyczajowego polskiego z XIII wieku. O odpowiedzialności opola za męzobójstwo mówi ten pomnik: *blibet... yen gemordet man uf dem velde adir uf der strose legende, und weis man nicht, wer in geslagen hat, zo ledet der herre dy gegenode vor sich und gibt der schuld umb den toten* 1). Tożsamo jeśli w granicach opola zostanie znaleziony topielec 2). A więc na opole spada odpowiedzialność za męzobójstwo, dokonane w obrębie jego granic, jeśli sprawca jest niewiadomy. Zachodzi tu zatem przyjęcie presumcyi, iż ponieważ w obrębie opola trup został znaleziony, więc męzobójstwa dopuścił się zapewne ktoś z opola; ono całe ma odpowiadać za to męzobójstwo, widocznie z tej racyi, że nie umie wskutek zaniedbania swego wskazać przestępcy. Opole może się jednak zwolnić od odpowiedzialności, a to przez zrzucenie winy na mniejszy związek: wieś. I na wsi więc cięży odpowiedzialność kolektywna, na wzór tamtej. Wieś może się uwolnić od odpowiedzialności, albo tak jak opole, przez zrzucenie winy na mniejszy związek: ród (więc już związek oparty na krwi), albo też przez oczyszczenie się w drodze sądu bożego (pojedyunku). Obok tego wypadku zachodzi jeszcze drugi 3): wieś odpowiada za męzobójstwo w granicach jej lub koło niej w pobliżu popełnione, mianowicie jeśli nie gonią w ślad za zabójcą aż do wsi innej. Wolna jest więc od wszelkiej odpowiedzialności, jeśli jej mieszkańcy schwytają męzobójcę, lub przynajmniej za nim gonią. Tu więc widocznie wieś pociągana jest do odpowiedzialności za to, że zaniedbała swego obowiązku ścigania przestępcy, choć nie zachodzi domniemanie co do męzobójcy, jakoby on z tej wsi pochodził, bo osoba jego jest a przynajmniej może być znana. Ten wypadek odpowiedzialności kolektywnej nie cięży już na opolu, ale tylko na wsi, co wynika już z natury rzeczy.

Inne źródła z XIII wieku o tej odpowiedzialności opola niewiele mogą pouczyć w stosunku do tych wyczerpujących wiadomości księgi prawa zwyczajowego. Stwierdzają one tylko istnienie tychsamych zasad odpowiedzialności kolektywnej opoli dla innych także dzielnic Polski 4).

1) wyd. Helcla, art. VIII, Starodawne prawa pol. pom. t. II. str. 18.

2) art. X. tamże str. 19. 3) *ibid.* str. 19, art. VIII i IX.

4) ob. Handelsman M: Die Strafe im polnisch-schlesischen Rechte im 12 und 13 Jahrhundert. *Zeitschrift für vergleichende Rechtswissenschaft* t. XVIII. str. 255—257, Rundstein S.: Die Blutrache und das System der Compositionem in zwei Urkunden polnischen Rechtes des 13 Jahrhunderts. *Tamże* t. XIV str. 215 i n. Hube Pisma t. II. str. 470 i n.

W XIV wieku, o który tu nam chodzi. już ta odpowiedzialność opoli ostatecznie zanika. Stało się to przez rozwój immunitetu, który także do tej odpowiedzialności się odnosił, zwalniał od niej. Przez te immunitety została ostatecznie organizacja opolna rozbita, a z nią znikła odpowiedzialność karna opoli za mężobójstwo.

Czy odpowiedzialność kolektywna wsi ostała się, czy również znikła? Z omawianego okresu drobne jej są ślady. Tak „incole de Łatezyn (Łątezyn) odpowiadają w r. 1426, jak widoczna, za mężobójstwo: *quequidem pena ibidem pro dolor per ortulanum et incolam quendam extitit perpetrata*¹⁾. Dlaczego wieś pociągana jest do odpowiedzialności, mimo że sprawca znany, dokument nie wyjaśnia. Zdarzają się także wypadki pozwania całej wsi o mężobójstwo: *contra omnes kmethones et incolas de I.*²⁾; *a portha ad portham, vulgariter od wroth do wroth*³⁾, *scultetus cum tota communitate sibi satisfecerunt... pro capite filii*⁴⁾, ale w tych wypadkach mamy zdaje się do czynienia z faktycznym udziałem tych wszystkich w mężobójstwie. Analogia z miastami przemawiałaby za tem, że i w tej epoce odpowiedzialność wsi kolektywna jeszcze istnieje; jednak w jakim zakresie, odnośnie do jakich wypadków, nie da się ściślej określić, bo źródła nie dają do tego podstawy⁵⁾.

Odpowiedzialność miast. Jakkolwiek nieliczne, to przecież znajdują się przykłady, które wykazują, że prawo polskie XIV i XV wieku uznaje w pewnych wypadkach odpowiedzialność kolektywną miast przy mężobójstwie. Zachodzi to zdaje się przedewszystkiem wtedy, gdy osoba mężobójcy nie jest znaną. Tak biskup kujawski i mieszczanie z przedmieścia wolborskiego płacą: *pro homicidio mulieris in suburbio Woyborensi vulgariter Rulsow dicto interfecte*⁶⁾. Tak znowu „oppidani“ z Żarnowa zapłacili główszczyznę i kary: *pro capite ibidem in Szarnow occise mulieris*⁷⁾, a znowu w innym wypadku też miasto zadosyć czyni *respectu capitis unius femine, que inventa est oppressa in campo civilium metarum*⁸⁾. Ostatni przypadek wcale wy-

¹⁾ Kodeks Małopolski t. IV, nr. 1235. ²⁾ Agz. XVII, nr. 667.

³⁾ Agz. XIV, nr. 3452. ⁴⁾ Agz. XVI, nr. 314.

⁵⁾ w każdym razie nie odpowiada wieś kolektywnie w razie niesłusznego skazania na śmierć przez sąd wiejski; odpowiedzialność ciąży na panu, względnie tym, kto oddał pod sąd obwinionego; ob. niżej w rozdziale IV, por. także Agz. XII, nr. 3422: *iudicavit sicut sibi placuit*.

⁶⁾ Kodeks dypl. polski t. II, część 1, nr. 313.

⁷⁾ dok. oryginalny z 1427 ze zbioru Diehla w archiwum miejskiem Krakowa; ob. dodatki nr. 1.

⁸⁾ dokument oryginalny z r. 1439 ze zbioru Diehla w archiwum miejskiem Krakowa, ob. dodatki nr. 2.

rażnie zdaje się to zaznaczać, iż sprawca nie był wiadomy, a męźobójstwo zostało popełnione w obrębie granic miasta; dwa poprzednie, mniej pod tym względem wyraźne, również jednak przez ogólny sposób wyrażenia się wskazywać się na to zdają¹⁾.

Obok jednak tego wypadku miasto może odpowiadać nawet wtedy, gdy męźobójcy są znani. Jestto znany przypadek zabicia Tęczyńskiego w Krakowie w r. 1461. Miasto pociągane jest do odpowiedzialności; choć pociągnięci do odpowiedzialności wcale nie brali udziału w tem męźobójstwie, oskarżeni są o to, że Tęczyńskiego: interfecerunt... et de vivo mortuum fecerunt²⁾. Przypisać im można było jedynie winę zaniedbania, że nie przeszkodzili popełnieniu męźobójstwa, nie starali się o zabezpieczenie miru w mieście. Tylko jednak ten jeden fakt da się tu przytoczyć. — Wreszcie miasto odpowiada za męźobójstwo w razie niesłusznego skazania na śmierć w sądzie miejskim: convincentes ...de furto per iusticiam universitas Veluniensis oppidi suspendit³⁾. Nieliczne to wprawdzie wypadki, które o tej odpowiedzialności kolektywnej miast mówią; w każdym razie stwierdzają jej istnienie.

Któż w tym wypadku pociągany jest do odpowiedzialności, ponosi karę, gdy chodzi o winę kolektywną, przypisaną miastu? Jako winni występują wszyscy oppidani⁴⁾, lub universitas i consules⁵⁾, consules⁶⁾, consules cum tota communitate⁷⁾, wójt i rajcy⁸⁾, wójt, rajcy i ławnicy⁹⁾, consules et artiste alias czechy¹⁰⁾. Te osoby występują tu jako reprezentujące miasto. Gdy idzie o przedmieście wolborskie, odpowiada biskup i cives przedmieścia¹¹⁾, widocznie ze względu na silniejsze podporządkowanie przedmieścia pod władzę jego pana, który więc razem z niem jest odpowiedzialny. O ile chodzi o kary pieniężne, to płacone są one, jak z tego wynika, z miejskich pieniędzy. Co do kwestyi, gdy idzie o kary na ciele, objaśnia nas jedynie o tem sprawa Tęczyńskiego¹²⁾: skazani zostali na śmierć wszyscy rajcy oraz starsi cechów, a faktycznie kara śmierci została wykonaną na

¹⁾ podobnie ogólnie wyraża się i dokument, dotyczący się Sącza, który także się odnosi do męźobójstwa: quequidem pene, proch dolor, ibidem in Sandecz, ut preferebatur, extiterunt perpetrato. Agz. IX. nr. 26.

²⁾ Helcel II. nr. 3662. Co do przebiegu tej sprawy, ob. F. Papée: Zabicie Andrzeja Tęczyńskiego i proces wielki szlachecko-mieszczkański 1461—1463. Studya i Szkice z czasów Kazimierza Jagiellończyka. Najważniejszych jednak aktów sądowych do tej sprawy brak. ³⁾ Kal. nr. 570. ⁴⁾ dok. żarnowski z r. 1427, j. w.

⁵⁾ Kal. nr. 570. ⁶⁾ Helcel II. nr. 3509. ⁷⁾ Agz. IX. nr. 26.

⁸⁾ Sand. nr. 816: pro parte I. advocati de Crasnostaw et consulum ibidem.

⁹⁾ Helcel II. nr. 4377: pro non extradicione M. furis per ipsos ibidem iugulati et suspensi. ¹⁰⁾ Helcel II. nr. 3661 i 3662.

¹¹⁾ Kodeks polski II. część 1. nr. 313. ¹²⁾ ob. Papée j. w.

sześciu z pośród nich. Ci więc, co stali na czele miasta, w takim razie odpowiadali swoją osobą.

Sprawcy. Kwestyą udziału w mężobójstwie kilku osób¹⁾ zajmują się statuty małopolskie Kazimierza W. Item si plures, puta tres vel quatuor de homicidio alicuius accusentur, licet antiquitus per iuramentum accusatoris omnes pena homicidii puniebantur, nos tamen huiusmodi iuramentum restringentes statuimus, quod unus tantummodo per iuramentum actoris de homicidio condempnetur et puniatur, consortes vero eiusdem accusati per probos et idoneos testes de homicidio et vulneribus se teneantur expurgare, alias deficientes in expurgacione puniantur²⁾. Postanowienie statutu nie było zupełnie jasne. Rozumieć je należy bezwątpienia tak, jak rozumie jeszcze Świętosław³⁾: gdy więcej ich o głowę obwinia, tylko jeden przez przysięgę powodową ma być przekonany i skazniony, inși wszyscy przez świadki się będą móc oczyścić, — a więc jako przepis nie prawa materyalnego się tyczący, lecz procesowy. W razie jeśli zabójstwa dopuściło się kilku, jako sprawcy (consortes), to mogą oni być pociągnięci wszyscy do odpowiedzialności, jednak odnośnie do dowodu tylko co do jednego dopuszczony jest dowód ze strony powoda, co do innych, to ci mają pierwszeństwo do odwołu, do oczyszczenia się przez własną przysięgę. Jeśli jednak się nie oczyszczą, to w takim razie odpowiadają za mężobójstwo i oni na równi z tamtym. Statuty więc Kazimierza W. nie usuwają pojęcia współsprawstwa. Stwierdza też praktyka późniejsza, iż przez cały wiek XV znani są współsprawcy.

Na czem polega współsprawstwo (termin obcy prawu polskiemu; consortes tłumaczy Świętosław⁴⁾ przez: towarzysze), nie mówią wyraźnie źródła; wyrażają się tylko o współsprawcach, że oni dopuścili się mężobójstwa, nie odróżniając ich tak, jak sprawcy od pomocników: violentis manibus iniectis ipsum percusserunt inhumaniter usque ad mortem et vita privaverunt⁵⁾; querulavit super ipsius duos filios pro servo interfecto et super viginti kmethones⁶⁾; citaverat I. cum matre sua et sororibus... pro viro suo interfecto⁷⁾. A więc przyjmują równy ich współudział w doprowadzeniu do skutku czynu przestępnego, bez względu, ilu ich jest — najczęściej dwóch⁸⁾, ale i trzech, czterech, pię-

1) według obecnej nomenklatury: współsprawców.

2) Hube, Ustawodawstwo str. XIV—XV, art. XX.

3) Arch. kom. praw. t. III. str. 241 (z summy); por. str. 267—268.

4) ibid. str. 268. 5) Agz. XVII. nr. 667. 6) Wp. II. nr. 425.

7) Wp. II. nr. 479.

8) Łęcs. I. nr. 2801, 2992, II. nr. 4195, Wp. II. nr. 310, 410 i t. d.

ciu, czy więcej¹⁾—bez względu także, czy to chłopci, czy szlachta, czy żydzi, jak również czy mężczyźni lub kobiety²⁾. Współsprawcy są też na równi pociągani do kary³⁾, razem płacą główszczyznę za zabitego⁴⁾.

Wyjątkowo się zdarza jednak, że nie wszyscy sprawcy pociągani są do odpowiedzialności. Taki jeden wyjątek zna prawo mazowieckie. Statut błoński Władysława I i Bolesława IV z 14 maja 1453 r. w razie, gdyby „cives“, a więc mieszczanie (w nieokreślonej bliżej liczbie, widocznie w kilku) zabili szlachcica, a strona skrzywdzona domagała się kary śmierci za to mężobójstwo (nie główszczyznę), w tym wypadku karę tę poniesie tylko jeden: unum pro huiusmodi capite inculpaverit... tum occisori caput amputabit⁵⁾. Ten przepis łatwo zrozumieć. Z zasady za zabitego mają sprawcy zapłacić główszczyznę, w zwykłej wysokości, razem wszyscy, nie każdy z osobna. Jeśli jednak wskutek żądania skrzywdzonych ma główszczyznę i tak już zastąpić o tyle sroższa kara śmierci, uchodzi za zbyt srogą karę wszystkich za to pozbawiać życia; za głowę jedną ma więc jedna spaść głowa. Przepis ten atoli tyczy się tylko mieszczan współsprawców, nie chłopów⁶⁾ ani szlachty (szlachta-współsprawcy płacili tylko główszczyznę). W Polsce również spotykamy się w razie kary śmierci za mężobójstwo raz z podobnym ograniczeniem tej kary; zachodzi to w przypadku Tęczyńskiego, gdy ścięto nie wszystkich, uznanych za winnych mężobójstwa, lecz tylko sześciu⁷⁾. I tu uważano karę śmierci na współsprawców za zbyt surową, ograniczono ją więc do niektórych z pośród nich. Odnośnie do chłopów widzimy, że w razie kary śmierci wymierza się ją na wszystkich, którzy w mężobójstwie brali udział⁸⁾, ale znów w innym przypadku, gdy mężobójstwa dopuściło się kilku braci,

¹⁾ Łęcz. II. nr. 4103, 5628, Agz. XVII. nr. 3305, 667 (omnes kmethones et incolae de I.), XIV. nr. 3452 (wszystkich kmieci we wsi a portha ad portham vulgariter od wroth do wroth) i t. d. ²⁾ ob. poprzednie dwa dopiski.

³⁾ Sentenciam de collo ipsorum omnium decrevit. Agz. XVII. nr. 667; co do Mazowsza, statut księżnej Anny z r. 1511. Maciejowski. Historia prawodawstw słowiańskich t. VI. str. 178: w razie zabicia szlachcica przez kmieci: omnes in capitibus eorum multandi sunt pro uno illo capite occiso.

⁴⁾ pro rata parte Agz. XIII. nr. 4812, 4813.

⁵⁾ Arch. kom. prawn. t. V. str. 289. Błędnie stara się Dunin str. 207 skonstruować na podstawie statutu z r. 1377 zasadę, jakoby w prawie mazowieckiem tylko jednego wogóle przy przestępstwie można było pociągać do odpowiedzialności. Statut tyczy się całkiem innej kwestyi.

⁶⁾ ob. statut księżnej Anny z r. 1511, wyżej dopisek 3.

⁷⁾ ob. wyżej str. 104—105, podobne przepisy np. w statutach włoskich (co do pomocników), że część się karze surowiej, innych lżej, Kohler J.: Studien aus dem Strafrechte, sess. III. str. 255. ⁸⁾ Agz. XVII. nr. 667.

jeden z nich tylko został wydany dla poniesienia kary śmierci¹⁾ W innym nieco wypadku podobnie postąpiono. Pokrzywdzeni jednego pozwali o główszczyznę, innych zaś (nazwani: *coadiutores*) o rany. Sąd jednak *iuxta consuetudinem terrestrem Cracoviensem* inaczej rozstrzygnął, przyznał tylko główszczyznę, innych zaś o rany oskarżonych uwolnił: *quia quilibet occisus a vulneribus moritur, ideo non licet super multos seu diversos homines vulnera acquisivisse, sed sufficit, quod super uno caput tantum acquiratur iure*²⁾ Praktyka jest więc jeszcze chwiejną, pojawiają się jeszcze obie zasady prawne, stara i nowa. Ta nowa zasada zaczyna też zaznaczać się i w tłumaczeniach statutów Kazimierza W., które przepis powyżej podany zaczynają tłumaczyć nie jako proceduralny, lecz: że jeden tylko przy mężobójstwie może być pociągany do odpowiedzialności za nie, inni zaś tylko jako pomocnicy. Wyraz: *consortes* wyraźnie też wyjaśniają późniejsze tłumaczenia przez takie określenia: ale drudzy mogą być pomocnicy zabicia głów tako rzekąc: ten zabił z pomocą tylko tych³⁾: *summa* oddaje to: iż jeden ma być powołan o mężobójstwo⁴⁾. Również opierający się na dekretach królewskich z XVI wieku Zawacki Teodor w *Flosculi practici*⁵⁾ taką formułuje zasadę: *pro homicidio personae nobilis tantum unus principalis esse debet, tam plebeius quam nobilis, reliqui tamquam complices citandi sunt. A więc interpretacya artykułu Kazimierza W., utwierdzona także praktyką, zniosła przy zabójstwie pojęcie współsprawstwa⁶⁾, a to w ten sposób, iż zamiast rozumieć ten przepis jako procesualny, określający bliższosc do dowodu tylko, pojęła go jako przepis prawa materialnego przedewszystkiem, chcący ograniczyć odpowiedzialność za mężobójstwo tylko do jednej osoby. Przypuszczając należy, iż interpretacya ta jak i praktyka wychodziły z założenia, że śmierć może spowodować tylko jeden czyn, a jeśli czynów było więcej, że tylko jeden z nich był śmiertcionośny, że więc tylko jeden może jako sprawca ponosić winę.*

¹⁾ Agz. XV. nr. 68.

²⁾ Helcel II. nr. 2469 (r. 1433). Podobnie w Łęczycy jeden pozywany o głowę, drugi o rany Łęcz. I. nr. 5556 i 5557. albo pozywano o głowę i z osobna o rany Łęcz. II. nr. 4538: *pro capite militali filii eius interfecti et pro sex vulneribus eiusdem filii nomine Alexii.*

³⁾ Arch. kom. prawn. str. 39 (tłumaczenie kodeksu dzikowskiego), podobnie inne, *ibid.* str. 198, 360. ⁴⁾ *ibid.* str. 3. ⁵⁾ str. 86—87.

⁶⁾ inaczej korektura art. 829; przerabiając ten ustęp statutów Kazimierza W. wprowadziło satrizymuje postanowienie, że inni mają być odpowiedzialni tylko do *auxilio* i są bliżsi do oczyszczenia się, lecz jeśli nie oczyszczą się, mają ponieść karę wieży jak główny sprawca, i płacić główszczyznę *in viriles portiones*. A więc artykułowi zachowują jego charakter procesualny tylko.

Pomocnicy. Banda. W epoce tu omawianej aż prawie do jej końca utrzymuje się jednak przeciw odróżnieniu współsprawców od pomocników, i dopiero wtedy zaliczeni zostają do tych ostatnich także i wszyscy współsprawcy, z wyjątkiem jednego, którego jako sprawcę oznaczają dochodzący zabójstwa. Termin techniczny, używany zwykle na ich oznaczenie, to *coadiutores*, lub *adiutores*¹⁾; dopiero w XVI w. zostaje on wyparty przez inny, w tym okresie rzadko używany: *complices*²⁾. Na polskie tłumacza ten termin jako: pomocników³⁾. Jak już więc sam termin wskazuje, wina pomocnika występuje jako akcesoryum winy sprawcy (pryncypała, według późniejszej terminologii), w przyczynieniu się, nie na równi z pryncypałem, do popełnienia mężobójstwa. Jakiego rodzaju ma być ta pomoc, objaśniają zapiski: *sicut non est interfectus eius consilio nec iuvamine*⁴⁾; *fuerunt coadiutores ipsorum manibus et consilio... qui quidem stantes responderunt: nos non fuimus coadiutores nec manibus nec consilio supradicto M. predictae occisionis et interfectionis*⁵⁾. Nie wystarcza jednak samo *consilium*⁶⁾. Do przyjęcia więc, iż zachodzi danie pomocy w mężobójstwie, musi istnieć nie tylko psychiczny udział w zbrodni, lecz i fizyczny, czyli ta pomoc musi być dana, jak się plastycznie wyraża zapisek, „*manibus*“. Na jakiego rodzaju aktach fizycznych taka pomoc polega, tego źródła bliżej nie objaśniają.

Przypadki pomocy występują w źródłach zwykle wtedy, kiedy chodzi o mężobójstwo dokonane przez bandę⁷⁾, złożoną z większej ilości osób. Zwykle jeden taką bandę⁸⁾ prowadzi, nieraz jednak i kilku⁹⁾. Wśród pomocników (*coadiutores*) odróżniano dwa rodzaje: *ita boni uti solus*, tako dobry jako sam (tj. pryncypał), *similes*, więc równi mu stanem, i *inni*, niższego stanu: *non tam boni sicut solus, dissimiles, leviores, exiliores, inferiores, podlejsi, więc należący do niższego stanu*¹⁰⁾ Zwyczajnie pryncypał jest szlachcic, wtedy więc — to najczęstsze wy-

¹⁾ *passim*, ob. cytowane zapiski.

²⁾ Łęcz. I. nr. 37; także na Mazowszu: Bandtkie. *Ius polonicum* str. 418.

³⁾ Wp. I. nr. 2556: jako mi ten kmić... pomocnikiem był; nr. 521: jako nie sabił... z swymi pomocnikami. ⁴⁾ Łęcz. I. nr. 3452. ⁵⁾ Agz. XI. n. 3689.

⁶⁾ Pojęcie podżegania tej epoki jest jeszcze obce.

⁷⁾ Wp. I. nr. 2330, Agz. XIV. nr. 2203, XVII. nr. 2815 itd. O pojęciu bandy ob. np. Wilda: *Das Strafrecht der Germanen* str. 224 i n., a zwłaszcza His R: *Das Strafrecht der Friesen im Mittelalter* str. 83 i n.

⁸⁾ np. z 100 *similes* i 200 *inferiores* Agz. XII. nr. 4270, choć takie cyfry wysokie rzadkie.

⁹⁾ Wp. II. nr. 425, Łęcz. II, nr. 5512 itd.

¹⁰⁾ Agz. XII. nr. 4270, XIV. nr. 12, 1640, XVII. nr. 1651 itd.; por. także np. Helcel II. nr. 3082, Agz. XIII, nr. 1110, 2033, 4435, 5246 i t. d.

padki — similes oznacza szlachtę, zaś inferiores kmieci. Ale oczywiście wobec kmiecia kmiecie będą: similes. Cechą tego stosunku — bandy — jest, iż mężobójstwo popełnione zostaje w interesie tego, który pomocników do bandy zbiera. Jakiegokolwiek są ich czyny, bez względu na to, który z nich ich dokonał, to są one wykonane w jego interesie, za jego pobudką, pod jego przewodnictwem. Podnoszą też to zwłaszcza, iż banda znajduje oparcie o jego dom: querulatus est, quod domini episcopi familiares de sua domo... exeuntes... duodecim homines suos interemerunt, volens: ut eorum capita per dictum episcopum solverentur¹⁾; quia I. famulus suus impreciatus alias gednani, impossessionatus alias golota, exiens de domo et curia sua in B. interfecit eidem S. filium suum I. nomine et fecit de vivo mortuum, et hoc facto e converso reversus et in domum suam in B. et in curiam suam ibidem²⁾; proposuit, quia A. procurator suus de W. exiens de domo ipsius N. cum scitu et voluntate ipsius cum XX coadiutoribus suis... violenter interfecit M.³⁾; i naodwrót znowu właściciel domu, pociągnięty do odpowiedzialności, broni się: sicut S. (ten, co popełnił mężobójstwo) post meridiem in domo M. non fuit, nec panem suum comedit, nec de domo sua exiens occidit⁴⁾; iże... nie wyjechali (nyewigeli) z domu M. z wolą jego i nie zabili służebnika księdza J... ani się zasię wrócili w dom M.⁵⁾; iż P. nie wyjechał (nevigal) z T. domu, kiedy zabił człowieka⁶⁾. Tu więc chodzi nieraz o ludzi zależnych (homines, famulus impreciatus) ale nie zawsze⁷⁾. Ten, z którego domu wychodzą, poczytywany jest za sprawcę, bo on im doradzał, pobudził do czynu, (cum scitu et voluntate ipsius, z wolą jego). pomagał i t. d., jak mówi najjaskrawiej jeden z zapisków, gdy idzie o głowę kmiecia, że: misset sedecim nobiles et decem inferiores suos familiares de domo sua Rz., qui ibidem *mandato voluntate et scitu et iussione* suis violenter inequitassent i t. d.⁸⁾. On więc jest ich głową (principalis), a więc właściwym sprawcą mężobójstwa⁹⁾; na to jego stanowisko wskazuje, iż

¹⁾ Helcel II. nr. 3147. ²⁾ Helcel II. nr. 4143. ³⁾ Helcel II. nr. 4280.

⁴⁾ Łęca. II. nr. 3697. ⁵⁾ Helcel II. nr. 3215. ⁶⁾ Wp. nr. 1739.

⁷⁾ Koryktura w art. 845 nakłada odpowiedzialność tylko za famuli, którzy pomagają panom swoim, na tychże panów. ⁸⁾ Agz. XIX. nr. 219, 224.

⁹⁾ według statutu mazowieckiego księcia Janusza III. z r. 1525, jeśli nobilis in domo aut bonis suis aliquem vagum ac impossessionatum foverit aut conservaverit, et ille de domo aut bonis suis exiens homicidium... perpetraverit, ma go wydać, inaczej w razie zaprzysiężenia strony, że istud homicidium cum scientia et voluntate eius perpetraverit, odpowiada za mężobójstwo, Balzer, W sprawie sankcyi. Rozpr. Ak. Um. wydz. hist. fil. t. 40 str. 265. Jak w XV, tak również w wieku XVI, ob. dekreta Zygmunta I. nr. 109 (r. 1518): skarży pro interfectione sui filii B. per N. personam impossessionatam, qui de ipsius domo exiverat et post interfectionem e contra in domum ipsius intraverat.

znajdują ci, co wchodzi do bandy, w jego domu oparcie przed i po czynie, że oni jego chleb jedzą. Najjaśniej może określają stanowisko pryncypała krakowskie artykuły sądowe¹⁾: iż twoja czeladź wyszedłszy z twego domu i dziedzictwa twego etc. twojem rozkazaniem, widzeniem, wolą, i dozwoleнием i przyzwoleniem uczynili to a to, a zasię w twój dom weszli.

O ile chodzi o winę pomocników, to widzimy, że jest ona uznana, i pomocnicy są pociągani do odpowiedzialności. Tak główszczyznę uzyskuje strona pokrzywdzona in fratribus et adiutoribus²⁾, to znów: as-titerunt terminos super Th. et P. et suis complicitibus pro patre ipsorum, quem minus iuste... frivole interfecerunt³⁾, quia... fuerunt coadiutores aliis fratribus, qui eius maritum D. et eciam I. fratrem eius interfecerunt⁴⁾ querulavit super ipsius duos filios pro servo interfecto et super viginti kmethones⁵⁾; pomocnik też sam się oczyszcza z oskarżenia o danie pomocy⁶⁾. Te wypadki jednak są stosunkowo rzadkie; częściej z zapisków sądowych widzimy, iż strona oskarżona zwraca się tylko przeciw sprawcy (względnie sprawcom), pomijając zupełnie pomocników: że veniens in ipsius hospicium violenter cum decem similibus et totidem inferioribus interfecit⁷⁾; obviando ipsi F... cum decem sibi similibus et totidem inferioribus ipsum F. vita privavit⁸⁾; tak w bardzo licznych wypadkach⁹⁾. Czy więc mamy tu do czynienia z różnemi dwiema regułami prawa? Zachodzą takie wypadki, jedno i drugie, i w tychsamych ziemiach, i w tych samych okresach czasu; o różnicy więc w poglądach prawnych, którąby należało tłumaczyć bądź tem, że w różnych ziemiach różnie tę kwestyę rozwiązywano, bądź tem, że jedna zasada jest wcześniejsza, druga późniejsza, nie może być mowy. Trzeba jej szukać gdzieindziej, a to w instytucyi zachodźstwa pomocników przez pryncypała -- sprawcę. Strona żaląca się pozywa sprawcę o mężobójstwo, dokonane cum sex tibi similibus et totidem inferioribus; na to odpowiada sprawca mężobójstwa, że: non intercedit coadiutores¹⁰⁾. Toż w innym znów przypadku sprawca, obwiniony o to, że zabił in semita benivola... cum suis coadiutoribus, również oświadcza, iż coadiutores... non intercedit¹¹⁾. A więc konstrukcyja prawna odpowiedzialności

¹⁾ znane tylko z tłumaczenia w kodeksie dzikowskim. Arch. kom. prawn. t. III. str. 66; por. także str. 70 art. 22.

²⁾ Wp. II nr. 1181. ³⁾ Łęcz. I. nr. 37. ⁴⁾ Łęcz. II. nr. 5512.

⁵⁾ Wp. II. nr. 425. ⁶⁾ Łęcz. II. nr. 3697. ⁷⁾ Agz. XIV. nr. 1640.

⁸⁾ Agz. XVII. nr. 1651. ⁹⁾ Agz. XV. nr. 12, 1743, XVII. nr. 2416, 2815, XVIII. nr. 2727, 2757, 3104 (coadiutores chłopca) i t. d. Podobnie w prawie fryzyskiem, His j. w. str. 87. ¹⁰⁾ Agz. XV. nr. 1743.

¹¹⁾ Agz. XVII. nr. 2815. Także artykuły sądowe mówią o przypadku, kiedy „poz-

pomocników opiera się na tem, iż sprawca występuje z zasady jako ich zachodźca, zastępuje ich, a oni są od odpowiedzialności wolni. Jak z powyższych zapisków wynika, nie jestto bezwzględny obowiązek sprawy; od zachodźstwa może on się uwolnić przez swoje oświadczenie. Czy oświadczenie to, iż swoich pomocników nie zachodzi, musi być złożone w pewnym wyraźnie określonym momencie, kwestya niepewna. Gdy sprawca to oświadczył, lecz: hoc in fine expressit oświadczenia, jakie złożył odpowiadając na skargę powoda, powód zarzuca: quia non secundum iuris formam coadiutores reformavit, sed nominavit ipsos non intercedendo, quia in fine eosdem expressit, cum tamen in principio illos nominare debuit¹⁾. Sędzia odniósł się co do tej wątpliwości do sejmiku; jak ją sejmik rozstrzygnął, nie wiemy. Może pryncypał także powołać swoich pomocników przez proklamacyę: coadiutores suos capitibus huiusmodi proclamavit... et ab istis proclamatis nullus proclamationem eandem revocavit²⁾. O ile chodzi o powoda, to mógł wystąpić ze skargą przeciw sprawcy i pomocnikom. Rzeczą oskarżonego było ich zachodzić. Zastępstwo takie znało i prawo mazowieckie³⁾. Zachodźstwo pomocników przez pryncypała tłumaczy się tem jego stanowiskiem, jakie on w bandzie zajmuje. Banda powstaje w jego interesie, on więc ma obowiązek odpowiadać za tych, którzy dla niego działają⁴⁾. Nie uwzględnia się więc czynów poszczególnych osób, biorących udział w przestępstwie. Jeśli zostają i pomocnicy pozwani, to do płacenia głów szczyzny są pociągani wszyscy razem⁵⁾; jeśli jednak kary pieniężne (pokup) przypadają za przestępstwo, to są one wyższe od pryncypała, niższe od pomocników, i to znowu w różnym wymiarze od tychże. Wymiar jest wyższy, jeśli chodzi o pomocników równych stanem pryncypałowi, niższy od pomocników niższych stanem⁶⁾. Nie zważa się więc na to, czy czynu dokonał pryncypał, czy pomocnik. Zawsze w wyższej mierze odpowiada pryncypał, choćby on sam ręki czynnie nie przyłożył do wykonania przestępstwa, niż pomocnik, choćby on się mężobójstwa dopuścił. Konsekwencyą tego poglądu jest też określenie kary na pomocników mężobójstwa na Mazowszu przez warszawskiego księcia Bo-

wan z pomocnikami⁴⁾ oświadcza „panie sędzio, ja nie zastępuję pomocników“. Arch. kom. praw. I. III. str. 66.

¹⁾ Ags. XV. nr. 1743.

²⁾ Ags. XI. nr. 3168.

³⁾ Stwierdza to (co do ran) zapisek Czersk. nr. 934, oraz ogólnie co do przestępstw swód Goryńskiego, widocznie na podstawie praktyki, Bandtkie, Ins polonicum, str. 390: de poenis solvendis a complicitibus.

⁴⁾ Przy napadzie np. pomocnik powołuje pryncypała: habeo istum, qui me pro hoc intercedet. Wp. II. nr. 2698.

⁵⁾ Wp. II. nr. 1181, Ags. XIV. nr. 1640 i t. d.

⁶⁾ Ob. niżej.

lesława z r. 1478¹⁾); wprowadza on przy mężobójstwie popełnionem przez szlachcica cum coadiutoribus na szlachcicu na drodze lub przy napadzie na jego dom karę na pomocników. Jestto więc postępowanie, usunięcie w tych przypadkach zachodźstwa pomocników przez pryncypała, pociągnięcie ich także, każdego z osobna, do odpowiedzialności. Płacić ma każdy z nich 10 kop groszy (pięć stronie pokrzywdzonej, pięć księciu), oraz cierpieć więzę przez sześć tygodni. Kara tu jest zatem niższą od kary, jaką ponosi pryncypał, choć może pomocnik stał się przyczyną mężobójstwa. I w tym niższym wymiarze objawia się właśnie ta zasada przyjmowania karygodności przedewszystkiem pryncypała, jak i w tem, że pomocnicy bez względu na stopień swego udziału są karani wszyscy na równi. Prawo polskie wprowadziło osobne kary za pomoc dopiero w wieku XVI.

IV. Przypadki wykluczające karygodność mężobójstwa.

Wśród przypadków, wykluczających karygodność mężobójstwa, odróżnić można takie, które odbierają zabiciu człowieka znamiona przestępstwa a) ze względu na osobę zabitego. i b) ze względu na charakter czynu, więc na warunki, wśród których został popełniony²⁾. Do tej drugiej grupy zaliczyć należy przypadki, które opierają się na uznanem, choć ograniczonym przez prawo, prawie zemsty: zabicie złodzieja polnego, zabicie z „początku“, (przechodzące następnie w mężobójstwo w obronie), oraz przypadki pozbawienia człowieka życia wskutek prawnego wyroku sądowego lub na mocy umowy. W ciągu tego okresu jednak nie co do wszystkich tych przypadków praktyka jest taką samą. Ulega ona zmianom; odróżnić też należy prawo polskie od mazowieckiego, gdyż nie zawsze się przepisy tych praw, choć mających wspólne podstawy i rozwijających się w podobnych stosunkach, ze sobą schodzą.

Zabicie: kobiety nierządnej; bannity. Ze względu na osobę zabitego wykluczona jest karygodność mężobójstwa w dwóch wypadkach. O pierwszym wiemy ze statutów Kazimierza W., tekstu małopolskiego³⁾ (prejudykat). Skarży o głowę matki swej, która była mulier vagabunda,

¹⁾ Bandtkie, Ius polonicum str. 461; za mężobójstwa między chłopami rozciągnięty ten przepis dopiero przez św. Goryńskiego, ibid. str. 395 (poena coadiutorii wynosi 1 kopę).

²⁾ O wpływie pocztytalności mężobójcy na karygodność źródła zgola nas nie pouczają.

³⁾ Hube, Ustawodawstwo str. XXVIII, art. LXIV; tłumaczenie Świętosława Arch. kom. praw. t. III, str. 241, 268; inne ibid. str. 40, 198, 361.

(Świętosław Łomaczy: powłoczna niewiasta), syn nieślubny (nie z prawego łoża albo małżeństwa, macierz czyja nieoddana, nieczyjej macierze, nie od dobrej macierzy); oskarżony tem się właśnie broni. Niejasną jest kwestya, o co chodzi: czy tylko o legitymację do skargi, której zaprzecza oskarżony nieślubnemu synowi, czy też jego obronę tak należy rozumieć, że wogóle za głowę kobiety, która jest mulier vagabunda nie płaci się główszczyzny. Z wyrażenia się prejudykatu *Martinus respondit, quod Laurentius non fuit de legitimo matrimonio sive thoro procreatus, ex eo, quod asserbat, ipsum esse filium mulieris vagabunde*, nie można pewnie ani jednego ani drugiego wnosić; analogia z przepisami np. prawa niemieckiego¹⁾, które za meżobójstwo osób czci pozbawionych bądź nie nakłada główszczyzny bądź tylko t. zw. posorną (np. wiązkę siana), raczej za drugim przemawia zdaniem²⁾. Z tekstu statutu można więc wnosić, że poprzednio nie płacono główszczyzny za zabicie kobiety notorycznie złego prowadzenia się (mulier vagabunda), lub że przynajmniej co do tego zachodziły wątpliwości. Usuwa je statut, który i w tym wypadku nakazuje główszczyznę płacić.

Czy w innych wypadkach, gdy szło o osoby, pozbawione czci, nie płacono się główszczyzny, tego źródła wyraźnie nie rozstrzygają. Jeden tylko jeszcze jest znany wyjątek, o którym jednak dowiadujemy się dopiero z bardzo późnego źródła. Należy go przecieź odnieść i do wieków średnich. Mówi o tym wypadku Zawacki w *Flosculi practici*³⁾, opartych na wyrokach sądów królewskich XVI wieku: *banniti caput iure vindicari non potest*. A więc nie płaci się główszczyzny w razie zabicia bannity. Że nie jestto wyjątek później wprowadzony, lecz że zasada ta musiała być dawną, i przeszła jeszcze w okres późniejszy, na to snowu dowodem może być tylko analogia np. z prawem niemieckiem⁴⁾, gdzie wyjęci z pod prawa nie mają główszczyzny już od czasów germańskich. Rozwój prawa idzie wogóle w kierunku zmniejszenia tych wyjątków, jak to widać i w Polsce z powyżej omówionego wypadku. I tu więc przyjąć trzeba, że to tylko jeszcze przeżytek poprzedniego okresu. Zgodnie też z zapatrywaniem pierwotnem na stanowisko bannity motywuje ten wyjątek Zawacki: *quia se ipsos solvunt legibus et iura ipsi patrocinari non possunt tanquam illis, qui iura et libertates regni floscipientur et omni praeogativa nobilium sese privarunt*.

¹⁾ np. Wilda j. w. str. 702 i n.

²⁾ Łomaczenia jednak późniejsze mówią tylko: jest nie od dobrej macierze, a wyrażenia, że to mulier vagabunda, całkiem nie pomieszczają.

³⁾ str. 87. ⁴⁾ Wilda j. w. str. 181 i n., His j. w. str. 176, 288, i inni.

Zabicie z upoważnienia władzy (wyrok śmierci). Nie stanowi przestępstwa mężobójstwa pozbawienie człowieka życia, jeśli dzieje się to wskutek upoważnienia władzy, a więc specjalnie wskutek wyroku sądu¹⁾, skazującego na karę śmierci. Ta zasada nie jest jednak uznana w pełni w tej epoce, t. j. nie każde pozbawienie życia człowieka wskutek wyroku przedstawia się jako nieposiadające znamion czynu przestępnego. Niejednokrotnie zdarza się, iż gdy człowiek jakiś zostaje zasądzony przez sąd na karę śmierci i ta kara zostaje wykonana, ci, którym prawo przysługuje, pociągają do odpowiedzialności sędziów jako winnych mężobójstwa; skarżą więc: pro fure, qui est suspensus in hereditate P.²⁾, pro homine cremato.. quod circa ius predictum hominem iudicaret et faciens iudicium dictum incensorem cremaret³⁾, ze dedit iudicium et fecit ipsum suspendere⁴⁾, ad mortem suspendii iudicavit⁵⁾, sicut furem suspenderunt iure convictum⁶⁾, lub pro homine suo sive suspensio, quem convincentes de furto per iusticiam universitas Velunensis oppidi suspendit⁷⁾. Jak widać z tych przytoczonych zapisek, chodzi tu o wyroki śmierci wykonane przez sądy miejskie lub wiejskie. Niema przykładu, by pociągano do odpowiedzialności jako za mężobójstwo wtedy, jeśli kara śmierci została wykonana przez władzę państwową, więc przedewszystkiem przez starostę. Widzimy nawet, iż pociągnięci do odpowiedzialności rajcy wieluńscy bronią się tem, że wyrok śmierci zapadł de consensu, scitu et voluntate strenui domini V. capitanei Velunensis et prout ipse V. capitaneus tunc coram iudicio confessus est⁸⁾. Wskazuje to, iż tylko wyroki śmierci wydane przez sądy wiejskie i miejskie mogły być—w pewnych warunkach—traktowane jako mężobójstwo. Śmierć z wyroku sądu miejskiego czy wiejskiego nie uprawniała do dochodzenia mężobójstwa, jeśli wyrok miał wymagane przez prawo warunki. Rajcy wieluńscy bronią się nietylko, iż o wyroku wiedział starosta, ale także i tem, że stracili człowieka *convincentes de furto per iusticiam*⁹⁾; władze miejskie Buska uwalniają się od odpowiedzialności: quia *iuste* per ipsos est suspensus¹⁰⁾, toż znów pan (?)

¹⁾ w przeciwstawieniu dochodzą mężobójstwa pro eo, quod hominem suum *sine iusticia* suspendit. Wp. II. nr 2487. W XIII wieku pozbawienie życia wskutek wyroku może być powodem zemsty: *kaiąę boi się, ne iuvenis (syn) patris necem, quamvis factam per iusticiam, vindicaret*, Sommersberg, *Scriptores rerum Silesiacarum* I. str. 46. Por. Handelsman M. *Die Strafe im polnisch-schlesischen Rechte im 12 und 13 Jahrhundert*. *Zeitschrift für vergleichende Rechtswissenschaft*, t. 18. str. 227.

²⁾ Wp. I. nr. 2682. ³⁾ Piek. nr. 331. ⁴⁾ Łęcz. I. nr. 1555.

⁵⁾ Helcel II. nr. 620. ⁶⁾ Sand. nr. 816.

⁷⁾ Kal. nr. 570; podobnie Sand. nr. 421. ⁸⁾ Kal. nr. 570.

⁹⁾ Ibid. ¹⁰⁾ Sand. nr. 421.

Krasnystawu *recognovit, quia iudicavit cum predicto advocatione et consiliis furem, quem de iure suspenderunt*¹⁾. Gdy szło o wyrok śmierci, wykonany zdaje się w sądzie wiejskim, broni się obwiniony, że detinuit hominem hunc circa publicum furtum przy liczu et expectavit ad horam vespertinam et *de iure dedit iudicium et fecit ipsum suspendere*²⁾, albo: quod est captus . . nocturno tempore in loco furticini cum rebus, quas subtraxerat et *ius locatum fuit; coram quo iure idem fur . . recognovit . . fore culpabilis; et iudex et subindex iudicio eidem locati decreverunt ipsum furem suspendi, et suspensus est*³⁾. Naodwrot znów usprawiedliwiając skargę o mężobójstwo w takim wypadku wywodzi powód: quod debuisset mandare ipsum civibus de *G. minus iuste vulgariter pres prawa decollari*⁴⁾, quod . . ad mortem suspendii iudicavit *minus iuste*⁵⁾. A więc: za mężobójstwo wykonany wyrok śmierci był pozytywny wtedy, jeśli wydany został „przez prawa“. Jeśli zatem mógł pozwany udowodnić, że obwiniony nie bezprawnie skazany został na śmierć, wtedy czyn ten nie miał znamion przestępnych, nie był uważany za mężobójstwo.

Zachodzi więc pytanie, jakie są warunki tego skazania na śmierć, by ono nie miało cech bezprawia. Wskazują na to powyższe zapiski: 1) przestępca musiał być rzeczywiście winien zarzuconego mu przestępstwa, za które został skazany na śmierć, 2) musiał być o to przestępstwo przekonany w drodze właściwego postępowania sądowego: *convincentes de furto per iusticiam, de iure dedit iudicium*⁶⁾. Oba te warunki muszą zachodzić, w szczególności samo formalne przeprowadzenie procesu nie wystarczało, jak widać jasno z przytoczonej poprzednio zapiski, w której powód dochodzący głowy to przyznaje, że *circa ius . . iudicaret et faciens iudicium*⁷⁾. Nadto jednak jeszcze trzeci musiał zachodzić warunek: iż sąd musiał być właściwy. Tak gdy żyd został na śmierć skazany w jakimś nieokreślonym bliżej sądzie, zdaje się wiejskim, choć właściwym sądem był tylko sąd wojewody, wojewoda dochodzi śmierci żyda, jako mężobójstwa, nie wchodząc wogóle

¹⁾ Sand. nr. 816.

²⁾ Łęcs. I. nr. 1555. Mniej jasno Piek. nr. 331: quod suum hominem nedo-
szedw prawem, vocavit incensorem et furem, ideo cremavi ipsum. Por. także Łęcs.
I. nr. 1375: suspendit S., quia fuit furatus eius soori boves et vestes, pullos curi et
ancas et ignoravit, quod fuisset domini Scholastici.

³⁾ Helcel II. nr. 4280. ⁴⁾ Piek. nr. 576. ⁵⁾ Helcel II. nr. 620.

⁶⁾ Kal. nr. 570, Łęcs. I. nr. 1555. Wskazuje na takie pojmowanie rzeczy np.
takie wyrażenie: duos servitores detinuit et tradidisti ad mortem sine ipsorum culpa
ipsea nullo iure convincendo. Agz. XV. nr. 94.

⁷⁾ Łęcs. I. nr. 1555.

w kwestyę ani formalności postępowania ani materialnej winy żyda¹⁾. Podobnie zapewne wyjaśniłoby można usprawiedliwienie się pozwanego w takiej sprawie o głowę skazanego na śmierć, że ignoravit, quod (skazany) fuisset domini scholastici, że więc nie wiedział, iż skazany był „homo“ scholastyka, a zatem pod sąd patrymonialny (czy wiejski) tegoż podpadał jako pod sąd właściwy.

Zabicie jako skutek niewypełnienia umowy. W tym okresie ma wierzyciel możność pozbawienia dłużnika życia w razie niewypełnienia umowy tylko, jeśli umowa wyraźnie to prawo mu zastrzegła²⁾. Takie umowy nieraz się jeszcze spotyka, zwłaszcza na Rusi są częste: se obligavit sub omnibus bonis ipsius et privatione colli³⁾, sponte est obligatus... sub colli sui privatione ubique locorum⁴⁾, collum et omnia bona absque omni iuris strepitu subintrabit⁵⁾; sub bonis, collo et vita eorum⁶⁾ debet ipsum absque repetitione iuris recipere et omni iure et absque omni iuris strepitu igne cremare tamquam malefactorem⁷⁾ i t. d.⁸⁾. W takim więc wypadku pozbawienie życia dłużnika, gdyby on nie wypełnił zobowiązania na siebie przyjętego, wykluczałoby winę. Nie potrzebował go też oddawać dla pozbawienia życia w ręce władzy, lecz mógł sam mu je odebrać (absque iuris strepitu). W praktyce zresztą niema wypadku, któryby to poświadczal, iż wierzyciel z tego prawa swego rzeczywiście korzystał, i nie był pociągany za to do odpowiedzialności.

Zabicie złodzieja polnego. Jak długo i o ile państwo uznaje prawo zemsty ze strony skrzywdzonych, pozbawienie człowieka życia w wykonaniu zemsty nie jest oczywiście karygodne. Uznaje zaś prawo w XIV i XV wieku, iż można w wykonywaniu zemsty pozbawić życia tego, kto sam dopuścił się męzobójstwa. Mogą go, mszcząc się, zabić krewni zabitego⁹⁾. Jak się to prawo zemsty w tej epoce przedstawia, a więc o ile zemsta taka wyklucza winę, o tem będzie mowa poniżej, przy omawianiu skutków męzobójstwa. Za inne czyny jednak, prócz męzobójstwa, prawo już w zasadzie nie uznaje zemsty, któraby

¹⁾ żąda nie tylko głównoszczyzny, ale osobno kary jeszcze za to, że pozwany „nyevcescil“ jego urzędu, pociągając sprawę pod inny sąd. Agz. XIV. nr. 1969.

²⁾ co do innych praw ob. np. Kohler, Shakespeare vor dem Forum der Iurisprudenz str. 7 i n., Estreicher S.: Początki prawa umownego, Rozpr. Ak. Um. wyd. hist.-fil. t. XLI str. 312.

³⁾ Agz. XI. nr. 136. ⁴⁾ Agz. XI. nr. 988. ⁵⁾ Agz. XI. nr. 990.

⁶⁾ Agz. XI. nr. 1713. ⁷⁾ Agz. XI. nr. 1666.

⁸⁾ liczne, np. Agz. XIV. nr. 898, 1118, 1219, 1310, 1489 i t. d.

⁹⁾ oskarżony o męzobójstwo broni się: domini, fateor, quod hoc ipsum gestum fuerat tempore guerrarum, dum interfeci meum inimicum. Wp. I. nr. 158.

obejmowała i prawo pozbawienia życia tego, który się takiego czynu dopuścił. Od tej zasady są jednak wyjątki, przedstawiające się więc jako przeżytki tego szerszego niegdyś prawa zemsty; w tych przypadkach zabicie człowieka nie pociąga za sobą skutków prawnych, jest więc dozwolone. Takie wypadki, to: zabicie złodzieja polnego, i zabicie tego, kto dał „początek“, przechodzące w pojęcie zabójstwa w obronie koniecznej.

Pierwszy z tych przypadków określa dokładnie tekst małopolski statutów Kazimierza W.: *si alicuius militia, prelati, civis aut alterius hominis simplicis familiares frumenta de nocte kmetonum vel quorumcumque receperint, licitum sit domino frumenti aut suis servis vel amicis ipsa defendere . . . et si quempiam tunc occiderit, impune volumus ipsum pertransire*¹⁾. Dośłownie tłumaczy ten przepis Świętosław, w szczególności zaś ostatnie zdanie: *aczby go tedy zabił, przez pomsty chcemy go przeminąć*²⁾. Inne tłumaczenia nieco swobodniej oddają tekst: *aczby niektóry kmięć albo sługa czyjkolwiek na polu nocną rzeczą brał albo też kradł, tedy aczby jego ten zabił, czyje będzie zboże, tedy za to nie nie pokupi*³⁾. Więc nie uchodzi za przestępstwo takie mężobójstwo, jeśli zachodzą podane warunki:

1) jeśli zabity zostanie złodziej, kradnący zboże. Kradzież ta musi być dokonywana w nocy (*de nocte*), co łączy się ściśle z pojęciem kradzieży w prawie polskim, do której cech istotnych należy dokonanie jej nocą⁴⁾. Tekst łaciński statutów nie określa tego zabierania zboża jako kradzieży, toż Świętosław jeszcze ostrożnie się wyraża: *szkodniki rolne, branie cudzego żyta, żyto pobrali, ale inne tłumaczenia mówią już wprost: którzy kradną zboża, złodzieje. Kradzież ma być dokonana, kiedy zboże znajduje się jeszcze w polu. Tekst łaciński mówi jeszcze ogólnie tylko o *depopulationes agrorum*. Świętosław wyraźniej o szkodnikach polnych, inne tłumaczenia już wprost: na polu, z pól, wyjaśniając tylko więc to, co tkwiło w tekście statutu.*

2) jeśli zabije go bądź *dominus frumenti*, więc właściciel (Świętosław: pan tego żyta), jego słudzy lub krewni (*amici*). Nie tylko więc poszkodowany ma prawo bezkarnie zabić złodzieja zboża, lecz także osoby z nim związane bądź przez stosunek zależności, bądź pokrewieństwa (*amicus* znaczy wówczas krewnych).

¹⁾ Hube, Ustawodawstwo str. XXV. art. LIII.

²⁾ Archiwum kom. prawn. t. III. str. 275 (*frumenta* tłumaczy: żyto).

³⁾ Tłumaczenie kodeksu Daikowskiego, tamże str. 45; podobnie inne tłumaczenia, tamże str. 203, 368.

⁴⁾ Abraham W.: Pojęcie i stanowisko kradzieży w prawie polskiem str. 4 i n.

3) jak wynika z tych przepisów, męzobójstwo to musi być dokonane w czasie kradzieży, więc kiedy chodzi o złodzieja zboża schwytanego na gorącym uczynku.

Tak jest także i w Wielkopolsce, broni się tu zabójca, stawiając świadków, którzy przysięgają: co Jakub zabił Adama, to go zabił, iż go krał¹⁾. Wpływowi tekstu małopolskiego, recepcyi małopolskich statutów, nie można przypisać, że w Wielkopolsce tę samą spotyka się prawną zasadę. Jest to bowiem dopiero rok 1391. Widocznie więc była ta zasada wcześniejszą, ogólną, a statut małopolski jedynie ją określił. Utrzymała się i nadal, jak widać z tego, że przepis statutów Kazimierza przeszedł do późniejszych zbiorów praw²⁾, choć zresztą w wiekach średnich większej liczby przykładów na jego stosowanie niema w źródłach, dotąd znanych.

To prawo zabicia złodzieja nie jest też jakąś specjalnością polską. Zna je cały szereg praw, zarówno tak odległe prawa, jak greckie i rzymskie, jak prawo germańskie czy prawo ruskie³⁾. Analogię odnajdujemy zarówno co do warunków, w których można zabić złodzieja, tak co do warunku, iż wolno zabić złodzieja tylko w czasie popełniania kradzieży, jak że ma być ta kradzież — choć nie wszędzie to niezbędny warunek — popełniona w nocy. W innych jednak prawach niema ograniczenia, które występuje w polskim, iż odnosi się to prawo zabicia złodzieja jedynie do kradzieży zboża. Inne prawa ogólnie zupełnie je określają w ogóle do kradzieży, dokonywanej w obrębie gospodarstwa okradanego. Ograniczenie jest więc specjalnością polską, i łączy się ściśle z cechą znamioną gospodarki ówczesnej, jako gospodarki rolnej. Stąd dalej sięgające prawa rolnika do obrony tej gospodarki.

Początek. Obrona konieczna. Drugi przypadek męzobójstwa, który się przedstawia również jako uprawniony przez prawo i nie pociągający za sobą skutków prawnych przypadek zemsty, to męzobójstwo, dokonane „za początkiem“ zabitego. W pomnikach ustawodawczych polskiego prawa daremnieby było szukać jakiegoś określenia tego przypadku; to, co o tem wiemy, pochodzi jedynie ze źródeł praktyki. Przysięgają świadkowie np.: jako Marcinek zabił Wojtka Wojtkowym początkiem⁴⁾; dowód taki widocznie więc usuwa przepiętność czynu. Co to był „początek“ — inicjum (rzadziej incepcio)

¹⁾ Wp. II. nr. 1469. ²⁾ np. Przyłuski, Statuta str. 282, 278.

³⁾ zestawienie tych przepisów ob. Makarewica. Einführung in die Philosophie des Strafrechts str. 253—255.

⁴⁾ Piek. nr. 165.

w łacińskiej terminologii — określają źródła dokładnie, choć częściej przy ranach, niż przy kwestyi mężobójstwa¹⁾. Jestto więc wszelkiego rodzaju zaczepka ze strony zabitego w odniesieniu do zabójcy, który swoim postępowaniem jej niczem nie usprawiedliwił: swym początkiem bez jego winy²⁾. Najogólniej może wyraża się jedna z przysiąg: jako nie Piotrową zwadą ani jego początkiem Wawrzynów syn zabił³⁾. Jestto więc wszelkiego rodzaju zwada. Obojętną jest rzeczą, jak daleko idzie początek. Widzimy, iż za początek uważa się już zniewagi: fecit contra ipsum initium malis verbis⁴⁾; fecit super ipsum initium verbis malis et manu armata⁵⁾, tembardziej: iż mu łąał kurwy macierzy synu i z siekierą nań bieżał⁶⁾, iż pierwaj jego człowieka zabił⁷⁾, prius buccella panis percussit⁸⁾ i t. d. A więc początkiem jest wyrządzenie zabójcy przez zabitego krzywdy jakiejś, zwłaszcza często zranienie jego, lub kogo z jego krewnych czy sług, ale także obelgi, groźby i t. d. Przy zabójstwie spotykamy się częściej z zadaniem ran, jako uważanem za ten „początek“: fateor, quod ipsum interfeci, sed post ipsius incepcionem, quod ipsum prius vulneravit⁹⁾; iuraverunt pro principio, quod prius occisor vulneravit prefatum Pascoslaum¹⁰⁾. — Zna początek i prawo mazowieckie. Już księga prawa zwyczajowego z XIII wieku, najbliższa, jak wiadomo, prawa mazowieckiego, zna początek: ist daz eynir den andern aneventiget, zo daz her in wil slan, und ienir kumt zcu were... her geczuget, daz in aneventigte habe, also hir vorgesprochen ist¹¹⁾. W XIV wieku unormowało prawo mazowieckie nawet ustawodawczo tę kwestyę, najpierw w statucie zakroczymskim Jana I. z 20 marca 1390 r.¹²⁾: si vero slicui culpa aliqua pro homicidio data et ascripta fuerit, et si ipse dicit: id quod feci, pro suo initio feci, a w tłumaczeniu Macieja z Rożana¹³⁾: któremuby wina była

¹⁾ przysięgi często formułują ogólnie tę sprawę, nie mówiąc o jaki czyn chodzi: quod fecit, hoc fecit ex initio. Helcel II. nr. 1128 i t. d.

²⁾ (przy ranach) ibid. nr. 1040.

³⁾ ibid. nr. 1079; podobnie przy ranach: sa jego początkiem i jego nagabaniem ibid. nr. 932, 942.

⁴⁾ Ags. XV. nr. 2621—2624, 2626, 2627, 2649, 2750, XVIII. nr. 3452. (przy zabójstwie dokonaniem przez tego, który dał początek), XIX. nr. 2607.

⁵⁾ Helcel II. nr. 4278 (przy ranach); taksamo Ags. XIX. nr. 226, 2195.

⁶⁾ Piek. nr. 303 (przy ranach). ⁷⁾ ibid. nr. 305 (przy ranach).

⁸⁾ Helcel II. nr. 1129 (przy ranach). ⁹⁾ Piek. nr. 205. ¹⁰⁾ ibid. nr. 589.

¹¹⁾ Helcel. II. str. 18.

¹²⁾ Archiwum kom. prawn. t. V. str. 244: de initio. Taksamo statut Bolesława V. s r. 1472: dum aliquis nobilis nobilem interfecerit et dixerit: id quod feci, hoc post ipsius initium feci. Ibid. str. 290.

¹³⁾ Ibid. t. III. str. 315.

dana o męzobójstwo, rzecze: tom uczynił z jego początku. I tu więc ogólnie ten początek traktowany, nie ograniczony do jakichś ściśle określonych, bardziej już niebezpiecznych czynów zabitego. Dosłownie przejmując te postanowienia statut dzielnicy plockiej z 10 lipca 1421 r.¹⁾ Nie chodzi tu więc wyłącznie o obronę konieczną. Pojęcie początku jest szerzej znacznie; obejmowałoby ono nietylko przypadki męzobójstwa w granicach moderaminis inculpatæ tutelæ, lecz także i takie, w którychby przekroczono granicę koniecznej obrony. Uwzględnia tu się więc przede wszystkim potrzebę obrony: ipse fecit initium erga me malis verbis et contulit mihi vulnus cruentum et sic *me defendendo*²⁾ ipsam interemi, szeroko pojmując tę ochronę, nietylko życia: *defendendo vitam suam et honestatem*³⁾, ale i to, iż zaczepiony działa w afekcja. Jestto więc przypadek uznanej przez prawo zemsty, ograniczonej jednak przez to, iż dokonana może być ona tylko w czasie nagabania, w ciągu więc zwady wynikłej z tego nagabania, nie później. Autorzy niemieccy dla wyjaśnienia tej kwestyi męzobójstwa, dokonanego „*se defendendo*“, przyjmują, np. Brunner⁴⁾, iż nagabujący przez fakt nagabania staje się „friedlos“, i że go więc jako takiego wolno zabić. Konstrukcyja to sztuczna, źródłami nie poparta⁵⁾; prawo polskie też pojęcia friedlosigkeit w tem znaczeniu nie zna.

Przypadki męzobójstwa, dokonanego z początku zabitego, zaczynają przybierać pewne odrębne charakterystyczne cechy, a raczej z pośród tych przypadków zaczynają się wyróżniać niektóre przez specjalne warunki, wśród których takie męzobójstwo zostaje popełnione. Pierwszy przypadek zachodzi wtedy, jeśli taki napad zdarza się na publicznej drodze: co zabił Pakosław Laurencium, to go zabił, i że go nagabał na dobrowolnej drodze i za swym początkiem jeszcze ranę dał⁶⁾, albo jeszcze dokładniej w innej zapisce: recognovit Iohannes Weisgirb kmeto de Hoczow, quia dominus Nicolaus plebanus Hoczoviensis obsedit alias zasadi cum Laurencio fratre suo *iniam publicam* Closoni Thicz genero suo; videns autem Weisgirb, quod plebanus obsedit

¹⁾ Helcel I. str. 286. art. 26. ²⁾ Aga. XIX. nr. 2807.

³⁾ Helcel II. nr. 1278 (przy ranach).

⁴⁾ durch den grundlosen Angriff hat der Angreifer den Frieden verwirkt, so dass er als friedloser Mann getötet werden darf. Brunner, Rechtsgeschichte I. str. 158, II. str. 682. Przyjmuje to pojmowanie także Titz H.: Die Notstandrechte im deutschen bürgerlichen Gesetzbuche und ihre geschichtliche Entwicklung. Lipsk 1807, str. 38.

⁵⁾ gdyby jako friedlos wolno go było zabić, to wolno by go zabić nietylko nagabawemu (względnie osobom z nim związanym, jako krewni lub słudzy), ale każdemu. A tak nie jest.

⁶⁾ Piek. nr. 507.

suo genero viam, cucurrit ad hoc. Sicque idem Thicus gener suus interfecit plebanum prefatum¹⁾. Widzimy w obu tych wypadkach, iż fakt początku zdarza się na drodze (dobrowolna droga, publica via), że dający początek drogę „zasiada“. Cechą więc, potęgującą znaczenie początku, jest to przeszkodzenie w użyciu drogi,—drogi pospolitej, jak się później źródła wyrażają. Drugi przypadek, to jeśli mężobójstwo dokonane zostaje na tym, który nachodzi cudzy dom. Tak przyznaje się mężobójca do swego czynu, ale broni się, że zabił, gdy defendebat domum suum propriam et collum meum et violentam invasionem domus sue²⁾, quidcumque sibi contigit, hoc contigit ex initio suo, quia venit violenter ad domum ipsius D. et violenter seccavit hostia domus; et vult evadere iuxta statuta sicut super initium³⁾. A więc naciąg spoczywa tu na tem, że stało się to przy napadzie na dom, że napadającego zabił, gdy bronił (defendebat) domu. Albo inny przypadek, równie znamienity: ego fateor, quod ipsum interfeci, sed taliter, quia violenter venit super nostram hereditatem et fecit violenciam videlicet gualth, quod nobis fratrem vulneravit et mulieri nasum abscidit; ob hoc ipsum interfeci super nostram hereditatem⁴⁾. A więc i tu podniesiono, że stało się to przy napadzie „super nostram hereditatem“, więc w obrębie granic własności napadniętego. Jeszcze silniej to oznaczenie miejsca podkreśla strona przeciwna, która temu właśnie przeczy: non super vestram hereditatem. Tu więc chodzi znów o obronę domu czy w ogóle posiadłości napadniętego. Oba też te wypadki łączą się ściśle z innemi postanowieniami, które mają zapewnić większe specjalne bezpieczeństwo (mir) zarówno drodze pospolitej, jak domom i posiadłościom mieszkańców państwa, co zwłaszcza objawia się w wyższej karygodności czynów, które taki mir—można by go określić jako mir drogowy i mir domowy—naruszają⁵⁾. W każdym razie, jakkolwiek te wypadki silniej występują, to jednak prawnie stoją z innymi na równi.

Mężobójstwo więc, o ile popełnione zostało za początkiem zabitego, nie jest czynem przestępnym; ani do kary, ani do głowoszczyzny nie jest pociągany ten, kto je popełnił. Początek znają też wszystkie dzielnice polskie od Wielkopolski po Ruś, choć nie wszędzie równie często z tą kwestyą w księgach się spotykamy co do zabójstwa. W statutach Kazimierza W. niema o tej kwestyi mowy, ale już od końca wieku

¹⁾ Agz. XI. nr. 2854. ²⁾ Agz. XVII. nr. 2815.

³⁾ Helcel II. nr. 3216. ⁴⁾ Wp. II. nr. 410.

⁵⁾ napad na drodze publicnej traktowany był jako osobna zbrodnia, podległa sądowi grodzkiemu. Por. także niżej o karze państwowej, płaczonej przy mężobójstwie na drodze dokonaniem; również napad na dom stanowi osobną zbrodnię, patrz niżej o karze na mężobójstwo przy napadzie dokonane.

XIV wyraźnie można stwierdzić, że go zna prawo zwyczajowe jako przypadek wykluczający przestępność czynu. Inaczej na Mazowszu. Tu takie mężobójstwo uprawniało zemstę, względnie obowiązywało do płacenia główszczyzny. Tak przynajmniej wnosić należy z statutu zakroczymskiego Jana I z 20 marca 1390 r.¹⁾, który zdaje się wprowadza pod tym względem innowację, a nie zatwierdza tylko poprzedni zwyczaj. Według statutu mężobójstwo z początku zabitego popełnione nie ma stanowić przestępstwa, mężobójca jest wolny zarówno od zemsty, jak od płacenia główszczyzny: *liber et solutus a solutione predictarum pecuniarum (główszczyzny), et ab inimicitia, que dicitur wroźba*. Stało więc prawo mazowieckie w dzielnicy, obejmującej późniejsze województwo mazowieckie, od tej uchwały na tem stanowisku, które dawniej już prawo polskie zajmowało. Przyjęła tę zasadę także ziemia plocka w statucie z 10 lipca 1421 r.²⁾

Statut z r. 1390 nie określił dokładnie, do kogo odnoszą się jego postanowienia. Z umieszczenia tego artykułu po dwóch, które mówią tylko o zabójstwach między szlachtą, oraz że oskarżony ma się wywodzić szlachtą, można wnosić, iż odnosi się tylko do wypadków „*initii*“ między szlachtą. Czy i co do osób innych, zwłaszcza niższych stanów tak również było, stwierdzić się nie da. Zajmuje się tą kwestyą znów tylko częściowo statut zakroczymski Bolesława IV z d. 26 lutego 1453 r. W razie gdy początek dał kmieć, i szlachcic go zabił, według statutu wolny jest szlachcic od opłaty części główszczyzny, przypadającej na kmiecia, lecz tę część, którą pan kmiecia bierze, musi płacić³⁾. O co chodzi w statucie, rzecz jasna. Chodzi o to, by pan kmiecia wskutek jego śmierci nie poniósł szkody. Kmieć sam był winien; stąd jego krewni tracą prawo do główszczyzny, ale nie pan jego. Nie podobna stwierdzić, czy poprzednio musiał mężobójca szlachcic za zabitego kmiecia całą główszczyznę płacić, a statut dopiero *initium* uznaje jako zwalniające przynajmniej częściowo od niej, czy też dotąd był szlachcic w tym wypadku zupełnie od niej wolny, analogicznie do statutu z r. 1390, a dopiero przez statut wprowadzono obowiązek częściowej zapłaty główszczyzny. Za tem drugim zdaniem przemawiałoby to, iż wkrótce później prawo mazowieckie cofa się wogóle ze swego stanowiska, zajętego w statucie z r. 1390.

¹⁾ Arch. kom. praw. III, str. 244.

²⁾ Helel I, str. 286, art. 26.

³⁾ Bandtkie, *Ius polonicum* str. 444. Zupełnie nie jest w statutach rozstrzygnięta kwestya, czy *initium* miało znaczenie także w razie mężobójstwa między kmieciami. Praktyka sądowa mazowiecka za mało też dotąd znana, by tę sprawę można rozświetlić.

Statut Bolesława V z r. 1472¹⁾ znosi początek: *inicium nos abolemus perpetue*, i postanawia, że choćby kto za początkiem zabił, to jednak musi płacić główszczyznę. Jaki był powód tego, statut nie mówi. Domyślać się można, iż brak karygodności mężobójstwa z początku zabitego popełnionego, wobec bardzo szerokiej granicy tego początku, przyczyniać się musiał do spotęgowania ilości zabójstw, i że z tego powodu go zniesiono bezwzględnie; już też więcej ta kwestya w prawie mazowieckiem nie wraca.

Jakby w ślad za prawem mazowieckiem²⁾, choć pewnie bez przyczynowej zależności od niego, idzie i prawo polskie, a to w konstytucyi z r. 1496³⁾. Odróżnia ta konstytucya dwie kategorye początku:

1) jeśli kto *vim vi repellendo* dopuści się mężobójstwa: *cum quispiam aut viam aut transitum alterius obsidens occideretur per illum, cuius transitum aut voluit prepedire aut euntem molestare*;

2) wszystkie inne przypadki, gdy kto dopuści się mężobójstwa *aut bona aut suos defendens*.

Na konstytucyi więc odbiła się poprzednia praktyka, wyróżniająca mężobójstwo na drodze dokonane⁴⁾, jeśli zabity dał początek. Podaje konstytucya w innym ustępie usprawiedliwienie jakby tego przepisu co do innego traktowania tego przypadku względem na to, że kto idzie drogą, ten zostaje *sub tutela communis securitatis viae*⁵⁾. Według konstytucyi w obu przypadkach mężobójca wolny jest od kary (wieży); uważa go ona za przygodnego mężobójcę (*casualis homicida*), bez winy (*minime esse reum homicidii*). Atoli muszą w obu wypadkach płacić główszczyznę za zabitego. Pierwszy z tych przypadków jest jednak faworyzowany i zabójca płaci połowę tej główszczyzny, którą

¹⁾ Archiwum kom. prawn. t. V. str. 290.

²⁾ Wąpliwości zachodzą co do Wielkopolski. Ostroróg pisze: *hoc etiam contra naturam hactenus observatum est, ut quamvis defendendo se quispiam vulneraverit vel occiderit adversarium, reus tamen fit. Ideo si evidenter sciatur contra invasionem adversarii actum, ne sit reus vulnerum aut homicidii, qui se defendendo tale quippiam commiserit. Star. pr. p. t. V, str. 129, art. 35. Wskazywałoby to na przeciwną więc praktykę przynajmniej w Wielkopolsce. Jak rozwiązać tę trudność, czy należy przyjąć zmianę praktyki w XV wieku i odnieść może do statutu kolskiego z r. 1472, to kwestye, które rozwiązać będzie można dopiero po zbadaniu ksiąg sądowych wielkopolskich z tego czasu. Tu więc tylko zaznaczam tę sprzeczność.*

³⁾ Bandtkie, *Ius polonicum*, str. 354.

⁴⁾ Inaczej *Correctura iurium* z r. 1532; nie wyróżnia ona tego przypadku, a ssa za to drugi przypadek, mężobójstwa dokonanego na napadającym na dom, i idzie dalej znaczenie, bo zwalnia zabójcę tak od główszczyzny jak i kary, art. 817: *occidens autem in defensione domus propriae nullam poenam propter hoc incurrere debet, neque turris neque pecuniariam.*

⁵⁾ Bandtkie, *Ius polonicum* str. 354.

ustanawia statut dla szlachty jako normalną, którą też musi płacić zabójca w drugim przypadku. Mowa tu jednak tylko o główszczyźnie szlacheckiej, tak jak wogóle te przepisy dotyczą się tylko ipsos nobiles et nobilium homicidas. Nie rozstrzyga konstytucya przypadków, o ile chodzi o osoby do innych stanów należące. Nie rozjaśnia tej kwestyi i praktyka sądowa.

Sformułowanie tych przepisów w konstytucyi z r. 1496 nie jest dostateczne. Pierwszy ustęp mówi tylko o specjalnym wypadku zabicia tego, który „zasiadł“ drogę („przekazca drogi albo przejścia pospolitego“), i ją „chciał przekazać albo zatrudnić“¹⁾. Tu więc chodzi o czyn przekazcy, skierowany przeciw osobie tego, który się wskutek niego męzobójstwa dopuścił, gdy więc „od siebie kto gwałtu gwałtem broni“, jak tłumaczy jaśniej Herbut. Drugi ustęp tyczy się przypadków, gdy nagabanie zwraca się przeciw bona aut suos, więc przeciw majątności i przeciw osobom bliskim, t. j. krewnym, sługom. Niema mowy o przypadku, gdy kto zabije za początkiem, broniąc siebie, choć nie na drodze. Bezwątpienia wynik to tylko niedoleżnej stylizacyi; i takie przypadki podchodzą zapewne według konstytucyi pod to drugie zdanie²⁾.

Konstytucya już nie mówi o „początku“, nacisk kładzie na obronę: se tuens, defendens. Zbliża się więc do pojęcia obrony, choć nie w tak ciasnych granicach, jak się zwykle obronę konieczną pojmuje. Podchodziłoby pod te pojęcie i jej przekroczenie. Wobec jednak tej tak niewyraźnej i nieściślej stylizacyi tłumaczone są później te artykuły przez prawników jako obrona konieczna³⁾. Od konstytucyi tej z r. 1496 już obrona nie usuwa przestępności męzobójstwa; nie pociąga ono wprawdzie kary publicznej, ale obowiązuje do płacenia główszczyzny.

¹⁾ Pod obronę pospolitej przespieszności drogi, tłumaczy Herbut; według niego inne polskie wyrażenia.

²⁾ Że ten drugi ustęp konstytucyi tyczy się także obrony własnej, widąc z interpretacyi tego ustępu przez T. Zawackiego w *Florenli legum* (*Memoriale processus* 1619, str. 126): *occidens aliquem in defensione sui vel suorum 120 marcos solvat absque turri*. Ale inaczej wynikałoby z dekretu Zygmunta I (nr. 169, s r. 1519); męzobójca przysięga: *quod ipse B. S. vel per ipsammet S. vel eius coadiutores vitam suam defendendo circa violentiam fuerat interemptus, i płaci wobec tego tylko 60 grz. główszczyzny*. Dokładnie chciała określić te wypadki, przerabiając ustępy konstytucyi, korektura w art. 816; dopuszczający się zabójstwa in defensione domus propriae jest wolny od kary i główszczyzny, *occidens aliquem in sua defensione, płaci główszczyznę w połowie (60 grz.)*, zaś kto męzobójstwo popełnia *bona aut subditos proprios defendens, płaci całą główszczyznę (120 grz.)*. I tu tylko o szlachcie mowa.

³⁾ Już korektura mówi ściślej: *ob tutelam corporis et bonorum suorum, in sui defensione, defendens*, choć jeszcze nie za pojęcia ściślej obrony koniecznej. Według zasad, wziętych z literatury, określa wymogi tej obrony Zaleszowski, *Ius regni Poloniae* t. II, str. 727, stosując je i do konstytucyi z r. 1496. Co do pojęcia początku w prawie niemieckiem ob. zwłaszcza His j. w. str. 71 i n. (*Anlass und nothwehr*).

V. Zemsta.

Czyny, uważane za przestępstwa w pierwotnych epokach rozwoju prawa, nie zawsze wywołują reakcyę ze strony państwa i pociągają za sobą wymiar przez państwo kary. Wprawdzie i takie przestępstwa istnieją, odkąd istnieje państwo, jednak liczba ich bardzo szczupła¹⁾. Cały szereg zaś czynów, które krzywdzą członków społeczeństwa, nie wywołują reakcyi ze strony państwa, jako dla niego obojętne; pociągają one jednak za sobą reakcyę ze strony pokrzywdzonych: zemstę. Jednak w miarę czem więcej wzmacnia się władza państwa, zaczyna ono i na takie czyny przestępne zwracać swoją uwagę. Nie zaraz jednak zastrzega ono dla siebie prawo karania takich przestępstw, które zaczyna uważać za obrażające i państwo, nie zaraz też znosi zemstę prywatną. Co do takich przestępstw, między epoką, kiedy państwo reakcyę przeciw nim uważa za rzecz, obchodzącą wyłącznie pokrzywdzonych — a tą drugą, kiedy one już wywołują reakcyę ze strony państwa, więc karę, leży epoka pośrednia, kiedy państwo, uznając prawo pokrzywdzonych do zemsty, tak że zemsta nabiera charakteru surrogatu kary, stara się ją ograniczyć przeciw, a równocześnie ofiaruje się z represyą ze swej strony pokrzywdzonym, o ile ci — dobrowolnie — zamiast mścić się w wykonywaniu swego uznanego prawa zechcą się do państwa zwrócić, by ono rozwinęło ze swej strony reakcyę przeciw przestępstwu, t. j. pociągnęło przestępcę do kary. Pokrzywdzeni mają zatem wybór między zemstą, a karą, którą wymierza państwo. To stadyum zwłaszcza jasno się zarysowuje w odniesieniu do mężobójstwa. W tej właśnie przejściowej epoce znajduje się w XIV i XV wieku Polska i Mazowsze; zwłaszcza prawo mazowieckie, zajmujące się kwestyą zemsty za mężobójstwo wcale często i obszernie, przynosi sporo przyczynków do rozjaśnienia tej ewolucyi od zemsty do wyłącznej kary państwowej.

Prawo mazowieckie zemstę w razie mężobójstwa uznaje jako prawo pokrzywdzonych tak w XIV jak i w XV wieku, tak że zemsta przedstawia się jako surrogat kary. Uznając prawo zemsty, przeciw dąży do jego ograniczenia. Przepisy, tej kwestyi tyjące się, odnoszą się: 1) do ograniczenia koła tych, którzy zemście podlegają; 2) do ograniczenia czasu, w którym wolno zemstę wykonywać; 3) do wyłączenia pewnych przypadków mężobójstwa, które nie mają powodować zemsty; zemsta w takich wypadkach byłaby nielegalną, więc pociągałaby

¹⁾ Makarewics, Einführung j. w. str. 245 i n., 265 i n.

za sobą karę; 4) do określenia form, od jakich zależy prawo wykonywania zemsty.

1. Przepis, dotyczący się kwestyi ograniczenia koła tych, na których mścić się wolno za męźobójstwo, już poprzednio został omówiony. Jestto postanowienie statutu sochaczewskiego Ziemowita III z 21 kwietnia 1377 r., iż wykonywujący zemstę tylko reum temptare et inspicere debebit, iustum vero non debebit impedire, że więc zemsta zostaje ograniczoną wyłącznie do osoby męźobójcy, z wykluczeniem jego krewnych, którzy nie mają ponosić żadnej odpowiedzialności¹⁾.

2. Statut Jana I z 22 lipca 1421 wprowadza w odniesieniu do zemsty przedawnienie. W razie upływu lat 20 od dokonania męźobójstwa zemsty nie wolno wykonywać²⁾: *ipsis XX annis elapsis reus... a vindicta sanguinis vulgariter dicta wroźba absolvatur*. Czasowe wstrzymanie możności wykonywania zemsty wprowadza statut zakroczymski Bolesława IV z 26 lutego 1453 r.³⁾: *inculpatus debet venire in pace ante ius et nulla vindicta in eo fieri debet usque ad iuris decisionem*; a więc w razie stawania winnego przed sąd nie wolno wykonywać zemsty aż do chwili, kiedy ma stanąć winny przed sądem — jeśli nie stanie, to wtedy od tej chwili już wolno (jeśli stanie, to podlega karze państwowej); zachodzi to wtedy, jeśli męźobójca nie idzie na wróżbę (wygnanie), zaś krewni zabitego z tego powodu do sądu go pociągają. Od chwili więc pozwania winnego następuje do *iuris decisio* jakby spoczywanie prawa zemsty.

Obok jednak tych zarządzeń, które mają bezwzględnie obowiązywać, wprowadza jeszcze prawo mazowieckie inne postanowienie, które ma na celu ograniczenie — ale tylko fakultatywne — zemsty co do czasu, w ciągu której można ją wykonywać. Prawo mazowieckie zna t. zw. wróżbę. W bardzo wielu społeczeństwach przyjęty jest zwyczaj, iż męźobójca usuwa się z kraju na jakiś czas, by nie drażnić swoim widokiem skrzywdzonych, a przez to ułatwić porozumienie obu stron (rodów), i doprowadzenie do skutku pojednania. Zwyczaj ten wydalenia się na jakiś czas na wróżbę, jak mówiono na Mazowszu, dobrze tu był znany⁴⁾. Statut zakroczymski Jana I z r. 1390⁵⁾ wprowadza przepis, iż gdyby męźobójca nie chciał stawić się przed sąd, wyszedłszy z kraju (*profugus*), po roku i sześciu niedzielach stronie skrzywdzonej

¹⁾ Arch. kom. prawn. t. V, str. 287.

²⁾ *ibid.* str. 261. ³⁾ *ibid.* str. 274.

⁴⁾ Dunin R., Dawne prawo mazowieckie str. 200 i n., Hube R. Wroźba, wroźba i pokora, Pisma t. I, str. 320 i n. Pawiński A., O pojednaniu str. 50 i n.

⁵⁾ Arch. kom. prawn. t. V, str. 245. Przyjmuje te postanowienia statut płocki z r. 1421. Helcel I, str. 288 art. 29.

zostaje oddany cały jego majątek w posiadanie (sekwestr). Przepis ten ma oczywiście na celu ograniczenie zemsty nie przez zakaz jej, lecz przez zapewnienie stronie pokrzywdzonej wynagrodzenia krzywdy nawet w razie ucieczki z kraju winnego, jeśli się zrzeknie dochodzenia swego prawa zemsty. Dla zabezpieczenia swego otrzymuje w sekwestr dobra zbiegłego. Do roku i sześciu niedziel więc, w razie udania się mężobójcy na wróżbę, pozostawia prawo swobodę zupełną skrzywdzonym do wykonywania zemsty. Po upływie tego czasu wprawdzie nie jest ona im zakazana, mogą ją, jak to widać z statutu, wykonać, lecz tracą korzyści, dobra bowiem, jeśli je w sekwestr objęli, muszą wtedy zwrócić: *si vero illi lesio contigerit, quod vindictam repeteret in eo, qui culpabilis est et profugus, extunc omnia illa bona, que alias tenuit, debet reddere illius propinquis, in quo vindicta facta est.* W każdym razie jednak po upływie roku i 6 niedziel, gdy skrzywdzony obejmie dobra mężobójcy, zmniejsza się prawdopodobieństwo, by jeszcze w drodze zemsty chciał dochodzić mężobójstwa. Choć więc ten przepis zemsty nie ograniczał co do czasu, to jednak musiał wpływać w praktyce na jej zacieśnienie do krótszego okresu, roku i sześciu niedziel.

3. W niektórych przypadkach mężobójstwa zakazuje prawo mazowieckie wykonywania zemsty. Dwa je zna. Pierwszy wprowadza statut zakroczymski Jana I z 31 lipca 1387 r., a mianowicie, gdyby rodzice lub krewni, ścigając tego, który uprowadził ich córkę, zabili go, jego krewni mścić się nie mają za jego śmierć: *si tempore detencionis eiusdem parentibus vel amicis ipsum violatorem occidere contigerit, pro huiusmodi occisione nullus amicus penitus occisi eiusdem ipsum debebit vindicare, i to pod karą śmierci¹⁾*. Drugi przypadek wprowadza tyle razy wspomniany statut z r. 1390; jeśli mężobójstwo popełnione zostało z »początku« zabitego, mężobójca erit iustus, liber et solutus... ab inimicicia, que dicitur wroźba²⁾.

4. Choć jednak ogranicza prawo mazowieckie zemstę co do osób, czasu i charakteru mężobójstwa, to jednak przecież tem samem jeszcze silniej zaznacza, że w zasadzie zemstę uznaje. Nie określało jednak przez czas długi tej zemsty co do form jej, jak to robią np. prawa zachodniej Europy. Przepisy takie znalazły się dopiero w statucie Bolesława IV z 26 lutego 1453 r. Przepisuje on warunki, jakich musi dopełnić strona skrzywdzona, by wolno jej było legalnie dokonać zemsty. Ma ta strona: a) publicznie obwołać mężobójcę (*homicidam... proclamare*), bądź w czasie pogrzebu, bądź jeśli tego nie uczyni w czasie pogrzebu,

¹⁾ Arch. kom. prawn. t. III, str. 241.

²⁾ *ibid.* str. 244; też statut plocki z r. 1421, Helcel I, str. 286, art. 26.

to w ciągu sześciu tygodni od dnia mężobójstwa wobec księcia, jeśli go niema, wobec sądu powiatu, gdyby zaś sąd nie sądził, wobec starosty powiatu; b) to oskarżenie (inculpacio) ma być wpisane do ksiąg sądowych, i urzędownie (ex mandato officialium aut eorum alterius) trzy razy w ciągu trzech tygodni na rynku przez woźnego ogłoszone. W razie gdyby formalności krewni zabitego nie dopełnili, a przystąpili do wykonania zemsty (super domum illius homicide transiret aut equitaret racione vindicte), podlegają karom¹⁾. Możliwość więc wykonania zemsty zostaje uzależnioną do formalnych warunków, t. j. wskazania w przepisany sposób mężobójcy i proklamacyi tego przez urząd. I to było ograniczenie zemsty, którą widocznie poprzednio można było wykonywać zupełnie bez żadnych formalności.

W Polsce tego rodzaju przepisów niema. Pomniki prawa ustawodawczego nie określają ani warunków zemsty, ani też nie ograniczają jej²⁾. Tłumaczyć to należy nie tem, jakoby jej w Polsce zostawiano swobodny bieg, lecz przeciwnie, iż tu ona już słabiej występowała, że więc nie było potrzeby aż takich zarządzeń. Jednak jest znana, i środki zaradcze były i tu potrzebne. Przykładem tego, to związek dwudziestu rodów, odnoszony do roku 1438³⁾, który zwraca się przeciw zemście. Postanawia ta konfederacya:

1) W razie zabicia osoby należącej do związku rodów przez innego członka związku nie ma ród (fratres) zabitego przystępować do zemsty, lecz seniorowie tychże dwóch sądów mają doprowadzić do pojednania; w razie gdyby do tego nie doszło, ród tego, który się na jednanie nie chciał zgodzić, nie ma popierać.

2) W razie gdyby członek związku rodów został zabity przez nienależącego do związku, ma jego ród nie do zemsty się porywać, lecz najpierw żądać zadosyćuczynienia od winnego; gdyby zaś nie otrzymał, ma mu z pomocą iść cały związek.

3) Gdyby kto z członków rodu zabił innego członka rodu w napadzie na jego dom, na drodze, w lesie, na targu, w mieście czy na

¹⁾ ibid. str. 274—275. Co do wykonywania tych przepisów w praktyce, ob. Pawiński O pojednaniu j. w. dodatki nr. 71 i n.

²⁾ Formalna „odpowiedź“ w wiekach średnich nie weszła jeszcze w swycasj. Co do odpowiedzi, ob. Pawiński: Odpowiedź wedle obycaju rycerskiego w prawie polakiem, Ateneum, r. 1896 t. IV, Dąbkowski, Jeszcze o odpowiedzi, Przegląd prawa i admin. r. 1899.

³⁾ Caro: Liber cancellariae Stanisłai Ciołek, część II, str. 238—241. Dziwnym trafem ten akt, tak ciekawy do kwestyi zemsty i wróby, nie został spożytkowany przez żadnego z pisarzy, którzy o tem przedmiocie pisali. Co do daty, ob. Prochaska: W obronie społeczeństwa. Kwartalnik historyczny t. 15, str. 185 i n.

wsi, ród jego nie da mu pomocy, przeciwnie wszyscy do związku należący zwrócą się przeciw niemu.

Tu więc rody same starają się w zakresie swej możności przeciwdziałać zemście, stawiają reguły postępowania, popierają załatwienie sprawy o mężobójstwo w drodze ugody, a odmawiają swej pomocy tym, którzy bądź stają się rozmyślnie powodem mężobójstw, bądź też nie chcą przystąpić do pojednania. Konfederacja więc rodów stara się zastąpić ingerencyę państwa, nie dość silną. Jaki był skutek tej działalności, nie wiemy, jak wogóle brak wszelkich zresztą wiadomości bliższych o tej konfederacyi. Stwierdza ona wyraźnie istnienie zemsty, i że jej państwo jeszcze nie wytępiło.

Ale i tu państwo dąży do poskromienia zemsty. Obok tych środków, których używa Mazowsze, ograniczania wprost zemsty, są jeszcze inne, równie skuteczne. Pokrzywdzony bądź dochodzi zemsty, bądź też przystępuje do pojednania, które mu zapewnia: 1) wynagrodzenie szkody, jaką poniósł przez śmierć zabitego; 2) wynagrodzenie moralne: pokorę, będącą pierwotnie symbolem zemsty, a później przybierającą częściowo pod wpływem prawa kościelnego charakter pokuty¹⁾. Państwo stara się ująć sprawę karania mężobójstwa w swoje ręce, a to w ten sposób, iż występuje konkurencyjnie wobec uznanego prawa dochodzenia praw pokrzywdzonego w drodze zemsty lub pojednania. Stara się zapewnić temu, który zamiast dochodzić na własną rękę krzywdy dobrowolnie zwróci się do państwa o pomoc, odpowiednie korzyści, któreby zaspokoili jego krzywdę, i w ten sposób uzyskać ingerencyę w dochodzeniu mężobójstwa. Nie wyklucza więc wprost prawo zemsty, nie zakazuje jej, przeciwnie uznaje, lecz tą właśnie drogą dąży do jej usunięcia. I daremnieby też było szukać w prawie polskim czy mazowieckim przepisu, któryby znosił zemstę. Stało się to powoli przez zwycięską konkurencyę państwa.

Ażeby więc zyskać społeczeństwo dla idei dochodzenia mężobójstwa przez pośrednictwo państwa, zapewnia państwo temu, który się do niego zwróci o pomoc, to, co mu może dać zemsta lub pojednanie pozasądowe, a więc wynagrodzenie moralne w karze śmierci na winnego, względnie materyalne w okupie, który mu za głowę zabitego zapewnia (głównie) — na Mazowszu nawet jedno i drugie, przynajmniej w niektórych przypadkach, zapewniając obok głównej

¹⁾ Kwestye pojednania, pokory i okupu dokładniej omawiają prace Hubego: *Wróżba, wroźba i pokora*, Pisma t. I, Pawińskiego: *O pojednaniu w zabójstwie*, Ulanowskiego: *O pokucie publicznej w Polsce*, Rozpr. Ak. Um. Wydz. hist.-fil. t. 23, Dąbkowskiego: *Zemsta, okup i pokora na Rusi halickiej* (*Przegląd prawa i administracyi* r. 1898, i osobno), oraz Ciszewskiego, *Wróżba i pojednanie*. Do nich odsyłam.

i pokorę. Tylko o to też państwu chodzi pierwotnie. Jeszcze nie uważa ono męzobójstwa za czyn, któryby naruszał zawsze przez sam fakt pozbawienia kogoś życia także jego (t. j. państwa) interesy. Tylko w niektórych wypadkach są one naruszone przez męzobójstwo (obraza miru). Przecież w XV wieku zaczyna się pojawiać inne zapatrywanie, więcej nowożytnie — i zjawia się wreszcie także kara państwowa, jako wyraz reakcyi państwa przeciw temu przestępstwu, które zaczyna już wtedy uchodzić za naruszające zawsze jego interesy.

VI. Główszczyzna.

Główną korzyścią, jaką zapewnia państwo temu, który do niego zwraca się o pomoc w dochodzeniu męzobójstwa, jest płac za głowę¹⁾, główszczyzna. W razie pojednania wysokość jej ustalała umowa, którą zawierali jednacze. Państwo zabezpieczać ją zaczyna w pewnej stałej wysokości. Już w XIII wieku widzimy, iż stale płaci się główszczyznę za kmieci, że zemsta za kmieci zdaje się już zamarła. Rzecz to naturalna. Dla pana przedstawia kmieć wartość gospodarczą, o wynagrodzenie tej wartości tylko mu chodzi; rodzina kmiecia, zależna od pana, nie może dochodzić swobodnie zemsty. Ale nie tylko odnośnie do kmieci spotykamy się z główszczyzną w XIII wieku. Także i co do ludzi wolnych, i co do milites, tworzą się już pewne normy jej wysokości. Te normy w zasadzie oznacza zwyczaj. Księga prawa zwyczajowego polskiego z XIII wieku²⁾ już zna główszczyznę rycerza, wynoszącą pewną stałą kwotę. Normować też może jej wysokość i postanowienie księcia; ale jeszcze ogólnych takich postanowień niema. Znamy jedno szczegółowe; znajduje się ono w traktacie, który zawarł książę kujawsko-łęczycki Kazimierz w r. 1252 z zakonem krzyżackim³⁾. Tu więc ze względu na stosunki międzynarodowe została oznaczona wysokość główszczyzny za milites (obok za kmieci), choć tylko na pewne wypadki (jeśli męzobójca nie jest znany), widocznie dla usunięcia ewentualnych konfliktów. Dopiero jednak na wiek XIV przypada zasadnicze uregulowanie tej kwestyi w drodze ustawodawczej, przynajmniej dla najważniejszych dzielnic państwa polskiego, w statutach Kazimierza W. dla Małopolski i Wielkopolski, i w dwóch statutach z końca wieku XIV (zwłaszcza w statucie z r. 1390) dla Mazowsza.

¹⁾ Kuj. nr. 3337: plath pro capite.

²⁾ Helcel II. str. 18, art. VIII, str. 22, art. XV.

³⁾ Hasselbach i Kosegarten, Codex Pomeraniae t. I. nr. 479.

Nie może ulegać wątpieniu, że unormowanie wysokości główszczyzny oparło się tu na zwyczaju. Na odwrót wpływa ono odtąd na zwyczaj, regulując wysokość główszczyzny i w wypadkach pojednania; zwykle koło ustawowej wysokości ona odtąd przy pojednaniu się obraca.

Wysokość główszczyzny nie jest zawsze jednaka. Różnice są podwójne — ze względu na ustrój stanowy, oraz na pojedyncze dzielnice. Ustrój stanowy sprawia, że głowa zabitego jest warta mniej lub więcej, zależnie od tego, do którego należy stanu; czem wyższy stan, tem też wyższa i główszczyzna. To zasada, którą uznają wszystkie dzielnice. Atoli stopa tej główszczyzny co do poszczególnych stanów w dzielnicach jest różna, i dopiero z biegiem czasu następuje pewne pod tym względem ich zrównanie, co przypisać należy także i wpływowi statutów Kazimierza W., odkąd pojawiły się zwody, obejmujące zarówno małopolskie jak i wielkopolskie artykuły.

Szlachta. Statuty małopolskie Kazimierza W. znają trojakich milites: właściwych nobiles, włodyków (pół-szlachtę) i rycerzy z soltysa lub kmiecia, i różną im przyznają główszczyznę: militi famoso, szlachcie, sexaginta marcas, scartabello triginta marcas, militi creato de sculteto vel kmetone quindecim marcas pro capite¹⁾, a to w razie, jeśli mężobójstwa dopuści się kmieć. Inny zaś artykuł mówi o mężobójstwie popełnionem na szlachcicu przez szlachcica: dum miles parem sibi militem occiderit, pro capite LX... marcas solvere teneatur²⁾. Pomijam na razie kwestyę główszczyzny militis creati de sculteto vel kmetone. Co się tyczy włodyków, nie objaśniają nas bliżej źródła, jaką za nich pobierano główszczyznę. Wobec tego, iż oni wogóle jako media militia mają przyznaną w XIV i XV wieku połowę tych kar, co szlachta³⁾, przypuszczać należy, że i przepis statutów Kazimierza W., odpowiadający tej praktyce, bo przyznający włodykom połowę główszczyzny szlacheckiej, nadal zachował swoje znaczenie, coraz mniejsze w praktyce wobec tego, że klasa ta szybko w ciągu tej epoki zanika.

Oba artykuły statutów stwierdzają odnośnie do wysokości główszczyzny za szlachcica, iż jest ona taką samą, czy ją ma płacić kmieć, czy równy mu szlachcic. Wysokość więc tej główszczyzny zależy wyłącznie tylko od przynależności zabitego do szlachty, bez względu na przynależność stanową mężobójcy. Stwierdza to i praktyka późniejsza

¹⁾ Hube, Ustawodawstwo str. XXXV, art. XCVII; artykuł ten salicza Hube do extravagantów.

²⁾ ibid. str. XV, art. XXI; tłumaczenie Arch. Kom. prawn. t. III, str. 268, 40, 198, 361.

³⁾ Hube, Ustawodawstwo, str. 108 i n., oraz Sądy etc. str. 31 i n.

z tego okresu ¹⁾. Za caput nobile płaci się w Małopolsce stale 60 grzywien ²⁾. Taksamo przedstawia się ta sprawa i w województwie ruskiem, gdzie poświadczoną jest wysokość główszczyzny: 60 grzywien, olbrzymią ilością wypadków ³⁾. O ile wysokość główszczyzny jest niższą, można prawie zawsze wyraźnie stwierdzić, że wyznaczona została nie przez sąd w drodze postępowania procesowego, lecz przez zgodę stron przy jednaniu, zwykle wtedy niżej ze względu na zastrzeżoną nieraz obok główszczyzny pokorę ⁴⁾. W tej także wysokości 60 grzywien płaci się za głowę szlachecką także i w Sieradzu, o ile to dotąd można stwierdzić na podstawie nielicznych znanych zapisek sieradzkich ⁵⁾.

Małopolska właściwa (województwa krakowskie i sandomierskie), Ruś (województwo ruskie), oraz Sieradz przedstawiają jeden typ. Do drugiego typu należą: Wielkopolska, Łęczyca i zapewne także Kujawy, o których jednak niema bliższych wiadomości. I w Wielkopolsce wysokość główszczyzny ustaliły statuty Kazimierza W.: *occidens militem triginta marcas parentibus, pueris vel amicis occisi... solvere teneatur* ⁶⁾. Statuty wielkopolskie Kazimierza nie znają różnic pomiędzy milites, niema w tej prowincyi obok szlachty, używającej pełnych praw szlacheckich, półszlachty-włodyków. Nie robi statut różnicy co do wysokości główszczyzny ze względu na przynależność stanową mężobójcy; każdy, kto zabija szlachcica, płaci 30 grzywien. Ta wysokość szlacheckiej główszczyzny poświadczoną też jest przez zapiski sądowe wielkopolskie z końca XIV i początku XV stulecia ⁷⁾.

Co się tyczy Kujaw i Łęczycy, to najstarszą wiadomość o wysokości płatu podaje wspomniany już traktat Kazimierza księcia kujawsko-łęczyckiego z Zakonem z r. 1252. Naznacza on na przypadek, jeśli zostanie znaleziony zabity, a niewiadomo kto zabił, wysokość główszczyzny, którą ma za niego płacić opole (vicini): *si miles fuerit functus aliqua dignitate secularis potestatis, XXX marcas argenti persolvant,*

¹⁾ Ob. zapiski podane w następnym dwóch dopiskach.

²⁾ Ulan. nr. 6424, 10465, 10650. Helcel II. nr. 663, 683, 2997, (pokupem) 3000, 3020, 3700 i t. d. Sand. nr. 504 i 550 podają 63 grz., zapewne łącznie z karą.

³⁾ Agz. XI. nr. 2660, 3103, XII. nr. 135, 2073, 3037, 3173, 4108, 4114, 4812, 4813, XIV. nr. 555, 1205, 2715, 3016, 3019, 3452, 3504, XV. nr. 1678, 1691, 1702, 2404, 2413, 2591, 2593, 2596, XVII. nr. 1313, 2416, 3802, XIX. nr. 2277, 2288.

⁴⁾ Agz. XII. nr. 1597 (63 grz.) XIII. nr. 4557 (40 grz.), XI nr. 2660, XIII nr. 4812, 4813 (30 grz.), Agz. XIV. nr. 18 (10 grz.). Por. Dąbkowski P.: *Zemsta, okup i pokora na Rusi halickiej*. str. 21.

⁵⁾ Jedną taką zapiskę podaje Hube, *Sądy* str. 244.

⁶⁾ Hube, *Ustawodawstwo* str. XLIV, art. XX.

⁷⁾ Wp. I. nr. 7580, II. nr. 1181, *Piek.* nr. 928. Kal. nr. 808 (r. 1412).

si autem simplex miles fuerit, XV marcas persolvant¹⁾. Jeszcze miles nie tworzą zwartego stanu, stąd różnice co do wysokości głów-szczyzny: miles posiadający urząd 30 grzywien, bez urzędu 15 grzywien. W Łęczycy w XIV wieku, ku końcowi, kiedy można wysokość jej stwierdzić, wynosi 30 grzywien²⁾, a więc zgodnie z tą wyższą głów-szczyzną za milesa, jaką podaje traktat z r. 1252. Jaka była na Kujawach w tym czasie, nie wiemy — zapewne także tyle wynosiła, jak wogóle pod innymi także względami Kujawy idą razem z Wielko-polską. W tych więc dzielnicach w przeciwstawieniu do Małopolski, Sieradza i Rusi szlachecka głów-szczyzna o połowę jest niższa.

Zasada ta jednak ulega zmianie, najpierw w Łęczycy. Zwód zwyczajów i laudów łęczyckich, odnoszony zwyczajnie do r. 1418 i 1419, zawiera taki przepis: quando nobilis interficitur a quocunque, sexaginta marcae... solvi debent³⁾. Jak ze stylizacji artykułu widać, stwierdza on tu tylko zwyczaj, nie ma charakteru ustawodawczej normy. Podwyższenie głów-szczyzny przypada też na wcześniejszą epokę. W kwocie 30 grzywien płać za głowę szlachcica w Łęczycy jeszcze w r. 1395⁴⁾, zaś od r. 1398⁵⁾ już w wysokości 60 grzywien. Należy zapewne upatrywać w tem wpływ Małopolski, i rozpowszechnienia znajomości zwodów zupełnych statutów Kazimierzowskich. Czy podwyższenie to dokonało się w drodze jakiejś ustawy dzielnicowej (laudum), czy też przez zmianę judykatury sądowej, nie da się stwierdzić. Ta wysokość głów-szczyzny 60 grzywien, wprowadzona między r. 1395 a 1398, już się odtąd utrzymuje. Rzeczywiście więc zwód łęczycki (constitutiones lancicienses) na zwyczaj się pod tym względem oparł.

W Wielkopolsce jeszcze wtedy do takiego podwyższenia głów-szczyzny nie przyszło, choć zjawia się ono — sporadycznie zresztą tylko — w innej formie. Mianowicie raz sąd przyznaje 30 grzywien głów-szczyzny dzieciom zabitego (trzem córkom i synowi), i drugie 30 grzywien za głowę tegoż samego żonie zabitego⁶⁾. Mamy tu więc do czynienia z kumulacją głów-szczyzn za to samo mężobójstwo, wskutek której podnosi się właściwie głów-szczyzna zabitego do 60 grzywien. W innym znowu wypadku zostaje przyznaną głów-szczyzna 30 grzywien, a drugie 30 grzywien pro insidiis inimicorum⁷⁾, choć ten wypadek, niejasny bardzo, może i inaczej możnaby wytłumaczyć. W każdym razie,

¹⁾ Hasselbach i Kosegarten: Codex Pomeraniae t. I. nr. 479.

²⁾ Łęcs. I. nr. 377, 1157, 1854, 2363, 2641; II nr. 4089, 4103, 4458, 4837, 5135.

³⁾ Bandtkie, Ius polonicum, str. 194. ⁴⁾ Łęcs. I. nr. 3727, II. nr. 5135.

⁵⁾ Łęcs. II. nr. 5521, 5847, 6058, II. nr. 6135. Ale jeszcze w r. 1418 znów przyznają za głowę 30 grzywien, Łęcs. II. nr. 3 i 15.

⁶⁾ Wp. I. nr. 1847. ⁷⁾ Wp. I. nr. 2977.

o ile można stwierdzić ze źródeł, do dziś ogłoszonych, w Wielkopolsce jeszcze w drugim dziesiątku XV stulecia za prawidłową uchodzi główszczyzna 30 grzywien. Że dążność do jej podwyższenia była, dowodzą także i tłumaczenia statutu wielkopolskiego Kazimierza W., dzikowskie i inne (z wyjątkiem Świętosława, który dokładnie tłumaczy¹⁾ zmieniające²⁾ podany powyżej artykuł statutów bardzo znacznie: gdy kto kogo zabije, ten ma dać jego ojcu i macierzy trzydzieści grzywien, a dzieciom albo przyjaciółom sześćdziesiąt grzywien. Oczywiście nie należy tak rozumieć tego ustępu, jakoby za głowę płaciło się 30 + 60 grzywien, gdyż dziedzice wykluczali ojca i macierz, ci zaś dalszych krewnych. Należy zatem wnosić, iż tłumaczenia uznają dwie wysokości główszczyzny: 30 grzywien, jeżeli biorą ją rodzice, 60 grzywien, gdy biorą inni, dzieci lub krewni. Było to może dążenie do pogodzenia przepisów tekstu statutów Kazimierza W. z praktyką, która już główszczyznę podniosła. Że wobec wyższej główszczyzny w innych ziemiach, nawet już w Łęczycy, także i w Wielkopolsce w XV wieku³⁾ podniesiono główszczyznę do tej, co gdzieindziej, wysokości — a przypuszczać to można i o Kujawach — jest rzeczą bardzo prawdopodobną, którą jednak uznać będzie można za pewną dopiero po zbadaniu pod tym względem ksiąg sądowych wielkopolskich.

Kiedy w drugiej połowie XV wieku zaczęto w Polsce dążyć do obostrzenia kar za męzobójstwo, główszczyzna również ulega podwyższeniu. Tyczy się to jednak wyłącznie tylko główszczyzny szlacheckiej; główszczyzna za nieszlachtę pozostaje przez te zarządzenia nietkniętą. Wyraźnie to zaznacza statut kolski z r. 1472, wydany z mocą obowiązującą na lat trzy dla ziem wielkopolskich: *de oppidanis autem et kmethonibus antiquam volumus servare in talibus consuetudinem*⁴⁾. Główszczyzna zaś za głowę szlachecką ma wynosić według tego statutu 120 grzywien: *statuimus, ut homicidae casuales nobilium pro capite dent centum et viginti marcas*. Przejmuje to postanowienie prawie dosłownie konstytucya piotrkowska z r. 1493: *homicidae casuales pro capite nobilium solvant centum viginti marcas*⁵⁾; a konstytucya to już dla całego wydana państwa, i nie czasowa. W wysokości 120 grzywien płaci się tę główszczyznę wogóle zawsze przy męzobójstwie na szlachcieu dokonaniem, o ile się główszczyznę płaci, nietylko przy męzobójstwach przygodnych, jakby to wynikało z tekstu konstytucyi z r. 1493.

¹⁾ Arch. Kom. prawn. t. III. str. 293. ²⁾ *ibid.* str. 55, 213, 381.

³⁾ za tem przypuszczeniem przemawia także zapiska w Ulanowskiego *Acta ecclesiastica* t. II. nr. 1931 (r. 1463).

⁴⁾ *Codex epistolaris saeculi XV.* t. I, część II, nr. 227, str. 270.

⁵⁾ Bandtkie, *Ius polonicum* str. 325.

Statut kolski z r. 1472 dokładniej określał tę kwestyę; rzeczywiście według tego statutu płacono się główszczyznę tylko przy homicidia casualia, gdyż inne, tj. rozmysłne, jak to będzie niżej jeszcze mowa, pociągać miały za sobą karę śmierci, a w razie kary śmierci główszczyzny się nie płacono. Inaczej przy konstytucyi z r. 1493. Wzoruje się ona na tamtej, i z niej przejmuje to postanowienie o podwyższeniu główszczyzny do 120 grzywien, jednak nie zawiera drugiej części jej postanowień, o karze śmierci na mężobójców rozmyslnych. Na nich też kary śmierci nie nakładała. Z drugiej zaś strony nie podobna przyjąć, by karała surowiej mężobójstwa przygodne, niż rozmysłne. Trzeba więc wnosić, że ona nakłada te cięższe kary i główszczyznę wyższą wogóle na mężobójstwa, a więc także i na mężobójstwa przygodne, nietylko na nie same. Za tą interpretacją przemawia także i interpretacja konstytucyi z r. 1496¹⁾, która kilka artykułów tej kwestyi poświęca. Główszczyzna szlachecka wynosi według tej konstytucyi w zasadzie 120 grzywien, choć i ta konstytucya ogólnie tego nie postanawia. Główszczyznę 120 grzywien zastrzega ona przy mężobójstwach przygodnych, przy mężobójstwie, dokonaniem w obronie byle nie przy nagabaniu na drodze, przy mężobójstwie rozmyslnem w razie nagabania na drodze, popełnionem przez nagabującego. Przy tych więc mężobójstwach główszczyzna wynosi 120 grzywien. Poza tymi przypadkami mężobójstwa stoją: mężobójstwa dokonane przy napadzie na dom przez napadających, i mężobójstwo w obronie w razie nagabania na drodze. W pierwszym przypadku główszczyzny się nie płaci wobec tego, iż karą jest kara śmierci, w drugim główszczyzna wynosić ma tylko 60 grzywien. Jak więc widać z rozbioru tych postanowień, o ile się płaci główszczyznę szlachecką, to płaci się ją bądź w kwocie 60 grzywien, w tym jednym przypadku obrony własnej na drodze, bądź w kwocie 120 grzywien we wszystkich innych widocznie wypadkach, o ile się płaci główszczyznę, (tj. gdy nie jest zagrożone mężobójstwo karą śmiercią), choć konstytucya nie w ten ogólny zasadniczy sposób określa jej wysokość, lecz przez wyliczenie kilku głównych rodzajów. Od tego czasu więc normalną główszczyzną jest płac w kwocie 120 grzywien, a jako wyjątek pocytać należy płac w kwocie 60 grzywien.

Co do Mazowsza, to księga prawa zwyczajowego z XIII wieku, najbliższa prawa mazowieckiego, już podaje wysokość główszczyzny za głowę rycerza (ritter, adir eyn rittermeszig man), widocznie zwyczajowo ustaloną: 50 grzywien²⁾. Mówi księga prawa zwyczajowego o tej wysokości główszczyzny tylko przy omawianiu mężobójstwa na drodze

¹⁾ str. 354. ²⁾ Helcel II. str. 22, art. XV.

publicznej popełnionego, zapewne i w innych wypadkach jednak była równie wysoka, gdyż prawo polskie wogóle nie zna różnego jej wymiaru w zależności od warunków popełnienia męzobójstwa. Nie wiemy jednak, jakie to są grzywny (po ile groszy), nie można więc wysokości tej główszczyzny porównać z wysokością późniejszą. Ustawodawczo jej wysokość określono na Mazowszu w końcu dopiero XIV wieku, odróżniając szlachtę (*nobiles*) i włódyków (*milites*). Postanawia mianowicie statut sochaczowski Ziemowita III z 21 kwietnia 1377¹⁾: *quando miles militem interfecerit, pro milite interfecto quadraginta marcas grossorum monete communis numerique in terra Mazovie currentis persolvere tenebitur interficiens*. Tyczy się więc ten przepis tylko włódyków (*miles*). Główszczyzna wynosi grzywien 40; zauważyć tu jednak należy, iż grzywna na Mazowszu (inna niż w Polsce) liczyła w tym czasie tylko groszy 30, a więc płał dwadzieścia kóp groszy (= 25 grzywien *numeri et monetae polonialis*). Drugi z rzędu statut tą kwestyą się zajmujący, to statut zakroczymski Jana I z 20 marca 1390 r.²⁾, którego przepisy powtarza dosłownie dla dzielnicy płockiej statut z 10 lipca 1421 r.³⁾, będący prawie jego kopią. Statut z r. 1390 oznacza główszczyznę już tak szlachty, jak i włódyków. Co do włódyków, to ma ona wynosić 20 kóp groszy, więc tak, jak i poprzednio (= 25 grzywien polskich). Za głowę szlachcica naznacza statut główszczyznę 48 kóp groszy (= 60 grzywien polskich). Na Mazowszu więc główszczyzna włódyków nie wynosiła połowy główszczyzny szlachcica, lecz nieco mniej. Wyraźnie też stwierdzają statuty mazowieckie, że główszczyzna zależy jedynie od przynależności stanowej zabitego. Według statutu z r. 1390 jednaką jest główszczyzna szlachcica, ktokolwiek dopuści się męzobójstwa: *quicumque nobilis interfectus fuerit, occisor etc; cum vero miles quivis interfectus . . pro eius capite . . solvi debentur*, więc bez względu na osobę męzobójcy. Wyraźnie także stwierdzają tę zasadę dalsze ustępy, mówiące z osobna o zabójstwie szlachcica przez szlachcica lub włódykę. Wszędzie ta sama utrzymana wysokość główszczyzny, choć zmiany zachodzą zależnie od stanu co do określenia innych skutków męzobójstwa (pokory), względnie co do ewentualnej zamiany główszczyzny. Statut błoński Władysława I i Bolesława IV z 14 maja 1453⁴⁾ znów, mówiąc o zabójstwie szlachcica przez mieszczanina, również główszczyznę oznacza na 60 grzywien (*monete et numeri Cracoviensis*). A więc widoczna, że o ile za głowę płaci się główszczyznę, wysokość jej zależy tylko od stanu zabitego. Zapiski mazo-

¹⁾ Arch. kom. praw. t. III. str. 239.

²⁾ *ibid.* str. 244—245. ³⁾ Helcel I. str. 286—287, art. 26—28.

⁴⁾ Arch. kom. praw. t. III. str. 279.

wieckie stwierdzają co do szlachty, iż wysokość główszczyzny, w statutach określana, utrzymuje się i w praktyce¹⁾.

Tak więc wysokość główszczyzny szlacheckiej wynosi w Polsce: 60 grzywien w Małopolsce, Sieradzu, na Rusi i na Mazowszu, połowę tylko, 30 grzywien, w Wielkopolsce, Łęczycy i zapewne na Kujawach. Ale i w tych dzielnicach istnieje dążność do jej podwyższenia; w Łęczycy doszło do tego już w końcu XIV stulecia, w innych zapewne również, choć później.—Włódcy znani tylko Małopolsce i Mazowszu, dostają za głowę połowę (30 grzywien) w Małopolsce, mniej niż połowę (25 grzywien) na Mazowszu.

Duchowni. O wysokości główszczyzny duchownych wiemy bardzo niewiele. W kilku wypadkach, które są znane, widzimy, że za księdza płać główszczyznę w kwocie 60 grzywien²⁾, więc jak za szlachcica (wypadki te pochodzą z Małopolski). Tak samo wysokość główszczyzny określa t. zw. ugoda małopolska z czasów Zbigniewa Oleśnickiego (z r. 1437): *conclusum est, quod si aliquis nobilium seu secularium aliquem presbiterum suasu diabolico interfecerit, poenam sexaginta marcarum... quibus satisfaccio est facienda, solvere compellatur*³⁾. Stan duchowny stał na równi z szlacheckim, tem więc tłumaczyć należy wysokość główszczyzny księży, równą szlacheckiej. bez względu na to, z jakiego stanu ksiądz pochodził. O główszczyźnie zakonników, jak popów na Rusi, niema żadnych wiadomości.

Kmiecie. Obok wysokości główszczyzny szlacheckiej zarówno ustawodawczo jak i przez zwyczaj określona została dokładnie przedewszystkiem główszczyzna kmiecia. I rzecz to zupełnie zrozumiała. Mężobójstwo wieśniaka, to nietylko krzywda, wyrządzona jego rodzinie, ale równocześnie także i jego panu. Panu zaś szło przedewszystkiem o stratę materyalną, jaką ponosił przez ubytek kmiecia, o pieniężne wynagrodzenie tej straty. Widzimy też, że nawet jeszcze przed statutami Kazimierza W. zwyczajowo ustaliła się przynajmniej w niektórych dzielnicach wysokość kmiecej główszczyzny. Główszczyzna kmiecia dzieliła się na dwie części: jedna szła na rzecz rodziny kmiecia, druga dla pana. Jakie były prawa rodziny, a jakie pana, o tem będę mówił niżej. Ze względu jednak, że kwestya tego podziału główszczyzny tak ściśle się łączy z samą kwestyą wysokości główszczyzny, i jej poznanie konieczne nieraz także dla ustalenia samej kwestyi wysokości, o obu tu łącznie będę mówił. I tu rzeczą konieczną uwzględnienie z osobna

¹⁾ Pawiński, O pojednaniu nr. 33, 34, 38 i t. d.

²⁾ Heleel II, nr. 2754. Por. Ulanowski, *Acta ecclesiastica* t. II, nr. 1367 (Poznań, 60 grzywien, r. 1473).

³⁾ wydanie Ulanowskiego, *Archiwum Kom. histor.* t. VI. str. 173.

stosunków, jakie zachodzą w poszczególnych dzielnicach. Różnice między dzielnicami zarówno co do wysokości główszczyzny, jak i jej podziału między czynniki uprawnione do jej poboru, znacznie są tu większe, niż co do główszczyzny szlacheckiej.

W Małopolsce zajmują się główszczyzną kmiecią statuty Kazimierza W.: licet antiquitus fuerit observatum, quod kmeto alium kmetonem occidens solutis tribus marcis grossorum a poena homicidii liberabatur, tamen quia huiusmodi poena non sufficebat ad debitam coercionem, unde nos statuimus, quod kmeto occidens kmetonem pro poena homicidii castellanie, in qua homicidium commissum fuerit, (nie ma to jednak chyba oznaczać locum delicti, lecz przynależność do kasztelanii kmiecia), vel ei cui ius persuaserit (więc panu chłopu, o ile on to prawo posiada) IV-or marcas persolvat, consanguineis vero, sive amicis proximioribus, sex marcas decernimus persolvendas¹⁾. Wynosić więc ma główszczyzna kmiecia zabitego przez kmiecia, a jak praktyka stwierdza wogóle przez człowieka jakiegokolwiek stanu, 10 grzywien, z tych 6 rodzinie zabitego, 4 zaś kasztelanii lub panu. To jasne. Za to trudniej objaśnić, jaki był stan poprzedni, pod tym bowiem względem tekst statutów nie jest zupełnie jasny. Przed statutem poena homicidii wynosiła trzy grzywny. Która to część główszczyzny; czy może przez tę poena całą główszczyznę należy rozumieć? Dalsza część statutu określa jako poena homicidii tę część, która szła na rzecz kasztelanii lub pana kmiecia; tej części, która szła na rodzinę, już nie określa statut jako poena. I później też część, należna panu, określana jest jako poena (np. w częstym wyrażeniu: dominus stat pro poena circa suum hominem). A więc z interpretacji tej wynikałoby, że tę część główszczyzny podwyższa statut z 3 na 4 grzywny. Ale jakże było z drugą częścią? Ileż ona wynosiła? Z tekstu wnosiłoby również można, że te trzy grzywny, to wogóle wszystko, co męzobójca płaci. Sądzę jednak, że raczej za inną oświadczyć się należy interpretacją: że co do tej drugiej części nie było stałej reguły, ustalonej wysokości, że może niekiedy zabójca nic nie płacił ponad te trzy grzywny, zwłaszcza we wsiach polskich, gdzie kto wie, czy kmieć mógł żądać obok pana dla siebie główszczyzny, albo może płacił stosownie do wyroku sądu jakąś kwotę, nie wiemy jaką, może nieustaloną jeszcze, zwłaszcza za kmiecia ze wsi lokowanej, który był osobiście wolny, i mógł swobodnie swoich praw, obok pana, dochodzić. Kwestya to bardzo niejasna, którą oświetlić będą mogły jedynie dokładne badania źródeł XIII wieku²⁾.

¹⁾ Hube, ustawodawstwo str. XIV, art. XIX.

²⁾ Inaczej sądzi prof. Potkański, który dotykając tej kwestyi ogólnie tak mówi:

W każdym razie to pewna, iż statut ten odnosi się już wogóle do kmieci, więc zarówno siedzących na prawie polskim, jak i na prawie niemieckim, że więc równa za nich należy się główszczyzna. Jest to jedno z tych zarządzeń Kazimierza W., które starają się zrównać, a przynajmniej w skutkach swoich przyczyniają się do zrównania warstwy wieśniaczej, siedzącej we wsiach na prawie polskim i wsiach na prawie niemieckim. O ile chodzi o epokę, którą objaśniają już księgi sądowe, widzimy, że główszczyzna ta 10-ciu grzywien pobierana jest w razie mężobójstwa kmiecia bez względu na to, na jakim prawie siedzi. Utrzymuje się zarówno jej wysokość, jak i zasada podziału na dwie części: mniejszą (4 grzywien) dla pana. większą (6 grzywien) dla rodziny. Jeśli rodzina zmarłego główszczyznę bierze, to oczywiście mowa tylko o sześciu grzywnach: C. kmetho recognovit, quod accepisset ad se sex marcas pro capite W. promittitque easdem pecunias pueris dicti W. interfecti¹⁾; D. de Ch. penam sex marcas contra relictam Alberti de Ch. pro capite mariti sui²⁾. Jeśli zaś pan bierze główszczyznę, to podawana jest jej wysokość na 10 grzywien³⁾, gdyż pan występuje tu równocześnie także jako zastępca kmiecia, a więc zaskarża i ściąga tak swoją część, jak i tę, która należy rodzinie zabitego, względnie całą na swoją korzyść, jeśli na rodzinę z jakich specjalnych powodów jej część nie przypada.

Jak co do główszczyzny szlacheckiej, zgodnie co do wysokości główszczyzny kmiecej z Małopolską idzie dzielnica sieradzka, przynajmniej w końcu XIV wieku, do którego trochę znanych jest zapisek. Wysokość tej główszczyzny kmiecej wynosi tu także 10 grzywien: acquisivit X marcas pro homicidio kmethonis, acquisivit X marcas pro capite sui kmethonis. Rozdział następuje jednak między pana a kmieci w innej proporcji: nobilis I. castellanus Rospiriensis habet levare sex marcas pro capite interfecto Rz., proximiores vero interfecti IV marcas levabunt; fideiusserunt IV marcas Iarochne et pueris suis pro capite patris ipsorum. A więc stosunek jest tu odwrócony na niekorzyść kmieci: więcej niż połowę — 6 grzywien — bierze pan kmiecia, mniej niż połowę — 4 grzywien tylko — biorą krewni zabitego⁴⁾.

w Małopolsce i sdaje się w swej własnej sieradsko-łęczyckiej dzielnicy zrównał on (t. j. Kazimierz W.) okup kmiecia z okupem osadnika na prawie niemieckim i podniósł wysokość tej części okupu, którą pobierała rodzina zabitego kmiecia od jego zabójcy. O pochodzeniu wsi polskiej, str. 41—42.

¹⁾ Ulan. nr. 3190.

²⁾ z ksiąg wiślickich według Hubego, Sądy, str. 246.

³⁾ Ulan. nr. 7227, 10134, Helcel II. nr. 620, 967, 2809 i t. d.

⁴⁾ wszystkie sapski według Hubego, Sądy str. 246.

Na Rusi od wprowadzenia w r. 1434¹⁾ i następnych prawa polskiego za człowieka wiejskiego stanu w zasadzie płaci się główszczyznę w tej kwocie, co w Małopolsce i Sieradzu, t. j. 10 grzywien²⁾, bez względu na to, kto się mężobójstwa dopuścił (np. ³⁾ żyd), czy też chodzi o mężczyznę lub kobietę⁴⁾. Tę kwotę płaci się także w razie zabicia kniazia⁵⁾ (we wsi wołoskiej), czy tywuna⁶⁾, karczmarza⁷⁾, lub podwójciego i faktora⁸⁾. Bardzo wyraźnie stwierdza to jedna z zapisek: Sędzia pyta powoda: *utrum esset de nobili genere; iste respondit, non sum, sed simplex kmeto. Iudex decrevit decem marcas pro capite⁹⁾*. Kiedy jednak w ziemiach polskich już w tym czasie różnice pomiędzy różnymi rodzajami ludności wiejskiej zanikły, Ruś przedstawia jeszcze tę warstwę nie jako jednolitą, ale zróżniczkowaną¹⁰⁾. Temu przypisać należy, iż obok główszczyzny w wysokości 10 grzywien, normalnej, pojawiają się i główszczyzny w innej wysokości. Tak za głowę tywuna żądają główszczyzny w kwocie 15 grzywien¹¹⁾, ostatecznie jednak tylko 10 grzywien płaci zabójca. Pojawia się jednak i główszczyzna w wysokości 12 kóp groszy, czyli 15 grzywien¹²⁾, rzadziej 12 grzywien. Pierwszą 12 kóp groszy czyli 12 grzywien płacą raz gdy zabity jest *homo regalis*¹³⁾, innym razem, gdy jest subagazo Regie Maiestatis¹⁴⁾, zaś 12 grzywien, gdy to *homo tenute domini capitanei*¹⁵⁾. Toby więc wskazywało, że włóścianie z dóbr królewskich mają wyższą główszczyznę. Gdy poprzednio już zwrócono uwagę na to, że za zabicie

¹⁾ do główszczyzny z przed daty przyjęcia prawa polskiego odnoszą się zapiski Ags. XI. nr. 232 i 235; za głowę płaci 5 grzywien, drugich 5 grzywien *ratione dampni et pokora*; może więc chodzi o kwotę, oszacowaną w ugodzie, a nie o główszczyznę chłopską.

²⁾ Ags. XI. nr. 756, 1009, 2450, XII. nr. 3650, XIII. nr. 3714, 4535, 6006, 6250, 6484, XIV. nr. 1640, 2574, 2577, XV. nr. 1874, 2293, 2646, 2688, 3836, 4032, XVI. nr. 956, 1167, 1548, 1580, XVIII. nr. 2421, 3057, XIX. nr. 224, 225, 362, 850 (*quod caput interfecit est ita bonum iuxta consuetudinem et laudem terrestre decem marcarum*), 1970, 2627 (ugoda). Por. Dąbkowski j. w. str. 20, który jednak podaje błędnie, jakoby statut małopolski Kasimierza W. oznaczał główszczyznę chłopca na 15 grzywien.

³⁾ Ags. XIV. nr. 3044. ⁴⁾ Ags. XIV. nr. 3305. ⁵⁾ Ags. XIII. nr. 4537.

⁶⁾ Ags. XIII. nr. 5978, 6250, 6484. ⁷⁾ Ags. XV. nr. 1874.

⁸⁾ Ags. XVIII. nr. 4254 (*viceadvocatus et factor*). ⁹⁾ Ags. XVI. nr. 1167.

¹⁰⁾ ob. np. Rudstein Sz.: *Ludność wieśniacza siemi halickiej w w. XV*.

¹¹⁾ Ags. XIII. nr. 5978, 6250, 6484.

¹²⁾ Ags. XII. nr. 2383, XV. nr. 624, 625, XVII. nr. 594, 1520. W drodze ugody 15 grzywien płacą. Ags. XIII. nr. 152, 157, XIV. nr. 972 (*familiaris*), XV. nr. 2912 (*również familiaris*).

¹³⁾ Ags. XV. nr. 624, 625. ¹⁴⁾ Ags. XVII. nr. 1520.

¹⁵⁾ Ags. XVII. nr. 594.

kniazia płaci się zwyczajną główszczyzną, to znów zdarza się, że za głowę wołocha syna kniazia przyznaje sąd aż 30 grzywien¹⁾. Odpowiadają więc te różne wysokości główszczyzny temu różniczkowaniu ludności wiejskiej, jakie się w tej epoce jeszcze widzi na Rusi; wyższą jest więc główszczyzna chłopów królewskich, względnie w dobrach starościńskich. Jednak zasada główszczyzny dziesięciu grzywien przeważa, bezwzględnie panuje co do chłopów, siedzących w dobrach prywatnych. Spotyka się od tej zasady wyjątki, iż albo główszczyzna jest niższą, albo wyższą, a obok niej jeszcze spada na mężobójcę obowiązek świadczeń innych²⁾. Najczęściej będzie to wynikiem ugody, więc tu w rachubę nie wchodzi; nie można jednak tego zawsze skonstatować, może być, iż sąd nieraz odstępował od ścisłej zasady, tak jak raz za kniazia przyznał tylko 10, drugi raz zaś za syna kniazia aż 30 grzywien.

Bardzo niejasno przedstawia się kwestya podziału główszczyzny między rodzinę i pana zabitego. Tak: G. kmeto de N. acquisivit iure duodecim sexagenas super N. de T. pro capite interfecto, quas sibi solvere habet (mężobójca) paratis pecuniis dominis medium et amicis medium³⁾. Według tej więc zapiski (z ziemi halickiej) dzieliliby się główszczyzną po połowie rodzina i pan. W drugim znowu wypadku złożyli w ziemi przemyskiej mężobójcy do sądu pro capite interfecti pięć grzywien, i te grzywny woźny arestavit et interdixit a kmethonibus, zapewne krewnych zabitego⁴⁾. W tych pięciu grzywnach możnaby się dopatrywać również połowy na rzecz rodziny złożonej, choć zapiska nie jest dość jasną. Ale i w inny znów sposób dzieli się główszczyzna. Poucza o tem zapiska również z ziemi przemyskiej. Jan z Rudnik z kmieciem swoim Borysem zapłacili za głowę Trusza kniazia z Bokoli, kmiecia Jakuba, a on (Jakub, pan kmiecia) fideiussit pro eodem capite, quia ipsi pueri (kmiecia) non debent iam ipsum impedire.. Et si impedirent, extunc.. debet sibi.. restituere septem marcas cum sedecim scottis et pena remanebit circa dominum Jacobum⁵⁾. Rozumieć należy tę zapiskę tak, iż w razie gdyby nieletni jeszcze synowie zabitego kniazia po dojściu do lat sprawnych wystąpili z roszczeniami o mę-

¹⁾ Agz. XVII. nr. 1661.

²⁾ obok 10 grzywien pokora. Agz. XVI. nr. 1167; obok 10 grz. kamień wosku i pokora. Agz. XI. nr. 1321; 8 grzywien Agz. XI. nr. 1772; 10 grzywien, nadto 9 pecora, 19 scrofae, 2 konie, 3 owce, ale to przy rękojmiście za mężobójcę w razie niesapłaconia głowy na termin. Por. Agz. XVI. nr. 3176 (9 grz. i pół kamienia wosku, ale przy ugodzie). Wypadki, gdzie mowa o pokorze, choć główszczyzna wskazywałaby na kmieci, odnieść może wypadnie nieraz do szlachty, np. Agz. XIII. nr. 152, XVI. nr. 1548.

³⁾ Agz. XII. nr. 2383. ⁴⁾ Agz. XIII. nr. 412. ⁵⁾ Agz. XIII. nr. 4537.

zobojstwo, Jakub, jako ręcyciel, zwróci tę sumę, która dla nich jako odpowiednia część główszczyzny przypadła, reszta zaś główszczyzny, jemu jako panu należna (pena), pozostanie przy nim. A więc ta główszczyzna dzieliłaby się tak: dla krewnych $7\frac{1}{8}$ grz., dla pana zaś $2\frac{1}{8}$ grzywny. Może być jednak, iż nie jestto zwyczajny przypadek; za głowę kniazia większą niekiedy płaciło się główszczyzną, może więc pan tu w drodze ugody zgodził się na niższą kwotę, i dlatego są obawy, że dzieci nie będą chciały zgodzić się na tę główszczyznę (po dojściu do lat sprawnych), więc że i podział nastąpił nie według zwykłej zasady, ale z niekorzyścią co do części, jaką ma dostać pan. W innym znowu wypadku płaci mężobójca w ziemi lwowskiej za zabicie pasterza pro pena domini palatini dimidiam terciam sexagenam pro capite¹⁾. Jestto zapewne część przypadająca wojewodzie jako panu. Dostaje więc $2\frac{1}{2}$ kopy groszy, czyli 3 grz. 6 gr., ale niewiadomo z jakiej sumy, z 10, czy może z 15 grzywien. W ziemi lwowskiej także bierze raz rodzina zabitego 6 grz. 11 gr.²⁾, więc przy 10 grzywnach na pana przypadalyby 3 grz. 43 gr. W dwóch znowu wypadkach, również z ziemi lwowskiej³⁾, pan żąda pro pena 3 grzywny. W ziemi lwowskiej zatem na pana przypadają 3 grzywny lub około tej sumy, w sanockiej i przemyskiej połowa, choć co do ostatniej rzecz to niepewna. Skąpa ilość źródeł nie pozwala poznać dokładniej, jak się ten stosunek ukształtował, i skąd różnice, które się spotyka.

W odróżnieniu od Małopolski, Sieradza i Rusi, gdzie główszczyzna kmiecia wynosi 10 grzywien, które jednak w różny sposób dzielą się między uprawnione do jej poboru czynniki, Łęczyca przyjmuje inną jej wysokość zasadniczą, a to 7 grzywien. Osobno tu nieraz dochodzą uprawnieni swoich pretensyi, t. j. pan i krewni. Jeśli krewni domagają się zapłaty swej części główszczyzny, żądają dwóch grzywien: wożny łęczycki duas marcas.. acquisivit pro filio interfecto⁴⁾; relicta I. condam dicti Sz. iure acquisivit duas marcas pro capite Iohannis sui mariti⁵⁾; S. relicta de L. acquisivit duas marcas.. pro capite sui mariti⁶⁾. Gdy zaś pan dochodzi główszczyzny za swego kmiecia, żąda pięciu grzywien: dominus I. heres de S. lucratus est seu aquisivit quinque marcas pro capite sui kmethonis⁷⁾; S. tenetur I. de P... pro capite kmethonis quinque marcas⁸⁾; debet solvere A. heredi de S. pro capite sui kmethonis quinque marcas⁹⁾. Jeżeli zaś pan dochodzi całości

¹⁾ Agz. XIV. nr. 3448. ²⁾ Agz. XV. nr. 2227. ³⁾ Agz. XV. nr. 3803, 3805.

⁴⁾ Łęcz. II. nr. 5628. ⁵⁾ Łęcz. II. nr. 5735. ⁶⁾ Łęcz. II. nr. 6047.

⁷⁾ Łęcz. I. nr. 1604. ⁸⁾ Łęcz. II. nr. 5734.

⁹⁾ Łęcz. I. nr. 6196.

główszczyzny, to żąda siedmiu grzywien¹⁾; wtedy jednak dzieli się główszczyzna według wyżej podanej normy: *M. de P. adquisivit pro homine interfecto quinque marcas... et homini ipsius (krewnemu zabitego a jego kmieciowi) duas marcas*²⁾ Więc podział główszczyzny dokonywa się tu z przewagą udziału pana: z siedmiu grzywien dostaje on pięć, a rodzina zabitego tylko dwie³⁾.

W Wielkopolsce określał główszczyznę kmieci statut Kazimierza W.: *si vero quispiam kmetonem occiderit, sex marcas solvere teneatur, quarum tres uxori vel pueris, si superstites fuerint, vel eis non existentibus propinquis occisi, domino vero, si occisor et occisus de bonis ipsius fuerint, tres marce residue integraliter persolvantur Si vero occisor et occisus fuerint duorum dominorum, eis dicte tres marce residue, inter ipsos dividende per medium, dari debent*⁴⁾. A więc główszczyzna wynosi sześć grzywien: trzy grzywiny rodzinie, trzy panu. Podobnie jak mniejszą jest w Wielkopolsce szlachecka główszczyzna, tak mniejsza jest i kmiecia. W praktyce w końcu XIV stulecia już zdaje się podniosła się ona; w jednym jedynym znanym wypadku dostają: pan pro homine et familiari suo 6 grz., zaś pueri et proximiores eiusdem hominis 3 grzywiny⁵⁾. Więc cała główszczyzna wynosiłaby 9 grzywien. W r. 1414 uchwalono na wiecu w Kaliszu *laudum*: *quando familiaris alicuius domini interficitur, domino suo, cuius fuit, dentur tres marce pro pena, sive sit nobilis sive ignobilis*⁶⁾. Wobec braku wszelkich bliższych wiadomości o wysokości główszczyzny prócz tej jednej podanej zapiski, niejasne jest to *laudum*. Może nacisk położyć należy, że pan dostaje 3 grzywiny nawet w razie zabicia *familiaris nobilis*, gdy dotąd brał trzy grzywiny tylko, jeśli szło o *familiaris ignobilis*, albo, co prawdopodobniejsza, iż dotąd pan nie miał prawa do poboru części główszczyzny, gdy szło o *familiaries*, ale brał ją tylko przy kmieciach, a statut dopiero i w tym wypadku także panu pewną kwotę przyznaje. Że w XV wieku wynosi w Wielkopolsce główszczyzna kmiecia 9 grzywien, świadczą tłumaczenia statutów Kazimierza W., zmieniające w tym duchu podany wyżej artykuł. Przyznają one jednak panu tylko

¹⁾ Łęcz. II. nr. 408, 411, 6153.

²⁾ Łęcz. I. nr. 2992.

³⁾ Łęcz. I. nr. 2758 mowa o 4 grzywnach; może to tylko część całej główszczyzny, którą ma w oznaczonym terminie zapłacić: *debet solvere quatuor marcas per duas septimanas*, a więc brak oznaczenia, kiedy resztę? To znów Łęcz. I. nr. 1741 rękojmia płacić ma 7½ grzywien: *evasis pro fideiusoria pro homine interfecto medietatem quindecim marcarum*. Mogła ta wysokość być ustanowioną z ugody lub wyższą specjalnie dla rękojmi. Niejasne te zapiski nie usuwają zasad, wyraźnie w innych zapiskach stwierdzonej.

⁴⁾ Hube, *Ustawodawstwo*, str. XLV. art. XX.

⁵⁾ Wp. II. nr. 2454.

⁶⁾ Kal. nr. 515.

trzy grzywny, a sześć rodzinie kmiecia: acz by też kto kmiecia zabił, tedy za głowę panu, czyj kmieć, trzy grzywny, a żonie albo dzieciom sześć grzywien¹⁾.— Na Kujawach w XIII wieku, jak zaświadcza traktat z Zakonem z r. 1252, wynosiła główszczyzna kmiecia 6 grzywien srebra: si autem miles, qui non est de genere militari, vel quilibet alter de populo (occisus inventus fuerit), VI marcas argenti persolvant²⁾. A więc zgodna ta wysokość okupu z tą, jaką dla Wielkopolski znają jeszcze statuty Kazimierza W. Z późniejszego okresu tylko tyle wiemy z jednej zapiski, iż rodzina dostaje za kmiecia 3 grzywny: I. (kmeto) acquisivit caput filii sui occisi... F... dicto kmetoni pro filio per unam marcam in duabus septimanis et in aliis duabus septimanis marcam solvere terciam debet³⁾. Czy pan dostawał trzy, czy sześć grzywien, nie wiadomo.

Księga prawa zwyczajowego z XIII wieku oznacza wysokość główszczyzny kmiecej (gebuer) na 30 grzywien⁴⁾ ale nie wiemy, jaka wartość tych grzywien. Tę główszczyznę odnieśćby należało do Mazowsza. Ustawodawczo określa główszczyznę kmiecią na Mazowszu dopiero statut warszawski Jana I. z 22 lipca 1421 r.: kmieć czy wogóle osadnik (incola) z dóbr książęcych, duchownych czy szlacheckich za zabicie takiegoż kmiecia lub osadnika płaci 8 kóp groszy (czyli 10 grzywien), z których na rzecz rodziny idzie połowa t. j. 4 kopy (5 grzywien), a druga połowa na rzecz panów chłopów. Pan chłopą mężobójcy dostaje kopę groszy, pan zabitego 3 kopy. Jeśli zabójstwo popełni szlachcic, lub terrigena communis, płaci także 8 kóp, cztery na rzecz rodziny zabitego, trzy dla pana zabitego, a jedną kasztelanowi, w którego okręgu zabity został kmieć czy osadnik⁵⁾. W ziemi płockiej normuje tę kwestyę statut z 10 lipca 1421; główszczyzna wynosi 8 grzywien, po połowie panu chłopą zabitego i krewnym⁶⁾ Wysokość więc główszczyzny jest tu taką, jak w Małopolsce, Sieradzu i na Rusi, więc podobnie jak przy główszczyźnie szlacheckiej. Ale rozdział inny, po połowie. Praktyki bliżej nie znamy; w jednym wypadku,

¹⁾ Arch. Kom. prawn. T. III. str. 55, 213, 331. Zapiska w Acta ecclesiastica t. II nr. 626 (r. 1470) wskazywałaby się zdawała, iż wtedy już się podniosła główszczyzna kmiecia w Wielkopolsce na 10 grzywien. Por. ibid. nr. 395 (r. 1442).

²⁾ Hasselbach i Kosegarten: Codex Pomeraniae t. I. nr. 479. Nie odnoszącej normy i do Łęczycy ze względu na inną stopę główszczyzny, którą tam można stwierdzić w XIV wieku. ³⁾ Hube, Sędy str. 246.

⁴⁾ Helcel II. str. 22, art. XV.; więc jako połowę główszczyzny rycarskiej. Ta jej wysokość budzi wątpliwości.

⁵⁾ Arch. Kom. prawn. t. V, str. 260—261.; ob. także Arch. Kom. prawn. t. III. str. 311: statut rzekomo z r. 1377: kmieć za zabicie kmiecia rodzinie 4 kopy, panu albo księciu drugie cztery kopy. ⁶⁾ Helcel I. str. 279 art. 2.

podanym przez Lubomirskiego¹⁾, płaci za kmiciecia mężobójca 3 kopy dzieciom jego, a 8 kóp panu, bliżej jednak ten wypadek nie znany, może być więc, że szło o okup oznaczony przez umowę, i dlatego wyższy²⁾.

Jedynie o ile chodzi o główszczyznę szlachecką i kmicę, ustalone były normy co do jej wysokości, określone ustawodawczo, przynajmniej częściowo, a w każdym razie przez zwyczaj. O ile chodzi o ludzi innego stanu, lub też należących do pewnego stanu, ale mających nieco odrębne stanowisko, daremnie szukać jakichś ustalonych reguł. Już statut małopolski Kazimierza W. zastrzegał taką odrębną główszczyznę: *militi creato de sculteto vel emetone* należy się główszczyzna 15 grzywien³⁾. Chodziło tu widocznie głównie o sołtysów, obowiązanych do służby wojskowej. Może z tem w związku jest wyższa główszczyzna kniazia wołoskiego na Rusi, nie stanowiąca jednak reguły. Nieraz spotyka się główszczyznę w wysokości wyższej niż chłopska, niższej niż szlachecką, ale zapiski nie pozwalają dokładniej określić, skąd taką jej wysokość. Taką główszczyznę pośrednią spotyka się dość często, gdy idzie o *familiars*. A jak widać choćby z *laudum kaliskiego* z r. 1414⁴⁾, mógł być taki *familiaris* bądź *nobilis* bądź *ignobilis*. Jeśli za niego dają główszczyznę 10 grzywien⁵⁾ w dzielnicy, w której za głowę chłopca tyle się płaciło, wnosić można, że i on był kmicieciem. Ale jeśli za niego płacą 15⁶⁾ lub 30 grzywien⁷⁾, mogą zachodzić wątpliwości, czy to obniżona główszczyzna szlachecka, czy podwyższona kmicia. Niekiedy jest to czynnikiem ugody⁸⁾, ale i bez ugody, w drodze więc wyroku, takie kwoty są przyznawane. Zdarzają się również inne wysokości np. 30, 17, 12 lub 9 grzywien⁹⁾, przy których

¹⁾ Księga ziemi czerskiej, wstęp str. LXXXVIII: Piotr Rzyśko z Bończy za głowę kmiciecia Dmocha zapłacił dzieciom jego kóp 3, a panu kóp 8.

²⁾ Źródła masowieckie z XVI wieku znają wyższą główszczyznę za kmiciecia w pewnych wypadkach; mianowicie jeśli sabito woźnego lub sługę sądowego w czasie wykonywania funkcji, płacił mężobójca za niego główszczyznę szlachecką; w razie zabójstwa strony przeciwnej lub towarzyszy w czasie stawania przed sądem, albo jeśli zabójstwo popełniono przy robocie lub w młynie, albo w czasie wróżby za inne zabójstwo, płacił mężobójca podwójną główszczyznę. *Bandtkie, Ius polonicum* str. 399, 400, 401, 404, 406, 410. Czy można te przepisy odnieść już do wieków średnich, niewiadomo.

³⁾ Hube, *Ustawodawstwo*, str. XXXV art. XCVII.

⁴⁾ Kal. nr. 515, ob. wyżej. str. 143.

⁵⁾ Ags. XVII. nr. 3381.

⁶⁾ Ags. XIV. nr. 972, XV. nr. 2912.

⁷⁾ Ags. XVII. nr. 3753.

⁸⁾ Ags. XIV. nr. 972, XV. nr. 2912.

⁹⁾ Ags. XI. nr. 2417, XII. nr. 1834. *Helcel* II. nr. 819, *Łęcz.* I. nr. 3177.

nie podobna określić przynależności stanowej zabitego. Widać więc, że ze stanowiskiem społecznym zabitego liczone się również, odstępując od ścisłych określeń wysokości główszczyzny, przyjętych ze względu tylko na przynależność stanową. Jednak są to na ogół nieliczne wypadki. Przypuszczać należy, że nie było pod tym względem stałych norm, że więc sąd rozstrzygał kwestyę wysokości płatu w razie potrzeby, od wypadku do wypadku, i zdaje się, że jakiś stały zwyczaj się pod tym względem nie wyrobił. Poza Rusią zresztą, gdzie społeczeństwo jest jeszcze więcej zróżniczkowane, w innych dzielnicach Polski już w wieku XV silnie odgrodziły się od siebie stany, i ta stanowa przynależność nadawała bezwzględnie prawa jednostkom, a więc i decydowała o wysokości główszczyzny.

Mieszczanie. Nie tyczą się to jednak jednego stanu — miejskiego; źródła przynajmniej nie pozwalają stwierdzić, by odnośnie do mieszczan wyrobiła się praktyka stała, określająca ich główszczyznę. Nie mówią o niej ani statuta Kazimierza W., ani późniejsze, ani mazowieckie. W Małopolsce raz zostaje przyznana¹⁾ za głowę mieszczanina kwota 31½ grzywien, a za głowy dwóch mieszczan na Rusi 20 grzywien²⁾, więc po 10 grzywien za głowę, na równi zatem w tym wypadku z kmieciami. Zapewne, podobnie jak na Litwie³⁾, zależało od wielkości miasta, od stanowiska mieszczanina (czy to był kupiec, lub rzemieślnik i t. d.), jaką za niego płacono główszczyznę. Poświadcza też to fakt taki. Zabity został rajca z Skawiny; przyszło do ugody: ipse pro capite occiso preconculis de Skawina solucionem facere debet, sicut est consuetudo solvere caput hominis occisi de civitate murata; et si plus debeat dare pro capite preconculis, quam alterius civis, ambe partes dominos consules Cracovienses interrogabunt, et in ipsorum invencione stare debent et solucionem facere⁴⁾. Jak widać więc z tego, sąd (grodzki krakowski) nie wiedział, jaka jest główszczyzna mieszczanina, czy godność rajcy wpływa na jej wysokość. Przypuszczać należy, że powodem tego były rzadkie wypadki tego rodzaju zabójstw. Z zapiski wnosićby można, że istniała różnica co do wysokości główszczyzny mieszczanina, zależnie od tego, czy był de civitate murata, czy z miasta, które nie było murami otoczone⁵⁾. Może, o ile szło o te ostatnie właśnie,

¹⁾ Helcel II. nr. 3509, 3514, 3540; właściwie za pół głowy 16 grz. bez wiardunka.

²⁾ Agz. XVIII. nr. 3104.

³⁾ W statutach. Co do trzeciego statutu, obacz Dubieński: Główszczyzna w staciacie litewskim trzecim, str. 59.

⁴⁾ Helcel II. nr. 4173.

⁵⁾ Że takie rozróżnienie według stanowiska społecznego usnawano, widać z korektury art. 825, która, chcąc unormować tę kwestyę, tworzy trzy grupy: 30 grz.

placono za ich mieszkańców główszczyznę w wysokości główszczyzny kmiecej, jak ją widzimy w podanym wyżej przypadku z Rusi.

Żydzi. Poza organizacją stanową stali żydzi. Sprawę wynagrodzenia za ich głowę bardzo ogólnikowo tylko określił przywilej z r. 1264¹⁾, powtórzony przez następne przywileje z r. 1334, 1364 i 1367²⁾; przy zabiciu żyda bez wylania krwi winny percusso seu leso satisfaciat, quemadmodum in terra nostra est consuetum, zaś z wylaniem krwi: digno iudicio puniatur. Jak interpretowano ten przepis, wiemy dopiero z kilku zapisek z XV stulecia, dotyczących się wyłącznie Rusi; za głowę żyda płaci się 60 grzywien, tak jak za głowę szlachcica³⁾. Powołuje się też jedna zapiska, że taka główszczyzna należy się iuxta literam seu privilegium iudaicum datum sub sigillo et titulo olim Kazimiri regis Polonie⁴⁾. Z innych dzielnic Polski niema o główszczyźnie żyda żadnej wiadomości. Wysokość jej, równa główszczyźnie szlacheckiej, tłumaczy się tem, iż żydzi zostawali pod opieką króla, a taka opieka specjalna zawsze wpływała na podwyższenie⁵⁾ główszczyzny⁶⁾.

placić się ma za mieszczanina: ex insignioribus civitatibus vel oppidis, videlicet a quibus archiepiscopatus, episcopatus et palatinatus habent denominationem; 15 grz. za mieszczanina z innych miast: ex aliis oppidis minoribus quibuscunque; 10 grz., jeśli zabity został: suburbanus vel inquilinus civitatum et oppidorum quorumcunque.

¹⁾ Bandtkie, Ius polonicum str. 8—9.

²⁾ Teksty nieraz się różnią. W każdym razie nie czyni sadość wymaganiom nauki restytucya tekstu przywileju z r. 1367, dokonana przez Blocha: Die Generalprivilegien der polnischen Iudenschaft, Zeitschrift des hist. Vereins für die Provinz Posen t. 6, r. 1891, ob. zwł. str. 84—86. Niekrytyczny także Rundstein. Zeitschrift für vergl. Rechtswiss. t. 14 str. 212—213. Raczej przyjąć należy lekcję kodeksu B. II. Przywilej z r. 1364 zgodny z przywilejem z r. 1264; ob. Russko-jewrejskij archiv t. I. nr. I. art. 10 i 11.

³⁾ Agz. XV. nr. 429, 2649, 2650. Według sapiiski Agz. XIV. nr. 1969 skarży wojewoda za głowę żyda o 63 grz. 18 gr., przypuszczając należy, że 60 grz. stanowi główszczyznę, reszta karę.

⁴⁾ Agz. XV. nr. 2649. Widać miano tu na uwadze jakiś tekst przywileju z r. 1367 z ustępem co do główszczyzny: pena simili requiratur secundum consuetudinem nostram, quemadmodum in terra nostra pro nobili est consuetum. Taką lekcję podaje zatwierdzenie tego przywileju z r. 1453, Russko-jewrejskij Archiv t. I. nr. 5. art. 11, jak i tekst przywileju dla żydów na Rusi z r. 1367 (odpis z XV w.), Przew. nauk. i liter. z r. 1873, str. 719. Tę lekcję przyjmuje niesłusznie jako pierwotną dla przywileju z r. 1367 Bloch j. w. str. 86.

⁵⁾ Obacz niżej także o pokupie.

⁶⁾ Korrrektura art. chciała obniżyć tę główszczyznę do 30 grz., z czego brałby król 20 grz., a krewni 10 grz. — Co do obcych, jaką była ich główszczyzna, brak wszelkich wiadomości z XIV i XV wieku. Tylko kasiga: prawa zwyczajowego mówi iż za gościa (vor eynen deutschen man, den heysen dy polen gast) płaci się 60 grzywien (jak za chłopą), a za kupca (koufman); oczywiście także, obcego, jak za ryceza, 50 grzywien. Helcel II. str. 18, art. VIII, i str. 22 art. XV.

VII. Kara śmierci.

Główną jest normalną karą w XIV i XV wieku za zabójstwo bez względu na charakter męzobójstwa, jak i na to, kto go się dopuścił, czy należący do stanu wyższego na członku stanu niższego, lub naodwrot. Jednakże i w tej epoce prawie że wszechwładnego panowania systemu kompozycji odnośnie do męzobójstwa, przecież kara śmierci za męzobójstwo nie jest zupełnie usunięta. W społeczeństwie istnieje przekonanie, że w zasadzie za głowę męzobójcy głowę dać winien. Wypowiada to bardzo jasno statut wielkopolski Kazimierza W. *quamvis occidens hominem secundum legitimas sanctiones foret poena capitali plectendus, nos rigorem huiusmodi temperantes, statuimus etc.*¹⁾. Płat za głowę zastępuje więc karę śmierci, substytuuje się w jej miejsce tylko. Są jednak możliwe przypadki, gdzie za męzobójstwo następuje kara śmierci, nie główna. Przypadki to następujące²⁾:

1) Pokrzywdzeni nie chcą się godzić na przyjęcie głównej (ewent. obok pobory), którą zapewnia im państwo w razie, jeśli się zwrócą do niego o pomoc w ukaraniu. Mogą więc na własną rękę prowadzić zemstę, pozbawiając życia męzobójcę. Wyraźnie dozwala tego, jak to wyżej już omówiono obszerniej, prawo mazowieckie, a także i prawo polskie. Zabicie męzobójcy przedstawia się więc tu jako surrogat kary śmierci.

2) Także i państwo karze w niektórych wypadkach karą śmierci, nie główną. Jako zasadę uznaje to prawo mazowieckie dla pewnych wypadków; mianowicie statut błoński Władysława I i Bolesława IV z 14 maja 1453 r.³⁾ postanawia, iż w razie zabicia szlachcica przez mieszczanina ma mieszczanin zapłacić główną w kwocie 60 grzywien, jednak: *si occurrerit, quod pars lesa solucionem huiusmodi capitis habere noluerit, sed vindictam sanguinis imponere iuridicam, wtedy ma śmierć ponieść mieszczanin (ale tylko jeden, jeśli więcej było sprawców). A więc w tym wypadku strona skrzywdzona ma prawo wyboru między główną, a karą śmierci. Męzobójca jest stanu niższego, niż zabity. Nie jest rozstrzygnięty przypadek, jeśli męzobójca jest chłop. Wnosząc z tego postanowienia przypuszczać należałoby, że i chłop zabijający szlachcica był karany na żądanie strony skrzywdzonej śmiercią. Tak rozstrzygają tę sprawę zwody mazowieckie*

¹⁾ Hube, Ustawodawstwo str. XLV, art. XX.

²⁾ W XIII wieku niekiedy męzobójstwo karano śmiercią, Handelemann j. w. str. 247—248.

³⁾ Arch. kom. prawn. t. V. str. 279; statut mówi tylko o nobiles. więc nie dotyczyło się to postanowienie, ściśle interpretując, włodyków,

z wieku XVI¹⁾: *kmeto interficiens nobilem, qui mortis suae occasionem sibi non dederit, semper in collo veniet plectendus, absque omni redemptione. A więc w razie, jeśli zabity szlachcic dał „początek“, chłop mężobójca płacił widocznie tylko główszczyznę, w innych wszystkich wypadkach karany był śmiercią. Że ten przepis odnieść należy jeszcze do wieków średnich, prócz wnioskowania z analogii statutu z r. 1453 poświadcza także fakt, podany przez Lubomirskiego²⁾, iż za mężobójstwo, dokonane na mężu-szlachcicu przez żonę szlachciankę i pomocnika jej, plebejusza (kmięcia widocznie), kmięć został skazany na śmierć, choć sprawczyni niższą poniosła karę³⁾.*

Podobne przypadki znane są i w Polsce. Na Rusi zostają skazani kmięcie sprawcy (*omnes kmetones et incole de I.*) na śmierć: *sententiam de collo ipsorum omnium decrevit, a to za mężobójstwo popełnione na szlachcicu: violentis manibus iniectis in suum officialem nobilem I. C. ipsum percusserunt inhumaniter usque ad mortem et vita priverunt*⁴⁾. Podobny i inny wypadek ukarania śmiercią kmięcia za zabójstwo szlachcica⁵⁾. W przypadku Tęczyńskiego zaś zostali mieszcza- nie ukarani śmiercią za zabicie szlachcica. I tu więc widzimy, że kara śmierci, nie główszczyzna, zostaje zdecydowaną tylko w przypadkach popełnienia zabójstwa na szlachcicu przez człowieka niższego stanu, mieszczanina lub chłopą. Czy w Polsce zależał wybór główszczyzny lub kary śmierci wyłącznie do strony skrzywdzonej, czy też rozstrzygał sąd, kierując się względem na okoliczności obciążające (*suum officialem... percusserunt inhumaniter, przypadek Tęczyńskiego*), rozstrzygnąć się pewnie nie da, choć prawdopodobieństwo przemawia za drugą ewentualnością.

3. Kara śmierci zostaje wykonaną w tych wypadkach, jeśli główszczyzna nie zostanie spłaconą. Główszczyzna, to wykupienie się od właściwej kary śmierci; jeśli więc nie może być zapłaconą, to kara śmierci wchodzi w życie. Wyraźnie to przepisują statuta. Na Mazowszu postanawia tyle razy omawiany statut z r. 1390, powtórzony dla dzielnicy płockiej w r. 1421, iż w razie zabicia szlachcica przez szlachcica: *si non habet aliquod, cum quo huiusmodi caput posset persolvere, tunc collo suo persolvere debebit*⁶⁾. Toż w razie zabicia szlachcica przez włodykę: *si... non habuerit, sic quod non habet, quo persolvat, extunc*

¹⁾ Zwód Goryńskiego, Bandtkie, *Ius polonicum* str. 410.

²⁾ Księga ziemi czerskiej str. LXXXVIII, przypadek z r. 1455.

³⁾ 50 kóp groszy i inne kary podług statutu. Jeszcze to przed wprowadzeniem osobnej kary na pomocników.

⁴⁾ *Agz.* XVII. nr. 667. (r. 1471).

⁵⁾ *Agz.* XV. nr. 68.

⁶⁾ *Arch. kom. praw.* t. V. str. 244.

collo persolvat¹⁾ albo włodyki przez włodykę: si solvere non posset, extunc collo suo debet persolvere²⁾). Ale ta ewentualna kara śmierci zamiast główszczyzny zostaje wykonaną tylko w razie, jeśli mężobójca jest równego lub niższego stanu z zabitym. Nie jest jednak karany szlachcic w razie, jeśli nie może zapłacić główszczyzny za zabitego włodykę; tenże sam statut postanawia: si idem interfector non posset persolvere propter suam nimiam paupertatem, extunc manu sua debet persolvere et luere, vulgariter pokupycz. Głowa szlachcica wyżej jest cenniejszą, niż głowa włodyki; tem tłumaczyć należy, iż nie traci on swej głowy za głowę niższwartościową, lecz tylko rękę. Nie znamy taksy za poszczególne części ciała szlachcica na Mazowszu, może być, że nawiązka za ucięcie ręki szlachcica właśnie tyle wynosiła, co główszczyzna za głowę włodyki. W każdym razie wnosić należy z tego przepisu, że członkowie wyższych stanów, przynajmniej szlachta i włodycy, za zabójstwo członka stanu niższego, mieszczanina lub chłopą, głową własną nie odpowiadali; miał wtedy zastosowanie okup pieniężny, nawet nie ochromienie.

Tę zasadę karania śmiercią w razie niemożności zapłacenia okupu zna także i prawo polskie³⁾, choć nie tak dokładnie ją określa, jak prawo mazowieckie. Według statutu małopolskiego Kazimierza W. kmięć zabijający kmięcia si non fuerit in solvendo (t. j. nie mógł zapłacić), captus pena capitali puniatur⁴⁾. A więc i tu tyczy się ten przepis mężobójcy równego stanu z zabitym. Przywilej dla żydów z r. 1264 jeszcze tylko ogólnie mówił: si pecuniam habere non poterit, idem pro commisso sicut iustum fuerit puniatur⁵⁾. Ale przy potwierdzeniu przywileju z r. 1367 w r. 1453 zmieniono ten tekst na inny: si pecuniam habere non poterit, idem pro commisso sicut statutum fuerit puniatur vel caput pro capite decernatur⁶⁾. Widzimy, że zasady tej i w praktyce przestrzegano: mężobójca zostaje oddany ad castrum ad conservandum ad sex septimanas ad exsolvendum predictum (t. j. główszczyznę); et termino sex septimanarum adveniente, dicent P., si ulterius debebit servari aut collo privari, si caput non exsolvat⁷⁾. Nie wiemy dokładnie w tym wypadku, jakiego stanu jest mężobójca, w każdym

¹⁾ ibid str. 245.

²⁾ ibid. str. 245 Przepisuje te przepisy statut płocki z r. 1421, Helcel I str. 286—287, art. 26—28.

³⁾ wyjątkowo spotyka się zamiast kary śmierci wydanie winnego dochodzącym zabójstwa: solvat alias dabitur ipsis per manum, Helcel II. nr. 3535.

⁴⁾ Hube: Ustawodawstwo str. XIV art. XIX.

⁵⁾ Bandtkie str. 8. ⁶⁾ Ruusko-jewrejskij archiv. t. I nr. 5 art. 11.

⁷⁾ Ags. XIV. nr. 2591.

razie najwyżej równego. Sądzić więc można, że i w Polsce obowiązywała ta zasada w tej formie, iż w razie niezapłacenia główszczyzny podlegał mężobójca karze śmierci, ale tylko wtedy, jeśli był równego lub niższego stanu.

4. Są jednak wypadki, że prawo wprost za mężobójstwo przepisuje karę śmierci, nie tylko w razie niemożności zapłacenia główszczyzny. Tak śmiercią (i to kwalifikowaną) karze prawo mazowieckie według zwodów z XVI wieku krewnobójstwo i małżonkobójstwo¹⁾. Czy ta zasada obowiązywała już w wiekach średnich? Z dwóch przypadków, które podaje Lubomirski²⁾, w jednym z r. 1455 żona za męża płaci tylko kary pieniężne, w drugim z r. 1473 skazana jednak już na śmierć. Widocznie więc zasada ta dopiero się wówczas rozwijała. Według prawa mazowieckiego, jak je przedstawiają zwody z XVI wieku, także chłop zawsze był karany śmiercią za zabicie szlachcica³⁾, chyba że tenże dał „początek“; czy ta zasada obowiązywała już w wiekach średnich, czy też jeszcze w wiekach średnich zależał wybór główszczyzny lub kary śmierci w tym wypadku od strony skrzywdzonej, nie da się stanowczo rozstrzygnąć⁴⁾.

O ile chodzi o prawo polskie, to krewnobójstwo jak i małżonkobójstwo pociągały jedynie za sobą obowiązek opłaty główszczyzny, jak to dowodzą przypadki z praktyki sądowej⁵⁾. Przekonywają o tem także i petyta szlachty małopolskiej z r. 1492⁶⁾, które częściowo zostały wprowadzone w życie przez uchwały sejmu piotrkowskiego z r. 1493. Czytamy w nich i takie *petitum*: *si aliquis patrem aut fratrem occiderit, non alio (modo) castigetur nisi collo*. Widocznie więc kara śmierci za krewnobójstwo nie była stosowaną, kiedy tego szlachta się w petytach domaga. Jestto objaw dążności do ostrzejszego karania przestępstw, która się pojawia w Polsce w drugiej połowie XV wieku; to jednak *petitum* nie zostało przyjęte przez króla. Również nie przyjmo-

¹⁾ Bandtkie, *Ius polonicum* str. 407, de parricidis. Tak także statut Janusza III z r. 1525. Balszer. W sprawie sankcyi statutu mazowieckiego pierwszego. Rozpr. Akad. Umiej. Wydz. hist.-fil. t. XL. str. 266.

²⁾ Księga ziemi czerskiej, ustęp str. LXXXVIII.

³⁾ *semper in collo veniet plectendus*. Bandtkie j. w. str. 410 (de nobili per kmetonem occiso). Karę śmierci jako zasadę w razie mężobójstwa między plebejuszami, lub szlachcica przez plebejusza przyjmuje statut księżnej Anny z r. 1511 (czasowy), Maciejowski. *Historja prawodawstw słowiańskich* t. VI. str. 177—178.

⁴⁾ Jeszcze więcej wątpliwości, czy do wieków średnich odnieść należy przepia zwodów z XVI w. Bandtkie j. w. str. 388, że zawsze ma być karany śmiercią kmiot, schwytany na gorącym uczynku mężobójstwa.

⁵⁾ Łęca. II. nr. 6428.

⁶⁾ Arch. kom. prawo. t. I. str. 165, art. 5.

wało prawo polskie zasady, iż śmiercią ma być zawsze karany kmięć za zabicie szlachcica. W tym wypadku, jak wogóle przy zabójstwie szlachcica przez plebejusza, pozostawał wybór kary w rękach sądu, czy strony skrzywdzonej¹⁾.

Wprowadza karę śmierci bez możności zapłaty główszczyzny dopiero statut kolski z r. 1472²⁾: *violenti homicidae corrigantur collo*. A więc karą śmierci karani być mają mężobójcy, jeśli są *violenti*; jak widać z całego tego artykułu, który miesza kwestyę *violenti homicidae* z *invasio domorum*, rozumie on przez tych *violenti homicidae* przedewszystkiem czy wyłącznie tych, którzy dopuszczają się mężobójstwa przy napadzie. Taki właśnie napad już sam karany ma być śmiercią, tak że zachodzi tu właściwie zbieg przestępstw. Statut kolski jednak obowiązywał jedynie ziemie małopolskie, i to tylko na trzy lata. Powraca ta kwestya zagrożenia bezwzględnie karą śmierci pewnych wypadków mężobójstwa dopiero w konstytucyi z r. 1493³⁾: dopuszczający się mężobójstwa przy napadzie na dom (*intrans domum alicuius manu violenta*) karany ma być śmiercią. Takiej kary domagały się wspomniane wyżej petyta małopolskie z r. 1492: *si aliquis in domo aut in sua hereditate aliquem interfecerit, interfector non alias castigetur nisi collo*⁴⁾, a więc chciały ją wprowadzić w dość szerokiej mierze, bo w razie mężobójstwa dokonanego w domu lub posiadłości zabitego. Konstytucya z r. 1493 częściowo przynajmniej urzeczywistniła ten postulat, nie wszystkie zabójstwa w domu lub posiadłości zabitego co prawda pociągając pod karę śmierci, ale przynajmniej te, które przychodzą do skutku przy gwałtownym napadzie na dom. Norma ta miała obowiązywać tylko czasowo, na lat trzy. Sejm piotrkowski z r. 1496⁵⁾ ponowił jednak to postanowienie, przejęte dosłownie z tamtej konstytucyi, tym razem już bez ograniczenia czasowego.

Tak więc kara śmierci za mężobójstwo nie jest nieznaną i epoce

¹⁾ Prawo polskie i później nigdzie nie wypowiedziało bezwzględnej zasady, że zawsze chłop za zabicie szlachcica ma być karany śmiercią. Postanawia to wprawdzie konstytucya z r. 1538: *plebeius nobilem occidens, cui nullam causam vel occasionem se invadendi nobilis praestiterit nec initium contentionis vel percussionis cum eo fecerit, poena capitis puniatur*. Vol. leg. I. 502, ale tylko z mocą na lat trzy. Praktyka jednak utrzymała tę zasadę konstytucyi, jak n. p. widać z Zawadzkiego Memoriale *processus iudicarii et flosculorum legum* z r. 1619 str. 128, który konstytucyę streszcza jako zasadę ogólnie obowiązującą, nie wspominając o jej ograniczeniu czasowem: *plebeius occidens nobilem capite puniatur, ubi nobilis occasione occidendi non dedit*.

²⁾ Codex epistolaris saeculi decimi quinti t. I. część II. nr. 227.

³⁾ Bandtkie, *Ius polonicum* str. 253.

⁴⁾ Arch. kom. prawn. t. I. str. 165.

⁵⁾ Bandtkie, *Ius polonicum* str. 353.

średniowiecznej, choć w skąpym zakresie. Szerzej stosowaną ona jest w razie mężobójstwa, popełnionego przez plebejusza na szlachcicu, w innych wypadkach znacznie rzadziej. Mazowsze przyjmuje ją w wyższej mierze, niż właściwe ziemie polskie.

Kara śmierci jako skutek mężobójstwa stoi obok główszczyzny, z nią na równi. Inne kary, są to kary dodatkowe, występujące obok głównej, albo też tylko zastępczo (infamia). Główszczyzna i kara śmierci zaś nietylko, że są karami głównymi, ale się — i to stanowi bardzo znamienne ich cechę — wzajemnie wykluczają. Jeżeli mężobójca ponosi karę śmierci za swój czyn, to nie płaci już główszczyzny, i na odwrót główszczyznę daje zawsze, bezwzględnie, jeśli go za mężobójstwo nie spotyka kara śmierci. Jeśli mężobójca ponosi karę śmierci, to ani ustawy, które tą karą grożą (r. 1472, 1493, 1496) ani zwody zwyczajów (Mazowsze), ani zapiski sądowe, nigdy nie wspominają o opłacie główszczyzny. Wyraźnie stwierdzają to przepisy, dające stronie skrzywdzonej wybór między główszczyzną a karą śmierci mężobójcy, że może się domagać tylko albo główszczyzny, albo kary śmierci: *si occurrerit, quod pars lesa solutionem huiusmodi capitis habere noluerit, sed vindictam sanguinis imponere iuridicam*¹⁾. Toż, gdy kara śmierci następuje zamiast główszczyzny, to dlatego, że główszczyzna nie została zapłaconą. Stąd wyrażenie, że ma głowę: *persolvere*, pokupić²⁾. Zgodnie też z tą zasadą także odnośnie do zemsty postanawia statut z r. 1390, iż gdyby skrzywdzeni już zajęli dobra samobójcy dla pokrycia główszczyzny, a tymczasem zemstę wykonali, mają dobra zwrócić, więc główszczyzny nie dostają: *si vero illi lesa contigerit, quod vindictam repeteret in eo, qui culpabilis est et profugus, extunc omnia illa bona, que alias tenuit, debet reddere illius propinquis, in quo vindicta facta est*³⁾. I w tem właśnie leży cecha znamienne główszczyzny i jej charakter karny. Tej jej równorzędności z karą śmierci nie dałoby się wytłomaczyć, przyjmując, iż jest ona tylko odszkodowaniem cywilnem.

¹⁾ Arch. kom. prawn. t. V. str. 279 (statut z r. 1453).

²⁾ Statut z r. 1390, Arch. kom. prawn. t. V. str. 245; gdy biorą krewni główszczyznę, wyraźnie się zemsty arzekają: *interrogata cum pueris: vis tu tenere dissecaciones, dixit: nolo*. Łęca. I. nr. 5521; do zapłaty główszczyzny zobowiązują się pod warunkiem, że: *pueri et proximiores eiusdem hominis suspensi litem et vindictam tenere noluerint, quod dicitur wrośda*. Wp. II. nr. 2454.

³⁾ Arch. kom. prawn. j. w.; ale nie w razie przypadkowej śmierci mężobójcy w czasie wroźdy: *si vero ille fugiens seu profugus ibi in sua fuga et exilio perierit et mortuus fuerit, et hoc non interveniente vindicta illius lesi et molesti, extunc ille lesus tandiu tenebit et possidebit bona interfectoris, donec proximi ipsius interfectoris persolvent eidem lesu collam*.

Cechą zaś samej kary śmierci jest to, iż ona się z żadną inną karą nie łączy. Absorbuje wszystkie inne kary, nie łączy się ani z główszczyzną, ani też z karą pieniężną, konfiskatą majątku etc. W razie jeśli za zabójstwo kara śmierci zostaje wymierzona, to na niej ogranicza się też cała represya państwa. Z główszczyzną za to mogą być połączone i inne kary: pokora, wróżda, jak i kara pieniężna, czy kara więzy.

VIII. Inne skutki męźobójstwa: Pokora. Wróżba. Kary majątkowe. Wieża. Infamia.

Pokora. Pokora przejętą została przez państwo jako część reakcyi za męźobójstwo z systemu reakcyi prywatnej. Zamiast zemsty strona skrzywdzona godzi się — w pewnych warunkach — na pojednanie. Do pojednania wchodzi, jako jego części składowe: główszczyzna i pokora. Ta druga ma znaczenie istotne, przedstawia symbol zemsty, z czasem jednak słabnie, ustępuje na plan drugi wobec główszczyzny, przybiera też znaczenie raczej pokuty, pod wpływem instytucyi i pojęć kościelnych¹⁾. W epoce, kiedy państwo zaczyna rozszerzać swoją działalność karną także i na męźobójstwo, pokora jeszcze istnieje. Korzysta z niej państwo, a to na Mazowszu.

Kwestyą pokory zajmuje się omawiany często statut zakroczymski z r. 1390²⁾, oraz przejmujący jego przepisy statut płocki z r. 1421³⁾. W razie męźobójstwa nakładają one na winnego obowiązek — obok zapłaty główszczyzny — odbycia pokory; ma świadczyć pokorę: szlachcic w razie zabicia szlachcica, włodyka w razie zabicia szlachcica, i włodyka w razie zabicia włodyki. A więc pokora zastrzeżoną jest jako skutek męźobójstwa tylko między szlachtą, t. j. oboma jej rodzajami (nobilis i miles), jednak z tem ograniczeniem, że wyższy wobec niższego (włodyka wobec szlachcica) nie jest obowiązany do pokory. Pokorę świadczy winny nie sam, lecz *mettredecimus* t. j. z orszakiem dwunastu osób, bądź to z krewnych, bądź też już z obcych, stanowiących pozostałość jakoby dawnego kolektywnego udziału w pokorze rodu. Przepisują też statuty formę pokory; męźobójca ma *veniam facere vestimenta sua usque ad cingulum dimittens, cum nudo evaginato gladio, et petere propter deum. ut sibi*

¹⁾ ob. wyżej str. 129.

²⁾ Arch. kom. prawu. t. V. str. 244—246.

³⁾ Helcel I. str. 286—287, art. 26—28.

dimitteret et indulgeret ille dolens huiusmodi offensam, et ille dolens debet sibi propter deum dimittere.

Cechą bardzo znamionną dla prawa mazowieckiego jest to przejęcie pokory do systemu kar państwowych¹⁾. Pokora nie wypływa tu z pojednania stron a więc ich dobrej woli, lecz jest skutkiem przepisu prawnego. Nie wpływa też wcale na wysokość główszczyzny, idzie obok niej. Inaczej w Polsce. Tu państwo gwarantuje stronie skrzywdzonej, gdy się do państwa zwraca o pomoc, tylko i wyłącznie główszczyznę. Pokora zjawia się w zasadzie tylko w razie pojednania stron, a więc z mocy ugody między stronami i najczęściej łączy się wtedy z główszczyzną mniejszą, niż zwykła²⁾.

Wróżba. Skutek mężobójstwa, również jednak tylko w prawie mazowieckiem, przedstawia t. zw. wróżba, tj. wydalenie się z granic kraju mężobójcy na czas jakiś. Co do genezy wróżby, to błędnie ją tłumaczą dotychczasowi autorzy, którzy nią się zajmują. W źródłach późniejszych często wróżbę określają jako *laudum*, z czego wyprowadzono wniosek, iż jakieś *laudum* widocznie, czyli uchwała, zaprowadziło obowiązek wydalenia się z kraju. Tak twierdzi już Dunin³⁾, odnosząc czas wydania tego *laudum* do czasów jeszcze przedhistorycznych. Wykazano, iż sposób jego dowodzenia jest błędny⁴⁾. Atoli Hube, który go zwalcza, przecie również odnosi wprowadzenie wróżby do jakiegoś nieznanego statutu, toż Pawiński, który zdaje się łączyć ją z statutem z r. 1390⁵⁾. Ustęp jednak, rzekomo mający się znajdować w tymże statucie, iż mężobójca po ostatniej proklamacyi zabójstwa ma z kraju wydalić się na rok i sześć niedziel⁶⁾, jest, jak to już Hube wyjaśnił, późniejszym wtrętem⁷⁾, może przy układaniu zwodu Prażmowskiego powstałym. W ten sposób więc wróżby nie da się wyjaśnić, a tem bardziej nie da się wyjaśnić, skąd ona ma charakter kary.

¹⁾ Na to nie zwracają autorzy piszący o pokorze uwagi, iż przez to nabiera pokora innej, wyjątkowej cechy, jako kara państwowa. Jedynie Dunin, *Dawne prawo mazowieckie* str. 203, traktuje pokorę jako karę.

²⁾ Gdzie też mowa o pokorze, trzeba się dopatrywać pojednania. Jedynie zapiska Ags. XVI. nr. 1167 wskazywałaby może na pokorę przez sąd nakazaną.

³⁾ *Dawne prawo mazowieckie* str. 201—202.

⁴⁾ równocześnie, niezależnie od siebie (w r. 1884) Hube: *Wrośda, wróżba i pokora*, *Pisma t. I* str. 324—326, i Pawiński: *O pojednaniu* str. 52—53.

⁵⁾ o. c. str. 321. ⁷⁾ o. c. str. 51.

⁶⁾ *extunc per partem laesam homicida debet ter in tribus foris aut terminis proclamari voce preconica, et talis proclamatus ab ultima proclamatione debet absentari a terra per annum et sex septimanas, alias laudum, vulgariter wrośba, sustinere extra terram.* *Bandtkie, Ius polonicum* str. 422. Niema już tego ustępu w tekście, drukowanym przez Balzera w *Arch. kom. prawn.* t. V. str. 244.

⁷⁾ o. c. str. 321, uw. 1.

Wydalenie się mężobójcy jest znane nietylko na Mazowszu, lecz wogóle w krajach, gdzie istnieje zemsta. Ma ono na celu usunięcie z przed oczu skrzywdzonych mężobójcy, zwłaszcza wtedy, gdy już przeciw niemu głównie zemsta się zwraca, i umożliwienie tymczasem układów. Ze strony państwa jest takie wydalenie się oczywiście z chęcią widziane, bo ono przenosi teren walk, mających na celu zemstę, poza jego granice. Po raz pierwszy o wróżbie (w tem znaczeniu) mówi statut z r. 1390, jako o rzeczy ze zwyczaju wynikającej (*culpabilis est et profugus*). Nie wprowadziło więc wróżby ustawodawstwo mazowieckie; ono ją tylko unormowało. Statut z r. 1390 pozwala zająć stronie pokrzywdzonej dobra mężobójcy dopiero po roku i sześciu tygodniach. W ten sposób więc niejako uznaje statut wróżbę, równocześnie jednak ograniczając jej znaczenie do roku i sześciu tygodni. Jednak z samego statutu widać, że ta „fuga“, „exilium“ (dobrowolne) mężobójcy może trwać i dłużej, gdyż mówi statut o wypadku dokonania zemsty poza Mazowszem na mężobójcy, gdy już dobra jego zajęli skrzywdzeni, co mogło nastąpić dopiero po upływie roku i sześciu niedziel. Jak z tego więc widać, wróżba nie jest jeszcze wtedy instytucją prawa karnego, prawo jednak uznaje ją i łączy z nią skutki prawne, zastrzegając, iż w czasie trwania wróżby do roku i sześciu niedziel nie może wystąpić strona skrzywdzona w drodze sądowej przeciw mężobójcy, który się wydalil. Nie bierze zaś na uwagę możliwości, iż mężobójca w kraju zostaje po dokonaniu zabójstwa, bo albo to w praktyce się nie zdarzało, albo jeśli się zdarzało, to pozostawiało widać skrzywdzonemu prawo dochodzenia tej krzywdy w drodze zemsty.

Zajmuje się znów wróżbą dopiero statut zakroczymski Bolesława IV z 26 lutego 1453 r.¹⁾ W tym czasie już się wyrobiło na gruncie praktyki przekonanie, iż mężobójca obowiązany jest z kraju się wydalic; mówi statut o takim, który po popełnieniu mężobójstwa: *culpabilis existens in terra contra laudum et consuetudinem terre nostre maneret, ze iuxta laudum terre de terra non absentatur*. Jak widać z statutu, zdarza się, iż mężobójca: *alium innocentem et ab hoc homicidio immunem de terra expediverit et destinaverit absentandum*, byle więc pozornie zadość uczynic zwyczajowi. Nie należy jednak tak ściśle brać wyrażenia: *laudum*. Nieraz *laudum*, *statutum*, w źródłach oznacza zwyczaj. I tu tak należy to rozumieć, albo co najwyżej tekst popsuty już, z wtrętem statutu, z r. 1390. W drodze zwyczaju powstała wróżba, w drodze zwyczaju zmienia się też w tym czasie charakter prawny wróżby. Staje się ona obowiązkiem, a zatem przedstawia się jako kara. Przepisuje też statut, iż jeśli mężobójca nie „zjedzie“, albo też za-

¹⁾ Arch. kom. praw. t. V. str. 273—274.

miast siebie kogo innego wyprawi, strona skrzywdzona musi go pozwać przed sąd, i w tym razie zostaje skazany, obok zapłaty główszczyzny, na więź przez rok i sześć niedziel. Przed rokiem więc 1453 następuje przemiana dobrowolnej dawniej wróżby na wydalenie, nakazane przez prawo, a więc przedstawiające się już jako kara; statut z r. 1453 to pojęcie jej utwierdza, a w razie gdyby mężobójca kary wygnania nie poniósł, udając się dobrowolnie na nie, substytuuje w jego miejsce równie długo trwającą karę więzy.

Jednak i statut z r. 1453 nie określa wyraźnie czasu trwania wróżby. Że ona musiała wynosić już wtedy rok i sześć tygodni, na to wskazują: statut z r. 1390, który wstrzymuje postępowanie przeciw mężobójcy na ten właśnie okres czasu, jak i ten statut z r. 1453, który naznacza w zastępstwie wróżby karę więzy również przez rok i sześć niedziel. Jak też stwierdza praktyka, rzeczywiście wróżbę traktują jako częściową karę za zabójstwo¹⁾.

Wróżba ma jednak zastosowanie tylko przy zabójstwach między stanami wyższymi. Statut z r. 1390 mówi jedynie o mężobójstwach szlachty i włódyków przez szlachtę lub włódyków, statut z r. 1453 też odnosi wróżbę jedynie do wypadków. *quod nobilis nobilem occiderit*. Niema więc wroźda zastosowania w razie mężobójstwa, popełnionego na szlachcicu lub włódyce przez plebejusza, jak również co do mężobójstw między plebejuszami.

Kary majątkowe. W prawach państw zachodnio-europejskich obok główszczyzny płaci się przy mężobójstwie jeszcze sumę pieniężną, która idzie na rzecz państwa²⁾. Odróżniają też autorzy ściśle od siebie te dwa pojęcia: *wehrgeld* i *fredus* (*friedensgeld*, później w nieco innej formie: *gewette*). Pojęcia te przeniesiono i do nas także, odnośnie do zabójstwa. Tak twierdzi Hube: „w ukaraniu zabójstwa... odróżniano spłatę, to jest to, co się płaciło za poległą głowę-*caput* (głowne pieniądze), od tego, co się dawało jako kara za popełnione zabójstwo“³⁾ i stara się na podstawie praktyki z końca wieku XIV oznaczyć wysokość tej kary, płaconej obok główszczyzny. Określa ją jako *pokup*⁴⁾. To wyrażenie: *pokup*, jest właściwością tylko wielkopolskich źródeł⁵⁾; że jednak innego polskiego nie podają źródła (łacińskie wyrażenie jest ogólne: *poena*), więc będę go używał na oznaczenie tych kar wogóle. To jednak, co już zwróciło uwagę i Hubego, że gdy o główszczyźnie tak często mówią, czy to statuty, określające jej wysokość, czy to zapiski

¹⁾ Pawiński: O pojednaniu, dodatki nr. 56 i n.

²⁾ ob. np. Brunner, *Deutsche Rechtsgeschichte* t. II. str. 621 i n.

³⁾ *Sądy* str. 243. ⁴⁾ *ibid.*, str. 234.

⁵⁾ ob. np. przykłady u Hubego podane.

sądowe, mówiące o pozywaniu o główszczyznę lub płaceniu jej, przecie rzadko tylko, wyjątkowo, przynoszą wiadomości o pokupie — to powinno było wzbudzić wątpliwości co do tego rodzaju ogólnego rozwiązania tej kwestyi, że przy zabójstwie zawsze i pokup się należy. Dokładniej więc tę sprawę zbadać należy, łącząc ją z rzadkimi zresztą przypadkami innej kary majątkowej, a to konfiskaty dóbr mężobójcy.

Gdy się przegląda przypadki mężobójstwa, przy których obok główszczyzny ponosi mężobójca także karę majątkową, spostrzega się grupę przypadków, którą od innych nietrudno wydzielić. Kara ta łączy się z kwestyą stanowiska zabitego. Do takich osób należą: kobiety, żydzi i woźni. Kara majątkowa polega na okupie, lub na konfiskacie majątku¹⁾.

Najstarszy znany wypadek, iż karę opłaca się przy zabójstwie kobiety obok główszczyzny, pochodzi z ziemi sieradzkiej z r. 1370²⁾: ochmistrz królowej Jadwigi zaświadcza, iż królowej Jadwidze i jemu uczyniono zadość pro homicidio mulieris in suburbio Woyboriensi vulgariter Rulsow dicto interfecte, kwituje więc a pena predicta homicidii. Może tu jeszcze zachodzić wątpliwość, czy chodzi o opłatę główszczyzny, czy o karę obok główszczyzny. Inne jednak wiadomości wskazują, że obok główszczyzny za głowę kobiety płaci się karę pieniężną. Tak zostaje pozwany zabójca kobiety przez jej najbliższą krewną pro eo, quia occidit ipsi M. sororem germanam (więc o główszczyznę); przy dochodzącej zabójstwa dominus J. W. stat pro pena sua (więc o część główszczyzny jemu należną), et adiunxit: non solvisti Maiestatem reginalem³⁾. Więc płaci się królowej tę karę obok główszczyzny, płaconej krewnym, względnie panu zabitej. Mieszczanie żarnowscy expurgaverunt innocentiam, quomodo pro capite muliebri ibidem in Szarnow occise mulieris... satisfecerunt pro pena et capite antedicto⁴⁾; a więc wyraźnie odróżniona tu kara od główszczyzny⁵⁾. Toż samo stwierdzają źródła mazowieckie, że się ją płaci obok główszczyzny⁶⁾. Dowiadujemy

¹⁾ w literaturze niemieckiej kwestyą złamania miru (który jest w Polsce właśnie podstawą tych kar majątkowych), i rodzajami miru zajmuje się dokładniej swłascza V. Friese: *Das Strafrecht des Sachsenspiegels* str. 108—133. Odróżnia on: 1) befriedete Personen, 2) befriedete Orte (bezw. Sachen) i 3) befriedete Zeiten. Trzecia grupa u nas wogóle nieznaną. Do pierwszej liczą się tu także: kobiety, żydzi i woźni, ale i inne osoby, *ibid.* str. 111, 113, 115. ²⁾ Kod. polski t. II, część 1, nr. 313.

³⁾ Helcel II, nr. 2933. ⁴⁾ dokument z r. 1427 ze zbioru Diehla w archiwum miejskim Krakowa. Ob. dodatek nr. 1.

⁵⁾ Podobnie *Castr. Sandec*, t. 3, str. 427: pro pena reginalli alias russne et pro decem marcis (oczywiście główszczyzny) pro quadam muliere, quam interfecit ipse P. G. pro qua pena si a seronissima regina... admonitus fuerit i t. d. (r. 1543).

⁶⁾ statut Janusza z r. 1525: qui feminam nobilem cuiuscunque status interfe-

się z innych wzmianek, że kara ta ma specjalną nazwę: pro penis tribus pepli reginalis¹⁾; pro pena pepli reginalis²⁾; plena omnimoda-que satisfaccio redimiculi alias *zaruszcizą* est facta respectu capitis unius femine, que inventa est oppressa in campo civilium metarum³⁾; pro *ruscza* reginali alias pro capite feminarum⁴⁾; pro XXX marcis *rusziczeney*, si coctrix plebani morietur de isto vulnere⁵⁾. Zwie się więc ta kara: pena pepli, ruszyce, ruszcza, ruszyczna (sc. kara). Na Mazowszu nosi nazwę: *rucha*⁶⁾. Rucha oznacza zasłonę, której używały kobiety (w Czechach tylko niezamężne); stąd ta nazwa. W Polsce płaci się ją jako poena pro capite feminarum. Wyraźnie stwierdzają powyżej podane cytaty, że się ją płaci za głowę chłopek. Naodwrot mazowieckie źródła mówią tylko o tej karze przy zabiciu szlachcianki. Wysokość ruszczy nie jest znana; jedyna powyżej podana wzmianka o 30 grzywnach ruszycznej nie daje dostatecznej pod tym względem wskazówki co do jej wysokości. Na Mazowszu *rucha* przy zabójstwie szlachcianki wynosi (według źródeł XVI wieku) tyle, co *główszczyzna*⁷⁾.

Karę tę pobiera w XIV i XV wieku królowa. Że ona idzie na rzecz królowej, nie ma to istotnego znaczenia dla jej charakteru; na Mazowszu idzie ona na rzecz księcia⁸⁾. W Polsce można uważać ją jako przekazanie pewnych dochodów na rzecz królowej⁹⁾. Wybiera ją dla królowej w r. 1370 ochmistrz królowej, choć już zapewne w XIV w. zwykle należało to do podkomorzego królowej, urząd bowiem ochmistrza królowej rzadko się zjawia wtedy, i to właśnie, gdy niema podkomorzego¹⁰⁾. W XV wieku występuje zawsze podkomorzy jako pobie-

cerit... pro capite occiso feminae summam suprapositam nonaginta sex sexagenas solvere tenebitur, et insuper poena, quae nobis pertinet, sexaginta marcae numeri et monetae polonicae solvi debet. Balzer, W sprawie sankcyi j. w. str. 266; stwierdzony tu więc tylko zwyczaj poprzedni, który odnieść należy jeszcze do wieków średnich. Taksamo zwody: si quis foeminam nobilem cuiuscunque status interfecerit... extunc summam pro capite nobili consuetam parti laesae et insuper poenam dictam *ruchą* ex antiquo solitam, aequalem summae capitis, videlicet sexaginta marcas ... pro fisco principis terrae istius solvere debet. Bandtkie, Ius polonicum str. 408—409.

¹⁾ Ags. IX. nr. 26 (r. 1424).

²⁾ Kod. małopolski t. IV. nr. 1235 (r. 1426).

³⁾ dokument z r. 1439 ze zbioru Diehla w archiwum miejskiem Krakowa, ob. dodatki nr. 2. Helcel II. nr. 3334 (ruschicsam).

⁴⁾ Helcel II. nr. 3334 (r. 1448).

⁵⁾ Ags. XI. nr. CCLVI., Castr. Sand. t. 3. str. 427 (russne, russyczno).

⁶⁾ Bandtkie, Ius polonicum str. 408: poenam dictam *ruchą*.

⁷⁾ ob. uw. 6. na str. 158 i Bandtkie j. w. str. 408. ⁸⁾ ibid.

⁹⁾ przypuszczenie prof. Ulanowskiego.

¹⁰⁾ Piekosiński, Rycerstwo polskie wieków średnich t. III. str. 514—515, 531.

rający ruszycę¹⁾. Zwany on jest raz nawet w źródłach: *succamerarius reginalis pene vulgariter ruschicze*²⁾.

Istotą ruszycy było zapewnienie większej opieki kobietom. Wyrażało się ono gdzieindziej np. na zachodzie Europy³⁾, w wyższej wysokości główszczyzny, podobnie także w prawie pruskiem i litewskiem⁴⁾. I tu więc ta kara jest wypływem złamania miru, który jest zapewniony kobietom.

Ruszycę zniósł Kazimierz Jagiellończyk. W księdze sądów królewskich wpisać polecił w Krakowie dnia 27 czerwca 1448 r. marszałek nadworny Jan z Brzezia, iż król Kazimierz z radą swoją: *mandavit in libris notare pro ruscza reginali alias pro capite feminarum ex invencione ipsorum (tj. consiliariorum), videlicet ita, quod nullus hominum in regno suo eandem ruschiczam solvere presumat, quia iam est mortificata et annullata et in nichilum redacta*⁵⁾. W zapiskach czy dokumentach z XV wieku rzeczywiście odtąd niema wzmianek o ruszycy. Znów się jednak pojawiają w XVI wieku, przynajmniej w ziemi sądeckiej⁶⁾ (r. 1531, 1543); na Mazowszu przeszła w pełni w wiek XVI, kiedy ją i ustawowo utwierdzono.

Również przy zabójstwie żyda ponosi mężobójca karę majątkową. Postanowienia co do tej kary zawiera już przywilej żydowski z roku 1264⁷⁾. Odróżnia on dwa wypadki: 1) mężobójstwo z wylaniem krwi: *si christianus iudeum occiderit, digno iudicio puniatur, et omnia rei mobilia et immobilia in nostram transeant potestatem*; 2) mężobójstwo bez wylania krwi: *si christianus iudeum ceciderit, ita tamen, ut sanguinem non effundat, pena per palatinum requiretur secundum terrae consuetudinem ab eodem*. A więc w pierwszym wypadku podlega winny konfiskacie całego majątku, w drugim płaci tylko pokup. Zasada ta, stwierdzona i przez późniejsze przywileje żydowskie⁸⁾, obowiązuje i w XV

¹⁾ Agz. IX. nr. 26, Kod. małopolski t. IV. nr. 1235, dodatki nr. 1 i 2.

²⁾ Helcel II. nr. 2832.

³⁾ ob. np. Wilda j. w. str. 425 i n.

⁴⁾ ob. np. Dubieński j. w. str. 60 i n.

⁵⁾ Helcel. II. nr. 3334.

⁶⁾ *Castr. Sand.* t. 2. str. 175 (por. str. 174, 185) i t. 3. str. 427. Zwrócił mi na te zapiski uwagę p. Białkowski.

⁷⁾ *Bandtkie, lus polonicum* str. 8—9.

⁸⁾ Bloch: *Die Generalprivilegien der polnischen Judenschaft. Zeitschrift für die Provinz Posen* str. 84—86 restytuje, jak zaznaczono, tekst przywileju z r. 1367, lecz w niedołączony sposób, na podstawie późniejszych tekstów; teksty wcześniejsze (B. II) przemawiałyby na taką samą stylizację, co w przyw. z r. 1264, ob. *Bandtkie* str. 9 uw. 1. Por. także *Russko-jewrejskij archiw* t. I. nr. 1 (przywilej z r. 1364) i 5 (potwierdzenie przywileju z r. 1367). Niekrytyczny także *Rundstein* I. c.

wieku. Gdy żyd został zabity bez wylania krwi, płaci zabójca karę pieniężną: *pene regie maiestatis, prout serenitas gratiam suam sibi ostendet*; za zabicie zaś żyda z wylaniem krwi obok opłaty głów-szczyzny: *bona ipsius mobilia et immobilia in gratiam J. A. regis Poloniae, prout sua serenitas gratiam suam sibi ostendit*¹⁾. Raz wojewoda bierze za głowę żyda 63 grz. 18 gr.²⁾; że głów-szczyzna żyda wynosiła według innych zapisek 60 grz., możnaby w tej nadwyżce 3 grz. 18 gr. widzieć właśnie taką karę pieniężną. Te wzmianki nieliczne nie mogą rozjaśnić dostatecznie kwestyi, wskazują jednak na to, iż przy zabójstwie żyda obok głów-szczyzny płaci mężobójca pokup, względnie podlega konfiskacie dóbr. Skąd do tego przyszło? Jaki powód tego? Szukać go należy w tem, iż żydzi, jako *servi camerae*³⁾ otoczeni są specjalną opieką władcy, że więc mężobójstwo żyda narusza ten mir, że za jego naruszenie tę karę się ponosi. Że ona idzie niekiedy na rzecz wojewody, nie króla, nie zmienia stanu rzeczy, wojewoda bowiem występuje w stosunku do żydów jako zastępca króla, on im w imieniu władcy zapewnia opiekę. Pokup więc ten, na rzecz jego płacony, przekazany jest tylko przez króla dla niego, tak jak i inne swoje dochody książę przekazywał swoim urzędnikom.

Wreszcie taki specjalny mir otacza woźnego: *N. C. de C. penam XV domino Cracoviensi et iudicio XV pro eo, quod Cz. ministerialem ad mortem suspendii iudicavit minus iuste*⁴⁾; kary te płaci obok głów-szczyzny. Tu więc idą one jedna na rzecz kasztelana krakowskiego, druga na rzecz sądu, również więc są przekazane przez króla na rzecz tych władz. Woźny był nominowany z zasady przez wojewodę, a w tym czasie w krakowskim województwie zdaje się przez kasztelana; stąd jego tu interwencya. Podobnie i na Mazowszu. Wprawdzie wiadomości o tem pochodzą z wieku XVI, zdaje się jednak, że to tylko kodyfikacya zwyczaj, który więc jeszcze do XV stulecia odnieść należy⁵⁾: jeśli *praeco* aut *ministerialis terrestris* aut *eius vicepraeco in officio eius, servicio principis aut terrestri existens* zostanie zabity, prócz głów-szczyzny płaci

¹⁾ Agz. XV. nr. 2649 i 2650. ²⁾ Agz. XIV. nr. 1969.

³⁾ Ob. Kutrzeba, Stanowisko prawne żydów w Polsce w XV stuleciu, Przew. nauk. i liter. r. 1901.

⁴⁾ Helcel II. nr. 620; w XVI wieku raz król skarży z swej strony o *levipendium*, okazane mu przez zabicie woźnego. Dekreta Zygmunta I, nr. 2. Występuje tu król zapewne dlatego, że szło o woźnego, przez króla mianowanego, (t. zw. *ministerialis generalis*), nie przez wojewodę, który mianował tylko zwykłych woźnych.

⁵⁾ Tak podaje zwód Prażmowskiego, Winiarz: O zwodzie zwyczajów prawnych masowieckich układu Wawrzyńca z Prażmowa, Rozpr. Ak. Um. wydz. hist.-fil. t. 32, str. 152—153; według zwodu Goryńskiego płaci 30 grzywien (po 30 gr.), *Bandtkie, Ius polonicum* str. 406.

mężobójca na rzecz księcia karę przezmiłosną. I woźny więc w Polsce, o ile wnosić można z tej jednej zapiski, wogóle, na Mazowszu w czasie, kiedy wykonywa funkcje publiczne, chroniony jest specjalną opieką, a za złamanie tego miru przez zabicie go płaci się pokup.

W tych trzech wypadkach płaci się więc pokup (na równi stoi konfiskata dóbr) w razie naruszenia miru, któryby można nazwać osobistym. Obok tego zna jednak prawo polskie i inne gatunki miru, którego naruszenie przez mężobójstwo sprowadza na winnego karę pieniężną obok okupu za głowę. O takim pokupie na rzecz księcia mówi już księga prawa zwyczajowego z XIII wieku: jeśli kto zabije gościa (gast), kupca (koufman), rycerza (ritter — oczywiście miles), lub też chłopą (gebuer), a więc krótko mówiąc kogokolwiek, uf der lant strose, zatem — jak tłumaczą Helcel i Hube — na drodze publicznej, płaci prócz główszczyzny w różnej wysokości, zależnie od stanu zabitego, panu (der herre des landes) 50 grzywien, a to, jak wyjaśnia ten pomnik: vor zynen vrede, der of der landstrosen gebrochin ist, gdyż: dy lantstrose ist bevredit mit dem vrede des herren des landes, und were do offe ymande icht unrechtis tut, der hot des landes herren vrede gebrochin. Daz heysen dy polen des herren hant. W razie zaś jeśli mężobójstwo popełnione zostanie na rycerzu (ritter adir eyn rittermeszig man), albo chłopie (gebuer) na drodze wiejskiej (uf dem dorfweg), to płaci zabójca obok główszczyzny sześć grzywien umb den vrede der of dem wege gebrochin ist, a to panu, do którego należy sądownictwo: dem, dez gerichte ist¹⁾. A więc stwierdza to źródło, iż pokup płaci się przy mężobójstwie, jeśli ono zostaje dokonane na drodze publicznej i to w jednakiej wysokości, bez względu na stan zabitego, za złamanie miru. Jeśli ten wypadek złamania miru przez zabójstwo nie zachodzi, płaci się, wnosząc z tych słów, tylko główszczyznę. W razie jeśli złamany zostanie mir drogi wiejskiej (nie publicznej), pokup, w niższej wysokości, bierze już nie książę, ale pan sądowy tej drogi. W tych więc wypadkach mężobójstwo pociąga za sobą karę pieniężną za to, iż łamie ono mir, otaczający drogę. — Zna księga prawa zwyczajowego także osobny mir targowy²⁾, lecz nie określa go bliżej.

Zasada ta prawna utrzymuje się i dalej; możemy ją jeszcze skonstatować w wieku XV. Tak zostają chłopci skazani obok główszczyzny na karę 3 grzywien pene iudicio; zabójstwa dopuścili się oni in via libera regali³⁾. Obok głowy płaci mężobójca: penam domino capitaneo inde

¹⁾ Helcel II. str. 22—23, art. XV.

²⁾ ibid. str. 23, art. XV.

³⁾ Agz. XIV. nr. 3452.

secutam (nie podane w jakiej wysokości), a to że: in via publica, strata regali, obviando ipsi (tj. zabitemu) cum decem sibi similibus et totidem inferioribus ipsum... vita privavit¹⁾. Żyd occisit M. de P. superequitando super bona regalia in via libera; do zabójstwa przyznał się: reddidit se culpabilem de capite et petivit misericordiam, alias dal szye na miloszcz, wobec czego strona skrzywdzona requisivit, utrum idem debet iam condemnari in violencia iuxta istam recognitionem et propositionem, quod se dedit ad misericordiam pro capite²⁾. Płacą więc tę karę pieniężną, gdy zabójstwo dokonane zostało na drodze publicznej: via (strata) libera, publica, regalis. To samo tu więc pojęcie, co w księdze prawa zwyczajowego; zabójca narusza przez mężobójstwo mir drogowy, dopuszcza się gwałtu (violencia) i z tego powodu płaci karę (raz tu tylko podana jej wysokość: 3 grzywny) na rzecz władcy. Kara ta jest przekazana urzędowi (sądowi ziemskiemu, staroście).

Mir nietylko drogę otacza; otacza on także i miejsca, gdzie władza funkcjonuje, zwłaszcza więc miejsca sądowe. Cały szereg kar za różne naruszenia tego mira zna prawo polskie³⁾. Nie poucza jednak bliżej, jaki był skutek w razie zgwałcenia tego miru przez mężobójstwo. Dokładniej normuje tę kwestyę prawo mazowieckie, mianowicie statut księcia Konrada z r. 1496⁴⁾: si quis in oppido seu loco terminis celebrantibus aliquem vel etiam ad terminos euntem vel ex terminis ad domum redeuntem occiderit sub tempore terminorum, talis pro pena domino principi solvet quinquaginta sexagenas, et nihilominus propinquus occisi iuxta statutum antiquum idem percussor et homicida solvet penam capitatis. Karę więc pieniężną na rzecz księcia pociąga za sobą mężobójstwo, popełnione w miejscu, gdzie się odprawiają roki, w czasie trwania roków, lub na osobach idących do lub z sądu. Jestto więc mir sądowy, nietylko miejscowy⁵⁾, ale otaczający także i osoby (mieszany zatem).

Oprócz wypadków naruszenia przez mężobójstwo miru osobistego lub miejscowego⁶⁾ karę przy mężobójstwie płacą (prócz główszczyzny) jeszcze w dwóch przypadkach: 1) jeśli nie dostawił pan powładnej sobie osoby przed sąd, względnie jeśli za dostawienie ręczył: pro non statuitione hominis sui... quem statuere debuit, prout ipsum de carcere

¹⁾ Agz. XVII. nr. 1651. ²⁾ Agz. XIV. nr. 3044.

³⁾ n. p. Hube, Sądy str. 324 i n. ⁴⁾ Bandtkie, Ius polonicum str. 450.

⁵⁾ w Niemczech szerzej rozwinięty, por. Friese j. w. str. 118 i n.

⁶⁾ nie należy tu przypadek, pozornie podobny, mężobójstwa popełnionego przy napadzie na dom. Agz: XIV. nr. 1640, XIX, nr. 219, 224, 2277, Helcel II. nr. 967, Łęcz. I. nr. 759 i t. d. Kary płacą się tu za najazd, nie za mężobójstwo. Zachodzi tu bieżący przestępstw: najazdu i mężobójstwa. Świadczy o takim pojmowaniu także i to,

effideiussit; kara wynosiła 14 lub 3 grzywny¹⁾ (pena regalis); 2) jeśli nie wymierzył sprawiedliwości nad człowiekiem poddanym swej jurysdykcji²⁾. Nie są to już jednak właściwie kary za męźobójstwo, lecz osobne kary za niespełnienie ciężących na panach obowiązków prawno-publicznych.

Tak więc jako rezultat rozpatrzenia źródeł trzeba powiedzieć, że uprawniają one do przypuszczenia, iż pokup płaci się tylko wtedy przy męźobójstwie, jeśli ono narusza równocześnie mir osobowy, czy miejscowy. Kwestya jednak nie jest jasną. Co do niewielu tylko przypadków, i to głównie z Małopolski pochodzących, można stwierdzić takie pojmowanie pokupu. Przy wielu³⁾ jednak innych zapiskach, w których mowa o pokupie, nie znamy bliżej warunków, wśród których popełniono męźobójstwo, a więc też nie możemy zbyt pewnie postawić tej reguły. Pod tym względem tylko co do Mazowsza nie zachodzą wątpliwości. Jak to już Dunin słusznie zaznaczył, w innych przypadkach żadnej kary pieniężnej obok główmszczyzny męźobójca nie płacił. Najwięcej wątpliwości co do Wielkopolski. Pokup płaci się tu wogóle jeśli zachodzi violencja, jak to wyraża jedna z zapisek: quia accio fuit pro violencia, dederunt (sędziowie)... ad dominos... seniores (tj. na wiec) pro pena pocup.⁴⁾ Czy jednak tylko w tych omówionych wyżej wypadkach zachodziła przy męźobójstwie violencja, na pewno rozstrzygnąć się nie da.

Kary te pieniężne idą tylko przy główmszczyźnie; niema ich więc, jeśli męźobójca ponosi karę śmierci. Ginę one od końca wieku XV, kiedy zaczyna się obok główmszczyzny zjawiać kara więzy. Ona zajmuje ich miejsce, obejmuje bowiem wogóle wszelkie wypadki męźobójstwa, o ile nie jest karane śmiercią, a jako kara państwowa, i to cięższa znacznie od tych pieniężnych, stosunkowo niewysokich, lepiej spełnia zadanie reakcyi ze strony państwa. Męźobójstwo też już wtedy ucho-

śe w razie męźobójstwa przy najeździe osobno pozywają o męźobójstwo, a osobno o najazd, Helcel II nr. 4300, Agz. XV. nr. 71, 72. Co do kar za napad ob. ciekawe zapiski np. Agz. XIV. nr. 1213, 1357, 1782, 2032 i t. d.

¹⁾ Agz. XI. nr. 1316, 1324, XV. nr. 2293, 2646, 2688, XVII, 3014; Helcel II nr. 3700. W zapiskach z ziem ruskich stale 14 grzywien, u Helcla II. nr. 3700 tylko 3 grzywny.

²⁾ Agz. XV. nr. 625.

³⁾ Łęcz. I. nr. 1517, 6196, 6197, II. nr. 6153, 6706 (kara zawsze 6 grz.); Kal. nr. 40, W. II. nr. 413, 425, Ulan. nr. 6423, Helcel II. nr. 2336, 3535 i t. d. Per. Hube, Sądy, str. 248—249.

⁴⁾ Kal. nr. 53.

dzi zawsze za przestępstwo, naruszające interesy państwa, nietylko w razie, jeśli ono gwałci mir osobisty czy miejscowy.

Majątkową karę w formie utraty praw zna prawo polskie tylko przy krewnobójstwie. Według małopolskiego statutu Kazimierza W. tacy mężobójcy: in hereditaria successione (po zabitym) nullum accessum obtinebunt, quinimmo sentenciamus ipsos et ipsorum filios privamus omni legitima talium hereditatum porcione, in quibus bonis sive hereditatibus alii consanguinei, licet remotiores in linea, obtinent successione¹⁾. Tracą więc prawo sukcesji po tych, na których popełnili mężobójstwo, i to tak oni jak i ich dzieci. Co do prawa mazowieckiego, utratę praw sukcesji przy krewnobójstwie, jak i przy małżonkobójstwie utratę korzyści, wynikających z stosunku małżeństwa, stwierdzają dopiero źródła z XVI wieku, nie wiemy więc, o ile ta zasada już poprzednio obowiązywała²⁾.

Więź. Więzienie czasowe, czyli, jak się stale u nas wyrażano, więzę, wprowadza przy zabójstwie najpierw prawo mazowieckie. Mianowicie statut z r. 1453³⁾ postanawia, iż mężobójca, który nie poszedł na wróżbę, lub innego za siebie na wróżbę wysłał, ma być karany więzłą roku i sześciu niedziel. Jestto więc tylko kara ewentualna, zamiast innej kary, wróżdy.

Na szerszą skalę wprowadza więzę jako karę przy mężobójstwie prawo polskie w drugiej połowie XV wieku. Już w r. 1459 spotykamy ślad kary więzy w Małopolsce. Gdy pokrzywdzeni żądają obok głównszczyzny jeszcze kary (penam post solutionem sexaginta marcarum pro capite), nie wiemy, na jakiej podstawie mężobójca płacić jej nie chce: ex quo serenissimus dominus rex graciose mecum egit, quod me de turri, pro quo delicto fui *incarceratus*, fecit dimittere, tunc penam hic non possum succumbere⁴⁾. To widać próby wprowadzenia kary więzy, jeszcze sporadycznie występujące. Więzę jako groźbę ustawową po raz pierwszy spotyka się w statucie kolskim z r. 1472: statuimus, ut homicidae casuales nobilium... per unum annum et sex septimanas inturrentur⁵⁾. Więc ponoszą karę więzy mężobójcy przygodni przy zabiciu szlachcica, obok opłaty główshczyzny, wszyscy, bez względu na stan. Statut ten jednak obowiązywał tylko prowincye wielkopolskie, i to na lat trzy. Choć jednak statut ten stracił znaczenie, idea karania mężobójstwa więzłą utrzymała się. W r. 1484 znów spotykamy dwa wypadki na Rusi, iż więzłą

¹⁾ Hube, Ustawodawstwo, str. XXVI, art. LVIII.

²⁾ statut ks. Janusza z r. 1525, Balzer: W sprawie sankcyi j. w. str. 266, Bandtkie, Ius polonicum str. 407.

³⁾ Arch. kom. prawn. t. III. str. 271. ob. wyżej str. 156—157. ⁴⁾ Helcel II. nr. 3639.

⁵⁾ Codex epistolaris saeculi XV, t. I. część II. nr. 227.

karzą mężobójstwo: *citando ipsum K. propter homicidium patratum pro sessione in turri*¹⁾, oraz drugi: *te citat pro capite filii sui J. et pro sessione in turri iuxta laudum terrestre et Regie Maiestatis mandatum in convencione Lublinensi factum*²⁾). Zwraca uwagę powołanie się na *laudum terrestre*. O takim *laudum* niema żadnej zresztą innej wzmianki. Albo więc przyjąć należy, iż mamy tu do czynienia z wprowadzeniem kary więzy w drodze praktyki, a *laudum* to rozumieć chyba jako wspomnienie statutu wielkopolskiego z r. 1472, czemu by się sprzeciwiało zarówno to, że sprawa toczy się na Rusi, jak że chodzi o mężobójstwo umyślne, karane według tego statutu śmiercią, nie więżą, albo że w r. 1484 uchwalono rzeczywiście jakieś (może tylko czasowe) *laudum*, czy może statut ogólnopolski o karaniu mężobójców więżą. Kwestya niejasna, którą może rozstrzygną zapiski z ksiąg sądowych innych dzielnic.

Więzę stale już jako karę na mężobójstwo wprowadza konstytucya piotrkowska z r. 1493: *homicidae casuales pro capite nobilium... per unum annum et sex septimanas convicti iure in turrim deputentur*³⁾). A więc i tu kara więzy odnosi się tylko do mężobójców szlachty, nie innych. Mowa jedynie o *homicidae casuales*. A inne mężobójstwa? wnosić należy, że i one karane miały być więżą, że więc ten ustęp tak rozumieć należy, iż więzy podlegają *homicidae etiam casuales*. Tak samo określa tę karę i konstytucya z r. 1496⁴⁾). Grozi ona karą więzy (obok opłaty głów szczyzny) dla *homicidae casuales*, ale wyklucza wyraźnie od tej kary tych, co dopuszczają się mężobójstwa w obronie, i to we wszystkich wypadkach obrony, znanych konstytucyi. Oczywiście więc tem bardziej tej karze ulegają *homicidae voluntarii*, o ile nie są karani śmiercią. Wyraźnie stosuje jednak konstytucya tę karę tylko do jednego ich rodzaju, jeśli chodzi o *viae aut transitus publici prepeditores*.

Infamia. Infamię za zabójstwo zna prawo polskie tylko w nielicznych wypadkach. Statut małopolski Kazimierza W. grozi infamią tym, którzy dopuszczają się krewnobójstwa: *omnes fraticidas et parricidas infames pronunciamus et inhabiles ad aliquos honores promovendos*⁵⁾). Jestto jedyny wypadek, iż w ten sposób infamią grozi prawo polskie za mężobójstwo. Poza tem pojawia się infamia tylko jako kara ewentualna. Wprowadza ją konstytucya z r. 1493 jako ewentualną,

¹⁾ Agz. XV. nr. 1726, 1733.

²⁾ Agz. XV. nr. 1743.

³⁾ Bandtkie: *Ius polonicum* str. 325.

⁴⁾ *ibid.* str. 354.

⁵⁾ Hube, *Ustawodawstwo*, str. XXVII, art. LVIII.

jeśli mężobójca wskutek ucieczki uniknie kary śmierci lub kary więzi: si... de regno profugerit, illo ipso facto infamis pronuntietur puniendus; si... talis homicida timens correctionem de regno aufugerit, sive sit possessionatus sive non, infamis perpetue ipso facto pronuncietur publicandus per proclamationem ministerialis ¹⁾. Toż samo postanawia i konstytucya z r. 1496 ²⁾.

XI. Dochodzenie mężobójstwa.

Podstawą dochodzenia mężobójstwa jest w XIV i XV wieku w zasadzie stosunek do zabitego, a to, stosunek pokrewieństwa, małżeństwa, oraz zwierzchności. Tylko w bardzo skąpych granicach dochodzone jest mężobójstwo z urzędu.

Pokrewieństwo. Statuty Kazimierza W. mówią tylko w dwóch ustępach o tem, kto ma prawo dochodzić mężobójstwa, a więc, co się z tem ściśle łączy, pobierać główszczyznę; mianowicie statut małopolski uprawnia do tego: consanguinei et proximiores ³⁾ nie określając dokładnie, kto z pośród nich i w jakim porządku, statut wielkopolski zaś, regulując tę kwestyę, mówi odnośnie do główszczyzny za kmiecia, że ma ją płacić mężobójca uxori vel pueris, si superstites fuerint, vel eis non existentibus propinquis occisi, zaś za szlachcica: parentibus pueris vel amicis ⁴⁾. Jak więc widać, wiadomości te nie są dokładne. Pod tym względem statutom o dokładność i ścisłość nie chodzi; nie mają one zamiaru określania tej kwestyi, która w praktyce była jasna, a zmianie uledez nie miała. Można więc wnosić tylko tyle z nich, że te grupy krewnych miały prawo dochodzenia mężobójstwa, względnie pobierania główszczyzny, ale w jakim porządku, tego te źródła nie rozstrzygają.

Podobnie przedstawia się kwestya i co do statutów mazowieckich. Statut z r. 1390 zupełnie nie rozstrzyga, kto ma prawo dochodzenia mężobójstwa i poboru główszczyzny. Statut z r. 1453 ⁵⁾ mówi tylko ubocznie, że uprawnieni są fratres amici et patres, to znów frater aut consanguineus. Zaś statut z r. 1421 co do główszczyzny kmiecej mówi

¹⁾ Baudtkie, Ius poloniam str. 325.

²⁾ Ibid. str. 354. Poprzednio raz (r. 1453) spotyka się karę konfiskaty majątku i bannicy na mężobójcę, który nie stanął przed sądem. Helcel II. nr. 3507.

³⁾ Hube. Ustawodawstwo, str. XV, art. XXI.; Świętosław tłumaczy: przyrodzeni a bliżsi, inne tłumaczenia: przyjaciele. Arch. kom. prawn. t. III. str. 268, 40, 196, 360.

⁴⁾ Hube. Ustawodawstwo, str. XLV, art. XX.

⁵⁾ Arch. kom. prawn. t. V. str. 278, 275.

tylko o uprawnieniu dzieci (pueri) do jej poboru ¹⁾. I tu więc też tylko są to uboczne wzmianki, stwierdzające praktykę, nie wprowadzające zaś pod tym względem żadnych zmian.

Na podstawie tych wzmianek trzeba więc przyjąć, że uprawnieni są wogóle krewni, bez ograniczenia do pewnych stopni pokrewieństwa. Wątpliwości mogłoby to budzić odnośnie tylko do kmieci; by jednak pod tym względem zachodziły jakieś ograniczenia, stwierdzić się w źródłach nie da. Ale jaki był porządek w dochodzeniu mężobójstwa między krewnymi? czy mógł dalszy krewny dochodzić mężobójstwa przed bliższym? czy krewni mężczy i żeńscy, względnie krewni po mieczu i po kądzieli stali na równi? Te kwestye mogą rozstrzygnąć więc już tylko źródła praktyki, jak ją przedstawiają zapiski sądowe.

Przedewszystkiem do dochodzenia mężobójstwa, więc i do poboru główszczyzny uprawnione są dzieci zabitego ²⁾. Tak gdy dochodzi głowy brat (frater germanus), winny zarzuca: *peto decerni evasionem pro eo, quia ipse S. citavit pro aliena re, quia ipse olim A. habet pueros legitimos, qui sunt propinquiores citare pro capite patris sui quam ipse S.*³⁾ Biorący dla dzieci nieletnie główszczyznę, ręczy za nie, a w razie si contigerit ipsos pueros decedere, tunc a propinquieribus similiter idem P. tueri oportebit, a więc ci propinqui mogą rościć sobie prawa do główszczyzny dopiero w braku dzieci. Jeśli bracia zabitego dochodzą głowy, choć są dzieci, to dlatego, iż dzieci są niedojrzałe, i po ich dojściu do lat sprawnych muszą im wydać główszczyznę ⁴⁾; *prefati patrui eandem pecuniam filie olim S. (zabitego) restituere debent adveniente etate eius* ⁵⁾; *I. de W. suo et filiastrorum suorum... ceterorumque puerorum omnium orphanorum olim I. W. interfecti nominibus tamquam tutor eorundem puerorum pro interfectione fratris sui* ⁶⁾. Dzieci biorą też główszczyznę od jednego z rodziców, jeśli się dopuści zabójstwa drugiego: *et ego fateor, quod interfeci uxorem meam et persolvi pueris* ⁷⁾. Na równi stoją wszystkie dzieci, tak synowie, jak córki. Tak

¹⁾ Ibid. str. 261.

²⁾ Dzieci o ojca Kal. nr. 577, Helcel II. nr. 865, Wp. I. nr. 2580, II. nr. 714, Łęcz. I. nr. 37, 956 i t. d., syn o ojca Wp. I. nr. 2977, 2330, 2977, II. nr. 1026, 1184, 2556, 2573, Łęcz. I. nr. 820. 1854, 1517 i t. d.; córka o ojca Łęcz. II. nr. 6645, Wp. II. nr. 177, Łęcz. I. nr. 1638 i t. d.; syn i córka Helcel II. nr. 819; synowie i córka Wp. I. nr. 1757, synowie i córki Agz. XII. nr. 276, 300, 370, Wp. I. nr. 2911; dzieci o matkę, syn o matkę, Łęcz. I. nr. 5689, Wp. II. nr. 833, Agz. XVIII. nr. 2727, 2757. ³⁾ Helcel II. nr. 2809. ⁴⁾ Agz. XIX. nr. 2195.

⁵⁾ Agz. XIII. nr. 4815, podobnie Agz. XVI. nr. 3176, (pecuniam debent reponere in iure ville S. usque ad annos discretionis puerorum praefati P.), por. Agz. XVIII. nr. 1303 (bracia zabitego zawierają umowę za dzieci).

⁶⁾ Agz. XVI. nr. 355.

⁷⁾ Łęcz. II. nr. 6428.

córka zabitego pozywa syna zabitego (swego brata), iż on w zamian główszczyzny otrzymał wieś, którą sam dzierży, gdy ona jest równo-uprawniona i nie płaci należnej jej połowy, tj. 30 grzywien¹⁾. Naodwrot znowu, gdy córka zabitego pobrała główszczyznę, synowie upominają się o swoje części²⁾.

Nie stwierdzoną jasno w źródłach jest rzeczą, kto miał pierwszeństwo w dochodzeniu główszczyzny, jeśli nie było dzieci. Przypuszczać należy, iż ojciec tak gdy szło o syna³⁾, jak o córkę⁴⁾. Że prawa te miała także i matka, tak co do syna jak córki⁵⁾, nie ulega wątpliwości. Z tego, iż ojciec, dochodzący głowy dziecka, występuje zawsze sam, bez żony, wnosić trzeba, iż żonę swoją (tj. matkę zabitego) on zupełnie wyklucza. Matka występuje więc tylko, jeśli jest wdową — zdaje się jednak, że nie wyłącznie, lecz obok rodzeństwa (braci i sióstr) zabitego, z którym nieraz wspólnie występuje⁶⁾. Jeśli jest rodzeństwo, lub wogóle są krewni dziecka, to jak się przedstawiały prawa matki, objaśnia nam jedna zapiska łączycka: *K. uxor P. de L. receptis LX marcis caput sui pueri interfecti cum consensu pueri patruorum predicti ad unum locum certum et utilitatem deponere tenetur, quibus pecuniis usque ad vite tempora utifrui habebit posse plenum, decedente vero de hac vita ad proximos caput predicti pueri devolvetur.*⁷⁾ Jak więc z tego wynika, dostaje ona tylko użytkowanie sumy, stanowiącej główszczyznę. Czy ta zasada obowiązywała tylko wobec dalszych krewnych (stryjów itd.), czy także wobec rodzeństwa zabitego, oraz czy była łączycką tylko, czy wielkopolską lub ogólną, odpowiedzieć się w braku źródeł nie da.

W dalszym rzędzie idzie rodzeństwo (ewentualnie obok matki), więc tak dobrze sami bracia⁸⁾, jak same siostry⁹⁾, lub bracia i siostry¹⁰⁾; są to wogóle najczęstsze wypadki dochodzenia głowy. Dopiero po rodzeństwie idą dalsi krewni¹¹⁾, w jakim porządku, tego już zupełnie nie da

¹⁾ Agz. XVII. nr. 3802. ²⁾ Helcel II. nr. 4252.

³⁾ Kuj. nr. 888, Helcel. II. nr. 683, Wp. II. nr. 352, 488; Łęcz. I. nr. 1604, 1619, II. nr. 4195, 4312, 4538, 6135, Agz. XI. nr. 3103, 3336, 3341 i t. d.

⁴⁾ Wp. I. nr. 1378.

⁵⁾ Kal. nr. 585, Wp. I. nr. 1146, Agz. XIV, nr. 1503, Łęca. I. nr. 1058, Helcel II. nr. 4143.

⁶⁾ Agz. XII. nr. 1873 (ugoda), Łęcz. II. nr. 5369, Wp. II. nr. 165, 187.

⁷⁾ Łęcz. I. nr. 6058.

⁸⁾ Kal. nr. 157, 193, 292, 397, 596; Agz. XI. nr. 2653, 2669, 3361, 3639 i t. d. Łęcz. I. nr. 1157, 3083, 3656 i t. d. Bracia o głowę siostry Wp. II. nr. 1390, 1458.

⁹⁾ Agz. XIII. nr. 3924, XVII. nr. 2416, XVIII, nr. 2401, Wp. I. nr. 362, Łęcz. I. nr. 5506. ¹⁰⁾ Helcel. II. nr. 3581.

¹¹⁾ Stryjowie, Agz. XVIII. nr. 794, Wp. II. nr. 205, Łęcz. I. nr. 5847, bratan-

się stwierdzić; przypuszczać należy, iż rozstrzygał o tem stopień pokrewieństwa, tak jak to wyrażają t. zw. *Constitutiones Lancienses, iż się główuszczynę płaci: pueris aut proximioribus in linea propinquitatis* ¹⁾).

W razie jeśli w tym samym stopniu uprawnionych jest więcej osób, mają oni wszyscy razem, o ile wiedzą oczywiście o mężobójstwie, dochodzić go, a to pod utratą praw do przypadającej im części główuszczyny: *quia dum pueri nobilis olim I. B. de B. occisi pro capite eiusdem I. iidem pueri siluerunt, solum nobilis B. filia eiusdem occisi caput in iudicio lucraverat, et lucrando alii pueri voluerunt participare de eodem lucro; extunc prefata B. aliquod onus non debet pati, non tenetur aliquid fratribus et sororibus de eisdem pecuniis dare* ²⁾). W tym wypadku dzielą się in partes główuszczyną. Jeśli kto — widocznie bez winy — części swej nie dochodził, wtedy może żądać jej od tego, który wziął główuszczynę ³⁾). Nie muszą jednak wszyscy uprawnieni razem dochodzić główuszczyny wspólnie, choć to jest w zwyczaju. Zdarza się, że dochodzą jej każdy z osobna, a wtedy dochodzą tylko tej części, która na nich przypada ⁴⁾). Zdarza się jednak, że dochodzą mężobójstwa krewni różnych stopni ⁵⁾). Można w tem widzieć przeżytek dawnej organizacyi rodowej; nie przesądza to temu, że główuszczynę biorą tylko najbliżsi. Jeśli dalszy krewny dochodzi główuszczyny a są bliżsi, to, jak widzieliśmy, nie chce winny odpowiadać. Jest to jednak wypadek odosobniony. Zwyczajnie wtedy tylko dochodzący główuszczyny ręczył za ewikcyę płacącego główuszczynę, lub też zobowiązywał się wynagrodzić mu szkodę (nieraz nawet pod karą konwencyonalną, gdyby go potem jeszcze kto inny z krewnych niepokoił ⁶⁾).

kowie o głowę stryja Helcel II. nr. 4300, Agz. XI. nr. 2892, XIV. nr. 2203, 2204, 2205, 2614, XV. nr. 71, siostrzeńcy o głowę wuja Agz. XII. nr. 1515, XV. nr. 3564; bracia stryjeczni Agz. XII. nr. 2232, XV. nr. 1678, XVIII. nr. 201; bracia cioteczni Agz. XV. nr. 2750. ¹⁾ Bandtkie. *Ius polonicum* str. 194, art. VIII.

²⁾ Helcel. II. nr. 4252.

³⁾ Agz. XVII. nr. 3802, Helcel II. nr. 754.

⁴⁾ Helcel nr. 754 (pro tertia parte capitis), Wp. I. nr. 158 (pro dimidia parte), Sand. nr. 189 (pro medietate capitis).

⁵⁾ Tak np. syn z siostrami swemi, stryjowie i krewni Agz. XI. nr. 3261; stryj i syn (stryj może jako opiekun) Agz. XVIII. nr. 794; bracia i synowie Agz. XIII. nr. 1378, Helcel. II. nr. 624, ojeiec i bracia Wp. II. nr. 1322; Łęca. I. nr. 5805: *evavit M. fratrem cum filiis omnibus et filiabus ac omnes ipsius filiastris... pro capite I... et omnes et singulos, qui ad hoc ius habere dinoscuntur.*

⁶⁾ M. de S. fideiussit pro P. ac suis fratribus et sororibus de P. erga S. de C., ut si S. evadet dictum Petrum pro capite V. patris P., tunc evadet suos fratres ac sorores perpetue. Kal. nr. 568; zobowiązuje się intercedere ab omnibus consanguineis et suis successoribus. Agz. XIX. nr. 831; si debet eadem D. fideiussores statuere eodem K., quod ipsam propinquiores non impediunt in posterum. Helcel II. nr. 2578 b. Ras inaczej zaradza temu sąd: dominus capitaneus Premisiensis, ne ipsi oppidani impost

Małżeństwo. Spotyka się niesłychanie często wypadek, iż żona dochodzi głowy męża¹⁾, mąż głowy żony²⁾. Tu więc podstawą uprawnienia do dochodzenia mężobójstwa i poboru główszczyzny jest związek małżeński. Niejasną jest jednak kwestyą, jakie są prawa żony, względnie męża. Występują bowiem nietylko sami, ale i razem z dziećmi³⁾, żona nieraz z bratem męża⁴⁾. Czy więc idą prawa małżonka obok praw dzieci względnie braci, a jeśli nie, to jak ten fakt wytłumaczyć. Jasno tę kwestyę określa sąd krakowski: *iudicium decrevit, quod M. relicta P. de L. iam occisi pro capite ipsius mariti sui P. citare non debet I. de L. qui ipsum P. maritum suum interemit, sed pueri vel proximiores eiusdem P.*⁵⁾, a drugi raz znów uwalnia mężobójcę od skargi żony: *cum iuxta statuta uxor pro capite occisi sui mariti citare non habet*⁶⁾. Niema żadnego powodu upatrywać w tem powołaniu się na wyrażenie „statuta“ istnienia jakiegoś nieznanego statutu, któryby o tem mówił⁷⁾; „statuta“ (nie statutum!) oznacza niewątpliwie małopolskie statuta Kazimierza W., gdzie o żonie jako mającej prawo dochodzenia głowy niema zgola wzmianki. Jest tu więc tylko przeprowadzona w praktyce ścisła interpretacya tekstu statutów, w łączności z zasadą, że ma dochodzić mężobójstwa tylko ten, kto bierze główszczyznę. W Małopolsce i na Rusi żona też nie ma żadnego prawa do główszczyzny obok krewnych, choćby dalszych. Jeśli więc dochodzi główszczyzny, to chyba działając w zastępstwie uprawnionych dzieci jako opiekunka, i wtedy też wyraźnie się zobowiązuje (daje rękomię), że zachowa główszczyznę aż do uzyskania lat sprawnych przez dzieci⁸⁾.

aliquod damnun paterentur, distulerat ad duas septimanas et proclamare mandaverat, si aliquis propinquorum fuisset tollere pecunias pro dicto capite; ubi tunc nullus paruit tantum ipse V. a suo familiari A. K. (był to brat), qui tunc pecuniam recepit. Agz. XVII. nr. 3381. Także Agz. XVIII. nr. 1803, 4254, 4361; Helcel II. nr. 2809 i t. d.

¹⁾ Wp. I. nr. 2637, 2989, II. nr. 410, 479, 480, 489, 1181, 1221, 1571, 2719, 1375. Piek. nr. 341, 347, 546, 810, 872, 1289. Kal. nr. 97, 153, 158, 228, 305, 308, 391, 398, 470. Łęcz. I. nr. 482, 484, 759, 3177, 6116, 6196, II. nr. 4195, 5512, 5701, 5734, 6024 Ul. nr. 7720, 9692, 10591. Helcel II. nr. 1355. Agz. XIV. nr. 2525, 2639, 3305 i t. d. Por. Winiarz: Polskie Prawo majątkowe małżeńskie w wiekach średnich. *Rosp. wyd. hist.-fil. Akad. Um. t. 37, str. 192—3, 233—4, 275.*

²⁾ Agz. XIV. nr. 2533, Piek. nr. 245.

³⁾ Łęcz. I. nr. 2145, 2174 (privigni); 5417, 5495, 5521, 5556, II. nr. 4522, Wp. II. nr. 165, 187, Agz. XII. nr. 135, XVI. nr. 1580.

⁴⁾ Wp. II. nr. 496; także z synem i bratem. Helcel II. nr. 4090, z matką i bratem, Piek. nr. 576. ⁵⁾ Helcel II. nr. 3312. ⁶⁾ Helcel II. nr. 3728.

⁷⁾ Jak przypuszcza Winiarz j. w. str. 233; ani też niema żadnej różnicy w praktyce wcześniej i później od domniemanej daty statutu, którejby wytłumaczyć nie dało się inaczej.

⁸⁾ Agz. XII. nr. 2669, 2703, 3037, XV, 1487 (*debet pecunias reservare pueris*

Wskutek takiej konstrukcyi praw żony do główszczyzny rzadko też spotykamy wogóle w Małopolsce i na Rusi żonę, jako dochodzącą główszczyznę po mężu. Przeciwnie w Wielkopolsce, jak i Łęczycy, przypadki takie są niesłychanie częste. Już to zdaje się wskazywać na inne zasady prawne. Stwierdza to jedna z zapisek: *E. relicta M. reservata est, quod nulli debet respondere de pecuniis pro capite mariti sui receptis in iure terrestri nec in iure civili, in quo manet*¹⁾. Nie wyjaśnia to jednak, jakie są jej prawa do główszczyzny. Sądzę, iż jak kobieta (matka) co do główszczyzny po dziecku, tak i żona otrzymuje w tych dzielnicach używanie tej sumy aż do śmierci, poczem idzie ta suma na krewnych zabitego. Ale to tylko przypuszczenie²⁾.

Stosunek zależności. Przedewszystkiem stosunek taki jest podstawą dochodzenia mężobójstwa, jeśli chodzi o kmieci, mieszczanina lub familiaris. Pan ich (w dobrach królewskich starosta) występować tu może w podwójnym charakterze. Przedewszystkiem panu, jak to już wyżej omówiono dokładniej, należała się część główszczyzny za jego kmiecia jako jego „poena“³⁾. Obok zaś tego mógł on występować za swoich kmieci z mocy stosunku zależności kmieci od niego. Rozmaicie przedstawia się wskutek tego dochodzenie mężobójstwa w tych wypadkach.

1. Pan dochodzi od siebie głowy, w zakresie przysługujących mu praw, a więc tylko tej części główszczyzny, która dla niego przypada, zaś osobno dochodzi swej części główszczyzny rodzina zabitego na podstawie pokrewieństwa⁴⁾. Tego rodzaju wypadki są jednak rzadkie, i tylko w Łęczycy spotykamy się z takim rozdzieleniem w dochodzeniu główszczyzny.

2. Dochodzą mężobójstwa (główszczyzny) krewni kmiecia, do tego uprawnieni, pan zaś przyłącza się do tego dochodzenia, czyli, jak się wyrażają zwykle zapiski: *dominus stat pro pena sua penes hominem suum*⁵⁾. Częste są te przypadki zwłaszcza na Rusi.

suis... usque ad etatem puerorum suorum, quas pro capite occiso... mariti sui recepit), 2227, 2275. Gdy żona skarży, a są dzieci i propinqui, musi dać, na śądanie pozwanego, zabezpieczenie pro tuitione a pueris et propinquieribus. — Korrektura art. 832, mówiąc o uprawnionych do poboru główszczyzny, wymienia tylko: parentes, amici et consanguinei.

¹⁾ Kal. nr. 573. ²⁾ Brak wszelkich wiadomości co do Mazowsza.

³⁾ Ob. wyżej str. 137 i n. ⁴⁾ Ob. wyżej str. 142.

⁵⁾ Helcel II. nr. 2933, 3581 (stat pro sua pena circa familiarem), 3959, Aza. XI. nr. 2870, 2469. XIV. nr. 2164, 2203, 2204. XV. nr. 2646, 3803, 3805, XVII. nr. 1664, 1665 i t. d. Często w źródłach kmieć sam występuje, nie ma mowy o panu, jednak trzeba się wtedy tego domyślać, lub przypuszczać, że skarży tylko o swoją część. Helcel II. nr. 2336, Aza. XV. nr. 2750, 3801, 3836, XVII. nr. 3381 i t. d.

3. Pan dochodzi mężobójstwa, tj. całej główszczyzny, działając tu zarówno o swoją część, jak i tę, która przypada na rzecz krewnych kmiecia¹⁾. Tę część, która przypada na kmiecia, odbiera on tylko do rąk swoich, obowiązany bowiem oddać ją uprawnionym²⁾. Pan występuje więc równocześnie w swoim imieniu i w imieniu kmieci. Zdaje się, że obowiązany jest jednak wyraźnie pozywać w imieniu kmieci, pozwany broni się bowiem raz przeciw panu, skarżącemu o głowę kmiecia, w ten sposób: *inveniat, utrum michi succubuit, acz mi ma pokupicz, ex quo a servo non citavit sed a se ipso*³⁾. Odpowiada na to dochodzący: *dixit, quia servus idem est in pane meo*. Więc uznaje zasadę, iż powinien pozywać nietylko od siebie, lecz także „a servo“, że zasada ta jednak nie ma w tym wypadku zastosowania, bo *servus* jest „in pane“ pana. W tym więc wypadku wolnoby panu pozywać tylko a se ipso. Jeden ten wypadek nie może jednak sprawy rozstrzygać stanowczo⁴⁾. Dochodzenie mężobójstwa kmiecia przez pana, to najczęstszy wogóle przypadek w źródłach. Jeśli krewnych uprawnionych do poboru główszczyzny nie było, zdaje się cała ona panu przypadała. I wtedy więc o nią pozywał sam. Kwestyi tej jednak źródła pewnie nie rozwiązują.

Obok pana dochodzącego mężobójstwa swego kmiecia, mieszcza-
nina, czy *familiaris*, widzimy, że dochodzą głowy i biorą główszczyznę także i inni zwierzchnicy za ludzi od siebie zależnych. Tak dochodzi mężobójstwa żyda wojewoda⁵⁾, jako ten, którego żydzi uważają za swojego pana, toż wojewoda głowy woźnego⁶⁾, który należy, jako przez niego postrzygany, do jego poddanych, starosta swojego *officialis*⁷⁾, biskup głowy księdza⁸⁾, proboszcz głowy wikarego⁹⁾. O ile miał prawo przełożony występować z dochodzeniem głowy, jeśli byli krewni, rzecz niejasna. Zdaje się tylko posiłkowo, o ile krewni nie występowali. Tak

¹⁾ Wp. II. nr. 185, 226, 425, 485 (*sołtys*), 490 i t. d. 1235 (prepozyt trzemeszeński *pro interfecto cive strzemesznensi*) 1900, 2487, 2679, 2695, 2696. Łęcs. I. nr. 123, 158, 592, 735, 1555, 1741 i t. d. Piek. nr. 160, 331, 825 i t. d. Agz. XV. nr. 2912 (*familiaris*), 3918 i t. d.

²⁾ Agz. XV. nr. 4032 (pan bierse główszczyznę za chłopą, ale ma bronić przed nagabaniem ze strony syna zabitego); Łęcs. I. nr. 2992 (skarży pan, ale zyskuje główszczyznę dla siebie i krewnych kmiecia); Agz. XIV. nr. 2574: *pro S. homine eius ad manum eius*; toż wyraźnie, że płacą tylko na ręce pana Agz. XIV. nr. 3305. Na mandat kmieci wskazuje Helcel II. nr. 3147: *evasis, ex quo proximiores eorum, quos dicebat interfectos, penes se non habuit, nec eorum mandatum*.

³⁾ Agz. XIV. nr. 220 (chodzi o rany).

⁴⁾ por. Agz. XIV. nr. 2907, pan skarży ab *ipsius homine*.

⁵⁾ Agz. XIV. nr. 1969.

⁶⁾ Helcel II. nr. 620.

⁷⁾ Agz. XVII. nr. 667.

⁸⁾ Helcel II. nr. 2754.

⁹⁾ Helcel II. nr. 1800, 1805.

proboszcz daje rękojmię, gdy dochodzi głowy wikarego, że pozwani potem nullum impedimentum a proximioribus ipsius M. interfecti habebunt¹⁾.

Z urzędu. A jeśli nie było nikogo, ktoby z tytułu pokrewieństwa, stosunku małżeńskiego, lub władzy miał prawo dochodzić mężobójstwa? Albo ci co byli uprawnieni, nie chcieli dochodzić? Wobec tego, iż państwo uważa, aż do końca prawie tego okresu, mężobójstwo jako krzywdę prywatną, która jego interesów nie narusza, rzeczą naturalną było, iż prawo nie uznawało dochodzenia z urzędu. Ale ta zasada, będąca wynikiem pojmowania tego przestępstwa jako prywatnego, znała przecież wyjątki; z chwilą zaś, kiedy państwo porzuca to zapatrywanie i zaczyna uważać mężobójstwo jako przestępstwo naruszające jego interesy, karząc je z tego powodu więz, oczywiście wyłoniła się kwestya zapewnienia dochodzenia mężobójstwa.

Ale zasada niedochodzenia mężobójstwa z urzędu zna wyjątki. Taki wyjątek stanowi mężobójstwo kobiety. Jakkolwiek to nie da się zupełnie wyraźnie stwierdzić, jednak są ślady przynajmniej, iż odnośnie do kobiet, których zabójstwa nie miał kto dochodzić, to prawo przysługiwało królowej. Jako ogólną zasadę stwierdzają to dopiero późniejsze źródła. Korrektura z r. 1532 stanowi²⁾ mówiąc o zabójstwie kobiet: quae vero consanguineis et amicis orbatae sunt, praedictarum poenarum (tj. główszczyzny, bo o niej poprzednio jest mowa) solutio ad reginam nostram devolvi debet. Tutaj mogłaby to być jednak innowacya, wprowadzenie nowej zasady, choć raczej ten artykuł robi wrażenie stwierdzenia zwyczaju. Wyraźnie już stwierdza Kirsztejn³⁾, że „pani nasza“ (tj. królowa) bierze „główszczyzny kobiet, o które nie masz się komu upomnieć“. Trudno przypuścić, by to był późniejszy dopiero zwyczaj; raczej odnieść go więc należy do wcześniejszej epoki, uważać w tej już za przeżytek. Na opiekę królowej nad kobietami wskazuje już „ruszyca“. Z tą karą pozostawałoby więc w bliskim związku i to prawo poboru główszczyzny kobiet, której nikt nie dochodzi. Są też ślady takiego pojmowania praw królowej w epoce średniowiecznej. Omawiany poprzednio dokument z r. 1370⁴⁾, tyczący się poboru na rzecz królowej penae homicidii w Wolborzu, może być tłumaczony także tak, że nie o ruszycę chodzi, lecz właśnie o główszczyznę. Ale to rzecz wątpliwa, interpretacya pierwsza prawdopodobniejsza. Za to w dokumencie z r. 1427⁵⁾ wyraźnie zaświadcza podkomorzy królowej dla Żarnowa, że

¹⁾ Helcel II. nr. 1805.

²⁾ Art. 834.

³⁾ Czacki, o litewskich i polskich prawach, wyd. Turowskiego, t. II str. 78, w uwadze.

⁴⁾ Kod. pol. t. II. 1. nr. 313; ob. wyżej str. 158. ⁵⁾ Ob. wyżej str. 158, uw. 4.

mu mieszczanie: *satisfecerunt pro pena et pro capite* kobiety w tem mieście zabitej. Tu więc ruszyca i główszczyzna wyraźnie odróżnione. Byłby więc tu stwierdzony już dla XV wieku fakt, że królowa bierze główszczyznę kobiet, bez określenia jednak kiedy, w jakich wypadkach. Łącząc te ślady z wiadomościami późniejszymi, możnaby twierdzić więc, że i tu chodzi o tego rodzaju fakt, o główszczyznę kobiety, której nikt nie dochodzi. Szerszy nawet zakres tego uprawnienia królowej może istniał w Sieradzu. Podstawę do tego przypuszczenia daje tekst sieradzki statutów nieszawskich, który zawiera — jedyny z tekstów — takie postanowienie¹⁾: *item statuimus, ut dum in aliqua civitate, oppido aut villa seu quovis alio loco terrae nostrae Siradiensis virgo vel mulier occidetur, statuimus, ut per talem hominem caput occisum heredi, cuius fuit mulier, et nullipiam alteri exsolvatur. Widocznie przy zabójstwach kobiet-włóścianek na niekorzyść ich panów rościł sobie ktoś pretensye do główszczyzny. Kto, tego źródło nie mówi; może więc królowa? — ale w szerszym zakresie, bo nawet wtedy, gdy ma kto dochodzić główszczyzny (*heres*). I tu, jak wogóle, ta kwestya bardzo niejasna²⁾.*

O ile jednak nie chodzi o kobiety, zasadą jest pozostawienie dochodzenia mężobójstwa uprawnionym na podstawie specjalnego tytułu. Stwierdza tę zasadę statut Kazimierza W.: *dum ignoratur, quis commisit homicidium, decernimus, quod castellania de hoc non moveat aliquam questionem, sed consanguinei et proximiores culpabilem requirentes causam, dum poterint, prosequantur iuxta iuris formam³⁾*. Skąd kasztelan spełniał te zadania dawniej? sądzę, że nie chodzi tu o dochodzenie z urzędu, lecz o dochodzenia, któreby kasztelan prowadził, o ile szło o kmieci jemu podległych, więc gdzie on jako uprawniony niegdyś do poboru części główszczyzny za nich⁴⁾ miał prawo dochodzenia krzywdy, tak jak później starosta to robi, o ile idzie o kmieci siedzących w dobrach królewskich. W Małopolsce żadnych już później śladów tych praw kasztelanów niema, co się łączy z upadkiem tych urzędów i zastąpieniem ich przez inne. Pojawia się jednak ta kwestya jeszcze w właściwej Wielkopolsce, w połowie XV wieku. Objasnia nas o tem nieszawski przywilej⁵⁾ w wielkopolskim tekście, różniący się co do tego od wszystkich innych tekstów, nie zawierających tych postanowień: *insuper pecunias, quas antea pro capitibus a nostros*

¹⁾ Bobrzyński. O Ustawodawstwie nieszawskiem str. 95—97.

²⁾ Hube, Ustawodawstwo str. XV. art. XXI.

³⁾ Podstawa praw królowej byłaby bardzo podobną do tej, jaką mają prawa wojewody w stosunku do żyda, biskupa w stosunku do księdza i t. d.

⁴⁾ Hube, Ustawodawstwo str. XIV, art. XIX.

⁵⁾ Bobrzyński. O ustawodawstwie nieszawskiem, str. 87.

rum terrigenarum hominibus recipiebant (sc. castellani), a modo exigere non debebunt, sed unusquisque heres huiusmodi pecuniam alias glowne iure sibi id decernendo recipiat. A więc rościli sobie kasztelanowie prawo do poboru główszczyzny, która miała przypadać panu kmiecia. Trudno przypuszczać, by to był zwyczaj bez przerwy od XIV wieku jeszcze trwający; ani śladu takiego zwyczaju nie spotyka się w księgach wielkopolskich, dotąd znanych. Sądzę, że raczej ma się do czynienia z jakimś chwilowem nadużyciem, z pretensjami kasztelanów nowo występującymi. Może pozostawało to w związku z postanowieniami zwodów ogólnych statutów Kazimierza W., i zapoznaniem się z artykułem tekstu małopolskiego¹⁾, który mówi o uprawnieniu kasztelanów do poboru części główszczyzny? Może więc na tej podstawie wyrosły pretensye kasztelanów, zniesione przez nieszawski przywilej? Wobec braku wszelkich innych wiadomości może to być tylko domysł, którego niepodobna zresztą niczem silniej poprzeć²⁾.

Nie ma więc ta kwestya większego znaczenia, ani też, gdyby nawet przyjąć istnienie tych praw kasztelanów, nie można ich łączyć z kwestyą dochodzenia z urzędu. Że go nie uznaje praktyka, stwierdzają wyraźnie zapiski w księgach: stanął (astitit termino) przed sądem obwiniony (inculpatus) o mężobójstwo, ale nullus contra ipsum egit aliquid in iudicio, et prece clamabat quatuor vicibus, si quis debuisset erga J. agere, et nullus interfuit; extunc M. iudex... sibi decrevit, ut esset liber, et fideiussores eciam sunt liberi³⁾. Podobnie znów już nie na Rusi, lecz w Wielkopolsce: D. D. presentavit pecunias pro capite ministerialis interfecti et nullus apparuit, qui illas percipisset; et propter hoc nulla dampna ipse D. incurreret⁴⁾. To znów schwymano i zamknięto w więzy obwinionego o spalenie jakiejś kobiety: tandem cum nullus fuit, qui contra eundem ageret alias foldrowalby, sibi dedimus expurgacionem ex invencione iudicii nostri; mettercius iurando cum testibus duobus se expurgavit⁵⁾. Jak widać z tych zapisek, w razie braku skarżącego winny nie jest karany. Ale jednak już w tych zapiskach widać, że przecież władza poczuwa się do obowiązku wdania się w sprawę. W pierwszym z tych wypadków⁶⁾ został przecież mężo-

¹⁾ Hube. Ustawodawstwo str. XIV. art. XIX, w zasadach ogólnych jest także, ob. tamże str. LIX, art. LV.

²⁾ Jeden wypadek, gdzie arcybiskup gnieźnieński występuje ze skargą o zabicie kobiety w jego dobrach (Łowiczu) mógłby wskazywać, że panowie subsydyarnie, przynajmniej sporadycznie, dochodzili zabójstw w swoich dobrach. Łęcz. II. nr. 6428. Może tu działa wpływ prawa kościelnego.

³⁾ Agz. XI. nr. 3193.

⁴⁾ Kal. nr. 105.

⁵⁾ Agz. XII. nr. 3435. por. także Helcel II. nr. 3639.

bójca przed sąd pozwany jako winny (*inculpatus*), a więc z urzędu choć, jak widać z dalszego przebiegu, nikt nie występował ze skargą. W ostatnim znów przypadku sąd wypuszcza obwinionego, aż się nie oczyści przysięgą z współprzysiężnikami. Ale zaczyna się zjawiać i nowy pogląd. Zostaje pozwany przed sąd ojciec mężobójcy pro *statuendo filio suo M. occisore fratris sui, comessatore sui panis, secum indivisi*¹⁾. Otóż, jak widać, niema nikogo, ktoby dochodził mężobójstwa. Jestto mężobójstwo w rodzinie, więc z tego powodu łatwo mogłoby ująć wogóle kary. Może to powód, że starosta przecież pozywa ojca (*indivisus!*), by dostawił syna, — by więc przez niewmieszanie się władzy przestępstwo nie uszło bezkarnie²⁾. Ale bliżej ta sprawa nie jest znana. Wyraźniej mówi inny przypadek. Zabił szlachcic służebnika (*servitor*), lecz ta głowa „*nec per quempiam hominum tamquam propinquum sive remotum iure vincta, pro quo tamen capite non ad aliquem cesserat solucio nisi ad dominum regem*”³⁾. A więc że nikt głowy nie dochodził, ani krewni, ani pan tegoż człowieka, starosta uważał, że do króla głowa należy, i dochodzi tej głów szczyzny. Przyjmuje więc zasadę postępowania z urzędu jako subsydyarnego, w braku uprawnionych, wywodząc je z praw króla do głów szczyzny⁴⁾. Odosobnione te jednak tylko przypadki zasady nie mogły złamać.

Z chwilą jednak, kiedy państwo zaczyna uważać, że mężobójstwo narusza także i jego interesy, i grozi za nie — obok głów szczyzny — karą więzy, musi państwu zależeć na tem, by zapewnić dochodzenia głów szczyzny. Jak długo do tego stanowiska nie doszło, pozwala na to, by strony się godziły pozasądowo, nawet popiera tego rodzaju usiłowania. Niejednokrotnie sąd odracza sprawę o mężobójstwo, by tymczasem mogli jednacze doprowadzić do pojednania⁵⁾. Wynik to pojęć, że mężobójstwo narusza prywatne interesy, nie interesy państwa. Kiedy się te pojęcia zmieniają, musi się zmienić i stanowisko państwa wobec jednania pozasądowego. Tak też już pierwszy statut, wprowadzający

¹⁾ Agz. XIII. nr. 6407. (r. 1466).

²⁾ Taką zasadę subsydyarnego dochodzenia przez króla (więc z urzędu) krewnobójstwa, jeśli krewni nie występują o głowę, chce wprowadzić korektura, w art. 835.

³⁾ Ag. XII. nr. 1007. (r. 1441); zapiska niezupełnie jasna.

⁴⁾ Taką zasadę chce wprowadzić korektura (art. 832), iá jeśli nie ma *parentes, amici et consanguinei*, którzyby dochodzili mężobójstwa, ma go dochodzić król (więc subsydyarnie z urzędu).

⁵⁾ Dąbkowski, *Zemsta* i t. d. str. 14. Kuj. nr. 3749, 3837 i t. d. Wprowadzić spotykamy zapiskę, że sąd nakłada karę pieniężną przy pojednaniu *sine consensu iudicii*, lecz kara to nie za jednanie się bez zgody sądu, ale za to, że strony pojednały się bez zgody sądu już sprawę wprowadziwszy do sądu: *quod citaverat l. W. pro capite mariti sui interfecti, et inierunt concordiam sine consensu iudicii*. Por. Hube, *Sądy* str. 375.

karę więzy w Polsce, kolski z r. 1472¹⁾), zastrzega co do mężobójców: *nec quoquomodo turris correctionem evadant, etiam si cum amicis occisi concordiam inierint*, a przepis ten powtarza dosłownie konstytucya z r. 1493²⁾), jak i następna z r. 1496³⁾). W jaki sposób jednak tę zasadę przeprowadzić, zapewnić, że mężobójca karę więzy poniesie, tego żaden z tych statutów nie przewidział. Tembardziej nie mogła być wykonana ta kara, jeśli nie było wogóle nikogo, ktoby mężobójstwa dochodził.

Konsekwencyą zasady, iż mężobójca powinien ponieść karę więzy, byłoby wprowadzenie dochodzenia z urzędu bądź wogóle, bądź przynajmniej subsydyarnie w razie, jeśli dochodzącego brak. Nawet jednak do tej drugiej konsekwencyi prawo polskie nie doszło w wiekach średnich, i dopiero w XVI wieku na tę wstąpiło drogę. W tym okresie więc kara państwowa, choć ostatecznie została wprowadzona, to jednak występuje tylko jakoby uboczna i może być zastosowaną jedynie przy sposobności dochodzenia mężobójstwa przez kogo z uprawnionych do tego na podstawie specjalnego tytułu.

DODATKI.

I.

1427 dnia 24 sierpnia w Siedlcu. Piotr z Plesar podkomorzy królowej stwierdza, iż mieszczanie żarnowscy jego poprzednikowi Jakuszowi z Boturzyna zadosyć uczynili za głowę kobiety w Żarnowie zabitej.

Universis et singulis presencium noticiam habituris, quod nos Petrus de Pyssari succamerarius Regine regni Polonie significamus, quibus expedit, quomodo sagaces viri oppidani de Szarnow venientes ad presenciam nostri camerarii scilicet nobilis Nicolai heredis de Vanszirow alias advocati de Koczsko expurgaverunt innocentiam, quomodo pro capite muliebri ibidem in Szarnow occise mulieris nostro antecessori nobili Jacussio de Boturzin satisfecerunt pro pena et capite antedicto. Sed quia litteras quietacionis non bene certas immo insufficientes super eo obtinuerunt, petentes per nos de cerciori littera eis provideri propter futuram perpetuam pacem, nosque suis annuentes petitis eosdem cives de Szarnow ab eadem pena liberos facimus per presentes, eandem penam nusquam de cetero repetentes per nostram eosdem presentem litteram quietantes. In cuius rei testimonium nostrum sigillum per presentes(s) est appensum. Datum in Szedlecz die dominico quo cantatur Deus in loco sub anno nativitatis Domini M-o quadrin-

¹⁾ Cod. epist. saec. XV. t. I. csq6é 2. nr. 227.

²⁾ Bandtkie, Ius polonicum str. 325.

³⁾ Ibid. str. 354.

gentesimo vicesimo septimo. Presentibus ibidem honorabili viro domnoi Nicolao rectore ecclesiae ac decano Szarnowiensi et nobili Luterone herede de Barszicze, Gromkone procuratore ibidem in Szedlecz testibus ad premissa vocatis et rogatis etc.

Dokument oryginalny pergaminowy ze zbioru Diehla w archiwum miejskim Krakowa nr. 881. Na paskach pergaminowych przywieszona pieczęć, wyciągnięta w ciemnoszarym wosku, z herbem Topor; w otoku minuskułą gotycką: † S. PETRI DE PYS-SARI...

II.

1439 dnia 7 lipca w Żarnowie. Tomasz z Konic w zastępstwie Grzegorza Branickiego, podkomorzego królowej i poborcy jej głównego zaświadcza, że zadość uczynili (mieszkanie żarnowscy?) tytułem ruszycy za gwałt popełniony na kobiecie.

Thomas heres de Konicze, comissarius strenui validique Gregorii heredis Braniczski succamerarii Cracoviensis et Sandomiriensis aliarumque terrarum exactoris redimiculi Regine Polonie alias *głownego*, notumfacio universis et singulis scriptumque presens inspecturis et audituris, qualiter et quomodo in presencja mea meorumque assessorum plena omnimodaque satisfaccio redimiculi alias *za ruszycę* est facta respectu capitis unius femine, que inventa est oppressa in campo civilium metarum. In cuius rei testimonium et evidenciam pleniorum sigillum meum presentibus est appensum. Actum et datum in Zarnow feria tertia infra octavas Virginis Marie Visitacionis anno domini M^o CCCC^o XXXIX^o presentibus ibidem honorabili viro domino Petro Slyadowski plebano Zarnoviensi et Raphaele advocato de ibidem.

Dokument oryginalny, pergaminowy ze zbioru Diehla w archiwum miejskim Krakowa, nr. 882. Na paskach pergaminowych pieczęć w zielonym wosku z herbem Gryf i napisem w otoku minuskułą gotycką: S. GREGORI.. DE BRANICE.

Uwaga. Poprawić należy.

na str. 108	wiersz 9	<i>zamiast:</i>	wina	<i>powinno być:</i>	przestępstwo
" "	108	" 10	" winy	" "	przestępstwa
" "	110	" 7	" winę	" "	karygodność
" "	116	" 18	" winę	" "	zaistnienie mężobyjstwa
" "	116	" 29	" winę	" "	zaistnienie przestępstwa

O dokumentach Mendoga króla litewskiego † 1263

napisał

Wojciech Kętrzyński.

(Z mapą i 3 podobiznami).

Rozpatrując się w dokumentach wystawionych przez króla litewskiego Mendoga i badając krytycznie ich autentyczność, znajdujemy się w bardzo trudnem położeniu, bo jesteśmy pozbawieni prawie wszelkich środków pomocniczych, umożliwiających kontrolę. Litewskich źródeł nie posiadamy z owych czasów; źródła zakonne przedstawiają przebieg dziejów z punktu widzenia krzyżackiego i uchylają zręcznie wszystko to, coby dobrej sławie rycerzy niemieckich szkodzić mogło; pamiętać także należy, że najdawniejszy pisarz inflancki mówiący o tych rzeczach, pisze około 30 lat po śmierci Mendoga, gdzie wiele rzeczy przybrało już charakter legendowy. Ruskie kroniki znów i roczniki zawierają niewątpliwie cenne bardzo materiały, ale lepiej znane im są tylko sprawy wojenne; o tem, co się działo w otoczeniu króla i o królu samym, mają niestety bardzo mętne wiadomości.

Jedyną rzeczywiście pomocą są pisma papieskie; jest ich dosyć spora liczba, ale na nieszczęście w regestach papieskich, które poniekąd gwarantują nam ich autentyczność, nie znajdujemy ich zbyt wiele; kopie zaś przechowane w archiwum Zakonu niemieckiego łączą się zbyt ściśle z podróbkami krzyżackimi, o których w toku rozprawy mówić będziemy, aby bez zastrzeżenia przyjąć je za autentyczne, choć brak ich w regestach papieskich sam przez się nie stanowi jeszcze powodu, aby odmówić im wiary.

Przedmiotem naszych badań będą następujące dokumenty:

1) Bunge I¹⁾, nr. 203. Król Mendog udziela Ryżanom wolności handlowych. Datum anno Dominicae incarnationis 1253.

¹⁾ Liv. Esth. und Curländisches Urkundenbuch nebst Regesten. Herausgegeben von Dr. Friedrich Georg von Bunge. Erster Band. 1093—1300. Reval. 1853.

2) Bunge I, nr. 252. Mendog nadaje Zakonowi niemieckiemu w Inflanciech ziemie: Rasseylene, Loukowe (Lukowe), Betegalle, Ere-galle, Deynowe i [Pamemene] do połowy a Kulene, Karsowe, Crase, Niderowe, 2 Weyze i Wange w całości. Datum in Lettowia in curia nostra anno Domini 1253 mense Julio.

To samo: Datum Anno Dominice incarnationis millesimo ducentesimo quinquagesimo septimo. Raczyński: Kodex dyplomatyczny Litwy; cap. I, nr. VIII.

3) Bunge I, nr. 263. Mendog wyposaża biskupa litewskiego Kry-styana nadając mu połowę Rosienia, Betygoły i Lakowa (Lokowe). Acta sunt haec... anno Domini millesimo ducentesimo quinquagesimo quarto, quarto Idus Martii.

4) Bunge I, nr. 286. Mendog darownuje Zakonowi niemieckiemu w Inflanciech ziemie, quae Selen dicitur, videlicet Meddene, Pelone, Maley-sine, Thouraxe. Datum anno Domini MCCLV mense Octobris. Oryginał.

Bunge I, nr. 287. Tenże król uprasza papieża Aleksandra IV, o zatwierdzenie powyższej darowizny. Datum anno Domini millesimo ducentesimo quinquagesimo quinto, mensis Octobris.

Bunge nr. 363. Tenże podaje dokładny opis granic ziemi Selen, podarowanej Zakonowi. Datum anno Domini 1261 VII Idus Augusti.

5) Bunge I, nr. 294. Mendog nadaje Zakonowi niemieckiemu Żmudź. Datum anno Dominicae incarnationis 1257.

6) Bunge I, nr. 342. Mendog zapisuje temuż Zakonowi ziemie: Denowe tota, quam eciam quidam Jetwesen uocant, exceptis quibusdam terrulis... totam terram Schalowen, Seymeten totam, illis duntaxat bonis... exceptis, que... Lettowie episcopo contulimus. Datum anno Domini M^o CC^o LIX VII Idus Augusti. Oryginał.

7) Bunge I, nr. 354. Mendog przekazuje temuż Zakonowi całe państwo litewskie w razie śmierci swojej bezdzietnej. Datum Lettoviae in curia nostra anno Domini 1260 in medio mensis Junii.

Nad tymi dokumentami mamy zamiar zastanowić się tutaj.

Od czasów Henniga, wydawcy dzieła Łukasza Dawida, wyrażano o nich często zdania bardzo niepomyślne i nawet Jan Voigt, pisarz tak przychylny Zakonowi niemieckiemu, nie waha się tego przyznać mówiąc¹⁾: Schon Hennig hat bei Lucas David B. VII, S. 142 einige Bedenklichkeiten gegen die Echtheit einiger dieser Urkunden und die Aeusserung hingeworfen, dass sie zum Teil das Machwerk der Ordenspriester seien. Diese Zweifel dürften sich leicht weiter begründen lassen,

¹⁾ Geschichte von Preussen, III str. 177, przyp 1.

wann wir, um die Untersuchung gründlich zu verfolgen, hier nicht zu weit ausholen müssten ¹⁾).

Z nowszych autorów oświadczył się Latkowski ²⁾ za nieautentycznością wszystkich dokumentów wystawionych przez Mendoga dla Zakonu niemieckiego z wyjątkiem darowizny z r. 1253, którą uważa za niepodejrzaną; za nim idzie Jan Totoraitis ³⁾. W obronie zaś autentyczności wszystkich zaczepionych dokumentów bez wyjątku stanął jeden Antoni Prochaska ⁴⁾.

Chcąc wyświecić sprawę autentyczności owych dokumentów musimy przedewszystkiem rozważyć stosunki, jakie zachodziły pomiędzy Zakonem a Litwą, tem bardziej, że Zakon w dokumentach króla Mendoga i w inflanckiej kronice rymowanej, występuje jako dobrodziej i dobroczyńca, któremu król wszystko zawdzięcza.

W wymienionych dokumentach bowiem przyznaje niby król, że *per consilium dilectorum nobis in Christo magistri et fratrum domus Theutonicae in Livonia de tenebris gentium in ecclesiae Jesu Christi lumen sumus vocati ac renati per undae gratiam baptismalis* ⁵⁾; tak samo wyraża się król r. 1259 ⁶⁾; w innych tego samego układu zapisach dodaje nawet wyraźnie, że za ich staraniem otrzymał zezwolenie papieskie ukoronowania się królem litewskim, jak np. r. 1255 ⁷⁾: „*et eorum auxilio mediante dominus apostolicus nos renasci fecerit per undae gratiam baptismalis et de sua solita clementia nos in regem totius Lettowieae fecerit coronari*“.

Roku 1257 znów mówi król ⁸⁾, „*quod nos Dei inspiratione et consilio ac auxilio fratrum Domus Theutonicae in Livonia constitutae, in universa terra Lettovieae in regem sumus coronati*“.

Roku 1260 powtarzając słowa powyżej pod r. 1253 przytoczone, dodaje ⁹⁾ „*et dominus noster Innocentius papa IV ad instantiam et operam efficacem praedictorum magistri et fratrum, personam nostram, regnum nostrum et omnia bona nostra iurisdictioni sedis apostolicae subiciens, auctoritate sua nos fecerit coronari in regem totius Lettovieae*“

Stąd niby wynika, że Mendog za namową Zakonu został chrześcijaninem i za jego staraniem był ukoronowany królem litewskim.

¹⁾ Obacz także *Scriptores rerum Liv.* I, str. 752.

²⁾ Mendog, król litewski. Kraków 1892. (Rozprawy Wydziału historyczno-filozoficznego Akademii Umiejętności. Tom XXVIII).

³⁾ *Die Litauer unter dem Könige Mindowe.* Freiburg, 1906.

⁴⁾ O autentyczności darowizny Mendoga. (Kwartalnik historyczny. Rocznik XX. 1906, str. 64—73. ⁵⁾ Bunge I, nr. 252. ⁶⁾ Bunge I, nr. 342. ⁷⁾ Bunge I, nr. 286.

⁸⁾ Bunge I, nr. 294. ⁹⁾ Bunge I, nr. 354.

Inflancka Kronika rymowana¹⁾ także opowiada w wierszach 3451—3576 chrzest Mendoga w ten mniej więcej sposób: „Mendog zaprosił do siebie mistrza Andrzeja inflanckiego; tenże przybywszy i poznawszy intencje króla rzekł: gdybyś został chrześcianinem, świadczyłbym Ci wielką cześć i postarałbym się o koronę królewską dla Ciebie :

Wardust eyn cristen man,
Grose ers ich der denne gan:
So wil ich der irwerbin
Dy crone...

Uradowany przyrzekł król mistrzowi wiele swej ziemi. Posel króla Parnus towarzyszył wielkiemu mistrzowi do Rygi, skąd razem z posłem zakonnym udał się do Rzymu. Z przywiezionych stamtąd listów wynika, że papież nadał mistrzowi inflanckiemu władzę udzielenia korony Mendogowi. Mistrz przygotował dla niego i jego żony Marty bogate dary, posłał do Chełmna po biskupa Henryka, a gdy tenże przybył do Rygi, pojechał z wielkim towarzystwem do Mendoga, którego natychmiast ochrzczono i ukoronowano. Mendog ucieszony nadał mistrzowi wraz z dokumentami bogaty i dobry kawał ziemi w swem królestwie. Mistrz potem z biskupem wracając, zostawił sporo księży i braci zakonnych i nakazał im lud pouczać“.

Temu obrazowi sprzeciwiają się jednak bulle papieża Innocentego IV, który niewątpliwie dobrze był poinformowany o wszystkich sprawach litewskich; oraz plany i zamiary Zakonu niemieckiego względem Litwy, nad którymi teraz zastanowić się należy; aby to zaś uczynić, musimy się cofnąć nieco wstecz.

Zakon krzyżacki na wezwanie Konrada, księcia mazowieckiego, przybywszy nad Wisłę, stał się już roku 1235 panem ziemi chełmińskiej i michałowskiej z prawem do krajów pruskich, które mu Konrad odstąpił. Dnia 12 maja r. 1237 połączony z Zakonem kawalerów mieczowych w Inflanciech, uzyskał wpływ także na kraje położone na wschód od Prus a mianowicie na Żmudź i Litwę. W roku 1245 znajdował się Zakon w ciężkim i krytycznym położeniu w Prusiech, z powodu powstania ludności tubylczej i wojny z księciem pomorskim Świętopelkiem. W owym czasie Wielki mistrz Zakonu Henryk z Hohenlohe, bądź to, że wążpiąc o utrzymaniu pozycji nad Wisłą, chciał zapewnić sobie wpływowe stanowisko nad Dźwiną, bądź że liczył na to, że wkrótce opanuje wszelkie trudności, powziął śmiały plan, jak Prusy tak i Litwę zdobyć dla siebie. Prawo do Prus zapewniły mu bulle papieskie i przywilej cesarski z r. 1226. Kusząc się o Litwę

¹⁾ Livländische Reimechronik w I tomie Scriptores rerum Livonicarum.

poczuł również potrzebę przywileju upoważniającego go do wkroczenia do niej i do zdobycia jej¹⁾ „ad ingrediendum et obtinendum terras Curlandiam, Letoviam et Semigalliam“; skoro Kurlandia i Semigallia już były w posiadaniu biskupa ryskiego i Krzyżaków inflanckich, więc chodzić mogło tylko o Litwę.

W tym celu udał się Wielki mistrz do cesarza Fryderyka II z prośbą, aby na to przedsięwzięcie udzielił Zakonowi pozwolenia. Cesarz chętnie na to się zgodził, mówiąc „auctoritatem eidem magistro concessimus, terras praedictas cum viribus et totis conatibus invadendi, concedentes et confirmantes eidem magistro, successoribus eius et domui suae in perpetuum omnes terras, quas in partibus Curoniae, Letoviae et Semigalliae, Deo faciente, conquirit“ i przyznaje mu wszelkie możliwe prawa i przywileje. Stało to się w Weronie w czerwcu r. 1245.

Czy ten przywilej jest autentyczny? Oryginał pergaminowy zapatrzony w złotą bulę, znajduje się w państwowym archiwum królewieckim. Pismo jest niewątpliwie współczesne. Za wzór służył przywilej cesarski z r. 1226, darowujący Zakonowi Prusy i ziemię chełmińską, jednak nie sam oryginał, lecz współczesna kopia jego znajdująca się obecnie w Warszawie, która, jak wiadomo, niektórymi lekcyami różni się od samego oryginału. Tekst w obydwóch t. j. w przywilejach z r. 1226 i 1245, jest dosłownie ten sam, wyjąwszy zmiany konieczne, odnoszące się do osób, świadków i ziem.

Stąd wynika, że Wielki mistrz sam wniósł prośbę i zarazem wzór, jeżeli cesarski przywilej jest autentyczny; ale jak co do dokumentu z r. 1226 istnieją poważne wątpliwości, tak i niniejszy nie jest od nich wolny. Zachodzą w nim niedokładności, których nawet taki znawca kancelaryi Hohenstaufów, jakim jest Dr. F. Philippi, wytłumaczyć nie potrafił. W swem dziele: *Zur Geschichte der Reichskanzlei unter den letzten Staufern*²⁾, mówi on na str. 88 ogólnikowo: *Großes Privilegium; im Actum scheint „Junio tercie indictionis“ nachgetragen. Im „Datum per manus“ sind Nachtragungen außer Zweifel, aber die Einzelheiten schwer festzustellen. Goldbulle an roten Seidenfäden. Gegenzeichnung. Die gleichzeitige*³⁾ *Rückschrift lautet: Hanc bullam portavit dominus Syfridus L...d.... feria quinta ante dominicam Reminiscere... a na str. 37 pisze: Eine zweite ebenso vereinzelt dastehende Unterfer-*

¹⁾ Bunge I, nr. 185. ²⁾ Münster in W. 1885.

³⁾ Dr. Philippi myli się twierdząc, jakoby ów napis był współczesnym; taka sama notatka znajduje się także na dwóch rzekomych oryginałach króla Mendoga i odnosi się do „Syfridus Lander, praeceptor Livoniae 1415—1424“, który mniej więcej w tym samym czasie przywileje Mendoga i cesarza Fryderyka II przywiózł do Malborka.

tigung findet sich unter dem gleichfalls für den deutschen Orden ausgestellten Privilegium B. F. 3479 von 1245 Juni. Auch hier sind Nachtragungen unzweifelhaft; ich wage jedoch nicht zu sagen, was im Einzelnen zugefügt, was ursprünglich ist. Welcher, besondere Grund diesen Zusatz veranlaßt hat, vermag ich nicht anzugeben; ich glaube aber, daß die Schwierigkeit, welche die Zeugenreihe und besonders die Erwähnung des Abtes Konrad v. Ellwangen macht, hiermit in Zusammenhang zu bringen ist. Vielleicht haben wir es mit einer Neuausfertigung zu tun“.

Nadmieniam jeszcze, że pismo jest bardzo podobne tak do królewieckiego jak i do warszawskiego egzemplarza z r. 1226; lecz stanowczo nie można twierdzić, jakoby to była jedna z tamtych rąk, bo choćby jeden i ten sam pisarz był pisał przywileje z lat 1226 i 1245, to jednak w przeciągu lat 19 musiał się wyrobić charakter nieco odmienny.

Ale dla nas jest to rzeczą obojętną, czy mamy do czynienia z falsyfikatem lub z autentykiem; dokument jest współczesny i wyszedł od Zakonu; w początku XVgo wieku dopiero został przeniesiony z Inflant do Malborka; znajdował się więc do tego czasu u tamtejszego mistrza krajowego. Uważać go możemy zatem poniekąd za program Zakonu, do którego tak cały Zakon jak i mistrz inflancki stosować się mieli. Ze stanowiska więc tegoż nadania Fryderykowego powinniśmy patrzeć na to wszystko, co od r. 1245 poczynszy dzieje się pomiędzy Zakonem a Litwą; wzmianka o Kurlandyi i Liwonii nie obchodzi nas bezpośrednio, bo miała w danym razie służyć jako bicz na biskupa, względnie arcybiskupa ryskiego.

Zakonowi zatem chodziło o zdobycie Litwy i od r. 1245 zaczynał na seryo myśleć o tym celu. Ale stosunki nie były bardzo pomyślne, bo Wielki książę Mendog, człowiek niewątpliwie niepospolity, zaczął silną ręką pod swoim berłem łączyć rozluźnione części kraju, nie przebijając w środkach.

Pomimo kłęski zadanej Mendogowi jeszcze r. 1244 pod Ambotami na terytoryum Zakonu, nie śmieli Krzyżacy inflanccy wystąpić przeciw niemu zaczepnie, lecz czekali, aż się korzystna sposobność nadarzy a ta nie długo potem nastąpiła się sama.

Zadarł bowiem Mendog r. 1248 z synowcami swymi Towtywilem i Edywidem i z wujem Wykintem¹⁾, który księciem był na Żmudzi, zabrawszy im litewskie posiadłości i wygnawszy ich z ziem ruskich przez nich zajętych. Wygnańcy udali się do Daniela, księcia ruskiego,

¹⁾ Latkowski str. 86.

który w małżeństwie miał siostrę Towtywiła i Edywida, z prośbą, aby się ujął za nimi. Starano się zawiązać koalicję przeciw Mendogowi, wciągając do niej Polskę, Żmudzinów i Jadźwingów; nie zapomniano przy tej sposobności o Zakonie niemieckim, który niewątpliwie był najniebezpieczniejszym z wszystkich dla Mendoga wrogiem; udał się do niego Wykint.

Burza wybuchła r. 1249¹⁾; naprzód wyruszyli od południa Rusini, lecz wcześniej od rycerzy niemieckich, którzy połączyli się z Towtywiłem i Edywidem przed wałami grodu, w którym była rezydencya Mendoga. Sprzymierzeńcy nie mogąc zdobyć grodu, spustoszyli kraj cały i cofnęli się do Rygi; tutaj Towtywił i Edywid przyjęli chrzest; czyniąc to liczyli na trwałą pomoc rycerzy zakonnych, aby wyrugowawszy Mendoga, zawładnąć Litwą. Zakon nie był od tego, bo wygnañcy, odzyskawszy przy jego pomocy Litwę, byliby musieli drogo mu się opłacić i stać się zawisłymi od niego wasalami.

Mendog widząc grożące sobie niebezpieczeństwo, zdecydował się, aby pokrzyżować zamiary swych nieprzyjaciół, na krok bardzo zręczny, oświadczył mistrzowi inflanckiemu Andrzejowi, że chce zostać chrześcijaninem.

Czy wiadomość ta została tak radośnie przyjęta, jak pisze inflancka Kronika rymowana i przyjmują uczeni, jest kwestyą bardzo wątpliwą, ale rozważywszy całe położenie, trzeba było, choć z kwaśną miną²⁾, przyjąć propozycyę, bo nie wypadało jej odrzucić. Towtywił i Edywid wprawdzie już byli chrześcijanami, ale byli wygnañcami nie posiadającymi chwilowo nic a Mendog był księciem potężnym i bogatym, mogącym hojnie wynagrodzić przysługi swych protektorów.

Chrzest³⁾ odbył się w końcu r. 1250 wobec mistrza inflanckiego w rezydencyi Mendoga; dokonał go prawdopodobnie Krystyan, presbyter Zakonu, późniejszy biskup litewski.

W skutek chrztu Zakon, opuściwszy koalicję, przerzucił się na stronę Mendoga; pomimo to Wykint, Towtywił i Edywid ze Żmudzinami, Jadźwingami, Rusinami i Połowcami nie zaniechali wojny, lecz wtargnęli z wiosną r. 1251 do Litwy i oblegali Mendoga w jego grodzie; gdy zaś Zakon wyruszył Mendogowi na pomoc, cofnęli się do Żmudzi, dokąd za nimi poszedł Mendog; pod Twerami, stolicą Wykinta, przyszło do bitwy; Mendog ranny powrócił do siebie; walka toczyła się jeszcze czas jakiś z książętami ruskimi i Towtywiłem; nareszcie

¹⁾ Latkowski str. 38 i t. d.

²⁾ Kotzebue: Preussens ältere Geschichte II, 295.

³⁾ Latkowski str. 45.

jednak Mendog potrafił skłonić Żmudzinów i Jadzwingów do pokoju a ksiązę Daniel sam już nie był zbyt niebezpiecznym nieprzyjacielem.

Mendog krokiem swym roztronym rozbiwszy koalicję i zjednawszy sobie Zakon, nie myślał wcale poddać się pod władzę Zakonu i stać się jego hołdownikiem; przeciwnie całą dążnością jego było, zrzucić z siebie nawet pozory jakiegokolwiek od niego zależności.

Już w początku roku 1251 wyprawił Mendog do stolicy apostolskiej solenne i specjalne poselstwo — poselstwo nie wyszło od Zakonu, choć niewątpliwie jakiś jego członek był mu przydzielony — z prośbą, która wcale nie była w interesie Zakonu a nawet przeciwna była jego programowi, aby papież go przyjął za syna św. Kościoła rzymskiego, królestwo litewskie zaś i wszelkie ziemie, które już wydał z rąk pogańskich lub w przyszłości zdobędzie, na własność św. Piotra¹⁾.

Papież przychylając się do życzeń Mendoga, przyjął go dnia 17 lipca r. 1251 za syna św. Kościoła rzymskiego, państwo jego za własność św. Piotra i obiecał króla i jego rodzinę otoczyć opieką. Papież jednak poszedł o krok dalej i w bulli swej tytułuje go królem i jego państwo „regnum“²⁾. Tegoż samego dnia polecił Innocenty IV biskupowi chełmińskiemu³⁾, aby w towarzystwie niektórych prałatów i osób duchownych ukoronował Mendoga, oraz żeby tamże ustanowił biskupa, jak tylko król wyznaczy na ten cel odpowiednią ziemię. Nowy biskup miał jednak być zależnym tylko od stolicy apostolskiej i na jej imię złożyć przysięgę, której rotę papież do swego listu załączył⁴⁾.

Tym sposobem zabezpieczył się Mendog od inflanckich rycerzy, którym słusznie nie bardzo ufał. Zakonowi nie przystało niepokoić protegowanego syna stolicy apostolskiej a najeżdżać kraje litewskie, znaczyłoby tyle co napaść na własność św. Piotra i papieża. Ale i Innocenty IV, zdaje się, nie bardzo dowierzał Zakonowi, bo tylko jego mógł mieć na myśli, gdy biskupom ozylijskiemu i kurońskiemu polecił⁵⁾, aby nie pozwolili, by ktoś niepokoił króla; o poganach i Rusinach nie może być tutaj mowa, bo tak daleko wpływ ich nie sięgał; gdyby papież myślał o Polsce, udałby się tej sprawie do arcybiskupa

¹⁾ Theiner: Mon. Pol. I, 102: Quia vero per sollemnes ac speciales nuncios nobis humiliter supplicasti, piase papież do Mendoga, ut te admittere in specialem filium s. Romane ecclesie... regnum Lithavie ac terras omnes, quas per divine virtutis auxilium iam eripuisti de infidelium manibus vel eripere poteris in futurum, iam ius et proprietatem b. Petri suscipimus et cum... uxore, filiis et familia tua sub protectione sedis apostolice permanere sancimus...

²⁾ Theiner I, 102.

³⁾ Theiner I, 104.

⁴⁾ Theiner I, 105.

⁵⁾ Theiner I, 103.

gnieźnieńskiego; widać że króla chciał zabezpieczyć od machinacyi zakonnych.

Pomimo usilnych życzeń papieskich koronacya i założenie biskupstwa litewskiego przeciągały się nieomal przez dwa lata; nie sędzę, aby temu winien był Mendog, któremu na tem zależało, aby jak najprędzej koronę królewską włożyć na swą głowę; w tym celu musiał być gotów każdej chwili wyposażyć katedrę, bez względu na to, czy wiarę chrześcijańską przyjął z przekonania lub z przyczyn politycznych; zwłoka powstała niewątpliwie z przeszkód podstępnie stawianych przez Zakon, który w ten sposób spodziewał się pokrzyżować zamiary Mendoga.

Roku 1253 nastąpiła nareszcie koronacya, ale biskupstwa nie założono jeszcze, choć biskup chełmiński, który akt ten wykonał, miał pod tym względem odpowiednie instrukcyje; dla tego też papież Innocenty¹⁾ pobudzony prośbami samego króla, na nowo zwraca się do arcybiskupa pruskiego, aby zadość uczyniono życzeniu króla litewskiego — ut votis regis Lethovie satisfaciens — i ustanowiono odpowiedniego biskupa, który miał być zaprzysiężony na imię stolicy apostolskiej.

Trzeba było nareszcie zadość uczynić woli papieskiej; na żądanie króla²⁾ wyświęcono presbytera Krystyana, członka Zakonu niemieckiego w Inflanciech, na biskupa, ale wbrew poleceniu papieskiemu odebrano od niego przysięgę na imię arcybiskupa pruskiego, chcąc w ten sposób kościół litewski uczynić zależnym, choć pośrednio, od Zakonu. Uczynek ten nie był wcale po myśli króla; udał się zatem z żalem na owo nadużycie do stolicy apostolskiej³⁾ a papież polecił w początku września r. 1254 biskupowi naumburskiemu, aby unieważnił złożoną przez biskupa litewskiego przysięgę i odebrał od niego nową na imię papieża, albowiem „terra Letovie sit iuris et proprietatis b. Petri ac pro eiusdem regis honore, quem a sue conversionis inicio assumpsimus in filium ecclesie speciale et regie dignitatis titulo fecimus

¹⁾ Bunge VI, 2733: rex Lethoviae de novo conversus... ferventer in voto gerere dicitur, quod episcopalis sedes in suis partibus habeatur, maxime cum ipse cathedralis ecclesiam in expensis suis de novo erigere sit paratus ac ipsam dotare magnifice pro Dei gloria et honore. Nos itaque piis suis desideriis annuentes, fraternitati tuae... mandamus etc. 24 Junii 1253. Ob. Theiner I, 111.

²⁾ Theiner I, 120... inclinati precibus carissimi in Christo filii nostri... ill. regis Lethovie... ad requisicionem regis eiusdem... Bunge I, 263: quem consecrari postulavimus in episcopum regni nostri...

³⁾ Theiner I, 120... idem rex postmodum per affectuosas litteras postulavit a nobis, ut super hoc providere de circumspectione sedis apostolice curarem...

insigniri, nullum ibi esse velimus episcopum, qui alii quam Romano pontifici sit subiectus...¹⁾).

Papież jednak nie ufając, aby się działo według jego woli i rozporządzenia, bullą z dnia 20 września uwalnia biskupa litewskiego od przysięgi arcybiskupowi pruskiemu złożonej i oświadcza, że tylko stolicy papieskiej podlega²⁾).

Tak przedstawia się konwersya, chrzest i koronacya Mendoga według bull papieskich; co w dokumentach Zakon wychwala jako swoją zasługę, stało się wskutek osobistych zabiegów króla i po części wbrew woli rycerzy niemieckich. Jest to zatem niemożliwe, aby król owe dokumenty mógł wystawić, które jego własne dzieje w zupełnie odmiennem przedstawiają świetle.

Zakon zaś nie mogąc teraz kroczyć drogą wskazaną przez przywilej Fryderyka II, zmuszony zaniechać zdobycia Litwy gwałtem i przemocą, starał się dopiąć celu innym sposobem i to za pomocą podrobionych dokumentów, o których w następnych rozdziałach mówić będziemy. Oprócz nich wciągniemy w zakres naszych badań dwa dokumenty, nieodnoszące się do Zakonu.

I.

Nadanie dla Ryżan. 1253³⁾.

Roku 1253 w dniu swojej koronacyi nadaje król Mendog Ryżanom rozliczne wolności handlowe i przywileje. Oryginał na pergaminie przechował się do dziś w archiwum magistratu miasta Rygi; nie posiadał jednak pieczęci. Uczeni są zdania, że to jest koncept ułożony przez Ryżan, który został przedłożony królowi; król jednak nie zatwierdził go — dlatego też pieczęci niema — dając tem świadectwo, że chociaż został chrześcijaninem, nie miał zamiaru, wydać państwa swego na łup i wyzysk niemieckich przybyszów.

II.

Nadanie licznych ziem Zakonowi w r. 1253 i 1257⁴⁾.

Za autentycznością darowizny Mendoga dla Zakonu z r. 1253 oświadczył się Latkowski i większa część uczonych przed nim; pierwszy uzasadnia swoje zdanie w ten sposób⁵⁾: „Wszystkie prawie względny

¹⁾ Theiner I, 120. ²⁾ Theiner I, 121.

³⁾ Bunge I, 243. Reg. 253.

⁴⁾ Bunge I, 252. Raczyński. Kod. dypl. Litwy str. 12.

⁵⁾ Latkowski str. 130.

ważniejsze, dotyczące tak treści jak formy, przemawiają za autentycznością tego dokumentu. Treść narracji odpowiada w zupełności stosunkom z r. 1253. Nawrócenie Mendoga i jego koronacja była rzeczywiście zasługą mistrza Zakonu inflanckiego i wynikiem jego prawej polityki. On nakłonił wielkiego księcia do przyjęcia chrztu, przyczynił się nie mało do tego, że stolica apostolska szybko się zdecydowała pozwolić na koronację świeżego nawróconego monarchy. Z jego to pomocą pokonał Mendog zbuntowanych wasalów, wspieranych przez Żmudzinów, Jadźwingów i Daniela Romanowicza. Za takie usługi słusznie należała się nagroda Zakonowi, który spełnił względem Litwy zadanie prawdziwie cywilizacyjne, jak nigdy przedtem ani potem... Mamy nawet świadectwo źródłowe o tej darowiźnie. Alnpeke, opisując nawrócenie się Mendoga, twierdzi, że ten, ucieszony, przyrzekł mistrzowi darować pewne ziemie na rzecz Zakonu. Przy opisie koronacji mówi ten sam kronikarz: Król ucieszył się z korony, dał więc mistrzowi hojnie w posiadanie kraj dobry i bogaty w swoim królestwie. Wobec tego trudno nawet na chwilę powątpiewać o autentyczności omówionego dokumentu“.

Ponieważ wywody p. Latkowskiego nie są dla nas przekonywające i nie usuwają rozmaitych wątpliwości nastroczających się, przeto powtarzamy tu tekst darowizny według druku Bungego; obok niego pomieszczamy dokument z r. 1257, dotyczący tego samego przedmiotu; różnice pomiędzy nimi oznaczamy w druku kursywą:

R. 1253.

Mindowe Dei gratia rex Lettoviae [universis praesentes literas inspecturis salutem in nomine Ihesu Christi.] Quoniam inspirationis divinae gratia faciente per consilium [dilectorum nobis in Christo magistri et] fratrum [domus Theutonicae] in Livonia, de tenebris gentium in ecclesiae Iesu Christi lumen sumus vocati ac renati [per undae gratiam baptismalis ac sanctissimus pater ac dominus noster Innocentius papa IV personam, regnum et omnia bona nostra iurisdictioni ac protectioni apostoli-

R. 1257.

Myndowe Dei gracia rex Lettowie universis presentes literas inspecturis salutem in nomine Ihesu Christi. Quoniam inspiracionis divine gracia faciente per consilium dilectorum nobis in Cristo.. magistri et fratrum domus Theutonice *de Lyvonia*, de tenebris gencium in ecclesie Ihesu Cristi lumen sumus vocati ac renati per unde *graciam baptismalis ac sanctissimus pater ac dominus noster Innocencius papa IV personam, regnum et omnia bona nostra iurisdictioni ac proteccioni apostolice*

cae sedis subiciens, auctoritate sua nos fecit coronari in regem totius Lettowiae ac terrarum omnium, quas divinae virtutis auxilio iam eripimus de infidelium manibus vel eripere poterimus in futurum, ut fini laudabili valeat consumari, quod in nobis inchoatum est, fideique rebelles et turbatores regni nostri manu potenti reprimere valeamus,] necessarium nobis vidimus [magistri et fratrum auxilium praedictorum, quod et ipsi nobis ferendum, ut in eorum litteris super hoc confectis, plenius continetur, sub iureiurando firmiter promiserunt. Quamvis autem militia eorundem fratrum ordinis instituta noscatur contra fidei et ecclesiae turbatores et ipsi nobis plus quam ceteris Christianis auxilium suum ferre essent parati *ad resistendum inimicis fidei*, absque obligationis vinculo speciali vitam aeternam sufficiens sibi stipendium *repraesentarent*, tamen ut suam obligationem nobis in hac novitate maxime necessariam efficacius in auxilio nobis ferendo valeant observare,] terras inferius nominandas domui eorum de consensu heredum nostrorum contulimus [libere *ac quiete perpetuo* possidendas] ea conditione interposita, ut ipsi fratres per se ac suos in expensis propriis materiali gladio, auxilio et consilio nobis ac regni nostri legitimis successoribus assistant perpetuo contra nostros et fidei inimicos „*contra nos et successores nostros eodem modo et per omnia*

sedis subiciens, auctoritate sua nos fecit coronari in regem totius Lettowiae ac terrarum omnium, quas divinae virtutis auxilio iam eripimus de infidelium manibus vel eripere poterimus in futurum, ut fine laudabili valeat consumari, quod in nobis est inchoatum, fideique rebelles et turbatores regni nostri manu potenti reprimere valeamus, necessarium nobis vidimus.. magistri et fratrum auxilium praedictorum, quod et ipsi nobis ferendum, ut in eorum litteris super hoc confectis, plenius continetur, sub iureiurando firmiter promiserunt. Quamvis autem militia eorundem fratrum ordinis instituta noscatur contra fidei et ecclesie turbatores et ipsi nobis *sicut et* plus quam ceteris Cristianis auxilium suum ferre essent parati absque obligationis vinculo speciali *et* vitam aeternam sufficiens sibi stipendium *reputarent*, tamen ut suam obligationem in hac novitate nobis maxime necessariam efficacius in auxilio nobis ferendo valeant observare, terras inferius nominandas domui eorum de consensu heredum nostrorum contulimus *cum omnibus attinenciis* libere possidendas ea conditione interposita, ut ipsi fratres per se ac suos in expensis propriis materiali gladio, auxilio et consilio nobis ac regni nostri legitimis successoribus assistant perpetuo contra nostros ac fidei inimicos. Nomina autem terrarum haec sunt: Rasseyene medietatem,

fratribus eisdem obligamus. Nomina autem terrarum sunt haec: Rasse-yene medietatem, Lukowe medietatem, Betegalle medietatem, Ergalle medietatem, Deynowe medietatem, Kulene totum, Karsowe totum, Crase totum, Nederowe totum, Weyze totum, aliud Weyse totum, Wange totum. In huius rei testimonium praesentes litteras sigillo nostro fecimus roborari. Praesentes fuerunt, cum haec fierent: dominus Culmensis episcopus, magister Andreas fratrum praedictorum et fratres sui Andreas, Johannes pincerna, Sitherus dapifer et Theodericus de Hassendorp, de fratribus praedicatoribus Sinderamus, de fratribus minoribus frater Adolfus et sui socii et alii quam plures. Datum in Lettowia in curia nostra anno Domini 1253 mense Julio.

Loukowe medietatem, Betegalle medietatem, Ergalle medietatem, Deynowe medietatem, *Pamemene medietatem*, Kulene totum, Carsowe totum, Crase totum, Niderowe totum, Weyzze totum, aliud Weyzze totum, Wanghe totum. In huius itaque rei testimonium presentem *paginam* sigilli nostri *munimine* fecimus roborari. Datum anno Dominice incarnationis millesimo ducentesimo quinquagesimo *septimo*.

Bunge wprowadza w błąd swoich czytelników twierdząc, jakoby powyższe dokumenty były właściwie tylko jednym, jakoby rok 1257 w drugim zapisie był pomyłony, skoro zatwierdzenie papieskie pochodzi jeszcze z roku 1253¹⁾. Tymczasem, jak każdy z powyższych tekstów przekonać się może, mamy dwa dokumenty dość mocno się różniące, choć odnoszą się do jednego przedmiotu. I data nie może być mylną, bo dokument podaje ją nie cyframi, lecz słowami.

Co więc wiemy o obydwóch przywilejach? Dokument z datą r. 1253 pochodzi z transumptu cesarza Karola IV, z którego E. Henning w swem wydaniu Łukasza Dawida podaje wyciąg²⁾. Wydanie Bungego uzupełnia ów wyciąg tekstem przywileju z r. 1259 (?)

Nie można wątpić, że cesarzowi przedłożono oryginał zapisu; ale i drugi tekst jest autentyczny. Transumpt bowiem z dnia 7 marca r. 1352³⁾, w którym się mieści tekst z r. 1257, przechował się w oryginalne pergaminowym, przy którym wiszą dwie pieczęci. Z niego wy-

¹⁾ Bunge I, 255.

²⁾ VI, 137, przyp. Co H. opuścił, podałem w nawiasach.

³⁾ Archiwum królewieckie. Ssuflada XI nr. 11.

nika, że Goswin de Herike, mistrz krajowy inflancki, w zamku ryskim *quasdam patentes literas olim Myndowen nobilis regis Lethowinorum cum vero suo sigillo integro et illeso in filis sericeis rubeis appendenti, non abolitas, non rasas, non cancellatas nec in aliqua sui parte viciatas seu suspectas exhibuit et in instrumentum publicum redigi peciit, quorum tenor sequitur in hec verba etc.*

Oprócz tego zawiera ten akt jeszcze transumpt bulli Innocentego IV z dnia 21 sierpnia r. 1253¹⁾ zatwierdzającej ową darowiznę Mendoga z r. 1257; przedłożył ją tenże sam Goswin „*literas... cum vera bulla plumbea in filis sericeis glaucis et rubeis appendenti minime rasas, non abolitas, non cancellatas nec in aliqua sui parte viciatas seu suspectas*“ ...

Poczem następuje zakończenie aktu: *Actum anno Domini, mense, die, pontificatu et loco prenotato, presentibus honorabilibus et religiosis viris fratribus, priore fratrum predicatorum et gardiano fratrum minorum in Riga, quorum sigillis presenciam in testimonium evidencius sunt munita, presentibus eciam famosis famulis Johanne dicto Wacken, Nicolao dicto Somer, Goswino de Lamestorpe et aliis pluribus fidedignis ad premissa testibus vocatis et rogatis. Znak notaryusza i „Et ego Wulfordus de Buren Paderbornensis dyocesis clericus etc.*

Z opisu notaryalnego wynika niewątpliwie, że dokument z roku 1257 był oryginałem zaopatrzonym w pieczęć autentyczną króla Mendoga; były zatem dwa oryginały, jeden z r. 1253, drugi z r. 1257, odnoszące się do jednej i tej samej darowizny królewskiej. Kiedy więc nastąpiło toż nadanie? Jeżeli r. 1257, to w takim razie co znaczy dokument z r. 1253? jeżeli zaś w r. 1253, na co służyć ma dokument z r. 1257? Gdy obydwie teksty, jeden z drugim, porównamy, to nie może ulegać wątpliwości, że pierwotny tekst mieści się w dokumencie z r. 1257. Do tej darowizny z r. 1257, oraz do cesyi biskupa Krystyana²⁾ odnosi się bulla Aleksandra IV z dnia 25 stycznia r. 1260³⁾. Później gdy spostrzeżono, że istnieje zatwierdzenie papieskie tej darowizny z r. 1253, zredagowano na nowo ów tekst z r. 1257, zmieniając ten rok na r. 1253, dodając jako świadków niektóre osoby znane z udziału w koronacyi, oraz wsuwając do tekstu po wyrazach „*ut ipsi fratres per se ac suos in expensis propriis materiali gladio, auxilio et consilio nobis ac regni nostri legitimis successoribus assistant perpetuo contra nostros et fidei inimicos*“ nowe i bardzo ważne zdanie „*econtra nos et successores nostros eodem modo et per omnia fratribus eisdem obligamus*“, z czego wynika, że król niby siebie i swoich na-

¹⁾ Bunge I, nr. 255.

²⁾ Bunge I, nr. 266.

³⁾ Bunge I, nr. 347.

stepców poddaje pod władzę Zakonu, uznając siebie i ich za jego lenników! Nie takie były zamiary Mendoga, który od samego początku skrupulatnie strzegł swojej niezawisłości wobec Zakonu.

Z tego wszystkiego wypływa, że ani dokument z r. 1253, ani zapis z r. 1257 nie są autentyczne, że zatem i transumpty zakonne nie zawsze zasługują na wiarę.

Przy układaniu ich miano przed sobą listy papieskie do Mendoga, z których wyjęto niemal dosłownie następujące frazesy:

Theiner I, 120

quod te olim in tenebris positum... regenerari fecit per unde graciam baptismalis...

ac terras omnes, quas divine virtutis auxilium iam eripuisti de infidelium manibus vel eripere poteris in futurum...

Dokument

Quoniam... de tenebris gencium... ac renati per uade graciam baptismalis...

ac terrarum omnium, quas divine virtutis auxilio iam eripuimus de infidelium manibus vel eripere poterimus in futurum...

Nie można wątpić o tem, że Zakon za odstąpienie od koalicji i za ułatwienie przyjęcia chrztu Mendogowi, kazał się hojnie wynagrodzić; leżało to w jego charakterze a choćby innych wskazówek nie było, można przyjąć za pewne, że Mendog uczynił na jego rzecz darowizny. Według powyższych przywilejów miał król nadać mu następujące ziemie a mianowicie: Rasseyene, Lukowe, Betegalle, Eregalle, Deynowe i Pamemene do połowy; Kulene zaś, Karsowe, Crase, Nederowe, Weyze, drugie Weyze i Wange w całości.

Starac się będziemy teraz poznać położenie tych ziem w wielu razach dotąd wątpliwe.

Rasseyene to Rosienie, miasto żmudzkie położone na zachód od rzeki Dubissy; z ziemią rosieńską graniczy Betygoła, leżąca na lewym brzegu tejże rzeki; na północ od Betygoły leży Lakow¹⁾ (Lukowe, Lokowe) a na południe od niej Ejragoła; w ejragolskim powiecie, ale na prawym brzegu Dubissy znajduje się Weradów, bo tak zapewne czytać należy, zamiast Nederowe, zwłaszcza że „n” i „u” w pismach XIII wieku: nie bardzo się różnią, od siebie. Na zachód od Rosień

¹⁾ Na terytorium lakowskiem leżą Paszkajcie i Pikturnie, po polsku dziś jeszcze Lakow. Ławkowo, co inni przypuszczają, nie należało wcale do państwa Mendogowego. Elk czyli Lyck, który Sjögren: Über die Wohusitze und die Verhältnisse der Iatwägen str. 40—41 ma na myśli, jest częścią posiadłości dojnowskiej.

leży powiat widuklewski dzielący od Rosień powiat kroski (Crase); część południowa jego leży między rzekami Anczą i Krożenką, północną część okala ostatnia rzeka a po jej ujściu do Dubisy górny bieg tejże rzeki. Z powiatem kroskim łączy się powiat korszowski lub korszowski (Karsowe) — Korszów dziś Abelin niedaleko miejscowości Szytele — który się ciągnie przeważnie wzdłuż rzeki Okmiany. Powiaty rosieński jednak i korszowski nie dochodzą, dziś przynajmniej do Niemna, od którego je dzieli powiat weloński. Nad Niemnem zaś niedaleko Jurborku i Kolnian leżały Kolajne ¹⁾ (Kulene) nad samym brzegiem Niemna.

Nad tą rzeką w pobliżu ujścia Dubissy leży Poniemoń (Pamemene) w pobliżu Kowna.

Wangen (Wange) jest ziemią litewską nad Niemnem poniżej Poniemonia między Prenami a Dorsuniszkami z miejscowością Wangi ²⁾.

Ziemia dojnowska (Deynowe) obejmowała część pruskiej Sudawii z Elkiem i Oleckiem i przyległe okolice w Augustowskiem aż pod Rajgród ³⁾.

Weyze znajdujemy w dzisiejszych Wizajnach między Wisztynem a Przerosłą, między Góldapią a Kalwaryą; drugie Weyze to niewątpliwie Wiejsieje na wschód od Sejnów, które na mapach niemieckich nazywają się Weissee.

Posiadłości zatem, które Zakon według dokumentu miał otrzymać, obejmują całą Żmudź południową aż do Niemna, dalszy brzeg tej rzeki od Kowna do Pren, oraz ziemię dojnowską czyli sudawską i inne posiadłości w pobliżu dzisiejszej granicy pruskiej.

Czy Mendog rzeczywiście to wszystko nadał Zakonowi? Że król litewski hojnie go obdarzył, o tem świadczą dwa dokumenty.

Dnia 21 sierpnia r. 1253 donosi Innocenty IV Zakonowi w Inflanciech, że z jego przedstawienia dowiedział się, „quod carissimus in Christo filius noster, illustris rex Lettowiae de novo conversus ad cultum fidei Christianae, Wangen et Carsouwe terras ac medietatem locorum, que Dainowe et Rassione vulgariter appellantur, nec non quaedam alia loca et bona vobis et hospitali vestro, prout asseritis, pia et provida liberalitate... donavit“ ⁴⁾.

¹⁾ Narbutt: Dzieje nar. lit. VII, 77. Nie może być tutaj mowy ani o miejscowości Kułe w Żmudzi północnej ani o Kulen w Kurlandyi (Sjögren str. 70, przyp. 226), bo nie podlegały berłu króla litewskiego.

²⁾ Słownik geograficzny.

³⁾ Obacz poniżej rozdział VI. Bałński i Lipiński: Starożytna Polska, II, str. 1331.

⁴⁾ Bunge I, 225.

Krystyan zaś, biskup litewski, przywilejem z dnia 6 kwietnia r. 1254¹⁾, jeżeli pismo to jest autentyczne²⁾, darowuje rycerzom niemieckim „decimam terrarum illarum, quas ab illustri principe domino Mindowe rege Lettowiae possident sicut in suis literis super hoc con-

¹⁾ Bunge I, 266.

²⁾ Dokument biskupa litewskiego z dnia 6 kwietnia r. 1254, cedujący Zakonowi niemieckiemu w Inflanciech dziesięciny i wszelkie prawa z wyjątkiem tych, które tylko biskup wykonywać może, w siemiach temuż przez króla Mendoga przekazanych a leżących w obrębie biskupstwa litewskiego, oraz nakładający na niego obowiązek, aby biskupowi lub jego archidyakonowi raz w roku zwiedzającym tamte posiadłości, dostarczył potrzebnego utrzymania, mógłby uchodzić za autentyczny, albowiem Krystyan, jako członek tegoż Zakonu wiedząc o tem, że bulle papieskie tenże uwolniły od władzy biskupiej, mógł dobrowolnie szczer się swoich prerogatyw, gdyby nie uzasadnienie tego czynu!

Powiada biskup, że przekonał się, iż kościół litewski bez pomocy Zakonu ani rozwijać ani nawet utrzymać się nie może — quod sine adiutorio eorum... eadem ecclesia accipere non posset incrementum nec etiam persistere valeret ullo modo — i że dla pozyskania jego pomocy przekazuje mu dziesięciny, „cum nemo propriis cogatur stipendiis militare“. Autor dokumentu zapomina, że w biskupstwie litewskim panem był Mendog — z wyjątkiem siem oddanych Zakonowi — że wtrącania się do litewskich krajów nie ścierpiałby król, który i tak za wszelką pomoc już z góry wysłażył rycerzy niemieckich. Ale Zakon sam nie poczuwał się wcale do niesienia pomocy biskupowi litewskiemu, skoro papież Aleksander IV w bulli z dnia 7 marca r. 1255 (Bunge III, 279 a) zwrócił się do króla samego, aby bronił biskupa, pisząc „serenitatem tuam affectuose rogandam duximus et monendam, quatenus eundem episcopum nullo mediante apostolicae sedi subiectum, pro divina et nostra reverentia in suis necessitatibus habeas commendatum eumque contra paganorum suam diocesim undique impugnantium et aliorum inuasorum incursum, item contra tuae iurisdictionis subiectos protegas et defendas, quod ipse in executione pastoralis officii possit iuxta votum... prosperari“.

Wspominając zaś o ziemiach przekazanych, powołuje się biskup na dokument w tym celu wystawiony przez Mendoga, prout in suis litteris super hoc confectis plenius continetur. Wiemy już, że dokumenty zawierające ową darowiznę a pochodzące z lat 1257 i 1253 są falsyfikatami powstałymi około r. 1257, że Mendog wogóle dla Zakonu nie wystawił przywileju, że zatem biskup r. 1254 nie mógł świadczyć dokumentem wówczas jeszcze nie istniejącym.

List ten biskupa Krystyana nie przechował się w oryginale, choć rzekomy oryginał kazał transumować mistrz inflancki Goswin de Herike, o którym powyżej już mówiliśmy „patentes literas olim reverendi... Cristianii episcopi Lettowie cum vero suo sigillo integro et illeso in filis sericeis rubeis et glaucis permixtis“...

Razem zaś z dokumentem przedłożył także „alias autem literas olim sanctissimi... Alexandri pape quarti cum vera bulla plumbea in filis rubeis et glaucis sericeis appendente“... wystawione w Anagnini dnia 25 stycznia r. 1260 (Bunge I, 347). W tej bulli, wystawionej na podstawie listów Zakonu: Exhibita... nobis vestra petitio continebat... nie zaś dokumentów biskupa i króla, satwierdza papież darowiznę Mendoga z r. 1257 i Krystyana ceszą dziesięcin na rzecz Zakonu: sicut in patentibus litteris confectis exinde plenius dicitur contineri.

fectis plenius continetur, iure perpetuo possidendam. Si etiam a praedicto rege vel ab aliquibus aliis memoratis fratribus aliqua terra conferatur, eos gaudere volumus iure supradicto“...

Na pewno zatem przypuścić można, że Zakon otrzymał ziemie Wangen i Korszów, oraz połowę Dojnowa i Rosień.

Dla Zakonu w Inflanciech darowizna ta małą miała wartość, bo ziemie leżały daleko od jego własnych posiadłości i nie miały z nimi żadnego połączenia bezpośredniego; ziemie dojnowska i korszewska mogłyby prędzej być przydatnymi braciom w Prusiech. I w tem rozporządzeniu objawia się przezorność króla, który w ten sposób litewskie posiadłości Zakonu miał pod bezpośrednim dozorem, ale zarazem w nich posiadał warownię przeciw Jadźwingom, swoim wrogom.

Rozumie się samo przez się, że zatwierdzenie papieskie z dnia 21 sierpnia r. 1253 nie może się odnosić do tekstu z r. 1257, z którym razem zostało transumowane; ale i do rzekomego oryginału z r. 1253 nie stosuje się wcale. Bulla została wystawiona dnia 21 sierpnia r. 1253, przywilej Mendoga w lipcu, i to, jak się zdaje, bezpośrednio po koronacyi, skoro świadkiem aktu jest biskup chełmiński, który z polecenia papieskiego ukoronował Mendoga. Działo to się mense Julio, niewiadomo zatem czy na początku miesiąca lub na końcu, bo gdyby w środku lipca, powiedzianoby „medio Julio“; ale przypuśćmy, że koronacja odbyła się w samym początku lipca, to wystawienie przywileju zajęło zapewne kilka dni czasu; potem z całym towarzystwem mającym udział w koronacyi i niewątpliwie niebardzo spieszącem się, przywilej wracał do Rygi; stamtąd trzeba było wyprawić posłańca z listem albo do Wielkiego mistrza a stamtąd do Rzymu albo bezpośrednio do stolicy papieskiej. Tamże pismo musiało iść drogą urzędową przez kancelaryę do papieża i tak samo odpowiedź papieska; na to wszystko czas do 21 sierpnia stanowczo za krótki i dlatego niektórzy przypuszczają, jakoby darowizna już dawno przed wystawieniem aktu była ułożona a wiadomość o niej udzielona papieżowi. Domysł ten jednak nie jest w tej formie bardzo prawdopodobnym, albowiem jak z jednej strony zwlekano z koronacją, tak z drugiej strony Mendog niewątpliwie był za nadto przezorny, aby płacić za koronację, zanim był ukoronowany.

Skoro Zakon nie przedstawił papieżowi dokumentu donacyjnego króla Mendoga, lecz tylko piśmiennie go o tem zawiadamiając¹⁾, prosił o zatwierdzenie darowizny, skoro zaś z drugiej strony nie ulega wątpliwości, że przy sposobności koronacyi król okupić się musiał Zakonowi, to zdaje mi się, że stąd należy wyprowadzić wniosek, że Mendog

¹⁾ Bunge I, 255: Ex tenore vestrae petitionis accepimus... prout assertis...

uczynił ów dar ustnie, nie dając żadnego pisma; nie znając języka łacińskiego a będąc otoczony z początku samymi zwolennikami Zakonu, wahał się przyjąć na siebie zobowiązania, których treści nie mógł znać dokładnie.

O tym darze ustnym, uczynionym po koronacji, której czas jest nieznan¹⁾, doniósł Zakon papieżowi, który go dnia 21 sierpnia zatwierdził; ułożenie zaś aktu na piśmie nastąpiło dopiero, jak już nadmieniliśmy, około r. 1257.

Fakt darowizny zatem nie da się zaprzeczyć, ale objętość jej poza obrębem bulli papieskiej jest niepewna; dokumenty zaś same są niewątpliwymi falsyfikatami.

Dokument Mendoga z r. 1253 wystawiony jest „in Lettowia in curia nostra“, inny zaś z r. 1260 „Lettowiae in curia nostra“. Gdzie zatem leżała rezydencya króla, którą źródła ruskie nazywają Worutą lub Wrutą? Wyrażenia dokumentów „in Lettowia“, „Lettowiae“ nie można tłumaczyć, jak to się zwykle czyni, jakoby to miało znaczyć „na Litwie“. W „Lettowia“ ukrywa się niewątpliwie jakaś miejscowość, na obszarze której znajdowała się owa kurya królewska. Ale gdzie jej szukać? Wskazówkę znajdujemy w dokumencie Mendoga, w którym wyposaża pierwszego biskupa litewskiego, „assignantes etiam eidem pro dote Rassegene medietatem, Betegallen medietatem, Lokowe medietatem“²⁾.

Ponieważ nominacya biskupa miała nastąpić wtedy dopiero, gdy król na założenie katedry odpowiedni wyznaczył fundusz w ziemi „prius tamen a predicto rege optimo terre solo pro fundanda cathedrali ecclesia et honorabilibus et decentibus dotibus assignatis“³⁾, więc należy przypuścić, że ten skromny z resztą posąg, który służyć miał na wybudowanie katedry i utrzymanie przy niej biskupa, leżeć musiał w bezpośrednim sąsiedztwie siedziby biskupiej; katedra zaś mogła być tylko w rezydencji króla i tamże mieszkanie biskupa, który jako doradzca duchowny znajdować się był powinien w najbliższym otoczeniu królewskim; wymagał tego przedewszystkiem interes kościoła.

Rezydencyi zatem królewskiej „Lettowia“ szukać należy w Ro-sieniach, Betygole lub Lakowie albo w najbliższym ich sąsiedztwie. Gdy przypuszczamy, że w nazwie „Lettowia“ mieści się pierwiastek „Litw“, mogłyby być tą kuryą Litwiny położone niedaleko Lakowa nad Dubisą. Zachodzi jednak kwestya, czy istniały już w XIII wieku.

¹⁾ Że koronacya odbyła się w czerwcu, jest przypuszczeniem opartem na dokumencie z r. 1253, a było ono uzasadnione, póki dokument uważano za autentyczny.

²⁾ Bunge I, 263.

³⁾ Theiner I, 105.

Ponieważ wymienione dokumenty Mendogowe przechowały się tylko w odpisach późniejszych, więc przypuścić można także, że w nazwie „Lettowia“ tkwi jakaś pomyłka, że kopiści zamiast „c“ czytali „t“ i w ten sposób Lecovia, Lacovia przerobili na dobrze sobie znaną Lettowię. Według I. Buszyńskiego¹⁾ ciągnie się tam wał ochronny od zaścianka Utury przez łąki i zarosła Lakowskie do dworu w Paszkajciach. Wał ten niewątpliwie jest starożytny. Okoliczność zatem, że Laków leży w obrębie owych dawnych fortyfikacji, Litwiny zaś poza ich obrębem, przemawia na korzyść Lakowa; do Lakowa należało terytorium choć niezbyt wielkie, którego połowę otrzymał biskup litewski; w drugiej zatem połowie należy szukać dworu królewskiego, mieszczącego się w obrębie fortyfikacji grodu lakowskiego a tą miejscowością jest niezawodnie dzisiejszy zaścianek Utury, którego nazwa tkwi w ruskiem nazwisku Woruta — tak kronika wołyńska nazywa rezydencję królewską — bo zachodzi w nim tylko przestawienie, zresztą dość pospolite, dwóch liter „t“ i „r“; Woruta stoi zatem zamiast „Wotura“²⁾.

III.

Wyposażenie biskupa litewskiego r. 1254³⁾.

Dnia 12 marca r. 1254 wyposażył król Mendog ks. Krystyana, biskupa litewskiego, nadając mu połowę ziem rosieńskiej, betygołskiej i lakowskiej. Dokument jest krótki, ułożony rzeczowo, bez niepotrzebnych frazesów, które w podrobionych na imię króla dokumentach zajmują większą połowę tekstu. Uważam go za autentyczny pomimo to, że znany jest tylko z późniejszego transumptu.

IV.

Darowizna ziemi zeleńskiej r. 1255⁴⁾.

W październiku roku 1255 miał król Mendog darować Krzyżakom w Inflanciech ziemię Zelen. Oryginał tej darowizny przechował się do dziś dnia w państwowem archiwum królewieckiem⁵⁾; tekst jego brzmi jak następuje:

¹⁾ I. B. Dubissa, główna rseka w dawnem księstwie żmudakiem, str. 38—39.

²⁾ Ob. rozprawę moją: Najdawniejssa stolica litewska, która wyjdzie w Kwartalniku historycznym.

³⁾ Bunge I, 263; Reg. nr. 273.

⁴⁾ Bunge I, 286. ⁵⁾ Szufiada XI nr. 9.

Myndowe dei gracia primus rex Lettowie vniuersis Christi fidelibus, ad quos presens scriptum peruenerit, salutem in filio dei viui. Cum *dilecti nobis in Christo magister et fratres domus sancte Marie Theutonicorum in Lyuonia* sua fideli ac diligenti persuasione *de tenebris gencium nos uocarint*, ut cum ceteris Christi fidelibus ueritatis lumen eo leuius agnoscere ualeamus et eorum auxilio mediante dominus apostolicus nos *renasci fecerit per unde gratiam baptismalis* et de sua solita clemencia *nos in regem tocius Lettowie fecerit coronari*; cum itaque uigilante sollicitudine meditaremur, quid ad eiusdem regi (sic! zamiast regni) conseruacionem et protectionem nobis expediret, fide conspeximus oculata, nobis fore ualde necessarium ac proficuum fidei christiane, quatinus circa memoratos magistrum et fratres de Lyuonia donaciones regias faceremus, licet tamen eorundem perutilis ordo ad huiusmodi ecclesie singulare subsidium a domino sit feliciter institutus, ut ipsi in assistendo nobis eo fore ualeant forciores et nos eo liberius ac potencius impugnatoribus *regni nostri, fidei quoque rebellibus* resistere *ualeamus* et cum eciam nemo cogetur suis stipendiis militare, de consensu heredum nostrorum predictis magistro et fratribus in Lyuonia terram, que Selen dicitur, uidelicet Meddene, Pelone, Maleysine, Thovraxe cum suis attinenciis duximus assignandam perpetuo libere possidendam. In cuius itaque facti perhennem memoriam presentem paginam sigilli nostri mvinimine fecimus roborari. Datum anno domini M CC LV mense Octobris.

Jest to pergamin 26·80 cm. szeroki a 13 cm. wysoki, liczący wierszy 13; pergamin jest w dobrym stanie a pismo, ładne i wyraźne, jest niewątpliwie współczesne. W środku zagiętego brzegu dolnego wisi na lnianych niciach białych i niebieskawych pieczęć, przedstawiająca króla siedzącego na tronie; na głowie, jak się zdaje, korona; z pod niej wysuwają się kędziory; w lewej ręce trzyma król jabłko, na którym krzyż; prawa ręka opierająca się na prawej nodze, dzierży berło zakończone liliami; tylna ścianka tronu ozdobiona rysunkiem linijnym.

Na grzbiecie dokumentu czytamy: Hoc privilegium portavit dominus Syfridus Lander preceptor Lyvonie feria quarta ante dominicam Reminiscere anno XXII (t. j. 4 marca); [de anno 1255]. Co w kłammerach, zdaje się być późnej dodanem. Inna znów ręka napisała: Aue Maria.

Choć pieczęć nie źle zachowana, to jednak zastanawia, że cały otok jest odkruszony, tak że tylko u góry pozostał krzyż i znaki jakieś, które wyobrażać mogą szczątki litery „M“ lub może „SI“; jest to zjawisko, które się żadną miarą naturalnie wytłumaczyć nie da.

Po pergaminie i piśmie nie widać, jakoby dokument znajdował się niegdyś w ciężkich tarapatach; rzecz zrozumiała, że pomimo to pieczęć mogła uleść uszkodzeniu; mogła się połamać przez środek, mogła utracić część z jednej lub drugiej strony, mogła zginąć zupełnie, ale żeby otok cały przypadkowo miał przepaść z całym napisem i zachować tylko początkową literę podobną do „M“, podczas gdy cały obraz środkowy nieże jest uwidoczniiony, to się wytłumaczyć da tylko w ten sposób, że umyślnie odkruszono cały brzeg, aby zniszczyć napis: jeżeli zaś to uczyniono w celu tu wyrażonym, byłby to dowód, że ta pieczęć nie była Mendoga, lecz innego króla, może Andrzeja II węgierskiego lub Magnusa szwedzkiego; byłby to dowód, że nie Mendog wystawił ów przywilej, lecz Zakon, bo król dając go, nie odmówiłby swojej pieczęci.

Jak ten dokument dawniej miał wyglądać i jaki napis miał być na pieczęci, o tem poucza nas akt notaryalny z r. 1393 ¹⁾, w którym Jan, biskup massański, referendaryusz papieski i po prowincjach polskich i pruskich, litewskich i inflanckich nuncyusz apostolski, poświadcza: „quod constituti coram nobis venerabiles viri domini frater Nicolaus Crapin ordinis b. Marie Theotonicorum de Prussia ac Marquardus de Suborsten magister in artibus et bachalarius in decretis, presbiteri ac procuratores generales magnifici domini domini magistri et fratrum de Liunia dicti ordinis b. Marie Theot. de Prussia, exhibuerunt et presentaverunt publice coram nobis quoddam privilegium originale a pie memorie serenissimo principe et domino domino Mindouwe rege Littowie emanatum, eius sigillo rotundo, ut prima facie apparebat, in cera alba et cordula et fillis albis et flavis lineis impendenti sigillatum, sanum et integrum, non viciatum, non cancellatum, non abolitum, non abrasum nec in aliqua sui parte suspectum, sed omni prorsus vicio et suspicione carens; in cuius quidem sigilli caractere erat sculpta ymago regis sedentis cum sceptro in manu dextra et in manu sinistra cum pomo et une cruce super dicto pomo et in eius circumferenciis erant scripta verba, que secuntur post quandam crucem videlicet: Myndouwe dei gra rex Litowie“ ²⁾, cuius tenor inferius sequetur etc.

Znalazłszy wszystko w porządku, transumuje ów dokument; poczem mówi dalej: „In cuius rei testimonium presentes literas in formam publici instrumenti fieri fecimus et sigilli nostri iussimus appen-

¹⁾ Archiwum królewieckie, esuflada XI nr. 10.

²⁾ Zastanawia, że w innym transumpcie z roku 1392 (Archiwum królewieckie, esuflada XI nr. 15) napis brami nieco inaczej: Myndowe dei gra rex Lettowie.

sione muniri. Datum et actum in Thorun Culmensis diocesis anno nativitatís domini millesimo trecentesimo nonagesimo tercio, indictione prima, die decimo octavo mensis Mai, pontificatus sanctissimi in Christo patris et domini nostri domini Bonifacii divina providencia pape noni anno quarto. presentibus venerabilibus viris domino Petro Lise de Culmen ac presbitero Paulo Petri de Sarigh Zagrabiensis diocesis et Johanne de Pontremalo Lunensis diocesis, filio Thomasii de Gabrielis et aliis testibus ad premissa vocatis specialiter et rogatis“. Następuje znak notaryusza a potem: „Et ego Cristoforus Johannini de Manfredinis de Parma publicus apostolica et imperiali auctoritate curieque camere apostolice notarius“ etc.

Pieczeni nuncyusza jednak niema; jest tylko cienki sznurek jedwabny koloru zielonego, przechodzący przez dwie dziurki w pergaminie; końce obcięte.

Choć transumpt podaje opis dokładny wyglądu pieczeni i wypisuje napis niby znajdujący się w otoku, to jednak brak przy nim pieczeni nuncyusza odejmuje mu wszelkie znaczenie, zwłaszcza że wiemy, że i inne transumpty uwierzytelniają dokumenty podrobione. Tyle co do strony zewnętrznej.

Tekst dokumentu jest swobodnem przerobieniem przywileju Mendogowego z roku 1253 i zawiera w większej części pochwały Zakonu za jego wielkie zasługi położone około nawrócenia i koronacyi króla litewskiego, o znaczeniu których mówiliśmy już przedtem.

Tym dokumentem nadaje Mendog Zakonowi „*terram, que Selen dicitur, videlicet Meddene, Pelone, Maleysine, Thouraxe cum suis attinenciis*“.

Zelen, Selen czyli Selonia była już r. 1219 w posiadaniu biskupstwa inflanckiego¹⁾; biskupstwo tam założone, zostało r. 1226 zniesione i wcielone do biskupstwa ryskiego²⁾; r. 1254 zatwierdza papież Innocenty IV Zakonowi posiadanie ziem: Allecten, Calve, Selen, Medene, Nitczegale³⁾, z których Selen i Medene leżą w obrębie t. z. ziemi zeleńskiej. W marcu r. 1255 zatwierdza papież arcybiskupa ryskiego w posiadaniu ziem „Upemolle, Mertzepolle, Tolowe et Seloniae vulgariter appellatis“, jednak „salvo iure dictorum magistri et fratrum hospitalis s. Mariae Theutonicorum“⁴⁾.

Stąd wynika, że ziemia zeleńska była nieprzerwanie w posiadaniu biskupstwa, względnie arcybiskupstwa ryskiego.

Zelen, Selen, Selonia, dziś Alt-Selburg, na lewym brzegu Dźwiny

¹⁾ Bunge I, nr. 45.

²⁾ Bunge I, nr. 81.

³⁾ Bunge I, nr. 269.

⁴⁾ Bunge I, nr. 282.

między Friedrichstadtem a Jakobstadtem w pobliżu Ascheraden, Kokenhusen¹⁾ i Kreutzburg; Meddene leży według wszelkiego prawdopodobieństwa nad Niemenkiem i Wesitem²⁾. Maleysine ma swą nazwę zapewne od miejscowości Melejszy położonej w sąsiedniej Litwie na południe od Birza. Pelone nie jest znane; Thovraxe zaś leży prawdopodobnie około Tauerkaln³⁾.

Nie ulega wątpliwości, że ziemia zeleńska, o ile była w posiadaniu Zakonu niemieckiego i arcybiskupstwa ryskiego, zamykała się w tych ciasnych granicach między Dźwiną a Niemenkiem, które przetrwały aż do upadku Rzeczypospolitej.

Jak Zakon chciał zrozumieć darowiznę ziemi Zelen, o tem świadczą dwa inne dokumenty⁴⁾ z r. 1261, uważane powszechnie za podrobione, z których jeden nosi datę 7go sierpnia, drugi zaś niema żadnej; w nich nadaje król Mendog na nowo całą ziemię Zelen „assignamus et donamus totam terram Selen et Seloniam (zapewne vel Seloniam)... cum omnibus distinctionibus terminorum et pertinentiis“ lub według drugiego tekstu: „dedimus et damus... totam terram Zeloniae, dictam vulgariter Zelland und Zeln cum omnibus attinentiis, prout in distinctionibus limitum infra patebit“ i podaje bardzo szczegółowo jej granice. Choć mapy, które mam do dyspozycji, nie zawierają wielu nazwisk w owych dokumentach wymienionych, to jednak można granice s grubsza przynajmniej określić; są one według tekstu z dnia 7 sierpnia następujące: Granica zaczęła się w pobliżu jeziora Babit uchodzącego do morza, szła wzdłuż Dźwiny do wyspy Dolen t. j. Dalen pod Kirchholmem a stamtąd w górę aż mniej więcej do rzeczki Aglony; stąd wzdłuż rzeczki Lodenbeke, której dalszy bieg nazywa się Duesethe⁵⁾, aż do rzeki Świętej (Swenteuppe); stąd do miejsca, gdzie wpada do niej Litewka (Lettowia) mi nieznaną; dalej przez Wassenkę i Wieszyntę, która jest dopływem Ławenny, do tejże rzeki, potem w dół aż

¹⁾ Bunge I, nr. 288.

²⁾ Wynika to z opisu granic ziemi Opemele. Bunge I, nr. 265; Prima itaque pars de Opemele est ex ista parte aquae, quae dicitur Semegallera, versus Dunam usque ad rivulum, qui Memela (t. j. Niemenek) dicitur et per ascensum illius rivuli versus Dunam usque ad terminos Medene. Secunda pars est, quae per ascensum Memelae ex altera parte et per ascensum aquae Semegallera inter Memelam et Semegallera usque ad silvam, quae Vere dicitur, ascendendo aquam Semegallera ex utraque parte usque ad terminos terrarum Opiten et Saulen. Hae siquidem duae partes archiepiscopo et successoribus suis perpetuo pertinebunt. Trzecia część miała przypaść Zakonowi. Opemele to kraj nadbrzeżny. Ob. Mitteilungen aus dem Gebiete der Geschichte Liv-, Ehst- und Kurlands IX, zesz. II, str. 227.

³⁾ Sjögren str. 57, przyp. 169.

⁴⁾ Bunge I, nr. 363.

⁵⁾ Nad tą rzeką leży dziś miejscowość Dasiaty.

do miejsca, gdzie po połączeniu się z Muszą tworzy Semigalską A; stąd znów dalej aż do ujścia jeziora Babit do morza niedaleko Rygi.

Do tego terytorium należą grody (burchwalle) ze swojemi przyległościami a mianowicie: Meddennen, Calve mi nieznane, Malleyesen, dalej Thowraggen t. j. niewątpliwie Tauroginie, Utten t. j. Uciany i Uspal czyli Uszpol; ostatnie trzy miejscowości leżą poza obrębem linii granicznej w dokumentach podanej.

Drugi dokument podaje mniejwięcej te same granice, choć w nieco innej formie; do grodów zaś dolicza Alze t. j. Alezów położony na południe od Melejszów, oraz Alciten, którego położenia nie znam.

W archiwum królewieckiem¹⁾ znajduje się kartka pergaminowa z końca XIV wieku, która zawiera również opis granic ziemi zeleńskiej; tekst brzmi jak następuje:

„Hec est limitacio sive distinctio terre Zelonye; primo recipit originem ab ampne Kusbu apud quercum crucibus signatum, transendo in Sessyten, a Sessyten per directum ad aggerem Lensen, ulterius a Lensen in dat eykenbroc; ab eykenbroke in Gandennen, a Gandennen in ampnem molendinorum, ab ampne molendinorum ulterius in Vesysten; extunc a flumine Vesysten superius usque in lacum Vesysten; ab illo lacu sive stagno usque in lacum situm in Lelenheyde; extunc ab illo stagno usque ad aliud stagnum nomine Nertze, a Nertze superius usque in Gabayen, a Gabaga usque in Latzedzen, a Latzedzen usque in originem Eglone; superius per directionem (sic) ab Eglona usque in Waresen Tracken, a Waresen Tracken usque in originem Sattaxen, a Sattaxen seorsum usque in Gerren, extunc ampnem Gerren descendendo usque in Hilghebeke, a Hylghebeke seorsum usque borchwal nomine Lettow, ab illo loco usque in stagnum Vesytes (ma być Vesyntes) a Vessytes (Vessyntes) ampnem descendendo usque in flumen Lenene (Leuene), ab illo per directionem (sic) usque in Pywessen, extunc a Pywessen descendendo usque in Zemegaller A.

Terra, que Zelonya nuncupatur, continet in se terrulas sequentes videlicet Meddene, Polone, Maleyzine, Touwraxe cum suis attinenciis.

Opis ten jest tak szczegółowy, że tylko ktoś dokładnie obeznany z stosunkami kurlandzkimi za czasów krzyżackich zorientować się w nim może. Jeżeli go jednak dobrze rozumiemy, to wynika z niego, że ziemia zeleńska sięga aż do Aglony, skąd wzdłuż rzeki Wieszynty dochodzi do Ławenny, stąd do rzeki Piwesy i dalej aż do Semigalskiej A.; mieszczą się zaś w niej ziemie Meddene, Polone, Maleyzine i Touwraxe.

¹⁾ Ssuflada XI, nr. 16. Bunge III, nr. 1826.

Jeżeli granica południowa zdaje się być tą samą co w dokumentach z roku 1261, to jednak północna sięga tylko do Semigalskiej A, to znaczy, że nie obejmuje kraju Opemele, który dla siebie stanowi odrębne terytorium.

Rozumie się samo przez się, że Mendog nie mógł darować Zakonowi, co nie było jego własnością, co od dawna już było w posiadaniu biskupów i Zakonu; gdyby zaś król chciał być obdarzyć nowymi ziemiami, byłby je wymienił wyraźnie a nie byłby ich podsztył pod nazwę ziemi zeleńskiej; jak pieczęć tak i treść dokumentów świadczy przeciw autentyczności nadania z r. 1255.

Jaki więc miano cel w podrobieniu dokumentów¹⁾ z lat 1255 i 1261? Roku 1255 przyszło do ugody z arcybiskupem ryskim względem podziału ziem²⁾; w niej przyznano Zakonowi trzecią część ziemi Zelen; ponieważ, jak widać, Zakon z tego układu nie był zadowolony, sfalszował, będąc w ciągłych zatargach z arcybiskupem, nie tylko darowiznę z r. 1255, lecz także dokumenty z r. 1261, które ją objaśniają, i to w tym celu, aby przy sposobności arcybiskupowi wydrzeć tak Zelen jak i Opemele, aby zagarnąć dla siebie cały kraj od Aglony aż do samego morza.

Drugim celem było przygotowanie zaboru wielkiej części Litwy; wiadomo nam już, że r. 1253 Mendog obdarzył hojnie Zakon ziemiami, ale ziemie te leżały daleko od państwa zakonnego i stanowiły leństwo tylko wśród obszaru państwa litewskiego. To nie było po myśli Zakonu; pragnął posiadać ziemie przyległe, które by jako takie powoli zrósć się musiały z własnymi jego dzierżawami. Dla tego rozszerzono daleko granice ziemi zeleńskiej w głąb państwa litewskiego ku południu i ku zachodowi. Póki żył Mendog, darowizna sama nie miała wielkiego znaczenia, ale nikt nie mógł przewidzieć, czyby plany zakonne nie dały się urzeczywistnić w bliższej lub dalszej przyszłości.

Tego samego miesiąca, w którym Mendog miał wystawić ów dokument o darowiznie ziemi zeleńskiej, kazano mu rzekomo napisać list do papieża z prośbą, aby „eandem donationem circa praedictos magistrum et fratres a nobis provide factam, ratam et gratam habentes, eam patentibus papalibus litteris dignemini confirmare et magistro et fratribus domus Theutonicorum in Livonia per exhibitorem praesentium destinantes“³⁾.

List ten powtarza nieomal dosłownie cały długi wstęp dokumentu o zasługach rzekomych Zakonu względem króla, które miały być po-

¹⁾ Latkowski str. 140—141.

²⁾ Bunge I, nr. 288.

³⁾ Bunge I, nr. 287.

wodem i przyczyną owej hojności królewskiej. Ale skoro sam przywilej jest falsyfikatem, musi nim być nie tylko list króla do papieża, lecz także odpowiedź papieska, w której się mieści odpis listu Mendogowego.

Już Latkowski zwrócił na to uwagę¹⁾, że wzorem listu papieża Aleksandra IV, jest list Urbana IV z dnia 20 sierpnia r. 1264, zatwierdzający darowiznę uczynioną Zakonowi przez ruskiego króla Konstantyna. Rzeczywiście podobieństwo jest wielkie i być może, że jest tak, jak Latkowski przypuszcza; ale stanowczego wniosku stąd wyprowadzić nie można, gdyż podobnych formularzy używała kancelarya papieska i w innych wypadkach²⁾.

Co jednak stanowczo świadczyć się zdaje przeciw autentyczności całej korespondencji, jest okoliczność, że list papieski, podający w tekaście list Mendoga do papieża, wbrew temu nie jest adresowany do króla, lecz do Zakonu samego: „Alexander... dilectis filiis magistro et fratribus hospitalis s. Mariae Theutonicorum in Livonia salutem et apostolicam benedictionem“³⁾, co się sprzeciwia zwyczajowi międzynarodowemu; ale papież wcale nie zna listu Mendoga, choć w swojej odpowiedzi go przytacza, lecz tylko jego przywilej, bo mówi: „Cum a nobis petitur... Exhibita siquidem nobis vestra (t. j. Zakonu) petitio contineret, quod carissimus in Christo filius noster M. rex Littowiae... darował Zakonowi Selen etc., prout in patentibus litteris eius confectis exinde ac suo sigillo signatis plenius continetur“. Stąd wynika, że Zakon niby a nie Mendog udał się do papieża o zatwierdzenie rzekomego daru; to wszystko oraz wzmianka o pieczęci królewskiej świadczy za tem, że i bulla papieska jest fabrykatem Zakonu a jej celem uwieźnięcie podróbki i zawieszona przy niej beznapisowej pieczęci.

V.

Nadanie Żmudzi Zakonowi niemieckiemu r. 1257.

Mindowe Dei gratia rex Lettowiae universis praesentes litteras inspecturis salutem in nomine Ihesu Christi. Notum esse volumus omnibus Christi fidelibus tam praesentis vitae quam posteris, quod nos

¹⁾ str. 148. Bunge I, 308.

²⁾ Philippi: Preussisches Urkundenbuch nr. 44, 313 i t. d.

³⁾ Bunge I, 308. Raczyński: K. L. str. 13—14. Bunge myli się twierdząc, jakoby w liście papieskim mieścił się przywilej króla Mendoga; w nim znajduje się pismo króla do papieża, jakto wynika z druku Raczyńskiego. W transumpcie biskupa masańskiego z r. 1393 stoi na pierwszym miejscu nadanie Mendoga a na drugim bulla Aleksandra IV z listem królewskim.

Dei inspiratione et consilio ac auxilio fratrum domus Theutonice in Livonia constitutae, in universa terra Lettowiae in regem sumus coronati. Hinc est, quod nos totam terram Sameyten fratribus praedictis assignamus cum omni iure possidendi exceptis terris, quas episcopo Lettowiae contulimus, sicut litteris super hoc confectis plenius continetur. In huius itaque rei testimonium praesentem paginam sigilli nostri munimine fecimus roborari. Datum anno Dominicæ incarnationis 1257.

Granice księstwa żmudzkiego, jakie były za czasów polskich, polegają niewątpliwie na starodawnej podstawie, skoro posiadłości biskupie Rosienie, Laków i Betygoła, jak właśnie z niniejszego dokumentu wynika, już w XIII w. należały do Żmudzi, choć dzisiejsza granica narzecza żmudzkiego posunęła się bardziej ku zachodowi, bo idzie od Węgry nad granicą kurlandzką na Szawle i Rosienie ku Niemnowi. Skoro Mendog rozporządza ziemią rosieńską, betygołską, lakowską, kroską (?) i korszewką jako swoją własnością, skoro w Uturach miał swoją rezydencję, to przypuścić należy, że pochodził z książąt żmudzkich i był w posiadaniu południowej części Żmudzi. Czy stąd jednak wynika, jakoby był panem całej Żmudzi? Na to odpowiedzieć musimy stanowczo, że nie, albowiem w czasach, o które tutaj chodzi, Żmudź walczy z samym Mendogiem albo prowadzi wojnę z Zakonem, podczas gdy król zachowuje z nim pokój. Świadczą o tem następujące fakty¹⁾: Roku 1251 wyruszają na Litwę książęta żmudzcy Wykint, Towtywil i Edywid ze Żmudzinami, Jadźwingami, Rusinami i Połowcami; Mendog toczy z nimi bitwę pod Twerami. Roku 1252 zjednywa sobie Mendog Żmudzinów i Jadźwingów darami i przekupstwem, aby odstąpili Towtywiła, z czego wynika, że nie byli jego poddanymi a on nie był ich księciem.

Za mistrza Annona i Burkarta z Hornhusen trwają utarczki Zakonu ze Żmudzinami, choć Mendog jako neofita był w przyjaźni z rycerzami inflanckimi; roku 1257 Żmudzini zawierają zawieszenie broni z Zakonem na dwa lata, po upływie którego wojna znów wybucha; dopiero w dalszym ciągu tej walki, po nieszczęśliwych dla Zakonu bitwach pod Szoten i nad jeziorem Durben (1260), decyduje się Mendog wystąpić przeciw Niemcom jako sojusznik Żmudzinów i to zaproszony przez ostatnich:

Von Sameiten waren gesant
Boten in der Lettowen lant

¹⁾ Ob. Latkowskiego str. 47 i t. d., str. 82 i t. d.

An den Kunie Myndowen,
Der da riet su Lettowen...¹⁾

Kraj traktuje tu z krajem.

W czasie właśnie, gdy Żmudź zawarła dwuletnie zawieszenie broni z Zakonem, miał Mendog ją podarować rycerzom inflanckim „cum omni iure possidendi“ z wyjątkiem ziem, które biskupowi litewskiemu przekazał, „sicut litteris super hoc confectis plenius continetur“.

Skoro Żmudź północna, jak wykazaliśmy, nie była w posiadaniu Mendoga, nie mógł jej podarować nikomu — prawo rozporządzania cudzymi krajami służyło według uczonych niektórych tylko cesarzom niemieckim a nikomu innemu! Zakon nawet nie byłby bardzo kontent z daru, który zdobyć dopiero należało, choć to bezpiecznie sam mógł uczynić bez daru, bo ciągle walczył ze Żmudzinami. Myśli takiej nawet na seryo traktować nie można, bo dar taki wyglądałby w oczach Zakonu na żart bardzo niestosowny; dziwi mię dlatego, że Ewald ²⁾ gotów uważać go za zupełnie niepodejrzany.

Co innego, jeżeli to dokument sfalszowany; autorom nie chodziło wcale o zyski chwilowe, lecz o przygotowanie terenu, aby w przyszłości, gdy nadarzy się sposobność, korzystać z nadania.

Uważam fałszerstwo to za współczesne z powodu, że się z pod daru wyjmuje posiadłości przekazane biskupowi litewskiemu, co znaczy, że w chwili napisania przywileju nie przypuszczano, aby za lat kilka biskupstwo mogło przestać istnieć; gdyby dokument był ułożony później w końcu XIIIgo lub w XIVtym wieku, nie miano by żadnej przyczyny ograniczać sobie zamierzony zabór prawami nieistniejącego już biskupstwa.

VI.

Przywilej z r. 1259 ³⁾.

Myndowe dei gracia rex Lettowie vniuersis Christi fidelibus presentes litteras inspecturis salutem in nomine Ihesu Christi. Quoniam inspirationis diuine gracia faciente per consilium dilectorum nobis in Christo magistri et fratrum domus teuthonice in Lyuonia de tenebris gentium in ecclesie Ihesu Christi lumen uocati fuimus ac renati per unde gratiam baptismalis ac sanctissimus pater ac dominus noster Innocencius papa quartus personam, regnum et omnia bona nostra iuridicioni ac protectioni apostolice sedis subiciens, auctoritate sua nos fecit coronari in regem totius

¹⁾ Inflancka kronika rymowana w. 6339—6342.

²⁾ Ewald III, 128.

³⁾ Latkowski str. 145—149.

Lettowie ac terrarum omnium, quas diuine uirtutis auxilio iam eripimus de infidelium manibus uel eripere poterimus in futurum, ut sine laudabili ualeat consumari, quod in nobis inchoatum est fideique rebelles, turbatores regni nostri manu potenti reprimere ualeamus, neccessarium nobis uidimus magistri et fratrum auxilium [pre]dictorum, quod et ipsi nobis ferendum, ut in eorum litteris super hoc confectis plenius continetur, sub iure iurando firmiter promiserunt; quamuis autem milicia eorundem fratrum ordinis instituta noscatur contra fidei et ecclesie turbatores et ipsi nobis plus quam ceteris christianis auxilium suum ferre essent parati ad resistendum inimicis fidei absque obligacionis uinculo speciali uitam eternam sufficiens sibi stipendium reputantes, tamen ut suam obligacionem nobis in hac nouitate maxime necessariam efficacius in auxilio nobis ferendo ualeant obseruare, terras inferius nominatas domui eorum de consensu heredum nostrorum contulimus, libere ac quiete perpetuo possidendas, nichil nobis iuris siue iuridicionis uel domini in eisdem reseruantes ea condicione interposita, ut ipsi fratres per se ac suos in propriis expensis ma[teri]ali gladio, auxilio et consilio nobis ac regni nostri legitimis heredibus assistant perpetuo contra fidei inimicos regni nostri terminos infestantes. Nomina autem terrarum hec sunt: Denowe tota, quam eciam quidam Jetwesen uocant, exceptis quibusdam terrulis scilicet Sentane, Dernen, Cresmen et villa, que Gubiniten dicitur, cum tribus villis in Welzowe, quas nostro dominio reseruamus; insuper dedimus fratribus prelibatis totam terram Schalowen, Seymeten totam, illis dumtaxat bon[is in] ipsa Seymeta exceptis, que venerabili patri ac domino Lettowie episcopo contulimus, prout in litteris desuper confectis plenius continetur. Hanc eciam ipsis gratiam facimus sp[eciale]m cum heredum nostrorum consensu et uoluntate liberaliter et libenter, ut quicumque in regno uel dominio nostro fratribus ipsis de bonis suis tam mobilibus quam immobilibus in toto uel in parte aliquid dederit uel in testamento legauerit, siue a nobis teneantur in feudo seu dancium uel legancium sint propria, tamquam alia bona sua, que ipsis contulimus, libere possidere ualeant perpetuo et habere. In huius itaque donacionis ordinacionisque perbennem memoriam presens priuilegium inde confectum sigilli nostri munimine fecimus roborari. Datum anno domini M^o CC^o LIX VII Idus Augusti.

Dokument, którego tekst powyżej podaliśmy, przechował się w oryginalne i znajduje się obecnie w państwowym archiwum królewieckim ¹⁾.

¹⁾ Szuflada XI, nr. 12. Ob. Bunge I, nr. 342.

Jest to dokument pergaminowy, niewątpliwie współczesny, jak tego pismo i atrament dowodzą; wysokość jego 19·20 cm., szerokość zaś 31·70 cm.; zawiera wierszy 18. Dół założony; w nim dwie dziurki, przez które przechodzą nici czerwone, jak się zdaje, jedwabne; sznur ten jednak założono w inny sposób jak przy dokumencie z roku 1255; pieczęci niema; pergamin ma w miejscu, gdzie było zagięcie, drobne uszkodzenia; litery, które wskutek tego wypadły, zawieramy nawiasem.

Na grzbiecie napisała ta sama ręka, co także na oryginale z r. 1255 następujące wyrazy: de a. 1259. Hoc privilegium portavit dominus Syfridus Lander preceptor Lyvonie anno dni feria quarta ante dominicam Reminiscere XXII^o t. j. 4 marca r. 1422; inna zaś ręka: litera Myndowe regis Litawie.

Transumpt z r. 1352¹⁾ — pergamin to z dwiema pieczęciami na wosku czerwonym, tu i owdzie trochę uszkodzony — podaje o niniejszym przywileju następujące wiadomości: „in presencia mei notarii et testium subscriptorum ad hoc specialiter [vocatorum et] rogatorum, religiosus vir in Christo devotus frater Goswinus de Herike magister fratrum domus Theutonicorum Jerosolimitane per Lyvoniā [in domo] habitacionis sue in castro Rigensi quasdam patentes literas olim Myndowen nobilis regis Lettowinorum cum vero suo sigillo integro et illeso in filis sericeis rubeis appendenti, non abolitas, non rasas, non cancellatas nec in aliqua sui parte viciatas seu suspectas exhibuit et in instrumentum publicum redigi peccit, quarum tenor sequitur in hec verba etc.“.

„Actum... presentibus honorabilibus et religiosis viris fratribus priore fratrum predicatorum et gardiano fratrum minorum in Riga, quorum sigillis presencia in testimonium evidencius sunt munita, presentibus eciam famosis famulis Johanne dicto Wacken, Nicolao dicto Somer, Goswino de Lamestorpe et aliis pluribus fidedignis ad premissa testibus vocatis et rogatis“.

Znak notaryusza: Et ego Wulfardus de Buren Paderbornensis dyocesis clericus“ etc.

Pomimo to, że oryginał zachował się dotąd, i transumpt, zdziałany wprawdzie wobec dosyć podrzędnych ludzi, poświadcza autentyczność dokumentu i całość pieczęci dziś nieistniejącej, uczeni z małymi wyjątkami uważają go za sfałszowany albo przynajmniej za mocno podejrzany. Ewald²⁾ n. p. tak się wyraża: „Eher schon könnte man Mindowes Schenkungsurkunde vom Jahre 1257 — t. j. darowiznę Żmudzi — anzweifeln... aber ein zwingender Anlass, sie für unecht zu erklären,

¹⁾ Skuffada XI, nr. 12.

²⁾ III, str. 128.

ist auch bei ihr nicht vorhanden. Anders indessen verhält es sich mit den späteren Schenkungen Mindowes aus den Jahren 1259, 1260 und 1261. Gegen die Urkunden vom 7 August 1259, vom Juni 1260 und vom 7 August 1261 liegen verschiedene, erhebliche Bedenken vor und möchte ich diese für Fälschungen späterer Zeit halten« etc.

Latkowski ¹⁾ oświadcza się przeciw autentyczności dokumentu; za nią przemawiałyby według niego tylko dwa względy, że nosi datę 1259 r., kiedy na nowo wybuchła wojna inflancko-żmudzka i że transumować go kazał mistrz Goswin wraz z dwoma pismami autentycznymi, odnoszącymi się do spraw litewskich.

Względ jednak na wybuch wojny między Zakonem a Żmudzią nie ma tu żadnego znaczenia, bo gdyby szczęście służyło Zakonowi, wołałby naturalnie posiadanie Żmudzi zawdzięczać swemu mieczowi aniżeli łasce króla Mendoga a mistrz Goswin kazał ów dokument r. 1352 dnia 7 marca transumować oddzielnie; w innym zaś akcie ²⁾ z tego samego dnia i przez tegoż samego notaryusza zdziałanym, transumuje się przywilej z r. 1257, który jest niewątpliwym falsyfikatem a tylko bullę Innocentego IV z dnia 21 sierpnia r. 1253 uważać należy za autentyczną. Główne zatem wywody Latkowskiego nie dadzą się utrzymać; to samo można powiedzieć o zdaniu p. Prochaski.

Przeciw autentyczności przemawiają następujące okoliczności:

1) Dwie trzecie dokumentu wyjęte są dosłownie z przywileju na imię Mendoga podrobionego i noszącego datę r. 1253.

2) Jest to z rzędu już czwarty akt, w którym król litewski za nawrócenie i koronację opłaca się Zakonowi bez najmniejszej dla siebie korzyści.

3) Ciągłe powtarzanie uwłaczających królowi pochwał Zakonu za czynności, które nie były jego zasługą, lecz rezultatem zabiegów królewskich, są wskazówką, że pismo od niego nie pochodzi.

4) W przywileju tym nadaje Mendog na nowo różne ziemie, które już dawno rzekomo zapisał Zakonowi albo których sam nigdy nie posiadał a zatem darować nie mógł nikomu.

W dokumencie niniejszym chodzi o następujące ziemie: naprzód nadaje król całą ziemię dojnowską (Denowe tota), podczas gdy r. 1253 Zakon otrzymał jej połowę; chciano więc zawładnąć całym krajem, ale nie tylko to: dodatek „Denowe tota, quam etiam quidam Jetwesen uocant“, ma niewątpliwie na celu, rozszerzyć darowiznę na cały kraj jadžwiński, którego częścią tylko było Dojnowo. Nie wątpię, że r. 1253

¹⁾ str. 149.

²⁾ Szuflada XI, nr. 11. cf. Raczyński str. 12—13 i Bunge I, nr. 255.

rycerze inflancy dostali jej połowę; wskazują na to bulla papieża Innocentego IV i wyjątki zrobione w niniejszym przywileju dla króla Mendoga, w posiadaniu którego miały i nadal pozostać niektóre terrulae jak n. p. Sentane (Świątajno pod Margrabową)¹⁾, Dernen (dziś Dziarnowo nad samą granicą niedaleko Margrabowej); dalej Cresmen; Dusbürg liczy Crasima do Sudawii t. j. do kraju Jadźwingów; a że w tej krainie mieszkał naczelnik jej Skumand=Skomęt, którego dwór spalił mistrz Mangold²⁾, to nie może ulegać wątpliwości, że Crasima, Cresmen leżała na wschód od Etka, gdzie wieś Skomętno i jezioro tegoż nazwiska przechowały imię owego naczelnika krasimskiego; nareszcie zastrzega się królowi Gubiniten; nie jest to Gąbin, jak niektórzy sądzą; położenie nie jest znane tak samo jak trzech wsi we Welzowe, należących do Gubiniten.

Dalej zapisuje król Mendog Zakonowi ziemię Saławę, położoną po obu brzegach dolnego Niemna, gdzie w Kłajpedzie rycerze niemieccy posiadali już silną twierdzę.

Powtórnie przekazuje król litewski Zakonowi Żmudź całą z wyjątkiem posiadłości, które należą do biskupa litewskiego.

Nareszcie pozwala król poddanym swoim, darować lub przekazywać testamentem Zakonowi dobra ruchome i nieruchome bez względu na to, czy je trzymają jako lenno od króla, czy to ich własność prywatna.

Darowizna Saławy i Żmudzi całej jest niemożliwą, bo kraje te nie należały do Mendoga, rozporządzić nimi nie mógł; Zakon miał do nich takie samo prawo jak i król.

Że przywilej niniejszy jest współczesnym falsyfikatem, wynika nie tylko z pisma współczesnego, o czym nadmieniliśmy już powyżej, ale i z treści a mianowicie z okoliczności, że Zakon zastrzega biskupowi litewskiemu jego własność, z czego wnioskować można, że biskupstwo jeszcze istniało, oraz że uszanował posiadłości królewskie zastrzeżone niewątpliwie już r. 1253, z czego wniesć wolno, że król Mendog żył jeszcze wówczas, również świadczy za ten fakt, że Zakon nadaje sobie prawo do przyjmowania dóbr prywatnych i feudalnych; jest to bowiem dowód, że królestwo litewskie jeszcze kwitło, bo po

¹⁾ Sjögren str. 92.

²⁾ *Scriptores rerum Prussicarum* I, 142. De destructione territorii dicti Crasime. Frater Mangoldus magister, ut bellum Sudovitarum... non teperceret tempore suo... congregavit omnem virtutem exercitus sui et in die purificationis b. virginis Marie intravit territorium Sudovie dictum Crasimam vastando per incendium et rapinam. Habitationem eciam illius potentis viri Scumandi, capitanei dicti territorii, redegit in favillam.

upadku jego aż do drugiej połowy XIV wieku, póki Litwa była pogańska, na zapisy tam żadne liczyć nie było można.

Zakon pokonawszy Prusy, zaczął rozszerzać swoje panowanie na kraje niepruskie, na które nie miał żadnego specjalnego tytułu prawnego prócz ogólnego nadania cesarskiego. Dokument powyższy miał go zasłonić od zarzutów ze strony licznych jego nieprzyjaciół, niezających stosunków na dalekim wschodzie, bo uprawnił go poniekąd do zdobywania Sudawii, Saławii i Żmudzi.

Przywileju niniejszego nie przedłożono papieżowi do zatwierdzenia, albowiem bulla Aleksandra IV z dnia 25 stycznia r. 1260 odnosi się do darowizny króla z roku 1257 i do cessy biskupiej z r. 1254.

VII.

Król Mendog nadaje r. 1260 całe państwo litewskie Zakonowi inflanckiemu¹⁾.

Mindowe Dei gratia rex Lettovie universis Christi fidelibus presentes litteras inspecturis, salutem in nomine Jhesu Christi. Quamvis inspirationis divinae gratia faciente per consilium dilectorum nobis in Christo magistri et fratrum domus Theutonice in Livonia de tenebris gentium in ecclesie Jhesu Christi lumen vocati simus ac renati per undae gratiam baptismalis et sanctissimus pater ac dominus noster Innocentius papa quartus, ad instantiam et operam efficacem praedictorum magistri et fratrum, personam nostram, regnum nostrum et omnia bona nostra iurisdictioni sedis apostolice subiciens, auctoritate sua nos fecerit coronari in regem totius Lettovie ac terrarum omnium, quas divinae virtutis auxilio iam eripimus de infidelium manibus vel eripere poterimus in futurum. Tamen ante nostram conversionem et post tam nos quam totum regnum nostrum Lettovie per aliquos Christianae fidei inimicos et aliquorum apostasiam sic turbati fuerimus et concussi, quod nisi dictorum magistri et fratrum magnum consilium et auxilium nobis affuisset, totum regnum nostrum fuisset cum subversione fidei annullatum. Unde nos considerantes labores et expensas ac voluntatem magistri et fratrum praenominatorum, quae in promotione nostrae personae, regni nostri, immo potius fidei Christianae habuerunt, de consilio, voluntate et consensu heredum nostrorum nostrorumque nobilium totum regnum nostrum Lettovie et omnes terras adiacentes, quocunque nomine censeantur, exceptis terris et iure episcopali domino episcopo Lettovie in dicto regno nostro deputatis, saepedictis magistro et fra-

¹⁾ Bunge I, nr. 354. Lotkowski str. 149—152.

tribus de domo Theutonica in Livonia dedimus, contulimus et donavimus et praesentium tenore donamus in verum ius et proprietatem suae religionis, ita tamen, si nos sine legitimis heredibus decedere contigerit, transferentes in ipsos exnunc ut extunc dominium et possessionem totius regni Lettoviae supradicti. In cuius translatae possessionis indicium conventum fratrum praedictorum in nostra curia collocavimus speciali. Et licet varias et diversas donationes prius fecerimus circa fratres memoratos, sicut in litteris inde confectis continetur, tamen hanc piam nostram et providam donationem factam praedictis magistro et fratribus ac successoribus eorundem, tanquam nostris principalibus coadiutoribus, aliarum praecedentium donationum conclusionem esse volumus plenariam et finalem. In cuius rei perpetuam memoriam, ut praehabita nostra donatio robur obtineat firmitatis, hanc cartam inde conscribi et *nostri sigilli munimine fecimus* confirmari. Huius autem donationis testes sunt: venerabilis *dominus Culmensis episcopus* et *magister Andreas fratrum praedictorum et fratres sui*; Langwinus sororius noster, Lygeyke, Schabbe, Bixe, Bune nostri barones et consanguinei, Parbusse de Nere, Gerdine de Nailse, Vege, Vesegele, ibidem et Parbusse iunior; *de fratribus praedicatoribus frater Syndarinus, de fratribus minoribus frater Adolphus et sui socii et alii quam plures* fidedigni, qui omnes simul et semel dictae donationi nostrae, a nobis provide factae magistro et fratribus ac eorum successoribus supradictis, interfuerunt, vocati ad hoc in testimonium praemissorum. *Datum Lettoviae in curia nostra* anno Domini millesimo ducentesimo sexagesimo in medio mensis Junii.

Dokument powyżej przytoczony wydrukował Bunge I, nr. 354 według transumptu oryginalnego na pergaminie. Transumpt¹⁾ ten wystawił dnia 18 maja r. 1393 w Toruniu biskup masański Jan. na żądanie tych samych osób i w obecności tych samych świadków i przez tego samego notaryusza co uwierzytelnione nadanie Mendoga z r. 1255; i opis dokumentu i pieczęci jest dosłownie ten sam, co w tamtym, tylko zamiast „et fillis albis et flavis lineis“ czytamy tutaj „in fillis albis lineis“.

Drugi transumpt został wykonany dnia 17 grudnia r. 1392, nie posiada jednak żadnej pieczęci, choć w jednym miejscu przechował się jeszcze pasek pergaminowy, na którym miała wisieć pieczęć; tekst²⁾ jego podajemy tutaj z niektórymi opuszczeniami dla sprawy niniejszej obojętnymi:

¹⁾ Archiwum królewieckie. Szufłada XI, 14.

²⁾ Tamże. Szufłada XI, nr. 16.

„In nomine domini amen. Anno nativitatis eiusdem millesimo tricentesimo nonagesimo secundo, indictione prima, mense Decembris, die decima septima.... in religiosorum virorum et dominorum fratris Nicolai prioris in conventu fratrum predicatorum in Riga et Henrici guardiani fratrum minorum ibidem nostrorumque notariorum publicorum subscriptorum ac testium infrascriptorum ad hoc specialiter vocatorum et rogatorum presencia propter hoc personaliter constitutus honorabilis et religiosus vir frater Johannes de Velde fratrum ordinis hospitalis sancte Marie Theutonicorum Jerusalemiani in omnibus causis procurator generalis quandam patentem literam donacionis quondam domini Myndowen regis Lettowie cum filis albis eius vero sigillo de cera alba impendenti sigillatam, quod quidem sigillum fuit forme sperice sive rotunde, in cuius medio schulpta erat ymago regis coronati, sedentis in sede regali, in dextra manu habentis quoddam sceptrum et in sinistra manu tenentis quendam globum sive pomum rotundum cum cruce desuper erecta; in circumferencia vero dicti sigilli post quandam crucem hee litere per ordinem legebantur: Myndowe dei gracia rex Lettowie“, in singulis suis partibus sanam et integram, non viciatam, non cancellatam, non abolitam nec abrasam, sed prorsus omni vicio et suspicione carentem produxit et exhibuit eamque per magistrum Marquardum de Waersteen presbiterum et in iure canonico bacalarium de verbo ad verbum legi fecit in hec verba: Myndowe“ etc.; następuje tekst powyżej przytoczonego dokumentu.

Qua litera... exhibita et perlecta, idem Johannes procurator asseruit et dixit, quod licet huiusmodi litera uti deberet pro ordine antedicto in diversis mundi partibus et presertim in Romana curia, tamen propter pericula maris et discrimina viarum non posset nec ausus esset dictam literam per vias duci facere seu ducere aut facere transportari; quare nos notarios publicos subscriptos coniunctim et divisim requisivit, quatenus huiusmodi literam transumeremus et in publicam formam redigeremus, ut huiusmodi transumpto fides posset in iudicio et extra adhiberi eaque uti posset, prout sibi visum fuerit expedire. Et nichilominus supradictis dominis priori et gardiano humiliter supplicavit, quatenus presenti transsumpcionis instrumento sigilla sua dignarentur appendere in maius testimonium premissorum, quod ad petitionem suam facere promiserunt. Acta sunt hec in castro Rigensi... postscriptis presentibus religiosis honorabilibus ac discretis viris dominis Nicolao priore, Henrico gardiano, Marquardo bacalarario prescriptis nec non Nicolao Sundeman, Henrico Westfael presbiteris vicariis in castro predicto, Coloniensis, Rigensis, Camynensis et Sambiensis dyo-

cesis et quam pluribus aliis fidedignis testibus ad premissa vocatis specialiter et rogatis“.

Znak notaryusza: Et ego Nicolaus de Pantellitz clericus Roskildensis dyocesis publicus imperiali auctoritate notarius; quia prescripte litere productioni, exhibicioni et lectioni ac omnibus et singulis premissis, dum sic, ut premittitur, agerentur et fierent, una cum infra-scripto connotario meo ac testibus prenotatis presens interfui eaque sic fieri vidi et audivi ideoque hoc presens publicum instrumentum inde transsumptum et confectum manu propria scribendo, in publicam formam redegim quodque pendentibus sigillis dictorum dominorum prioris et gardiani communitum signo et nomine meis solitis et consuetis signavi et publicavi“...

Pomimo to, że posiadamy dwa notaryalne odpisy niniejszego przywileju, w których jego autentyczność poręczono i pieczęć przywieszoną dokładnie opisano, prawie wszyscy uznają go za sfalszowany. Za autentycznością obstaje tylko Antoni Prochaska.

Że to jest falsyfikat, dowodzi sam tekst, wyjęty w wielkiej części z dokumentu podrobionego z roku 1253, oraz świadkowie pochodzący również z tegoż pisma z wyjątkiem imion dziesięciu panów litewskich; trudno bowiem przypuścić, aby w r. 1260 właśnie ci sami ludzie mieli się zejść na Litwie, którzy roku 1253 mieli udział w koronacji Mendoga, aby Andrzej de Stirland r. 1260 był mistrzem inflanckim, skoro już r. 1253 przestał nim być, skoro w połowie czerwca tegoż roku był nim jeszcze Burkart v. Hornhusen, zmarły dnia 13 lipca 1260; aby biskup chełmiński Hejdenryk mógł bawić wówczas w głębi Litwy, skoro dnia 8 maja znajdował się w Nieszawie. Jak początkową część tak i świadków wypisano nieomal dosłownie z przywileju z r. 1253.

Jest także pewna sprzeczność w samym dokumencie; wyrażenia wyjęte z bulli papieskiej a pochodzące od samego Mendoga, które świadczą o jego sile i jej świadomości, bo opiewają, że papież kazał go ukoronować królem całej Litwy i wszystkich krajów, które zdobył już na niewiernych lub w przyszłości zdobędzie, dziwny stanowią kontrast z rozpaczliwą obawą o egzystencję własną i przyszłość i brakiem wiary w siebie, co wyczytujemy ze słów następujących: „Tamen ante nostram conversionem et post tam nos quam totum regnum nostrum Lettowiae per aliquos Christianae fidei inimicos et aliorum apostasiam sic turbati fuerimus et concussi, quod nisi dictorum magistri et fratrum magnum consilium et auxilium nobis affuisset, totum regnum nostrum fuisset cum subversione fidei annullatum“.

Dziwna rzecz, że o tych przysługach wyświadczonych królowi przez Zakon po jego chrzcie w dokumentach z lat 1253, 1255, 1257

i 1259 nie ma żadnej wzmianki. Czy to niebezpieczeństwo zostało zagrożone dopiero między dniem 7 sierpnia r. 1259 a czerwcem r. 1260? Inflancka Kronika rymowana, która tak umie chwalić wszelkie czyny Zakonu, o tej pomocy również nic nie wie. Owe zamieszki krajowe zostały wymyślane, aby upozorować darowiznę całej Litwy, zwłaszcza, że to był, że się tak wyrażę, weksel, którego nie chciano wyeksekwować na Mendogu samym, lecz na jego następcach. Nie jest bowiem niniejszy dokument podrobiony w końcu XIV-go wieku, jak Latkowski i inni przypuszczają, lecz jest utworem współczesnym, ułożonym niewątpliwie jeszcze za życia Mendoga. Wynika to stąd, że przywilej liczy się z biskupem litewskim, albowiem jego prawa i posiadłości są wyjęte z pod darowizny — *exceptis terris et iure episcopi domino episcopo Lettowiae in dicto regno nostro deputatis* —; po śmierci króla upadło biskupstwo litewskie i nie istniało przez lat przeszło sto; późniejszy fałszerz nie miałby potrzeby uwzględniać nie istniejącego biskupstwa.

Wypływa to także z wyrażenia „*ita tamen, si nos sine legitimis heredibus decedere contigerit*“; wiadano zatem, że Mendog ma synów, z których jeden r. 1256 był ukoronowany na jego następcę¹⁾; późniejszy fałszerz nie potrzebowałby się z tym faktem liczyć, bo wiedziałby, że ród prawowity Mendoga zaginął.

To zastrzeżenie króla jednak miało znaczenie tylko formalne, albowiem oddając całe państwo swoje „*in verum ius et proprietatem*“ Zakonu, przelewa już obecnie (*ex nunc*) na niego „*dominium et possessionem totius regni Lettowiae*“ i na dowód tego zakłada w swojej własnej rezydencji konwent zakonny, który naturalnie nad królem wykonywać miał kuratelę. Czy jest możliwem, aby król będący przy myślach na coś podobnego mógł przystać?

Owo zastrzeżenie „*si nos sine legitimis heredibus decedere contigerit*“ jest także dowodem, że dokument pochodzić nie może od króla, bo żaden monarcha mający kilku synów a pomiędzy nimi ukoronowanego już następcę, choćby był najpokorniejszym i dla Zakonu najbardziej wylanym sługą, nie darowałby swego królestwa nikomu, przypuszczając, że synowie jego przed nim umrą i na takie przypuszczenie i na taką darowiznę zgadzają się ciż synowie i baronowie litewscy (*de consilio, voluntate et consensu heredum nostrorum nostrorumque nobilium*)!

¹⁾ Theiner I, nr. 123. *Hinc est, quod... tuis supplicationibus inclinati, excellentie tue, ut quem malueris Latinum episcopum... tibi advocare liceat, qui dilectum filium, nobilem virum.. natum tuum... in regem Lectovie auctoritate nostra coronet..*

Synowie Mendoga, gdyby na taki projekt się zgodzili, nie mogliby nie wiedzieć, że podpisali na siebie wyrok śmierci!

Skoro ani późniejszy fałszerz ani Mendog nie mogli być autorami tegoż przywileju, to nim był Zakon niemiecki a więc albo Burkart von Hornhusen albo jego bezpośredni następca, którzy mieli w swem posiadaniu zapis służący za wzór z roku 1253. Zapisując sobie całą Litwę w razie bezpotomnej śmierci króla, choć wiadano, że miał trzech synów, czy domyślano się już, jaki los grozi Mendogowi i jego potomstwu? a gdy pisząc to wiadano, czy nie przygotował śmierci chrześcijańskiemu¹⁾ królowi arcychrześcijański Zakon niemiecki? Po upływie dwóch lat król Mendog i dwaj synowie jego zostali zamordowani przez Litwina Dowmonta, ale czy za nim nie stał Zakon, który chytrze korzystał ze stosunków litewskich, aby usunąć niebezpiecznego rywala?

Program Wielkiego mistrza Hohenlohego ułożony r. 1245 w przywileju Fryderyka II został wykonany, ale na papierze! Zakon posiadał nie tylko Litwę całą, ale i Żmudź i niektóre kraje przyległe, lecz także na papierze tylko! Niestety zrealizować nie mógł swoich przywilejów, bo po śmierci Mendoga i jego synów stosunki litewskie nie ułożyły się tak, jak się spodziewano. Cały gmach Mendoga runął a z nim i kościół katolicki na Litwie. Zakon niewątpliwie liczył na to, że po zgonie Mendoga jego kreatury zasiądą na tronie litewskim, że na nich będzie mógł wymusić darowizny Mendoga i Litwę uczynić księstwem lennem, zależnem od siebie.

Nie udała się sztuka, ale Litwa była kęsem zanadto ponętym, aby Niemcy o niej mogli zapomnieć; prawa do niej nadane sobie rzekomo przez cesarza i Mendoga odświeżali od czasu do czasu. W archiwum królewieckiem²⁾ przechował się ciekawy dokument pergaminowy, zaopatrzony w dwie pieczęci a wystawiony dnia 15 listopada r. 1337

¹⁾ Czy Mendog stał się apostatą przed śmiercią? Sądzę, że Latkowski str. 101—118) ma rację, gdy temu zaprzecza. Wszystkie świadectwa późniejsze, opierające się na wieściach rozsiewanych przez Zakon, który siebie uważał za symbol chrześcijaństwa i wystąpienie przeciw sobie jako apostazę, tracą swe znaczenie wobec bulli papieskiej, wydanej roku 1268 a więc 5 lat po śmierci Mendoga, w której Klemens IV, niewątpliwie dobrze poinformowany o wszystkim, co się tyczyło Litwy i Mendoga, tak się wyraża: „concedimus, ut si terram Letowie, de qua predictae sedis auctoritate regnum extitit constitutum, presidente illi *clare memorie* Mindota, qui post receptum baptismatis sacramentum, auctoritate apostolica coronatus in regem fuit, tandem a *quibusdam perditionis filiis* crudeliter interfectus“. (Theiner I, 151). Sposób w jaki Totoraitis str. 129—130 stara się znaczenie tych słów osłabić, nie wytrzymuje krytyki.

²⁾ Szufłada 62, nr. 12. Ob. Raczyński K. L. str. 42—45.

w Monachium, w którym cesarz niemiecki Ludwik nadaje Teodorowi de Aldenburg, wielkiemu mistrzowi Zakonu niemieckiego i księciu Rzeszy niemieckiej i państwa rzymskiego „*terram Lithwinorum cum omnibus suis pertinenciis et partibus cuiuscunque ydiomatis sive Samayten, Karsow vel Rusye seu alterius cuiuscunque existant, prout nunc sunt vel ad quamcunque fidem declinaverint, de imperiali libertate donamus pure et irrevocabilliter iure proprio in perpetuum pro se et suis successoribus*“...; zarazem postanawia „*instituendam et construendam fore in predicta terra, quamprimum eam omnipotens deus fide catholica ampliaverit, ecclesiam cathedralem, in qua tamquam in ecclesia metropolitana archiepiscopus sit metropolitanus una cum canonicis ibidem instituendis.... que quidem ecclesia et archiepiscopatus *Beyern* similiter appellabitur nomine tituli in eternum.*

Nowy rozwój Litwy w XIV wieku i bitwa grunwaldzka położyły raz na zawsze koniec tego rodzaju zakusom.

Z naszych dochodzeń wypływa zatem rezultat, że tylko jeden dokument, wystawiony r. 1254 przez Mendoga dla Krystyana, biskupa litewskiego, uważać należy za autentyczny; dokument z r. 1253 dla Ryżan jest projektem przedłożonym królowi, ale przezeń nie zatwierdzonym; wszystkie inne przywileje wystawione dla Zakonu na imię Mendoga, oraz list Mendoga do papieża z r. 1255 i niektóre bulle papieskie zostały podrobione przez Zakon.

* * *

Sprawa Mendoga i jego nadań przez Zakon niemiecki podrobionych przypomina mimo woli dzieje Konrada, księcia mazowieckiego i jego stosunek do Krzyżaków. Tu i tam przywileje niby cesarskie przekazują im ziemie, które chcieli sobie przywłaszczyć; tu i tam fałszuje się dokumenty, aby zamierzonego celu dopiąć; różnica jest tylko ta, że z Konradem intryga się udała, na Litwie zaś nie dopisała.

Należy także skonstatować, że Zakon, aby upozorować swe fałszerstwa, znalazł zawsze pomocników poświadczających w transumptach wszystko, czego pragnął. Są to ciemne plamy na charakterze Zakonu, który niektórzy koniecznie przedstawić chcą jako niewinnego baranka, choć już współcześni o nim inaczej sądzili¹⁾. Że rządy zakonne położyły zasługi w krajach zajętych, temu nikt nie zaprzecza, czyniły to wszakże w swoim własnym interesie.

¹⁾ Bunge I, nr. 331.

Uwagi dodatkowe.

Będąc w sierpniu b. r. w Królewcu, zbadałem tam ponownie niektóre kwestye odnoszące się do rozprawy mojej „o dokumentach króla Mendoga“. Nie mogąc rezultatów tych poszukiwań umieścić w samej rozprawie, którą po powrocie do domu znalazłem już w większej części wydrukowaną, podaję niektóre uwagi w niniejszym dopisku.

Do str. 184—185.

Zbadałem na nowo przywilej cesarza Fryderyka II z r. 1245. Bulla złota przy nim na czerwonych niciach jedwabnych wisząca, jest ta sama, co przy nadaniu cesarskiem z r. 1226, ale jest dobrze zachowana i nie tak pogięta jak tamta. Ob. Dr. F. Philippi: Zur Geschichte der Reichskanzlei unter den letzten Staufern Tabl. VIII, 1927 (5—6). Późniejszych dopisków kancelaryjnych w Actum lub Datum, które Dr. Philippi przypuszcza tak samo jak w przywileju z r. 1226, żadną miarą skonstatować nie mogłem, wszędzie bowiem jest ten sam charakter, ten sam atrament, to samo pióro; nic co by wskazywało na późniejszy dopisek. Przy samym końcu przywileju z r. 1245 znajduje się skreślony innym atramentem znak jakiś dość jeszcze wyraźny, ale trudny do opisania, na który Philippi nie zwrócił uwagi. Sądzę, że to signum pisarza kancelaryjnego. Gdyby tak było, możnaby przyjąć za pewne, że niniejszy przywilej jest rzeczywistym oryginałem; pomimo to pozostają niewyjaśnione wewnętrzne niedokładności wykazane przez Philippięgo a podane przezemnie w tekście.

Do str. 192.

Głównym przedmiotem moich badań w Królewcu był dokument z roku 1253, o którym w moich notatkach zeszlorocznych nie miałem żadnej wiadomości. Sądząc, że transumpt cesarza Karola IV, na który powołuje się Hennig w wydaniu Łukasza Dawida VII, str. 137 mieści się może w archiwum pod tytułem cesarza a nie Mendoga i że dlatego go przeoczyłem, prosiłem, aby mi go przedłożono, skoro za czasów Henniga a więc około r. 1815 znajdował się tamże. Pomimo jednak usilnych poszukiwań, których osobiście się podjął p. radca archiwalny Dr. Karge — za trud ten mu tutaj składam serdeczne dzięki — nie można było znaleźć śladu w indeksach i rejestrach archiwalnych i także drukowane Regesty Karola IV nie znają go. Ubolewać bardzo



Mundone dei gra dnm Rex Lettore. Inuicis ipi
Cum dilecti nobis in ipi exat et frs domi sc
reueli gauai nos uocant ut ai canis et fidelis uicari
aplic nos renasa fecit per unde gram baptifinalis
fecit coronari Cum itaq; uigilant sollicitudie medic
capednet fide sperim oculata nobis fore ualde
raro exatim et frs de hynoma donaroes reu
eclesie singulare subsidium a Ino sic feliar
aiores et nos eo liberius ac potencius impugnarozub
nemo cogetur suis stipendi; militare de consen
que idem di uidel; Hedden; Odone; Galesine; Tho
p... In au itaq; facti phenem mematu p...
... mense Octobri.

fili ad quos prius scriptum fuerat salute in filio dei viui.
 et theuron in Lyonia sua fidei ac diligenti persuasione te-
 nent eo leui agnoscit ualiam et eorum auxilio mediante dñi
 et sua solita clemencia nos in regem totius Lettowie
 et quid ad eundem regi astutem et proctorem nobis
 et proficiunt fidei ipiane qm̄ circa memo-
 riam. Licet tam eodem pueris dato ad huiusmodi
 nuntis ut ipi in assistendo nobis eo fore ualeant for-
 tū nri fidei q̄ rebellis resiste ualeam et cum eam
 hereditate nri p̄das gaudere et frib̄ in Lyuon terram
 et cum suis acinencis durim assignandam p̄uenio libe-
 rā sigilli nri munitate fecim̄ valuar. Dat̄ Anno dñi



Pieczczę zawieszona przy przywileju z r. 1255.

należy, że jedyne źródło, skąd znamy ów dokument, nie jest wiadome, że zatem ani o jego pochodzeniu nie wiemy, ani dokładnego tekstu nie posiadamy, tekst bowiem podany przez Henniga był tylko wyciągiem a Bunge dopełnił opuszczone miejsca dowolnie, nie podając nawet dokumentu, według którego to uczynił. Tym dokumentem nie jest tekst z r. 1257, nieznamy mu, jak się zdaje, choć go cytuje, który jedyny tu powinien być uwzględniony, lecz przywilej z r. 1259 (Bunge I, nr. 342); jest to postępowanie niewątpliwie niekrytyczne. Błądził Bunge dalej i w tem, że klamrami nie oznaczył swoich dodatków, wywołując mniemanie, jakoby podawał tekst autentyczny.

Ponieważ w naszych bibliotekach wydanie dzieła Łukasza Dawida przez Henniga jest bardzo rzadkie — i Biblioteka Ossolińskich nie posiada go — podaję tutaj uwagi samego Henniga:

T. VII, str. 137 w przypisku mówi on co następuje: „Mendog wogóle wystawił cztery dokumenty nadawcze dla Zakonu w Inflanciech, których najlepsze teksty znaleźć można w zatwierdzeniu cesarza Karola IV; umieszczę tutaj najważniejsze ustępy [przywileju z r. 1253] a zakończenie w całości⁴. Str. 142 zaś w przypisku wyraża się on tak: „Kazałem te dokumenty — są to przywileje z r. 1253 (Bunge I, nr. 242), 1255 (Bunge I, 286), 1259 (Bunge I, 342), oraz 1260 (Bunge I, 354), które się według niego mieściły w transumpcie cesarskim — wydrukować w całości, gdyż zawierają niektóre nieznane wiadomości historyczne i geograficzne; z innych względów nie zasługują one na to, bo są z pewnością fałszywe i podrobione przez księży zakonnych. Uderza jednak, że, gdy Zakon na soborze kostnickim żądając zwrotu ziemi żmudzkiej, przedłożył nadanie z roku 1259, pełnomocnik Witolda, wójt z Milts, oświadczył: *per premissa tolletur quedam pretensa donacio dictis Prutenis facta de terra predicta (Samaytarum) per Mendowen regem Littowie de anno Domini MCCLIX, quia Litwini — ma byē Samaytae — nunquam fuerunt sub rege predicto*“.

Stąd jednak, że prócz Henniga nikt nie zna transumptu cesarskiego i dokumentu z r. 1253, nie wynika bynajmniej, aby Hennig był jego autorem. O tem ani myśleć! Jak trzy inne, które w transumpcie się mieściły, tak i dokument z r. 1253 pochodzi niewątpliwie od Zakonu samego i nie ulega wątpliwości, że Hennig rzeczywisty transumpt Karola IV miał w ręku.

Do str. 206.

Utrzymywałem, że list papieża Aleksandra IV z dnia 13 lipca r. 1257 należy także do fałszyfikatów zakonnych. Potwierdza to jeszcze

okoliczność następująca. W archiwum państwowem w Królewcu znajdują się pod l. XI, 2 (L. S.) nieulegalizowane odpisy następujących dokumentów Mendogowych lub do Mendoga odnoszących się a mianowicie z r. 1255 (Bunge I, nr. 286), z r. 1257 (Raczyński Kod. Lit. VIII), z r. 1255 (Bunge I, 287), z r. 1257 (Bunge I, 308), z r. 1259 (Bunge I, 342), oraz z r. 1260 (Bunge I, 354). Różnice zachodzące pomiędzy nimi a drukiem są bardzo nieznaczne; tylko list papieża Aleksandra z r. 1257 ma odmienny charakter, bo nie zgadza się w drugiej połowie tak dalece z tekstem urzędowym, że uważam za potrzebne, ustępy te tutaj umieścić, jeden obok drugiego:

Bunge I, nr. 308.

quod carissimus in Christo filius noster M. rex Lettowiae illustris terras *Selen videlicet Medone, Pelone, Malesine et Theuraxe* cum suis pertinentiis.... contulit

et praesentis scripti patrocinio communimus. *Tenorem autem litterarum ipsarum de verbo ad verbum presentibus fecimus annotari, qui talis est: tu następuje list króla Mendoga (Bunge I, 287) a potem Nulli ergo [omnino hominum liceat hanc paginam nostrae confirmationis infringere]. Datum Viterbii III Idus Julii, pontificatus nostri anno tertio.*

Kopista, widać, miał przed sobą jakiś pierwszy koncept bulli papieskiej, której potem nadano kształt inny, umieszczając w niej list Mendoga i Datum.

XI, 2.

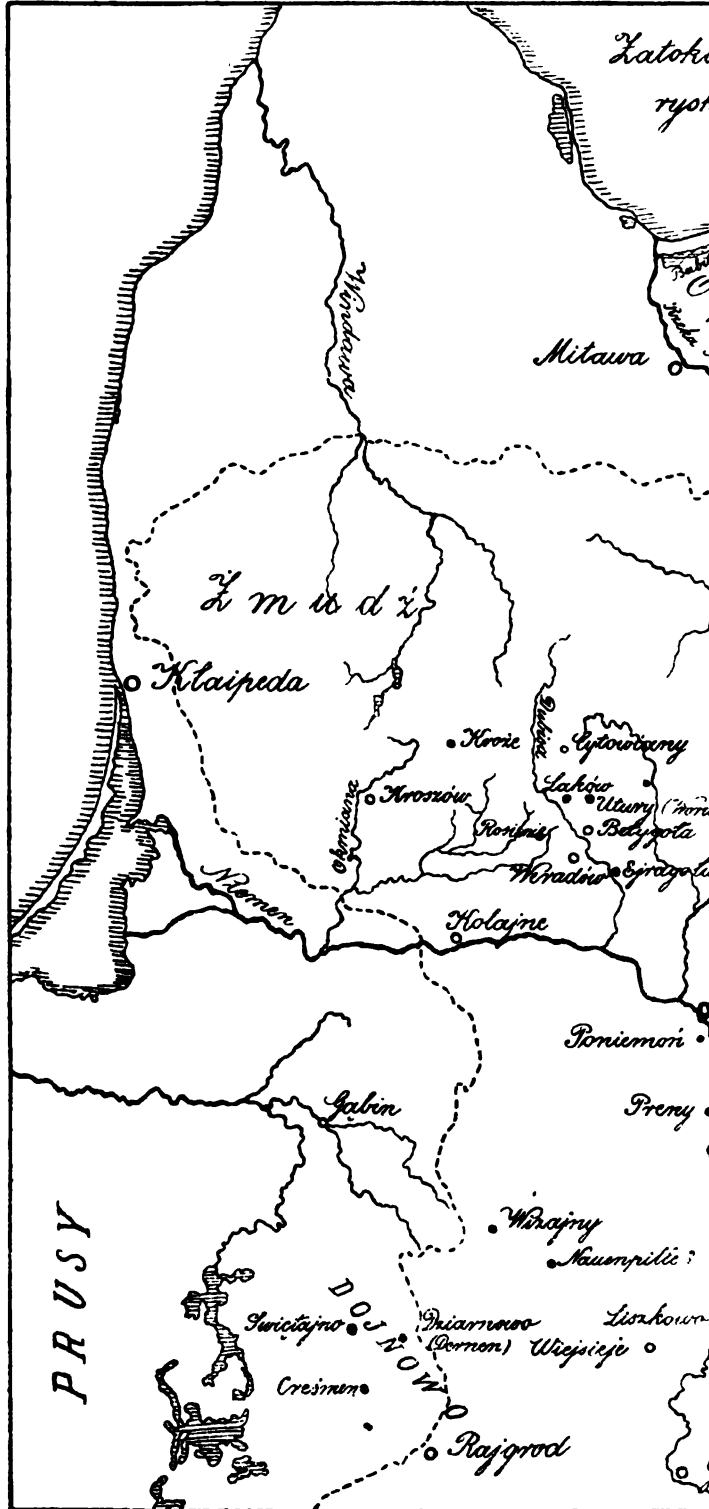
quod carissimus in Christo filius noster M. rex Lettowiae illustris terras dictas etc. cum suis pertinentiis.... contulit

et presentis scripti patrocinio communimus. Nulli ergo omnino hominum liceat hanc paginam nostre confirmacionis infringere.

Koniec.



inspecturis salutem in nomine ihu xpi. Quoniam inspiratoris diuine gra-
 tie de cunctis gentibus in ecclesie ihu xpi lumines uacari scimus ac totam p[ro]uide-
 re omnium regnum et omnia bona sua iudicari ac p[ro]cedi apte sedis subiacens,
 quos diuine uirtutis auxilio unum eripimus de infidelium manibus ut eripere
 eorum est fidei: rebelles turbatores regni sui manu potentia reprimere ualeamus
 eorum ut in eor[um] litteris sup[er] hoc confidit plenius continetur scilicet iurando fir-
 miter contra fidei et ecclesie turbatores - ipsi nobis plus quam ceteris christianis mira-
 culis specialiter unum eternam sufficientis sibi stipendium expendant tamquam ut
 nobis ferendo ualeant obstruere terras inferas nostras domus eor[um] de con-
 iuris sine iudicio ut domini in eisdem reseruantur et conditioe interposita
 nobis ac regni sui legitimis heredibus assistunt p[ro]p[ter] contra fidei inimicos regni
 etiam quidam p[ro]p[ter] uacant exceptis quibusdam rebus scilicet decime
 que u[ost]ro domino reseruantur insup[er] dedimus sibi p[ro]p[ter] totam terram
 venerabili patri ac dno leone ep[iscop]o concilio p[ro] ut in litteris desuper confectis
 assensu - uoluntate liberiter - libenter ut quicunq[ue] in regno ut dno n[ost]ro fr[ater]
 ut in testamento legauerit sine nobis teneantur in p[ro]p[ter] seu danti ut le-
 gitime et habere. In hui[us] itaq[ue] donatoris ordinandis p[ro]p[ter] memorat[is] p[ro]
 Anno d[omi]ni m[illesimo] c[entesimo] lxxviii



Kodeks Hammurabiego a ówczesna praktyka prawna.

Napisał

Dr. Mojżesz Schorr.

Skrócenia.

- AR = M. Schorr: Altbabylonische Rechtsurkunden aus der Zeit der I. babyl. Dynastie (Sitzungsberichte der Kais. Akademie der Wissenschaften in Wien. Phil.-hist. Abteilung, 155. Band, 2. Abhandlung). — Cyfry odnoszą się do bieżącego numeru dokumentu.
- ASIII = B. Meissner: Assyriologische Studien III (Mitteilungen der Vorderasiat. Gesellschaft X, IV).
- AUS = Th. Friedrich: Altbabylonische Urkunden aus Sippara (Odbitka z „Beiträge zur Assyriologie“ V 4).
- BAP = B. Meissner: Beiträge zum altbabylonischen Privatrecht (Assyriologische Bibliothek XI).
- CT = Cuneiform Texts from Babylonian Tablets... in The British Museum. Tomy II., IV., VI., VIII. (Cyfry odnoszą się do strony tomu).
- KBIV = Keilinschriftliche Bibliothek. B. IV.
- PSB = M. Schorr: Państwo i społeczeństwo babilońskie w okresie t. zw. I. dynastji Hammurabiego (Odbitka z „Kwartalnika Historycznego“ T. XIX)
- R = H. Ranke: Babylonian Legal and business Documents from the time of the first dynasty of Babylon... chiefly from Sippar (The Babylonian Expedition of the University of Pennsylvania Series A: Cuneif. Texts ed. by H. V. Hilprecht Vol. VI Part I). Cyfry odnoszą się do bieżącego numeru dokumentu w autografach.
- WZKM = Wiener Zeitschrift für die Kunde des Morgenlandes.

Wśród zabytków literatury babilońskiej zajmują akta prywatno-prawne zarówno przez niezmierną ilość jak i przez doniosłe znaczenie ich nader urozmaiconej treści pierwszorzędne miejsce. Już ogólny pogląd na sumaryczne cyfry wydanych zbiorów aktów prawnych ja-

koteż na różne historyczne okresy, z których pochodzą, pozwoli ocenić bogactwo tej gałęzi literatury babilońskiej, a powierzchowny choćby rzut oka na różne kategorie tych dokumentów, będących bezpośrednio, wiernym odbiciem wszelakiego rodzaju stosunków prawnych i handlowych, umożliwi ocenienie tych zabytków jako pierwszorzędnych źródeł dla poznania rozwoju instytucji prawnych w starożytnym Wschodzie wogóle, a w Babilonii w szczególności.

Oto w obrazie najogólniejszych cyfr bogaty zasób aktów prawnych w Babilonii, jakim obecnie nauka rozporządza: Już z najstarszego okresu historii semicko-babilońskiej, z epoki Sargona, Narâm-Sina i ich następców (3000—2500 przed Chr.) posiadamy obok mnóstwa rachunków administracyjnych (ofiar, danin, pożyczek itd.) świątyni akta prywatnoprawne, które jednak z powodu czysto sumeryjskiego (ideograficznego) pisma stawiają odcyfrowaniu jeszcze pewne trudności¹⁾. Ale już w następnym okresie, znanym w historii pod nazwą okresu I. dynastji Babilonu lub dynastji Hammurabiego od najświetniejszego jej przedstawiciela (Okres 2300—2000 przed Chr.) źródła płyną niezwykle obficie, a ponieważ przeważnie są pisane w języku semicko-babilońskim, interpretacja ich w miarę mnożenia się nowych materyałów coraz większe czyni postępy.

Pierwszy większy zbiór aktów z tego okresu wydał jeszcze w roku 1881 Pater Strassmaier²⁾, a mianowicie 109 aktów przechowanych z British-Museum a pochodzących z wykopalisk w Tell-Sifr, w południowej Babilonii, nie zaś jak S. mylnie przypuścił, z Warka³⁾.

Pierwsze filologiczne jak i rzeczowe opracowanie częściowo tych jak i kilkudziesięciu innych nowo wydanych aktów (razem 111) dał nauce B. Meissner w r. 1893⁴⁾, który przez to utorował drogę interpretacji tej gałęzi zabytków babilońskich.

W latach 1898—1899 wydało British Museum w swym zbiorze CT, w tomach II, IV, VI, VIII przeszło trzysta aktów prawnych i listów prywatnych z tego okresu z wykopalisk w Sippar, w autografach znakomicie wykonanych przez znanego assyriologa Pinchesa.

Rezultaty francuskiej ekspedycji w Sippar opublikował Pater Scheil, słynny odkrywca kodeksu Hammurabiego w r. 1902⁵⁾, a po

¹⁾ Akta te wydał w autografii: F. Thureau-Dangin: Recueil de tablettes chaldéennes. Paris 1904.

²⁾ V. Strassmaier: Altbabylonische Verträge von Warka (Verhandlungen des V. Internationalen Orientalisten-Kongresses 1881. Semit. Sektion str. 315 i nast.).

³⁾ Por. Meissner: BAP str. 1, uw. 1.

⁴⁾ B Meissner: BAP.

⁵⁾ P. Scheil: Une saison des fouilles à Sippar (Mémoires de l'Institut Français d'archéologie Orientale du Caire. Tom I. 1902).

nim z tychsamych zbiorów przechowywanych w Konstantynopolu prof. Friedrich¹⁾ siedmdziesiąt aktów w r. 1906, które to wydawnictwo i opracowanie nie odpowiada niestety wymaganiom naukowym jak na innem miejscu wykazaliśmy²⁾.

Wreszcie w ubiegłym roku wydał Ranke³⁾ ze zbiorów Uniwersytetu w Pensylwanii 119 dokumentów, również — jak Ranke wykazuje — ze Sippar pochodzących. Dokumenta prawne tego okresu z właściwych wykopalisk w Nippur pochodzące, mają wkrótce być ogłoszone jako druga część VI tomu.

Idąc dalej chronologicznie posiadamy dwa zbiory dokumentów prawnych z okresu t. zw. III babilońskiej dynastji, dynastji Kassyków, a mianowicie wydał Peiser⁴⁾ koło pięćdziesiąt dokumentów w r. 1906, a Clay również w ubiegłym roku koło 380 tabliczek po części prawnej treści w XIV i XV tomie wspomnianego już wydawnictwa „The Babylonian Expedition of the University of Pennsylvania“. (cyt. BEUP).

Z epoki assyryjskiej wydał Johns⁵⁾ z archiwum w Niniwie 1141 aktów.

Najbogatszym jest zbiór aktów z okresu nowobabilońskiego. Strassmeier opublikował z okresu począwszy od Nabunaida (555) do Daryusza (485) przeszło 3000 tekstów⁶⁾.

Znaczną ilość wydali Hilprecht i Clay w IX i X tomie wydawnictwa BEUP, aktów pochodzących z czasów perskich z archiwum wielkiego domu handlowego: Muraszû i synowie⁷⁾. W tym też dziale, z powodu stosunkowo największej ilości źródeł, obracały się głównie do niedawna badania i opracowania naukowe. We wydawanych przez Delitzscha „Beiträge zur Assyriologie“ ukazały się prace, omawiające akta prawne z czasów Cyrusa, Kambyzesa i Artaxerksesa I.

¹⁾ Th. Friedrich: *Altbabylonische Urkunden aus Sippara*. (Beiträge z. Assyriologie V, str. 413 i nast.).

²⁾ Zob. obszerną recenzję moją w WZKM XXI (1907), str. 53—67.

³⁾ Hermann Ranke: *Babylonian Legal and Business Documents from the time of the first dynasty of Babylon chiefly from Sippar* (The Babylonian Expedition of the University of Pennsylvania Series A: Cuneiform Texts ed. by H. V. Hilprecht vol. VI. Part I).

⁴⁾ F. Peiser: *Urkunden aus der Zeit der III. babylonischen Dynastie. Dasu Rechtsausführungen von Joseph Kohler*. Berlin 1906.

⁵⁾ Johns: *Assyrian Deeds and Documents*, 3 tomy.

⁶⁾ Strassmaier: *Babylonische Texte*.

⁷⁾ Por. także przegląd bibliograficzny: Otto Weber: *Die Literatur der Babylonier und Assyrer* str. 256.

W IV również tomie większa rozprawa Marxa o stanowisku kobiety w okresie nowobabilońskim, a Kohler wraz z Peiserem w dziele „Aus dem babylonischen Rechtsleben“, dali systematyczny obraz prawa nowobabilońskiego na podstawie aktów.

Jak zatem już z tego szkicu statystycznego widać, wydały dotychczasowe wykopaliska w rumowiskach babilońskich nader szczęśliwe rezultaty w dziedzinie zabytków prawnych i komercyjnych, tych najcenniejszych może źródeł dla poznania życia powszedniego, walki o byt ówczesnego społeczeństwa.

Tej obfitości liczebnej odpowiada także bogactwo i różnorodność treści. A zatem spotykamy wśród aktów tych kontrakty cywilne wszelkiego rodzaju, a więc: umowy o kupno i sprzedaż, kontrakty wykupna (retraktu), pożyczki, asygnaty dłużniczej poręki, zastawu, depozytu, najmu, dzierżawy, zamiany, spółki, agencji, darowizny; dalej w zakresie prawa rodzinnego: kontrakty ślubu, zapisów ślubnych, rozwodu, spadku, adopcji bądźto wolnych osób, bądźto niewolników, darowizny wzajemnej małżonków itd.; dalej liczne akta procesowe, a więc wyroki we wszystkich sprawach cywilnych wyżej wyliczonych, jakoteż zeznania stron lub świadków przed sądem.

Dziwnem natomiast i uderzającym jest, że aktów procesowych w sprawach ściśle karnych jak o zabójstwo, o kradzież, o różne występki moralne, tak szeroko np. w kodeksie Hammurabiego omawiane, ani w staro- ani w nowobabilońskich aktach dotychczas prawie nie odkryto. A ponieważ trudno przypuścić, iżby w kryminalnych sprawach wyroków nie wydawano na piśmie, wogóle nie prowadzono protokołów sądowych, więc nasuwa się inne przypuszczenie, że musiały istnieć osobne dla tych spraw kolegia sędziowskie i osobne też archiwa sądowe, które może kiedyś także niestrudzona praca uczonych wydobędzie na światło dzienne.

Jakkolwiek się rzecz ma, już z powyższego tytułowego rejestru treści można nabrać wyobrażenia o bogactwie wiadomości, jakie czerpać można z tych tysięcy drobnych tabliczek glinianych dla poznania kultury materialnej i najważniejszych instytucji prawnych Babilonii jak i Assyrii w okresie blisko trzech tysięcy lat.

Niniejsza rozprawa zajmuje się jednak wyłącznie tylko tym działem aktów, które pochodzą z okresu I dynastii babilońskiej, t. zw. dynastii Hammurabiego.

Główna zasługa około interpretacji tych zabytków starobabilońskiej praktyki prawnej przypada Meissnerowi, który we wspomnianym już dziele, w obszernym komentarzu, położył podwaliny pod zrozumienie trudnych, częściowo w sumeryjskim języku pisanych aktów.

Obok niego także Strassmaier, Peiser, Pinches, wydawca aktów w „Cuneiform Texts“, Deiches i Scheil przyczynili się do ich zrozumienia.

Jednakowoż żywsze zainteresowanie się dla tych źródeł prawnych rozpoczęło się z natury rzeczy dopiero z chwilą odkrycia, a raczej wydania słynnego kodeksu Hammurabiego¹⁾ w r. 1902.

Zrazu wprawdzie wszczęta przez Delitzscha, namiętna dyskusja znana pod sensacyjną nazwą „Babel-Bibel“ zaprzątęła wyłącznie umysły prawie wszystkich assyryologów, ale wkrótce zaczyna się przeciw interes naukowy koncentrować głównie około bądźto nowego objaśnienia wydanych już aktów, jakto podejmuje praca Deichesa²⁾ i praca moja³⁾ przez swą interpretację grupy aktów kupna, bądźto koło edycyi nowych, nietkniętych w muzeach dokumentów, jak prace Friedricha i Rankego. Głównego jednak zadania, systematycznego porównania teorii prawnej, złożonej w kodeksie z praktyką prawną reprezentowaną przez setki dokumentów podejmuje się poraz pierwszy Meissner w swej rozprawie „*Theorie und Praxis im altbabylonischen Recht*“, która wyszła z końcem r. 1905⁴⁾. Że jednak Meissner kwestyi tej nader ważnej w swej rozprawie nie wyczerpnął, a po części i w mylnem świetle przedstawił, pozwalamy sobie w niniejszej pracy tensam problemat jeszcze raz podjąć, z uwzględnieniem wszystkich dotąd wydanych aktów, i rozszerzając jego ramy na kwestye, których Meissner wcale nie tknął⁵⁾.

Cztery główne pytania nasuwają się w danym problemacie i wymagają obszerniejszego traktowania.

¹⁾ Tutaj godzi się zauważyć, że wśród wszystkich znanych mi tłumaczeń kodeksu na języki europejskie, tłumaczenie polskie D. H. Müllera jest sarówno co do ścisłości filologicznej jak i rzeczowej stanowczo najlepsze. Drobne usterki temu twierdzeniu nie przeczą.

²⁾ S. Deiches: *Altbabylonische Rechtsurkunden aus der Zeit der Hammurabi-Dynastie*, Leipzig 1903, (Leipziger semitische Studien I. Band, Heft 2).

³⁾ *Altbabylonische Rechtsurkunden aus der Zeit der I. babyl. Dynastie* (Sitzungsberichte der kais. Akademie der Wissenschaften in Wien Phil. Hist. Klasse 155. Band, 2. Abhandlung), zawierająca transkrypcyę, tłumaczenie i objaśnienie obszerne 85 aktów, wydanych w „Cuneiform Texts“ ze szczególnem uwzględnieniem kodeksu Hammurabiego.

⁴⁾ *Mitteilungen der Vorderasien. Gesellschaft* X., IV Heft, str. 26—71.

⁵⁾ Wspomnieć tutaj należy także dzieło: C. H. Johns: *Babylonian and Assyrian Laws, Contracts and Letters*. Edinburgh. 1904. Autor usiłuje dać całkowity obraz prawa babilońskiego i assyryjskiego aż do upadku Babilonu. Zakreślając sobie jednak zbyt szerokie zadanie, autor staje się powierzchownym i we wielu względach nie można na nim polegać.

1) Czy kodeks Hammurabiego reprezentuje pierwszą piśmienną kodyfikację prawa babilońskiego czy nie?

2) Które normy kodeksu mają swą ilustrację we współczesnych aktach prawnych, i o ile w poszczególnych wypadkach praktyka z teorią się zgadza lub odbiega od niej?

3) Jakie prawne instytucje wykazuje praktyka, które w kodeksie wcale nie są traktowane?

4) Jak się przedstawia postępowanie procesowe podług licznych zachowanych wyroków sądowych tego okresu? Obaczmy, jaką odpowiedź nam akta dają na powyższe cztery ważniejsze pytania.

Mimo, że w prologu do kodeksu (Kol. V, 14—24) Hammurabi z emfazą określa siebie w roli prawodawcy, jako herolda boga Marduka, który mu przeznaczył berło królewskie po to, by „prawo i sprawiedliwość w kraju ustanowił“, a mimo że zaraz w pierwszych słowach epilogu czytamy jako urzędowy tytuł kodeksu niejako (Kol. XXIV, 1—5) „prawa sprawiedliwe, które mądry król Hammurabi ustanowił“; mimo tej urzędowej proklamacji nie może podlegać wątpliwości, że już przed Hammurabim istniały pisane zbiory prawne, które jemu samemu służyły za podstawę kodyfikacji. Fragment takiego dawniejszego kodeksu przedstawiają t. zw. „prawa sumeryjskie“, znalezione w bibliotece Asurbanipala wśród seryi tabliczek, służących jako ćwiczenia gramatyczne, t. zw. seryi *ana-ittišu*¹⁾.

Przechowane w podwójnej wersji: sumeryjskiej i babilońskiej (semickiej) zdradzają w tej drugiej wersji przez pewne właściwości gramatyczne — jak to wykazał Winckler²⁾ w swym znakomitym wstępie do edycji kodeksu Hammurabiego — niewątpliwą proveniencję z tego okresu, swą wersją sumeryjską wskazałyby może na południową Babilonię, gdzie Sumerowie w tym czasie jeszcze z pewnością żyli, dla których też jeszcze i Hammurabi swe inskrypcje w obu językach ogłaszał, a wreszcie surowszemi normami karnymi reprezentują starszy okres rozwoju prawnego aniżeli kodeks Hammurabiego.

Jak wiadomo, Müller³⁾ w swem dziele na podstawie niezwykle bystrej kombinacji kodeksu z najstarszą warstwą prawa Mojżeszowego

¹⁾ Tekst oryginalny u Delitzscha: *Assyrische Lesestücke* IV. Aufl. str. 115. Tłómaczenie najlepsze u Müllera: *Die Gesetze Hammurabis* str. 270. Polskie tłómaczenie zob. Schorr: *PŚB* str. 73.

²⁾ Hugo Winckler: *Die Gesetze Hammurabis* str. XX. Tam ta kwestya jest też obszernie traktowana.

³⁾ D. H. Müller: *Die Gesetze Hammurabis und ihr Verhältnis zur mosaischen Gesetzgebung sowie zu den XII Tafeln*. Wien 1903. (Cyt. Müller: GH).

jakoteż z prawem XII tablic usiłuje również — naszym zdaniem przekonywająco — wykrystalizować konkretne, pierwotniejsze prawo pisanane, który Hammurabiemu posłużyć miało za podstawę do jego reformatorskiej pracy kodyfikacyjnej, wywołanej nowymi stosunkami, to jest zmienioną organizacją państwową i społeczną.

Ale zarówno przechowane „prawa sumeryjskie“ jakoteż hypotecznie przez Müllera zrekonstruowane prawo byłyby tylko pośredniemi świadectwami istnienia pisanego prawa przed Hammurabim.

Ważniejsze są akta prawne, datowane z czasów poprzedników Hammurabiego, które zarówno przez szemat, przez terminologię a wreszcie przez decyzję prawną wykazują, że już przed Hammurabim istniało prawo pisanane, którego normy były bądźto zbliżone do norm kodeksu tegoż króla bądźto z niemi identyczne.

Wszelką wątpliwość zaś usuwa fakt, że w czterech aktach (z tych trzy wyroki sądowe) wyraźnie wymienione jest imię króla, w którego imieniu prawo się wykonywa. Trzy razy w imieniu króla Sumulaïlum, drugiego króla tej dynastji, a raz w imieniu Rîm-Sina, współczesnika Hammurabiego w południowej Babilonii, w Larsa.

Dotyczące miejsca w aktach brzmią:

1) *CT VI 42^a, 13—17: daianû bit^u Šamaš arnam imudûšunâti rugâmešunu izuhû-ma varki Sumulaïlum mišaram iškunû*¹⁾. „Sędziowie w świątyni Szamasza karę im nałożyli; skargę ich odrzuciwszy, wymierzili sprawiedliwość podług (króla) Sumulaïlum“.

2) *CT IV 42^a, 46—47: ištu Sumulaïlum kunukâti ihpâ*²⁾. „Podług (króla) Sumulaïlum (strony) dokumenty zniszczyły“.

3) *Str. W. 30, 13—15^b: ištu Rîm-Sin^a kirâm û bitam ana Ilubâni ubirra*³⁾. Podług (króla) Rîm-Sina (sędziowie) ogród i dom Ilubani^{owi} przyznali“.

4) *Ranke Nr. 8, 18—19: ištu šarrim Sumulaïlum mišaram iškunû*. „Podług króla Sumulaïlum (sędziowie) sprawiedliwość wymierzili“.

Z przytoczonych tu aktów wynika tedy bezpośrednio, że już przed Hammurabim istniało prawo pisanane, w praktyce używane i proklamowane w imieniu rządzącego króla.

Co przedtem było hypotezą tylko, to obecnie może uchodzić za pewnik historyczny, że Hammurabi⁴⁾ nie jest twórcą nowego zupełnie kodeksu, lecz tylko reformatorem dawniejszego, pisa-

¹⁾ Na ten akt zwrócił już Meissner uwagę we wspomnianej rozprawie AS III. str. 26.

²⁾ Por. AR str. 14.

³⁾ Ibid. Nr. 72^a.

⁴⁾ względnie jego uczeni prawnicy.

nego prawa. Nie jest wykluczonem tedy, że wykopaliska wydobędą kiedys i prawa Sumulaila, protoplasty Hammurabiego na światło dzienne.

II.

Najwięcej światła rzucają akta prawne no drugą kwestyę: stosunki teorii do praktyki prawa. To też Meissner tą kwestyą w swej rozprawie prawie wyłącznie się zajmuje. W swej pracy „Altbabylonische Rechtsurkunden“ zwracałem również okolicznościowo uwagę na te koincydencye, tutaj chodzi mi zaś o systematyczne opracowanie kwestyi, zwłaszcza na podstawie nowych materyałów, a przy tem i o sprostowanie mylnych nieraz poglądów Meissnera. Te punkta zaś, które tenże już trafnie objaśnił, pomijam, tak że ten rozdział może być uważany za uzupełnienie do rozprawy Meissnera.

Następujące normy kodeksu dadzą się — idąc po porządku paragrafów — konkretnymi przykładami z praktyki illustrować, przyczem niektóre wykażą zupełną zgodność z teorią, inne zaś pewne różnice.

§ 27.

Lenno żołnierza wracającego z wyprawy wojennej.

Jeżeli lennik królewski wyrusza na wyprawę wojenną, oddaje zarząd lenniczy uprawę jego pola i ogrodu komuś innemu. Po powrocie jednak otrzymuje napowrót swe lenno.

Bardzo ciekawy przykład zastosowania tej normy przedstawia CT VI 27^b: list żołnierza-lennika do króla, w którym się użala, że zarząd miasta nie chce mu, wracającemu z wyprawy królewskiej, zwrócić lenna i prosi króla o „wymierzenie mu sprawiedliwości“¹⁾.

Oto odnośny wyciąg tego innej sprawę jeszcze traktującego listu:
Wiersz 14—36:

....²⁾/₃ GAN pola, jako udział wojskowego stanowi moje wsparcie, którego... mi miasto udzieliło. Od lat trzydziestu z tego się żywię.

A teraz, kiedym ja na wyprawie pana mojego (twojej) w Sippar bawił, połowę pola mojego starszyzna miasta zabrawszy, innemu oddała. Ty, mój Panie! racz żądać zwrotu domu i odebrać go³⁾.

Prawo moje królowi przedłożę.

¹⁾ Por. artykuł mój „Zur Illustration des § 27“, gdzie się znajduje interpretacja tego trudnego dokumentu (WZKM XX str. 119—123).

²⁾ Ta prośba odnosi się do innej sprawy, wyłączonej w pierwszej części listu.

A także pole, które mi zagrabiono, niechaj starszyzna miasta odbierze, pole niech mi zwróci, abym nie umarł. O ty, Panie mój, powstań! Marduk, który cię miłuje, abyś rządził w sprawiedliwości, stworzył cię¹⁾.

Lennik, który w tym liście apeluje nie do łaski lecz do sprawiedliwości króla, miał do swego żądania zwrotu lenna zupełne prawo na mocy § 27 kodeksu.

§ 32.

Wykupienie żołnierza z niewoli.

W razie, gdy żołnierz do niewoli zabrany, z własnej siły nie może się wykupić, spada ten obowiązek w pierwszym rzędzie na świątynię miasta, z którego pochodzi.

Zdaje mi się, że w akcie CT VI 40^e mamy przykład do tego artykułu, przyczem ten akt odmiennie od Meissnera AS III 33 interpretuję²⁾: Ten akt brzmi³⁾:

$\frac{1}{8}$ miny srebra 4 szekle [srebra] wypożyczył od ^{boga} Szamasza Kiszuszû. Ilu-abi^{ow}¹, celem wykupienia się dał je.

W czasie żniwa odda (dług w) zbożu ^{boga} Szamaszowi.

Świątynia daje pieniądze drogą pożyczki⁴⁾. Kiszuszû był albo krewnym Ilu-abi^{ow} albo owym agentem (tamkarum), o którym w § 32 jest mowa.

§ 46.

Dzierżawa pola z połową lub trzecią częścią współzysku.

Do przykładów przytoczonych przez Meissnera (l. c. str. 34) dodać należy jeszcze AUS 36, 53⁵⁾; R 53.

§§ 60—65.

Wynagrodzenie za uprawę ogrodu.

Jedyny przykład do tej grupy norm należącej przedstawia R 23⁶⁾, który brzmi w tłumaczeniu:

¹⁾ W tem ostatniem zdaniu tkwi prawie dosłowna aluzya do prologu kodeksu, jak we WZKM wykazałem.

²⁾ Por. AR str. 10. ³⁾ Transkrypcyę zobacz u Meissnera l. c.

⁴⁾ Tak np. BAP Nr. 9 wypożycza sobie kapłan $1\frac{1}{8}$ szekla srebra ze skarba świątyni, które po pewnym czasie ma „bogu Szamaszowi“ ze swoich dochodów zwrócić. Należyta interpretacyę tego aktu zob. w PSB str. 92 (Nr. III).

⁵⁾ Podług poprawek moich we WZKM XXI str. 61, 64.

⁶⁾ Jestto t. zw. Case-tablet, duplikat wewnątrz i sewnątrz tensam tekst z małemi różnicami zawierający.

R 23.

¹ Ogród, tyle wiele jest, na brzegu Eufratu, wydzierżawił od Szalurtum, córki Iszum-bani, ⁵ Uzibitum, syn Bur-Rammâna jako ogród do uprawy.

Ogród obrobi, ¹⁰ nad gałązkami i *zinatum* czuwać będzie; względem ogrodzenia ponosi odpowiedzialność. [Skoro wydatki dla ogrodu [właściciel] ¹⁵ zbada, zwróci mu je] ¹).

§§ 98—99.

Prawomocność układu między kupcem a ajentem.

Te dwa paragrafy należące do luki między §§ 65—100 zrekonstruował szczęśliwie Müller²⁾ jako pendant do § 104. W tej rekonstrukcji orzekają one:

Jeśli kupiec daje ajentowi pieniądze na zakupno zboża, oliwy, wełny lub czegokolwiekbądź, powinien na odnośną sumę wziąć pokwitowanie (98). Jeśli z niedbałości pokwitowania nie wziął, nie ma wtedy do niepotwierdzonej kwoty pretensyi (99). Ciekawy i rzadki zresztą przykład z praktyki stwierdzający zarazem trafność rekonstrukcji Müllera, reprezentuje następujący dokument:

R 115³⁾.

¹ $\frac{1}{3}$ miny ⁶ $\frac{1}{3}$ szekli srebra na zakupno 8 GUR zboża, 4 szekle srebra na zakupno sezamu, — które Ibi-Sin pisarz ⁵ Warad-Mardukowi, synowi Nebaszi(?) dał.

Po ukończeniu swej podróży handlowej, skoro dostarczy 8 GUR zboża we wale miasta Sippar-jachrurum i za 4 szekle srebra sezam ¹⁰ podług [kursu?], wówczas pokwitowanie jego zostanie zniszczone. Wobec 2 świadków. — Dnia 18 Addarum, roku w którym król Samsuditana...

Mamy zatem w tym akcie pokwitowanie ajenta dane kupcowi na pewną sumę otrzymaną celem zakupna produktów.

§§ 113—116.

Zajęcie w zastaw i zakładnictwo.

Przykłady z życia ilustrują dokumenty w AR Nr. 38, 41, z których pierwszy jest wyrokiem sądowym w sprawie o niewolnicę, daną

¹⁾ Tylko wewnątrz. Zewnątrz zaś: ... zbada, pole zamiast pola spożywać będzie. Do czego to się odnosi? ²⁾ Müller: GH str. 104.

³⁾ Tekst babiloński sob. w streszczeniu niemieckim tej rozprawy w „Bulletin International de l'Académie des Sciences de Cracovie“ Nr. 6—7 str. 89.

w zakładnictwo za dług, drugi również wyrokiem w procesie o zagrabione tytułem zastawu nieruchomości.

Pod § 113 należy także podporządkować jeden z listów Hammurabiego do namiestnika Sin-idinnam — jakto już w PSB¹⁾ interpretowałem. List ten pozwalał sobie tutaj dla związku jeszcze raz przetłumaczyć:

¹ Do Sin-idinnam powiedz: Tak mówi Hammurabi: Lalum *kadurrum*²⁾ tak mi doniósł, następująco on sam: Ali-ellati *ragánum*³⁾ podnosi pretensye do pola, które od [dawna] dzierzę na własność, a także [zagrabił] zboże na polu. Tak mi doniósł.

Podług badania tabliczki w pałacu⁴⁾ 2 GAN [należy] do Lalum. Dlaczego Ali-ellati *ragánum* reklamuje pole od Lalum? Po zbądaniu sprawy, jeśli Ali-ellati Laluma, *kadurrum* fantował, fant jego mu zwróć, a na Ali-ellati, który fantował, karę nałóż.

Ta kara to niewątpliwie norma § 113, podług której wierzyciel, zabierając dłużnikowi samowolnie zboże na polu, względnie samo pole ma je zwrócić, a ponadto traci swą pretensyę wierzycielską z powodu samowolnego jej dochodzenia.

§§ 138—139.

Wysokość »odprawnego«, które mają żonie (bezdzietnej) daje w razie rozwodu.

Ciekawem jest, że w kontraktach ślubnych jest klauzula, normująca wysokość »odprawnego« w razie rozwodu na żądanie męża. I otóż zachodzi wielka chwiejność co do tej wysokości.

Podczas, gdy np. AR Nr. 77 zgadza się pod tym względem zupełnie z teorią, to ibid. Nr. 59 odbiega od niej a zgadza się natomiast z normą § 6 t. zw. »sumeryjskich praw rodzinnych«. Wielką chwiejność wykazują także akta przytoczone przez Meissnera AS III str. 42.

§§ 144—147.

Stosunek nałożnicy do głównej żony.

Prawo rozróżnia nałożnicę (*šugêtum*), kobietę wolną, a niewolnicę, którą żona daje mężowi. Różnice prawne między stanowiskiem jednej a drugiej wyłuszczyłem w rozprawie PSB⁴⁾, przyczem także na przykładach wykazałem, że i praktyka prawna tę różnicę dokładnie prze-

¹⁾ Str. 22. ²⁾ Tytuł urzędniczy bliżej niesznany.

³⁾ T. j. w urzędzie tabularnym. ⁴⁾ Str. 61—62.

prowadza, co już we formularzu kontraktu ślubnego dla nałożnicy wolnej, a niewolnicy się objawia ¹⁾.

Zupełnie mylnem jest zatem zapatrywanie Meissnera AS III str. 44, który powiada tam: „Ihrem Manne gegenüber standen Ehefrau (Nebenfrau) und Kebse ungefähr auf demselben Standpunkte“.

Sprostować należy także tłumaczenie aktu ślubnego CT VI 37^a, który jak szemat wskazuje, jest aktem wyzwolenia przez adopcję i kontraktem ślubnym zarazem. Tłumaczenie brzmieć powinno:

CT VI 37^a.

Mâr-irsitim jest synem Aiatia ²⁾. Atkal-ana-bêltî, jej ³⁾ niewolnicę pojął w małżeństwo.

Jeśli Atkal-ana-bêltî do pani swej Aiatia powie „ty nie jesteś moją panią“, napiętnuje się ją, za pieniądze się ją sprzedaje.

Cokolwiek Aiatia posiada i nabędzie, należy wyłącznie do Mâr-irsitim.

Jak długo żyć będzie ⁴⁾, oboje ją utrzymywać będą.

Również mylne są wnioski Meissnera co do dywergencji między teorią a praktyką w razie nieposłuszeństwa niewolnicy-nałożnicy wobec swej pani, głównej żony. Kontrakt ślubny, który musi być ścisły, normuje ogólnie na ostateczny wypadek tylko i dlatego w sposób bardzo surowy karę tej ubocznej żony w razie nieposłuszeństwa, w danym zaś wypadku sędziowie niewątpliwie zgodnie z prawem czynili różnicę we wymierzaniu kary odpowiednio do tego, czy była bezdzietną czy też urodziła dzieci.

Tosamo tyczy się i § 142, gdzie również z tychsamych powodów nie mogę się dopatrzeć sprzeczności między teorią a praktyką, jakto na innym miejscu wyraziłem ⁴⁾.

§ 148.

Rozwód z żoną, którą nawiedziła nieuleczalna choroba.

Jedyny ciekawy przykład ilustrujący tę normę, łącznie z normą § 174 reprezentuje R 59, który zawiera deklarację sądową w sprawie spadkowej. Akt ten zasługuje na dokładne omówienie.

¹⁾ Ibid. str. 63—64.

²⁾ Tak brzmi formułka adopcji niewolnika.

³⁾ Scil. Aiatia. ⁴⁾ AR str. 179.

R 59.

¹ *Ibiḫ-^a Nu-ni-tum m[ār Pu-zu-lim]* ² *ša itti Ta-ak-ku-[bi] um[mišu]* ³ *a-na bīt ^aMarduk-na-sir mār...* ⁴ *i-ru-bu-ú*

Ta-ak-ku-bi ⁵ *ki-ši-it-ti i-lim ik-šu-uz-zi-ma* ⁶ *a-na daianim is-ni-ku-ma* ⁷ *daianú e-zi-ib-ša ik-bu.*

⁸ *Ibiḫ-^a Nu-ni-tum a-na ^aMarduk-na-ši-ir* ⁹ *ki-a-am ik-bi um-ma šú-ma*

¹⁰ *ma-ri Pu-uz-zu-lim-ma* ¹¹ *a-na-ku u-ul a-bi at-ta*

¹² *ana ma tēma Ibiḫ-^aNu-ni-tum mār Pu-zu-lim* ¹³ *a-na I-din-^aNIN. ŠAH mār ^aMarduk-na-sir* ¹⁴ *a-na eklim bītim ú mu-za-az* ¹⁵ *abullé* ¹⁶ *ul iragam.*

Rev. ¹ *nīs ^aŠamaš ^aMarduk Sa-am-su-i-[lu-na]* ² *ú al Sippar ^ait-mu-[ú].*

Tabl. ¹ *Šabātum úmum* ^{1^{am}} ² *šattum Sa-am-su-i-lu-na LU-GAL. E* ³ *BÁD ^aDA. DI.*

¹ Ibiḫ-Nunitum, syn [Puzzula], który wraz z mat[ką swoją Tak-ku[bi] wstąpił był do domu Marduk-násira, syna...

— kiedy Takkubię ⁵ kłeska bo-ża nawiedziła ¹⁾ i do sędziego przyszli ²⁾, sędzia rozwód jej orzekł —

Ibiḫ-Nunitum Marduk-násirowi tak oświadczył, następująco on sam:

¹⁰ Synem Puzzula wyłącznie jestem ja. Ty nie jesteś moim ojcem.

Nigdy [też] Ibiḫ-Nunitum, syn Puzzula przeciw Idin-Ninszachowi, synowi Marduk-násira z powodu pola, domu i [urzędu] strażnika ¹⁵ wielkich bram skargi nie wniesie.

Na imię Szamasza, Marduka, króla Samsu-iluna i miasta Sippar złożyli przysięgę.

Dnia 1. Szabātum, roku w którym król Samsu-iluna [wystawił] mur boga Dadi.

Ten dokument jest niezmiernie ciekawy jako ilustracja do teorii prawnej, a przez swe niezwykle tło faktyczne jest jedynym w swym rodzaju w kategorii aktów familijno-prawnych.

Skomplikowany nieco wypadek prawny jest następujący:

Kobieta pewna, imieniem Takkubi wychodzi po raz drugi za mąż, za Marduk-násira, wprowadzając w nowy dom syna z pierwszego ³⁾ małżeństwa, imieniem Ibiḫ-Nunitum.

Po pewnym czasie mąż daje żonie rozwód na orzeczenie sądu z powodu ciężkiej jej (nieuleczalnej?) choroby. Następstwem tego roz-

¹⁾ T. j. nieuleczalna choroba. ²⁾ Scil. mąż i żona.

³⁾ Akt nasz nie wspomina, czy rozwiązanie pierwszego małżeństwa nastąpiło przez śmierć męża czy przez rozwód. Z kontekstu wnosząc, druga ewentualność jest prawdopodobniejszą.

wodu jest, że jej syn z pierwszego małżeństwa zrzeka się wszelkich pretensyj do spadku po swoim ojczymie, składając wyraźne oświadczenie przed sądem, że nie jest jego synem, lecz tylko synem Puzzula, pierwszego małżonka swej matki.

To jest tło faktyczne naszego aktu, który równocześnie ilustruje dwie normy kodeksu.

§§ 148—149 normują wypadek nieuleczalnej choroby (lahbum¹⁾. Mężowi przysługuje wtedy prawo ożenienia się z drugą kobietą, ale zato musi chorą żonę dożywotnio w domu przez się wybudowanym utrzymywać. Tylko za zgodą i na życzenie żony może nastąpić rozwód za zwrotem posagu.

W naszym wypadku należy też przypuścić, że sądowe orzeczenie rozwodu nastąpiło na życzenie żony. Praktyka zatem jest w tym punkcie zupełnie zgodna z teorią.

Jednakowoż właściwe podmioty prawne w naszym akcie to nie mąż i żona, lecz ojczym i syn, a kwestya prawna dotyczy spadku.

Tego wypadku kodeks bezpośrednio nie normuje, natomiast możemy dedukcyjnie normę wysnuć z analogicznego postanowienia w kodeksie. §§ 173—174 traktują o powtórnem małżeństwie żony i normują pretensye dzieci do jej własnego majątku, więc do posagu w razie jej śmierci. Jeżeli i z pierwszego i z drugiego małżeństwa są dzieci, wówczas dzielą się one w równej części spadkiem po matce.

Jeśli zaś drugie małżeństwo pozostało bezdzietne, natenczas jedy-nymi spadkobiercami są dzieci z pierwszego małżeństwa, dzieci przyrodnie z drugiego nie mają do spadku po macosze żadnych pretensyi.

Z tego wprost można wysnuć logiczny wniosek, że także jej dzieci z pierwszego małżeństwa nie mają udziału w spadku po ojczymie (drugim mężu matki), w razie gdy ojczym umiera lub gdy rozwiązanie małżeństwa następuje przez rozwód.

Tak tedy nasz dokument, którego treść właściwą stanowi sądowe oświadczenie syna, że niema pretensyi do spadku po ojczymie, jest pożądanem uzupełnieniem teoryi przez praktykę prawną, jest pendant niejako do §§ 173—174.

§ 150.

Darowizna męża dla żony pod względem spadkowym.

Zob. Meissner AS III 48; por. dalej § 171.

¹⁾ Podług D. H. Müllera „suchoty“, podług Osefego i Wincklera „climacterium“.

§§ 162—164.

Spadek po śmierci żony, zwłaszcza ze względu na *tirhatum* (cena kupna).

Trzy niezmiernie ważne przykłady reprezentują CT VIII 2^a (= AS III 66), R 84^a, 101. Ten ostatni biorę jako punkt wyjścia dla interpretacji tych trzech dotąd niezrozumiałych aktów.

R 101.

¹ 1^{SAG} *amtum Ta-ra-am-A-ga-de*² [2 *subâte?*]^{SUN} *e-zu-ub šá la-ab-ša-at* ³ 2(?) *parsigum pl. e-zu-ub šá ap-ra-at* ⁴ 1^{oban} *ĤAR. ŠŪ. GA* ⁵ 1^{oban} *ĤAR. ŠŪ. ŠE.* ⁶ ^{oban} *NA. GAN. ĤI. LI. A.* ⁷ 2 ^{karpat} *šikkatum šá šamnam ma-li-a-at* ⁸ 2⁴ *iršum* ⁹ 2⁴ *kussê* ¹⁰ 1⁴ *ri-kis kałkadim* ¹¹ 2⁴ *itgurtum(?) ra-bum* ¹² 5 *itgurtum šihrum*^{SUN}

¹³ *mi-im-ma an-ni-i-im* ¹⁴ *nu-du-un-né-e Da-mi-ił-tum ŠŪ. GI.* ¹⁵ *mârat Ilł-ma-a-łi* ¹⁶ *šá Ilł-ma-a-łi a-bu-ša* ¹⁷ *ú*^{SAL} *Be-li-tum um-ma-ša id-di-nu-ši-im-ma* ¹⁸ *a-na bit* ¹⁹ *Sin-iš-me-a-ni mâr Ta-ri-bu ú-še-ri-bu-ši*

²⁰ *iš-tu* ¹/₃ *manê kaspim tir-łaz-za* ²¹ *i-na ga-an-ni-šá ra-ak-su-ma* ²² *a-na* ²³ *Sin-iš-me-a-ni mu-ti-šá* ²⁴ *tu-ur-ru* ²⁵ *ana matê-ma mârú-šá ap-lu-ša*

²⁶ *a-di Be-li-tum um-ma-ša ba-al-łta-at* ²⁷ ^{SAG} *amtum Ta-ra-am-A-ga-de* ²⁸ *it-ta-na-áš-ši-i-ši* ²⁹ *vâ-ar-ki Be-li-tum um-ma-šá* ³⁰ *i-lu-šá ik-te-ru-ú-ši* ³¹ *šá Da-mi-ił-tum ma-ar-ti-šá ši-i*

¹ Jedną niewolnicę Tarâm-Akkad, [3 ?] suknie, oprócz tej w którą odziana..., wstążki na czoło, oprócz tej którą okryta, 1 kamień drogi ..¹) ⁵ 1 kamień drogi..., 1 kamień drogi..., 2 dzbany oliwą napelnione, 2 łózka, 5 krzesel ¹⁰ 1 chustkę (?), na głowę, 2 wielkie *itgurtum*, 5 małych *itgurtum*.

wszystko to stanowi posag Damikty SZU. GI²), ¹⁵ córki Ilł-ma-achi, który ojciec jej Ilł-ma-achi i matka jej Bêlitum jej podarowali, gdy do domu Sin-iszmeani, syna Tariba ją wprowadzili.

²⁰ Ponieważ jej „cena kupna“, ¹/₃ miny srebra, podług umowy przy zaręczynach, Sin-iszmeanowi, mężowi jej została zwrócona, będą w przyszłości jej dzieci jej spadkobiercami.

²⁵ Jak długo jej matka Bêlitum żyć będzie, ma ją niewolnica Tarâm-Akkad pielegnować. Skoro zaś matkę jej Bêlitum, bóg jej odwoła³), ³⁰ należyć będzie ona (niewolnica) do córki jej Damiktum.

¹) Słowo sumeryjskie, które następuje jeszcze nie jest bliżej znane, taksamo w dwóch następnym wierszach.

²) Urańd kapłański bliżej nieznan,)

³) To znaczy: gdy umrze.

³¹ *ana matéma mu-am-ma-an
ú-ul i-ra-gu-um-ši*

³² *nîš^u Šamaš^u Marduk ù Am-
mi-zu-du-ga šarrim* ³³ *imá*

³⁴ *pân Varad^u Sin mâr^u Sin-
i-din-nam* ³⁵ *pân Ilu-šú-ba-ni mar^u
Sin-ma-gir* ³⁶ *pân A-bu-và-ka-
mâr^u...-i-din-nam* ³⁷ *pân Ib-ni-
UR.R[A] mâr^u.....-mu-šá-lim*
³⁸ *pân I-ku-un-pî-[^uSîn?...]* ³⁹ *pân
Šú-mu-li-ib-ši [mâr...]* ⁴⁰ *pân^u Sin-
mu-šá-lim...* ⁴¹ *pân Ki-iš-ti^u E-a...*

⁴² *varah Šabátum úmum 15^[hom]*
⁴³ *šattum-Am-mi-za-du-ga LUGAL.
E* ⁴⁴ *šalam-A.NI ŠU. KUL. TA (?)
DI. DI. NE. A. RUM.* ⁴⁵ *Za. MĀ.
MĀ^u Ištar BI. DA. RUM* ⁴⁶ *Ē.
ME. TE. UR. SAG. KU. IN. NE.
EN. TU. RA.*

W przyszłości nikt przeciw niej
(córce) skargi ¹⁾ nie wniesie.

Na imię Szamasza, Marduka
i króla Ammi-zaduga przysięgę
złożyli.

8 świadków.

Dnia 15. Szabátum, roku w któ-
rym król Ammi-zaduga posąg swój
wykończył (?) ...^{boś} Zamama, ^{boś}
^{niś} Isztar do świątyni ME. TE. UR.
SAG wprowadził (?).

Ogólna treść tego aktu jest jasna.

Narieczona, wstępując w dom swego męża, otrzymuje od rodziców
posag w różnych szatach i sprzętach domowych. Wypada zaraz skon-
statować, że analogiczne dokumenta reprezentują CT VIII 2^a i Ranke
Nr. 84 (w transkrypcji Nr. 11). Jednakowoż ani Meissner ani Ranke
nie zdołali interpretować bardzo trudnej klauzuli końcowej, od której
właściwe zrozumienie prawne aktu jest zawisłe. I tutaj się znowu oka-
zuje, jak doniosłe znaczenie dla interpretacji aktów ma ich szemat,
jako w AR kilkakrotnie ²⁾ podkreśliłem. Akta podług szematu ugrupo-
wane dopiero rzucają wzajemnie na się światło i uzupełniają się na-
wzajem.

Otóż wymienione trzy akta są aktami darowizny posagu, a ich
ważność polega głównie na tem, że uzupełniają nam lukę w §§ 162—164
kodeksu.

Te trzy paragrafy normują spadek po śmierci żony. A mianowi-
cie regulują ewentualne pretensje rodziców zmarłej, względnie jej męża
do pozostałego po niej spadku, to jest posagu. Jeśli żona umarła, po-

¹⁾ Scil. o darowiznę powyższą.

²⁾ Por. AR Nr. 71 i komentarz tamże.

zostawiwszy dzieci, dziedziczą one posag matki, rodzice jej żadnych uroszczeń nie mają (162).

W razie bezdzietnej śmierci żony prawo rozróżnia dwie ewentualności: 1) „Cena kupna“ została przez teścia zwrócona zięciowi, względnie jego ojcu.

Posag wtedy wraca zupełnie do domu ojcowskiego (163).

2) „Cena kupna“ nie została zwróconą.

Wówczas mąż ma prawo tę sumę z posagu ściągnąć, reszta wraca do domu ojcowskiego (164). Milczeniem natomiast pomija prawo pretenzyje męża do „ceny kupna“ w tym wypadku, gdy pozostały dzieci. Bo § 162 normuje w tym razie tylko roszczenia rodziców, nie zaś męża.

Tutaj właśnie wymienione akta wypełniają lukę w kodeksie.

Z klauzuli zawartej przy końcu wynika jasno, że mąż i w tym wypadku, gdy są dzieci, ma prawo „cenę kupna“ ściągnąć z posagu, chyba że mu ją już przedtem teść zwrócił. Ten wypadek zachodzi właśnie we wszystkich trzech aktach, i dlatego figuruje w każdym z nich wyraźna klauzula, że na wypadek śmierci żony tylko dzieci posagiem się dzielą, ponieważ „cena kupna“ jeszcze przed ślubem została jej mężowi, względnie jego ojcu zwrócona.

W komentarzu niemieckim¹⁾ jest ściśle filologiczne uzasadnienie tej interpretacji.

§ 170.

Adopcya dzieci zrodzonych z niewolnicy.

Pod ten paragraf należy podporządkować, jako na innem miejscu wykazałem²⁾ na podstawie szablonu szematycznego wszystkie akta, traktujące o adopcji niewolników.

Por. także AR 71, gdzie sprostowałem własną mylną interpretację tego aktu, daną w PSB str. 54.

§ 171.

(Między innymi) »Wiano«, darowane przez męża żonie pod względem spadkowym.

Jako przykład z praktyki znany mi jest jedyny akt R 95.

R 95.

¹ 2 SAR bitum ŠI. IN. NI.
GIŠ. AL. ² i-na Sippar²-ia-ah-
ru-rum ³ ita bit Varad² UR. RA

Dwa SAR... domu w Sippar-
Jachrurum obok domu Warad-
Urta i obok domu Idin-Dagana

¹⁾ Por. wyżej str. 232 uw. 3. l. c.

²⁾ AR str. 9.

⁴ à itu bít I-din^a Da-gan mâr Mâr-ir-ši-tim ⁵ [pá]zu 1^{km}-ma rêbit^a Bu-ne-ne ⁶ [pá]zu 2^{km}-ma bít Ni-ši-i-ni-šú aššat^a Šamaš ⁷ mâr-rát A-na-tum ⁸ ša Amat-^a Ma-mu aššat (?) ⁹ Šamaš mâr-rát^a Sin-šá-mu-uh ⁹ [itti?] Ib-ni^a-Šamaš bar-ri-m mâr A-bu-um-và-ķar ¹⁰ [ap-lu]-uz(?)-za il-ku-u ¹¹ [1^{sa}] am-tum^a Ul-maš-ši-tum-tukulti^a ¹² [1^{sa}] amtum Il-ba-áš-ti ¹³ ...-ra šukultišu 5 mané ¹⁴ [1^{abu}] ĤAR. ŠŪ. GU. 1^{abu} ĤAR(?) ŠŪ. ŠE. ¹⁵ ...-na GAN. ĤI. LI. A ¹⁶ ir-šum KA. ŠIR 2^a GA. ZA. KA. ŠIR

¹⁷ mi-im-ma an-ni-i-im ¹⁸ šá Ib-ni^a-Šamaš bar-ri-m mâr A-bu-um-và-ķar ¹⁹ a-na ²⁰ Ĥu-gu-ul-tum ŠŪ. GI dš-šá-ti-šú ²⁰ id-di-nu

²¹ a-di ²² Ĥu-gu-ul-tum áš-šá-az-zu ba-al-ťa-a[ť] ²³ mi-im-mu-šá ga-az-za-ma ú-ka-al

²³ ana matêna ²⁴ Marduk-mu-ba-li-ít ú Ib-ni^a Še-[rum?] ²⁴ maru-šá ap-lu-ša ²⁵ sinniš-as-su GA-mil-ki(?) ²⁶ ...[i]-ka-al ²⁷ ...[Ib]-ni^a Šamaš bar-ri-m ²⁸ ...ib-ba-dš-šu-ú ²⁹ ...Ib-ni^a Šamaš bar-ri-m ³⁰ ...ú ³¹ ...i-ra-ag-gu-mu-ši ³² [niš^a...] ú Am-mi-za-du-ga šarrim ³³ [it]mú.

...⁴³ ³⁴ Tebitum úmum 20^{km}

⁴⁴ šattum Am-mi-za-du-ga LUGAL. E. ⁴⁵ ...

syna Mar-irsitim; jeden front jego to dom Niši-inišu, kapłanki Szamasza, córki Anatum, który (dom) Amat-Mamu, kapłanka Szamasza, córka Sin-šamuha od (?) Ibni-Szamasza, wróżbity, syna Abum-wakara jako spadek (?) otrzymała była; jedną niewolnicę Ulmaššitum-tukulti, jedną niewolnicę Iibašti, jeden... wagi 5 min, 1 kamień... 1 łóżko, 2 ...

¹⁶ wszystko to Ibni-Szamasz, wróżbita, syn Abum-wakara żonę swojej Chugultum SZU. GI ¹) [jako podarunek] ²⁰ dał.

Jak długo żona jego Chugultum żyć będzie, może mienia swego własnoręcznie używać.

W przyszłości Marduk-mubaliť i Ibni-Szerum (?), dzieci jej będą spadkobierczymi synami²)...

Na [Szamasza] i króla Ammi-zaduga przysięgli.

Świadkowie.

Dnia 20. Tebitum, roku, w którym król Ammi-zaduga...

¹) Jestto urząd kapłański (kobiety?) bliżej nieznan.

²) Dalsza część tabliczki zniszczona. Tylko pojedyncze słowa zachowane.

Kodeks Hammurabiego rozróżnia dwojaką darowiznę męża dla żony, i rozmaicie też je normuje, na co pierwszy Müller słusznie zwrócił uwagę¹⁾.

1) Wiano (*nudunná*) t. j. dar, który mąż daje żonie nazajutrz po ślubie, akt darowizny jej wręczając. Wianem żona nie rozporządza; ma dożywotnie prawo używania go, po jej śmierci zaś przypada ono wszystkim dzieciom w równej mierze (§ 171 koniec).

2) Darowizna „pola, ogrodu, domu lub [innego] mienia“, którą mąż kiedykolwiekbądź podczas współżycia małżeńskiego żonę swą wyposaża i aktem dokumentuje.

Tego rodzaju darem żona o tyle rozporządza, że może go ulubionemu dziecku zapisać; natomiast nie wolno jej przekazać go swemu bratu (§ 150).

Akta prawne stwierdzają też przez swój szemat tę różnicę co do charakteru darowizny. Dlatego należy zawsze na to baczyć, o jakiej darowiznie w danym dokumencie jest mowa, czyli — innymi słowy — pod który z dwóch wymienionych paragrafów należy dany akt subsumować.

Meissner²⁾ słusznie też wcielił akta darowizny CT VIII 34^b i CT VI 38^a jako ilustracje do § 150, na który wskazuje klauzula w nich zawarta, że żona może otrzymany podarunek przekazać temu ze swych dzieci, które „ją czcić i jej serce zadowalać będzie“, albo, jak w drugim akcie temu, „które ona kochać będzie“. Tutaj należy także BAP Nr. 5, gdzie z pewnością chodzi o akt darowizny dla żony. (Należy tedy *ibid.* w. 3 czytać: DAM. A. NI „swej żonie“).

Natomiast jest nasz dokument praktycznym zastosowaniem § 171 (koniec) i należy go od tamtych dwóch odróżnić.

Na to wskazują niezrozumiane dotąd w. 21—24, które orzekają: Za życia ma żona prawo używania darowizny, po jej śmierci są „jej dzieci jej spadkobiercami“³⁾ *scilicet* nie zaś jedno ulubione dziecko. Wynika zarazem stąd, że wymienieni dwaj synowie byli jedynymi dziećmi.

Zrozumienie całego aktu jest zawisłe od należytej interpretacji frazesu w oryginale: *ga-az-za-ma ú-ka-al*, a że moja interpretacja jest słuszna, dowodzą analogiczne akty, jak na innym miejscu wykazuję⁴⁾.

¹⁾ D. H. Müller: Die Gesetze Hammurabis str. 126, 142, a obszerniej jeszcze w artykule „Zur Terminologie im Eherecht bei Hammurabi“ (WZKM XIX str. 382 i nast.).

²⁾ AS III str. 48. ³⁾ dosł. „[dziadziocznymi] synami“.

⁴⁾ Zob. streszczenie tej rozprawy w cytowanym Biuletynie Akademii str. 96.

§ 174.

Spadek po matce w drugiem małżeństwie.

Jako przykład z praktyki oświatlający spadek po ojcu w drugim małżeństwie, a zatem będący uzupełnieniem § 174 jest R 59. Zob. wyżej § 150.

§ 178—179.

Spadek z darowizny, udzielonej przez ojca córce kapłance.

Prawo wyróżnia dwie ewentalności: 1) Ojciec w dokumencie darowizny nie dał córce prawa rozporządzania darowizną według upodobania. Jej spadek przechodzi wtedy wyłącznie na jej braci (178).

Tutaj należy akt CT II 24 (= AS III 58), który jednak Meissner częściowo mylnie odczytał i objaśnił¹⁾.

2) Dokument darowizny wyraźnie pozwala córce szafować nią podług upodobania. Wtedy spadek po sobie może przekazać, komu jej się podoba (179).

Tu należy przedewszystkiem AR Nr. 30^{II} i BAP Nr. 7³⁾ a pośrednio wszystkie akty adopeyjne, w których adoptantem jest kapłanka.

Będąc same dziewczycami lub zalotnicami, adoptowały kapłanki w starości młode dziewczęta, często także kapłanki, którym swój spadek w akcie adopejnym już przekazują, warując sobie tylko utrzymanie i pielęgnowanie przez adoptowaną.

Por. AR str. 59, 89, 185 (Nr. 82).

Jak szemat wskazuje, należy tu także CT VIII 5^a, akt darowizny kapłanki dla jej adoptowanej córki.

CT VIII 5^a.

¹ $\frac{2}{18}$ GAN eklim i-na ugar
Zi(?) - zu(?) - um^m ² i-ta "Šamaš-la-
ma-zi-šu(?) - iddinam³) ³ ù i-ta Um-
mi-a⁴ Idiklat(?) ⁴ ⁴ $\frac{3}{18}$ GAN 40

¹ $\frac{1}{6}$ GAN pola wśród łąnów
miasta Zizum(?), obok [pól] Sza-
masz-lamazišu-iddinam i obok Um-
mi-Idiklat, $\frac{1}{6}$ GAN 40 SAR [pola]

¹⁾ W. 26—29 należy tłómaczyć: Jak długo żyć będzie, własnoręcznie (darowizny) używać może, skoro ją jej bóg zabierze, będzie ... šalim-rabi, jej brat jej spadkobiercą.

²⁾ Tłómaczenie Meissnera w tym akcie należy sprostować, a mianowicie w. 27—28: Gdziekolwiek jej się podoba, może dom swój przekazać. W. 29 już rozpoczyna wyliczenie świadków, których szereg otwiera ojciec Rammānu-iddinam.

³⁾ MA. AN. ŠUM.

⁴⁾ BAR. TIK(?).

SAR i-na ugar Zi-z-um⁵ i-ta Mu-na-vi-ir-tum⁶ $\frac{1}{3}$ GAN(?) eklim i-na ugar Ma-a(?)⁷-na¹ 1 SAR bitim i-na Mal-gi(?)⁸-a(?)⁸ ita bit La-ma-za-tum(?)⁹ 1¹⁰⁰ amtum "Šamaš-la-ma-zi

¹⁰ bu-šú-šá vò-ar-ka-za¹¹ iš-tu bi-e a-di hurásim... šá¹² Mu-na-vi-ir-tum SAL. ME¹) "Šamaš mârât "Nannar-idinnam²)¹³ a-na Ibi-ik-ilt-šá(?)³ mârât...³)¹⁴ ma-ri-šá id-di-nu

¹⁵ a-di Mu-na-vi-ir-[tum] ba-al-ši-[at]¹⁶ ek[lam] bitam amtam ga-za-ma(?)¹⁷ ú-ka-[al]¹⁷ [vò-ar]-ki i-lu-šá ik-te-ru-[ši]¹⁸ šá [Ibi-ik-ilt]-šá-ma.¹⁹ niš "Šamaš "Aja "Marduk²⁰ ù Ĥa-am-mu-ru-bi šarrim.

14 świadków.

²⁵ ~~...~~ Elólum, ùm 11¹⁰⁰ šattum "Taš-me-tum.

wśród łąnów miasta Zizum⁵ obok (pola) Munawirtum, $\frac{1}{3}$ GAN pola wśród łąnów Mâna (?), 1 SAR gruntu budowlanego w Malkâ obok domu Lamazatum, 1 niewolnicę Szamasz-lamazi

¹⁰ jej mienie, jej spadek od ust aż do złota⁴)... oto co dziewica Szamasza, Munawirtum, córka Nannar-idinnama Ibi-ik-iliša, córce⁵)..., dziecku swemu⁶), podarowała.

¹⁵ Jak długo Munawirtum żyć będzie, pola, domu, niewolnicy własnoręcznie używać będzie]. Skoro bóg jej odwoła ją, należy wszystko wyłącznie do Ibi-ik-iliša. Na Szamasza, Aję, Marduka i króla Hammurabiego złożyła przysięgę.

14 świadków.

Dnia 11. Elólum, roku bogini Tazsmêtum.

§ 181.

Spadek po posagu kapłanki zamężnej.

Z tą normą wiąże się niewątpliwie⁷) akt CT VIII 50^a, który Meissner AS III 65 wprawdzie dosłownie przytacza, ale niezupełnie zrozumiał. Ponowna transkrypcja i tłumaczenie nie będą zbyteczne.

CT VIII 50^a.

¹ $\frac{1}{3}$ SAR bitum epšum² ita bit Sin-ga-mil ahiša³ 1 amtum A-li-a-bi šumša⁴ 1⁴ iršum NI(?)⁵ 1⁴ kussum MIS. KAN(?) NA.

¹ $\frac{1}{3}$ SAR domu wybudowanego obok domu brata jej, Sin-gâmil; jedna niewolnica, Ali-abi imię jej; jedno łóżko; ⁵ jedno krzesło z drzewa palmowego(?) —

¹) Tak należy podług F. Thureau-Dangin: Les Inscriptions de Sumer et d' Akkad. t. 90 uw. 3 ten ideogram czytać w znaczeniu „dziewica“.

²) MA. AN. ŠUM. ³) Nieczytelne.

⁴) Frasz ten bardzo często w aktach napotykaną jeszcze nie zupełnie jest zrozumiałą. ⁵) Imię ojca nieczytelne. ⁶) scil. adoptowanemu.

⁷) Przeciw Meissnerowi AS III 65 uw. 1.

⁶ zitti *La-ma-zi kadištim* ¹⁾ ⁷ mā-
rat *Kēš-ma-gir*

⁸ *im^m mu-tum i-ḥa-zu-ši* ⁹ bē-
[tam] *am[tam] mu-ti-šá i-za-ab-ba-*
at-ma ¹⁰ *a-na biṭ mu-ti-šá* ¹¹ *i-ir-*
ru-ub

¹² *Ap-lu-za varka-za* ²⁾ ¹³ *ša*
aḥ-ḥi-ša-ma.

¹⁴ [niš¹⁾] *Šamaš* "Marduk" ¹⁵ *Nu-*
nitum ¹⁶ *ù al Sippar* ²⁾ *itmá.*

10 świadków.

²⁹ *šattum Ḥa-am-mu-ra-bi*....

to udział dziedziczny Lamazi
zalotnicy, córki Kēš-māgir.

W dniu, w którym mężczyzna
ją pojmie za żonę, skoro mąż
jej obejmie dom i niewolnicę, wstą-
pi ona ¹⁰ do domu męża swego.

Jej udział dziedziczny należy
po jej śmierci wyłącznie do
braci jej.

Na imię Szamasza, Marduka,
¹⁵ (bogini) Nunitum i miasta Sip-
par złożyli przysięgę.

10 świadków.

Rok, w którym Ḥammurabi...

§ 228.

Wynagrodzenie budowniczego za wystawienie domu.

Jako na pośrednie potwierdzenie tej normy można wskazać na
BAP Nr. 67 w ponownej interpretacji mojej w AR str. 153.

§ 279.

Reklamacja sprzedanej rzeczy ze strony trzeciej.

Por. AS III 71, jakoteż R 2 (kupno pola), z którego to aktu wy-
nika, że ten paragraf stosuje się także do sprzedaży nieruchomości.
W. 10—11 brzmią: „Względem reklamacji pola i skargi o pole Nabi-
Bêl (sprzedający) ręczy“.

Te wyżej wyliczone normy — oprócz tych, które Meissner w swej
rozprawie wymienił — dadzą się przykładami z życia oświetlić.

Wyda się to może zrazu dziwnem, że mimo kilkuset przechowa-
nych aktów z tego okresu, które, jak wyżej widzieliśmy, są w swej
treści nader urozmaicone, tylko blisko 40 paragrafów — podług do-
kładnego zestawienia — wśród ogółu 283 norm, jakie liczy kodeks,
znajduje ilustrację w praktyce prawnej.

Ten fakt da się może tem po części wytłómaczyć, że znane nam
dotąd akty z archiwów przy świątyni w Sippar i innych miejscowo-
ściach, wyłącznie odnoszą się do spraw *cywilnych*, bądźto do układów
wszelakiego rodzaju bądźto procesów na tle tych układów się toczących.

¹⁾ *NU. BAR.*

²⁾ Te znaki niewątpliwie — jak już Meissner AS III 65 uw. 2 bystro pomał —
toją w oryginale, a tylko wydawca Pinches mylnie je autografował.

Stąd to pochodzi, że cały wielki dział prawa karnego pozostaje dla nas na razie teorią, dla której jeszcze nie posiadamy przykładów z praktyki.

Należy się spodziewać, że nam wykopaliska przecież raz i archiwum aktów kryminalnych wydobędą najaw.

III.

Doniosłe znaczenie historyczne dokumentów prawnych z okresu Hamurabiego polega nietylko na tem, że uzmysławiają nam stosowanie teorii prawnej w praktyce. Wzbogacają one nasze wiadomości jeszcze w dwóch innych kierunkach,

W całym szeregu aktów cywilno-prawnych odzwierciedlają się stosunki prawne, instytucje, które kodeks jako *kaz u i s t y c z n y* zbiór norm pomija zupełnie milczeniem lub też niezupełnie normuje. A także w tych aktach, których podłoże prawne figuruje jako norma w kodeksie, napotykamy różne szczegóły, zwłaszcza w stypulacjach i klauzulach, które jako akcydencye danego prawnego stosunku, nie należące do jego istoty, przy stanowieniu zasad prawnych nie były uwzględnione. Dla nas jednak i te szczegóły są ważne, choćby jako momenta kulturalne, i dlatego ich ugrupowanie może oddać pewne usługi.

Wreszcie pozwalają nam akty cywilno-procesowe odtworzyć sobie jako tako obraz postępowania procesowego w tym okresie, któremu kodeks dosyć skąpo tylko pięć pierwszych paragrafów poświęca.

W aktach napotykamy następujące samoistne urządzenia cywilno-prawne, które w kodeksie wcale nie są unormowane:

1) **Spółka.** Termin babiloński brzmi *tappátum*. Ani razu nie mamy go w kodeksie, natomiast znane są, choć nieliczne, akty spółkę traktujące. Spółkę zawierano bądź to dla wspólnego przedsiębiorstwa handlowego (*harránum*) bądź też dla uprawy wspólnie wydzierżawionego pola. Kapitał wkładowy nazywa się *ummánum*, zysk *nêmelum*, którym się wspólnicy po odliczeniu wydatków *mánahtum* w równej części dzielą. Rozwiązanie spółki odbywa się sądownie; załatwiwszy rachunki zwróciwszy sobie nawzajem kapitał zakładowy, dzielą się w równej mierze zyskiem, jak i stratą.

Por. BAP 78, 79; AR 35, 65 (wspólna dzierżawa pola); R 112¹⁾.

2) **Wykupno (Retrakt).** Instytucja znana także w prawie izraelskim, biblijnym jako *geuláh*. Termin techniczny w kontraktach jest *bít abišu pařáru* „dom ojcowski wykupić.“ W kodeksie istnieje wpraw-

¹⁾ W transkrypcji Nr. 6.

dzie termin prawny *ipterum* „wykupno“ (§ 32). ale tylko w znaczeniu wykupienia brańca wojennego z niewoli.

Por. AR 44. i komentarz tamże; R 37 (w transkrypcyi ibid. Nr. 3).

3) **Zamiana.** Termin babiloński brzmi *pāhūm* lub *pāhāti* (pl. fem.).

W kodeksie *pāhūm* znajduje się tylko w znaczeniu „zastępca“ (w służbie wojskowej § 26). O instytucyi zamiany zaś jest tylko akcydentalnie mowa w § 41¹⁾, który orzeka, że wszelka zamiana dokonana z lennem wojskowym (polem, ogrodem i domem) jest nieważna, oczywiście dlatego że nie jest to majątek prywatny lecz państwowym.

Akty „zamiany“ przedstawiają odrębny typ szematyczny, w którym główny moment prawny stanowi obopólna zgoda (*mitgurtum*).

Por. BAP Nr. 46—50; AR 37, 48 i komentarz tamże.

4) **Pełnomocnictwo.** Termin prawny w aktach *ana kabi* „z polecenia“ czyjś pewną czynność prawną wykonać.

Czy w kodeksie jednak ta instytucya wcale by nie była omawiana? Zdaje mi się, że raz przecież o niej jest mowa. Mam na myśli § 47, najtrudniejszy może paragraf w całym kodeksie, który obecnie odmiennie od wszystkich dotychczasowych tłumaczy, następująco tłumacząc i interpretując:

§ 47. Jeśli dzierżawca, ponieważ w pierwszym roku jego wydatki nie zostały pokryte ²⁾, by pola uprawić [innego] upełnomocni, właściciel pola nie udzieli pełnomocnictwa ³⁾ na to. Tylko ⁴⁾ jego dzierżawca musi pole jego uprawić ⁵⁾. W czasie żniwa otrzyma ⁶⁾ zboże podług kontraktu.

Norma ta zatem orzeka: Dzierżawca pola niema prawa z powodu strat poniesionych w pierwszym roku drogą pełnomocnictwa oddać pole innemu do uprawy. Raz zawarty układ wiąże go bez względu na wydajność roli i wynikające stąd dlań skutki.

A zatem, jak widzimy, jest tu tylko negatywnie o „pełnomocnictwie“ mowa; pozatem kodeks o niem wcale nie wspomina.

Natomiast w aktach spotykamy tę instytucję przy dzierżawie pola BAP Nr. 73; AR Nr. 63, 65, 68 (tamże komentarz str. 108); przy pożyczkach BAP Nr. 4, KB IV 34^I; przy kontrakcie ślubnym AR. 59.

¹⁾ Podług trafnego tłumaczenia Johnsa i Peisera. Wszyscy inni ten paragraf mylnie tłumaczą.

²⁾ dosłownie nie wystąpiły (na wierzech).

³⁾ Sens normy koniecznie wymaga tego znaczenia dla etymologicznie dotąd niewyjaśnionego *wi.paš* (z, s), które naszym zdaniem jest identyczne z arabskiem *وإذ* „upełnomocnić“. Zob. Biuletyn l. c. str. 108, uw. 3.

⁴⁾ mał nacisku. ⁵⁾ W oryginale czytać należało: *i-w-ri-iš-ma*.

⁶⁾ scil. dzierżawca.

Wszędzie w tych aktach pełnomocodawca nabywa prawa i zaciąga zobowiązania, zgodnie z istotą pełnomocnictwa.

5) **Asygnata dłużnicza.** W kodeksie niema o niej wzmianki ¹⁾, w aktach napotyamy jedyny wypadek, już przez Meissnera ²⁾ przytoczony, przyczem jednak sprostować należy, że nie o więzienie dłużnika tam chodzi, tylko wogóle o to, na kim ciąży obowiązek spłacenia długu.

Termin techniczny na asygnatę — jak z tego aktu wynika — brzmi *zazu* „przydzielić“. Nie będzie zbyt cennym, jeśli dokument ten, jedyny w swym rodzaju, tu jeszcze raz poprawnie przytoczę.

CT IV 22: 6 szekli srebra, należne Sin-idinnam, 2 szekle należne Šamaš-sulūluni, i szekel należny Abum-vaḫarowi, tych to 9 szekli oprocentowanego długu przydzielił (asygnował) Aḫušina ³⁾ synowi swemu Apil-ilim. Nie naruszając [tej umowy] ⁴⁾, wierzyciele nie obciążą ⁵⁾ Aḫušina, ojca jego.

To są instytucje prawne, które w aktach mają swe odzwierciedlenie, a o których w kodeksie niema wzmianki. Jest atoli możliwym, a nawet prawdopodobnym, że były one częściowo omówione w znanej luce na pomniku, na którym pięć kolumn wrogą ręką zaborcy zostało wytartych; w tych kolumnach mogło się przypuszczalnie 35 paragrafów pomieścić, a handlowo-prawny charakter wspomnianych czterech instytucji przemawia tembardziej zatem, że one w tem właściwie miejscu, po normach o dzierżawie były traktowane.

Szczęśliwym trafem znalazło się w bibliotece Assurbanipala w odpisach kilka fragmentów norm, opublikowanych przez Meissnera ⁶⁾ jeszcze przed odkryciem kodeksu, które niewątpliwie do tej luki należą, a które też pierwszy wydawca kodeksu, Scheil a za nim inni słusznie w tę lukę wcielili. Te fragmenty zawierają dwie normy prawie w całości, z których pierwsza traktuje o pożyczce, druga o najmie domu. Że tak ważnej instytucji, jak najmowi domu musiało być kilka paragrafów poświęconych, podobnie jak najmowi okrętu lub wołu roboczego dalej w §§ 236—249, należy z góry przypuścić. Jedyny zaś zachowany paragraf orzeka, że w razie wypowiedzenia pomieszkania przez

¹⁾ Chyba że w § 151 by się można implicite tej instytucji dopatrzeć.

²⁾ AS III 38. ³⁾ Tak się dłużnik nazywał.

⁴⁾ Dosł. Nie wracając. Por. co do tego wyrażenia AR str. 24—26.

⁵⁾ Słowo *šabtu* znaczy dosłownie „schwytać“ i używane jest w kodeksie (§ 151) między innymi odnośnie do dłużnika w znaczeniu „obciążyć zobowiązaniem“ (Winckler „mit Beschlag belegen“).

⁶⁾ Beiträge zur Assyriologie III 501—504.

właściciela przed upływem terminu, musi tenże najemcy zwrócić odpowiednią część sumy najmu, z góry zapłaconej.

I otóż z trzech aktów R. 35, 36, CT VIII 23^b (=AS III 36) możemy, z klauzuli tamże zawartej, dalsze dwie normy wysnuć, a mianowicie:

1) Najemca (lokator) ponosi koszty reparatury.

2) Jeżeli właściciel mu pomieszkanie wypowiada, może sobie lokator wydatki na naprawę odciągnąć. Jeżeli zaś dobrowolnie się wyprowadza, niema pretensyi do zwrotu wydatków.

Dla ilustracyi przytaczamy jeden przykład najmu domu, a mianowicie R 35.

R 35. ¹⁾

„Dom Ribatum dziewicy Szamasza, wynajął od Ribatum, dziewicy Szamasza, córki Ibgatum, NIN. SZAḤ-nâsir, ²⁾ syn Nûr-aliszu za najem na jeden rok.

Jako czynsz najmu za jeden (swoj) rok ¹⁰⁾ zapłaci 3 szekle srebra.

Jako zadatek na najem na jeden rok ¹¹⁾ szekli zostało odebranych.

1. dnia miesiąca Warachszamna ²⁾, z początkiem jego ¹⁵⁾ wprowadził się.

Trzy datki ofiarne dla Szamasza, 1 kawał mięsa, 10 KA wina ma dostarczyć.

Co się tyczy wydatków na dom które lokator wyłoży, to: Jeśli ⁶⁾ właściciel domu do lokatora powie „wyprowadź się“, może sobie ⁴⁾ swoje wydatki odtrącić; jeśli zaś lokator z własnej woli ⁵⁾ się wyprowadzi, traci swoje wydatki⁴⁾.

Jak już wspomniałem, akty pozwalają nam i w ramach tych norm, które kodeks traktuje, pewne nowe wypadki (casus) poznać, których teoria nie uwzględnia.

Tutaj należą omówione już akty, których treść uzupełnia normy zawarte w § § 162, 173—174 (zob. tamże).

Uzupełnienie do § § 273—274 normujących najem robotnika stanowi akt AUS Nr. 11, w którym, jak na innem miejscu wykazałem ⁶⁾, jest klauzula: Jeśli wynajęty niewolnik [w domu najemcy] umiera ⁷⁾, zapłaci najemca $\frac{1}{3}$ miny srebra t. j. przeciętną wartość niewolnika.

¹⁾ Akt ten stanowi razem z R 36 duplikat. Ranke przepisał go (Nr. 7) i przełómaczył, ale głównej klauzuli nie zrozumiał. R. 36 omówiłem w Biuletynie l. c. str. 100.

²⁾ Jestto ósmy miesiąc (hebr. Marcheszwan).

³⁾ Dosłownie: W dniu kiedy.

⁴⁾ Scil. lokator.

⁵⁾ Czytaj: li-ba-šu.

⁶⁾ WZKM XXI str. 57.

⁷⁾ lub wogóle sniknie. W akcie to słowo jest wytarte.

Możnaby jednak ten wypadek podporządkować pod § 116., gdzie jest mowa o niewolniku, danym w zakład za dług i gdzie również w razie śmierci niewolnika z powodu chłosty lub złego traktowania ¹⁾ wierzyciel ma zapłacić $\frac{1}{3}$ miny srebra. W stosunku do swego dłużnika byłby zatem wierzyciel, który wziął niewolnika w zakład, prawnie najemcą.

AR Nr. 70 możnaby uważać za uzupełnienie do §§ 100—107, jak w swym komentarzu do tego aktu już przedstawiłem. Nie jest jednak pewnem, czy proces tenże rozgrywa się na tle stosunku kupca (tamkarum) do ajenta (šamallûm).

Z aktów AR 33, 45, 81 w zestawieniu z Nr. 40 wynika, że obowiązek odziewania najętego robotnika był zależny od umowy, bo w Nr. 40 robotnik na własne koszta się ma odziewać.

Podług ustawy w seryi *Ana ittišu* natomiast obowiązek utrzymywania i odziewania ciąży wyłącznie na najemcy.

W grupie norm o dzierżawie polnej wynika z kilkakrotnej wzmianki w aktach dzierżawnych AR Nr. 55, 64; R 94, że w razie wydzierżawienia gleby żyznej i pustkowie, to ostatnie wolne było przez dwa lata od czynszu dzierżawnego, a dzierżawca utrzymywał się z plonów gleby żyznej ²⁾.

Inny ciekawy szczegół w tej dziedzinie, będący raczej zwyczajem kupieckim jak normą prawną, jest rodzaj „porękawicznego“ w aktach dzierżawnych jak i o najem mieszkań często wymówionego. Dzierżawca względnie najemca obowiązuje się oprócz należnego czynszu pewne daniny w naturaliach właścicielowi złożyć. Termin techniczny — zdaje się — był *mîšartum* „godziwe“.

Por. AR str. 90 i Nr. 83; R 30, 34.

W grupie norm adopcyjnych należy zauważyć, że istniała warunkowa adopcya, często w aktach wspominana. Warunek stanowi utrzymywanie i pielęgnowanie adoptującego przez uiszczanie mu rocznej renty w płodach i pieniądzech. Por. BAP Nr. 81; AR 30 Ibid. Nr. 22 następuje sądowe zniesienie adopcji, ponieważ adoptowana osoba wymówionej renty nie dotrzymała.

W końcu jeszcze dwa ważne mamy w aktach szczegóły, odnoszące się do kary w sprawie cywilnej.

1) OT IV 13^b (= AS III 69) w akcie, w którym matka oddaje swe dziecko mamce do pielęgnowania (por. § 194), jest klauzula:

Kto umowę narusza ²⁾ płaci $\frac{1}{3}$ miny srebra.

¹⁾ W razie naturalnej śmierci niewątpliwie i najemca podobnie jak wierzyciel (§ 115) nie jest odpowiedzialny.

²⁾ Por. AR str. 134. ³⁾ Dosł. „Kto skargę podniesie“.

2) W pewnym procesie cywilnym o dom sprzedany (AR Nr. 25) oskarżyciel widocznie z powodu bezpodstawnej skargi zostaje ukarany napiętnowaniem czoła, karą, która jedyny raz figuruje w kodeksie za oszczerstwo rzucone na kobietę zamężną (§ 127).

Zdaje się, że analogicznie wszelkie oszczerstwo karano tą samą karą. Por. AR 25. Oprócz tego w kilku aktach processowych o sprawy cywilne czytamy ogólnie: „sędziowie nałożyli mu (zasądzonemu) karę“, nie jest jednak powiedzianem, jaki był rodzaj tej kary. Motywem zaś kary była niewątpliwie wszędzie bezpodstawność skargi. Por. AR 10, 28, 42; OT VI 42* (= AS III 26). AR Nr. 28, w. 16—18 czytamy wyraźnie: „Ponieważ naruszając umowę, A przeciw B skargę wniósł. nałożyli mu karę“. Rozumie się, że skarga nie miała podstawy.

Czy nie możnaby przypuścić, że karą tą była zapłata sumy spornej, kara, którą kodeks (§ 4) nakłada na świadka świadomie fałszywe świadectwo składającego w sporze cywilnym? Ta sama kara spotkałaby tedy także fałszywego oskarżyciela.

Kwestyi tej rozstrzygnąć nie mogę.

IV.

Ze stosunkowo dosyć licznych aktów procesowych można sobie odtworzyć pewien obraz postępowania procesowego w tym okresie, któremu kodeks tylko pięć pierwszych paragrafów poświęca, a w dalszych normach tylko tu i ówdzie okolicznościowo jakiś szczegół procedury sądowej traktuje.

Ponieważ w rozprawie PSB, rozdz. „Sądownictwo“ także i tę kwestyę częściowo omówiłem, pozostaje mi tutaj na kilka jeszcze ważnych szczegółów zwrócić uwagę, które nowe zwłaszcza materiały nasuwają.

Na przypuszczenie, że sędziowie byli urzędnikami królewskimi, naprowadza także R 10, 8 daian šar-ri-[im] „sędzia króla“.

Nigdzie w aktach procesowych niema wzmianki o tem. iżby sędziowie wezwali jedną ze stron na rekwizycyę drugiej, lecz zawsze, że obydwie strony do sędziów lub do „świątyni Szamasza“ przyszli. Por. AR str. 66—67. gdzie różne wyrażenia techniczne na określenie skargi są zestawione.

Przysięgę nakładają sędziowie w regule stronie oskarżonej ¹⁾. Por. AR str. 23, także 26.

¹⁾ W kodeksie w siedmiu wypadkach nakłada prawo przysięgi i to zawsze stronie oskarżonej. (Por. Müller „Gesetze Hammurabis“ str. 238).

Wpada w oko, że przy wzmiance o przysiędze szemat zawsze brzmi: W świątyni Szamasza lub (Marduka) X tak orzekł (przysiągł), następująco on sam (*umma šá-ma*).

To podkreślenie osobistego zeznania odnosi się — jak przypuszcza Müller¹⁾ — albo do identyczności osoby lub też wyklucza pomocników przysięgi. Müller wskazuje przy tem na analogie w starem prawie armeńskiem we Lwowie Cap. 124: *tunc ille Armenus nemine teste fultus... solus iurabit*²⁾, taksamo czytamy kilka wierszy dalej: *absque quovis teste se expurgabit*.

Miejscem przysięgi jest świątynia, a mianowicie główna brama świątyni³⁾ lub częściej kaplica, t. zw. słupowa (*šurinnu*) od złotem przyozdobionych słupów tak zwana, w której stał posąg bożka.

Por. AR 16, w. 14.

Przesłuchanie świadków często w aktach figuruje jako środek dowodowy, podobnie jak w kodeksie.

W jednym akcie sędziowie najpierw przesłuchują świadków, a kiedy ci pod przysięgą zeznawają, że nie wiedzą o stanie rzeczy, nakładają przysięgę oskarżonej stronie⁴⁾.

Zdarzało się także, że w sporze cywilnym celem skonstatowania dawniejszego prawa posiadania w braku dokumentów piśmiennych przesłuchiowano „starców⁵⁾ i staruszki“ w bramie świątyni, którzy, jak się zdaje, stale tam przesiadywali, żyjąc z zarobku świadczenia przy różnych kontraktach, a świadectwo ich jeszcze długie lata później w procesach spornych miało walor.

Por. AR 72, 72^a; CT VIII 6^b (= AS III 29).

Nieraz celem uniknięcia przysięgi strony dobrowolnie się przed sędzią pogodziły. Por. AR 15, 16.

Najlepszym środkiem dowodowym było naturalnie przedłożenie piśmiennego kontraktu. Por. BAP Nr. 42; Ranke Nr. 58.

Stąd też pochodzi, że kupiec zawierając układ z ostrożności kazał sobie często duplikat kontraktu wystawić, ażeby w razie złamania się jednej tabliczki, co wobec materyału glinianego łatwo nastąpić mogło, mógł się duplikatem wykazać. Takie duplikaty zachowały się też i znane są pod nazwą *Case-tablet*: jedna tabliczka w drugiej się mie-

¹⁾ D. H. Müller: *Semitica. Sprach- und rechtsvergleichende Studien*. I str. 20 Uw. 1.

²⁾ Por. F. Bischoff: *Das alte Recht der Armenier in Lemberg* str. 49.

³⁾ Por. AR 21, w. 15, 72^a, w. 8, 21.

⁴⁾ CT VIII 12^b (= AS III 28). Por. także Müller „*Semitica I*“ str. 20.

⁵⁾ Słowo babilońskie *šibu* „świadek“ oznacza pierwotnie starca.

szcząca, zewnątrz i wewnątrz tensam tekst zawierająca i tesame pieczęcie. Por. np. R 35, 36.

W innym procesie toczącym się między kupcem a jego agentem, ten ostatni przedkłada rachunkowe księgi. AR Nr. 70.

Bardzo ciekawym jest proces o kupno, w którym sąd wydaje wyrok na podstawie porównania planu domu, przechowanego w katastrze gruntowym w świątyni. AR 28.

Że istniał nawet centralny urząd tabularny, w którym dokładnie prowadzono rejestra gruntowe w całym państwie, tak że w danym razie można było na tych rejestrach oprzeć swe prawo własności, wynika z jednego listu Hammurabiego do swego namiestnika. Por. PSB str. 22.

W kilku wyrokach procesowych znajduje się doniosła dla naszej kwestyi wzmianka, że strona zasądzona wystawia tak zwany „dokument na nieskarzenie“ (*duppi lā ragāmim*) i wręcza go stronie, której sąd przyznał słusność.

Por. AR 10, w. 11—12; 21, w. 21—23; 25, w. 17—18; 26, w. 9—10.

W jednym wyroku AR Nr. 5, powyższe słowa stoją na czele jako tytuł aktu. A zatem oprócz wyroku wydanego na piśmie przez sąd, strona zasądzona osobno się piśmiennie zobowiązała, że więcej skargi nie podniesie, i odnośny akt wręczyła stronie przeciwnej.

Zdaje mi się jednak wobec tego, że ta klauzula tylko w niektórych wyrokach się znajduje, że tylko w razie bezpodstawnej skargi (por. AR. 25!) zasądzony musiał takie zobowiązanie, na piśmie wystawić.

Zupełnie mylnie scharakteryzował Johns¹⁾ w swem zresztą cennem dziele tę grupę aktów jako rzekomo dobrowolną ugodę stron, co się wszelkim danym źródłowym sprzeciwia.

Jedną z najtrudniejszych kwestyi, jakie procesowe akty nasuwają, jest pytanie, czy istniała w tym czasie apellacya od wyroku do wyższej instancyi.

Wszystkie prawie wyroki kończą się formułką: „Nie wracając²⁾, X (zasądzony) nie będzie skarzył“. Oprócz tego zasądzony a nieraz i obydwie strony składają przysięgę, że w osądzonej sprawie nie wrócą.

A przecież jest kilka aktów procesowych, które się zaczynają: „X powróciwszy³⁾, wniósł przeciw Y skargę“. Por. BAP 80; AR 21; 28; 72^a II.

¹⁾ C. H. W. Johns: *Babylonian and Assyrian Laws, Contracts and Letters* str. 87.

²⁾ To znaczy; nie naruszając wyroku.

³⁾ Scil. w tej samej sprawie.

Mimoto jednak wynika z zestawienia wszystkich tych dokumentów, w których powyższa formułka figuruje, że w wspomnianych aktach nie o apellację od wyroku niższej do wyższej instancji chodzi, lecz bądźto o naruszenie (przez podniesienie zarzutów) zawartego kontraktu jak BAP 80, AR 28, bądźto o wznowienie procesu w tejsamej sprawie, nie wiadomo czy przed tym samym czy przed innym sądem, jak AR 21; 72^a II. Por. AR str. 24—26.

Jeżeli zaś w dwóch aktach BAP Nr. 40, CT VIII 6^b (= AS III 28) proces odbywa się przed kolegium skombinowanym ze sędziów w Babilonie i Sippar, to wcale z tych aktów nie można wysnuć wniosku, że to procesy apellacyjne — jak Meissner BAP str. 6 mylnie sądzi. Już typ tych aktów (brak wstępnej formułki: *itûr... irgum*) nie pozwala apellacji w nich się dopatrzeć.

Natomiast wynika z całego szeregu listów Hammurabiego do swego namiestnika, że istniała apellacja wprost do króla, który osobiście przesłuchuje strony i świadków, lub poleca namiestnikowi, by wydano wyrok „podług istniejących praw“ (*kîma šimdât šarrim*). Także w kodeksie jest raz (§ 129) wzmianka o prawie ulaskawienia, które przysługuje królowi.

Por. PSB str. 20—23, także wyżej ilustrację do § 27.

Te są ważniejsze szczegóły, które odnośnie do postępowania procesowego akty sądowe tego okresu nam pozwalają poznać. Należy się spodziewać, że przyszłe publikacje zwłaszcza z najnowszych wykopalisk amerykańskich w Nippur, jak na wiele innych kwestyi tak i na procedurę sądową w tym czasie, w epoce Hammurabiego rzuca nowe, pożądanie światło.



Organizacja sądowa Egiptu w epoce rzymskiej i bizantyńskiej.

Przyczynek do rzymskiego prawa prowincjonalnego.

Napisał

Rafał Taubenschlag.

~~~~~  
CZEŚĆ PIERWSZA.

Organizacja sądowa Egiptu w epoce rzymskiej.

Wstęp.

Organizacja sądowa Egiptu w epoce rzymskiej była już niejednokrotnie przedmiotem naukowego badania. I tak zajmowali się nią z dawniejszych Marquardt<sup>1)</sup> i Kuhn<sup>2)</sup>, z nowszych Mitteis<sup>3)</sup>, który pierwszy dokładnie określił stanowisko juryzdykcyjne rzymskich urzędników stawiając teorię, iż juryzdykcyja samodzielna (jurisdictio ordinaria) przysługiwała w tej epoce wyłącznie prefektowi, nie zaś innym urzędnikom jak juridico Alexandreae, arcysędziemu, strategowi i epistrategowi, którzy procesy li tylko na podstawie delegacyi, i to albo delegacyi stałej albo delegacyi a casu ad casum przez prefekta zarządzanej, rozstrzygać mogli. Przeciwno tej teorii wystąpił Wenger<sup>4)</sup>, ze zdaniem, iż w epoce rzymskiej przysługiwała juryzdykcyja samodzielna także i wyżej wymienionym urzędnikom — przyznając jednakowoż, iż materiały źródłowy jest jeszcze dzisiaj zbyt szczupły, aby mózdz na jego

1) Staatsverwaltung I<sup>2</sup> S. 438. i nast.

2) Städtische und bürgerliche Verfassung d. röm. Reichs T. II. S. 473—508.

3) Hermes T. 30. S. 573. T. 32. S. 648 i nast.

4) Rechtshistorische Papyrusstudien S. 105—165 por jednakowoż Meyer: Berliner Philologische Wochenschrift 1902. str. 816. Gradenwitz: Archiv f. Pap. T. II. S. 576—578.



podstawie dokładnie określić ich kompetencję. Wobec tego stanu rzeczy należy kwestję organizacyi sądowej w Egipcie uważać zawsze jeszcze za sporną i nierozwiązaną; niniejsza część rozprawy ma też na celu kwestję tę na podstawie nowego a dotychczas niezupełnie jeszcze wyzyskanego materiału papyrusowego ponownie poddać rewizyi, a zarazem odmienne, od panującej teoryi pod wielu względami odbiegające, na nią zapatrywanie uzasadnić.

## § 1. Prefekt Egiptu <sup>1)</sup>.

Na czele organizacyi sądowej Egiptu stoi w epoce rzymskiej prefekt <sup>2)</sup>. W jego rękach spoczywa jurysdykcya <sup>3)</sup> cywilna i karna: *jurisdictio* i *imperium*. Odnośnie do tej ostatniej nasuwa się pytanie, czy też prefektowi przysługiwało i t. zw. *jus gladii* t. j. prawo wydawania wyroków śmierci czy nie. Hirschfeld <sup>4)</sup>, który jako jeden

<sup>1)</sup> Co do literatury: Mommsen: *Römische Geschichte* T. V. Str. 554 Abdallah-Simaika: *Essai sur la province Romaine d'Égypte depuis la conquête jusqu'à Dioclétien* 1892. p. 93 - 111. Milne: *A history of Egypt under the Roman rule* p. 3-4. Wenger: *Rechtshistorische Papyrusstudien* str. 156-165. Hirschfeld: *Kaiserliche Verwaltungsbeamte* S. 343-350. Boulard; *Les instructions écrites du magistrat au juge commissaire dans l'Égypte romaine* S. 16-20.

<sup>2)</sup> Co do jego tytułatury ob. Ruggiero: *Dizionario epigrafico s. v. Aegyptus* S. 278. Hirschfeld: *die Rangtitel der römischen Kaiserzeit* (Abhandl. der Berliner Akademie der Wissenschaften 1901, Str. 584, uw. 3); Mitteis: *Zur Statthalterliste der Thebais* (*Mélanges Nicole* S. 368, uw. 1.). w końcu: Schwartz: *Nachrichten der Göttinger Gesellschaft der Wissenschaften* 1904. S. 355. Pełny tytuł prefekta Egiptu poznaliśmy dopiero ze znalezionej przed kilku laty trójjęzycznej inskrypcyi pierwszego namiestnika Egiptu, Corneliusa Gallusa, gdzie w łacińskim tekście nazwanym jest: *praefect[us Alex]andreae et Aegypti*, podczas gdy w greckim tylko *ὁ [ἐπι] τῆς Αἰγύπτου κατασταθεύς*. Hirschfeld (*Verwaltungs-* S. 346 i S. B. Berl. Ak. Wis. 1896, S. 481) w komentarzu do tej inskrypcyi wskazał na to, iż nawet żydowscy pisarze Philo i Józef wymieniają w tytule prefekta miasto bądź to z związku z *χωρά* lub bez niej, że np. u Józefa czytamy: *ὁ τῆς Ἀλεξανδρείας* albo *τῆς πόλεως ἡμεῶν*, a nawet u Eusebiusa (*hist. eccl.* VI, 2) znajdujemy wzmiankę iż prefekt *ἦγετο Ἀλεξανδρείας καὶ τῆς λοιπῆς Αἰγύπτου*, podczas gdy w łacińskich inskrypcjach tytuł jego bez wyjątku opiewa: *praefectus Aegypti*, a w greckim tłumaczeniu *ἐπαρχος Αἰγύπτου*. Czasem nazywają źródła prefekta *ὁ τῆς Αἰγύπτου ἀρχων* Dioff. 55, 29; 54, 5; 63, 18; 71, 28; albo Philo in Flaccum § 1. 66. 18. 19. leg. ad Gajum § 20, ale są to określenia nietechniczne. Stosunek tytułatur *ἡμεῶν* i *ἐπαρχος* omówimy przy omawianiu jurysdykcyi prefekta epoki bizantyńskiej.

<sup>3)</sup> Jurysdykcya ta, udzieloną została prefektowi na podstawie osobnej ustawy sa Augusta. Por. D, 1, 17, 1

<sup>4)</sup> Hirschfeld: *Verwaltungsbeamte* S. 348.

z pierwszych tą kwestyą się zajmował, przyznał prefektowi i to prawo <sup>1)</sup> opierając się z jednej strony na D. 1, 18, 6, 8 gdzie Ulpian powiada: „*Qui universas provincias regunt jus gladii habent et in metallum dandi potestas eis permissa est*“ jakoteż BGU 1024 pag. 3. w. 16, 17, gdzie prefekt słowami Ἐκδέξι το[ύ] (w. 17) τὴν ἕως κεφ[αλῆ]ς τ[ι]μωρίαν ogłasza wyrok śmierci <sup>2)</sup>. Ale chcąc w tym duchu kwestyę <sup>3)</sup> rozstrzygnąć nie koniecznie trzeba sięgać czasów tak późnych, — D. 1, 18, 6, 8 pochodzi z III a BGU 1024 z IV. w. p. Chr., — skoro posiadamy inne źródło, wcześniejsze, bo z czasów Tyberjusza pochodzące, które niedwuznacznie zdanie Hirschfelda potwierdza. Mam tu na myśli znany papyrus Boissier <sup>3)</sup>, w którym prefekt Flaccus ogłasza, iż każdy u którego broń znalezioną zostanie

w. 11. θανάτωι ἐνοχος ἔστωι

a jest rzeczą jasną, iż postanowienie tego rodzaju tylko w przysługującym prefektowi jus gladii źródło swe mieć może.

Jurydykę przysługującą wykonywa prefekt bądźto na kon-

<sup>1)</sup> Jus gladii opiera się na specjalnym cesarskim mandacie nie może być dalej mandowanem por. Mommsen: Strafrecht S. 243, także Wenger: w Archiv für Kriminalanthropologie T. 16. S. 321 i 322.

<sup>2)</sup> Por. Hirschfeld Verw. Beam. S. 348 uw. 3. i cyt. tam uwaga Mitteis „ich halte das zwar keineswegs für eine amtliche Urkunde, aber beweiskräftig ist sie doch“. Papyrus ten omówimy obszerniej w części drugiej.

<sup>3)</sup> Por. do tego: Wileken: w Archiv für Papyrusforschung T. I S. 169. Edykt ten ma następujące brzmienie:

6. πᾶσαν πρόνοιαν ποιούμενος...
7. ἀλλὰ εἰς τὸ λοιπὸν ἀσφαλεῖσθερ...
8. ἐπιτηδείων ἐργασιῶν ἀλλὰ μί[κρο]ν...
9. καὶ μαχαίροφωρὰν μεγα[λο]ν...
10. ἰσότημος ἑτέραν. Ὁ δ' ἀν[τι]...
11. θανάτωι ἐνοχος ἔστωι.

Co się tyczy formalnej strony tego edyktu por. uwagi wydawcy w Revue de philologie T. 22. S. 18—27. Jules Nicole zaznacza str. 19: le préfet en avait envoyé un exemplaire à chacun des stratèges de la province, en lui enjoignant de le communiquer aux représentants de l'autorité dans toutes les bourgades de son nome ou district. Les lignes 3—4 contiennent l'en-tête de l'exemplaire expédié au stratège Héliodore. Enfin, aux lignes 1 et 2, Héliodore adresse à ses subordonnés, les fonctionnaires des différentes κῶμαι de son nome, une copie conforme de l'exemplaire en question. Tekst ten ma następujące brzmienie:

1. Ἡλιόδωρος σ[τ]ρατηγὸς[...]
2. Τῆς γραφείσ[τ] μοι ὑπὸ τοῦ [κυρίου] ἡγεμόνος ἐπιστολῆς σὺν τῶι ὑποταγμένωι προστάγματι τὰ ἀντίγραφα ὑποτάταχα ὑμῖν, ἐν' εἰρήτῃ

wentach prowincjonalnych<sup>1)</sup> bądźto w Aleksandryi<sup>2)</sup>. Nasuwa się pytanie: czy kompetencja obu tych sądów była od siebie ściśle odgraniczoną, czy zatem sprawy załatwiane

<sup>1)</sup> Por. o konwencji uwagi Mitteis'a: *Hermes*: T. 30. S. 574. Ponadto znajdujemy wzmianki o konwencji w Oxy III Nr. 529 (liście prywatnym z III w.), gdzie piszący w. 15 opowiada *ἐγὼ δε* (w. 16) *εἰς Κόπτον μετὰ τοῦ* (w. 17) *ἡγεμόνος εἶμι*; Oxy III. 484 (z r. 138) gdzie piszący zwraca się do stratega w. 12—28: *ἀξιῶ μεταδοθῆναι αὐτῷ τῷ υἱῷ Διδύμῳ τοῦδε τοῦ ὑπομήματος ἀντίγραφον ἑπὶ τῷ κρείτιστῳ ἡγεμόνι Διδύμῳ Ἡλιόδωρῳ ἐπ' ἀγαθῶν τῶν νομῶν διαλογίζηται ἢ δικαιοδοτῆ καὶ προσκατεροῆση μέχρι κρίσεως ἕνα φανῆ τὸ γεγονός*. Oxy IV. 726 (z r. 135) gdzie Apolloniusz prowaśnia drugą osobę do zastępowania go przed sądem; w. 10. *οὐ δυνάμενος δι' ἀσθένειαν πλεῦσαι ἐπὶ [τὸν τοῦ νομοῦ διαλογισμῶ]ν αὐτόθεν συναστακέναι τὸν τὸν ὑπὲρ αὐτοῦ λόγον ποιησόμενον περὶ τῶν πρὸς αὐτὸν ζητηθησομέ[ν]ων ἐπὶ τε τοῦ κρατίστου ἡγεμ[ό]νον Περωνίου [Μαμ]εραίνου καὶ τοῦ ἐπιστρατή[γο]υ Γελλίου Βά[σ]σου ἢ κ[α]τ' ἐτέρων κριτῶν κ[α]ὶ πάντα ἐπιτελέσοντα περὶ τῶν [κ]ατὰ τὴν οὐσασαν*. Oxy IV. 709, gdzie w w. 2 jest mowa o *διαλογισμῶς* t. j. o *conventus juridicus*.

[.....]φιγγ. [.] τὸ λογιστήριον.....

[διαλο]γισμοὶ ἐστάθη ἕνα τῇ [.....

[.....]ων τὸν ἀνάπλου ποιήσεται καὶ

[.....] εἰς Πηλοῦσιον ἀπελθὼν διαλο

5. [γί]σθηται Τανίτην Σεθροίτην Ἀραβίαν

[Ἀδ]ίαν, ἐν Μένφει γενόμενος ὁμοίως

θηβαίαν ἐπὶ τὰ νομοὺς Ἀρσινοίτην

τοὺς δὲ λοιποὺς τῆς κάτω χώρας ὑ[πο]μοῦς

εἰς Ἀλεξάνδρειαν. ταῦτα δὲ ω[.....

10. ἐστάθη εἰς δὲ τὰ λογιστήριά τινα

κατ' ἄνδρα πάντων τῶν ἀπ[.....

αὐτοῦ[μ]εθα

por. uw. wyd.: It describes a tour of inspection throughout the country about to be taken by a high official, probably the praefect or *δικαιοδότης*: Starting from a place which is not mentioned (Alexandria?) he was to go first to Pelusium, thence through the nomes situated along the eastern side of the Delta, the Tanite and Sethroite, Arabia and another nome, not previously found in Greek to Memphis. Next he was to travel direct to the Thebaid, and come back through the Heptanomis the Arsi-noite nome and the other nomes in the Delta which he had not visited on his upward journey, finally reaching Alexandria. BGU 226 gdzie czytamy: *ὅπως εἰδῆ παρῆσοθαι αὐτὸν ὅταν ὁ κρείτιστος ἡγεμὼν τὸν τοῦ νομοῦ διαλογισμὸν ποιῆται* (a do tego Mitteis: *Hermes* T. 30 S. 574). BGU 164 (2 lub 3 wiek) w. 20, gdzie syn pisał do ojca: *ὅς σοῦ μέλλοντος λόγον διδόναι τῷ λαμπροτάτῳ ἡγεμόνι*. Oxy II. 294, w. 16 (wyjątek z listu wystosowanego do brata): *ἐγὼ δὲ βιάζομαι* (w. 17) *ὅπῃ φ[ι]λω[ν] γενέσθαι οἰκιακὸς τοῦ ἀρχι* (w. 18) *στάτορος Ἀπολλωνίου εἶνα σὺν αὐτῷ ἐπὶ δε* (w. 19) *αλογισμὸν Ἐλ[θ]ω*. Rein. 47. (II w.) L'objet de cette pétition ne peut être restitué avec certitude; Le pétitionnaire, un serf impérial, paraît se plaindre, qu' on lui ait imposé indument à lui pauvre homme, une charge ou une corvée concernant les animaux du domaine impérial à l'occasion (?) d'un voyage du préfet., por.

<sup>2)</sup> por. Wenger: *RHPSt.* S. 160 uw. 2.

wzgl. rozstrzygane na konwentach, różniły się zasadniczo od spraw załatwianych w Aleksandryi czy też przeciwnie między sądami tymi ta tylko zachodziła różnica, iż pierwszy był sądem właściwym dla ludności zamieszkałej na prowincyi, drugi dla mieszkańców stolicy. Odpowiedź na to pytanie może nastąpić po określenia kompetencyi rzeczowej i personalnej każdego z tych sądów i dlatego tą kwestyą w pierwszej linii zająć się należy.

Pewne światło na kompetencyę sądu pierwszego t. j. sądu prowincjonalnego a w szczególności na jego kompetencyę rzeczową rzuca niedawno opublikowany strassburski papyrus. 5 zawierający protokół rozprawy odbytej przed forum prowincjonalnem prefekta w Hermupolis parva. W procesie tym chodzi o dwie sprawy: cywilną t. j. o zwrot niesłusznie zabranych owoców wzgl. niesłusznie pobieranych rat dzierżawnych, i karną t. j. o bezprawie przez te akty wyrządzone czyli jak mówi adwokat strony poszkodowanej, o to że przeciwnicy: *παρὰ τοὺς νόμους ἐπραξαν*. Charakterystyczne jest (w. 17) w tym wypadku orzeczenie prefekta:

w. 18. [Ἐπ]ισ[τ]ελῶ τῷ στρατη[γ]ῷ κ[α]ὶ τοῖς εἰρηνάρχ[αι]ς  
ὄστε, εἴ τι πρὸς] βίαν ἐλήμφθη, τοῦτο ἀποκατασταθῆ τὴν τα-  
χίστην (w. 19) τὸ πρᾶ]γμα ἀναπ[έ]μπειν. . . ]π. ς ἐπὶ τὸ ἐ]μὸν] δ[ι]  
καστήριον

Widocznem z tych słów, iż prefekt tylko sprawę prywatną załatwia wprost na miejscu, polecając strategowi i eirenarchom ἀποκατάστασις tego, co powodowi niesłusznie zabrano, jeśli stwierdzą, iż zaszło bezprawie, że sprawę karną natomiast pozostawia w zawieszeniu, odsyłając ją po myśli wniosku strony w. 16.

ὄστε ἐπιστελαί σε τοῖς εἰρηνάρχαις (w. 17) τῷ πρε[σ]βύτῃ  
κ[α]ὶ τῷ ο[ὐ]σια]κῷ λόγῳ ἢ ἐπιμ[έ]νοιεν (tak Meyer) ἐκείνοι  
ἀπ[ο]νοίᾳ χρώμεγα εἰς τὸ σὸν δικαστήριον παραπέμψαι, ὡς  
παρὰ τοὺς νόμους ἐπραξαν

przed trybunał od βῆμα odmienny, przed t. zw. δικαστήριον<sup>1)</sup>. Odesłanie zaś sprawy karnej przed t. zw. δικαστήριον—przemawia zatem, iż sąd pro-

<sup>1)</sup> Z wyrażenia prefekta ἐμὸν δικαστήριον wynika, iż prefekt ma na myśli swój stały trybunał — δικαστήριον bowiem stoi tu jako sąd stały w przeciwstawieniu do βῆμα jako sądu wędrownego — stały zaś swój trybunał posiadał prefekt w Aleksandryi (por. Wenger: Rechtshistorische Papyrusstudien S. 160 uw. 2); δικαστήριον może być satem tylko trybunałem aleksandryjskim por. też Preisigke: Strassburger Papyri S. 23.

wincjonalny do załatwiania spraw karnych nie był właściwy, czyli co stąd wynika: że sąd prowincjonalny był co do kompetencji swej pod względem rzeczowym ograniczony<sup>1)</sup>, że mianowicie orzekał wyłącznie tylko jako trybunał cywilny<sup>2)</sup>.

A z tym rezultatem pozostaje w najlepszej harmonii następujący fakt<sup>3)</sup>. Wszystkie sprawy, o których nam wiadomo, iż

<sup>1)</sup> Rezultat ten, iż sąd prowincjonalny rozstrzygał w tej epoce wyłącznie sprawy cywilne, znajduje ciekawą analogię w stosunkach sądowych epoki ptolemejskiej. W epoce ptolemejskiej bowiem nie wykonywali chrematysci, którzy podobnie jak sąd prowincjonalny prefekta byli sądem wędrownym (por. o tym sądzie: Gradenwita: *Archiv für Papyrusforschung* T. III S. 22—43) jurysdykcyi karnej ale tylko cywilną (por. ich tytuł: *Amh.* 83,8 Tur 13,5 *οἱ τὰ βασιλικὰ καὶ προσοδικὰ καὶ ἰδιωτικὰ κρίνοντες χρηματισταὶ*) pedesse gdy wykonywanie jurysdykcyi karnej było wyłącznie zastrzeżone monarsze.

<sup>2)</sup> Zauważyć wypada, iż zarówno ten jak i inne papyrasy używają dla oznaczenia forum prowincjonalnego wyrażenia βήμα, zaś dla forum aleksandryjskiego wyrazu δικαστήριον *Por. Lond.* II. 268 (S. 172) z r. 150 po Chr. w. 19. *ἐπὶ τὸ ἱερῶτατον τοῦ ἡγεμόνος βήμα, ὅπου ἐάν τὸν τοῦ νόμου διαλογισμὸν [ἦ] δικαιοδοσίαν ποιῆ[ται]* κτλ. a zwłaszcza *Amh.* II. 80, z r. 222/3 gdzie w skardze wystosowanej rzekomo do epistratega z powodu pewnej violence „allusion is made to a judgment of the praefect Maevius Honoratianus“ w. 6. *τῶντά μου κατὰ τὰ [ὕπὸ] τοῦ λαμπροτάτου ἡγεμόν[ο]ς Μη[ου]ρίου Ὀ[υ]ρατιανοῦ (w. 7) θέντα πρὸ βήματος ἐν [Ἀ]ρσινοίτῃ* *Por. natomias Oxy* I 59, 10 i *Amh.* 82. w. 3 i w. 19. W pierwszym dokumencie z r. 292 zwraca się concilium z Oxyrynchus do stratega zawiadomieniem, iż mąż wybrany z ich grona na t. zw. λογῶγραφος (którego sadaniem było stale przebywał na dworze prefekta i sędzią tam interesów swego miasta; por. Wenger: *Archiv.* II. S. 56, 57), urzędu tego prająd nie może, że mianowicie nie może ἀπαντῆσαι ἐπὶ τὴν ἡγεμονίαν καὶ προσεβεῦσαι τῷ ἀρχάν (11) τῷ αὐτοῦ δικαστηρί[ῳ], δι' οὗ ἐνέφαινεν ἑαυ (12) τὸν τὸν ἱερῶτικὴν εἰγ[α]ί, μὴ ὑποκείσθαι κτλ. W drugim natomiast uzala się były ἀρχιστεῦς Didarus, że w nieobecności swojej powołany został do λογογραφία tj. do προσεβεῦσαι τῷ σφ (sc. τοῦ ἡγεμόνος) ἀρχάντῳ δικαστηρίῳ. por. także *Grenf.* II. 78. gdzie petent prosi aby sprawę karną sądzono (w. 24—25) ἐπὶ τοῦ ἀρχάντου σου (sc. τοῦ ἡγεμόνος) [δικαστη]ρίῳ. Pozorny wyjątek zachodzi w *Oxy* III, 486 (w. 9), gdzie pozwana opowiada: *καίγῳ μὲν ἐκ[το]τε προσκαρτέρῃ τῷ [τ]οῦ (w. 10) ἡγεμόνος βήματι, a które wydawcy odnoszą do forum aleksandryjskiego. Co wydawców i Wengera (Stellvertretung str. 163) do takiego wniosku spowodować mogło, mimo że w całym papyrusie niema wzmianki o Aleksandryi Istwo odgadnąć; mogła to być tylko wzmianka pozwanej w. 28: *ἐγὼ δὲ ἔκτοτε ἐκ τῆς τοῦ (w. 29) ἐπιστρατήγου ἐπιστολή[ς] μετὰ τοῦ Σαραπίανος κελυθεῖσα καταπλεῖσαι (w. 30) ἐνθάδε κατήγησα μετὰ τοῦ Σ[α]ραπίανος μὴ ἐπιστραφέντος: iż z dekretem epistratega, i z jego rozkazu popłynęła „ἐνθάδε“; czyżby tem wyrażeniem miała być oznaczona Aleksandrya? W tym samym papyrusie czytamy, iż petentka odesłana przez prefekta do epistratega, prosi go (w. 16) *ἐάν δόξῃ σοι ἐπιτρέψαι μοι ἀναπλεῖσαι κριθησομένην ὑπὸ σοῦ ἐπὶ τῶν τόπων: aby jej wolno było odplynąć ockwiście z metropolii do domu, i tam wyczekaiva sądu κριθῆσαι. Widocznem stąd, iż do owego „καταπλεῖσαι“ nie na-***

załatwione zostały przez prefekta na konwencie noszą o ile to z odnośnych protokołów skonstatować można charakter cywilny. Następujące zestawienie najlepiej tego dowodzi:

BGU 970<sup>1)</sup> (z r. 177) ma za przedmiot skargę żony przeciw dziedzicze jej zmarłego męża o wydanie gruntu na podstawie przysługującej jej t. zw. *προτοπραξία*<sup>2)</sup>.

W Fir. 55. (z r. 88) chodzi o prośbę wierzyciela o dozwole nie embateuzy przeciw dłużnikowi, który ze swego zobowiązania opartego na *ὠνή ἐπι λύσει* się nie uiscił<sup>3)</sup>.

leży zbytejnie poświęcać wagi, gdyż także w obrębie χώρα tj. z τόποι do metropolii podróż odbywała się Nilem. Wobec tego i podróży wodnej powódki do prefekta niekoniecznie należy odnosić do Aleksandryi, skoro jest bardzo możliwem, iż prefekt odbywał konwent w χώρα a rozwana doń popłynęła. Por. jeszcze Oxy IV, 726. (w. 6) Ὁμοιοι Ἀπολλώνιος — ἐν ἀγυαί, οὐ (w. 10) δυναμνος δι' ἀ[σ]θένειαν πλεῖσται ἐπι [τ]ὸν τοῦ νομοῦ διαλογισμ[ὸ]ν (do tego Wenger Stellvertretung S. 145) przyczem zaznaczyć muszę, iż wystawiający pełnomocnictwo mieszka w Oxyrrynchos a konwent odbywa się widocznie w jego powiecie.

<sup>1)</sup> Orzeczenie w tej sprawie spadło na konwencie; w papyrusie bowiem znajdujemy następujący ustęp:

(w. 3) Ταπεινὸς Πτολεμαίου τοῦ Ζηνᾶ ἀμαρτυροῦντοσθε ἐκγέγρα[φθαι]

(w. 4) καὶ προσαντιβεβληκέναι ἐκ τούτου βιβλίου τῶν Πάκτουμιου Μάγνου ἐπ[ὶ] ἀρχου (w. 5) Αἰγύπτου προτεθέντων σὸν ἐτέροις ἐν Ἰουλιόπολει διαλογιζομένου τοῦ κρατίστου ἡ[γε]μόνος, ἐν ᾧ βιβλίῳ ἐγγεγραμμένα <ἦν> τὰ ὑπογ[ε]γραμμένα

że mianowicie Pakysis tj. powódka wzięła autentyczny odpis odnośnego orzeczenia ze zbioru reskryptów wywieszanego w Julipolis, miejscu odbywania konwentu. Por. co do sposobu publikowania reskryptów prefekta: Mitteis: Hermes T. 32. S. 653—654.

<sup>2)</sup> Por. co do niej Nietzold: Ehe S. 53—54. Rudorff: w Rheinisches Museum 1828 S. 172—173. CIG III 4957, 25 (Edykt Tyberyusza Aleksandra): τὰς μὲν γὰρ προίτας ἀλλοτρίας οὐσας καὶ οὐ τῶν εὐληφόντων ἀνδρῶν καὶ ὁ θεὸς Σεβαστὸς ἐκέλευεν καὶ οἱ ἑπαρχοὶ ἐκ τοῦ φόσκου ταῖς γυναῖξι ἀποδιδόσθαι ὧν βέβαιαν δεῖ τὴν πρωτοπραξίαν φυλάσσειν.

<sup>3)</sup> Prośba ta wybiega w następujące słowa: (w. 30):

δέομαι ἐπι] τῆς διαλογῆς συνεκρίναι (w. 31) γράφαι τῷ τοῦ Ἐρμοπολείτου στρατηγῷ ἐμβιβάζαι με κτλ.

orzeczenie zaś prefekta — wydane na konwencie (por. co do znaczenia *διαλογῆ* Mitteis: Hermes T. 34. S. 97. Wenger: R. P. St. S. 150 uw. 2) — brzmii:

(w. 12) Ἀναγνωσθείσης ἐντέξεως Ἐξάκωντος τοῦ κτλ.

(w. 15) συνεκρίναμεν γραφῆναι κτλ.

Załatwienie to nastąpiło wedle wydawcy przez specjalnych urzędników delegowanych przez prefekta do załatwienia petycyi <probabilmente un collegio di parrocchie persone> m. zd. należy to pluralis odnieść do prefekta, który wraz ze swemi assessorami sprawę załatwia. O tych assessorach, ob. Mommsen: Röm. Staatsrecht II<sup>3</sup> 245.

W Catt. recto IV. 16 — V. 26 załatwia prefekt sprawę o status civitatis dzieci żołnierza, posiadającego obywatelstwo aleksandryjskie<sup>1)</sup>.

Przedmiotem procesu w Fir. 61 jest dokument<sup>2)</sup> który powód zaskarżył po upływie terminu przedawnienia.

Hitsig: die Assessoren der römischen Magistrate und Richter (München 1893), S. 1—18; Meyer: Archiv III S. 79 uw. 5. ob. dalej Catt. III w. 18. *καλήσας μετὰ τῶν νομικῶν εἰπεν*. CPR I w. 18. 23. *συνκαλήσας Ἄρτα[μυ]θ[ώρωφ τ]ῆ νομ[ικῆ] por. Cat. recto col. IV. 12. *καλήσας μετὰ τῶν φιλῶν**

<sup>1)</sup> w tekście czytamy: Catt. IV. 19 *βουλευσάμενος σὺν τοῖς παρο[ύ]σι* a do tego Meyer: Archiv III S. 79 uw. 5 i 83. Podobną sprawę o status znajdujemy w Catt III 11—22. Papyrus ten zawiera protokół rozprawy przed prefektem M. Rutiliusem Rufusem, podczas której oświadcza Longinus, weteran pierwszej kohorty Tebańskiej, że żył podczas swej służby w małżeństwie z obywatelką rzymską, żądając na tej podstawie uznania swoich dwóch z tego małżeństwa urodzonych synów za dzieci prawego pochodzenia. por. Meyer: Archiv III S. 79. Ciekawe jest w tym wypadku orzeczenie prefekta

w. 21. *νόμιμον δὲ πατέρα αὐτῶν ποιεῖν οὐ δόνομαι* (sic)

por. Meyer; Konkubinät S. 108.

<sup>2)</sup> por. do tego procesu: Mitteis in Sav. Zeitschr. T. 26. S. 485 i nast. Gdzie ten spór się rozgrywa wydawca nie jest w stanie oznaczyć „La causa può essere stata discussa in Alessandria oppure in alcuna delle metropoli dove il prefetto si ricava appunto allo scopo di tenere udienze. Ale wydawca pisząc w ten sposób nie swrócił uwagi na w. 44—49

*Ἀριστόνοχος*. Σὺ μὲν ζητ[εῖ]ς ὀρθῶς ταῦτα ἐγὼ δὲ σοὶ τὸ (w. 45) κ--[-]-  
καταλέγω-----σι πεν[τα]ετίαν ὄρισαν (w. 46) -----χ--[-]-]ν ἄλλοι  
δε καστῖαν οὐχ ὅπου (w. 47) διαλογισμοὶ καὶ ἴγμενός παραγενόμενοι πυ-  
θ[οῦ] (w. 48) αὐτοῦ· πολλὰ ἔτη ὁ πατήρ αὐτοῦ ἐπέζησεν

z których niedwuznacznie wypływa, iż spór ten rozstrzygnięty został na konwencji. Adwokat strony pozwanej wypowiada mianowicie tu zdanie, iż skarga tego rodzaju, o jaką w tym procesie chodzi, może być w zasadzie wniesioną w latach pięciu lub dziesięciu: to ostatnie zaś tylko zd. wyd. „nel caso, in cui, per guerre od altri motivi, tacciano tribunali e giudici però non si abbia modo di far valere legalmente i proprii diritti, non certamente dove sono a disposizione *διαλογισμοὶ* e *ἴγμενός*„ a zatem tylko wtedy kiedy z powodu wojny lub innych powodów nie urzędują „tribunały i sędziowie“, nie zaś wtedy kiedy są do dyspozycji konwenty i prefektowie. Ta okoliczność, iż adwokat wspomina i to na pierwszym miejscu o *διαλογισμός* przemawia za tem, iż ta skarga przed forum prowincjonalne należała. Adwokat strony pozwanej nie miałby powodu twierdzić, iż skarga tego rodzaju jak ta, która stanowi podstawę procesu, może być wniesioną, w terminie pięciu lub dziesięciu letnim, wedle tego czy w tym okresie nastąpiła przerwa w urzędowaniu konwentów wzgl. w odbywających te konwenty prefektów czy nie, gdyby ona do kompetencji konwentu nie należała. A jeżeli skarga ta kompetencji konwentu podpadała, to można też z wszelkiem prawdopodobieństwem utrzymywać, iż ona rzeczywiście przez prefekta na konwencji rozstrzygnięta została. Na konwencji zostały możliwie rozstrzygnięte także i dwie następujące sprawy: Oxyr. IV 706 (z r. 115): spór między patronem a wyzwolencem o pewne rozszczenia pieniężne. O orzeczeniu tam zapadłym czytamy:

Ale jeżeli te protokoły<sup>1)</sup>, odwołaniają nam jedną, — to sposób

- w. 5. κα] ἀναγόντος τὸ χειρόγραφον Λούπος·  
 w. 6. [βουλευσάμενος] μετὰ τῶν φίλων ἀπεφώνησε οὕτως.  
 w. 7. [ἐν μὲν τοῖς τῶν] Αἰγυπτίων νόμοις οὐδὲν περὶ τῆς  
 w. 8. [ 14 letters ] ἤς ἐξουσίας τῶν ἀπαλευθερωσάντων  
 w. 9. [ 15 letters ] ἀ[κω]λούθως τοῖς ἀστικοῖς νόμοις·

że Lupus wydał swe orzeczenie po naradzie μετὰ τῶν φίλων w których możnaby się dopatrywać asesorów występujących na konwencji (o ἀστικοὶ νόμοι, o których wspomina w. 9. por. uw. wyd. That Alexandrians enjoyed certain privileges especially with regard to taxation, is well known, but the present seems to be the first direct reference to a peculiar code of law. Lombroso had indeed already inferred (l'Egitto p. 65) from the distinction drawn between citizens of Alexandria and others in the matter of corporal punishment. (Philo in Flacc. c. 10) that there were also differences, of law and procedure and this view now finds ample confirmation) i Oxyr. II 247. VII. 19—29 proces, którego podstawą kwestya, czy ojcu przysługuje prawo windykcacy córki od jej męża bez jej zezwolenia. Orzeczenie swe wydaje prefekt jak widać z nagłówka:

ἐξ ὁπομηματισμῶν Φλαυίου Ταιτιανοῦ τοῦ ἡγεμονεύσαντος (w. 20) (ἑτοῦς)  
 ἰβ̄ θεοῦ Ἀδριανοῦ Παύσι η, ἐπὶ τοῦ ἐν τῇ ἀγορᾷ βήματος

in foro, pro tribunali (a o ile się przyjmie, iż βήμα to forum prowincjonalne, ob. Str. 259. uw. 2) na konwencji.

<sup>1)</sup> Z tymi protokołami należy porównać BGU 168 i Gen. 31 w których wynika, że nietylko te spory, które sam prefekt, ale także i te, które jego delegaci np. epistrateg na konwencji załatwiają to sprawy cywilne. Odpowiada to zresztą temu, że i skargi które strony prefektowi za pośrednictwem stratega na konwencji przedstawiają, także noszą charakter. Dowodzi tego następujące zestawienie:

BGU Nr. 2. (z r. 209) skarga z powodu uszkodzeń polnych z żądaniem: ὄθεν κατὰ τὸ ἀναγκαῖον ἐπιβῶμι αὐτὸ τούτο φανερόν πο[ι]ὸν εἰς τὸ ἐν καταχωρισμῷ γενέσθαι τότε τὸ βιβλίσκιον πρὸς τὸ μένειν ἐμοὶ τὸν λόγον πρὸς αὐτοὺς περὶ τούτου·

BGU 35 (z r. 223) skarga z powodu zabicia krowy przez nieznanych sprawców.

BGU 45 (z r. 203) skarga z powodu uszkodzenia ciała. Por. w. 5. τοῦ υἱ[ο]ῦ μου] Πασχόσως ἐργαζομένου.... ἀπὸ κόμης Πρακλείας (w. 10) ἀνήρ βίαιος ὑπάρχων μὴ λειτουργῶν τῇ βίᾳ αὐτοῦ ἐπῆλθεν αὐτῷ ἐπαγαγὼν σὺν ἀ[δ]ελφῶν τὸν ἑαυτοῦ υἱὸν καὶ μωρ[ό]ν τινα, πληγαῖς πλαίσταις αὐτὸν ἤμιζον καὶ ἐκ τούτου κλεινήρη γεγονόναί κτλ.

BGU 46 (z r. 193) skarga z powodu kradzieży osłów.

BGU 226 (z r. 99) windykacya przedmiotów należących do spadku.

BGU 242 skarga z powodu zadanego gwałtu wzgl. kradzieży. Żądanie skargi napóλι zesspecone.

BGU 321 (z r. 216) skarga z powodu kradzieży zapasów zbożowych. Żądanie skargi identyczne z Nr. 2.

BGU 731 zawiera dwie razem zlepione skargi skierowane do stratega. Col. I, mocno zesspecona zawiera podanie z powodu uszkodzenia dokonanego przez nieznanymi sprawców. Słowa skargi [ὄθεν ἐπιβῶμι??] wskazują na to, iż skarga ma być umieszczoną na liście konwentowej. Col. II zawiera skargę o odszkodowanie.

Lond. II 363 (S. 170—1) skarga o odszkodowanie.



załatwiania spraw cywilnych bezpośrednio t. j. z pominięciem konwentu przedstawianych prefektowi odsłania nam inną jeszcze stronę charakterystyczną tego sądu. Przypatrzmy się bliżej temu sposobowi:

BGU 614 opowiada petent, iż sprawę swoją, mającą jak się zdaje za przedmiot zwrot zapłaconej zaliczki (*πρόχρεια*), przedstawił pisemnie prefektowi (w. 12) *Προσελήλυθα διά βιβλιδίων τῶ λαμπροτάτῳ ἡγεμόνι* (w. 13) *Θθαλερίῳ Λάτ[ω]*, że jednakowoż ten nie załatwił jej osobiście ale zapomocą *ὕπογραφή*: (w. 18) *Εἰ τι δίκαιον ἔχεις [τ]ούτῳ χρῆσθαι δύνασαι* odesłał na zwyczajną drogę prawa <sup>1)</sup>.

Fay 108 (z r. 171) skarga z powodu rabunku świąt i jakichś innych bliżej nieznananych przedmiotów.

Grenf. II 61 (z r. 194—8) skarga o sprzeniewierzenie.

Gen 28 (z r. 138) skarga o oszustwo.

Oxy III 484 (r. 138) skarga o oszustwo.

Oxy II 315 (r. 37) skarga zakończona prawdopodobnie prośbą o umieszczenie jej na liście konwentowej: *Petition to Sotas, strategus from Tryphon complaining of an assault by Demetrous and her mother upon his wife Sarsaeus ἔγκυον [οὐ]σαν*

Oxy II. 324 podobna do poprzedniej; tożsamo Lond. II 384 (opisana) *Petition addressed to the prefect by a veteran soldier asking for redress an injury. BGU 871 skarga o βλα καὶ ἀρπαγή*

Że w ośmiu pierwszych wypadkach, — które zresztą zasadniczo nie różnią się od reszty — chodzi o postępowanie cywilne zauważył już Mitteis: „Was mich jetzt wie früher (Corp. Pap. Rain. 1 p. 79 n. 3) bestimmt, — powiada w Hermes T. 30. S. 571 — hier die Diagnose auf den Civilprocess zu stellen, ist die Formulierung des Petits: ganz abgesehen von den überlieferten Formen des Anklagelibella, die durchaus abweichend stilisirt sind, sollten Anklageschriften ein viel energischeres Vorgehen ins Auge fassen. Zwar dass der Libell auf die Verhandlungsliste gesetzt werden soll, würde dem *ordo judiciorum publicorum* nicht minder als dem *ordo privatorum* entsprechen; aber es fehlt durchgängig die *scriptio in crimen*, der *fidejussor ad litem exercendam* ab *accusatore dandus* und endlich jeder Antrag auf Sicherung der beschuldigen Person“ a zapatrywanie to potwierdza ta okoliczność, że strony w swych skargach kładą nie tyle nacisk na sam czyn karny ale na szkodę, jaką z powodu tego czynu poniosły. por. zwłaszcza BGU 2 (r. 209), gdzie petent opowiada: (w. 4) *Μετά τὸ ἐπιτελεῖσθαι μὲ τὰ προ* (w. 5) *σῆκοντα ἔργα μέχρι κατασποράς σικκῶν κτλ.* (w. 11) *ἀπο τῆς αὐτῆς κώμης ἀπελθόντες τότε* (w. 12) *ἐσπαρμένοις ὑπ' ἑμοῦ ἐδάψαι ὡς πρόκειται* (13) *ἀνοθέν ὑπέσχεσθαι ὡς ἐκ τούτου οὐκ ὁ* (w. 14) *λίγη μοι ζημία ἐπικολούθησεν*

<sup>1)</sup> por. Mitteis: Hermes 32. S. 578. Gradenwitz Einführung: S. 35 gdzie czytamy „Was den Rechtsfall von BGU 614 angeht, so ist er bis zu einen gewissen Punkte klar, von da ab kaum weiterzukommen. Der Wittwer klagt gegen die Schwäger (ursprünglich in der Eingabe an den Eparchen) wohl auch gegen die Schwiegermutter auf Rückzahlung eines Vorschusses (*πρόχρεια*), den er *ἐκ τοῦ ἰδίου* geleistet hatte, a dalej... es kann kaum ein Zweifel sein, dass es sich um eine Regressklage handelt und die weitere Bemerkung... lässt annehmen, dass der Vorschuss im Hinblick auf die Erbportion der verstorbenen Gattin gegeben ist...“

Lond. II. 358 (str. 172) (z r. 150 p. Chr.) procesie o sfiogowaną czy wymuszoną cessyę zwrócił się petent pochodzący z Socnopaei Nesus o pomoc prawną wprost do prefekta, który go jednakowoż, jak słusznie przypuszcza Wenger, na konwent odesłał, skutkiem czego tenże w podaniu nam dochowanem prosi stratega. aby winnych przed sąd prefekta stawił, kiedy konwent odbywać będzie <sup>1)</sup>:

(w. 16) και τοῦδε πράγματος δεδ[ο] (w. 17) μένου τῆς τοῦ λαμπροτάτου ἡ[γε]μόνος Μουνατίου Φηλίκος διαγνώσεως ἀξίων (w. 18) τουτ[...].ο[.] δι' ὑπηρετοῦ μεταδοθῆναι ἑκατέρω αὐτῶν ἔν' εἰδῶσι παρεσομένους (w. 19) αὐτοὺς ἐπὶ το ἱερώτατον τοῦ ἡγεμόνος βῆμα ἔπου ἔάν τοῦ νόμου διαλογισ (w. 20) μὲν [ῆ] δικαιοδοσίαν ποιή[σῃ] κτλ.

Amb. II. 81. (z r. 247) zwrócił się jak się zdaje petent również ze swą skargą bezpośrednio do prefekta, ale i tu prefekt przekazał go widocznie na konwent, gdyż w prośbie, którą posiadamy stawia tenże, z powołaniem się na odnośne orzeczenie prefekta, następujące żądanie strategowi <sup>2)</sup>:

w. 8. [ἀ]ξί[τ]ῶ τοῦτον κ[ε]λεῦσαι παραγγελίαν (w. 9) δοῦναι [παρὰ τῆς] στρατηγίας παρῆναι [κ]αὶ προσεδρεῖν (w. 10) ἐν τῷ β[ῆ]ματι [το]ῦ λαμπροτάτου ἡμ[ῶ]ν ἡγεμόνο[ς] (w. 11) ἔστ' ἂν τ[ᾶ] πρ[ὸς] αὐτὸν ζητούμενα πέρας λάβῃ (w. 12) ἀλλὰ κ[αὶ] παρενεγκεῖν αὐτὸν τοὺς β[ο]ηθῶν κτλ w. 14 ἀκολού (w. 15) θως τ[α]ῖς δοθείσαις μοι..... [.....]τως ἀχ[θ]ῆσαις δι (w. 16) αμ... <sup>3)</sup> (ἔτους).

<sup>1)</sup> por. Wenger: Rechtshistorische Papyrusstudien S. 107. 108.

<sup>2)</sup> por Wenger: Archiv II. S. 55. Uczony ten przypuszcza jednakowoż, iż postępowanie na skutek tej prośby ma być wdrożone przed stałym forum prefekta. M. zd. niesłusznie. Okoliczność, że w papyrusie tem użytym jest wyrażenie βῆμα, powtóre, iż chodzi tu o sprawę cywilną (por. Wenger Stellvertretung Str. 59 uw. 3), wkońcu analogia z Lond. II. 358 (str. 172), jak i fakt, iż w całym papyrusie nie ma wzmianki o Aleksandryi, przemawiają raczej za tem, iż rozprawa ma się odbyć na konwencie. To zaś, że w danym wypadku ma miejsce postępowanie per vadimonia, słomaczy najlepiej Wenger: S. 100 R. P. St. uw. 1, kiedy powiada, że jest bardzo możliwem „dass die Parteien persönlich zum Strategen kamen und dort ein Vadimonium ableisteten auf dem Convente zu erscheinen — doch ist dies jedenfalls nicht der regelmässige Weg“.

<sup>3)</sup> Odnosnie do tego wiersza zaznaczają wydawcy „This line is perhaps a reference to the instructions of the praefect previously mentioned w. 4—6 προσταχ[θ]ῆναι τοῦ λαμπροτάτου ἡμῶν ἡγεμόνο[ς] Οὐαλερίου Φίρμου κτλ. m. zd. będzie ta „instrukcyja“ odnosila się do tego, by się petent do konwentu wsgl. do stratega zwrócił, aby ten zarządził dostawienie winnych przed jego βῆμα.

Co w tych załatwieniach wpada w oko, to fakt, iż prefekt tych spraw osobiście poza konwentem nie załatwia, ale je — o ile do innych władz należą — całkowicie a limine odrzuca, (BGU 614) — o ile zaś jego kompetencji podpadają, konwentowi<sup>1)</sup> wzgl. strategowi t. j. urzędnikowi, do przygotowywania konwentu powołanemu, celem przedsięwzięcia odpowiednich zarządzeń przekazuje. To ostatnie na szczególną zasługuje uwagę. Dowodzi ono bowiem, że prefekt poza konwentem forum dla załatwienia spraw cywilnych nie posiadał, że zatem dla załatwiania spraw cywilnych orzecznictwu prefekta podlegających był sąd prowincjonalny — sądem wyłącznym powołany (forum exclusivum).

W świetle tej zasady zrozumiemy dopiero ustęp Oxy II 237, VI, 6 gdzie powódka w swoim podaniu do prefekta wspomina o tem:

και σου του κυριου παλιν καθ' ομοιότητα των άλλων ήγεμόνων  
 υπογύως διαταξαμένου περι ιδιωτικων ζητήσεων επιστολάς σοι  
 μη γράφειν

<sup>1)</sup> Czy prefekt sprawy mu bezpośrednio t. j. z pominięciem konwentu przedstawiane, zamiast na konwent, wprost delegatom specjalnym przekazywał, nie da się na podstawie materiału, który posiadamy, ustalić. Za tą ewentualnością przemawiałby proces Dionysii (por. do tego: Wenger: *Rechtshist. Pap. St. Str.* 120 i nast.) gdyby się dało wykazać, z całą pewnością, iż w procesie tym delegował prefekt stratega do ostatecznego załatwienia sporu nie zaś jakby się z Oxyr. II 237. VI. 15: *Και ήγραψεν (sc. ο ήγεμόν) τή του νομου στρατηγῶ (datum) υποτάξας των ὑπ' έμου (sc. χαιρημόνος) γραφέντων τά αντίγραφα όπως έντυχών ής παρεθέμην φροντίση τά έκλούθα πράξαι* wydawało do załatwienia całego szeregu czynności przygotowawczych, przyczemby ostateczna decyzja miała być zastrzeżona prefektowi na konwencie. Być może że z taką delegacją poza konwentem zarządzoną mamy do czynienia w CPR 18 i Catt. 14. recto I 14—III 10. — W pierwszym został spór spadkowy powierzony do załatwienia Blaessio Marriano, prefektowi cohortis I Flaviae Cilicum equitatae; por. odnośne słowa protokołu:

- w. 1. Έκ τόμου [υπο]μνηματισμῶν [Β]λαιστου Μα[ρ]ριανου έπαρχου σπαίρης
- w. 2. [π]ρώ[τ]ης Φλαουίας Κιλ[κ]ων [ε]πικηής Έξ άνακομηής Άταριου
- w. 3. [Νέπ]ω[τ]ος του κρατίστο[υ] ήγε[μ]όνος κτλ.

a rozstrzygnięty jak trafnie przypuszcza Mommsen: *Zeitschr. der Sav. Stfg. T.* 12. S. 288 w Arsinoe. W drugim wypadku rozstrzyga spór cywilny *ἀρχιδικαστής* w Koptos *έξ άνακομηής Μαρμαρίνου*. Delegacja taka, o ileby miała miejsce, byłaby tylko uproszczeniem zwyczajnego postępowania. Uproszczenie to polegałoby na tem, iż prefekt zamiast sprawę, z pominięciem konwentu mu przedstawioną, odesłać konwentowi a sąd przekazać delegatom, przekazywał ją wprost t. j. z pominięciem konwentu, tymże delegatom. Bo że prefekt z konwentu często sprawę delegatom przekazywał, i to nie tylko dla przeprowadzenia rozprawy in judicio, ale i dla przeprowadzenia całej rozprawy, t. j. i postępowania in iure jest rzeczą pewną. Por. o delegacji uwagi Wengera: *Rechth. Papst.* S. 100, 157.

że nowy prefekt na wzór swych poprzedników wydał rozporządzenie, aby w procesach cywilnych „podań do niego nie wnoszono“. Według interpretacji Wengera<sup>1)</sup> zmierza treść tego rozporządzenia do tego, by procesów cywilnych w ogólności przed forum prefekta nie wytaczano, by się zatem z nimi do innych urzędników sądowych zwracano. Interpretacja taka pozostaje jednakowoż w sprzeczności z faktem, iż jak wyżej widzieliśmy prefekt mimo wszystko procesami cywilnymi się zajmuje wzgl. na konwentach rozstrzyga. Rozporządzenie to jednakowoż zyska sens, jeśli się cały nacisk na słowa „ἐπιτολάς σοι μὴ γράφειν“ położy, jeśli się zatem przyjmie, że tendencja prefekta skierowaną była tylko ku temu, aby spraw cywilnych jemu osobiście t. j. z pominięciem konwentu nie przedstawiano, nie wykluczając bynajmniej możności odnoszenia się z nimi do forum prowincjonalnego, jako dla rozstrzygania tego rodzaju spraw jedynie powołanego.

Sąd prowincjonalny rozciągał zatem swą kompetencję pod względem rzeczowym na sprawy cywilne; co się zaś tyczy jego kompetencji personalnej to kwestya, jaka się w tej materji w pierwszej linii nasuwa, jest ta, czy kompetencja ta rozciągała w procesach cywilnych<sup>2)</sup> się na wszystkich mieszkańców χώρα czy nie. Odpowiedź na to pytanie, które ze względu na określenie kompetencji juridika Alexandreae doniosłe posiada znaczenie, mogą nam dać powyżej już zestawione papyrusy.

Z zestawienia zaś tego wypływa, iż kwestya ta tylko w duchu drugiej alternatywy rozwiązana być może. We wszystkich bowiem procesach wytoczonych przed forum prefekta, występują w roli pozwanych tylko Grecy i Egipcyanie zamieszkali w χώρα<sup>3)</sup>. Jest rzeczą charakterystyczną, że w całej masie papyrusów odnoszących się do proce-

<sup>1)</sup> por. Wenger: RHPSt S. 152 i Hirschfeld: Verwaltungsbeamten Str. 349, uw. 1.

<sup>2)</sup> Mówiąc o procesach cywilnych mamy na myśli spory w ścisłym tego słowa znaczeniu, nie zaś np. sprawy o status, które procesami nie są i co do których jak się zdaje obowiązywały odmienne przepisy. Te mianowicie — j. się zdaje, pewnem to nie jest — rozstrzygał prefekt bez względu na narodowość, przynależność jakoteż zamieszkanie osób w grę wchodzących zawsze na konwencie. Przemawiałoby zatem Catt. V 16—V 26 gdsie civis Alexandrinus domaga się na konwencie (por. Meyer Archiv III S. 79). w. 10. αὐτὸν (t. j. swego najstarszego syna) εἰσαχθῆναι εἰς τὴν πολιτείαν τὴν Ἀλεξανδρείων

<sup>3)</sup> por. np. Strassb. Nr. 5 powód nieznany, pozwani: Κάτωπος Ἀργώθης, Παιδῶν καὶ Ἀσιῆς, BGU 970. (Παισθεὺς Πτολεμαίου τοῦ Σηνᾶ przeciw Ἐλένη); por. dalej Grenf. II. 61. (Tapiamia ca Stotoetis); Gen. 28. Ὀρίων (przykłady dałyby się namnożyć w nieskończoność).

sowej działalności prefekta nie posiadamy ani jednego, w którymby Grek lub Egipcyanin pozywał Rzymianina przed forum prowincjonalne prefekta. BGU 614 niczego w tym kierunku nie dowodzi. W papyrusie tym odsyła wprawdzie prefekt skargę wniesioną przeciw obywatelom rzymskim na „zwyczajną drogę prawa“, ale — pomijając już okoliczność, że obywatele ci to Grecy, którzy po słynnym rozporządzeniu cesarza Karakalli uzyskali obywatelstwo rzymskie nie zaś rodowici Rzymianie <sup>1)</sup> — to „tą zwyczajną drogą prawa“ nie jest bynajmniej jak twierdzi Mitteis konwent, ale forum notaryalne arcycyśdziego, do którego ta sprawa z istoty swej należała. Przemawia to zatem iż kompetencya konwentu li tylko na Greków i Egipcyan w χώρα zamieszkałych się rozciągała, że zatem Rzymianie kompetencyi sądu prefekta nie podlegali i poza χώρα pozywani być mogli. Tym rezultatem, do którego przy omawianiu kompetencyi jurisdika jeszcze powrócimy, możemy zakończyć rzecz o forum prowincjonalne prefekta i przejść do drugiego sądu ochrzonego nazwą δικαστήριον.

Siedzibą jego jest Aleksandrya; <sup>2)</sup> jego kompetencya rzeczowa obejmuje, w przeciwstawieniu do sądu prowincjonalnego, sprawy karne <sup>3)</sup>, co się zaś tyczy jego kompetencyi personalnej to wedle Strassb. 5 <sup>4)</sup>, BGU 325 <sup>5)</sup> i BGU 372, II <sup>6)</sup> rozciągała się ona na Egipcyan a wedle

<sup>1)</sup> o pozwanym tego procesu czytamy: (w. 5) *ἄπὸς μεταδοθῆς Ἀδρηλοῦ[ς] Λογγίνου κλη]ρονόμος Λογγίνιας τῆς καὶ Θερωουδαρίου κτλ.* że są to zatem Aurelii, ale Grecy wzgl. Egipcyanie nie Rzymianie, por. o tych Aurelii i o nadaniu im prawa obywatelstwa: Meyer: Hoerwesen S. 128, uw. 403; 139; 144; uw. 520; o tem zaś, że się tu wcale o konwent nie rozchodzi ob. Meyer. Berl. Phil. Woch. 1902 S. 818.

<sup>2)</sup> por. Preisigke: Strassb. Pap. S. 27 a także Wenger: Rechtshist. Pap. Stud. S. 160 uw. 2.

<sup>3)</sup> por. Strassb. 5.

<sup>4)</sup> pozwani tego procesu to Egipcyanie por. S. 349 uw. 2.

<sup>5)</sup> W papyrusie tym zwraca się strateg *Ἡρακλείδου μιστῶς* powiatu Arsinoeites do chłopów na których ciążył obowiązek dawania pomocy władzom gminnym (*δημόσια*) przy wyszukiwaniu przestępców z następującem wezwaniem:

[Πα]ραγγέλλεται (sic) τοῖς ὑπ[ὲ]ρ (w. 2) γεγραμμένοις ληστοπιαστ[αῖς] προσ-  
ε]λθεῖν τοῖς τῆς κώμης (w. 3) δημοσίοις καὶ ἀναζητῆσαι τοῖς ἀναζητου-  
μένοις κακοῦργους (w. 4) Ἐὰν δὲ ἀμελήσωσι θ[ε]σ[θ]εῖμενοι πεμ[φ]θῆσον[τ]αι  
ἐπὶ (sic) τὸν λαμπρό[ατον] (w. 5) ἡμῶν ἡγεμόνα

że jeżeli temu obowiązkowi zadość nie uczynią, zostaną związani odesłani do hegemona. Wyraz „*μεταπέμπεται*“ wskazuje na to, iż chodzi o ich odesłanie przed sąd aleksandryjski. Chłopi zaś, o których tu chodzi, to chłopci egipscy. Por. zresztą do tego dokumentu: Hirschfeld: *Sitzungsberichte der Berl. Akad. d. Wiss.*, 1892, S. 81b.

<sup>6)</sup> W edykcie tym ogłasza prefekt chłopom wliczającym się po prowincyi, że kto w przeciągu trzech miesięcy do siedziby swej nie wróci, zostanie jako „*ὄμολογος κακοῦργος*“ stawiony przed sąd prefekta celem ukarania (w. 19—23):

Fir. 6<sup>1)</sup> i na Greków w χώρα zamieszkałych; wedle tych papyrusów obejmował zatem sąd aleksandryjski swą kompetencją tesame dwie grupy ludności nad którei i konwent swą kompetencją rozciągał; ale trudno przypuścić, aby δικαστήριον prefekta do juryzdykcyi nad temi dwiema grupami ludności było ograniczone; okoliczność, że w całej masie papyrusów odnoszących się do juryzdykcyi innych urzędników nie posiadamy ani jednego, któryby mógł przemawiać zatem, iż Rzymianie w χώρα zamieszkali jakoteż mieszkańcy Aleksandryi w sprawach karnych ich orzecznictwu podlegali, zmusza nas do przypuszczenia, iż i te grupy ludności w takich sprawach również juryzdykcyi aleksandryjskiego sądu poddane były, czyli co stąd wynika, iż sąd aleksandryjski był w przeciwstawieniu do sądu prowincjonalnego sądem kompetentnym dla wszystkich mieszkańców Egiptu bez różnicy.

Temsamem zachodziła między sądem prowincjonalnym a sądem aleksandryjskim prócz różnicy pod względem kompetencji rzeczowej, także różnica pod względem kompetencji personalnej: pierwszy bowiem ograniczony był w swej juryzdykcyi spornej do mieszkańców χώρα z wyłączeniem Rzymian, drugi natomiast obejmował wszystkich mieszkańców Egiptu bez różnicy. Wykonywał tedy prefekt juryzdykcyę karną i cywilną: pierwszą bez ograniczenia, drugą z wyłączeniem mieszkańców Aleksandryi i Rzymian w χώρα zamieszkałych. Komu zaś nad tą kategorią ludności juryzdykcyja cywilna przysługiwała, wyjaśni rozdział następny.

ἔ[αν] δέ τις [με]τά τὴν τοσαύτην μου φιλανθ[ρ]ωπίαν  
[ἐ]πι ξένης πλανώμενος φανῆ οὗτος οὐδέ[τι] ὡς  
ὑποππος ἀλλὰ ὡς ὁμολογος κακοῦργος σ[υ]νλημφθεῖς  
πρὸς μὲ ἀναπαμφ[θ]ήσεται.

I tu wyrażenie ἀναπαμπειν wskazuje na to, iż chodzi tu o sąd aleksandryjski; chłopi zaś, którzy tu w grę wchodzi, to chłopci egipscy. Podobny edykt spotykamy teraz w Lond. III 90<sup>4</sup>. (S. 12<sup>4</sup>) (s r. 10<sup>4</sup>).

<sup>1)</sup> Wedle papyrusu tego podpada Didymos syn Mecenasa, buleutes z Hermopolis, w sprawie karnej (por. uw. wyd. str. 23) juryzdykcyi hegemonu (por. w. 23—25), który do jej załatwienia delegował urzędnika t. zw. διοικητής (por. do tego dokumentu jeszcze Wilcken: Archiv III S. 531 i Wenger: Stellvertretung S. 56 uw. 2; że w sprawach karnych posługiwał się prefekt czasami także systemem delegacyi por. Oxy III 471. a do tego Wilcken: Archiv III S. 117). W papyriusie tym opowiada tenże buleutes: w. 3.

Φιλάμ[μ]ων ὁ το[ῦ] νομ[οῦ] στρατηγός ἐ[πι]πέσειλεν μοι ἐξ ἀνεκλεύσεως σου  
καταντήσαι εἰς Ἀλεξάνδρειαν

że został za pośrednictwem stratega wezwany do stawienia do Aleksandryi, że jednakowoż z powodu ważnych czynności urzędowych stawić się sam nie mógł.

## II.

Obok juryzdykcyi cywilnej i karnej wykonywa także prefekt i t. zw. juryzdykcyę niesporną. W źródłach spotykamy liczne, ten dział jego działalności ilustrujące przykłady. I tak w pierwszej linii Oxy IV. 720 (z r. 247). Papyrus ten zawiera prośbę wystosowaną do prefekta, przez kobietę nazwiskiem Aurelia Ammonarion, o udzielenie jej tutora po myśli *lex Julia et Titia*. Ustawa ta wydana jak wiadomo w r. 31 p. Chr. uprawniała prefektów do ustanawiania opiekunów kobietom i małoletnim. Dokument ten brzmi:

[C]l(audio) Valerio Firm[o] praef(ecto) Aegypti  
 ab Aurelia{e} Ammo[nario].  
 rogo domine des mi[hi]  
 auctorem Aurel(ium) P[lutammonem]  
 e lege Julia et Titia et ....[...]  
 da(tum) do(minis) no(stris) Philippo Aug(usto)ii e[st]  
 Philippo Caesaris c[o(n)s(ulibus)]

2 nd hand: [A]ύρηλία Ἀμμωνάριον [ἐπιδέδωκα

3 rd hand: [A]ύρηλία Πλουτάμμων εὐδοκῶ τῆ  
 [δέ]ησι

4 th hand: (ἔτους) δ Τυβι ι

5 th hand: Quo ne ab [iusto tutore tutela]  
 abeat Pl[utammonem s(upra) s(criptum)?]  
 e leg(e) Jul(ia) et [Titia auctorem]  
 do. (Prefekt) Le[g]i<sup>1)</sup>.

Następnie: Amh. II. 72. (z r. 243) W podaniu tem wystosowanem do stratega opowiada kobieta nazwiskiem Aurelia Timonthia, która po beztestamentowej śmierci swego wuja objęła jego spadek, wartości trzech talentów, że:

ἤς κληρον[ο]

9. μ[ί]α[ς] φθάσασα διεπεψάμην τῷ λαμπροτάτῳ ἡγεμόνι

10. Οὐαλερίῳ Φίρμῳ τὴν διακατοχὴν, φυλασσομένων μοι

11. ἀπάντων ὧν ἔχω δικαίων

że o sukcesyi tej zawiadomiła prefekta Waleriusa Firmusa, zastrzegając sobie prawa, do niej przysługujące. W końcu Oxy II. 273<sup>2)</sup>. Do-

<sup>1)</sup> por. Wilcken: Archiv III, S. 313 i Gaj. I, 185. Si cui nullus omnino tutor sit, ei datur in urbe Roma ex lege Atilia a praetore urbano et majore parte tribunorum plebis, qui Atilianus tutor vocatur; in provinciis vero a praesidibus provinciarum <ex> lege Iulia et Titia.

kument ten zawiera umowę darowizny między matką i córką. W *δμολογία* zaś jednej ze stron czytamy:

- (w. 4) *δμολογεῖ Ἰουλία Ἡρακλῆα μ[ε]τὰ κυρίου τοῦ δεδ[ο]μέ-  
νου (w. 5) αὐτῇ κατὰ τα[.]μα[.]γε.ν ὑπὸ Γαίου Σε[π]τιμίου  
(w. 6) Ο[υ]εγέ[τ]ου τοῦ [ἡ]γεμονεύσαντος ἀκ[ολο]ύθως (w. 7)  
τῇ γεν[ο]μέ[ν]ῃ ταβέλλῃ κτλ.*

iz składa to oświadczenie z w asystencji opiekuna danym jej przez prefekta<sup>1)</sup>. Nasuwa się pytanie: gdzie załatwiał prefekt akta juryzdykcyi niespornej: w Aleksandryi czy też na konwentach. Dokumenty wyżej przytoczone nie przemawiają stanowczo ani za jedną ani za drugą ewentualnością i dlatego wskazaniem będzie kwestyę tę na razie pozostawić otwartą<sup>2)</sup>.

<sup>1)</sup> por. do tego dokumentu: *Mitteis: Archiv I, S. 351.*

<sup>2)</sup> Obok funkcyi sądowych (*jurisdictio voluntaria i contentiosa*) wykonywał prefekt administracyę swej prowincyi i stąd też pochodzi, że w materyale papyrusowym posiadamy cały szereg podań skierowanych do prefekta, a mających za przedmiot kwestyę natury administracyjnej. Zacytujemy dla przykładu kilka: *Fir. 91* (z II w.) zawiera podanie skierowane < ad un funsionario superiore allo stratego forse all' epistratego o al prefetto >, w którym nieoznaczona bliżej osoba żali się, iż ją z winy niejakiego *Petesuchosa* (por. w. 10—12) niesłusznie pociągnięto do nowej liturgii, mianowicie do t. zw. *ποταμοφυλακίβας* w Aleksandryi. Podanie to kończy się następującymi słowy: (w. 14)

*[ἀξιώ εἶν] σου τῇ τύχῃ δόξῃ κελύσαι γραφήναι [τῷ τοῦ νομοῦ στρατηγῷ ἀκούσαι μου πρὸς αὐτὸν κἄν κατα [λάβῃ] ταῦτα οὕτως] εἰχοντα ἐκπέμψαι αὐτὸν ἐπὶ οὖς λόγον [δώσοντα τῶν τετολημμένων ἀνεπηρέαστον δὲ με φυλάξαι ὅπως θυνῆθῃ ἐν τῇ ἰδία συμμένων συν γυναικί καὶ τέ[κ]νοις γεωργεῖν ἢ δι'ατάσσομαι βασιλικὴν γῆν ἢ ἀποδοῖ [ναί] ἕξω τὰ καθήκοντα] μ[ο]ι δημόσια καὶ λιτ[ο]υργεῖν κατὰ [δύναμιν ἐν' ᾧ εὐεργετημέ]νος*

(por. do tego dokumentu *BGU III 1022, 24* i *Wilcken: Archiv. für Papyrusforschung T. III, S. 301 i sq*) *Fir. 57* (z r. 223/5 p. Chr.) zawiera podanie starca skierowane do prefekta, iż pomimo ukończonych 70 lat powołany został do liturgii, wbrew rozporządzeniu cesarskim, które na wstępie swego podania cytuje. *Fay 106* (z r. 140) żali się lekarz, iż wbrew istniejącym przepisom powołany został do czynności z sawodem jego nic wspólnego nie mającej, a mianowicie do strzeżenia skonfiskowanych dóbr. W podaniu swem prosi o uwolnienie go z tej służby i generalizuje swą prośbę w ten sposób, aby w przyszłości lekarzy egzaminowanych do takich liturgii w ogólności nie pociągano. (por. *Wenger: Rechtsh. Pap. St. S. 164*). Wskutek takich prób wdrażał też zazwyczaj prefekt postępowanie badając czy żale są słuszne. W materyale papyrusowym posiadamy też kilka orzeczeń prefekta odnoszących się do tego rodzaju zażaleń. Por. np. *Oxy I 62 R* (z do tego *Wenger: Rechts-historische Pap. Stud. S. 163. 164*) gdzie prefekt orzeka: *τοὺς ὑπηρετοθῆντας... ἀλιτουρηγῆτους εἶναι...* por. też *Fay 106* (w. 15) a do tego *Wenger l. c.* Bliższy jednakoż rozbiór tych kwestyi nie leży już w ramach naszej pracy.



## § 2. Iuridicus Alexandriae.

Drugie miejsce w hierarchii urzędniczej Egiptu zajmuje iuridicus, grecki δικαιοδότης<sup>1)</sup>. Przy omawianiu jego jurydykcyjnego stanowiska jest kwestyą zasadniczej wagi, czy urzędnik ten wykonywał jurydykcyę li tylko w Aleksandryi, czy też także i na prowincyi, na konwentach. Mitteis<sup>2)</sup>, który pierwszy tą kwestyą się zajmował, oświadczył się za drugą alternatywą, a Milne<sup>3)</sup> omawiając w swojej pracy organizacyę sądową Egiptu w epoce rzymskiej, również do tego zdania się przyłączył. Pierwszy nie przytoczył na poparcie swojej teoryi żadnych tekstów, drugi oparł się na BGU I 327, skardze o wydanie legatu, skierowanej przeciw dziedzicowi, weteranowi rzymskiemu, a wystosowanej wprost do iuridika. Czy i o ile teoria ta jest słuszną, wykażą następujące wywody.

<sup>1)</sup> Literatura: Wilcken: Observations. Inaug. Diss. Str. 8. Mommsen: Sav. Ztschr. 12, S. 291. uw. 1, str. 1, Röm. Gesch. V, 567 Mitteis: Hermes T. 30. S. 577. Milne p. 4, Colinet-Jougnet: Archiv I, S. 305. Hirschfeld: Verwaltungsbeamte S. 350. Wenger: RPSt. S. 154. Marquardt: Staatsrecht S. 452 i sq. Abdallah Simaika: S. 115—126. Ruggiero: Dizionario S. 280. Meyer: Archiv III. S. 106. Stein: Archiv I, S. 445—449. Boulard: Instructions. S. 21.

Iuridicus jest podporządkowany prefektowi: por. Wilcken l. c. uw. 1. Milne popiera to przypuszczenie papyrusem BGU II. 378, zawierającym podanie o integrum restitutio wniesione na ręce prefekta a odesłaniem rzekomo iuridikowi: przeciw temu ob. Wenger l. c. uw. 1, por. także BGU 1019 (z. II. w.) w. 8. Παρ[ε]σταμένης δ' αὐτῆς ἐν (w. 9) τυχόν [δ] ἡμέτε[ρο]ς τῶ ἡγ[ε]μόνι καὶ (w. 10) ἀναμφοδ[ε]λ[ε]ς ἐπὶ τῶν δικαιοδ[ό]την przyczem zauważyć należy, iż jak z całego przebiegu tej sprawy wynika o delegacyi w danym wypadku mowy być nie może. (por. sresztą do tego pap. który pozostaje w ścisłym związku z Lond. II. 196 i Catt. verso trafne uwagi Meyera: w Archiv III. S. 247, 248). Mimo iż podporządkowany prefektowi, nie przysługuje prefektowi prawo, składania go z urzędu (per. Cod. Theod. 1, 14, 2 = Inst. I, 37, 2); w razie opróżnienia posady prefekta obejmuje on zastępstwo. (por. Hirschfeld: Verwaltungsbeamte S. 350) także BGU I, 327 a do tego: Wenger: Stellvertretung S. 50.

O jego tytule por. przedewszystkiem Wilcken: Observ. S. 8 gdzie czytamy: Strabone auctore (XVII p. 797) sub praefecto Aegypti Alexandriae ab Augusto erat positus <ὁ δικαιοδότης ὁ τῶν πολλῶν κρισῶν κέρως> Idem in titulis Latinis plerumque <juridicus Alexandriae> nominatur. Qui cum idem esse videretur atque <juridicus Aegypti> (in titulo apud Gruterum 373, 4) Thomas Reinesius Fransius, alii qui potestatem iuridici per totam Aegyptum valuisse statuerant; ale o tem później; w inskrypcyi greckiej z czasów Hadryana czytamy: Ἀιγύπτου καὶ Ἀλεξανδρείας δικαιοδότης por. (Powell: American Journal of archaeology 1903 S. 50 uw. 24 = Cagnet Revue des publications épigraphiques 1903. II. n. 214) a nadto Hirschfeld: Verwaltungsbeamte S. 351.

<sup>2)</sup> Hermes 30. S. 577.

<sup>3)</sup> The history of Egypt S. 4. „In judicial matters, the immediate subordinate of the prefect was the δικαιοδότης who went on circuit with him and in his absence acted with him“, przeciw jego powołaniu się na BGU I 327 ob. Wenger l. c.

Przechodząc do rozwiązania tej kwestyi zaznaczyć musimy, że źródła nietylko że nie dają podstawy do hipotezy Mitteis'a, lecz przeciwnie w jaskrawej do niej stoją sprzeczności. W żadnym bowiem z protokołów procesowych odnoszących się do jego juryzdykcyjnej działalności nie znajdujemy wzmianki o tem, iż rozprawa przed juridikiem w innem odbywa się miejscu, niż w jego stałej siedzibie Aleksandryi. W BGU<sup>1)</sup> 5. Col. II czytamy: odnośnie do forum juridika (w. 13) Ἦρωνα... χειρογραφηκέναι καταντήσειν εἰς Ἀλεξάνδρειαν a z Lond. II n. 196 p. 152 ff. Col. I, 3 dowiadujemy się, iż Agrippianus (Ἰκανὸν δοῦς προσ[κ]αρτερεῖν τῷ Νεοκύδει) złożył vadimonium, iż stanie przed juridikiem Neocydesem i to jak z całego przebiegu sprawy wynika, nie gdzieindziej jak przed jego forum w Aleksandryi<sup>2)</sup>. Taksamo nie znajdujemy w źródłach ani jednego dowodu na to, iżby prefekt kiedykolwiek delegował juridika do odbywania konwentu; BGU 378<sup>3)</sup> nie może tutaj wcale wchodzić w rachubę; z dokumentu tego bowiem nie jest w ogólności widoczne, iżby prefekt delegował juridika, najmniej zaś by go delegował do odbycia konwentu. Taksamo nie posiadamy ani jednego dokumentu prywatnego: skargi czy pełnomocnictwa, w którymby strony biorące wzgląd na konwent wspominały o tem, iż urzędnikiem konwentu odbywającym może być także i juridicus Alexandriae. W Oxy IV 726<sup>4)</sup> upoważnia n. p. Apollonius, który z powodu swej choroby nie może stawić się ἐπὶ τὸν τοῦ νομοῦ διαλογισμὸν, drugą osobę do zastępstwa: w. 16 ἐπὶ τε τοῦ κρατίστου ἡγεμ[ό]νος Περωνίου [Μαμ]ερτείνου καὶ τοῦ ἐπιστρατή[γο]υ Γελλίου Βά[σ]σου ἢ κ[α]ὶ ἐφ' ἑτέρων κριτῶν, podczas gdy w innych dokumentach jak n. p. w Lond. II 358 (S. 171) czytamy παρεσομένους αὐτοὺς ἐπὶ τὸ ἱερῶτατον τοῦ ἡγεμόνος βῆμα ὅπου ἐὰν τοῦ νομοῦ διαλογισμὸν [ἦ] δικαιοδοσίαν ποιή[σῃ] κτλ.). Zarzuty te zaś przemawiają tak silnie przeciw hipotezie Mitteis'a, iż niepodobna kwestyi na wstępie tego rozdziału poruszonej, inaczej jak w duchu pierwszej alternatywy rozwiązać.

Wykonywał tedy prefekt swoją juryzdykcyę wyłącznie w Aleksandryi a w jakich ją wykonywał sprawach, wykazuje następujące zestawienie:

<sup>1)</sup> por. o tym dokumencie: Wilcken: *Observationes* S. 8. Wenger: *RhtP.* S. 66<sup>1</sup>, 70<sup>1</sup>, 84.

<sup>2)</sup> por. Meyer: *Archiv* III S. 103.

<sup>3)</sup> por. do tego papyrusu Mitteis: *Hermes* T. 30. S. 577 Wenger: *RPSt.* S. 154 — Milne S. 232. n. 26.

<sup>4)</sup> por. do tego trafne uwagi Wengera: *Stellvertretung* S. 142. 145.



załatwiane przez *juridika Alexandreae* noszą wyłącznie charakter cywilny<sup>1)</sup>. Spotykamy wśród nich zarówno procesy spadkowe, jak procesy z dziedziny prawa rzeczowego lub obligacyjnego, nigdy zaś procesy karne. Przemawia to zatem, że kompetencja *juridika* ograniczoną była wyłącznie do załatwiania spraw cywilnych, że zatem *juridicus* to, jak już przypuszczał Wenger<sup>2)</sup>, sędzia wyłącznie cywilny. To ograniczenie kompetencji *juridika* wyłącznie do załatwiania spraw cywilnych z dwóch względów na szczególną zasługuje uwagę: raz dlatego, że potwierdza ono wzmiankę źródłową, iż *juridika* wysłano do Egiptu *ad jurisdictionem*, t. j. do sprawowania jurysdykcji cywilnej<sup>3)</sup>, powtóre i z tej przyczyny, iż uzupełnia ono w pewnym kierunku naszą powyżej wyliczoną tezę, iż do wykonywania jurysdykcji karnej wyłącznie *δικαστήριον* prefekta było powołane.

Ustaliwszy w ten sposób kompetencję rzeczową *forum juridica*, wypada nam obecnie przejść do jego kompetencji personalnej a w szczególności do pytania, czy kompetencja ta rozciągała się na wszystkich mieszkańców Aleksandryi, czy też tylko na pewne grupy ludności tamże zamieszkałe. Źródła epigraficzne przemawiałyby na pierwszy rzut oka niewątpliwie za pierwszym przypuszczeniem; inskrypcje bowiem określają *juridika* jako *juridika Alexandreae*<sup>4)</sup>, a już najprostsze reguły interpretacyjne, nakazywałyby tem określeniem objąć miasto Aleksandryę wraz z całą ludnością tamże zamieszkałą, bez ograniczenia. Interpretacja taka jednakowoż mimo wszystko nie byłaby trafną; źródła bowiem określają niekiedy *juridika* także jako *juridika Alexandreae et Aegypti*<sup>5)</sup>, mimo, że jak niżej wyka-

<sup>1)</sup> O sprawy cywilne chodzi, prawdopodobnie tak w BGU 5. C. II. jakoteż w opisanem Cat. Nr. 10226. Fragment of an account of judicial proceedings mentioning a letter of the praefect Honoratus and the decisions of Calpurnianus and other *δικαιοδότης*, jak wreszcie w liście prywatnym BGU 1042 (Fragm. s III w.).

w. 3. Γ[νώσκα]ν [σ]ε θάλω ότι έξαρχο (w. 4) μένο[υ] Ιο]υλιανοῦ ή γόνη έκείνη (w. 5) έ[v]έτηχ[ε τ]ή δικαιοδότη και ά [.]η[.]αζή (w. 6) με προσκαρτερεῖν τῶ (w. 7) βήμ[α]τι αὐτοῦ

jak wkońcu w Oxy III, 578 „Beginning of 15 lines from an account of judicial proceedings mentioning Σαντιανός νομ[ικός] and Φλαβίος Πραμπος δ δικαιοδότης (2 wiek).

<sup>2)</sup> por. Wenger: *Rechtshist. Papyrusst.* S. 156.

<sup>3)</sup> por. Meyer: *Berl. Phil. Wochenschrift R.* 1902, S. 818. Co się zaś tyczy kwestyi czy *juridicus* był sędzią samodzielnym, por. Ruggiero tamże l. c. „Come i legati *juridici* di altre provincie imperiali anch'egli riceve il mandato direttamente dall' Imperatore e non già dal praefectus, per la ragione che anche questi essendo legato dell' Imperatore non può delegare il potere a lui delegato (D. 21. 5. pr.; 2, 1, 5, 6)“.

<sup>4)</sup> C. VI. 1564, 1638 VIII, 8925, 8934 a do tego Ruggiero: *Dizionario S.* 280.

<sup>5)</sup> por. Hirschfeld: *Verwaltungsbeamte* str. 351.

żemy, kompetencya jego li tylko na pewną grupę ludności w χώρα zamieszkałą się rozciągała. O wiele poważniejszym argumentem, przemawiającym za powyższą hipotezą, wydaje mi się argument następujący: O ile nam wiadomo, nie istniały w epoce rzymskiej w Aleksandryi odrębne władze sądowe autonomiczne, czyto egipskie, czyto greckie; źródła wspominają wprawdzie o *δυναστὶ νόμοι*, ale ustawy te były niewątpliwie kodeksem prawa materyalnego, nie zaś ustawą organizacyjno-sądową<sup>1)</sup>; przypuszczając tedy, iż kompetencya personalna juridika odnośnie do ludności zamieszkałej w Aleksandryi, jakimkolwiek personalnemu ulegała ograniczeniu<sup>2)</sup>, stanęlibyśmy przed zagadką, przed jakim forum owa z pod jurysdykcji juridika wyjęta, a w Aleksandryi zamieszkała ludność naruszenia swoich praw prywatnych dochodzićby mogła, skoro prefekt w Aleksandryi tylko sprawy karne rozstrzygał, konwenty prowincjonalne, kompetencyą swą tej ludności nie obejmowały, władz sądowych rodzimych, czyto greckich czy egipskich o ile nam wiadomo nie było, a arcysędzia jak się zdaje, ani jako samoistny sędzia ani jako stały delegat prefekta w Aleksandryi, jurysdykcji cywilnej nie wykonywał.

Czy jednakowoż kompetencya juridika rozciągała się także i na χώρα, i na mieszkańców prowincyi?<sup>3)</sup> Źródła nie pozwalają ani na chwilę wątpić, że tak było<sup>4)</sup>. Kwestyą jest tylko, czy obejmowała ona wszystkich mieszkańców prowincyi, czy też tylko pewne jej grupy. Chcąc w tym kierunku zadowalniająco otrzymać odpowiedź, nie od rzeczy będzie zestawić odnośne papyrusy:

BGU 327. ma za przedmiot skargę weterana Longinusa Apollinarisa, występującego imieniem Nie-Rzymianki obdarowanej legatem w διαθήκη Φωμαική zmarłego weterana Fabriciusa Macera, ἀπὸ στόλου

<sup>1)</sup> por. Oxy IV. 706.

<sup>2)</sup> por. Ruggiero: Disionario S. 281 „È anche poco probabile che nei processi fra gli indigeni della città siano stati competenti i magistrati locali e in quelli fra Greci, Egizii, Giudei e Romani abbia giudicato il *juridicus*“.

<sup>3)</sup> por. Meyer: Berliner Philologische Wochenschrift R. 1902. S. 818. Ucsony ten odnośnie do pracy Wengera sasnacza, „Inbesug auf die örtliche Competenz des *δικαιοδότης* (*juridicus Alexandreae* aber auch *juridicus Aegypti* C. X 6976), folgt Verf. (t. j. Wenger) mit Recht der Ansicht Mommsens, wonach sie auf ganz Aegypten ausgedehnt, nicht auf Alexandrien beschränkt war“. O ile to zapatrywanie jest słusznem, a w szczególności jak należy tłumaczyć wyrażenie *juridicus Aegypti* sobaczmy niżej. Z ciekawych zresztą jego wywodów cytuję jeden punkt: „Delegationen durch den Praefekten konnte ich nicht“. (S. 819). Do tego punktu powrócimy przy omawianiu jurysdykcji arcysędziego,

<sup>4)</sup> por. Wenger: Rechtshistorische Papyrusstudien S. 155. Mitteis: Hermes T. 30. 577.

πραυτοῦ Μεισηνῶν przeciw dziedzicowi, Rzymianinowi Gajusowi Longinowi Kastorowi zamieszkałemu jak się zdaje we wsi Karanis, powiatu Arsinoeites<sup>1)</sup>.

BGU II. 378. zawiera prośbę małoletniego Rzymianina, zamieszkałego w Arsinoe, który z powołaniem się na lex Plaetoria, domaga się unieważnienia aktu egzekucyjnego a mianowicie t. zw. *ingressio in bona minoris*, uzyskanej przez jego przeciwnika, nazwiskiem Saturninus od juridika na podstawie dokumentu zaopatrzonego klauzulą egzekutywną<sup>2)</sup>.

Lond. II. 198. (S. 172) zawierający skargę małoletniego Rzymianina, przeciw matce i ojczymowi, omówiliśmy wyżej;

BGU 1018, Lond. II. 196 (p. 152) i Catt. verso odnoszą się wkońcu do sporu cywilnego między Druzillą, występującą imieniem swych małoletnich synów a Julusem Agrippianem, obywatelami rzymskimi, zamieszkałymi w Ἡρακλείδου μερίς powiatu Arsinoeites<sup>3)</sup>.

Ze zestawienia tego wypływa, iż kompetencya juridika odnośnie do χώρα nie była nieograniczoną<sup>4)</sup>. Wśród spraw przedstawianych wzgl. załatwianych przez juridika spotykamy wyłącznie procesy, w których jako pozwani występują Rzymianie, nie spotykamy zaś, procesów, w którychby jako pozwani występowali Grecy lub Egipcyanie. Przemawia to zatem, iż kompetencya juridika li tylko na Rzymian w χώρα zamieszkałych się rozciągała, że zatem tylko spory czysto rzymskie lub (jak w BGU 327) spory mieszane jego podlegały orzecznictwu.

A z tym rezultatem pozostaje w najlepszej harmonii BGU 5. Col. II. W dokumencie tym żali się Achilles syn Origenesa, że jego egipcscy przeciwnicy:

w. 13. χειρογραφημένα τῆι τοῦ (w. 14) Ἄθρο μὴνός τοῦ  
αἰ ἐν ἡμέραις μ καταστήσειν εἰς Ἀλεξάνδρειαν καὶ ἄρκους  
(w. 15) δώσειν μὴ παποιηκ(έναι)

przrzekli zatem zjawić się przed forum juridika (por. w. 16. 17) w Ale-

<sup>1)</sup> Gradenwitz: Einführung 17. Meyer: Heerwesen. S. 126<sub>478</sub>. 180<sub>487</sub>.

<sup>2)</sup> por. Wenger: RhPSt. S. 126. Gradenwitz: Einführung 34 i 35. Mitteis: Hermes T. 30. S. 577.

<sup>3)</sup> por. o tym procesie znakomity komentarz Meyera: Archiv III. S. 55—105.

<sup>4)</sup> Nie stoi z tem w sprzeczności, iż juridicus nazwany jest w źródłach „juridicus Aegypti“, bo faktycznie wykonywał i nad Egiptem jurysdykcyę, jakkolwiek w ograniczonym zakresie. Autorowie, którzy się tą kwestyą zajmowali, o ile widzę, kwestyi jak dalece personalna jego kompetencya się rozciągała, nie porusają. (por. Mommsen: Röm. Gesch. V. 567. Jouguet-Collinet: Archiv I, 306. Wilcken: Archiv I. 312. Meyer: Archiv III. S. 105).

ksandryi, że jednakowoż tego przyrzeczenia nie dotrzymani. Już Mitteis<sup>1)</sup> zwrócił uwagę na to, iż mamy w tym wypadku do czynienia z układem prorogacyjnym, mocą którego strony w miejsce konwentu prorogują stałe forum juridika w Aleksandryi. Ten układ prorogacyjny dowodzi przynajmniej tyle, iż Egipcyanie zamieszkali na prowincyi w zwyczajnym biegu rzeczy kompetencyi juridika nie ulegali<sup>2)</sup>, że zatem poza χώρα wbrew swej woli pozywani być nie mogli. O takiż układ prorogacyjny rozchodzić się będzie zapewne także w BGU 361 Col. II 1—9, gdzie wedle trafnej interpretacji Wengera<sup>3)</sup>, strony przerywają rozprawę przed strategiem i układają się, iż po zasiewach staną przed forum juridika w Aleksandryi<sup>4)</sup>.

Pozostajemy zatem przy tem, iż kompetencya juridika rozciągała się prócz Aleksandryi także w pewnym kierunku i na χώρα, i tylko tą ostatnią okolicznością da się wytlómaczyć fakt, iż iudicis wydaje organom administracyjnym w χώρα urzędującym polecenie bądźto celem przeprowadzenia pewnych dochodzeń, bądźto celem przeprowa-

1) por. Hermes T. 30. str. 576, uw. 3.

2) inaczej Wilcken: *Observationes* S. 9, który z tego papyrusa następujący wyciąga wniosek: *Ut aegre ferendum est, quod non elucet, de quibus causis ad iudicium eatur, hoc certe patet iudicis Alexandriae potestatem in quibusdam causis etiam ad nomos Aegypti pertinuisse atque Aegyptios omnium nomorum, cum de talibus rebus litigarent, Alexandriae ab iudice jus petere debuisse.*

3) por. Wenger: *Rechtshistorische Papyrusstudien* S. 71, uw. 1. Dokument ten zawierający wyciąg z *δικομηματισμοῦ* stratega posiada następujące bramienia:

(w. 5) Ἀφο[τ]έ

(w. 6) ῥων ἀξιούτων προθεσμίαν λαβεῖν

(w. 7) ὁ στρατηγὸς εἶπεν. Μετὰ τὴν κατασκο

(w. 8) ράν δύνασθε ἐπ' αὐτοῦ π[ρο]φανθῆσαι

(w. 9) Ἀπέγων

4) Nie o układ prorogacyjny ale o vadimonium złożone w toku postępowania, które z układem prorogacyjnym nie ma nic wspólnego, chodzi natomiast w słynnym procesie Druzilli w Lond. 196 p. 152. Col. I 3; por. Meyer: *Archiv* III S. 102. Z przedstawienia jego okazuje się, że to vadimonium danem zostało Neocydesowi, iudikowi, w czwartej fazie procesu. Meyer mianowicie dzieli ten proces na następujące stadya: 1) Skarga Druzilli przeciw Juliuszowi Agrippianowi przed Asklepiadesem (Catt. I, 13—35), 2) Skarga Druzilli przeciw opiekunowi testamentowemu Juliuszowi Agrippianowi przed iudikiem Julusem Maximianem (Catt. II, 10—III, 14, i Nowa rozprawa przed iudikiem Maximianem w obecności nowo ustanowionych *ἐπίτροποι* (Catt. III, 14—26) a jako czwartą fazą procesu vadimonium dane nowemu iudikowi.

dzienia egzekucyi. Tak n. p. poleca *juridicus*<sup>1)</sup> w słynnym procesie Druzilli strategowi *ἐξέτασις* majątku Appollinarisa Catt. verso III. 22.

τὸν τοῦ νομοῦ στρατηγὸν ἐξετάσαι πάντα τὸν τοῦ ὑποχρέου  
πόρον καὶ ἐν πόσοις ἐστὶ τὰ ὀφειλόμενα καὶ δηλώσαι αὐτῷ

lub w BGU II. <sup>2)</sup> 378. w. 22. *ingressio in bona minoris* (w. 24)

ὅπως ἐν[β]ιβασθῆ [εἶ]ς τὰ ὑ[π]άρχον[ν]τά μοι ὄντα [ἐν συ]ντιμήσει  
τα[λά]ντων δέκα κτλ.

położone w Arsinoe. Do zarządzeń bowiem tego rodzaju uprawnionym jest w zakresie własnej kompetencji tylko *judex ordinarius* i tylko w tym zakresie obowiązane są organa mu podwładne, a do niesienia pomocy sądom powołane, do posłuszeństwa.

Nie pozostaje bynajmniej z tem w sprzeczności i nie przemawia za obszerniejszą jurysdykcją *juridika* BGU 5. Col. II. w. 15. gdzie czytamy:

καὶ τοῦ Ἡρώνο λέγοντος τὸν ἀντίδικον εἶναι τὸν μὴ κα (w. 16)  
ταπλεύσαντα, αὐτοῦς γὰρ ἐν Ἀλεξανδ(ρείᾳ) γενομένους ἐπιδε-  
δωκ(έναι) ἀναφ(όριον) [τῷ] δικαί (w. 17) οὐδὲτι καὶ ὑπογέ-  
γραφεῖται αὐτὸ „ἐντυχεῖν τῷ στρ(ατηγῷ)“ κτλ.

że Heron, zastępujący stronę egipską oświadczył, iż ich przeciwnik tj. Achilles sam nie stanął do rozprawy, że jego klienci natomiast stawili się w Aleksandryi i wręczyli *αναφόριον* *juridikowi*, a ten ich zapomocą *ὑπογραφῆ* „ἐντυχεῖν τῷ στρ(ατηγῷ)“ odesłał do stratega; *ὑπογραφῆ* ta bowiem nie zawiera żadnego zarządzenia wystosowanego do tego urzędnika, — zarządzenie takie wydane w tym grecko-egipskim procesie, przekraczałoby ramy kompetencji *juridika*, — ale zwykle pouczenie dla strony, zwykłą wskazówkę dla powodów, jakiej drogi użyć mają, aby dojść do swego prawa<sup>3)</sup>.

Streszczając nasze rezultaty powiemy: kompetencya rzeczowa *juridika* rozciągała się na sprawy cywilne, personalna natomiast na wszystkich mieszkańców Aleksandryi i na Rzymian w χώρα za-

<sup>1)</sup> por. Archiv III. S. 100.

<sup>2)</sup> por. Wenger: RPSt. S. 126.

<sup>3)</sup> por. do tego Wilcken: *Observationes* S. 8. Podnieść przytem wypadła jedną jeszcze okoliczność: strony w tym procesie umówiły się, iż staną przed forum *juridika*; jedna ze stron nie dotrzymała umowy; strona stająca wręcza *αναφόριον* *juridikowi*; ciekawe jest jego zachowanie: uważając, iż wobec tego stanu rzeczy nie posiada właściwie kompetencji do zajmowania się tą sprawą, gdyż strony to Grecy wgl. Egipcyanie — w ogólności nic nie zarządza — ale nakazuje stronie stającej udać się do stratega, tj. do urzędnika konwent przygotowującego, aby ten zarządził, co potrzeba.



mieszkałych; nie wykonywał tedy *juridicus* jurydyceki karnej w ogólności, jurydyceki cywilnej zaś o tyle, o ile chodziło o mieszkańców prowincyi, nie należących do narodowości rzymskiej; jedną bowiem i drugą wykonywał prefekt. Widocznem stał, iż jurydyceka *juridika* uzupełniała się z jurydyceką prefekta; lukę jaką pozostawiał pierwszy, uzupełniał drugi; obaj razem wyczerpywali pełnię władzy jurydycecyjnej nad Egiptem. Czy wobec tego rozdziału kompetencyi obu tych urzędników, możliwem jest, aby i trzeci urzędnik rezydujący w Aleksandryi, arcysędzia, jurydycekę stałą tamże wykonywał, wykaże rozdział następny.

## II.

Obok jurydyceki spornej wykonywa *juridicus* także i t. zw. sądownictwo w sprawach niespornych. W D 1, 20, 1 powiada Ulpian l. 26. ad Sab. „*Adoptare quis apud juridicum potest. quia data est ei legis actio*“, co się zaś tyczy specyalnie prawa ustanawiania opiekunów, to wedle Ulpiana 1, 10, 2 „*juridico, qui Alexandriae agit, datio tutoris constitutione divi Marci concessa est*“. W papyrusach jednakowoż spotykamy wypadki, w których *juridicus* ustanawia opiekunów i przed wydaniem tej konstytucyi. Mam tu na myśli słynny genewski<sup>1)</sup> papyrus opublikowany przez Wilckena w *Archiv für Papyrusforschung* T. III S. 368—379 i papyrus Catt. II. 17. i Catt. III 9. verso. W pierwszym przedstawia się sprawa jak następuje: Po śmierci swego męża zaprezentowała Petronilla *juridikowi* dla swego małoletniego syna L. Herenniusa dwie osoby do *ἐπιτροπή* (I 14, II 18/9). por. z tem:

(Col. II. w. 15. [E]γραψάς μοι Καλουείσιον Πατρόφιλον τὸν κράτιστον [δικαι] w. 16. [ο] δότην ἧς ἔγραψέν σοι ἐπιστολῆς περὶ καταστάσεως [ἐπιτροβ] w. 17. πων Λουκίου Ἐρεννίου ἀφήλικος ἀντίγραφον πε[.... w. 18. [...δπως?] χ[α]τ[χ] τῆς ὑ[πὸ] Γε...ίας Πετρωνίλλης μ[ητρὸς] w. 19. αὐτοῦ ἀν[α]δ[ο]-  
θέντας εἰς τὴν ἐπιτροπήν δηλώσωι).

*Juridicus* jednakowoż na razie żadnej z obu osób opiekunem nie ustanowił, ale wprzód polecił strategowi zbadać, która z nich więcej na

<sup>1)</sup> Co do tego papyrusu ob. Erman: „Eine römisch-ägyptische Vormundschafts-sache aus dem J. 147/8 (*Zeitschrift für Rechtsgeschichte* T. 15. Röm. Abth. S. 241/5) dalej Mitteis (*Zeitschrift der Sav. Stfsg.* RA 25, 375) Gradenwits: *Archiv f. Papyrusforschung* T. II. S. 576 uw. 3. Meyer: *Archiv für Papyrusst.* III. S. 105. Wenger: *Rechtshistorische Papyrusstudien* S. 139.

zaufanie zasługuje. (w. 19) [ἐπότε]ρος (20) αὐτῶν [ἀξι]οπιστότερ[ός] ἐστιν <sup>1)</sup>. W drugim natomiast wypadku czytamy o następującem oświadczeniu juridika Catt. verso Col. II. v. 17. „Γράψω τῷ τοῦ νομ[οῦ στρατη]γῶ ἕνα (w. 18) τοῖς παιδίοις δύο ἐπι[τροποι] ἀποκατα (w. 19) σταθῶσι“. Jak pogodzić te dwa świadectwa papyrusowe z powyżej cytowanym fr. Ulpiana. Meyer <sup>2)</sup> przyjmuje, iż relacya Ulpiana polega na błędzie i że wobec tego prawo ustanawiania opiekunów już przed wspomnianą konstytucyą zostało nadane juridikowi. Ale przeciw temu słusznie podnosi Wilcken <sup>3)</sup>, iż niepodobna poświęcać powagi Ulpiana dla tekstu papyrusowego, zwłaszcza, że oba papyrusy nie dają najmniejszej podstawy do przypuszczenia, iż juridicus w obu wypadkach nie występował jako delegat prefekta. Musimy tedy mimo wszystko przyjąć relacyę Ulpiana za prawdziwą, a kwestya jaka się w tym wypadku nasuwa jest tylko ta, czy konstytucya ta nadała juridikowi prawo ustanawiania opiekunów dla małoletnich Rzymian, czy też także i dla innych mieszkańców Egiptu. Źródła nie przemawiają ani za jednym, ani za drugim przypuszczeniem; w obu bowiem wyżej wymienionych wypadkach są wprawdzie małoletni Rzymianami ale nie należy zapominać, iż juridicus występuje w nich niewątpliwie jako delegat prefekta; wobec tego stanu rzeczy zmuszeni jesteśmy kwestyę tę pozostawić nierozwiązaną <sup>4)</sup>.

### § 3. Arcysędzia Aleksandryi.

Trzecim urzędnikiem, o którym nam wiadomo, iż wykonywał juryzdykcyę w tej epoce jest arcysędzia. Odnośnie do jego kom-

<sup>1)</sup> por. Wilcken: Archiv f. Pap. III. S. 378.

<sup>2)</sup> por. Meyer: Archiv f. Pap. III. S. 106.

<sup>3)</sup> por. także Mitteis: u Hirschfelda: Die Kais. Verw. Beamten (2 wyd.) S. 351, uw. 2.

<sup>4)</sup> Inną jest rzeczą, w jakim stosunku pozostawał prefekt do juridika w dziedzinie juryzdykcyi niespornej pod względem terytoryalnym; czy mianowicie juridicus konkurował na tym punkcie z prefektem czy nie, czy zatem terytoryalnie kompetencya ich od siebie była oddzieloną; możliwem byłoby, że juridicus wykonywał juryzdykcyę niesporną nad tem terytoryum, wzgl. nad temi osobami, nad którymi wykonywał juryzdykcyę sporną; t. j. nad osobami zamieszkałymi w Aleksandryi wzgl. Rzymianami zamieszkałymi na prowincyi, podczas gdy juryzdykcyę niesporną nad resztą Egiptu wykonywał prefekt; ale jest to hipoteza, przeciw której przemawiałby Oxy IV. 720.

Literatura: Gradenwitz: Hermes 28, 331, Mitteis: Hermes 30, 578. Milne: History of Egypt Appendix IV, 194—200. Wenger: RHPSt. 149—153. Wilcken: Philologus: T. 53. S. 109. Observ. 9, 10. Meyer: Archiv III. S. 74, 75. Simaika: 123—125, 216—217, Boulard: S. 22, 23. Preisigke: Strassb. Pap. S. 22.

petencji przyjęło się za przykładem Wengera w nauce zapatrywanie, iż arcysędzia występował w dwojakiej roli: raz jako samoistny sędzia cywilny, powtóre jako delegat prefekta na konwencji. Zadaniem tego rozdziału, będzie udowodnić, iż arcysędzia poza wypadkami delegacyi a casu ad casum, stałej juryzdykcyi ani jako delegat ani jako samoistny sędzia nie wykonywał, i że o ile występował samodzielnie, występował w roli sędziego rozjemczego.

## I.

Przy badaniu juryzdykcyi arcysędziego, należy w pierwszej linii wyłączyć te papyrussy, co do których oddawna nam wiadomo, iż odnoszą się one nie do juryzdykcyjnej, ale notaryalnej jego działalności. A mianowicie:

BGU 73<sup>1)</sup>: list Klaudiusa Philoxena Neokora, byłego eparcha pierwszej damasceńskiej kohorty i arcysędziego do stratega powiatu Arsinoeites z następującem poleceniem:

(w. 8) Βι[βλι]διον Ἰουλίου Ἀγριππιανοῦ ση (w. 9) μειωσάμενος  
ἐπιστά σοι, ἐάν (w. 10) οὖν τὰ δι' αὐτοῦ δεδηλωμένα (w. 11)  
ἀληθῆ ἢ καὶ μηδὲν ἐμπόδιζῃ, (w. 12) εὖ ποιήσεις ἐπιστελλας  
τοῖς τῶν (w. 13) [...]ων τοῦ ὑπό σοι νομοῦ (w. 14)  
[β]ιβλιοφύλαξιν ἐπιλαβοῦσι τὸν (w. 15) χρ[η]ματισμὸν ἐπε[ι]-  
καί[μ]ενον (w. 16) ποιήσασθαι τὰ τῆς παραθέσεως ὡς (w. 17)  
κα[α]θήκει·

BGU 241: podanie dwóch braci Apolloniusa i Kastora rodem z Karanis, powiatu Arsinoeites, skierowane do arcysędziego o zarejestrowanie kontraktu, mającego za przedmiot podział ich majątku<sup>2)</sup>.

BGU 455: podanie M. Lucretiusa Pudensa, żołnierza legionis XX centuriae Coccei Pudentis, skierowane do arcysędziego z prośbą o zarejestrowanie przedłożonej kopii χειρόγραφον, wystawionego mu przez Longinusa Fabullusa, żołnierza classis Alexandrinae Liburnae solis jako pokwitowanie otrzymanej zapłaty za nieoznaczoną bliżej stodołę<sup>3)</sup>.

BGU 729: podanie niejakiego Apollinarisa żołnierza alae primae

<sup>1)</sup> por. do tego: Mitteis: Hermes 30. S. 602, uw. 1.

<sup>2)</sup> por. Gradenwitz: Einführung S. 70, 73, 74, 125, 126.

<sup>3)</sup> por. Gradenwitz: Einf. 92.

centuriae primae Apamenorum, w którym tenże oświadcza, że od niejkiej Sarapias, działającej tutore auctore Gajo Petronio Marcello, otrzymał depozyt złożony z sukien kobiecych i kosztowności z obowiązkiem zwrotu ich w każdej chwili, ἀνύδουον παντός κινδύνου<sup>1)</sup>.

BGU 741: podanie wystosowane do arcysędziego, w którym dłużnik oświadcza, iż od wierzyciela otrzymał pożyczkę hipoteczną w kwocie 800 drachm a zarazem wymienia skutki jakie ma ponieść, jeśli wypożyczonej sumy w przepisany czasie nie spłaci<sup>2)</sup>.

Grenf. II 71: pełnomocnictwo, mocą którego Petosiris i Petechon upoważniają niejkiego Aureliusa Mariana do zarejestrowania cessyi dóbr uskutecznionej przez ich ojca na ich rzecz i na rzecz innych osób w publicznym archiwum arcysędziego w Aleksandryi<sup>3)</sup>.

Rev. Et. Gr. 1894. VII. p. 301. n. 1: pełnomocnictwo wystawione przez dwie osoby trzeciej, aby przedstawiła arcysędziemu w Aleksandryi dokumenty odnoszące się do cessyi udziału, w pewnych interesach w Kysis, leżącym w Wielkiej Oazie.

Rev. Et. Gr. 1894. VII. p. 302. n. 3.: pełnomocnictwo podobne do poprzedzającego.

Oxyr 268: ugoda między kobietą nazwiskiem Ammonarion i jej córką Ophelas z jednej a jej kuzynem Antiphanesem z drugiej strony, mocą której Ammonarion otrzymuje z powrotem swój posag, w zamian za co zrzeka się Ophelas na jego korzyść swoich pretensyi do spadku po swoim zmarłym ojcu<sup>4)</sup>.

Leipz. 10.: podanie wierzycielki o zarejestrowanie hipotecznie zabezpieczonej wierzytelności, oddziedziczonej po ojcu, wraz oświadczeniem, iż wierzytelność ta jest wolną od zastawu<sup>5)</sup>.

Oxy IV. 727 (r. 154): συγχώρησις skierowaną do arcysędziego

<sup>1)</sup> Grd. S. 2, 16, 91, 92, 125.

<sup>2)</sup> Grd. S. 16, 22, 25, 26, 30, 31, 33, 85, 86, 87, 88, 89, 125.

<sup>3)</sup> Stellvertretung S. 106.

<sup>4)</sup> por. do tego dokumentu: Gradenwits: Einführung S. 146. Wenger: RPSt. S. 152. Milne l. c.

<sup>5)</sup> por. do tego dokumentu trafne uwagi Mitteis'a w jego Leipziger Papyri ad Nr. 10. Mitteis zaznacza, iż za zarejestrowanie dokumentów opłacało się 12 drachm, na rzecz Aleksandryi a nadto pewną opłatę na rzecz archiwum zastosowaną do wartości przedmiotu podlegającego zarejestrowaniu; odnośnie do przysięgi złożonej mającej zaznacza M. „Vor der Registrierung gibt sie — durch einen hierzu speziell Bevollmächtigten — die schriftliche Erklärung ab, dass die Schuld und Pfandurkunde echt ist (Col. II lin. 22); offenbar soll durch diese wahrscheinlich eidlich bestätigte und dem römischen Calumnieneid zu vergleichende Versicherung die willkürliche Registrierung unechter Urkunden, wenn auch nicht ausgeschlossen, so doch nach Möglichkeit erschwert werden“.

zawierającą pełnomocnictwo dwóch opiekunów dane trzeciej osobie, celem zastępowania ich w opiece na czas ich nieobecności<sup>1)</sup>.

Oxy IV. 719: podanie skierowane do stratega, komunikujące mu decyzję otrzymaną od arcysędziego, na skutek próby o zarejestrowanie kupna domu.

We wszystkich tu zestawionych dokumentach, o ile one mają za przedmiot zarejestrowanie kontraktów, nie znajduje się żadna wzmianka o tem, przed jakim forum spory, z takich kontraktów wypływające, mają być rozstrzygane; Milne<sup>2)</sup> i Wenger<sup>3)</sup> sądzą, że należy je przekazać arcysędziemu, opierając się widocznie na tym bardzo problematycznym wniosku: iż skoro dokument taki rejestruje arcysędzia, to i on zarazem w pierwszej linii do rozstrzygnięcia sporów na takich dokumentach się opierających jest powołany. Argument ten nie wytrzymuje m. zd. krytyki; z funkcji notaryalnej, jaką odnośnie do tych dokumentów arcysędziemu przypada, nie można bynajmniej wnosić, iżby tenże i legitymację, do rozstrzygnięcia odnośnych sporów posiadał; spory takie należy tedy bez różnicy przekazać sądom zwyczajnym i to stosownie do narodowości wzgl. zamieszkania osób w grę wchodzących, bądźto juridikowi, bądźto konwentowi.

## II.

Jako drugą grupę dokumentów odnoszących się do działalności arcysędziego, a które przy badaniu jego jurydykcyi również wyłączyć należy, wymieniam następujące:

Fir. 86 (z I w)<sup>4)</sup>: podanie wystosowane do arcysędziego, w którym dziedzic wierzyciela, uprasza, aby arcysędzia za pośrednictwem stratega powiatu Hermupolitańskiego doręczył dłużniczce, pozostającej w zwłoce z zapłatą długu wezwanie następującej treści:

w. 21. ὁπως ἀποδοῖ μοι τὰ τε προκείμενα κεφάλαια πάντα  
καὶ τοὺς τῶν ὑπερχροσίων μὲ (w. 22) [χρὶ ν]ῦν τόκοις καὶ τὰ

<sup>1)</sup> por. wydawcy szanującą: It is noticeable that, with the exception of 268, the persons concerned in all these cases are Roman citizens, and that the documents usually take the form of a συγχώρησις por. do tego dokumentu także Wenger: Stollvertretung S. 51, 58<sup>7</sup>, 188, 191<sup>1</sup>. 228.

<sup>2)</sup> Milne: A history of Egypt l. c.

<sup>3)</sup> por. Wenger: RPSt. S. 152.

<sup>4)</sup> do tego papyrusu wydanego już przez Breccię i Girolamo Vitellego w Rendiconti d. Reale Academia d. Lincei XIII. fasc. 5. (15. Mai 1904) S. 123, nadto Wilcken Archiv III. S. 307, szczególnie zaś Mitteis: Zeitschrift der Sav. Stifg. T. 27, S. 348, który rozbiera dokładnie stosunek prawny, zachodzący między wierzycielem, wzgl. jego dłużnikiem.

τέλη και δαπάνας ὁμοίως σὺν τόκοις ἢ εἰδη πρὸς μὲν τὰ διὰ τῶν συγγραφῶν ὀφειλόμενα (w. 23) [ἐμ]βαδεύοντα μοι (l. με) εἰς τὰς ὑποθεθ[ε]ιμένας ὡς προκεῖται ἀρούρας και κρατήσοντα αὐτῶν κυρίως και ἀποισόμε (w. 24) [νον] τὰ ἐξ αὐτῶν περιεσόμενα πάν[τα] ἐτι δὲ και οἰκονομήσοντα περ[ι] αὐτῶν ὡς ἐάν αἰρῶμαι μηδενὸς αὐτῇ (w. 25) μὴ [δ' ἀλλ]η ὑπὲρ αὐτῆς ἐξ ὑστέρου ἀπ[λῶ]ς περὶ τούτων καταλειπομέ[ν]ου λόγου ἀλλὰ και ἐξακολουθεῖν αὐτῇ τὴν (w. 26) [βεβα]ίωσιν ἀκολουθῶ[ς ταις διὰ τῶν [συν]γραφῶν δηλωθείσαις διαστολαῖς πρὸς δε τὰ διὰ τῆς διαγραφῆς ὀφειλόμε (w. 27) [να τ]ὴν πρᾶξίν με ποιησόμενον ἐξ ὧ[ν] ἐάν ἄλλων εὐρίσκω τῆς Διδύμης ὑπαρχόντων τῶν δὲ ἄλλων τῶν και' (w. 28) 'ἐμα]υτὸν και τὸν προγεγραμμ[έ]νον μου υἱὸν δικαίων πάντων κατὰ πάντα τρόπον ἀντέχομαι και ἀνθέξο[μαι] (w. 29) ἐν οὐδενὶ ἐλαττούμενος

t. j. aby dług zwróciła, gdyż w przeciwnym razie zostanie uskutecznioną embadeuza na grunta, na których dług ten zabezpieczono, wzgl. dokonane dalsze kroki egzekucyjne do realizowania praw jego służące.

Oxy III. 485 w. 8—35 (z r. 178)<sup>1)</sup>: podanie wierzyiciela, który sobie przy zawieraniu kontraktu pożyczki wyraźnie zastrzegł:

w. 19 ἐάν μὴ ἀπο (w. 20) δῶ ἐν τῇ προθεσμίᾳ μένειν περὶ ἐμὲ και τοὺς παρ' ἐ (w. 21) μοῦ μεταληψομένους ἀντί τε τοῦ κεφαλαίου και ὧν (w. 22) [ἐὰ]ν μὴ ἀπ[η]δοῖ τόκων τὴν κράτησιν και κυρείαν (w. 23) τῆς ὑπαρχούσης αὐτῇ δούλης Σαραπαίδος [τ]ότῃ οὐσης (w. 24) ὡς (ἐτῶν) κε ἐφ' οἷς ἄλλοις τὸ δάνειον περιέχει και αἰ ἐν αὐ (w. 26) τῷ ἐγγεγραμμέναι περὶ τε δρασμοῦ και θανάτου τῆς (w. 27) δούλης ἐπὶ τῇ ἐμῇ ἀσφαλείᾳ διαστολαὶ περιέχουσι

aby arcysędzia, za pośrednictwem stratega doręczył dłużniczece wzgl. jej dziedzicom, a jeśli ci są małoletni, ich opiekunom wezwanie:

w 32. ἐν' εἰδῶσι και ποιήσωνταιί μοι τὴν ἀπόδοσιν (w. 33) ἢ εἰδῶσι χρησόμε[νόν με] τοῖς ἀρμόζουσι περ[ι] ἐ]μβαδείας (w. 34) νομίμοις ὡς κ[α]θή[κ]ει:

Oxy III. 592 (opisany): podanie wystosowane do Sarapiona γενομένην πρυτανικῆ ἀρχοντ(ι) ἱερεὶ και ἀρχιδικαστῆ κ[α]ὶ πρὸς τῇ ἐπιμε]λείᾳ

<sup>1)</sup> Wydawcy zaznaczają: Appended at the foot are the authorization of the strategus that the claim should be duly forwarded as desired and a corresponding acknowledgement of receipt on the part of the defendant. Similar document are BGU 576 and 614. por. sresztą do tego dokumentu: Wenger: Stellvertretung S. 132, 148, 177.

τῶν χρηματιστῶν καὶ τῶν ἄλλων κριτηρίων przez osobę nazwiskiem Herais, w sprawie jej sporu z niejakim Markiem Aureliusem Asclepiadesem, o zabezpieczenie pewnej sumy pieniężnej. Wydawcy zaznaczają, iż o ile z fragmentarycznego tekstu tego papyrusu skonstatować można, układ jego jest podobny do układu Oxy III. 485. Nasuwa to przypuszczenie, iż i to podanie kończyło się takim samym wnioskiem jak podanie poprzednie <sup>1)</sup>.

Oxy II. 286. (z r. 82): podanie, które wydawcy włączają między prośby wystosowane do stratega, który jednakowoż ze względu na swą treść w tym związku wymienionym być winien. W podaniu tem wystosowanym zatem najprawdopodobniej do arcysędziego upraszają wierzyciele:

w. 14 συντάξει γράψαι τῷ τοῦ (w. 15) Ὀξυρυγχείτου ξενικῶν πράκτορι μεταδοῦναι τῇ τε (w. 16) Ζηναρίῳ καὶ τῷ Ἡρωῖ τοῦ δὲ τοῦ ὑπομνήματος (w. 17) [ἀ]ντίγραφον ὅπως παρέχωνται ἡμᾶς ἀπερισπάστους (w. 18) [καὶ] ἀπαρενοχλήτους ὑπὲρ τῆς προκειμένης ὀφειλῆς (w. 19) καὶ ἀποδώσειν ταῦτα ἢ εἰδῶσι ἐάν τι ἰς ταύτην πραχθῶ (w. 20) ἐσομένην μοι τὴν πρᾶξι ἐν παρὰ τε αὐτῶν καὶ ἐξ ὧν (w. 21) ἐάν εὐρίσκω κτλ. <sup>2)</sup>

BGU 888 (z r. 159 - 160) (w. 5—25): podanie wystosowane przez wierzyciela do arcysędziego (w. 5) Νικολάῳ Ἡρωδιαν[ο]ῦ γενομένου ἀρχιδικαστοῦ καὶ (w. 6) ὑπ[ο]μνηματογράφου σὺν γενομένην στρατηγ[ῶ]ν (w. 7) τῆς πόλεως ἱερ[ε]ῖ ἀρχιδικαστῆ καὶ πρὸς τῇ ἐπι[μ]ελεῖα [τῶ]ν χρηματιστῶν καὶ τῶν ἄλλων κριτηρίων, aby tenże doręczył dłużniczce wzgl. jej dziedzicom lub ustawowym zastępcom wezwanie, by dług zwrócić pod rygorem embadeuzy <sup>3)</sup>.

<sup>1)</sup> Above the petition is — powiadają wydawcy — the last line τοῦ δεδ[ο]μένου ὑπομνήματος... of an official letter (probably to the strategus) covering the petition which thus formed part of a series of documents arranged as in 485. (Dokument powyższy pochodzi z czasów Hadryana).

<sup>2)</sup> Wydawcy zaznaczają: Petition from a woman, to a high official, perhaps the στρατηγός. Owing to the loss of the beginning some points are obscure: but apparently the writer and her mother Thaësis, who both lived outside the Oxyrrynchite nome had borrowed from a woman called Philumene the sum of 2000 dr. on behalf of Heron, the son of Philumene, and Zenarion who was probably Heron's wife while Heron and Zenarion had made a contract with the writer that they would take all the responsibility for the repayment of the debt. The term of the loan having expired the writer was called upon by Philumene for repayment and accordingly appeals in the present document for leave of execution upon the property of Heron and Zenarion, as was guaranteed her in her contract with them.

<sup>3)</sup> por. do tego pap. Wenger: Stellvertretung S. 148.

BGU 578.<sup>1)</sup>: prośba wierzyciela wystosowana do arcysędziego, aby tenże za pośrednictwem stratega doręczył wezwanie dłużnikowi pozostającemu w zwłoce: „aby dług spłacił pod rygorem egzekucyi“  
Prośba ta brzmi: (w. 19):

και αξιω̄ ..... συντάξαι γράψαι τῷ τῆς Ἡρακλείδου μ[ερίδος]  
(w. 20) τοῦ Ἀρσινοείτου στρατηγῶ μ[ε]τ[ε]διδόναι τὰ τοῦ ἀντι-  
γρ(άφου) τῷ Ἰουλίῳ Μαρτιάλῳ ὅπως ποιήσῃται μοι τὴν  
ἀπόδοσιν ... εἰ δὲ μὴ ἐσομένην μοι τὴν π[ρ]ᾶξιν] ἐξ  
(w. 21) ὑπαρχόντω[κ αὐ]τοῦ κτλ.

BGU 614: podanie dziedzica wierzyciela<sup>2)</sup> skierowane do arcysędziego, aby tenże za pośrednictwem stratega doręczył wezwanie dłużnikom: (w. 25)

ἴν εἰδῶσι τὰ προκείμενα [καὶ ἐάν] εὐγνωμονῶσι ὅπαντῶσι  
πρὸς τὴν ἀπόδοσιν εἰ δὲ μὴ, κατὰ τὴν δοθ[ε]ισά]ν μοι ὑπὸ  
τοῦ λα[μ]προτάτου ἡγεμόνος ὑπογραφ<ήν> κτλ. (w. 26) σαφῆ  
εἶναι χ[ρ]ησόμε[ενόν] με πρὸς αὐτοὺς η[...]. ἐπὶ τοῦ  
ἱερ[ε]ῶς καὶ ἀρχι[δι]κ[α]στοῦ ἢ ἐφ' ὧν ἐάν ἐτέρων δέη δικαστῶν  
(w. 27) ὧ ἔχω δικαίῳ.

Lond. III 908 (r. 139) (S. 132): podanie niejakiej Eudaemonis, córki Marcusa Ulpiusa Sarapiona, skierowane do arcysędziego, zakończone następującymi słowy:

(w. 29) ἡγοῦμαι συντάξαι γράψαι τῷ τοῦ Ἐ[ρ]μοπο

(w. 30) λίτου στρατηγῶ μεταδοῦναι αὐτῷ τοῦδε τοῦ ὑπομνήματος α[ντ]ίγρ[α]

(w. 31) φον ὅπως εἰδῆ ἀκυρον καὶ ἀνωφελὲς κριθησόμενον ὁ μετέδωκεν

(w. 32) ὑπόμνημα καὶ ὅσα ἐάν εἰς ὕστερον μεταδῶ κ[α]ὶ ὁμοίως ὅσα [μ]ετέ

(w. 33) δωκεν ἢ γύνη αὐτοῦ Ἐρμόνη μ[α]λλον δὲ ἀποδοῖ μοι ἂ ὀφει-  
λεν τότε

(w. 34) τῆς ἐνεχυρασίας καὶ καθ' ἑτέρα χειρόγραφα ἢ εἰδῆ ἐσομένην μοι

(w. 35) τὴν πρᾶξιν ἐξ ὑπαρχόντων αὐτοῦ κτλ.

Wszystkie te dokumenty — jak widać z ich treści — mają na celu wezwanie dłużników do zapłaty pod groźą użycia środków przymusowych, w Fir. 86 i Oxy III 435 wyraźnie pod groźą t zw. ἐμβαδεία. Dokumenty te mają zatem za zadanie przygotowanie egzekucyi,

<sup>1)</sup> por. do tego papyrusa Mitteis: Hermes 32. S. 644, Gradenwits: Einführung S. 38, 39, Milne: A history of Egypt S. 4.

<sup>2)</sup> por. Gradenwits: Einführung S. 39, Mitteis: Hermes S. 32, S. 648.



której dozwoleństwo leży jednakowoż jak świadczą Fir. 56<sup>1)</sup>, BGU 1038<sup>2)</sup> i Fir. 55<sup>3)</sup> nie w mocy arcysędziego ale w mocy prefekta. Dlaczego jednakowoż strony mimo to z podaniami tego rodzaju do arcysędziego, t. j. urzędnika *κατ' ἐξοχήν* notaryalnego się zwracają odgadnąć łatwo: przyczyna tego może leżeć tylko w tem, iż wezwania tego rodzaju rejestrowano, i że tego rodzaju zarejestrowane wezwania wyprzedzały zazwyczaj właściwe kroki egzekucyjne<sup>4)</sup>. Dokumenty te nie odnoszą się zatem do działalności procesowej arcysędziego, lecz do działalności od procesowej odmiennej, działalności notaryalnej.

### III.

Jako ostatni dokument odnoszący się do działalności arcysędziego, a który przy badaniu jego juryzdykcji wyłączyć należy, wymieniam Fir. 56<sup>5)</sup>. Dokument ten zawiera prośbę do prefekta o dozwoleństwo embaudeuzy (w. 10—17), na którą tenże zezwala

(w. 6) Ἀναγνωσθείσης ἐντεύξεως Αὐρηλίας Ἀρητοῦτος τῆς καὶ Ἡρωνοῦτος Ἡρωνος Ἀγ[των]ᾶτος ἀστῆς τῆς δὲ δι' αὐ[τῆς] δεδηλω[μ]ένης κατα[γρα(φῆς)] ὑπογεγρα(μμένης) ἐπενηνεγμένης καὶ του λεγομ(ένου) δια (w. 7) πέσταλθαι Αὐρηλ(του) Θεώνος ὑπογεγρα(αμμένου) [δι]απέσταλθαι πρὸς τ[ῆ]ν τοῦ χρηματι[σμοῦ] τελείωσι[ν] συνέκρει[α γραφῆ]ναι καὶ πεμφ[θῆ]ναι τῆς ἐντεύξεως ἀντίγ(ρα(φον) τῆ τοῦ Ἑρμ[ο] (w. 8) πολέιτου στρα(τηγῶ) ἵν' ἐὰν παρ[οῦ]σα ὑπ[ακού]ῃ ἡ Αὐρήλια Ἀρητοῦς ἡ καὶ Ἡρωνος [καὶ εὐδ]οκῆ τοῦ τοῖς καὶ προσῆται [. . . . .] .υ νομίμου [τῆν] καθήκουσαν χειρογρα(φίαν) περὶ τοῦ ἀληθῆ εἰ (w. 9) ναι τὰ διὰ τῆς ἐντεύξεως δε[δηλω]μέν[α] καὶ μηδὲν ὑπενάντιον ὥρον[ο]μήσθ[αι] τὸ τηγκαῦτα διαστελαμ[ένη] τοῖς οὔσι < ? > ἐν τοῖς κα[τα]γε[γραμμένοις] ἐκχωρεῖν ἐκ τούτων ἐν ἡμέραις (w. 10) [δ]έκα

<sup>1)</sup> por. w. 6—10 a do tego: *Mitteis: Zeitschrift der Sav. Stfg. T. 27, S. 346*, także: *Gradenwitz: Berliner Philologische Wochenschrift 1916, Str. 1353.*

<sup>2)</sup> por. w. 13—18, i do tego *Gradenwitz l. c.*

<sup>3)</sup> por. w. 12—22.

<sup>4)</sup> Czy może owe *διαστολικόν* (sc. *ὁπόμνημα*), o którym wspomina *Atene e Roma* Nr. 89 p. 335, jako kroku wyprzedzającym t. zw. *ἐμβάδεια* nie jest identyczne z naszym wezwaniem? por. także: *μη προσδοκόμενοις [ου. προσδοκῆσθαι] ἀνανεώσεως ἢ διαστολικὸς ἢ ἑτέρου τινός*, w której to formie wymawiają sobie wierzyteli hipoteczni, iż do realizowania ich pretensyi nie będzie potrzebną ani *ἀνανεώσις*, ani *διαστολικόν* ani nic innego. Por. jednakowoż Fir. 55, w. 19, gdzie wyrażeniem *προδιαστολαμῆνος* „é messa — zd. wyd. — come condizione necessaria la comunicazione del *διαστολικόν* (*ὁπόμνημα*) per passare alla *ἐμβάδεια*“.

<sup>5)</sup> por. *Gradenwitz: Berl. Phil. Woch. 1906, S. 1356*, gdzie ten ucsony rozbiiera dokładnie stosunek zachodzący między tym dokumentem a BGU 1038 i Fir. 56.

μετά ταῦτα συντ[έλ]ηται τ[ὰ] τῆς [ἐ]μβ[αδ]είας ὃν τρόπον καθήκει τοῖς [προστε]ταγμένοις ἀκολούθως

przesyłając dekret ten arcysędziemu, który znów ze swej strony jak to wynika ze słów:

(w. 4) Αὐρ]ήλιος Ἰσ[ῆ]λω]ρος δ κ(αί) Θερμουθίων δ ἱερεὺς καὶ ἀρχιδικαστής (w. 5) στρα(τηγῶ) Ἑρμοπο(λείτου) χαίρειν Τῆς τετ[ε]λει[ω]μένης ἐμβ[αδ]είας ἀντίγρα(φον) μεταδοτήτ[ω] ὅς] ὕπο- [κ(εῖται)] ἔρρωσο.

zarządza doręczenie tegoż za pośrednictwem stratega pozwanemu.

Zachodzi pytanie: jaka rola przypada arcysędziemu w tym dokumencie? Odpowiedź na nie nie następuje trudności: pozwolenia na embadeuzę nie wydaje, gdyż wydaje je prefekt; funkcji czysto manipulacyjnej, t. j. doręczenia uchwały nie spełnia, bo ta należy do stratega. Jedyne zadanie jakie arcysędziemu przypisać może, może być tylko zarejestrowanie uchwały prefekta a więc czynność czysto notaryalna<sup>1)</sup>. Dokument ten nie odnosi się zatem do działalności procesowej arcysędziego ale podobnie jak dwie wyżej omówione grupy dokumentów do jego działalności notaryalnej.

#### IV.

W pozostałym materiale nie posiadamy zaś żadnych wyraźnych dowodów, aby arcysędzia poza wypadkami delegacji a casu ad casum, czyto jako delegat stały, czyto jak samoistny sędzia jurysdykcyę wykonywał; Strabo nie wspomina wcale o tem, aby arcysędzia był urzędnikiem sędziowskim<sup>2)</sup>, jak to np. czyni przy juridiku; nazwisko jego również niczego nie dowodzi<sup>3)</sup>; wszak i arcysędzia aleksandryjski z czasów ptolemejskich, poprzednik arcysędziego rzymskiego, o ile nam wiadomo również jurysdykcyi stałej nie wykonywał. Jeżeli zaś nie był sędzią stałym ani w roli delegata, ani samoistnie, to nie mamy podstawy do przy-

<sup>1)</sup> Że tego rodzaju uchwały rejestrowano dowodzi Oxyr. 259, dokument zawierający wyciąg katastralny, w którym najpierw zarejestrowano prawo hipoteczne wierzyciela a następnie dozwoloną na jego rzecz w kilka lat później, embadeuzę, por. do tego dokumentu Wessely: Anzeiger der Wiener Akad. 1901. S. 104 i Mitteis: Zeitschrift der Sav. Stfng. T. 27. S. 347 (u góry).

<sup>2)</sup> Strabo 17 p. 797, 12 wymienia go tylko między czterema ἐπιχώριοι ἀρχοντες κατὰ πόλιν, ale nie wspomina o jego jurysdykcyi cywilnej.

<sup>3)</sup> Nazywa on się w epoce ptolemejskiej: [ἀρχιδικαστής καὶ πρὸς τῇ ἐπιμαλείᾳ τ]ῶν χρηματιστῶν καὶ τῶν ἄλλων [κριτηρῶν] BGU 1001 Archiv II. S. 389; ale aby on w epoce ptol. posiadał jurysdykcyę, nie da się wykazać o jego stanowisku w ogólności ob. Meyer: Archiv III S. 74 i Lumbroso: Recherches S. 213.

pisywania mu stałej władzy sędziowskiej nad Aleksandryą; co do prowincyi zaś, mamy wprost pozytywny dowód: Oxy II 260 <sup>1)</sup>, który stwierdza, iż się jego rzekoma jurysdykcya na ludność tamże zamieszkałą nie rozciągała; możnaby zarzucić wprawdzie, iż z użytego tam wyrażenia: βήμα ἐν Ἀλεξανδρείᾳ wynika jego stała jurysdykcya w Aleksandryi, ale wyrażenie to niekoniecznie stały trybunał sądowy oznaczać musi <sup>2)</sup>; Oxy II 281, wskazuje zaś wyraźnie, iż arcsędzia o ile

<sup>1)</sup> Dokument ten ma następujące brzmienie:

- (w. 1) Ἀντίγρα(φον).  
 (w. 2) Ἀντιφάνης Ἀμμωνίου [τῶν ἀπ' Ὀξυρύχων  
 (w. 3) πόλως τοῖς παρὰ Τιβερίου Κλαυδί[ου]  
 (w. 4) Ἀμμωνίου στρατηγοῦ καὶ ἐπὶ τῶν προσόδων)  
 (w. 5) τοῦ Ὀξυρυχίστου. ὁμνῶν Νέρωνα Κλαύδιον  
 (w. 6) Καίσαρα Σεβαστῶν Γερμανικῶν Αὐτοκράτορα  
 (w. 7) εἰ (czyt. ἦ) μὴν κα[τ]ὰ [τὰ] συ[μ]φωνηθέντα ἐμοί  
 (w. 8) κα[ὶ] Ἀντιφάνει Ἡρακλᾶτος ἐξ ἧς ἐποίησά  
 (w. 9) με[θα] πρὸς] ἑαυτοῦς ἐπὶ τοῦ στρατηγοῦ  
 (w. 10) Τιβερίου Κλαυδίου] Ἀμμωνίου ἀντικαταστάσας  
 (w. 11) ἑσασθα[ι] ἐμφανῆ τῷ Σαρραπίωνος  
 (w. 12) ἀρχιδικαστοῦ [β]ήματι ἐπ' Ἀλεξανδρείας  
 (w. 13) ἐς τριακάδος τοῦ ἀναστῆτος μηνός  
 (w. 14) Ἐπειφ, καὶ προσκαρτερήσασιν μέχρι οὗ  
 (w. 15) ἂ ἔχωμεν πρὸς ἑαυτοῦς ἐγβ[ι]βασθῆι  
 (w. 16) εὐορχοῦντι μὲν μοι εὖ εἴη ἐφορκ[οῦ]ντι δὲ  
 (w. 17) τὰ νεάντια (l. ἀνάντια) ἔτους πέμπτου Νέρωνος Κλαυδίου  
 (w. 18) Καίσαρος Σεβαστοῦ Γερμανικοῦ Αὐτοκράτορος]  
 (w. 19) Ἐπειφ θ' (2 τεκ[κ]) Θέ[ω]ν Ὀνώφριος ὑπηρέ  
 (w. 20) τῆς ἐπηκολ[ο]β[η]τικῆς τῆς [α]ῦθ[ε]ντικῆς  
 (w. 21) χ[ρ]ο[σ]τ[α]φ[ι]ας, (ἔτους) s Νέρωνος Κλαυδίου Καίσαρος  
 (w. 22) Σεβαστοῦ Γερμανικοῦ Αὐτοκράτορος Ἐπειφ θ'

Dokument ten zawiera wedle trafnej interpretacyi Wengera: *Rechtshistorische Papyrusstudien* S. 64, 65 et sq. egzemplarz zaprzysiężonych oświadczeń dwóch osób (*vadimonium*) pozostających w sporze, Antiphanesa syna Ammoniusa, i Antiphanesa, syna Heraklesa, zapomoćą których zobowiązują się, iż w pewnym oznaczonym dniu staną przed forum arcsędziego w Aleksandryi i tam aż do ukończenia sporu pozostaną. Ten układ dowodzi, iż strony w normalnym toku rzeczy jurysdykcyi arcsędziego nie podlegają i stanowi analogię do układu prorogacyjnego zawartego w BGU 5, Col. II (por. str. 280 tej rozprawy).

<sup>2)</sup> Źródła w ogólności używają wyrażenia βήμα dość nieściśle; odnośnie do prefekta oznacza ono sąd prowincjonalny, w przeciwstawieniu do sądu aleksandryjskiego; odnośnie do epistratega por. BGI. 983 v. 4 może oznaczać tylko forum sądu polubownego, gdyż epistrateg w tej epoce niewątpliwie nie posiada jurysdykcyi samodzielnej por. niżej; nazwanie zaś forum polubownego „βήμα” odpowiada zupełnie temu, iż w epoce ptolemejskiej używają źródła dla określenia tegoż forum wyrażenia κρητήριον (por. *Archiv f. Pap. Forsch.* T. IV. S. 15).

występował w samodzielnej roli juryzdykcyjnej, występował w innej roli, niż w roli sędziego, czyto stale delegowanego, czyto samoistnego; w dokumencie tym chodzi o skargę żony przeciw mężowi (*actio rei uxoriae*), który po zabranii jej kosztowności zbiegł, a w żądaniu skargi czytamy (w. 23):

διὸ ἀξιώ συντάξαι καταστήσαι αὐτὸν ἐπὶ σε, ὅπως ἐπαναγκάσθῃ  
 συνεχόμενος ἀποδοῦναι (w. 26) μοι τὴν [φ]έρνῃν σὺν τῇ ἡμιολίᾳ κτλ.

iż archidikastes ma męża zawezwać do siebie, by go ἐπαναγκάσαι ἀποδοῦναι<sup>1)</sup> τὴν [φ]έρνῃν. Jakie to wyrażenie ma znaczenie, wiemy z dokumentów epoki ptolemejskiej; oznacza ono: wezwać do zwrotu, zażądać zwrotu, i jest stałym frazesem, powtarzającym się w podaniach skierowanych do stratega w jego funkcji jako sędziego rozjemczego. Przemawia to za tem, iż strona arcysędziego i w tym wypadku nie w innym charakterze wzywa jak stratega ptolemejskiego, że zatem zwraca się do niego o pośrednictwo, jako do sędziego rozjemczego.

## V.

Poza funkcją sędziego rozjemczego spełnia arcysędzia funkcję delegata prefekta. W takim charakterze spotykamy arcysędziego w *Catt. recto* I 14—III 10, gdzie ἐξ ἀναπομπῆς Μαμερτείνου rozstrzyga w Koptos spór cywilny, mający za przedmiot διαγραφή t. j. dokument wystawiony przez bank publiczny<sup>2)</sup>. W podobnym charakterze występuje zapewne i w BGU 136<sup>3)</sup>, sporze spadkowym, gdzie wprawdzie niema wzmianki o delegacji, gdzie jednakowoż okoliczność, iż arcysędzia spór poza Aleksandryą rozstrzyga, a arcysędzia poza Aleksandryą, jak świadczy powyżej wspomniany papyrus, tylko w charakterze delegata występuje, za tem przemawia przypuszczeniem. Z papyrusów tych<sup>4)</sup>

<sup>1)</sup> ob. moją rozprawę w *Archiv für Papyrusforschung* T. IV. S. 19, gdzie staram się wykazać jak w tekście, por. swłaszcza cytowaną tam *Vat. IV. S. 444 i 445* i *Petr. II, 2, 2*. Trudno zaś przypuszczać, aby wyrażenie to w epoce tej zmieniło swe znaczenie. Co się tyczy samego dokumentu, por. doń trafne uwagi Wengera: *RPSst. S. 51*.

<sup>2)</sup> por. do tego papyrsu: Meyer: *Archiv* III S. 74, 75.

<sup>3)</sup> por. do tego procesu Gradenwita: *Hermes* T. 28, S. 321. *Mitteis: Hermes: T. 30. S. 578*, *Wenger: Rechth. Papstud. S. 122, 150, 151*.

<sup>4)</sup> Niewiadomo, gdzie zostały rozstrzygnięte spory, o których wspomina *Oxy 247, VI, 8: ὑπέταξεν δὲ καὶ τὰς αὐτὰς Σ[ι]μλίωδος καὶ ὑπὸ τοῦ ἀρχιδικαστοῦ τῷ Ἀγγαίῳ Ῥόβῳ γραφομένης ἐτίρας ὁμοίας Oxy 237 VII, 14—15 ὑπέταξά σοι ἀπὸ πλειόνων περὶ τοῦτων κριθέντων ὀλίγας ἡγεμόνων καὶ ἐπιτρόπων καὶ ἀρχιδικαστῶν κρισίας* następnie *Berl. Bibl. 8* (wedle Willekena: *Philologus* T. 53, S. 109) spór zakończony delegacją stratega.

a przynajmniej z pierwszego wynika, iż prefekt posługuje się arcysędzią, ilekrotnie rozchodzi się o jego zastępstwo poza Aleksandryą; czy też arcysędzia w Aleksandryi jako delegat prefekta a casu ad casum występował — nie da się na podstawie materiału, który posiadamy z całą pewnością ustalić; w Oxy III 471 występuje wprawdzie arcysędzia w Aleksandryi w procesie karnym jako delegat prefekta, ale jestto *αρχιδικαστής γενόμενος*<sup>1)</sup>; okoliczność jednakowoż, iż arcysędziego poza Aleksandryą, jako delegata spotykamy, przemawia znowu przeciw temu, aby arcysędzia jako stały delegat prefekta w Aleksandryi funkcyonował.

## VI.

Stoimy zatem na stanowisku, iż arcysędzia stałej jurysdykcyi, ani jako delegat, ani samoistnie nie wykonywał, że poza wypadkami delegacyi a casu ad casum działał, jako sędzia rozjemczy, a zapatrywanie nasze potwierdza jeszcze jedno spostrzeżenie. Jest rzeczą charakterystyczną, iż *juridicus* i *idiologos*, urzędnicy, o których nam wiadomo, iż stałą jurysdykcyę posiadali, nigdy nie występują jako delegaci prefekta<sup>2)</sup>. Fakt ten przemawia za tem, iż prefekt w wyborze delegatów nie był nieograniczony, że ich mianowicie wybierał tylko z pośród osób, którzy już stałą jurysdykcyą nie byli obciążeni<sup>3)</sup>. A *contrario* wnosić zatem można, iż skoro arcysędzia, jak świadczy Catt. I, 14—III, 10 verso, występuje a casu ad casum jako delegat prefekta, do urzędników o stałej jurysdykcyi należeć nie mógł<sup>4)</sup>.

### §. 4. Idioslogos.

Idiologa określa Strabo (17 p. 797, 12) jako urzędnika *δε των ἀδεσπότην και των εις Καισαρα πίπτειν ὀφειλόντων ἐξεταστής ἐστιν*. Jest to

<sup>1)</sup> por. do tego dokumentu Wilcken: Archiv III 8. 117.

<sup>2)</sup> O tem, że BGU 378 nie zawiera delegacyi, wspomniałem już wyżej.

<sup>3)</sup> jako delegata spotykamy np. epistratega lub dioiketa (Fir. 6). Postępowanie, — zupełnie zrozumiałe — znajduje swe wytłomaczenie w tem, by urzędników, przeciążonych już własną jurysdykcyą, nie obciążać ponadto delegacyami.

<sup>4)</sup> jako argument przemawiający jeszcze przeciw jego stałej jurysdykcyi można przytoczyć, iż w Strassb. 5 (z r. 262) występuje jako retor w procesie przed prefektem, pozostający w służbie arcysędziego Hermon (w. 7 Ἐρμων ἑπαρχος ἀρχιδικαστής ῥήτωρ εἶπεν) por. do tego Wenger: Gött. Gel. Anz. 1907. S. 319; a przecież nie trzeba tłumaczyć, iż sędzia, czyto stale delegowany, czyto samoistny nie będzie spełniał funkcyi retora przed forum innego sędziego.

Literatura: ob. Meyer: w Festgaben für Hirschfeld: w artykule *Διοίκησις und Τόπος λόγος* S. 130 i nast. Archiv für Pap. Forsch. III 86—88. Hirschfeld: Verwaltungsbeamte S. 352—355; 357—358.

zatem procurator zarządu skarbowego. W tym charakterze przypada mu ἐξέτασις majątków przypadłych fiskusowi (caduca, bona vacantia, b. damnatorum, i inne konfiskaty), a nadto rozstrzyganie procesów denuncyacyjnych (συκοφαντιῆδος κατηγορία) z powodu zaboru t. zw. ἀδέσποτα. Takich procesów denuncyacyjnych rozstrzygniętych przez idiologa posiadamy kilka. Pierwszy z nich — proces zachowany w Wess.<sup>1)</sup> Taf. 8, n. 11, v. 19, — rozgrywa się w Aleksandryi (Taf. 8, n. 11, v. 14) przed idiologiem Seppiusem Rufusem, w ostatnich latach Augusta. Jako powód występuje Νεστονήφης ἱερὸς przeciw pozwanemu również kapłanowi nazwiskiem Σαταβούς, περὶ τοῦ προσει[λή]φθαι τῆς [ἐ]αυτοῦ οἰκίας [φιλοῦς τόπους] ἀδέσποτους (Taf. 11, n. 18, v. 5); (Taf. 7, n. 8, v. 24; Taf. 8, n. 11, v. 6), βουλόμενος ὠνήσασθαι αὐτοὺς [ἐκ τ]οῦ ἰδίου λόγου ὡς ὄντας ἀδέσποτους). Na rozprawie podaje Satabus jako swego auctora, od którego sporne φιλοὶ τόποι zakupił, pewnego προφήτης, który znów oświadcza, τοὺς πεπραμένους ὑπ' αὐτοῦ τόπους ἐπικεκρατῆσθαι ὑπὸ τε τοῦ πατρὸς αὐτοῦ καὶ τῶν προγόνων (Taf. 4, v. 2. ff. 7, n. 8, v. 5). Na to jednakowoż oświadcza niejaki Aleksander: τοὺς πεπρα[μ]ένους ὑπὸ τοῦ προφήτου τόπους Δαάρι[ος] πρότερον γ]εγονέν[αι] καὶ ὑποπ[ι]πτειν τ[ῷ] ἰδίῳ [λόγ]ῳ (Taf. 4, v. 7). Wezwani jako rzeczoznawcy przy ἐξέτασις πρεσβύτεροι składają swe orzeczenie: τοὺς τόπους πεφηνέναι αὐτοῖς μὴ εἶ[ν]αι τοῦ προφήτου (Taf. 11, n. 19, v. 5 i Taf. 4, v. 11). Na tej podstawie następuje σύγκριμα Seppiusa Rufusa:

[Σαταβούς ἀπ]αιτίσθω ὑπὲρ ἐπιβεβαιώσεως φιλῶν τόπων (δραχμὰς) φ. (Taf. 4, v. 13; 11 n. 19, v. 6).

Ten wyrok zostaje, później, po nowem postępowaniu dowodowem, wdrożonem na skutek apelacyi (?) skazanego, przez centuriona na miejscu (ἢ ἐπὶ τόπων ἀπόδειξις Taf. 11, n. 18, v. 8; n. 19, v. 7) potwierdzony. Drugi proces rozstrzygnięty przez idiologa posiadamy w Catt. V<sup>2)</sup>. Jestto wyciąg z ὑπομνηματισμοῖ idiologa Juliana (z 22 listopada 136 r.) a ma za przedmiot następujący spór: Pewien żołnierz rzymski żył podczas swej służby z niejaką Kornelią, w małżeństwie wedle prawa rzymskiego nieważnem, t. j. w konkubinacie. Żołnierz ten umarł a po jego śmierci oskarżono Kornelię o to, że bezprawnie posiada z majątku męża 7 niewolników. Oskarżona przed idiologiem broni się tem, że je zakupiła. Temu nie wierzy sędzia. Oskarżona przychodzi z nowym faktem. Powołuje się na to, że jej mąż winien depozyt. Na to odpo-

<sup>1)</sup> por. o tym procesie: Meyer: S. 150. Wilcken: Deutsche Literaturzeitung 1902. S. 1144.

<sup>2)</sup> por. do tego procesu: w Hirschfelda Festgabe: Meyer: S. 152 i Archiv für Papyrusforschung S. 88—91.

wiada *κατήγορος*, iż w danym wypadku mogło chodzić tylko o sfingowaną donatio propter nuptias, jak to jest praktykowane między żołnierzami, którzy nie mogą zawrzeć ważnych małżeństw. Stosownie do tego odmawia też *idiologos* wnioskowi na kompensacyę. Skąd jednakowoż *κατήγορος* do wdrożenia procesu czerpie swą legitymacyę, nie jest wyraźnie powiedziane. Wyras *κατηγορεῖν* wskazuje jednakowoż na delacyę. Majątek żołnierza jest mianowicie *bonum vacans*. Należący do spadku niewolnicy, znajdujący się w posiadaniu Kornelii, należą prawnie do spadku. Trzeci <sup>1)</sup> proces rozstrzygnięty przez idiologa zawiera BGU 868. Z protokołu zrekonstruowanego przez Meyera:

w. 7. .... ἐν] δ[ἐ] τῆ γενομένη ἐπὶ σοῦ, κύριε, ἀ[ν]τικατα w. 8.  
[στάσει τῆ (dzień i miesiąc) πρὸς τὸν Ἡ[ρακλιανὸν μετὰ τὰ  
ἐκατέρωθεν (sic) w. 9. [λεχθέντα ἀπεφήνου ο]β[τως]. Πόστου-  
μος σκεψάμενος [εἶπεν]:

wynika, iż *petent* cytuje w swoim podaniu do idiologa rozstrzygnięcie tegoż, z przeszłego roku, i to z wręzonego mu wtedy odpisu protokołu procesowego. Chodzi zaś o sprawę spadkową. Legitymacya syna (t. j. *petenta*) jest zaprzeczoną. Temu *κλ[ηρονόμος ὢν τῆς μητρὸς σου* (w. 10) stoi naprzeciw *δ[ι]νομα τοῦ ἀκληρονομήτου* (w. 12). Mowa zaś jest o *ἀπόδοσις* całej, lub części masy spadkowej ze strony syna. Być może, że mamy tu do czynienia z *caducorum vindicatio* ze strony *ἰδιὸς λόγος* t. j. ze strony skarbu. Cz warty i ostatni proces należący do tej kategorii jest niewątpliwie BGU 388, który Mommsen niesłusznie uzurpuje dla prefekta <sup>2)</sup>. Chodzi tu o spadek po zamordowanym Semproniusu Gemellusie. Małoletni syn zamordowanego zastąpiony przez t. zw. *ἐπίτροπος ἀφῆλικος* jakoteż fiskus są głównymi interesowanymi <sup>3)</sup>; ten ostatni, nie tylko z powodu należącej mu się *vicesima pars*. Jako urzędnik prowadzący *ἐξέτασις* występuje idiolog Postumus, jako zastępca skarbu zd. Meyera *προσοδοποιός* <sup>4)</sup>. Charakterystyczne jest, że we wszystkich

<sup>1)</sup> Meyer l. c. S. 152.

<sup>2)</sup> Mommsen: Sav. Ztschr. T. 16. S. 187 i nast.

<sup>3)</sup> ob. do tego papyrusu: Mommsen: Zeitschrift der Savigny-Stiftung t. 16. S. 188 i nast. Meyer: Festgaben für Hirschfeld S. 153, 154. Wilcken: Deutsche Literaturzeitung 1902. S. 1144. Mitteis: Hermes T. 30. S. 387.

<sup>4)</sup> Odniesienie do miejsca rozprawy zaznacza Mommsen op. cit. S. 388, iż rozprawa ta odbywa się w Aleksandryi; widocznem to ze słów II, 8, ἐγὼ δὲ ὄνομα (sic) ἐνθάδε εὐρίσκω ζῆτῶ; περὶ δὲ τῶν ἐν Αἰγύπτῳ ἔγραφα πᾶσι τοῖς στρατηγοῖς, ἵνα τῆ αὐτῶν πίσται περὶ πάντων ἐξετάσῃσιν jakoteż ze słów, do opiekuna, (zastępującego w tym procesie małoletniego), wystosowanych II, 42. ὁφείλας ἦδη ἐξελαθεῖν εἰς Αἴγυπτον, ἵνα ἐξετάσῃσιν περὶ πάντων τοῦ τεταλευτηκότος; por. także Mitteis l. c. który również z faktu, iż Postumus wydaje rozporządzenie strategom całej prowincyi, jakoteż z tego,

czterech tu omówionych procesach występuje *idiologos proprio jure*, nie na podstawie delegacji. Przemawia to zatem, iż *idiologos* jest obok *juridika* i *prefekta*, trzecim i ostatnim urzędnikiem posiadającym t. zw. *jurisdictio ordinaria*.

### §. 5. Epistrategos.

Epistrateg jest naczelnikiem większego okręgu administracyjnego, epistrategii. Odnosnie do jego juryzdykcyjnego stanowiska utrzymuje *Mitteis*, iż epistrateg juryzdykcyi samodzielnej nie posiadał, że o ile wykonywał juryzdykcyę, wykonywał ją tylko jako delegat prefekta. Przeciw tej teorii wystąpił *Milne* ze zdaniem, iż epistrategowie *frequently appear as competent judges in cases arising in their dioceses, through which they went on circuit*. Zadaniem tego rozdziału będzie udowodnić, iż teoria *Milnego* nie jest słuszną, że jednakowoż epistrateg i poza wypadkami delegacji wykonywał juryzdykcyę, nie wprawdzie jako sędzia samoistny, ale jako sędzia rozjemczy.

#### I.

Najważniejszym dokumentem rzucającym światło na stanowisko juryzdykcyjne epistratega jest *Oxy III. 486* (z r. 131)<sup>1)</sup> W papyrusie tym, mającym za przedmiot spór o własność, czytamy między innymi, iż sprawa ta przedstawioną została epistrategowi *Claudiusowi Quinctianowi*, że ten jednakowoż sprawy tej merytorycznie nie załatwił, ale odesłał ją prefektowi, nakazując obu stronom, powodowi i pozwanej stawić się przed jego forum. Czytamy dalej we w. 26—28:

ἐγὼ δὲ ἔκτοτε ἐκ τῆς τοῦ (w. 29) ἐπιστρατήγου ἐπιστολ[ῆ]ς  
μετὰ τοῦ Σαραπίωνος κελυσθεῖσα κατα[πλεῦ] (w. 30) σαι ἐν-

że papyrus odróżnia między majątkiem w Egipcie a tu (tj. w Aleksandryi) się znajdującym do tego samego, co *Mommsen* dochodzi wniosku. Jaki zaś jest charakter tej rozprawy, *Mitteis* l. c. nie jest w stanie podać; nie jest, powiada ten uczony, możliwe ustalić, czy chodzi tutaj o proces spadkowy, czy też o postępowanie pertraktacyjne spadkowe. *M.* przychyliłby się raczej do tego drugiego przypuszczenia, a utwierdza go w tem mniemaniu głównie ta okoliczność, iż prowadzący rozprawę wysłał opiekuna na prowincyę, aby tenże tam majątek małoletniego zabezpieczył.

Literatura: por. u mnie *Archiv f. Papyrusf. T. IV. S. 26*, a nadto *Wenger: Rechtshistorische Papyrusstudien S. 142—149*; *Mitteis: Hermes 30. S. 578*. *Milne: A history of Egypt S. 4*. *Gradenwitz: Archiv f. Pap. T. II. S. 577*. *Simaika: S. 186—191*. *Boulard: Les instructions écrites S. 24, 25*. *Pauly-Wissova s. v. epistrategos*, także *Meyer: w Berl. Phil. Wochenschrift 1902. S. 818*.

<sup>1)</sup> por. do tego papyrusu: *Wenger: Stellvertretung S. 131*.



θάδε κατήντησα, τ[οῦ] Σ[α]ραπίωνος μὴ ἐπιστραφέντος, ὥστε κ[ατα]  
(w. 31) πλεῦσαι κτλ.

że zatem pozwana tylko temu wezwaniu zadość uczyniła, powód natomiast się nie stawił, co jak z w. 19 wynika spowodowało ją do wystosowania prośby do prefekta, o pozwolenie powrotu do swej νομός; Tej prośbie uczynił prefekt zadość, polecając jej udać się do nowego epistratega, który tymczasem urząd objął, celem przedstawienia wzgl. załatwienia sprawy. O tej nowej rozprawie, którą pozwana, usłuchawszy zlecenia prefekta, przed nowym epistrategiem wywołała; czytamy zaś (w. 12—13):

[ἐ]πι οὖν ὁ ἀντίδικος [ο]ῦδὲ νῦν πάρεστιν κτλ.

że i na tej rozprawie powód się nie jawił, skutkiem czego pozwana — jak to z dalszej treści tego papyrusu wynika — zwróciła się do epistratega z zawiadomieniem, iż wraca ἐπὶ τῶν τόπων, aby tam wyczekać sądu na miejscu (w. 16) κριθησομένην ὑπὸ σοῦ ἐπὶ τῶν τόπων. Pozwana nie postawiła zatem — jak to z zestawienia przebiegu sprawy wynika — przed epistrategiem wniosku o wydanie wyroku zaocznego, jakby to było możliwe w nowoczesnym procesie, a przyczyna tego może leżeć tylko w tem, iż powód, który swą skargę wystosował do dawnego epistratega, i temsamem oświadczył gotowość poddania się jego orzecznictwu, przez niejawienie się do rozprawy przed nowym epistrategiem, zmanifestował, iż się jego orzecznictwu poddać nie myśli, czyli innymi słowy: wyrok zaoczny wydanym być nie mógł, ponieważ do wydania wyroku zaocznego w postępowaniu przed epistrategiem, koniecznym było w razie niejawienia się jednej ze stron do rozprawy, poprzednie poddanie się obu stron jego orzecznictwu. Skoro zaś epistrateg pewnego okręgu, tylko na skutek zgodnej woli osób w tymże okręgu zamieszkałych — bo o tego rodzaju wypadek w naszym papyrusie chodzi — spory ich rozstrzygać może, to widocznym stąd, iż epistrateg tak jak w epoce ptolemejskiej tak i w epoce rzymskiej sędzią samodzielnym swego okręgu nie jest<sup>1)</sup>, że o ile juryzdykcyę wykonywa, wykonywa ją tylko jako sędzią polubowny<sup>2)</sup>.

A zapatrywania tego, jeśli nie popiera, to przynajmniej nie obala charakter spraw przedstawianych wzgl. rozstrzyganych przez epistratega: Przypatrzmy się im bliżej:

<sup>1)</sup> por. dla epoki ptolemejskiej moją rozprawę: w Archiv. f. Papforsch. IV, 27.

<sup>2)</sup> por. moją rozprawę w Archiv IV. S. 27.

Fig. 58<sup>1)</sup> (III w. po Chr.): ma za przedmiot skargę wniesioną (w. 2) [παρὰ Αὐρηλίας Ἀρητοῦτ[ο]ς τ[η]ς καὶ Ἡρωνοῦτος Ἡρωνος ἀστῆς przeciw kilku Egipcyanom, którzy w bezprawny sposób zagarnęli grunta przypadłe jej w spadku po jej zmarłym ojcu: skarga ta kończy się następującymi słowami:

(w. 15) *ἔξομαι κεινηθέντα σε [ἐ]πεξελε[θ]εῖν [κ]αὶ ἀκ[ο]ῦσαι μου πρὸς τοὺς δι' [ἐ]ναντίας κελευσαι δὲ τῷ στρατηγῷ (w. 16) [ ]...[...]. . . ἐπὶ τὸ σὸν δικαστήριον λόγον δώσοντας...[...]*  
*ἐγκλήματος κτλ.*

BGU 1060<sup>2)</sup>: zawiera skargę (z czasów Augusta) skierowaną przeciw nieznanym nam bliżej osobom o zwrot niesłusznie zabranego gruntu. Żądanie skargi ma następujące brzmienie:

w. 26. *Ἀξιοῦμεν ἐν μηδενὶ ἐλαττώματι (w. 27) ἡμᾶς πρόνοιαν γενέσθαι, ὡς ἡ μὲν (w. 28) γῆ ἡμῖν ἀποκατασταθήσεται, πραχθή (w. 29) σεται δε τὰ τῶν χρόνων ἐτῶν β (w. 30) [εἰ]ς τὸ βασιλικὸν ἐκφῆρια προσδιαλη (w. 31) φθέντ[ο]ς (sic) περὶ αὐτοῦ ἀρμοζόντως.*

W BGU 291<sup>3)</sup> (z czasów Sewerów) chodzi o skargę pewnej kobiety, nieznanego nam bliżej nazwiska, iż niejaki Petronius niepokoi ją w posiadaniu (w. 12) βουλόμενος (w. 13) ἀ[ν]αρπάσαι τ[ο]ῦς ἐπιχειμένοους (w. 14) κ[α]ρπούς πρ[ο]φ[ε]ρόμενος αὐ (w. 15) τ[ὸν] ἐ[κ] τοῦ δη[μ]οσίου ἐωνῆσθαι κτλ.

W Oxy I 70 (z III w.)<sup>4)</sup> chodzi o spór, którego podstawą jest *ἰδιόγραφον χ[ειρόγραφον]* i inne układy. Powód opowiada tam między innymi:

w. 11. *συνέβη δὲ ἀποκατάστασίν με ποιήσασθαι πρὸς αὐ (w. 12) τὸν τῷ διελθόντι κ[α]τεῖ Μεσορῆ ε, ἐπὶ Κο (w. 13) λωνιανὸς τοῦ ἐπιστρατηγήσαντος περὶ (w. 14) τε ἐτέρου πράγματος καὶ περὶ τοῦ προκειμένου χι (w. 15) ρογράφου κτλ.*

BGU I 19<sup>5)</sup> (II ff. z r. 135): zawiera *ἀπόφασιν* epistratega Gelliusa Bassa w sprawie spadkowej. W tekście czytamy Col. II, w. 1.

<sup>1)</sup> do tego papyrusu por. wstępne uwagi wydawcy.

<sup>2)</sup> skarga skierowana w. 2. [Νεάρχωι ἐπιστρατηγῷ καὶ ἀρχ[...]. . .

<sup>3)</sup> por. Wenger; RhPSt. S. 147, 148.

<sup>4)</sup> por. Wenger: EhSt. S. 147 „Freilich ist vom Papyrus nur wenig erhalten, aber soviel ist ersichtlich, dass auf Grund eines Schuldscheins und weiterer Abmachungen zwischen Gläubiger und Schuldner geklagt wird. Weder Text noch Erledigung ist erhalten“.

<sup>5)</sup> por. do tego papyrusu Wenger: RhPSt. S. 146.

καὶ ἐπήνεγκ[ε] (w. 2) Γελλίου Βάσσου τοῦ κρατίστου ἐπιστρα-  
τήγου ἀπόφασιν κεκρικός και τοὺς τῶ[ν] (w. 3) παιδῶν παλ-  
δας μετουσίαν ἔχειν τῆς τῶν μαμμύων κληρονομίας ἐγ[έ]  
(w. 4) γραπτο δὲ διὰ τῆς ἀπόφασεως αὐτοῦ μετ' ἄλλα οὕτως κτλ.

Oxy II. 237. VII. (29—38): ma za przedmiot wyciąg z ὑπομνη-  
ματισμοί epistratega Paconiusa Feliksa zawierający rozstrzygnięcie  
w sprawie ojcowskiego prawa reklamacyjnego, z powołaniem się na  
zapadłą w takiej samej sprawie przed 6 laty decyzję prefekta Fla-  
viusa Titiana:

(w. 37) Πακώνιος Φηλιξ: καθὼς ὁ κράτιστος Τ[ε]ϊτιανὸς[ς] ἐκρεί-  
νεν, πεύσονται τῆς γυναικός και ἐκέλευ[σε]ν δι' [έρ]μη (w. 38)  
νέως αὐτὴν ἐνεχθῆν[α]: τί βούλεται: εἰπούσης, παρὰ τῷ ἀνδρὶ  
μένειν, Π[α]κώνιος Φηλιξ ἐκέλευσεν: ὑπομνηματι[σ]θῆναι:

Z zestawienia tego widoczne<sup>1)</sup>, iż sprawy, przedstawiane epi-  
strategowi do załatwiania, noszą wyłącznie charakter cywilny. Znajdu-  
jemy wśród nich zarówno procesy o naruszenie w posiadaniu, jak  
i procesy z dziedziny prawa familijnego lub spadkowego, — wszystko  
zatem sprawy, które przez sędziego polubownego rozstrzygnięte być  
mogą.

## II.

Obok funkcji samodzielnej sędziego polubownego spełnia epi-  
strateg w swoim okręgu administracyjnym inną jeszcze funkcję mniej  
samodzielną: funkcję delegata prefekta. Delegacja w ogólności  
może być dwojaką: albo delegacją generalną do odbycia konwentu,  
albo delegacją specjalną. Różnica między tymi dwoma rodzajami de-  
legacji, nie jest więc jak widzimy kwalitatywną ale kwantytatywną:  
w obu bowiem wypadkach obejmuje postępowanie in jure et in judi-  
cio, tylko w pierwszym, rozciąga się na cały kompleks spraw kon-

<sup>1)</sup> Poza tem funkcjonuje epistrateg jako urzędnik administracyjny; tem się  
uśmacha, iż w materiale papyrusowym spotykamy także skargi, mające za przedmiot  
kwestye natury administracyjnej, por. np. BGU 983. (z czasów Antoninów), gdzie  
chodzi o sprawę administracyjną a mianowicie o błąd przy t. zw. λαογραφία. lub BGU  
340 (z r. 148/9) skargę przeciw ταλῶναι (por. Wenger RhPSt. S. 148. Wilcken: Os-  
traka S. 721) i Amh. II. 77, które również dotyczą spraw administracyjnych. (por.  
Wenger: Archiv II. S. 56). Czy epistrateg funkcjonuje też jako organ konwentu  
przygotowujący, czy zatem spełnia tę samą rolę, jaka przypada strategowi, jest niepe-  
wne. Wenger oświadcza się za tę ewentualnością, opierając się na BGU I 196 (z r.  
161 a C.) ale dodaje „eine derartige processeinleitende Thätigkeit... scheint höchstens  
ausnahmsweise vorgekommen zu sein“.

wentowi przedstawianych, w drugim tylko na jedną sprawę. Epistratega spotykamy tylko w roli delegata generalnego. Najlepszym dowodem BGU 168 i Gen. 31. W pierwszym<sup>1)</sup> opowiada potent w. 19 και ἐκ τούτου ἐδέησέν με τῆ προτέρᾳ (w. 20) [σ]ου [ἐπιδ]ημία ἐγτυχεῖν σοι διὰ βιβλειδίων, w drugim natomiast<sup>2)</sup> Gen. 31, w. (3—5) Διόσκορος Ἐρμαίου ἀνὴρ τῆς θυγατρὸς μου Τιεύτος, ἕκα (w. 11) σὸτέ σοι κατ' ἐπιδημίαν παρενοχλῶν και κα[τ]εν (w. 12) τυγχάνων μου ἀνεπέμφθη ὑπὸ σοῦ πρὸς μ[ε] ἐπὶ Διό (w. 13) σκορον Μουσαίου κριτὴν przy czem wyrażenie ἐπιδημία odnosi się wedle zgodnej interpretacji Wengera i Mitteis'a do konwentu. Wprawdzie utrzymuje Wenger<sup>3)</sup>, iż epistrateg występuje także w roli delegata specjalnego. opierając się na BGU I 256, skardze wysłużonego żołnierza przeciw współdziedzicowi, zawierającej następującą przez Krebsa zrestytuowaną ὑπογραφή:

[Ἐντυχε τῷ] κρατίστῳ [ἐπιστρατ]ήγῳ [καὶ τὰ δέον]τα [ποιή]σαι

ale zapatrywanie to jest niesłuszne, skoro ὑπογραφή ta nie mieści w sobie żadnej delegacji, — źródła używają dla określenia delegacji wyrażenia ἀναπέμπειν p. np. Oxy III 653, — ale jak to już poprzednio mieliśmy sposobność zaznaczyć, tylko pouczenie wzgl. wskazówkę dla strony, poszukującej prawnej pomocy.

Na tem zakończyć możemy rzecz o epistrategu i przejść do omówienia działalności innego jemu podwładnego urzędnika, stratega.

## § 6. Strategos.

Strategos jest naczelnikiem powiatu νομός<sup>4)</sup>. Przy omawianiu jego jurydykcyjnego stanowiska jest kwestyą zasadniczej wagi, czy urzędnikowi temu przysługiwała samodzielna jurydykcyja cywilna czy nie. Mitteis, który w swoim „Reichsrecht und Volksrecht“ jakoteż w swoich ocenach krytycznych berlińskich papyrusów jako jeden z pierwszych tą kwestyą się zajmował, utrzymuje, iż strateg w zasadzie rozwija tylko czynność przygotowawczą dla sądu prefekta, że jednakowoż w małych sprawach, które przekazywać konwentowi by-

<sup>1)</sup> por. do tego papyrusu Mitteis Hermes 30, 578 i 585 nadto Wenger: RhPSt. S. 145.

<sup>2)</sup> por. do Wenger: RhPSt. S. 145.

<sup>3)</sup> por. Wenger l. c.

<sup>4)</sup> ob. Literaturę w mojej wyż. cyt. rozpr. S. 2, uw. 1, nadto: Meyer: Berl. Phil. Wochenschrift 1902. S. 817. Gradenwitz: Archiv III. S. 576, i Wenger: Stellvertretung S. 60: uw. 3.

łoby niedorzecznem, występuje jako stały jego delegat<sup>1)</sup>. Wenger<sup>2)</sup> natomiast, akceptując pierwszy punkt teorii Mitteis'a odrzuca jej punkt drugi, stawiając teorię nową, tej mianowicie treści, iż urzędnik ten posiadał w tej epoce jurysdykcję samodzielną, na wzór urzędników municypalnych rzymskich. Pierwszy opiera się głównie na CIG 5078: ἡλ[θ]ε στρατηγός [έ]ών Ἀπολλώνιος [ένθ]α [δ]ικ[ά]ζων ἀνδράσι; drugi na tym fakcie, iż strateg przyjmuje skargi i je rozstrzyga. Przeciwno pierwszej teorii należy podnieść zarzut, iż powołana na poparcie jej inskrypcja niczego nie dowodzi; inskrypcja ta bowiem odnosi się do Pselcis, leżącego w Δωδεκάσχοινος, którą wprowadzie za czasów Augusta włączono do Egiptu, ale zarządzano nie jako powiat, lecz jako okręg wojskowy za pośrednictwem stratega Ὀμβίτου καὶ τοῦ περὶ Ἐλεφαντίνην καὶ Φίλας (CIG 5075); strateg ten nie jest jednakowoż jak inni, naczelnikiem powiatu, lecz nadzwyczajnym komisarzem, którego funkcyje nie mogą służyć za podstawę do określenia stanowiska jurysdykcyjnego innych strategów<sup>3)</sup>. Przeciwno drugiej teorii natomiast należy podnieść, iż z samego faktu, iż strateg skargi przyjmuje wzgl. rozstrzyga, nie można wcale wnosić o jego jurysdykcyjnym stanowisku; czynności powyższe mogą spełniać także i urzędnicy jurysdykcyjni samodzielnej nie posiadający; należałoby tedy silniejszymi argumentami walczyć, aby słuszność tej teorii udowodnić. Wobec tego stanu rzeczy należy kwestyę stanowiska jurysdykcyjnego stratega uważać zawsze jeszcze za sporną i nierozwiązaną, a zadaniem tego rozdziału będzie kwestyę tę ponownie poddać rewizyi.

Pewne światło na stanowisko jurysdykcyjne stratega w epoce rzymskiej może rzucić wzgląd na jego stanowisko w epoce ptolemejskiej. W epoce ptolemejskiej, nie posiadał, jak to staraliśmy się wykazać w naszej pracy „*die ptolemäischen Schiedsrichter und ihre Bedeutung für die Reception des griechischen Rechts in Ägypten*“, samodzielnej jurysdykcyi<sup>4)</sup>; funkcyja, jaką strateg tej epoki spełniał, to

<sup>1)</sup> ob. Hermes 32. S. 658.

<sup>2)</sup> ob. RhSt. Papyrusstudien S. 106—142.

<sup>3)</sup> por. moją rozprawę S. 3 i uw. 4.

<sup>4)</sup> por. moją rozprawę wyżej cyt. S. 13, 14. Przeciwno mojej teorii zwraca się obecnie prof. Meyer w Klio T. VII S. 289—291. Meyer występuje zwiassza przeciwko mojej interpretacyi Tebt. V, 255-264, którą uważa za zupełnie mylną. Jego zd. chodzi w tym dekrete o to, by strategowie i inni urzędnicy administracyjni władzy swojej — ile razy chodzić będzie o ich prywatne długi, nie nadużywali i swych przeciwników (tj. dłużników) nie więzili, lecz celem realizacyi swych pretensyi do właściwych dla ich spraw władz się zwracali. Meyer przyjmuje zatem, iż dekret uważa za powodów, strategów i innych urzędników, którzy swoje prywatne długi przed właściwymi władzami dochodzić mają, nie zwracając uwagi

funkcya sędziego rozjemczego wzgl. sędziego polubownego. Strateg zaś epoki rzymskiej nie mógł posiadać znaczniejszych praw juryzdykcyjnych, niż je posiadał jego poprzednik; polityka administracyjno sądowa rzymska nie zmierzała ku temu, aby władzę sądową już istniejących lokalnych urzędników powiększać, ale przeciwnie, by ją ukrać; już z tego punktu widzenia należałoby przyjąć, iż strateg epoki rzymskiej podobnie jak strateg ptolemejski juryzdykcyi samodzielnej nie posiadał, i że o ile rozstrzygał spory samodzielnie, rozstrzygał je jako sędzia polubowny.

A na poparcie tego zapatrywania możnaby się powołać na paryski papyrus Nr. 69, zawierający protokół rozprawy sądowej odbytej przed strategiem z Elephantine<sup>1)</sup>. Jako powód występuje w tym procesie niejaki Philammon, jako pozwany rzymski rycerz Aurelius Serenus; Czy ten ostatni na rozprawie jest obecny, nie da się z tekstu napewne ustalić; Wilcken przyjmuje jako możliwe, że obecnym nie jest, a w takim razie charakterystyczne byłoby zachowanie się stratega, który mimo nieobecności strony pozwanej, nie wydaje wyroku zaocznego, lecz przekazuje sprawę epistrategowi. Przemawiałoby to za tem, że i strateg epoki rzymskiej legitymacyi do wydawania wyroków zaocznych nie posiadał i zyskalibyśmy w tym papyrusie analogię do słynnego turyńskiego papyrusu<sup>2)</sup>. Wielkiej wagi jednakowoż do tego dokumentu przykładać nie należy; raz dlatego, że tekst ten jest w wielu miejscach zeszepony, powtóre i z tej przyczyny, że gdyby nawet przypuszczenie Wilckena było słuszne, to możliwem jest, iż do wydania wyroku zaocznego wymagana była już w tej epoce potrójna denuntiatio a niewiadomo czy ta w danym procesie nastąpiła.

Inne dokumenty natomiast, jak skargi wnoszone do stratega, jeśli nie potwierdzają, to przynajmniej nie sprzeciwiają się twierdzeniu, iż strateg samodzielnej juryzdykcyi nie posiada, i że o ile rozstrzyga spory samodzielnie, rozstrzyga je jako sędzia polubowny. Trzy

---

na to, iż *ὅσιον ὀφελήματα* oznacza dług prywatny, w znaczeniu technicznem nie dług własny (por. moją rozprawę str. 4 uw. 3) a co stąd idzie, iż dekretu do długów własnych strategów odnosić, ani strategów za powodów uważać nie można. A gdyby nawet interpretacya Meyera była słuszną, to i tak nie mogłaby ona obalić mojej teoryi, gdyż i przy interpretacyi Meyera dekret nie dowodziłby wcale, iż strategowie i inni urzędnicy administracyjni posiadali juryzdykcyę. Innych argumentów w (S. 6—15) w mojej rozprawie wyliczonych Meyer nie sibi; utrzymuję zatem i nadal, że strategowie ptolemejscy byli tylko sędziami rozjemczymi.

<sup>1)</sup> por. Wilcken *Philologus* T. 53. S. 95.

<sup>2)</sup> por. moją rozprawę wyż. cyt. str. 13, 14.

posiadamy papyruse, zawierające skargi wniesione bezpośrednio na ręce stratega <sup>1)</sup>):

Fay 296: skargę o pożyczkę kończącą się następującymi słowami:

διὸ ἐπὶ σὲ τὴν καταφ[υ]γὴν ποιησάμενος ἀξιώ ἐάν σοι φαίνεται  
ἀντιλήμψεως τυχεῖν πρὸς τὸ δύνασθαι με ἐπιμένειν ἐν τῇ ἰδίᾳ  
διευθύνων τὰ δημόσια.

Oxy 282: skargę męża, nazwiskiem Tryphon przeciwko małżonce swojej, która wspólnie z teściową zabrała mu cały szereg przedmiotów jego własność stanowiących a następnie znikła, a to (w. 14) z następującym żądaniem:

διὸ ἀξιώ ἀχ[θ]ῆναι ταύτην [ἐ]πὶ σὲ (w. 15) ὅπως τύχη ὧν προσή  
(w. 16) [κει] καὶ ἀποδῶ μοι τὰ (w. 17) ἡμέτερα κτλ.

Gen. 6. (z r. 146): skargę o pożyczkę, wniesioną przez dziedzica, przeciw jednemu z dwóch korrealnie zobowiązanych dłużników, której petitum wykazuje następujące brzmienie:

(w. 13) εἰς σε (w. 14) κατέφυγον καὶ ἀξιώ, ἐάν σοι δόξη,  
μετατέ[μ] (w. 15) ψασθαι τὸν Πεκῦσιν ἵνα δυνηθῶ ἐκ τῆς  
(w. 16) σῆς βοηθείας κομίσασθαι τὸ ἴδιον κτλ.:

Wszystkie trzy mają za przedmiot sprawy cywilne, — a zatem sprawy, które przez sędziego polubownego rozstrzygnięte być mogą.

## II.

Jeżeli jednakowoż nie dało się wykazać z całą apodyktycznością, iż strateg w epoce tej o ile rozstrzygał spory samodzielnie, rozstrzygał je jako sędzia polubowny, to inna gałąź jego działalności, działalność rozjemcza, na tle źródeł z całą stanowczością da się ustalić. Do dokumentów, które do tej materii się odnoszą, zaliczam Strassb. 20 <sup>2)</sup> (z III w. po Chr.) zawierający protokół ugody dwóch stron, które już poprzednio wymieniły pisma sporne w postępowaniu przed prefektem i strategiem, pozatem jednakowoż *ἀγράφως* przed strategiem się rozprawiały, a wezwane tu do porzucenia sporu i do pokojowego załatwienia sprawy, wzajemnych zrzekły się roszczeń. Ciekawy ten dokument brzmi:

w. 4. [Ἐγκεκλ]λήκαμεν ἀλλήλοις διὰ βιβλιδίων παρὰ τε τῷ  
w. 5. [λκμπροτάτφ ἡγεμόνι(?) καὶ] παρὰ τοῖς ἀξιολογωτάτοις  
ἐνάρχοις στρατηγοῖς· οὐ μὴν (w. 6) [ἀλλὰ καὶ κατεστήμεν πα]ρὰ  
τοῖς αὐτοῖς στρατηγοῖς ἀγράφως πρὸς ἀλλήλους καὶ (w. 7) [μετὰ

<sup>1)</sup> por. do tych skarg Wenger: *Rechtshistorische Papyrusstudien* S. 136—139.

<sup>2)</sup> por. do tego dokumentu Wenger: *Göttinger Gelehrte Anzeigen* 1907. S. 320.

τὰ πρὸς ἀλλήλο]υς λεχθέντι ἐκέλευσαν ὁμοίως ἀγράφως διαιτη  
(w. 8) [τικῆ ἀποφάσει πρὸς] ταῦτα χρησάμενοι καὶ παρατιθε-  
μένων αὐτοῖς ὑφ' ἧ (w. 9) [μῶν .....]ς δίκης μηκέτι  
λέγειν, ἀλλὰ φιλίᾳ μᾶλλον τὰς (w. 10) [.....]  
στάσεις διελύσασθαι κτλ.

Nie zaliczam tu natomiast: Oxy I, 71, I<sup>1)</sup>; papyrusu zawierają-  
cego skargę o zwrot depozytu, zakończonę następującem żądaniem:

(w. 17) κελεύσαι εἰ σοι δοκεῖ (w. 18) ἢ τῷ στρατηγῷ ἢ ὧ ἐάν  
δοκιμάσης ἐπαναγκασθῆναι τὸν Σώταν μετ' ἐνεχύρων λημ (w. 19)  
ψεως κατὰ τὰ ἔγγραφα αὐτοῦ γράμματα νῦν γούν τὴν ἀπόδοσιν  
ποιήσασθαι ἢ (w. 20) ἀγνωμονοῦντα παρεπεμφθῆναι ἐπὶ τὸ σὸν  
μεγαλίον κτλ.

Z użytego tu wyrażenia „ἐπαναγκάσαι“ wydawałoby się mogło wpraw-  
dzie, sądząc z analogicznych dokumentów epoki ptolemejskiej, iż po-  
wódce chodzi o działalność polubowną, ale dalsze słowa „μετ' ἐνεχύ-  
ρων λήψεως“ stają tego rodzaju przypuszczeniu na przeszkodzie. Po-  
zostaje zatem jako jedyny pewny dokument w omawianej tu kwestyi  
Strassb. 20, ale ten jest wystarczającym dowodem, aby usprawiedli-  
wić tezę, iż strateg epoki rzymskiej działa jako sędzia  
rozjemczy, i że jest w tym charakterze następcą ptole-  
mejskiego swego imiennika<sup>2)</sup>.

<sup>1)</sup> por. do tego dokumentu głównie: Wenger: RHPSt. S. 125.

<sup>2)</sup> Do jego rozjemczej działalności odnieść może należy także i Oxy I 97  
(s r. 115/6). W papyrusie tym czytamy, iż po odbytej rozprawie przed strategiem  
(w. 9) περί τῆς ἀν[ε]κατέστη αὐτοῖς ἐπὶ τοῦ τοῦ νομοῦ [στρατηγ(10)οῦ] κτλ. upoważnia  
jeden z towarzyszy sporu, swego brata do zastępstwa przed forum prefekta. Przyczyna,  
dlaczego dopiero teraz udszilonem zostało pełnomocnictwo i dlaczego sprawa prze-  
kaszana została sądowi prefekta, będzie może leżała w tem, iż rozprawa przed stra-  
tegiem nie miała znaczenia rozprawy sądowej w ścisłym tego słowa znaczeniu, ale  
charakter ugodowy. Także Oxy II 260 należy do tego związku. W papyrusie tym  
układają się strony na rozprawie przed strategiem, iż staną przed βήμα arcysę-  
dziego; taksamo BGU I 361 (1 protokół), gdzie strony umawiają się że staną przed  
forum juridika. W końcu wymieniam tu BGU 871, gdzie pokrzywdzony opowiada,  
iż z powodu dokonanej na nim ββρις καὶ ἀρπαγῆ zwrócił się do stratega w. 11. Ἐνέ-  
τυχ[ο]ν τῷ στρα[τηγῷ], że jednakowoż ten odesłał go przed epistratega; w. 13: πρὸς-  
καρτερήσαιν σοῦ τῷ κριτηρίῳ (por. w. 1), prawdopodobnie dlatego, ponieważ nie mógł  
sam swoim wpływem strony do ugodowego załatwienia sprawy nakłonić. Nie jest je-  
dnakowoż widocznem, o jaką czynność chodzi w następujących dokumentach: Amh.  
II 84: Ends of lines of a petition addressed to some high official of final com-  
plaining of the conduct of various persons. At line 15 begins an extract from a ὁπο-  
μνηματισμός or report of a trial held before Origenes strategus of the Hermopolite  
nome in the fourth eyar of an unnamed emperor, następnie w Lond II 357 (S. 165)  
i Cat. 10685.



## III.

Inną jeszcze funkcję wspólną posiada strateg epoki rzymskiej ze strategiem epoki ptolemejskiej. Podobnie jak temu ostatniemu, przysługuje i jego rzymskiemu następcy, mimo iż samodzielnej jurysdykcji cywilnej nie posiada, prawo mieszania się w dziedzinę prawa prywatnego przez wydawanie tymczasowych zarządzeń<sup>1)</sup>. Przykładów ilustrujących to jego uprawnienie posiadamy w źródłach dwa: BGU II 388, gdzie w col. 2, lin. 11<sup>2)</sup>, czytamy, iż strateg ustanowił tymczasowego zarządcę dla nieobjętej masy spadkowej i w BGU 613<sup>3)</sup>, gdzie znajdujemy wzmiankę o tem, iż strateg Teodoros wydał zarządzenie, że pewne kobiety, które zajęły dobra spadkowe, mają być wezwane do stawienia kaucyi (w. 33):

αἱ περὶ τὴν Ἀθηνάριον ἱκανὸν παρέξουσιν (satis dabunt) τῶν ἐκ  
κρίσεως φανησομένων πασ[ι.....]δου ἐξ οὗ τετελεσθήκεν  
ὁ Ἀνθέστιρος Γέμελλος·

Tymi przykładami<sup>4)</sup> kończymy nasze uwagi o tem uprawnieniu stratega a przechodzimy do innego kierunku jego działalności, mianowicie t. zw. *jurisdictio voluntaria*.

## IV.

Podobnie jak strateg epoki ptolemejskiej wykonywa także strateg epoki rzymskiej sądownictwo niesporne w swoim powiecie<sup>5)</sup>. Przykładów ilustrujących ten dział jego działalności posiadamy kilka:

<sup>1)</sup> por. moją rozprawę S. 23—25. do zdania mego przyłącza się obecnie Meyer: *Klio* VII S. 290.

<sup>2)</sup> por. Mitteis: w *Hermes* 30, S. 578 i Wenger: *Rechtshistorische Papyrusstudien* S. 140. Że strateg temsamem nie przekroczył swojej kompetencji, dowodzą następujące słowa Postumusa:

(w. 12) Ὡς προσέπον, ὁ στρατηγός, ἐάν τι πράττη, τῇ βία πίσται πράττει  
καὶ ἐάν τι θυνηθῆτε ἐλλάξαι ὡς κακῶς ὑπ' αὐτοῦ διοικηθέν, ἐπεξελίσσομαι·

<sup>3)</sup> por. do tego Mitteis 30, 588.

<sup>4)</sup> O zarządzenie tymczasowe nie chodzi jednakowoż w *Oxy* I 38. W papyrusie tym, czytamy:

(w. 11) Καθὰ π[α]ρῆλθον ἐπὶ τοῦ γενομένου τοῦ νομοῦ στρατηγοῦ Πασίανος  
ὅφ' οὗ καὶ ἀποκατέσθη μοι ὁ υἱός μου Ἀπίων κτλ.

że jednakowoż przeciwnik nie zadowolił się tem zarządzeniem: (w. 15) τοῦ δὲ Σόρου μὴ βουλομένου ἐνμεῖναι τοῖς κακωμένοις καὶ κακοῦργοῦντος κτλ. zarządzenie to jest bowiem widocznie zarządzeniem policyjnym.

<sup>5)</sup> por. moją rozprawę S. 22, 23.

Oxy I 56 (z r. 211) prosi kobieta<sup>1)</sup>, która zamierza zaciągnąć pożyczkę hipoteczną, urzędnika miejskiego, a mianowicie t. zw. *ἐναρχος ἐξεγερτής*, aby w zastępstwie nieobecnego stratega ustanowił jej opiekuna: (w. 12) *ἀιτοῦμαι διὰ σοῦ ἐπιστα* (w. 13) *μένη γραμματτα τ...ον διαδεχό* (w. 14) *μενον τὴν στρατηγίαν βασιλι* (w. 15) *κὸν γραμματέα μὴ ἐνδημεῖν* (w. 16) *ἐπιγραφῆναί μου κύριον πρὸς* (w. 17) *μόνην ταύτην τὴν οἰκονομίαν* (w. 18) *Ἄμοιτᾶν* (w. 20) *παρόντα καὶ εὐδοκοῦντα*.

Oxyr. 106<sup>2)</sup>: zawiera relację t. zw. *ὕπρῆτης* do stratega, z której widoczne, że strateg posiada nadzór nad testamentami, mianowicie że każdy zwrot testamentu złożonego w archiwum wymaga jego zezwolenia: w. 4 *ἀπήγγειλα ὑμῖν* (w. 5) *τὸν τοῦ νομοῦ στρ(ατηγῶν) Δημή* (w. 6) *τριον συντεταχέναι* (w. 7) *ἀναδοῦναι Πτολεμαῖ* (w. 10) *ῆν ἔθετο δι' ὑμῶν* — Datum (w. 12) *ἐπὶ σφραγίδων* (w. 13) *δικαθίχην τοῦτο ἄξιω* (w. 14) *σάσης αὐτῆς ἦν καὶ δι' ἐ* (w. 15) *μοῦ ἀνέλαβεν*. W związku z tem należy wymienić Oxyr. II 238: odezwę wydaną przez pewnego urzędnika, najprawdopodobniej stratega, aby wszyscy, którzy złożyli do biura notaryalnego dokumenty, które są *μετέωροι*, zjawili się tamże do pewnego czasu dla ich uzupełnienia<sup>3)</sup>.

Oxyr. I 76 (z r. 179): zawiera prośbę o radę wystosowaną do stratega przez córkę, która po ciężko chorym ojcu dziedziczyć nie chce, a w szczególności, zapytanie, jakie przedsięwziąć ma kroki, aby uwolnić się z zobowiązań połączonych z przyjęciem spadku<sup>4)</sup>. Lond. If 171. b (S. 175/6) zwraca się wdowa po rzymskim żołnierzu do stratega, z prośbą o otwarcie spadku<sup>5)</sup>; a przy takiej funkcji spotykamy także stratega w BGU 361. Col. 2, lin. 10, gdzie tenże prowadzi rozprawę, mającą za przedmiot otwarcie testamentu<sup>6)</sup>.

W jakim charakterze występuje strateg przy wykonywaniu sądownictwa niespornego czy *proprio jure*, czy też jako delegat prefekta? Co się tyczy specjalnie ustanawiania opiekunów, to m. zd. nie może ulegać wątpliwości, iż prawo do wykonywania tej gałęzi jurysdykcji niespornej przysługuje mu li tylko na podstawie delegacji prefekta; przemawia zwłaszcza za tem to, iż w epoce ptolemejskiej stra-

<sup>1)</sup> por. o tym papyrusie: Hermes 34. S. 102. Wenger: RHPSt. S. 140. Meyer: Berl. Phil. Wochenschrift R. 1902. S. 817. a teraz bardzo gruntowną i metodycznie doskonałą rozprawę Weissa w Archiv für Papyrusforschung T. IV S. 81.

<sup>2)</sup> por. Wenger: RPSt. S. 141.

<sup>3)</sup> Wenger l. c.

<sup>4)</sup> Wenger. S. 141, uw. 1.

<sup>5)</sup> Wenger. l. c. 127, 128.

<sup>6)</sup> Wenger, op. cit. S. 71', 114, 129, 156.

tego prawo to z mandatu królewskiego wyprowadzał<sup>1)</sup>; a do delegacji prefekta należy też niewątpliwie odnieść i jego uprawnienie do wykonywania innych agend sądownictwa niespornego (jak np. wykonywanie nadzoru nad testamentami).

## V.

Po za tem funkcjonuje strateg w powiecie jako urzędnik konwent przygotowujący<sup>2)</sup>, on umieszcza skargi na liście konwentowej, t. zw. *καταχωρισμός* i doręcza je stronom; on prowadzi śledztwa (Amh. II, 66. BGU 163) w sprawach karnych i przeprowadza egzekucye; po za tem publikuje uchwały prefekta, sprawuje nadzór policyjny i skarbowy swego okręgu<sup>3)</sup>; ale bliższe omówienie tych gałęzi jego działalności nie leży już w ramach naszej pracy.

§. 7. *Μεσίται.*

Odrębną rolę w organizacyi sądowej tej epoki zajmują t. zw. *κριταί μεσίται*<sup>4)</sup>. Są to sędziowie rozjemczy, ustanowieni z grona osób prywatnych przez urzędników piastujących godność juryzdykcyjną

<sup>1)</sup> por. moją rozprawę S. 22. 23.

<sup>2)</sup> por. Wenger: RPSt., gdzie dotyczący materiał jest zebrany; z nowszego materiału ilustrującego ten dział jego działalności dodać jeszcze należy: Fir. Nr. 59, Oxy III 475, 476. Fir. 55, 58, 68. BGU 970.

<sup>3)</sup> por. Wilcken: Philologus 53. S. 89 i u mnie S. 26 uw. 1. Nie mogę jednakowoż pominąć sposobności, aby nie zwrócić uwagi na bardzo charakterystyczny dokument ilustrujący czynność nadzorczą stratega. Jest nim Fir. 99 (I—II w.):

[Αν]τίγραφον ἐκθέματος (w 2) .....[.]...φι και  
Ἐρακλειδῆμι στρατηγῷ Ἐρμο[π(ολίτου)] (w. 3) παρὰ [Ἀ]μμωνίου πρεσβυτέρου  
τοῦ Ἐρμαίου και (w. 4) τῆς ..... γενομένης γυναικὸς Α.. πασίης Ἀραίο[υ]  
(w. 5) μετ[.].. τοῦ συνόγρου ἀνδρὸς Καλλιστράτου (w. 6) τοῦ Α..αωος  
Ἐρμοπολιτῶν  
Ἐπει οὐδὲς ἡμῶν (w. 7) Κάστωρ μὲθ' ἑτέρων ἀσωταύμενος ἀσπάνιος (w. 8)  
τὰ αὐτοῦ πάντα και ἐπι τὰ ἡμῶν μεταβάς βοῦ (w. 9) λεται ἀπόλεσαι οὐ  
χάρην προορώμεθα μήποτε  
(w. 10) ἐ[π]ηραδῶσι ἡμαῖν ἢ ἕταρο[ν] [ῆ] ἀτοπον τί πράξῃ[ι] (w. 11) ἀ[ῆ]σιού-  
μεν? π[ι]ρογραφῆσαι [ὅπως μη]θεῖς αὐτῶ[ν] κτλ.

a do którego zupełnie słusznie wyd. zaznaczają „Allo stratego si rivolgono non perchè egli possa avere competenza giuridica nelle eventuali vertenze loro col figliuolo e coi creditori del figliuolo, ma solo per ottenere da lui la pubblicazione in albo della loro denuntiatio o come noi diciamo, diffida. E questa così pubblicata non aveva, osserva il Mitteis, valore legale maggiore di quelle che oggi si pubblicano nei giornali“.

<sup>4)</sup> co do pojęcia *μεσίται* ob. Mitteis: Hermes 30, 616 Meyer: Archiv III. S. 103.

celem pokojowego załatwienia, wzgl. rozstrzygnięcia sprawy. Od sędziów rozjemczych, o których mówiliśmy wyżej, od stratega, epistratega lub arcysędziego różnią się oni tem, iż uprawnienie swe do rozstrzygania sporu czerpią nie wprost z mandatu stron, ale z mandatu urzędnika sędziowskiego, przed którym sprawa wytoczona została. Dokumentów ilustrujących działalność tych *μεσται*, posiadamy trzy a są nimi następujące:

Rein. 44 (z r. 104) zawierające orzeczenie niejakiego Akylasa (w. 3) *ὁ κτῆσται κριτῆς μεστίης Ἀπολλωνίου Ἡρακλείου πρὸς Διονύσιον Ἀπολλωνίου*, w procesie między niejakim Apollionusem a jego wujem Dionysiosem.

Lond. I 196 (S. 152)<sup>1)</sup>: gdzie w procesie cywilnym, ustanawia *judicis* niejakiego Domitiusa, byłego exegeta miasta Arsinoe, sędzią rozjemczym, a to zapomocą następującej formuły:

w. 15—18. *Δ[ομ]ίτιος καὶ μεσειτεύσι ὑμῶν καὶ κρίνει καὶ [ἐ]ν τὸς [δ]εκαπέντε ἡμερῶν ἀπαρτισθῆ <τω> τὸ ζή[τη][μα] δ:αλεξο[...].αι*

Goodsp. 29, col. III 5, gdzie w procesie mającym za podstawę rozporządzenie ostatniej woli pozostałe po rzymskim żołnierzu Amittiusu Priscusie, oświadcza adwokat jednej ze stron do urzędnika prowadzącego rozprawę:

*ἐάν σοι δόξη μεσειτήν ἡμεῖν δός, ἵνα ἡ ἀντίδικος ἀποκαταστήσῃ τῇ συνηγορουμένῃ κτλ.*

Podobni do tych *μεσται* jakkolwiek nie identyczni z nimi są t. zw. *judices dati*, ustanawiani przez prefekta celem załatwienia sporu in *judicio*. Takich *judices dati* spotykamy w następujących sprawach:

Catt. recto Col. I v. 2. W papyrusie tym czytamy:

*Λούπος εἶπεν Περὶ [23 letters] τὸν στρατηγὸν τῆ[ς] πόλεως κριτή[ν σοι] δ[ι]δ[ω]μι*

BGU 19<sup>2)</sup>. W procesie tym, mającym za przedmiot sprawą spad-

<sup>1)</sup> por. Meyer: *Archiv. f. Pap. T. III. S. 57.*

<sup>2)</sup> Mommsen przypuszcza, (*Sav. Ztschr. T. 14, S. 5 uw. 3*) iż proces ten rozgrywa się w Aleksandryi a to na tej podstawie, iż delegowany przez prefekta sędzia zwraca się w pewnej kwestyi spornej do prefekta i jeszcze tego samego dnia otrzymuje od niego odpowiedź, co zdaniem tego uczonego jest tylko możliwem, jeśli delegant i delegat przebywają w jednym miejscu a takim może być tylko Aleksandrya. Zapatrywanie takie jednakowoż nie jest słuszne. Z ust. I w. 14 i 15 a zwłaszcza ze słów: *χαναλεξᾶς Ἀλεξάνδρου Αἴγυ[πτι]α τῷ διατηλούμεν διαλογισμῷ ἐδικάσατο ἐπὶ Ἡρακλείου κρι-*

kową występuje jako *judex datus* Menander „βασιλικὸς γραμμ[ατ]εὺς Ἀρσινοείτου”

Oxy 653. Papyrus ten ma za przedmiot spór o ważność uskutecznionej embatenzy, w ciągu którego oświadcza prefekt:

ὁ ἐνεβάρδευσας. εἴτε οὖν πάρεισιν οἱ ἀντίδικ[οι] εἴτε μὴ πάρεισι  
δικαστὴν λήμψονται δε παρακολουθῶν τῆς Ὀνοράτου κρίσει τὴν  
Κωνοπίτιν ἐξετάσει ἵνα μήτε ὁ δανιστῆ[ς καρ]ωθῆ μήτε ὁ χρε-  
ώστης μηδέτερος δὲ ἐν κέρδει γένηται.

a po dłuższej dyskusyi z wierzycielem — dłużnik jak się zdaje jest nieobecny — i po jego oświadczeniu, iż na sędziego przyjmie tego, kogo prefekt wyznaczy, stanowi tenże, iż sędzią będzie:

ὁ χιλίαρχος ἐν μεταπέμπειν δικα[ι]οῦμεν

Ci *judices dati* przypominają o tyle t. zw. *μειττι*, iż tak jak tamci mianowani są przez urzędnika o samodzielnej jurysdykcyi i tak jak tamci są delegowani do załatwienia sporu *in merito*. Różnią się zaś od nich tem, iż są zazwyczaj urzędnikami publicznymi, powtóre, iż nie rozwijają obok orzekającej-sędziowskiej, działalności rozjemczej.

## CZĘŚĆ DRUGA.

### Organizacya sądowa Egiptu w epoce bizantyńskiej.

#### Wstęp.

Organizacya sądowa Egiptu w epoce bizantyńskiej nie była dotychczas — w przeciwstawieniu do organizacyi sądowej w epoce rzymskiej — przedmiotem monograficznego opracowania. Jak bardzo jednakowoż ono pożądane, jak konieczne dla uzupełnienia obrazu, jaki o organizacyi tej, w epokach ubiegłych, ptolemejskiej i rzymskiej,

τοῦ wynika, że powódka na przeszłym konwencie w tejsamej sprawie dochodziła praw swych przed sędzią Herakleidem, że zatem ta sprawa w zasadzie na konwent się nadawała. Trudnoby wobec tego rozumieć, dlaczego ze zmianą sędziego miałby być proces przeniesiony do Aleksandryi, pomijając już tę okoliczność, iż wzmianka o poprzednim konwencie nasuwa koniecznie przypuszczenie, iż obecny proces toczy się na tegorocznym konwencie. Stosunek jaki zachodzi między prefektem a delegowanym przez tegoż sędzią, jest ten sam, jaki między temi dwoma osobami zachodzi w BGU 61B (por. Gradenwita: Einführung S. 19): tu i tam delegant i delegat przebywają w jednym i temsamem miejscu, a miejscem tem jest miejsce odbywania konwentu.

posiadamy, na to zwrócił już uwagę Wilcken w r. 1899<sup>1)</sup>; od tego czasu doznał materiału, odnoszący się do tej epoki, znacznego przyrostu, a tem samem zwiększyły się widoki osiągnięcia i w tej kwestyi pozytywnych rezultatów. W tej części naszej pracy podejmujemy się tedy po raz pierwszy zestawienia i opracowania odnośnego materiału, przyczem wyraźnie zaznaczamy, że rezultaty, do jakich doszliśmy, bynajmniej nie uważamy w tej materji za ostateczne, i że zupełnie jesteśmy tego świadomi, że ze wzrostem wzgl. napływem nowego materiału, w niejednym kierunku będą musiały one ulegz zmianie lub przynajmniej modyfikacji.

### § 1. Sądy epoki bizantyńskiej.

Cechą charakterystyczną organizacyi Dyoklecyjańskiej, jest odzielenie władzy cywilnej od wojskowej, imperium civile od imperium militare<sup>2)</sup>. W ślad za tem idzie odebranie władzom cywilnym jurysdykcyi nad wojskiem i przeniesienie jej na przedstawicieli władz wojskowych. Stąd też pochodzi, iż w epoce tej spotykamy obok sądów cywilnych z prefektem, także sądy wojskowe z duxem na czele.

Pośrednie miejsce między sądami cywilnymi a sądami wojskowymi zajmują sądy duchowne<sup>3)</sup>. Zrazu tylko jako sądy rozjemcze dla osób do gminy chrześcijańskiej należących, zyskują one z biegiem czasu coraz więcej na znaczeniu i stają się czynnikiem, przed którego powagą korzą się zarówno sądy cywilne jak i sądy wojskowe. Jak daleko sięgał ich wpływ o tej epoce, wiadomo nam ze źródeł takich, jak kodeks teodozyjański i justyniański; czy i o ile papyrussy te wiadomości potwierdzają, wykaże zestawienie odnośnych tekstów.

Tak więc posiadamy w epoce bizantyńskiej trzy rodzaje sądów: cywilne, wojskowe i biskupie; pierwsze, są dalszym ciągiem instytucyi znanych i rozwiniętych już w poprzedniej epoce; dwa ostatnie, zawdzięczają dopiero tej epoce swoje powstanie. Każdy z nich odznacza się odrębną organizacją i kompetencją; każdy z nich wymaga więc odrębnego omówienia.

<sup>1)</sup> Griechische Ostraka T. 2. S. 435, uw. 3.

<sup>2)</sup> por. o tem: Karlowa: Rechtsgeschichte T. I. S. 858. Bethman-Hollweg: Civilprocess T. III, S. 79 i S. 83. Mommsen: Strafrecht S. 288.

<sup>3)</sup> por. Bethman-Hollweg: Civ. Proc. T. III S. 113 a zwłaszcza uw. 1, 2, 3, 4, Mommsen: Strafrecht S. 294.

## I. Sądy cywilne.

Dyoklecjan podzielił Egipt na trzy prowincje: Aegyptus Iovia, Aegyptus Herculia i Thebais<sup>1)</sup>; Konstantyn natomiast na sześć, a mianowicie na Aegyptus propria, Augustamnica, Heptanomis wzgl. Arcadia, Thebais, Libya inferior i superior, z których każda obejmowała pewną ilość dawnych νομοί, rozpadających się obecnie na pagi o kilku κώμαι<sup>2)</sup>.

W ślad za tym nowym podziałem administracyjnym poszła też zmiana w hierarchii urzędniczej Egiptu. Pozostał wprawdzie prefekt i iudicis jako urzędnicy sprawujący jurysdykcję w Aleksandryi, ale obok nich występują w tej epoce jako sędziowie, naczelnicy pojedynczych prowincji: praesides lub jak w prowincji Augustamnica correctores. Miejsce strategów w nomach obejmują obecnie riparii i προπολιτευόμενοι, którym podporządkowano t. zw. praepositi pagi tj. naczelników pagów, i κωμάρχαι tj. naczelników wsi. W jaki sposób urzędnicy ci funkcyjne sądowe między sobą dzielili, a w szczególności w jakim stosunku do siebie pozostawali, zobaczmy niżej.

### § 1. Praefectus Aegypti.

Na czele organizacyi sądowej Egiptu stoi podobnie jak w epoce rzymskiej prefekt, zwany obecnie praefectus Augustalis<sup>3)</sup>. Jak dawniej

<sup>1)</sup> por. o tej organizacyi: Collinet-Jouguet: Archiv III S. 343. Jullian: De la Réforme provinciale attribuée à Dioclétien w Rev. Hist. XIX. 1882, p. 357. Kühn: w Jahrbücher für Philologie 115, 1877, p. 697—719, por. zresztą Archiv III 344 uw. 1.

<sup>2)</sup> por. Wilcken: w Ostraka T. II S. 435.

<sup>3)</sup> Literatura: Hirschfeld: die kaiserlichen Verwaltungsbeamten S. 345. Sharpe: w CIG III 322. „His provinciis, qui praesidebat praefectus Aegypti s. Augustalis magistratus s. iudex mere civilis fuit, potestate militari ducibus vel comitibus Aegypti s. limitis Aegyptiaci commissa. Quumque Aegyptus una esset ex quinque illis dioeceseon, quarum summa cura penes praefectum praetorio Orientis fuit (Not. dign. p. 9. Cod. Theod. l. 1. de nav. non excus. l. 1. 4.6. de patroc. vic. l. 31. de erog. milit. an.) imperio praefecti praetorio subjectus erat praefectus Augustalis, (Cod. Theod. l. 42 de episcop.) etiam comite Orientis ille dignitate inferior. Unde etiam Imperatores de rebus ad universam Aegypti aliarumque dioeceseon administrationem pertinentibus ad praefectum praetorio Orientis edicta emittebant... Quamquam etiam recta ad praefectum Augustalem plurimae leges emissae sunt, praesertim de rebus judiciariis, ut de ordine judiciario (Cod. Theod. l. 9. de jurid.) de criminum reis convictis et confessis (l. 31 quorum appellat) de domibus judiciariis (l. 8 de op. publ.) de iudicium in provinciis potestate nova opera exstruendi (l. 20 de oper. publ.) de principalium et curialium immunitate a corporalibus molestiis de presbyteris et clericis testibus torquendis (l. 10 de fide test.)... de privatis carceribus prohibendis (l. 1 de priv. carc. cust.)... de officio iudicis Alexandreae (Iust. Cod. II, tit. 57)“; por. dalej Karlowa: Rechtsgeschichte T. 1. S. 858 „Die Kompetenz der Provinzialstatthalter ist abgesehen

tak i teraz rozciąga się jego jurysdykcyja pod względem rzeczowym na sprawy cywilne i karne, pod względem terytoryalnym na cały Egipt. Jak w epoce ubiegłej tak i w epoce obecnej jest zatem prefekt *iudex ordinarius* Egiptu.

Ważna jednakowoż zachodzi obecnie różnica ze względu na miejsce wykonywania jego jurysdykcyi. W epoce rzymskiej wykonywał prefekt jurysdykcyę zarówno na konwentach jak i w Aleksandryi; w epoce tej regularne konwenty znikają<sup>1)</sup> a tem samem pozostaje prefektowi tylko jedno forum: forum Aleksandryjskie.

Przy tem forum wykonywa prefekt jak dawniej jurysdykcyę, a mianowicie jak w epoce rzymskiej. jurysdykcyę karną. Dwa posiadamy przykłady ilustrujące ten dział jego działalności w tej epoce: BGU 1024<sup>2)</sup>,

davon, dass ihnen jetzt durchgängig die Militärgewalt genommen und nur die Civilverwaltung gelassen ist, im ganzen noch dieselbe wie früher<sup>3)</sup>. Co do jego tytulatury: ob. Mitteis: Zur Statthalterliste der Tebais w Mélanges Nicole S. 368, który zaznacza, iż w epoce tej ἑπαρχος i ἡγεμῶν służy zarówno do określenia prefekta całego Egiptu jak i części Egiptu, podnosząc jednakowoż, iż wyrażenie διασημότητος przysługuje li tylko prefektowi Egiptu, por. też Schwartz: w Nachrichten der Göttinger Gesellschaft der Wissenschaften 1904. S. 355 por. jednakowoż Wilcken: Archiv IV, S. 226, który przyjmuje iż ἑπαρχος = praefectus Aegypti, ἡγεμῶν = praeses.

<sup>1)</sup> por. Bethman-Hollweg 3, 45.

<sup>2)</sup> por. do tego papyrusu: Wileken: Archiv für Papyrusforschung T. 3. S. 302. Gradenwits: w Berliner Philologische Wochenschrift. R. 1906, S. 1355. Wenger: Strafprocesse vor dem römischen Statthalter in Aegypten w Archiv für Kriminalanthropologie T. 16 (314—322). Papyrus ten zawiera szereg orzeczeń prefekta w procesach kapitalnych. Pierwszy proces str. 3 w. 5—30 ma za przedmiot morderstwo dokonane na adultera; drugi str. 4, w. 1—16 zbzczenie trupa, w. 16—30 odnosi się: Πρὸς τὴν φιλοφύνητα τὴν ἑαυτοῦ φίλην σφοδρὰν ἔρωτα: Str. 5, w. 1—7 do morderstwa z zazdrości; str. 5, w. 8—10. Πρὸς τὸν ἀξίτιαρ[χο]ν αὐτοῦ κρινομένου ὡς μητέρα καὶ θυγατέρα ἀσχηκότος str. 6, w. 3—5. [Π]ρὸς τὴν προλιταυόμενον καλοῦμενον Διόδημον Ἀλεξανδρεῖς ἐρασθέντα πόρ (w. 5) νῆς δημοσίας [...]. κτλ. [(w. 7) ὁ οὖν Διόδωμος ἀφόνουςεν (w. 8)] τὴν πόρνην]; gdzie str. 7, w. 20—30 zapada interesujący wyrok:

(20—23) Ἀπέσφα[ξι]ας γυναίκα, Διόδωμα, ἀσχηρῶς τὴν ἐπ' ἀ[ν]θρώποις τήνην ἀναιδέζουσεν ὅτι [τὸν μὲν βίον ἀσέμνως διήγεν. (w. 24) καὶ μ[ὴ]ν ἐλάησα τὴν δυσδαίμονα (w. 25) ὅτι ζῶσα [π]ροσέφερετο τοῖς βουλομένοις] ὡς νεκρά·

Najciekawszy jest ustęp następujący: (str. 8)

(w. 11) Ὅσοῦρα δὲ αὐτῆς (w. 12) πενήχρα καὶ πρεσβύτης ἢ μήτηρ (w. 13) τῆς ἀπ[α]λοῦσης ἦτις διὰ τὴν συν (w. 14) ἔχουσεν αὐτὴν πενίαν τὴν ἑαυτῆς (w. 15) [θυ]γατέρα [[v]] τῆς σαρφοσύνης ἀπίστη (w. 16) [σεν] δι' ἣν καὶ αὐτὴν ἀπώλεσται κληρο (w. 17) νομήσει δέκατον μέρος τῶν ὑπαρ (w. 18) χόντων Διοδήμου τοῦτο μοι τῶν (w. 19) νόμων ὑποβαλλόντων τῆς φιλανθρώπου (w. 20) πίας συνπνευσάσης τῆ τῶ[ν] νόμων (w. 21) ἐξουσία.



i Grenf. II 78<sup>1)</sup>. Pierwszy zawiera protokół rozprawy sądowej odbytej przez prefekta w sprawach kapitalnych o podkładzie seksualnym; drugi natomiast skargę niejakiego Syrusa z powodu wprowadzenia jego żony i dzieci jako niewolników, z prośbą aby sprawę tę sądzono: ἐπὶ τοῦ ἀρχάντου σου (sc. τοῦ ἡγεμόνος) δικαστηρίου. W pierwszym procesie, występuje prefekt jako sędzia o jurysdykcji ekсклюzywnej, wyłącznej; czy jurysdykcya jego i w drugim procesie takisam nosiła charakter, to kwestya, do której przy omawianiu kompetencyi naczelników części prowincyi powrócimy.

W innym jednakowoż kierunku doznała kompetencya rzeczowa δικαστηρίων pewnego rozszerzenia. W epoce rzymskiej występowało δικαστηρίων wyłącznie jako trybunał karny; w epoce bizantyńskiej przedstawiają strony prefektowi w Aleksandryi sprawy, które w epoce rzymskiej wyłącznie na konwentach mogły być rozstrzygane. Tak np. zwraca się Oxy I 71 (z r. 303)<sup>2)</sup> wierzyciel z prośbą do prefekta, aby polecił strategowi przeprowadzenie egzekucyi na podstawie dokumentu zaopatrzonego klauzulą καθάπερ ἐγ δίκης, na wypadek zaś infitiatio dłużnika, nakazał odesłać sprawę ἐπὶ τὸ σὸν μεγαλίον, a w Fir. 36. (z r. 312)<sup>3)</sup> uprasza niejaki Melas prefekta, aby zarządził oddanie żony, zabranej przez niejakiego Sakkaona, jego synowi Zoilosowi. To rozszerzenie kompetencyi sądu aleksandryjskiego i na sprawę cywilne, było ko-

<sup>1)</sup> por. do tego dokumentu: Wenger: Rechtshistorische Papyrustudien S. 160.

<sup>2)</sup> por. do tego dokumentu trafne uwagi Wengera: Rechtshistorische Papyrustudien S. 125. Co do istnienia strategów w epoce bizantyńskiej por. trafne wywody Wilckena: Hermes T. 27, S. 297, dalej Mitteis: ad CPK. 19, S. 61, Pierwszy przyjmuje, iż ostatni strateg w epoce bizantyńskiej występuje w r. 304. W materyale późniejszym odnajdujemy stratega: w Oxy I 60 (z r. 323), w Oxy 58 (z r. 288). BGU II 620 (z 3 w.) i w Oxyr. I 59 (A 292)<sup>4)</sup>.

<sup>3)</sup> por. do tego dokumentu trafne uwagi Mitteisa: w Sav. Zeitschr. T. 27, S. 343, 344. Treść zaś tego dokumentu podaje wydawca w sposób następujący: „Melas alla morte di una sua zia, ne aveva preso con sé la figliuola che fin da bambina era destinata in moglie al di lui figlio Zoilos. Fatto in seguito le nozze. Sakaon, padre della ragazza, unitosi ad altra donna, e da questa instigato, cerca con pretesti di sciogliere il matrimonio della figliuola, che egli porta via dalla casa di Melas. Questi racconta che il figlio Zoilos è sitologos del villaggio Πανέρημος; donde ritrae non piccolo contributo per l'erario pubblico: ad evitare non so ben quale complicazione dannosa per il figliulo, che non credeva, a quanto sembra, di ottenere giustizia nella sua residenza, il padre si era già rivolto al πραιπόσιτος πάγου, e si rivolge ora all' ἑπαρχος Αἰγύπτου. Racconta inoltre che c'erano stati tentativi di accomodamento a condizione che egli desse a Sakaon una summa prestatagli a questo scopo dal tribuno Laxos; ma non intendo quale nouvo pretesto accampi Sakaon; e pero Melas, essendo stato informato, che Kamution vuol dar la ragazza in moglie a suo nipote Sarmates, fa istanza al prefetto di constringerlo a render la moglie a Zoilo“.

nieczną konsekwencyą zniesienia konwentów. Zniesienie konwentów, musiało z natury rzeczy, pociągnąć za sobą przeniesienie ich kompetencji na sąd aleksandryjski. Tęsamem spełnia δικαστήριον w tej epoce także funkcyę dawnego βήμας, jest zatem nie tylko trybunałem karnym ale i trybunałem cywilnym.

## § 2. Iuridicus Alexandriae<sup>1)</sup>.

Drugim urzędnikiem, który przetrwał epokę rzymską jest jak już wyżej wspomnieliśmy, iuridicus Alexandriae. Przy omawianiu jego juryzdykcyjnego stanowiska jest kwestyą zasadniczej wagi, czy kompetencya jego w tej epoce pozostała niezmienioną czy nie. Jest rzeczą charakterystyczną, że źródła tej epoki odnoszące się do kompetencji iuridika ani słowem nie wspominają o tem, aby urzędnik ten jak dawniej wykonywał juryzdykcyę sporną. W D. 1. 20. (de officio iuridici) czytamy fr. 1. (Ulp. 26. ad Sab.). Adoptare quis apud Iuridicum potest, quia data est ei legis actio.

Fr. 2. (Idem lib. 39. ad Sabinum). Iuridico. qui Alexandriae agit, datio tutoris Constitutione Divi Marci concessa est, a w Cod. Iust. 1. 57. znajdujemy pod tym samym tytułem (de officio iuridici Alexandriae) następujący reskrypt:

Imp. Leo et Anthemius AA. Alexandro Duci et Praefecto Augustali. Iubemus apud Alexandrinae dumtaxat clarissimae civitatis iuridicum licitum et concessum esse, singulis quibusque volentibus, donationis conscriptae solemniter instrumenta reserare eisdemque robur adiciet gestorum series apud eundem confecta. tamquam si apud virum clarissimum moderatorem provinciae, vel magistratus vel defensorem plebis habita fuisse dicerentur.

Fakt, że wymienione pod tytułem „de officio iuridici“ źródła li tylko jego juryzdykcyę niesporną regulują, przemawia za tem, iż kompetencya jego w tej epoce li tylko na ten dział juryzdykcyjny się rozciągała, że zatem iurisdictio contentiosa w tej epoce do jego zakresu działania już nie należała. Przypuszczenie to potwierdza jeszcze następujące spostrzeżenie: już wyżej widzieliśmy, że ze zniesieniem

<sup>1)</sup> Literatura: ob. głównie: Archiv für Papyrusforschung T. 1, S. 305, 306, tamże Wilcken: S. 312. Boulard: Les instructions écrites S. 23, głównie uw. 1 i 2. Franz: CIG III 322. Permansit iuridicus praefecto Augustali adjunctus, licet instituto decurionum ordine; coram illo donationes insinuari jusserunt, Leo et Athemius.

konwentów przeniósł prefekt swoje „βήμα“ do Aleksandryi, aby tu w stolicy jurysdykcję cywilną wykonywać; odpadła tem samem jedna z przyczyn, która spowodowała wprowadzenie instytucji juridika: urzędnika niezbędnego do wykonywania jurysdykcji cywilnej w Aleksandryi, z powodu częstych wyjazdów prefekta na prowincję; z odpadnięciem zaś tej przyczyny, musiało ograniczenie kompetencji juridika, w kierunku odebrania mu jurysdykcji spornej, wydać się czemś zupełnie naturalnem. Opublikowany przez Collinet-Jougueta papyrus w *Archiv I Str. 292—312 p. t.* „Un Procès plaidé devant le juridicus Alexandreae dans la seconde moitié de IV siècle après I. C.“<sup>1)</sup> bynajmniej z tem przypuszczeniem nie stoi w sprzeczności; w papyrusie tym nie chodzi bowiem wcale o spór, ale o pertraktację spadkową, do której juridicus, jako sędzia wykonywający jurysdykcję niesporną, zupełną posiadał legitymację. Kompetencya zatem juridika obejmowała w tej epoce wedle wszelkiego prawdopodobieństwa li tylko jurysdykcję niesporną; jak daleko zaś sięgała ona obecnie pod względem terytoryalnym, jest kwestyą w nauce sporną; jedni odnoszą ją do Aleksandryi, drudzy do całego Egiptu<sup>2)</sup>. M. zd. tylko to pierwsze zdanie jest słuszne. Przemawia za niem to, iż w *Cod. Iust.* w tytule pierwszym, gdzie urzędnicy postępują po sobie wedle rangi, tytuł „de officio juridici“ umieszczony jest po tytule „de magistratibus municipalibus“; powtóre i to iż *C. 1. 57. jak D. 1. 2.*, mówiąc o działalności juridika widocznie pojmują go jako urzędnika, którego działalność rozciąga się tylko na Aleksandryę.<sup>3)</sup> Publikowany zaś przez Collinet.-Jougueta a wyżej wspomniany papyrus bynajmniej z tem zapatrywaniem nie stoi w sprzeczności, bo jakkolwiek strony biorące udział w pertraktacji spadkowej mieszkają w χώρα, to przecież przynależą do Aleksandryi a że juridicus i nad Aleksandryjczykami, choćby nawet w χώρα zamieszkałymi, jurysdykcję niesporną wykonywał, tego i zwolennicy popieranego przez nas zdania nie zaprzeczają.<sup>4)</sup>

<sup>1)</sup> tak przyjmują wydawcy; tymczasem z całego przebiegu sprawy okazuje się przeciwieństwo: Sami wydawcy zaznaczają: S. 306 i 307. Le sujet du procès paraît être le partage d'une succession qui comprend S. 307 une boutique (ἀποθήκη) une petite maison avec cour, une donation, une rente de deux pains par jour.

<sup>2)</sup> por. o tej kwestyi: Collinet-Jouguet S. 305, 306 i Boulard: S. 22 uw. 1.

<sup>3)</sup> For. trafną uwagę Boularda „la loi unique au C. 1. 57 a pour objet de donner aux acta du juridicus d'Alexandrie, en matière d'insinuation de donations, valeur que possédaient ceux des gouverneurs provinciaux et des magistrats municipaux; or ce jus acta conficiendi ne paraît lui être conféré que pour Alexandrie où ce magistrat a son tribunal et ses archives.

<sup>4)</sup> Wilcken: *Archiv I S. 312.*

### § 3. Praesides części prowincyi.

Na czele części prowincyi, stanowiących zamkniętą całość administracyjną, stoją, jak to już wyżej zaznaczyliśmy, praesides provinciarum<sup>1)</sup>. Kompetencya ich sądowa rozciąga się pod względem terytoryalnym na ich okręg administracyjny, pod względem rzeczowym na wszystkie sprawy cywilne i karne, z wyjątkiem kapitałnych. *Praesides to iudices ordinarii części prowincyi.*

Co się tyczy ich stosunku do prefekta, to kompetencya ich różni się od kompetencyi prefekta zarówno pod względem rzeczowym jak i terytoryalnym: pod względem terytoryalnym tem, iż rozciąga się jedynie na część prowincyi; pod względem rzeczowym, iż nie obejmuje spraw kapitałnych<sup>2)</sup>. Jurysdykcyja ich nie jest jednakowoż jurysdykcyją wyłączną, ale jurysdykcyją z jurysdykcyją prefektów konkurującą, i to konkurującą zarówno w sprawach cywilnych jak i w sprawach karnych.

W wykonywaniu swej jurysdykcyi posługiwać się mogą praesides provinciarum t. zw. iudices pedanei. Wyraźnie przyznaje im to prawo Cod. Theod. 1. 16. 8. Imp. Julianus A. Secundo p(raefecto) p(raetorio)

*Quaedam sunt negotia, in quibus superfluum est moderatorem expectari provinciae; ideoque pedaneos iudices, hoc est qui negotia humiliora disceptent, constituendi damus praesidibus potestatem.*

Czy i o ile z tego prawa korzystali, zobaczymy poniżej.

Praesides provinciarum, o których działalności znajdujemy ślady w papyrusach są: praeses Thebaidos, Augustamnicae et Herculiae; wiadomości o pierwszym czerpiemy głównie z opublikowanych przez Miteisa papyrusów lipskich; wiadomości o drugim z Amh. II 142, o trzecim z opublikowanego przez Jouguet-Collineta pap. z Kairo. Wszystkie te źródła zestawień i ich doniosłość prawną określić będzie zadaniem następujących rozdziałów.

<sup>1)</sup> por. CIG III 324 „Rectores provinciarum iudices ordinarii fuerunt in civilibus criminalibusque controversiis occupati, praefecto Augustali subjecti; qui quum antea de causis humilioribus peculiare iudices sistere possent, mox accisa potestate de omnibus rebus cognoscere debebant, donec iis facultas pedaneorum iudicum constituendorum a Constantio reddita est“.

<sup>2)</sup> por. jednakowoż Archiv IV. S. 226, gdzie ἡγεμὼν który zd. Wilckena = praeses provinciae, (praefectus Aegypti = jego zd. ἑταρχος) wydaje wyrok śmierci. Zdaniem Wilckena samem i praesides provinciarum posiadali jus gladii (inaczej sam Wilcken: Archiv III, S. 302), zapatrywanie niezgodne z D 1, 18, 6, 8, gdzie jest mowa o tem, że ci „qui universas provincias regunt jus gladii habent et in metallum dandi iis potestas permissa est“, a do tego: Wenger: Archiv für Kriminalanthropologie T. 18. S. 322 i Hirschfeld: Provinzialstatthalter S. 348.

α) *Praeses Thebaidos.*

Źródła określają naczelnika prowincyi Thebais jako ὁ λαμπρότατος ἡγεμῶν albo ὁ ἀρχων τῆς Θεβαΐδος<sup>2)</sup>. Przy omawianiu jego juryzdykcyjnego stanowiska, wypada poruszyć kwestyę, czy urzędnik ten wykonywał swą juryzdykcyę li tylko w stolicy swojej prowincyi, czy też także i poza jej obrębem, na konwentach. Źródła papyrusowe przemawiałyby na pierwszy rzut oka niewątpliwie za drugim przypuszczeniem; w. Leipz. 37 (z r. 389) czytamy bowiem w. 25. καὶ ἀξιώ τούτο[υς] (w. 26) ἐν ἀσφαλει εἶναι μέχρις τῆς εὐτυχοῦς ἐπιδημίας τοῦ κυρίου μου (w. 27) τοῦ ἀρχοντος, aby winnych zatrzymano w więzieniu aż do ἐπιδημίας prezesa; ale tłómaczyć tę ἐπιδημίαν w duchu dawnego konwentu, nie pozwalają inne świadectwa źródłowe, z których niewątpliwie wynika, iż instytucya ta w tej epoce przestała istnieć<sup>1)</sup>, ustępując miejsca nowej organizacyi sądowej. Pozostaje zatem jako jedyne możliwe wyjście: odnieść tę ἐπιδημίαν do inspekcyjnych objazdów prezesa po prowincyi i wobec tego kwestyę na wstępie poruszoną w duchu pierwszej alternatywy rozstrzygnąć.

## I.

Jako pierwszą grupę spraw, w której prezesa Tebaidy w roli sędziego spotykamy, wymienić należy sprawy karne. O proces tego rodzaju chodzi w pierwszej linii w Leipz. 34<sup>3)</sup>. Stan sprawy jest tu następujący: Isidoros, urzędnik τάξις ἡγεμονίας Θεβαΐδος otrzymał polecenie wręczenia niejakiemu Dioskuridesowi z Hermupolis, 238 solidów podatku rekrutowego; 61 solidów wręczył mu rzeczywiście, jak świadczy nawet przechowane w Leipz. 61. pokwitowanie, resztę zaś w sumie 177 solidów zatrzymał w swoim przechowaniu. Odnosnie do tej sumy utrzymuje Isidoros, iż mu ją skradziono, ale namiestnik Pergamios, przed którym rada miasta Hermupolis sprawę tę wytoczyła, nie bardzo jednakowoż dawał wiarę temu tłómaczeniu, skoro skazał go na zapłacenie 72 solidów. O tej rozprawie odbytej przed namiestnikiem w Tebais czytamy, co następuje:

(w. 11) Ἄλλ' οἱ πολιτεύομενοι (w. 12) τῆς Ἐρμο[υ]π[ό]λεως οἱ δεδωχ[ό]τες τὸ χρ[ι]σίσιον Ἀμμωνῆ προσῆλθον τῷ λαμπροτάτῳ Περ-  
γαμίῳ τῷ [ἡ]γου (w. 13) μένω τοῦ ἐ[θ]νοῦς φάσκοντες [δ]ιὰ κ[α]τέχειν

<sup>1)</sup> por. np. Leipz. 36 w. 1, lub Leipz. 37 w. 26, 17.

<sup>2)</sup> por. Bethman-Hollweg Civilprocess T. 3, 45.

<sup>3)</sup> por. do tego papyrusu: Wilcken: Archiv III S. 563. Archiv IV 188, 189, a nadto Wenger w Gött. Gel. Anz. T. 169, Str. 303 i 304.

με τὸ χρυσίον καὶ ἐξετάσεως γεγενημένης καὶ τῶν (w. 14) μαρτύρων [καταθεμ]ένων ἐ[ν ὑ]πομνήμασι ῥητόν τινα (sic) χρυσίον ἐκελεύσθην παρασχεῖν αὐτοῖς (w. 15) τὸ ὑπόλοιπ[ον λογισθὲν] ἐς τοσαῦτ[α εἰς] συμπλήρωσιν τοῦ λόγου ἐν διαγνωστικοῖς ὑπομνήμασιν.

Teraz obawia się jednakowoż Isidoros, aby jego przeciwnicy po raz wtóry tej sprawy nie poruszyli i dlatego zwraca się w podaniu nam zachowaniem z prośbą do cesarza (w. 17—20), aby przy tej res judicata pozostało. Jako dalszy proces karny również przez prezesa Tebaidy rozstrzygnięty, wymienić należy, Leipz. 40. = Leipz. 13 (Archiv für Pap. Forsch. I. III. 106—112). Papyrus ten zawiera protokół rozprawy o rabunek, popełniony na radcy Asynkrytiosie przez niewolnika, nazwiskiem Acholius. W papyrus ten wpleciony jest nadto protokół drugiej rozprawy, rozgrywającej się na tle oskarżenia wniesionego przez Seneciona, w imieniu swego nieobecnego przyjaciela Sergiusa, przeciw temuż samemu Acholiusowi również o rabunek. Wreszcie wspomnieć wypada — jeśli on do tego związku należy — Leipz. 37.: παραγγελία, o rabunku skierowanym do naczelnika rady miejskiej z Hermupolis, w której wnoszący podanie oznajmia, iż oskarżenie o tę zbrodnię wytoczy przed prezesem. Na tem kończymy przegląd spraw karnych, wytoczonych przed forum prezesa, aby przejść do innej grupy procesów przez tegoż urzędnika rozstrzygniętych, procesów cywilnych.

## II.

Praeses Thebaidos funkcyonuje bowiem jak już wyżej zaznaczyliśmy w swoim okręgu administracyjnym, także jako sędzia cywilny. Przykładów ilustrujących ten dział jego działalności posiadamy w źródłach kilka. Jako takie wymieniam w pierwszej linii papyrusey opublikowane w Wess. Stud. III, 1, 2.<sup>1)</sup>: Pierwszy zawiera skargę Aurelii Sophii, córki radcy miejskiego z Hermupolis przeciw Teagenesowi, synowi Hermesa o zapłatę ceny za kupione wino; drugi zaś skargę niejkiej Demetrii przeciw kilku osobom, które jej w spadku przypadłe grunta bezprawnie zabrali. Dalej należy tu wspomnieć o nadzwyczaj interesującym dokumencie w Leipz. 33<sup>2)</sup>. Stan sprawy przedstawia się tu wedle trafnej interpretacji Wilckena jak następuje: w procesie tym, toczącym się przed prezesem Tebaidy Heracliusem,

<sup>1)</sup> Że w tych papyrusach nie chodzi o prefekta Egiptu ale o prezesa Tebaidy, ob. Mitteis: Zur Statthalterliste der Tebais S. 371 w (Mélanges Nicole).

<sup>2)</sup> por. do tego papyrusu Wilcken: Archiv für Papyrusforschung T. 3. S. 560—562 i Archiv IV, S. 187.

wniósł najpierw powód t. zw. denuntiatio suo nomine. Pozwani jednakowoż chwycili się wybiegów i do rozprawy przed prezesa Tebaidy nie stanęli (II. 4/5). Na tej podstawie, wniósł powód, któremu po jednorazowym zapadnięciu terminu, przysługiwała reparatio temporum, po raz wtóry denuntiatio suo nomine. Znowu nie stanęli pozwani, tak, że δίκη pozostała ἀνεργος (II 5 i 14). Wobec tego stanu rzeczy oświadczył praeses provinciae, że obecnie nie ma już ἀνανέωσις. W odpowiedzi na to oświadczenie zwrócił się powód do prezesa z prośbą o dozwolenie mu t. zw. denuntiatio ex auctoritate, przyczem zaznaczył, iż w przyszłej denuntiatio zawiadomi oskarżonego: 1) o odnośnym tytule z ojcowskiego testamentu, 2) o protokole rozprawy odbytej już w tej sprawie, ἀγωγή, 3) wkońcu o szczegółach sprawy (τὸ κκθ' ἐν II 27). Na tej podstawie udzielił mu praeses Heraclius denuntiatio ex auctoritate, Ἐλικῶν zaś adwokat zastępujący na tej rozprawie, jedną ze stron dołączył jak się zdaje jeszcze prośbę, aby praeses tę denuntiatio ex auctoritate przez swoje officium doręczył pozwanemu, co Heraclius słowami Πεμφθήσεται. [. . .] (scil. ἡ παραγγελία) przyrzekł. Poczem powód wypracował utrzymaną nam w tym papyrusie w. II 1—29 denuntiatio ex auctoritate w formie ἐπιστολή do przeciwników, którą przesłał prezesowi z prośbą o doręczenie kopii jej przeciwnikom. Do podobnej denuntiatio ex auctoritate odnosi Mitteis<sup>1)</sup> Leipz. 36; papyrus posiadający następujące brzmienie:

Φλαυίωι Αἰλίωι Γέσσωι τῶι λαμπροτάτῳ ἡγεμ[ό]νι  
 Αὐρήλιω Κλεόβουλω πολιτευόμενω Ὀάσεωσ μεγάλης χαίρειν.  
 Πρὸς[τ]υχρῳ ἐκομισάμην παρὰ τῆσ σῆσ λαμπρότητοσ  
 κύριε τὸ κελεύθον μοι παρ[α]πέμψαι εἰσ τὸ δικ[α]στήριον  
 τοὺσ κληρονόμωσ Ἀπίου ἐτι καὶ κληρ[ο]γόνωσ Ἡρακλείου  
 Δομ[ε]ττίου καὶ [. . .] [. . .] ν[ο]υ Σεπτι[μίου] ἡ<τοὺσ> [ἐ]ντολ[ι]

- (w. 5) κ[α]ρίουσ τοὺσ δ[υ]ναμένωσ ἀποκρίν[α]σθαι ὑπὲρ αὐτῶν  
 ἐ[ν] τῷ δικαστηρίῳ [πρὸς] τὰ ἐπενεχ[θέντ]α ἐν ἐαυτοῖ[σ]  
 (w. 6) ὑπ[ὸ] τῆσ λαμ[π]ροτά[τ]η[σ] ὀικίεσ Ἀν[δ]ρομάχου καὶ παρ' αὐ[τ]ὰ  
 ἐν στέρωσ ἐχ[ω]ν [τ]ὸν φόβον [τῆσ σῆσ] μεγαλιότη[τοσ]  
 (w. 7) ἐπεκείμην αὐτοῖ[σ] ἐνοχλῶν καὶ τ[ῆν] εἰσ τ[ῆν] ἐσωτέρ[α]ν [Ὀ]ἴων ἐπορίαν  
 ὑποστὰσ ὅπου τὰσ διατριβάσ ἐχουσα(?)  
 (w. 8) τοὺσ παραδοθέντασ μοι ὑπ' αὐτ[ῶ]ν ἐντολ[ι]καρίουσ ἰκανοὺσ δυ  
 ναμένωσ τὴν χώραν αὐτ[ῶ]ν ἀποπ[λ]ηρῶ[σαι]  
 (w. 9) μετ' ἐγγυητῶν ἀκολούθωσ αἰε[ὶ] ἐ[θ]ε[ν]το χειρογραφ[ε]ίαισ.  
 Ἀπέστειλα διὰ Ἰσιδώρου β(ενε)φ(ικια)ρίου τῆσ σῆσ τοῦ ἐμοῦ

<sup>1)</sup> por. uwagi Mitteisa do tego papyrusa: S. 116, następnie: Wenger: Gött. Gel. Anz. 1907. S. 306.

- (w. 10) κυρί[ο]υ τάξε[ως ὑπ]οκολλήσας τ[ὸ] μ[ον]αχὸν τῶν χειρογραφῶν  
αὐτῶν πρ[ὸς τ]ὸ μη[δ]έν λαθεῖν σου] τήν  
(w. 11) ἐπαγρυπν[ο]ύσ[α] τήν κ[α]θη[μ]ε[ρ]αίαν δ[ι]έσπο[ι]τ[α] Ἐρωσθαί  
σε εὐχομαι λαμπρότατε ἡ[γεμ]ών, πολλοῖς χ[ρ]όνοις

Wilcken<sup>1)</sup> jednakowoż widzi w tym dokumencie doniesienie niejakiego Aurelius Kleobulosa, radcy miejskiego wielkiej Oazy, iż w wypełnieniu polecenia otrzymanego od praesesa Tebaidy, aby w pewnym procesie cywilnym, pozwanych lub ich mandataryuszy przed sąd stawił, tych ostatnich „μετ' ἐγγυητῶν“ do sądu przez beneficiariusza odesłał. Do działalności praesesa prowincyi Tebaidy jako sędziego cywilnego odnoszą się w końcu Leipz. 38, 64 i CPR 233, które przy ocenianiu działalności jurydykcyjnej praeposita pagi wzgl. radców miejskich omówimy.

### β) Praeses Augustamnicae.

Drugim praesetem, o którego działalności pewien ślad w papyrusach się zachował, jest jak już wyżej zaznaczyliśmy, praeses Augustamnicae<sup>2)</sup>. Dokumentem, w grę tu wchodzącym, jest Amh. 142. (z. 4 w). Papyrus ten zawiera skargę niejakiego Aurelius Germana z powodu zaboru gruntu, dokonanego przez pewne bliżej nieoznaczone osoby. Petent opowiada, że się już przed laty zwracał się w podobnej sprawie do brata prefekta, i że na skutek jego interwencji uzyskał restitutio in integrum. Obecnie powtórzyły się napaści i to jest powodem, dla którego stawia prezesowi następujące żądanie:

- w. 16. κελύσσει τ[ὸ]ν πραίποσίτω τ[ὸ]ν κάστρων ἔπων  
{ων} τῆς ἐγγίστη<ς> περατούρας ἐπαναγκάσει τοὺς ἐγγεγραμμέ-  
νους (w. 17) ἡμετέρ[ας] μου γῆς τῶ[ν]. . . . φν, ἐτι μὴν κ[α]ί  
ἀποκαταστήσαι μοι τοὺς φό[ρο]υς τοῦ τοσο[ύ]του χρόνου ἵνα κτλ.

Dalszych dokumentów o jego działalności świadczących w źródłach papyrologicznych nie posiadamy<sup>3)</sup>.

<sup>1)</sup> por.: Archiv für Papyrusforschung T. III S. 564, 565 i Archiv IV S. 267, gdzie Wilcken na podstawie analogicznego tekstu zaznacza, iż to odesłanie nastąpiło na podstawie długu ἐνακων χρέους — Papyrus w tekście zremendowaliśmy na podstawie korektur W. w tych miejscach podanych.

<sup>2)</sup> Co się tyczy czasu powstania i rozciągłości prowincyi Augustamnicae ob. uwagi wydawcy str. 175.

<sup>3)</sup> W kodeksie teodozyańskim znajdujemy jedną konstytucję odnoszącą się do jego działalności (Cod. 12, 1. 34 (z r. 342): Constantius et Constans ad Auxentium praesid(em) Aug(us)tamnicae: Eos, qui curialibus muneribus obnoxii honorariis digni-



γ) *Praeses Aegypti Herculiae.*

Trzecim i ostatnim prezesem, którego w papyrusach spotykamy, jest Praeses Aegypti Herculiae. A mianowicie spotykamy go jak już wyżej zaznaczyliśmy w opublikowanym przez Jouguet-Collineta „Papyrus bilingue du Musée du Caire“<sup>1)</sup>. Papyrus ten składa się z dwóch następujących kolumn:

- (Col. 1) 1. D(ominis) n(ostris) Licinio Aug(usto) VI et Licinio nob(ilissimo) Caes(are) II co(n)s(ulibus) die pridie idus dec[emb]res χοιὰς κς Arsinoit(um civitate) in secret(ario).
2. E[.]a[.]s Sotarion (εἶ) Horion d(ixerunt): Ἦρων πενθερός αὐτῶ ἐτελεύτα ἐπὶ κληρονόμοις Ἡλίατι
3. κ[α]ι Ἄγνη καὶ Αἰλ[ί]η καὶ τῆ γαμετῆ τοῦ συνηγορουμένου Εἰρήνη; ἡ μὲν οὖν Εἰρήνη
4. προτελεύτα κ[α]ι τοῦ πατρὸς, ἀλλὰ πρότερον ἐνόχλησιν αὐτῶ προσαγαγόν
5. των τῶν π[ρ]α[κ]τ[ή]ρων ὀνόματι τῆς καταλειφθείσης γῆς ἐνετεύχθη τὸ (w. 6) μεγαλείον τὸ σ[ὸ]ν δέδωκεν βοήθειαν ὥστε διὰ τῶν πραιποσίτων ἀπο (w. 7) κινήθηαι τ[ῆ]ν κατ' αὐτοῦ ἐνόχλησιν ἀλλ' οὐδὲν ἤττον ἐκείνοι οὔτε τῆς (w. 8) ἐνοχλήσεω[ς] ἀπέστησαν οὔτε οὐδένα παρέστησαν ἀλλ' ἐπιτίβουσιν (w. 9) κατὰ τοῦ συνηγορουμένου ἐπηρέαζοντες αὐτῶ. δεόμεθα τοῦ μεγαλείου του (w. 10) σοῦ ἐπαν[α]ρασθῆναι τῆν ἐνόχλησιν τῆν κατ' αὐτοῦ γιγνομένην καλύσεσθ[αι]
- 9q. Iper v(ir) p(erfectissimus) praes(es) A[egyp(ti)] Her(culiae) d(ixit): demonstrantae suscepto tuo obnoxias personas exactor civitatis nullam in[quiet]udinem contra justitiae rationem ex persona eorundem eundem susceptu[m] tuu[m] sustinere patietur. Col. II. zawiera tosamo orzeczenie Ἐρμηνία (t. j. po grecku).

Co się tyczy przedmiotu tego procesu, to określenie jego zd. wydawców<sup>2)</sup> zależnem jest od znaczenia, jakie się nada wyrażeniu „ὀνόματι τῆς καταλειφθείσης γῆς, które można, tłumaczyć albo odnośnie do ziemi, którą mu pozostawiono (= à propos de la terre, qui lui a été laissée) albo „odnośnie do ziemi, którą pozostawiono“ (= à propos de

tatibus gaudent, juxta legem nostram remoto hoc patrocinio publicis utilitatibus oboedire ac satisfacere prudentia tua decernat. A do tej konstytucji dodaje Gothofredus: In inscriptione tantum hujus legis notandum datam illam esse ad Auxentium praesidem Augustamnicae, quae Aegyptiacae dioeceseos provincia erat; de qua accipienda quoque lex 9 Cod. Inst. de vectigal. quaeque sub dispositione Praefecti Augustalis seu Aegypti fuit, ut docet Notitia Imperii fol. 76. Athanasius Apol. 2, pag. 774, T. I. Oper. Edit. Colon. fiv. Lips.

<sup>1)</sup> por.: Archiv für Papyrusforschung T. III, S. 339—348.

<sup>2)</sup> por. op. cit. S. 345.

la terre, qui a été laissée). M. zd. przy jednym lub drugim tłómaczeniu odnośnych wyrazów sprawa jednakowo się przedstawi, a mianowicie jak następuje: Irena żona petenta, umierając pozostawiła mu grunt, będący właśnie przedmiotem sporu; śmierć jej jednakowoż przypadła na jakiś czas po śmierci jej ojca Herona, tak, że grunt ten przeszedł bezpośrednio (po Irenie) w ręce petenta. Praktorowie<sup>1)</sup> jednakowoż zignorowali powyższy fakt, utrzymując iż grunt ten dostał się w ręce petenta po Heronie a to na tej podstawie, iż Heron przedtem oddziedziczył Irenę. Z tego tytułu domagają się oni zapłacenia podatku spadkowego, zapłaconego już raz po śmierci Ireny. Z treści papyrusu widoczne zatem, iż chodzi tu o jedno z tych nadużyć fiskalnych, przeciw którym tak ostro występuje kodeks teodozyański<sup>2)</sup>, a do których uśmierzenia praeses prowincyi był powołany.

#### § 4. Urzędnicy administracyjni z juryzdykcyjnymi uprawnieniami:

##### α) προπολιτευόμενος.

Προπολιτευόμενος (princeps curiae) jest urzędnikiem miejskim, naczelnikiem rady miejskiej<sup>3)</sup>; jego juryzdykcyjnym stanowiskiem zajmował się z okazji omawiania papyrusów należących do „Corpus papyrorum Raineri“ już w r. 1884 Mitteis, określając go jako „delegata prefekta do wykonywania juryzdykcyi“; od tego czasu doznał ma-

<sup>1)</sup> o praktorach tamże S. 345.

<sup>2)</sup> por. Cod. Theod. 1, 16, 5. Imp. A. Secundo P(raefecto) P(raetorio) Orientis: Ordinarii iudicis provinciarum rectoris seu vicariae potestas, ut speculatrix debet prave gesta corrigere. Sed officiales vestrae celsitudinis et vicariae potestatis placet ab exactionibus amoveri et per provincialia officia atque rectores cunctos exigi titulos. Nam si exactio minime impleatur, ante tribunal nostrum exhibitus capitis fortunarumque omnium periculum sustinebit.

<sup>3)</sup> Mitteis S. 61 powiada „Πολιτευόμενοι wörtlich die Beamten, ist bei Libanios und im 13 Edict Iustinians die gewöhnliche Bezeichnung für die Decurionen (vgl. Zachariae von Lingenthal: de dioecesi Aegyptiaca pag. 11 note 5) und muss man demnach bei dem προπολιτευόμενος zunächst an einen Vorstand des Gemeinderathes, eine Art städtischen Magistrat denken. Solche auch in Ägypten für die hier in Frage stehenden Zeitläufe anzuerkennen, dürfen wir nachdem die Papyrus den Bestand einer Prytanie in Hermupolis und Arsinoe an den Tag gebracht haben (CIG 4705), kein Bedenken tragen. Na str. 62 zaś „Zwar ist es eine bekannte Tatsache, dass der Gemeinde in Ägypten so wenig wie anderwärts eine selbstständige Gerichtsbarkeit zukommt, aber die ständige Delegation der städtischen Behörden zur Ausübung der Gerichtsbarkeit ist natürlich hier wie überall rechtlich zulässig und praktisch wenigstens vor der Einführung des Defensorenamts nothwendig gewesen“.

terywał odnoszący się do jego działalności znacznego przyrostu, rozszerzając temsamem w niejednym kierunku znane nam podówczas o tym urzędniku wiadomości. Wobec tego będzie naszym zadaniem materiały odnośny odpowiednio ugrupować i na tej podstawie, jurydykcyjną działalność princepsa curiae, przy uwzględnieniu teorii Mitteis'a, wszechstronnie oświetlić.

## I.

Jak strateg w epoce rzymskiej, funkcjonuje *προπολιτευόμενος* w epoce bizantyńskiej jako organ, przygotowujący sąd prefekta wzgl. prezesa prowincyi. Leipz. 37. dowodzi tego najlepiej. Papyrus ten zawiera, jak to wyżej wspomnieliśmy: „*παραγγελία*“ skierowaną do princepsa curiae z Hermupolis, przez niejakiego Flaviusa Isidora, z powodu napadu dokonanego przez dwóch pasterzy Jonasa i Hatresa na jednego z jego sług; *παραγγελία* ta kończy się następującemi słowy:

w. 24) Διά το[ῦτ]ο και νῦν ἐπιδίδωμι τῇ σῇ λογίότητι (w. 25) τοὺς δέ μου τοὺς λιβέλλου[ς] μαρτυρούμενος και ἀξιῶ τοῦτο[υς] (w. 26) ἐν ἀσφαλεῖ εἶναι μέχρ[ος] τῆς εὐτυχ[οῦς] ἐπιδημίας τοῦ κυρίου μου (w. 27) τοῦ ἀρχοντος· ἐτοιμότη[τα] γὰρ ἔχω ἀπελέγξαι ἐν τῷ ἀχρ[ά]ντῳ αὐτοῦ (w. 28) δικαστηρίῳ τούτους ληστὰς ὁμολό[γ]ους κτλ.

a zatem oskarżeni mają być stawieni przed naczelnika kuryi i przez niego przytrzymani aż do czasu, kiedy prezes provinciae *ἐπιδημίαν* po powiecie odbywać będzie. W tym związku należy może wymienić także i BGU 909 (z r. 359), który również kończy się podobnem żądaniem. Chodzi w tym papyrusie o zbrojny napad, który spowodował żalącego się zwrócić się do nieznanego nam bliżej urzędnika — możliwe że jest nim *προπολιτευόμενος* — z następującem żądaniem:

(w. 23) ἀχθῆναι ἐπὶ σοῦ τ[οῦ]ς προειρημένους Ἄριον και τὸν  
(w. 24) τούτου πατέρα Ἀγάμμωνν και ἐν ἀσφαλεῖ παρὰ σε [αυ]τ[ῶ]  
(w. 25) αὐτ[οῦ]ς τ[ρ]ύτρ[ο]υς ἔχειν και ικκ[ν]ά ἀξιόχρεα α[.]ε (w. 26)  
ἐπαγγελχασθῆναι παρασχ[εῖν] ὑπὲρ τῆς σωτη[ρί]ας μου κτλ.

Jako ostatni w końcu dokument ilustrujący ten dział jego działalności wymienić należy omówiony powyżej Leipz. 36.

## II.

Obok funkcyi organu przygotowawczego, spełnia *προπολιτευόμενος* także funkcyę delegata prefekta wzgl. prezesa prowincyi. O taką

delegację chodzi w pierwszej linii w Oxy I 67. Papyrus ten ma za przedmiot skargę niejakiego Aureliusz Ptolomaeus o wydanie gruntu, przypadłego mu po jego babce a zabranego mu bezprawnie przez przeciwnika. Ze skargą tą zwrócił się mianowicie petent do eparcha<sup>1)</sup>, prosząc go o delegację „princepsa curiae“, jako sędziego delegowanego. Prośba jego kończy się następującymi słowami:

(w. 17) δ[ε]όμεθα συ|νω:ηθῆναι δικα[στήν ἢ]μῖν εἶναι / Λέτιω  
τὸν προπολιτευόμενον;

prośbę tę zaś uwzględnia prefekt, delegując Aetiusa do załatwienia sprawy, i to w sposób żywo przypominający formułę:

(w. 8) Φλαύιος Ἀντώνιος Θεόδωρος Λετίω προπολιτευόμενω  
Ὁζυρ[υ]γγ[είτο]υ χαίρειν (w. 9) εἰ πρὸς τὴν τῶν ὑπὸ τῶν [[εἰ]τικ-  
θέντων διακατέχεσθαι λ[ε]γόμενων οἰκοπ[έ]δ[ων] ἀποκατάστασιν  
καὶ ὥς γε τὰ ὑποτετα (w. 10) γμῆνα διαβεβούται τῆ τοῦ αἰτια-  
σμένου δεσπο[τί]α δ[ι] (w. 11) ἀφρόντων οἱ ἐπιαθ[έν]τες ἀντιλέ-  
γοισιν φρόντισον τὰς κατὰ νόμους αὐτοῦς παραγγε-  
λίας ὑποδέξασθαι ποιῆσαι ἐνν[ο]μόν τε τυπωθῆν[αι]  
τὴν [το]ῦ δικαστηρίου προσκατάρξειν

a zatem princeps curiae winien — jeśli pozwani gruntu zabranego zwrócić nie zechcą — doręczyć im skargę i wdrożyć postępowanie ustawa przepisane. Jako dalszy przykład delegacji wymieniam Leipz. 38. W procesie tym toczącym się zrazu przed prezesem Tebaidy chodzi — w pierwszej linii o legitymację pełnomocnika strony pozwanej, składającej się z więcej osób, do jej zastępowania; jak się zdaje zarzucili powodowie, iż pełnomocnik nazwiskiem Hatres<sup>2)</sup>, zastępujący je-

1) Odnosne miejsce brzmi jak następuje:

Ἐπαρχίας Φλαυίων Οὐρσου καὶ Πολιμίου τ[ῶν] λαμπρο[τί]των Φαρμοδ[ι] β'  
Ἀδρηλίω Λετίω ἀρξ[αντι] προπολιτευόμενω τῆς λαμ[πρ]ος καὶ λαμ[πρ]οτάτης  
[Ὁζυρυγγιτῶν πό]λεως παρὰ Ἀδρηλίου Πτολεμα[ί]ου Ὀρίωνος ἀπὸ τῆς αὐτῆς  
πόλεως

ἐνέτυχον διὰ ἀναφορὰς τῷ κυρίω μου τῷ διασημοτάτῳ ἐπαρχῷ τῆς [Ἀττικ]ῆτος  
Φ[λαυί]ω Ἀντωνίω Θεωδῶρω αἰτιῶ (w. 5) μενος Παταῆων καὶ Πανεχῶτην  
ἀπὸ κώμης Λιλή τοῦ πέμπτου πάγου κτλ.

2) Odnosnie do tego Hatresa zaznacza Mitteis w uwagach do tego papyrusa, (Str. 120) iż występuje on jako mandataryusz strony, mandat jego zostaje przy rozprawie odczytany (I, 4) i do aktów wciągnięty; odpowiada to przepisom Graeciana Valentyniana i Teodosiusa (CTh 2, 12, 3 a. 382). Oczywiście jest on w pojęciu rzym-

dną z nich a mianowicie Aurelię Matronę nie ma jeszcze uprawnienia do zastępowania reszty; widocznie nie chcieli powodowie w ogólności dopuścić tego pełnomocnika do zastępowania i przyjąć zaofiarowaną przez niego *cautio judicatum solvi*. Prezes jednakowoż rozstrzyga, iż kaucya ma być przyjętą a spór do osoby Matrony ograniczony. Po załatwieniu tego prejudycyalnego punktu prefekt jednakowoż więcej w meritum sprawy nie wchodzi ale przekazuje ją do załatwienia *judici pedaneo*. Odnosny dekret brzmi:

(w. 16) Ἐπειδὴ Μελίτιος [ὁ] τὸν τῶν ἐναγόντων ἐπέχων τόπον ὑπερτίθεται τὴν (w. 17) [δί]κην, σκοπὸν ἔχων, τὸν ἐκδικὸν τῆς ἐναγομένης τῇ προεδρίᾳ συντρέψαι ἐντεῦθεν ἤδη καὶ πρὸ ἐκδῶ (w. 18) [σ]εως τῶν ὑπομνημάτων ἐκάτερα τὰ μέρη[.....].[.....τ]ῶ πολιτ[ε]υομένων τῆς Ἀντινοέων σπουδῆ τῆς πολιτικῆς.

Col. II. 1. τὰξεως προσαχθήσεται

Jako ostatni przykład delegacyi wymieniam wkońcu CPR. 19<sup>1)</sup>. W papyrusie tym przedstawia się stan sprawy jak następuje: Aurelia Demetria, sprzedała pozwanej nazwiskiem Eys, żonie Saprikiosa, kilka gruntów, otrzymawszy na to zadatek i umówiwszy się z pozwaną, że cena kupna zostanie (częściowo) wyrównaną przez przyjęcie t. zw. *εὐσεβῆ τελέσματα* (pobożnych ciężarów) na gruncie tym ciężających. Kupicielka jednakowoż po upływie pewnego czasu nie znalazła upodobania w tem kupnie, a może nie będąc w stanie swych zobowiązań dopełnić, starała się kontrakt ten pod rozmaitymi pozorami rozwiązać. Tymczasem Aurelia Demetria zapłaciła sama odnośne *εὐσεβῆ τελέσματα* i żąda teraz, aby jej przeciwniczkę zmuszono do wypełnienia umowy tj. do odebrania gruntu i zapłaty ceny kupna, wzgl. by ją skazano na utratę zadatku. Dlatego też zwraca się do princepsa curiae, — którego jak się zdaje już poprzednio w innym dokumencie nam nieutrzymanem ustanowiono delegatem — dokument ten jest bowiem już drugim w tej sprawie — a o stałej delegacyi wobec powyżej omówionych dokumentów trudno myśleć — z następującem żądaniem:

skiem nie kognitorem ale prokuratorem (Gai 4. 83), ale prokuratorem, który swój mandat dowodzi pisemnem, jakkolwiek nie publicznem, ale prywatnem pełnomocnictwem, a jest rzeczą wiadomą, iż od końca czasów klasycznych starano się także i takiego, prywatnym dokumentem ustanowionego prokuratora, zbliżyć do kognitora. (Modest. D. 3, 3, 65). Tem się też tłumaczy, że wedle l. 13 kaucya postawioną została na zabezpieczenie, iż sama strona pozwana, nie prokurator judykat wypełni, co sprzeciwia się prawu klasycznemu, gdzie *actio judicati* biegnie przeciw samemu prokuratorowi.

<sup>1)</sup> por. uwagi Mitteis'a do tego papyrusu S. 62 i S. 63.

(w. 21) διὰ τοῦτο προήχθη ἐπιδοῦναι τάδε τὰ βιβλία καὶ νῦν  
 λυων(sic) αὐτῆς (w. 22.) πᾶσαν πρόφασιν ἐπι μὴν ἐπισταλῆναι αὐτῆν  
 εἰσω ἄλλων ἡμερῶν πέντε ἐπιδοῦναι μοι ἐπι (w. 23) τῇ σῆ  
 παρουσίᾳ τὰ συμφωνηθέντα καὶ λαβεῖν γῆν ὧν ἐὰν  
 ὁ μεταξὺ μεσίτης προσφωνήσῃ παρὰ τῇ σῆ ἐπεικίᾳ κτλ.

Na tem kończymy przegląd wypadków, w których προπολιτευόμενος występuje jako delegat prezesa, aby przejść do innego kierunku jego działalności noszącego charakter więcej samodzielny.

### III.

W Leipz. 64 w. 50—60<sup>5)</sup> utrzymany jest dokument, który oświeśla z innej strony jego juryzdykcyjne stanowisko. Dokument ten wyjęty ze zbioru zleceń urzędowych prezesa Tebaidy, posiada następujące brzmienie:

(w. 50) Φλ(άσιος) Ἄριος (ἐκπτόνταρχος) ἐξάκτορι Ὀάσεως. (w. 51)  
 ψάις ἐντυχῶν τῷ δικαστηρίῳ ἠτιάσατο (w. 52) Παχῦμιν τινα  
 ἀπὸ τῆς ὑμετέρας χώρας (w. 53) συνπίσαι εἰ αὐτοῦ ὡς δι' ἀρπαγῆς  
 ποιήσαντα (w. 54) διζφόρων αὐτοῦ χρημάτων κερχρῆσ[θα]ι (w. 55)  
 ἠτιάσατο δὲ καὶ Ἡλιόδωρον ἐπὶ ἀγνωμοσύνη (w. 56) μέτρου ἐλαίου,  
 κεινηθῆις τῇ ἐξουσίᾳ τοῦ κυρίου [μου] (w. 57) τοῦ λαμπροτάτου  
 ἡγεμόνος ψλ(αυίου) Ἡρακλείου πρ[...][...][...]. . . διὰ τῆς τάξεως  
 καὶ αὐτὸν <τόν> Παχοῦμιν καὶ (w. 58) Ἡλιόδωρον προ-  
 σεπαχθῆναι Κλεοβούλ[ω] . . . . . ἐπ... γνῶσθῆναι(?) καὶ  
 τῆν διαίτησιν δι' αὐτοῦ γινέσθαι.

Z dokumentu tego, którego treść jest, jak wydawca zaznacza, dosyć niejasną, interesują nas głównie dwa ostatnie zdania, w których jest mowa o tem, iż Kleobulos, tj. προπολιτευόμενος wielkiej Oazy, ma odbyć sąd rozjemczy. Jeżeli, co z papyrusu na pewne stwierdzić się nie da, sąd ten działał z własnej inicjatywy, znaleźlibyśmy w tym papyrusie dowód, iż urzędnik ten nie tylko w swej funkcji ale jako organ sąd prefekta przygotowujący, jest następcą stratega. Dokument ten dowodziłby, iż *tak jak strateg w epoce ptolemejskiej a prawdopodobnie i w rzymskiej tak princeps curiae w epoce bizantyńskiej, rozwijał w swem mieście a może i w całym powiecie czynność sędziego rozjemczego*. Podnoszę tą myśl, nie mogąc wobec zeszpeconego tekstu papyrusu, przedstawić jej jako naukowego pewnika.

<sup>5)</sup> por. do tego pap. uwagi Wilckena: w Archiv für Papyrusforschung T. 3. S. 355.

β) *riparii*.

Riparii są urzędnikami administracyjnymi, których zakres działania rozciąga się na całą *voubs*<sup>1)</sup>. Odnośnie do ich juryzdykcyjnego stanowiska, zaznaczają wydawcy Amh. Pap., iż „*the riparii exercised a certain judicial authority and petitions are found addressed to them*“. Na czym zaś ich „*judicial authority*“ się zasadzała i jak dalece ona sięgała na to, ani wydawcy ani Mitteis, który i tą kwestyą się zajmował, nie są w stanie odpowiedzieć; zadaniem tego rozdziału będzie tedy materiał odnośny ponownie zestawieć a zarazem podjąć próbę określenia natury ich juryzdykcyjnego stanowiska.

## I.

Najważniejszym dokumentem odnoszącym się do juryzdykcyjnego stanowiska tego urzędnika jest Amh. 146. (w. IV)<sup>2)</sup>, zawierający polecenie wystosowane przez Heraklammona, λαμπρός και βιπάριος do eirenarchów κόμη następującej treści: (w. 2) ποιήσατε Κολλούχιν και Σύριον τὸν αὐτοῦ ἀδελφὸν ... (w. 3) τοὺς ἀποσπάσαντας τὰ δύο βοικά ζῶα Ἄνουφίου ἀποκαταστήσαι αὐτῷ (w. 4) ἢ ἀντιλέγοντας ἐκπέμψατε ἐπὶ τὴν πόλιν. ἡτιθέησαν γὰρ ἐπὶ τοῦ ἄρχοντος a zatem eirenarchowie mają zawezwać pasterzy, którzy dwie sztuki bydła ukradli, do dobrowolnego ich zwrotu, a gdyby temu żądaniu odmówili, odsłać ich do „miasta“ przed sąd prefekta. Ta instrukcja a zwłaszcza ostatnie jej słowa dowodzą niezbicie, że sam riparius do rozstrzygnięcia tej sprawy legitymacyi nie posiadał, że cała jego działalność nosiła w tym wypadku tylko charakter rozjemczy. Z dokumentu tego wynika zatem iż riparius juryzdykcyi samodzielnej nie posiadał a rezultatu tego nie osłabiają ani Cat. No 10474, ani Cat. 10269, ani Goodsp. 16. Pierwszy zawiera skargę niejakiego Aureliusa skierowaną do Aureliusa Vilusa i AureliusaTheodora, riparii z Hermupolitańskiego powiatu, z żalobą, że jego teściowie, wydali jego żonę, podczas jego nieobecności, za kogo innego; dwa ostatnie zaś skargi Aurelii Eus skierowane do Aureliusa Vilusa Gennadiusa i Aureliusa Teodora Commasiusa z powodu gwałtu jej zadanego. We wszystkich tych bowiem skargach, nie posiadamy petitu, i nie wiemy, jaką działalność riparius w myśl intencji stron

<sup>1)</sup> por. Wenger: Archiv für Papyrusforschung T. II S. 62, Mitteis: Archiv II S. 261 o jego administracyjnej działalności por. CPR 30 lin. 52. Παύλος σὺν θεῷ βιπάριος τοῦ ἐνάτου οἴκου. P. Lond. u Wessely'ego: Wiener Studien 12 p. 87.

<sup>2)</sup> por. do tego papyrusu Wenger l. c.

ma rozwinąć: czy tylko działalność rozjemczą czy też orzekającą-sędziowską. A gdyby nawet i o tę ostatnią stronom chodziło, to i tak, nie należałoby do tych dokumentów zbytniej przywiązywać wagi, skoro z intencji stron, nie można jeszcze wnosić o rzeczywistej kompetencji danego urzędnika.

### γ) *praepositus pagi*.

*Praepositus pagi* jest, jak już wyżej zaznaczyliśmy, naczelnikiem części *κομός*, t. j. *pagus*<sup>1)</sup>. Przy omawianiu dokumentów, odnoszących się do jego jurydykcyjnej działalności, należy odróżnić dokumenty, w których *praepositus pagi* występuje jako delegat prezesa od dokumentów, w których występuje tylko w roli samoistnej. Źródła tej epoki dają w tym kierunku następujący obraz.

### I.

Jako delegat prezesa występuje *praepositus pagi* w CPR. 238 (z r. 314). Tyle w każdym razie z tego oszpeconego dokumentu wywnioskować można, iż mamy tu do czynienia w *ύπογραφή* prefekta do *praeposita pagi*. W grę wchodzi tu następujące słowa:

(w. 8) [δ]οθείσα (sic) μοι ἀπ[ὸ τοῦ διασημοτάτου] ἡγεμόνος Ἀντωνίου Χρηγορίου ὑπογραφή ἐξ ἀναφορᾶς ἐμῆς προ[σ]ταχτούση αὐτοῦ καταναγκασθῆναι ὑπὸ (w. 7) τοῦ πραιπ[ο]σίτου τοῦ πάγου ἐχε[σθαι] τῆς συν]ήθους ἐργασίας κτλ.

Do jakiej jednakowoż sprawy ta delegacya się odnosi, tego wobec oplakanego stanu papyrusu, nie jestem w stanie rozstrzygnąć.

### II.

O działalność samoistną wzywają strony *praeposita pagi* w pierwszej linii w Amh. 141. (z r. 350). Dokument ten zawiera podanie skierowane do Aureliusa Dioclesa przez Aurelię Thaesis z powodu gwałtu popełnionego na niej przez jej brata i tegoż żonę. Podanie to kończy się następującymi słowy:

<sup>1)</sup> O jego stanowisku jurydykcyjnym ob. Wilcken: *Hermes* 27, p. 297. Milne: *History of Egypt under the roman rule* p. 13. Collinet-Jouguet: *Archiv* III S. 346. Zachariae von Lingenthal: *De dioecesi Aegyptiaca* S. 11, który pisze: *Παράρχης* = *est pagi praepositus*, non „governor of a village“ quod Sophocles (*Greek Lexicon* 1888) voluit sed *pagi*. τοῦ πάγου cuius ambitus κόμας καὶ τόποις complectebatur adeoque urbes praeter eas quibus βουλὴ concessa esset. Tam też cyt. Isid. *Pet.*, lib. 2, *epist.* 91. *Παράρχοι* καλοῦνται παρὰ τισι οἱ τῶν κομῶν ἢ τόπων τινῶν ἀρχοντες.



(w. 16) ἐπιδίδωμι τῇ ἐπιεικίᾳ (w. 17) [σο]υ τὰδε τὰ βιβλία μου τοσοῦτο μικρυραμένη (w. 18) [κ]αὶ ἀξιοῦσα τῆς παρὰ τοῦ ἐκδικείας τυχεῖν.

Do podobnej działalności praeposita pagi odnosi się może także i BGU 984 (list prywatny z IV. w.), gdzie czytamy w. 7. Ἐκίστα παρακάλεσα τὸν [κύριον] μου τό[ν] προκαπίστον, jak Fir. 36, gdzie znajdujemy wzmiankę o tem, iż powód zwrócił się w sprawie o oszacowanie ἔδνα do prefekta i do praeposita pagi, i że jeden z nich najprawdopodobniej ten ostatni, ustanowił w tym celu μισῖται. Jakiej natury była ta samotna działalność tego z dokumentów tych nie jest widoczne; Fir. 36. przemawiałyby za działalnością pokojową; Amb. 141 jak BGU 984 zarówno za taką jak i za sędziowską; wobec szczupłości materiału jednak, lepiej będzie kwestyę tę mimo wszystko pozostawić otwartą<sup>1)</sup>.

δ) λογιστής = *curator reipublicae*.

Λογιστής albo *curator reipublicae* jest pierwotnie urzędnikiem skarbowym<sup>2)</sup>. W III lub IV w. uległa jego kompetencya znacznemu rozszerzeniu, z urzędnika fiskalnego przedzierzgnął się w wszechstronnego urzędnika administracyjnego. W takiej roli spotykamy go w Oxy 42 (r. 323), gdzie w sprawie gimnastyki wydaje proklamacyę do młodzieży, w Oxy I 53 (z r. 316), gdzie przyjmuje relacyę t. zw. κοινά w sprawie gild, lub w Oxy 85 (r. 338), gdzie przyjmuje relacyę w sprawach administracyjnych. Ale urzędnik ten także i do sądów w pewnym pozostawał stosunku. Przemawia zatem Oxy 52 (r. 325) i BGU 928 (r. 288). Pierwszy zawiera zawiadomienie lekarza skierowane do kuratora powiatu Oxyrrynchos, że stosownie do otrzymanego polecenia zbadał córkę Aureliusia Dioskuridesa i skonstatował rany, jakie przy

<sup>1)</sup> Do działalności praeposita pagi odnosi się też Fir. 34 (z r. 342) zawierające przyrzeczenie stawiennictwa (Gestellungsbürgschaft) dane:

(w. 3) Φλαυίῳ Ὀλυμπιοδωροῦ τῷ καὶ Δουνακρίτῳ Στρα[ ]

(w. 4) τ.....φ πραιπ(οστῶ) α" καὶ β" πάγου ι

(w. 7) Ὁμολογῶ ἑμὸντας (w. 8) τὴν [θ]εῖαν καὶ οὐρανίαν τύχην τῶν δεσπότων ἡμῶν (w. 9) ἀδγουστῶν ἐγγυησθαι μόνης καὶ ἐμφανείας Δουρ(ήλιον) (w. 10) Ἀμμωνίων Βησαρίων ἀπ[θ] τοῦ αὐτοῦ ἐποικίω[ ] (w. 11) εἰάν θ[ε] ἀ[θ]τὸν ἀφυστερήσῃ καὶ μὴ παραστήσομαι (w. 11) ἐγὼ [αθ]τὸν τὸν ἕπερ αὐτοῦ λόγον ὑποστήσομαι ἢ ἐγοχ(ος) (w. 13) εἴημ τὸ θεῖὸν ὄρωμ καὶ τῷ περὶ τοῦτο κινδύνη.

<sup>2)</sup> por. uwagę wydawców do Oxyr. 42 (z r. 323). „Originally a special finance commissioner he was by this period one of the chief civil officials (Marquardt-Mommsen IV. 487) podobne oświadczenia zawierają Oxy 83 (a. 327), Oxy 87, Oxy I 86 (z r. 338). Nadto spotykamy logistesas w Cat. Musée de Caire Nr. 9273 z r. 374.

upadku poniosła. A do podobnego wypadku odnosi się też i drugi dokument. W epoce rzymskiej podobne relacye szły do stratega a dokumenty te, o ile do spraw sądowych się odnoszą — dowodzą, iż λογιστής objął w tej epoce w tym kierunku funkcyę stratega, że zatem jak tamten rozwijał działalność przygotowawczą dla sądów.

### ε) Κωμάρχης

Κωμάρχης jest naczelnikiem wsi, κόμη. Przy omawianiu jego działalności należy odróżnić te dokumenty, w których urzędnik ten występuje jako organ przygotowawczy, od tych, w których rozwija czynność samoistną. Jako organ przygotowawczy spotykamy komarcha w Oxy 64 (3 lub 4 w.) i 65 (3 lub 4 w.). Oxy 64 zawiera polecenie decuriona wystosowane do komarchów i t. zw. ἐπιστάτης ειρήνης, aby pewnego oskarżonego nazwiskiem Ammonius wydano pewnemu żołnierzowi, Oxy 65 mieści również podobne polecenie ale ze strony beneficiariusza. W funkcyi samodzielnej natomiast spotykamy komarcha w Rein. 58 (z VI w.). W dokumencie tym donosi Phoibammon, scholasticus, swemu przyjacielowi Taurinusowi, iż dowiedział się od Atresa, komarcha, że jego (t. j. Taurinusa) dłużnik Phoibammon, nazwany także Plaé, zobowiązał się wobec niego (t. j. komarcha) do zwrotu długu (Taurinusowi). Rola jaką przy tej manipulacji spełnia komarch, jest łatwą do odgadnięcia: jest to rola pośrednika w rodzaju sędziego pokoju.

### § 5. ΜΕΣΙΤΑΙ

Podobnie jak w epoce rzymskiej spotykamy i w tej epoce prywatnych sędziów rozjemczych t. zw. μεσίται. We wspomnianym wyżej Fir. 36<sup>1)</sup> czytamy, iż do oszacowania wysokości wzgl. wartości ἔδνα ustanowieni zostali mianowicie μεσίται (w. 17) μεσιτῶν δὲ εἰς τοῦτο γενομέ (w. 18) [νων Ἀρσενίου] υἱοῦ Κάστο[ρος ἀ]πὸ κόμης Διογ[υσ]ιάδος (w. 19) καὶ Απόλλωνος καὶ Ἀνοῦπ στρατιώτου, a takiegoż μεσίτης spotykamy i w omówionym również wyżej CPR 19. W tym związku wymienić należy w końcu Lond. III 992 (z r. 507) (S. 253), zawierający kompromis, mocą którego dwie strony oddają wiszący między nimi spór, prywatnym sędziom rozjemczym, nazwanym tu δικιτηταὶ a piastującym urząd t. zw. scholastyków φόρου Θεβαΐδος, do rozstrzygnięcia. W kompromisie tym zobowiązują się strony w. 17. ἀπαντᾶν πρὸς τοὺς προειρημέ- νους διαιτητὰς καὶ διλιτᾶσθαι ἐπ' αὐτοὺς w. 18. ἕως ἀπ[ο]δ[ι]δ[ι]σθαι τὴν κρίσιν, μ]ηνὸς Ἐπειφ τῆς παρ[ο]ύσης πρώτης ἡμετέρας w. 19. [καὶ πείθεσθαι

<sup>1)</sup> por. do tego papyrusu Mitteis: Sav. Ztschr. T. 27 S. 344.

ἡμᾶς τοῖς ὀρισθησμένοις παρ' αὐτῶν (stanać przed sędziami rozjemczymi, w oznaczonym dniu, i pozostać tam aż do wydania orzeczenia, a zarazem poddać się temu orzeczeniu), τὸν δὲ μὴ ἀπαντῶντα w. 20. [πρὸς αὐτοὺς ἢ καὶ μὴ παιθ]όμενον τοῖς ὀρισθησομένοις παρ αὐτῶν... w. 21. ἐκτίσειν τῷ ἐμμένοντι λόγῳ πρόστιμον χρυσοῦ νομίσματα ιη, (przyczem strona niestająca lub niepoddająca się orzeczeniu ma zapłacić bliżej określoną karę pieniężną).

## II. Sądy wojskowe.<sup>1)</sup>

### § 1. Dux.

Z rozdziałem władzy wojskowej od cywilnej przeniósł Dyoklecjan dowództwo nad pojedynczymi oddziałami wojskowymi, stojącymi załogą na prowincyi, osobnym naczelnikom, t. zw. duces. Wraz z dowództwem przeszła na nich jurysdykcya, o ile dotyczyła dyscypliny wojskowej, a więc karanie przestępstw wojskowych. Tego rodzaju ukształtowanie się stosunków musiało z biegiem czasu pociągnąć za sobą to, że i inne przestępstwa, nawet ramy stosunku służbowego przekraczające, również przeczniectwu duxa poddawać zaczęto. W wieku IV obowiązuje na prowincyach następująca zasada: sprawy cywilne, o ile pozwanym, i sprawy karne, o ile pokrzywdzonym jest żołnierz, należą do kompetencyi naczelnika prowincyi; sprawy karne natomiast wytoczone przeciw żołnierzom, do kompetencyi sądów wojskowych. W późniejszych czasach udzielono także duxowi jurysdykcyę cywilną nad żołnierzami, a ciekawą do tego ilustracyę stanowi dla Egiptu Lond. II. 242<sup>2)</sup> (S. 275) (z r. 346), zawierający skargę o odszkodowanie niejakiego Aureliusza Aboul z Hermupolis przeciw kilku indywiduom, między którymi znajduje się też i żołnierz; surowo jednakowoż zabroniono pozywać przed sądy wojskowe osoby cywilne.

Jak mało jednakowoż przestrzegano tej zasady w bizantyńskim Egipcie, jak silną była tu tendencya przeniesienia jurysdykcyi nad osobami cywilnymi na sądy wojskowe, dowodzą następujące papyrusy: Lond. 240 (277/8) (z r. 347), gdzie córka żołnierza żyjąca w Hermu-

<sup>1)</sup> Ob. o sądach wojskowych: Bethman-Hollweg: Civilprocess T. III, § 135, S. 83. Mommsen: Strafrecht S. 288. 289, por. także Karlowa: Rechtsgeschichte) T. I. S. 858—860. Wilcken: w Archiv für Papyrusforschung T. I. S. 163 i uwagi wydawcy londyńskich papyrusów do „correspondence of Abinnaeus“, ob. Lond. II (S. 267—271).

<sup>2)</sup> por. w. 7. ἤκουσα (8) Παύλον τὸν σ[τ]ρατιώτην τῶν ὑπὸ τὴν [σ]ῆν φρον (9) τῶν καὶ ὑπ[ε]βαλεν τοὺς σὺν αὐτῷ κακοπραγμῷ (10) ναε Πέτρον στρατιώτην.

polis skarży swego dłużnika Poliona przed sądem wojakowym<sup>1)</sup>; Lond. 403 (S. 276) zawierający skargę pewnej kobiety nazwiskiem Aurelia przeciw kilku żydom<sup>2)</sup>; Lond. II. 407 (S. 274) Gen. 47<sup>3)</sup>, Gen. 49<sup>4)</sup> i Lond. 245 (S. 271 2) mające za przedmiot skargi przeciw nieznanym sprawcom, którymi mogą być także i nie żołnierze<sup>5)</sup>. Mimo tego pozostała jednakowoż zasada: actor sequitur forum rei w teorii i nadal obowiązującą i ją też przyjął Justynian za podstawę przy organizacji sądowej Egiptu.

## § 2. Praefectus alae.

Drugim urzędnikiem wojakowym spełniającym w epoce bizantyńskiej pewne funkcje jurysdykcyjne jest praefectus alae. Przy omawianiu jego jurysdykcyjnego stanowiska, należy odróżnić wypadki w których występuje jako organ pomocniczy duxa od wypadków, w których wzywany bywa o osobistą interwencję. Jako organ pomocniczy duxa, występuje np. w Lond. II. 246 (str. 276), gdzie przyjmuje kaucję, iż przestępcy przed sąd i to jak się zdaje sąd duxa stawieni będą; jako organ samodzielny w całym szeregu wypadków, które można podzielić na dwie grupy: jedną, w której obie strony są osobami cywilnymi (Lond. 406, (S. 281)<sup>6)</sup>, Lond. 412 (S. 280)<sup>7)</sup>, i drugą, gdzie strona pozwana jest żołnierzem. W pierwszym wypadku nie może ulegać wątpliwości, iż praefectus alae kompetencji do rozstrzygania ich nie posiada; funkcja, jaką ten urzędnik w tego rodzaju procesach spełniać może, może być tylko funkcją sędziego rozjemczego lub sędziego polubownego<sup>8)</sup>; w drugim wypadku nie jest natomiast wykluc-

<sup>1)</sup> Skarga jest skierowana do prefekta alae z prośbą o pośrednictwo duxa: (w. 16) παραπέμψαι αὐτοὺς τοῦ κυρίου μου δουκός (w. 17) αὐτοῦ γὰρ εἶσιν τοὺς τὰ τοιαῦτα τολμοῦντας ἐκδικεῖν.

<sup>2)</sup> Żądanie takiesamo jak w Lond. 240.

<sup>3) 4)</sup> Tasama formuła, oo w skargach poprzedzających, por. jednakowoż terras: Wilcken Archiv III, S. 398.

<sup>5)</sup> Żądanie tej skargi kończy się następującymi słowami: (w. 14) δεῦρος τοὺς τῆς κόμης (w. 15) δ[η]μοσίους συναβώμενος καὶ καταναγκά (w. 16) σης αὐτοῦς (t. j. praefectus alae) του τὴν σὺλῆσιν πεποιημέτας (w. 17) σοι παραστήσῃς εἰτὰ γραφ[έ]ντα ὅτι ἡμῶν εἰς γνῶσιν τοῦ κυρίου ἡμῶν δουκός ἀνανίσῃς αὐτοῦ γὰρ εἶσιν τὰ τοια[ύ]τα τολμοῦντας ἐκδικεῖν (i do tego: Wilcken: Archiv III. S. 398).

<sup>6)</sup> (w. 9) [ἀξί]θ καὶ θέομαι σου τῆς φιλανθρωπί (w. 10) [αὐ] δ[η]πως καταναγκάσῃς αὐτὸν πάν (w. 11) [τ' ἐν]εργάσαι κτλ.

<sup>7)</sup> por. np. Lond. 232 (S. 296) (s r. 346); Lond. 411 (S. 281/2).

<sup>8)</sup> Za tem przemawiałaby także forma użyta w tych skargach por. Lond. 406 (S. 281): καταναγκάσαι i do tego moja rozprawa Archiv IV. S. 19.

czone, iż praefectus alae występuje tam jako iudex ordinarius<sup>1)</sup>; wedle jakiej zasady dzieliłby jednakowoż w takim razie swą jurysdykcję z duxem, nie jestem w stanie odpowiedzieć.

### III. Sądy biskupie.<sup>2)</sup>

Już w pierwszych gminach chrześcijańskich wyrobił się pod wpływem pouczeń apostoelskich zwyczaj, iż spory cywilne jakie się wśród członków gminy wylaniały, poddawano do rozstrzygnięcia nie kompetentnym w tym kierunku sądom świeckim, ale rozjemcom z pośród gminy wybieranym, najczęściej biskupowi lub naczelnikowi gminy. Zwyczaj ten odpowiadał zarówno organizacyi pierwszej gminy chrześcijańskiej, jako społeczności w sobie zamkniętej a do pogańskiej zwierzchności w zasadniczym przeciwieństwie pozostającej, jakoteż zasadom prawa powszechnego, które protegowało ugodowy sposób załatwienia sprawy. Ale także i później kiedy państwo do kościoła katolickiego w przyjaźniejszy weszło stosunek, utrzymał się on pod nazwą episcopale iudicium lub episcopalis audientia, zyskując prawne uznanie. Ciekawą ilustracyę do tej episcopalis audientia, praktykowanej w Egipcie rzuca lipski papyrus No. 43 (w. 4).<sup>3)</sup> Papyrus ten ma następujące brzmienie:

Φαρμουῦθι ιη ἐν τῷ πυλῶνι τῆς κ[αθ]ολι (w. 2) κῆς ἐκκλησίας τῆς ὑπὸ Πλουσιανὸν ἐπιδημῶ (w. 3) τατον ἐπίσκοπον Διέτης γενόμενης μετα (w. 4) ξὺ Θεῆσιος ἀειπαρθ[ένο]υ και τῶν κλη (w. 5) ρο[ν]όμων Βησαρίωνος [τὸ διετ]ητικῶ[ν] π[ρο] (w. 6) δόθη ὑπὸ τοῦ α[υ]τοῦ ἐπισκόπου Πλουσιανοῦ (w. 7) διετήσαντος παρ[όντων] Διοσκ[ο]ρ[ίδου] Ἰγνώω (w. 8) νος βουλ[ευτοῦ] και Ε. [... τοῦ] και (w. 9) [Ἡ]ρακλείου Εἰδ....[... και ...].ου (w. 10) [...] του διακό[ν]ου ὥστε ἡ πούς κληρο[νό]μους (w. 11) [Βη]σαρίωνος π[α]ρνεγκεῖν μάρτυρας τ[οῦ]ς (w. 12) ἐλλέγοντας Θεῆσιν περὶ ἀπειρέσε[ω]ς (w. 13) βιβλίων χρε[ισ]τικῶν ὡς [γ]ενομένης ὑ[π]ὸ αὐ- (w. 14) τῆς και ταῦτ[α] αὐτὴν εἰσενεγκεῖν (w. 15) ἡ αὐτὴν ὀρ-

<sup>1)</sup> szanacsam iż to możliwe; Wedle petitu skarg jak Lond. 245, (S. 271) mają być winni stawieni przed praef. alae, a gdyby się to nie stało, przed duxa. Przemawiałoby to za tem, iż właściwie dux jest kompetentny, a praefectus alae sądzi tylko jako jego delegat.

<sup>2)</sup> por. Bethman-Hollweg: Civilprocess Tom III § 139. S. 113 i nast. Mommsen: Strafrecht S. 294, nadto tamże uw. w końcu Cod. 1, 4, 7; rozporządzenie z r. 376 a do tego Mommsen S. 294, uw. 2 i Valentinian III, nov. 34, 1 pr. i do tego Mommsen l. c.

<sup>3)</sup> do tego pap. porównaj Mitteis: Leipziger Papyri uw. ad 43. Wilcken: Archiv für Papyrusforschung T. III, S. 565. Wenger: Gött. Gel. Anz. 1907. Str. 309.

κα[ῖν διδ]όνκι περι τοῦ μηδ[ε]μίαν (w. 16) ἀφαίρησιν πεποιῆσθαι  
καὶ [ο]ὔτω πάντα (w. 17) τὰ ἐπὶ τῆς οἰκείας καταλιπθέντα εἰς  
δύο (w. 18) μέρη καὶ τ[ῆ]ν μὲν Θαῆσιν ἐν μέρος (w. 19) . . . ἐξά-  
σθαι τοὺς δὲ κληρονόμους τὸ ἕτερον (w. 20) μ[έ]ρος τοῦτο δὲ γε-  
νέσθαι εἰσω τριακάδος (w. 21) τοῦ αὐτοῦ Φαρμουῦδι

Chodzi tu o spór spadkowy po nieznanym bliżej Besarionie między jego dziedzicami a zakonnicą Thaeasis — (również może dziedziczką lub legataryuszką). — której zarzucono, iż przywłaszczyła sobie należące do spadku książki liturgiczne. W procesie tym, o którym niewiadomo, czy go na skutek kompromisu obu stron czy też na skutek prowokacji jednej z nich <sup>1)</sup> orzecznictwu biskupa poddano, orzeka biskup: Spadek zostanie rozdzielony na dwie części: czy książki również zaliczy się do spadku, zależnem będzie od postępowania dowodowego: a mianowicie albo dziedzice Besariona udowodnią świadkami, iż Thaeasis książki liturgiczne zabrała, albo też Thaeasis złoży przysięgę oczyszczającą <sup>2)</sup>: περι τοῦ μηδ[ε]μίαν ἀφαίρησιν πεποιῆσθαι. A także Grenf. II. 93 (z 6 lub 7 w.) należy wymienić w tym związku: W papyrusie tym zwraca się niejaki Sarapammon, w imieniu swego pana, którego nazywa „comesem“ do biskupa Sekuthesa, aby wpłynął na prezbytera Phoibammona, by tenże dobrowolnie uścił się ze swego zobowiązania. Tego rodzaju episcopales audientiae <sup>3)</sup>, jak je w tej

<sup>1)</sup> Byłoby to już i w tej epoce możliwe na podstawie Constitutio Sirmundica (s. r. 331), o ile się jej autentyczności nie zaprzecza. To w każdym razie pewne, iż forum to nie było w tej epoce ze względu na osobę zakonnicy Thaeasis właściwe, gdyż forum exclusivum dla duchownych stworzyła dopiero Iust. Nov. 79 (por. Mitteis l. c.),

<sup>2)</sup> Kwestya ta jest nadzwyczaj interesującą ze względu na pytanie, czy prawo rzymskie znało przysięgę oczyszczającą por. Mitteis l. c. Nie jest wykluczonem, iż mamy tu do czynienia z recepcją prawa greckiego. W rozprawie mojej wyż. cyt. (S. 44) utrzymywałem, iż prawo grecko egipskie przysięgę tę recypowało z prawa rodzimego. Przeciw memu zapatrywaniu występuje obecnie Wenger: Gött. Gel. Anz. 1907. S. 310, wykazując przekonująco, iż prawo hellenistycznemu przysięga oczyszczająca nie była obcą (Sophocel. Antig. 264). Wobec tego nie podtrzymuję więcej wyrażonego tam zapatrywania.

<sup>3)</sup> do tych audientiae episcopales odnosi się zapewne także BGU 103 (w. VI, lub VII w.). Recto:

Ἐπιθὴ οἱ ἀδελφοὶ τοῦ μακαρίου Ἐνώχ ἦλθαν πρὸς ἡμᾶς λέγοντες (w. 2) ὅτι  
δικασθῆναι θέλωμεν μετὰ τῆς γυναικὸς αὐτοῦ καταζήσωσιν (w. 3) οὐκ ἢ ὁμα-  
τέρια θεοφελία, εἰδὼν αὐθεντίαις τῷ πράγματι καὶ λάβῃ (w. 4) αὐτοῦ ἐν τῇ  
πόλει καὶ ἀπαλλάξουσιν πρὸς ἀλλοίους· εἰ δὲ μὴ γὰρ  
(w. 5) καταζήσωσιν τοὺτους παρασκευάσας ἀμφοτέρους ἐλθῆν ἐνταῦθα] (w. 6)  
καὶ τοὺτους παρασκευάσωμεν αὐτοῦ ἀπαλλαγῆναι κατὰ τῶν τοῦ δικ. (w. 7)  
κείου καὶ κατὰ τὸ ἔθος τοῦ κτίματος· Ἀλλὰ μὴ ὑπαρθῆτ ἢ ἡμετέρα εὐλαβία  
(w. 8) πατρὶ διὰ θέσιν τοὺτους ἐκπεμφε, εἰ δὲ πάλιν αὐθεντίαι καὶ (w. 9)



- Fier** = Girolamo Vitelli: *Papiri Fiorentini, documenti pubblici e privati del' età Romana e Bisantina*. Fasc. I Nr. 1—35 Fasc. 2. Nr. 36—105 = *Papiri Greco-Egisi pubbl. d. R. Accademia dei Lincei sotto la direzione di D. Comparetti e G. Vitelli*. Volume primo.
- P. Gen** = J. Nicole, *Les papyrus de Genève*. Premier volume. *Papyrus grecs* Genf. I 1896 II 1900.
- Goodsp** = Edgar J. Goodspeed, *Greek Papyri from the Cairo Museum together with papyri of Roman Egypt from American collections*. The University of Chicago: The decennial publications. Vol. V. Chicago 1902.
- Grenf. I** = B. P. Grenfell, *The Alexandrian erotic fragment and other greek papyri chiefly ptolemaic*. Oxford 1896.
- Grenf. II** = B. P. Grenfell and A. S. Hunt, *New classical fragments and other greek and latin papyri*. Oxford 1897.
- Leips** = Ludwig Mitteis: *Griechische Urkunden der Papyrussammlung zu Leipsig* I Bd. 1906.
- Lond. I, II, III** = F. G. Kenyon, *Greek papyri in the British Museum*. Catalogue with texts London I 1893, II 1896, III 1907.
- Mel. Nic.** = *Mélanges Nicole* 1905.
- Oxyr. I, II, III, IV** = B. P. Grenfell and A. S. Hunt, *The Oxyrhynchos Papyri*. London. I 1898, II 1899, III 1903, IV 1904.
- Par** = *Les papyrus grecs du Musée du Louvre w „Notices et extraits des manuscrits de la bibliothèque impériale“ XVIII, 2, Paris 1865.*
- Rein** = Théodore Reinach: *Papyrus Th. Reinach. Papyrus Grecs et Démotiques recueillis en Egypte, avec le concours de M. M. W. Spiegelberg et S. de Ricci*. Paris 1905.
- Strassb.** = Friedrich Preisigke: *Griechische Papyrus der kaiserlichen Universitäts und Landesbibliothek zu Strassburg in Elsass* 1906.
- Tebt** = *The Tebtunis Papyri* part. I edited by B. P. Grenfell, A. S. Hunt and J. G. Smyly vol. I 1902.
- Taf** = Wessely, *Schrifttafeln zur älteren lateinischen Palaeographie*. Leipsig 1898.
- Vat** = Angelo Mai, *Classicorum auctorum a Vaticanis codicibus editorum* tom. IV i V Roma 1831—1833.
-



# ROZPRAWY AKADEMII UMIEJĘTNOŚCI.

WYDZIAŁ  
HISTORYCZNO-FILOZOFICZNY.

---

Serya II. Tom XXVI.

---

Ogólnego zbioru tom pięćdziesiąty pierwszy.



W KRAKOWIE.  
NAKŁADEM AKADEMII UMIEJĘTNOŚCI.  
SKŁAD GŁÓWNY W KSIĘGARNI SPÓŁKI WYDAWNICZEJ POLSKIEJ.  
1908.



## TREŚĆ.

---

|                                                                                                                                       | Str.      |
|---------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|-----------|
| 1. STEFAN WASZYŃSKI: Λοκρυςι i τὸ κοινὸ(ν) δικαστήριον) czyli „Sędziowie ludu“ i „Wspólny sąd“ . . . . .                              | 1—21      |
| 2. FRANCISZEK KSAWERY FIERICH: Prawo wekslowe w Polsce na podstawie konstytucyi sejmowych (1775, 1776, 1778 i 1780) . . . . .         | 22—132 ✓  |
| 3. JAN PTAŚNIK: Denar świętego Piotra obrońcą jedności politycznej i kościelnej w Polsce . . . . .                                    | 133—218   |
| 4. LUDWIK BORATYŃSKI: Przyczynek do dziejów pierwszych stosunków handlowych Gdańska z Włochami, a w szczególności z Wenecją . . . . . | 219—277 ✓ |
| 5. MARYAN GUMOWSKI: O grzywnie i monecie piastowskiej . . . . .                                                                       | 278—371 ✓ |

---



# Laokryci i τὸ κοινὸν(ν) δικαστήριον) czyli „Sędziowie ludu“ i „Wspólny sąd“.

Napisał

Stefan Waszyński.



## I.

Najdawniejsza, „klasyczna“ wiadomość, jaką mamy o ustroju sądowym starożytnego Egiptu, znajduje się w „Bibliotece historycznej“ Diodora. Grek Diodorus ze Sycylii, odbywszy podróż, wśród których około r. 60-go przed Chr. był i w Egipcie i tam od egipskich kapłanów, jak sam opowiada, wiadomości zasięgał, pisząc potem w Rzymie za cesarza Augusta historyczne swe dzieło, całą jego pierwszą księgę Egipcjowi i dziejom jego poświęcił. Tam więc są i szczegóły o prawie i sądownictwie Egiptu; w rozdziale 75-tym tejże pierwszej księgi dowiadujemy się między innymi o tem, jaką organizację sądową miała „ludność w dawnych wiekach w Egipcie osiadła“, οἱ τὸ παλαιὸν τὴν Αἴγυπτον κατοικοῦντες.

„Z miast najznacniejszych — mówi Diodorus — najdzielniejszych mężów wspólnymi sędziami mianowali (ἀποδεικνόντες δικαστὰς κοινούς), przeto zawsze dobry robili wybór. Bo oto i z Heliopolis i z Teb i z Memfis po dziesięciu mężów z każdego miasta wybierali, a sędziowskie kolegium to zdawało się nie być gorszem od Areopagitów w Atenach lub lacedemońskich gerontów. A skoro się owych trzydziestu zebrało, wybierali oni z pośród siebie jednego najlepszego i tego „arcysędzią“ (ἀρχιδικαστήν) ustanawiali, a na jego miejsce miasto, skąd tenże pochodził, innego sędziego wysyłało. Środków na życia potrzeby dostarczał sędziom król, dostatnich do wyżywienia się, arcysędziemu zaś wielekroć więcej. Arcysędzia miał na szyi na złotym łańcuchu zawieszoną z kosztownych zrobioną kamieni wyobrażenie, które zwano Prawdą. Rozprawy sądowe rozpoczynały się, skoro arcysędzia obraz

ten Prawdy na szyję włożył. Zaś prawa wszystkie w ośm ksiąg spisane kładziono przed sędziów tak, aby je mieli pod ręką; wtedy według zwyczaju powód po szczególe wypisywał, o co przed sąd pozywa i jak się to stało i jak szacuje wielkość bezprawia (*ἀδικήματος*) lub wyrządzonej sobie szkody“.

Dodajmy do tego opisu Diodora jeszcze krótką notatkę, jaką nam w dwieście lat po nim Claudius Aelianus zostawił, donosząc, że w dawnych wiekach (*τὸ ἀρχαίων*, p. Var. Histor. XIV. 34) w Egipcie sędziami byli kapłani, co się zgadza z tem, że według Diodora wybierano najmędrszych mężów z owych trzech miast Heliopolis, Teb i Memfis, w których główne były świątynie i główne kapłańskie kolegia, — a oto mamy prawdopodobnie wszystko, co przez wieki całe było podstawą naszych wiadomości o kolegiach sądowych w Egipcie.

W r. 1826 wydał Włoch Amadeo Peyron papyrusy greckie z Egiptu pochodzące, będące własnością muzeum w Turynie<sup>1)</sup>. Niemal cały pierwszy tom tego wydawnictwa zajmują akty odnoszące się do tak zwanego „procesu Hermiasza“. Był to proces, który pod koniec drugiego wieku przed Chr. od r. 125 poczynawszy, toczył w Egipcie Grek żołnierz, Hermiasz imieniem, z bractwem kapłanów zwanych Choachytai<sup>2)</sup> o prawo własności do położonego w Tebach (Diospolis) domu, który — jak on twierdził — nieprawnie przywłaszczyli sobie owi kapłani, podczas kiedy on służbę wojskową pełnił. Proces ten trwał lat kilkanaście a rozpatrywały go różne trybunały sądowe: Hermiasz oddawał sprawę dwukrotnie greckiemu sądowi ohrematystów, oddawał kilkakrotnie różnym władzom administracyjnym, posiadającym jurysdykcyę, z przed każdego sądu kapłani się wykręcali, aż w końcu Hermiasz sprawę przegrał<sup>3)</sup>. Ale nie Hermiasz i nie dom jego nas tu obchodzą. Bo oto te wszystkie trybunały i władze, przed które ów żołnierz grecki egipskich kapłanów pozywał, były to instancye obce,

<sup>1)</sup> Papyri graeci regii Taurinensis musei Aegyptii, editi etc. ab Amadeo Peyron. I. II. Taurini. 1826/27.

<sup>2)</sup> Choachyci było to kolegium niższych kapłanów, których sadaniem było opiekowanie się nieboszczykami, cmentarzami i spełnianie na cmentarzach religijnych obrzędów, mianowicie skrapianie grobów wodą, ku uczczeniu pamięci zmarłych. Za to pobierali od rodziny zmarłych opłaty.

<sup>3)</sup> Uzupełnienie do aktów procesu Hermiasza przyniosło prócz demotycznych źródeł także wydawnictwo papyrusów paryskich, Les papyrus grecs du Musée du Louvre, Paris 1866., których Nr. 15 do tegoż procesu się odnosi. O całym tym procesie patrz Carolus Wolff, De causa Hermiana papyris aegyptiacis tradita. Dissert. Wrocław 1874.

greckie przez obcą, najezdniczą dynastję Ptolemeuszów w Egipcie po części dla napływowej ludności greckiej zaprowadzone. Z rodzimymi sądami egipskimi nie miały one, zwłaszcza owi chrematystyści, nic wspólnego. Ważniejszym dla nas tutaj jest to, o czem pośrednio z aktów procesu Hermiasza się dowiadujemy, że prócz wspomnianych powyżej instancyi sądowych istniał w Egipcie za Ptolemeuszów jeszcze i trybunał egipski zwany z grecka *λαοκρίται* czyli dosłownie „sędziowie ludu“. Przez *λαός* trzeba tu rozumieć szerokie masy rodzimego ludu egipskiego, w przeciwstawieniu do elementów obcych, napływowych, Greków, Macedończyków i innych. *Λαοκρίται*, laokryci byli to więc w Egipcie ptolemejskim w pierwszej linii sędziowie dla ludu egipskiego, egipskiem rządzący się prawem, niewątpliwie i sami Egipcyanie. W aktach procesu Hermiasza czytamy, że laokrytów obowiązywały krajowe prawa egipskie, *οί της χώρας νόμοι* (P. Tur. I. 4 i 7).

To jest wszystko, cośmy do roku 1902 na pewno mogli wiedzieć o rodzimych sądach egipskich<sup>1)</sup>. W tymże roku wydali dwaj niestrudzeni i niedoścignieni w pracy angielscy badacze Bernard P. Grenfell i Arthur S. Hunt pierwszy tom wydawnictwa uniwersytetu w Kalifornii p. t. *The Tebtunis Papyri*<sup>2)</sup>. Wśród stukilkudziesięciu na gruncie starożytnej wsi *Τεβτώνις* (stąd nazwa Pap. Tebt.) odkopanych, niezmiernie bogatych w treść, głównie do wewnętrznego zarządu krajem odnoszących się tekstów, znajduje się jeden szczególnie zajmujący i ważny: Tebt. Nr. V. Jest to w kancelaryi pisarza wiejskiego (*χωρογραμματεός*) wsi Kerkeosiris, dokonany odpis całego szeregu rozporządzeń i dekretów wydanych w roku 118 przed Chr. przez króla Ptolemeusza IX-go, z przydomkiem Ewergetes (Dobroczyńca) II i dwie współcześnie z nim panujące królowe Kleopatę II-gą i III-cią. Nas tutaj zajmie teraz wyłącznie dekret normujący stosunek wzajemny i kompetenecye sądów egipskiego laokrytów i greckiego chrematystów. Tebt. V wiersz 207—220.

<sup>1)</sup> Na tych to dwóch danych, Diodor I 75 i Pap. Tur. I zrównał L. Mitteis wydając w r. 1891 swoje epokowe „*Reichsrecht und Volksrecht*“ laokrytów z *κοινού δικασταί* tymi słowy: Über den nationalen Gerichtshof der Laokriten werden wir besonders durch eine ausführliche Schilderung des Diodorus Siculus sowie des ersten Turiner Papyrus näher unterrichtet. Czy słusznie zrobił, zobaczymy poniżej (patrz strona 18).

<sup>2)</sup> Part I. London 1902. Drugi tom tegoż wydawnictwa Part II wyszedł w Londynie 1907; dalsze oczekiwane.

Προσ τετάχασι δὲ καὶ περὶ τῶν κρινομένων Α[?]γυπτίων πρὸς Ἑλληνας καὶ περὶ τῶν Ἑλλήνων τῶν [π]ρὸς τοὺς Αἰγυπτίους ἢ Αἰγυπτίων) πρὸς Ἑλληνας<sup>1)</sup> γενῶν πάντων πλὴν τῶν γεω(ργοῦντων) βα(σιλικήν) γῆν καὶ τῶν ὑποτελῶν καὶ τῶν ἄλλων τῶν ἐπιπεπλεγμένων ταῖς προσόδοις·

Τοὺς μὲν καθ' Ἑλληνικὰ σύμβολα συναλλαχότας Ἑλλήσιν Αἰγυπτίους ὑπέχειν καὶ λαμβάνειν<sup>2)</sup> τὸ δίκαιον ἐπὶ τῶν χρηματιστῶν.

Ὅσοι δὲ Ἑλληνες ὄντες συγγραφόμενοι κατ' Αἰγύπτια συναλλάγματα ὑπέχειν<sup>2)</sup> τὸ δίκαιον ἐπὶ τῶν λαοκριτῶν κατὰ τοὺς τῆς χώρας νόμους.

Τὰς δὲ τῶν Αἰγυπτίων) πρὸς τοὺς αὐτοὺς <Αἰ>γυπτίους κρίσεις μὴ ἐπισπᾶσθαι τοὺς χρηματιστάς) ἀλλ' ἔαν [(κριν)] διεξάγεσθαι ἐπὶ τῶν λαοκριτῶν κατὰ τοὺς τῆς χώρας νόμους.

Nie będą teraz zastanawiał się nad zakresem kompetencji sądu laokrytów, względnie chrematystów, o tem później; tu na razie podkreślam tylko, że dekret niniejszy najpierw potwierdza nam to, cośmy już z „procesu Hermiasza“ wywnioskowali, mianowicie, że obok

Rozporządzili zaś (król i królowe) co do spraw Egipcyan przeciw Grekom i Greków przeciw Egipcyanom albo i Egipcyan przeciw Egipcyanom<sup>1)</sup> jakiegokolwiek rodzaju, z wyjątkiem dzierzawców gruntów królewskich i monopolów i z wyjątkiem wszystkich innych związanych bezpośrednio z dochodami królewskimi, co następuje: Egipcyanie zawarłszy umowę z Grekami na mocy greckiego kontraktu, dają i biorą sprawiedliwość przed chrematystami, (to zn. stają przed chrem. jako pozwani i jako pozywający).

Każdy zaś Grek zawarłszy umowę na mocy egipskiego kontraktu daje sprawiedliwość (to zn. staje jako pozwany) przed laokrytami według praw krajowych.

A spraw Egipcyan ze samymi że Egipcyanami niech nie wloką chrematyści przed swoje forum, lecz niech pozwolą aby były załatwione przed laokrytami według praw krajowych.

<sup>1)</sup> Tak w tekście istotnie napisano, πρὸς Ἑλληνας; niewątpliwie jednak wydawcy angielscy mają słuszną uwagę, zalecając na str. 55 komentarza samieniń owo Ἑλληνας — widocznie omyłka kopyisty! — na Αἰγυπτίους. Wynika to ze związku; sprawy też „Egipcyan przeciw Grekom“ uwzględnione zostały na pierwszym miejscu. To też w tłumaczeniu przyjmuję poprawkę Anglików za pewną i tłumacząc „Egipcyan przeciw Egipcyanom“.

<sup>2)</sup> Tu zaraz, choć mimochodem, zwracam uwagę na znamiennej różnicy sachodzącą między dwoma zdaniami. Można by się spodziewać, że dekret w obydwóch miejscach powie ὑπέχειν καὶ λαμβάνειν τὸ δίκαιον; tymczasem dekret na drugim miejscu mówi tylko ὑπέχειν τὸ δ. O znaczeniu tej różnicy patrz str. 20 i 21.



greckiego sądu chrematystów, greckiem rządzących się prawem, istniał w Egipcie Ptolemeuszów sąd egipski laokrytów, rządzący się krajowym prawem egipskim, *κατὰ τοὺς τῆς χώρας νόμους*; dalej rzuca przytoczony co dopiero dekret jaskrawe oświecenie na wzajemny do siebie stosunek dwóch tych kolegiów sądowych; snąc duża musiała być między nimi różnica i rywalizacja, widocznie chrematysty — i ze względów politycznych — usiłowali znaczenie laokrytów osłabić, działalność ich ograniczyć, skoro królewski dekret im zabrania ciągnąć przed swoje forum sprawy nie do nich należące.

Bardzo cenne uzupełnienie powyższych wiadomości przyniosły nam teksty w ostatnich kilku latach przez dwóch francuskich uczonych, Pierre Jouguet i Gustave Lefebvre, wykopane we wsi Magdola (stąd nazwa Pap. Magd.) a opublikowane przez tychże Francuzów w tomie 26 i 27 *Bulletin de Correspondance Hellénique* (Paryż 1903/1904) i w *Mélanges Nicole*, księdze zbiorowej na cześć Juliusza Nicole wydanej. (Genewa 1905). Zajmijmy się najpierw tekstem z *Mél. Nic.* str. 282/3. Jest to podanie, jakie 26 lutego r. 221 przed Chr. wniosła do króla Ptolemeusza IV-go Egipcjanka Thamunis, skarżąc się na to, że kiedy przybywszy do wsi Oxorhyncha do tamtejszej łaźni kąpać się poszła, napadła na nią mieszkanka tejże wsi, niejaka Thotortais, z wanny ją wyrzuciła i poznawszy w niej obcą, niemilosiernie gdzie się zmieściło, *εἰς ἃ τύχοι μέρος τοῦ σώματος*, obita. Nie dość na tem, kiedy obita do władz miejscowych po pomoc się udała, komarcha, dygnitarz wiejski, ulegając, czy to wdziękom czy energii walnej pani Thotortais nieszczęsna Thamunis do aresztu zamknął i nie prędzej ją wypuścił, aż nie zdjęła ze siebie i nie oddała mu płaszcza swego, wartości drachm dwudziestu, a w który teraz owa Thotortais się stroi. Prosi więc pokrzywdzona króla, by jej dopomógł do odzyskania płaszcza, lub choćby jego wartości drachm dwudziestu. Podanie to, jak zwykle, pod adresem króla wysłane, odebrał, jak zwykle, wyższy urzędnik administracyjny strateg i podwładnemu swemu, epistacie — ta była zwykła droga wszystkich takich podań do króla — przesłał z dopiskiem: *μά(λιστα) διάλυσσον αὐτούς εἰ δὲ μή, ἀπό(σταίλον) ἐπιως ἐπὶ τῶν λα(οκριτῶν) δι(ακριθῶσι)*, to zn.: „koniecznie ich pogódź; w przeciwnym zaś razie odeślij, aby ich rozsądziła laokryci“.

Papirus turyński I, Tebt. V 207—220 oraz tekst z Magdoli opublikowany w *Mél. Nic.*, oto wszystko, co do dzisiaj ze źródeł do sądu laokrytów napewne odnieść możemy.

Pozostają nam jeszcze do uwzględnienia teksty z Magdoli wydane w tomie 26 i 27 *Bull. de Corr. Hell.* Jest to wiązanka czter-

dziestu i jednego podań, zupełnie podobnych do powyżej przytoczonego: najróżniej pokrzywdzeni wystosowują pod adresem króla prośby do stratega, by sprawę ich rozpatrzył i postarał się o to, aby sprawiedliwość im wymierzono. Niestety teksty te znacznie są uszkodzone, najbardziej zaś ucierpiały właśnie owe dopiski u dołu, w które strateg podania zaopatrywał odsyłając je epistacie, a na których nam tutaj najbardziej by zależało; zaledwie kilkanaście takich dopisków (ὀπογραφαί) jest do dzisiaj jeszcze czytelnych; z tych dwa mają dla nas w tym związku poważniejsze znaczenie:

Magd. 21. (Bull. de Corr. Hell. 26 str. 125/6). Podanie z tego samego dnia i roku, 26 lutego 221 przed Chr. i z tejże samej wsi Oxoryncha co powyżej podany tekst z Mól. Nic. Imiona i skarżącego się poszkodowanego i strony pozwanej już nie zachowane; nie wiemy, czy byli to Grecy czy Egiptycy? Z bardzo uszkodzonego tekstu domyślać się tylko możemy, że powodowi pewno z winy pozwanych bydłatka jakieś zmarniały, że je znalazł z poprzecinanemi żyłami, kiedy je już kruki szarpały. Prosi przeto króla, by zlecił strategowi zająć się tą sprawą, i kazał mu po przeprowadzeniu dowodu oznaczoną kwotę odpowiadającą wartości owych bydłał „wyegzekwować zaraz na pozwanych i zwrócić ją pokrzywdzonemu“: παραχθή[ν]αι αὐτοῦς παραχρήμα καὶ ἀποδο[ῦναι] τὴν προδεδηλωμένην τιμὴν. „A skoro tak się stanie, o królu, wtedy ja, który się do ciebie wspólnego nas wszystkich dobroczyńcy i opiekuna udaję, dostąpię z twej ręki pomocy. Bywaj zdrów“. Tymi słowami kończy petent podanie swoje do króla. Strateg zaś przesyłając pismo to epistacie, dopisał: [μά(λιστα) δι(άλυσον) αὐτοῦς εἰ δὲ μή, ἀπό(στειλον)] ἐπ(ως) ἐπὶ τοῦ κοινο(δικαίου) δι(ακριθῶσιν). To zn. „konieczmie ich pogódź; w przeciwnym zaś razie odesłij, aby ich rozsądziło κοινο(δικαίον).

Magd. 23. (Bull. de Corr. Hell. 27. str. 174/5. Podanie z tegoż samego dnia i roku, 26 lutego 221 przed Chr., co obydwa poprzednie. Skarżą się Dioskurides i Nikanor, więc niewątpliwie dwaj Grecy lub Macedończycy, na Egipcyankę Nefersuchis, że pożyczwszy od nich razem drachm 24 nie oddaje ich, lecz nawet z nich się naigrawa przeprowadziwszy się do innej wsi; proszą przeto króla o załatwienie sprawy za pomocą stratega i epistaty. Strateg przesyłając podanie epistacie, znów dodał: [μά(λιστα)] δι(άλυσον) αὐτοῦς εἰ δὲ μή, ἀπό(στειλον) ἐπ(ως) ἐπὶ τοῦ κοινοδι(καίου) δι(ακριθῶσιν).

Te są dwa teksty z Magdoli, w których owego κοινοδί(καίον) doczytać się można<sup>1)</sup>. Jednakże κοινοδί(καίον) jest to rozwiązanie dane

<sup>1)</sup> Do niedawna zaliczano tu jeszcze jako trzeci tekst Magd. 28. Po rewizji,

z wszelkiem zastrzeżeniem przez francuskich wydawców. Zanim je przyjmujemy, trzeba nam się zastanowić, czy jest ono uzasadnione i czy nie będzie można dać innego uzasadnionego lepiej. Jouguet i Lefebvre na poparcie danego przez siebie uzupełnienia powołują się na ustęp z Polibiusza XXIII. 15 (edidit Schweighäuser; zaś XXII. 19 edidit Hultsch). Opowiada tam Polibiusz, że kiedy dla usmierzenia zaciekłych kłótni i sporów granicznych, wynikłych na Krecie, przybyło na wyspę tę w r. 184 przed Chr. z Rzymu poselstwo, na czele którego stał Appius Claudius Pulcher, załatwiło ono najpierw owe spory graniczne a potem: *περὶ δὲ τῶν κατὰ κοινοδικαίων συνεχώρησαν αὐτοῖς βουλομένοις μὲν [αὐτοῖς] ἐξεῖναι μετέχειν, μὴ βουλομένοις δὲ καὶ τοῦτ' ἐξεῖναι*. To zn. „co zaś dotyczyło wspólnego prawa przyznali im, że — jeżeli chcą — mogą sobie je mieć, jeżeli zaś nie chcą i to im wolno“. Jedynie tak, *κοινοδικαίων* przez „wspólne prawo“, *commune ius* tłumaczyć można<sup>1</sup>). Tem samem upada dane w tekstach z Magdoli przez wydawców rozwiązanie, bo tam myślowy związek wskazuje, że przez owo *κοινοδι* — nie żadne prawo wspólne czy nie wspólne, ale jedynie trybunał mający sprawę rozpatrywać rozumianym być może; wszakżeż do trybunału strateg strony odesłać poleca. Uzupełnienie dane przez wydawców wypada przeto odrzucić, a na jego miejsce dać inne.

Do wewnętrznych stosunków i niepokojów na Krecie odnosi się wśród wielu innych także wielki napis grecki wryty na płycie marmurowej, dziś w Oxfordzie przechowywanej; napis, który wydał m. i. August Boeckh w *Corpus Inscriptionum Graecarum* pod Nr. 2556. (Z innych zbiorów p. Collitz-Bechtel Nr. 5040. Michel Nr. 16. Hicks<sup>1</sup> Nr. 172). Z inskrypcyi tej dowiadujemy się, że pod koniec trzeciego wieku przed Chr. dwa miasta na Krecie, Hierapytna i Priasion, zawarły między sobą sojusz, mocą którego przyznały sobie nawzajem *ἰσοπολιτεῖαν*, równe prawa obywatelskie, *ius commercii et connubii*,

---

jakiej prof. Wilcken na oryginałach z Magdoli dokonał będąc w Lille, tam się bowiem dzisiaj oryginały owe znajdują, wiemy, że polegało to na mylnem odczytaniu tekstu przez wydawców; patrz Wilcken, *Archiv* IV str. 52/3. Z korektur danych przez Wilckena korzystam też w tekstach wyżej podanych.

<sup>1</sup>) Schweighäuser znakomity znawca Polibiusza i wydawca jego z r. 1790 tłumaczył to na łacinę tymi słowy: „quod vero ad communia gentis iura spectat“ i t. d. Schweighäuser już też zwracał uwagę na napis kamienny z Krety, o którym mówię u góry; po nim Boeckh. Ten ostatni proponował też w *Corp. Inscr. Graec.* II str. 416 na mocy owej inskrypcyi zmienić także i w tekście Polibiuszowem *κοινοδικαίων* na *κοινοδικίων* i jego rady posłuchali już nowocześni wydawcy Polibiusza: Hultsch i Büttner—Wobst. Mojem zdaniem niesłusznie skoro i najlepsze rękopisy Polibiusza mają *κοινοδικαίων*. Inskrypcya swoją drogą, a Polibiusz swoją.

prawo wspólnych pastwisk, wzajemne prawo dostępu władz miejskich na posiedzenia rady w obydwóch miastach i honorowe miejsca na tych posiedzeniach i t. p.; wiersze zaś 47 i nstp. napisu opiewają:

εἰ δὲ τις ἀδικοίῃ τὰ συγκείμενα κοιναὶ διαλύων..... ἐξέστω τῷ βουλομένῳ δικάζασθαι ἐπὶ τῷ κοινῷ δικαστηρίῳ.

Gdyby zaś kto to, co tu wspólnie postanowiono, podkopywał lub naruszał..... każdy kto będzie chciał, ma prawo skargę przeciw niemu zanieść do wspólnego sądu.

a dalej wiersz 57—61

ὅπερ δὲ τῶν προγεγονότων παρ' ἑκατέρους ἀδικημάτων, ἀφ' ὧ τὸ κοινὸν δίκριον ἀπέλιπε χρόνω ποιησάσθων τὰν διεξαγωγὰν οἱ..... κόσμοι ἐν ἧ κα κοιναὶ δόξῃ δικαστηρίῳ(ι) ἀμφοτέραις ταῖς πόλεσι...

Te przestępstwa zaś, które poprzednio popełniono z obu stron w tym czasie, odkąd wspólne prawo nas nie obowiązywało, niech rozsądzą..... kosmowie w sądzie wspólnie przez obydwia miasta uznany.

Tenor powyższej inskrypcji rozróżnia więc bardzo wyraźnie τὸ κοινὸν δικαστήριον „wspólny trybunał sądowy“ i τὸ κοινὸν δίκριον „wspólne prawo“ przysługujące dwom miastom i obowiązujące je<sup>1)</sup>); przez κοινὸν δίκριον rozumieć tu pewno trzeba w pierwszej linii owe prawa i przywileje, jakie obydwia miasta wzajem sobie przyznały; równe prawa obywatelskie, ius commercii et connubii i t. d.

To samo znaczenie κοινὸν δίκριον, wspólne prawo, trzeba nam skonstatować jeszcze i w napisie z Pergamum w Azji Mniejszej, wydanym pod Nr. 163 w Inschriften von Pergamon I. (Berlin 1890). Inskrypcya ta odnosi się do zatargów wynikłych w początkach drugiego wieku przed Chr. między miastem Pergamum a „technikami boga Dionyzosa“ (οἱ περὶ τὸν Διόνυσον τεχνίται) t. j. artystami dramatycznymi, którzy w mieście Teos do Pergamum należącego mieli główne swe siedlisko. Artysci ci, i wówczas „irritabile genus“, z dworem królewskim Attalidów żyli w zgodnych i bliższych stosunkach, ale z mieszkańcami miasta Pergamum zgodzić się nie mogli; niesnaski ich i spory król sam Eumenes II (od r. 197—160 panujący) uśmierzać musiał. Edykt, przezeń wydany, wyryto na tablicy marmurowej, na której drobnych

<sup>1)</sup> Podnieść tu trzeba, że tego κοινὸν δίκριον nie można w żadnym razie brać za jakąś dyalektyczną kretyjską odmianę poprzedniego κοινὸν δίκριον; ono za źródło-  
słów ma δικ, a τον jest suffixum. Zwracam zarazem tutaj uwagę na to, że w niemieckim opracowaniu niniejszego tematu (Archiv für Papyrusf. tom V) dają nieco inne wytłumaczenie drugiego ustępu cytowanej inskrypcji, na które później wpadłem. Nie pływa ono jednakże na rzeczową zmianę dalszych moich wywodów.

i uszkodzonych ułamkach odczytujemy dzisiaj tylko urywki królewskiego orędzia. We fragmencie, który nas tutaj obchodzi (l. c. Nr. 163 A. Col II.) król mówi do technitów: διοικεῖσθαι] δὲ καὶ τὰ (scil. ἐμαρτήματα) κατὰ τὸ κοινοδικίον ὡσπερ συνέθεντο πρὸς ἑμᾶς, ὀρκιζομένων τῶν δικαστῶν ἐν τρόπον καὶ ἔμπροσθεν. To zn.: „Przewinienia zaś rozpatrywane być mają według wspólnego prawa tak, jak się z wami zgodzili; sędziowie zaś przysięgę składać będą jako i poprzednio“. Tu więc znowu κοινοδικίον ma znaczenie nie sądu, nie organizacji, ale wspólnego prawa obowiązującego w tym razie mieszkańców miasta Pergamum i technitów Dionyzosa z Teos.

Rzecz jednakże nie rozstrzygnięta jeszcze temi dwiema inskrypcjami; prócz nich uwzględnić nam trzeba jeszcze napis znaleziony na Anafe, doryckiej wysepce morza Egejskiego, a wydany w Inscriptiones Insularum Maris Aegaei (Berlin 1898) zeszyt III Nr. 254. (Michel Nr. 439). Treść jego to sojusz zawarty około r. 200 przed Chr. między związkiem miast kretańskich a wyspą Anafe, przyznający m. i. i miastu i gruntom i świątyni Anafy prawo nienaruszalności ze strony Kreta. Wiersz 17 i nstp. opiewają: „Gdyby zaś kto z Kreta, na Anafe wylądowawszy, skrzywdził którego Anafijczyka czy to z miasta, czy ze świątyni, podpadnie karze i wobec miasta Anafy, według tego co powiedziano wyżej, i wobec κοινοδικίον w wysokości 10-ciu talentów“. Tutaj κοινοδικίον, na równej linii czy w przeciwieństwie postawione do miasta Anafy i przyjmujące wpłaty, jest jakąś organizacją, osobą prawniczą, a najpewniej jest trybunałem sądowym przez związek miast kretańskich uznanym. Inskrypcya niniejsza postanawia przeto, że kto z Kretańczyków targnąłby się na nienaruszalność Anafy, podpadnie grzywnie i wobec samejże Anafy i wobec kretańskiego κοινοδικίον, które ową nienaruszalność snąć zagwarantowało. Tutaj więc τὸ κοινοδικίον ma to znaczenie, jakie w tamtej inskrypcyi z Kreta C. IG 2556 miało τὸ κοινὸν δικαστήριον. Gdybyśmy więc mieli tylko owe dwie pierwsze inskrypcye, z Kreta i Pergamum, powinniśmy dla naszych tekstów z Magdoli owo κοινοδικίον bez wahania odrzucić. W drogę nam wchodzi jednakże napis z Anafy, w którym κοινοδικίον najwyraźniej ma znaczenie trybunału sądowego.

Dlatego dopóki w Magdoli czy gdzieindziej z piasków Egiptu nie zostanie doarty tekst dość wyraźnie czytelny, któryby dla Egiptu i jego greckich kwestyę sam najwyraźniej rozstrzygnął, dotąd musimy wahać się między uzupełnieniem na albo ἐπὶ τοῦ κοινοδικίον, albo ἐπὶ τοῦ κοινοδικαστηρίου albo w końcu ἐπὶ τοῦ κοινοῦ δικαστηρίου. W dalszych wywodach swych będę dla uproszczenia mówił stale o τὸ κοινὸν δικαστήριον, chociaż, podkreślam wyra-

źnie, tej formy nie uważam ani za jedynie możliwą, ani za najpewniejszą.

Mamy przeto dzisiaj z jednej strony wiadomość Diodora o *κοινὸν δικασταί* i z papyrusów z Magdoli o *τὸ κοινὸν(ν) δι(καστήριον)*; z drugiej zaś strony proces Hermiasza (Tur. I), dekret króla Ewergeta II (Tebt. V) i ów tekst z Magdoli wydany w *Mél. Nic.* świadczący nam o sądach laokrytów w epoce Lagidów w Egipcie.

Tyle dla stwierdzenia i ustalenia dzisiejszego materiału źródłowego.

## II.

Zadaniem mojem, które się teraz samo przez się wyłania, będzie: 1) określić stosunek w jakim zostawało *τὸ κοινὸν(ν) δι(καστήριον)* z tekstów z Magdoli do trzydziestu *κοινὸν δικασταί*, o których mówi Diodorus, i śledzić, czy możemy jedno z drugim utożsamić; 2) określić stosunek w jakim zostawało *τὸ κοινὸν(ν) δι(καστήριον)* do sądu laokrytów i dochodzić, czy możemy jedno z drugim utożsamić; 3) określić stosunek w jakim zostawały sądy laokrytów do Diodorowych *κοινὸν δικασταί* i zapytać, czy możemy jedno z drugim utożsamić. W końcu raz jeszcze wypadnie mi wrócić do pytania pierwszego co do stosunku zachodzącego między *κοινὸν δικασταί* a *τὸ κοινὸν(ν) δι(καστήριον)*.

Dwa teksty z r. 221 przed Chr. (Magd. 21 i 23) świadczą nam o owem *κοινὸν(ν) δι(καστήριον)*. Na ich zasadzie możemy więc napewno stwierdzić, że pod koniec trzeciego wieku istniał w Egipcie trybunał sądowy tegoż nazwiska. Diodorus zaś o opisywanym przez siebie trybunale mówi jako o *κοινὸν δικασταί*, „wspólnych sędziach“; zdawałoby się na pierwszy rzut oka, że jedno i drugie to na pewno to samo. W tem trudność jednakże, że z tekstu Diodora nie można wywnioskować, że to, co mówi o owych trzydziestu *κοινὸν δικασταί*, wolno nam jeszcze odnieść do epoki Lagidów, do czasów z których pochodzą teksty z Magdoli. Z całego toku opowiadania Diodorowego wynika, że wszystko to, co mówi o ustroju społecznym i sądowym Egiptu, odnosi się do wieków odległych. Taki ustrój polityczny i społeczny i takie sądy miała „ludność w dawnych wiekach w Egipcie osiadła“, *οἱ τὸ παλαιὸν τὴν Αἴγυπτον κατοικοῦντες* (I 74 i 75).

Tu podkreślić trzeba, że z owych dawnych minionych wieków, które i dla Diodora były już *τὸ παλαιὸν*, mamy dzisiaj najautentyczniejsze świadectwa, potwierdzające w dużej części to, co Diodorus o owych trzydziestu sędziach mówi, ale potwierdzające dla epoki śre-

dniego państwa, to znaczy dla lat około 2000 przed Chr. Z inskrypcyi hieroglificznych, które minione co dopiero stulecie odczytać zdołało, a które pierwsi dygnitarze i „ministra sprawiedliwości“ za faraonów średniego państwa na grobach swych kłaili. wiemy dzisiaj, że w owych to wiekach już istniała w Egipcie prócz „sześciu wielkich izb sądowych“ także i „izba trzydziestu“ z najwyższym sędzią na czele. Wiemy dalej z dokumentów starego i średniego państwa, że wówczas już mieli sędziowie osobną swą patronkę Mu'at, boginię prawdy, której kapłanami byli, a której wyobrażenie najwyższy sędzia w czasie posiedzeń na szyi nosił<sup>1)</sup>. Owi trzydziestu powołani z Memfis, Teb, Heliopolis na wspólnych sędziów, o których mówi Diodor, jest to więc owa „izba trzydziestu“, którą nam zaświadczają liczne dokumenty z epoki średniego państwa. Czy zatem to, co Diodor mówi o organizacyi sądowej wieków odległych, możemy jeszcze odnieść i do jego czasów? Z drugiej strony bowiem podnieść należy, że także Diodorus nigdzie explicite nie powiada, że za jego czasów owi „trzydziestu“ już nie istnieli. Tu nowa wynurza się trudność: co rozumieć przez te „jego czasy“ mówiąc o Diodorze? Czy są to te lata, w których Diodor pod panowaniem cesarza Augusta w Rzymie historję swą pisał, a więc te lata, w których Egipt przechodził właśnie pod panowanie i zarząd Rzymu?<sup>2)</sup> Czy są to te lata, w których Diodorus po Egipcie podróżował (60—56 przed Chr.), wiadomości i wrażenia zbierał, lata w których królestwo Ptolemeuszów chyliło się ku upadkowi? Czy też w końcu są to te lata, w których Hekateusz z Abdery — a wiadomo, że z niego jako ze źródła swego Diodor więcej pewno jeszcze niż z własnych wrażeń i zapisków czerpał — pisał swoje *Ἀγυπτιακά*, a więc połowa trzeciego wieku przed Chr., kiedy królestwo Ptolemeuszów rozkwitało? Na te pytania nie ma odpowiedzi. Ale choćby i tu była odpowiedź najwyraźniejsza, takżebym z niej nie wynikało, że za „czasów Diodorowych“ a choćby Hekateusza z Abdery owych trzydziestu wspólnych sędziów jeszcze istniało, tem mniej, że ich możemy równać z τὸ κοινὸν(ν) δι(καστήριον) poświadczonem nam autentycznie dla ostatniej ćwierci trzeciego wieku przed Chr. — jeżeli

<sup>1)</sup> patrz: Inskrypcye Mentuhotep, w wydawnictwie I. H. Breasted, *Ancient records of Egypt* I Nr. 531/32 (1906 r.), I. H. Breasted *History of Egypt* str. 164 (1905 r.), A. Erman *Ägypten u. ägyptisches Leben* str. 131/2. 201. i przedewszystkiem E. Reviolout *Le tribunal égyptien de Thèbes* w *Revue Égyptologique* III (1885 r.) str. 9 i nastp.

<sup>2)</sup> Wtenczas, pod rzymskim panowaniem owych trzydziestu wspólnych sędziów na pewno już nie istniało. O tem patrz: U. Wilcken, *Observationes ad historiam Aegypti provinciae Romanae. Dissert. Berolin.* (1885) str. 10/11.

Diodor to, co pisał, odnosił wyłącznie do τὸ παλαιόν, do wieków odległych.

Jeden moment na oko ważny, przemawiający za tem, że trzydziestu κοῖνοὶ δικασταὶ a τὸ κοινὸν(ν) δι(καστήριον) jest to jedna i ta sama instytucja sądowa leży w tem, że nazwa jest bodaj niemal ta sama. Zapyta niejeden: dlaczegożby Diodor ową „izbę trzydziestu“ nazwał δικασταὶ κοῖνοὶ, jeżeli ta lub podobna jej nazwa nie była wówczas wśród Greków w obiegu? Przyjrząwszy się jednakże bliżej temu, co Diodor pisze i wzięwszy to dosłownie, przychodzimy do wniosku, że Diodor owych sędziów wcale tak nie nazywa, choć dotychczas tak wielokrotnie sądzono<sup>1)</sup>; on po prostu tylko mówi, że trzy miasta egipskie po dziesięciu mężów wybierały i wspólnymi sędziami ich naznaczały, „mianowały“, ἀποδεικνύντες δικαστὰς κοινούς. Z tego wcale nie wynika, żeby to kolegium sędziowskie czy to oficjalnie, czy wśród ludności tę nazwę było miało. To, że użyte tu przez Diodora wyrażenie zbiegło się z nazwą tamtej instytucji τὸ κοινὸν(ν) δι(καστηρίου), jest rzeczą przypadku, który ma oczywiście swoje rzeczowe przyczyny i tem snadniej mógł wywołać i wywołał też zamieszanie i nieporozumienia. Tem silniej więc tutaj podkreślam, że u Diodora owo κοῖνοὶ δικασταὶ nie ma zgoła charakteru nazwiska, on równie dobrze mówi o nich nieco dalej „οἱ τριάκοντα“, i to jest tłumaczenie właściwej nazwy rodzimej, jaką kolegium to u Egipcyan miało „izba trzydziestu“. Ten moment więc na oko dość poważny, bo niby identyczne miano przemawiające za zrównaniem dwóch instytucyj sądowych, moment, który mógł ludzi niejednego — istnieć przestaje.

Zbadajmy, czy nie istnieją inne jakie charakterystyczne znamiona uprawniające nas do tego zrównania. Jako najważniejsza może kwestya wysuwa się tu na plan pierwszy zakres kompetencji obydwóch w mowie będących kolegiów sądowych. Jakąż kompetencję miało kolegium sędziów trzydziestu opisane przez Diodora? Pozornie zdawałoby się mogło, że według Diodora mieli oni jurysdykcję w sprawach karnych<sup>2)</sup>; to też pod koniec przytoczonego na str. 1/2 ustępu z I. 75. mówi Diodor, że „powód po szczególe wypisał, o co przed sąd pozywa i jak się to stało i jak szacuje wielkość bezprawia (ἀδικήματος) lub

<sup>1)</sup> Ostatnimi czasy jeszcze Gradenwitz Archiv f. Papyrusf. III str. 36. uw. 1. „Diodor nennt diese Richter δικασταὶ κοῖνοὶ“.

<sup>2)</sup> Pozorom tym dał się uwieść Gradenwitz uznając l. c. owych „trzydziestu“ za „peinliches Gericht“.



wyrządzonej szkody“ (βλάβης). Ale termin ἀδικημα, „wszystko co się bez prawa dzieje“, nie jest w języku Diodora tak ścisły, jak w rzymskim prawniczym języku „crimen“ lub „delictum“; tem mniej użycie przezeń terminu βλάβη, t. j. damnum, wywołujące zobowiązanie do wynagrodzenia szkody, nie uprawnia nas do przyznania jurysdykcji karnej opisywanemu przez Diodora kolegium. Hieroglificzne zaś dokumenty egipskie zaświadcują zgodnie, że jurysdykcyę karną miały w starożytnym Egipcie w sprawach o zdradę stanu lub obrazę majestatu osobne przez faraona wydelegowane komisye sądowe, w sprawach o zwykłe przestępstwa kryminalne izba „przysięgłych“ pod przewodnictwem naczelnika powiatu. Natomiast owa przez Diodora opisana izba trzydziestu była, jak zgodnie świadczą dokumenty z czasów faraonickich, wyłącznie kompetentną dla spraw cywilnych<sup>1)</sup>. A jak przedstawia nam się kompetencya τοῦ κοινῶ(ν) δι(καστηρίου) na zasadzie dwóch tekstów z Magdoli? W Magd. 21. donosi powód, że mu bydłę zmarnowano, że je znalazł, kiedy je już kruki szarpały i t. d. Skargi powód jednakże nie zanoszą ani o kradzież, ani o żadne inne przewinienie lub przestępstwo, nie żąda też ukarania pozwanego, a jedynie pozywa go o wynagrodzenie szkody poniesionej przez stratę bydłęcia (patrz str. 6). Sprawa ta dotyczy więc wyłącznie prawa prywatnego, do rozpatrywania jej wystarcza jurysdykcyę cywilną. Strateg zarządza przesłanie jej do κοινῶ(ν) δι(καστηρίου). Zupełnie tak samo ma się rzecz w Magd. 23. Pozew o zwrot pożyczki w wysokości 24 drachm. Strateg przekazuje sprawę do κοινῶ(ν) δι(καστηρίου). Przeto, co do przysługującej im przedmiotowej kompetencyi: owi trzydziestu sędziowie z epoki średniego państwa i kolegium τοῦ(ν) κοινῶ(ν) δι(καστηρίου) z trzeciego wieku przed Chr. — zgadzają się ze sobą. Ale ten jeden moment nie uprawnia nas jeszcze do zrównania dwóch tych instytucyi, zwłaszcza jeżeli pozostanie on i jedynym momentem stycznym, jaki do dzisiaj stwierdzić możemy:

Owi trzydziestu, jako sąd rdzennie egipski, odwiecznym egipskiem rządzący się prawem, jeżeli istnieli jeszcze za Ptolemeuszów, byli niewątpliwie instancją egipską, dla Egipcyan głównie przeznaczoną. Z dwóch tekstów, które nam świadczą o τῷ κοινῶ(ν) δι(καστηρίῳ) co do osobowej kompetencyi sądu tego, nie pewnego na razie wywnioskować nie możemy; bo w Magd. 21 imiona stron już weale nie zachowane, a w Magd. 23 dwaj Grecy czy Macedończycy: Dioskurides i Nikanor (to ostatnie zwłaszcza wśród Macedończyków pospolite imię) pozywają Egipcyan ką; nie nas jednakże nie uprawnia do wniosku,

<sup>1)</sup> O tym patrz E. Revilleout Le tribunal égyptien de Thèbes. Rev. Eg. III l. c.

że sąd, przed który strateg sprawę z Egipcyanką jako pozwaną odsyła, miałby być sądem egipskim. Danych na to, by w Egipcie ptolemejskim jakkolwiek inaczej niż miejscowo obowiązywała zasada „actor rei forum sequatur“, nie ma żadnych. Przeciwnie! Wprawdzie ten Grek Hermiasz w znanym swoim procesie Egipcyankę Lobais, którą kapłani na widownię wysunęli mówiąc, że od niej dom ów nabyli, przed greckie forum chrematystów pozywa (Tor. I. pag. 2. w. 5 nstp.), ale tak samo później egipskich kapłanów choachytów także przed chrematystów pozwie (pag. 2. w. 33 nstp.). A więc ten punkt nie może nam w tym związku dać żadnych wyraźniejszych wskazówek.

Z Diodora wiadomo dokładnie, z jakim ceremoniałem odbywało się posiedzenie „izby trzydziestu“. O ceremoniale, rozwijanym na posiedzeniach τοῦ κοινοῦ δικαστηρίου, niczego dotąd nie wiemy. Diodor poucza nas, w jaki sposób toczyły się rozprawy przed „trzydziestu sędziami“: powód przedkładał sędziom skargę na piśmie, pozwany pisemnie ją odpierał i raz jeszcze i powód i pozwany mieli prawo bronić swego stanowiska — ale zawsze pisemnie; ustne rozprawy były z przed forum trzydziestu wykluczone. O sposobie, w jaki się toczyły rozprawy przed τὸ κοινοῦ δικαστήριον, z owych dopisków stratega niczego wnioskować nie możemy.

Znany nam jest sposób organizowania się „izby trzydziestu“; dokonywało się ono swobodnym wyborem z łona trzech najznacniejszych miast; o sposobie organizowania się, ani o liczbie owego κοινοῦ δικαστηρίου nic nie wiemy. W końcu, o Diodorowych „trzydziestu“ wiemy, że istnieli w epoce średniego państwa, mnóstwo dokumentów hieroglificznych z tych odległych wieków świadczy nam o nich; zaś o τὸ κοινοῦ δικαστήριον wiadomo, że istniało w r. 221 przed Chr. ale nie wiemy jeszcze, czy jest ono instytucją staroświecką przez Ptolemeuszów przejętą, czy też instytucją nową przez Ptolemeuszów stworzoną i w żadnym razie nie możemy wykazać bezpośredniego nieprzerwanego związku między jednym a drugim kolegium. To też przy dzisiejszym stanie źródeł, które wykazują jeden tylko moment styczny (kompetencya), a kilka choć nie wprost rozbieżnych, ale też i nie wiążących się wzajem momentów, nic nas nie uprawnia do wniosku, że owych trzydziestu na wspólnych sędziów Egiptu wybranych mężów, o których mówi Diodor, i τὸ κοινοῦ δικαστήριον tekstów z Magdoli było to jedno i to samo kolegium sądowe. Dla tego roztrząsane pytanie muszę z dotychczasowego punktu widzenia zakończyć na razie prostem: „non liquet“.

Przechodzę do drugiego zadania: do określenia stosunku, w jakim zostawało τὸ κοινὸν(ν) δι(καστήριον) do sądu laokrytów. Nazwa sama nie uprawnia nas zgoda do identyfikowania dwóch tych kolegiów sądowych; przeciwnie, wszystko co możemy włożyć w znaczenie dwóch tych wyrazów ὁ λαός lud, w greczyźnie papyrusów i Septuaginty w szczególności szerokie masy „ludu“ egipskiego jako jednej wielkiej całości, i κοινόν, to, co różnym, jako odrębne jednostki wyraźnie zaznaczającym się składnikom jest wspólne — przemawiać może jedynie przeciw takiej identyfikacji.

O tem kiedy, czy za panowania dawniejszych dynastyj, czy też dopiero za Ptolemeuszów, to lub tamto kolegium sądowe powstało, nie nie wiemy. Obiedwie nazwy rdzennie greckie przemawiają za tem, że instytucje same także są greckie, to znaczy ptolemejskie tem bardziej, że w źródłach hieroglificznych nie ma dla nich odpowiedników takich, jakie przecież znajdujemy dla oznaczenia owych „trzydziestu suteni“, τριάκοντα δικασταί z Diodora, o których mowa była poprzednio. Przemawiałoby to w pewnej mierze za tem, że to i tamto kolegium, to znaczy laokryci i τὸ κοινὸν(ν) δι(καστήριον), z ptolemejskich dopiero pochodzą czasów; ale przez którego z pierwszych władców tejże dynastyi, mocą jakiego dekretu powołane zostało do życia to lub tamto kolegium, tego nie wiemy. Wiemy tylko, że i τὸ κοινὸν(ν) δι(καστήριον) i οἱ λαοκρίται istnieli pod koniec trzeciego wieku przed Chr. mianowicie w roku 221, bo nas tak teksty z Magdoli Nr. 21 i 23 i Mél. Nic. pouczają. O kolegium sądowym laokrytów wiemy dalej, że istniało ono jeszcze i pod koniec drugiego wieku przed Chr., bo o tem świadczy proces Hermiasza toczący się mniej więcej w l. 125—115 i dekret królewski Tebt. V z r. 118 przed Chr. To jest wszystko, co o czasie istnienia jednego (221 r.) i drugiego (221—115) sądu na zasadzie materyału, jaki dzisiaj mamy do rozporządzenia, stwierdzić możemy.

Wszystko, co wiemy o kompetencyi laokrytów, świadczy za tem, że mieli oni tylko jurysdykcyę cywilną (Tor I. Tebt. V 207/220). Z tekstu w Mél. Nic. zdawaćby się mogło, że to sprawa karna; toć Thamunis żale wywodzi, że ją Thotortais w kąpieli napadła i pobiła, więc mogłaby to być sprawa o napaść, pobicie lub inne podobne przewinienie; ale rzecz w każdym razie wątpliwa; dość, że sam petyt podania wyraźnie opiewa: δέομαι, οὖν σου..... ἐπαναγκάσαι αὐτὴν τὸ τε ἱματίον μοι ἀποδῶναι ἢ τὴν τιμὴν τὰς δραχμὰς. A na odwrotnej stronie dokumentu tego, trzecia ręka (niewątpliwie kancelisty) dopisała: Θαμουνης πρὸς Θωτορταίν περί ἱματίου, „Thamunis przeciw Thotortais o płaszcz“. Przeto o odzyskanie tylko płaszcza (lub wartości jego drachm dwu-

dziestu), który bądź co bądź jak sama powiada, własnoręcznie komarsze oddała, (patrz str. 5) sprawa się toczy; podpada więc ona pod proces cywilny, strateg przekazuje ją laokrytom. Podobnie, jak już powyżej wykazałem (str. 13), wszystko co wiemy o przedmiotowej kompetencji τοῦ κοινοῦ δικαστηρίου, przemawia za tem, że kompetencya ta ograniczała się do spraw cywilnych.

A więc i czas, w jakim obiedwie instytucje sądowe istniały, i kompetencye rzeczowe, jakie miały, zbliża je do siebie.

O sposobie, w jaki ten lub tamten sąd się organizował, o liczbie sędziów w tem lub tamtem kolegium, o ceremoniale i o toku rozpraw czy ustnym czy pisemnym przed laokrytami lub przed κοινοῦ δικαστηρίου nic dzisiaj nie wiemy.

Że w sądzie laokrytów zasiadali niewątpliwie wyłącznie Egipcyanie, wynika stąd, że sąd ten egipskiem rządził się prawem (Tor I i Tebt V); jakiej narodowości byli sędziowie zasiadający w τὸ κοινοῦ δικαστηρίου i jakim ono rządziło się prawem, tego na razie nie wiemy.

Pozostaje jeszcze jeden ważny moment do rozpatrzenia: kompetencya osobowa dwóch tych sądowych kolegiów. O laokrytach wiemy, że były to sądy egipskie w pierwszej linii dla egipskiej przeznaczone ludności. Wszyscy procesujący się między sobą Egipcyanie, (z wyjątkiem tych, którzy byli „bezpośrednio związani z dochodami królewskimi“ patrz Tebt. V w 210/11 i 217—220) należeli pod jurysdykcję laokrytów. O κοινοῦ δικαστηρίου nie wiemy, było li ono przeznaczone dla Greków, czy dla Egipcyan? Co do niego nie mamy tak obfitego i jasnego dekretu jak w Tebt. V dla sądu laokrytów. Ale jest jeden na oko bardzo drobny szczegół, który dotychczas uszedł uwagi wszystkich, a z którego może nam się teraz uda wy dobyć odpowiedź i wysnuć z niej nieprzewidziane a dość daleko sięgające wnioski i zdobyć wyniki. Porównajmy bliżej te dwa z tego samego dnia i roku pochodzące teksty z Magdoli, Mél. Nic. i Magd. 23. Przedmiot sprawy w obydwóch razach niemal ten sam; pozew o 20 i o 24 drachmy. W Mél. Nic. występują z obydwóch stron Egipcyanie — strateg przekazuje sprawę laokrytom. i słusznie; w Magd. 23 powód Grek czy Macedończyk, pozwana Egipcyanka — strateg przesela sprawę do κοινοῦ δικαστηρίου. Stajemy przeto przed dwiema możliwościami; albo laokryci i τὸ κοινοῦ δικαστηρίου jest to instytucya jedna i ta sama, albo laokryci, jak wiadomo, to sąd egipski dla Egipcyan, a τὸ κοινοῦ δικαστηρίου to „sąd wspólny“ dla stron, z których jedna grecka, druga egipska, lub wogóle dla stron różnych narodowości. Za tą drugą możliwością przemawia najpierw sama różnica w nazwie; dla czegoż byłby ten sam strateg Diofanos tego samego

dnia i roku podpisał pod jedną sprawą „poślij laokrytom“ a pod drugą rzeczowo zupełnie taką samą sprawą „poślij do κοινὸ(ν) δι(κασ-  
τήριον)“? dalej za różnicą przemawia bardzo silnie właśnie ta nazwa drugiego kolegium; to brzmienie κοινὸ(ν) δι(καστήριον) wtenczas dopiero nabierze pełnego dźwięku i zgodnej z tym dźwiękiem treści, jeżeli je za „wspólny sąd“ dla różnych (narodowościowych) pierwiastków uznamy. To też i w owych dwóch inskrypcjach odnośnych do Krety (CIG. 2556 i Inscr. Maris Aeg. III 254, patrz wyżej str. 7 i str. 9) τὸ κοινὸν δικαστήριον lub τὸ κοινοδικίον był to „sąd wspólny“ dla dwóch lub więcej wyraźnie różnych, odrębnych składników. I tak samo Diodor dlatego o owych „trzydziestu“ mówi jako o κοινὸι δικασταί, bo ich trzy miasta jako składniki na wspólnych sędziów Egiptu wybierały. W obec więc przed chwilą poruszonych dwóch możliwości wypada nam teraz, odrzucając pierwszą, przechylić się zupełnie na stronę drugiej i rezultat nasz streścić w tych słowach: τὸ κοινὸ(ν) δι(καστήριον) jest to odrębna od laokrytów, osobna instytucja sądowa ptolemejskiego Egiptu.

W r. 221 przed Chr. istniały sądy laokrytów i niezależnie od nich kolegium το(ῶ) κοινο(ῶ) δικαστήρι(ῶ). O tem ostatniem jednakże późniejszych śladów już nie ma; przeciwnie widzimy, że pod koniec drugiego wieku przed Chr. król Ewergetes II sprawy toczące się między osobami różnych narodowości (dekret Teb. V dotyczy wprawdzie tylko sporów opartych na umowach, ale to zasady samej nie zmienia) podzielił między greckie sądy chrematystów a egipskie sądy laokrytów. O κοινὸ(ν) δι(καστήριον) nie ma w dekrete tym mowy; nie słychać o nim i w całym drugim wieku przed Chr. Czy nam pożądaney o niem wieści źródła, na które czekamy, nie przyniosą? Tymczasem jednak wolno nam sformułować hipotezę, która jednakże — jeżeli jej świeży dopływ źródeł nie obali — jest więcej niż prostym domysłem, jest koniecznym i naturalnym wnioskiem, narzucającym się z całego naszego dotychczasowego rozumowania, wynikającym zeń koniecznie, i która ma wszelkie oparcie w dotychczasowych źródłach a stara się zarazem dać w kilku słowach zarys historycznego rozwoju i wzajemnego do siebie stosunku różnych kolegiów sądowych; hipoteza ta brzmi:

Pierwsi Ptolemeusze, czy to już Soter, czy pewno Filadelfus lub Ewergetes I ustanawiają trzy sądy: laokrytów dla Egipcyan, chrematystów dla Greków<sup>1)</sup>, τὸ κοινὸ(ν)

<sup>1)</sup> O chrematystach patrz wyczerpującą rozprawę O. Gradenwitza p. t. „Das Gericht der Chrematisten“. Archiv f. Papyrusforschung III str. 22—48.

δικαστήριον) dla stron różnych narodowości. To ostatnie z biegiem czasu, może w początkach drugiego wieku, istnieć przestaje; działalność jego przechodzi częściowo na laokrytów, częściowo na chrematystów. Dwie te instytucje sądowe o charakterze narodowościowym żyją w przeciwieństwie i rywalizacji. Chrematysty starają się stłumić działalność laokrytów, jako rodzimych sądów egipskich. Wzajemny ich stosunek do siebie w sprawach umownych reguluje dekret króla Ewergeta II-go (Tebt. V), który, uprawiając w przeciwieństwie do swych poprzedników politykę egipcijską, laokrytów bierze w obronę.

Pozostaje jeszcze trzecie pytanie co do stosunku zachodzącego między „izbą trzydziestu“ Diodora a λαοκρίται. Owi trzydziestu był to sąd rdzennie egipski, o którym świadczą nam autentyczne źródła dla epoki średniego państwa; laokryci był to sąd egipski, ale, z niejednego, co o nim wiemy, bodaj czy nie powołany do życia dopiero przez Ptolemeuszów (patrz wyżej str. 15). Pierwszym momentem wspólnym, jaki dwa te sądy miały, jest to, że były one egipskie, egipskiem rządzące się prawem. I w kompetencyach swych dwa te kolegia się zgadzają; dotyczy to nietylko osobowej kompetencji co jest zrozumiałem, ale także przedmiotowej, ponieważ oba, jak wynika ze wszystkich o nich wiadomości, mają jurysdykcję tylko w sprawach cywilnych.

Lecz pomimo tych dwóch punktów stycznych, póki nie znajdziemy więcej rysów wspólnych obu kolegiom, n. p. dopóki się nie dowiemy, że laokryci za Ptolemeuszów organizowali się swobodnym wyborem z łona trzech miast, że liczyli trzydziestu członków, że mieli taki a taki ceremoniał posiedzeń i tok rozpraw, jednym słowem póki nie będziemy mieli danych świadczących za tem, że laokryci byli ową starą, egipską instytucją sądową, przez Ptolemeuszów przejętą tylko z epoki poprzedniej — wszystko raczej przemawia przeciw identyfikowaniu dwóch tych kolegiów sądowych, niż za niem<sup>1)</sup>.

A jeżeli teraz raz jeszcze postawimy sobie pytanie, na które poprzednio trzeba nam było dać odpowiedź „non liquet“, pytanie co do stosunku zachodzącego między Diodorowymi trzydziestu „wspólnymi sędziami“ a τὸ κοινὸν(ν) δικαστήριον) z tekstów z Magdoli, to obecnie z tego, które zdobyliśmy, stanowiska wypadnie odpowiedź nasza ina-

<sup>1)</sup> W żadnym razie więc nie możemy dzisiaj, śladem Mittheisa, tego, co Diodor mówi o izbie trzydziestu wspólnych sędziów, odnosić do sądu laokrytów (patrz wyżej str. 3, uw. 1).

czej i wyraźniej. Związku tu nie było żadnego; tamci trzydziestu to rdzennie egipscy sędziowie w epoce Faraonów, uświęconem egipskiem rządzący się prawem i rozpatrujący sprawy Egipcyan — tu instancja przez Ptolemeuszów stworzona dla stron narodowości różnych, niewiadomo z kogo złożona i jakiem rządząca się prawem, niewątpliwie jakimś odrębnym, z potrzebami czasu liczącym się rodzajem międzynarodowego prawa prywatnego. Teraz giną i ostatnie pozory zbliżające poprzednio do siebie dwie instytucje, które w istocie rzeczy nic ze sobą wspólnego nie miały.

### III.

Czy potrzeba jeszcze, abym teraz w dwa lub trzy zdania ujął to, co powiedzieć dzisiaj możemy o zakresie kompetencji το(ῦ) κοινο(ῦ) δι(καστηρίου) i sądu laokrytów?

Uważny czytelnik, który śledził za wątkiem mych wywodów, popieranym z rozmysłem szczegółami i ustępami ze źródeł, właśnie dla tego, że w nich, w tych szczegółach, granice kompetencji najżywiej się zarysowują i z nich odczytane być mogą, sam sobie będzie mógł powiedzieć to, co nam się dzisiaj jako wyraźne i pewne o kompetencjach dwóch tych kolegów sądowych ujawnia.

Najpierw zróbmy co do osobowej kompetencji następujące ograniczenie: Wyjęci byli z pod jurysdykcji laokrytów, niewątpliwie tak samo i τοῦ κοινο(ῦ) δι(καστηρίου), od początku panowania Ptolemeuszów w Egipcie wszyscy ci, którzy byli „związani bezpośrednio z dochodami królewskimi“ a więc dzierżawcy królewskich gruntów, monopolów, dzierżawcy podatków, poborcy i wszyscy inni tym podobni a zostający z państwową administracją finansową w bezpośrednich stosunkach (Pap. Tebt. V patrz str. 4). Ci wszyscy należą albo pod jurysdykcję greckiego, to zn. przez Ptolemeuszów, bodajnie Filadelfa, zaprowadzonego sądu chrematystów, albo pod jurysdykcję swoich przełożonych, królewskich urzędników.

Teraz możemy sprawę osobowej i przedmiotowej kompetencji wspólnie objąć: Τὸ κοινο(ν) δι(καστηρίον) obejmowało jurysdykcją swą procesy cywilne toczące się między Egipcyanami i Grekami lub Macedończykami lub wogóle między przedstawicielami różnych narodowości Żydami, Persami i t. d. Odkąd τὸ κοινο(ν) δι(καστηρίον) istnieje przestaje, kompetencja jego przechodzi w części na sądy laokrytów, w części na chrematystów.

Kolegium laokrytów miało przedewszystkiem jurysdykcję w procesach cywilnych toczących się między Egipcyanami.

Dekret królewski z r. 118 przed Chr. reguluje kompetencye sądu laokrytów w stosunku do chrematystów, w sporach wynikłych między przedstawicielami egipskiej i greckiej narodowości, a opartych na roszczeniach płynących z kontraktów, o ile kontrakt spisano grecki, obiedwie strony i obiedwie narodowości, czy to jako pozywające, czy jako pozwane, bez względu na własną narodowość, idą przed grecki sąd chrematystów. Przypuszczać należy, że tak samo było i na odwrót: jeżeli kontrakt spisano egipski, obiedwie narodowości i obiedwie strony, czy to jako pozywające, czy jako pozwane szły przed egipski sąd laokrytów. Wprawdzie tenor dekretu królewskiego wyraźnie tego nie mówi, w odpowiedniem miejscu bowiem (patrz wyż. str. 4 i uw. 2) opiewa on tylko: *ἄσοι δὲ Ἑλληνας ζῶτες συγγραφομένοι κατ' Αἰγύπτια συναλλάγματα ὀπέχειν τὸ δίκαιον ἐπὶ τῶν λαοκριτῶν*. Trzymając się więc najpierw ściśle brzmienia dekretu, wyczytujemy zeń rozporządzenie, że Grek, zawarłszy kontrakt egipski, stanie przez Egipcyanina pozwany przed laokrytami. Nie mówi natomiast dekret, by i Grek miał Egipcyanina w takim razie przed sąd egipski pozywać, nie ma bowiem w tem miejscu odnośnego *λαμβάνειν τὸ δίκαιον*. Tej nieco dziwnej rozbieżności w postanowieniach dekretu w tym punkcie nie wytłumaczono dotąd. Angielscy wydawcy nic o tem nie mówią przekonywającego, a Wenger, który dekret królewski obszernie objaśniał, nie ma tu innego wytłumaczenia nad następujące: „Der Fall ist nicht erwähnt, weil eben das *λαμβάνειν τὸ δίκαιον*, das receive satisfaction, das Klagen der Hellenen gegen die Ägypter auf Grund eines ägyptischen Übereinkommens ausgeblieben ist“. (Archiv für Pap. II str. 493. uw. 3). Trudno to tłumaczenie uznać za wystarczające. Skoro, jak z dekretu wynika, Grek z Egipcyaninem egipski kontrakt zawierał, toć jeżeli Egipcyanin umowy nie dotrzymał, on na nim niewątpliwie chciał praw swych dochodzić, *λαμβάνειν τὸ δίκαιον*. Dla czegoż więc tutaj dekret to *λαμβάνειν* opuszcza? Sądzę, że przyczyn tego nie trzeba szukać zbyt głęboko; będzie to tylko odmienna, nieco krótsza stylizacya dekretu, nie stanowiąca w istocie rzeczy żadnej różnicy. Jeżeli Egipcyanin w sprawie na greckim kontrakcie opartej i jako pozwany i jako pozywający szedł przed sąd grecki, bo tego wymagał charakter spisanej po grecku umowy, jeżeli na odwrót Grek ze względu na charakter egipskiej umowy, jako pozwany musiał stanąć przed egipskim sądem, toć niewątpliwie w takiejże sprawie i Grek Egipcyanina przed egipskich laokrytów pozywał. Rozstrzygającym momentem był tu jedynie język i prawo, według którego kontrakt był spisany, nie zaś narodowość stron, ani Greków jako narodowości panującej przywileje. W proce-



sach bowiem nie opartych na zobowiązaniach umownych miał Grek zapewne prawo Egipcjanina przed sąd grecki pozywać i nie był zobowiązany iść z własnej inicjatywy przed egipskie sądy; byłby to jakoby przywilej warstwy i narodowości panującej, a napływowej wobec podbitej i tłumionej ludności egipskiej. Z poglądem tym zdaje się zgadzać wspomniany już fakt, że Grek, ów Hermiasz, w procesie swym toczącym się właśnie w tych latach, z których dekret niniejszy pochodzi i Egipcjankę Lobais i egipskich kapłanów przed greckie forum chrematystów pozywał.

Jeżeli Grecy — jak się zdaje — przywilej ten mieli, tutaj w procesach wynikłych z umów, z kontraktów, przywilej ten niewątpliwie ustawał: bo jeżeli Grek z mocy egipskiego kontraktu jako pozwany poddawał się sądom egipskim, toć i pewno przed tenże sąd w takiejże sprawie Egipcjanina pozywał, toż to „poddanie“ się jego w charakterze powoda łagodniejszy przyjmowało charakter, niż kiedy przed egipskim sądem stawał jako pozwany. Wnosić więc możemy, że dekret tego λαμβάνειν dla tego tu nie wyraża, że się to samo przez się rozumiało. Ostatecznie wykluczonem też nie jest, że dekret królewski w pierwotnem swem brzmieniu i tutaj miał ὑπέχειν καὶ λαμβάνειν τὸ δίκαιον; ten tekst, który my dzisiaj mamy, nie jest oryginałem dekretu, jest jedynie kopią dokonaną przez pisarza wiejskiego, który przy odpisywaniu tak wielu dekretów, jak te w Tebt. V zawarte, niejeden, jak stwierdzono, błąd popełnił, mógł się więc i tutaj prawdopodobnie pomylić. Istoty rzeczy nic to nie zmienia; to też czy ów kopista tu się pomylił, czy nie, może nam być dość obojętne; nie będą też tego rozstrzygał, nie mając dowodów przemawiających stanowczo za lub przeciw tej możliwości.

Ale też w tej dziedzinie, gdzie posługiwać się trzeba materiałem źródłowym tak ułamkowym i często nie pewnym, nie możemy mieć ani zadania, ani dążenia rozstrzygać wszystkich ze źródeł wynurzających się pytań. Lepiej zadowolić się samem roztrząśnieniem zagadnień i wskazaniem różnych możliwości rozwiązania a w ten sposób torować drogę dla przyszłych badań i czekać, aż nowy przyływ źródeł myśli badawczej nie pchnie tym torem, na którym znajdzie się pożądana odpowiedź.



# Prawo wekslowe w Polsce na podstawie konstytucyi sejmowych.

(1775, 1776, 1778 i 1780).

Napisał

Dr Franciszek Ksawery Fierich.

---

Historya prawa wekslowego w Polsce rozpada się na dwie epoki. Pierwsza trwa do wydania konstytucyi z 13 kwietnia 1775 r., obejmującej ustawę wekslową. W tej epoce prawo wekslowe polskie jest wyłącznie prawem zwyczajowem. W epoce drugiej, rozpoczynającej się z wydaniem wspomnianej konstytucyi, prawo wekslowe jest prawem ustawowem z przymieszką prawa zwyczajowego.

Ustawa wekslowa z r. 1775, wzorująca się na współczesnych europejskich ustawach wekslowych, obejmuje tak materyalne, jak i formalne prawo wekslowe.

Otóż, zadaniem niniejszej pracy jest omówienie ustawowego prawa wekslowego, i to prawa materyalnego.

Chcąc temu zadaniu sprostać, należało przedewszystkiem wziąć pod rozwagę czasy, wyprzedzające bezpośrednio ustawę wekslową z r. 1775; następnie należało przedstawić historję prawa wekslowego w Polsce na podstawie dyaryuszów sejmowych, niemniej materyałów, dotyczących się czasów rozbiorowych i porozbiorowych.

Badając treść samego ustawodawstwa wekslowego, uwzględniono i to szczegółowo dzieło Heinecciusa: „Elementa iuris cambialis“, stanowiące „ius subsidiarium“ dla konstytucyi z r. 1775; nadto wzięto pod rozwagę obfity materyał archiwalny i współczesne obce ustawodawstwo i literaturę wekslową.

Ostatnia część rozprawy jest poświęconą ocenie teoryi wekslo-

wej Heinecciusa, niemniej ogólnej ocenie ustawodawstwa wekslowego w Polsce <sup>1)</sup>).

## ROZDZIAŁ I.

### Historyczny rozwój ustawodawstwa wekslowego w Polsce, począwszy od konstytucyj z r. 1775.

I. Prawo wekslowe w środkowej Europie, w wieku XVII i XVIII, ulegało prawidłowemu rozwojowi; w miejsce prawa zwyczajowego, dotychczas obowiązującego, wprowadzone zostają ordynacje wekslowe. Pierwotnie są one w znacznej części tylko odzwierciedleniem istniejącego już wekslowego prawa zwyczajowego; dopiero później czynnik ustawodawczy spełnia swoje właściwe zadanie.

Dopóki prawo wekslowe było prawem zwyczajowym, odznaczało się i jednolitością i prostotą. Na jednolitość wpływało skupienie obrotu wekslowego na jarmarkach, mających znaczenie międzynarodowe. Nadto, dzielny wpływ wywarło na ujednostajnienie prawa wekslowego zwyczajowego wprowadzenie w szerokich granicach instytucji indossu, która zapewniała wekslowi możność obrotu międzynarodowego.

W tym obrocie wekslowym świata kupieckiego, który obejmował i łączył omal, że nie wszystkie państwa europejskie, i Polska brała udział, aczkolwiek mniej ożywiony od państw ościennych <sup>2)</sup>). Weksle

---

<sup>1)</sup> PP. Dyrektorom archiwów w Krakowie i w Warszawie, a mianowicie, PP.: Kutrzebie, Krzyżanowskiemu, Chmielowi i Marcinkowskiemu składam podziękowanie za ułatwienia w zbieraniu potrzebnego materiału archiwalnego. O ile jakie notatki bibliograficzne lub wyjaśnienia zawdzięczę komu, o tyle szanuję to na właściwym miejscu.

<sup>2)</sup> W memoriale Degelmana dla rządu austriackiego z r. 1775 „Von der Handelschaft in Pohlen“ napotykamy ustęp, poświęcony wekslarstwu ówczesnemu w Polsce. (Rękopis biblioteki Ossolińskich Nr 525): Von dem Wechselhandel. Der Wechselhandel ist in Pohlen von weniger Wichtigkeit. Die Ausgleichung, welche über Danzig und Königsberg zu geschehen hat, wird entweder mit pohlischen Producten, oder durch baare Sendungen vollzogen, welche letztere bisher aus der Ursache üblicher waren, weil in den erst erwähnten Plätzen der Duckaten den gleichen Werth wie in Pohlen, nämlich von 4—30 ct. behauptete. Zu Krakau bedient man sich des Bresslauer-Platzes, oder man kauft Wiener Briefe den Duckaten zu 4—14 bis 4—18; von Warschau laufen auch einige Wechselgeschäfte nach Wien über Lemberg, weil nach der dermaligen Verfassung die Ausgleichung zwischen beyden lesteren Plätzen leichter geschehen kann. Memoriał ten omawia Ks. Dr Chotkowski w rozprawie: Gospodarstwo społeczno-polityczne polskie i traktaty handlowe rzeczypospolitej z mocarstwami rozbiorowemi. (Rocznik tow. nauk. w Toruniu T. IV. str. 38 i dalsze). Co do handlu z czasów Stanisława Augusta obacz: Korzon: „Wewnętrzne dzieje Polski za Stanisława Augusta“ t. II. str. 1 i dalsze; Kubala:

polskie ze świata kupieckiego, z lat 1750—1775, świadczą o tem, iż szereg domów handlowych, zwłaszcza krakowskich, warszawskich, toruńskich i gdańskich<sup>1)</sup>, był w stosunkach wekslowych ze sferami kupieckimi od Amsterdamu i Hamburga począwszy, a skończywszy na Wenecyi.

Prawo wekslowe polskie do r. 1775 było prawem zwyczajowem. Treść jego najlepiej można ocenić z orzeczeń sądowych, w sprawach wekslowych, w Komisji skarbowej. I tak, czytamy w ostrzeżeniu, umieszczonem na końcu konstytucyi wekslowej z r. 1775. (Vol. leg. VIII. p. 200), co następuje: „Że wszystkie Prawa pro futuro non pro praeterito stanowią się zwykły, tak też serio ostrzegamy, że rygor niniejszey ustawy ma się rozciągać na *Wexle post publicatam hanc legem dawane, Wexle zaś przed postanowieniem tego prawa dane y z nich wypływające sprawy, według zwyczaju dotąd w Kommissyi Skarbowey praktykowanego decydowane y exekwowane być mają*“.

Na podstawie weksli z ostatnich kilkudziesięciu lat, przed wprowadzeniem konstytucyi z r. 1775, dochodzimy do wniosku, iż były znane w Polsce weksle osobiste czyli własne i weksle przekazowe. Obie formy nie różniły się od weksli, wystawionych za czasów mocy obowiązującej konstytucyi z roku 1775. Również znaną była instytucya indossu, według form, ustalonych przez konstytucyę z r. 1775<sup>2)</sup>. Szlachta przed rokiem 1775 weksle wystawiała<sup>3)</sup>.

---

„Handel i przemysł za czasów Stanisława Augusta“ Kraków 1872; Jeckel: *Geschichte und Darstellung des Pohnischen Handels*. Wiedeń i Tryest r. 1809. Ciekawe szczegóły, dotyczące się handlu polskiego obejmuje „Dziennik handlowy, zawierający w sobie wszystkie okoliczności czyli ogniwa całego łańcucha handlu polskiego. Zaczęty w Warszawie roku 1786“.

<sup>1)</sup> Do firm, o rozgałęzionym obrocie wekslowym, zaliczyć należy np. firmę *Wawrzyńca Nowickiego, Hietzgera, Hallera, Laskowicza* i innych w Krakowie, *Kabryta, Blancka, Teppera* i *Oliera* w Warszawie i t. d. I tak np. na podstawie weksli oryginalnych, znajdujących się w Archiwum miejskiem w Krakowie, kupiec krakowski *Warzyniec Piotr Nowicki*, w latach od 1750 do 1775, był w stosunkach wekslowych z kupcami w Hamburgu, Warszawie, Gdańsku, Opawie, Toruniu, Bielaku, Tryeście, Wrocławiu i t. d. Wystawiał on, przyjmował i indossował tak weksle przekazowe, jak i osobiste.

<sup>2)</sup> O wekslach przekazowych polskich wspomina uchwała rady miasta Gdańska, z r. 1747 (obacz poniżej o prawie wekslowem gdańskiem). Co do indossu, obacz poniżej umieszczony weksel na str. 27.

<sup>3)</sup> Okoliczność tę stwierdza poniżej umieszczony wyciąg z „rejestrów spraw wekslowych, do sądu Komisji skarbowej przychodzących, prawem sejmu ekstraordynaryjnego warszawskiego, 1768 r. zakończonych, wyszaczone i do sądszenia etiam extra cadentias szaleony“.

Ciekawym objawem życia prawnego, w dziedzinie prawa wekslowego, były weksle na „ukaziciela“, które po wprowadzeniu konstytu-

Przed rokiem 1775 zaciąganie długów, we formie zapisów grodzkich, czyniło sadość potrzebie kredytu osobistego. Weksle były przeważnie w użyciu w stanie kupieckim. Na tem stanowisku stoją także konstytucye, dotyczące się zakresu działania Komisji skarbowej, z roku 1764 (Vol. leg. VII. pag. 324) i konstytucya z r. 1768 (Vol. legum VII. pag. 669).

Oto rejestr kilkunastu spraw wekslowych z Komisji skarbu w Warszawie:

4 Augusti 1768 an.

10. Szlachetny Henryk Dydrych Pauli, kupiec wrocławski, powód, przeciwko W-u Franciszkowi Dembińskiemu, staroście wobromskiemu i niewiernemu Natanowi Isaakowi, kupcowi w Przysusze o zapłacenie sum do skryptów wekslowych winnych, pozwanym.

Dnia 8 Augusti 1768 an.

12. Szlachetni Tomasz Franki i Jan Nepomucen Skrochowski, powodowie, przeciwko J. W-u Janowi Ponińskiemu, wojewodzie poznańskiemu, i szl. Franciskowi Solskiemu, o zapłacenie ₪ 200, do wexlu wraz z prowizją winnej, pozwanym.

Dnia 25 Augusti 1768 an.

22. Sławetni Franciszek ojciec i Samuel syn Ponschy przeciwko J. W-u Michałowi Piaskowskiemu, podkomorzemu krzemienieckiemu, o zapłacenie sumy ₪ 200. wexlem upewnionej, pozwanemu.

Dnia 17 Septembris 1768 an.

26. Szlachetny Efraim Sochne, kupiec berliński, i Piotr Blanc, kommissant i plenipotent, powodowie, przeciwko J. O. Xciu Imci Augustowi Sułkowskiemu, wojewodzie gnieźnieńskiemu, o zapłacenie sumy, do wexlu wraz z prowizją winnej, pozwanemu.

Dnia 17 Septembris 1768 an.

28. Szlachetni Wojciech Lobert, radca, i Adam Zyman, gminny, kupcy Starej Warszawy, tudzież sukcesorowie Meynoniowscy, powodowie, przeciwko W-u Franciskowi Xaweremu Wilczewskiemu, generałowi adjutantowi jkr. mci, o zapłacenie sumy, do wexlu wraz z prowizją winnej, niemniej o wskazanie win na zniesienie kondemnaty, pozwanemu.

Dnia 17 Septembris 1768 an.

29. Szlachetny Reinhard Baumhauer, kupiec m. Hagi, powód, przeciwko JW-u Józefowi Potockiemu, krzajczemu koronnemu i niewiernemu Samuelowi Jakubowi Rabinowiczowi, obywatelowi m. Brodow, o zapłacenie sumy, do wexlu winnej, pozwanym.

Die 3 Januarii 1769.

54. Urodzony Berner, kwatermistrz w wojsku króla jmcu pruskiego i szl. Piotr Blanc, kommissant i plenipotent, powodowie, przeciwko JO. Xciu Marcinowi Lubomirskiemu o zapłacenie sumy ₪ 900 wraz z prowizją, do wexlu winnej, pozwanemu.

Die 11 Martii 1769 an.

72. Szlachetni Jan Jakub Stoltzfort, kupiec gdański, i Piotr Blanc, komissant, powodowie, przeciwko JW. Franciskowi Dembińskiemu, miasteczka Przysuchy dzieńnicowi, o aresz., i niewiernemu Mojżeszowi Abraamowi, obywatelowi przysuskiemu, o zapłacenie sumy ₪ 50 wraz z prowizją, do wexlu winnej, pozwanym.

tucyi w r. 1775 odegrały tak doniosłą rolę, a w końcu były powodem wydania konstytucyi z r. 1778. (Obacz poniżej). Było to rzeczywiście

Die 11 Martii 1769 an.

73. Szlachetny Jan Franciszek Ransonett, mieszczanin kupiec warszawski, powód, przeciwko W-u Andrzejowi Tarłowi, staroście trzeńniowskiemu, i JW-u Józefowi Potockiemu, krajczemu koronnemu, o zapłacenie sumy, do wexlow winnej, pozwany.

Die 31 Maii, anno 1769.

53. Szlachetny Jakub Sztolterfocht, kupiec gdański, powód, przeciwko W-nej Maryannie lub innego imienia Wesslowej, staroście gołubskiej, o areszt, i niewiernym Jakubowi Salamonowi, Alexandrowi Izraelowi i innym o zapłacenie sum, do wexlow wraz prowizją winnych, pozwany.

Die 4 Septembris 1769.

97. Szl. Fryderyk August Steiner, kupiec warszawski, powód, przeciwko urodzonemu Janowi Zabiełło, kapitanowi w wojsku pruskim, o zapłacenie sum  $\text{fl}$  120 i złotych 8 pruskich, wexlem upewnionych, tudzież szlach. Zygmunтови Winczerowi, kupcowi mieszczaninowi warszawskiemu, z strony aresztu, pozwany.

Die 19 Septembris 1773 an.

115. Sukcesorowie Mejnioniowscy, powodowie, przeciwko W-u Franciszkowi Xaweremu Wilczewskiemu, generałowi adjutantowi jkr. mci, o zapłacenie  $\text{fl}$  800 do wexlu i wskazanie kar na zniesienie procesu, pozwany.

Die 19 Septembris 1773 an.

126. Urodz. Fabian Sebastyan Godlewski, regent komisyi, powód, przeciwko JW. Piaskowskiemu, podkomorzemu krzemienieckiemu, i innym o zapłacenie wraz z prowizją  $\text{fl}$  660 skryptem wexlowym upewnionych, pozwany.

Die 19 Septembris 1773 an.

139. Ur. Walenty Lasocki, podstolic ciechanowski, powód, przeciwko ur. Janowi Łopackiemu, kasztelanowi zakroczymskiemu, w sprawie zapłacenia sumy do wexlu i ściągania kar na zniesienie procesu, pozwany.

Die 14 Januarii 1774 an.

199. Szl. Michał Samuel Dytrych, kupiec i obywatel warszawski, powód, przeciwko W. Ignacemu Stępkowskiemu, podkomorzemu jkmci, o zapłacenie sum dwóch, pierwszej 520, drugiej 234  $\text{fl}$ , wraz z prowizją do wexlow winnych, tudzież o kary na zniesienie kondemnaty, pozwany.

Poniżej umieszczamy wexsel osobisty szlachecki, z czasów bezpośrednio przed wydaniem konstytucyi z r. 1775. Wexsel ten stwierdza, iż forma wexseli osobistych przed 1775 r. była zupełnie zgodną z przepisami o formie, objętymi konstytucją wexselową.

Die vigesima secunda Februarii Millesimo, Septingentesimo, Septuagesimo, Quarto w Warszawie na  $\text{fl}$  Trzy Tysiące. Odtąd za lat dwie na dzień dwudziesty wtóry Februarii zapłacę za tym ważnym y Sprawiedliwym moim Wexlem w Warszawie y na każdym Mieyscu gdzie się znajdować będę na tenczas ukazicielowi tego moiego Wexlu Summę Czerwonych Złotych Trzy Tysiące dico N-o  $\text{fl}$  3000 rzetelnie

znamiennem, jeżeli się zważy, iż weksle na ukaziciela tylko wyjątkowo były znane w innych państwach<sup>1)</sup>. Współcześni znawcy prawa

y bez wszelkiego zawodu na czas naznaczony sub Hypotheca omnium Bonorum, w przypadku zaś niezapłacenia tej Summy na Terminie w zwyż wyrażonym pod Prawo Wexlowe oddać się. Wartość w gotowiznie odebrałem, który to Sprawiedliwy Wexel dla większej wartości ręką mą własną podpisuję.

Dobry na mnie samego

na summę ¶ 3000

Miaczyński

S. K.

Piotr August Miaczyński

Staroście Krzepicki

adj. Artill. Kor. m. p.

(Archiwum grodzkie krakowskie T. 207, p. 2565).

Poniżej umieszczone dwa weksle stwierdzają, że instytucja indossu znaną była w Polsce przed rokiem 1775. Wprawdzie, oba wekale nie są wystawione pod panowaniem prawa wekslowego polskiego, ale mimo to indossy, na nich umieszczone, są indossami, wystawionymi pod panowaniem tegoż prawa. Jeden z tych indossów jest indossesem na „ukaziciela”. Wogóle, weksle na ukaziciela były wówczas znane w Polsce, co jest widocznem z poniżej przedstawionych obrad sejmowych z r. 1778. Weksle (arch. miejsk. krakow.) powołane opiewają:

Dantsig d. 3. 1772. p. 400 ¶

Viertsehn Tage nach Sicht, gelieben für diesen meinen Sola Wechselbrief zu bezahlen, an die Ordre von Herrn Peter Blanc, Vierhundert vollwichtige Ducaten Valuta in Rechnung und stellen es a Conto laut bereits gegebenon Advis von.

Herrn Daniel Handl (?)

Herrn Lorentz Peter Nowicki

Sola. a Cracau

Na odwrotnej stronie czytamy: „Für mich an die Ordre des Herrn Joseph Antony Haller. Valuta in Rechnung. Warschau d. 18 Jan. 1772. Zu Procura H. Peter Blanc“.

Carl Goy

W „Protocollum Advocatiale (Archiwum miejskie krak. Tom 1180, str. 77), czytamy co następuje:

W Bielsku d. 1. Maj 1770. Na ¶ 1102. Złot. Polsk. 7. 19½, Gr. Ja zapłacę w Rok od Daty satym Sola Wexlem za odkazem IMCP. Fuchsa y Kompanij Summę Tysiąc Sto Dwa Czerwonych Złotych Obrączkowych Ważnych Złotych Siedm Grossy Dziewiętnaście y Jeden Szeląg Polski. Valute odebrałem. Fr: Wielopolski m. de la Cr. de Polo. X. h. s. Na mnie Samego Franciszka Grafa Wielopolskiego Marszałka Nadwornego Polskiego Koronnego Margrabie Pienczowskiego w Bielsku lub wszędzie gdzie się znajdzie. Na tym samym Wexlu z niemieckiego Języka na Polski przetłomaczono. Dla Nas IMP. Janowi Samuelowi Fuchsowi lub Jego Ukazycielowi Valuta w Porachunku w Warszawie d. 2. Maj 1771. Fuchs et Compania. Dla Mnie za odkazem IMPana Waclawa Vtykala Inspektora Solnego J-o Klskiey Pruskiey MCI Valuta do porachunku w Krakowie d. 25 Maj 1776. Jan Samuel Fuchs.

<sup>1)</sup> I tak niewątpliwie znane były w Danii (Meissner: „Codex der europäischen Wechselrechte“ Nürnberg 1806, t. II. str. 275), w Anglii (Zimmerl: „Vollständige Sammlung der Wechselgesetze“ Wien 1809, t. I. cz. II. str. 318), również w Landrechcie pruskiem przy wekslach kupieckich w §§ 763 i 1190. Obacz także: Grünhut Wechselrecht t. II. str. 132.

wekslowego stali na stanowisku, iż weksle na ukaziciela są nieprawidłowością, i wtedy tylko można je uważać za dozwolone, jeżeli na to wyraźnie zezwalają ustawy państwowe<sup>1)</sup>:

Obok weksli na okaziciela napotyamy jeszcze przed r. 1775 w Polsce i inne papiery na okaziciela, z których zwłaszcza wymienić należy dwie formy tychże papierów, przypominających obliki wekslowe. Są to membrany na okaziciela<sup>2)</sup> i „mamry“ czyli „mamrany“ żydowskie, pojawiające się w dwóch odmianach, a mianowicie, jako „Staar-Chow“ i „Staar-Iska“. (Obacz poniżej rozd. II. § 4).

Zastanawiając się nad prawem wekslowem w Polsce przed konstytucją z r. 1775, nie można pominąć i tej uwagi, iż nie posiadamy z owych czasów literatury, tyczącej się prawa wekslowego w Polsce. Natomiast, istnieją małej doniosłości wzmianki — we współczesnej literaturze, tyczącej się jednak nie prawa wekslowego w Polsce, lecz wekslarstwa. I tak, moglibyśmy tutaj wymienić rozdział szósty dziełka Jana Aleksandra Gorczyńskiego p. t.: „Nowy Sposób Arytmetyki. Jako się każdy prędko y łatwie może nauczyć rachować. Sformowany. Rozmowa dla snadniejszego pojęcia. W Roku 1647, w Krakowie w Drukarni Krzysztofa Schedla“. Na str. 168—174 napotyamy rozdział „o wekslach ábo iáko Lácinnicy zowiá o Cambiách“. Uwagi, objęte przytoczonym rozdziałem, mają rzeczywiście tylko znaczenie dla obliczeń ze względu na różne monety współczesne. Jedynie wstęp obejmuje kilka uwag natury ogólniejszej<sup>3)</sup>. Również pewne, małego

<sup>1)</sup> Bender: „Grundsätze d. deutsch. Wechselrechtes“, Darmstadt 1828, część I. str. 170.

<sup>2)</sup> W Archiwum miejskiem krakowskiem napotyamy szereg oryginalnych „membran“, z których jedną jako przykład podajemy:

Membrana odemnie niżej podpisanego dana jest Ukazicielowi tej membrany moiey na sumnę Złotych Polskich Sto Czerdzieści y Siedm, każdy Złoty rachując po gr. 30 Polskich, którą to swysz mianowaną sumnę 147 obiecuję y powinien będę każdemu Ukazicielowi tej membrany moiey na dwie racie. Pierwszą ratę da Pan Bóg na Srodopocie Dominica Letare Złotych Siedmdsiesiat y trzy groszy Pietnaście w roku 1662, drugą i ostatnią ratę w tymże roku na S-ty Wojciech Złotych Siedmdsiesiat y trzy groszy Pietnaście bez żadnej zwłoki y trudności oddać y zapłacić. a co dla lepszy wiary i Pewności Ręką swoją własną podpisałem się. Działo się we Lwowie dnia 16 Februarii A-o 1662 Stanisław Szczepka, Jan Miller jako świadek bes skody swoj Thomas Rabel jako świadek.

<sup>3)</sup> Dzieło to znajduje się w Bibl. Ossolińskich. Przytoczyć należy pierwsze ustępy powyższego rozdziału, które rzucają pewne światło na ówczesny obrót wekslowy:

Itá nie záwsze dla niebezpieczeństwá / w gotowiznie pieniądze Kupcy z soba wozić mogą / wynalézli dla tego Cámbia ábo Weksle / aby ten tylko kárte máiac Cambiatora swojego miásta / gdzie pieniądze odliczył / mógł takież pieniądze w Cudsey ziemi mieć. Wiedz ieśliż według significaci y imienia uważamy / co jest Weksel / nie snáczy sie nic innego tylko przemienienie według Niemcow. Jeśli zaś według mieysca /



znaczenia, wzmiarki o kursie weksli kupieckich, napotyamy w pro-  
teście kupców wileńskich z r. 1621<sup>1)</sup>.

II. Aczkolwiek przed r. 1775 nie mieliśmy ustawodawstwa weks-  
lowego polskiego, to mimo to przed r. 1775 obowiązywały na zie-  
miach Polski ustawy wekslowe niemieckie, a mianowicie dla miasta  
Gdańska i miasta Elbląga.

Dla Gdańska wydaną została ustawa wekslowa 8 marca 1701  
r.<sup>2)</sup>. W latach 1747 i 1766 nastąpiły jej uzupełnienia<sup>3)</sup>. Ustawa weks-  
lowa z 1701 r. obejmuje artykułów 43. Ostatni artykuł jest natury  
procesowej i określa kwestyę środków prawnych. W artykule tym  
jest powołany specjalny dekret króla Augusta II<sup>4)</sup>.

Ustawa gdańska z r. 1701 należy do lepszych współczesnych  
niemieckich ustaw wekslowych. W dniu 6 września 1747 r. wydano  
krótkie uzupełnienie ustawy wekslowej gdańskiej 1701 r. Drugi ustęp

to znaczy tego Kupca który sie tym tylko bawi / aby drugiemu który także na  
Cambium ábo Weksel w innym mieście daie rowno correspondował. Jeśli zaś wzglę-  
dem / swego esse, to Weksel znaczy list ten / ábo z-znanie Cambiatora tego, który  
wziął pieniądze aby temu pokáźycielowi oddano ták wiele było / iáko wiele na Cambium  
oddał. (Wiadomość o tem dziele zawdzięczam p. dyr. Karolowi Estreicherowi).

<sup>1)</sup> Obacz rozprawkę Prohaski, drukowaną w „Kwartalniku historycznym“  
z r. 1883, str. 414.

<sup>2)</sup> Siegel, I. jak wyżej str. 368.

<sup>3)</sup> Uhl: Dodatek II-gi, str. 45 i III-ci dodatek, str. 67.

<sup>4)</sup> „Da aber irgend eines derer Parte, von dem verlaublichen endlichen Aus-  
spruche, ad secundam Instantiam provociren würde, in solchem Falle wird swar der  
Appellation zu deferiren, jedoch judici primae Instantiae unbenommen seyn, ungehindert  
der interponirten Appellation, mit, oder ohne Caution des Klägers, wider den  
condemnirten Beklagten die Execution zu vollziehen. In secunda Instantia aber soll  
sofort prima Die juridica der Appellant seine Appellation, nicht allein, vermittelt  
Anschaffung derer Actorum primae instantiae introduciren, sondern auch, ohne alle  
Provocation zu mehreren Beweisen in demselben primo Termino entweder bey denen  
Actis primae instantiae es gelassen, oder auch, doch nur mündlich und kürztlich,  
justificiret werden. Da denn in E. Rathes Belieben stehen wird, mit ehestem in der  
Sachen zu verabscheiden. und das Urtheil publiciren zu lassen. Von welchem keine  
weitere Appellation, als die in dergleichen Sachen unzulässig, auch per speciale Di-  
ploma jetzo glorwürdigst regierender Königlichen Majestat zu Pohlen, Augusti II.  
unserer allergnädigsten Königs und Herrn, de dato Varsoviae 18. Mensis Julii An.  
1698 welches auch durch ein neuliches Decretum Regium confirmiret worden, bey  
Strafe quingentorum Aureorum Ungaricalium, vomit auch dieselben, welche derglei-  
chen Appellationes opera sua zu promoviren sich gellüsten lassen, angesehen werden  
sollen, höchst verboten ist, wird interponiret, weniger admittiret und nachgegeben  
werden können; sondern es soll der Sachen durch unverzügliche würckliche Execution,  
ein schleuniges gebührendes Ende gemacht werden. Publicirt den 8. Mertz 1701“.  
(Siegel. Tom I. str. 380).

tego uzupełnienia tyczy się zakazu ustnego przyjmowania weksli. Ustęp ten rzuca pewne światło na stosunki wekslowe w Polsce. Opiewa on, jak następuje: „Wann auch der Gebrauch eingerissen, dass verschiedene Wechsel-Briefe blos mündlich acceptiret werden, solches aber der hiesigen Wechsel-Ordnung zuwider ist; als hat E. E. Rath gleichfalls nach dem Sinn der löblichen Ordnungen dieser Stadt, hiermit bekannt machen und festsetzen wollen, dass von nun an überhaupt alle und jede, folglich auch die Königsbergische, Thornische, Elbingsische, und Polnische Wechsel-Briefe, nach Vorschrift des 10-ten Artickels gedachter Wechsel-Ordnung nicht anders, als schriftlich, acceptiret werden sollen. Wornach sich ein jeder zu richten, und vor Schaden zu hüten wissen wird. Gegeben auf Unserm Rathause, den 6-ten Monats-Tag Septembris 1747“. Przepis ten stwierdza pewną różnicę pomiędzy wekslami toruńskimi a polskimi, czyli nie uważa weksli toruńskich za weksle polskie. Widać z tego, iż musiały istnieć pewne różnice między postanowieniami prawa wekslowego polskiego a postanowieniami prawa wekslowego, obowiązującego we wspomnianych miastach<sup>1)</sup>.

Drugą ustawą wekslową miejską niemiecką, wydaną na ziemiach polskich, była ustawa wekslowa elbląska z 27 stycznia 1758<sup>2)</sup>. Ustawa ta wekslowa obejmuje 94 artykułów i należy do najlepszych i najobszerniejszych ustaw wekslowych współczesnych. Wzorowała się na ustawie wekslowej lipskiej i gdańskiej. Wydana została przez Radę miasta Elbląga. Obejmuje przepisy, nieobjęte wieloma ustawami weks-

<sup>1)</sup> Według uwiadomienia bibliotekarza „Towarzystwa im. Kopernika“ w Toruniu, w alfabetycznych katalogach, obejmujących treść uchwał rady miasta Torunia w XVIII stuleciu, niemniej w katalogach archiwum, niema wzmianki o ordynacyi wekslowej toruńskiej. Mimo to, zaznacza wspomniany bibliotekarz, że nie jest wykluczonem istnienie takiej ordynacyi wekslowej, dalsze jednak poszukiwania archiwalne są połączone z trudnościami. (Wiadomość tą otrzymałem dzięki ks. Kujotowi z Grzybną). Opierając się na powyżej podanym tekście uchwały rady miasta Torunia, podtrzymać należy twierdzenie, że musiały istnieć dla miasta Torunia pewne samoistne postanowienia wekslowe, choćby w formie prawa zwyczajowego. Badając współczesną obfitą literaturę prawa wekslowego niemieckiego, napotykam w rozprawie Grattenauera: „Über die älteren und neueren Wechselgesetze der Stadt Breslau“, 1806, na stronie 45 następującą uwagę: „In Rücksicht der Wechselordnungen der Städte Thorn und Elbing (1758) ist nichts besonders verordnet, und deshalb scheint ihre Aufhebung unbedenklich“. Przyczem zaznaczyć należy, że Grattenauser w swojej monografii zdradza, jak najdokładniejszą znajomość wszystkich współczesnych ustaw wekslowych niemieckich. Wzmianka w dziele Grattenauera umacnia powyższe twierdzenie.

<sup>2)</sup> Uhl: Dodatek III-ci, str. 69.

lowemi współczesnemi, jak rzecz o wekslach zagubionych (art. 51—53), o wekslach w konkursie (art. 65—69). Nadto, napotykamy przepisy z poza prawa wekslowego, jak o przekazach kupieckich. W ostatnim artykule (94-tym) zamieszczonym jest przepis, dotyczący się ograniczenia środków prawnych w procesie wekslowym. Ustęp ten opiewa: „Von dieser Justificatoria E. Rathes soll ferner in Wechsel-Sachen, vermöge besonderem höchsten Diplomate S. R. M. unseres allergnädigsten Königes und Herrn, keine Appellation mehr zu lässig und erlaubt seyn, sondern als widerrechtlich angesehen werden, und daher ein solcher Appellant, nebst allen denenjenigen, welche demselben hülffreiche Handleistung thun sollten mit ernstlicher Strafe angesehen, die Executiones fortgehen, und der Sachen ein völliges Ende gemacht werden soll. Publicatum den 27 Januar. Anno 1758“, Do ustawy dodany jest szereg pouczających formularzy. W dniu 20 września 1773 wprowadzono w Elblągu odnowioną ustawę wekslową pruską z 1751 roku <sup>1)</sup> <sup>2)</sup>.

<sup>1)</sup> Zimmerl j. w. tom I. część II. str. 284.

<sup>2)</sup> Przeglądając współczesną literaturę i zbiory ustaw napotkaliśmy w Besekego: *Thesaurus Iuris Cambialis, Pars Secunda, Berolini 1783*, w dodatku „*Bibliotheca iuris Cambialis*“ wzmiankę przy „*Fontes iuris cambialis*“ str. 1288, o „*Polonicum edictum de cambiis militum apud Koenigke*“. Wobec wielkiej powagi, jaką dzieło Besekego się cieszyło, nie można pominąć tej wzmianki o prawie wekslowem dla osób wojskowych. Poniżej umieszczamy w całej osnowie edykt powołany przez Besekego, który jednak stwierdza, iż wydany on został tylko dla Saksonii, a nie miał znaczenia dla Polski i tylko nagłówek tego edyktu mógł w błąd wprowadzić Besekego. W dziele Koenigke na p. p.: *Der berühmten Kauff- und Handels-Stadt Leipzig Wechsel-Ordnung, Lipsk 1717*, na str. 148 czytamy co następuje: „Königl. Pohlnischer und Chur-Fürstlicher Sächsischer allergnädigster Befehl / daß wider alle und iede hohe und niedere Militair Personen / auf ihre von sich gestellte Wechsel-Briefe, nach Wechsel-Recht solle verfahren werden / de / dato. den 30 April 1699. Von Gottes Gnaden / Friedrich August / König in Pohlen und Chur-Fürst zu Sachsen. Beste, Liebe, Getreue, demnach Wir von Unserer Landes-Regierung in Unserm Churfürstenthum Sachsen, unterthänigst berichtet worden: Was massen sich einige hohe und andere Kriegs-Officiers / des Wechselrechts. worauf sie sich verscrieben, und desto eher Credit gemacht, damit zu entbrechen gesucht, daß sie von Uns selbst, oder ihren commandirenden General und ober-Ordre erwarteten, und sich dem Dienst, welchen sie bey Unserer Armee und Militz zu thun hätten, nicht entziehen könnten, dahero aber denen Creditoribus grosse Beschwerde zugewachsen, und der Lauff der Gerechtigkeit gehemmet worden, und Wir dann solches nicht gestatten können, sondern vielmehr wollen, daß über dem Wechsel-Recht, als der noch einzigen äußerlichen Verwahrung Treu und Glaubens, stracklich, und der mit sich führenden Schärffe nach gehalten werde: Als ist Unser gnädigstes Begehren, daß ihr solches denen so wohl Generalen als auch Ober- und Unter-Officiers kund machet, und darob haltet, auch euch vor euere Person selbst darnach achtet. Daran geschicht Unser Will und Meynung, und wir

III. Zanim przystąpimy do omówienia polskiej ustawy wekslowej z r. 1775, niemniej ustaw ją uzupełniających, winniśmy rzucić okiem na współczesne ustawodawstwo wekslowe w państwach ościennych. Przedewszystkiem należy się wzmianka prawu wekslowemu holenderskiemu, jako prawu w znacznej mierze macierzystemu, w stosunku do prawa niemieckiego. Już w XVI w. (1582 r.) stwierdzić możemy usiłowania ustawodawcze, ujmujące w pewną całość przyjęte dotychczas zwyczaje pod nazwą: „Rechten en Costumen van Antwerpen van Wisselen“<sup>1)</sup>. Te same uwagi tyczą się „Willekeuren der Stadt Amsterdam van Wisselen“ z drugiej połowy XVII wieku<sup>2)</sup>, niemniej ordonansów rotterdamskich, zwłaszcza z lat 1660<sup>3)</sup> i 1720<sup>4)</sup>. Zwyczaje antwepskie, niemniej z Brugge, stały się podstawą ustawodawstwa wekslowego niemieckiego, a zwłaszcza wywarły stanowczy wpływ na pierwszą ustawę wekslową niemiecką t. j. hamburską z 1603 roku. Nie można pominąć i tej uwagi, że Polska była w stosunkach handlowych z Amsterdamem i Brugge, jak to widać z weksli współczesnych (obacz poniżej).

Najwyżej pod względem konstrukcyi prawnej stało ustawodawstwo wekslowe francuskie. Wymienić należy prawo wekslowe francuskie z czasów Ludwika XIV, które później stało się główną podstawą „Code de Commerce“. Edykt ten nosi tytuł: „Edit du loi, servant de Règlement pour le commerce des Négociants et de Marchands, tant en gros qu'en detail, donné a St. Germain en Laye, au mois de Mars 1673“<sup>5)</sup>. Edykt ten został uzupełniony rozporządzeniami i deklaracyami, poczynawszy od roku 1686 do roku 1757<sup>6)</sup>.

Wspomnieć również winniśmy o współczesnem ustawodawstwie wekslowem w Rosyi, Danii i Szwecyi. W Rosyi wydaną została ustawa wekslowa 16 maja 1729 r.<sup>7)</sup>, przypominająca co do myśli przewodnich współczesne ustawy wekslowe niemieckie. Ustawa wekslowa rosyjska składa się z trzech rozdziałów; pierwsze dwa stanowią właściwą ustawę wekslową t. j. tekst; natomiast trzeci rozdział obejmuje formularze. Ustawa ta jest pełna wywodów, należących do nauki prawa

---

verbleiben euch in Gnaden gewogen. Gegeben auff unserm Schloß zu Warschau den 30 April. Anno 1699. Augustus, Rex. Wolff Dietrich von Beichling. An das geheimbde Kriegs-Consilium. August Bāyer mp.“

<sup>1)</sup> Königke, j. w. str. 546.    <sup>2)</sup> Siegel, t. I. str. 481.

<sup>3)</sup> Siegel, t. I. str. 423.    <sup>4)</sup> Uhl: dodatek II-gi, str. 53.

<sup>5)</sup> Siegel: tom I. str. 445 i Meissner j. w. tom II. str. 100.

<sup>6)</sup> Meissner j. w. tom II. str. 100.

<sup>7)</sup> Zimmerl, tom III. str. 15; obacz także: Zieliński: „O wekslach“, Warszawa, 1884.

wekslowego. W Szwecyi obowiązywała ustawa wekslowa z 10 marca 1671<sup>1)</sup>, a została odnowioną w roku 1748<sup>2)</sup>. I w tem to ostatniem wydaniu posiada pewną wartość ustawodawczą. W Danii wydaną została odrębna ustawa wekslowa kopenhaska w 1681 roku, znana pod nazwą ustawy wekslowej duńskiej i norweskiej. Została ona uzupełnioną w roku 1688 i 1731<sup>3)</sup>.

Największą doniosłość ma dla nas ustawodawstwo wekslowe niemieckie. Przyczyny należy szukać w dwóch okolicznościach. Przede wszystkim, obrót wekslowy w Polsce głównie łączył Polskę z miastami niemieckimi. Nadto pamiętać należy o tej okoliczności, iż dzieło Heinecciusa stało się źródłem posiłkowym dla prawa wekslowego w Polsce, od czasu wprowadzenia konstytucyi z r. 1775; dzieło to zaś, jak poznamy, było zestawieniem zasad prawa wekslowego, przyswiecających różnym ustawom wekslowym, obowiązującym w Niemczech.

Do wieku XIX nie było powszechnego prawa wekslowego w Niemczech z wyjątkiem kilku norm, dotyczących się przedewszystkiem postępowania wekslowego<sup>4)</sup>. Poza tem, ustawodawstwo wekslowe w Niemczech, i to tak materyalne, jak i procesowe, było albo ustawodawstwem krajowem albo też ustawodawstwem miejscowem. Biorąc pod uwagę ustawy wekslowe w Niemczech, począwszy od pierwszej ustawy wekslowej t. j. hamburskiej z roku 1603 do końca wieku XVIII, możemy wyliczyć kilkadziesiąt ustaw wekslowych, które mimo wspólnych myśli przewodnich, w szczegółach się rozbiegają. Dokładne wyliczenie ordynacyi wekslowych byłoby zbyt ciężkiem dla celów niniejszej pracy. Wystarczy wymienić najważniejsze ordynacje. I tak istniały ustawy wekslowe dla Bawaryi, Prus, Saksonii, Wirtembergii, Hannoveru i t. d. Nadto istniał cały szereg ustaw wekslowych miejscowych, które szczególną odznaczały się doniosłością dla rozwoju prawa wekslowego. Tutaj zwłaszcza wymienić należy ustawy wekslowe dla miast: Hamburga, Norymbergi, Lubeki, Augsburga, Wrocławia, Lipska, Kolonii, Magdeburga, Bremy i t. d.<sup>5)</sup>. Zaprzeczyć się nie da, iż niezwykle ilość ustaw

<sup>1)</sup> Zimmerl, j. w., tom III, str. 78 i dalsze.

<sup>2)</sup> Zimmerl, j. w., tom III, str. 86 i dalsze. Tekst oryginalny obejmuje Meissner, j. w., tom II, str. 300.

<sup>3)</sup> Siegel, tom I, str. 333; Meissner, j. w., tom II, str. 246 i dalsze.

<sup>4)</sup> Tutaj należy zaliczyć zasadę, iż w prawie wekslowem istnieje „parata executio“; że sarsuty, które nie mogą być udowodnionymi „in continenti“, należy odebrać „ad separatim“. Obacz: Bender: „Grundsätze des deutschen Wechselrechtes“, tom II, część I, str. 48; Siegel, tom I, str. 148; Uhl: I-szy dodatek, str. 1.

<sup>5)</sup> Ustawy wekslowe niemieckie objęte są tylokrotnie powołanymi zbiorami Siegla, Uhla, Meissnera i Zimmerla.

wekslowych wpłynęła ujemnie na jednolitość prawa wekslowego i stała w sprzeczności z naturą kosmopolityczną, weksłom wspólną.

Z drugiej strony, ta wielka ilość ustaw wekslowych niemieckich wywołała wprost niezwykły ruch w literaturze wekslowej; zwłaszcza w dziale monografii ruch naukowy kilkakrotnie przewyższał obecny ruch naukowy w Niemczech, Austrii i Francji.

Zbierano współcześnie obowiązujące ustawy wekslowe, stwarzano z nich zbiory wielkiej objętości, lub tylko interpretowano z całą dokładnością poszczególne ustawy wekslowe, jak lipską, norymberską, hannowerską i t. d. Skrzętnie zestawiano responsa i parere. Zbiorów tego rodzaju możemy naliczyć przeszło dwadzieścia <sup>1)</sup>. Nadto w owym czasie (druga połowa XVIII wieku) napotykamy dziesiątki monografii z dziedziny prawa wekslowego, dotyczących się pojedynczych wątpliwych kwestyi tegoż prawa. Literatura monograficzna prawa wekslowego była tak obszerną, iż zaszła w Niemczech potrzeba wydawnictw, obejmujących wyłącznie tylko zestawienie literatury wekslowej <sup>2)</sup>.

Natomiast w owym czasie dał się odczuwać brak naukowego opracowania całości prawa wekslowego. Jeżeli zaś pojawiały się tego rodzaju dzieła, to widocznym w nich był wpływ prawa rzymskiego, przy rozpoznawaniu zagadnień z dziedziny prawa wekslowego. Z dzieł systematycznych przedewszystkiem wymienić należy dzieło Frank'a, „*Institutiones Iuris Cambialis*“ z 1721 i z lat późniejszych, dalej Heinecciusa „*Elementa Iuris Cambialis*“, Siegla „*Einleitung zum Wechselrecht überhaupt*“ z r. 1742. Tutaj, aczkolwiek nieco z czasu późniejszego, zaliczyć należy dzieło Püttmanna: „*Grundsätze des Wechselrechts*“ z roku 1784.

Wśród dzieł, obejmujących całokształt prawa wekslowego, był bardzo rozpowszechnionym i cenionym dopiero co wymieniony podręcznik Heinecciusa. Ścisłość, jasność, a krótkość to niewątpliwie jego przynioty. Dzieło to p. t.: „*Elementa Iuris Cambialis*“, wydane w r. 1742 w Amsterdamie, doczekało się ośmiu wydań. Drugie wydanie

<sup>1)</sup> Bender, tom II, część I, str. 131, wylicza 25 zbiorów responsów i parere.

<sup>2)</sup> I tak już w roku 1704 wydał tego rodzaju zestawienia Thurmann „*Cambialia*“; dalej Eisenhart wydał „*Specimen Bibliothecae Iuris Cambialis*“. Rzecz dołączona do wydania Heinecciusa: „*Elementa Iuris Cambialis*“. Beseke w „*Bibliotheca Iuris Cambialis*“ (j. w. *Thesaurus jur. cambialis* T. II, p. 1288 i dalsze) dzieli całą literaturę na jedenaste działo; działo siódme pod tytułem „*Scriptores, qui singulares iuris materias pertractarunt*“, dzieli się na dwadzieścia paragrafów. I w tym to dziale napotykamy monografie, dotyczące się najspeczniejszych kwestyi z dziedziny prawa wekslowego.

zostało drukiem ogłoszone w Wenecyi w roku 1746, trzecie w Wirtemberdze w r. 1748, czwarte w Genui w r. 1748, piąte we Frankfurcie w r. 1748, szóste we Frankfurcie 1756, siódme w Norymberdze 1764, wreszcie ósme w Norymberdze w 1779 roku. „Elementa iuris cambialis“ zostały przetłumaczone na język niemiecki, holenderski i włoski.

Dzieło to powołane zostało w § 8 konst. z r. 1775 (Vol. leg. VIII, p. 200) — jako „ius subsidiarium“, dla prawa wekslowego polskiego. Ponieważ jednak § 8 wspomnianej konstytucyi stanowi, że „Elementa Iuris Cambialis“ Jana Gottlieba Heinecciusa mają być jako ius subsidiarium uważane, bez oznaczenia wydania, przeto może powstać wątpliwość, które z tych ośmiu wydań ma charakter prawa posiłkowego. Kwestya ta mogłaby mieć o tyle znaczenie, że co do uwag, dopisków i cytat, dotyczących się poszczególnych kwestyi z dziedziny prawa wekslowego, późniejsze wydania Heinecciusa są obszerniejszemi. Wobec tego, że w chwili wydania konstytucyi z r. 1775, ostatniem czyli najświeższem wydaniem Heinecciusa było wydanie siódme, przeto to wydanie uważać należy za właściwe źródło posiłkowe prawa wekslowego, objętego konstytucyą z roku 1775 <sup>1)</sup>.

Dzieło Heinecciusa znalazło komentatora w osobie L'Estocq'a <sup>2)</sup>. Podręcznik Heinecciusa rozpada się na siedem rozdziałów (caput):

Caput I: De iure cambiali in genere eiusve origine.

„ II: De cambio generatim, variisque eius generibus.

„ III: De contractibus cambialibus.

„ IV: De litteris cambialibus. earumque cursu.

„ V: De personis cambiantibus.

„ VI: De obligatione et actione cambiali.

„ VII: De processu cambiali.

<sup>1)</sup> Na tem stanowisku, zdaje się, stoi i Dutkiewicz („Prawa cywilne. jakie w Polsce od r. 1347 do wprowadzenia Kodeksu Napoleona obowiązywały“. Warszawa, 1869, str. 235). Tytuł siódmego wydania Heinecciusa opiewa: Jo. Gottl. Heineccii. Ie.: Elementa Iuris Cambialis, Editio Septima Prioribus auctior multo atque emendatior. Norimbergae 1764. (Z Biblioteki nadwornej wiedeńskiej).

<sup>2)</sup> Johann Ludwig L'Estocq. Erläuterung des allgemeinen und Preussischen Wechselrechts nach Heineccii Ordnung, Grundsätzen und Regeln zum Gebrauch seiner Zuhörer in öffentlichen und besonderen Vorlesungen. Leipsig u. Königsberg. 1762. (Z biblioteki Uniwersyteckiej berlińskiej). Do dzieła dołączone są trzy dodatki: I. Documenta ius cambiale et quidem iuris cambialis theoriam illustrantia; II. Wzory weksli, protestów, aktów procesowych; III. Różne ustawy wekslowe. — Zestawiając wydawnictwo L'Estocq'a z Heinecciusem dochodzimy do wniosku, iż L'Estocq miał przed sobą szóste wydanie Heinecciusa.

Dzielo Heinecciusa, obejmujące pierwotnie spis wykładów jego, z istoty rzeczy zawiera całe szeregi wywodów, które odpowiadają potrzebom książki naukowej, a zwłaszcza służącej do nauki. I tak w dziele tem napotykamy przepisy, dotyczące się historii wekslu (Cap. I, §§ 1 — 8), lub postanowienia, obejmujące definicyę ordynacyi wekslowej, zwyczajów wekslowych, prawa zwyczajowego (Cap. I, §§ 9 — 12). Tej samej natury są przepisy, dotyczące się podziału weksli, objęte rozdz. drugim. Z punktu widzenia teoretycznego rozdział „de contractibus cambialibus“ jest niewątpliwie najdonioślejszym.

Heineccius występuje jako wybitny zwolennik teorii literalnej i, jak nikt inny przedtem, stara się myśl tę rozwinąć. Umysł jego niezwykle samoistny chciałby się wyemancypować z pod wpływów prawa rzymskiego i stworzyć konstrukcyę wekslu, niezależną od doktryny prawa rzymskiego. Niestety, jak później poznamy, chociaż wyszedł z trafnego założenia, mimo to popadł w błąd tak ogólny, a polegający na rozpatrywaniu wszelkich stosunków prawnych, wyłącznie przez szkła prawa rzymskiego.

Przyjmowanie dzieł systematycznych za ius subsidiarium ustaw wekslowych było znane i w innych przypadkach. I tak poprzednio wymienione dzieło Püttmanna, w ostatniem swoim wydaniu, stało się źródłem posiłkowym dla prawa wekslowego w państwach saksońskich, Meiningen <sup>1)</sup> i Koburg.

IV. Przy tym stanie rozwoju ustawodawstwa w państwach ościennych, przy tym stanie literatury prawa wekslowego w Niemczech, ujrzała światło dzienne konstytucya wekslowa z 13 kwietnia 1775, uchwalona na Sejmie extraordinaryjnym <sup>2)</sup>.

<sup>1)</sup> Meissner, tom I, str. 710.

<sup>2)</sup> Konstytucye publiczne Seymu extraordinaryjnego warszawskiego pod węgłem generalney Konfederacyi Obojga Narodów. Warszawa, r. 1775, tom I, str. 76 i dalsze. Dyaryusz Seymu Extraordinaryjnego z 1773—1775 r. drukiem ogłoszony nie został. Nie wydały dodatniego rezultatu badania rękopisów w bibliotece Ossolińskich (tom 486 i 164), niemniej w Akademii umiejętności (tom 661, 670 i 1155). Natomiast w rękopisach z biblioteki X. Czartoryskich (num. 825, 843, 864), napotkaliśmy w tomie 825 następującą, skąpą notatkę, tyczącą się prawa wekslowego. Na stronie 817 czytamy, co następuje: Xśe Poninski zbliżył się do Ichmć PPw Łęczyckich y pomowiwszy z nimi dśobno, powrocił na swe miejsce, oświadczył Ich względność, że pozwalają na kontynuowanie czytania Ustaw Delegackich, y IPn Drownowski Sekretarz Seymowy natychmiast czytał Ustawy następujące:

Papier Stęplowany

Dochody Skarbowe Obojga Narodów



Konstytucya z roku 1775 obejmuje podobnie, jak szereg współczesnych ustaw wekslowych, tak prawo materialne wekslowe, jak i prawo procesowe, niemniej i postępowanie egzekucyjne. Część formalna prawa wekslowego jest dokładnie opracowana, gdy tymczasem część materialna przedstawia się jako ułomek. (Obacz, rozdział III. niniejszej pracy) <sup>1)</sup>.

Komput Wojska Espltey

Lokacya Wojska

Supplement do Władzy y Obowiązków Hetmanów Obojga Narodów

Ustanowienie Praw Wekslowych

Wysnaczenie Praw Wekslowych

„Po przeczytaniu tych Ustaw, solwowana Sessya na dzień jutrzejszy na godzinę 11 przed południem“.

Wiadomości o przytoczonych rękopisach dyaryuszów otrzymałem od Prof. Dra Csermaka.

Również badania w archiwach Moskiewskich Ministr. Spraw. zagranicznych nie odniosły żadnego skutku. Stwierdzono, iż katalogi archiwum Moskiewskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych nie wymieniają dyaryusza sejmu extraordinaryjnego z r. 1773—1775. Wiadomość tę zawdzięczam p. Janowi Rabinowi, urzędnikowi arch. głównemu Min. Spraw Zagranicznych w Moskwie.

<sup>1)</sup> Literatura prawa wekslowego w Polsce jest nad wyraz skąpą. Tutaj wymienić należy przedewszystkiem kilka współczesnych wydań tejże konstytucyi. I tak wymienić należy: Mr. Jean Bauduin: „Ustanowienie względem praw wekslowych od Stanów Skonfederowanych Rzeczypospolitej. Według oryginału przedrukowane w Warszawie“ (bez daty). Książka zawiera tylko tekst konstytucyi z 13 kwietnia 1775, niemniej tłumaczenie tejże w całej rozciągłości na język francuski. Również napotykamy konstytucyę omawianą wraz z tłumaczeniem jej na język niemiecki, w tylekrotnie powoływanem dziele Uhla, dodatek IV, str. 1 i dalsze.

Tu także wymienić należy wydanie Groella w Warszawie, na które powołuje się Beseke w „Thesaurus Iuris Cambialis“, tom II, str. 288. Ze współczesnej literatury wymienić należy monografię, którą niejednokrotnie powołują, jako tyczącą się wekslarstwa w Polsce. Treść tej książki nie usprawiedliwia jednak tego twierdzenia. Tytuł opiewa: „Uwagi o naturse pieniędzy y o wekslarstwie, które okazują wielkość straty publicznej iaka dla narodu wypływa i nieochybnie z ustanowienia Monety Papierowej, lub iakiejkolwiek inney wnątrzney wartości nie mairacey“. W Warszawie, 1792, stron 63. Książka ta może mieć znaczenie dla nauki skarbowości. (Z bibliot. Akad. Umiejęt.).

Wymienić należy, Louis: „Dawne prawo wekslowe polskie“. Lwów, 1872. (Prawnik z r. 1872, str. 164 i dalsze). Praca ta obejmuje rzut oka na historję ustawodawstwa wekslowego w Polsce. Nie napotykamy w niej jednak zupełnie omówienia i oceny przepisów, objętych konstytucyą z r. 1775. Dzieło Heinecciusa nie zostało wziętem pod rozwagę. Praca co do szeregu szczegółów niepoparta żadnym materiałem źródłowym.

Konstytucya rozpada się na paragrafów ośm, a nadto obejmuje przy końcu ostrzeżenie. Każdy niemal paragraf dzieli się na pewną ilość punktów. Punktów takich w omawianej konstytucyi wyliczyć możemy czterdzieści dziewięć.

§ I. stanowi o wekslach; § II. o protestach; § III. o preskrypcyi; § IV. o osobach wekslujących; § V. o procesie wekslowym; § VI. o apelacyach; § VII. o egzekucyach wekslowych; § VIII. obejmuje przepis o „ius subsidiarium“.

Końcowe „ostrzeżenie“ obejmuje przepis przejściowy, tytczący się stosunku prawa wekslowego, objętego konstytucyą, do dotychczas obowiązującego prawa zwyczajowego wekslowego.

W § ósmym konstytucyi z roku 1775. jak już wyżej przedstawiliśmy. „Elementa Iuris Cambialis“ Heinecciusa zostały powołane, jako „ius subsidiarium“. (Obacz wyżej str. 35). Heineccius w swoich „Elementa Iuris Cambialis“, mówiąc o źródłach prawa wekslowego, przedewszystkiem wyraża dwie zasady, wspólne wszystkim prawom wekslowym. Pierwszą zasadą jest, że zwyczaje i normy wekslowe, wspólne wszystkim narodom i obszarom prawnym, stanowią główną

W dziełach systematycznych, tytczących się prawa polskiego, są pobieżne wzmianki lub streszczenia ustawy wekslowej. Najwięcej wyjaśnienia daje dzieło Dutkiewicza: „Prawa Cywilne, jakie w Polsce od roku 1347 ... obowiązywały“ j. w., str. 225, niemniej str. 180, 186 i 330. Wymienić należy „Prawa prywatne polskie“ Bandtkiego, Warszawa, r. 1851, str. 474, niemniej 124 i 250. — Z dawnych systemów wymienić winniemy: Trembicki: „Prawo polityczne i cywilne Korony Polskiej i Wielkiego Księstwa Litewskiego“. Warszawa, 1789, tom II, str. 342. Trembicki przytacza tylko tekst ustawy. Ostrowski: „Prawo cywilne albo szczególne Narodu Polskiego z statutów i Konstytucyi Koronnych i Litewskich zebrane: Rozsłucaymi Rady Nienustającej objaśnione“, str. 142 i dalsze.

Wreszcie wymienić należy dwa pisma, które raczej mają znaczenie dla procesu wekslowego i konkursowego, niż dla prawa wekslowego. Są to dzieła p. t.: 1) Do Najjaśniejszey Konfederacyi Generalney Wolney Koronney Szlachetnego Józefa Hietzgierna Kupca i osiadłego Obywatela Miasta Stołecznego Krakowa niżej podpisanego — z powodu Pisma pod tytułem: Proźba do Najjaśniejszey Konfederacyi z strony Starosakonnych Codków Dłużników tudzież ich Wierzycieli z tłumaczeniem Interessów, iak w szrodku podana: z druku in publicum wyszłego. Przełożenie i razem Proźba. Raczek drukiem ogłoszona dnia 6 grudnia 1792 przez Józefa Hietzgierna. 2) Sprawa Szlachetnego Hausmana, Kupca y Obywatela Miasta J. K. Mei Grodna, z Szlachetnym Pittowskim Obywatelem Grodzieńskim. O Podniesienie Dekretu oczo-wistego w Magdeburzy Grodzieńskiej w R. 1786, 8 bra 17 zapadłego, iako z Prawem, słusnością, y sprawiedliwością omiitającego się. -- O ukaranie Szlachetnego Pittowskiego Winami Ewokacyinemi za wyciąganie do Kommissyi Skarbu Lit. Sprawy Dekretem Magdeburzy Grodzieńskiej y Appellacyą przez Hausmana do Assessoryi założona objętey. O zwrot Expensow prawnych, tudzież Solucyi wziętych za otrzymane niestanne Konwikcye. (Oba druki z Biblioteki Jagiellońskiej).

podstawę prawa wekslowego; a następnie wszystkie te prawa są uzasadnione: „Quae ex istis praeceptis universalibus iusta ratiocinatione eliciuntur“. Byłyby to wnioski, wysnute z natury i z istoty wspólnych zasad prawa wekslowego. Powtóre, ponieważ zgodnie z ówczesnym zapatrywaniem Heineccius stoi na stanowisku, że weksel powstaje z różnych kontraktów, przeto do tych kontraktów, o ile prawo zwyczajowe i zwyczaje się temu nie sprzeciwiają, mają mieć zastosowanie różne postanowienia, skoro czytamy w dziele Heinecciusa, że „... ea quae ius naturae et gentium, iura statutaria, immo et ius commune singulis locis de his contractibus praecipit, etiam in cambiis valeant, nisi iis more et consuetudine cambiali derogatum“<sup>1)</sup>.

Otóż właśnie dzieło Heinecciusa ma obejmować i obejmuje zasady prawa wekslowego, ułożone w myśl powyższych prawideł przewodnich, i jako takie ma wobec przedstawionego stanu rzeczy moc prawa posiłkowego dla konstytucyi z r. 1775. O ile natomiast „Elementa Iuris Cambialis“ nie wyrażają ogólnych zasad prawa wekslowego, lecz przytaczają przepisy obowiązujące w pewnych ordynacyach wekslowych, lub obejmują jedynie wywody historyczne i porównawcze, o tyle jako „ius subsidiarium“ nie mogą mieć znaczenia wiążącego, lecz tylko wyjaśniające.

Heineccius, stojąc na stanowisku powyżej zajętem, układa pewną skalę, według której przy rozstrzyganiu spraw spornych, z dziedziny prawa wekslowego, wchodzi w zastosowanie pewne normy prawne<sup>2)</sup>, i dochodzi do następujących wniosków:

1) Przedewszystkiem wchodzi w zastosowanie umowy, zawarte „inter cambiantes... modo illa licita sunt“.

2) O ile takich umów brak, wchodzi w zastosowanie normy prawa wekslowego, obowiązującego na poszczególnych obszarach prawnych.

3) Gdyby i te nie dawały potrzebnego wyjaśnienia, wówczas wchodzi w zastosowanie prawo wekslowe zwyczajowe i zwyczaje wekslowe, wszędzie, lub tu i ówdzie, na pewnych obszarach prawnych przyjęte<sup>3)</sup>.

<sup>1)</sup> Heineccius: Cap. I, §§ 13—14. Obacz także L'Estocq, str. 18.

<sup>2)</sup> Heineccius: Cap. I, § 15.

<sup>3)</sup> Heineccius w dodatku do § 15, Cap. I-szego dodaje bardzo trafną uwagę w przedmiocie dobrej wiary, między kupcami. W uwadze tej czytamy: „Quo in primis etiam pertinet finis totius negotiationis collybisticae in eo consistens, ut fides inter mercatores servetur. Ex quo collegerunt doctores, nihil admittendum esse in iuro cambiali, quod perfidiae favere videatur...“ -- Wielką rolę odgrywały w owych czasach parere (kupieckie opinie) i responsa (opinie prawne). Obacz, L'Estocq, str. 16.

4) Prawa partykularne. Wreszcie, gdyby i te nie dawały wyjaśnienia, wówczas szukać należy rozwiązania pytania w prawie powszechnem <sup>1)</sup>.

Zastosowując te zasady, objęte dziełem Heinecciusa, do prawa wekslowego polskiego, dochodzimy do następujących wniosków:

I. Przedewszystkiem winny wejść w zastosowanie przepisy, objęte konstytucją wekslową z roku 1775 wraz z ustawami dodatkowemi.

II. Zasady i przepisy, objęte dziełem Heinecciusa „Elementa Iuris Cambialis“, a to o tyle, o ile nie zostają w sprzeczności z powyższymi konstytucjami, a nadto o ile nie mają znaczenia tylko historycznego lub porównawczego.

III. Prawo zwyczajowe i zwyczaje wekslowe, przyjęte <sup>2)</sup> na pewnych obszarach Polski, w Polsce, lub powszechnie uznane, a to o tyle, o ile już nie są objęte dziełem Heinecciusa.

IV. Gdyby i te nie dawały wyjaśnienia, wówczas mają zastosowanie przepisy prawa partykularnego ordynaryjnego;

V. wreszcie przepisy prawa powszechnego „ordynaryjnego“.

Obrady przy sposobności uchwalenia konstytucji z r. 1778. niemniej materiały archiwalne, stwierdzają, iż prawo zwyczajowe, aczkolwiek sprzeczne z zapatrywaniami Heinecciusa, niejednokrotnie wybijalo się na plan pierwszy. Wymienić należy weksle na okaziciela, które nieznanie konstytucji wekslowej, uznane za niedopuszczalne przez Heinecciusa <sup>3)</sup>, siłą prawa zwyczajowego utrzymały się i zostały omówione w konstytucji z r. 1778. Tutaj także wymienić należy weksle umiejscowione z podaniem i bez podania wskazanego w umiejscowieniu, znane prawu wekslowemu w Polsce. Do tego rodzaju za-

<sup>1)</sup> L'Estocq, str. 19. wyraża się: „... das ius romano-germanicum subsidiarium oder das allgemeine Römischdeutsche Hülferecht“.

<sup>2)</sup> n. p. Konstytucja z r. 1775 w § 2, 3-tio powołuje się na sposób sporządzania aktu protestowego „more solito“.

<sup>3)</sup> I tak czytamy w Cap. IV, § 11, co następuje: „Nec praetermittendum exactoris praenomen et nomen, vel ideo quippe necessarium, quod nemo ex litteris agere potest, cuius in illis nulla sit mentio. Quod adeo verum est, ut ne sufficiat quidem sola litterarum possessio, etiam si inserta sit clausula, an getreuen Briefes-Inhaber. Saepe tamen exactoris nomini subiici solent verba, oder dessen Ordre, vel, oder dessen Commiss, quibus significatur, cambium ab indossatario praesentatum eiusdem effectus futurum, ac si ipse exactor illud obtulisset“. Również i używanie indossu „in bianco“, które mogłoby z wekslu stworzyć papier na okaziciela, nie jest znanem konstytucji z r. 1775. Heineccius w Cap. II, § 11, mówiąc o tego rodzaju indossach, wyraża się: „Ex his ne actio quidem datur, nisi ante praesentationem nomen indossatarii ab indossante inscriptum sit“.

sad zaliczyć należy normę prawa zwyczajowego, w przedmiocie formy podpisu spółek handlowych i t. d.

V. Konstytucya wekslowa z r. 1775 została uzupełnioną, a po części i zmienioną konstytucyami z r. 1776, 1778 i 1780. Otóż powstaje pytanie, co było powodem tego uzupełnienia, i to w tak krótkim czasie po wydaniu pierwotnej ustawy. Chcąc na to pytanie odpowiedzieć, należy sobie przedewszystkiem zdać sprawę z przyczyn, które spowodowały wydanie pierwotnej konstytucyi wekslowej.

Materyały, (którymi rozporządzamy), nie dają nam dostatecznego wyjaśnienia w tym względzie; w samej jednak konstytucyi we wstępie czytamy: „...Jako we wszystkich kraiach ustawy wexlowe są *strictissimi iuris*, tak chcący y w kraiach naszych Handel i Kredyt onemu potrzebny kwitnący utrzymać, ninieysze prawo wexlowe — według którego każdy kredytor od swego dłużnika mógłby iak nayszybciej y iak nayspewniejszą otrzymać satysfakcyą stanowimy“. Również § 8 konstytucyi wekslowej wyjaśnia, iż ustawodawca „chcąc mieć zachowaną punktualność wexlową, równą ze sąsiednimi kraiami“, wprowadza Heinecciusa „*Elementa Iuris Cambialis*“, jako „*ius subsidiarium*“. Z zestawienia tych dwóch przepisów dojść możemy do wniosku, iż wprowadzenie konstytucyi wekslowej miało na celu głównie rozwój handlu, zwłaszcza zagranicznego, i to przez utrwalenie zasad prawa wekslowego, wspólnych krajom sąsiednim. Zasady te właśnie głosił Heineccius, w swoich „*Elementa Iuris Cambialis*“. Nadto szlachta, pragnąc umożliwić handel z zagranicą, musiała wprowadzić przepisy o szybkiej i skutecznej egzekucyi, a zwłaszcza przepisy o egzekucyi osobistej (areszt osobisty). Otóż, chcąc tę zasadę „*strictissimi iuris*“ utwalić, trzeba ją było konstytucyą objąć, jeżeli miała mieć znaczenie, bezwzględnie obowiązujące wszystkich<sup>1)</sup>, a więc i szlachtę. Z drugiej strony pragnęła szlachta w jak najszerszych granicach wprowadzić zdolność wekslową, zwłaszcza, „że Osoby wyższej dostojności zwykle się Handlem zabawiać“ (§ IV konst. weksl.). Zasada ta była także zgodną z myślą przewodnią konstytucyi z roku 1775 p. t. „Warunek szlachectwa“ (Vol. leg. VIII, pag. 183), w której czytamy, „iż odtąd szlachcie wszelkiego rodzaju, kupiectwem się bawiący, szlachectwa swego utracić nie będzie“. Wprawdzie, jak wykazaliśmy (str. jak wyżej 24), szlachta już przed r. 1775 miała zdolność wekslową i długi wekslowe zaciągała, nie mając jednak swobody „han-

<sup>1)</sup> Obacz: Daryusz Sejmu Walnego Ordynaryjnego Warszawskiego sześćcio niedzielnego Roku Pańskiego 1778. Warszawa 1779, str. 113.

dlowania“, nie mogła tem samem korzystać z instytucji wekslu w obrocie handlowym, bez narażenia się na ujemne skutki prawne.

Wspomniane przepisy, zapewniające wolność handlowania, wraz z ustawą wekslową, miały zapewnić instytucji wekslu większe i właściwsze niż dotąd znaczenie.

Okoliczności te przyczyniły się do wprowadzenia konstytucji z r. 1775. Jakże jednak w krótkim czasie te trafne zasady konstytucji z r. 1775 źle były w społeczeństwie stosowane! Rzecz dobra w założeniu została spaczoną. Stwierdzają to konstytucje z r. 1776, 1778 i 1780. Wszystkie te konstytucje są objawem cofania się z raz obranej drogi. Gdzież tego przyczyna?

Szlachta chętnie korzystała z kredytu wekslowego. Lecz nie tylko ta szlachta, która, trudniąc się handlem, mogła wekslu potrzebować w obrocie handlowym, lecz w ogóle szlachta, a zwłaszcza młodzież szlachecka. Sądzić należy, iż głównym powodem, że weksle w Polsce wśród szlachty, dopiero po r. 1775, w tak krótkim czasie rozwiłmożniły się i to w sposób zgubny, była konstytucja z r. 1775 pt. „Ustanowienie prowizyi i ubezpieczenie kredytora“. (Vol. leg. VIII, pag. 181—182). Konstytucja ta obniżała procent do pięć od sta. Kto więcej brałby, narażałby się na karę 500 grzywien i utratę rocznej prowizyi <sup>1)</sup>. Obawa przed ścisłem zastosowaniem tego przepisu, była powodem, iż szlachta potrzebująca kredytu osobistego, nie mogła tak, jak dotychczas, w formie zapisów grodzkich zaciągać długów, bo nie mogła znaleźć chętnych kapitalistów. Wśród tych to okoliczności zmuszoną była szlachta korzystać z kredytu wekslowego. (Obacz poniżej, zwłaszcza mowę posła Markowskiego). Brak zarzutu „non numeratae pecuniae“ zachęcał wierzyciela do udzielenia pożyczki wekslowej. Niejednokrotnie, wystawiał szlachcic weksel na kilkanaście razy wyższą kwotę od kwoty, którą otrzymał od wierzyciela; zwłaszcza młodzież szlachecka, korzystając z tych ułatwień, przystąpiła do zaciągania w tej formie długów i przez to samo przyczyniła się do zrujnowania wielu fortun w kraju. Wprawdzie w podobnych przypadkach rodzicom służyło prawo do obrony i do zwolnienia się od długów, zaciągniętych przez dzieci, mimo to, częstokroć zmuszeni utrzymaniem wiary publicznej, skłaniali się do zaspokajania tego rodzaju długów.

Również weksle na okaziciela w wysokim stopniu wpłynęły na rozpowszechnienie obrotu wekslowego wśród szlachty, potrzebującej kredytu osobistego. Pod formą tą ukryty lichwiarz mógł z łatwością

<sup>1)</sup> W Wielkiem Księstwie Lit. ustanowiono procent siedem od sta, a od długów duchownych sześć procent (Volumina legum VIII, pag. 642).

opanować swoje ofiary, bez obawy surowości prawa i wzgardy społeczeństwa.

Te okoliczności były przyczyną, iż początkowo ograniczono możliwość zaciągania długów wekslowych przez młodź szlachecką (1776), dalej ustanowiono rok 24 jako czas zdolności wekslowej, niemniej zabroniono szlachcie, mającej „possessyą dziedziczną“, wystawiania weksli na okaziciela (1778 r.), wreszcie, wogóle zabroniono szlachcie wystawiania weksli (1780 r.).

Obrady sejmowe, z lat 1778 i 1780 w jaskrawych barwach malują fatalne skutki zaciągania przez szlachtę pożyczek wekslowych, a zwłaszcza przez młodzież szlachecką.

VI. Przedstawiwszy przyczyny uzasadniające wydanie konstytucyi, z lat 1776, 1778 i 1780, zwracamy się do przedstawienia przebiegu obrad sejmowych.

Już w kilkanaście miesięcy po wprowadzeniu konstytucyi z r. 1775, okazała się potrzeba uzupełnienia i wyjaśnienia przepisów, dotyczących się wystawiania weksli przez małoletnich. Znaczenie tej konstytucyi z r. 1776 omawiamy w nauce o osobach, uprawnionych do wystawiania weksli. (Obacz, Rozdział II, § 5).

W roku 1778, a więc w niespełna trzy lata po zaprowadzeniu konstytucyi sejmowej z 1775 r., Rada Nieustająca powzięła na sesyi XIV i XV uchwałę następującej treści: „Na wniesienie różnych nieprzyzwoitości z Wexlów wynikających ułożenie Proiektu na Seym zlecone“ <sup>1)</sup>. Zgodnie z tą uchwałą Marszałek Sejmowy, wśród propozycji przedstawił potrzebę reformy prawa wekslowego. W mowie jego czytamy o prawie wekslowem, co następuje <sup>2)</sup>:

„Pozwolona moc dawania Wexlów Konstytucyą 1775 okazała smutne skutki swej rozległości: otworzyła łatwość marnotrawienia Fortun, ukryciem Stanu majątków Obywatelskich z zawodem, i krzywdą najsolenniejszych zapisów; gdy przez potajemne Wexlow wydawania, nie publicznie, iak dawniey bywało, przez formę Statutowych Zapisów, lecz tajemnie, przez wydawane Wexle, z zawodem i częstokroć z krzywdą innych Obywatelów, z Fortun wychodzą. Natura Wexlow iedynie tylko do handlu i komunikacyi z Zagranicznymi i dalekiemi Kraiami ustanowiona, między kupcami pozostać powinna. Co do Stanu Szlacheckiego, powrócmy dawną formę zaciągania Summ i ubezpieczenia onych; ustanowmy równą, iak z Prawa Wexlowego satysfa-

<sup>1)</sup> Dyaryuss Sejmu Walnego Ordynaryjnego Warszawskiego j. w., str. 86.

<sup>2)</sup> Dyaryuss, j. w., str. 113.

keyą nieodwłoczną, prędkim rozsądzeniem, i rzetelnym kosztów prawowania się powróceniem; i tak, rygor Dekretu niech się na Fortunach Obywatelów iak naysurowiey rozciąga, a nie na Osobach Prerogatywami Szlacheckimi zaszczyconych<sup>4</sup>.

Król, uznając potrzebę reformy prawa wekslowego dał następującą odpowiedź marszałkowi:

„Co do Prawa Wekslowego: sam iestem tego zdania, iż iakowey w nim potrzeba poprawy; ale nie w tak obszernym Opisie, iak było wzmiankowane w Głosie Xcia Jmci Marszałka. Waszey to Przechacne Stany zostawiam Decyzji<sup>1)</sup>).

W myśl tych propozycyi przedstawiono Sejmowi następujący projekt:

„Lubo Prawo Wekslowe Roku 1775 deklarowało, że małoletni są inhabiles dawania Wekslow, gdy iednak toż Prawo nie determinowało, wiele lat mieć potrzeba do wyścia z małoletności; Przeto postanawiamy, iż odtąd nikt dawać Wekslow nie powinien, kto nie doydzie do roku 24. wieku swego; deklarując, iż Weksle przeciwko ninieyszemu prawu dane, w każdym Sądzie kassowane być mają, i Kredytor Prawem Wekslowym Summy windykować nie będzie mógł. Także postanawiamy, iż odtąd żaden Obywatel Stanu Szlacheckiego Possessyą Dziedziczną mający, Wekslu na Ukaziciela dawać nie powinien, ale zawsze z wyrażeniem Imienia i Przewiska Kredytora swego, od którego Summy pożyczca, albo walor Summy bierze; a to pod podobną nieważnością i kassacyą takowych Wekslow na Ukaziciela danych. Co się iednak do Kupcow i Mieszczan sciążać nie ma, którym wolno dawać Weksle na Ukaziciela, i takowe walor swój mieć powinny. Ktore to Prawo dopiero od Publikacyi onego skutek swoy na potym mieć będzie, non praejudicando Wekslom, które przed Publikacyą onego od kogokolwiek są wydane. W innych zaś punktach, oprócz wzyż wyrażoney odmiany, Prawo Wekslowe Roku 1775 plenum robur mieć powinno. Ażeby przez Antydaty nie uczyniono podstępu przeciwko ninieyszemu Prawu, mieć chcemy: ażeby Weksle na Ukaziciela dane przed dniem dzisieyszym, Oblatowane były przed dniem pierwszym Marca, Roku blisko następującego<sup>2)</sup>).

<sup>1)</sup> Dyaryusz, jak wyżej, str. 114.

<sup>2)</sup> Dyaryusz, j. w., str. 205. — W dyskusyi nad powyższym wnioskiem zabrał głos Dłuski, Starosta Łukowski, poseł Lubelski. W jego przemówieniu czytamy, co następuje: „Co się tycze Weksłów: tych kiedy się używanie oczywistą okazuje sakośliwość, a nazbyt trudne iest ich w nieszkodności obrębach postawienie, nie widzę innego sposobu, iak zabezpieczając pewność dotąd kurs mających, snieść ich zupełnie odtąd między Szlachtą używanie. Weksle bowiem albo przewyżsając majątek da-



Na jednym z późniejszych posiedzeń (7 listopada 1778) na żądanie posła Wołyńskiego Krzuckiego, ponownie wzięto pod rozwagę projekt o wekslach. Na tem posiedzeniu przedstawiono trzy projekty, które wzajemnie się uzupełniają. Pierwszy projekt opiewa zgodnie z poprzednio podanym projektem (j. w. str. 44), natomiast drugi i trzeci wprowadza dalsze reformy. Projekta te opiewają:

Drugi: „Obiaśnienie Prawa Wexlowego“.

„Ustanowienie Prawa Wexlowego końcem utrzymania publicznego kredytu, gdy wielu do marnotrawstwa Fortun stało się przyczyną, a wielu z cudzej potrzeby chciwie korzystającym nad zamiar sprawiło zyski, i czystość intencji Prawa stanowionego w przewrotnym użyciu staie się szkodliwą: Stanowimy aby w 12 Niedziel od daty publikacji terażniejszej Ustawy, wszystkie Wexle do oblaty podane były. Zapobiegając zaś, aby nie były sub antidata wydane, i lichwa miała swoją sprawiedliwą tamę; Stanowimy, iż gdyby kto uczynił przed Aktami zażalenie, i dowiódł tego dwoma świadkami i przed Sądem poprzysiągł, iż nad proporcją prowizyi dał Wexel, albo po następu-

---

iącego ia, osobę obciążają; albo dawniejszym długom naysolenniejszemi warowanym zapisami, czynią pokrzywdzenie.

„Niech Grodowych Inskrypcyi, i Kart ręcznych przez Sądowe Juryzdykcye nieodwłoczne będzie uiszczenia nakazanie, i Erekucya; niech rygor podobnego sakładu obostrzony zostanie, a utrzyma punktualność między Obywatelami kredytu.

„Iestem ia wyperawadowanym, iż w pomocnych intencyach przywłaszczony był sposob Wexlow w Kraiu naszym przez Seym 1775. Lecz naylepsze przedsięwzięcia truje często złe rzeczy używanie. Doświadczyliśmy tego z niemalym żalem, iż ta ułatwiająca zawierzenia sposobność, stała się szkodliwszą od potrzeby; przebiegła chciwość przynaglącemu niedostatkowi nieznośne umiała dać Prawa, a brzydka lichwa chowając się pod formę należitości, tysiączne niesprawiedliwe swoje ukrywała pożytki. Tych przetrząsać i dochodzić, Wexlow solenność nie dozwalała, i mniej rozważna porywczosć stała się częstokroć łupem przebiegłości i oszukania. Zapobiegając przeto tym, które nam doświadczenie widzieć dało, przypadkom; mniemam zostawić Wexle w całej Praw swoich mocy szczególnie dla kupców, których i rozległość z postronnemi handlu, i natura Interessów wyciąga tey pomocy. W ich ręku Wexle zastępują rzeczywiste wypłaty, a pilne przez ten stan ludzi w Interestu swoje wglądanie, warować będzie wsunienia się nieprzyzwoitości“ (Dyaryusz, j. w., str. 217).

W tym samym duchu przemawiał Wiszowaty, poseł Rożański. (Dyaryusz, jak wyżej, str. 220). I tak czytamy: „Co do Prawa Wexlowego: rzeczą iest pewną, że one własność w odyzyskaniu każdego przypiessa; ale i to tajnym być nie może, w iak niezliczone wprowadza zamenty; te to Prawo, które szerokie pole utworzyło do utraty majątkow Szlacheckich; te, które młodym do zguby swey własności bitą utorowało drogę; te na rescie, które wszelkiego oszukania, podstępów i wyłudzenia pierwszym Kraiu naszym iest narzędziem; tego więc szkodliwego dla Stanu Szlacheckiego Prawa uchylene, stanie się pożytkiem Rzeczypospolitey, niech one podług swego pierwszego iestestwa, w samym mieści się handlu i Stanie Kupieckim“.

iącym terażniejszym Prawie iest Wexel sub antidata dany, na ow czas Sąd zapatrzywszy się na dowody i odwody, tę tylko Summę dającemu powrócić z Prowizyą Prawem przepisaną rozkaże, iakową miał sobie użyczoną biorący; a że wzięcie Wexlu sub antidata iest temu przeciwne Prawu, tedy i taki Wexel gdy będzie świadkami i przysięgą stwierdzony; ma być nullitatis.

„Odtąd zaś między Szlachtą osiadłą od Szlachcica osiadłego bądź Szlachcicowi nieosiadłemu czyli Mieszczaninowi, nie Wexle ale Zapisy Grodowe czynione być mają, a do Akt własnego Powiatu, gdzie Dobra dającego Zapisy consistunt, do oblaty przed Rokiem mają być podane. Dekreta zaś z mocy takowych Zapisów nastąpione, i Process otrzymany, w rowney co do Prawa Wexlowego Exekucyi mieć chcemy. Wexle zaś między Szlachtą nieosiadłą i między Szlachcicem nieosiadłym a Mieszczaninem podobnież dawane być mogą podług przepisu Konstytucyi 1775 Roku. którą między takowemi Osobami in suo robore zachowuiemy. Wexle zaś dotąd i na potym dawane, aby przed Zapisami Ziemskimi i Grodzkimi nie brały pierwszeństwa, mocą terażniejszego prawa stanowimy“.

Trzeci: „Przydatek do Prawa względem Wexlow stanowić się mającego do Projektu sub Nro 2 do. czytanego“.

„Żeby zaś Lat Dwudziestu Czterech doyscie każdemu Rodziców mającemu zasłoną nie było do wolnego Summ zaciągania, nie inaczey mieć chcemy; tylko aby każdy takowy nie mający wypuszczoney sobie od Rodziców Substancyi, nie mógł być w stanie zaciągania Summ wolnego, lecz aż za specyjalną od tychże Rodziców z wyrażeniem na wielość zaciągania Summy sobie daną i dozwalającą Plenipotencyą, a to pod przypadkiem Długu każdego Kredytującego, ninieyszemu Prawu zadość nie czyniącego“<sup>1)</sup>.

W dyskusyi, która się wywiązała przy omawianiu powyższych projektów, zwrócono uwagę na szereg okoliczności, uzasadniających potrzebę reformy prawa wekslowego.

Wyrażono życzenie, ażeby w przyszłości weksle na okaziciela były dozwolone jedynie kupcom; uznano za konieczną potrzebę wprowadzenia 24 roku życia, jako terminu, od którego można długi wekslowe zaciągnąć<sup>2)</sup>. Natomiast projekt drugi, co do zabronienia szlachcie osiadłej wystawiania wogóle weksli, natrafił na pewną opozycyę. I tak książę Jabłonowski<sup>3)</sup>, poseł Poznański, niemniej Mie-

<sup>1)</sup> Dyaryusz, jak wyżej, str. 258 i 259.

<sup>2)</sup> Dyaryusz, jak wyżej, str. 259, 260 i 273.

<sup>3)</sup> W mowie księcia Jabłonowskiego, posła Poznańskiego, czytamy: „Ze między

rzejewski, poseł Chełmski, sprzeciwiali się projektowi zmiany prawa wekslowego w tym kierunku, aby weksle między szlachtą osiadłą miały być wogóle zabronionymi. Poseł Mierzejewski przedłożył nawet swój własny projekt, zmieniający pierwotny projekt; dyaryusz jednak nie obejmuje tekstu tegoż projektu poprawnego.

Godzono się również, aby zapobiedz antydatowaniu weksli, przez co podstępnie pomijanoby przepisy nowego projektu; z drugiej strony żądano, aby w imię dobrej wiary weksle na „ukaziciela“ wystawiane przed wyjściem konstytucyi, w pewnym terminie były oblatowane w którymkolwiek grodzie. (Dyaryusz, j. w., str. 260).

Wobec kończącego się już Sejmu, wyczerpująca dyskusya o mało, że nie doprowadziła do żadnego rezultatu. I rzeczywiście byłaby cała kwestya zmiany prawa wekslowego poszła w odwłokę, gdyby nie słowa księcia Poniatowskiego. Posła warszawskiego; słowa trafiające do przekonania całego Sejmu. Zwrócił on uwagę, że w czasie konającego Sejmu trzeba myśleć nie o jednej prowincyi, ale o całym Kraju: „Są Projekta o Wexlach nie udecydowane. tych zaś iest trudna dla szczupłości czasu decyzya; więc czy nie możnaby na pierwszy od opatrny Ręki podany iednomyslnie zgodzić się“.

.....

samym Kupcem a Kupcem zostawić Wexle, iest to umnieyszyć Szlachcicowi sposobu dostaniu pieniędzy. Kupiec będzie miał wstręt pożyczania na zapis na dobrach, bo co mu po nich? tych szkodzenie. w nich gospodarowanie, z przychodów kalkulowanie się, bynajmniey z stanem iego nie zgadza się. Albo więc bezpiecznieyszych dla siebie nie znajdując syzków, wyprowadzi się z Kraiu, albo nie chcąc swych Summ puszczać na niepewny kłótlivy i nad to zatrudniający zarobek, będzie ie trzymał zamknięte. Mało w Kraiu pieniędzy, a gdy i te kursować nie będą, niech każdy sobie wystawia nadto widoczną powszechną i własną szkodę. Żeby zaś zmnieyszyć panowanie Wexlow między Szlachcicem a Szlachcicem, upadnie one samo; jeżeli Szlachcic równie iak i Kupiec, łatwą i prędką mieć będzie drogę do odsyskania swej własności. Jeżeli będzie mógł znaleźć w bliższym Subsellium Dekret executionis, nie koniecznie w Trybunale szukasz tego Regestru, i tam czekać, pokąd weselkie łatwe na przeciagnienie iego sposoby nie będą wyczerpane. Gdy in causa simplicis debiti ani Senator, ani Poseł, ani na iakieykolwiekbądź Funkcyi zostający nie będzie mógł dobrodzieystwem Prawa z pokrzywdzeniem pożyczającego, zastawiać się. Tak ubezpieczony Szlachcic zapis na dobrach nad Wexel będzie przekładać, przy szybkiej sprawiedliwości, i ten mając użytek, że mu więcej uczyni Wieś jakażkolwiek, nad nie importujące, chociażby i przyaresztowanie Dziedzica. Bezpieczeństwo iego zapisu przewyższać nawet będzie Wexlowe, gdy w przypadku potioritatis po zapisach dopiero Wexle kollokowane będą, iak prawo 1775 obwarowało.

Opisując więc Wexle, oglądamy się na przyszłe z takowego Prawa korzyści, ale nie samykamy oczu na mogącą teraz z niego wyniknąć partykularnych, a pręto i Kraiu stratę. W stanowieniu Prawa myśleć tylko o sobie bez zapatrzenia się na przyszłość, iest bez wątpienia niesłuszna; robić dla przyszłości, zapominając o sobie, być może wspaniała, czy zupełnie sprawiedliwa? wątpię“. (Dyaryusz, j. w., str. 260).

Wniosek posła, księcia Poniatowskiego, został przez powszechną zgodę przyjęty <sup>1)</sup>. Również przyjęty został w Izbie Senatorskiej <sup>2)</sup>.

W ten sposób przyszło do skutku drugie uzupełnienie prawa wekslowego, objęte konstytucją z roku 1775, jako: Objasnienie prawa wekslowego z r. 1778 <sup>3)</sup>. (Obacz, j. w., str. 44).

Konstytucya z r. 1778 nie uczyniła jednak zadość właściwej potrzebie, skoro już na Sejmie z r. 1780 okazało się niezbędnem wziąć pod uwagę: Ażali wogóle nie jest wskazaniem zabronić szlachcie zaciągania długów wekslowych?

I tak na Sejmie tym przedłożonem zostało następujące „Objasnie-  
nie Prawa Wexlowego“ <sup>4)</sup>: „Ustanowienie Prawa Wexlowego końcem utrzymania publicznego kredytu, gdy wielu do marnotrawstwa majątków stało się przyczyną, przeciwnie zaś wielu, z cudzey potrzeby chciwie korzystającym, nad zamiar sprawiło zyski, tak dalece, że czystą myślą stanowione Prawo, przez przewrotne onegoż użycie widzieć się daie szkodliwym; stanowimy przeto, aby w 12 Tygodni od Daty ogłoszenia tego Prawa, wszystkie Wexle nieopłacone y opłacenia czekające, do Xiąg publicznych podane były. Zapobiegając zaś temu, aby nie były sub antidata wydane, y lichwa miała swoją sprawiedliwość, tamę stanowimy, iż gdyby kto dający Wexel takowy, przy uczynionem przez siebie o to zażaleniu, chciał dowodzić świadectwem iedne lub drugie, tedy Sąd lub Urząd, przed którym takowa Sprawa toczyć się będzie, ma pozwolić na to dowodu y odvodu przez świadectwa, a gdy z zeznania dwoch najmniej wiary godnych oczywistych świadków, a w przypadku, iednego tylko świadka z zaprzysiężenia dawcy takowego Wexlu, pokaże się być Wexel, lub pod antidatą, lub z przyłączoną lichwą wydany, tedy takowe Wexle rozwiązaniu podlegać mają, y iaką Summę za temi Wexlami istotnie odebraną dający też Wexle zaprzysięże, taką (potrąciwszy z niey za karę przeciwko każdemu sto) z prowizją y wydatkami Prawnemi, podług Prawa Wexlowego 1775 Roku, oddać y zapłacić Possessorowi Wexlu nakaze; odtąd zaś między szlachtą osiadłemi, od Szlachcica osiadłego, bądź Szlachcicowi nieosiadłemu czyli Mieszczaninowi, nie Wexle na pożyczone Summy, lecz zapisy Grodowe dawane być mają, y takowych zapisow przenos do Xiąg własnego Powiatu, gdzie Dobra dłużnika leżą, w przeciągu roku,

<sup>1)</sup> Dyaryusz, j. w., str. 280.

<sup>2)</sup> Dyaryusz, j. w., str. 284.

<sup>3)</sup> Volamina legum VIII. str. 956.

<sup>4)</sup> Dyaryusz Sejmu Wolnego Ordynaryjnego Szećcio-Niedzielnego z roku 1780, dnia 2 Miesiąca Października Odprawiającego się, str. 342.

stać się powinien, a Dekreta z mocy takowych zapisów wypadłe, y Processa otrzymane w równy iakby y do Wexlow exekucyi mieć chcemy. A co do Wexlow między Szlachtą nieosiadłemi a Mieszczanami, względem takowych Osob, Prawa Lat 1775 y 1778 o Wexlach postanowione w nie-naruszoney całości zostawuemy. Wexle zaś dotąd y na potym dawane, aby przed zapisami Grodowemi nie brały pierwszeństwa, mocą teraż-niejszego Prawa deklarujemy; y to też waruemy, aby Kredytorowie za Wexlami przez Szlacheica osiadłego wydanemi, Dóbr dłużnika przez onegoż nie posiadanych, lecz w prawney Posesyi kogo innego będą-cych, przez exekucye nie odbierali, sub poenis rigorosis, chyba gdyby takowy Possessor, albo sam osobiście, albo przez specyjalnego Plenipo-tenta swego na to zapisanego, na opłacenie swego Prawa, za którym też Dobra trzyma. zezwolił. Nareszcie Forum dla Spraw Wexlowych tak dotąd będących, iako y na potym wedle przepisu tego Prawa być mających do wolnego wybrania Possessorowi Wexlu zostawuemy, a da-jący Wexel, tam gdzie będzie zapozwany, odpowiedzieć powinien. Exekucya iednak Processu Wexlowego przez Urzędy, względem Prze-konanego Processu przyzwoicie, czyniona być ma<sup>4</sup>.

Projekt prawa wekslowego wywołał niezwykle ożywioną dysku-syę i spowodował przedstawienie samoistnych projektów, uzupełniają-cych dotychczasowe prawo wekslowe. I tak poseł Cieciszow-ski <sup>1)</sup>, poseł Inflantski, po uzasadnieniu przedstawił następujący wniosek: „Uspokajając liczne skargi Obywatelów, z przyczyny oszukania w Wexlowych czynnościach y lichwy, nam przelożone, a oraz oca-lając wiarę pospolitą, Wexle wszystkie stosownie do Praw poprze-dzających wydane, podług przepisu tychże Praw sądzone mieć chcemy. Wexle zaś przez Szlachtę wystawione, którym czas do opłacenia po terażniejszym Prawie przypadać będzie (nie tykając Kupieckich y in-nego stanu ludzi) rozeznaniu Sądowemu co do waluty zostawuemy, y aby Szlacheie tąż walutą, iaką od otrzymującego takowy Wexel

<sup>1)</sup> Dyaryusz, j. w., str. 396 i 397.

W mowie Cieciszowskiego czytamy, co następuje:

„Jest moją prośbą, ażeby sprawy takowe, gdy do sądzenia przypadną, waluta Wexlow rozeznana była, y tylko co w gotowiznie pożyczonym, to z prowiszą aby nakazane do zapłacenia zostało. Wszak nie czyni się krzywda żadna, gdy ten, który drugiego chciał oszukać, sam swoje oszustwo, iako swą własność będzie miał przy-wróconą. Odtąd zaś co do Szlachty samych. Prawo podnieść, y uchylić uprassam; et eo nomine Projekt do Laski oddaję. Uzna Prześwietny Stan Rycerski, iż tym spo-sobem odeymie się Lichwiarzom droga następna do oszukiwania. Jest to rodzaj Lu-dzi w Kraiu nieużyteczny, w społeczności obmierzły“.

Rozprawy Wydz. hist.-filoz. Tom LI.

odebrał, z prowizją Prawem postanowioną od gotowej tylko Summy rachować się mianą oneż opłacał, stanowimy; toż samo rozumieć się ma co do rozeznania waluty Wexlów przez wydającego oneż Szlachcica urzędownie przed niniejszym Prawem zaskarżonych, iako też y tych, które Szlachciec za Rewersem wydał. Odtąd zaś nikt od Szlachcica otrzymywać Wexlu nie powinien, a to pod karą Tysiąca Grzywien na prezentującego oneż bez odpuszczenia wskazać mianą, y nieważnością tak Wexlu, iako też y wszelkiej z niego rościć mogącej pretensyi. Szlachcicowi iednak od Kupcow Wexle brać wolno będzie. Co zaś do Wexlow kupieckich y innego nie Szlacheckiego Stanu ludzi, Prawa dawniejsze o tym stanowane nienaruszone zostawuujemy“.

W tej kwestyi także przedstawił wniosek Stadnicki, poseł wieluński <sup>1)</sup>.

Wobec kilku przedłożonych projektów Mokronowski, poseł Czerski, dał wyraz zapatrywaniu, iż z kilku przedłożonych projektów winien być jeden ułożony i na najbliższą sesję jako najpierwszą czynność podany. I rzeczywiście w dniu następnym sprawa ponownie stała się przedmiotem dyskusyi. Markowski, poseł Podlaski, wystąpił z ostrą krytyką przedłożonych projektów, a sam ze swej strony przedłożył projekt nowy. Poseł Markowski rozdzielił kwestyę lichwy, „zdrady y inney niesprawiedliwości od należności sumy wexlowej“. W dłuższem przemówieniu, dla uzasadnienia swego wniosku, przytoczył między innemi, co następuje <sup>2)</sup>: „Umorzywszy Wexle, godziło się pamiętać, iż Konstytucya 1775 Roku zniżająca procent więcey iest naszymu Kraiowi szkodliwa, niż pomocna. Nie piszą na to w żadnym Królestwie Prawa, wielość lub małość pieniędzy procent stanowi. Prawo tylko pilnie, aby prowizya wzrost lichwy nie wzięła. Widzieliśmy, iak na ow czas zaraz sami Prawodawcy oszukani zostali na skutkach swego wyroku, nikt bowiem pożyczyć nie chciał pieniędzy, a choć skrycie rozwolnić chcieli ostrość swojej ustawy, boiaźń atoli kary drugą stronę od zezwolenia wstrzymywała. Kapitały Szlacheckie zatarliży ślady zwyczajnych skryptów, poszły pod ukryte Wexle; kasując więc teraz Wexle, trzeba do iawnych dawną formą skryptów uprzatnąć przeszkody; przeszkody zaś nie są inne, iak rodzące się z Prawa unizającego zbytecznie procent nad proporcją małej massy cyrkulujących pieniędzy“. (Obacz powyżej str. 42).

Projekt posła Markowskiego opiewa: „Wexle między Szlachtą

<sup>1)</sup> Dyaryusz, j. w., str. 397 i 398.

<sup>2)</sup> Dyaryusz, j. w., str. 409.

y od Szlacheica używane y dawane być nie mają pod nieważnością całkowitego waloru. Wexle zaś dawne w przeciągu czasu do pierwszego Marca Roku nastąpić mającego do Akt per oblatam (zabiegając antidacie) podane być powinny. O ktore, spory dawnym sposobem rozsądzać się będą. Kollokacją Kredytora Wexlowego Akt oblaty in foro, ubi bona consistunt, stanowi. Ktoby zaś znajdujące się dotąd Wexle chciał sądownie zaskarżyć o lichwę lub o inną nieważność, takowy (choćby dochodzenie zostawie się wolne) nie pierwey iednak, aż satysfakcją Wexlu na terminie uczyni. Sprawę zacznie. Dowiedziony zaś występek lichwy lub innego podeyscia nie tylko oddaniu, co nie dopłacił istotnie, lecz Grzywnom y Wieży, iuxta qualitatem delicti, podpadać będzie. Sposób odpowiadania taki oznacza się obwinionemu: iż mający Dobra, z Possesyi, a nie mający, z Summy przyaresztowaney w Kancellaryi reponowaney odpowiadać będzie. A że przez zamknięcie Wexlow y małość Prawem ustanowionego procentu publiczna w pożyczczeniu wstrzymanaby była potrzeba y wygoda; przeto procent w Summach świeckich siedm od sta, a w duchownych pięć od sta za sprawiedliwy uznaiem<sup>1)</sup>.

Wskutek przedstawionego wniosku wywiązała się dyskusya, w której zabierali głos posłowie: Rembieliński, Worzel i Markowski. Zwłaszcza występowano przeciwko projektowanemu procentowi przez posła Markowskiego. W tej materji zabrał głos Darowski, poseł Krakowski. Po wyczerpującej dyskusyi, w której zabierali głos: Ośniałowski, Suchodolski, Cieciszowski i Drewnowski<sup>2)</sup>, i po kilku jeszcze przemówieniach, Marszałek oświadczył, iż, ponieważ na powyżej podane projekty wekslowe nie było jednomyślności, będzie czytany nowy projekt w tej materji. Sekretarz Sejmowy odczytał następujący projekt: „Wszelkie Wexle od Szlachty na Osoby bądź Stanu Szlacheckiego bądź Mieyskiego, lub kogokolwiek wydane, a Manifestami do daty Prawa niniejszego zaskarżone, w Juryzdykcyach przyzwoitych rozsądzone, poznane, w Walucie rozważone, y decydowane mieć chcemy.

<sup>1)</sup> Dyaryusz, j. w., str. 410.

<sup>2)</sup> Dyaryusz, j. w., str. 411 i 412. W mowie Drewnowskiego napotykamy ustęp, w sposób charakterystyczny ilustrujący ówczesne stosunki, które się wywiązały między szlachtą z niewłaściwego użycia wekali. I tak w mowie tegoż czytamy: „... Wiadomo jest wielu, iż wexle wychodziły na kilkanaście tysięcy Czerwonych Złotych, choć ledwo tysiąc, lub kilkaset na nie wzięto; Przeto łączę się z zdaniem JP. Chełmskiego Suchodolskiego, albowiem zdrady y oszukania sawždy karać należy. Wiadomo: iż w prawie wexlowym Sędzia nie jest obowiązany y nie powinien wglądać in non numeratam pecuniam, jest na to Konstytucya, a na to koniecznie, iako na szrodło oszukania sądu trzeba“.

Napotym zaś między Szlachtą a Szlachtą, tudzież między Szlachtą a Bankierami, Kupcami, ażeby dawane nie były, ustanawiamy, y takowe Wexle z ich Walutami napotym wieczyście znosiemy; żeby zaś te Wexle sub Antidata wydane nie były, in spatio dwunastu Niedziel oblatowane bydz maia, nie zagradzaiąc drogi brania Wexlow Osobom Stanu Szlacheckiego od Bankierow y Kupcow<sup>1)</sup>.

I na ten projekt nie było zgody. Dopiero po uskutecznieniu poprawki i po dyskusyi, w której brali udział poslowie: Ośniałowski, Wodziński, Drewnowski, Rembieliński, powzięto następującą uchwałę:

*„Wszelkie Wexle od Szlachty na Osoby bądź Stanu Szlacheckiego, bądź Mieyskiego, lub kogokolwiek wydane, a Manifestami dotąd są zaskarżone, w Jurydykcyach przyzwoitych rozsądzone, poznane, w Walucie rozważane, y decydowane mieć chcemy; napotym zaś między Szlachtą a Szlachtą, tudzież między Szlachtą a Bankierami, Kupcami, ażeby dawane nie były, ustanawiamy, y takowe Wexle z ich Walutami napotym wieczyście znosiemy; Żeby zaś te Wexle sub antidata wydane nie były, in spatio dwunastu Niedziel oblatowane być maia, nie zagradzaiąc drogi brania Wexlow Osobom Stanu Szlacheckiego od Bankierow y Kupcow<sup>2)</sup>).*

Projekt ten p. t. „Wexle“ po „pół kwadransowej dyskusyi“ został przyjętym w Izbie Senatorskiej<sup>3)</sup>.

W powyżej przytoczonej osnowie dostała się dopiero co przytoczona uchwała, jako konstytucya, do „Volumina Legum“<sup>4)</sup>.

Przedstawiając ewolucyę prawa wekslowego od r. 1775. wymienić także należy „ostrzeżenie względem indygenatów z nobilitacyi z r. 1790“, które ma pewną, aczkolwiek drobną, łączność z dziedziną prawa wekslowego. I tak czytamy: „Z wielorakich powodów, rekomendowanym Osobom na terażniejszym Seymie nadawszy Indygenaty i Nobilitacye, My Król za zgodą Skonfederowanych Stanów następujące czyniemy ostrzeżenia. 1mo. Przypuszczonym teraz do równości Obywatelskiej, ktorzy otwarty Bank, lub Handel i rękodziela w Kraiu utrzymują, wolność wydawania przez nich Wexlow zachowuiemy, i że to nadaney im prerogatywie Szlacheckiey w niczym derogare nie ma, deklaruiemy. waruiąc oraz Sukcessorom ich oboiey płci Prawo na ten raz tylko ad fata tychże do równego podziału, i użytku Maiątku prowadzeniem Banku, Handlu i Rękodziel dorobionego“<sup>5)</sup>.

1) Dyaryusz, j. w., str. 413.

2) Dyaryusz, j. w., str. 414.

3) Dyaryusz, j. w., str. 417.

4) Volumina legum, t. VIII, str. 979.

5) Trembicki: Prawo polityczne i cywilne Korony Polskiej, tom. II, str. 553.



Na tem kończymy szereg ustaw, uzupełniających konstytucję z r. 1775.

Zanim przystąpimy do omówienia kwestyi, jak długo konstytucya z r. 1775 wraz z ustawami dodatkowemi obowiązywała w czasach rozbiorowych i porozbiorowych, należy wspomnieć o współczesnych usiłowaniach reform ustawodawczych. Takim usiłowaniem jest „Zbiór praw Sądowych“ Andrzeja Zamoyskiego z r. 1778 <sup>1)</sup>. Zbiór ten obejmuje także szereg przepisów, dotyczących się prawa wekslowego, a zwłaszcza tegoż prawa tyczy się tytuł IX księgi III, obejmujący §§ 1 — 7. Aczkolwiek przepisy wymienionego projektu pozostały projektem, to mimo to są one cennym materiałem dla historii prawa wekslowego polskiego. Przepisy prawa wekslowego, objęte projektem Zamoyskiego, świadczą o zapoznaniu się przez autora projektu z zasadami współczesnego prawa wekslowego; nadto, pod względem techniki ustawodawczej i jasności, stoją omawiane przepisy projektu wyżej od konstytucyi z roku 1775. Projekt ten ma dla nas i tę doniosłą stronę, iż służy po części do wyjaśnienia prawa wekslowego w Polsce. Jeżeli bowiem w projekcie Zamoyskiego czytamy, iż dawniejsze przepisy konstytucyi „w tych tylko sporach i punktach zostawiamy, w których terażniejszą ustawą odmiany nie uczyniliśmy, a co teraz stanowimy, to także ma być ściśle zachowane“, to tem samem przepisy, objęte projektem Zamoyskiego, obejmowały nowe postanowienia, już to odbiegające od konstytucyi z r. 1775, już to odbiegające od zasad, objętych dziełem Heinecciusa.

Ze siedmiu paragrafów, dotyczących się prawa wekslowego, odnosi się do prawa materialnego sześć przepisów, a mianowicie §§ 1 — 3 i 5 — 7; § 4 projektu ma charakter przepisu procesowego.

Przepisy, dotyczące się prawa materialnego, rzucają światło:

- 1) na instytucję protestu, a zwłaszcza protestu przy wekslach osobistych (§ 1);
- 2) na instytucję prolongacyi wekslowej (§ 3);
- 3) na weksle na „ukaziciela“ (§ 2);
- 4) na instytucję „zaręczycieli“ i współpodpisujących;
- 5) na sposób zobowiązywania się wekslowo przez nie umiejących pisać (§ 5).

W części dogmatycznej niniejszej pracy korzystamy z przepisów, objętych projektem Andrzeja Zamoyskiego; przyczem wychodzimy z założenia, iż zasady, objęte tym projektem, nie były znane prawu

<sup>1)</sup> Zbiór praw Sądowych na podstawie konstytucyi z r. 1774 przez A. Zamoyskiego ułożony, y na Sejm z r. 1778 podany.

weksłowemu polskiemu, inaczej bowiem wprowadzenie ich przez Zamoyckiego byłoby zbyt szkodliwym <sup>1)</sup>).

<sup>1)</sup> Przepisy projektu Zamoyckiego opiewają w całej osnowie, jak następuje:

„Artykuł XXIV. O Wexlach.

Ponieważ z rozlicznych przypadków w Sądach Komisaryi Skarbowych Obojga Narodów po Prawie o Wexlach w roku 1775 pierwszy raz do Kraiow Rzeczypospolitej wprowadzonym, zdarzonych, y użyteczność tego prawa, y szkodliwe Kraiowi z onegoż konsekwencye doświadczaliśmy; przeto zapobiegając w przyszłość exekucyą oddać tego prawa, w tych tylko opisach y punktach zostawiamy, w których terazniejszą ustawą, odmiany nie uczyniliśmy, a co nowo teraz stanowimy, to także ściśle ma być zachowane.

§ 1. Własne y osobiste Wexle powinny być protestowane na terminie do zapłacenia, wyznaczonym, albo najdalej w dni trzy, po terminie przed księgami któremikolwiek pospolitemi, a takowy protest, może być uczyniony, przez Remittenta czyli presentanta, albo indossataryussa, samego lub jego mandataryussa, albo plenipotenta, nie protestowane zaś tym sposobem Wexle własne i osobiste, moc Wexlową tracą, y tym sposobem iak proste obligi dochodzone być mają, forum iednak względem onychże w Sądach Komisaryi Skarbowych przyswoite, lecz nie z Regestru spraw Wexlowych oznaczamy.

§ 2. Takowych Wexlow własnych y osobistych, na ukaziciela wydawać pod podobnym utraceniem mocy Wexlowey zakazujemy; lecz aby z wyrażeniem imienia y przeswiska Remittenta czyli presentanta dawane były, ostrzegamy, Wexle zaś w których oprócz imienia y przeswiska Remittenta czyli presentanta nie będzie dołożono, albo komu innemu za jego zleceniem: iż przelecone czyli indossowane na inną osobę być nie mogą warunkiem, w którym przypadku indossataryuszowi do swego indossanta, a nie do Trassanta, czyli Trassującego, rekurs ostrzegamy.

§ 3. Przedłużenie terminu zapłacenia Wexlow własnych y osobistych, w mocy Remittenta czyli presentanta, albo indossataryussa zostawiamy, tak iednak, aby czas przedłużenia nie przechodził roku iednego, od daty Wexlu rachując, inaczej przedłużony moc Wexlu utraci, lecz gdyby Indossataryusz bez zezwolenia Indossanta czas zapłacenia Wexlu przedłużył, wtedy rekursu do Indossanta mieć nie będzie, toż się ma rozumieć y o Wexlach zaręczonych, których czas zapłacenia gdyby bez zezwolenia zaręczających przedłużony został, wtedy zaręczający od wszelkiej odpowiedzi wolnemi być mają.

§ 4. Exekucyą zaś względem Wexlow czyli to własnych osobistych, czyli też miejscowych lub asygnowanych, albo trassowanych tak objaśniamy, iż tych dobr wszelkich nieruchomych dziedzicznych względem których kontrakt zastawny wprzód debitor Wexlowy z kimkolwiek zawarł, nim dał na się Wexel, dotykać żadnym sposobem nie powinna, równie na dobrach y summach wszelkich kobiecych toż małoletnich, lub kuratora ieszcze iak iest w Części I, Artykule XXI, § 1, potrzebnących Wexle exekwowane być nie mogą, na osobach przecię y wszelkich dobrach ruchomych poszukiwania exekucyi wierzycielowi Wexlowemu zachowujemy, iako y równie na wszelkich dobrach nie tylko ruchomych, ale y nieruchomych, które dłużnik letny y kuratora nie potrzebnący, nie zastawił y one posiada, iako też y na jego osobie wierzyciel Wexlowy exekucyi Wexlu dochodzić tak iak iest Roku 1775. obwarowano, będzie miał prawo.

Mówiąc o usiłowaniach zreformowania prawa wekslowego w Polsce, nie można pominąć Kodeksu Stanisława Augusta, zestawionego przez Józefa Januszowicza. Profesora prawa Krajowego w Akademii Krakowskiej i Sekretarza deputacyi, powołanej do ułożenia tegoż kodeksu. Kodeks ten został spisany w latach 1791—1792. Wydany został pod nazwą: „Protokół czynności Deputacyi do ułożenia Księgi Praw Cywilnych i Kryminalnych <sup>1)</sup>).

Artykuł 15 tegoż zbioru opiewa:

### O Wexlach.

„Wexel jest karta ręczna ku zaspokoiniu dłużnika na pewny czas lub za pokazaniem oneyże. 2-do wexel dwoiaki być może własny czyli osobisty, który przez autora wexlu zaspokoi się: i mieyscowy czyli assygnowany albo trassowany który przez wytkniętą w wexlu osobę zapłacony być ma. 3-tio Daiący wexel nazywa się trassant czyli trassuiący, komu wexel służy trasat vel akceptant. 4-to wexel może być przekazany drugiemu, a ten kto go przekazuje, zowie się Indossant: ten, na kogo przelany wexel Indossataryusz, przelewek zaś ten indossacya albo indossament. 5-to Indossacya ta potąd dziać się może, pokąd wexlu nie zapłaci trassant. Opisy prawa do wexlów ściągające się w następujących zamknięte być mogą paragrafach: § 1. Forma wexlów. § 2. O Protestach przeciw wexlom trassowanym. § 3. O Indossacyi wexlów. § 4. O Preskrypcyi wexlów. § 5. O osobach wexluiących. X. H. Kollatay m. p.“

---

§ 5. Wexle od osob pisać nieumieiących z podpisem dwoch świadkow osiadłych wiarygodnych wychodzić mają, a takowe Wexle śadną miarą zaprzeczone być nie powinny.

§ 6. Zaręczyciel poty za Wexel przez onego zaręczony do odpowiedzi ciągniony być nie ma, póki wierzyciel nie dowiedzie w Sądzie, że dłużnik nie jest w stanie zapłacenia Długu przez siebie winnego.

§ 7. A gdyby na Wexel pisały się, dwie lub więcej osob, a nie było wyrażono, że ieden za drugiego zapłacić powinien? tedy każdy z pisaących się jedną część Długu winnego zapłacić ma; pisaący zaś ieden za drugiego, każdy za wszystko odpowiadać będzie, wedle woli y wyboru wierzyciela, gdyby iednak wierzyciel na fawor iednego lub dwoch, a bez zezwolenia innych razem pisaących się czas Wexlu takowego przedłużył, wtedy nie zezwalaiący na przedłużenie czasu wolnemi od zapłacenia być mają, a ci na których fawor przedłużenie stało się za wszystko odpowiedzialnie być powinni.

<sup>1)</sup> Rzecz niedrukowana (Rękopis Akademii Umiejętności, Nr 180, str. 58 i 59. Allegaty w Bibliotece Ossolińskich). Wiadomość o wspomnianym przepisie wekslowym sawdzięszam p. Dr Dąbkowskiemu.

Przepis ten nie nasuwa żadnych uwag. Jest on raczej dyspozycją, programem wydać się mającego projektu, niż samym projektem.

VII. Konstytucye z lat 1775, 1776, 1779 i 1780, stanowiące właściwe prawo wekslowe, wydane zostały między pierwszym a drugim rozbiorem Polski. Wobec tego, możemy te konstytucye uważać za organiczną całość ustawodawstwa wekslowego, które na pewnych obszarach dawnej Polski, albo w całości obowiązywało, albo też nie obowiązywało.

Okoliczność, że wspomniane cztery konstytucye wydane zostały, między rokiem 1775 a 1780, wskazuje nam wyraźnie, że nie mogły one wejść w życie na obszarach Polski, które w r. 1772, t. j. przy pierwszym rozbiórce Polski, odstąpione zostały Prusom, Austrii i Rosyi. Nadmienić należy, iż w obszarze, przy pierwszym podziale Polski odstąpionym Prusom, dostał się także Elbląg pod panowanie pruskie w r. 1773. Otóż miasto Elbląg, w chwili zajęcia przez Prusy, miało swoją ordynacyę wekslową z dnia 27 stycznia 1758 r., której poprzednio poświęciliśmy szereg uwag. (Obacz powyżej str. 30). W miejsce tej ustawy rozporządzeniem z dnia 20 września 1773 r. wprowadzoną została ustawa wekslowa pruska, z dnia 30 stycznia 1751 r. Tak więc bezpośrednio po ustawie elbląskiej weszła w życie ustawa wekslowa pruska <sup>1)</sup>).

Również, nie weszły w życie wspomniane konstytucye w tak zwanej Wschodniej Galicji, skoro ziemię, objęte tą nazwą, uzyskane zostały przez Austryę przed wydaniem omawianej konstytucyi wekslowej. Dla Wschodniej Galicji wydana została ustawa wekslowa Wschodnio-Galicyska z dnia 22 lipca 1775 r., a nadto tyczy się jej patent z dnia 24 października i 2 listopada 1793 r.; niemniej Dekr. nadw. z 2 listopada 1790 <sup>2)</sup>). Oba obejmują przepisy o wekslach suchych.

Inaczej rzecz się ma z drugim i trzecim podziałem Polski. Co do obszarów Polski, które pozostały po pierwszym podziale, a przy drugim i trzecim podziale dostały się Prusom, Austrii lub Rosyi, powstaje doniosłe pytanie: jak długo jeszcze w tych krajach obowiązywało omawiane przez nas polskie ustawodawstwo wekslowe?

Zwróćmy się najpierw do Prus.

Dla południowych Prus <sup>3)</sup> wydany został edykt z dnia 28 marca

<sup>1)</sup> Zimmerl, j. w., tom I, część II, str. 284.

<sup>2)</sup> Meissner: Codex der Europäischen Wechselrechte, tom II, str. 471 i dalsze. Norymberga 1837.

<sup>3)</sup> Co do wspomnianej nazwy wyraża się Holschen: „Bei der Eintheilung dieser von der Republik Polen eroberten Länder, haben diejenigen, welche zwischen der

1794. Według tegoż edyktu, dopóki kodeks prowincjonalny nie zostanie ustanowiony jako norma, dopóty mają mieć zastosowanie w kraju prawa, w kraju w użyciu będące, jak zwłaszcza konstytucye i prawo zwyczajowe. Natomiast z dawnych praw zostają wyłączone przepisy, dotyczące się organizacyi sądowej i procedury, niemniej przepisy, przeciwnie prawom zakazującym w państwie pruskim, tudzież sprzeciwiające się formie rządu pruskiego i zasadzie, iż każdemu bez różnicy stanu sprawiedliwość wymierzoną być winna. Równocześnie polecono zebrać i uporządkować miejscowe prawa. Dopóki to nie nastąpi, przyjęty zostaje zbiór Trembickiego za obowiązujący. (Zbiór ten obejmował i konstytucyę weksłową z r. 1775). Wspomniany stan rzeczy uległ zmianie i uzupełnieniu przez Deklaracyę z dnia 30 kwietnia 1797 r. i patent z tego samego dnia i roku, według których z 1 września 1797 r. <sup>1)</sup> mają być w Prusach Południowych i Nowo-Wschodnich zaprowadzone takie same prawa, jak i w innych krajach pruskich, a mianowicie „Allgemeines Landrecht“. Do tego też roku obowiązywało prawo weksłowe polskie we wspomnianej części dawnej Polski.

Przy drugim podziale Polski przypadł Prusom Gdańsk. w roku 1793. Dla miasta Gdańska wydana została przez radę miasta tegoż

---

Weichsel und Schlesien, zwischen Westpreussen, der Neumarkt und Gallizien liegen, den Namen Südproussen; diejenigen, welche zwischen der Weichsel, dem Bug, der Memel und Ost- und Westpreussen belegen sind, den Namen Neuostpreussen, und endlich das Herzogthum Severien und der Theil des Krakauischen, welcher im J. 1795,6 von der Woywodschaft Krakau abgegrenzt und hiernächst zu Schlesien geschlagen wurden, den Namen Neuschlesien erhalten“. Nadto stwierdza Holschen (j. w., str. 149), iż prowincya śląska pod względem organizacyjnym należała do Prus południowych i tą nazwą była objęta. Holschen: „Geographie u. Statistik von West-, Süd- und Neuostpreussen“. T. II, Berlin 1804, str. 147.

<sup>1)</sup> Holschen, j. w., T. I, str. 309 i Dutkiewicz, j. w., str. 292 i 293. Obacz także: Koch, Das Wechselrecht nach den Grundsätzen der allg. al. W. O. Breslau 1850, str. 28. Całą osnowę tych przepisów obejmuje: „Novum Corpus Constitutionum Prusico-Brandenburgensium...“, oder Neue Sammlung Koenigl. Preuss. und Churfuerstl. Brandenburgischer, sonderlich in der Chur- und Marck- Brandenburg publicirten und ergangenen Verordnungen, Edicten, Mandaten, Rescripten, etc. Von 1791, 1792, 1793, 1794 und 1795“, T. IX. Berlin, gedruckt bey Johann Michael Kunet, privilegirtem Buchdrucker, 1796, str. 2097 i 2098. Nro XXXIII. „Edict wegen der Gesetze und Rechte, nach welchen in Südproussen in Rechtsangelegenheiten verfahren und geurteilt werden soll. De dato Berlin, den 28 Maerz 1794“. § 4 i § 5; nadto tenże sam „Novum Corpus Constitutionum etc. etc., tom XI. Berlin 1801: Nro XXXVI „Deklaration des Edicts vom 28 Maerz 1794 wegen der in Südproussen geltenden Gesetze und Rechte. De dato Berlin, den 30 April 1797“. (Osnowę tych obszernych przepisów otrzymałem dzięki zabiegom P. Adwok. Wolińskiego z Poznania).

ustawa wekslowa z dnia 8 marca 1701 <sup>1)</sup>. Ustawa ta została uzupełnioną przez rozporządzenie rady miasta Gdańska z dnia 6 września 1747 <sup>2)</sup>. (Obacz powyżej str. 29). Wreszcie uzupełnioną została ta ordynacya zarządzeniem rady gdańskiej z dnia 2 maja 1776 i 1 sierpnia 1776 <sup>3)</sup>. Te ordynacye wekslowe obowiązywały i po objęciu Gdańska przez Prusy w r. 1793. (Pat. publ. z 2 stycznia r. 1793, § IX) <sup>4)</sup>.

W trzecim podziale Polski dostał się Austrii kraj nazwany Nową czyli Zachodnią Galicyą; łącznie z Zachodnią Galicyą dostał się jej także okręg Krakowski. W Zachodniej Galicyi została wprowadzoną ustawa wekslowa z dnia 10 października 1797 r., z mocą obowiązującą od 1 stycznia 1798 roku. Podstawę jej stanowi ustawa Wschodnio-Galicyjska z r. 1775, która znowu wzoruje się na ustawie austriackiej z r. 1763 <sup>5)</sup>. Według przepisów wprowadzających tę ustawę z dniem 1 stycznia 1798 r., ustawa ta ma być jedyną podstawą dla sądów wekslowych, i od tej już chwili mają być uważane za uchylone w Zachodniej Galicyi obowiązujące ustawy wekslowe i zwyczaje <sup>6)</sup>. Tem samem przepisy konstytucyi z roku 1775 i uzupełniające ją postanowienia straciły moc swoją z dniem 31 grudnia 1797 r.

Patent powyższy w sposób wyczerpujący określił stosunek polskiej konstytucyi wekslowej do ustawodawstwa wekslowego austriackiego.

W r. 1807 utworzono Księstwo Warszawskie. W dniu 10 października 1809 wydaną została ustawa dla Księstwa Warszawskiego, która miała wyjaśnić stosunek ustaw dawniejszych do nowych, a zwłaszcza do Kodeksu Napoleońskiego (Dziennik Praw, Nr 14) <sup>7)</sup>.

<sup>1)</sup> Siegel, j. w., T. I, str. 370.

<sup>2)</sup> Uhl, j. w., Dodatek II-gi, str. 45.

<sup>3)</sup> Uhl, j. w., Dodatek III-ci, str. 67 i 68.

<sup>4)</sup> Grattenaue: „Die älteren und neueren Wechselgesetze der Stadt Breslau“. Breslau 1806, str. 45. Obacz zwłaszcza: Koch, j. w., str. 28. Z powyższego zestawienia wspomnianych przepisów widoczne, iż konstytucya z r. 1775 i późniejsze nie weszły w życie w Gdańsku.

<sup>5)</sup> Zimmerl: „Vollständige Sammlung der Wechselgesetze“. Wiedeń 1848, tom II, cz. II, str. 162 i dalsze. Obacz także: Jeckel: Polnische Handelsgeschichte, j. w., T. II, str. 96.

<sup>6)</sup> W Patencie, wprowadzonym do ustawy Wschodnio-Galicyjskiej czytamy: »Zu dem Ende wird gegenwärtige Wechselordnung für Westgalisien hiermit kund gemacht, welche vom 1. Januar 1798 dergestalt ihre Wirksamkeit erhält, dass solche in allen vorkommenden Wechselgeschäften lediglich zur Richtschnur dienen, auch von den bestellten Wechselgerichten hiernach allein Recht gesprochen werden soll, ohne ferner auf die bisher in Westgalisien bestandenen Wechselgesetze und Gewohnheiten Rücksicht zu nehmen, als welche mit Ende dieses Jahrs für gänzlich aufgehoben erklärt werden«. (Zimmerl, j. w., str. 163).

<sup>7)</sup> Dziennik Praw Ks. Warszawskiego, tom II, str. 84.

W tytule drugim § 1 wspomnianej ustawy jest mowa o prawach dawniejszych. Według tych postanowień można ułożyć chronologicznie ustawy, które wchodziły w życie w Księstwie Warszawskim na wspomnianych obszarach, a mianowicie:

a) Co do czynności i wypadków, wydarzonych do dnia, w którym prawa rządu pruskiego wprowadzone zostały, zastosowane będą dawne prawa polskie.

b) Od czasu zaś zaprowadzenia tychże praw pruskich, do dnia 24 lutego 1807, a w powiatach: toruńskim, chełmińskim i michałowskim aż do ratyfikacji traktatu tylżyckiego t. j. dnia 12 lipca 1807, prawa wspomnianego rządu.

c) Od dnia 24 lutego r. 1807, ewentualnie od dnia 12 lipca 1807 r. do dnia 1 maja 1808 r. prawa polskie, a w braku tychże prawa „zeszłego rządu“. (Art. 6).

„Co do praw polskich służyć ma jedynie za prawidło autentyczny zbiór Praw, znany pod tytułem: „Volumina legum“, Konstytucye Sejmowe i Uchwały Komisji Rządzącej, inne zaś dzieła, jako to Herburta de Fulstein, któremu Rząd zeszyły nadał szczególną powagę co do Prowincyi, Prusami Zachodniemi, i Antoniego Trembickiego, któremu takąż powagę nadał, co do Prowincyi Prusami Południowemi i Nowo-Wschodniemi zwanych; powagi tej nadal mieć nie mają (Art. VII). Co do praw zaś rządu zeszłego służyć ma za prawidło prawo powszechne krajowe („Allgemeines Landrecht“) i dodatek jego pod dniem 11-stym kwietnia roku 1803 wydany; tudzież powszechna ordynacya postępowania sądowego (Allgemeine Gerichts-Ordnung), gdzie ta służyć może za prawidło do rozwiązania wątpliwości zachodzącej, o ważność lub nieważność czynności jakowej Sądowej, powszechna Ordynacya depozytalna dnia 15 Września roku 1773 i powszechna Ordynacya hipotek de dato 20 Grudnia roku 1773; na koniec, co do części Departamentu Bydgoskiego, nazwanego za Rządu zeszłego, Prusami Zachodniemi, prawo nazwane „Preussisches Landrecht“ (Art. VIII). W ten sposób pojęcia „prawo polskie“ i „prawo zeszłego rządu“ zostały autentycznie jak najściślej określone.

d) Z dniem 1 maja 1808 zupełną moc mają prawa określone Kodeksem Napoleona, a to stosownie do poprzednio wydanego już dekretu z 27 stycznia r. 1808 (Tytuł I, artykuł 2, wspomnianej ustawy).

Ustawa omawiana, z charakterem ustawy przejściowej, określając poszczególne instytucje prawne, poświęca specjalne postanowienie prawu wekslowemu (Art. 15, tytuł II). Artykuł ten, łącznie z poprzednio przedstawionymi przepisami, da nam najdokładniejsze wyja-

śnienie w przedmiocie prawa wekslowego w Księstwie Warszawskim, zwłaszcza w chwilach przejściowych.

Artykuł 15, dotyczący się weksli opiewa, jak następuje <sup>1)</sup>:

„Wexle przed dniem 1-szym Maja 1808 wydane mieć będą moc i skutki przepisane prawami dawniejszemi“.

„Co się zaś tycze wexlów wydanych przez Bankierów, Kupców, Kramarzy, Wexlarzy, Entrepreneurów Fabryk i Aptekarzy, Wexle te, chociażby i na dniu 1-szym Maja roku 1808 lub później wydanemi były, aż do dnia ogłoszenia Ustawy Sejmowej de dato 24 Marca 1809 umieszczonej w Dzienniku Praw pod Numerem 10-tym mieć będą taką moc i skutki, jakie im prawa dawniejsze nadają: Wexle zaś, wydane od dnia ogłoszenia dopiero rzeczonyj Ustawy, sążone będą podług prawa przyjętego tąż Ustawą za prawidło dla Xięstwa Warszawskiego“.

Zestawiając ten przepis z poprzednio przytoczonemi ustawami, podanemi w porządku chronologicznym, dochodzimy w przedmiocie prawa wekslowego do następujących wniosków:

a) Do chwili wejścia w życie praw rządu pruskiego mają zastosowanie przepisy prawa dawnego polskiego. W następstwie tego obowiązywały i konstytucye Sejmowe z lat od 1775 do 1780 w tych okręgach, które do Prus w roku 1793 ewentualnie w 1795 r. przyłączone zostały, a które następnie stały się składową częścią Księstwa Warszawskiego.

b) Od czasu zaś zaprowadzenia praw pruskich do dnia 24 lutego 1807 roku, a w powiatach; toruńskim, chełmińskim i michałowskim, aż do ratyfikacyi traktatu tylżyckiego, obowiązywało prawo wekslowe, objęte Landrechtem pruskim.

c) Od dnia 24 lutego 1807, ewentualnie od dnia 12 lipca 1807 r. do dnia 1 maja 1808 roku, obowiązywały prawa polskie, a więc na wszystkich ziemiach, ówczesne Księstwo Warszawskie stanowiących. Przez prawo polskie rozumieć należy i „Volumina Legum“, które obejmują omawiane cztery konstytucye wekslowe.

d) Z dniem 1 maja 1808 r. zupełną moc mają prawa, określone Kodeksem Napoleona, a tem samem i Kodeks handlowy, obejmujący przepisy o prawie wekslowem.

Pewien wyłom od zasady, pod d) podanej, stanowi przepis art. 15 (powyżej przytoczony).

Księstwo Warszawskie zostało w r. 1809 powiększone przyłączeniem kraju zwanego Galicyą Zachodnią, niemniej powiatem zamojskim

<sup>1)</sup> Dziennik Praw Ks. Warszawskiego, tom II, str. 94.



i kilku innymi powiatami Galicyi Wschodniej. O mocy obowiązującej praw dla nowo przyłączonego kraju stanowi Dziennik Praw Nr 28, a specjalnie ustawa z dnia 16 stycznia 1811 r. <sup>1)</sup>).

Artykuł I. teje ustawy wyraża zasadę, że „Prawa Sejmowe z daty 18 i 24 Marca roku 1809, o zastosowaniu przepisów względem Aktów Stanu Cywilnego i przepisów Kodeksu Handlowego, tudzież Dekret Nasz daty 10 Października 1809 w Numerach 10 i 14 Dziennika Praw ogłoszone, służyć będą za prawidło, i dla krajów nowo do Xięstwa Warszawskiego wcielonych...“ Co do następstwa różnych rodzajów norm prawnych we wspomnianym nowym okręgu Xięstwa Warszawskiego, rozróżnić należy kilka peryodów podobnie, jak w poprzednim przypadku.

a) „Co do czynności, wydarzonych do dnia, w którym prawa rządu austriackiego wprowadzone zostały (obacz powyżej, str. 56), zastosowane będą podobnie, jak i w dawnych Departamentach Xięstwa Warszawskiego, Prawa Polskie, rozumiejąc pod tym wyrazem Prawa Korony w „Volumina legum“ zawarte, Prawa Statutu Litewskiego, Prawa Magdeburskie, Chełmińskie i inne, w tej rozciągłości, jak wówczas obowiązywały (art. 2 wspom. ustaw.)“<sup>2)</sup>. Tem samem weszły w zastosowanie i omawiane Konstytucye Wekslowe. Sądzić jednak należy, że nie miały one zastosowania w częściach Galicyi Wschodniej, przydzielonych do Xięstwa Warszawskiego, skoro w tych częściach, jak wogóle we Wschodniej Galicyi, wzmiankowane konstytucye nie miały mocy obowiązującej.

b) Od czasu zaś zaprowadzenia rządu austriackiego w Galicyi, aż do dnia 15 miesiąca Sierpnia 1810, „Prawa tegoż Rządu służyć mają za prawidła z odmianami, jakie za czasu Rządu Francusko-Galicyskiego od ogłoszenia tegoż rządu t. j. od dnia 15 Czerwca 1809 r. nastąpiły“<sup>3)</sup>.

c) „Sprawy, wynikające z umów, czynów lub wypadków, na dzień 15 Sierpnia r. 1810 wydanych, sądzonemi będą podług przepisów Kodeksu Napoleona i Kodeksu handlowego“. (Ustawa 29 czerwca r. 1810, artykuł 2)<sup>4)</sup>.

Dalsza historia ustawodawstwa Xięstwa Warszawskiego nie ma znaczenia dla omówienia ustawodawstwa wekslowego w Polsce, na podstawie konstytucyi sejmowych.

W końcu zwrócić winniśmy się do omówienia losu czterech konstytucyi wekslowych polskich (1775 — 1780 r.) na ziemiach Pol-

<sup>1)</sup> Dziennik Praw Ks. Warszawskiego, tom III, str. 157 i dalsze.

<sup>2)</sup> Dziennik Praw Ks. Warszawskiego, tom III, str. 158.

<sup>3)</sup> Dziennik Praw Ks. Warszawskiego, tom II, str. 221.

ski. które przy drugim i trzecim rozbiore przeszły pod panowanie rosyjskie. Konstytucye te obowiązywały nadal za panowania rosyjskiego, w myśl ukazów z 12 grudnia 1796 r. i 9 września 1801 r., przez które utrzymany został w tych ziemiach w całej rozciągłości przedrozbiorowy stan prawny. Ukazu monarszego, który specjalnie dotyczyłby utrzymania w swej mocy powyższych konstytucyi wekslowych. nie było <sup>1)</sup>.

Ustawa wekslowa rosyjska z roku 1832 (obacz powyżej str. 32) nie zmieniła stanu rzeczy, skoro weszła ona w życie w miejsce ustawy wekslowej rosyjskiej z r. 1729 — a więc w zakresie obszaru prawnego dawniejszej ustawy wekslowej.

Ustawa wekslowa, wraz z dodatkowemi konstytucyami, zachowała moc na Litwie do czasu uchylenia ustawodawstwa litewsko-polskiego. Nastąpiło to na podstawie ukazu z 25 czerwca 1840 r., który w przekładzie opiewa: „Odtąd na przyszłość w guberniach: Kijowskiej, Podolskiej, Wołyńskiej, Mińskiej, Wileńskiej i Grodzieńskiej i w Obwodzie Białostockim wszelka moc Statutu Litewskiego i wszystkich na zasadzie tego statutu, lub w uzupełnieniu takowego wydanych konstytucyi sejmowych i innych postanowień uchylono i zastąpiono je ogólnemi rosyjskimi ustawami, przestrzegając przy rozstrzygnięciu praw ... tego samego porządku, jaki ustanowiony został dla innych wewnętrznych krajów Cesarstwa“.

## ROZDZIAŁ II.

### Prawo wekslowe w Polsce, na podstawie konstytucyi z r. 1775 i późniejszych ustaw uzupełniających.

#### § 1. Różne postacie weksłu.

Konstytucya z r. 1775, zgodnie ze znaczną ilością ustaw wekslowych współczesnych, zawiera szereg przepisów, należących raczej do wykładu nauki prawa wekslowego, aniżeli do ordynacyi wekslowej. Ten również charakter w znacznej mierze ma określenie weksłu, objęte § 1 konstytucyi. Przepis ten opiewa: „Wexel iest karta ręczna tak zwana przez którą Dłużnik obowiązue się swemu Kredytorowi wypłacić pewną Summę na pewny czas, albo za pokazaniem tej karty. Wexel powinien byđz koniecznie Ręczną kartą, a to dla sposobniejszego

<sup>1)</sup> Wiadomość, powyżej umieszczoną, otrzymałem dzięki p. Prof. Wł. Holewińskiemu z Warszawy.

cyrkulowania y wypłacania onego, iako też, że Autentyczność onego wciągnęłaby większe inwolucye w Process Wexlowy<sup>1)</sup>.

Z definicyi tej przedewszystkiem jest widocznem, że weksel ma być „konieczniesz kartą ręczną“, a więc musi być pismem i tylko w formie pisma zobowiązanie wekslowe jako takie powstaje. Weksel jest więc nie tylko dokumentem dowodowym. lecz jest i aktem dyspozycyjnym. Zasada ta stwierdza, ponad wszelką wątpliwosć, iż ustawa wekslowa hołduje teoryi wekslowej literalnej. Oznaczenie wekslu, jako karty ręcznej ma tę doniosłą stronę, iż można weksel uważać za kartę ręczną, uprzymiotnioną (kwalifikowaną). Z chwilą, gdy weksel, jako karta ręczna wekslowa traci to uprzymiotnienie. nie przestaje być jednak prostą kartą ręczną, dochodzoną „ordynaryjnym prawem“. Stanie się to w tym przypadku, gdy weksel straci moc wekslową, czy to wskutek niezachowania obowiązku założenia protestu, czy wskutek preskrypcyi (§ 2, pto 5 i § 3, wstęp). Również po myśli § 3, 2-do, weksel osobisty, wydany na czas, więcej niż dwunastu miesięcy, „ipso facto“ staje się kartą ręczną „y za wexel poczytany bydź nie może“. W ten sposób podana definicya wekslu, objęta konstytucyą, ma i pewną praktyczną doniosłość.

Na podstawie konstytucyi z r. 1775 możemy rozróżnić weksle przekazowe od własnych czyli osobistych. Weksle przekazowe nazywa konstytucya także „wekslami miejscowymi czyli assygnowanymi czyli trassowanymi“. W wekslach tych „daiący Wexel obliguie się kredytorowi, że mu przez kogo inszego na innym mieyscu Summa wyrażona zapłacona będzie“ (§ 1. pto 3). Podobnie wyraża się Heineccius: „cambia propria opponuntur cambio locali, ubi pecunia uni hoc loco soluta alteri alio loco ab aliquo solvi iubetur“ (Cap. II, § I).

Konstytucya uważa więc „distantiam loci“ za konieczny warunek weksli przekazowych. Ustawa wekslowa bliżej określa pojęcia

<sup>1)</sup> Tego rodzaju definicye napotykamy w całym szeregu ówczesnych ustaw wekslowych. I tak n. p. w ustawie wekslowej austriackiej z r. 1763 w art. II, 1 (Uhl. III, str. 3) napotykamy bardzo podobną, ale dokładniejszą definicyę od omawianej, a objętej konst. z r. 1775. Heineccius pojęcie wekslu określa z dwóch punktów widzenia. Przedewszystkiem określa pojęcie wekslu, biorąc pod rozwagę stronę sownętrzną; następnie usiłuje wniknąć w istotę wekslu, i z tego punktu widzenia określa też pojęcie. Badając weksel z pierwszego punktu widzenia wyraża się: „per cambium intelligimus litteras solemni formula scriptas, quibus quis alterum solvi iubet praesentanti certam pecuniae summam, sibi iam numeratam, suoque nomine satisfactionem promittit“. (Cap. I, § IX). Badając znowu istotę wekslu wyraża się: „cambium erit negotium e variis contractibus conflatum, quo pecunia uni soluta alio loco ab alio reddi debet, tradita schedula cambiali, arctissimo paratae exequutionis et arresti vinculo adstrictum“. (Cap. I, § IX).

osób, biorących udział w wekslu trassowanym. Pojęcia „trassant“, „trassat“, „akceptant“ są zgodnie określone z dzisiejszymi pojęciami prawa wekslowego. Wymieniając „remitenta“ zaznacza konstytucya: „Remitent, czyli Presentant to iest prezentujący Wexel, kiedy się pieniędzy upomina“ (§ 1, pto 4).

Forma i treść weksli osobistych czyli własnych są określone w konstytucyi wekslowej; natomiast formy i treści weksli przekazowych konstytucya nie określa, Z szeregu jednak postanowień tejże konstytucyi widocznem (§ 1, tertio, quarto), iż weksle przekazowe, jak powyżej zaznaczyliśmy, powinny zawierać „distantiam loci“; niemniej sądzić należy, iż, o ile natura wekslu przekazowego nie wymaga zasadniczo odrębnej formy, o tyle także i przepisy o formie weksłów własnych mogą mieć zastosowanie i do weksli przekazowych (§ 1, quinto). Poza temi zasadami, w braku specjalnych postanowień konstytucyi, należy się posilkować w omawianym przedmiocie w całej pełni dziełem Heinecciusa, który w Cap. IV. „de litteris cambialibus earumque cursu“ dokładnie przedstawia warunki wekslu przekazowego. Dzieło Heinecciusa w tym przedmiocie daje, w porównaniu ze współczesnemi dziełami, najbardziej wyczerpujące wyjaśnienia.

Oprócz tego, chcąc zbadać formę i treść weksli osobistych i przekazowych, sięgnąć winniśmy do materyałów archiwalnych. Materyałów do weksli przekazowych polskich po roku 1775 posiadamy bardzo mało. Gdy w archiwach mamy setki odpisów weksli osobistych, to natomiast odpisy weksli przekazowych polskich należą do prawdziwej rzadkości. Weksle przekazowe w Polsce były używane w świecie kupieckim; prawidłowo służyły do zapłaty ceny kupna za pobrane towary. Dwa zwłaszcza przypadki są możliwe: albo kupiec zagraniczny wystawia weksel przekazowy i przesyła go do przyjęcia kupcowi polskiemu, albo na odwrót kupiec tutejszy wystawia weksel przekazowy i przesyła go do przyjęcia w kraju lub za granicą. Otóż weksli przekazowych pierwszego rodzaju mamy w archiwach tutejszych całe szeregi, jako tutaj oblatowanych (Vol. leg. VIII, str. 178). I tak wystawiony został weksel w Amsterdamie, w Paryżu, w Hamburgu, we Frankfurcie, we Wiedniu, w Ołomuńcu, w Botzen, we Wrocławiu, we Wenecyi i t. d. A jako przekazani, a następnie przyjemcy, występowali kupcy polscy, jak Nowicki, Bartsch, Florkowski, Haller, Tretter, Blanck, Goy, Hientzinger i wielu innych. Tego rodzaju jednak weksle przekazowe były weksłami zagranicznymi, jak holenderskimi, francuskimi a zwłaszcza włoskimi. Dla prawa wekslowego polskiego miały one jedynie o tyle znaczenie, o ile tutaj na nich umieszczano indossy, pewne oświadczenia wekslowe, lub o ile przy akce-

ptacyi umieszczano pewne przypiski, doniosłe dla prawa wekslowego polskiego. Natomiast mało posiadamy w naszych archiwach weksli przekazowych polskich t. zn. w Polsce wystawionych, a płatnych w kraju lub za granicą. Da się to wytłumaczyć tą okolicznością, iż, o ile weksle były płatne za granicą, co było najczęstszem, o tyle nie było podstawy do oblatowania lub zachowania ich w archiwach tutejszych (Vol. leg. VIII, p. 178).

Zastanawiając się nad różnemi postaciami weksłu, można zwłaszcza w następujących okolicznościach dopatrzeć się różnicy między weksłami przekazowymi a osobistymi.

1) „Distantia loci“ wymaganą jest tylko przy weksłach trassowanych, nie zaś przy weksłach własnych <sup>1)</sup>.

2) Weksle własne nie bywają protestowane. Czytamy w § 2, pto primo: „Przeciwko własnym Wexlom, w których Trassant oraz iest y Akceptant, żadne Protesta, czyli Protestacye nie idą“. (Obacz także Heineccius: cap. II, § IV).

3) Weksle własne wydawane bywają tylko, jako sola weksle <sup>2)</sup>.

4) We weksłach przekazowych ściśle musi być zachowany dzień zapłaty; przy weksłach własnych natomiast i przed dniem zapłaty w zasadzie zapłata nastąpić może <sup>3)</sup>. (Obacz naukę o dniu zapłaty).

5) Różnic dopatrzeć się można w przedmiocie warunków regressu i przedawnienia. (Konstytucya, § II, 7mo i § 3).

Obok tych podziałów weksli, wylicza Heineccius i inne podziały, jak: weksle regularne czyli jarmarczne i nieregularne. Podział ten tyczy się jednak tylko weksli trassowanych <sup>4)</sup>. Nadto Heineccius (Cap. II, § XIX) odróżnia i inne podziały, jak: „cambium pro computo alieno“ (na cudzy rachunek), conditum <sup>5)</sup>, dalej „cambium conditionale“ i „intermisticum“. Celem ostatnich było danie zabezpieczenia przez re-

<sup>1)</sup> Podobny przepis w przedmiocie weksli przekazowych napotykamy w ustawodawstwie austriackiem z roku 1717 art. II (Siegel I, str. 151), dalej w ustawie wekslowej austriackiej z r. 1763 art. II (Uhl III, dodatek, str. 3) i w innych.

<sup>2)</sup> Heineccius: Caput II, § IV: „Ut hoc cambium semper sit solum, numquam secundum, tertium“.

<sup>3)</sup> Heineccius: „... in cambio trassato stricte observandus est dies solutionis adeo, ut ne quidem ante illum solvi possit; qua in re omnes leges cambiales conspirant. In cambio vero proprio et ante diem solutio recte sit; quod et iuris communis est“. (Cap. II, § V).

<sup>4)</sup> Heineccius: Cap. II, § XII.

<sup>5)</sup> Heineccius tłumaczy ten rodzaj weksli: „quando unus ex contrahentibus duas pluresque personas, alias in hoc contractu concurrentes representat“.

mittenta trassantowi w razie, jeżeli remittent jeszcze waluty nie zapłacił<sup>1)</sup>.

Podziały powyższe, podane przez Heinecciusa, nie są podziałami samoistnymi, lecz tylko podziałami dalszymi, uskuteczniejszymi w granicach podziału weksli na trassowane i własne. Podział weksli na weksle na okaziciela i bez tego uprzymiotnienia, aczkolwiek nieznanymi ani konstytucyi omawianej, ani też nie uznany przez Heinecciusa, miał doniosłe znaczenie w Polsce, tak przed, jak i po wprowadzeniu omawianej konstytucyi. (Obacz powyżej, str. 27, 40 i 42).

Obok tych dwóch postaci wekslowych wprowadza konstytucya (§ 1, pto 6) zapisy z rygiorem prawa wekslowego t. zw. „obligi wekslowe“, znane we współczesnej literaturze wekslowej niemieckiej, pod nazwą „Bastardwechsel“<sup>2)</sup>. I tak czytamy w powołanym przepisie, co następuje: „Chociażby Dłużnik w zapisie Ręcznym nie wcale do tej formy przychylił się, byle tylko wyraził, że ten zapis Wexlem mieć chciał, albo że się Prawu Wexlowemu w nieuczynieniu zadosyć poddaie, takowy obligacyą Wexlową na siebie zaciąga y Prawu temu podlegać powinien“.

Konstytucya wekslowa, wprowadzając ten przepis, poszła w ślad za zaledwie kilkoma nader postępowemi ustawami wekslowemi, które pragnęły rygor prawa wekslowego wśród pewnych warunków rozciągnąć na kontrakty cywilne. W materyałach archiwalnych, obejmujących bardzo znaczną ilość weksli osobistych z czasów po r. 1775, natykamy stosunkowo małą ilość obligacyi wekslowych.

W ten sposób zgodnie z przepisami konstytucyi z r. 1775, mówiąc wogóle o postaciach wekslu, odróżniamy weksle przekazowe, weksle osobiste i skrypty dłużne z rygiorem prawa wekslowego. I w tym też porządku omawiamy w najbliższych rozdziałach rzecz o wekslach przekazowych, o wekslach osobistych i o wspomnianych skryptach wekslowych<sup>3)</sup>.

<sup>1)</sup> Heineccius: Cap. III, § XVIII. Nadto Heineccius wspomina o „cambia sicca“ i poświęca im dwa paragrafy XX i XXI w rozdziale drugim.

<sup>2)</sup> Bender, j. w., tom II, część II, str. 37.

<sup>3)</sup> Zastanawiając się nad poszczególnymi postaciami wekslu, nadmienić należy, iż konstytucya z roku 1775 (Vol. leg., T. VIII, str. 178 i 179) żąda, aby tak karty ręczne jak i weksle były oblatowane „in spatio roku y niedzieli sześć“, a to pod utratą sumy.

Konstytucya ta co do długów zagranicznych poleciła Komisji Skarbowej Koronnej, „aby protokół uformowała, w którym wszystkie długi są granicą przez obywatelów Polskich zaciągnięte, od kredytorów summy pożyczających, tudzież wezle wszelkiego gatunku, zaoblatowane być powinny, pod nieodyskaniem summ, in casu sprzeciwienia się niniejszemu Prawu“.



II. Weksel przekazowy składa się z trzech części:

A.) Nagłówek (lemna).

B.) Weksel sam (litterae ipsae).

C.) Adres i podpis (subscriptio <sup>1)</sup>).

*ad A.* Nagłówek obejmować winien dwie istotne okoliczności:

a) miejsce, gdzie weksel został wystawiony. Wynika to z samej konstytucyi, mianowicie z § 1 (secundo), uznającego „distantiam loci“, nadto z analogii przepisów o wekslach własnych § 1 (quinto). Tego samego zapatrywania broni Heineccius <sup>2)</sup>.

b) wymienienie dnia, miesiąca i roku wystawienia weksłu; wynika to z analogii § 1 (quinto) konstytucyi o wekslach własnych. Heineccius również żąda wymienienia dnia, miesiąca i roku; moty-

<sup>1)</sup> Ustawodawstwa współczesne różne stanowiska zajmowały w przedmiocie warunków, potrzebnych do ważności weksłów; jedno z nich kwestyę tę zupełnie pomijały, jak ustawa gdańska z r. 1701, inne, jak ustawa wekslowa lipska § 3 (Siegel: t. I, str. 5), powoływały się na przyjęte i utarte zwyczaje kupców; inne wreszcie, jak ustawa wekslowa austriacka z r. 1763 w art. II (Uhl: dodatek III, str. 3) lub ustawa eblągska z r. 1758 (Cap. I, art. 1. Uhl: dodatek III, str. 69), dokładnie wliczały warunki weksłu przekazowego. Również w ustawie wekslowej szwedzkiej, odnowionej, wymienione są warunki w art. I. § 2 (Uhl: dodatek I, str. 17). Przepis ustawy eblągskiej, jednej z najlepszych współczesnych ustaw wekslowych, a nadto powstałej na siemi polskiej, przytaczamy dla porównawczego zestawienia w całej rościąłości:

„Wer nach Wechsel-Recht klagen will, derselbe muss einen Wechsel-Brief in Händen haben, in welchem folgende wesentliche Stücke enthalten sind:

1. das Datum, oder der Ort, das Jahr und Tag, an welchem der Wechsel gestellet worden;

2. die Verfallzeit, da der Wechsel bezahlt werden soll;

3. das Wort, Wechsel, oder Wechsel-Brief;

4. der Name desjenigen, an welchen, oder auf dessen Ordre die Zahlung geschehen soll;

5. die Summe nicht bloss mit Ziffern, sondern auch mit Buchstaben ausgeschrieben, und die Geld-Sorte, welche bezahlt werden soll;

6. die Valuta, von wem dieselbe empfangen worden, und ob sie in Rechnung bestehe, oder baar bezahlt worden. Ein acceptirter Wechsel-Brief aber, oder welcher aus fremden Orten hieher kommt, muss dennoch acceptirt werden, obgleich der Empfang der Valuta oder des Werths darinnen nicht enthalten wäre;

7. der Name desjenigen, der den Wechsel bezahlen soll, nebst dem Orte, wo derselbe wohnt, oder anzutreffen ist;

8. Die Unterschrift des Namens desjenigen, der den Wechsel ausstellt.

<sup>2)</sup> Heineccius: Cap. IV, § II i III przyznaje, iż nie we wszystkich ustawach wekslowych oznaczenie miejsca jest wymaganem; mimo to jednak dochodzi do wniosku ze względów racjonalnych, iż wymienione być powinno. I tak, czytamy w § III: „Quomodo enim scire posset litterarum cambialium possessor, quo cum protestatione remittendae sint litterae cambiales, si in illis loci nulla fiat mentio?



wuje to tem, iż jest to niekiedy koniecznem dla oznaczenia dnia zapłaty przy wekslach, płatnych pewien czas „a dato“; nadto może mieć to znaczenie i dla kwestyi przedawnienia w prawie wekslowem <sup>1)</sup>. Przytoczone powyżej weksle przekazowe stwierdzają trafność przedstawionego poglądu.

Oprócz tych dwóch istotnych części składowych, nagłówek obejmować zwykł tak zwane „votum“, które zdaniem Heinecciusa polega „in invocatione Dei“. W myśl jednak zapatrywania Heinecciusa brak tegoż „votum“ nie czyni weksłu nieważnym <sup>2)</sup>. Do nieistotnych warunków zaliczyć należy wymienienie w nagłówku sumy wekslowej. (Heineccius: Cap. IV, § V). Wprawdzie przy wekslach osobistych (konst. § 1, pto 5) ma być w nagłówku wymieniona suma pieniężna i to cyframi, wobec tego jednak, że suma wekslowa i tak w tekście powtórzoną będzie, okoliczności tej wogóle przy wekslach do istotnych warunków nie należy zaliczać. a więc nawet przy wekslach osobistych. Trafność tego zapatrywania stwierdzają materiały <sup>3)</sup>.

*ad B.* Do istotnych warunków samego tekstu weksłu zaliczamy:

a) dzień zapłaty sumy wekslowej (§ 1 primo, § 2 secundo, litera B, § 5 octavo B, § 3 quarto konstytucyi z r. 1775). Dzień zapłaty może być albo ściśle oznaczony we wekslu, albo dzień zapłaty nie jest ściśle oznaczony, lecz weksel jest płatny „za obaczeniem“ (§ 2 secundo B. konst. z r. 1775). Oznaczonym będzie dzień zapłaty i w przypadku płatności „a dato“ (§ 1 quinto). Heineccius (Cap. IV, § VI) wymaga również, jako istotnego warunku, oznaczenia dnia zapłaty; przyczem odróżnia weksle jarmarczne od niejarmarcznych, czyli regularne od nieregularnych <sup>4)</sup>. Przy pierwszym rodzaju tych weksli oznaczenie jarmarku, starczy za „dies solutionis“. Przy wekslach nieregularnych, obok dnia ściśle oznaczonego, zna Heineccius oznaczenie dnia: 1) a datis, 2) a visis litteris, 3) secundum consuetudinem (tak zw. weksle „a uso“).

<sup>1)</sup> Heineccius: Cap. IV, § V. Obacz także: Ustawę wekslową austryacką z r. 1763. art. II (Uhl: dodatek III, str. 3). norymberską: Cap. 1, § I (Siegel I, str. 350), wirtemberską: Cap. I, § I (Uhl: dodatek II, str. 29).

<sup>2)</sup> Heineccius tłumaczy znaczenie „votum“ w następujący sposób: „Ratio, cur mercatores et campores hanc invocationem divini numinis necessariam putarint, non alia est, quam quod illam instrumentis notariorum praemitti iusserit Maximilianus I. imp. in Ordin. notar. a. 1511. Enimvero quum haec constitutio tantum ad notarios pertineat: nemo inde collegerit, huius modi invocationem in cambiis itidem esse necessariam. (Uwaga do § 2, Cap. IV).

<sup>3)</sup> N. p. T. 78 p. 157 arch. miej. k. krak., T. 211 p. 3062 arch. grodz. krakowskiego i inne. (Obacz poniżej, str. 79 uw.).

<sup>4)</sup> Co do współczesnych jarmarków; obacz: Dziennik handlowy z r. 1786, j. w., str. 405, 463.

Wymienione przez Heinecciusa weksle „a uso“ i „a visis litteris“ sprzeciwiałyby się brzmieniu konstytucyi, skoro konstytucya z r. 1775 zna tylko weksle, w których termin oznaczony jest przez weksel, i weksle za „obaczeniem“. Przy tym stanie rzeczy, sądzić należy, iż w przedmiocie oznaczenia dnia zapłaty jedynie przepisy konstytucyi mogą stanowić ustawową podstawę. Przy wekslach jarmarcznych należy uważać czas płatności za oznaczony we wekslu.

b) Zlecenie zapłaty skierowane do przekazanego (mandatum solvendi). Warunek ten wynika z pojęcia wekslu przekazowego. Choć konstytucya nie wylicza specjalnie warunków wekslu przekazowego, mimo to nie ulega wątpliwości, iż forma zlecenia była niezbędną, co widocznem z § 1 tertio i quarto. I tak tertio czytamy: „... dający Wexel obliguje się Kredytowowi, że mu przez kogo innego na innym mieyscu Summa wyrażona zapłaconą będzie“; w pto. 4 zaś czytamy: „... ten, na kogo w trassowanym Wexlu daie się assygnacya do wypłacenia Summy, nazywa się Trassat, czyli Trassowany, także y Akceptant...“<sup>1)</sup>.

c) Oznaczenie karty ręcznej nazwą „weksel“. Wynika to z § 1, pto. 6 konstytucyi. Według tego przepisu może dłużnik w zapisie, który nie ma warunków wekslu, zaznaczyć, że chce go mieć wekslem, albo że się poddaje prawu wekslowemu w nieuczynieniu zadosyć zobowiązaniu. (Obacz poniżej § 4, o zapisach z rygorem prawa wekslowego). Jeżeli więc taki dodatek jest konieczny dla rygору prawa wekslowego w zapisach, które nie są wekslami, to tembardziej jest to istotnem w dokumencie, który jest wekslem. Za tem przemawia przepis o warunkach wekslu osobistego i formularz wekslu osobistego, objęty konstytucją (§ 1, pto 5). Również i Heineccius uważa oznaczenie dokumentu, jako weksel, za istotne. I tak, czytamy Cap. IV, § IX: „proxima est mentio litterarum cambialium (auf diesen meinen Wechsel-Brief), adeo quippe necessaria, ut plures leges cambiales persequutionem cambialem denegent ex schedula, in qua vocabulum cambii ne semel quidem occurrit; quamvis alii id superfluum, vel saltim implicitam cambii mentionem sufficere, existiment“. To także stwierdzają powyżej przytoczone materyały archiwalne. (Obacz powyżej, str. 67).

d) Imię i nazwisko wekslobiercy czyli remittenta. O remittencie wspomina przy wekslach przekazowych § I, 4-to, 8-vo, § 2, 4-to; nadto w § 1, 5-to przy wekslach osobistych, konstytucya, wymieniając warunki wekslu, wymienia także „imię i przezwisko remittenta“.

<sup>1)</sup> Obaca także Heineccius: Cap. IV, § VII.

To samo stanowisko zajmuje Heineccius (Cap. IV, § XI); wyraźnie zaznaczając, „ne sufficiat quidem sola litterarum possessio, etiam si inserta sit clausula an getreuen Briefes-Inhaber“. Mimo to stwierdziliśmy w rozdziale poprzednim, iż weksle na okaziciela już przed, jak i po konstytucyi z roku 1775, pojawiały się w Polsce. Okoliczność ta wywołała konstytucyę z roku 1778, w której czytamy, iż „odtąd żaden obywatel stanu szlacheckiego possessyą dziedziczną mający, wexlu na okaziciela dawać nie powinien, ale zawsze z wyrażeniem imienia y przezwiska kredytora swego, od którego summy pożyczca, albo walor summy bierze; a to pod podobną nieważnością y kassacyą takowych wexlów na okaziciela danych, co się iednak do kupców i mieszczan ściągać niema, którym wolno dawać wexle na okaziciela, y takowe walor swoy mieć powinny“<sup>1)</sup>. Wobec brzmienia tej konstytucyi praktyka z wekslami na okaziciela nie została uznana za przeciwną ustawie; owszem jako dozwoloną utrzymano ją co do kupców i mieszczan, natomiast zabroniono wystawiania tego rodzaju weksli szlachcie osiadłej. Weksle na okaziciela były najczęstszym typem ówczesnych weksli<sup>2)</sup>.

e) We wekslu, (o ile jest kilka tegoż egzemplarzy w obieg puszczonech), winno być oznaczonem, czy weksel jest prima, secunda, tertia i t. d. Przyczem zwykła być umieszczoną wzmianka tej mniej więcej treści: „Pan (zwrócone do przekazanego) zechce zapłacić sumę wekslową na tę moją secundę wekslową, jeżeli prima nie jest zapłaconą“. (Cap. IV, § X). Gdyby tego nie uczyniono, wówczas z istoty rzeczy byłoby tyle samoistnych weksli w obiegu, ile zostało w obieg puszczonech. Nadto, pod podpisem przyjemcy (pod adresem) umieszczaną była wzmianka, czy weksel jest „sola“, czy też w obiegu jest więcej egzemplarzy. Było to w zwyczaju; nie należało jednak do warunków istotnych. (Cap. IV, § XIX). Stwierdzają to także weksle przekazowe, które powyżej przytoczyliśmy. (Obacz j. w., str. 67).

f) Wymienienie sumy wekslowej. Z istoty i z pojęcia wekslu, jako karty ręcznej pieniężnej, wynika, iż pewna suma musi być w wekslu podana. W § I, 1-mo konstytucyi z roku 1775 czytamy, iż „Wexel... iest kartą ręczną, przez którą Dłużnik obowięzuie się wypłacić pewną summę“. To samo wynika także z § I, 3-tio, 4-to i 5-to. Tę samą zasadę wyraża Heineccius, zaznaczając, iż niema potrzeby pisania sumy wekslowej raz słowami, drugi raz cyframi; jedno wystarcza. Heineccius pochwała jednak zwyczaj pisania cyframi i licz-

<sup>1)</sup> Volumina legum: T. VIII, str. 956.

<sup>2)</sup> Obacz powyżej str. 54, projekt Andrzeja Zamoykiego. (Rozdział XIV, § 2).

bami, a to dla usunięcia wątpliwości. Również, musi być wymieniony rodzaj monety; jeżeli tego nie uczyniono, wówczas weksel ma być zapłacony w monecie zwyczajnej <sup>1)</sup>).

Oprócz tych istotnych warunków wymienić należy poniżej inne warunki, które, zestawiając wywody Heinecciusa z przepisami konstytucyi, sądzić należy, nie mają uprzymiotnienia istotnych wymogów:

a) Wymienienie waluty w wekslu. Według Heinecciusa (Cap. IV, § XIII) w różny sposób może nastąpić t. zw. „*professio camporis*“. A mianowicie: walutę otrzymałem od p. Ticyusa; waluta odemnie samego; walutę otrzymałem; walutę w gotówce otrzymałem; walutę w rachunku otrzymałem; walutę dobrze zrozumiałem <sup>2)</sup>).

Konstytucye nie dają wyjaśnienia, czyli wymienienie waluty w wekslu przekazowym ma istotne znaczenie. Wobec tego zwrócić się należy do dzieła Heinecciusa, które znowu jednak nie daje nam pożądanej odpowiedzi. W Cap. IV, § XIV czytamy: „*Sitne valutae mentio adeo necessaria, ut eius omissio cambium vitiet, ex legibus singulorum locorum cambialibus iudicandum est.* Tem samym brak nam podstaw realnych do wyjaśnienia tej kwestyi. Okoliczność, iż przy wekslach osobistych (w § I, 5-to) konstytucya o walucie wspomina, nie ma znaczenia stanowczego, jeżeli zważymy, iż w praktycznem zastosowaniu bardzo często nie było wzmianki o otrzymanym walorze <sup>3)</sup>. Nadto pod tym względem, jak stwierdzają współczesne poglądy naukowe, nie można zasad co do weksli osobistych stosować do weksli przekazowych <sup>4)</sup>. Jeżeli z drugiej strony zwrócimy uwagę na okoliczność, że „*exceptio non numeratae pecuniae*“ nie mogła być skutecznie podnoszoną (§ 5,

<sup>1)</sup> Heineccius: Cap. IV, § XII *denique et monetae genus exprimendum, quod nisi factum sit, monetae vulgares intelliguntur, quas vocant current.* Obacz powyżej cytat z dzieła Górczyna, str. 168, 169 (j. w., str. 28).

<sup>2)</sup> Heineccius: Cap. IV, § XIII, dopisek ten tłumaczy w następujący sposób: „*Si vero pecunia nondum sit numerata et trassans fidem habuerit remittenti, formula recepta est, Valuta wohl verstanden.*“ Niektóre z ustaw wymieniają całe szeregi form, odnoszących się do waluty.

<sup>3)</sup> N. p. odpis wekslu umieszczony w krakowskim archiwum grodzkiem. Tom 211, p. 3062.

<sup>4)</sup> Bender: W tomie I, część I-sza, str. 178, czytamy: *Bei den eigenen Wechseln kommt als wesentliches Erfordernis die Bescheinigung der Valuta hinzu, und zwar nach ihren jedesmaligen Bestandtheilen, wie die meisten Gesetze vorschreiben. Dass dieses Erfordernis bey unseren Tratten nur zu deren Vervollständigung gehöre, zeigt der § 287.* Bender przytacza szereg ustaw, wyjaśniających tę kwestyę. Nadto niejednokrotnie przy wekslach osobistych nie stwierdzano odbioru waluty. (Obacz poniżej rzecz o wekslach osobistych).

8-vo, konstytucyi z r. 1775), to tem samem wymienienie we wekslu waluty nie mogło mieć istotnego znaczenia. Stwierdziły to także obrady sejmowe z r. 1780 (obacz powyżej, str. 51, uwaga). Nie sprzeciwia się temu twierdzeniu okoliczność, iż w indossie winna była być uczynioną wzmianka o walucie (§ I, 8-vo). Pamiętać bowiem należy, iż przy indossie wzmianka o walucie czyniła indoss dopiero indossem właściwym; bez tej wzmianki indoss był indossem „per procura“.

Przy tym stanie rzeczy sądzić należy, że wymienienie waluty w tenorze wekslu przekazowego było w użyciu, jednak brak wzmianki o walucie nie czynił wekslu nieważnym. Mógł chyba przekazany robić trudności z przyjęciem, nie wiedząc, jak został ukształtowany stosunek prawny między remittentem a wystawcą. Jeżeli jednak z pominięciem tej okoliczności przekazany weksel przyjął, wówczas przyjęcie wiązało go bezwzględnie. I tak czytamy w Heinecciusie: „De eo tamen inter omnes constat, semel acceptato cambio solutionem exigi posse, si vel maxime nulla facta fuerit valutae mentio“ (Cap. IV, § XIV). Tę samą mniej więcej myśl wyraża § 2, 8-vo konstytucyi z roku 1775, opiewający: „Kiedy Trassat raz akceptuie Wexel, iuz się więcey cofnąć nie może, choćby się dowiedział po akceptacyi, że Trassat iego zbankretował“<sup>1)</sup>.

b) Wyrazy „na zlecenie“. Konstytucya z r. 1775 nie daje w tym względzie jasnej odpowiedzi, lecz jedynie tylko pewne wskazówki. I tak we wzorze wekslu osobistego (§ I, 5-to) wymienione są słowa: „albo komu innemu za jego zleceniem“; mimo to między warunkami wekslu osobistego niema wzmianki o tym dodatku. § 1, 8-vo tegoż

<sup>1)</sup> Różne w tym względzie stanowisko zajmują ustawy. Ustawa wekslowa wirttemberska (Uhl: dodatek II, str. 29) i inne wymagają wymienienia waluty, albo otrzymanej wartości. (Cap. I, § I, 4-to). Lecz i w tej ustawie, aczkolwiek wymagającej wspomnianego warunku, czytamy w Cap. VI, § 15: „Weil oben Cap. I, § 1, unter denen Requisitis des Wechsel-Briefs, der Valuta Erwähnung geschieht, so findet die Exceptio non Numeratae pecuniae, wann jene ausgedrückt ist, keine Statt; könnte sie aber jedoch glaubhaft bescheiniget werden, so wäre sie nach anderwärtiger Vor-schrift dieser Ordnung gleichwohl in die Reconvencion zu verweisen“. Również, iako warunek ważności wekslu, wymienienie waluty wymagane jest przez ustawę elbląską z roku 1758. Cap. I, art. I, 6 (Uhl: dodatek III, str. 69). O walucie stanowi w ustawie wekslowej austriackiej z r. 1763, art. 9 (Uhl: III, str. 7). Ciekawe postanowienia w tym względzie zawiera, jedna z najlepszych ustaw wekslowych, a mianowicie, ustawa lipcka z r. 1682. I tak czytamy w § III: „So viel nun III die Form und Art derer Wechsel-Briefe 1) betrifft, dieweil selbige unter Handels-Leuten gnugsam bekannt, und eingeführet; So hat es damit forthin auch sein bewenden, und sollen dieselben, es mag der empfangenen Valuta 2), wie zwar an ihm selbst billig wäre, darinne gedacht seyn oder nicht 3), einen Weg wie den andern, kräftig und gültig seyn“. (Königken., j. w., str. 6).

paragrafu wyraża ogólną zasadę, a mianowicie: „Remittent t. i. ten, któremu ten Wexel służy, może ten sam Wexel na kogo inszego indossować, t. i. przelecić go komu inszemu ku odebraniu pieniędzy“. Również i Heineccius stoi na stanowisku, że ten dodatek nie jest istotny. (Cap. II, § VIII i cap. IV, § XI). Za tem zapatrywaniem w całej pełni przemawia art. XXIV, § 2 projektu Andrzeja Zamoyskiego, według którego taki dodatek („albo komu innemu za jego zleceniem“) był dopiero projektowanym, jako niezbędny warunek indossowania weksłu. Według Heinecciusa mogła być umieszczoną klauzula, iż „zapłacisz pan na zlecenie p. X.“ W tym przypadku X. nie był wekslowo uprawnionym. (Cap. II, § VIII). Uprawnionym dopiero był jego indossataryusz.

c) Do nieistotnych części składowych należy wzmianka we wekslu; w przedmiocie zaspokojenia akceptanta przez wystawcę. W szczególności umieszczoną bywała wzmianka o uwiadomieniu przekazanego (advisto). Czytamy u Heinecciusa (Cap. IV, § XVI): „advisto autem, quod et „spacchium“ vocant campsores Itali, sunt litterae, quibus certior fit acceptans, cambium esse ad se trassatum, et quomodo ipsi sit satis faciendum. Aliquando tamen non expectandas esse litteras advisorias, acceptanti denunciatur, et plerumque colophonis loco additur valedictio“.

*ad C. Adres i podpis.* Trzecią częścią weksłu jest podpis wystawcy, adres do przekazanego i oznaczenie, czy weksel jest jedyny (sola), czy też jest więcej egzemplarzy. Podpis wystawcy obejmować winien imię i nazwisko tegoż; po prawej stronie umieszczony bywa adres. Miejsce zamieszkania trassanta jest prawidłowo miejscem zapłaty weksłu. Zaznaczyć należy, że miejsce zapłaty różnić się musi od miejsca wystawienia weksłu (distantia loci)<sup>1)</sup>. Wzmiankę, czy weksel jest sola, prima, secunda i t. d., umieszczano poniżej adresu, co jednak nie należało do istotnych części składowych weksłu. (Heineccius, Cap. IV, § X i XIX). Umieszczenie pieczęci nie jest wymagane, a istnienie jej nie może zastąpić braku podpisu.

<sup>1)</sup> Napotykamy jednak weksle przekazowe polskie, w których nie istnieje „distantia loci“. I tak np.:

Cracau den 15-en Martij Anno 1780. Wichtige Duc. 125.

Drey Monath nach Dato Gelieben EE gegen diesen meinen Sola Wechselbrief an die Ordre des Herrn Johann Heinrich Klug seel. Söhne die Summa von wichtigen Ducaten Ein Hundert Fünf und Zwanzig zu bezahlen; den Werth in Rechnung EE stellen es auf mein Conto laut Mündlicher Verabredung von

Johann Klug

accept. Frantz Chr. Lasasz

Herrn

Herrn Frantz Christian Lasasz.

in Cracau.

Sola

(Arch. krak. miejskie, T. 86, str. 225).

W przedmiocie języka, w którym weksel, czy przekazowy, czy osobisty, mógł być wystawiony, wprowadza postanowienie konstytucya z r. 1775 w § 1, 7-mo, opiewającym: „Wexle w iakimkolwiek języku Europeyskim mogą być pisane, y ważność swoją mieć powinny“. Z obcych języków najbardziej był w użyciu w świecie kupieckim język niemiecki. W archiwum miejskiem krakowskiem weksli niemieckich mamy znaczną ilość; język francuski należy do rzadkości, aczkolwiek i w archiwum Komisji Skarbu w Warszawie i w archiwum grodzkiem krakowskiem napotykamy weksle, wystawione w języku francuskim (n. p. Archiwum grodzkie T. 220, str. 1858 i 1859).

Zastanawiając się nad warunkami weksłu przekazowego, stwierdziliśmy, iż miejscem zapłaty weksli przekazowych prawidłowo jest miejsce zamieszkania przekazanego t. j. miejsce, umieszczone przy nazwisku przekazanego w adresie. O wekslach umiejscowionych nie wspomina ani konstytucya z r. 1775, ani Heineccius. Mimo to w obrocie kupieckim weksle tego rodzaju były w Polsce znane.

Przytaczamy dwa weksle przekazowe, wystawione w Amsterdamie. Przekazany kupiec Bartsch mieszka w Krakowie, a weksel jest płatny w Wiedniu.

Oto ich osnowa:

Amsterdam den 1-en Dec. 1782 pr. Rch 500.

Zwei Monath nach Dato bezahlen sie in Wien für diesen meinen Prima Wechselbrief an H. Joh. Anto. Trausche seel. Frau Wittib oder Ordre die Summa von Funfhundert Reichstaller pr. Cassa den Werth von H. Johan Anton Trausche et Comp. stellen solche a Conto ... von

Herrn

Philip Fiedeman

Herrn Joseph Mathias Bartsch  
in Cracau.

Cracau die 28 X-bris 1782 accept.  
und in Verfallzeit ist sich um die  
Zahlung bey H. J. G. Schuller et  
Comp. in Wien zu melden

(Archiwum miejskie krak., T. 87, p. 87).

J. M. Bartsch.

Amsterdam den 11-ten 8-bris 1782. Rh. 1000. Courent Cassa.

Zwei Monath nach Dato zahlen sie diesen Prima Wechselbrief in Wien an H. Hope et Comp. oder Ordre Ein Tausend Reichstaller Courent Cassa den Werth von dieselben stellen es auf Rechnung ... von

Philip Fiedeman

Herrn Joseph Mathias Bartsch  
in Cracau.

Accept. Joseph Mathias Bartsch  
in Verfallzeit ist sich bei M. Schuller  
et Compag. zu melden.

Zahlbar in Wien

Prima.

(Archiwum miejskie krak., T. 87, p. 86).

Sama osnowa weksli nie ma znaczenia dla prawa wekslowego w Polsce, bo są to weksle nie polskie, lecz holenderskie. Natomiast ma dla nas doniosłość oznaczenie domicyliata przez przekazanego, jako oświadczenie, umieszczone w Polsce. Widocznem, iż przekazany mógł przy sposobności przyjęcia weksłu oznaczyć osobę domicyliata.

Okoliczność, iż weksle domicyliowane i to nawet z podaniem domicyliata były znane w Polsce, stwierdza zasadę, iż obok konstytucyi z r. 1775 i dzieła Heinecciusa miały moc obowiązującą zasady prawa zwyczajowego.

O wekslach umiejscowionych napotykaemy wyjaśniające przepisy w ustawie gdańskiej § XV <sup>1)</sup> i elbląskiej (Cap. VII, § 38) <sup>2)</sup>.

Na tem kończymy omówienie wymogów weksłu przekazowego.

Jeżeli jednego z istotnych warunków brak, wówczas zapis (karta ręczna) nie będzie weksłem. Nie jest jednak wykluczonym, iż mimo to z tym dokumentem będzie się łączył rygor wekslowy z § I, pto 6, t. zn., że karta ręczna będzie mogła być uważaną za skrypt z rygiem wekslowym. A gdyby i pod tym względem brak było warunków omawianego przepisu, wówczas należałoby wziąć pod rozwagę, czy ten dokument nie może być uważany za prostą kartę ręczną (§ II, 5to, § 3, 2do konstytucyi z r. 1775).

### § 3. O warunkach ważności weksłu osobistego (własnego).

I. Rzecz o wekslach osobistych czyli własnych <sup>3)</sup> jest stosunkowo najobszerniej omówioną w konstytucyi z r. 1775, tak, iż bez pomocy

<sup>1)</sup> Siegel, j. w., str. 373.

<sup>2)</sup> I tak opiewa przepis ustawy elbląskiej, prawie że zgodny z ustawą gdańską, jak następuje: „Wenn Wechsel-Briefe auf einen hiesigen lauten, in Dansig oder Königsberg u. c. zu bezahlen, so soll der Acceptant bey der Acceptation notiren, bey wem der Innhaber sich zur Verfallseit an dem Zahlungs-Orte zu melden habe. Wenn aber die Bezahlung nicht erfolget, so mag der Innhaber gegen den Acceptanten, wegen nicht geleisteter Zahlung, protestiren, und den Wechsel mit Protest zurück senden, weil der Innhaber nicht verbunden ist, die Gelder weiter, als auf den Bezahlungs-Platz, zu suchen. Wann aber ein auswärtiger Innhaber eines Wechsels, dessen Zahlungs-Ort hier ist, niemanden zum Empfang der Gelder bestellet, soll der Acceptant auf die Verfallseit die Gelder versiegelt iudicialiter deponiren; da auch Acceptant von dem Innhaber ersucht würde, die Gelder ihm zuzuschicken, ist solches der Acceptant ohne Abzug der Provision zu thun nicht schuldig. Wenn er aber gutwillig auf Gefahr dessen, der das Geld empfangen soll, und die Versendung verlangt, ihm damit willfahren wollte, kann es wohl geschehen“.

<sup>3)</sup> Odróżnienie weksli suchych od osobistych nie miało znaczenia w prawie wekslowem polakiem, skoro weksle osobiste były prawidłowo płatne w ten samem



działa Heinecciusa możemy omówić istotne warunki weksłu osobistego.

Warunki weksłu osobistego wymienia konstytucya w § I, 5to i przytacza wzór weksłu osobistego, który opiewa, jak następuje: „w Warszawie dnia Osmego Listopada Tysiącznego Siedmsetnego Siedmdziesiątego Czwartego. Czerwonych Złotych 103. za Miesiący Sześć od Daty dzisiejszey zapłacić powinienem za tym moim własnym iedynym Wexlem do Rąk Imci Pana Dawida Mewiusza, albo komu innemu za jego zleceniem Summę sto trzy Czerwonych Złotych Obrączkowych, ktorey walor odebrałem. — Jerzy Semproniusz. Akceptuję na mnie samego. Jerzy Semproniusz“.

W archiwach grodzkich i miejskich napotykamy liczne zbiory weksli osobistych. Oto zwyczajna ich forma:

W Warszawie Dnia Dwudziestego Osmego Października tysiącznego Siedmsetnego Osmdziesiątego Roku na Czerwonych Złt. Osmset. Na dzień pierwszy miesiąca Września w Roku przyszłym Tysiącznym Siedmsetnym Ośmdziesiątym Pierwszym zapłacę za tym iedynym Wexlem moim WIMCi Panu Janowi Niewiescińskiemu, Szambelanowi JKMCi, lub innemu Komu za Jego zleceniem Czerwonych Złotych Osmset, dico Nro 800, ktorey Summy Walor w gotowiznie do Rąk moich odebrałem, deklarując na terminie zapłacić punktualnie pod obowiązkiem Praw Wexlowych. Datt ut supra Teodor Szymanowski S. JKMC. Daię ten Wexel na Mnie Samego Teodor Szymanowski SJKMCi.

(Arch. grodzkie krakowskie, Tom 211, p. 3033).

Za tym Moim Sola Wexlem zapłacemy od Daty dzisiejszey za Niedziel Cztery Jegomości Panu Ignacemu Bemowi lub Tego Wexlu Ukazicielowi Summę Złotych Polskich Dziewięćset w Pruskich Tale-rach, dico Złotych Dziewięćset = ktory Walor odebrałem; w Czasie niewypłacenia podaiemy się pod Prawa Rygoru Wexlowego na co się własnymi Rękami podpisujemy; w Krakowie Dnia dwudziestego Pierwszego Ianuarii Anno Millesimo Septingentesimo Nonagesimo Sexto = Jozef Popowski = Wiktorya Popowska = Dobry na nas Samych na każdym Mieyscu = Jozef Popowski, Wiktorya Popowska.

(Archiw. miejskie krakowskie, Tom 78, str. 514).

---

miejscu, a nadto pobór procentu przy wekalach osobistych był dozwolony, a nawet niejednokrotnie był procent oznaczony. Przepisy o wekslach osobistych przypominają nam postanowienia ustawy wekslowej sibiłgskiej z r. 1768, Cap III. (Uhl, dod. III, str. 71).

W Warszawie Dnia Dwudziestego Czwartego Maia Roku Tysiącznego Siedmsetnego Ośmdziesiątego. Na dzień Dwudziesty Maia Roku Tysiącznego Siedmsetnego Ośmdziesiątego Pierwszego za tym moim Wexlem zapłacę W JPanu Antoniemu Grabskiemu, Cześnikowi Inowłodzkiemu, Summę w zlocie obrączkowym, wynoszącą Czerwonych Złotych in specie Dziewięćset Czterdzieści y ieden, dico ₰ 941, których Walor odebrałem y wypłacić obowiązuię się pod rygorem Praw Wexlowych. Datum w Warszawie Dnia Dwudziestego Czwartego Maia Roku Tysiącznego Siedmsetnego Ośmdziesiątego. Anastazy Walewski. Akceptuię na mnie samego A. Walewski.

(Archiwum grodzkie krakowskie, Tom 212, p. 114) <sup>1)</sup>.

II. Podobnie, jak przy pomocy dzieła Heinecciusa odróżniliśmy trzy części składowe weksłu przekazowego, a mianowicie: nagłówek, osnovę weksłu i podpisy, podobnie to uskutecznić możemy i przy wekslach osobistych i to wyłącznie na podstawie konstytucyi z r. 1775.

A) Nagłówek obejmować winien „w pierwszej linii mieysce, w którym się daie, dzień, miesiąc i rok, którego się daie, y summę pieniężną cyframi“. (Obacz powyżej uwagi co do wymienienia sumy pieniężnej w nagłówku). Jak z powyżej przytoczonego weksłu (z rzędu drugiego) widzimy, umieszczano także mieysce i czas wystawienia weksłu na końcu tegoż.

B) Osnowa: W treści weksłu winien być wymieniony termin zapłaty, „obowiązek zapłacenia, imię i przezwisko remittenta, summę wypisaną i walor odebrany“. Potwierdzenie odbioru waluty wymienione jest przy wekslach osobistych, jako jeden z warunków ustawowych. I rzeczywiście w praktyce tak przeważnie postępowano. Nie można jednak pominąć tej uwagi, iż napotykamy weksle osobiste z owych czasów, w których o odbiorze waluty niema żadnej wzmianki <sup>2)</sup>.

<sup>1)</sup> Weksle przytoczone (1 i 3) wprawdzie wydane zostały w r. 1780, w czasie jednak, w którym jeszcze nie została wydana konstytucya z r. 1780 (Vol. leg. VIII, p. 979), skoro weksle wystawione zostały w styczniu i październiku, a konstytucya omawiana uchwaloną została dopiero dnia 3 listopada 1780 r. w Izbie senatorskiej (Dyaryuss z r. 1780, str. 417).

<sup>2)</sup> Jako przykład przytaczamy weksel z archiwum krakowskiego grodzkiego: Dnia 26 Czerwca R-u 1780. Na dzień Dwudziesty Szósty Czerwca w Roku Tysiącznym Siedmsetnym Ośmdziesiątym Pierwszym winni iesteśmy bez referencyi ieden do drugiego zapłacić za tym iedynym Wexlem naszym WJMC Panu Franciszkowi Swiniarskiemu, Kapitanowi w Regimencie Piessym pod Imieniem ... chodzącym, lub ukazielowi Jego Summę tysiąc sześćdziesiąt Czerwonych złotych. dico 1060 ₰, ważnych y obrączkowych, a to pod obowiązkiem Praw Wexlowych. Datum ut supra. Honorata Wielowieyska, Josef Wielowieyski. Dobry na nas samych, Dobra mobilia

Weksle własne, jeżeli są „a dato“, powinny być wydane najdłużej „a dato“ na dwanaście miesięcy, ponieważ weksel osobisty, wydany „a dato“ na więcej niż dwanaście miesięcy „ipso facto“ staje się kartą ręczną i za weksel poczytany być nie może (§ 3, 2-do konstytucyi z r. 1775) <sup>1)</sup>. „A dato“ oznaczano miesiące lub tygodnie. We współczesnych wekslach osobistych najczęstszym był termin roczny „a dato“. Napotykamy także weksle z oznaczeniem dnia zapłaty przez powołanie patrona dnia np. na św. Michała (Arch. Crac. ter., Tom 207, pag. 3303) lub na Wielkanoc (Arch. Crac. ter., Tom 210, str. 745). Oprócz tego często we wekslach umieszczano dodatki, dotyczące się zabezpieczenia wierzyciela na wypadek nie spełnienia zobowiązania ze strony dłużnika wekslowego <sup>2)</sup>. W wekslu, aczkolwiek tego konstytucya nie wspomina, mogą być również umieszczane wzmianki, dotyczące się procentu, jak to widocznem ze współczesnych weksli <sup>3)</sup>.

C. Podpis wystawcy. Jak widocznem z treści konstytucyi (§ 1, 5-to) i ze wzoru, umieszczonego w konstytucyi, powinien być nie tylko umieszczony podpis wystawcy, ale nadto dodatek: „akceptuję na mnie samego“ i pod tym dodatkiem umieszczony powtórnie podpis wystawcy. Jest więc przepisana forma, wymagana przy wekslach przekazowych. Żądanie tej formy usprawiedliwione jest w konstytucyi tem, iż, jak się wyraża konstytucya w § 1. 4-to: „w własnym wexlu trassant iest oraz y akceptant, bo sam na siebie akceptuie“. Mimo tegoż postanowienia w praktyce nie zawsze trzymano się tej

y wszystkie rzeczy tam, gdzie się znajdować będziemy H. Wielowieyska, J. Wielowieyski. (Archiwum grodzkie krakowskie, Tom 211, p. 3062). Podobnie o walucie niema wzmianki w innych wekslach osobistych. (Obacz: archiwum grodzkie krakowsk., T. 66, p. 210 i 211, lub T. 207, p. 3303).

<sup>1)</sup> W praktyce tego rodzaju karty ręczne z nazwą „weksel“ napotykamy dość często. I tak np. we wekslu z daty lutego 1777 zobowiązuje się wystawca do zapłaty wekslu za lat catery. (Archiwum grodzkie krakowskie, Tom 208, p. 681).

<sup>2)</sup> Obacz: weksel w Archiwum grodzkiem krakowskiem, Tom 218, str. 3182.

<sup>3)</sup> I tak czytamy w wekslu z roku 1793, co następuje:

„W Warszawie die quinta februarii tysiąc siedmset dziewięćdziesiątego trzeciego. Na złotych polskich sześć tysięcy y prowiszą po siedm od sta na rok. Od dsi-siej-szej daty za rok ieden zapłacimy za tym naszym jedynym wexlem Wnemu IM. Panu Cichoekiemu lub słecenie od niego mającemu sumnę złotych polskich sześć tysięcy, dico złp. 6.000, y prowiszą po siedm od sta na rok. Walor odebraliśmy y przyrzekamy na terminie pod obowiaskiem prawa wekslowego zapłacić. Piotr Tepper y kompania.

Archiwum grodzkie krakowskie. Nova, t. 66, p. 146 — 147. Podobny weksel napotykamy w Nova: T. 66, str. 152 i 153.

zasady <sup>1)</sup>. Zresztą było to zupełnie usprawiedliwione, skoro niema powodu racjonalnego do dwukrotnego umieszczania podpisu wystawcy, zwłaszcza jeżeli się zważy, iż weksel własny, według wzoru w konstytucyi umieszczonego, nie był co do formy wekslem przekazowo-osobistym, lecz jedynie osobistym z umieszczeniem adresu do wystawcy. Jak z materiałów archiwalnych widocznem, znane były weksle osobiste, umiejscowione (arch. grodzkie krakowsk., Tom 86, pag. 172); nadto znane były weksle osobiste płatne gdziekolwiek (obacz arch. grodzkie krakowskie, Tom 221, str. 1734, dalej też archiwum, T. 210, pag. 312). Weksle własne były wydawane tylko, jako sola wekale, stąd nawet nazwa: solaweksla. We wzorze wspomnianym, a umieszczonym w konstytucyi z r. 1775, w tekście weksłu jest też użyta forma: „za tym moim własnym iedynym Wexlem“. Stwierdza to również Heinecius (Cap. II, § IV).

W razie braku jednego z bezwzględnych warunków ważności weksłu, następują skutki powyżej przedstawione przy weksłach przekazowych. (Obacz powyżej, str. 76).

Rzecz o indossowaniu, protestowaniu, regressie i przedawnieniu weksli osobistych przedstawioną będzie w dalszych wywodach.

#### § 4. O skryptach wekslowych z rygorem prawa wekslowego.

##### I. Według niektórych ustaw wekslowych niemieckich <sup>2)</sup>, niemniej

<sup>1)</sup> Przeważnie weksle obejmują dwa podpisy wystawcy t. j. jako wystawcy i akceptanta. Napotykamy jednak szeregi weksli osobistych tylko z podpisem wystawcy. Jako przykład podajemy następujący weksel:

W Kotowicach Dnia Dwudziestege Siódmego Lipca Roku 1780 na Złt Pol 2000. Za tym moim iedynym Wexlem powinien będę zapłacić WJPanu Dominikowi Kielczewskiemu, Burgrabiczowi Przedeckiemu, na Dzień piętnasty Stycznia w Roku tyśiąnym Siedm-cietnym Ośm-dziesiątym Pierwszym złt. Pol. Trzy tyśiące złotem ważnym obrączkowym, każdy Czerwony Złoty rachując po złotych ośmnaście, których walor odebrałem a pod rygorem Pław Wexlowych. Andrsyj Kielczewski m. p.

(Archiw. m. grodzkie krakowskie, tom 211, p. 3064).

Nadto stwierdza to powyżej przytoczony weksel z daty 5 lutego 1793. (jak wyżej, str. 79, uwaga) i inne weksle.

<sup>2)</sup> I tak przepisy o skryptach wekslowych napotykamy w ustawie wekslowej Wirtembersko-Stutgarskiej (Cap. I, § 6):

„Wiewohl nun andere Arten von Verschreibungen, und auch der Kaufleute Bücher-Auszüge, oder Waaren-Conto, an und für sich keines Wechsel-Rechts sich zu erfreuen haben; so wollen Wir jedoch aus erheblichen Ursachen, und dem gemeinen Wesen, besonders auch denen in Unsern Landen gesessenen Handelsleuten zum Besten geschehen lassen, wann 1) eine Person, welche nach dem bald folgenden zweyten Capitel fähig wäre, einen förmlichen Wechsel-Brief auszustellen, 2) gegen einen

według praktyki sądów <sup>1)</sup> niemieckich wolno było w osnowie kontraktów kupna, najmu, dzierżawy i t. d. umieścić dodatek, według którego dłużnik zobowiązywał się na podstawie przepisów prawa wekslowego. Przy kontraktach dodatek ten nie stwarza z tychże kontraktów weksli; lecz tylko ze względu na rygor wekslowy stoją te kontrakty na równi z wekslami. Wogóle jest myślą przewodnią ustaw wekslowych, aby, wobec charakteru wyjątkowego tej instytucji, tylko te prze-

anderen in Unserem Herzogthum wohnhaften Handelsmann, oder andern Unserer Unterthanen eine Verschreibung (welche auszustellen, er sonst nach Unserem fürstlichen Land-Recht und andern Ordnungen befugt ist) oder einen Waaren-Conto mit folgenden oder andern gleichgültigen Worten unterschreibe:

„Vor-tehender Belauf von — — fl. — — kr. solle à dato innerhalb — — Tagen (Wochen, Monathen) von mir unweigerlich baar in einer unzertrennten Summa bezahlt, widrigen Falls aber kraft dieses nach Wechsel-Recht executive gegen mich verfahren werden.

— — — 17 — —

N. N.

Dass alsdann gegen einen solchen Schuldner wirklich ebenso verfahren werde, als waun er einen förmlichen Wechsel ausgestellt hätte“. (Uhl, j. w., dod. II, str. 29). Również znana jest ta instytucja z pewnemi ograniczeniami w ustawie wekslowej altenburskiej z r. 1750 (Cap. I, § IV). (Obacz Zimmerl, t. I, pierwszy dodatek, str. 8). W ustawie tej zamieszczone jest charakterystyczne postanowienie: „Woferne denen contractibus bilateralibus die clausula cambialis angefüget, soll solche hinfüro keinen Effekt haben, oder in solehem Fall auf Wechselrecht geklagt werden können, es wäre denn vorherho der Exceptioni non adimpleti contractus gerichtlich renonciret worden“. W ustawie wekslowej Elbląskiej z r. 1758, art. 75 dozwolone są obligi między kupcami z podobną klauzulą i to tylko między kupcami Elbląskimi i o ile chodzi o towar. Natomiast „andre Obligations aber, in welchen der Schuldner sich nach Wechsel-Recht verschrieben und verbunden hat, sollen die Kraft gar nicht haben, dass aus ihnen nach Wechsel-Recht auf persönlichen Arrest geklagt werden könnte. (Uhl, dod. III, str. 85). Instytucję tę napotyknęmy w Saksonii (Meissner I, str. 349). Także i Heineccius (Cap. IV, § XXII) wspomina o tej instytucji. W landrechcie Pruskim była taka klauzula bez znaczenia prawnego (§ 1182); przepis ten opiewa: Ein Instrument wird bloss dadurch, dass darin die Zahlung nach Wechselrecht versprochen wurde — kein gültiger Wechsel. Klauzula omawiana była znaną w Niemczech już przed wiekiem XVIII, co widoczne z monografii Rivinusa: „de clausula cambiali“ w Beskego: „Thesaurus i t. d.“, tom I, str. 275 i dalsze.

<sup>1)</sup> Co do praktyki sądów niemieckich, w przedmiocie omawianej klauzuli, obacz Scherer: „Rechtsfälle in Wechselsachen“. Frankfurt nad Menem, 1802. W przypadku 48 pod napisem: „Über die Wirkung der Clausel nach Wechselrecht“ omawia tę kwestję na kilkunastu przypadkach praktycznych. Przypadki te mają dla badania omawianej kwestyi, z punktu widzenia konst. z roku 1775, małe znaczenie, bo prawie wszystkie mają za założenie okoliczność, iż skrypt dłużny z rygiorem wekslowym wystawiony został na obszarze prawnym, na którym wogóle nie jest znane prawo wekslowe, co miało stanowczy wpływ na rozstrzygnięcie kwestyi. Obacz także jego: „Literatur des Wechselrechtes“. (Dodatek do tego dzieła, str. 368, § 3) i Heinecciusa Cap. IV, § 22.

pisy z prawa wekslowego do tego rodzaju obligów miały zastosowanie, na które ustawodawstwo wekslowe wyraźnie się powołuje.

II. Na podstawie konstytucyi z r. 1775, § 1, 6-to (obacz powyżej, str. 66) „obligacyę wexlową na siebie zaciąga ten y temu prawu podlegać winien“, kto w zapisie ręcznym albo oświadczył, iż „zapis Wexlem mieć chce“, albo też, że się w razie „nieuczynienia zadosyć Prawu wexlowemu poddaie“.

Według powyższego przepisu jest więc dopuszczalną podwójna forma sporządzania obligów tego rodzaju, albo a) wystawca skryptu z rygorem wekslowym stwierdził, iż oblig wexlem mieć chce, albo wystawca zaznaczył b), iż w razie nieuczynienia zadosyć zobowiązaniu prawu wekslowemu się poddaje. Obie formy były w praktyce w użyciu.

Poniżej przytaczamy w całej osnowie kilka skryptów z rygorem wekslowym, które w zupełności odpowiadają przytoczonemu przepisowi i mogą służyć za przykład i wzór, w jaki sposób sporządzano tego rodzaju skrypta z rygorem wekslowym.

Oto ich osnowa:

Niżey na podpisie wyrażeni znamy tą Obligacyą naszą w ręce Zacie Sławetnego Andrzeja Stanowskiego, Mieszczanina Krakowskiego y Kleparskiego, daną. Iż my, będąc na Reparacyą Dóbr naszych potrzebni, zaciągamy od Niego Summy Złotych Polskich Trzy Tysiące Pięćset Piećdziesiąt, która, iako do rąk naszych rzetelnie odebraliśmy, tak takowąż Summę nazaiutrz po Święcie Świętego Jana Chrzciciela w Roku da Bóg przysłym Tysiącnym Siedmsetnym Ośmdziesiątym Szóstym Złotem ważnym obrączkowym bez wszelkiej zwłoki y wymówki Temuż Zacie Sławetnemu Stanowskiemu lub, komu On zleci, oddać y wyliczyć obowiazujemy się. Bspieczeństwo takowey pożyczoney Summy na wszelkich Dobrach naszych Ruchomych i Nieruchomych tak pod Iurydykcyą Mieyską Krakowską iako y Mieyską Kleparską, tudzież gdziekolwiek będących, temuż Zacie Sławetnemu Stanowskiemu zapisujemy y takowe Dobra Nasze hipotekujemy. Dla lepszey zaś pewności Zacie Sławetnego Stanowskiego obligacyę ninieyszą Aktami Urzędu Radzieckiego Krakowskiego roborujemy. W przypadku niedotrzymania słowa y Summy niezaplacenia na Terminie pod Prawo y Process Wexlowy poddaemy się y windykowania tey Summy Processsem Wexlowym Zacie Sławetnemu Stanowskiemu pozwalamy, y na to się dobrowolnie a osobliwie Ja Małzonka w Assystencyi Sobie uproszaney rękami własnemi podpisujemy. Datt. w Krakowie dnia 23 Miesiąca Listopada Roku Pańskiego 1785. Maciey Szymanski m. p. Anna Szymanska. Elias Kinel, iako assystent Sławe. Symańskich. (Archiwum miejskie krakowskie, Tom 93, str. 486).

Niżey na podpisie wyrażony zeznaię ninieyszą Obligacyą moią. Iż ia Imci Panu Janowi Hupce czyli raczey Ukazicielowi ninieyszey Obligacyi moiey na dzień Drugi Mca Stycznia Roku przyszłego 1789 zapłacić powinien będę Summę zł. 370 Polskich, dico złotych Polskich Trzysta Siedmdziesiąt, a to bez żadney zwłoki y Processu prawnego; w przypadku sprzeciwienia się y na Terminie wzwyż wyrażonym nieuiszczenia Prawu Wexlowemu poddaię się i takową Obligacyą moię za Wexel mieć chcę, y na to się podpisuię. Datt. w Krakowie, dnia 11-go Miesiąca Grudnia Roku Pańskiego 1788. S. Glixeli. (Archiwum miejskie krakowskie, Tom 94, str. 400).

Niżey na podpisie wyrażony znam tę obligacyą, czyli Wexlem moim w Ręce Wielmożnego Imci Pana Jana Chrząższczowskiego, Rewizora Komory Wawrzenieckiey, danym. Iż ia zyskawszy łaskę tegoż Wielmożnego Chrząższczowskiego, Rewizora, w zapomożeniu Mnie od Niego na kupno y Reperacyą Kamienicy moiey, tu w Krakowie na Ulicy Żydowskiey stojącey, Summy zł. Pol. Trzy Tysiące Szesćset Szesnaście zaciągnąłem był, y takowy zaciąg y pożyczeniu Summy iako dobrą iedynie wiarą pomiędzy mną a Wielmożnym Chrząższczowskim dział się, tak też żadnych na siebie pisemnych Obligów nie dałem był, atoli teraz Wielmożny Chrząższczowski, Rewizor, bezpieczeństwa dla siebie upatrywać chce, a ia wzwyż wyrażoney Summy oddać y wyliczyć nie iestem w Stanie, dla tego o Termin tey Summy uprosiwszy się, wspomnianą Summę Zł. Pol. Trzy Tysiące Szesćset Szesnaście, iako rzetelnie miałem sobie wyliczoną, y tę pozostałem bydz winien, tak onę Złotem obrączkowym lub Monetą, Kurs w Kraiu mającą, w Tydzień po Świętach Wielkanocnych w Roku da Bóg przyszłym 1788 temuż WIm Panu Chrząższczowskiemu, Rewizorowi Komory Wawrzenieckiey, lub Ukazicielowi ninieyszey Obligacyi oddać y wyliczyć obowięzuie się y będę powinien Bezpieczeństwo takowey Summy na Wszystkich Dobrach moich a osobliwie Kamienicy, za którą Summę iest kupiona y wyreparowana, tu w Krakowie na Żydowskiej Ulicy stojącey, przed Wszystkimi memi Kredytorami zapisuję; w Przypadku nie wyplacenia na Terminie wzwyż wyrażonym wspomnianey Summy pod Prawo Wexlowe poddaię się y ninieyszą Obligacyą za Wexel mieć chcę. Dla tym ięszcze lepszego bezpieczeństwa ninieyszą Obligacyą, czyli Skrypt Wexlowy Aktami Urzędu Radzieckiego Krakowskiego roborować przyrzekam y iemuż wraz z memi Sukcessorami zadosyć uczynić obowięzuie się y własną Ręką na to wszystko podpisuię się. Datt. w Krakowie dnia 19 Miesiąca Listopada Roku Pańskiego 1787 XXX. Znaki M. Stanisława Iglickiego, pisać nie

umiejącego, Ręką Jego własną wyrażone. (Archiwum miejskie krakowskie, Tom 94, str. 246).

W Krakowie dnia 29-o 8-bris Anno 1786-to # 500. Za Dwanaście Miesiący od daty zapłacę w Ręce JP-na Jana Poszmana Czerwonych Złt. Pięćset, Dico 500 #. Walutę odebrałem, w Czasie niezapłacenia poddaię mnie pod rygor Prawa Wexlowego y na to się podpisuję. Datt ut supra. Jan Kaspary. Akceptuję na mnie samego. Jan Kaspary. (Archiwum krakowskie grodzkie, Tom 221, p. 54).

III. Chcąc ocenić znaczenie prawne omawianych skryptów wekslowych, należy zestawić przepis § I, pto 5 konst. weksl., obejmujący warunki wekslu osobistego. z § I, pto 6, obejmującym przepis o wspomnianych skryptach.

Wspomniane postanowienie opiewa w całej rozciągłości, jak następuje: „Chociażby Dłużnik w zapisie Ręcznym nie wcale do tey formy przychylił się, byle tylko wyraził, że ten zapis Wexlem mieć chciał, albo że się Prawu Wexlowemu w nieczynieniu zadosyć poddaie, takowy obligacyą Wexlową na siebie zaciąga y Prawu temu podlegać powinien“.

Z zestawienia tych dwóch przepisów widać, iż wyrazy „do tey formy“ odnoszą się do § I, pto 5, obejmującego wzór i warunki wekslu osobistego czyli własnego. Ustawodawca pragnie więc rygor wekslu osobistego zastosować do wystawcy omawianego obligu. W następstwie tego do dłużnika ze wzmiankowanego skryptu będą miały zastosowanie wszystkie przepisy prawa procesowego wraz z egzekucyą. objęte prawem wekslowem z r. 1775 (§ VI, pto 7). Nadto będą miały zastosowanie i przepisy prawa materyalnego wekslowego, które odnoszą się do zobowiązania wekslowego z weksli osobistych. Zgodnie z tem zapatrywaniem umieszczony jest w jednym z powyżej przytoczonych skryptów dodatek, iż wystawca poddaje się „pod Prawo i Process Wexlowy“.

Dwa są przypadki możliwe:

a) Skrypt co do formy nie odpowiada formie wekslu, ale co do treści zgadza się z treścią wekslu i nie obejmuje „causam debendi“. Skrypt wekslowy obejmować więc będzie zobowiązanie zapłaty, oznaczenie sumy, oznaczenie czasu w myśl przepisu prawa wekslowego itd. Taki skrypt wekslowy będzie oceniany wyłącznie według prawa wekslowego. Byłby to nieformalny weksel i zasługiwałby na nazwę przyjętą: „Bastardwechsel“<sup>1)</sup>.

<sup>1)</sup> Nazwa „Bastardwechsel“ odnosiła się także i do przypadku poniżej pod b) przytoczonego, aczkolwiek, teoretycznie biorąc, była tylko w przypadku pod a) usprawiedliwioną.



b) Skrypt obejmuje czynność prawną, jak kontrakt pożyczki, kupna, najmu, dzierżawy i t. d., a do obowiązku zapłaty pożyczki, zapłaty ceny kupna lub czynszu dołączoną jest klauzula „cambialis“. W tych przypadkach winna być czynność prawna oceniana według ogólnych przepisów o warunkach, potrzebnych do zawarcia odnośnej czynności prawnej. Nadto, aby klauzula „cambialis“ mogła odnieść pożądany skutek, muszą istnieć te warunki, które są potrzebne do ważnego powstania zobowiązania wekslowego. Tyczy się to np. zdolności wekslowej. Tak więc w przypadku pod b) będą miały zastosowanie podwójne przepisy. W razie, jeżeli kontrakt jest dwustronnym, to sądzić należy, iż chcący korzystać z rygoru wekslowego sam winien uczynić zadość zobowiązaniu. Przepis o ekscpepcjach, objęty § V konstytucyi (obacz poniżej) nie powinien stanąć temu na przeszkodzie, skoro ten obowiązek wierzyciela wekslowego wynika ze samej treści obligu i z istoty zobowiązania <sup>1)</sup>.

<sup>1)</sup> Poniżej przytaczamy w tej sprawie zapatrywanie Bendera z początku XIX stulecia (t. II, cz. 2, str. 38); niemniej przypadek praktyczny podany przez Riviniusia z początku XVIII w. W Benderze czytamy: „... bei aweiseitigen (scil. Verträgen) aber muss auch hier der Kläger erst darthun, dass er laut Vertrag erfüllt habe, oder zu erfüllen bereit sey, denn erst dann und erst dadurch entsteht für den andren Theil die gleiche Verpflichtung, und wenn dieser die Erfüllung seinerseits unter jener Clausel verspricht, so ist dies offenbar nur eine besondere Art der Erfüllung die aber immer voraussetzt, dass die Verpflichtung zur Erfüllung überhaupt vorhanden sey“.

Rivinus (j. w., 279) natomiast, zastanawiając się nad praktyką sądów w podobnych przypadkach, podaje co następuje:

Usus fori hac in parte variat, et incerto jure uti videmur. Commemorabimus casum, qui adhuc coram Ragimine Duc. Weissenfelsensi ventilatur, movebat actionem W. H. R. contra J. M. S. ex instrumento super contractu locationis conductionis conscripto, in quo solutio locarii sub clausula cambiali stipulata, reus subterfugia praesertim in exceptione non secuti implementi quaerebat, Facultas Iuridica Vitemberg. hac de re consulta respondebat Mens. Sept. 1723, dass Bekl. weiln er Inhalts des recognoscirten Pachtbriefs die Bezahlung des Pachtgeldes nach Leipziger Wechselrecht versprochen, und seine exceptiones altioris indaginis seynd, die verfallene Pachtgelder nebst dem Interesse morae Kl. Principaln zu bezahlen schuldig, und wird, in Verbleibung gütlicher Befriedigung, wider ihn nach Wechselrecht gebührend billig verfahren, hingegen er mit seinen exceptionibus in die Reconvention gewiesen, at interposita leutaratione et actis ad Scabinatum Lipsiensem transmissis Mens. Febr. 1724 sequebatur reformatoria, inter alia hujus tenoris: Weiln die Exceptio non adimpleti contractus bey dem Processu Executivo, wenn solcher auf einem Contractum bilateralem sich gründet, ordentlich auch alsdann, wenn in demselben die Zahlung nach Wechselrecht versprochen worden, zu attendiren, quam sententiam causa ad Sannum provocationum Judicium, quod Dresdae viget, devoluta M. Febr. et M. August. hujus ann. confirmatam fuisse accepimus. In Suprema Curia provinciali Lipsiensi plus quam vice simplici ex instrumentis super emtione venditione confectis clausula cambiali munitis, neglecta ab adversario opposita exceptione non adimpleti

IV. Skrypt z rygorem prawa wekslowego nie jest wekslem we właściwym tego słowa znaczeniu, ale zobowiązanie wystawcy obligu przybiera znaczenie zobowiązania wekslowego. W następstwie tego do obligu, jako takiego, nie mają zastosowania przepisy o wekslach we właściwym słowa znaczeniu np. przepisy o indossowaniu weksli <sup>1)</sup>, o wtóropisach i t. d., lecz jedynie mają zastosowanie przepisy o rygorze wekslowym.

Ani konstytucya z r. 1778, zakazująca wystawiania weksli na okaziciela szlachcie osiadłej, ani konstytucya z r. 1780, zakazująca wogóle wystawiania weksli szlachcie, nie wspominają o obligach wekslowych z § I, pto 6 konstytucyi wekslowej. Mimo to, sądzić należy, iż konstytucye powyżej powołane miały zastosowanie i do skryptów wekslowych, skoro o skryptach wekslowych stanowi konstytucya z r. 1775 w § I p. t. „O Wexlach“.

Ustawodawstwo wekslowe polskie w szerszych rozmiarach dopuściło skrypta z rygorem prawa wekslowego przyjęte od ustawodawstw obcych, a zwłaszcza w dwóch kierunkach:

1) Wystawianie obligów wekslowych dozwolone było każdemu, nie tylko kupcom, jak to było zasadą w Niemczech (obacz powyżej, str. 81, uwaga).

2) Były znane w Polsce skrypty z rygorem wekslowym na okaziciela. Widocznem to z powyżej przytoczonych materiałów. Ustawom wekslowym niemieckim tego rodzaju skrypta znane nie były, tem bardziej, że i weksle na okaziciela tylko przez małą ilość ustaw uznane były za dopuszczalne.

Biorąc pod rozwagę skrypty z rygorem wekslowym, zastanowić się należy nad papierami na okaziciela, znanymi w Polsce, począwszy od połowy XVI wieku, pod nazwą „Mamre“ <sup>2)</sup>, a właściwie „Mamran“.

---

*contractus rescripta arrestatoria impetrasse eaque a Potentissimo, rejecta debitoris appellatione, approbata fuisse Dn. Praeses testatur. Et coram praefectura Lipsiensi ad instantiam J. J. H. a F. G. K. ex locationis contractu clausula cambiali firmato locarium, spreta et in reconventionem rejecta exceptione non secuti implementi, exactum fuisse loquuntur acta ibid. ventilata.*

<sup>1)</sup> Wprawdzie powyżej przytoczony skrypt dłużny wspomina „lub na jego zlecenie“. klauzula ta jednak, jak widać ze współczesnych membran, miała to znaczenie, iż wierzyciel mógł wskazać osobę, uprawnioną do odbioru pieniędzy.

<sup>2)</sup> O „Mamrach“ posiadamy dwie prace współczesne; a mianowicie z w. XVIII. Przedewszystkiem wymienić należy rozprawę L'Estocqua: „De indole et iure instrumenti iudaeis usitati, cui mamre nomen est“. Jest to rozprawa z r. 1755 umieszczona w tomie drugim Besekiego: „Thesaurus iuris cambialis“, str. 1169 i dalsze. Rozprawa ta obejmuje szereg źródeł na str. 1186—1188, które poniżej przytaczamy.

### Ten papier na okaziciela według wszelkiego prawdopodobieństwa

Nadto wymienić należy Zipfela rozprawę, umieszczoną jako dodatek do dzieła tego p. t.: „Von Wechselbriefen und deren Usance“; dzieło wydane w Frankfurcie i Lipsku w roku 1701. Mamran przedewszystkiem znany był w Polsce. Kilkakrotnie to L'Estocq z naciskiem sznacza, i tak na str. 1176 czytamy: „Sunt antem mamre, Judaeis praecipue per Poloniam eique confines regiones negotia prosequentibus, usitatae Literae obligatoriae sive instrumenta singulari forma induta, in quibus debitor se mutuum accepisse fatetur, atque vi vinculi illarum, sine omni exceptione, debitum solvere necessitate adstringitur“. Niewątpliwie i w innych krajach mamrany miały pewne znaczenie, jak np. w Prusach, gdzie w Landrechcie § 1260 poświęcony jest mamranom; niemniej napotykamy wzmianki o mamranach w prawie prowincjonalnem wschodnio-pruskiem z r. 1801. Co do formy zewnętrznej, według L'Estocqua, mamrany różniły się od innych obligów. I tak czytamy w L'Estocq'u (str. 1177) co następuje: *Excinditur ex medio paginae parva chartae pars, quae „Okieka“ (prawdopodobnie „Okienko“) seu Locus Custodiae vocatur, quae semper eodem loco eademque forma ita excinditur, ut iam statim ex hocce segmento, vitium in forma commissum adpareat, ad cuius sinistram Nomen Debitoris nec non testium effata et nomina, qui illis „Piecsetarz“ nomine veniunt, scribi solent. L'Estocq w swojej monografii przytacza ze sądów w Królewcu kilka aktów sądowych, tyjących się mamranów. Akta te przytaczamy jako cenny materyał:*

N. II. Actum bey E. Königsbergischen Stadt-Gericht, den 28 Octobr. 1754.

In Sachen-giebt Hr. Gerichtsv. S\*\* circa Relationem Actorum sum Protocoll, er habe mit Hrn. Commerciens-Rath, und Gerichtsv. P\*\* wegen dessen genauen Kenntniss der polnischen und jüdischen Handlungs-Affairen — ausführlich gesprochen, und wäre er des Sentiments, dass dergleichen jüdische Schrift, aus welcher in Casu geklaget worden, Mamre genannt werde, und in vielen Stücken besser denn eine Assignation oder Wechsel sey, weilen dergleichen Mamre dem Vorzeiger oder jeden Producenten vom Aussteller, wenn selbiger seines Namens Unterschrift nicht verabreden könne, aller Orten sonder Einwand bezahlet werden müsse, wie es denn auch bey der Cession keiner Cession oder einiges Endossements gebrauche. H.

N. III. Actum bey E. Gericht Königl. Stadt Königsberg, den 28 Octobr. 1754.

Simon Lewin, ein Bedienter bey der hiesigen Synagoge, wird — vernommen, und da ihm das Original-Document in Sachen produciret wird: so zeuget er ein, die Juden nannten ein dergleichen Document Staarchow oder Schuldbrief, und habe es bey ihnen in Polen ein grösseres Recht, wie ein Wechsel, und müsse dem Producenten, wer es auch sey, ohne Einwand bezahlet werden, sogar, wenn dergleichen Document schon wirklich bezahlet wäre, müsste es dem Producenten doch noch einmal bezahlet werden, und brauchten die Juden in dem Fall, wenn es verlohren geht, die Cautel, dass sie es in der Synagoge 4 Wochen bekannt machen und auf die Tafel schreiben lassen, dass dergleichen Handschrift verlohren gegangen. S.\*\*. H.\* H\*\*.

N. IV. Actum bey einem Königl. Stadt-Gericht, den 31 Octobr. 1754.

Der anher gebethene Hr. Wett-Assessor P. M. W\*\*. welchem sowohl das Original Document als die Uebersetzung produciret wurde, zeigt ein, dass dieses Document eine jüdische Mamre sey, welche vom Aussteller, falls er im Stande der Zahlung sich befindet, einem jeden Producenten aller Orten vergütet werden müsse, und gebrauchte es einstens nicht eines Endossements, wie sonst im Wechsel gewöhnlich sey. S.\* H.\*

W późniejszych czasach sprawa namranów była przedmiotem omówienia przez

przedewszystkiem był w użyciu na jarmarkach w Polsce, a zwłaszcza w Lublinie i w Jarosławiu.

Mamran (pl. Mamranoth) jest prawidłowo skryptem dłużnym na

ssereg rabinów (jak Joel Sirkes, Solbathai Kohen, Mose Ribkes i innych). Przedewszystkiem jednak wymienić należy pracę Blocha, rabina z Poznania, z najnowszych czasów, pod tytułem „Der Mamran, der jüdisch polnische Wechselbrief“, umieszczoną w zbiorowym dziele, pod tytułem „Festschrift zum 70-ten Geburtstage Berliners“. Frankfurt a. M. 1903, str. 50—64. (Wiadomość o tem dziele sawdzięczam p. D-rowsi Meierowi Bałabanowi ze Lwowa).

Bloch twierdzi, iż mamrany opierały się na prawie zwyczajowem. Wyraz „mamran“ wywodzi od słowa „Membrana“ (str. 54). Zdolność do wystawiania mamranów, zdaniem Blocha, zależną była od okoliczności, czy wystawca był już od 3-eh lat żonatym.

Bloch idąc za zdaniem L'Estocq'ua, odróżnia od mamranów „Santilek“ (str. 61, uwaga 18). Sądzić należy, iż zaszło tu niezrozumienie L'Estocqua, który na str. 1177, nazywając mamran skryptem dłużnym, używa formy „vulgo Santilek“, a tem samem stwierdza, że mamran był rodzajem „Santilka“.

Bloch twierdzi, że z rokiem 1830 mamrany przestały kursować i wyraża się: „Das Blatt-Papier, das einstmals in Polens jüdischer Handelswelt eine so grosse Rolle gespielt, an das sich wohl genug die grössten seelischen Aufregungen geknüpft haben mögen, ist völlig verweht, als wäre es nie gewesen“.

Bloch w powyżej powołanej rozprawie przytacza w tłumaczeniu trzy mamrany z archiwum poznańskiego:

„1. Dieser Schulschein lautet auf den umseitig Unterzeichneten, für eine Summe von 139 Dukaten, in Gewicht eines halben Louisd'or und nicht mehr als drei leichte Ass, und zu bezahlen ohne irgend welche Widerrede, ohne Einspruch und Ausflucht, Und die Zahlungsfrist ist ohne Säumen und Aufschub Lucia-Messe Brody anfangend (18 October) Mitte Cheschwan 5515 (bis Ende October 1754), einzufordern überall, wo er betroffen wird, insonders zu Breslau und Frankfurt, und das Recht voller Glaubwürdigkeit steht dem Inhaber des Scheins zu.

2. Dieser Schulschein lautet auf den unseitig Unterzeichneten für eine Summe von 13 Dukaten Rändel, in baar zu bezahlen, so Gott will! Mitte Adar 5530 (c. 8 März 1770). Es steht dem Inhaber des Scheines frei, seine Schuld überall, wo der Schuldner oder sein Vertreter betroffen wird, einzufordern, insonders zu Breslau und Frankfurt. Und dieser Schulschein soll alle Rechte haben, wie die Wechsel, welche vor staatlichen Gerichten gelten. Geschehen, auf Handschlag, mit aller möglichen Zusicherung, in Geltung einer zweifellosen Schuldurkunde mit dem Recht voller Glaubwürdigkeit für den Inhaber des Scheins in allen Dingen der obgenannten Schuld.

3. Dieser Schulschein lautet auf den umseitig Unterzeichneten für die Summe von 17 Dukaten, auf Handschlag, mit aller möglichen Zusicherung, in Geltung einer zweifellosen Schuldurkunde, in baar zu bezahlen, ohne irgend welche Belastung mit Waaren, überall, wo der Unterzeichnete oder sein Vertreter betroffen wird, insonders zu Frankfurt an der Oder und zu Breslau. Und dieser Schulschein soll alle Rechte haben, wie die Wechsel, und mit dem Recht voller Glaubwürdigkeit für den Producenten eben dieses Papiers“.

Stwierdzić należy, iż w pinaksie izraelickim w Krakowie, w wieku XVII i XVIII niema mamranów. Wiadomość tę otrzymałem od p. Wetzsteina z Krakowa.

okaziciela, w którym miejsce zwrotu pieniędzy nie było oznaczone, tak, iż posiadacz tego papieru mógł na każdym miejscu od wystawcy żądać zapłaty sumy. Odróżniamy dwa rodzaje mamranów: Staar-chow i Staar-iska; pierwszy rodzaj był mamranem we właściwym słowa znaczeniu, i przypominał zobowiązanie wekslowe, co nawet niejednokrotnie w treści mamranu zaznaczano.

Do części składowych mamranów zaliczamy:

- 1) Sumę dłużną w słowach;
- 2) Oznaczenie, iż są płatne na okaziciela;
- 3) Czas zapłaty;
- 4) Podpis dłużnika, czyli wystawcy, na odwrotnej stronie skryptu.

Nadto niejednokrotnie obejmowały mamrany uroczyste zapewnienie zapłaty. Samo posiadanie takiegoż papieru upoważniało do dochodzenia sądowego. Papiery te były wyposażone w niezwykle ostry rygor, co stwierdza okoliczność, że były płatne na okaziciela i zwyczajnie płatne gdziekolwiek; wreszcie, że ekscypcy były wykluczone, z wyjątkiem z istoty rzeczy zarzutu nieautentyczności.

#### § 5. Zdolność wekslowa.

Kwestyę zdolności wekslowej określa konstytucya z roku 1775 w § 4, „O Osobach Wexlujących“. W ustępie pierwszym czytamy: „Lubo Prawo wexlowe, iest ustawa Handlowi służąca, iednak że różne Osoby wyższej dostojności zwykłe handlem się zabawiać, a do tego, że poddać się Prawu iakiemu, iest przyrodzoney woli każdego; przeto wszelkiego stanu kondycyi y dostojenstwa Osoby, wyraźnie Prawem nie excypowane, Obywatele i Cudzoziemcy, Mężczyźni y Białogłowy, obligacye wexlowe na się zaciągać mogą y Prawu wexlowemu „in rigore“ podlegać powinny“. Ustęp ten wyraża najogólniejszą zasadę, iż każdy wyraźnie prawem „nieexcypowany“ może zaciągać zobowiązania wekslowe. Zasadę tę najlepiej wyjaśnia norma posiłkowa, objęta Cap. V, § 1, dzieła Heinecciusa. I tak czytamy w tym ustępie: „... Quandoquidem tamen ipsum negotium cambiale ex variis conflatum est contractibus: nullum est dubium, quin cambiare possint, qui cum que possunt contrahere, nisi id leges cambiales speciatim prohibeant“.

Również wspomnieć należy, że konstytucya z r. 1775, w § 4, 4-to, wprowadza następujące postanowienia: „De caetero każdy na iakieykolwiek funkcyi będący, iako może contrahere Debitum cambiale, tak też za swoy wexel etiam stante functione Prawu wexlowemu podpada, y żadne suspensy mieścić się nie mogą“. Ustęp ten konstytucyi został wyjaśniony rezolucyą Rady Nieustającej z 3 października 1778,

Nr 335 (Część I, str. 159 i 160), opiewająca: „My Król, za zdaniem Rady etc. deklarujemy: Iż tak w koronie, iako i w W. X. Lit: we wszystkich sprawach, gdziekolwiek intentowanych, Senator, Minister, Poseł, stante functione, beneficio suspensionis, zasłoniony bydź powinien, wedle warunkow i rygorow w Prawach oznaczonych: Wyiawszy sprawy wekslowe, które tak w Koronie, iako i w W. X. Lit: praecisa omni suspensione, sądzone bydź powinny“.

Zstawiając te postanowienia ze sobą, dojść możemy do wniosku, że każdy, a więc szlachcic, kupiec, mieszczanin, każdy bez względu na pleć, i bez względu na poddaństwo o tyle mógł się zobowiązywać wekslowo, o ile mógł się ważnie zobowiązywać według przepisow prawa powszechnego, i o ile ustawodawstwo wekslowe wyraźnie nie wyłączało go od zaciągania zobowiązań wekslowych. Dwa są więc potrzebne warunki; jeden natury pozytywnej, drugi natury negatywnej, a mianowicie:

- 1) Zdolność do ważnego zobowiązania się w formie kontraktu.
- 2) Niewykluczenie wyraźne od zaciągania zobowiązań wekslowych.

Do osób, wyłączonych przez prawo wekslowe od zaciągania zobowiązań, zalicza konstytucya z r. 1775:

A) Dzieci pod władzą rodziców, nie mające swojej własnej fortuny; nadto małoletnich, pozostających pod władzą opiekunów, chyba że dzieciom od rodziców „przez iakie osobliwe pakta albo transakcye pewna część fortuny lub do ich własnej dyspozycyi y rządów ustąpiono, y dziedzictwem rezygnowana“ była. Jeżeli zaś dzieciom „tylko prowenta wypuszczoneby były, to tylko z prowentów odpowiadać mają“. Konstytucya odróżnia co do dzieci, pod władzą rodziców pozostających, trzy przypadki, a mianowicie: Dzieci mają własną fortunę; dzieciom rodzice pewną część dóbr pozostawili do własnej dyspozycyi i rządów; wreszcie dzieci mają tylko zapewnione dochody z odstąpionych sobie dóbr. We wszystkich trzech przypadkach dzieci mają zdolność wekslową, tylko, że odpowiedzialność za zobowiązania wekslowe we wszystkich trzech przypadkach nie jest taką samą. I tak w trzecim przypadku odpowiadają dzieci tylko do wysokości prowentów. Małoletni, pod władzą opiekunów pozostający, nie mają zdolności wekslowej.

Przepisy powyższe wyjaśnia konstytucya z r. 1768, wprowadzająca różnice między „competentia annorum“ a „discretio annorum“; pierwszą łączy z rokiem 24-tym, drugą z rokiem 20-stym; natomiast przy opiece pozostawia tak, jak dotychczas, rok osiemnasty. Kon-

stytucya ta, która była powodem szeregu wątpliwości <sup>1)</sup>, opiewa, jak następuje <sup>2)</sup>: „A gdy coraz większe z niespokojności, y niestałości ludzkiej w uczynieniu, a potym reklamowaniu transakcyi, wzmoży się prawne kłotnie. które naywiększą niechęć między obywatelami sprawiają, onym chcąc iak nayskuteczniej zapobiec, pro lege perpetua et irrevocabili mieć chcemy: aby donacye, zastawy, zapisy, intercyzy, kwity, y wszelkie inne tranzakcyje ex actu bonae voluntatis autentycznie nastąpione, w księgach zeznane, wieczyste trwałe, y niewzruszone były. Gwoli czemu postanawiamy, aby każdy w leciech, y rozumie zupełnym, podług opisu dawnych praw, będący; to iest: quoad donationem, et resignationem aby miał lat dwadzieścia y cztery zupełnych, lub ich nie mając, przyszedłszy ad hanc competentiam, approbował. Quoad obligationem aby miał także lat dwadzieścia cztery skończone, takowy zawarłszy z kim tranzakcyje, donacyą, lub rezygnacyą, uczyniwszy kontrakt, lub komplanacyą spisawszy, y onęz roborowawszy, nadto ieszcze w akceptacyą swoiey czynności wszedłszy; czyli sam przez się, czyli specyjalnego swego ad actum umocowanego plenipotenta, praemissa uczyniwszy, mocy żadney mieć nie będzie, takowe tranzakcyje manifestami reklamować, onych wzruszać, sub poena sessionis turris przez niedziel 12 et mille marcarum in foro competenti adjudicandarum, które tranzakcyje et actus officiosos według statutu za niewzruszone mieć chcemy: chyba żeby strony obydwie same się dobrowolnie z tranzakcyi zawartej zrzuciły y oney między sobą nie przyjmowały, takowe nullius valoris być mają. Ci zaś młodzi, którzy do zawarcia tranzakcyi nie mają competentiam <sup>3)</sup> dwudziestu czterech, albo przynajmniej discretionem annorum dwudziestu lat, dopieroż w opiekach (poki nie mają lat ośmnaście) u opiekunow zostawać mający. aby nie mieli mocy summ na dobra zaciągac, zapisy czynić, y ręczne karty dawać, także u bankierow, kupcow, wszelkiego gatunku towaru, y klejnoty brać na kredyt, a to pod przypadkiem summ y towarow, napotym ostrzegamy“ <sup>4)</sup>.

Konstytucya, przytoczona z r. 1768, uległa wyjaśnieniu przez konstytucyę z r. 1776, która rzuca pewne światło na zdolność wekslową małoletnich <sup>4)</sup>. Konstytucya ta opiewa: „Przychylając się do konstytucyi roku 1768 y innych, które zabroniły synom pod opieką ro-

<sup>1)</sup> Bandtke: Prawo prywatne polskie, 1851, str. 194.

<sup>2)</sup> Volumina legum VII, str. 707.

<sup>3)</sup> Wyjaśniające światło rauca na omawiane stosunki przemówienie X. Czetwertyńskiego na sejmie w r. 1778. (Dyar., j. w., str. 273). Obacz także: Bandtke, j. w. 201 str.

<sup>4)</sup> Volumina legum, część VIII, str. 886.

dziców będącym, y fortuny sobie nie mającym wypuszczoney, długów zaciągać, zapisów czynić, karty pieniężne y wexle dawać; a przeciwko tym prawom młodź szlachecka pod władzami rodziców będąca, y nie-mająca competentiam annorum, częścią za przegrane w karty pieniądze, częścią podstępne, y na walor wziętości wymuszone wexle z upadkiem fortun swych podawała; przeto zapobiegając takowemu fortun upadkowi, wszystkie tego gatunku wexle, karty pieniężne i zapisy, iako prawu przeciwne, za nieważne mieć chcemy. Jeżeli iednak po konstytucyi roku 1768 iakie summy istotnie, lub towar, małoletnim, fortuny od rodziców, albo opiekunów wypuszczoney nie mającym, dane okaza się, te za roztrząśnieniem w Komissyi Skarbowey, et prae-vio iuramento biorącego na wielość summy, lub wartość towaru przy-sądzone, y przez tychże biorących zapłacone mieć chcemy; waruimy niemniej, iż odtąd nie tylko towary, lecz y pieniądze nawet gotowe, nie mającym lat dojrzałych dawane, do oddawania przysądzone być nie mogą, sub nullitate iudicatorum<sup>4</sup>.

Konstytucya, powyżej przytoczona, sądząc z pozoru jedynie, wyjaśnia konstytucyę z r. 1775, a zwłaszcza konstytucyę z r. 1768. Tak się rzecz jednak nie ma; konstytucya bowiem z r. 1776 daje niewątpliwie do poznania, iż do zaciągania zobowiązań wekslowych potrzebna jest „competentia annorum<sup>4</sup>“. Tymczasem i konstytucya z roku 1768 i 1775 tego nie wymagały. Ten sposób tłumaczenia konstytucyi z roku 1776 odpowiadał jej intencji, bo miała zapobiedz trwonieniu fortun przez małoletnich (nie mających lat dojrzałości). Zapatrywanie powyższe znajduje swoje potwierdzenie w rezolucyach Rady Nieustającej z: 1 września r. 1778, Nr 275 (Część I, str. 27 i 28)<sup>1)</sup>, z 28 maja r. 1784, Nr 353 (Część II, str. 43) i z 5 stycznia 1786 r., Nr 243 (Część III, str. 87). Pierwszą z tych rezolucyi w całej osnowie przy-taczamy: „Rezolwując Memoryał, w którym Ur. Andrzej, doprasza się wytłumaczenia Prawa 1776 Roku, pod tytułem „Zagrodzenie młodym tracenia substancyi“ ktore, wszystkie skrypta i wexle, od osob w wieku młodym pod władzą rodziców zostających, i substancyi wypuszczoney nie mających dane, chce mieć za nieważne: a że między dającemi takowe wexle, iedni są w wieku zupełnym nie będący, drudzy wypuszczoney sobie substancyi nie mający; Czyli więc takowe Prawo, dla tych ma tylko służyć, w którychby osobach, nieletność razem z nieposiadaniem wypuszczoney od rodziców sub-

<sup>1)</sup> Rezolucya omawiana rady nieust. zapadła przed konst. z r. 1778, skoro ta konstytucya była przedmiotem obrad w Izbie Senatorskiej, dopiero 8 listopada r. 1778 (Dyaryusz z r. 1778, j. w., str. 284).



stancyi, znalezionej była? My Krol za zdaniem Rady etc. deklarujemy: Że jeżeli małoletni pod władzą będący, summ iakimkolwiek sposobem zaciąga; takowe dlugi nie tylko do substancyi rodzicow, albo iego, regulować się nie powinny; ale nawet wexle, i wszelkie assekuracye, ważne bydź nie mogą. Jeżeli zaś iuż „competentiam annorum“ mający, zaciąga summy; onego wszelkie wexle i assekuracye, pod rygor wyżey rzezonego Prawa de minorennibus nie podpadaia; ale do dobr, ktorzych w aktualnym swoim nie ma dzierzeniu, żadnym pretextem regulować się nie mogą poty, poki do iego aktualnego i prawnego własnictwa i rządu nie przyida“.

Natomiast w drugiej rezolucyi czytamy, co następuje: „... My Krol, za zdaniem Rady etc. deklarujemy: Iż Prawo 1776 Roku, tit: „Zagrodzenie młodym tracenia substancyi“ fol. 45, waruiąc aby młódź Szlachecka pod władzą zostaiąca, i niemaiąca competentiam annorum substancyi nie utracala; zapobiegło upadkowi fortun Obywatelskich: kiedy wszystkie w takowym razie wexle, karty pieniężne, i zapisy, iako Prawu przeciwnie uchylilo. Gdy więc małoletni ad competentiam annorum przydzie, nietylko o skassowanie zaciągnionych in minorennitate dlugów, i na nie, wydanych Kart i Wexlow; ale też o uchylenie otrzymanych processow, w sądzie przyzwoitym czynić może. Processa zaś na małoletnich we wszystkich rodzajach spraw, bez przyzowania Opiekunow otrzymane, ważności swoiey mieć nie mogą“. Mimo przepisu konstytucyi z r. 1776, mimo wyjaśnień trafnych nieustaiącej Rady, jak stwierdzają obrady sejmowe z r. 1778 (obacz powyżej, str. 44), zaszła potrzeba wydania konstytucyi z r. 1778. wyjaśniającej, iż „lubo Prawo Wexslowe z r. 1775 deklarowało, że małoletni są „inhabiles“ dawania wexlow, gdy iednak toż Prawo nie determinowało, wiele lat mieć potrzeba do wyiscia z małoletności; przeto postanawiamy, iż odtąd nikt dawać wexlow nie powinien, kto nie doidzie roku 24 wieku swego“.

Gdy jednak zwrócimy uwagę na okoliczność, iż pojęcie „competentia annorum“ odpowiada ukończonemu 24 rokowi życia (konstytucya z r. 1768). tem samem wobec konstytucyi z r. 1776, wymagającej teź kompetencyi, wydanie konstytucyi z r. 1778 co do lat 24 przedstawialo się jako zbyteczne, bo bezprzedmiotowe. tem bardziej, iż myśl tę wyrażaly i powyżej przytoczone rezolucye Rady Nieustaiącej.

B) Kobiety. Według konstytucyi z r. 1775, § 4, w zasadzie kobiety są zdolne do zaciągania zobowiazan wexlowych <sup>1)</sup>, z wyjątkiem

<sup>1)</sup> Napotyamy cale szeregi wexli, wystawianych przez żony łącznie z męzami, lub też przez same kobiety. (Rel. Crac., tom 212, str. 289).

kobiet, pozostających pod zwierzchnością męzowską. W przepisach konstytucyi z r. 1775 brak podstaw do przypuszczenia, że kobiety handlujące stanowiły wyjątek od tej zasady, t. j., że mimo to, iż pod zwierzchnością męża były, miały zdolność wekslową.

Również i w dziele Heinecciusa, jako w prawie posiłkowem, nie można dopatrzeć się wyrażonej zasady, że mężatka handlująca ma zdolność wekslową. Heineccius zastanawiając się nad zdolnością wekslową kobiet poświęca tej kwestyi Cap. V, §§ V i VI. Ustępy te opiewają: „Feminae in terris Brunsvicensibus abscisse iure cambiali tenentur: in reliquis plerisque Germaniae provinciis tum demum, si mercaturam exerceant. Ceterum si vel maxime feminis non mercatricibus negotiatio collybistica conceditur, regulariter tamen cambiare non possunt, nisi vel curatoris, vel adsistentis auxilio utantur. Nec dubium est, quin invalida sit obligatio cambialis, quam femina pro aliis suscipit (§ V). Quin ne sufficit quidem, mercaturam exercere feminam, sed oportet etiam litteras cambiales super negotio ad mercaturam pertinente datas esse. Quod tamen in dubio tantisper praesumitur, dum contrarium a femina mercatrice probetur (§ VI)“<sup>4</sup>. Oba te ustępy dzieła Heinecciusa nie wyrażają zasady, iż mężatka handlująca ma zdolność wekslową, lecz jedynie § V ma znaczenie porównawcze, a § VI obejmuje dedukcję teoretyczną, licząc się z faktem, iż w pewnych ustawodawstwach kobiety handlujące mają zdolność wekslową. Tem samem i dzieło Heinecciusa nie daje podstaw do wyjaśnienia.

Stojąc na stanowisku, zajętem wyłącznie przez konstyt. z r. 1775, sądziłoby należało, iż kobiety pod zwierzchnością męża będące, za wiedzą a tem bardziej za zezwoleniem męża mogły zobowiązania wekslowe zaciągnąć <sup>1)</sup>. Wreszcie nadmienić należy, iż Rada Nieustająca

<sup>1)</sup> Treść założonego protestu wykazuje, iż wydawcami są mąż i żona:

Protokół Magistratu Miasta głównego Krakowa Pełnomocnictw, Zaśadeń, Kwitów, Summ, Testamentów, wykonanych Przystań, Protestów Wezłów. (Tom 78).

Protest Wezłu Baierów, str. 1.

Do Xiąg Magistratu Miasta Głównego Krakowa osobiście przyszedłszy Wielmożny Karol Baldeman, Kommissarz Skarbowy JoK Pruskiej Mci, iako Wezłu przez Szlachetnych Woyciecha Baiera, Burmistrza Wydziału Pierwszego Krakow, y Agneskę Małżonkę w Dniu 24 Mca Czerwca Roku 1793 na Summę  $\text{ff}$  100 na rzecz Szlachetnego Adama Kluga danego Ukaziciel stosuje się do takowegoż Wezłu, a widząc onemuz wyraźne Sprzeciwianie się, to na przeciwko wspomnianym Szlachetnym Baierom Małż wraz z Protestacją znosi zażalenie. Oświadczając się Prawem Wezlowym należytości z wszelkiego Małżku a nawet y Osob Dłużników dochodzenia y to co Prawo Wezłowe mieć chce czynienia. Za swoją Protestacją, którą swą własną podpisał ręką. Baldemann m. p.

Ktorego to Wezłu Osnowa iest następująca = Miejsce Pieczęci Papieru stę-

(część III, nr. 36, str. 18 i 19) w rezol. z 15 lutego 1785 dała wyraz zapatrywaniu, iż „competentia annorum“ u kobiet w myśl konstyt. z r. 1768 również łączy się z 24 rokiem życia.

C) Duchowni. W myśl postanowień konstytucyi z roku 1775 duchowni nie są zdolnymi do zaciągania zobowiązań wekslowych. I tak w § 4, 3-tio konstytucyi z r. 1775 czytamy: „Clerici tamen saeculares quam Regulares jakiegokolwiek stopnia y godności ob reverentiam status, y że im Concilium Tridentinum Handlem bawić się zabroniło, są inhabiles dawania wexlow. Jednakże, żeby kto przed wstąpieniem w Stan Duchowny dał od siebie Wexel, Duchownym będący zadosyć uczynić onemu powinem Prawem Wexlowym“. Heineccius poświęca zdolności wekslowej duchownych Cap. V, § VIII, który opiewa: „Quamvis vero nullum vitae genus regulariter liberet ab obligatione cambiali. adeoque et clerici, quibus nulla cura animarum est, veluti canonici, equites sacri, et similes, ex cambiis suis teneantur; ple-raeque tamen leges cambiales eatenus rigore cambiali eximunt parochos, ut personali arresto non possint constringi“.

Wywody Heinecciusa nie wykluczają w zupełności duchownych od zdolności wekslowych. W myśl § 8 konstytucyi z roku 1775 wobec niezgodności przepisów Heinecciusa z konstytucyą pozostają w swej mocy w całej pełni przepisy konstytucyi.

Materyały archiwalne stwierdzają, iż nie trzymano się przepisów konstytucyi <sup>1)</sup>.

D) Szlachta. Zgodnie z § 4 konstytucyi z roku 1775 szlachta, tak osiadła jak i nieosiadła, miała zdolność wekslową. W części historycznej niniejszej rozprawy (obacz str. 41) wykazaliśmy, jakim ograniczeniom uległa zdolność wekslowa szlachty i to najprzód co do wystawiania weksli na okaziciela (konstytucya z roku 1778), a następnie z roku 1780, co do weksli wogóle (obacz powyżej, str. 52).

plowego Złt. 3. Pol od Skarbu Koron, Oznaczonego = Niszy wyrażeni za tym Naszym własnym Wexlem powinni iesteśmy Szlachet. Adamowi Klugowi, Kupcowi Krakow, albo komu innemu za jego zleceniem, zapłacić Summę Czerwonych Złotych Sto, dico ~~##~~ 100, a to Dnia 24. Mca Czerwca R. 1794, który walor odebraliśmy, w niedotrzymaniu słowa poddaiemy się rygorowi Prawa Wexlowego = Dan w Krakowie Dnia 24. Czerwca 1793 = Woyciech Baier = Agneszka Baierowa = Dobry na nas samych = Woyciech Baier = Agneszka Baierowa = Zwyż wyrażony Wexel na ~~##~~ 100. na Dnie 2. Stycznia Roku 1795. pod rygorem Prawa Wexlowego wylicsy obowiazanie = W. Baier = Przekazania podpis = Adam Klug. Po ktorego Wexlu do Xiąg niniejszych wpisanu Oryginał Protestuiący na powrot do siebie odebrał y na to się podpisał. Baldemann m. p.

<sup>1)</sup> Stwierdzają to liczne weksle, jak wexsel (Rel. Crac. ter., T. 207, p. 3308, który przytacsamy przy nauce o indossie. Również wexsel, objęty Rel. Crac., T. 210, p. 746).

Mówiąc o szlachcie, wspomnieć należy o konstytucyi z r. 1790, tyczącej się nobilitacyi kupców i bankierów, a którą poprzednio przytoczyliśmy w całej osnowie. (Obacz, j. w., str. 52).

E) Żydzi. Paragraf 4 omawianej konstytucyi nie zna i pod względem wyznania żadnej różnicy. Heineccius, zastanawiając się nad zdolnością wekslową Żydów, wyraża się (Cap. V, § XVI): „Judaeci, qui arte collybistica lucrum prae reliquis adfectant, et nulla lege cambiali id facere prohibentur, id tenentur observare, ut inter se non utantur litteris Judaicis; si tamen tales adhibuerint, ex iis agi non potest, nisi prius iudici de litterarum istarum vero sensu constet. Quem in finem adhiberi solent istarum litterarum periti, qui illas in vernaculam accurate transferant“.

Weksle współczesne stwierdzają, iż trzymano się sposobu postępowania, podanego przez Heinecciusa <sup>1)</sup>. Rzecz o „Mamrach“, a właściwie „Mamranach“ żydowskich, przedstawiliśmy poprzednio.

Poza temi ograniczeniami każdy, który miał zdolność zobowiązania się we formie kontraktu, miał tem samem i zdolność wekslową. W następstwie tego zdolność wekslową miały i spółki,

<sup>1)</sup> N. p. weksel (Rel. Crac., tom 218, p. 3182).

W Żarkach dnia 16 Lutego Roku 1787. Wexel na Summę Czerwonych Złt. 30, dico Trzydzieści, Wznemu Jędrzeiowi Rottermundowi, Komornikowi Granicznemu Lełowskiemu, lub ukazicielowi tegoż Wexlu służący. My niżej na podpisach wyrażeni Starsi Synagogi Żareckiej niniejszym Pismem, moc Wexlu w sobie mającym, seznaemy, iako winniśmy WnJP. Rottermundowi lub ukazicielowi tegoż Wexlu Summę Czerwonych Złt. 30, dico Trzydzieści, ktorey bezpieczeństwo na krupce, Arendach, Towarach y całym majątku naszym y Synagogi naszej zapisuemy y pomienioną Summę Czerwonych Złotych 30, dico Trzydzieści, w Miesiącu Styczniu 1788 Roku do Rąk Wo Rottermunda lub ukaziciela rzetelnie oddać y wyliczyć obowiązujemy się a w przypadku sprzeciwienia się każdy Sąd i Urząd w którymkolwiek Wojewodstwie do odpowiedzi sobie y Sukcessorom naszym naznaczamy. Expensa wszelkie nagrodzić obowiązujemy się y ten Wexel Prawem o Wexlach przepisany stwierdziwszy podpisem Rąk naszych wzmacniamy y dobry na nas samych deklarujemy. Działo się iako wyżej w Żarkach, dnia szesnastego lutego 1787-go Roku. Sequitur Subscriptio Judaica. Przetłumaczenie tegoż Wexlu z podpisem Hebrayckiego na Polski Język. Waler tegoż Wexlu danego od nas niżej podpisanych Starszych Kachału Naszego Żareckiego Wielmożnemu IMCi Panu Rottermundowi na Summę Czerwonych Złt. 30, dico Trzydzieści, do zapłacenia najpóźniej w Miesiącu January da Bog przyszłym 1788, a wszystkie Expensa, gdyby poniósł ukaziciel dla zatrzymania tegoż długu zwyż wyrażonego, to na nas niżej podpisanych iako wyżej wyrażona po Polsku, a dla lepszej wiary Rękami własnymi podpisujemy się. Die 16 Februarii 1787 Roku Salomon Dawidowicz, Iycek Szmulowicz, Aarbach Moyes Haymowicz, Lewek Enzłowicz. Jako się to przetłumaczenie z Hebrayckiego na Polski Język zgadza z Originalem zaświadczam Pinus Szyiowicz, Wierny Synagogi Kazimirskiej przy Krakowie.

gminy <sup>1)</sup> i t. d. Z weksli współczesnych widzimy, iż przy spółkach umieszczanym bywał podpis tylko jednego współnika z dodatkiem, wskazującym spółkę. I tak w wekslach z lat 1791 i późniejszych <sup>2)</sup> napotykamy tego rodzaju podpisy, np. podpis: Piotr Tepper y Kompania. (Obacz: arch. grodzkie krakowskie, Nova, Tom 66, pag. 146, 147, 153, 444).

Wpływ śmierci wekslowo zobowiązanego lub uprawnionego na roszczenie wekslowe omawia § 5, 10-mo. W paragrafie tym czytamy, co następuje: „Wreszcie samo przez się rozumie się, że jeżeliby ten który dał Wexel przed terminem w Wexlu wyrażonym umarł, Kredytorowi manet actio contra successores onego, iak przeciwko niemu samemu. Wzajemnym sposobem Successorowie Remittenta ius agendi mają przeciwko dłużnikom Prawem Wexlowym“. Natomiast w § 7, 11-mo czytamy: „Osoby Sukcessorow nie mogą być arestowane za dług Wexlowy tego, którego są Sukcessorami, jeżeli bonis successivis renuntiarunt y nie z onych nie partycypowali“. Stanowisko zupełnie zgodne z powyższem postanowieniem zajmuje Heineccius w Cap. V, § VI.

W razie, jeżeli wekslowo zobowiązany nie umiał pisać, wówczas, według przyjętej praktyki, kładł znak Krzyża św., a osoba trzecia podpisywała jego nazwisko <sup>3)</sup>. Sposób ten widocznie prowadził do nadu-

<sup>1)</sup> W Arch. Crac. ter. Teut., (t. III, p. 366) czytamy:

Warschau, den 11-ten sept. 1788. p-r duc. 17.

Vierzehn Tage nach Dato zahlen wir gegen diessen unseren Sola Wechselbrief an Vorseiger die Summa von siebensehn Ducaten, valuta haben wir an baaren empfangen und leisten für Verfahrzeit wichtige Zahlung lauth Wechselrecht.

Sebastyan Zakulski

imieniem miasta czyniący

Jan Dobrzański

delegowany od miasta Kasimierza imieniem tego podpisuie.

Obacz także: Grünhut, j. w., T. I, str. 124, uw. 21.

<sup>2)</sup> Również u L'Estocq'a tego rodzaju praktyka została uznana, jako ogólnie przyjęta. Na str. 83 czytamy: „So ist auch, in eben der Art, gansen Societäten das Wechselnegoce nicht untersaget, welche sich überhaupt in den Wechseln zu unterschreiben pflegen als: Paul Loon et Compagnie, falls nicht wie in Leipzig ausdrücklich vorgeschrieben ist, dass sich alle Compagnions jeder besonders unterschreiben müssen“.

<sup>3)</sup> I. tak stwierdzają to następującej treści dokumenty:

Odebraliśmy Walor dnia 20 Września w Roku 1785 od Imci Pana Józefa Sobieniewskiego, Obywatela y Kupca Krakowskiego, Czerwonych Złotych Numero 233 y Złotych Polskich N-ro 16 Obrączkowych, Które na dzień 20 Czerwca, w Roku przysałym 1786 Temuż Imci Panu Józefowi Sobieniewskiemu do rąk Jego lub każdemu Wexlu Jego Ukascielowi oddać y wyliczyć rzetelnie powinniśmy, podając się w niedotrzymaniu Terminu Prawu Wexlowemu. Na co się podpisuiemy. Działo się w Krakowie dnia 20 Września, w Roku Tysiącznym Siedmsetnym Ośmdsiesiątym Piątym.

żyć, skoro czytamy w projekcie Andrzeja Zamoyckiego (§ 5 proj.), co następuje: „Wexle osób nieumiejących pisać mogą być uwierzytelnione podpisem dwóch wiarogodnych świadków“.

### § 6. Współpodpisani, interwenient, awal i ręczyciel.

I. Ustawodawstwo wekslowe polskie, a w szczególności konstytucya z r. 1775, nie wspomina o współpodpisanych, interweniencie, awalu i o ręczycielu. Wobec tego sądzićby należało, iż zgodnie z ogólnie przyjętą zasadą zwrócić winniśmy się do dzieła Heinecciusa, jako źródła posiłkowego. Heineccius poświęca wspomnianym instytucjom kilka luźnych postanowień w różnych częściach swego dzieła. Mimo to, biorąc za podstawę § VI, 7-mo konstytucyi z r. 1775, dochodzimy do znacznie odmiennych wniosków. Powołany przepis opiewa: „Z tego rejestru żadne inne sprawy sądzić się nie mają, ani żadne inne pod Process Wexlowy podciągane byż nie mogą tylko te, które directe o zapłacenie summy do Wexlu winney przeciwko Trassantom, Acceptantom y Indossantom y ich Successorom przychodzą, albo kiedy się Dłużnik obowiąże pod rygorem Prawa Wexlowego. Podobnież y sądy pierwszej instancyi żadnych innych spraw pod Prawo y Process Wexlowy podciągać nie powinny“. Z przepisu tego wysnuwamy wniosek, iż tylko wekslowo zobowiązanymi mogli być akceptant, wystawca, indossanci i dłużnik skryptu z rygorem prawa wekslowego. Osnowa tegoż przepisu wprost zamyka szereg osób wekslowo zobowiązanych, a tem samem nie dopuszcza, jako wekslowo zobowiązanych osób, które nie mogłyby być podciągnięte pod powyższe pojęcia. W dalszym następstwie tego niema pomieszczenia dla pojęcia interwenienta <sup>1)</sup>, w granicach prawa wekslo-

---

Iako nieumiejący pisać kładę znak Krzyża Świętego † † Elżbieta Korbelaka. Ten wexel na własne nasze potrzeby przyjmujemy y podpisujemy się. Iako nieumiejący pisać kładę znak Krzyża Świętego X. X. X. Elżbieta Korbelaka.

Arch. krakowskie miejskie, Tom 93, str. 477.

Za tym naszym y iedynem wexlem Summę należącą to iest Czerwonych Złoty Pięćdziesiąt na dzień Świętego Jana Chrzciciela w Roku bieżącym oddać y wylicyć praszemy w Ręce Wielmożnego Imci Pana Andrzeia z Woisławiec Daikowskiego, pod Rygorem Prawa wexlowego Złotym ważnym N-ro ¶ 50. Dan na Piasku, Dnia Dwudziestego Trzeciego Kwietnia. Tysiącznego Siedmsetnego Dziwiędziesiątego Roku y Pierwszego. Dobry dla mnie samego, nieumiejący pisać kładę znak Krzyża Świętego X X X. Franz Grynes, Piwowar.

(Arch. miejskie krakowskie, Tom 95, str. 600).

Wexli takich napotykamy więcej.

<sup>1)</sup> Bandtke, (jak wyżej, str. 479), a za nim Dutkiewicz, (str. 230), bez za-

wego, określonego konstytucją z r. 1776. Za tem zapatrywaniem przemawia i ta okoliczność, iż konstytucya nie zna protestu interwencyjnego, mimo to, iż wyczerpująco wymienia rodzaje protestu w § 2 konstytucyi.

- dnego usasadnienia, idąc w ślad za dziełem Heinecciusa twierdzą, iż istniała instytucya interwencji w prawie wekslowem polskiem.

Poniżej w sposób systematyczny przedstawiamy rozrzucone przepisy w dziele Heinecciusa, a dotyczące się interwencji. Instytucyi tej poświęca Heineccius następujące postanowienia: Cap. II, § XVI, Cap. III, §§ XXXI i XXXII, i Cap. VI, § IX. Pewne wyjaśnienia tych przepisów napotykamy w komentarzu L'Estocqua. Zgodnie z ówczesną nauką o interwencji, odróżnia Heineccius osobę trzecią (interwenienta), który okazuje gotowość przyjęcia wekslu, na przypadek nieprzyjęcia tegoż przez przekazanego, od adresata w potrzebie. Pierwszy przypadek ma właściwą cechę przyjęcia przez wyłączenie in honorem litterarum t. j. dla honoru, a właściwie zachowania kredytu wystawcy wekslowego. Według Heinecciusa tego rodzaju przyjęcie ma zastosowanie przy wekslach przekazowych, tak regularnych, jak i nieregularnych. O wekslach osobistych nie wspomina Heineccius, skoro o akceptacji w właściwym tego słowa znaczeniu mowy być nie może przy wekslach osobistych. Z drugiej strony Heineccius nie wspomina o interwencji wekslowej z powodu niespłaty, z wyjątkiem interwencji z powodu niespłaty przez příjemcę wyręczającego. Jeżeli więc przy wekslach trasowanych trassat wekslu przyjąć nie chce, wówczas winien być z tej przyczyny dla zachowania praw regresowych założony protest. Otóż w tych warunkach będzie mógł „tertius vero trassantis amicus“ umieścić przyjęcie, które nazywa się „acceptatio in honorem litterarum“. Będzie to jednak wówczas możliwem: a) jeżeli przez presentanta założonym będzie protest, i b) jeżeli będzie wymienione nazwisko tego, dla kogo przyjęcie nastąpiło.

W razie, gdyby następnie příjemca przez wyręczenie weksel zapłacił, wówczas będzie mu przez posiadacza wekslu protest wręczony i w tym przypadku mógłby příjemca przez wyręczenie dochodzić praw swych przeciwko osobie wyręczonego. (Obacz, L'Estocq, j. w., str. 84).

Nadmienić należy, iż Heineccius nie rozstrzyga pytania: Czy posiadacz wekslu, nie chcąc się narażać na ujemne skutki prawa wekslowego, winien przyjąć osobę trzecią w roli interwenienta?

Drugim przypadkiem interwencji byłby adres w potrzebie. Heineccius wspomina o adresie w potrzebie w Cap. III, §§ XXXI i XXXII. Zasnacza on, iż niejednokrotnie bywają do weksli dodane „litterae commendatitiae“, które kupcy zwykli nazywać „eine Adresse“ albo „eine Notiz“. (Heineccius, Cap. III, § XXXI, w uwadze podaje następującą formułkę adresu w potrzebie: „in unerhoffter Entatehung der Acceptation (vel Zahlung) ist sich beim Herrn Titius, Kaufmann im Amsterdam, zu melden“). Pismo to w krótkich słowach wyraża osobę trzecią (adresata w potrzebie), aby na przypadek nieprzyjęcia sam adresat weksel przyjął. Jeżeli przyjęcie zostało przez przekazanego odmówionem, wówczas wskazany w potrzebie, weksel przyjmując, stanie się příjemcą przez wyręczenie, a tem samem i sobowiaśnianym do spłaty sumy wekslowej. Adres w potrzebie nie był umieszczany na wekslu, lecz był przymocowany do wekslu, stanowiąc z nim tem samem jednolitą całość.

Jeżeli przekazany nie chciałby wekslu przyjąć, wówczas posiadacz wekslu, po założeniu protestu wekslowego, z listem adresowym udaje się do wskazanego

II. Znaczeniu współpodpisu, instytucji awala i ręczyciela cywilnego poświęca Heineccius szereg przepisów (Cap. III, §§ XXVI i XXVII; Cap. V, § X i Cap. VI, § X).

A) Jeżeli kilka osób wspólnie weksel podpisze, wówczas są dłużnikami solidarnymi. Najczęściej zachodzi to przy wekslach osobistych, w którym to razie weksel w liczbie mnogiej bywa stylizowany, a nadto bywają dodane słowa: „zapłacimy ten sola weksel obaj za jednego i jeden za obu“ (Cap. III, § XXVII). Mimo jednak braku tych słów odpowiadali współpodpisani solidarnie. Za tem przemawia także § 7 rozdziału XXIV projektu Andrzeja Zamoyskiego, według którego miał być dopiero wprowadzony przepis, iż wtedy współpodpisani odpowiadają solidarnie, jeżeli powyżej wymieniony dodatek zostanie umieszczony <sup>1)</sup>.

B) W podwójny sposób może nastąpić poręka przy zobowiązaniach wekslowych. I tak, albo ręczyciel zobowiązuje się w odrębnym dokumencie jako ręczyciel, albo też w samym wekslu umieszczoną jest poręka.

w potrzebie z prośbą o przyjęcie weksłu. (Obacs: L'Estocq, str. 53). Wskasany w potrzebie nie jest obowiązany weksłu przyjąć, ani nawet nie ma obowiązku przed dniem zapłaty słożyć w tym względzie oświadczenia.

a) Jeżeli wskazany w potrzebie przyjął weksel, wówczas stawał się przyjmcą przez wyręczenie. (Cap. VI, § IX). W tym przypadku będzie mógł przyjmujący przez wyręczenie, w razie zapłaty sumy wekslowej, na podstawie protestu słożonego żądać regressu od wystawcy. Suma regressowa obejmuje „summam solutam una cum provisione, damnis et impensis“.

b) Jeżeli natomiast wskazany w potrzebie nie przyjmie przez wyręczenie lub nie zapłaci sumy wekslowej, wówczas protest (a więc drugi z rzędu) słożony być winien i dopiero na podstawie tych obu protestów będzie mógł dochodzić posiadacza weksłu swego regressowego roszczenia. Koszt protestu winien ponieść wystawca. Wyrażnie to stwierdza Heineccius: Cap. IV, §§ XXX, XXXII i L'Estocq (str. 54).

c) Jeżeli posiadacz weksłu nie udałby się do wskazanego w potrzebie, wówczas w tym przypadku nie mógłby żądać regressu. I tak czytamy w Heinecciusie: „Praeterea protestatio fit eum in finem, ut protestanti salvus sit regressus adversus trassantem“. (Uwaga do § XXXII w Cap. III).

<sup>1)</sup> Weksli, wystawionych przez kilku wystawców, napotykamy całe szeregi. Jako przykład podajemy następujący weksel:

(Archiwum miejskie krakowskie, Tom 78, str. 137).

W Krakowie, dnia 23 Marca 1795. Za tym iedynym Wexlem naszym danym Salachetnemu Maiewiczowi, Obywatelowi M K, iako winni iesteśmy zapłacić w dzień dwudziesty drugi Miesiąca Czerwca Czerwonych Złotych Ośmnaście dico  $\ddagger$  18 = Roku bieżącego, a to pod obowiązkiem Praw Wekslowych y Zakładem w niedotrzymaniu na Terminie oddania Czerwonych Złotych Dnieśc, wartość zaś Summy iako odebraliśmy oddać obowiązani, Woyciech Kozłowski — Katarzyna Kozłowska X X K Dobry na nas Samych tam, gdzie się znajdować będziemy Woyciech Kozłowski, Katarzyna Kozłowska X X K.



a) Jeżeli poręka umieszczoną jest w odrębnym dokumencie, wówczas oceniana być winna wyłącznie według przepisów prawa cywilnego, a właściwym będzie wyłącznie sąd zwyczajny. Poręka tego rodzaju jest instytucją ściśle prawa cywilnego i tylko według tegoż prawa będzie oceniana tak jej istota i skuteczność, jak niemniej okoliczność, czy według tegoż prawa ręczyciel, jako taki, może się zobowiązywać <sup>1)</sup>. Ten sposób pojmowania odpowiada w całej pełni treści przepisu § 6, pto 7 konstytucyi, a powyżej przytoczonej. Wtedy jedynie ręczyciel odpowiadałby wekslowo, gdyby akt poręki odpowiadał warunkom skryptu z rygiorem prawa wekslowego (§ 1, 6-to).

b) Według dzieła Heinecciusa (ustępy dzieła wyżej powołane), w razie poręki, umieszczonej na wekslu, ręczyciel odpowiada według prawa wekslowego i przed sądem wekslowym. Poręka tego rodzaju (per aval) jest instytucją prawa wekslowego i według prawa materialnego i procesowo-wekslowego rozpoznawaną być winna <sup>2)</sup>. Postępując za zdaniem Heinecciusa, „aval“ wprawdzie według powyżej podanych zasad (Cap. III, § XXVIII) jest wekslowo zobowiązany, w stosunku jednak do właściwego debitora jest zobowiązany tylko posiłkowo (Cap. IV, § XXVII). Poręka w powyższej formie tyczyć się może każdego z wekslowo-zobowiązanych (Cap. II, § XXIX). Nie jest rozstrzygnięte pytanie przez Heinecciusa: Czy, aby poręka miała charakter poręki wekslowej, winien być umieszczony dodatek „per avallum“, albo inny równoznaczący? Pośrednie wyjaśnienie w tej sprawie daje nam Cap. III, § XXIX, in fine: „Quoties pro indossante fit fideiussio, opus tantum est, subscriptione fideiussoris, adeoque et tunc fit avallum“. Jeżeli więc to jest przepisem wyjątkowym, to tem samem w myśl reguły winien być umieszczony dodatek, wskazujący porękę wekslową, gdyż inaczej stawałby się współpodpisujący współobowiązany <sup>3)</sup>. Taki stan rzeczy da się stwierdzić z wywodów Heinecciusa.

<sup>1)</sup> Heineccius: Cap. III, § XXX i L'Estocq, str. 52.

<sup>2)</sup> Heineccius, Cap. VI, § X: „Praeterea quum et fideiussores, ut supra iam diximus, accedere soleant obligationi cambiali; locus quoque est actioni cambiali adversus fideiussores, si fecerint avallum; sin extra cambium fideiusserint, actione ordinaria conveniuntur. Sed an beneficiis iuris gaudent huius modi fideiussores? Hic quoque distinguunt inter avallum et fideiussionem extracambialem. Priore casu beneficia ista cessare plerique existimant, quia, qui cambio subscribit, exceptionibus omnibus tacite renuntiassse censetur; posteriores vero casu res ex iure communi diiudicanda est“.

<sup>3)</sup> L'Estocq, Cap. III, 26, in fine: Nach der mehresten Wechsel-Usance hat statt, dass, wenn Cavent den Wechsel mit seinem Namen mit Ausdrückung der Worte: als Cavent, zeichnet, erstlich der Prinzipalschuldner zu belangen und zu exequiren, wenn aber der Cavent bloss seinen Namen unter einen Wechsel zeichnet, er

Biorąc za podstawę powyżej przytoczony § 6, pto 7, dojść możemy do wniosku, iż jakkolwiek instytucya awala, jako posiłkowo zobowiązanego pod nazwą awala, nie da się wprost pogodzić z powołanym przepisem, to przecież będzie można w największej ilości przypadków, albo awala uważać za współpodpisującego, albo, gdyby awal dodatek świadczący o poręce umieścił, będzie można go uważać za dłużnika wekslowego z § 1, pto 6 konst. z r. 1775 <sup>1)</sup>).

### § 7. Przyjęcie wekslu przez przekazanego.

Konstytucya wekslowa wspomina w § 2 o akceptowaniu wekslu. I tak czytamy (pod 2-do i 3-tio) co następuje: „Przeciwko Wexlom Trassowanym, czyli Assygnacyom Wexlowym powinny zachodzić protestacye, w następujących przypadkach: a) Jeżeliby Trassat nie akceptował Wexlu; b) Jeżeliby akceptował, a na terminie wyznaczonym przez Wexel, albo gdy Wexel iest do zapłacenia za obaczeniem, w trzy dni nie zapłacił Pienędzy; c) Jeżeliby do akceptacyi iaką klauzulę niepewność wypłacenia oznaczaiącą przyłożył. W tych wszystkich przy-

ogleich belanget werden könne, weil er sodann als Correns und Expromissor angesehen wird.

<sup>1)</sup> Następującej treści weksel przytacsamy:

Varsovie le 1 decembre 1777 Bp 1000 ††

Je reconnois devoir par cette miennent lettre de change la somme de 1000 †† dico mille ducats d'ore laqu'elle somme je promet de payer au porteur apres l'echéance de vings quatre mois, de la surditte datte, promettant bon payement valeur recût, content. Charles E. prince d'Courlande Sur moi meme ou je me trouveres. Je suis bon sur le payment de la somme ci dessus marqué. A prince Poniński P. W. K. Subscriptionis oblatę tenor sequitur talis: In curia regia Varsaviensi die 25 mensis Februarii anno dni 1779. Praesens cambium oblatatum esse attestor. A. Puchała m. p. Protestationis autem eiusdem cambii series verborum sequitur haec: In curia regia Varsaviensi die 3-tia mensis decembris anno dni 1779 praesens cambium per nobilem Ioannem Iacobum Bouccarderd protestatum, quod testor. A. Puchała.

(Rel. Castr. Crac., t. 220, str. 1858).

Następuje drugi takiś sam weksel (dosłownie), również z dopiskiem o proteście Ibid. str. 1869.

Powyżej przytoczony weksel wraz z uwagą o założonym proteście sdawałby się przemawiać za tem, iż instytucya awala jako zobowiązania wekslowego, posiłkowego, była znana, skoro założono protest u wystawcy, niewątpliwie w tym celu, aby móds łądać zapłaty od awala. Nasuwa się jednak ta poważna wątpliwość, iż weksel przytoczony jest płatnym za 24 miesiące od dnia wystawienia. Po myśli zaś § 3, 2-do konstytucyi z r. 1775: „Wexel na dłużey iak na Rok od daty wydawany bydź nie powinien, ponieważ wydany nad Dwanaście Miesiący ipso facto kartą ręczną się staie y za wexel poczytany bydź nie może“. W następstwie tego przy ściśleń zastosowaniu powyższego przepisu należałoby powyższy oblig uważać za kartę ręczną.

padkach prezentujący, albo jego Mandataryusz powinien się udać do Książ jakichkolwiek Autentycznych najbliższych miejsca tego, na którym się upominał o zapłacenie Pieniędzy, y tam more solito Protestacyą zanieść w tym, że prezentując Wexel Imci Pana N. in tenore (inseriratur) Imci Pan N. Trassatowi, tenże Imć Pan Trassat Wexlu tego akceptował nie chciał, albo Pieniędzy na Termin nie wyliczył, albo akceptował pod kondycyą, y że ostrzega sobie regress do Trassanta. Takowe Protestacye za Granicą dzieią się „coram Notario Publico“.

Oprócz tego postanowienia napotykamy o przyjęciu postanowienie w § 2, 8-vo, opiewające: „Kiedy Trassat raz akceptuie Wexel, iuz się więcey cofnąć nie może, choćby się dowiedział po akceptacyi, że Trassant iego zbankretował“. Poza tymi przepisami brak postanowień w konstytucyi, a tem samem szukać należy rozstrzygnięcia tej kwestyi w dziele Heinecciusa; zwłaszcza wyjaśnienie dają Cap. III, § XII; Cap. IV, §§ XXIV—XXVIII; Cap. VI, § XI.

I. Przyjęcie nastąpić może przez słowa „przyjmuję“, albo „przyrzekam ścisłą wypłatę“, poczem następuje data i podpis przyjemcy. (Cap. IV, § XXVI).

Że akceptacya powinna objąć wyraz „akceptuję“ i podpis, widocznem z § 1, 5-to konstytucyi, obejmującego formularz wekslu osobistego. O dacie przy przyjęciu we formularzu wekslu osobistego nie ma wzmianki. Zasadę tę stosować należy i do weksli przekazowych. Trafność tych wywodów stwierdzają weksle przekazowe z archiwum miejskiego krakowskiego, a powyżej przytoczone (Rozdział II, § 2).

Heineccius nie wyklucza milczącego przyjęcia, a mianowicie w tym przypadku, jeżeli kto weksel, przesłany sobie do przyjęcia, przez pewien przeciąg czasu zatrzymuje u siebie i nie podnosi przeciw niemu żadnego zarzutu (Cap. IV, § XXVIII). Zapatrywanie to, z punktu widzenia teoretycznego, jest o tyle godnem uwagi, iż Heineccius — twierdząc to — odbiega od zasad teoryi wekslowej literalnej, na rzecz teoryi konsensualnej (obacz poniżej rozdział ostatni). Sądzić należy, iż przyjęcie wekslu milczące, o którym Heineccius wspomina w § XXVI, Cap. IV, według konstytucyi jest niedopuszczalne, a to w myśl przepisów § 1, 4-to. 5-to, § 2, 2-do, a zwłaszcza § 5, pto 4 i 5.

Odróżnić możemy przyjęcie bezwarunkowe od warunkowego (§ 2, 3-tio konstytucyi, Heineccius Cap. IV, § XXVII). Przekazany może weksel przyjąć, albo bezwarunkowo, albo może dolożyć „jaką klauzulę niepewność wypłacenia oznaczającą“ (§ 2, 2-do konstytucyi). W razie podobnego warunku, jeżeli prezentant nie założy

protestu, wówczas uważać należy, że zgadza się na warunek. przez przekazanego dołożony (Heineccius Cap. IV, § XXVII, uwaga). I wśród tego stanu rzeczy będzie mógł on dochodzić swych roszczeń na podstawie protestu, z powodu niezapłaty w należytych czasie założonego. Przyjemca będzie odpowiadał w granicach warunku dołożonego. Jeżeli zaś posiadacz weksłu nie chce się zgodzić na dołożony warunek, wówczas winien założyć protest z powodu przyjęcia warunkowego (§ 2, 3-tio c). W tym przypadku warunek uważać się będzie za niedołożony (w myśl Cap. IV, § XXVII). W dalszem następstwie tego mógłby posiadacz weksłu żądać zapłaty sumy wekslowej od przyjemcy bez względu na zastrzeżenie. Protest omawiany wystarcza dla regressu z powodu niezapłaty. (Za tem przemawia powołany przepis)<sup>1)</sup>

II. Z istoty i pojęcia assygnacyi wynika, iż przekazany nie jest obowiązany weksłu przyjąć (Heineccius Cap. III, § XII). Przyjęcie jest aktem dobrej woli przekazanego (Heineccius Cap. VI, § VI). Mimo to w niektórych przypadkach, według Heinecciusa, ze względu na stosunek, łączący trassanta z trassatem, przekazany jest obowiązany do przyjęcia. I tak zajdzie ten przypadek, zdaniem Heinecciusa, zwłaszcza wówczas, jeżeli trassat jest dłużnikiem wystawcy, lub jeżeli trassat zezwolił na to, żeby weksle były na niego przekazywane i t. d. (Cap. VI, § VI). W istocie rzeczy, w przypadku tym mamy do czynienia nie ze stosunkami prawa wekslowego, lecz ze stosunkami prawnymi, które tylko według prawa cywilnego winny być rozpoznawane.

III. Jeżeli trassat raz akceptuje weksel, już się więcej cofnąć nie może. Cofnąć się nie może pod żadnym warunkiem, nawet wówczas, gdyby do majątku trassanta otwarto upadłość (§ 2, 8-vo konst. z r. 1775). Przepis ten był ogólnie przyjęty i dawał wyraz zapatrywaniu, że akceptacja jest w całej pełni aktem jednostronnym i nieodwołalnym. (Obacz także Heineccius: Cap. IV, §§ XIV i XXXVIII).

IV. Z § 2 konstytucyi widocznie, iż przedstawienie weksłu do przyjęcia nastąpić winno przed dniem zapadłości. Heineccius poświęca tej kwestyi szereg postanowień. I tak w Cap. IV, § XXIV wyjaśnia, iż wystawca weksłu po otrzymaniu zadośćuczynienia od remittenta wystawia weksel i wręcza remittentowi, i w tym samym czasie list uwiadamiający (awizujący) wysyła do przekazanego.

Następnie znowu remittent weksel, ewentualnie i duplikat, przesyła prezentantowi. Przy wekslach jarmarcznych ma być weksel przedstawiony po rozpoczęciu się jarmarku. Jeżeli trassant oświadcza stanowczo, że weksłu nie przyjmuje, wówczas należy założyć protest

<sup>1)</sup> Obacz także Grünhut, j. w., str. 159 i 160.

i tenże odesłać. Jeżeli zaś trassat motywuje, dlaczego weksłu nie przyjmuje (np. z powodu nieotrzymania jeszcze listów awizujących), wówczas należy wprowadzić założyć protest, jednak dopiero po tygodniu go odesłać. Jeżeli trassat w ciągu tego czasu okazałby gotowość przyjęcia, wówczas przyjęcia dopuścić należy; a protest założony staje się bezskutecznym (Cap. IV, § XXXI; obacz także Cap. II, § XV).

Również i weksle nieregularne, a więc niejarmarczne, powinny być przedstawione do przyjęcia <sup>1)</sup>, a w razie nieprzyjęcia powinien być protest założony. Założenie protestu nastąpi przez prezentanta u trassata. W razie nieotrzymania przyjęcia ma być protest założony i umieszczony w jakichkolwiek księgach autentycznych, najbliższych miejsca tego, na którym się prezentant upomniał o zapłacenie pieniędzy (§ 2, 3-tio konstytucyi). Protestacya powinna nastąpić nieodwłocznie t. j. „przynajmniej w trzy dni po odmowionej akceptacyi ... inaczej, nie w czasie protestowane wexle moc swoją wexlową tracą...” (§ 2, 5-to konstytucyi). Jeżeliby natomiast remittent przez pocztę prezentował weksel, a trassat tegoż weksłu akceptować nie chciał, wtedy winien go (trassat) nieodwłocznie odesłać remittentowi wraz z protestem (konstytucya § 2, 4-to).

Nasuwa się pytanie, czy wekslowouprawniony na podstawie protestu z powodu nieprzyjęcia mógł żądać przed dniem zapadłości zabezpieczenia, lub wprost nawet zapłaty. Konstytucya w tym względzie nie wprowadza żadnego postanowienia, a z przepisów § 2, pto 6 widoczne, że, jeżeli protest z powodu nieprzyjęcia został założony, będzie mógł remittent regressować się i żądać w dniu płatności zapłaty u trassanta. Z paragrafu zaś 5, 8-vo litera b. wynika, iż przed dniem zapadłości nie można żądać zapłaty, gdyż w podobnych przypadkach mógłby pozwany bronić się zarzutem „temporis anticipationis”. W następstwie tego widocznem, iż przed dniem zapadłości zapłaty żądać nie można, choćby przekazany weksłu nie przyjął. Zgodnie z powyżej przedstawionym stanem rzeczy nie potrzebowalby posiadacz weksłu w dniu zapadłości zgłaszać się po zapłatę, lecz mógłby wprost na podstawie protestu, z powodu nieprzyjęcia weksłu, żądać w drodze zwrotnego poszukiwania zapłaty w dniu zapadłości. (Obacz: Cap. 4, § XXXII). Konstytucya z roku 1775 nie zna także instytucyi żądania zabezpieczenia z powodu nieprzyjęcia. Dowodem, iż konstytucyi omawiana instytucya była obcą, jest okoliczność, iż w obszernych przepisach natury pro-

<sup>1)</sup> Heineccius (Cap. IV, § XXIV) stanowi: Si certum tempus solutionis a datis litteris computandum exprimitur, sufficit, si paullo ante diem solutionis cambium praesentetur.

cesowej, objętych konstytucją. niema wzmianki o egzekucyi na zabezpieczenie sumy wekslowej. Również nie wspomina konstytucya o żądaniu zabezpieczenia ewentualnie zapłaty z powodu niepewnej płatności dłużnika głównego, a między rodzajami protestu, które mogą być założonymi, nie napotykamy protestu z powodu niepewnej płatności dłużnika głównego.

Zwracając się do dzieła Heinecciusa, zaznaczyć należy, iż nie zna ono prawa żądania zabezpieczenia lub zapłaty z powodu nieprzyjęcia weksłu. Co do żądania regressu z powodu niepewnej płatności dłużnika głównego, to mogłaby się nasunąć, lecz tylko pozornie, pewna wątpliwość wobec przepisów, objętych Cap. IV, §§ XXXIX i XL <sup>1)</sup>. Z obydwóch jednak przepisów wnosić należy, że jeżeli akceptant popadnie w konkurs, to będzie można żądać zapłaty w dniu zapadłości. W tym przypadku otwarcie konkursu będzie miało to znaczenie, iż w samym tym fakcie należy dopatrzeć się odmówienia zapłaty w dniu zapadłości, a tem samem będzie można na tych podstawach żądać regressu. Również i przepis, objęty Cap. IV, § XXV, nie stanowi o regressie z powodu niepewnej płatności dłużnika głównego, znanego prawu wekslowemu, lecz jedynie zawiera przepis o odpowiedzialności cywilnej na przypadek otwarcia konkursu do majątku przyjemcy weksłu <sup>2)</sup>.

### § 8. Indoss.

I. W § 1, 8-vo konstytucyi czytamy: „Remittent, to iest ten, któremu Wexel służy, może ten sam Wexel na kogo inszego indossować, to iest przelecić go komu inszemu ku odebraniu Pieniędzy, w tym razie ten kto przeleca, nazywa się Indossant, ten na kogo przelecono Indossataryusz. To Indossowanie dzieie się tym sposobem. Naprzykład: jeżeli Mewiuszowi Wexel służy, a chce go przekazać Roscyuszowi, pisze na grzbiecie Wexlu, to iest na wierzchu złożoney

<sup>1)</sup> „Neque tamen ideo prius liberatur trassans, quam ab acceptante solutio fuerit praestita: et hinc, si interea foro cedat acceptans, regressus adversus trassantem datur ... Sin alias ob causas non solvat acceptans, in praesentantis arbitrio positum est, trassantem an acceptantem convenire malit. Quin alterutro convento nihil impedit, quo minus consilium mutare, et adversus alterum actione experiri possit. (Cap. IV, § XXXIX).

Ut vero salvus sit praesentanti ille regressus, necesse est, ut rite et stato tempore interponatur protestatio: id quod in cambiis feriarum fieri debet ipso solutionis die usque ad vesperam vel solis occasum computando, nisi hora specialis legibus sit definita. (Cap. IV, § XL).

<sup>2)</sup> Przepis konst., objęty § 2, pto 7, — który mógłby nasunąć pewne wątpliwości w zrosumeniu -- omawiamy poniżej w nauce o zapłacie weksłu.

karty. Imci Panu Pawłowi Roscyuszowi walutę odebrałem dnia 10 Listopada 1774 Dawid Mewiusz. Indossataryusz więc wstępuje w Prawo Indossanta, staie się Remittentem y Prezentantem y upominać się może Pieniędzy na Wexel winnych“. Również i inne przepisy wspominają o indossowaniu, jak § 1, 9-mo; § 2, 7-mo; § 3, 5-to; § 6, 6-to.

W obrocie wekslowym indossy pełniejszą miały formę, mniej ściśłą. I tak napotykamy na wekslu z daty 21 lipca 1775 indoss, umieszczony in dorso (Rel. Crac., T. 207, str. 3303):

Die Vigesima Prima Julii Millesimo Septingentesimo Septuagesimo Quinto. Za pokazaniem tego Wexlu zapłacić powinienem Czerwonych Złotych in spetie Sto, dico 100 ₪. Termin zaś wypłacenia ma przypadać na dzień Świętego Michała in Septembri w Roku terazniejszym Tysiącnym Siedmsetnym Siedmdziesiątym Piątym. Datum w Czerwińsku. Die et Ao ut supra X. Kaj. Sołtyk k. k. k. Przyimuję na siebie samego X. Kajetan Sołtyk k. k. manu propria. Wexel dany w ręce Wielmożnego Jegomości Xiędza Kanonika Romockiego.

Millesimo Septingentesimo Septuagesimo Sexto Anno. Die Decima Quinta Junii. Wziąłem od Jegomości Pana Stanisława Malińskiego na ten Wexel Czerwonych Złotych Sto, dico ₪ 100, ktoremu Jegomości Panu Malińskiemu Summę w zwyż wyrażoną przez W-o JMĆ Xiędza Kajetana Sołtyka. Kanonika Krakowskiego, na Wexel odemnie wziętą przelecam, y do odebrania przekazuję. Co podpisem stwierdzam. Datum w Krasnym. Die et Anno ut supra X. M. Romocki P. K. Locus Sigilli Gentilitii cerei rubri.

(Arch. grodzkie krakowskie, Tom. 207, p. 3303).

Konstytucya nie wspomina nic o indossach „per procura“; natomiast Heinecciusowi instytucya ta jest znaną i to zgodnie z ówczesnymi ustawami wekslowymi. I tak Heineccius w Cap. II, § X odróżnia indoss właściwy od indossu per procura: „Id vero praecipue observandum, cambia cedi vel indossari bifariam. Aut enim ita improprie fit cessio, ut alter procurator indossantis fiat in rem alienam, quod fit formula, vor mich an Herrn Iavolenus, soll mir gute Zahlung seyn, vel, es soll mir validiren: aut cessio est vera et propria, eum in finem facta, ut cessionarius fiat dominus cambii, quod fit formula, vor mich an Herrn Iavolenus, Valuta von demselben. Prior indossatarius, quia tantum procurator est, cambium alterius indossare nequit; huic autem regulariter id est integrum. Unde saepe sex vel plures cessiones dorso cambii inscriptae leguntur, quale cambium tunc vocari solet ein „Giro“, vel, ein girirter Wechsel“. Sądzić należy, iż ustęp z dzieła Heinecciusa, nie będący w sprzeczności z poprzednio przytoczonym przepisem konstytucyi, może być uważany za uzupełnienie przepisu konstytucyi

o indossie. W następstwie tego możemy odróżnić indoss właściwy, czyli przenoszący własność wexlową (dominium), od indossu „per procura“, którego właściwą istotę należy określa powyżej przytoczony ustęp z dzieła Heinecciusa <sup>1)</sup>).

II. Forma indossu. Formę bardzo dokładnie podaje powyżej przytoczony § 1, 8-vo, a mianowicie: Indoss ma być umieszczony na grzbiecie wexlu, a więc in dorso, i ma obejmować: 1) adres, 2) nazwisko indossata, 3) potwierdzenie odbioru waluty, 4) datę wystawienia i 5) podpis indossanta.

Odróżnienie, czy indoss jest indossesem właściwym, czy „per procura“, zależnem jest od okoliczności, czy potwierdzenie waluty umieszczonem jest w indossie, czy też nie <sup>2)</sup>. Tem samem, jeżeli jest wzmianka o walucie, wówczas niewątpliwie mamy do czynienia z indossesem właściwym. Bo za cóż indossataryusz płaciłby walutę? Dlatego też wzmianka o otrzymaniu waluty w indossie jest najlepszym dowodem, iż indoss jest indossesem właściwym <sup>3)</sup>.

Heineccius nie określa wyraźnie skutków indossu właściwego, dając jedynie wyraz zapatrywaniu, że w podobnym przypadku cessionaryusz „fiat dominus cambii, quod fit formula vor mich an Herrn Iavolenus, Valuta von demselben“ (Cap. II, § X). Czy indossat jest tylko cessionaryuszem indossanta, czy też jest bezpośrednio uprawnionym, tego Heineccius jasno nie określa. Wysznuwając wnioski

<sup>1)</sup> Po roku 1775 napotyamy „indossy per procura“ n. p. (Ter. Crac. Nova, Tom 66, str. 210 i 211).

W Warszawie Dnia Dziewiętnastego Września Tysiąc Siedmset Dziewięćdziesiąt Drugiego. Dobry na Czerwonych Złotych Tysiąc Siedmset Dziewięćdziesiąt Trzeciego. Dwudziestego Czwartego Miesiąca Czerwca Tysiąc Siedmset Dziewięćdziesiąt Trzeciego. Zapłacę sa tym moim iedynym Wexlem, na rozkaz W-o Kaspra Walewskiego Summę Tysiąc Siedmset Dziewięćdziesiąt Czerwonych Złt. w slocie ważnym. Prayrsekając rzetelne zapłacenie na Terminie bez sawodu Fryderyk Kabrit. Na mnie samego Fryderyk Kabrit. Na tymże zaś Wexlu JMCi Panu Augustowi Pettey ustąpienia przez W-o Kaspra Walewskiego podpisanego są słowa takowe. Ukazicielowi tego Wexlu to iest JMCi Panu Augustowi Pettey daię zupełną moc odebrania wyrażoney w tym Wexlu Summy Czerwonych Złotych Tysiąc Siedmset Dziewięćdziesiąt od JMCi Pana Fryderyka Kabrit mnie należącey razem z Procentem od Niey. Na co się podpisuię. Datum w Kępnii Dnia Szóstego Marca Tysiąc Siedmset Dziewięćdziesiąt Trzeciego Roku. Kasper Walewski m. p.

(Archiw. grodzkie krakowskie, tom 66, p. 210 i 211).

Mamy tutaj do czynienia z indossesem „per procura“, skoro tylko obejmuje umocowanie do odbioru, a niema żadnej wzmianki o odbiorze waluty przez indossanta.

<sup>2)</sup> Grünhut, j. w., str. 189.

<sup>3)</sup> Grünhut, j. w., str. 138; obacz także ustawę wexlową gdańską art. XXVII (Siegel, I, str. 376), elbląską Cap. V, § 15 (Uhl, dodatek III, str. 72), austriacką art. XXXII (Uhl, dodatek III, str. 15).



z jego wywodów, raczej oświadczyć należałoby się, iż mamy przy indosie do czynienia z bezpośrednim, a nie z pośrednim sposobem nabycia. W artykule XXX, Cap. VI czytamy: „*Compensationi etiam locus est, si litterae cambiales alii cessae sint, siquidem cessionario eadem exceptiones, quae cedenti obstant, recte opponuntur... In Saxonia tamen id eatenus restrictum est per edictum a. 1699, ut indossatario non obstat exceptio compensationis, si ipsum litterarum dominium in eum sit translatum; obstat autem omnino, si indossatarius tantum mandatarius sit...*“ A zwłaszcza zwrócić należy uwagę na dopisek Heinecciusa do powyżej powołanego paragrafu: „*Ratio, cur exceptio compensationis cessionario non minus, quam cedenti, opponi possit, haec est, quia compensatione obligationes ipso iure tolluntur; sublata vero obligatio alteri cedi non potest cum effectu, ut melius ius cessionarius adquirat, quam cedens habuit*“.

Z powyższych wywodów wynika, że według Heinecciusa dlatego tylko przy potrąceniu będzie można ten sam zarzut podnieść wobec cessionaryusza, który służył wobec cedenta, „*quia compensatione obligationes ipso iure tolluntur*“.

W następstwie tego z tej przyczyny kompensata może być skutecznie podniesiona wobec indossataryusza, że właściwie indossant już nie miał uprawnienia do indossowania, skoro wskutek kompensaty w całości lub części rozszedzenie cedenta zgasło. Również tutaj przytoczyć należy Cap. VI, § VII, który opiewa: „*Is, qui cambium alicui ita cessit, ut valutam a cessionario receperit, huic omnino semper obligatus est, adeoque cessionarius vel indossatarius actionem habet adversus indossantem ad recuperandam sortem, pro-xeneticum, damna, et impensas, modo protestationem rite interposuerit*“.

Z punktu widzenia konstytucyi z roku 1775 sędzić należy, iż indoss miał znaczenie nabycia bezpośredniego. Widocznem to z § 6, 8-vo, wyliczającego dopuszczalne ekscępcye. Z przepisu tego wynika, iż są tylko dopuszczalne ekscępcye rzeczowe, czyli tak zwane bezwzględne (niezdolności weksłowej, przedwczesnej skargi, fałszywego podpisu i przedawnienia); a tem samem wszelkie inne ekscępcye musiałyby być przedmiotem rozpoznania „*in ordinario*“, według prawa ordynaryjnego.

Jeżeli weksel w drodze indossów przejdzie na tę samą osobę, wówczas gasną zobowiązania weksłowe pośrednich indossantów. W tym przypadku może indossat wykreślić pośrednie indossy, skoro walczy domniemanie, iż, mając weksel w ręku, musiał zaspokoić swoich poprzedników (Heineccius Cap. VI, § XXIV)<sup>1)</sup>.

<sup>1)</sup> Obacz także L'Estoq, j. w., str. 95.

III. Odróżnić należy także podział indossów na indossy pełne i indossy „in bianco“ (Heineccius, Cap. II, § XI; obacz także powyżej, str. 40). Przy indossie „in bianco“ nie bywa podane nazwisko indossata, lub też tylko bywa umieszczony sam podpis indossanta. W całym szeregu ustaw wekslowych były indossy „in bianco“ wzbronione <sup>1)</sup>, chyba że uprawniony przed zaskarżeniem wypełnił indoss nazwiskiem indossata. O tego rodzaju indossach nie wspomina konstytucya z r. 1775. Wprowadzenie tej instytucyi do prawodawstwa wekslowego polskiego było aż do wydania konstytucyi z r. 1778 o tyle nieistotnem, o ile znane były i stale używane weksle na okaziciela. Wobec jednak instytucyi weksli na okaziciela i wobec zasad, przyświecających polskiemu prawu wekslowemu, nie było przeszkody do używania indossu „in bianco“, a nawet z treści niektórych współczesnych weksli sądzić należy, iż było możliwem połączenie indossu z wekslami na okaziciela. I tak w wekslu z r. 1777 czytamy:

W Krakowie Die Vigesima Quarta Junii Millesimo Septingentesimo Septuagesimo Septimo. Wexel na Czerwonych Złoty Trzysta Sześćdziesiąt. Na Dzień Pietnasty Lutego w Roku Tysiąc Siedmset Siedmdziesiątym osmym zapłacę za tym moim iedynym Wexlem Wielmożnemu Imci Panu Maryanowi Druźbackiemu, Kapitanowi Gwardyi Pieszey Koronney, lub za Jego zleceniem Ukazicielowi tego Wexlu Summę Czerwonych Złoty ważnych obrączkowych in Specie Trzysta Sześćdziesiąt, Dico ₰ 360, ktorych Walor w gotowiznie odebrałem, pod obowiązkiem Praw Wexlowych. Adam Żebrowski manu propria. Dobry na mnie samego, gdzie się znajdownać będę. Adam Żebrowski.

(Rel. Crac., T. 208, p. 2151).

Otóż przypuszczać należy, iż uprawnionym jako remittent był jedynie Maryan Druźbacki; było jednak w jego możności weksel ten indossować na okaziciela, ewentualnie „in bianco“.

Sądzić należy, iż z chwilą, kiedy szlachcie osiadłej zabroniono wystawiania weksli na okaziciela, tem samem zabroniono też czynić i we formie indossu na okaziciela, lub indossu „in bianco“ <sup>2)</sup>.

<sup>1)</sup> Np. ustawa wekslowa gdańska art. 27 (Siegel, j. w., str. 376), austryacka w art. XXXII (Uhl, dodatek III, str. 15).

<sup>2)</sup> Obacz powyżej str. 94 i 95 (archiwum miejskie krakowskie, Tom 78, str. 1). Weksel ten stwierdza istnienie indossu „in bianco“. Bayerowie są wystawcami, Klug remittentem. Dalej mamy „Przekasania podpis, Adam Klug“, a więc podpis remittenta bez podania indossataryussa. Z protestu widać, iż protestującego na podstawie tegoż wekslu nazwano „Ukazicielem“.

## § 9. Dzień zapadłości i regress z powodu niezapłaty.

I. Dzień zapadłości może być w różnorodny sposób w wekslu oznaczony. (Obacz naukę o warunkach wekslu przekazowego). Od dnia zapadłości odróżnić należy dzień zapłaty. I tak, jeżeli dzień zapadłości przypada na święto, wówczas dłużnik wekslowy w tym dniu nie jest obowiązany do zapłaty sumy wekslowej, lecz dopiero w najbliższym dniu powszednim, co z istoty rzeczy także wpływa na czas założenia protestu (Cap. IV, § XLI). Heineccius wspomina o dniach względności w Cap. II, § XIV i w Cap. IV, § XL, zaznaczając, że przy wekslach niejarmarcznych „*protestatio interponenda circumactis diebus induciarum, sicubi tales concedantur*“<sup>1)</sup>. Podobne stanowisko zajmuje Heineccius w Cap. II, § XIV. W następstwie tego Heineccius stwierdza tylko istnienie dni względności, nie wprowadzając samoistnego postanowienia. Z § 2, 2-do b. o protestach widzimy, że przy wekslach za obaczeniem wolno zobowiązanemu w ciągu trzech dni „od obaczenia“ zapłacić sumę wekslową. W tym przypadku mielibyśmy do czynienia z dniami względności, aczkolwiek pojęcie to nie jest znanem konstytucyi z r. 1775<sup>2)</sup>.

II. Według Heinecciusa przy wekslach osobistych i przed dniem zapłaty mógł dług uiścić dłużnik (Cap. II, § VI). Jeżeli jednak były procenta umówione, to wówczas zasada powyższa nie mogłaby być zastosowaną. (Wniosek „*a contrario*“ z Cap. II, § VI in fine).

III. O prolongacyi nie zawiera ustawa wekslowa z r. 1775 specjalnych przepisów. Natomiast Heineccius (Cap. VI, § XX), mówiąc o przerwach przedawnienia, zastanawia się także nad prolongatą. Jak z obszernego materiału stwierdzić możemy, prolongacya była znaną w świecie wekslowym w Polsce. Prolongaty takie były na wekslach umieszczane i oblatowane. I tak na wekslu osobistym<sup>3)</sup>, wystawionym przez Piotra Blanca, umieszczony jest szereg prolongat: „*Prolonguie ten Wexel do dnia ostatniego Iunii Roku terażniejszego Tyśiąć Siedmsetnego Dziewięćdziesiątego drugiego bez Prowizyi w obowiązkach iako wyżey. W Dubnie dnia dwudziestego trzeciego Ianuarii*

<sup>1)</sup> Obacz ustawę wekslową gdańską, art. 18 (Siegel, j. w., str. 274), niemniej ustawę elbląską, art. 47 (Uhl, dodatek III, j. w., str. 87).

<sup>2)</sup> Obacz ustawę wekslową gdańską, art. 18 (Siegel, j. w., str. 374) i elbląską, art. 46 (Uhl, dodatek III, str. 79).

<sup>3)</sup> Rel. Crac. Ter., Tom. 66, pag. 1718. Podobny weksel znajduje się także na str. 1720. Andrzej Zamoycki w swoim Zbiorze praw sądowych (Rozdział XXIV, § 8), pragnie wprowadzić ograniczenie prolongacyi wekslu. Tekst przepisu umieszczony jest powyżej, na str. 54.

Tysiąc Siedmsetnego dziewięćdziesiątego drugiego. Piotr Blanc. — Po upłaceniu Czerwonych Złoty Dwa Tysiące Dico # 2000 prolongię resztującą Summę Czerwonych Tysiąc dico # 1000 do dnia pierwszego Ianuarii Tysiąc Siedmsetnego Dziewięćdziesiątego trzeciego Roku, wraz z Prowizją po Siedm od Sta na Rok. W Warszawie dnia dziewiątego Iunii Tysiąc Siedmset Dziewięćdziesiątego Drugiego. Piotr Blanc. Po upłaconey Prowizyi do dnia pierwszego Ianuarii Tysiąc Siedmset Dziewięćdziesiątego trzeciego prolongię ten Wexel do dnia Pierwszego Iulii Roku terazniejszego wraz z Prowizją po Siedm od Sta na Rok. W Warszawie Dnia Pierwszego Ianuarii Tysiąc Siedmset Dziewięćdziesiątego Trzeciego. Piotr Blanc. Za zezwoleniem Jaśnie Wielmożnego Benoe, Pułkownika Woysk Narodowych, prolongię ten Wexel do dnia Dwudziestego Czerwca, a to wraz z Prowizją po Siedm od Sta, rachować się mającą od dnia Pierwszego Stycznia Tysiąc Siedmset dziewięćdziesiątego trzeciego, iako na terminie powyższym to iest na Pierwszego Lipca Roku terazniejszego nieopłaconą. W Warszawie Dnia Dwudziestego Czerwca Tysiąc Siedmset Dziewięćdziesiątego Trzeciego. Piotr Blanc“.

Prolongacya z istoty rzeczy może być albo tylko na korzyść dłużnika, jako rodzaj odroczenia dnia zapadłości, albo także i na korzyść wierzyciela, broniąc go przed zarzutem przedawnienia (Heinecius Cap. VI, § XX).

IV. Zapłata nastąpić winna za zwróceniem wekslu i zeznaniem kwitu przez wierzyciela wekslowego <sup>1)</sup>.

<sup>1)</sup> I tak w Archiwum miejskiem krak. czytamy w aktach miejskich stradomskich (Nr 898, str. 209 i 199), co następuje:

Działo się we Wtorek to iest Dnia 16 Mca Grudnia R. 1788.

Między Szałachetnym Anastasym Koźmińskim, Kupcem Nowotarskim Powodem prz. Sa-go. Kaspra Mecisławskiego, Jo Kr. Mci Sekretarza, urzędownie zapisanego Pełnomoconika, a Mikołaiem Hlioskim, Ławnikiem Stradomskim Poswanym, obohiście stawiającami.

Sąd Woytowski i Ławnicy Kazimierski, rozsądziąc pozew, z strony Powoda przeciwko Pozwanemu o zapłacenie Summy Czerwonych Złoty Csterdsięci Siedm, do Wexlu winney, w Księgach Urzędu ninieyszego na dniu 13 Mca y Roku bieżących, seznany, zapatrzywszy się oraz na Wexel przez Pozwanego w Podgórzu pod Dniem 14 Mca Lipca R-u bieżącego, na rzecz Powoda dany y przez Niegoż podpisyany, a do ksiąg Radsieckich Kazimierskich na Dniu 4 Mca y Roku bieżących przez oblatę wniesiony, y to swatając, że Poswany Wexel takowyż y Summę bydź winnym przyznaic; Zaczyn aby tenże Poswany Summę dłużną Czerwonych Złoty Csterdsięci Siedm wraz z Prowizją y kosztami prawnemi za Tygodni Dwa do Rąk Powoda lub Tego Plenipotenta, za powrocciem sobie tegoż Wexlu y seznaniem kwitu przed księgami ninieyszemi sapłacił y wyliczył Onemuż pod rygorem Exekucyi Prawem Roku 1775 przepisaney, a za poprzednią na Ter-

Kwit bywał w różnej formie wystawiany <sup>1)</sup>.

V. Jeżeli przyjemca sumy wekslowej nie zapłacił, należało założyć protest. Protest powinien być założony w trzy dni po odmówionem przyjęciu, albo też w trzy dni po niewyliczeniu na terminie pieniędzy (§ 2, 5-to konstytucyi). Wobec tego, iż weksle za obaczeniem winny być najpóźniej w trzy dni po okazaniu zapłacone (§ 2, 2-do b.), przeto przy wekslach za obaczeniem protest mógł być założony najpóźniej w 4-tym, 5-tym i 6-tym dniu po okazaniu <sup>2)</sup>.

Protest powinien być wpisany do ksiąg jakichkolwiek autentycznych. I tak w § 2, 3-tio czytamy, co następuje: „W tych wszystkich przypadkach prezentujący, albo iego Mandataryusz powinien się

---

minie dośóczynnym przed Księgami Ninieyszemi sanieść mianą Protestacją przez Urząd Exekutoryalny to iest Woytowski Kazimierski, który Ninieyszym Wyrokiem Zarazem przydaie się, mającey bydź dopełnionej, nakazuje y zaleca Mocą Ninieyszego Wyroku Swego.

<sup>1)</sup> Archiwum miejskie krakowskie:

Zeznaliśmy tym skryptem naszym, iakośmy odebrali od JMCi Pana L. P. Nowickiego, przez Ręce Przewielebnego w Bogu JMCi Xiędza Agnellego, Kaznodziei Konwiktu Karmelitów, Summę Złotych Dobry Monety Tysiąc Ósmset Dwadzieścia y ieden, y groszy dziesięć, co wynosi, rachując każdy Czerwonny Złoty po Złotych Bona Moneta Dziewięć, Czerwonnych Złotych Dwieście dwa, Złotych Bona Moneta trzy y groszy dziesięć, z której więc odebraney Summy, tegoż JMCi Pana L. P. Nowickiego kwitujemy, y Wexel nasz na tę Summę wydany, y przez tutejszego Bankiera JMCi Pana Piotra Blanka na ręce JMCi Pana Hallera do Krakowa przysłany, może być rekwirowany, na co dla lepszej wiary y wagi rękami własnymi podpisujemy, datum w Warszawie d. 27 Februarii 1777. Rossa Praetorius (?) m. p.

Na dzień da Pan Bóg dziesiąty Czerwca w Roku przysłałym Tysiącznym Siedymsetnym Ómndziesiątym trzecim zapłacimy za tym naszym szczególnym Wexlem w Ręce Wielmożnego Jegomości Pana Lochmana, Miecznika Braclawskiego, Summę Złotych Polskich Sześć Tysięcy w Złocie ważnym obrączkowym. Istote tych dzisiaj podług daty odebraliśmy; na czas naznaczony nie uchybiemy terminu, w niezapłaceniu poddajemy się Prawu Wexlowemu i wolną tradycją Towarow y Win etc. pozwalamy. Bezpieczeństwo tey Summy na ogulnych dobrach naszych ruchomych i nieruchomych zapisujemy i to dla lepszej wiary i dotrzymania Rękami naszemi podpisaliśmy w Krakowie d. 25 Czerwca 1782. Wawrzeniec Nowicki m. p. Teresa Nowicka. Dobry na nas samych.

Ten Wexel iest mi zapłacony Dnia 9 Miesiąca Czerwca Roku 1783, na co własną Ręką podpisuję się

Maciej Lochman m. p.

<sup>2)</sup> Co do częściowej zapłaty stanowi Heineccius w Cap. IV, § XXIX, co następuje: „Nec permissum est trassato, loco totius summae partis solutionem in se recipere, nec praesentans in eo promisso adquiescere debet, sed statim interponere protestationem, quamvis summam oblatam omnino accipere possit. Si tamen particularem solutionem promissam ratam habeat praesentans, et in ea promissione adquiescat, nec protestationem interponat, valida omnino habetur illa particularis acceptatio“.

udać do Ksiąg iakichkolwiek autentycznych, naybliższych miejsca tego, na którym się upominał o zapłacenie Pieniędzy, y tam more solito Protestacyą zaniesć...“<sup>1)</sup>

Co do pory dnia, w którym protest ma być założony, brak przepisu w ustawodawstwie wekslowem polskiem. W następstwie tego wchodzi w zastosowanie przepis Cap. IV, § XL: „Ut vero salvus sit praesentanti ille regressus, necesse est, ut rite et stato tempore interponatur protestatio: id quod in cambiis feriarum fieri debet ipso solutionis die usque ad vesperam et solis occasum computando, nisi hora specialis legibus sit definita“.

Jeżeli protest nie został założony na czasie lub wogóle, wówczas „Wexle tracą swoją moc Wexlową, y tylko iako proste ręczne karty ordynaryinym Prawem dochodzone bydź maią“ (§ 2, 5-to). Zasada ta tyczy się tylko zwrotnie zobowiązanych.

Jeżeli protest założonym został, wówczas remittent ma „wolny regress upominania się zapłaty wraz z powrocciem szkod i nakładów Prawem Wexlowym u swego Trassanta“ (§ 2, 6-tio konstytucyi). Taki sam regress ma indossataryusz „czyli do swego Indossanta, czyli do Trassanta według woli y upodobania iego własnego“ (§ 2, 6-to i 7-mo konstytucyi). Indossataryusz nie jest więc związany porządkiem indossów, lecz ma prawo wyboru. Heineccius, zastanawiając się nad skutkami założonego protestu, wyraża się w Cap. IV, §§ XXXIV i XXXV: „Quum ergo, uti paullo ante diximus, rite interpositae pro-

<sup>1)</sup> Podajemy następujący przykład protestu:

(Arch. głów. w Warsz. Komisya Skarbu. Protokoł stęplowy oblaty wexlow zagranicznych roku 1777 y 1778. Księga 2, Nr 44). Działo się w Warszawie w pałacu Rzeczypospolitej, Krasieńskich zwanym, na Kommissyi Rzeczypospolitej Skarbu Koronnego dnia 26 czerwca r. p. 1778.

Oblata Wexlu Imci Panu Tepperowi na sumę liwów danego. Przed urzędem y księgami Kommissyi Rzeczypospolitej Skarbu Koronnego osobiście stanąwszy, Urodzony Szymon Rostowski wexel na rzecz Imci Pana Teppera do ksiąg tychże sposobem oblaty podał, którego w języku francuskim takowa następuie osnowa:

A Paris le 10 Decembre 1777. Bon pour 19029xx 7—6. A la S. Jean de l'année prochaine Il vous plaira payer par cette Premiere de Change au domicile de M. Pierre Tepper a Notre ordre la somme de dix neuf mille vingt neuf Livres Sept Sous six denier, valeur en nous meme que passerés sans autre avis de votres humble serviteur Bochner et Comp. accepte Cayetan Potocki d'une manu propria. A Monsieur Monsieur le Comte Cayetan Potocki a Varsovie, Payes a l'ordre de Monsieur Pierre Blanc, valeur en compte a Parris le 23 Avril 1778. Bochner et Comp.

Oryginał zaś tego wexlu do siebie napowrót odebrał i z odebrania Kancellaryą skarbu koronnego pokwitował a o nieszapłacenie na terminie summy, tymże wexlem upewnionej, przeciwko Imci Panu Potockiemu, jak najuroczyściej, protestuję się. (Podpisano) Szymon Rostowski m. p.

testationis is effectus sit, ut ius protestantis conservet; consequens est, ut, ea facta, praesentans adversus eum, a quo cambium habet, regressum habeat ratione sortis, usurarum, damnorum et impensarum; ea vero neglecta vel plane omitta, regressus iste omnino cessat...“

Przepisy te stwierdzają, a zwłaszcza postanowienia konstytucyi, iż przeciwko przyjemcy założenie protestu nie jest potrzebne (wyjątek stanowi przyjęcie warunkowe, obacz powyżej str. 104); nadto przepisy te stwierdzają, że niezłożenie protestu pociąga za sobą prekluzyę wekslową, polegającą na utracie rygoru wekslowego, wobec zwrotnie zobowiązanych <sup>1)</sup>.

VI. Jakże się rzecz ma ze zwrotnem poszukiwaniem przy wekslach osobistych?

a) Głównie zobowiązanym przy wekslach osobistych jest wystawca; posiłkowo zobowiązanymi są indossanci. Czytamy w § 2, 7-mo, co następuje: „W Wexlu własnym Indossataryusz ma zawsze regress do Indossanta, jeżeliby Trassant zbankretował, albo się Wexlu zaparł, albo go do Prawa znaleźć nie można było“. Przepis ten niejasny nasuwa pewne trudności w rozumieniu. Przypuszczać należy, iż myślą przewodnią tego postanowienia jest określić przypadki, w których będzie miał regres posiadacz weksłu do zwrotnie zobowiązanych t. j. indossantów. Otóż z tego przepisu widzimy, że nie tylko wówczas posiadacz będzie mógł żądać regressu, jeżeli wystawca nie zapłacił, lecz i wówczas, jeżeli popadł w konkurs, albo zaparł się weksłu, to znaczy, zaprzeczył podpisu, a w następstwie tego należności sumy (§ 5, 4-to), albo, jeżeli wreszcie uciekł lub ukrywa się, w każdym razie, jeżeli „nie można go do prawa znaleźć“. Te okoliczności są równoznaczne z zaprzeczeniem zapłaty. W razie ich zaistnienia można być pewnym, iż zapłata nie nastąpi. W tych przypadkach jednak również dopiero będzie mógł regressować się posiadacz w dniu zapadłości, skoro niema przepisu, któryby zezwalał na żądanie zapłaty w podobnych przypadkach przed dniem zapadłości, a nadto istnieje

<sup>1)</sup> Heineccius zastanawia się nad kwestyą, czy dłużnik wekslowy ma się zwrócić do przyjemcy o zapłatę, czy przyjemca do wierzyciela. Dwa postanowienia poświęca tej kwestyi w Cap. IV, § XLII i XLIII: „Illud quoque notatu dignissimum est, quod quum Christiani non nisi domi suae, solvere teneantur, Judaei, solutionem in ipsius praesentantis aedibus, vel eius hospitio, praestare debeant, modo praesentans et ipse Christianae religioni addictus sit. Si id Judaeus non facit ultro, Christianus protestationem interponere potest, si vel maxime nulla praecesserit interpellatio. Si acceptans est Christianus, pecuniam iusto tempore a se non exactam, nulla licet praevia praesentantis citatione vel protestatione, in iudicio deponere potest. Quin Lipsiae sufficit, si illam a iudice obaignari petat, quamvis eam non deponat, sed obaignatam domum secum reportet“.

przepis, objęty § 5, 8-vo b. konstytucyi z roku 1775, iż możliwą jest ekscpepca „temporis anticipationis, kiedy kto pozywa przed terminem w Wexlu wyrażonym“.

b) W myśl § 2, 1-mo konstytucyi z r. 1775 „przeciwko własnym Wexlom, ktorych Trassant oraz iest y Akceptant, żadne Protesta czyli Protestacye nie idą“. Przy tym stanie rzeczy protest nie jest potrzebny dla zachowania praw wekslowych przeciwko zwrotnie zobowiązanym (przy wekslach osobistych). Za tem, iż protest przy wekslach osobistych nie był potrzebny dla zachowania praw wekslowych, przemawia projekt Zamoyskiego (§ 2), według którego projektowany był przepis, aby niezłożenie protestu pociągało za sobą utratę praw wekslowych (obacz powyżej str. 54). Od protestów wekslowych, znanych prawu materyalnemu wekslowemu, odróżnić należy protesty (protestacye), ewentualnie zażalenia, mające znaczenie w postępowaniu egzekucyjnym (§ 7, pto 4 konstytucyi z r. 1775). Protesty te miały na celu stwierdzenie, iż dłużnik nie zapłacił sumy wekslowej mimo polecenia, objętego dekretem, co było warunkiem wdrożenia egzekucyi. W archiwach napotykamy znaczną ilość tego rodzaju protestacyi. Protesty te nie mają znaczenia dla nauki materyalnego prawa wekslowego <sup>1)</sup>.

<sup>1)</sup> Protest taki opiewał:

Szlachetny Jan Kromer Wexel Prótestnie.

Do Xiąg Magistratu Miasta Głównego Krakowa osobiście przyszedłszy Szlachetny Jan Kromer, Wydziału Trzeciego krakowskiego Sekretarz, stosując się do Wexlu na Papierze stęplowym od Skarbu Koronnego Groszami oznaczonego, w 1'niu 14 Miesiąca Lutego, Roku bieżącego przez Sławetnego Jana Mirkiewicza, Kuśnierza Mieszczanina Krakowskiego, na Czerwonych Złoty 10 wydanego, poniżej słowo w słowo wpisane, a widząc takowemu wexlowi wyraźne sprzeciwianie się y Summy powyższej na Terminie zadosyćsinnym nie wypłacenie, o takowe sprzeciwianie się przeciwko wzyź wyrażonemu Sławetnemu Janowi Mirkiewiczowi, Kuśniersowi, Mieszczaninowi Krakowskiemu, Xięgom niniejszym w sposobie nayuroczystszy zanosz Protestacyą. Oświadczając się należytości swojej z Dobr wszelakich a nawet y Osoby Dłużnika wraz z Prowizyą i Kosztami Prawnymi, Prawem Wexlowym dochodzenia y co Interest ten wymaga będzie czynienia. Tym swym Zażaleniem. moc Protestacyi w sobie mającym, do wyżey wyrażonego stosującym się Interessu, które Protestujący swą własną w Xięgach niniejszych, iak następnie podpisał ręką. Jan Kromer m. p.

Ktorego to Wexlu powyżey zaprotestowanego Osnowa iest takowa = Mieysce Pieczęci Papieru stęplowego Dwie ma Groszami Srebnymi od Skarbu Koronnego oznaczonego. — Dan w Krakowie, Dnia 14 Mca Lutego Roku bieżącego 1795, od daty daisyyszey za Niedziel Dziesięć to iest na Dzień 25 Mca Kwietnia Roku bieżącego 1795 Summę  $\text{⌘}$  10 to iest Złt Sto Osiemdziesiąt Polskich monetą srebrną, kurs w krain maiaćą, (którey walor odebrałem) Panu Janowi Kromerowi, Miasta Krakowa Wydziału 3-go Sekretarzowi, lub też ukazicielowi niniejszego Wexlu oddać i wyliczyc, a to pod rygorem Prawa Wexlowego obowięzując się. Dan iako wyżey Dnia 14 Lutego Roku bieżącego 1795 Jan Mirkiewicz. = Dobry na mnie Samego tam, gdzie



§ 10. O zakresie zobowiązania wekslowego, niemniej o ekscpepcjach, dozwolonych na podstawie prawa wekslowego.

I. Odróżnić należy roszczenie wekslowo-uprawnionego do głównie zobowiązanych, t. j. wystawcy weksłu osobistego i przyjemcy weksłu przekazowego, od roszczenia posiadacza weksłu do zwrotnie zobowiązanych.

Od dłużnika głównego można żądać było sumy wekslowej wraz z prowizją (procentem), w weksłu wymówioną. Jakkolwiek zwyczajnie przy weksłach osobistych prowizya nie powinna była być wymawiana, lecz jedynie doliczana do sumy wekslowej (Heineccius Cap. II, § VI), przecież mimo to w praktyce niejednokrotnie i przy weksłach osobistych procenta były wyraźnie w weksłu zastrzeżone <sup>1)</sup>. Nasuwa się pytanie: w jakiej wysokości mogły być żądane procenta przy weksłach? Odpowiedź na to pytanie daje nam konstytucya z roku 1775 (Vol. leg. VIII, p. 181 i 182), w której czytamy co następuje: „... iż odtąd od żadnych zapisow, wexlow, kart ręcznych, y wszelkiego gatunku tranzakceyi debitorowie swoim kredytorom więcej płacić obligowani nie będą, tylko po pięć od sta na rok, y ktoby z kredytorow większey wyciągał prowizyi, karą 500 grzywien, y utraceniem roczney prowizyi karany bydź ma. Gdyby zaś debitor na terminie tym, którym się swojemu kredytorowi oddać prowizyą obowiązał, prowizyi podług dokumentu nie zapłacił, tedy pro poena od uchybionego terminu prowizyą iuż nie po 5 ale po 7 od sta swojemu kredytorowi aż do zapłacenia sumy płacić obligowany będzie“. Dla Wielkiego Ks. Litewskiego ustanowioną została stopa procentowa siedm od sta (Volumina legum VIII, str. 642). Natomiast w konstytucyi z r. 1775, tyczącej się prawa wekslowego, w § 5. 3-tio czytamy: „... Sąd Summę winną płacić nakazuje z Prowizyą od uchybionego terminu po pięć od sta <sup>2)</sup>, szkody, y expensa powrócić, wszystko we dwie Niedzieli pod gotową exekucyą“. Tem samem, według konstytucyi, tyczącej się prawa wexlowego, od uchybionego terminu nie siedm od sta, lecz pięć od sta ma być płacone. Zasadę tę stwierdza także rezolucya Rady Nieustającej z 31

nie suaydować będę. Jan Mirkiewicz m. p. (Archiwum miejskie krak., T. 78. str. 74).  
Protokół Magistratu M. Głównego Krakowa.

<sup>1)</sup> W Heinecciusie (Cap. II, § VI) czytamy: „... in cambiis propriis... usurae numquam promittuntur...“ W praktyce rzecz się miała inaczej. Niejednokrotnie napotykamy weksle osobiste z przyrzeczeniem procentów (zobacz powyżej str. 79).

<sup>2)</sup> W materiałach archiwalnych napotykamy szeregi weksli, w których był zastrzeżony procent nie pięć od sta, lecz siedm od sta (obacz np. str. 79).

maja 1782 r. Nr 351 (Część I, str. 133). w której in fine czytamy co następuje: „... Więc Wierzycielowi mającemu uchybiony termin. i y obeymującemu lub posiadającemu Dobra przez tradycyą, prowizya po dług wyżey wyrażonego Prawa, po siedm od sta płacona bydz powinna. Jeżeliby zaś sprawa wynikła z wexlow, iest iasne Prawo tegoż Roku pod tytułem: „Ustanowienie Praw Wexlowych“.

Nadto winien był wekslowo zobowiązany zapłacić szkody i ekspensa (§ 5, 3-tio) <sup>1)</sup>. Z istoty rzeczy do tych ekspens mogły być policzone tylko koszta, powodowane niezapłaceniem wekslu, dalej koszta poczty, połączone z prezentowaniem wekslu (§ 2, 4-to) i t. d.

Jeżeli protest założonym został, wówczas winni zwrotnie zobowiązani zapłacić sumę wekslową z powróceniem szkód i nakładów, według przepisów prawa wekslowego (§ 2, 6-to konstytucyi) <sup>2)</sup>. Heineccius wyjaśnia bliżej pojęcie „impensae“ (Cap. IV. § XLVIII). Przepis ten jednak nie rzuca żadnego nowego światła na kwestyę omawianą. Według Heinecciusa (Cap. IV, § XLV) możliwe jest dochodzenie zasadowe prawa regressu i w formie „recambium“ (weksel zwrotny). „Recambium“ in eo consistit, quod praesentans non acceptatis litteris cambialibus, a tertio mutuum sumit pecuniam et pro ea litteras cambiales trassat ad trassantem“.

II. Kwestya ekscypcyi, służących pozwanemu, omówioną jest w sposób niezwykle dokładny i zupełnie samoistny przez konstytucyę z roku 1775. Konstytucya ta, wprowadzając przepis o ekscypcyach w § 5, 8-vo, wprowadza postanowienie, które nadaje niezwykle charakterystyczne znaczenie konstytucyi omawianej. Przepis wzmiankowany zaliczyć też winniśmy do najdonioślejszych postanowień konstytucyi z roku 1775. Przepis ten opiewa, jak następuje:

„Przeciwko Wexlu żadne inne excepcye mieysca nie maia, oprócz:

- a) Inhabilitatis Personae o ktorey w § IV,
- b) Temporis anticipationis, kiedy kto pozywa przed terminem w Wexlu wyrażonym.
- c) Falsi, o czym w § tym sub Nr 4 gdzie o rekognicyi Wexlow,

<sup>1)</sup> Obacz odpis uchwały sądowej powyżej str. 112.

<sup>2)</sup> Heineccius, zastanawiając się nad rozciągłością roszczenia wekslowo-zobowiązanych, wspomina także o prowizyi, w innym jednak znaczeniu niż procent. I tak czytamy w Cap. IV, § XLVII, co następuje: Denique per provisionem intelligitur honorarium, quod trassans acceptanti debet pro solutione vel honoratis litteris cambialibus. Quod quamvis non ubique idem sit, plerisque tamen locis triens thaleri (i. e. 8 grossi) solvitur pro centum thaleris. Hanc provisionem tum demum petit praesentans, cui nondum est solutum, si recambium trassare fuerit coactus, eoque nomine dare provisionem, quae sane impensae itidem frustra sunt factae.

d) *Praescriptionis* o której w § III mowiono<sup>4)</sup>.

Wstęp tegoż przepisu stwierdza, iż „żadne inne“, oprócz powyżej wymienionych ekscypcyi, nie mogą być wnoszone. Tem samym powyższe cztery ekscypcy stanowią wyczerpujący, zwarty szereg dopuszczalnych ekscypcyi. Jeżeli zbadamy naturę prawną powyżej przytoczonych ekscypcyi, to z łatwością przekonamy się, iż wszystkie cztery mają charakter bezwzględny, czyli rzeczowy, i jako takie służą wekslowo zobowiązanemu przeciw każdemu z wekslowouprawnionych. Taki przymiot ma zarzut braku zdolności wekslowej wekslowo-zobowiązanego, dalej zarzut przedwczesności skargi, nieprawdziwości podpisu i wreszcie przedawnienia. Wobec tego wykluczone są inne zarzuty natury bezwzględnej, jak niemniej zarzuty, służące pozwanemu tylko wobec pewnego wekslowo uprawnionego; tem samem niedopuszczalny byłby zarzut nieotrzymanej waluty, nieotrzymanego pokrycia i t. d. I temu też przypisać należy, że na Sejmie z roku 1780 żalono się na brak ekscypcyi „non numeratae pecuniae“, i tej okoliczności przypisywano niezwykle fatalny wpływ na współczesne stosunki ekonomiczne szlachty (obacz powyżej str. 42).

Zarzutów, powyżej przytoczonych, nie potrzebujemy bliżej wyjaśniać, gdyż poprzednio przedstawiony stan rzeczy dostatecznie rzucił światło na naturę prawną tych zarzutów. Jedyne o zarzucie „falsi“ słów kilka wspomnieć musimy. W § 5, 4-to znaczenie tej ekscypcyi bliżej jest wyjaśnione. I tak w ustępie powyższym czytamy: „Jeżeliby pozwany przeczyć chciał Wexlowi, sam stanąć powinien y jeżeli się zapiera podpisu ręki swoiey y że tego Wexlu nie dawał y Summy nie winien, sąd praevia inquisitione et aliis probationibus de Iure przypuszcza go do przysięgi, po ktorey wykonaney uwalnia go od płacenia Summy. Strony potym, tak powodowa przeciwko pozwaney o fałszywą przysięgę, iako y pozwana przeciwko powodowey, mogą agere ordinaria Iuris via w Sądzie przyzwoitym“. Konstytucya wyjaśnia, że, jeżeliby pozwany podpis ręki swojej na wekslu przyznał, ale gdyby twierdził, że podpisał nie weksel, lecz kartę ręczną, lub że wogóle podpis jego autentyczny dla celów wekslowych nadużyty został, wówczas tego rodzaju zarzut będzie mógł być uwzględnionym w sposób, w procesie wekslowym bliżej określony (§ 5, 5-to konstytucyi). Ten ostatni przepis jest właściwie odrębną ekscypcją obok czterech, powyżej wymienionych, a konstytucją objętych. I ta ekscypcy miała charakter ekscypcyi bezwzględnej. Pozwany mógł się bronić tym zarzutem nawet wobec nabywcy wekslu w dobrej wierze.

<sup>4)</sup> Bender, j. w., T. II, Część II, str. 294 i dalsze.

Ponadto zaznaczyć należy, iż sędzia powinien być z urzędu wziąć pod rozwagę, czy dokument przedłożony, jako weksel, jest nim rzeczywiście, ewentualnie, czy jest skryptem z rygorem wekslowym, skoro tylko z wekslu mogło być roszczenie dochodzonem w drodze procesu wekslowego (§ 6. 7-mo); również powinien być sędzia uwzględnić okoliczności, czy weksel był oblatowany i napisany na papierze stemplowanym (obacz powyżej str. 67). Stojąc na tem stanowisku, wnosić należy, iż i w drodze zarzutu winien być sędzia te okoliczności wziąć pod rozwagę.

Nauka o ekscpepcjach świadczy, że ustawodawstwo wekslowe polskie pod względem ścisłości odgraniczenia prawa wekslowego od stosunków prawnocywilnych „de contrahendo cambio“ poszło dalej od współczesnych ustaw wekslowych i od dzieła Heinecciusa (Cap. VII, § VI i dalsze), który w znacznie szerszych granicach wprowadza ekscpepeye od omawianej konstytucyi.

### § 11. O duplikatach i wekslach zagubionych.

Wobec tego, że konstytucya wekslowa pytania tego nie omawia, należy się zwrócić do dzieła Heinecciusa.

I. Przepisy o duplikatach tyczą się tylko weksli przekazowych. Heineccius, mówiąc o wekslach osobistych, wyraźnie zaznacza „hoc cambium semper sit solum, numquam secundum, tertium etc. (Cap. II, § IV). Toż stwierdzają także bardzo liczne materiały, tyczące się weksli osobistych, a użytokowane w niniejszej pracy. Weksle przekazowe mogą być wystawione albo jako „sola“, albo w kilku egzemplarzach. Heineccius twierdzi (Cap. II, § XVII), że wszystkie weksle należy w podobnych przypadkach „pro unicus haberi“, żąda nadto, aby wszystkie weksle były zgodne. dalej. by było oznaczone, czy są pierwsze, drugie, trzecie i t. d. (prima, secunda, tertia); wreszcie, że na dalszych wekslach t. j. secundzie, teryci i t. d. zwykły być umieszczane klauzule: „Wenn Prima noch nicht bezahlet“ albo „der Herr bezahle auf diesen meinen Secunda Wechsel-Brief, Prima unbezahlt“. Ten, który posiada kilka egzemplarzy tego samego wekslu, może primę przedstawić do przyjęcia, a tymczasem inne weksle w drodze indossu puścić w obrót wekslowy. Jaki to skutek pociąga za sobą. wyjaśnia Heineccius w słowach: „Acceptantis enim aequae, ac trassantis, non interest, si vel maxime reliquae per cessionem in alienas manus perveniant, quia non nisi ex una solvit, ex reliquis vero tum demum solutio exegi potest, si illa ex prioribus nondum sit praestita“ (Cap. II, § XVIII) <sup>1)</sup>.

<sup>1)</sup> Obacz także ustawę wekslową elbląską (Uhl, dodatek III, str. 95 i 96).

II. O wekslach zagubionych wspomina Heineccius w Cap. VI, § XI. Ustęp ten opiewa: „Elegans questio est, an, amissis litteris cambialibus, ipsum debitum cambiale exspiret? Id quod merito negatur. Quodsi debitor fateatur, se cambiales litteras dedidisse, iudex illum per exsequutionem cambiale adigere potest ad solvendum, modo actor prius cautionem de futura indemnitate praestiterit. Sin vero neget reus, probatione, adeoque processu ordinario opus est: victus tamen reus exsequutione cambiali ad solvendum compellitur“<sup>1)</sup>. Według tego przepisu, jeżeli dłużnik przyznaje, że wystawił weksel, wówczas będzie mógł być w drodze egzekucyi wekslowej zmuszony do zapłacenia i to po złożeniu kaucyi „de futura indemnitate“ ze strony wierzyciela wekslowego. Kaucya ta miała by na celu zapewnić dłużnika, iż w razie odnalezienia zagubionego wekslu i żądania zapłaty tegoż nie będzie na stratę narażony. W razie zaś, gdyby dłużnik zaprzeczył, że weksel wystawił, wówczas ma być przeprowadzony proces zwyczajny, i zwyciężony dłużnik wekslowy będzie mógł być ściganym w drodze egzekucyi wekslowej.

Zstawiając ten przepis z § 6, 7-mo, dojść należy do wniosku, iż przepis, objęty dziełem Heinecciusa, nie byłby do wykonania wobec postanowienia, że tylko te sprawy, w których chodzi „directe o zapłacenie sumy wekslowej, mogą być przedmiotem procesu wekslowego, a następnie y egzekucyi“. Wobec tego przytoczony przepis Heinecciusa nie da się pogodzić z przepisem konstytucyi z roku 1775, a tem samem kwestyi weksli zagubionych nie można uważać za część składową prawa wekslowego polskiego, lecz jedynie za sprawę, która według powszechnych zasad prawa (ordinaria iuris via) mogłaby być rozpoznana<sup>2)</sup>.

## § 12. O przedawnieniu.

Kwestyi przedawnienia poświęca konstytucya z roku 1775 § 3. W pierwszym ustępie tego paragrafu, ustawa wekslowa polska podaje pojęcie przedawnienia wekslowego. I tak czytamy: „Preskrypcya Wekslowa iest czas wyznaczony przez Prawo, w którym gdyby się Kredytor nie upominał zapłacenia Summy do Wexlu winney od Dłużnika. y onego Prawem nie dochodził, Wexel traci moc swoją Wexlową. y iuż

<sup>1)</sup> Obacz i ustawę wekslową elbląską (Uhl, dodatek III, str. 80 i 81).

<sup>2)</sup> O amortyzacyi weksli „żydowskich“, w wieku XVI i XVII, wspomina Ba-laban (Obacz jego rozprawę: „Żydzi lwowscy na przełomie wieku XVI i XVII“, str. 299 i 300).

więcey Prawem Wexlowym dochodzony byđz nie może, Wexel zaś stae się na tedy tylko prostą kartą ręczną y dług ordinaria Iuris via dochodzony byđz powinien“.

Konstytucya, stanowiąca o przedawnieniu wekslowem, wprowadza przepisy o przedawnieniu weksli własnych (§ 3, pto 2 i 3) i o przedawnieniu weksli trassowanych (pto 5 i 6).

#### I. Przedawnienie weksli przekazowych.

Przedawnienie rozpoczyna bieg swój wobec przyjemcy od dnia płatności (§ 3 konstytucyi, 2-do et 4-to). W razie, jeżeli nastąpiła prolongacya <sup>1)</sup> przedawnienie rozpoczyna swój bieg od tej chwili. Przy wekslach za „obaczeniem“ zapłata winna nastąpić w ciągu trzech dni po obaczeniu (konstytucya § 2, 2-do litera b.). W następstwie tego przy wekslach tego rodzaju, przedawnienie rozpoczyna swój bieg dopiero po upływie wspomnianych trzech dni (Cap. VI, § XVIII).

Według współczesnej literatury <sup>2)</sup> bieg przedawnienia rozpoczyna się z chwilą, kiedy „actio est nata“. Tę zasadę należy też w całej pełni zastosować.

Zastanawiając się nad czasem przedawnienia praw wekslowych przy wekslach przekazowych, możemy na podstawie konstytucyi odróżnić cztery przypadki:

a) „Wexle Trassowane, czyli Assygnowane“ w kraju przypadające do zapłacenia, tracą swoją moc wekslową w jeden miesiąc po terminie, jeżeli protestacya tychże nie nastąpiła (§ 3, pto 4) <sup>3)</sup>. Po myśli

<sup>1)</sup> Heineccius Cap. VI, § XVIII: „Incipit haec praescriptio a die solutionis, quippe a quo temporis momento praesentans in mora esse incipit. Si sponte facta est prorogatio, praescriptio currit a termino prorogato. Denique ubi dies induciarum conceduntur acceptanti, demum elapsis illis diebus currit praescriptio“. W uwadze do tego rozdziału powiada: „Totius paragraphi fundamentum est in regula notissima, non valenti agere non currit praescriptio. Iam id addendum, facile fieri quidem posse prorogationem in cambiis propriis, difficillime in trassatis. Praesentans enim inducias concedere nequit, nisi periculo suo, iisque datis non habet regressum adversus trassantem“. Obacz także L'Estoqca, j. w. Cap. VI, § 19.

<sup>2)</sup> Künstler. Dissertatio de menstrua et annali praescriptione litterarum cambialium, § XLI. Rozprawa ta umieszczoną jest w dziele Beskego: Thesaurus Iuris Cambialis, Pars I, Theoria Iuris Cambialis, Berolini 1783, str. 782.

<sup>3)</sup> Termin miesięczny ewentualnie 4-tygodniowy był znany we współczesnych ustawodawstwach wekslowych. Jak z szeregu współczesnych przepisów widać, ustawy wychodziły z założenia, że, jeżeli protest nie został złożony, to wówczas należy weksel uważać za zapłacony ze strony akceptanta (Grünhut, j. w. tom I, str. 228). I tak naprzykład czytamy w ustawie wekslowej gdańskiej (Siegel, j. w. tom I, str. 378, w artykule XXXVI), co następuje: „Weil sichs auch sutragen kan, dass zuweilen die bezahlten WechselBriefe nicht alsofort von denen, so das Geld gezogen, abgefordert oder verleget werden; Als sollen alle

§ 2, 2-do i 5-to, niemniej 6-to, posiadacz wekslu przez założenie protestu zachowuje sobie wolny regress do zwrotnie zobowiązanych. Jeżeli więc protest nie zostanie założony lub nie na czasie, to „Wexle moc swoją Wexlową tracą, y tylko iako proste Ręczne karty ordynarynym Prawem dochodzone bydź mają“ (§ 2, 5-to). W następstwie tego, przepis omawiany o preskrypcyi, w przypadku niezłożenia protestu, może się tyczyć tylko samego akceptanta. W dalszem następstwie tego, jeżeli protest założono, zobowiązanie przyjemcy nie ulegało przedawnieniu wekslowemu; jeżeli zaś nie założono protestu, wówczas zgodnie z powyższym przepisem konstytucyi prawo wekslowe przeciwko przyjemcy przedawniało w jednym miesiącu od dnia zapadłości.

b) „Jeżeli kto ze zaprotestowanym wexlem regress czyni do Indossanta, tedy to w Miesiącu iednym czynić powinien. Jeżeliby na iednym wexlu więcey Indossamentow było, tedy każdy Indossataryusz do swego Indossanta w Miesiącu iednym regress czynić powinien pod preskrypcyą wexlową“. Przepis ten tyczy się przedawnienia praw regressowych z wyłączeniem przedawnienia praw wekslowych wobec trassanta, skoro tegoż przypadku tyczy się konstytucyi § 3. 6-to. Przepis powyższy wymaga wyjaśnienia. osnowa jego bowiem nasuwa pewne wątpliwości. Przedewszystkiem winniśmy wziąć pod uwagę przypadek, w którym występuje posiadacz wekslu. I tutaj nasuwa się pytanie: W jakim czasie przeciwko niemu i od której chwili biegnie przedawnienie wekslowe? Wobec tego, iż konstytucya kwestyi tej nie wyjaśnia, od której chwili w tym przypadku biegnie przedawnienie, przeto zgodnie z dziełem Heinecciusa (obacz powyżej str. 122), niemniej zgodnie z dziełami L'Estocq'a i Künstnera rozpoczyna się prze-

---

Wechsel-Briefe, so auf einen trassiret worden, nach Verfiessung vier Wochen, nach der Verfallzeit vor bezahlt gehalten werden, ungeachtet dieselbe in der Zeit nicht abgefordert worden, ausgenommen die eigene Wechsel-Briefe, so einer auf sich selbst ausgegeben, welche ein Jahr und Tag, von der Verfall-Zeit an, es sey protestiret oder nicht, produciret, und die Ausgeber zur Zahlung angehalten werden können“.

Również czytany w ustawie wekslowej sibijskiej w artykule 54, co następuje (Uhl, dodatek III. str. 81): „Alle trassirte Wechsel sollen nach Verfiessung vier Wochen nach der Verfallzeit für bezahlt zu achten, und nach Wechsel-Recht nicht mehr einzufordern seyn, woferne sie nicht in rechter Zeit schon protestiret worden sind; doch sollen sie noch ein Jahr und sechs Wochen nach der Verfallzeit als eine gemeine Obligation und Handschrift gültig bleiben; nach Verlauf eines Jahrs und sechs Wochen aber, wenn Creditor in solcher Zeit wider den Debitorem keine Klage angestellt, soll ein solcher Wechsel-Brief ganz und gar erloschen, und inexigibel, und Debitor dem Creditori ferner daraus etwas zu zahlen nicht schuldig seyn“.

dawnienie od chwili, kiedy „actio est nata“ t. j. w omawianym przypadku od chwili zaprotestowania weksłu przez posiadacza jego.

c) W razie, jeżeli poprzednik posiadacza weksłu zaspokoił ostatniego dobrowolnie, ewentualnie przymusowo, wówczas nasuwa się pytanie, kiedy wobec tego indossanta rozpoczyna się czas przedawnienia na korzyść tegoż poprzednika. Stojąc na stanowisku, że rozpoczyna się przedawnienie od chwili, kiedy „actio est nata“, przeto czas przedawnienia w tym przypadku praw indossanta przeciwko jego indossantowi rozpoczyna się od chwili, kiedy „otrzymał wexel z protestem od posiadacza wexlu“; w tej chwili bowiem po jego stronie t. j. poprzednika „actio est nata“ i od tej chwili też biegnie przedawnienie. W tym przypadku również czasokres przedawnienia jest jednomiesięczny.

d) Przeciwno trassantowi zwrotnie poszukujący „ma preskrypeyi 6 miesięcy“ (konstytucya § 3, 6-to). Sądzić należy, iż przyczyna rozciągnięcia przedawnienia do 6 miesięcy leży w tem, iż posiadacz weksłu lub wogóle zwrotnie poszukujący, nie otrzymawszy sumy regressowej od bezpośredniego swego indossanta, będzie mógł zwrócić się do trassanta i w tych to warunkach termin sześciomiesięczny będzie usprawiedliwiony.

Przerwa przedawnienia nastąpić może <sup>1)</sup>:

1) przez prolongacyę weksłu. Polega ona na prolongacyi terminu przez prezentanta lub wierzyciela (obacz powyżej o prolongacyi str. 111);

2) przez zrzeczenie się przedawnienia, co było w użyciu przy weksłach osobistych;

3) przez prawidłową cytacyę (zawezwanie sądowe) <sup>2)</sup>;

4) przez należyte upomnienie w połączeniu z założeniem protestu. O upomnieniu takim, jako środka przerwy przedawnienia, wspomina także konstytucya w § 3, 1-mo.

Okoliczności, iż weksel przedawniał, nie należy z urzędu uwzględniać. Z tego powodu możliwe było wniesienie ekscpeycyi (§ 5, 3-tio, litera d.).

## II. Przedawnienie weksli osobistych.

Weksle własne przedawniają w ciągu jednego roku, począwszy od terminu zapłacenia sumy w weksłu wyrażonej. Poprzednio wykazaliśmy, iż w różny sposób mógł być oznaczonym termin zapłacenia sumy wekslowej. Termin roczny odnosi się do wszystkich wekslowo

<sup>1)</sup> Heineccius, Cap. VI, § XX, L'Estocq, str 93.

<sup>2)</sup> L'Estocq na str. 110 stwierdza, iż przez prawidłową cytacyę należy rozumieć doręczenie skargi pozwancmu.



zobowiązanych, tak więc do dłużnika głównego, jak i do indossantów. W ciągu roku powinna się rozwikłać cała sprawa wekslowa. Przepis jednoroczny tyczy się jednak tylko weksli, które w kraju wystawione i datowane zostały. Natomiast przy wekslach zagranicznych przedawnienie upływa dopiero w ciągu lat dwóch od dnia płatności weksłu.

Przepis o preskrypcyi weksli osobistych, zagranicznych, został wyjaśniony rezolucją Rady Nieustającej, z dnia 28 sierpnia r. 1778 Nr 267 (Część I, str. 26 i 27) <sup>1)</sup>.

### III. Skutek przedawnienia wekslowego.

Konstytucya w § 3, 1-mo zgodnie z § 2, 5-to zaznacza, iż w razie upływu czasokresu potrzebnego do przedawnienia, weksel traci swoją moc wekslową i nie może być podstawą dochodzenia roszczeń w drodze procesu wekslowego. Weksel wśród tych warunków staje się prostą kartą ręczną, której doniosłość prawną oceniać należy według przepisów prawa cywilnego; nadto może być tylko dochodzony „ordinaria iuris via“ <sup>2)</sup>.

## ROZDZIAŁ III.

### Teoretyczna podstawa konstytucyi wekslowej z r. 1775.

I. Zastanawiając się nad ustawodawstwem wekslowem w Polsce, odróżnić należy stronę zewnętrzną tegoż ustawodawstwa t. j. układ, technikę ustawodawczą, stylizację i t. d., od strony wewnętrznej t. j. od zasad, przyświecających konstytucyi wekslowej z r. 1775.

Konstytucya wekslowa obejmuje tak prawo materialne wekslowe, jak i proces wekslowy. Gdy prawo formalne wekslowe, a więc przepisy o właściwości sądu, o postępowaniu, o egzekucyi, przedstawiają w sposób wyczerpujący tok postępowania, to natomiast prawo materialne wekslowe jest objawem ustawodawczym, nie wyczerpującym całokształtu stosunków prawnych, wywiązujących się z prawa wekslowego. Jest ono tylko ułamkiem omawianego prawa. Brak w niem omówienia całego szeregu najistotniejszych stosunków prawa wekslowego. I tak np. konstytucya stanowi o wekslach przekazowych, jak to widać z § 1 pto 4, § 2, § 3 pto 4, 5, 6 i z § 6 7-mo, a mimo to nie podaje warunków, potrzebnych do wystawienia ważnego weksłu przekazowego. Z drugiej strony napotykamy w konsty-

<sup>1)</sup> Obaos powyżej przytoczoną rezolucję Rady Nieustającej, str. 67.

<sup>2)</sup> Heineccius, Cap. VI, § XLX. Künstler, j. w., str. 798, § 27.

tucyi omawianej dokładne określenie wymagań weksłu osobistego, a nawet ustawa podaje zupełnie zbyteczny wzór weksłu osobistego (§ 1 pto 5), w niczem nie różniący się od typu weksłu własnego, znanego już przed rokiem 1775. Rzecz o duplikatach wekslowych, o wekslach zaginionych i t. d. zupełnie nie została dotkniętą przez konstytucyę wekslową. Snać umiał ustawodawca ocenić te doniosłe braki prawa wekslowego, skoro wprowadził, jako *ius subsidiarium*, „*Elementa Iuris Cambialis*“ Heinecciusa.

Lecz nie tylko to wadą ustawodawstwa wekslowego polskiego. Badając układ i stylizacyę poszczególnych przepisów konstytucyi, przekonamy się z łatwością, iż konstytucya ta obejmuje przepisy, które wprost należą do nauki prawa wekslowego, a nie do ustawodawstwa. Taki charakter mają np. przepisy o pojęciu weksła, o podziale weksli, o osobach w wekslu interesowanych, o *indossie*, o pojęciu *preskrypcyi* i t. d. (§ 1 pto 1, 2, 3, 4, 8; § 3 konstytucyi). W przepisach tych widzimy wpływ dzieła Heinecciusa.

Dalszą wadą strony zewnętrznej jest niejasna stylizacya. Niektóre przepisy są zupełnie niejasne i tylko przy znajomości współczesnego prawa wekslowego i przy znajomości dzieła Heinecciusa można się dorozumieć myśli, którą pragnął ustawodawca uwydatnić. Najlepszymi tegoż przykładami są: przepis o *regressie* przy wekslach osobistych (§ 2, 7 pto), lub przepis o zdolności wekslowej małoletnich (§ 4, 2-do).

Ze względu na braki strony zewnętrznej, ustawodawstwo wekslowe polskie nie dorównało ustawodawstwu współczesnemu wekslowemu, które powstało na ziemiach polskich, jak ustawie wekslowej gdańskiej i elbląskiej; zwłaszcza ostatnią z nich z wielu względów należy uważać za utwór prawny pierwszorzędno znaczenia. Również wyżej pod względem formy zewnętrznej, układu i stylizacyi stanął projekt Andrzeja Zamoyskiego, obejmujący także nowelę do praw wekslowych.

II. Donioslejszą od strony zewnętrznej jest kwestya zbadania istoty prawnej prawa wekslowego polskiego, jego myśli przewodniej i teoretycznej podstawy. Chcąc temu zadaniu sprostać, winniśmy wziąć pod rozwagę samą konstytucyę z r. 1775 i dzieło Heinecciusa. Zwróćmy się naprzód do dzieła Heinecciusa i zbadajmy stanowisko, jakie zajął Heineccius w przedmiocie teoryi prawa wekslowego. Dzieło to, jak poprzednio staraliśmy się wykazać, odegrało niezwykle doniosłą rolę we współczesnej literaturze wekslowej (obacz powyżej str. 35).

Heineccius w swoich „*Elementa*“ porusza kwestyę teoryi wekslowych w *Cap. III, de contractibus cambialibus*. I tak w § I czytamy: „*Iam supra diximus, cambiale negotium conflatum esse ex variis con-*

tractibus". W § II stwierdza Heineccius zasadę: „Cambialem obligationem ex contractu nasci, inter omnes constat: qualis vero sit iste contractus, de eo adhuc sub iudice lis est". Przechodzi on różne kontrakty, jak kontrakt zamiany, pożyczki, zlecenia, depozytu, najmu, kupna, sprzedaży, i dochodzi wreszcie do wniosku, iż pod żadne z tych pojęć omawianego stosunku prawnego (negotium cambiale) podciągnąć nie można (Cap. III, § III—V). Niezwykle samoistny umysł Heinecciusa zdobywa się na twierdzenie, iż wobec tych negatywnych rezultatów badania istoty weksłu, należy inną drogą zmierzać do osiągnięcia celu. W § V wzmiankowanego rozdziału czytamy: „Fieri sane non potuit, quin omnes hi auctores opinione sua fallerentur, 1) quod negotium inter tot personas gestum ad unum contractum referre conentur, quum tamen illud ex pluribus conflatum esse facile intellexissent, si mens non laeva fuisset; 2) quod negotium hoc ad formam contractuum Romanorum exigere voluerint, quum multa a posteris sint inventa, de quibus Romani olim ne per somnium quidem cogitarunt, quales sunt contractus feudalis, adsecurationum, vitalitii, socidae, lotariae, bodmeriae, cet. de quibus consulto Papiniano, si revivisceret, fatendum esset, sibi iam de novo ius esse addiscendum".

Niestety jednak już w najbliższych swoich wywodach zapomina Heineccius o tem trafnem założeniu co do prawa rzymskiego i znowu, biorąc pod rozwagę poszczególne stosunki „de contrahendo cambio“, bada te stosunki przeważnie w oświetleniu prawa rzymskiego.

Heineccius odróżnia w wekslu przekazowym kilka kontraktów. Podstawowym jest kontrakt między remittentem a trassantem. Remittent daje pieniądze trassantowi w tym celu, aby ostatni dał mu weksel. Trassant stwierdza odbiór waluty i przyrzeka też pieniądze zapłacić w innym miejscu. Kontrakt ten zdaniem Heinecciusa najbardziej zbliża się do kontraktu literalnego. Heineccius, jeden z najwybitniejszych współczesnych wyznawców teorii literalnej wekslowej, występuje w obronie tej teorii, świadczącej o prawidłowej ewolucyi prawa wekslowego. Heineccius jednak nie potrafił być konsekwentnym w przeprowadzeniu zasady, którą wziął za podstawę swoich teoretycznych wywodów. Niezwykle doniosłe dla charakterystyki stanowiska Heinecciusa są jego wywody, objęte §§ VII i VIII wspomnianego rozdziału: „Obiici posset, scripturam vel litteras magis ad naturalia, quam ad essentialia cambii pertinere. et si aliunde probari possit, inter contraentes ita convenisse, ut pecunia hic numerata alibi reddatur, nihil esse causae, cur inde nasci non debeat obligatio. Sed responderem, tunc obligationem quidem nasci, non tamen cambialem; dari etiam

actionem. at non cambialem. Eiusdem momenti est argumentum, quod sententiae nostrae obvertit Stypmann. de iur. maritim. part. IV, cap. 8, § 40 cambium ideo non posse dici contractum litteralem, quod non solvat is. qui scripserit, sed tertius extraneus. nec ideo solvatur, quod scriptum sit, sed quod pecunia sit numerata. Nam ad prius responderem. illum etiam in sensu iuridico vere solvere, qui ab alio solvit, l. 56 l. 87 D. de solut. ad posterius vero, falsum esse, trassantem obligari ideo, quod pecuniam acceperit; obligatur enim, quia se illam accepisse scripsit, et quia locus non est exceptioni non numeratae pecuniae, nisi ea in continenti sit liquida<sup>4</sup>.

Z wywodów tych widać, iż Heineccius w przedmiocie omawianego kontraktu zrywa z teorią wekslową kontraktu konsensualnego, teorią pierwotną, która tylko w umowach, powołujących do życia weksel, widzi nieodzowną podstawę weksłu, i z tych kontraktów „de cambiando“ stara się zbadać istotę weksłu. Gdy według teorii konsensualnej weksel jest dokumentem dowodowym, to według teorii literalnej jest aktem dyspozytywnym; tem samem według tej ostatniej teorii wystawienie pisma t. j. weksłu jest warunkiem ważnego powstania zobowiązania wekslowego<sup>1</sup>). W następstwie tego przy teorii konsensualnej zarzut nieotrzymanej waluty miał bezwzględnie stanowcze znaczenie. Jeżeli bowiem remittent nie zapłacił waluty wystawcy weksłu, tem samem nie powstał podstawowy stosunek wekslowy.

Niewątpliwie Heinecciusowi zasługę przypisać należy, że przy badaniu stosunku między remittentem a wystawcą wprowadza teorię literalną. Obok tego kontraktu głównego, „negotium principale“, odróżnia Heineccius dwa stosunki podrzędne (negotia accessoria). Pierwszy kontrakt t. j. główny potrzebny jest do przyjęcia do skutku weksłu, natomiast dwa ostatnie kontrakty (dodatkowe) są tylko potrzebne do wykonania praw z weksłu. I tak tymi dwoma podrzędnymi kontraktami są kontrakty, zawarte między wystawcą i akceptantem, niemniej między remittentem a prezentantem. Stosunek między wystawcą a przyjemcą określa Heineccius jako zlecenie, i z tej okoliczności wysnuwa szereg — jego zdaniem — skutków prawnych<sup>2</sup>). Między

<sup>1</sup>) Dicit: „De cambiis trassatis“, Erfurt 1717; u Bessekego: „Thesaurus Iuris Cambialis“, Tom I, str. 194—224. — Zipfel: „De tesseris collybiasticis“, Erfurt 1675; u Bessekego, tom I, str. 131—184 i szereg innych.

<sup>2</sup>) W paragrafach XII i XIII (Cap. III) znajdujemy bliższe określenie skutków kontraktów i zlecenia. I tak czytamy: „Ex quo sequitur, 1) ut tertius, cui solutio iniungitur, cambium acceptare invitus non teneatur, 2) ut semel illo acceptato ob-

remittentem a prezentantem może istnieć najróżnorodniejszy kontrakt. Prezentant może stać się właścicielem lub tylko „mandataryuszem“. Te trzy kontrakty, a mianowicie: jeden główny, a dwa podrzędne, obejmuje Heineccius nazwą: „negotia ordinaria“; od tych odróżnia „negotia extraordinaria“. Tutaj zwłaszcza zalicza Heineccius stosunki, wywiązujące się z indossacyi i interwencyi wekslowej (§ XIX). Wywody Heinecciusa powyżej przytoczone, a tyżące się trzech kontraktów zwyczajnych i kontraktów nadzwyczajnych, odnoszą się do tych stosunków, które są podstawą zobowiązania wekslowego — są to tak zwane „pacta de contrahendo cambio“. Wywody te najdobitniej świadczą, iż teoria konsensualna wekslowa jeszcze w znacznej mierze zajmowała umysły najdzielniejsze, do jakich niewątpliwie należał Heineccius. Wprawdzie Heineccius dopatrył się kontraktu literalnego między wystawcą a remittentem, mimo to jednak uległ pod pewnym względem wpływowi teorii konsensualnej, nie umiejąc trafnej, a przez siebie przyjętej zasady, zastosować do licznych stosunków, wywiązujących się z weksłu. I tak rażąco niekonsekwencyę popełnia Heineccius, uznając możność przyjęcia milczącego. W Cap. IV, § XXVIII czytamy: „Quaeritur, an acceptatio etiam tacite fieri possit, quin et facta esse praesumatur? Hoc merito adfirmandum eo casu, si quis litteras cambiales sibi ad acceptandum oblatas aliquamdiu penes se retineat, nec quidquam adversus illas moneat. Qui enim hoc modo tacet, is consentire in acceptationem videtur“. W tym względzie stanął Heineccius w całej pełni na stanowisku teorii konsensualnej. Według tej teorii przyjęcie ze strony przekazanego mogło nastąpić pisemnie lub milcząco, nigdy zaś według teorii literalnej, która wymaga pisemnego przyjęcia weksłu <sup>1)</sup>. Tem samem Heineccius, uznając możliwość przyjęcia milczącego, postąpił zupełnie niekonsekwentnie wobec wyrażonej przez siebie zasady teorii literalnej.

Nadto nie jest Heineccius konsekwentnym w przedmiocie określenia samego stosunku prawnego między trassantem a remittentem, skoro, uwa-

---

strictus sit ad solutionem, 3) ut hoc, tamquam mandatario, solutionem denegante, et interposita protestatione, regressus adversus mandantem pateat, 4) ut acceptans, tamquam mandatarius, fines mandati non egredi, adeoque nec ante tempus, nec ante conditionem litteris expressam, nec alia moneta, quam ipsi praescriptum, solvere possit. Quandoquidem vero et mandans mandatarium indemnem praestare tenetur: ita facile patet, 5) acceptantem, tamquam mandatarium, soluta pecunia refusionem eius cum usuris a trassante recte exigere, et 6) ab ignotis cambias acceptare non solere, nisi in antecessum sciat, quomodo sibi sine ambagibus satis facturum sit trassans. Quo comparatae sunt litterae, quas mercatores advisorias adpellare solent“.

<sup>1)</sup> Grünhut, Tom I, j. w., str. 243.

zając ten kontrakt za literalny, mimo to wprowadza i to niepotrzebnie przymieszkę kontraktu konsensualnego. I tak czytamy w Cap. IV, § XXIII: „Haec de litteris cambialibus: proximum est, ut de cursu earum agamus paullo adcuratius, id est, ut quomodo hae litterae sint dandae, indossandae, praesentandae, acceptandae, solvendae, vel cum protestatione remittendae, quidque omnibus hisce casibus sit observandum, distincte ostendamus. Primo itaque remittens aut paratam trassanti numerare pecuniam, aut dato interim cambio, quod interimisticum vocant, vel cautione seu chirographo satis facere eidem tenetur. Nisi enim id fecerit, trassans, qui litteras cambiales sub spe solutionis dedit, persequutione cambiali adversus illum potest uti<sup>4</sup>. Również w Cap. VI, § III czytamy: „At in cambio trassato multo plures concurrunt obligationes et actiones. Nam remittens, valuta nondum soluta, obligatur trassanti, et tunc agitur ex iure cambiali, sive remittens cambium interimisticum dederit, sive chirographum, sive sine litteris contraxerit. Unde hoc debitum cambiale vel maxime privilegiatum est<sup>4</sup>. Z zestawienia tych dwóch postanowień widzimy, iż Heineccius uważa zobowiązanie remittenta, do dania równowartości za weksel przez wystawcę, za zobowiązanie wekslowe, ścigane egzekucją wekslową. Widoczny tu wpływ teorii konsensualnej; bo tylko na jej podstawie można mówić o obowiązku remittenta do zapłaty równowartości wystawcy i to jako o zobowiązaniu wekslowem. Według teorii literalnej mógłby być jedynie w omawianym przypadku z umieszczonego podpisu na wekslu zobowiązany wystawca wobec remittenta, nigdy zaś remittent wobec wystawcy. Heineccius nie potrafił więc wytknąć linii granicznej między stosunkami „de contrahendo cambio“ a stosunkami „ex cambio“. Pierwsze podciąga pod pojęcie zobowiązań wekslowych i ulega błędowi teorii konsensualnej. Z tych powodów Heineccius nie może być zaliczony do zwolenników czystej teorii literalnej. Wprawdzie teorię tę głosi, jednak ulegając prądom współczesnej nauki wekslowej i praktyki, wprowadza szereg konsekwencji teorii konsensualnej, przedostając się, rzec można, z siłą żywiołową przez kilka postanowień dzieła Heinecciusa <sup>1)</sup>.

Takie naszym zdaniem zajmuje stanowisko Heineccius jako teoretyk prawa wekslowego.

Jakie stanowisko zajęła w tym względzie konstytucya wekslowa z r. 1775?

Z naciskiem zaznaczyć należy, iż konstytucya omawiana nie

---

<sup>1)</sup> Niewątpliwie Heineccius uległ w tym względzie wpływowi współczesnych ustaw wekslowych. Obacz także Grünhuta, j. w., T. I, str. 120.

zawiera postanowień, dotyczących się kontraktu „de contrahendo cambio“. Konstytucya wekslowa, obejmująca prawo wekslowe, jest prawem wekslowem w ścisłym tego słowa znaczeniu. Zasadę tę przeprowadza z całą konsekwencją i w dziedzinie prawa materialnego i prawa procesowego. W drodze procesu wekslowego mogą być dochodzone tylko roszczenia o zapłatę sumy wekslowej. Nadzwyczaj doniosłe postanowienie w tym względzie zawiera § 6, 7-mo, a które opiewa: „Z tego rejestru żadne inne sprawy sędzić się nie mają, ani żadne inne pod Process Wexlowy podciągane byż nie mogą tylko te które directe o zapłacenie summy do Wexlu winney przeciwko Trassantom, Akceptantom y Indossantom y ich Sukcessorom przychodzą, albo kiedy się dłużnik obowiąże pod rygorem Prawa Wexlowego. Podobnież y sądy pierwszej instancyi żadnych innych spraw pod Prawo i Process Wexlowy podciągać nie powinny“.

Z przepisu tego widać, że skarga wekslowa, wdrażająca proces wekslowy, mogła być wniesiona tylko na podstawie stosunków „ex cambio“, nigdy zaś ze stosunków, wywiązujących się z kontraktu „de contrahendo cambio“. A tem samem powyżej przytoczone przepisy dzieła Heinecciusa o możności wniesienia skargi wekslowej przez wystawcę przeciwko remittentowi o równowartość, z istoty rzeczy, jako sprzeczne z powyższem postanowieniem, nie mogą wejść w zastosowanie jako „ius subsidiarium“ prawa wekslowego polskiego. Prawo wekslowe procesowe stało na stanowisku, które zajmuje dzisiejsza nauka. I wśród przepisów prawa materialnego napotykamy znamienne postanowienie, które również stwierdza, iż prawo wekslowe, objęte konstytucją z r. 1775, jest ściśle prawem wekslowem. Przepisem tym są postanowienia o ekscpepcjach. Po myśli § 5 pto 8 konstytucyi dopuszczalne są ekscpepcye tylko w czterech wypadkach (obacz powyżej str. 118). Staraliśmy się wykazać poprzednio, iż ekscpepcye, wymienione w konstytucyi jako jedynie dopuszczalne, są natury rzeczowej, są ekscpepcjami wyłącznie z dziedziny prawa wekslowego, a skutecznymi przeciwko każdemu wekslowo uprawnionemu.

Ekscpepcye tak zwane względne są wykluczone, a tem samem zobowiązany nie może się powoływać na stosunki prawne, łączące go bezpośrednio z powodem, tem mniej nie może się powoływać na zarzuty z kontraktów lub kontraktu „de contrahendo cambio“. I w tym względzie ustawodawstwo wekslowe polskie poszło dalej od ustaw wekslowych współczesnych a może i dalej niż tego wymaga racjonalny obrót wekslowy, a zwłaszcza obrót wekslowy w świecie kupaeckim.

Ta ustawa wekslowa, która jest tylko ułamkiem prawa materialnego wekslowego, która nie czuje się na siłach, aby objąć całość prawa wekslowego, postępuje, może i nie zdając sobie z tego sprawy, o szereg stopni w ewolucji prawa wekslowego dalej, od tego utworu prawnego, który bierze za wzór i źródło posiłkowe. Jakkolwiek Heineccius twierdzi, że teoria literalna powinna być teorią panującą w prawie wekslowem, mimo to jednak w znacznej mierze wprowadza skutki teorii konsensualnej do swoich naukowych wywodów; natomiast konstytucya sejmowa z roku 1775, zupełnie nie licząc się z kontraktami „de cambio contrahendo“, staje wyłącznie na stanowisku teorii literalnej, oddziela w zupełności „cambium“ od „pacta de contrahendo cambio“ i zrywa pomosty, łączące te dwa objawy życia prawnego.

Wśród tych to warunków prawo wekslowe polskie, ograniczając dopuszczalność ekscypcy do minimum, musiało się okazać zbyt rygorystycznym, i to też było jedną z najdonioslejszych przyczyn rozgoryczenia, przy sposobności dyskusji wekslowej na sejmach z r. 1778 i r. 1780. Dodajmy do tego, iż weksle na okaziciela były w wysokim stopniu rozpowszechnione, że znane były weksle płatne gdziekolwiek, dalej gdy zwrócimy uwagę na szybkość i bezwzględność egzekucyę, na areszt osobisty za długi wekslowe, to śmiało twierdzić możemy, iż rygor wekslowy w Polsce był doprowadzony do ostatecznych granic.

Prawo wekslowe polskie było typem ścisłego prawa wekslowego, bez przymieszki prawa cywilnego lub handlowego. Temu przypisać należy, iż ustawodawstwo wekslowe, objęte konstytucyą z roku 1775, aczkolwiek jest tylko ułamkiem prawa wekslowego, aczkolwiek jest i niejasnem i stylistycznie może i nieudolnem, mimo to może być przez nas uważane pod względem zasad, mu przyświecających, za ważny przyczynek do historii prawa wekslowego w Europie w XVIII w.

---



# Denar świętego Piotra

obroncą jedności politycznej i kościelnej w Polsce.

Napisał

Jan Ptaśnik.

---

## WSTĘP.

Niezwykłe interesującym jest śledzenie stopniowego rozwijania się idei o wszechwładzy papieskiej, która dzięki niezwykłej konsekwencji, z jaką występowała kurya wobec władców świeckich, zdołała rzeczywiście na czas jakiś uzyskać sobie powszechne uznanie, rzuciwszy pod swe nogi najwyższą władzę świecką.

Jeszcze jeden z największych papieży, Grzegorz Wielki, nazywa się poddanym cesarskim, ale od czasu sporządzenia fałszywego dokumentu o darowiznie Konstantyna Wielkiego na rzecz papieżstwa Rzymu i całego państwa zachodniego, stosunki poczynają się zmieniać. Toć fałszerz wkłada w usta Konstantyna takiej wagi słowa: „Nie jest rzeczą słuszną, żeby ziemski cesarz tam wywierał swą władzę, gdzie książe duchowieństwa, głowa chrześcijańskiej religii od niebieskiego cesarza został usadowiony“<sup>1)</sup>. Czasy jednak podówczas nie były zbyt pomyslnymi dla papieżstwa, aby mogło występować ze swemi pretensjami, skoro Longobardowie samemu Rzymowi nawet zagrażali. Trzeba się było oprzeć o potęgę frankońską, przyjąć to, co się na razie dało t. j. zawiązek państwa kościelnego, chociaż i w nadaniu patrycyatu Pepinowi a szcze-

---

<sup>1)</sup> Hinschius, Decret. Pseudo-Isidor. p. 263 „quoniam ubi principatus sacerdotum et christianae religionis caput ab imperatore coelesti constitutum est, iustum non est, ut illic imperator terrenus habeat potestatem“. Czas powstania fałszyfikatów ustaliła nauka na lata 752—778. H. Böhmmer, autor artykułu „Konstantinische Schenkung“ w *Realencyklopädie für protestantische Theologie und Kirche* XI p. 1—7 przyjmuje rok 758 przed 1<sup>2</sup> października (L. cit. p. 6).

gólnie koronacyi Karola Wielkiego nie można nie widzieć wzrostu władzy papieży, skoro niejako rozporządzają oni koroną cesarską, zachodnio rzymską. Nie występuje się otwarcie z tezą o darowiznie Rzymu i państwa zachodniego, ale jako właściciel tej korony nadaje ją papież Karolowi.

Zatargi Ludwika Pobożnego z synami niemało przyczyniły się do wzrostu znaczenia papieństwa. Bo kiedy dla załagodzenia sporu przybył do Frankonii papież Grzegorz IV i połączywszy się z buntownikami wezwał wszystkich biskupów do skupienia się około siebie, a zwolennicy cesarza odmówili, powiadając, że im tego zabrania „*sacra iussio imperialis*“, to wtedy papież odważa się wypowiedzieć zdanie, że władza duchowna idzie przed cesarską „*Neque ignorare debueratis maius esse regimen animarum, quod est pontificale, quam imperiale, quod est temporale*“. Występuje tutaj papież jako sędzia nad cesarzem, który „*potestate privatus erat terrena iuxta divinum consilium et ecclesiasticam auctoritatem*“. Odtąd rozszerza się pole działania papieństwa i na sprawy polityczne i nader silną podstawę zdobywa sobie Mikołaj I, głoszący teorię, że królowie i książęta tak mu być powinni posłusznymi jak biskupi i kler. Może się mieszać w sprawy polityczne, może on sam a nawet biskupi pociągać książąt do odpowiedzialności i rozciągać nad nimi kontrolę. Oto co odpisuje w odpowiedzi pewnemu biskupowi na zapytanie, w jakim stosunku ma pozostać do króla. „Baczcie, czy królowie i książęta, o których powiadacie, że jesteście ich poddanymi, rzeczywiście są królami i książętami. Baczcie, czy przedewszystkiem nad sobą dobrze panują a potem nad swym ludem. Bo kto sobie samemu jest złym, dla kogoż będzie dobrym? Baczcie, czy prawnie stoją na czele, bo inaczej za tyranów ich trzeba uważać raczej, aniżeli za królów. A takim należy się oprzeć i przeciw nim wystąpić, zamiast im podlegać. Gdybyśmy byli ich poddanymi a nie przełożonymi, to musielibyśmy ich występki popierać“<sup>1)</sup>. Co więcej nie waha się ten papież rzucić w twarz twierdzenia nie tylko cesarzowi zachodniemu ale i wschodniemu, że przodkowie ich koronę cesarską papieństwu zawdzięczają. Teorya o wszechwładzy papieskiej była już gotową. Niestety następcy Mikołaja I niedorośli do wielkiego poprzednika i przyczynili się do poniżenia papieństwa, z którego dopiero w XI wieku zostało wydobyte.

Grzegorz VII uważa się nie tylko za stróża praw boskich ale i ludzkich. Władza jego jest dwoista, świecka i kościelna. Bo o ileż

<sup>1)</sup> Hauck Albert, *Der Gedanke der päpstlichen Weltherrschaft bis auf Bonifaz VIII*, p. 20.

więcej praw do normowania stosunków na ziemi przysługuje temu, który posiada klucz do nieba? Stosunki wewnętrzne Niemiec sprzyjały tej teorii, boć sami książęta wzywają papieża na sędziego rozjemcę, i sam się na sędziego narzuca w sporze między Rudolfem Szwabskim a Henrykiem IV; bo kto na niebie wiąże i rozwiązuje, ten i na ziemi władzę i kraje królom i książętom może dawać i odbierać<sup>1)</sup>. Władza świecka winna swego miecza używać na obronę kościoła. Król nie jest nawet zastępcą papieża, tylko jego poddany. Teorya o wszechwładzy papieskiej idzie więc bardzo daleko, dalej aniżeli ją zakresła darowizna Konstantyna i dlatego nie posługiwał się nią Grzegorz w kreśleniu zakresu swej władzy. Natomiast kanoniści z party gregoryańskiej zwracają na nią uwagę i w zbiorze kanonów kardynała Deusdedita czytamy, że Konstantyn nie tylko cały Zachód oddał do dyspozycji rzymskich biskupów, ale także postanowił, żeby ziemskie cesarstwo nie miało żadnej władzy w Rzymie<sup>2)</sup>. Następnie walka toczy się więcej w kołach teologicznych i tylko pod względem teoretycznym i wtedy też poczynają się coraz częściej zwracać do darowizny Konstantyna. Dopiero Innocenty III posuwa się znowu dalej, szczególniejszy nacisk kładąc na zdanie, że papież nie jest zastępcą Piotra, ale Chrystusa, a następcą księcia Apostołów. Różnica między władzą papieską a książęcą nie na tem polega według niego, że jedna jest duchowną a druga świecką, ale na tem, że ta jest jednostronną, tamta dwoistą, bo podczas gdy książętom dana jest władza tylko na ziemi, to książętom także na niebie, gdy tamci rządzą tylko ciałem, to ci także duszą, a na czele obydwu władz stoi zastępca Boga na ziemi. Władza książęca ograniczona jest tylko do poszczególnego państwa, papieska jest powszechną

Ideałem Innocentego III było bezpośrednie panowanie nad światem i do tego celu dążył konsekwentnie, poddając pod swoje berło coraz to nowe państwa. Teorya o wszechwładzy papieskiej doszła za Innocentego III tak wysoko, że następcy nie mogli już jej prawie rozwijać<sup>3)</sup>. Innocenty IV tylko interpretuje darowiznę Konstantyna w ciekawy sposób. Według niego władza tego cesarza jako poganina nie była prawną i dlatego nie darowuje on papieżowi imperium tylko

<sup>1)</sup> Ibidem, p. 28.

<sup>2)</sup> Martinucci, Collect. canon. p. 26. „Qualiter eius (Rom. pontif.) dispositioni totum occidentem reliquerit. Quod imperialem coronam eidem contulerit et diffinierit terrenum imperium Romae potestatem non habere.

<sup>3)</sup> Za Innocentego III rozwiniętą też została i wydoskonaloną teorya, tłumacząca owo miejsce z księgi Genesis 1, 17 „Fecit Deus duo luminaria magna, luminare maius, ut praeseret diei et luminare minus, ut praeseret nocti“, do której początek dał jeszcze Mikołaj I.

zrzeka się tego, co jako rabunek na zastępcy Chrystusa dokonany nieprawnie posiadał. W nagrodę za to otrzymał od papieża ponownie władzę nad państwem. Tak więc cesarstwo jest tworem papieżstwa <sup>1)</sup>.

Za następców Innocentego IV przychodzi do pewnego upadku teorii, aż papież Bonifacy VIII w bulli „Unam sanctam“ daje jej najwyższy wyraz, twierdząc, że świecka władza jest podległą duchownej, a obydwie są w posiadaniu kościoła <sup>2)</sup>. Dalej już teoria iść nie mogła, mogła tylko upadać. I rzeczywiście czas najwyższego rozkwitu wszechwładzy papieżstwa nosi w sobie zarazem zarodki upadku, na przepysznie rozwinięty kwiat nadszedł czas wędnięcia. Wprawdzie niektórzy papieżę, szczególnie Jan XXII, zdołali jeszcze sztandar swojej potęgi i powagi wysoko dzierżyć, ale było to może wynikiem tylko potężnej indywidualności Jana. Upadek widoczny w tem przedewszystkiem, że poczynają się rysować mury samego kościoła, w którym coraz to liczniej występują przeciwnicy wszechwładzy papieżstwa na rzecz ogółu wiernych, względnie ogółu biskupów, rozpoczyna się walka koncyliaryzmu z papieżstwem <sup>3)</sup>, wprowadzająca coraz większy rozkład do kościoła, a niezalutwiona ani w XIV ani w XV wieku, zakończyć się musiała reformacją. Otóż to dążenie papieżstwa do jak największego zakresu władzy nie kończyło się tylko na teorii, ale teorię starano się zastosować w praktyce. Coraz to nowe państwa poddawały się pod opiekę stolicy apostolskiej, poddawali się również i książęta, składając kurji na znak poddaństwa pewne sumy pieniężne. W różny rodzaj zawisłości od Rzymu po kolei dostawały się prawie wszystkie państwa, najściślej jednak łączyły się z nim te, które oddawane były mu „in ius et proprietatem“, a zatem na własność, niejako na wzór rzekomej darowizny Konstantyna. Takie kraje tworzyły „dominium beati Petri“,

<sup>1)</sup> Winkelmann, Acta Imperii II. p. 698. „Verum Constantinus... illam inordinatam tyrannidem, qua foris antea illegitime utebatur, humiliter ecclesie resignavit... et recepit intus a Christo vicario... ordinatam divinitus imperii potestatem, qua deinceps... legitime uteretur et qui prius abutebatur potestate permissa deinde fungeretur auctoritate concessa“.

<sup>2)</sup> Friedberg, Corp. iur. can. II. p. 1245 „Qui in potestate Petri temporalem gladium esse negat, male verbum attendit domini proferentis: Convertite gladium tuum in vaginam. Uterque ergo est in potestate ecclesiae, ille vero ab ecclesia exercendus, ille sacerdotis, is manu regum et militum sed ad nutum et patientiam sacerdotis. Oportet autem gladium esse sub gladio et temporalem auctoritatem spirituali subici potestati“.

<sup>3)</sup> Por. Hirsch Karl Dr., Die Ausbildung der konziliären Theorie im XIV Jahrhundert (Theologische Studien der Leo-Gesellschaft, Wien, 1908, p. 20—23. Riesler Sigmund, Die Literarischen Widersacher der Päpste zur Zeit Ludwig des Baiers. Leipzig, 1874.

na rzecz którego mieszkańcy płacili z tytułu poddaństwa pewien podatek roczny, zwany „denarius b. Petri“ czyli świętopietrze.

## I.

## Świętopietrze gdzieindziej.

Początek świętopietrza w Anglii i państwach skandynawskich. — Sposób zbierania i opodatkowania. — Charakter świętopietrza.

Przez świętopietrze rozumie się podatek regularnie płacony stolicy św. Piotra. Można je podzielić na świętopietrze w obszerniejszem tego słowa znaczeniu i świętopietrze o znaczeniu ściślejszem. W pierwszym wypadku podciągamy pod tę daninę wszelkie czynsze składane papieżowi przez poszczególne kraje i książąt, a zatem i t. zw. „census debitus b. Petro“, do którego się zobowiązywali niektórzy monarchowie i „denarius b. Petri“, uiszczany przez mieszkańców pewnych krajów. W drugim wypadku przez tę nazwę oznacza się tylko „denar św. Piotra“ i ten rodzaj przeważnie ma się na myśli, kiedy się mówi o świętopietrze.

W jaki sposób ono powstało i kiedy—pomimo wielu prac o skarbowości papieskiej, dotąd nie mamy dokładniejszych wiadomości i bodaj czy kiedy do nich dojdziemy, czy poprzez mity i legendy, gęstą mgłą otaczające początek świętopietrza, zdoła się przecisnąć promień prawdy historycznej. Ciekawą dosyć jest ta okoliczność, że świętopietrze spotyka się prawie wyłącznie w krajach północnych, t. j. w Anglii, państwach skandynawskich, części północnych Niemiec, na wschód od Łaby i w Polsce.

Najpierw świętopietrze miało powstać w Anglii, gdzie od czasów nawrócenia na chrystyanizm w pierwszych wiekach kwitnęła w wysokim stopniu pobożność i cześć dla stolicy rzymskiej, dokąd do grobu św. Piotra ciągnęły już naówczas tłumy Anglo-Saxonów, tak że zajęli w wiecznem mieście w pobliżu Watykanu całą dzielnicę, zwaną Burgus Saxonum, skąd dzisiejsze Borgo<sup>1)</sup>. Zbudowali oni sobie tu szpital i szkołę wraz z kościołem N. M. Panny<sup>2)</sup>. Na utrzymanie tych to in-

<sup>1)</sup> Duchesne, Liber pontificalis t. II. p. 53.

<sup>2)</sup> Takich szkół w Rzymie było więcej i oprócz anglosaskiej znajdowały się tu: Sakoła Franków, Fryzów i Longobardów. Zadaniem ich było służyć poszczególnym narodom za domy gospodnie, gdzie mogli pielgrzymi znaleźć przytułek, pociechy religijne i naukę. Por. Dr. O. Jensen, Der englische Peterspfennig und die Lebenssteuer aus England und Irland an den Papststuhl im Mittelalter, Heidelberg, 1908, p. 6.

stytucyi postanowiono w Anglii płacić specjalny podatek, po denarze od domu. Kiedy się to stało, istnieją różne wersje. Jedna powiada, że za króla Iny (689—726) nałożono go na zachodnią Anglię na utrzymanie „schola Saxonum“ w Rzymie, inna przypisuje ten fakt królowi Mercyi Offie II, który na zebraniu baronów, w r. 787, w obecności papieskiego legata miał przyrzec rokrocznie opłacać 365 grzywien złota na utrzymanie ubogich Anglików w Rzymie i na światło w kościele św. Piotra. Stałoby się to więc przy końcu wieku VIII. W dziesiątym wieku król Ethelwulf zobowiązuje się rocznie posyłać do Rzymu 300 grzywien złota, z których 100 przeznaczał na światło w kościele św. Piotra, drugie 100 na światło w kościele św. Pawła, reszta zaś miała być oddawaną do dyspozycyi papieża <sup>1)</sup>. To już jest fakt historyczny, nie ulegający wątpliwości. Czy jednak uważać mamy za świętopietrze we właściwym tego słowa znaczeniu denar składany przez mieszkańców, czy za czynsz, do którego się zobowiązywał książę? W każdym razie jest prawdopodobnem, że ów ciężar na szkołę angielską w Rzymie z czasem przemienił się stopniowo na trybut dla papieża, na świętopietrze, znane w Anglii „Romepenny sive Petrespenny“, które przysyłał do Rzymu władca, po ściągnięciu go od mieszkańców <sup>2)</sup>. Kto był obowiązany do tego podatku, opisuje nam w sposób dokładny rozporządzenie Wilhelma Zdobywcy, które w oryginale wygląda jak następuje:

„Liber homo. qui habuerit in averiis campestribus 30 denarios, debet dare denarium s. Petri. Pro 4 denariis, quos dabit dominus, quieti erunt bordarii eius et eius bonnarii et eius servientes. Burgensis, qui dimidium marcam habet in propriis catallis, debet dare denarium s. Petri. Qui in lege Danorum est liber homo et habet averia campestris valoris dimidiae marcae in argento, dare debet denarium s. Petri. Et per denarium, quem dominus donaverit, quieti erunt ii, qui manent in suo dominio“ <sup>3)</sup>.

<sup>1)</sup> Por. Woker, *Das Finanzwesen der Päpste*, p. 34—35.

<sup>2)</sup> Fabre, *Étude sur le Liber censuum de l'église romaine*, p. 129. Por. również tegoż autora „*Récherches sur le dénier de saint Pierre en Angleterre au moyen âge*“ „*Supplément aux Mélanges d'Archéologie et d'Histoire*“ XII, 1892, p. 159—82. Że w rzeczywistości przysyłało zebrane sumy papieżowi, dowodem tego to, że w r. 1883 na forum rzymskiem u stóp Palatynu, na miejscu zabudowań dawnych Westalek, znaleziono 885 monet, z których 830 anglosaskich srebrnych denarów. Ponieważ najstarsze z nich pochodzą z r. 940 a najpóźniejsze z r. 947, przeto na te czasy przypada ich wysłanie do Rzymu. Znajdują się dziś w *Museo nazionale*, w Termach. Por. *Notizie degli scavi di antichità*, p. 487 i n.

<sup>3)</sup> Spittler, *Von der ehemaligen Zinsbarkeit der nordischen Reiche an den römischen Stuhl*, p. 98—96.

Świętopietrze to usprawiedliwiała kurya tytułem praw zwierzchniczych, do jakich sobie rościła pretensye z biegiem czasu, przeciwko czemu, co prawda, niektórzy z królów protestowali, ale bezskutecznie, aż wypadki same wreszcie zmusiły ich do uznania władzy papieskiej. Henryk II np. po śmierci prymasa Tomasza Becketa w sposób niedwuznaczny nazywa się lennikiem Stolicy apostolskiej, kiedy pragnąc przebłagać papieża pisze: „*Vestrae iurisdictionis est regnum Angliae et quantum ad feudatarii iuris obligationem vobis dumtaxat obnoxius teneor et astringor*“<sup>1)</sup>. Stosunek zaś lenny nabrał jeszcze więcej wyraźnych form za Jana bez ziemi, który zmuszony wypadkami składa koronę w ręce legata papieskiego, ażeby ją następnie od niego otrzymać jako lenno, przyczem przyrzeka z własnych dóbr płacić Rzymowi rocznie 1000 funtów szterlingów „*salvis per omnia denariis b. Petri*“<sup>2)</sup> i rzeczywiście przez długie czasy pieniądze te kurya otrzymuje.

Kiedy Szwecya poddała się temu obowiązкови, wiedzieć nie można, ale około połowy XII wieku biskupi przyjmują na siebie obowiązek zbierania w swych diecezjach świętopietrza, które początkowo płacą również poszczególne domy, w połowie jednak wieku XIV sam arcybiskup upsalski przyznaje, że winno być uiszczanem od głowy „*a quolibet humano capite*“, jakkolwiek w różnych stronach kraju wyrobiły się różne zwyczaje<sup>3)</sup>.

Również w połowie XII wieku w Norwegii „*singulae lares dant unam monetam eiusdem terrae*“, a także i „*regnum Daciae (Dania) specialiter ad Romanam ecclesiam spectat et ad specialis ditionis indicium ei noscitur esse censuale*“<sup>4)</sup>.

Grzegorz VII chciał w r. 1081 narzucić świętopietrze także i Francyi, żądając „*ut unaquaeque domus saltem unum denarium annuatim solvat beato Petro*“, przyczem opierał się na jakimś przywileju cesarza Karlomana, ale się mu nie udało tego przeprowadzić<sup>5)</sup>.

Co do innych krajów to są tylko wiadomości o trybutach ich władców i tak w r. 1074 Władysław II, książę czeski, przesyła papieżowi 100 grzywien „*sub nomine census*“, przypuszcza się, że do takiej sumy zobowiązał się poprzednik jego Spitygniew za prawo do mitry; w r. 1204 z rąk Innocentego III Piotr Aragoński w Rzymie otrzymuje koronę królewską, staje się lennikiem Kościoła rzymskiego i za jego opiekę przyrzeka w swoim i następców imieniu rokrocznie

<sup>1)</sup> Spittler, Von der ehemaligen Zinsbarkeit der nordischen Reiche an den römischen Stuhl, p. 93—96.

<sup>2)</sup> Fabre, op. cit. p. 129.    <sup>3)</sup> Ibidem.

<sup>4)</sup> Woker, op. cit. p. 40.

<sup>5)</sup> Jaffe, nr. 5203. Por. również Fabre, op. cit. p. 124.

składać 250 obolów złota; w r. 1179 Alfons portugalski zobowiązuje się do płacenia 2 grzywien<sup>1)</sup>. Co do Węgier natomiast nie dochował się żaden dokument, któryby wskazywał na zawisłość tego królestwa od Rzymu, jakkolwiek jest to więcej niż prawdopodobne<sup>2)</sup>.

Przyglądnijmy się teraz sposobowi opodatkowania. Jest on, jakśmy już mieli sposobność widzieć, najróżnorodniejszym i to nie tylko w poszczególnych krajach, ale nawet w jednym kraju podlega z czasem pewnym zmianom. Początkowo w Anglii płaci każdy dom 1 denara, według ustawy zaś Wilhelma Zdobywcy, tylko ci, którzy dochodu mają przynajmniej 30 denarów lub  $\frac{1}{4}$  grzywny. Obowiązek nie rozciąga się ani na służbę ani poddanych, podlegają mu tylko „liberi homines“ i „burgenses“, później zaś znowu słyszymy o zbieraniu świętopietrza z każdego gospodarstwa domowego, przyczem jednak ustala się suma należnej daniny raz na zawsze na 299 względnie 300 grzywien<sup>3)</sup>. W Szwecyi, Danii i Norwegii każde ognisko domowe w wieku XII płaci po denarze bieżącej monety, z biegiem wieków jednak w Szwecyi zamienia się podatek na pogłówny, ale tylko w dyecezyi upsalskiej mieszkańcy winni płacić po denarze, w innych po obolu czyli  $\frac{1}{2}$  denara, chociaż znowu w samejże dyecezyi upsalskiej znajdują się okolice, jak Helsingonia, Angermania i Jempcyja, które nigdy o świętopietrze nie słyszały. Zdaje się również, że ani kupcy ani rzemieślnicy lub wogóle mieszczenie, wcale go nie uiszczali, skoro w oświadczeniu arcybiskupa upsalskiego z r. 1358 czytamy, że obowiązani są do niego ci mieszkańcy „qui colunt et seminant“<sup>4)</sup>.

Kto zbierał świętopietrze? Ponieważ najdawniejsze umowy z państwem zawierał w Anglii królowie, przeto należy przypuścić, że oni przez swych urzędników ściągali je i przesyłali następnie należną kwotę do Rzymu. Tak samo zapewne rzecz się miała i w innych krajach. Później jednak, niewiadomo z jakich powodów, kolektą świętopietrza zajmują się biskupi. Od kiedy? W Szwecyi już w połowie wieku XII, kiedy tylko spotykamy wiadomości o świętopietrze w tamtych stronach, widzimy biskupów jako kolektorów tego podatku, oni nawet zobowiązują się wobec legata do uiszczania go z każdej dyecezyi. W Anglii jeszcze wcześniej do tego przychodzi, albowiem już Paschalis II (1099—1118) w ten sposób pisze do jednego z tamtejszych biskupów: „Super b. Petri eleemosyna colligenda segnis vos hactenus cognovimus; vestram itaque fraternitatem monemus et prae-

<sup>1)</sup> Fabre, op. cit. p. 126.

<sup>2)</sup> Ibidem, p. 117.

<sup>3)</sup> Ibidem, 143.

<sup>4)</sup> Spittler, op. cit. p. 62.



cipimus, ut eam deinceps studiosius et sine quorumlibet dolo Romanae ecclesiae transmittere studeatis<sup>1)</sup>). Już wtedy więc biskupi są kollektorami świętopietrza i już wtedy papieństwo z nich nie jest zadowolone, posądzając ich, że na swoją korzyść a na szkodę kościoła rzymskiego działają. Według wiadomości w Liber censuum Cenciusa wiemy, że 14 dyecezyi angielskich składało 299 grzywien sterlingów czyli 199 funtów 6 solidów i 8 den. sterlingów i taką sumę kurya rzeczywiście otrzymywała. Uważano ją w Rzymie za niską i kiedy Innocenty III obliczył, czy dowiedział się jakąś drogą, że biskupi zebrali 1000 grzywien, tymczasem przesłali tylko 300, począł się domagać całej sumy, bo denar zebrany należy się świętemu Piotrowi a nie biskupom i nawet legata w tym celu wysłał do Anglii, polecając mu, żeby w sposób stanowczy przeciw biskupom wystąpił<sup>2)</sup>). Na nic się to jednak nie zdało i zawsze nawet kiedy specjalnych kollektorów wysyłała kurya, otrzymywali tylko 199 funtów, 6 solidów i 8 den. aż do zniesienia świętopietrza w wieku XVI. Ile składały inne kraje, nie mamy dokładniejszych wiadomości, bo jeżeli czytamy, że z początkiem wieku XIV w całej Szwecyi bez jednej dyecezyi świętopietrze przyniosło 608 grzywien, drugi raz 84 a w r. 1397 z samej archidyecezyi upsalskiej 307 grzywien<sup>3)</sup>, to z tego jeszcze nie możemy żadnych wniosków wyprowadzać.

Jakiż charakter miało świętopietrze? Widzieliśmy już, że w Anglii początkowo było ono opłatą dobrowolną, podarkiem lub jałmużną dla św. Piotra, wypływało do pewnego stopnia z pobożności, cechującej ówczesną Anglię. Toć papież Alexander II w liście do Wilhelma Zdobywcy wyraźnie powiada „donec Angli fideles erant, piae devotionis respectu ad cognitionem religionis annualement pensionem apostolicae sedi exhibebant, ex qua pars Romano pontifici, pars ecclesiae s. Mariae, quae vocatur schola Anglorum, in usum fratrum deferebatur“<sup>4)</sup>). A Paschalis II w owym liście do jednego z biskupów angielskich nawet wprost świętopietrze nazywa „b. Petri eleemosyna“<sup>5)</sup>). Ze wzrostem jednak potęgi papieństwa zmieniają się stosunki, papież domaga się świętopietrza nie jako jałmużny, ale jako należnego sobie czynszu,

<sup>1)</sup> Woker, p. 36.

<sup>2)</sup> Baluze, Epp. Innocentii III, t. II, p. 831, bulla z 28 I 1214, chociaż już w r. 1205 gromił Innocenty III angielskich prałatów za oszustwa w tym względzie i domagał się całego świętopietrza zebranego w Anglii, por. Jensen, op. cit. p. 76 w przypisku.

<sup>3)</sup> Woker, op. cit. p. 40.

<sup>4)</sup> Muratori, Antiquitates Italicae, t. V, p. 839.

<sup>5)</sup> Woker, p. 36.

trybutu, początkowo „in signum devotionis et libertatis“, następnie zaś „in signum immediate subiectionis“, lub „ad specialis ditionis indicium“, opierając się na zasadzie, że cały kraj podlega bezpośrednio papieżowi, „specialiter ad Romanam ecclesiam spectat“, stanowi „patrimonium b. Petri“ i dlatego mieszkańcy winni są głowie kościoła płacić ów czynsz roczny w formie denara a w zamian za to on będzie bronił tej „ojcowizny św. Piotra“, naturalnie nie siłą oręża, „quia materialibus armis non utitur“ lecz „spirituali gladio“. Kraje więc, które opłacały świętopietrze, uważała stolica apostolska za swoją własność, za „patrimonium b. Petri“.

Zwrócić tutaj należy jeszcze raz uwagę na różnicę między świętopietrzem płaconym przez mieszkańców danego kraju św. Piotrowi, jako swemu panu, a trybutem składanym przez niektórych książąt; jest to sprawa ich osobista, nie dotycząca ich poddanych. Za koronę czy jakiegokolwiek wyszczególnienie zobowiązują się oni do pewnych świadczeń, oddają się pod opiekę<sup>1)</sup> Stolicy apostolskiej, lub nawet stają się jej wasalami. Różnica między świętopietrzem a trybutem składanym przez książąt do pewnego stopnia można powiedzieć jest taka, jaka jest między podatkiem płaconym przez ludność swemu prawowitemu władcy a haraczem, do którego obowiązany jest on względem swego pana zwierzchniego. To są uwagi, które należało przedstawić, ażeby zrozumieć dokładniej, czem była Polska dla papieża i jakie oni wobec niej stanowisko zajmowali. Na tem podłożu łatwiej będziemy mogli pojąć znaczenie świętopietrza dla Polski.

---

## II.

### Świętopietrze w Polsce.

Najważniejsza literatura dotychczasowa o świętopietrze u nas. — „Dagome iudex et Othe senatrix“, jako jedyny dokument, uprawniający do świętopietrza w Polsce. — Kto był obowiązany do płacenia świętopietrza i w jaki sposób się je początkowo pobierało. — Biskupi kolektorami. — Charakter stosunku stolicy św. Piotra do Polski.

O świętopietrze u nas już różni autorowie pisali, najważniejszymi przecież z pośród nich to są Paul Fabre, który w swem dziele „Etude

---

<sup>1)</sup> O stosunkach wpływających z poddania się pod opiekę Stolicy apostolskiej osób i instytucji, por. Alfred Blumenstock, Opieka papieaska w wiekach średnich. Rozprawy Akad. Wyds. hist.-filozof. 1889, t. XXIV, gdzie na str. 56—61 autor zestawia

sur le Liber censuum“ porusza tę kwestyę, z dawniejszych autorów najlepiej ją przedstawił Grünhagen, w swej pracy „König Johann v. Böhmen und Bischof Nanker von Breslau“, a u nas prof. Władysław Abraham w swej Organizacyi kościoła w Polsce<sup>1)</sup>. Najważniejsze twierdzenia wymienionych autorów będziemy się starali pokrótce streścić.

Co do początku tej daniny w Polsce Fabre<sup>2)</sup> w otwarty sposób oświadcza, „że nie odważyłby się jakiegokolwiek tezy stawiać, jest mu wiadomem tylko to, co Thietmar w swej kronice o tem powiada, że mianowicie pod r. 1013 Bolesław Chrobry skarży się na cesarza Henryka II, że nie może z powodu wojen przesłać papieżowi obiecanego czynszu i następnie opowiada za Długoszem, jak to w r. 1041 szlachta za zniesienie ślubów zakonnych Kazimierza Odnowiciela, przyrzekła corocznie płacić stolicy świętej po 1 denarze od głowy i strzyć włosy na sposób rzymski. Grünhagen za Roepellem powtarza, że Polska składa świętopietrze już od końca X wieku, ale dowodów nie przytacza. Najwięcej szczegółów dostarcza prof. Abraham<sup>3)</sup>, którego zasługa na tem przedewszystkiem polega, że zestawił wszystkie źródła, jakie świętopietrze w najdawniejszych czasach dotyczyć mogą. O powstaniu jego opowiada on również, że było od bardzo dawna, bo od czasów Bolesława Chrobrego opłacane, a mógł tę opłatę uzasadnić ów zagadkowy akt darowizny Gniezna i Polski na rzecz Stolicy apostolskiej w czasie pontyfikatu Jana XV, następnie osobne zobowiązanie Bolesława I. Przytacza przytem i wzmiankę ową z kroniki Thietmara i zarazem z listu św. Brunona do Henryka II, gdzie Bolesław nazwanym jest „tributarius“ św. Piotra, z czego wysnuwa wniosek, że był to właściwie „trybut lub czynsz opłacany przez panującego, który dopiero później w świętopietrze się przekształcił“. Kiedy? Prawdopodobnie za Bolesława Śmiałego, kiedy ten starał się o koronę w Rzymie, zwłaszcza, że papież Grzegorz VII w liście do króla wyraźnie mówi o jakiejś „oblatio“, złożonej „gratuita devotione“ stolicy apostolskiej. „Oblatio“ oznacza wprawdzie dar, lecz z czasem słowo to nabrało znaczenia obojętnej opłaty, gdy właśnie z dobrowolnych darów powstawały później zobowiązania. Może więc Grzegorz VII trybut przez Bolesława zapłacony, wyrażając się oględnie, nazwał „oblatio“, ale trudno z tego

---

wszystkie nomenklatury na oznaczenie protekcyi. Praca odnosi się więcej do stosunków natury prywatnej, ale jest przecieź bardzo instruktywną i dla stosunków politycznych.

<sup>1)</sup> W tej pracy podaje też autor literaturę dotyczącą tego przedmiotu.

<sup>2)</sup> Op. cit. p. 120.

<sup>3)</sup> Op. cit. p. 179—190.

wyrażenia wnosić, że wówczas już ten trybut został zmieniony w podatek od poszczególnego domu lub głowy opłacany.

Kto go płacił i kto zbierał? Grünhagen oświadcza się za zdaniem, że świętopietrza nie płaciło się od głowy ani nawet od poszczególnej rodziny, ale od gruntu posiadanego<sup>1)</sup>, i popiera swoją tezę wyrażeniem się bulli Marcina IV z r. 1285 do książąt śląskich „licet terras et possessiones excolant, quarum ratione consuevit solvi denarius b. Petri“. Kollektorem zaś był książę, który jednak składał papieżowi tylko pewną stałą sumę ze świętopietrza rokrocznie, a kiedy się Polska po Bolesławie Krzywoustym rozpadła, wtedy poszczególni książęta dzielnicowi zawierali umowy z kuryą, co do wysokości płacić się mającego trybutu. Od r. 1248 próbuje kurya wziąć świętopietrze we własny zarząd, czego świadectwem powierzenie jego zbierania biskupom na synodzie wrocławskim przez legata Jakóba archidyakona z Leodyum.

Z jakiej racji składano świętopietrze z Polski? Według zdania jednych było ono oznaką pewnego stosunku zawisłości od Rzymu, którego istoty na podstawie istniejących źródeł określić się nie da, mianowicie że był to stosunek opieki, ale do poczytywania Polski za lenno papieskie nie ma podstawy, inni przyjmują dla Polski stosunek lenny wobec Stolicy apostolskiej już od r. 1041. Fabre na poparcie tego zdania przytacza kilka wyrażań dokumentów z XIV wieku. To są główne wyniki badań nad świętopietrzem w Polsce w epoce Piastowskiej. W tym samym porządku pragnę przedstawić moje zapatrywania, uzupełniające wymienionych historyków.

Otóż widzieliśmy, że świętopietrze składały te kraje, które należały „in ius et proprietatem“ Stolicy apostolskiej. Należałoby zatem szukać aktu, któryby Polskę oddawał jej na własność. Wiemy, że Bolesław Chrobry płaci trybut Rzymowi, uznaje się „tributarius“ papiestwa, za niego to się więc stać powinno lub przed nim.

W zbiorze kanonów kardynała Deusdedit, ofiarowanym papieżowi Wiktorowi III, w księdze trzeciej spotykamy najwcześniej streszczenie owego sławnego aktu, zwanego „Darowizną Gniezna“, które z przytoczeniem odmianek w innych odpisach „in extenso“ podajemy. Za podstawę zaś przyjmujemy rękopis zbioru Deusdedita Vatic. 3833 f. 87, jako najstarszy, chociaż tekst w innych rękopisach jest poprawniejszym<sup>2)</sup>.

<sup>1)</sup> Op. cit. p. 16.

<sup>2)</sup> Cod. Vatic. lat. 3833 pochodzi z pocs. XII w. nr. 1984 (f. 199) z XII w., 8486 (Liber censuum Cencii camerarii, w. XIII. C. Ottobon. lat 3067 (f. 131) Gesta

Hec itaque, que secuntur, sumpta sunt ex tomis Lateranensis bibliothecae...<sup>1)</sup>.

Item in alio tomo sub Iohanne XV Papa Dagome<sup>2)</sup> iudex et Ote senatrix et filii eorum Misicam<sup>3)</sup> et Labertus<sup>4)</sup> leguntur beato Petro contulisse unam ciuitatem in integro<sup>5)</sup>, que vocatur<sup>6)</sup> Schinesghe<sup>7)</sup> cum omnibus suis pertinentiis infra hos affines sicuti<sup>8)</sup> a primo latere longum mare fine Bruzze<sup>9)</sup> usque in locum qui dicitur Russe et fines<sup>10)</sup> Russe extendente usque is Craccoa<sup>11)</sup> et ab ipsa Craccoa<sup>12)</sup> usque ad flumen Oddere<sup>13)</sup> recte in locum, qui dicitur<sup>14)</sup> Alemure, et ab ipsa Alemura usque in terram<sup>15)</sup> Milze<sup>16)</sup> et a fine Milze<sup>17)</sup> recte intra

---

pauperis scholaris Albini saec. XII). Bibl. municyp. w Cambrai, Cod. Camer. lat. 554 (f. 122) w. XII. Bibl. narodowa w Paryżu Cod. lat. 1458 f. 260 i 261 w. XII. Inne odpisy późniejsze bardzo liczne szczególnie z Liber censuum pomijamy.

Drukowanym dotąd był: w Muratori, *Antiquitates Italicae medii aevi* t. V, p. 831 (wedle Liber censuum), Borgia, *Istoria del dominio temporale della sede apostolica nelle due Sicilie*, Roma 1788. Giesebrecht, *Wendische Geschichten* I, p. 232. W. Giesebrecht, *Römische Mittheilungen zur Geschichte des Wendenlandes*, *Baltische Studien*, t. XI, p. 3, na podstawie rękopisów Vatic 1984 i 3833, Ottob. 3057, stąd Zeisberg *Miseco* I, p. 85. Hasselbach u. Kosegarten, *Codex diplomaticus Pomeraniae* I, nr. 5032. Bielowski, *Monumenta Poloniae historica* I, p. 148, *Kodeks dyplomatyczny Wielkopolski* I, nr. 2. *Deusdedit presbyteri card. tit. apostolorum in Eudoxia collectio canonum e codice Vaticano edita* ed. Martinucci Venetiis 1869 p. 319. *Le Liber censuum de l'eglise Romaine* ed. P. Fabre 1905 p. 349. Wolf von Glanvell, *Die Kanonensammlung des Kardinals Deusdedit* I Paderborn 1905, p. 359.

<sup>1)</sup> Napis ogólny odnoszący się do następujących ustępów.

<sup>2)</sup> V. 8486, Ottob. Camer. Dagone.

<sup>3)</sup> V. 1984, 8486 Misica, Camer. Mifica, Par. Mysica.

<sup>4)</sup> We wszystkich innych rękopisach Lambertus. Po słowie tem dodał Deusdedit: „nescio cuius gentis homines, puto autem Sardos fuisse, quoniam ipsi a IIII indicibus reguntur“. Toż znajdujemy w V. 1984 i Par. leca zamiast Sardos jest Fardos.

<sup>5)</sup> V. 8486 integrum.

<sup>6)</sup> V. 8486, Ottob. Cam. est.

<sup>7)</sup> Ottob. Schinesne de provincia Polonorum, V. 8486 dopisano natomiast z boku czerwonym piśmem „in Polonia“ Camer. Schignesne.

<sup>8)</sup> Ottob. sicut.

<sup>9)</sup> V. 1984, 8486, Ottob. i Par. Prusse, Camer. Przze.

<sup>10)</sup> Ott. fine.

<sup>11)</sup> V. 1984 Raccoa, V. 8486 Craccoa, Cam. Graccoa.

<sup>12)</sup> V. 8486 i Ottob. nie mają wyrazów „ab ipsa Craccoa“, V. 1984 Raccoa.

<sup>13)</sup> Par. Oddore.

<sup>14)</sup> V. 8486. Brak tych dwóch słów.

<sup>15)</sup> V. 1984 terra.

<sup>16)</sup> Poprawione z Milese, Par. Mulse.

<sup>17)</sup> V. 1984, czterech słów brak, Par. Mulse.

Oddere<sup>1)</sup> et exinde ducente iuxta flumen Oddera<sup>2)</sup> usque in predictam ciuitatem Shinesghe<sup>3)</sup>).

Pontyfikat Jana XV przypada na lata od 985—996 a zatem na końcowe lata panowania Mieszka I i początkowe Bolesława Chrobrego, w tym też czasie akt darowizny musiał być wystawiony. Kto mógł być owym mitycznym Dagome? Mieszko czy Bolesław Chrobry? Bolesław nim być nie mógł, bo żonę Odę poślubił dopiero w r. 1018, natomiast to imię możnaby odnieść do Mieszka, który w r. 979 lub 980 ożenił się z Odą, córką Dytrycha, margrabięgo marchii północnej i miał z niej według Thietmara trzech synów. Kronikarz ten mianowicie pisze: „Hec (Oda) genuit viro suimet tres filios, Miseconem, Swantepulcum et..,“ Trzeciego kronika nie wymienia, natomiast ręka z XVII wieku wpisała „Bolislavum“. Ponieważ Bolesław był synem Dąbrówki, przeto słusznie Balzer sądzi, że trzecim synem Ody musiał być ów Lambertus, znany z powyższego dokumentu<sup>4)</sup>.

Możnaby też przypuścić, że Dagome było imieniem drugiego męża Ody po śmierci Mieszka, których wypędził z Polski Bolesław, a ci pragnąc pozyskać opiekę Stolicy apostolskiej, oddali jej na własność cały kraj polski. Tak sądzą niektórzy a szczególnie Giesebrecht i Kosegarten, którzy każą zaślubić Odzie księcia pomorskiego Dagome<sup>5)</sup>. Jednak o drugim zamężciu Ody nic się nie wie, nie zna się księcia tego imienia, a oprócz tego dokument wyraźnie wspomina o Mieszku i Lambertcie, jako synach Dagome a nie pasierbach. Musi się więc to imię odnieść tylko do Mieszka. Maciejowski<sup>6)</sup>, Przeździecki<sup>7)</sup> przyjmują formę Dagone i przypuszczają, że słowo to niczem innym nie jest jak tylko przetłómaczeniem na język niemiecki przez pisarza niemieckiego imienia Mieszka, Degen. Balzer jednak słuszną robi uwagę, dlaczego by miano

<sup>1)</sup> Odere V. 8486.

<sup>2)</sup> V. 1984 Oldera poprawiono na Oddere.

<sup>3)</sup> Ott. Schinesgne, Camer. Schinesche“. Zestawienie wariantów sawdsięcsam prof. Dr. Abrahamowi, któremu na tem miejscu składam szczerę podziękowanie.

<sup>4)</sup> Balzer, Genealogia Piastów, p. 23, 52, 54.

<sup>5)</sup> Giesebrecht, Wendische Geschichten I, 232, 233, Hasselbach-Kosegarten, Cod. Pomer. I p. także Grünhagen, Schles. Reg. I. 10.

<sup>6)</sup> Uwagi nad dziełem Giesebrechta Wendische Geschichten, Bibl. Warszaw. 1844 I. 532.

<sup>7)</sup> Mieczysław I, p. 334. Bielowski w Dagome domyśla się raz Gejzy węgierskiego (Myśli do dziejów słow. Tyg. liter. 1841. p. 155), drugi raz opiekuna przybranego przez Odę (M. Pol. I, p. 149, w. 2). Lelewel znowu wysokiego dostojnika krajowego (Polska wieków średnich II, 71). Kętrzyński jakiegoś Niemca, za którego Oda wyszła po śmierci Mieszka (Granice Polski, Rozpr. Akad. Umiej. Wyds. histor.-filos. Ser. II, t. V, p. 27).

tłumaczyć imię wystawcy a zostawić w słowiańskim brzmieniu jego syna, a oprócz tego imię Mieszko nie pochodzi, według zdania filologów od wyrazu: miecz<sup>1)</sup>. Prof. Balzer konstruuje swoją teorię, co do której sam jest jednak pełen wątpliwości. Przypuszcza on mianowicie, że oryginał zaczynał się od wyrazów *ego me*, przyczem *me* mogło być skróceniem *mesco*, przed *ego* znajdował się chryzmon, który kopista wziął za D i przeczytał *Degome*<sup>2)</sup>.

Mojem zdaniem podobną hipotezę możnaby przyjąć tylko z taką poprawką, że oryginał był zniszczony tak, że kopista nie zdołał odczytać imienia Mieszka; odczytał zamiast *ego mesco* tylko „*ego me*“ wraz z chryzmon *Degome*, końcówki *sco* z powodu złego stanu dokumentu nie mógł odcyfrować, zostawił więc miejsce wolne a następnie kopiści już przyjęli *Degome* za imię wystawcy, przekraczając je raz na *Dagome*, to znów *Dagone*. Że zaś dokument mógł być zniszczony, świadczy o tem również fałszywe skopiowanie miejscowości *Schinesge* i *Alemure*. Tak więc Mieszko I byłby wystawcą Darowizny Gniezna, czyli że stać się to mogło w latach 985—992.

Są jednak inne wątpliwości, które nasuwa nam sam tekst. Przedewszystkiem daczego *Dagome* tytułowanym jest *iudex* a nie *dux* a *Oda senatrix*. Dlaczego jako współwystawcy Mieszka wymienieni są *Oda* i synowie *Mieszko* i *Lambert*? I czy nie za wielki obszar oddaje *Mieszko* Stolicy apostołskiej, czy jednym słowem można ówczesnej Polsce zakreślić tak szerokie granice, jak to czyni ów akt darowizny? Otóż *iudex* nieraz jest używane na oznaczenie wyrazu książę, książdz<sup>3)</sup>, toć w Sardynii według zapiski z XII wieku rządził *iudices*<sup>4)</sup>. A również *senatrix* może oznaczać księżniczkę, takiego bowiem wyrażenia używa *Adam* z *Bremy*<sup>5)</sup>. Następną wątpliwość możnaby tem wytłumaczyć, że druga żona *Mieszka* *Oda* wywierała bardzo wielki wpływ na swego małżonka i ona go zapewne skłoniła do oddania Polski jej dzieciom z wykluczeniem rodzeństwa z pierwszej żony; ażeby zaś skutek był tem pewniejszy, za sprawą *Ody* oddał książę kraj papieżowi w lenno, aby ono „*spirituali gladio*“ broniło spadkobierców *Mieszka*, synów *Ody*, którzy dlatego w dokumencie zostali wymienieni. Trzecia wątpliwość niemało przyczyniła się do

<sup>1)</sup> Miklosich, Über die slawischen Personennamen, w Denkschr. der Wiener Akademie, Phil. hist. Classe X 293. Por. również Al. Brücknera, Dzieje języka polskiego, p. 45.

<sup>2)</sup> Genealogia Piastów, p. 24 uw. 3.

<sup>3)</sup> Hasselbach-Kosegarten, Cod. Pomeraniae I. p. 1027.

<sup>4)</sup> Por. w niniejszej pracy uwagę 4 p. 145.

<sup>5)</sup> Hasselbach-Kosegarten, Cod. Pomer. I p. 1027.

tego, że wielu badaczy nie chciało widzieć w Dagomem Mieszka. Przypatrzmy się, jakie to granice zakresła Polsce owa darowizna.

Oto Stolica apostolska otrzymuje „*unam civitatem in integrum, que est Schinesge*“ z przynależnościami w następujących granicach. Na Północy wzdłuż morza (*longum mare*) do Prus i stąd aż do Rusi, od granicy Rusi przez Kraków „*usque ad flumen Oddere recte in locum, qui dicitur Alemure*“, od Alemure do Miśnii, a stąd zwraca się granica ku Odrze i wzdłuż niej ciągnie się znowu aż do miasta „*Schinesge*“. Granice to bardzo ogólnie podane, oznaczają tylko sąsiednie kraje. Co to jest *Schinesge*? Polscy historycy a także niektórzy Niemcy (Perlbach) uważają je za przekreconą nazwę Gniezna, Giesebrecht<sup>1)</sup> i Hasselbach<sup>2)</sup> widzą w niem pomorski Szczecin. Bo rzeczywiście przychodzi na myśl to miasto, jeżeli się zważy, że dokument oznacza granicę wzdłuż Odry a następnie „*longum mare*“ po Prusy. Zarówno bowiem od Odry jak morza Gniezno jest zbyt oddalone. I dlatego to przypuszcza Giesebrecht, że Oda po śmierci Mieszka wyszła poraz wtóry za mąż, pewnie za księcia pomorskiego, jakiegoś Dagome i on wraz z żoną nadaje św. Piotrowi te obszary, tj. Pomorze i Polskę, do której mieli pretensje Oda i jej dzieci. Szczecina jednak *Schinesge* oznaczać nie może, tylko Gniezno, bo w niektórych odpisach z XII wieku jest nawet wyraźnie *Schignesne* lub *Schinesne* z uwagą „*de provincia Polonorum*“ lub in *Polonia*“<sup>3)</sup>).

Ale co zrobić z Pomorzem, które bez najmniejszej wątpliwości jest objęte darowizną?

Sądzić należy, że należało już wtedy do Polski, to jest do Mieszka I; nie mamy przynajmniej dowodu na to, żeby się tak rzecz nie miała. Z Galla bowiem nawet nie dowiadujemy się, żeby Bolesław Pomorze zdobył, ale tylko, że w niem wiarę chrześcijańską utwierdzał. Mogło więc równie przed Bolesławem Chrobrym do Polski należeć<sup>4)</sup>, względnie znajdować się w sferze interesów Mieszka. Bo i w takim wypadku mógłby Mieszko podarować kuryi kraj, do którego tylko rościł sobie pretensje, aby je wobec innych sąsiadów zaakcentować. Kurya ze swej strony przyjmowała wszystko, co jej ofiarowano, nie miała zwyczaju sprawdzać, o ile obdarowującemu ją przysługiwało prawo własności do terytorium oddawanego jej „*in ius et in proprietatem*“. Przyjmowała wszystko skrzętnie, ażeby z czasem w dogodnej chwili z pre-

<sup>1)</sup> Op. et l. cit.    <sup>2)</sup> Op. et l. cit.

<sup>3)</sup> Por. uw. 7, p. 145.

<sup>4)</sup> Por. Kętrzyński, Granice Polski w X wieku, 27—28.



tensjami swemi wystąpić. Na prawną stronę darowizn Rzym nigdy zbytnej uwagi nie zwracał<sup>1)</sup>.

Coby oznaczała nazwa „Alemure“? Gdyby to było miasto, w takim razie sądząc z wyrażenia „ab ipsa Craccoa usque ad flumen Oddere recte in locum, qui dicitur Alemure“ moglibyśmy przypuścić zepsutą nazwę miasta „Ratibor“, bo jedyne to miasto ważniejsze nad Odrą i to na tym samym równoleżniku, co Kraków położone. Jednak przez „locum“ nie można uważać miasta, bo tak samo jest oznaczana i Ruś (Russe) a zatem w Alemure trzeba widzieć jakiś kraj. Podobnego kraju niema co prawda, ale też niema i miasta „Schinesge“, trzeba przyjąć przynajmniej brzmieniem podobny. Takim jest mojem zdaniem tylko Morawia, która przecież nawet Odrą w pewnej części oddzieloną jest od Śląska. Do niej więc odnosiłyby się słowa „usque ad flumen Oddere recte in locum qui dicitur Alemure“<sup>2)</sup>. Tak więc granicami darowizny Dagome byłyby od zachodu Morawy, Miłsko i Odra, od północy morze, od wschodu zaś Prusy i Ruś.

Streszczając to wszystko, co się dotąd powiedziało a akcie Dagome musimy stwierdzić, że wystawienie jego można przypisać tylko Mieszkowi, a w każdym razie choćby się przypuściło jakiegoś Dago-mego ożenionego z Odą po śmierci Mieszka i w imieniu pasierbów poddającego Polskę Stolicy apostolskiej, to przecież jedynie ten akt mógł być podstawą, na której się opierała kurya, żądając świętopietrza z całego terytorium zakreślonego powyższą darowizną, bez względu na to, że w ciągu wieków wiele z tych krajów od Polski pod względem politycznym odpadło. Choćby nawet darowizna ta podobnie jak

<sup>1)</sup> Dowód w sprawach krzyżacko-polskich, kiedy to bez sprawdzania istoty rzeczy zatwierdza różne fałszerstwa krzyżackie lub podobnie zatwierdza ich fałszerstwa na Węgrzech, które spowodowały Andrzeja II do wypędzenia niebezpiecznych intruzów. Por. W. Kętrzyński, O powołaniu Krzyżaków przez ks. Konrada. Rospr. Wyda. hist.-filozof. 1908. Krzyżacy a ziemia nadborska, p. 3—21.

<sup>2)</sup> Nazwę tę tłumaczę romańcizmie. Hasselbach-Kosegarten op. et l. cit. przez Wala-mora czyli Wielkie Morawy (Grossmähren). Kętrzyński, Granice Polski p. 27 przypuszcza, że oznacza to samo, co w dokumencie pragskim silva Moure na południe od Morawii w pobliżu rzeki Wag leżąca, tylko że tu zamiast „silva“ dano słowiański wyraz hala. Obydwa tłumaczenia wydają mi się zbytnio naciągnięte. Jakżeż sobie wytłumaczymy prefix „Schi“ przy Schinesge? Sądzę, że tylko Morawy można rozumieć przez ten wyraz, bo takby wypadło ze zestawienia wszystkich innych wymienionych krajów. Trudno przypuścić, żeby między Ruś, Prusy, Miśnię nagle wkładano jakiś sakątek „silva Moure“. Jeżeli chodzi o podobieństwo brzmienia i można było „locum“ tłumaczyć przez miasto, w takim razie Alemure łatwoby być mogło również zepsutym Olomuc, Olomuniec, bo Morawia, jak dowodzi Kętrzyński, op. cit. p. 20—21, już za Mieszka I przez czas jakiś należała do Polski.

Konstantyna była falsyfikatem, w co wierzyć trudno ze względu na zbyt dokładną znajomość kraju, to przecież zawsze musimy ją uznać za podstawę, na której kurya opierała swe żądania.

Oddanie pod opiekę Rzymu Ody i jej dzieci nie uchroniło ich od wypędzenia z Polski. Mieczysław zaledwie dwunastoletni <sup>1)</sup> i o parę lat młodszy Lambert nie zdołali się obronić potężnemu synowi Dubrawki, musieli iść na wygnanie. Jakie stanowisko zajęła wobec nich kurya? Prawdopodobnie łatwo uznała nowy stan rzeczy, zwłaszcza o ile Bolesław zgodził się na uznanie darowizny Gniezna. A z pewnością tak się stać musiało, skoro Bruno w liście do Henryka II wyrzucając mu, że walczy z Bolesławem księciem chrześcijańskim, wyraźnie powiada o nim, że św. Piotra „tributarium se assertit <sup>2)</sup>), a również i Bolesław sam wspomina o czynszu, do jakiego obowiązany jest Rzymowi, donosząc, że nie może „promissum principi apostolorum Petro persolvere censum“ <sup>3)</sup>. W późniejszych czasach starano się wyjaśnić powód płacenia daniny papieżowi i zwrócono uwagę na Kazimierza Odnowiciela, o którym krążyły legendy, że był mnichem, a zatem potrzebował dyspensy papieskiej, aby mógł swój klasztor opuścić i powiadano, że „ob cuius dispensationis beneficium ac recordationis memorabile signum indictum est Polonis, ut in tonsura rotunda conformarent se moribus religiosorum“ i że wtedy „statutum est nichilominus, ut censum solverent, quod vocatur Swatopetrse, beati Petri ecclesie Rome pro alendo lumine“ <sup>4)</sup>, lub że „ratione cuius dispensationis dux Kasimirus cum gente Polonica pro luminariis s. Petri et fabrica ecclesiae eiusdem denarium de quolibet capite se soluturos perpetue submiserunt“, albo też jak opowiada Kronika Polska, że Polacy „dominum suum obtinuerunt et reduxerunt tali pacto, ut videlicet habitum non mutaret sed uxore ducta heredem terre procrearet et ut ipsi Poloni dominum suum in tonsura et in amplitudine vestium imitantes, semper a dominica septuagesima usque in pascha ab esu carniū abstinerent, et in singulis annis de singulis familiis unum denarium cum impressione capitis s. Iohannis vel duas mensuras avene darent s. Petro Rome pro lumine“ <sup>5)</sup>. A Długosz podaje, że poddanie to Polski pod zwierzchnictwo papieskie na rok 1041 przypada <sup>6)</sup>.

Są to wszystko późne wersje, które przecież mogą kryć w sobie jedną prawdę, że za nieszczęśliwego panowania Mieszka II a jeszcze

<sup>1)</sup> Ponieważ poślubił Mieczysław I Odę w r. 979 lub 980, przeto tyle lat mógłby liczyć Mieczysław w r. 992. Por. Balszer, Genealogia, p. 23.

<sup>2)</sup> Thietmar, VI, 56.    <sup>3)</sup> Ibidem.

<sup>4)</sup> Vita minor s. Stanisłai, M. P. IV, p. 272.

<sup>5)</sup> M. P. III, p. 620.    <sup>6)</sup> Op. cit. p. 21.

więcej w czasie czteroletniego bezkrólewia z powodu reakcji pogańskiej o płaceniu jakiegokolwiek trybutu Stolicy apostolskiej mowy być nie mogło i dopiero, kiedy Kazimierz Odnowiciel zrestaurował Polskę i w niej chrześcijaństwo, wtedy dopiero kurya wystąpiła ze swemi prawami i od księcia otrzymała zatwierdzenie, względnie odnowienie aktu darowizny. Gdyby zaś opowiadania te były li tylko wersjami nieprawdziwemi, możnaby jeszcze przypuścić, że odnowił ów akt Bolesław Śmiały, kiedy się starał o koronę u Grzegorza VII, zwłaszcza, że Grzegorz, jakśmy widzieli, i gdzieindziej występował z podobnemi żądaniami<sup>1)</sup>, ale byłoby to tylko odnowieniem trybutu, do którego się zobowiązał Mieszko I a następnie i Bolesław Chrobry. Jednak ów ustęp w liście Grzegorza VII do Bolesława Śmiałego, gdzie czytamy „in hoc autem cognoscimus, quod excellentia vestra b. Petrum apostolorum principem sinceris affectibus diligit et ad reverentiam eius ardenti spiritu dilatatur, quoniam gratuita devotione vestris eum oblationibus honorantes debitorem vobis fieri desideratis“<sup>2)</sup>, nie może oznaczać świętopietrza, które było trybutem a nie dobrowolnym darem, jak należy jedynie „oblationem gratuita devotione“ tłumaczyć. Musiał to być zwykły podarunek a nie roczny trybut, jaki składał Bolesław Chrobry. Nie jest też prawdopodobnem, żeby Grzegorz VII nie znał aktu „darowizny Gniezna“, skoro pod jego oczyma kardynał Deusdedit układał znaną kolekcję praw Kościoła<sup>3)</sup>.

Kto był obowiązany do płacenia świętopietrza? Zdaje mi się, że w zasadzie wszyscy mieszkańcy kraju i to już od najdawniejszych czasów, bo jak się poprzednio mówiło, świętopietrze to był powszechny podatek, do którego obowiązani byli wszyscy mieszkańcy, jako „immediate subiecti“ Stolicy apostolskiej. Nie byli od niego wyjęci nawet książęta. Nie mamy co prawda na to dowodu z najdawniejszych czasów, ale dopiero z wieku XIII. A jeden z tych dowodów brzmi, jak następuje: „ex parte... principum Polonie fuit propositum coram nobis, progenitores eorum postquam christiane fidei notitiam habuerunt... in signum subiectionis huiusmodi censum, qui denarius s. Petri vulgariter appellatur, iidem ac habitatores Polonie ipsi Sedi annis singulis persolverint“. Taką wiadomość podaje nam

<sup>1)</sup> Jaffe, nr. 5203.

<sup>2)</sup> Por. list Grzegorza VII do Bolesława Śmiałego z r. 1075 w K. W. P. I, nr. 4. Wprawdzie i akt Jana Bes ziemi mówi o oblacy, ale w innym znaczeniu „Eiusdem oblationem, qua hic regna sua... pontifici maximo... in ius et proprietatem sub annuo mille marcharum censu confirmat Innocentius“. Por. Potthast, nr. 4843.

<sup>3)</sup> Fabre, op. cit. p. 124.

dokument z roku 1253<sup>1)</sup>. A w r. 1207 Innocenty III żaląc się na lichą monetę, jaką z Polski otrzymuje na świętopietrze, zwraca się wyraźnie do wszystkich wiernych<sup>2)</sup>. Nie było od niego wyjętem i duchowieństwo, bo tego samego roku pisze papież do arcybiskupa gnieźnieńskiego, by zmusił kanoników do zapłacenia tej daniny, którą „solvere contradicunt“<sup>3)</sup>. A kiedy pod koniec XIII wieku (1285 9 stycznia) papież Marcin mianuje Jana Muskatę archidyakona łączyckiego kollektorem świętopietrza w Polsce i na Pomorzu, poleca mu je ściągać „a quibuscunque personis ecclesiasticis vel secularibus, ecclesiis, monasteriis, civitatibus, castris villis vel locis“<sup>4)</sup>.

To są źródłowe dowody, które w niezbity sposób nas przekonywają, że przez cały wiek XIII wszyscy byli pociągani do płacenia świętopietrza nawet książęta sami się przyznawali do tego obowiązku.

Nie mamy powodu wątpić, ażeby dawniej było inaczej. Chodzi o to, czy pobierano je od głów, czy od posiadłości, bo kronika Wielkopolska powiada, że Polacy za Kazimierza Odnowiciela „de quolibet capite se soluturos perpetue submiserunt“<sup>5)</sup>, a kronika polska, że płacą „in singulis annis de singulis familiis unum denarium cum impressione capitis s. Johannis vel duas mensuras avenae“<sup>6)</sup>. Ponieważ obydwie kroniki były pisane w połowie w. XIII, przeto można być pewnym, że nie było jednolitości pod tym względem, w różnych stronach różne panowały zwyczaje. Stolica apostolska domagała się zawsze od głów względnie „de singulis personis“, co na jedno wychodzi.

Grünhagen<sup>7)</sup> na podstawie bulli Marcina V z 12 stycznia 1285 do książąt opolskich, zawierającej słowa „licet terras et possessiones excolant, quarum ratione consuevit solvi den. b. Petri“, twierdzi, że był to podatek gruntowy. Zapatrywanie to mylne, bo wyrażenie „terras et possessiones“ oznacza tu wogóle ziemie leżące w Polsce, z których należy się świętopietrze od osób na nich zamieszkałych. Że tak to należy rozumieć, dowodem podobne pojmowanie rzeczy przez nasze duchowieństwo, które tego samego roku, 17 stycznia, na synodzie w Łęczycy, wystosowując do Stolicy apostolskiej skargę na Niemców, wyraźnie zaznacza: „subintransibus etiam tam militibus quam colonis

<sup>1)</sup> Theiner, M. P. I, nr. 108.

<sup>2)</sup> R. V. 7, f. 134' nr. 218. „Universis Christifidelibus in Polonia constitutis“.

<sup>3)</sup> Ibidem, f. 613, nr. 238.

<sup>4)</sup> Theiner, M. P. I, nr. 172.

<sup>5)</sup> M. P. II, p. 4851.

<sup>6)</sup> M. P. III, p. 620.   <sup>7)</sup> Op. cit. p. 16.

Theutonicis in Poloniam et occupantibus villas et alia loca, que Poloni possederant et exinde de singulis capitibus solvebant... denarium s. Petri<sup>1)</sup>. Gruntowym więc podatkiem świętopietrza nazwać nie można, ale jedynie tylko pogłównym. Z powodów jednak politycznych, rozbitcia Polski na dzielnice, tu i ówdzie mogły się wyrodzić różne zwyczaje, które znowu z przyczyn politycznych, ażeby sobie pozyskać kuryę przeciw Krzyżakom i Czechom dla dzieła zjednoczenia Polski i uzyskać koronę dla Władysława Łokietka, starano się usunąć i na żądanie papieskie zgodzono się wszędzie pobierać denar według jednakowej normy, od głów, „de singulis capitibus“. Naturalnie napotkało to na gwałtowny opór ze strony czynników interesowanych. Że do takiej reformy ujednostajniającej pobór świętopietrza przyjść mogło w czasie starań o koronę dla Łokietka, dowodzą i ten gwałtowny opór przeciw świętopietrzu jako pogłównemu i zarazem pewne zapiski źródłowe. I tak pod rokiem 1318 czytamy „Ianislaus archiepiscopus consecratur, Begine et Begardi delentur, census s. Petri mutatur. scilicet denarius de capite, cum prius solverentur tres denarii de familia aut cribrum avene“<sup>2)</sup>. Również gdzie indziej ten fakt łączono z koronacją Władysława Łokietka<sup>3)</sup>. Czy jednak i o ile to jest prawdą, trudno rozstrzygnąć. W każdym razie to jest znamienne, że nawet sam Kazimierz Wielki w liście przedstawiał papieżowi Benedyktowi XII w r. 1336 „quod... habitatores... regni predicti teneri ad solutionem census annui... non per capita personarum sed pro singulis domiciliis habitatorum“ i że „illos habitatores... qui commorantur in civitatibus vel oppidis clausis et muratis esse a solutione census huiusmodi liberos“. Na co papież odpowiedział, że w rejestrach zupełnie co innego się znajduje, że wszyscy mieszkańcy „non exclusis nec exceptis illis, qui degunt in eisdem clausis seu muratis civitatibus et oppidis, ad solutionem dicti census non per domicilia sed per capita personarum ipsarum teneri“<sup>4)</sup>. I miał słuszność, jeżeli się oparł na rachunkach Muskaty, arcybiskupa gnieźnieńskiego i biskupa włocławskiego lub

<sup>1)</sup> K. Wpol. I. nr. 616.

<sup>2)</sup> Por. M. P. II, p. 883 tudzież Abraham, Kurya wobec koronacyi Łokietka (Księga pamiątkowa Uniw. lwow. p. 12).

<sup>3)</sup> Abraham op. cit. p. 29, tudzież Annales Lubecenses (M. Germ. S. S. t. XVI. p. 425 „Ipse vero rex Kracovie pro optinenda regii nominis dignitate dicto pape (Joh. XXII) infinitam dedit pecuniam necnon omnes homines sui regni fecit eternaliter censuales isto modo videlicet, quod quivis homo quolibet anno unum denarium dare teneatur Sedi apostolice, quem denarium appellant denarium s. Petri“.

<sup>4)</sup> Por. Theiner, M. H. I, p. 610. nr. 910.

wreszcie kolektorów Piotra z Alwernii i Andrzeja z Verolo. A jeszcze dokładniej tę sprawę rozwija papież Grzegorz XI w liście do kolektora Strossberga, w którym wyraźnie zaznacza, że do tego obowiązku obowiązani są „nobiles et ignobiles, mares et mulieres“, którzy winni się uiścić z niego „pro se et suis natis et domesticis<sup>1)</sup>”. Tego rodzaju żądania kamery apostolskiej niczego nam jednak nie dowodzą, chyba tego, że kamera chciała w drodze praktyki jak najrozleglejsze prawa sobie wyrobić i rzeczywiście uzyskała to, że płacono od głów nie od gospodarstw, chociaż pozostało zawsze jeszcze wiele innych trudności. Toć na podstawie owego aktu z r. 1253, kiedy to książęta nawet przyznają się do obowiązku płacenia denara, mogła być kurya pewną, że tem bardziej szlachta jest do tego obowiązana, a przecież w praktyce musiało się dziać zupełnie inaczej, skoro kolektorom nakazuje się zbadać tę sprawę lub też nawet uwalnia się szlachtę od płacenia świętopietrza<sup>2)</sup>. Są to już zresztą czasy późniejsze, kiedy szlachta poczęła sobie zdobywać coraz większe przywileje polityczne.

Sprawa zbierania świętopietrza czyli jego kolektorów przedstawia mi się jak następuje:

W najdawniejszych czasach zbierał je panujący książę, bo jemu przychodziło to najłatwiej a następnie pewną stałą kwotę przesyłał kuryi, nadwyżkę zachowywał sobie. Tak robił „tributarius Sedis apostolicae“ Bolesław Chrobry i tak samo jego następcy. To był sposób najprostszy i jedynie możliwy w owych czasach. Specjalnych kolektorów wysyłać by się nie opłacało i nie było jeszcze tego w zwyczaju, ponieważ zaś i książę miał z tego jakiś dochód, przeto chętnie się tem zajmował.

Tak było aż do czasu podziału Polski na dzielnice. Teraz musiało zachodzić pytanie, kto ma płacić świętopietrze, książę senior czy też każdy z książąt dzielnicowych.

Sądzić należy, że początkowo nastąpił pod tym względem bezład, tem bardziej, że i wewnętrzne stosunki nie były uporządkowane. później zaś prawdopodobnie przyszło do poszczególnych układów z każdym z książąt dzielnicowych, jakkolwiek co do tego nie mamy żadnych wiadomości. Że jednak książęta pobierali od ludności świętopietrze, świadczy o tem wiadomość, jaką przynosi nam bulla papieska z 1 stycznia 1207 roku, że kanonicy gnieźnieńscy nie chcieli płacić denara, wymawiając się uwolnieniem ich od tego ciężaru przez Mieszka Starego, któremu w zamian za to oddali jakąś karczmę „quod ipsius

<sup>1)</sup> Theiner, M. P. I, nr. 961.

<sup>2)</sup> Por. Ptaśnik, Kolektory kamery apostol. p. 49—50 w przypisku.

census denarium in quandam tabernam cum nobili viro duce Mescone se asserunt commutasse<sup>1)</sup>. Nie wiemy, kiedy to nastąpiło, w każdym razie Mieszko świętopietrze pobierać musi w swej wielkopolskiej dzielnicy od samego początku, które stało się jakby książęcym regale.

Na podstawie tej wiadomości sądzić też możemy, że Mieszko sam przesyłał ze swej dzielnicy stolicy św. Piotra denara, podobnie jak dawniej Bolesław Chrobry i to pewnie jakąś stale oznaczoną kwotę, skoro mógł uwalniać od świętopietrza. Kuryi to obchodzićby właściwie nie powinno. Podobnie uwalnia od „Świętego Petra“ Władysław Odonicz w r. 1232 „villam Stopanowo“, którą uposaża klasztor OO. Cystersów w Altenbergu<sup>2)</sup>, naturalnie znowu nie mógł tego uczynić na niekorzyść kuryi, za mieszkańców owej wsi samby powinien świętopietrze zapłacić. Ten ostatni wypadek przypada zresztą już na czasy, kiedy kurya sama ściąga swą daninę.

W jaki sposób do tego przyszło?

Przypuścić należy, że wskutek ustawicznych prawie niepokojów, wzajemnych walk między książętami dzielnicowymi, ustawicznych zmian terytoryalnych, książęta ci albo zupełnie nie płacili „Świętego Piotra“ Rzymowi, lecz sobie go zostawiali, lub też płacili bardzo nieregularnie i niewiele i dlatego też kurya postanowiła sama się zająć jego ściąganiem. Toć w Polsce tymczasem wykształciła się organizacja kościelna, coraz to żywsze panowały stosunki ze stolicą apostolską<sup>3)</sup>, episkopat stał się potężnym w ciągu wieku, dlatego też jemu Innocenty III powierza zbieranie świętopietrza. Nic to zresztą dziwnego. Wszak w Szwecyi już w połowie XII wieku spotykamy biskupów jako kolektorów tego podatku a w Anglii nawet w wieku XI<sup>4)</sup>. Głównym kolektorem został arcybiskup Henryk Kietlicz. Jak to zarządzenie przyjęli książęta? Prawdopodobnie chyba niezbyt przychylnie, skoro w ten sposób wymykał się im znaczny dochód, cała nadwyżka, jakąby zdołali zebrać ponad pewną sumę. Dochód ten miał teraz przejść na biskupów. Musieli z oburzeniem przyjąć taką innowację, która nawet na nich nakładała ten mały zresztą ciężar, a oburzeni przeszkadzają w zbieraniu świętopietrza, czy nawet nie pozwalają tego czynić w swych posiadłościach, tak że arcybiskup musi na nich skargę zanosić do Rzymu, skąd przychodzi do nich wezwanie i upomnienie, by czegoś podobnego pod groźą kłątwy unikali<sup>5)</sup>.

<sup>1)</sup> R. V. 7, f. 136, nr. 238.    <sup>2)</sup> K. W. P. IV, nr. 2054.

<sup>3)</sup> Por. Abraham, Pierwszy spór kościelno-polityczny w Polsce. (Osobne odbicie s. XXXII t. Rozpraw Ak. Um. Wydz. hist.-filoz.).

<sup>4)</sup> Por. co się mówiło poprzednio, p. 140.

<sup>5)</sup> Brequigny et du Theil, II, 1030, Grtinhagen, Reg. 105.

Odtąd biskupi zbierają świętopietrze pod przewodem arcybiskupów; może być, że kurya na tem coś zyskała, jednakowoż i napytała sobie kłopotu, skoro biskupi rzetelnymi bynajmniej nie byli, trzeba ich było wielokrotnie upominać bullami lub przez legatów<sup>1)</sup>. Ponieważ zaś kurya coraz częściej ze względu na inne mnożące się podatki nakładane na duchowieństwo poczęła wysyłać i swoich specjalnych kolektorów, przeto i zbieranie denara często im powierzała, chociaż nie raz i do pomocy biskupów musiała się uciekać<sup>2)</sup>.

Jakby określić stosunek Polski do Stolicy św. Piotra, na podstawie którego opłacane było świętopietrze?

Jeżeli Dagome oddał kraj Stolicy apostolskiej „in integrum“, przeto ona musiała być prawną jego właścicielką, a tylko oddawała go niejako w zarząd polskich książąt. Jako taka też zawsze występuje Stolica święta wobec Polski, za podległych jej uważają się książęta. Z najdawniejszych czasów nie mamy wiadomości; w akcie z r. 1253 wyraźnie piszą książęta, że i oni są i ich przodkowie byli „postquam christiane fidei notitiam habuerunt eidem Sedi solummodo subiecti“, na znak czego płacili i płacą denara św. Piotra. W r. 1285 Jakób Świnka w liście do kardynałów zaznacza „... terra Polonie Romane ecclesie specialiter est subiecta“<sup>3)</sup>. Kiedy w r. 1317 Jan XXII mianuje Borysława kolektorem świętopietrza, powiada: „Sane licet census, qui vocatur denarius s. Petri, in toto ducatu Polonie Romane ecclesie subiecto in signum subiectionis eidem ecclesie debeatur“<sup>4)</sup>; w r. 1319 biskup włocławski Gerward przedstawia papieżowi Polskę jako „regnum... nullo mediante subiectum“<sup>5)</sup>. I tak bez przerwy, ilekroć występuje jakakolwiek ważniejsza sprawa, a szczególnie sprawa świętopietrza, zawsze się wspomina o tem, że Polska jest albo „nullo mediante subiecta“, „immediate subiecta“ lub „ad Sedem apostolicam specialiter spectat“. Nie ulega chyba wątpliwości, że wyrażenia takie lub inne np., że została Polska oddana „in ius et potestatem b. Petro“, oznaczają między Polską a papieżem co najmniej taki stosunek, jaki może istnieć między panem zwierz-

<sup>1)</sup> Por. Stat. synod. legata Jakóba, archidyak. leodyj. w K. W. P. I, nr. 274, 1248, 10. X. ustęp „De denario s. Petri colligendo. Cum dominus noster Papa, de fidelitate vestra confisus vobis sicut audivimus commiserit vices suas in requirendo denarii s. Petri, paternitatem vestram rogandam duximus et monendam... quatinus super collectione dicti denarii vos studeatis adeo sollicitos exhibere, quod vestra diligencia ab ipso dno nostro papa supra maiora constitui mereatur et a vobis culpam et penam et requiri aliquando non contingat“.

<sup>2)</sup> Por. Ptaśnik, Kolektorzy kamory apostol. p. 20.

<sup>3)</sup> Kod. W pol. I, nr. 616, p. 574.

<sup>4)</sup> Kod. W pol. II, nr. 991.

<sup>5)</sup> Theiner, M. P. I, nr. 226.



chnim a lennem. Nie można go nazwać systemem protekcyjnym, bo przy protekcyjnym tylko książę „in signum protectionis“ płacił papieżowi pewną kwotę za opiekę, podczas gdy świętopietrze płaciła ludność „in signum subiectionis”<sup>1)</sup>. Między wyrazem protectionis a subiectionis jest wielka różnica. „Signum subiectionis“ dla Stolicy apostolskiej było zarazem przez nią uważane i wprost nazywane „signum libertatis“, za gwarancję niejako niepodległości, skoro Stolica apostolska, podległa sobie ziemię obowiązana była bronić przed zamachami ze strony sąsiadów już chociażby ze względów fiskalnych.

Papiestwo było więc panem zwierzchnim Polski.

Czy kiedykolwiek prawa swoje wykonywało? Czy występowało kiedykolwiek w obronie tej bezpośrednio podległej sobie ziemi czyli w obronie jej wolności. Znamy kilka wypadków, które tego niezbitnie dowodzą. W jakich czasach mamy interwencji papiestwa w Polsce jako pana zwierzchniego szukać? Naturalnie w czasach przelomowych, kiedy przychodziło do decydujących wypadków, które mogły wpłynąć na następstwo tronu, względnie kiedy obcy monarchowie mieszały się w sprawy polskie. Jednym z najwybitniejszych takich wypadków to właśnie ustanowienie senioratu i natychmiastowe jego pogwałcenie przez możnowładztwo i książąt.

Wypędzenie Władysława II było tego rodzaju faktem, że musiało spowodować wmięszanie się kuryi rzymskiej. I rzeczywiście wysłała ona w r. 1146 do Polski legata Gwidona<sup>2)</sup>, który obok innych spraw ma zarazem przyprowadzić do skutku zgodę między braćmi, przyczem stoi po stronie Władysława, chce wymusić drogą kar kościelnych uznanie go księciem przez braci i panów, a kiedy ci wraz z całym

---

<sup>1)</sup> Tytułem „subiectionis“ płaciła ludność Anglii świętopietrze, a kiedy otrzymuje koronę z rąk legata Jan Bez ziemi zobowiązuje się do płacenia 1000 funtów sterlingów „salvis per omnia denariis b. Petri“. (Fabre, op. cit. p. 129). Tytułem protekcyi zobowiązują się niektórzy książęta polscy do płacenia Stolicy apostolskiej pewnych kwot jak np. w r. 1211 Władysław Odonicz 4 grzywny co trzy lata a w r. 1217 jako „dux de Calis“ również co trzy lata 10 grzywien. Por. K. W pol. nr. 72, p. 69 i Theiner, M. P. I, nr. 3. Zwrócić tutaj należy przytem uwagę, na błąd w literaturze historycznej, że owe „IV marcas“ za Muratorim, Antiquitates Italiae V. p. 875 mylnie się podaje za „IV milia mrc.“ i uważa się je za świętopietrze. Por. Fabre, op. cit., Woker, op. cit. p. 40, który pisze „alle drei Jahre 4000 Mark oder 16 (!) Goldgulden zu zahlen hatte“. Już jednak Hurter w swym Innocens III, Th. IV, p. 135 przypisuje to błędowi, i przypuszcza 4 grzywny. Tomassin znowu w Ancienne et nouvelle discipline III, p. 275 niewiadomo na jakiej podstawie podaje 100 gra. a Grünhagen (op. cit. p. 14) spodziewa się, że ta cyfra może stanowić złoty 6rodek.

<sup>2)</sup> K. W pol., nr. 14.

duchowieństwem nie dają się skłonić do ugody, i nawet klątwa nie pomaga, wtedy Gwido wzywa do pomocy „brachium seculare“<sup>1)</sup> cesarza Konrada. Wprawdzie nie wspomina papież w żadnej bulli o swoich prawach zwierzchnich do ziemi polskiej, jednak tego wzmieszenia się w sprawy polskie i to tak energicznego, nie można sobie tylko samą przychylnością papieża dla cesarza Konrada III, szwagra Władysława, wytłumaczyć. Trzeba się w tym fakcie dopatrywać powodów głębszych, boć papieżowi i o świętopietrze chodzić musiało i kto wie, czy owi posłowie, których Władysław miał wysłać do Eugeniusza III, nie zwrócili jego uwagi na tę okoliczność.

W okresie dzielnicowym, korzystając z ustawicznych walk poszczególnych książąt, nadgraniczni książęta niemieccy a szczególnie margrabiowie brandenburscy odrywali od Polski coraz to nowy szmat ziemi. Te to zdarzenia musiały wywołać żale ze strony książąt wniesione do papieża Innocentego IV, i wywołały z ich strony prośbę, aby bronił ziem polskich jako sobie podległych. Innocenty zaś poleca legatowi opatowi z Mezano „*quatinus eisdem principibus... efficaciter presidio assistens... si quas infeudationes, distributiones aut occupationes de terra Polonie inveneris tam a... W. rege Romanorum. . quam ab aliis factas, denuncies auctoritate nostra... aliquatenus non valere...<sup>2)</sup>*“. Widzimy więc, że tutaj w bardzo dobitny sposób zaznaczył papież swoje prawa zwierzchnicze do Polski, broniąc jej całości; świętopietrze płacone „*in signum subiectionis*“ okazało się w tym wypadku wyraźnie płaconem „*in signum libertatis*“.

Dobitniej jeszcze papieństwo zaznaczyło swe zwierzchnicze prawa, kiedy Wacław II zagarnął Polskę i koronował się na króla polskiego i w r. 1302 wysłał do Rzymu posła mistrza Ulryka de Pabnicz, doktora dekretów, aby ten pozyskał Bonifacego VIII dla króla i jego zabiegów o koronę węgierską. Papież nadzwyczaj ostro odpowiada, występując szczególnie przeciw zagarnięciu przez niego korony polskiej: „*Ad hec ignorare te nolumus, quod cum in predictis tuis litteris te regem non solum Boemie sed etiam Polonie duxeris describendum, causa nobis exinde magne turbationis advenit, dum auctoritate propria, quinimmo te meritate non modica, non vocatus a domino tanquam Aaron, sed apostolica Sede matre omnium et magistra contempta, ad quam provincie Polonie pertinere noscuntur, regium in ipsa Polonia nomen usurpas, te regem Polonie*

<sup>1)</sup> Ibidem, nr. 61 a. 1150, 28. I. Laterani.

<sup>2)</sup> Por. kilkakrotnie już cytowany akt, Theiner, M. P. I, nr. 108.

nominando... Ne igitur in te tante temeritatis audaciam, in tue salutis dispendium prefate Sedis incuriam et plurimorum scandalum absque dubitatione presumptam dissimulare quodammodo videamur, Magnificentie tue per apostolica scripta sub spiritualibus et temporalibus penis... districtius prohibemus, ne te ulterius regem Polonie nomine, sigillum regium sub intitulatione Polonie regni assumes vel utaris assumpto, neque privilegia, immunitates, feuda, donationes, bona et iura quecumque in ipsa Polonia vel aliqua eius parte concedas aut tamquam rex Polonie quicquam agas. Nos enim tibi paratos offerimus ad manutenendum et conservandum iura, si qua in ipsa Polonia ostenderis tibi competere legitime coram nobis<sup>1)</sup>.

Ograniczyliśmy się do suchego przedstawienia faktów, które chyba w dosadny sposób nas pouczają, na czem to zasadzał się stosunek między Polską a kuryą. Kurya uważała ją za sobie podległą i za taką samą uważali ją sami książęta, prawa swe zwierzchnicze wykonywała przy danej sposobności i tytułem tych praw zwierzchniczych nie nad książętami, ale nad ziemią, pobierała świętopietrze. Ten stosunek zaś lennei zależności ziem polskich od papieżstwa, szczególnie z początkiem wieku XIV, nabrał ogromnego znaczenia, kiedy Polsce groziła ze strony niemieckich sąsiadów zagłada, przed którą to katastrofą mogła ją obronić tylko jedność wszystkich dzielnic, a do pomocy przedewszystkiem była powołana apostolska stolica jako bezpośrednia zwierzchniczka wszystkich ziem polskich, z których pobierała roczny podatek.

---

### III.

#### Denar świętego Piotra w walce o monarchię.

Niebezpieczeństwa kolonizacji niemieckiej. — Próby łączności słowiańskiej za Ottokara II. — Jakób Świnka jako wróg niemczyzny i denar św. Piotra jako podstawa do walki z germanizmem. — Walka o monarchię. — Jan XXII i sprawa koronacji Łokietka.

Opanowawszy ziemie Słowian zachodnich, niemczyzna w szybkim i nieprzepartym pochodzie posuwała się coraz dalej na wschód, two-

---

<sup>1)</sup> Theiner, M. H. I, bulla z r. 1302, 10. VI., nr. 628.

rząc tam potężne ekonomicznie osady, rozsadniiki i twierdze germańskie. Nie zadawałniała się ona politycznymi granicami, lecz daleko poza nie wysyłała swe placówki, niby przednie straże silnie i dobrze zorganizowanej armii; zdławiwszy kraj jeden, w ciasne kleszcze ujmowała coraz to nowe, ściskając swą obręczą powoli Czechy, Węgry, Morawy, Śląsk, Wielkopolskę, Małopolskę i Mazowsze; nawet na Ruś polip germański już w wieku XIII jakby dla zbadania terenu wydłużał swe macki<sup>1)</sup>. Torowała jej drogę i utwierdzała stanowisko wyższość kulturalna.

Prawdziwem nieszczęściem dla Polski był ów testament Bolesława Krzywoustego i jednym z najcięższych błędów, jakie popełnili monarchowie polscy, tem cięższym, że Bolesław miał żywy przykład, do czego seniorat może doprowadzić, na Czechach i Rusi. Wypędzony z Polski już pierwszy senior Władysław wychował swych synów w Niemczech, a kiedy powrócili do swej ojcowskiej dzielnicy, Śląska, pożenieni z Niemkami i otaczając się Niemcami, poczęli popierać żywioł germański w kraju, sprowadzając doń licznych kolonistów. Założone przez nich niemieckie klasztory w Lubiążu 1175, Trzebnicy 1203 i Henrykowie 1227 pierwsze kolonizują puste obszary osadnikiem niemieckim, uwolnionym od ciężarów prawa polskiego, a ponieważ zamożny wskutek wyższej gospodarki Niemiec mógł więcej przynosić korzyści, i książęta zakładają wsie na prawie niemieckim: migracja niemiecka na Śląsk poczęła wdzierać się ze wszystkich stron.

Za przykładem książąt śląskich postępują inni książęta polscy, zachęceni ich pomyslnymi rezultatami, pragnąc ziemie ogołocone z ludności przez miecz nieprzyjacielski lub też dotąd nietknięte pługiem za wszelką cenę zaludnić, byle tylko jak najwięcej korzyści można było z nich osiągnąć<sup>2)</sup>. Doszło wreszcie do tego, że już w wieku XIII osady niemieckie przekroczyły Wisłę, i były rozsiane po całej Małopolsce. „Niemiecki język, prawo i obyczaje uzyskały zupełną przewagę po miastach, a również, choć nie w tej mierze i po wsiach“; na dworach książąt śląskich panował zwyczaj i język niemiecki<sup>3)</sup>.

Nie ulega wątpliwości, że kolonizacja przyniosła ziemiom polskim bardzo wielkie korzyści, boć wyższa kultura niemiecka, znajomość intensywniejszej gospodarki odgrywały rolę pedagogiczną wśród

<sup>1)</sup> Roepell, Über die Verbreitung des Magdeburger Stadtrechts im Gebiete des alten polnischen Reichs. Breslau 1857 (Aus den Abhandl. der hist. phil. Gesellschaft in Breslau I B.).

<sup>2)</sup> Szczygielski, Tinecia, p. 163.

<sup>3)</sup> Roepell, Geschichte Polens, p. 487.

ludności polskiej, ze względu jednak na to, że ludność niemiecka zamieszkująca potężne gminy miejskie a nawet po wsiach rozproszona, zachowywała zupełną swą narodową odrębność i bliższymi węzłami zawsze była złączona z Zachodem, skoro nawet w najwyższej instancji do magdeburskich sądów się odwoływała w sprawach wątpliwych, przeto groziło Polsce wielkie niebezpieczeństwo od tych przybyszów, którzy dufni w swą potęgę ekonomiczną z każdej sposobności mogli skorzystać, aby książętom niemieckim zapewnić w niej wpływ polityczny.

A jakżeż łatwym to było wobec rozbicia politycznego Polski w w. XIII i wobec ustawicznych walk wzajemnych poszczególnych książąt dzielnicowych, którzy, żeby tylko zniszczyć przeciwnika, nie wahają się, wiązać z książętami niemieckimi, dobrowolnie za pomoc odstępując im kawały ziemi polskiej, lub też korzystając z wewnętrznych walk i niszczących najazdów Litwy, Tatarów czy Jadzwinów, sami wpadają również w ziemie polskie, ażeby przecież coś na tych waśniach zarobić. I tak zniemczali książęta pomorscy zagarniali okręgi nad Notecią a margrabiowie wśród krwawych walk posuwają się coraz dalej w polskie kraje, po różnych kolejach zdobywając sobie znaczne obszary, które umacniają sprowadzonymi z Zachodu kolonistami i w ten sposób z ziemi lubuskiej, zajętej w r. 1251, i innych ziem budują Nową Marchię. Równocześnie zaś z Pomorza posuwa się niemczyzna zwycięsko coraz dalej na Wschód<sup>1)</sup>, podczas gdy sprowadzone Krzyżactwo w ten sam sposób zakłada sobie potężne państwo na ziemiach pruskich i polskich.

Może i przychodziło czasem książętom polskim na myśl, że jednak źle robią walcząc ustawicznie ze sobą, może i sumienie ich poczęło się niepokoić, kiedy widzieli, jak korzystają z ich waśni sąsiedzi. I pewnie w chwili takich wyrzutów sumienia zwrócili się do papieża, w znanym liście z r. 1253, prosząc go, aby nie pozwolił przyłączać do Rzeszy ziem polskich, żeby wszelkie darowizny czy zabory uznał za nieważne ze względu, że przecież one w pierwszym rzędzie do niego należą. Przebłyski takie jednak poczucia narodowego u książąt były bardzo rzadkie i pewnie nie u wszystkich<sup>2)</sup>.

Nie można wprawdzie przypuścić, żeby nawet książęta śląscy byli już w całości zgermanizowani, żeby nie odczuwali przynależności, jeżeli nie do polskości, to przynajmniej słowiańszczyzny, skoro pozostawali pod silnym wpływem czeskim, szczególnie Ottokara II, który

<sup>1)</sup> W. v. Sommerfeld, *Geschichte der Germanisierung des Herzogtums Pommern oder Slavien bis zum Ablauf des 13. Jahrh.* Leipzig 1896. Por. o zgermanizowaniu Nowej Marchii, p. 219 i n.

<sup>2)</sup> Theiner, *M. P. I.*, nr. 108.

pomimo łączności wielokrotnej z Niemcami, przecież uważał się za Słowianina, a nawet królowa czeska Kunegunda szczerze musiała sympatyzować ze Słowianami, bo w liście do Agnieszki, córki Henryka II, ksieni klasztoru w Trzebnicy, ostre jej czyniła wyrzuty za popieranie niemieckich Minorytów na niekorzyść polskich i czeskich, chociaż oni tego samego używają języka, co Agnieszka <sup>1)</sup>.

Potężne państwo Ottokara II, chociaż nie przyniosłoby może żadnej korzyści bezpośredniej dla Polski, jednak oddziaływały bezwątpienia powstrzymująco na coraz gwałtowniejsze parcie niemieczyzny na Wschód. Oskar czuł to niebezpieczeństwo i chociaż zapóźno, bo dopiero kiedy sam widział się zagrożonym, zwrócił uwagę na pokrewieństwo Polaków z Czechami, na prawie wspólny język jednych i drugich i pragnął przeciw Niemcom zorganizować coś nakształt ligi słowiańskiej <sup>2)</sup>. Kiedy bowiem nad głową jego zawisło krwawą zmorą przeczucie Dürnkru <sup>3)</sup>, wystosował do książąt polskich odezwę, wyzywając ich, ażeby spieszyli mu na pomoc przeciw Rudolfowi z Habsburga i na Zielone święta z wojskiem w Opawie się znaleźli. W porywających wyrazach przedstawia on w niej, jak to naród polski z pośród wszystkich innych najbliżej jest spokrewniony z czeskim „*ipsa enim in lingue consonancia nobis convenit, ipsa proxima loci contiguitate nullius intersecta distancie spacio, terris nostris coniungitur, ipsa et unione glutinatur sanguinis et affinitatis nobis connectitur vinculo et demum tantum inter ipsam nostramque Serenitatem reperitur conformitatis comparitas, ut nos alumpnos et nos ex eiusdem vena profluxisse scaturginis gloriatur*“. Przedstawia dalej, jakie to niebezpieczeństwo i samym książętom polskim grozi, gdyby uległ w walce z Rudolfem, bo wtedy nienasycona paszczyka Teutonów i na ich ziemie

<sup>1)</sup> Por. Stenzel, Bisth. Bresl. UB. p. 152. Palacky, Formelbücher I, nr. 54 i 55. Jan Bedřich Nowák, Kritika listů královný Kunhuty, Praga 1906 p. 26—28.

<sup>2)</sup> Już w r. 1255 myślał Ottokar o zjednoczeniu pod sobą książąt polskich, bo oto co pisał w liście z dnia 4 października 1255 roku do biskupa i kapituły krakowskiej: „... Etiam vobis et ecclesiae vestrae in vestris necessitatibus magnificentiae nostrae praesidia repromittimus opportuna, cupientes interventu nostro veluti lapide angulari duos e diverso parietes, coniungendo in unum nobis indissolubilis foederis et amicitiae vinculo cunctos Poloniae principes sociari. Por. Emler II, Reg. Boh. p. 27 nr. 71.

<sup>3)</sup> Że musiał mieć Ottokar jakieś smutne przeczucia, dowodem starania o zapewnienie sobie pomocy świętych, które do pewnego stopnia z przeszędem graniczyły. Na parę tygodni przed ostateczną rozprawą pisze do żony Kunegundy, jak to jej siostra niedawno mu doniosła „*quod cuidam sancte vite domine apparuerat in visione nocturna quedam persona, dicens, quod si nos beatum Iacobum honoraremus cultu reverentia specialis, ipse prospere actus nostros dirigeret...*“ Poleca więc w całych Czechach św. Jakóbowi cześć oddawać. Emler II, nr. 1135, a 1277 in Iulio.

rozszerzyłyby swą pożądlivość, zagroziłoby im i ich poddanym wielkie niebezpieczeństwo. „O quantis afflictionibus exosa Theutonicis vestre tunc opprimeretur nacionis numerositas, o quam dire servitutis ingo libera submitteretur Polonia, o quanta sub clade fatisceret tunc universitas vestre gentis!... Quapropter intendite in adiutorium nostrum, intendite et ad propulsandum longius distantis adhuc flamme incendium opem et operam efficaciter exhibete, attendentes consulcius fore obstaro principiis, quam postquam ignis vorago nimis invaluerit“<sup>1)</sup>.

Nie wiemy, czy oprócz śląskich inni książęta polscy usłuchali tego przedśmiertnego wołania na pomoc, kto wie jednak czy tragiczny koniec czeskiego króla nie zmusił ich do zastanowienia się nad groźnym niebezpieczeństwem, kto wie, czy przekazanie księstwa krakowskiego w lat dwanaście potem przez niby zniemczalego Henryka Minnesängera<sup>2)</sup> najpotężniejszemu z książąt polskich Przemysławowi wielkopolskiemu, nie było wynikiem grozy wiszącego nad Polską germańskiego miecza. Jedność była konieczną a ideą tą przejęło się przede wszystkim ówczesne duchowieństwo, jako najbardziej wykształcona część społeczeństwa polskiego.

Miało ono zaś dosyć powodów do wystąpienia przeciw niemieczyźnie, wśród których nie ostatnią rolę odgrywały i stosunki ekonomiczne. Toć Niemcy koloniści, przybywający do Polski, przynosili ze sobą swoje zwyczaje, które nietylko sami obserwowali, ale i ludność miejscową

<sup>1)</sup> Ulanowski, Przyczynki źródłowe do ostatnich lat panowania Ottokara II. (Arch. Kom. hist. t. IV r. 1888, p. 11—17). Do ostatnich lat Ottokara odnoszą się najważniejsze prace: Busson, Die Schlacht bei Dürnkrot (Arch. f. österr. Geschichte p. 16 i n.). Theodor Löschke, Die Politik Königs Ottokar II gegenüber Schlesien u. Polen (Zeitschr. f. Gesch. u. Alterth. Schlesiens B. XX). Goll, Čechy a Prusy w středověku. Redlich, Rudolf v. Habsburg, Inbruck 1903, a pośrednio także Dopsch, Die Kärnten-Krainer Frage und die Territorialpolitik der ersten Habsburger in Oesterreich (Archiv. f. oest. Gesch. 87 B. 1899), także Fritz Graebner, Rudolf v. Habsburg gegen Otto v. Brandenburg. Berlin 1901 (Inaugural-Dissertation). Idem, Böhmisches Politik vom Tode Ottokars II bis zum Aussterben der Přemysliden, Prag 1903. Jan Bedřich Novák, K nové literatuře a nově nalezeným pramenům o Václavu II, a nadto źródłowe wydawnictwo: O. Redlich: Eine Wiener Briefsammlung zur Geschichte des Deutschen Reiches u. der Österreichischen Länder in der zweiten Hälfte des XIII Jahrh. Wien 1894 (Mittheilungen aus dem Vaticanischen Archive II Bd.). Novák Jan B., Formulář biskupa Tobiáše z Bechyně (1279—1296), Praga 1903 (Hist. archiv. čes. akad.). Z polskich por. Ulanowski, O pobycie Henryka IV na dworze Ottokara II (Rozpr. Akad. Umiej. Wydz. hist.-fil. t. XX), Wondaś Andrzej, Stosunek Ottokara II króla Czech, do książąt Śląska i Polski (Sprawozdanie Dyrekcyi c. k. gimn. w Stanisławowie 1903/4 rec. M. Łodyński w Kwartal. hist. r. 1908, p. 118—121.

<sup>2)</sup> Por. co mówi o polskości tego księcia prof. Ulanowski, Przyczynki źródłowe i t. d. l. cit.

nimi zarządzali. Toć już w r. 1248 biskupi polscy aż do ekskomuniki musieli się uciekać, ażeby Niemców zmusić do przestrzegania zwyczajów krajowych. Ludność polska wstrzymywała się od jedzenia mięsa od niedzieli starozapustnej (septuagesima) aż do Wielkanocy, Niemcy dopiero od środy popielcowej i pociągnęli za sobą wielu Polaków. Była to rzecz drobna i zwyczajem specyficznym polskim i dlatego legat papieski, Jakób archidyakon leodyjski, kiedy się mu Niemcy poskarżyli na biskupów za podobne udręczenia, rozstrzygnął spór na ich korzyść<sup>1)</sup>. Słusznie jednak zwycięstwo ich mogli uważać biskupi za demoralizację wiernych, skoro musieli wskutek tego niemało utracić na powadze. Nie płacili też koloniści dziesięcin należnych duchowieństwu albo w zupełności, albo też składali je znowu według zwyczajów niemieckich. Popierani zaś byli w tem wszystkim przez duchowieństwo niemieckie zakonne, szczególnie Minorytów, którzy zakładali konwenty na ziemi polskiej bez pozwolenia biskupów i co więcej przyłączali je do prowincyi niemieckiej, saskiej, nie przyjmując w swoje mury Polaków i uciskając ich bez litości. Pod rokiem 1285 dowiadujemy się, że klasztory niegdyś do polskiej prowincyi należące, jak we Wrocławiu, Nissy, Brzegu, Świdnicy, Goldbergu, Loewenbergu, Żeganu i Namysławie przyłączyły się do prowincyi saskiej tak, że tylko cztery pozostały

---

<sup>1)</sup> Ponieważ sprawa ta jest charakterystyczną dla stosunków ówczesnych, przytaczamy ją „in extenso” według stat. synod. wrocł. wyd. przez rzeźbionego legata: „De esu carniū Theutonicorum et Polonorum. Cum nuper per Wratislaviensem et Cracoviensem dyoceses transitum faceremus, accesserunt ad nos Theutonici, qui ad incolendam terram eandem de Theutonia advenerant, nobis querimoniam deponentes super hoc, quod eorum episcopi, ut dicebant, eos per excommunicacionis sententiam compellebant ad hoc, ut singulis annis a Septuagesima usque ad Pascha a carnibus absterent: pro eo, quod homines regionum illarum eisdem temporibus ab esu carniū consueverant abstinere. Sed cum ipsi Theutonici, ut dicebant, et progenitores ipsorum consuevissent usque ad feriam terciam ante diem Cinerum comedere semper carnes et partes istas cum tali consuetudine intravissent, nec votum sive obligationem contrariam emisissent, nolebant ut dicebant a Septuagesima usque ad diem Cinerum ab esu carniū abstinere nec renunciare super hoc iuri suo, cum nec contra fidem nec contra observantiam universalis ecclesie istud esset, et maxime, cum plures ex hominibus regionum ipsarum, iam prefatis diebus carnes cum ipsis Theutonicis comedere incepissent. Nos igitur attendentes, quod apostolus Paulus dicit: Quod esca nos non commendat Deo et quod hinc et inde multitudo populi est in causa, mandamus, ut tam comedentes carnes diebus predictis quam non comedentes in hac parte suis rationabilibus conscienciis relinquatis, prohibentes, ut ad abstinendum vel non abstinendum ab esu carniū diebus predictis nullus predictorum decetero compellatur. sed qui manducat carnes temporibus antedictis, non manducantem non spernat et qui non manducat, non iudicet manducantem. Excommunicacionis sententia, si que late sunt propter hoc, relaxantes”. K. dypl. Wpol. I, p. 236.



jeszcze na Śląsku przy polskiej<sup>1)</sup>. A mnisi ci lekceważyli sobie wprost biskupów polskich, nie zważali na ekskomuniki, jakie ci rzucali na ksiąząt, spełniając im wszystkie posługi kościelne<sup>2)</sup>.

Nie brakowało więc powodów, żeby duchowieństwo polskie ocknęło się wreszcie z apatyj i wystąpiło do walki z wyzywającą niemczyzną.

Szczęściem od r. 1283 aż do 1314 a zatem w czasach najniebezpieczniejszych dla Polski, kiedy to germanizm wszystkich sił dobywał, aby rozdartą na dzielnice Polskę pochłonąć, na stolicy gnieźnieńskiej od dwunastu lat opróżnionej zasiadał mąż przejęty szczerą miłością dla narodu, odczuwający jasno grozę położenia, zawzięty wróg wszystkiego co niemieckie, arcybiskup Jakób Świnka, którego celem życia była walka na zabój z przemożną niemczyzną, powstrzymanie jej naporu na ziemi polskie a najwালniejszą środek i taran przeciwko niej widział w zjednoczeniu się Polski. Nad tem też wspomniałem dziełem całe życie pracował.

Już w rok po objęciu rządów wysłał list do biskupa wrocławskiego Tomasza, dobrego Polaka, ale zdaje się niezbyt silnego charakteru człowieka, w którym wyrzucił mu, jak mógł do tego dopuścić, żeby w Żeganiu Minorycy sascy założyli konwent, skoro przecież pozwolenia na to udzielał biskup, a Tomasz usprawiedliwia się przed nim, że pozwolenia takiego nie dał, że nawet mieszczan żegańskich upominał, by Minorytów nie przyjmowali, samym Minorytom wzbronił zakładania konwentu, na co ci jednak odpowiedzieli, że na mocy przywileju Stolicy apostolskiej posiadają wolność zakładania gdziekolwiek klasztorów bez oglądania się na zgodę odpowiednich biskupów, byle tylko od patrona miejscowości lub ludu otrzymali zaproszenie. Usprawiedliwia się też wobec zarzutów niedbalstwa, że sprawę tę pragnie na synodzie przedłożyć, na którym należałoby się zastanowić „qualiter

---

<sup>1)</sup> Por. Stenzel, Bisth. Bresl. UB., p. 137, nr. 130, p. 150, nr. 143. Pozostałyby przy prowincji polskiej: 1) Opole, 2) Wielki Głogów, 3) Górny Głogów i pewnie 4) Krosno.

<sup>2)</sup> Wogóle prawie wszystkie zakony ówczesne były rossadnikami niemczyszny. Tak samo miała się rzecz i z Dominikanami i Braciami Szpitalnymi a szczególnie Cystersami, którzy składając się z samych Niemców germanizująco działali i na Śląsku, w Prusach, na Pomorzu, a nawet w rdzennie polskich dzielnicach, po wiek XVI prawie wyłącznie, szczególnie w Wielkopolsce. Wszystkie te zakony albo Polaków wyrzucały lub nie dopuszczały do siebie i sprowadzały kolonistów z głębi Niemiec. Dopiero reformacja, kiedy to Niemcy poczęli grawitować ku luteranizmowi, położyła koniec tej ohydnej gospodarce (Por. Korytkowski, Arcybiskupi gnieźnieńscy, I, p. 468).

esset huic morbo pestifero succurrendum“<sup>1)</sup>. Rozwija też biskup pod wpływem Jakóba Świnki a zarazem i oburzony, że Minoryci sascy stoją po stronie wyklętego księcia Henryka wrocławskiego, bardzo żywą działalność, bo i kapituła wrocławska wysyła w tej sprawie skargę na Minorytów niemieckich przed właśnie odbywającą się generalną kapitułą Franciszkanów w Medyolanie<sup>2)</sup>, a także i sam przedstawia jej memoriał, w dobitny sposób opisując działalność germanizacyjną żebraczych mnichów na Śląsku, którzy „iectis filiis terre pacificis et fructuosis salutis populorum, domos subintravere fundatas cum scandalo tam principum quam etiam prelatorum“ i odłączywszy je od prowincyi polskiej do saskiej przyłączyli<sup>3)</sup>. Stało się to w skutek uchwał biskupów na obradach synodu łęczyckiego.

A synod ten powziął wiele uchwał przeciw niemieczyźnie w kraju. Są one powszechnie znane, przecież dla uwydatnienia gwałtownego prądu antygermańskiego wśród ówczesnego duchowieństwa polskiego najważniejsze z nich przytaczam: „Aby wszyscy plebani w niedziele podczas sumy po odśpiewaniu Credo wykładali zgromadzonym wiernym w języku polskim skład apostolski, modlitwę Pańską i pozdrowienie Anielskie, oraz święta w następnym tygodniu zapowiadali... Stanowimy nadto dla pielęgnowania i rozwoju polskiego języka, aby przy szkołach katedralnych, klasztornych i jakichkolwiek innych tylko takich ustanawiano nauczycieli, którzy język polski dokładnie znają, by mogli chłopcom autorów w polskim języku objaśniać“<sup>4)</sup>.

Zastanawiano się na synodzie gorliwie wogóle nad niebezpieczeństwem niemieckiem, które było tak wielkiem, że przy ówczesnem rozbiciu nie było co nawet marzyć, ażeby można było stawić mu czoło własnymi siłami. Trzeba się było udać po pomoc gdzieindziej, zwłaszcza, że wystąpił synod i przeciw potężnemu zakonowi Minorytów. Obmyślano rzecz mądrze. Polska była przecież podległą Stolicy apostolskiej, płaciła jej z tego tytułu co roku świętopietrze, od którego to obowiązku koloniści się wyłamywali<sup>5)</sup>, zasłaniając się zwyczajami niemieckimi, więc coś łatwiejszego, jak w tę strunę przynależności do

<sup>1)</sup> Stenzel, op. cit. p. 135, nr. 127. Dodaje też biskup charakterystyczne zdanie: „nec aliud facere potuimus, quia ipsi fratres nolunt nobis, si quid eis precipimus, obedire“.

<sup>2)</sup> Ibidem, p. 153, nr. 145, de d. Wratislaviae 1285, 25, II.

<sup>3)</sup> Ibidem, p. 150—151, nr. 143, de d. Otmuchow, 1285, 13, III.

<sup>4)</sup> Kod. WP. I, nr. 551.

<sup>5)</sup> Por. bullę papieża Marcina „ducibus de Opol“, „Theutonici... licet terras et possessiones excolant, quarum ratione consuevit solvi den. b. Petri... contradicunt“. Theiner, M. P. I, nr. 173.

Stolicy apostolskiej i składania świętopietrza potężnie uderzyć i przedstawić niebezpieczeństwo, jakie płynie dla praw Stolicy świętej i jej kamery od osiedlających się w Polsce Niemców i ich opiekunów braci żebraczych? Tak też zrobiono.

Właśnie Stolica apostolska wakowała i dlatego synod przesyła kardynalskiemu kolegium memoriał tehnący namiętną nienawiścią do niemieckich przybyszów. Zaraz na początku czytamy w nim o stosunku, w jakim pozostaje Polska do rzymskiej kurji. „Ponieważ ziemia polska rzymskiemu Kościołowi specjalnie jest podległą i na znak zależności płaci mu pewną sumę z poszczególnych osób w niej mieszkających, co się nazywa denarem św. Piotra, słusznie, jako osobliwi synowie tego kościoła, pod opiekę Waszej Świątobliwości, gdy nam u siebie brakuje obrony, z pełnem zaufaniem postanowiliśmy się uciec. Niech Wasza Świątobliwość raczy wiedzieć, że naród polski od czasu swego nawrócenia, pod opieką i panowaniem tego świętego Kościoła nieustannie zażywając pokoju, prawa należne temuż Kościołowi i nam spłacał zawsze wiernie i uczciwie. Teraz zaś, gdy wdziera się lud teutoński i już wiele miejscowości w Polsce zajmuje, nie tylko Waszej Świątobliwości, ale i naszym prawom przynosi to szkodę i stratę. Rzymskiemu kościołowi przynosi szkodę, ponieważ z chwilą, kiedy ziemie polskie zajmują książęta Niemcy, podlegający cesarstwu, dostają się one imperium i tak kościół rzymski zostaje ogołaczanym z własnego „dominium“. Przez wdzieranie się także rycerstwa i osadników niemieckich do Polski, przez zajmowanie wsi i innych miejsc, które posiadali Polacy i z tego tytułu z poszczególnych głów czynsz rzymskiemu kościołowi t. j. denar św. Piotra płacili, — czego Niemcy tak szlachta, jak i osadnicy zgoła czynić nie chcą, — Kościół rzymski również jest pozbawianym swych praw, aż wreszcie zupełnie zostanie z nich ograbionym, jeżeli Wasza czujność skutecznie temu nie zapobiegnie“. Następnie przedstawia memoriał, jak to i duchowieństwu dziesięcin płacić się Niemcy wzbraniają, jak ludność polską uciskają, nią pogardzają, wojnami trapią, praw i zwyczajów ojczystych zbawiają, jak nocną porą na nią napadają i z własnych siedzib do niewoli wloką a nawet co gorsza wolność kościołów gwałcą, lekceważąc sobie wszelkie kary kościelne. Dłuższy ustęp poświęcony jest braci zakonnej Minorytów, którzy wyrzucający z pośród siebie synów polskiej ziemi, na hańbę całego narodu polskiego prowincję polską, co przez synów tej ziemi tak chwalebnie i zaszczytnie rządzoną była, prowincją saską nazwali. A nawet tem niezadowoleni coraz to nowe klasztory w pośrodku Polaków wbrew woli polskiego duchowieństwa przejmują, nie trzymając w nich albo zu-

pełnie albo co najwyżej jednego Polaka. Lekceważą sobie ekskomuniki nawet synodu, bo z wyklętym księciem Henrykiem przebywają, z nim obcują i zamiast go do poprawy skłonić, w błędach i uporze podtrzymują, ku najwyższemu oburzeniu całego kleru i narodu, na wzgardę kościelnej dyscypliny. Ponieważ zaś wszystkiego tego zgorzszczenia przyczyną jest oderwanie klasztorów polskich od prowincyi polskiej na korzyść saskiej, przeto prosi kardynałów, aby prowincya polska zakonna do dawnego stanu została przywróconą, Polską się jak pierwej, a nie Saksonią nazywała i ministrowi polskiemu była podległą<sup>1)</sup>. Rozwinięto więc ze strony duchowieństwa polskiego gorączkową niemal czynność, skoro mniej więcej w ten sam sposób z przydaniem odpowiednich szczegółów i kapituła wrocławska i biskup Tomasz do kapituły generalnej Minorytów w Medyolanie, a w imieniu synodu arcybiskup przed rzymską stolicą, ze skargą wystąpił.

Jakie wrażenie wywarł memoriał?

Zdaje się, że kardynałowie nie bardzo się zajęli tą sprawą, chyba tylko o ile dotyczyła ich interesu — świętopietrza, bo jeszcze papież Marcin IV bullą z dnia 12 stycznia 1285 roku, widocznie już poprzednio powiadomiony przez arcybiskupa, wystosował upomnienie do pewnych książąt śląskich, ażeby zmusili Niemców, mieszkających w ich księstwach, do płacenia świętopietrza<sup>2)</sup>. Klasztory śląskie pozostały i nadal przy prowincyi saskiej i jeszcze w lat kilkadziesiąt znowu porusza się tę sprawę, tą razą ze strony nuncjusza papieskiego, Galharda, który naocznie mógł się przekonać, jaka to krzywda dzieje się Polakom a zarazem, że między Polakami a Niemcami jest ogromnie wielka różnica. Zresztą nastąpiły wtedy zupełnie inne czasy, na razie z ubogą Polską jeszcze się zbyt bardzo nie liczone.

Jakikolwiek mógł być wynik memoriału, przecież ogromną korzyścią na razie było i to, że na synodzie przedstawiciele najwyższego duchowieństwa ze wszystkich dzielnic kraju na seryo wreszcie rozważyli jego nieszczęsne położenie, uwidocznili sobie jasno niebezpieczeństwo niemieckie i wtedy musiano się zastanowić, w jakiby sposób najłatwiej mogło dojść do zjednoczenia Polski. Podobno arcybiskup zwrócił uwagę na Henryka Wrocławskiego, jako jednego z najpotężniejszych książąt polskich, który po długich walkach pogodził się wreszcie z biskupem Tomaszem<sup>3)</sup>. Henryk po śmierci Leszka Czarnego zajął nawet tron krakowski, ale już w roku 1290 zakończył

<sup>1)</sup> Kod. WP. I, nr. 616.

<sup>2)</sup> Theiner, M. P. I, nr. 173.

<sup>3)</sup> Abraham, Kurya wobec koronacyi Łokietka, p. 8.

życie. Może być, że przejął się on ideą zjednoczenia Polski, skoro aczkolwiek zniemczyły, przecież księstwa krakowskiego nie zapisuje żadnemu z książąt śląskich, swoich najbliższych krewnych, ale Przemysławowi Pogrobowcowi, najpotężniejszemu ze wszystkich książąt, przyszlemu dziedzicowi Pomorza. Przemysław obejmuje dziedzictwo, musi jednak o nie walczyć z Henrykiem Głogowskim i Władysławem Łokietkiem, tymczasem zjawia się nieporównanie potężniejszy od wszystkich, król czeski Wacław II. Na jakiej podstawie? Legendy o wezwaniu przez Gryfinę, wdowę po Leszku, są pochodzenia późnego<sup>1)</sup>. Prawdopodobnie sama szlachta sprzykrzywszy sobie ustawiczne niepokoje wezwała go do objęcia tronu. Nie mamy na to dowodu, ciekawem jednak jest to, że źródła czeskie powołanie Wacława do Małopolski odnoszą do czasu bezpośrednio po śmierci Leszka Czarnego<sup>2)</sup>, a pod r. 1289 w formularzu biskupa Tobiasza znajdują się słowa, które potwierdzają przypuszczenie, że już wtedy miał Wacław zamiary względem Polski; oto jak brzmią one: „gaudemus ex eo, quod divine dispensationis gracia... successus vestros per viam prosperam dirigendo, tam duces Polonie quam alios principes, cum quibus colloquium habuistis in Oppavia in festo Assumptionis Virginis gloriose (15 sierpnia), ad vestra efficaciter dignatur inclinare beneplacita et mandata“<sup>3)</sup>. Wacław wysłał wojska do Polski<sup>4)</sup> i w r. 1291 był już panem Krakowa po pokonaniu Łokietka.

I rzecz dziwna, Przemysław ze swojemi pretensjami znika, nie próbując nawet oporu wobec Wacława. Dlaczego? Powiada się, że zwrócił uwagę na Pomorze, które uważał za ważniejsze dla siebie. I słusznie się tak przypuszcza, chociaż to gwałtowne wycofanie się z walki jest trochę nienaturalnem. Wygląda to, jakby się ugodził poprzednio z Wacławem i dobrowolnie się wycofał. Zależało mu zaś na przyjaźni króla czeskiego, bo do Pomorza rościli sobie pretensye i margrabiowie brandenburscy, z którymi Wacław był związany przymie-

<sup>1)</sup> Semkowicz, Walka o monarchię w Kwartaln. histor. V, p. 756.

<sup>2)</sup> Por. Roepell, Geschichte Polens I, p. 547 (w przypisku).

<sup>3)</sup> Jan Bedřich Novák, K nové literatuře a nové nalezeným pramenům o Václavu II, p. 48.

<sup>4)</sup> Prayęło się w literaturze historycznej, że wodzem wojsk czeskich był biskup prański Tobiasz, tymczasem Graebner w swej pracy Böhmsche Politik vom Tode Ottokars II bis zum Aussterben der Premysliden, Prag 1903 p. 64 dowodzi, że wodzem nie był Tobiasz ale wojowniczy Arnold, biskup bamberski. Potwierdzają to nasze źródła (Rocznik Traski, Roczn. Sędz., Roczn. Małop. M. P. II 852, 879, III. 184, gdzie pod r. 1291 czytamy „episcopus Bambergensis venit Cracoviam cum exercitu regis Bohemie“.

rzem<sup>1)</sup>, łatwoby też Przemysławowi mógł pokrzyżować plany. Nie mamy wprawdzie dokumentu, któryby nam wyraźnie mówił o układzie Przemysława z Waclawem, bo rzecz jasna, taki układ ze względu na sprzymierzeńców Waclawa, Brandenburczyków, musiał być osłonięty największą tajemnicą, posiadamy jednak aż nadto wiele wskazówek, że do niego przyszło. Szereg mianowicie roczników pod r. 1291 zapisuje notatkę „terra Cracovie regi Bohemie Wenczeslao per duces Polonie Premislium traditur“<sup>2)</sup>. A wiadomość ta nabierze tem większej wagi, jeżeli zważymy, że w r. 1292 arcybiskup gnieźnieński Jakób wraz z biskupami praskim i ołunieckim zaświadcza poddanie się Łokietka królowi czeskiemu, a nawet co ważniejsza, gdyby Łokietek swą przysięgę na wierność złamał, arcybiskup miał go klątwą obłożyć<sup>3)</sup>. Wszelkie wątpliwości co do układu, a nawet przymierza zaczepno-odpornego z Waclawem wymierzonego przeciw Łokietkowi usuwa krótka notatka pod datą pewnego przywileju Przemysławowego, która nas poucza, że nawet z rycerstwem swoim spieszył pod Sieradz na pomoc Czechowi. Oto jak brzmi owa notatka „Datum in Kalis, die beati Michaelis, cum ad expeditionem processimus in Syraz ad regem Bohemie“<sup>4)</sup>. Pomoc co prawda była spóźniona, bo już dzień przedtem (28 września) Sieradz się poddał i Przemysław przybył tylko po to, aby być wraz z arcybiskupem świadkiem złożenia hołdu i przysięgi na wierność przez Łokietka zwycięzcy. Dlaczego Przemysław bez zdobycia miecza prawie rzekł się Małopolski na rzecz Waclawa? Nie mamy o tem żadnych wiadomości, powody jednak musiały być bardzo ważne, a najważniejszym, to obawa, żeby Waclaw sprzymierzony z Brandenburczykami nie rzucił ich na Wielkopolskę i nie poparł ich dążeń na Pomorzu, bo wtedy łatwoby się stać mogło, że ani Małopolski ani Pomorza by nie uzyskał, a może

<sup>1)</sup> Por. Goll, Čechy a Prusy p. 40—41, Graebner, op. cit. p. 66, gdzie mowa o przymierzu wymierzonym przedewszystkiem przeciw Albrechtowi z Habsburga.

<sup>2)</sup> Por. M. P. II, 852, 879 (Rocznik Traski i Roczn. Sędz., III 184 Roczn. Małopol.). Podobną notatkę zawiera Roczn. Kuj. (M. P. III. p. 208). Por. także Żywot Karola IV, Font. rer. Bohem. III. p. 351, Fiedler, w Arch. f. Kunde oester. Gesch. Quell. XIV 161—188, Semkowicz, Walka o monarchię. Kwartalnik hist. V. p. 767. Balzer, O następstwie tronu w Polsce (Rozpr. Wydz. hist.-filoz. Akad. Um. 1897, p. 354.

<sup>3)</sup> Por. Emler, Reg. Boh. II, nr. 1590, 1292, 9 Octobris in castris ante Syraz, nr. 1591 i 1592, 1292 13 Octobr. in c. ap. Syraz. Arcybiskup mówi w dokum. z 9 października „Et hoc ibidem proprio iuramento firmavit, se nostre subiciens excommunicationis sentencie“ a Łokietek (nr. 1591) „Insuper etiam excommunicationis sentenciam per... Jacobum s. Gnezdensis ecclesie archiepiscopum latam in nos de voluntate nostra pro eo, si prefato d. nostro regi pacta nostra non teneremus firma, incurrisse nos volumus protinus ipso facto“.

<sup>4)</sup> Kod. Wpol. II. nr. 686.

i coś z dziedzicznej Wielkopolski utracił. Zrzekał się więc Małopolski na rzecz Czechów w zamian za poparcie lub przynajmniej neutralność w sprawie Pomorza. Czy były i inne jakie warunki? Po śmierci Mestwina zajął wreszcie jego dziedzictwo, a potężny, jak żaden z polskich książąt, przystępuje do bardzo ważnego aktu, do koronowania się na króla polskiego. Do tego faktu potrzeba było pozwolenia papieskiego, o które chyba musiał się starać arcybiskup gnieźnieński, chociaż o tem milczą źródła. Tylko kronika czeska <sup>1)</sup> opowiada z zawiścią, że nadeszło ono dzięki staraniom magistra Aleksego, posła króla czeskiego, który poza plecyma Wacława II sprawę Przemysława popierał.

Znowu rzecz dziwna i nie do uwierzenia. Czyż Przemysław nie miał własnych ludzi, wykształconych duchownych, którzyby jego sprawę mogli poprzeć? Czyż można przypuścić, ażeby poseł czeski dopuścił się zdrady swego potężnego pana dla mniej potężnego obcego? Raczejbym przypuścił, że Wacław II poparł swym wpływem starania Przemysława II, wywdzięczając się może za dawniejsze wycofanie się z Krakowa <sup>2)</sup>. Koronacja ta zresztą niekoniecznie występowała przeciw interesom króla czeskiego, bo przez „*regnum Poloniae*“ rozumiano się wówczas tylko Wielkopolskę nie Kraków. Że Wacław II nie bardzo nieprzychylnem okiem patrzył na tę koronację, popiera nasze przypuszczenie i ten fakt, że biskup krakowski Muskata, nieprzyjaciel Polaków, brał udział przeciw w tej koronacji; gdyby jego król gniewnem okiem na nią patrzył, nie odważyłby się chyba na podobny krok, podobnie jak nie odważył się biskup lubuski z obawy przed gniewem margrabiów. Koronacja więc Przemysława miałaby zjednoczyć tylko Wielkopolskę i Pomorze, podczas gdy Małopolska i Śląsk weszłyby w sferę interesów czeskich. W każdym razie i to był zysk, bo te dwie potęgi słowiańskie łatwiej mogłyby się oprzeć sąsiadom germańskim.

Wypadki jednak innym potoczyły się torem.

W siedm miesięcy po pełnym nadziei akcie koronacji ginie król w sile męskich lat z ręki skrytobójczej bez pozostawienia po sobie męskiego potomka, a o dziedzictwo po nim nowe poczynają się walki,

<sup>1)</sup> Chronika aulae regiae w Dobnera Monumenta historica Boemiae V, 101.

<sup>2)</sup> To co Chronica aulae reg. l. c. powiada o gniewie Wacława na wiadomość o koronacji Przemysława mogłoby niezasługiwać na wiarę. Może zresztą ze względu na sprzymierzeńców brandenburskich był to gniew udany. O niezadowoleniu Wacława opowiada również kronika Pulkawa p. 253 „*Eodem tempore Przemysl Kalisiensis dux contra voluntatem principis Boemie coronatur in regem Poloniae, mandato Sedis apostolicae accedente*. Por. Semkowicz, Krytyczny rozbiór dziejów polskich Jana Długossa pod r. 1296.

rozdzierające na nowo ledwo co skupione dzielnice. Arcybiskup popiera kandydaturę narodową, ożenionego z Jadwigą, stryjeczną siostrą Przemysława, Łokietka <sup>1)</sup>, wnet jednak zraża się do płochego jeszcze księcia a może zapatrzony w ideę zjednoczenia wszystkich ziem polskich, z bólem patrząc na niszczącą walkę Henryka Głogowskiego z Łokietkiem <sup>2)</sup> wraz z wielu głębiej zapatrującymi się na nieszczęsne położenie Polski przerzuca się na stronę Waclawa, do którego do Pragi udaje się poselstwo, ofiarujące mu tron wraz z ręką córki Przemysława, Reiczki.

I nie mógł nie nęcić potężny słowiański pan bratniego narodu, olśniewający oczy blaskiem i świetnością swojego dworu, któremu przecież już i niektórzy książęta śląscy podlegali. Nie mogła nie nęcić wspaniała myśl utworzenia wspólnie z Czechami potężnej monarchii słowiańskiej, wobec której wszelkie zakusy germańskie musiałyby ustać. Aureolą władcy słowiańskiego otaczała Waclawa i tragiczna śmierć w walce z Niemcami jego ojca i jego własne zatargi z Habsburgami <sup>3)</sup>. Kto wie, czy nie krążyły jakie pisma doradzające połączenie się dwóch bratnich narodów. Wskazywałby na to ustęp w kronice opata zbrasławskiego, w którym doradzając Polakom powołanie na tron Waclawa, kładzie w usta polskie takie słowa: I tak Czechom i nam będzie jeden król i jedno prawo przyjacielskiego współzycia i będą się radować pod jednym królem ci, którzy nie bardzo się różnią narzeczem od języka słowiańskiego i ci, co tym językiem mówią <sup>4)</sup>.

W r. 1300 przyszło więc znowu do uroczystej koronacji w Gnieźnie Waclawa II w obecności wielu biskupów, w czasie której kazał Jan biskup brzeziński po łacinie, podobno bardzo pięknie, kazanie to jednak nie podobało się arcybiskupowi głównie z tego względu, że kaznodzieja był Niemcem. „Bardzo pięknieby kazał“, miał powiedzieć, „gdyby psia głowa nie był Niemcem“ <sup>5)</sup>. Cel został dopięty, Polska wreszcie została połączona, chociaż pod obcym panem. Margrabiowie

<sup>1)</sup> Abraham, *Kurya wobec koronacji Łokietka* l. c., p. 9.

<sup>2)</sup> Łokietek w r. 1299 23 sierpnia przyrzeka królowi Waclawowi, że przybędzie do Pragi i odda mu swe ziemie, by je wziąć od niego jako lenno. Por. Emler, *Reg. Boh. II*, nr. 1843.

<sup>3)</sup> Por. Fritz Graebner, *Böhmische Politik etc. passim*. Już wnet po roku 1278 sam Henryk IV wrocławski zapisuje swe księstwo na wypadek śmierci bea po zostawieniu męskiego potomstwa Waclawowi II czeskiemu. Por. Grünhagen-Markgraf, *Lehens u. Besitz-Ukden Schles. I*. 63 nr. 3, Ulanowski, *Über die Erwerbung v. Glatz d. Heinrich IV*, *Schles. Ztschr. XVI*, 87 i n. Balzer, *O następstwie tronu I*. cit. p. 353.

<sup>4)</sup> Novák-Novotný, *Kronika Zbraslavská*, p. 140.

<sup>5)</sup> Graebner, op. cit. p. 107, tudzież Novák-Novotný, *Kronika Zbras-*



brandenbursey odstąpili wszelkich praw do Pomorza Waclawowi w zamian za pewne jego prawa w Miśni<sup>1)</sup>.

I nad tem dziełem zawisnął jednak złowrogi los.

Waclaw II wnet potem miesza się w sprawy węgierskie, gdzie po wygaśnięciu Arpadów równe prawo miał do tronu jak i popierany przez kuryę apostolską Karol Robert. i przez to poruszył przeciwko sobie i Albrechta z Habsburga i papieża, do którego się udał wygnany z Polski Łokietek. Teraz też przypomniał sobie Bonifacy VIII swe prawa do Polski i chcąc pokonać Waclawa na Węgrzech występuje przeciw jego panowaniu w Polsce, zapytując go w bulli, jakim prawem może się tytułować królem polskim, skoro ten kraj do stolicy apostolskiej należy i jeżeli ma jakieś pretensye do niego, do papieża z niemi powinien się zwrócić, jemu je przedłożyć<sup>2)</sup>. Pomimo piętrzących się trudności Waclaw popierany przez naród węgierski utrzymałby syna przy tronie i stworzyłby prawdziwą rzeszę słowiańsko-węgierską, na nieszczęście jednak i dla Czech a może i Polski zgasł przed dokonaniem wielkiego dzieła<sup>3)</sup>, a wnet po nim z ręki skrytobójczej zginął i Waclaw III<sup>4)</sup>. Łokietek już dawniej, po powrocie do Polski, rozpoczynając walkę z Czechami, teraz miał co prawda uproszczone zadanie, ale Polska znowu na długi szereg lat popadła w wir

---

lavská, p. 141. Por. również Novák, K nové literatuře a nově nalezeným pramenům o Vaclavu II, p. 49.

<sup>1)</sup> Graebner, op. cit. p. 130.

<sup>2)</sup> Theiner, M. H. I. nr. 628. Korytkowski opierając się na tym liście papieskim i na braku wiadomości o koronacji w Roczniku Wielkop. podaje w wątpliwą całą koronację a już stanowczo nie chce się zgodzić, żeby brał w niej udział arcybiskup Jakób, stronnik Łokietka, którego zresztą nawet kroniki czeskie nazywają „Petrus“. Jest to zdanie zupełnie osamotnione wśród wszystkich najnowszych historyków i nie wytrzymuje krytyki.

<sup>3)</sup> Po rządach Waclawa pozostały w Polsce trwałe nabytki, nowa organizacja i reforma mennicy. Jak się zapatrywała ówczesna opinia na czeskie rządy? Małopolska szlachta podobno nie była im przychylną i zwolennicy Waclawa stali do niego ustawiczne poselstwa i listy z uwiadomieniem, że nie tyle księżęta jak raczej „incolae nobiles“ niepokoją księstwo krakowskie. Wiadomość tę podaje źródło czeskie, Chron. aul. reg. Por. Semkowicz, Walka o monarchię I. cit. p. 770. Natomiast Wielkopolska zdaje się zupełnie była zadowoloną z Waclawa i jego rządów. Bo oto co czytamy w Roczn. Wielkop. M. P. III, p. 41 „Sub quo rege Wenceslao maxima pax et iusticia viguit in Polonia, tanquam temporibus ipsorum heredum“.

<sup>4)</sup> Podejrzawano o przyłożenie ręki do tego ohydneho mordu Albrechta austriackiego, Węgrów, szlachtę czeską. Graebner, op. cit. p. 141 powiada „fecit cui profuit“ bez najmniejszych zresztą dowodów rzucając taką kalumnię na Władysława Łokietka. Jakkżby łatwo było rzucać podobne podejrzenia, gdybyśmy się chcieli kierować zasadą „fecit cui profuit“. Boć i nagłą śmierć Henryka Probusa a także i śmierć Przemysława II możnaby w ten sposób przypisać Waclawowi II, tem bar-

krwawych walk wewnętrznych i zewnętrznych, w czasie których niemyślna ostatnia poczęła dobywać się, aby zburzyć dzieło Przemysława i Waclawa II, a choć ostatecznie Łokietek wyszedł z walki o tyle zwycięsko, że zdołał utrzymać się przy Krakowie i Wielkopolsce, ale w zawierusze wojennej na długie lata odpadło zdradziecko opanowane przez Krzyżaków cenne Pomorze, odpadł też i Śląsk, aby nigdy już do Polski nie wrócić. Zjednoczył Władysław Polskę, nie w tych jednak granicach co Waclaw — najpiękniejsze dzielnice, prawie połowa ówczesnej Polski przepadły albo zupełnie lub na długie czasy.

W tej walce jednak Łokietka zszeregowały się wszystkie żywioły narodowe, bo on teraz był dla nich jedyną ostoją ratunku. Dążeniem też ich być musiało, aby wzmocnić powagę tego księcia przez uzyskanie dla niego korony. Sprawa starań o nią, dzięki znakomitej pracy prof. Abrahama<sup>1)</sup> jest już dostatecznie znaną, dlatego też nią się zajmować szczegółowiej tu nie będę. Przewlekała się ona trochę przydługo z tego powodu, że po śmierci Klemensa V więcej jak przez lat dwa stolica apostolska była opróżnioną. Wyniesienie na tron papieski Jakóba Duèse z Cahors, syna szewca, który przyjął imię Jana XXII, było dla Polski bardzo szczęśliwe. Pomimo sędziwej już prawie starości, bo siedmdziesiąt dwa lat liczył przy objęciu rządów, i pomimo schorowanego ciała, odznaczał się on niesłychaną pracowitością<sup>2)</sup> i posiadał niczem niedającą się złamać siłę ducha. Jego blado żółta twarz, sterana nieustanną pracą, dla której nawet snu sobie ujmował, okaza-

---

dziej, że nie wszystkie źródła rzucają oskarżenie na margr. brandenb., owszem Katalog bisk. krak. (Mon. Pol. III, 365) wyraźnie powiada „Premislaus... a marchionibus Brandenburgensibus, Ottone Longo, et altero Ottone et Johanne Conradi nepote ex sorore germano et ceteris ducibus Polonie signanter tamen a Venceslao, rege Bohemie, qui regnum Polonie ambiebat, in conventione generali in Rogoszno, nobilibus de armis Nalancz et Zaramba faventibus et cooperantibus in die Cinerum occiditur accepta filia Premislai Rythka, que alio nomine Elisabeth vocabatur, in regem Polonie coronatur“. Wogóle jednak trzeba przyznać, że jakaś mania skrytobójcza ogarnęła umysły ówczesnych książąt. Toć Henryk Probus ginie podobno otruty, Przemysław zamordowany, Waclaw II podobno z rąk kochanicy również otruty, syn jego zamordowany, a wnet Albrecht austriacki z ręki własnego bratanka. Ciekawąby było rzeczą wyświecić, czy niektóre z tych morderstw względnie podejrzaney natury śmierci nie pozostają ze sobą w jakimś związku.

<sup>1)</sup> Stanowisko Kuryi papieskiej wobec koronacyi Łokietka (Księga pamiątkowa Uniw. lwow. r. 1900).

<sup>2)</sup> Pozostało po nim 46 olbrzymich tomów samych regestów. Por. Abraham, Sprawozdanie z poszukiwań rzym. w latach 1896/7 i 1897/8, Kraków, 1899. p. 85 – 96, por. także o Janie XXII. Riezler, Die literarischen Widersacher der Päpste zur Zeit Ludwig des Baiers, p. 4. Rocquain, La cour de Rome et l'esprit de réforme avant Luther II, p. 366.

wąda nieugiętą stałość, w jego oczach błyszczały płomienie nieukrywanych namiętności. Stanowisko i władzę papieską pojmował szeroko, tak jak najwybitniejsi z papieży, jak Grzegorz VII, Innocenty III i IV, jak Bonifacy VIII. A przytem wszystkim płonął nienawiścią do niemieczyzny, przeciwko której, uosobionej w osobie Ludwika Bawarskiego, wszędzie szukał sprzymierzeńców, przedewszystkiem zaś u naturalnych wrogów germańskiej nacyi, u Słowian. Niesłuchanie zaś chciwy na pieniądze, ze szczególniejszą pasją gromadzi skarby, mające kiedyś posłużyć na wyzwolenie Ziemi świętej. Stworzył on i znakomicie zorganizował system fiskalny, który prawdziwą śrubą ścisnął całe duchowieństwo chrześcijańskie.

Tego pokroju papież nie mógł być głuchym na wołanie z ziemi sobie podległej, o swój byt walczącej z niemieczyzną. Zatwierdził on Borysława wybranego przez kapitułę gnieźnieńską na arcybiskupstwie i mianował go zarazem kollektorem świętopietrza w Polsce. Borysław bawił właśnie w Awinionie, gdzie z pewnością w odpowiednich barwach przedstawił i stosunki w Polsce i jej nieprzyjaciół. Zanim jednak wybrał się z powrotem do kraju, umarł, a następcą jego został mąż podobnej miary co Jakób Świnka, bo równie wielki miłośnik narodu i równie wielki nieprzyjaciel Niemców<sup>1)</sup>, który musiał się papieżowi spodobać, skoro wbrew zwyczajowi Jana XXII zaraz tego samego jeszcze roku i mianowanie go arcybiskupem i konsekracya w Awinionie nastąpiła. Był nim Janisław. On też wraz z biskupem kujawskim Gerwardem, tego samego sposobu myślenia człowiekiem, został kollektorem świętopietrza<sup>2)</sup>, i zaraz po przybyciu do Polski za-

---

<sup>1)</sup> Por. jego statuta synod. z r. 1326 „Praecipimus, quod statutum felicis recordationis domini Jacobi quondam Gneznensis archiepiscopi nostri predecessoris, de non recipiendis alienigenis in provincia Poloniae ad beneficia ecclesiarum, curam animarum habentia, et magistris ad regimen scholarum non assumendis, nisi linguam Polonicam sciant, cum inibi se nequeant utiliter exercere, ab omnibus inviolabiliter observetur, alioquin, ad quos institutio seu dispositio pertinet eorundem, si contraverint, ingressum ecclesie fore sibi noverint interdictum. K. W. Pol. II. nr. 1061.

<sup>2)</sup> Ciekawą jest omyłka, jaką popełniła kurya przy wysłaniu listów nominacyjnych kollektorom. Oto zamiast „episcopo Wladislaviensi“ napisano „Wratislaviensi“ i nominacya nadeszła naturalnie do Henryka biskupa wrocławskiego, który wówczas już od dawnych czasów znajdował się w nieluce. Naturalnie biskup przyjął nominacyę z radością, boć to nietylko dowód zaufania ale i intratny urząd, co prędzej też pospieszył z podsiękowaniem. Tem większem musiało być jego rozczarowanie, kiedy nadeszło sprostowanie, jak się właściwie ta sprawa przedstawia. W liście z 20 maja 1318 donosi papież biskupowi wrocławskiemu o omyłce w słowach „pro tuo nomine frater episcopo nomen... episcopi Wratislaviensis in eisdem litteris, que postmodum ad eundem episcopum, sicut accepimus, pervenerunt, scriptum extitit per errorem, nos considerantes attentius, quod tu Wladislaviensis episcopus, qui diversis partibus

jęto się tą sprawą energicznie, chcąc sobie tem jeszcze więcej pozyskać przychylność papieża, i odrazu wysłano doń liczne skargi i na Krzyżaków i biskupów chełmińskiego, lubuskiego i kamińskiego, usuwających się od płacenia, chociaż do tego według zdania i kollektorów i kuryi, jako siedzący na dawnych ziemiach królestwa polskiego, byli obowiązani<sup>1)</sup>. Przygotowywano przez to grunt do wystąpienia z żądaniem konieczności umocnienia Polski przez udzielenie korony Łokietkowi, skoro ziemie, odrywające się od królestwa lub już oderwane, przestawały płacić denara, zmniejszając przez to dochody Stolicy apostołskiej, na co Jan XXII był tak bardzo czułym.

Wysłany po poprzednich zjazdach i naradach jako poseł do Awinionu, biskup kujawski Gerward przedstawił papieżowi prośbę narodu polskiego, kleru, szlachty i miast o koronę, która przyczyni się do utrwalenia jedności kraju, podlegającego przecie bezpośrednio Stolicy apostołskiej i płacącego na znak zależności denara św. Piotra. Ten moment wysunięto na pierwszy plan, z szczególniejszym naciskiem na niego zwrócono uwagę. Przedstawiono dalej, że Polska jest jakby przedmurzem od pogan, szyzmatyków, Tatarów, Litwinów i Rusi, którzy ustawicznie wpadają w jej granice, tępiąc religię Chrystusową. Łokietek, dopiero nieco ich zapędy pohamował; gdy otrzyma koronę, wzmoże się jego powaga i na wewnątrz i na zewnątrz u nieprzyjaciół<sup>2)</sup>.

Ale i względ na świętopietrze nie wiele by pomógł, chociaż uważano ten motyw za bardzo ważny, bo Krzyżacy w kuryi wszelkimi siłami chcieli nie dopuścić Łokietka do korony, nie szcędząc na ten cel pieniędzy<sup>3)</sup>, a oprócz tego i Jan Czeski jako następca pretensyi Wacławów w Polsce również wysłał poselstwo do Awinionu<sup>4)</sup>, które przedstawiało jego prawa do korony polskiej. A Jana Luksemburczyka chciała kurya koniecznie pozyskać do walki z Bawarczykiem. Jednak, ponieważ Karol Robert węgierski zawarł przymierze z Ludwikiem, przeto i Polską nie można było gardzić w koalicji antybawarskiej i należało jej życzenia uwzględnić. Wpływy polskie ostatecznie przeważały i Jan XXII pozwoleń na koronację po dłuższem wahanu

---

*dicti ducatus magis propinquus existis, poteris una cum dicto archiepiscopo in collectione dicti census seu denarii facilius prosperari, predictas litteras auctoritate apostolica revocamus*... (Heinemann, Cod. Pomer. nr. 3189).

<sup>1)</sup> Por. mandat w tej sprawie arcybiskupa Borysława, wystosowany do biskupa kamińskiego i chełmińskiego, z dnia 3. II. 1317 (K. Wp. II. nr. 991, tudzież Voigt, Cod. Pruss. II, p. 93 nr. 76.

<sup>2)</sup> Theiner, M. P. I, nr. 226.

<sup>3)</sup> Por. Abraham, Stanowisko kuryi, p. 17.

<sup>4)</sup> Ibidem, tudzież Emler, Regesta Boh. et Moraviae, III, nr. 487—90.

udzielił. Jak ono wyglądało? Nie wiemy, bo chociaż Gerward przywiózł do Polski listy odpowiednie, ale się do naszych czasów nie dochowały, a zdaje się, nie wpisano ich również do awiniońskich Regestów, sprawa bowiem była zbyt ważną i zbyt wieleby mogła narobić kwasów, gdyby stała się jawną. W Regesta wpisano tylko nie wiele na oko mówiące bulle, wystosowane do Łokietka i biskupów polskich<sup>1)</sup>, które co prawda wyraźnie chociaż ogólnikowo zaznaczają, że „*votis condescendimus eorundem*“ ale zarazem wspominają o innej bulli do duchowieństwa wystosowanej, w której zapewne było dokładnie określone, w jaki to sposób papież zadość uczynił ich prośbom, bo końcowe zdanie ogólnikowego zawiadomienia powiada „*sicut in litteris apostolicis vobis directis per dictum episcopum presentandis videbitis contineri*“. Ta bulla możeby nam wytłumaczyła, dlaczego to Łokietek koronuje się w katedrze krakowskiej a może i dlaczego początkowo przez postronnych nazywanym jest „*rex Cracovie*“.

Koronacya uwieńczyła dzieło zjednoczenia Polski, jednak ogromnie uszczuplonej. Teraz chodziło o odzyskanie strat, szczególnie Pomorza i nieuznających władzy Łokietka książąt śląskich, spodziewano się zaś tego celu dopiąć także przy pomocy apostolskiej kuryi i znowu przy pomocy świętopietrza ściąganego ze wszystkich tych krajów. Po kolei przejdziemy walkę o świętopietrze na Śląsku, Pomorzu, w diecezji chełmińskiej, a nawet w diecezjach kamińskiej i lubuskiej, które już od dawnego czasu od Polski odpadły. Walka ta bowiem ma ten cel na oku, żeby utrzymać pewien łącznik wszystkich ziem dawnych polskich, utrzymać przedewszystkiem jedność kościelną a o ileby się dało i polityczną.

---

<sup>1)</sup> Drukował je prof. Abraham w Dodatku do swej pracy „*Kurya wobec koronacyi Łokietka*“, p. 33 i 34 nr. II i III. Ten tom regestów, od czasów przewiezienia Archiwum watyk. za czasów Napoleona do Paryża, nie wrócił więcej do Rzymu i dziś znajduje się w Bibliotece municypalnej w Cambrai.

## IV.

## Walka o Śląsk.

Grawitacya do Czech. — Początek walki o świętopietrze za kolektorów arcybiskupa Janisława i biskupa kujawskiego Gerwarda. — Piotr z Alwernii i Andrzej de Verulis. — Zgubne skutki sbyt długiej wakancyi biskupstwa wrocławskiego. — Biskup Nanker i Piotr z Alwernii w walce z żywiołem niemieckim. — Odwołanie Piotra z Alwernii i charakterystyka jego nadużyć i gwałtów. — Walki kolektora Galharda z Cahors z niemczyzną na Śląsku i jego listy do kuryi. — Stanowisko króla czeskiego wobec walki o świętopietrze. — Zatarg o samek Milicz. — Charakterystyka Galharda. — Nowy biskup wrocławski i nowy kolektor. — Zakończenie walki.

Śląsk od roku 1201 pozostawał pod zupełnie niezależnymi książętami<sup>1)</sup>, których w ciągu wieku namnożyło się tak wielu, że więcej ich tu było aniżeli we wszystkich innych ziemiach polskich. Niektórzy z nich ciążyli do Czech lub nawet do Rzeszy. Szczególnie Ottokar II umiał ich koło siebie zgrupować. Synowi jego Wacławowi II w r. 1289 poddają się książęta górnośląscy, a po uzyskaniu korony polskiej myśli on i o poddaniu reszty Śląska pod swoje zwierzchnictwo; przedwczesna jednak śmierć przeszkodziła mu w tem dziele. Kiedy przyszło do zjednoczenia Polski za Łokietka, było rzeczą naturalną, że myślano i o zjednoczeniu księstw śląskich, zniemczali jednak książęta a szczególnie mieszczaństwo niemieckie i duchowieństwo obawiali się tego i poczęli nawiązywać stosunki z Czechami, tem bardziej, że przeciw Jan Luksemburski jako spadkobierca pretensyi Wacławów, królem polskim się tytułował. Poddanie się więc pod jego zwierzchnictwo byłoby tylko uznaniem jego pretensyi. Ażeby do tego nie dopuścić, wzmocnić potęgę i powagę Łokietka, wystarczyło się duchowieństwo narodowe o koronę dla niego a oprócz tego, żeby tem silniej związać Śląsk z Polską, przedstawiano ze strony polskiej papieżowi, jak wielkie niebezpieczeństwo grozi jego interesom fiskalnym, na wypadek odpadnięcia Śląska do Czech. Zmniejszyłoby się przez to terytorjum papieskie w Polsce, która przeciw stanowi „patrimonium beati Petri“ i na znak zależności od Stolicy apostolskiej płaci jej denara.

Arcybiskup też Janisław i Gerward biskup kujawski, podobnie jak z innych części Polski, tak samo i ze Śląska domagali się świętopietrza od każdej głowy, co wśród Niemców śląskich, wogóle niechętnych jakimkolwiek daninom kościelnym, wywołało ogromne obu-

<sup>1)</sup> Grünhagen, Geschichte Schlesiens I, p. 43—150.

<sup>2)</sup> Ibidem, p. 139.

rzenie, tak wśród szlachty jak książąt a szczególnie mieszczaństwa. Mieszczanie wrocławscy wysłali nawet w r. 1319, jako swego pełnomocnika Gerharda, syna Gerolda z Roztoki do Awinionu<sup>1)</sup>, który samemu papieżowi chciał doręczyć apelację, a w tym samym czasie w imieniu ośmiu książąt śląskich protestuje przeciw nowomodnemu sposobowi płacenia świętopietrza i mistrz Bertold z Raciborza<sup>2)</sup>.

Jakżeż na rękę musiały być te spory, ten opór książąt i Niemców biskupom polskim, starającym się o koronę dla Łokietka. Jakżeż słusznie mogli się powoływać na ten fakt, że gdziekolwiek Niemcy panują lub są w większości, tam prawa Stolicy apostolskiej przepadają, i jak chętnem uchem musiały być przyjęte podobne przedstawienia przez Stolicę apostolską, skoro były poparte żywym dowodem, bo obecnością apelantów w Awinionie. Naturalnie kurya nie myślała przychylić się do żądania pełnomocników śląskich, arcybiskup wystąpił energicznie, rzucił interdykt na dyecezyę wrocławską, gdzie biskupem był Henryk z Wierzbna, który nie bardzo miłym okiem musiał patrzeć na świętopietrze i jego kolektorów z powodu przykrej dla siebie omyłki kancelaryi papieskiej. Zamiast dla biskupa wrocławskiego wystawiła ona przywilej na urząd kolektora biskupowi Henrykowi; za niespodziewany dla siebie dowód zaufania złożył on papieżowi bardzo piękne podziękowanie i przyrzekł według sił wywiązać się z nałożonego obowiązku; krótką jednak była jego radość. Powiadomiona bowiem o błędzie kancelarya wystawiła nowy dyplom, tym razem już prawdziwy, dla biskupa kujawskiego Gerwarda<sup>3)</sup>. Przykry ten fakt nie mógł przychylnie usposobić starego biskupa dla świętopietrza. W dwa lata później, w r. 1319 zakończył Henryk życie, a zamieszanie w dyecezyi jeszcze bardziej wzrosło, kiedy kapituła w wyborze okazała się niezgodną i dwóch biskupów zostało wybranych: kanonik Lutold i kantor Wit. Wit wprowadzie otrzymał konfirmację od arcybiskupa i sakrę, ale ponieważ Lutold już poprzednio apelował do papieża, przeto wszystko to stało się nieważnem<sup>4)</sup>.

Obydwaj elekcji w Awinionie zrzekli się godności, wskutek czego teraz papieżowi przysługiwało prawo naznaczenia kandydata, a papież bynajmniej się z tem nie spieszył, bądź z powodów fiskalnych, bądź że stosunki polityczne nie nadawały się, żeby mianować gorliwego

<sup>1)</sup> Grönhagen, Regest. nr. 3907.

<sup>2)</sup> Ibidem, nr. 3891, 3916, 3920.

<sup>3)</sup> Por. w pracy niniejszej p. 175 uw. 2.

<sup>4)</sup> Grönhagen, Geschichte Schlesiens I, p. 162, tudzież list do Wita, R. V. 72, f. 261, de d. 1321, 13 kwietnia.

Polaka. Było to niezmiernie zgubnem i dla spraw kościelnych i spraw polskich, albowiem administrowali tymczasem dalej Niemcy, Mikołaj z Bancz i Henryk Drogusz, z których szczególnie pierwszy uzyskał ogromną potęgę, umiając stosownie do potrzeby zamieniać się w porywczego germańskiego wilka lub chytrego, potulnego lisa.

Kapituła, na której czele oni stali, zwróciła się z prośbą bardzo uniżoną do arcybiskupa, ażeby zwrócił uwagę na ciężkie położenie owdowiałego kościoła i nie wymagał świętopietrza od każdej głowy. Toć książęta korzystają z każdej sposobności, ażeby uciskać kościół, niech więc pozwole zapłacić im tak jak dawniej jakiś roczny ryczałt, a tymczasem sprawa może zostanie wyjaśnioną<sup>1)</sup>. Pomimo jednak względnego traktowania tej sprawy przez arcybiskupa<sup>2)</sup> bynajmniej nie myślano na Śląsku a szczególnie we Wrocławiu o płaceniu. Książęta stanowczo się opierają, jeden tylko książę głogowski, tytułujący się dziedzicem królestwa polskiego, mający za udzielenie dyspensy przez papieża w sprawie małżeńskiej specjalny powód do wdzięczności wobec Stolicy apostolskiej, wraz ze swoimi braćmi zgadza się na składanie świętopietrza, jakkolwiek żąda się go w sposób niezwyčajny; płacić zaś je chce na znak, że jest od papieża bezpośrednio zawisłym, co ma być zarazem dla niego zapewnieniem, że w Stolicy apostolskiej znajdzie osłonę i ochronę, gdyby cesarz albo król rzymski chciał się mieszać w jego sprawy i nad nim jakąś juryzdykę wykonywać<sup>3)</sup>. Naturalnie uczynił to może i z bojaźni przed Ludwikiem Bawarskim, który właśnie z papieżem pozostawał w walce i wnet dla swego rodu miał pozyskać margrabstwo brandenburskie<sup>4)</sup>.

Jeżeli starania arcybiskupa i następcy Gerwarda, również kujawskiego biskupa, Macieja, nie odniosły skutku, można było przypuszczać, że powodem tego była nienawiść Niemców do Polaków a zatem i do nich jako polskich biskupów; postanowiono przeto wysłać do Polski kollektorów z Awinionu, którzy z Polską niczem nie byli związani, mogli więc być zupełnie bezstronnymi. Winni byli na miej-

<sup>1)</sup> Cod. dipl. Siles. V, p. 222—224. Grünhagen, Reg. nr. 4062, 4063.

<sup>2)</sup> W r. 1321 zniesiony nawet został interdykt, por. Grünhagen, Reg. nr. 3972.

<sup>3)</sup> Ważny ten dokument z 1323 roku 23 czerwca, znany jest dotąd z druków. Baluze'a, Miscell. I, p. 443, Böhme, Diplomat. Beiträge etc. VI, 1775, p. 158, Minsberg, Geschichte v. Glogau I, 193, Grünhagen, Reg. nr. 4271.

<sup>4)</sup> W r. 1319 wygaś dom Askański na margrabi Waldemarze i właśnie w r. 1323 na sejmie w Norymberdze nadał cesarz opróżnione lenno synowi Ludwikowi (Voigt, Gesch. Preuss. t. IV, p. 412).



scu rozpatrzyć się w stosunkach, jak się one właściwie przedstawiają i następnie zdać relację papieżowi, żeby wiedział, kogo na biskupa wrocławskiego naznaczyć. Zatrważającym bowiem było, że mieszczaństwo a także książęta śląscy sympatyzowali z cesarzem Ludwikiem, nie pozwalając nawet klątwy papieskiej przeciwko niemu ogłaszać<sup>1)</sup>, że znowu mieszczaństwo wrocławskie nie mogąc się poddać zbyt odległemu cesarzowi, wysłała posłów do Pragi, prosząc króla Jana o wzięcie ich pod swoje panowanie<sup>2)</sup>.

Wysłani zostają specjalni nuncjusze, którzy mają się o ogólnem położeniu poinformować a zarazem zająć się zbieraniem sześcioletniej dziesięciny, ogłoszonej jeszcze w r. 1311 na soborze w Vienne, a dotąd w tych stronach nie ściąganej i zarazem mieli zastąpić dotychczasowych kolektorów świętopietrza. Nuncyuszami zostali: Andrzej z Verolo w Kampanii i Piotr z Alwernii (Auvergne), mianowani dekretem z dnia 22 czerwca 1325 roku<sup>3)</sup>. Obydwaj mieli tytuł magistrów a Piotra nazywają bulle i ówczesne akty biegłym w prawie.

Andrzej z Verolo znanym był już w Polsce a szczególnie na Śląsku i nieraz już pozostawał w stosunkach z temi stronami, odwoząc pieniądze do Awinionu<sup>4)</sup>. Był on bratem rodzonym wpływowego notaryusza kamery apostolskiej, Jana z Verolo, który jeszcze w pierwszych latach XIV wieku ten urząd piastuje i ze względu na niego kapituła chętnie przyjmuje Andrzeja do swojego grona, spodziewając się, że nieraz będzie jej mógł służyć pomocą i wpływami swoimi i swego brata w kurji, zwłaszcza, że i sam był zastępcą notaryusza. Udaje się też do obydwu braci kilkakrotnie w różnych sprawach z interesami. I tak już w r. 1319, kiedy Śląsk od napadu Czechów zbyt wiele ucierpiał i kiedy kolektorzy arcybiskupa gnieźnieńskiego domagali się świętopietrza i klątwą opornym grozili, prosi kapituła właśnie Jana o interwencję, zwracając na to uwagę, że przecież brat jego jest również kanonikiem wrocławskim<sup>5)</sup>. W tym też domu, gdzie mieszkali obydwaj bracia zjawia się prokurator mieszczan wrocławskich i książąt śląskich, Bertold z Raciborza, aby zaprotestować przed Andrzejem

<sup>1)</sup> Bulla papieska zwracająca uwagę na te stosunki pochodzi dopiero z dnia 24 stycznia 1326 roku (Theiner, M. P. I, nr. 357), ale zdarzać się to musiało i przedtem.

<sup>2)</sup> Grünhagen, Geschichte Schlesiens I, p. 140.

<sup>3)</sup> Theiner, M. P. I, p. 211, nr. 327.

<sup>4)</sup> Introitus et exitus t. 41, f. 98, t. 54, f. 1, 3, a. 1322.

<sup>5)</sup> Cod. dipl. Sil. V, p. 222 (Formelb. v. Arnold v. Protsan). Kanonikiem jest Andrzej już od r. 1316, por. ibidem, p. 90.

z Verolo, jako zastępcą w notaryacie swego brata, przeciw rzekomym uroszczeniom kolektorów żądających świętopietrza i przeciw rzucenemu na kraj interdyktowi<sup>1)</sup>. Kilkakrotnie też Andrzej przybywa do Polski, aby odebrać zebraną kolektę czy to od arcybiskupa czy biskupa kujawskiego i przewieść ją do kamery. Tego to więc Andrzeja, jako dokładnie obznajomionego ze stosunkami polskimi i śląskimi, wysłała papież na północ.

O towarzyszu natomiast jego nie słyszano dotąd zdaje się w Polsce, chociaż w tej wyprawie on był przeznaczony odegrać główną rolę, jako człowiek nadzwyczaj twardy, uparty i niezwykle śmiały, nie cofający się nawet przed gwałtem, lub raczej rozmiłowany w gwałtach. Widocznie w Awinionie miano przekonanie, że na północy, w krajach barbarzyńskich, nieugięta postawa wysłańca papieskiego, na wszystkie strony szafującego karami kościelnymi, niezawodnie przejmie strachem opornych i zmusi ich do uległości. Był to ogromny błąd ze strony Stolicy apostolskiej, który miał przynieść nadzwyczajną szkodę i jej samej, przynajmniej w latach początkowych, a przede wszystkim Polsce. Awinion nie znał zupełnie stosunków w tych stronach, ani ludzi, którzy odgrywali wybitniejszą rolę, zbyt bardzo wierzył w urok swej władzy na północy i pragnąc dopomóc żywiłowi polskiemu a tem samem i swoim interesom fiskalnym, zaszkodził tylko w obydwu względach. Na nuncyusza trzeba było wysłać człowieka światłego, stanowczego, ale przytem i znakomitego polityka, któryby umiał stosować swoją działalność do czasu i wypadków.

Jak się wyżej wspomniało, administrację biskupstwa wrocławskiego prowadził niesłychanie tęgi człowiek, nie mniej uparty i gwałtowny, jak Piotr z Alwernii, Mikołaj Bancz, wraz z mniej znaczącym kanonikiem i ulegającym sobie, Henrykiem Droguszem<sup>2)</sup>. Obydwaj byli zaciekłymi Niemcami, nienawidzili żywiołu polskiego i sami na odwrót przez Polaków byli niecierpianymi, szczególnie przez polską część kapituły, w każdym razie jednak trzeba się było z nimi liczyć, skoro kanonik Bancz występował nietylko jako głowa kapituły niemieckiej, ale zarazem i całej niemieczyny, a nawet, co więcej, posiadał zaufanie księcia wrocławskiego Henryka, którego był prawą ręką. Z takim człowiekiem gwałtem i postrachem, choćby nawet w postaci kar kościelnych, nic się zrobić nie mogło, raczej odpowiednią była droga przeciwna. Tymczasem kurya uczyniła zeń odrazu największego wroga, polecając nuncyuszom zażądać od niego i jego towarzy-

<sup>1)</sup> Grünhagen, Regesten, nr. 4051.

<sup>2)</sup> Grünhagen, König v. Böhmen etc., p. 25.

sza rachunków z administracji dyecezyą nie od roku śmierci Henryka, ale od roku 1309, t. j. od czasu jego zasuspendowania<sup>1)</sup>. Odrazu więc musiało przyjść do walki, która miała ogromnie niekorzystnie wpłynąć na całą działalność kolektorów.

Trzydziestego lipca 1325 roku obydwaj nuncjusze opuścili Awinion i ruszyli w drogę do Polski, otrzymawszy poprzednio z kamery na wydatki zaliczki 240 zł., które następnie kamera miała im odliczyć z ich dziennej płacy po 1½ zł. na każdego<sup>2)</sup>. Odrazu udali się do Wrocławia i tu rozpoczęli jak najenergiczniej zbierać dziesięcinę sześćioletnią i świętopietrze a zarazem rozglądać się w stosunkach. Kiedy jednak zamiast pozyskać sobie, choćby kosztem pewnych ofiar, główną rolę odgrywające jednostki, zażądali od administratorów rachunków za lat szesnaście, oburzenie tych ostatnich nie miało granic. Rozpoczęła się walka, która zaraz z początku skończyła się porażką nuncjuszków. Bo jakkolwiek kapituła zagubiła gdzieś akt o restytucji biskupa Henryka z r. 1313, ale udawszy się z prośbą do jednego z przyjaciół w Awinionie o wyszukanie go tam na miejscu w rejestrach papieskich, zdaje się zdołała postawić na swoim, skoro zredukowano żądania do lat pięciu, t. j. od r. 1320 do 1325<sup>3)</sup>. Zrażonych i oburzonych kanoników już trudno było sobie pozyskać, o co się zresztą Piotr z Alwernii nie starał, wskutek czego ci całej działalności kolektorów stanęli na poprzek. Nietylko administratorowie nie myślą o zwrocie dochodów z biskupstwa za czas wakancyi, nietylko wraz z całym duchowieństwem niemieckiem, mieszczaństwem i książętami opierają się składaniu świętopietrza, ale nawet i dziesięciny. Jedynie polska mniejszość kapituły i polska ludność, z samej zawiści do tyranizującej ich większości niemieckiej, chętnie poddaje się zarządzeniom wysłańców Stolicy apostolskiej. Nie mogli oni na ten fakt nie zwrócić uwagi i przeto odpowiednie relacye zapewne przesłali do Awinionu.

Właśnie na porządku dziennym stała sprawa obsadzenia stolicy biskupiej. Kogóż mogli na nią zalecić? Z pewnością żadnego Niemca z pośród kanoników, bo ci wszyscy solidarnie walczyli przeciw nim pod wodzą Mikołaja z Bancz, wśród Polaków zaś wrocławskich nie było wybitniejszej jednostki. Trzeba było jej poszukać dalej na Wschodzie, w samem Królestwie.

Na stolicy krakowskiej zasiadał od r. 1320, po śmierci słynnego

<sup>1)</sup> Theiner, M. P. I, p. 206, nr. 318.

<sup>2)</sup> Arch. Vat. Intr. et exit. 58 r. 1325. 30/VII.

<sup>3)</sup> Scriptor. rer. Siles. V, p. 260, 261.

Jana Muskaty, biskup Nanker, rodowity Krakowianin, gorliwy Polak, niezwykle pobożny człowiek i zupełnie oddany papieżstwu<sup>1)</sup>. Podobno popadł w jakiś zatarg z królem Władysławem w r. 1323 tak, że dostał od niego w twarz. Jeżeliby to było prawdą, w takim razie byłby powód do przeniesienia go na inne miejsce. Nie zdaje się nam jednak, żeby podobna okoliczność miała być jedyną przyczyną zamianowania Nankera biskupem wrocławskim<sup>2)</sup>. W tym wypadku raczej trzeba upatrywać przyczyny o charakterze polityczno-fiskalnym. Musimy bowiem zauważyć, że przenoszenie biskupów z jednej stolicy na drugą za Jana XXII było częściej praktykowanym, chodziło mu mianowicie o to, że wskutek zamiany wakowało jedno biskupstwo, a dochody z niego w czasie wakancyi należały do kuryi, nie mówiąc już o tem, że i biskup nowo mianowany i przeniesiony na intratniejsze stanowisko zobowiązywali się do pewnych świadczeń na jej korzyść (*servitia communia*)<sup>3)</sup>. Ten wzgląd według nas był najważniejszym w tym wypadku i decydującym, do niego zaś tylko jako usprawiedliwiające go dołączyć się mogły inne, z których znowu najsilniej przemawiała do przekonania potrzeba posiadania na tak niebezpiecznym stanowisku, jak Śląsk, człowieka pewnego i bezwzględnie uległego, człowieka, któryby powstrzymywał i ukrócał groźne zapędy niemczyzny. Może nawet Nanker sam chętnie się godził na taką zamianę<sup>4)</sup> i ze względów patry-

<sup>1)</sup> W każdym razie pochodził z krakowskiej diecezji, jak to możemy widzieć ze słów papieża w liście wystosowanym do niego „tu qui a pueritia tua nutritus fuisti in eccl. Cracoviensi“. Theiner I, nr. 405, a w Formelbuch v. Arnold v. Protzau, p. 260, czytamy o krewnych, jakich ma w Krakowie.

<sup>2)</sup> Za wielką przesześć czasu między r. 1323 a 1326. Zresztą jeszcze w r. 1325 asystuje przy obrzędzie ślubnym Kasimierza s Aldoną, córką Gedymina. Musiałby więc ten fakt zdarzyć się później. Wspominają o nim Długos i Łętowski, p. 239.

<sup>3)</sup> Por. co piszę z powodu tego przeniesienia o „*servitia communia*“ w Kollectorach kamery, p. 13.

<sup>4)</sup> Bez zgody trudno było przenieść biskupa na inną stolicę. Kiedy w r. 1336 król Kasimierz pragnie wyrzucić biskupa Jana do Wrocławia a stamtąd sprowadzić sobie skłopotanego tamtymi stosunkami Nankera, papież Benedykt XII odpisuje mu „*Ceterum cum... non consueverimus prelatos absque voluntate ipsorum vel aliis causis legitimis et rationabilibus transferre aut a suis sedibus amovere...*“ Theiner, M. H. I, nr. 910. Przenosząc go zresztą powiada papież w bulli „*sperantes, quod tu, qui Cracoviensi ecclesie laudabiliter prefuisti, eandem Wratislaviensem ecclesiam... feliciter gubernabis*“. Theiner, M. P. I, nr. 368. Na to, że Nanker mógł mieć jakieś przykrości, wskazuje znowu list papieża do niego z r. 1329 (Th. op. cit. nr. 414), gdzie czytamy: „*Quando fraternitatem tuam de Cracoviensi ecclesia... ad Wratislaviensem ecclesiam te consulta provisione transtulimus, translationem huiusmodi subditis tuis gratam esse putavimus et tam ad pacem tibi cessisse credidimus quam salutem.*“

tycznych i natury ekonomicznej, zwłaszcza jeżeli mu zapewniono zatrzymanie dotychczasowego zaszczytu, zajmowania pierwszego miejsca po arcybiskupie<sup>1)</sup>, co było przywilejem biskupów krakowskich. Dodajmy, że naówczas dyecezya wrocławska, daleko więcej przynosiła dochodów aniżeli krakowska. Wszystkie te czynniki sprawiły łącznie przeniesienie Nankera na Śląsk. Popelniono znowu kardynalny błąd, bo człowiek ten zupełnie się nie nadawał do czuwania nad prawami kuryi i Polski na tak odpowiedzialnem stanowisku. Charakter to bowiem niezwykle słaby, brak mu było tak bardzo potrzebnej w tamtych stronach stanowczości, ciągle się wahał na dwie strony, a podobno i wykształcenie jego wiele pozostawiało do życzenia. Same dobre chęci, pobożność i uległość dla kuryi wystarczyć nie mogły.

Jak przyjęła kapituła wrocławska wiadomość o tej nominacji? Udawała wielką radość i zapraszała go, by co rychlej przybywał objąć rządy nad osieroconą od tak dawna dyecezyą<sup>2)</sup>. W rzeczywistości zaniepokojenie musiało ogarnąć i jej niemiecką część i książąt i mieszczaństwo niemieckie, boć przecież ksiązę kościoła w kraju, w którym prawie dwudziestu drobnych książąt świeckich miało podlegać jego władzy kościelnej, musiał uzyskać dominujące znaczenie.

I tym księciem miał być gorliwy Polak!

Na nieszczęście biskup zbyt długo bawił w Krakowie, przeszło pół roku, nie spiesząc się bynajmniej do swojej nowej dyecezyi. Z tej opieszałości żywioły antypolskie postanowiły skorzystać, aby nie dopuścić do polonizacji już w ogromnej części zgermanizowanego kraju. I oto w r. 1327 za sprawą Mikołaja z Bancz i mieszczaństwa wrocławskiego, ksiązę wrocławski Henryk poddaje się koronie czeskiej, czemu Piotr z Alwernii przeszkodzić nie mógł i tylko zastrzegł prawa Stolicy apostolskiej do tych krajów<sup>3)</sup>. Był to cios straszny i już stanowisko polskie biskupa nie mogło być tak groźnem dla Niemców. Teraz dopiero przybył Nanker do Wrocławia i o wszystkim powiadomionym został przez nuncyusza Piotra z Alwernii, który sam już

<sup>1)</sup> Theiner, M. P. I, nr. 391. Od jak dawna biskupi krakowcy pierwsze miejsce zajmują, sprawa nie jest wyjaśnioną. Był jednak taki zwyczaj oddawna, który Aleksander IV w r. 1256, 4 marca „ob martiris episcopi Stanislai reverentiam“ zatwierdził. Theiner, op. cit. nr. 136.

<sup>2)</sup> Cop. dipl. Sil. V, p. 260, 262.

<sup>3)</sup> Król czeski protest Piotra z Alwernii usnał i zobowiązał się do uległości wobec Stolicy apostolskiej. Por. „Instrumentum publicum“ w tej sprawie de d. Vratislaviae, 1327 Aprilis 7, druk. w Muratori, Antiquit. Ital. VI, p. 147, Emler III, p. 512, nr. 1305, Böhmer, Reg. Imp. p. 191, nr. 98, Böhme, Diplom. Beiträge sur Untersuchung der schlesischen Rechte und Geschichte VI, 159.

tylko bawił na Śląsku, rezydując w pałacu biskupim: Andrzej z Verolo bowiem jeszcze pod koniec 1326 roku udał się do Krakowa, aby tu odebrać od arcybiskupa Janisława i Macieja kujawskiego biskupa rachunki ze świętopietrza<sup>1)</sup>.

Tymczasem Piotr z Alwernii przez swój gwałtowny charakter, przez niesłychanie surowe wymuszanie kolekty naraził sobie wszystkich, a może właśnie nie cierpiano go głównie dlatego, że łączył się z Polakami, że jemu przypisywano mianowanie na tron biskupi Polaka? Dość, że zniechędzono go, a kiedy zarzucając jednemu z kanoników, synowi bogatego mieszczanina wrocławskiego, Janowi Winer, zamiar skradzenia pieniędzy z kolekty, miał go na ziemię powalić i spoliczkować, oburzenie na niego wzrosło tak dalece, że wprost groziło nawet niebezpieczeństwo jego życia. Donosi też o tem, jakby uprzedzając wypadki, kapituła jego koledze do Krakowa, domagając się od niego, aby użył swego wpływu i postarał się, żeby się Piotr jak najprędzej wyniósł ze Śląska gdzieś w inne strony a natomiast on, Andrzej, wrócił do Wrocławia, bo z powodu „distortos mores et rigorem nimium“ nie można ręczyć ani w mieście ni w diecezji całej za bezpieczeństwo dla tego gwałtownego człowieka, nawet choćby się z Piotrem Winer pogodził<sup>2)</sup>.

I rzeczywiście Piotr z Alwernii, jako charakter twardy i nieugięty, uzbrojony przytem w powagę Stolicy apostolskiej, był kapitule teraz właśnie, kiedy biskup lada chwila miał przybyć, bardzo nie na rękę, bo mógł popsuć jej szyki, na słabego Nankera wywierać wpływ i pobudzać do energiczniejszego działania. Nie udała się jednak sprawa listem zabiegom niemieckiej części kapituły a raczej pralata Mikołaja z Bancz i kiedy przybył biskup, zastał nuncjusza w swoim pałacu i jakieś wspomnieli działalność jej przez niego została mu we właściwym świetle przedstawiona tak, że musiał stanąć po jego stronie, zwłaszcza, że i polska część kapituły, której kolektor był jakby głową, zwróciła biskupowi uwagę na faktyczny stan rzeczy. Wtedy stało się coś nadzwyczajnego. Nie wiemy, w jaki sposób przyszło do konfliktu, ale był on wprost strasznym i potwornym. Przy jakiejś okazji przyszło do rozruchu wśród mieszczaństwa, które rzuciło się na nuncjusza, w pogoni za nim wyłamało drzwi do kościoła, zamordowało kilka sług bi-

<sup>1)</sup> Obydwaj kolektorowie mieli udać się do Krakowa, aby odebrać pieniądze względnie rachunki od arcybiskupa i biskupa kujawskiego. Piotr jednak zajęty sprawami śląskimi nie mógł opuścić Wrocławia i całą sprawę oddał w ręce kolegi, przysyłając mu pełnomocnictwo, datowane „XVII Kal. Iunii a. 1327“ (Theiner, M. P. I, nr. 361).

<sup>2)</sup> Cod. dipl. Sil. V, p. 257, nr. 55.

skupa i wypędziło z miasta kilku kanoników dybiąc jeszcze przez czas jakiś na życie samego Nankera i Piotra <sup>1)</sup>).

Tak przywitany wierne owieczki swego pasterza, który z polską częścią kapituły uciekać jest zmuszony do Nissy i stąd rzuca interdykt na miasto. Wybitną rolę w tym napadzie rozbójniczym odgrywali książęta śląscy: wrocławski Henryk i münsterberski Bolko, przeciwko którym dla obrony biskupa wzywa papież pomocy króla polskiego, czeskiego i arcybiskupa <sup>2)</sup>). Słaby Nanker począł się chwiać i zbliżać do kapituły, która go wprost lekceważy i nie traktuje na seryo. Ponieważ główna nienawiść skierowana była przeciw nuncyuszowi, więc występuje on jako pośrednik w przeprowadzeniu zgody między mieszczaństwem, kapitułą a Piotrem; już i świętopietrze i diecezję chcą płacić i mają pieniądze złożone w sakwach, byle tylko kolektor powstrzymał się od nadużyć i gwałtów <sup>3)</sup>). Czy przyszło do ostatecznej zgody, nie wiemy, ale szczerą ona nie była, wnet potem przychodzi do nowych gwałtów na osobie Piotra z Alwernii, dopuszcza się zaś ich ks. Bolko z Múnsterbergu, który wzbrania się złożenia świętopietrza i napada zbrojnie na nuncyusza, ograbia i morduje mu ludzi, a sam nuncyusz tylko z trudem uszedł do wiernego Opolą, gdzie przez dłuższy czas musiał w trwodze przebywać, aż potajemnie zdołał umknąć do Krakowa <sup>4)</sup>). Biskup, aczkolwiek pogodzony pozornie z kapitułą, wolał dla bezpieczeństwa stale zamieszkać w Nissy, nie próbując już prawie płynąć przeciw prądowi niemieckiemu.

Kiedy się czyta listy kapituły wrocławskiej w sprawie Piotra z Alwernii do biskupa czy do Andrzeja z Verolo, czy do innych osób, przedstawia się on nam jako wprost straszny człowiek, gwałtownik, lichwiarz, nierzetelny, tak, że pod pierwszym wrażeniem zarzucanych mu różnych występków uczuwamy do niego wstręt i nienajlepszego wyobrażenia nabieramy o kuryi, która tego rodzaju przedstawicieli do Polski wysyłała. Zastanowiwszy się jednak głębiej nad rozlicznymi inwektywami, nad straszną nienawiścią, jaka wieje z każdego niemal słowa do nuncyusza, przeczytawszy ten cały stek najobrzydliwszych wyzwisk, jakimi się go obrzuca, nasuwają się nam poważne wątpliwości, czy to wszystko jest prawdą. Przedewszystkiem musimy na to zwrócić uwagę, że robią to tylko Niemcy, Polacy natomiast stoją po jego stronie, a nawet król polski zostaje z nim w przyjaznych stosun-

<sup>1)</sup> Theiner, M. P. I, nr. 398—401.    <sup>2)</sup> Ibidem.

<sup>3)</sup> Cod. dipl. Sil. V, p. 275.

<sup>4)</sup> Th. M. P. I, nr. 417, 418. Listy do króla polskiego, czeskiego i węgierskiego, ażeby biskupowi wrocławskiemu dopomogli w pomszczeniu aniewag księcia Bolka, dokonanych na Piotrze z Alwernii.

kach, u którego też po opuszczeniu Wrocławia mieszka na zamku <sup>1)</sup>). Przypuścić raczej należy, że Niemcy wszelkich dobywali sił, aby tego kolektora, tak bardzo im niewygodnego, jakimkolwiek sposobem wyrzucić ze śląskiej krainy. Bo doprawdy i wyrozumieć trudno było człowieka, któryby dla prywaty a nie dla jakiejś wyższej idei mógł wyżyć, wytrzymać w tak strasznem piekle, jakim się stały dla niego stosunki śląskie <sup>2)</sup>). Był on człowiekiem gwałtownym, twardym, namiętnym, nie umiał politykować, ale groźbą kar kościelnych wymuszał to, na co dobrowolnie zgodzić się nie chciano.

Są jednak bardzo poważne poszlaki, świadczące o ujemnych stronach jego charakteru, którym zaprzeczyć jest rzeczą niepodobną, co najwyżej możnaby je sobie wytłumaczyć.

Oto i w czasie pobytu w Polsce samej, w Krakowie, nie brak głosów narzekania na jego gwałty. I tak kanonik gnieźnieński Mikołaj, syn Waclawa, żali się, że mu ze wsi Królowie w dyecezyi krakowskiej zabrał przemocą cały inwentarz i plony, a kiedy groził ze skargą wybrać się do kuryi, nasłał nań ludzi, którzy go we własnym domu napadli i aż do krwi obili, zrabowali mienie a wiernego sługę na zamek, do więzienia uprowadzili <sup>3)</sup>). Biskup krakowski Jan śle również skargi do Awinionu na jego zdzierstwa i gwałty, a poprzednio i Nanker nawet narzekał na ucisk z jego strony. Papież poleca mu z biskupem wrocławskim, ze względu na jego położenie, postępować łagodniej, a skargi krakowskiego Jana tak nawet go oburzyły na Piotra, że grozi użyciem przeciw niemu surowszych środków, jeżeli tak dalej będzie sobie poczyniał <sup>4)</sup>). Trzeba jednak wiedzieć, że biskup nie był bez winy, bo z królem Władysławem właśnie w czasach, kiedy ten ostatnich sił dobywał, aby poddać Krzyżactwu, prowadził ustawi-

<sup>1)</sup> R. V. 98, f. 107, nr. 208 a 1330 Novembris 1. „ad castrum deduxerunt, ubi tunc dictus mgr Petrus morabatur...”

<sup>2)</sup> Nie mógł wytrzymać przeciw Nanker i prosi papieża o przeniesienie go napowrót do Krakowa, na co papież bullą z 11 lutego 1329 pozwała „quod si de voluntate... Cracovien. episcopi... processerit“ (Theiner, op. cit. nr. 414). Nie wrócił jednak do Krakowa, może z tego powodu, że biskup krak. Jan się na to nie zgodził, woląc walkę z królem niż z kapitułą wrocławską, a może i kapituła sama wiedząc, że podobnie słabego charakteru człowieka trudno znaleźć, przeprosiła go za wszystkie przykrości. Toć nawet godzi się płacić dziesięciny i świętopietrze, (Scriptor. Ser. Sil. V, nr. 275), może tylko dlatego, żeby Nanker we Wrocławiu pozostał, bo każdy inny biskup mógłby być energiczniejszym.

<sup>3)</sup> Reg. Vat. 98, f. 107, nr. 208.

<sup>4)</sup> R. V. 116, f. 106, nr. 379, gdzie papież wzywa kolektora, aby się powstrzymał od uciemienia krakowskiego biskupa „quod nos contra te aliud opponere remedium... sit opus“ 11 Februarii 1331.



czne spory, znanym był ze symonii i rozdawania beneficjów nepotom, przeciw czemu król występował, zwłaszcza kiedy prebendę u św. Floryana chciał dla swego krewnego nie umiejącego nawet czytać uzyskać. A o tę prebendę starał się również i nasz nuncyusz i uzyskał ją od króla jako kollatora<sup>1)</sup>. Z tego punktu widzenia inaczej przedstawiały się żale biskupa i dlatego papież z kolei jemu przysłał upomnienia, Piotrowi wraca swe zaufanie.

Nie nadługo jednak.

Kiedy opiekun nuncjusza, król Władysław, zamknął oczy, ponawiają się tem gwałtowniejsze skargi i to już zupełnie innej natury, bo pomawia się go w nich, że nadużywa swego stanowiska jako kolektora, że dochody kamery na swoją korzyść obraca, ściąga je nieraz po kilka razy od jednej i tej samej osoby; wzywa go więc znowu kurya, ażeby jak najprędzej rachunki przedłożył, z czem się Piotr bynajmniej nie spieszy, na urgensy ze strony papieża zupełnie nie reaguje, aż wreszcie zostaje pozbawiony urzędu i do Polski na jego miejsce ma przyjść Galhard de Carceribus, kleryk dyecezyi z Cahors, w południowej Francyi.

Na upadłego całą zgrają rzucili się nieprzyjaciele, dając folgę swej nienawiści. Nie brakło między nimi ani biskupa krakowskiego, ani książąt śląskich ani nawet Nankera. Zarzucano mu, że za pokwitowania i za przyłożenie pieczęci kazał sobie płacić, u tych tylko kupców deponował pieniężne sumy, którzy mu się dobrze opłacili, że za pewne wynagrodzenie odraczał chętnie terminy spłaty należnych sum, fałszował rachunki, jednym słowem do dawnych skarg na gwałty dołączyły się nowe, które już upadłego fałszerzem, lichwiarzem i złodziejem nazywały<sup>2)</sup>.

---

<sup>1)</sup> Król początkowo prezentował biskupowi do nominacji jego krewnego „Nicolaum Eustachii“ spowodowany do tego prośbami pewnych osobistości. Kiedy się jednak w trzy dni potem przekonał, że ów Mikołaj „non esse litteratum neque clericum nec in etate debita“, cofnął presentę i udzielił jej Piotrowi z Alwernii. Biskup jednak nadał beneficjum „cognato suo illiterato totaliter et alias inhabili“. Przyszło wskutek tego do długiego sporu, o którym niewiadomo, kiedy się właściwie zakończył. Por. R. V. 107, nr. 143, Th. nr. 455, 459.

<sup>2)</sup> Theiner, p. 369, 375, 385, 388 et passim. Por. również R. V. 130, f. 105, nr. 588 „quod dicti collectores diversa gravamina personis quam plurimis tam repetendo bis vel pluries idem debitum. quam exigendo pro sigillis et litteris prorogationum et quitationum immoderate diversas pecuniarum summas ac alias extorquendo diversimode intulerunt, dictamque cameram... dolose ac maliciose sepius defraudando... pecunias per eos collectas ad dictam cameram pertinentes diversis mercatoribus et personis pro turpi et prohibito lucro multipliciter commodarunt... inhonestam vitam ducendo varios excessus alios detestabiles commiserunt“.

Umarł tymczasem Jan XXII, a następca jego polecił Galhardowi przeprowadzić w tej sprawie śledztwo. Jak ono wypadło? Sądząc z raportów Galharda nie dobrze. Rachunki miały być niedokładne, brakowało w nich wiele pozycji, przedkładano różne pokwitowania nuncyusza, o których wzmianki w rejestrach nie było. Upadły i zniesławiony opuścił Piotr Polskę, ku wielkiej radości wrogów. Już dawniej, bo jeszcze w r. 1328 opuścił ją i Andrzej z Verolo, wezwany przez papieża dla poinformowania go o sprawach polskich<sup>1)</sup>.

Wobec wzmianek Galharda o nieformalnościach, trudno Piotra bronić, zwrócić jednak należy uwagę na to, że wszyscy kolektorowie popełniali ich bardzo wiele, tem więcej musiał się on ich dopuścić, skoro tak ciężkie przejścia przechodził, ratując się nieraz ucieczką przed prześladowcami. Stanowczo zaś za daleko posuwa się Grünhagen w swej gruntownej zresztą pracy choć zabarwionej stronniczością, kiedy nawet domyśla się, że 860 grzyw. sr. w radzie miejskiej wrocławskiej zanotowane jako „pecunia legati“ to pewnie suma, którą Wroclawianie przekupili nuncyusza, by nie nacierał na nich o zapłatę świętopietrza<sup>2)</sup>. Autor nie zdawał sobie sprawy z ogromu tej sumy, kiedy podobne podejrzenie rzucił. Dość powiedzieć, że cała Polska tak wielkiej sumy jako świętopietrza nie składała, za wielkiby to więc był podarek. Zbyt znacznych sum dla samego bezpieczeństwa kolektor ze sobą wozić nie mógł, składał je więc w depozycie u kupców, biskupów, kapituł lub rad miejskich, które następnie przesyłały je bankierom papieskim po pewnym czasie. Taką to sumą deponowaną u rajców wrocławskich z pewnością były owe 860 grzywien srebra.

Miał nieprzyjaciół Piotr z Alwernii takich, o których historia wydała sąd bardzo ujemny, ale miał i przyjaciół najznakomitszych, bo króla Władysława Łokietka<sup>3)</sup>, któremu nuncyusz służył w pertraktacjach z Krzyżakami i który wynagrodził go, bo dwaj jego bracia zostali kanonikami krakowskimi, a i on sam otrzymał prebendę św. Floryana, drugim z jego przyjaciół to najgorliwszy pracownik dla sprawy polskiej, arcybiskup Janisław. Już połączenie tych nazwisk świadczy, że Piotr był szczerym przyjacielem naszej narodowości, że walcząc bezwzględnie w interesie kamery apostolskiej, walczył zarazem i w jej obronie, skoro obydwie te sprawy wzajem się sprzęgły i przy niechęci Niemców do świadczeń na rzecz kurii, nie można ich było traktować osobno. Inna rzecz, że gwałtowność i bezwzględność tego

<sup>1)</sup> Theiner, p. 307.

<sup>2)</sup> Pozycja ta znajduje się w księgach rachunk. miejskich (C. d. Sil. III, 55). Por. Grünhagen, König Iohann etc. p. 55, 60.

<sup>3)</sup> Theiner, I, 347.

nuncyusza może więcej nam szkody przyniosła aniżeli pożytku, bo kto wie, czyby przyszło tak prędko do oderwania się Śląska, gdyby nie jego i kamery polityka fiskalna.

Co się stało z nim po powrocie do Awinionu? Czy się zdołał oczyścić z tak ciężkich zarzutów, jakimi zniesławiono jego imię? Nie możemy tego wiedzieć, ale zdaje się, że w Awinionie nie wzięto ich na seryo, skoro Piotr koło r. 1338 w mieście Brugii umiera, dokąd się udał z kuryi dla załatwienia jakichś spraw pieniężnych z kupcami flandryjskimi. Andrzej z Verolo po powrocie do Awinionu buduje sobie tam domy i zakupuje place i dalej jeszcze zajmuje się przewożeniem sum z Polski do kamery<sup>1)</sup>.

Nowy nuncyusz apostolski w Polsce, który przybył na miejsce Piotra z Alwernii, ów Galhard de Carceribus, pochodził z dyecezyi Cahors w południowej Francyi, był więc rodakiem Jana XXII i tej okoliczności może zawdzięczał swoją karierę. I on posiadał znaczne wykształcenie, bo tytułowanym jest „licenciatus in legibus“. Charakter jego lepszym jest o tyle od poprzednika, że w stanowczości zupełnie mu nie ustępował, a nie miał tych szorstkich stron i brutalności bezwzględnej, które cechowały Piotra, nigdy nie ma na myśli swej osoby, ale zawsze tylko interesy kuryi, której stara się służyć, o ile możnaby wnioskować z jego nader częstych raportów i relacji, do pewnego stopnia z przesadną gorliwością. Bystrość umysłu przytem szła u niego w parze z sumiennością i wiernością, a te to zalety zapewne skłoniły Jana XXII do powierzenia jemu stanowiska kollektora<sup>2)</sup>, w trudniejszych niemal warunkach aniżeli dawniej, skoro teraz już odrazu do niego odnoszono się z nieufnością.

Trudnem też było jego zadanie, skoro Śląsk znajdował się w otwartej wojnie przeciw kamerze, a również i Zakon krzyżacki, który nie chciał składać świętopietrza z Pomorza, i Kamin i Lubusz. Nie wiadomem też było, jakie zajmie wobec niego stanowisko biskup krakowski, przeciw któremu papież w razie oporu polecał mu wystąpić z całą surowością. Nie zrażał się jednak trudnościami. Kollektorem zamianowany został jeszcze z początkiem roku 1334, ale dopiero 2 maja ruszył w drogę, otrzymawszy ze skarbu, jako zaliczkę na wydatki w drodze i na przygotowania do podróży 160 zł.<sup>3)</sup>, do Polski

<sup>1)</sup> Theiner, I, nr. 482. Arch. Vat. Introit et exit. 170, f. 17.

<sup>2)</sup> Ibidem, nr. 469. Najpierw dodaje się go jako towarzysza Piotrowi, później zaś po odwołaniu stanowczem Piotra, sam Galhard pozostaje. Piotr syn Gerwazego kolega Galharda, działał na Węgrzech. Opuścił on Awinion dopiero w r. 1338, 2 maja.

<sup>3)</sup> Ibidem, nr. 574 „Item computat dnus Galhardus sibi pro salariis suis a die 2/V 1334, qua die recessit de curia usque ad diem 19/III 1343, qua intravit

zaś przybył 22 sierpnia i odrazu rozpoczął pracę<sup>1)</sup>. W diecezji krakowskiej wbrew obawom nie doznał żadnych trudności. Biskup przyjął go ochoczem sercem, chcąc go sobie może pozyskać przeciw poprzedniemu kollectorowi, na którego właśnie wniósł skargę, a nawet doszło do tego, że Galhard wyróżniał go z pośród innych polskich prałatów i zaszczycał swem zaufaniem tak, że kiedy wypadło mu się przenieść w inne strony, jemu powierzał w zastępstwie agendy i jakby chcąc zaznaczyć różnicę swego postępowania od poprzednika, w listach do kuryi wynosił tego biskupa pod niebiosą, polecając i jego samego i jego protegowanych łasce świętego ojca<sup>2)</sup>.

Inaczej jednak przedstawiały się sprawy na Śląsku.

Śląsk już od r. 1327 należał do Czech, a chociaż Jan Luksemburski, nie chcąc zadzierać z kuryą, uznał jej prawa do świętopietrza<sup>3)</sup>, to przecież jak poprzednio, tak samo i teraz ani książęta, ani miasta, ani duchowieństwo nie myślało spełnić żądań papieża. Jeden tylko archidyakon opolski regularnie płacił ten podatek, a Galhardowi udało się do tego nakłonić również okręg gliwicki, nissejski i wacowski<sup>4)</sup>. Z Mikołajem Bancz przyszło do gwałtownego starcia, a to z powodów, które dziwnie ciemne światło rzucają na tego przewódcę niemieckiego duchowieństwa. Za czas administracji biskupstwa wystawił mu Galhard rachunek na 1000 grzywien, Bancz ofiarował 300 przedstawiając pokwitowanie Piotra z Alwernii<sup>5)</sup>. Na tak niaką sumę nuncyusz zgodzić się nie chciał, a kwitu nawet za prawdziwy nie uważał, nazywając go „suspecta, vana, frivola et inanis<sup>6)</sup>”. Napróżno kanonik usiłował go przekupić stoma grzywien podarunku<sup>7)</sup>. Galhard był zbyt uczciwym i oburzenie jego nie miało wprost granic. Wzywa obydwu administratorów przed siebie do Krakowa a następnie do Opola. Jeden Drogusz tym razem się zjawił i przyszło do jakiejś zgody, natomiast Mikołaj Bancz dwukrotnie nieobecny, jako uporny i zatwardziały grzesznik, zostaje poddany ekskomunice. Bancz apelował do Awinionu i nie szczędził środków, aby tam poruszyć wszystkie sprężyny przeciw Galhardowi.

Nowy zaś papież Benedykt XII jeszcze dobrze zdaje się spraw

curiam, in quo spacio sunt computatis diebus bissextilibus 3102 dies ad rationem 1½ fl. auri in die 4653 fl. auri“.

<sup>1)</sup> *Collectoria*, 180, f. 13.

<sup>2)</sup> Por. Theiner, 519, gdzie poleca „nobilem virum Dersconem Pacosiai, nepotem dni episcopi Craacovien., tudsiej Arch. Vat. Miscellanea, a 1337.

<sup>3)</sup> Emler III, p. 512, nr. 1305.

<sup>4)</sup> *Collect.* 180, f. 51 a. 1339, 54 a 1342.

<sup>5)</sup> *Th.* I, p. 393. <sup>6)</sup> *Ibidem.* <sup>7)</sup> *Ibidem.*

polsko-śląskich nie znał, bo był to człowiek niezwyčajnej pobożności, sprawami polityki kościelnej mało się zajmował i zupełnie niespodziewanie, dotąd usunięty od świata, prawie z cichego zakonnego życia na tron papieski wyniesionym został<sup>1)</sup>. Nic dziwnego, że apelacya i starania Bancza padły na podatną glebę i stała się rzecz ciekawa: Papież polecił proces między kamerą apostolską, względnie jej zastępcą Galhardem, a upartym i nieczułym na kary kościelne, twardego karku kanonikiem, przeprowadzić trzem śląskim opatom, z Lubiąża, Kamieńca i klasztoru św. Wincentego pod Wrocławiem. Trzydziestego pierwszego sierpnia wezwali nowi audytorzy kurji nuncyusza przed siebie do Wrocławia<sup>2)</sup>.

Galhard, choćby był obecnym w Krakowie, nie usłuchałby wezwania, które przecież jego jako nuncyusza apostolskiego wprost obrażało. Na szczęście jednak nie było go w Polsce, bo właśnie niedawno udał się na Węgry, dokąd go kurya wysłała również jako nuncyusza i kollektora dla oczyszczenia atmosfery fiskalno-kościelnej w tamtych stronach, a szczególnie dla zbadania nadużyć tamtejszych kollektorów, którzy prowadzili rachunki na swoją korzyść, nie myśląc zupełnie o posłuchu dla Stolicy apostolskiej<sup>3)</sup>. Natomiast prokurator jego i notaryusz, Jan z Brześcia, założył protest przeciw wezwaniu, ze względu na odległość większą niż 3 dni od Wrocławia, i ze względu na niepewność miejsca. Protest posłał opatom drogą na Gniezno<sup>4)</sup>.

Wściekłość ogarnęła Galharda, kiedy się o sprawie dowiedział i w odpowiedzi nakazał klerowi zerwać z Mikołajem Banczem pod grozą klątwy wszelkie stosunki i proklamować go jako wyklętego. I naodwrot przyjaciele wyklętego kanonika i zarazem jego sędziowie, owi wymienieni trzech opaci, z powodu przeszkadzania im w jurydykcyi, w wrocławskiej i krakowskiej dyecezyach, ogłosili nuncyusza ekskomunikowanym. Sprawa się więc niezmiernie zawikłała i zręczny a potężny Bancz zacierał ręce z radości, a z nim wszyscy, którzy mieli jakiegokolwiek z kamerą apostolską, względnie jej zastępcą w Polsce stosunki, bo teraz ekskomunikowanego nie potrzebowali słuchać pod grozą ściągnięcia na siebie kar kościelnych; zresztą z powodu zbyt częstego niemi szafowania spowszedniały one i na nikim już nie robiły

<sup>1)</sup> Rocquain Félix, *La cour de Rome et l'esprit de réforme avant Luther*. II, p. 439 i n.

<sup>2)</sup> Theiner, nr. 545, p. 388.

<sup>3)</sup> Wyjechał z Krakowa 13 lipca 1337 z 22 lipca znajdował się już na Węgrzech. Arch. V. Miscel. a. 1337, wraca zaś z Węgier dopiero prawie w rok później, bo 6 lipca 1338.

<sup>4)</sup> Theiner, nr. 545.

należytego wrażenia. Nikt nie chciał płacić długów, apelacye idą jedna za drugą do Awinionu i rzecz dziwna, poraz wtóry kurya Niemców mianuje sędziami w sporze Galharda z Banczem, którzy znowu nie jawiącego się nuncyusza ekskomunikują<sup>1)</sup>. Nieznajomość stosunków ze strony kuryi, występowanie jej przeciw własnej powadze i własnym interesom, były wprost karygodne i wywołać mogły u Galharda zupełne zniechęcenie i porzucenie piastowanego przezeń urzędu, skoro ci, dla których dobra pracował, czy wskutek niesłychanej ignorancyi, czy raczej mając fałszywe o stanowisku nuncyusza na Śląsku wyobrażenie, nie tylko go nie wspierali, ale wprost mu szkodzili.

Nie zrobił tego jednak Galhard, lecz postanowił walczyć do ostatka. Związał się tylko ściślej z Polakami, którzy jak poprzednio Piotra z Alwernii, tak teraz jego, z powodu niedołęstwa Nankera, za głowę swoją i obrońcę uważali i wysłał do Awinionu obszerną, żalem tehnącą i wyrzucającą kuryi nieznajomość własnych interesów relacyę; miała ona zarazem na celu dokładnie objaśnić ją o właściwem położeniu rzeczy, zwrócić uwagę na fakty, wymownie świadczące o stanowisku Niemców wobec Stolicy apostolskiej i jej polityki skarbowej. Z relacyi przebija gwałtowna niechęć a nawet nienawiść do niemczyzny. I nie dziwnego, boć widział na miejscu, że ani ludność niemiecka, ani duchowieństwo niemieckie nie chce składać należnych danin, że jest ono największym wrogiem kamery i kuryi, drwi sobie ze wszystkich kar kościelnych, że tylko polskie duchowieństwo i polska ludność chętnie uznaje prawa Awinionu. Mógł widzieć również na miejscu i przekonać się, jak się zachowuje duchowieństwo zakonne, owi tylokrotnie oskarżani przez polskich prałatów Minoryci, najwięksi wrogowie imienia polskiego, którzy i teraz w walce papieżstwa z cesarstwem stoją po stronie Ludwika Bawarskiego, odprawiają wobec niego nabożeństwa i z nim przebywają, nie troszcząc się zupełnie o klątwę, jaką Stolica apostolska obłożyła tego monarchę. Osobiste wreszcie przykrości, których tak wiele doznał i w dalszym ciągu doznawał od Niemców tak duchownych jak świeckich, musiały wpłynąć na zabarwienie relacyi pewną do nich nienawiścią, jakkolwiek nie niezgodnego z rzeczywistością nie podawał, opierał się na samych faktach. Bo w istocie aż nadto w czarnych barwach przedstawiały one ten naród w oczach kuryi, skoro niewątpliwą było prawdą, że gdzie tylko niemiecka narodowość w granicach Polski się znajdowała, tam nie myślano o uiszczaniu świętopietrza a nawet zbieranie innych praw ka-

---

<sup>1)</sup> Ibidem.

mery napotykało na trudności. Tak samo bowiem rzecz się miała i w dyecezyi kamińskiej, chełmińskiej i lubuskiej.

„Niech wie Wasza Świątobliwość“, pisze Galhard do papieża, „że we wszystkich miastach Królestwa polskiego, gdzie Niemcy panują, prawa Stolicy apostolskiej przepadają prawie w całości; a zatem w mieście i dyecezyi wrocławskiej, jak długo znajdowały się pod panowaniem króla polskiego i czynsz św. Piotra i dziesięcina i wszelkie prawa kamery były zgola nienaruszone, teraz zaś, odkąd król czeski tu rządzi, odmawiają denara św. Piotra a dziesięciny, nałożonej za ś. p. papieża Klemensa w Vienne, duchowieństwo prawie zupełnie nie płaci. Tak samo ma się sprawa i w dyecezyi kamińskiej, która dowodnie leży w dawnych granicach Królestwa polskiego; ponieważ władzę posiada tutaj syn Bawara a biskup jest Niemcem, przeto wszelkich praw kamery apostolskiej w zupełności zaprzeczają: bo ani kler dziesięciny składać nie chce, a i lud płaceni czynszu się sprzeciwia. Te same stosunki istnieją i w dyecezyach lubuskiej i chełmińskiej“.

Po takim przedstawieniu rzeczy, którem musiał papieża przekonać, skoro to samo powiadały rachunki poprzedników na urządzie od lat kilkunastu, przystąpił Galhard z kolei do swej sprawy z dziekanem wrocławskim. Jak mogła kamera wbrew własnym interesom i wbrew sprawiedliwości dać się tak podejść temu człowiekowi i wyznaczyć dla rozstrzygnięcia sporu komisję złożoną z ludzi jemu, Galhardowi, zupełnie nieprzyjaznych, boć nawet kiedy bawił we Wrocławiu, żaden mu gościnności użyzyć nie chciał; są to sami Niemcy i ulegają zupełnie wpływowi i terrorowi Mikołaja z Bancz, który jako głowa niemieczyny ma taką potęgę, że przeciw niemu w tych stronach niktby wystąpić się nie ośmielił, nawet biskup i wszyscy prałaci drżą przed nim a owi komisarze opaci, więcej jak Boga i Waszej Świątobliwości i ponad sprawiedliwość samą boją się go i poważają. I czegoż się doczekał on, nuncyusz apostolski, za wierność swą, z jaką służył interesom kurii. Nie opłaci się być uczciwym i wiernym. Ot, gdyby tylko zatwierdził fałszywe pokwitowanie Piotra z Alwernii, byłby uzyskał 100 grzywien gratyfikacyi, a tak za gorliwą służbę, jakby w nagrodę, doczekał się klątwy. „Unde pater sancte non est dolor sicut dolor meus“! Prosi wreszcie papieża, ażeby wyrok opatów skasował i zarazem przesyła mu gotowy koncept kasacyi, która ma obejmować koniecznie klauzulę „Non obstantibus quibuscumque litteris pro parte predicti Nicolai in audientia impetratis in causa predicta, quas etsi quid per eas secutum vel forsitan attemptatum extiterit, irritum decernimus et inane“. A gdyby mu się ta klauzula nie podobała, niechżeż jako sę-

dziego apelacyjnego raczej biskupa krakowskiego lub arcybiskupa wyznaczy.

Przy sposobności udziela wielu dobrych rad papieżowi, mianowicie, jeżeli chce, aby prawa kamery były przestrzegane, powinien na godności kościelne w tamtych stronach powoływać samych Polaków, inaczej zgoła przypadną. Oto jak pisze w sprawie biskupstwa wrocławskiego: „Wiedz Wasza Świątobliwość, że biskup wrocławski starcem jest i schorzałym, a wydaje mi się, że wyszłoby to na korzyść dla Waszej kamery, gdyby Wasza Świątobliwość biskupstwo, skoro tylko zawakuje, zarezerwowała dla oddania Polakowi; albowiem, jeżeli się pozwoli wybierać biskupa, żaden Polak z pewnością nie zostanie w tym kościele wybranym, a to z powodu, że nie pozwoli na to król czeski swoim wpływem, a również i dlatego, że Niemców ogromna ilość tu napłynęła. A jeżeliby tak się zdarzyło — czego nie daj Boże — z pewnością wszystkie prawa Waszej kamery w całości przypadną, jak przypadają w innych miejscach rzezonego Królestwa Polskiego, w których Niemcy mają świecką lub kościelną władzę“. Ażeby zaś tem pewniej papieża od Niemców odstręczyć i wzbudzić ku nim jeżeli nie niechęć to podejrzenie, nakłaniając go do oddawania wszelkich dostojństw kościelnych na obszarze dawnych ziem polskich Polakom, tak charakteryzuje obydwie narodowości: „Przy obsadzaniu godności duchownych w tych stronach, niech Wasza Świątobliwość raczy zważyć (ponderare) wierność, pobożność i korzyść, jaką Wasza kamera ma od Polaków i pobożność, wierność i korzyść, jaką ma ze strony Niemców lub Czechów. Albowiem taka jest między nimi różnica, jak między światłem a ciemnością, bo tamci powiadają i uznają święty kościół rzymski za swego pana, a ci uważają, że powinien być ich sługą i płacić im haracz“. Wspomniał też papieżowi, że walka o świętopietrze z Niemcami w polskich diecezjach ma ogromne znaczenie dla kamery, bo i Polacy już poczynają szemrać i naśladować Niemców, trzeba więc wystąpić energicznie, ażeby z tego powodu dla Stolicy apostolskiej nie wynikła wielka szkoda<sup>1)</sup>. Relację tę przesłał Galhard do Awinionu przez swego notaryusza i prokuratora Jana z Brześcia, który miał nadto jeszcze wiele rzeczy osobiście papieżowi przedstawić i wyjaśnić, gdyby coś w relacji było niezrozumiałem.

<sup>1)</sup> „Nam dicunt omnes Poloni communiter, quod ipsi nolunt esse servi et quod Theutonici in eorum regno existentes et viventes de bonis eorum sint liberi et quod postquam Vratislavienses vituperando nuncios Sedis apostolice per conquestus et litteras apostolicas evadunt, quod ipsi volunt unum procuratorem in Romana curia tenere, qui aliud non habebit facere, nisi conquestus et litteras apostolicas premissis impetrare“ (Th. nr. 545).



Benedykt XII dał się rzeczywiście przekonać, nie wiadomo, czy wymownym słowom nuncjusza, czy też poufnemu wyjaśnieniu jego posłańca i najpierw właśnie wysyланemu do Polski i Węgier pomocnikowi Galharda Piotrowi, synowi Gerwazego, kanonikowi w Viviers, poleca całą sprawę rewokować przed Stolicę apostolską i w pewnym czasie wezwać obydwie strony do stawienia się przed papieżem, przyczem w bulli, przy wzmiance o uzyskaniu przez Mikołaja z Bancz owego sądu komisarskiego, użyte są słowa, że otrzymał on to kręctwem „*tacita veritate et suppressa falsitate*“, a następnie całą akcyę przeciw Galhardowi uznaje za nieważną i nieprawną i poleca biskupom polskim ogłosić to publicznie<sup>1)</sup>.

W ten sposób nuncyusz pokonał zręcznych wrogów, ale na to trzeba było długiego czasu, bo prawie dwu lat, które dla kamery na Śląsku uważać można za stracone, skoro rzadko kto wyklinającego i naodwrot wyklętego nuncjusza chciał słuchać. Zostali i on i kurya przedewszystkiem do pewnego stopnia ośmieszonymi, przekonano się bowiem, że zręcznością i przekupstwem można ją spowodować do wystąpienia przeciw sobie samej,

Jakie stanowisko wobec Galharda i kamery zajmował król czeski?

Nie mieszał się on wyraźnie do walki, ale stał po stronie wrocławskich Niemców; nuncyusz we wielu wypadkach musiał przeczekać skrytą robotę Jana Luksemburczyka, skarży się też kuryi, że odkąd do Czech Wrocław należy, nie płacić nie chce i że król przyczynił się nie mało do nieszanowania interdyktu<sup>2)</sup>. Do starcia jednak większego przyszło dopiero o zamek Milicz.

Była to warownia znajdująca się na głównej drodze z Wrocławia do Polski, tuż nad granicą; otoczona dokoła bagnami, gdyby dobrze została ufortyfikowana, mogłaby przedstawiać ogromne znaczenie dla jej właściciela, szczególnie dla Polski, bo stąd możnaby panować nad Wrocławiem o 7 mil zaledwie oddalonym. Miejscowość ta należała do biskupa. Stosunki zaś z Polską ciągle były niepewne, dlatego król Jan z niepokojem patrzył na tę twierdzę, zwłaszcza że biskup aczkolwiek słabego charakteru i lęklivego usposobienia, zawsze przecież sprzyjał Polsce. Ponieważ zaś był już starym, niebezpieczeństwo więc mogłoby stać się daleko większem, gdyby następcą jego został w myśl wywodów i dążeń nuncjusza energiczny Polak. Starał się też król najpierw drogą ugody uzyskać zamek, ale temu

<sup>1)</sup> Theiner, nr. 546.

<sup>2)</sup> Grünhagen, König Johann u. Bischof Nanker, p. 71.

stanęli na przeszkodzie polscy członkowie kapituły i Galhard, który w Awinionie znaczenie tego zameczku przedstawił we właściwym świetle, bo najpierw zwrócił uwagę na ten fakt, że oddanie Milicza królowi czeskiemu oznaczałoby zarazem zmniejszenie dochodów kuryi i jej praw, skoro wiadomą jest rzeczą, że jeżeli tylko jakaś ziemia od Polski odpadnie, przepadają i prawa Stolicy apostolskiej, a oprócz tego Milicz, to klucz do Polski i obsadzenie jego przez Czechów wyszłoby na ogromną niekorzyść króla polskiego a tem samem i kamery apostolskiej. Napróżno król czeski starał się pozyskać sobie Galharda, zapraszając go do siebie do Pragi, aby tu rozmówić się w sprawie świętopietrza i innych ważnych sprawach<sup>1)</sup>.

Galhard nie usłuchał wezwania, kurya kilkakrotnie przesyłała do biskupa i kapituły upomnienia, ażeby żadną miarą Milicza Czechom nie sprzedawano, wobec czego Jan Luksemburski chwytą się gwałtu. W r. 1339 przy pomocy pieniężnej Wrocławian nagle ukazuje się przed forteczką i żąda jej wydania. Administratorem jej był Henryk z Wierzbna, archidyakon wrocławski, podobno Polak, który się opierał, ale w czasie pertraktacyi upojono go winem i po pijanemu wydał Czechom zamek<sup>2)</sup>.

Wiadomość o tym gwałcie musiała nawet spokojnego i bojaźliwego Nankera wytrącić z równowagi. Przybył z Nissy do Wrocławia i w asystencyi kilku polskich prałatów, w uroczystych szatach udawszy się do mieszkania króla, obłożył go kłatwą. Krok ten może nie bardzo był stosownym wobec księcia przyzwyczajonego do kłatew a odjęła mu znaczniejszą moc niezrównana przytomność Jana, który z lekceważącym uśmiechem miał zawołać: „Cóż to za ksiądz, co chętnieby męczennikiem chciał zostać, gdyby tylko miał ktoś ochotę, aby go nim zrobić“<sup>3)</sup>.

Król nie myślał o zwrocie Milicza, ale sprawa ta starego, bliższego już grobu biskupa, pobudziła przeciw do kroków więcej energicznych. Przedewszystkiem interdyktu, nałożonego w r. 1337 przez Galharda na Wrocław, każe ściśle przestrzegać, co wywołało nowe

---

<sup>1)</sup> Por. listy króla Jana i syna jego margrabiego Karola z 15 lipca 1337. Arch. V. A. Miscell. 1337 „quod propter controversiam, que inter nos et... capitulum Wratislaviense vertitur ac propter denarium s. Petri et propter quedam alia ardua valde negocia, que sunt pro apostolice Sedis honore, queque scribi non licet, vestram summopere presenciam affectamus...“ Słaby biskup Nanker początkowo byłby uległ namowom króla, ale Galhard okazał się nieugiętym. Por. Grünhagen, Geschichte Schlesiens, p. 167.

<sup>2)</sup> Stenzel, Scriptor. Sil. I, p. 132 (Chron. princ. Polonie).

<sup>3)</sup> Grünhagen, König Johann v. Böhmen und Bischof Nanker, p. 81.

walki z mieszczaństwem niemieckim; drwi ono sobie wprost z niego i jakby na przekór, zmarłych rajców z większą pompą, przy biciu wielu dzwonów każe grzebać, nie cofa się nawet przed zwykłym skrytobójstwem, kiedy chodzi o usunięcie niebezpiecznych przeciwników, aż znękanie tyłu przeciwnościami 10 kwietnia 1341 roku Nanker kończy swój żywot.

Ciekawość była naprężona, kto zostanie jego następcą, czy papież pójdzie za radą nuncjusza i sam zamianuje biskupa, czy też zostawi wybór kapitule. Stała się rzecz niesłychana; pomimo że papież zarezerwował sobie mianowanie biskupa, kapituła udała zupełną nieświadomość tego i wybrała młodego jeszcze kanonika, który właśnie znajdował się na studiach w Bolonii, Przeclawa de Pogorella, śląskiego szlachcica, przychylnego czeskiej koronie. Temu wyborowi król polski Kazimierz nie mógł być bynajmniej przychylnym, bo mu plany na Śląsk zupełnie krzyżował<sup>1)</sup>, nie mógł też być z niego zadowolonym i Galhard, ani polska mniejszość i przeto założono przeciw niemu protest, a arcybiskup nie chciał udzielić Przeclawowi konfirmacji. Na nieszczęście jednak wśród sporu o tron wrocławski Benedykt XII zakończył życie, a następcą jego Klemens był swego czasu nauczycielem syna Jana Luksemburczyka, Karola, któremu niczegooby nie odmówił<sup>2)</sup>. Przeclaw uzyskuje zatwierdzenie i w Awinionie zostaje konsekrowanym. Zmieniły się czasy i stosunki. Wobec wiernie sobie oddanego biskupa król czeski okazuje się hojnym i zwraca mu zamek Milicz, Przeclaw natomiast oświadcza w osobnym dokumencie, że wszystkie twierdze dyecezyi wrocławskiej mają służyć ku obronie kraju i dla wojsk królewskich stać otworem<sup>3)</sup>. Nawet i sprawa świętopietrza przynajmniej o tyle się na razie poprawiła, że z okręgu nissejskiego złożył je w r. 1342 za lat kilka poprzednich, natomiast reszta Śląska a szczególnie Wrocław trwał w dalszym uporze.

Tak więc Polska i sprzymierzeniec jej polityki Galhard ponieśli klęskę na całej linii. Wyłoniło się nowe niebezpieczeństwo, czy Wrocław nie oderwie się przypadkowo także pod względem kościelnym od Polski i nie zostanie przydzielonym do nowej archidyecezyi, właśnie do

<sup>1)</sup> Ibidem, p. 90.    <sup>2)</sup> Ibidem, p. 93.

<sup>3)</sup> *Chronica princip. Pol. op. cit.* p. 163 „rex Casimirus... impedivit eius confirmationem, desiderans promoveri aliquem de suis natis de Cracovia, quoniam plures fuerunt tum Wratislavienses canonici Cracovite”.

<sup>4)</sup> Riezler, *Die Literarischen Widersacher der Päpste etc.*, p. 115. Wzajemnie sobie mieli żartem przepowiadać swoje przyszłe losy, że Karol zostanie cesarzem, Klemens papieżem (ibidem).

<sup>5)</sup> Grünhagen, *König Johann v. Böhmen u. Bischof Nanker*, p. 98.

wyniesionego do godności metropolii biskupstwa praskiego. Upokorzony Galhard nie miał już co w Polsce robić, w marcu też 1343 opuszcza Kraków i wraca do Awinionu. Ażeby mu przynajmniej w części wynagrodzić długoletnią ciężką służbę dla kurii, dla której tyle wycierpiał, nadaje mu papież wakujące właśnie biskupstwo czanadyjskie na Węgrzech, a później nawet zostaje zaszczyconym godnością arcybiskupa w Brindisi, niedługo jednak cieszył się swem wysokiem dostojęstwem<sup>1)</sup>.

Postać to dla nas niezwykle sympatyczna. Był on wprawdzie tylko wyrazem i wykonawcą owej polityki kurii awiniońskiej, która przeciw przemożnemu germanizmowi powoływała do walki żywioły słowiańskie<sup>2)</sup>, ale przecież jego relacje tchną dla naszej narodowości wielką życzliwością. Może być, że motyw dla którego Polacy byli bronieni i pod niebiosa wynoszoni raczej zawstydzająć był mógł, bo przez niego zdawałoby się nam widzieć nasze społeczeństwo ówczesnych czasów, jako nader potulne i ślepo spełniające wszystko, co kurya kazała. Tak jednak nie było. Właśnie w tych ciężkich chwilach odradzania się naszego narodu, na czele jego polityki stali ludzie o tak wybitnym talencie, jak arcybiskupi gnieźnińscy Jakób Świnka i Janisław, dwaj roztropni i świetni szermierze w obronie polskości; im zaś dzielnie przez czas jakiś sekundował ów kilkakrotny poseł Władysław Łokietka do Awinionu, Gerward, biskup kujawski. Mężowie ci jak najchętniej i z całą uległością przesyłali dość znaczne ilości złota zebranego w ogołoconej i wyniszczonej długimi walkami Polsce, kamerze apostolskiej, bo wiedzieli, że pieniądz to najważniejszy i najsilniejszy czynnik w Awinionie, przy pomocy którego wszystko da się uzyskać. Ten pieniądz, płynący z naszego kraju na dwór papieski, musiał zwrócić jego uwagę na naród tak szczodry czy bogaty, a kiedy z odpowiedniej strony przedstawiono, że dochody kurii mogłyby być jeszcze obfitsze, gdyby nie to, że wiele kraju dawniej polskiego i do opłat papieżu obowiązanego, przypadło na rzecz sąsiednich Niemców, Awinion musiał stanąć na poprzek zamiarom niemieckim, występującym przeciw jego żywotnym interesom. Naturalnie, niemało się do tego przyłączyła i ta okoliczność, że cesarzem na szczęście był ów Ludwik Bawarski, ze wszystkimi papieżami pozostający w wiecznej walce, około którego

<sup>1)</sup> W roku 1344 został biskupem czanadyjskim, w następnym wesprymskim, a w r. 1346 arcybiskupem w Brindisi. M. V. H. XXXIX. Por. Eubel, *Hierarchia catholica* I, p. 186, 555, 154. W r. 1348 zakończył życie.

<sup>2)</sup> W tym czasie zostaje wyniesioną Praga do godności metropolii; Karol musiał zaprzysiąc, że mowa czeska jest zupełnie odmienną od niemieckiej. Por. Palacky, II, 2, 355.

właśnie grupowały się żywioły germańskie<sup>1)</sup>. Były więc ważne powody, dla których konieczną rzeczą się okazało wyprowadzić przeciw wojowniczej niemieczyźnie ludy słowiańskie, nienawidzące swoich odwiecznych wrogów.

Tej to polityki awiniońskiej wykonawcami w Polsce mieli być nuncjusze papiescy i rzeczywiście nimi byli i Piotr z Alwernii i Galhard<sup>2)</sup>. Obaj nie zupełnie szczęśliwie wybrani, bo obydwaj zbyt wielką grzeszyli gwałtownością.

Piotr swem nieumiejętnem postępowaniem, swoją zbytnią surowością przyczynił się raczej do wzmocnienia niemieckiego żywiołu, który zwał się w zbite szeregi pod wodzą patrycyatu wrocławskiego i kapituły i zostawił swemu następcy nader trudne warunki, a które jeszcze sam Galhard pogorszył, dyskredytując sławę swego poprzednika. Bo kiedy Piotr opuścił Polskę z piętnem człowieka nieuczciwego, lichwiarza, dbającego tylko o swe prywatne zyski, słusznie Niemcy śląscy mogli się uważać za zwycięzców, a podniesieni na duchu z tem większą zuchwałością wystąpili przeciw samemu Galhardowi, który nie mogąc podolać zręcznym przeciwnikom, całą winę niepowodzenia zwał na niego. Był to krok ze strony tego nuncjusza bardzo ryzykowny; pozyskał mu co prawda krakowskiego biskupa, ale zawiódł na Śląsku, gdzie walka toczyła się na całkiem odmiennem tle, gdzie odmawianie świętopietrza i innych świadczeń było tylko jednym z jej środków.

Jeżelibyśmy na podstawie relacyi chcieli spróbować scharakteryzować Galharda, to pod pokrywką niesłuchanej służbistości i gorliwości, nie możemy nie zauważyć pewnego rodzaju pochlebstwa, jakim pragnie pozyskać sobie papieża. Oto próbka stylu listów jego do kuryi.

„Ponieważ w naświetszej Waszej dłoni wszystko jest złożone

<sup>1)</sup> Nawet sakon krzyżacki znalazł się w obosie cesarskim przeciw papieżowi, por. Julius v. Pflugk-Harttung, *Der Iohanniter u. der Deutsche Orden im Kampfe Ludwigs des Bayern mit der Kurie*, p. 137.

<sup>2)</sup> Papież chwali gorliwość biskupów polskich w ogłaszaniu ekskomuniki Ludwika Bawarskiego (por. Th. I, nr. 339, 35b), a szczególnie biskupa wrocławskiego Macieja (Th. nr. 356), za którego sprawą jego krewni i szlachta tych stron chwyciła za oręż przeciw Bawarczykowi i jego synowi. Tem bardziej musiało to wpaść w oczy papieżowi, że równocześnie Niemcy, mieszkający w Polsce, zupełnie odmienne zajęli stanowisko, stanęli po stronie Bawarczyka. I tak na Śląsku nie pozwolili ogłosić klątwy opaci klasztoru N. M. P. na Piaśniku koło Wrocławia i opat Henrychowski, a nawet w Uniejowie książę i świeccy nawet kanonicy rzucili się na Jana Radziława, publikującego ową klątwę i aż „ad effusionem sanguinis“ go pobili. (Por. Theiner, M. P. I, nr. 367.)

i Waszej świętej łaskawości podobało się mnie skromnego służyć „*quamvis insufficientem et indignum et in officio et beneficio multipliciter exaltare, igitur oro humiliter Omnipotentem Deum, cuius locum et solium tenetis in terris, ut post presentis vite gaudium suorum apostolorum vestram sanctitatem dignetur aggregare consorcio et cum eis vestram sanctitatem faciat sine fine gaudere Amen*“<sup>1)</sup>. Podobnych pochlebstw nawet w stosunku do papieży nie spotyka się często. Chce się okazać jak najgorliwszym i dlatego wysyłając listy do Awinionu, nigdy w nich nie omieszka wspomnieć co robi, lub co czynić zamierza; jeżeli się wybiera na Węgry, dopisuje uwagę pod datą „*qua die versus Ungariam arripui iter meum pro mandatis*“<sup>2)</sup> a kiedy przybędzie na miejsce przeznaczenia, znowu donosi o tem papieżowi. Nie ulega też wątpliwości, że taka gorliwość podobała się na dworze awiniońskim, bo należała do rzadkości. Innych kollektorów trzeba było ustawicznie upominać o nadsyłanie wieści jak najczęstszych, o sporządzanie rachunków, on nie omieszka się pochwalić, że wszystkie ma w porządku i to w trzech egzemplarzach „*de verbo ad verbum consimiles*“<sup>3)</sup>; kiedy udaje się w drogę, dwa zostawia zastępcom, trzeci sobie zatrzymuje dla kontroli. Opieszałości natomiast innych kollektorów nie omieszka ganić, tak w Polsce Piotra z Alwernii, jak i współczesnych węgierskich, narzekając, że nie może uzyskać od nich przedłożenia sobie ksiąg rachunkowych, że nawzajem na siebie winę składają „*et sic de piro ad pomum et de palo in perticam vadunt et negocia camere Deus novit non construunt sed destruunt*“<sup>4)</sup>. Tego rodzaju i inne oskarżenia, wzbudzają w nas do pewnego stopnia niechęć i podejrzenie, że kosztem sławy innych chce siebie jak najwyżej postawić w opinii papieża, żeby dojść do jakiegoś upragnionego celu.

Został też arcybiskupem.

Te braki jednak w czystości charakteru nuncyusza są mało znaczącą drobnostką; wytykając błędy u innych musiał sam ich unikać i dlatego przynajmniej wówczas nikt mu nie mógł zarzucić, występował jako charakter czysty, nieposzlakowany, nie mający zgoła na oku interesów osobistych, ale tylko kamery. W sposób stanowczy i bezwzględny domagał się uległości dla jej żądań, niemniej przeto spotkał się z wielkim oporem jak jego poprzednik. Czy wogóle jakkolwiek inny nuncyusz zdołałby na miejscu obydwu kollektorów po-

<sup>1)</sup> Archiv. Vatic. Instrum. Miscell. a. 1387.

<sup>2)</sup> Ibidem.

<sup>3)</sup> Theiner, M. P. I, nr. 519.

<sup>4)</sup> Arch. Vat. Instrum. Miscell. C. S. A. Arm. C. fasc. 32—36.

dołąć tak ciężkim obowiązkom? Czy z walki z tyłu czynnikami potrafiłby wyjść zwycięzko?

Następcą Galharda został już od dość dawna przebywający w Polsce i zarazem w wielu względach pomocnik jego, Arnald de la Causina, kanonik krakowski. Podobnie jak poprzednik pochodził on również z południowej Francji<sup>1)</sup>. Nominację otrzymał już 3 maja 1344<sup>2)</sup>, dopiero jednak 22 lutego następnego roku rozpoczął działalność i to najpierw na Węgrzech<sup>3)</sup>, bo i na te strony rozciągała się jego władza i odtąd przebywa w Polsce bardzo długo, z małymi bowiem przerwami aż do śmierci swojej w r. 1371<sup>4)</sup>. Stałą jego rezydencją był Kraków, gdzie wybudował nawet osobny dom dla kolektorów kamery i w nim zamieszkał<sup>5)</sup>. Usposobienia był on więcej pojednawczego i łagodnego<sup>6)</sup>, nie temu przecież zawdzięczał on szczęśliwe załagodzenie sporu na Śląsku, ale chyba zupełnie zmienionym warunkom politycznym. Kazimierz Wielki po zawarciu pokoju z Zakonem krzyżackim, miał ręce dosyć wolne, pozostawał w ścisłym przymierzu z królem węgierskim, niebezpieczną więc rzeczą było zadzierać z kuryą, któraby mogła znowu popierać interesy polskie w tych stronach. A oprócz tego i za utworzenie metropolii praskiej należała się papieżowi wdzięczność.

<sup>1)</sup> Z dycecyi Agen.

<sup>2)</sup> R. V. 137, f. 251, nr. 1037.

<sup>3)</sup> Notum sit universis, quod ego Arnaldus de Lacaucina... recepi litteras commissionis... 13 Octobris 1344 et 22 Februarii 1345 iacepi agere negocia camere dni nostri pape, primum in Hungarie demum Polonie regnis, incipiendo colligere et recipere... Arch. Vat. Arm. XXXIII, vol. 25.

<sup>4)</sup> Collector. 182. „Sequitur informatio, qualiter negotia dni Arnaldi Caussina... processerunt a die obitus sui videlicet apostolorum Simonis et Iude anni LXX primi usque ad annum LXXIII de mense Aprilis. Na pogrzeb jego wydano: „Primo pro 4 lapidibus cere ad candelas 4 mr. gr.; item monialibus pro labore 16 gr.; item pro lignis ad candelas 2 gr.; item pro ponderando dictam ceram 10 den.; item pro 1 vase cervisie 1/2 mr.; item in sepultura tam pro offertorio quam pro pauperibus 5 mr. 6 gr.; item muratori, qui preparavit sepulcrum, 6 scot. gr.; item pro 1 cervisie; item pro 5 parvis peciis panni lanei, quelibet pecia continens 5 ulnas pro dando ecclesiis ut moris est in partibus 21 fl. auri; item idem mgr. Arnaldus solvit apothecario pro medicinis tempore infirmitatis sue receptis 12 fl. auri; item pro uno lapide ordinato super sepultura dicti domini Arnaldi 10 fl. 6 gr.... item pro sepultura seu pro panno serico posito super feretrum, de quo facta est una casula pro capella eiusdem 4 fl. auri 6 scot.

<sup>5)</sup> Kalendarz krak. M. P. II, p. 935 pod r. 1371 zapisuje także notatkę o budowie domu dla kapituły: „A IIII Kal. Narcissi episcopi et martyris. Obiit Arnoldus, scolasticus ecclesie Cracoviensis et nuncius Sedis apostol., anno Dni MCCCLXXI, qui domum pro capitulo muro erexit et censum eius S.... reliquit“.

<sup>6)</sup> Por. Dr. B. Maydorn, Der Peterspfennig in Schlesien bis in die Mitte des XIV Jahrh. u. Zeitschr. f. Gesch. Schl. 17, p. 61.

Gdy więc ze strony margrabiego morawskiego Karola nie było zachęty do oporu, poddaje się Wrocław i Śląsk cały, składając odtąd świętopietrze, nawet za czas ubiegły. W ten sposób kurya, wskutek długiej walki nie straciła nic, owszem ugruntowała swoje prawa, natomiast Polska z żalem musiała patrzeć na prastarą swoją kolebkę, w której rozpanoszyli się Czesi a raczej popierający ich Niemcy.

## V.

### Pomorze, Chełmno, Kamin, Lubusz.

Sprawa uprawnienia do pobierania świętopietrza w tych ziemiach. — Walka przeciw denarowi na Pomorzu i w Chełmnie. — Poddanie się sądanom kurji i jego powody. — Kamin i Lubusz.

Jak się przedstawiała sprawa świętopietrza na Pomorzu, w dyecezyi chełmińskiej, lubuskiej i kamińskiej?

Na Pomorzu, w dyecezyi chełmińskiej i lubuskiej przedstawiała się ona dość jasno. Były to kraje objęte dokumentem „*Dagome iudex*“, należały do Bolesława Chrobrego, a także i później w wieku XII i XIII uważane były za ziemie polskie. Nie wiemy co prawda, czy Świętopełk Pomorski uiszczał się z niego, ale kiedy kurya powierza urząd kolektora świętopietrza Muskacie, wyraźnie między ziemiami wchodzącymi w zakres jego władzy wymienia i Pomorze, którego książąt upomina, by rzetelnie uiszczały się z obowiązku<sup>1)</sup>. Obowiązkiem więc było do niego i później po zagarnięciu go przez Krzyżaków, tem bardziej, że stanowiło część dyecezyi wrocławskiej.

Ziemia chełmińska również była polską i tylko w lenno oddaną zakonowi N. M. P., co prawda za zgodą papieżstwa, które jednak swych praw nigdy się nie zrzekało. Na tej więc już podstawie kurya była uprawnioną domagać się z tych stron denara. Gdyby nawet jednak można było przyjąć, że z chwilą, gdy ziemia jakaś odpadła od Polski zostawała tem samem uwolnioną od tej daniny, to przecież jeszcze pozostała kurji inna podstawa do żądania czynszu. Bo Stolica apostołska, zatwierdzając Zakonowi darowiznę ziemi chełmińskiej, jakoteż tych ziem, któreby sobie na poganach później zdobył, wyraźnie czyniła to „*ea conditione ut Romanae ecclesiae annuum censum persolvant*“<sup>2)</sup>.

<sup>1)</sup> Theiner, M. P. I, nr. 170—172, 174—175.

<sup>2)</sup> Ibidem, nr. 78.



Również i Lubusz nie mógł się wymawiać tem, że nie należy do Polski. Przefrymarczony przez książąt śląskich odpadł wprawdzie już w r. 1251 na rzecz Brandenburczyków, jednak Stolica rzymska nie zrzekła się swych pretensyi, owszem w r. 1253 wszelkie „infeodationes“ lub „alienationes“ ziem polskich, jako wychodzące na jej niekorzyść, uznała za nieważne <sup>1)</sup>.

Gorzey miała się rzecz z Kaminem. Biskupstwo pomorskie zostało założone w r. 1000 w Kołobrzegu, a pierwszym biskupem był Reinbern, jako sufragan arcybiskupa gnieźnieńskiego. Upadło jednak wnet po Bolesławie Chrobrym i można było pomyśleć o jego wskrzeszeniu dopiero po zdobyciu Pomorza przez Krzywoustego. Otto Bamberski urządza tu stosunki kościelne, ale zanim przyszło zatwierdzenie biskupstwa pomorskiego, Otto prawie od roku już nie żył <sup>2)</sup>. Innocenty II biskupstwo pomorskie ze stolicą w Wolinie, przeniesioną później do Kamina, wziął w swą specjalną opiekę, nie wspominając zupełnie komu ma podlegać, arcybiskupom gnieźnieńskim, czy też arcybiskupom magdeburskim, którzy o to wielkie starania czynili, czy też niewiedząc jak sprawę załatwić, uczynił je tylko od Rzymu zawisłem czyli eximowanym. Z powodu takich wątpliwości musiało przyjść do sporów z arcybiskupami gnieźnieńskimi, którym ulegać biskupi nie chcieli, pomimo wielokrotnych upomnień ze strony papieży. Nie poczuwając się zaś do przynależności kościelnej polskiej, nie poczuwali się również do obowiązku składania świętopietrza, tem bardziej, że i pod względem politycznym bardzo szybko Pomorze zachodnie odpadło od Polski. Sprawa przynależności Kamina do archidiecezyi gnieźnieńskiej przedstawia się więc niejasno; są dowody za, są też i przeciw <sup>3)</sup>. Inaczej ma się rzecz z biskupstwem chełmińskim.

Do roku 1243 należała ziemia chełmińska do archidiecezyi gnieźnieńskiej. W tym czasie na ziemiach pruskich ufundowano cztery biskupstwa, między innymi i chełmińskie, które za sprawą Krzyżaków, obawiających się wpływów polskich, poddano w r. 1255 świeżo utworzonemu arcybiskupstwu ryskiemu <sup>4)</sup>, jakkolwiek jeszcze w r. 1248

<sup>1)</sup> Ibidem, nr. 108.

<sup>2)</sup> Martin Wehrmann, Camin und Gnesen w Zeitschr. der histor. Gesellsch. f. Provinz Posen 1896, p. 139.

<sup>3)</sup> Prof. Abraham, Kwartalnik hist. VI, p. 403 i n. jest zdania, że należało biskupstwo do prowincyi polskiej jeszcze w w. XII, bo biskup kamiński bierze udział w synodach polskich np. w r. 1180, Wehrmann op. et l. cit. na to się nie zgadza.

<sup>4)</sup> Theiner, M. P. I, nr. 124 „... videlicet episcopatum Osiliensem, Tharbatensem, Caroniensem, Wironiensem, Culmensem, Warmiensem, Pomezaniensem, Sambiensensem, Rutheniensem et Wersoniensem...“

biskup chełmiński widocznie poczuwał się do jedności z biskupami polskimi, skoro brał udział na synodzie wrocławskim<sup>1)</sup>. Jakie stanowisko zajęli arcybiskupi gnieźnieńscy? Czy zgodzili się na zmniejszenie swej prowincyi, czy też zaznaczyli w jakikolwiek sposób swoje niezadowolenie? Źródła zupełnie milczą o tem. Arcybiskup Fulko, zgrzybiały już starzec i miłujący spokój, zapewne nie chciał wdawać się w zatargi z Krzyżakami. Dopiero w r. 1295, może oparty o potęgę Przemysława Wielkopolskiego, który pozyskawszy Pomorze przygotowywał się do wielkiego aktu koronacyi, arcybiskup Jakób Świnka wystąpił ze skargą przeciw biskupowi chełmińskiemu w kuryi rzymskiej, że się wylamuje z pod jego jurysdykcji, i papież wyznacza specjalny sąd, aby sprawę rozpatrzył<sup>2)</sup>. Biskup chełmiński zdaje się nie był pewnym pomyslnego wyniku, bo występował przeciw pełnomocnikom arcybiskupa i przeciw składowi sądu, chociaż nie potrzebował się chyba tak bardzo obawiać, skoro w bulli erekcyjnej arcybiskupstwa ryskiego z r. 1255 wyraźnie przeciw był zaliczonym między jego sufraganów. Tem bardziej wynik starań nie mógł być pomyslnym dla Jakóba, że tymczasem i budowa Przemysława Pogrobowca wraz z jego śmiercią się rozpadła. I w r. 1310, kiedy przychodzi do konsekracyi brata Dominika na biskupa koadjutora a w obrzędzie bierze udział i biskup chełmiński, arcybiskup musiał w specjalnym dokumencie zastrzec, „dominum episcopum Culmensensem... non esse de nostra iurisdictione seu subiectione et quod ad consecrationem fratris Dominici per nos rogatus accedit, sibi ex hoc nullum preiudicium debeat generari“<sup>3)</sup>.

Sprawy jednak pomimo tego za załatwioną uważać nie było można, albowiem kiedy w r. 1317 arcybiskupowi Borysławowi powierza papież urząd kollektora także i w owych obydwu dyecezyach kamińskiej i chełmińskiej, wraca ona znowu na porządek dzienny, a papież przychylnie jest usposobionym dla żądań polskich, pewnie pod wpływem Borysława, który jeszcze na dworze awiniońskim przebywał. Bo w bulli nominacyjnej czytamy, jak to biskupi wzmiankowanych dyecezyi, aczkolwiek „infra dictum ducatum Poloniae consistunt“, od jurysdykcji arcybiskupa gnieźnieńskiego się wylamują, chcąc w ten sposób uwolnić się i od płacenia świętopietrza, którego biskup chełmiński nie składa od czasu, kiedy „fraudulenter“ przez legata Stolicy apostolskiej dyecezya jego została oddaną pod jurysdykcję metropolii ryskiej<sup>4)</sup>. Od tego czasu we wszystkich bullach pojawia się ten zwrot o oderwaniu się od pro-

<sup>1)</sup> Woelky, Urkb. des Bisth. nr. 45.

<sup>2)</sup> Ibidem, Culm., nr. 136, 137, 139, 146.

<sup>3)</sup> Ibidem, nr. 166.

<sup>4)</sup> K. Wp. I, nr. 991.

wincyi polskiej w tym celu, aby „...Romanam ecclesiam eiusdem census seu denarii solucione fraudare“<sup>1)</sup>. Nie obchodzi nas tutaj, jak się właściwie sprawa miała, czy słuszność była po stronie kuryi względnie kolektorów, kiedy się domagali świętopietrza, nie możemy jednak nie uznać, że krok ten przez duchowieństwo polskie był bardzo dobrze obmyślany, bo zaszczerpił nieufność Stolicy apostolskiej i do owych biskupów a szczególnie do Zakonu krzyżackiego, który pewnie z pobudek politycznych, aby zerwaną była wszelka nić łączności Polski z dawnymi jej ziemiami, nie pozwalał płacić denara swoim poddanym. Postępowanie takie ze strony chytrego Zakonu było wysoce niepolitycznym, bo chcąc pozyskać dla siebie kuryę, nietylko powinien się być zgodzić na jej, względnie jej kolektorów, żądania fiskalne, ale nawet większe sumy jej ofiarować. Nienawiść czy obawa przed Polakami zaćmiła umysł Krzyżaków, a może być, spodziewali się, że jak zawsze w czasach ubiegłych, tak i teraz kurya stanie po ich stronie, liczone pewnie i na wiek sędziwy papieża a później także i na jego walki z Bawarczykiem.

Nie zbywało też teraz Zakonowi na nieprzyjaciolach. Oprócz naturalnych wrogów, Polaków, większe może znaczenie miało to, że sam arcybiskup ryski, do którego prowincyi Krzyżacy należeli, czeski Minoryta Fryderyk<sup>2)</sup> z powodu polityki zakonnej stał się ich największym nieprzyjacielem, a przebywając przeważnie w Awinionie, obrzucał Zakon najstraszniejszymi skargami, zarzucając im, że działają na niekorzyść religii chrześcijańskiej, że powstrzymują jej rozwój na Litwie, nie pozwalając tam działać Minorytom. Trzeba zaś wiedzieć, że podobne skargi wytaczał arcybiskup przez lat przeszło dwadzieścia<sup>3)</sup>, był więc tem samem dzielnym sojusznikiem biskupów polskich, których skargi musiały mieć tem większe znaczenie; nie można ich było uważać za wymysły lub oszczerstwa z powodu wypadków politycznych. Później zresztą oprócz nuncyuszów apostolskich, jak Gąbryel de Fabriano lub Piotr z Alwernii i Andrzej de Verulis, także nuncyusze wysłani na Litwę, w celu ochrzczenia Wielkiego Księcia Gedymina, mieli sposobność zetknąć się z Krzyżakami, poznać ich przewrotność, kiedy przeszkadzali nawróceniu się Litwy, tak, że trzeba było Zakon kłatwą obłożyć<sup>4)</sup>. A jeżeli się zważy, że wierni swoim tradycjom

<sup>1)</sup> Ibidem.

<sup>2)</sup> Voigt, Geschichte Preussens, t. IV, p. 230. Pflugk-Harttung, Der Iohanniter und der Deutsche Orden im Kampfe Ludwigs des Bayern mit der Kurie, p. 132.

<sup>3)</sup> Od r. 1305 (por. Voigt, op. cit. p. 231) ciągle występuje se skargami (Theiner, I, nr. 204, 214, 218, 219, 246, 248, 279, 386).

<sup>4)</sup> Voigt, op. cit. t. IV, p. 397.

w walce papieżstwa z cesarstwem stali po stronie Ludwika Bawarskiego <sup>1)</sup>, to łatwo zrozumiemy, jak krzywym okiem musiał na nich patrzeć Jan XXII, którego nie dało się oszukać, ani za wielkie sumy pieniężne przychylności kupić <sup>2)</sup>; bo każde słowo jego wysłańców zostało odpowiednio objaśnione i oświetlone przez arcybiskupa ryskiego, względnie Polaków. Na takim tle jakżeż mile musiały być widziane, na każdym kroku okazywane ze strony polskiej, wierność dla Stolicy apostolskiej i chętne spełnianie obowiązków, wypływających z zależności od kurii.

Ledwie rządy objął Jan XXII natychmiast występuje z żądaniem fiskalnej natury wobec Zakonu, z pewnością z pobudki polskiej w następujących słowach: „Dowiedzieliśmy się, że wy i wasz Zakon corocznie pewną sumę pieniężną rzymskiemu Kościołowi złożyć jesteście obowiązani. Dziwimy się jednak... że wy i wasi poprzednicy od tak długiego czasu zaprzestaliście płacenia i żeście sobie mogli przy uiszczaniu tego czynszu na taką opieszałość pozwolić. Ponieważ między innymi obowiązkami, które na nas nasz urząd wkłada, przede wszystkim ten nam leży na sercu, aby prawa Kościoła napowrót podjąć i utrzymać je w powadze, przeto przypominamy wam i upominamy jak najsurowiej, byście ów dług za ubiegły czas bez jakiegokolwiek zmniejszenia kamerze w ciągu trzech miesięcy zapłacili i na przyszłość w płaceniu tak byli punktualni, żeby wam z tego powodu żadnego zarzutu nie trzeba było robić“ <sup>3)</sup>. O ile uczynił Zakon zadosć żądaniu papieża, nie wiemy, nie ulega jednak wątpliwości, że trudno było mu się wywinąć, skoro równocześnie prowadził spór i z episkopatem polskim o pewne dochody, do jakich mieli prawo biskupi polscy na Pomorzu, a także i z arcybiskupem ryskim, który właśnie najstra-

<sup>1)</sup> Julius v. Pflugk-Harttung, *Der Iohanniter und der deutsche Orden im Kampfe Ludwigs des Bayern mit der Kurie*, p. 137 i n. Gorsycki, *Wpływ Stolicy apostolskiej na rokowania pokojowe Kazimierza Wielkiego z Czechami i Zakonem niemieckim* (w *Przewodn. nauk. i liter.* z r. 1893, p. 80).

<sup>2)</sup> Długos pod r. 1317, t. III, p. 82, powiada: „Exactione quidem universis terris, quas occupaverant, constituta, pro administrandis et exequendis his, quas adversus missionem Gervardi praeparaverant, de unica terra Pomeraniae, quamvis ex recenti bello languida et pannosa, scotum usulem a marca exigendo, triginta millia marcarum feruntur habuisse“. Temi pieniędzmi mieli przekupić dwór awinioński. Naturalnie wiele w tem przesady, są przecież skądinąd wiadomości, że Zakon nie szesnął pieniędzy, żeby nie dopuścić do koronacji Łokietka (Por. Abraham, *Kurya wobec koronacji i t. d. op. cit.* p. 19). To też pieniądze pewnie rozstrzygnęły spór z arcybiskupem ryskim Fryderykiem o Dünemünde na ich korzyść. Por. Theiner, *M. P. I.*, nr. 225 bulla z 25 lipca 1319 gr. „quia tamen... dictus archiepiscopus, controversia ipsa ad examen Sedis apostolice libere deducta nil probavit... venditionem predictam... confirmamus“.

<sup>3)</sup> Voigt, *Cod. Pruss.* II, p. 93, nr. 76.

szniejsze oskarżenia rzucające na niego w latach dawniejszych, uzupełnione nowemi, powtarzał<sup>1)</sup>.

Tymczasem i kolektorzy papiescy, arcybiskup i biskup kujawski, zażądali świętopietrza z Pomorza i ziemi chełmińskiej, grożąc w razie oporu interdyktem. Nie myśleli przecież Krzyżacy usłuchać wezwania i nie składali świętopietrza nietylko z biskupstwa chełmińskiego, ale nawet z Pomorza, które niedawno zajęli. W r. 1320, 28 lutego, staje przed arcybiskupem Janisławem, następcą Borysława, brat zakonu Cystersów z Pelplina Jordan, jako pełnomocnik swego opata Henryka i Alexandra opata oliwskiego, nadto komturów zakonnych ze Świecia, Gdańska i Gniewa, protestując przeciwko pobieraniu świętopietrza z Pomorza, bo jak powiadał, chociaż zgromadzono co najstarszych ludzi i zapytywano ich w sprawie tej daniny, żaden o niej nic nie słyszał, żeby kiedykolwiek mogła być płaconą. Owszem uważają ją za zupełnie nową, którą się pragnie im narzucić drogą kar kościelnych. A tak samo protestuje i biskup chełmiński, wysyłając swego pełnomocnika do Awinionu, aby tam bronił jego sprawy. Krzyżacy przedstawiają papieżowi fałszywie, że ziemie które posiadają, od dawnych czasów są wolnemi od wszelkich podatków, boć neofitów należało raczej wolnościami utwierdzić w wierze, aniżeli dręczyć opłatami. Aż dopiero teraz arcybiskup gnieźnieński i biskup wrocławski z każdej głowy ściągają po denarze pod groźbę ekskomuniki, którą rzeczywiście opornych obłożyli już od lat trzech. Oburzenie panuje tak wielkie, że wszyscy raczej wolą opuścić te ziemie i przenieść się w inne strony, aniżeli się poddać tak niezwykłej niewoli. Grożą, że neofici również będą woleli porzucić religię chrześcijańską, a nie pozwolą sobie narzucić takiego ciężaru. A jakieżby wtedy zawisło niebezpieczeństwo nad religią chrześcijańską; z pewnością w tych stronach zostałyby wytępioną. Dlatego proszą o opiekę Stolicy apostolskiej i o zniesienie interdyktu i klątwy<sup>2)</sup>. Krzyżacy jak zwykle w razie potrzeby umieli przywdziać skórę niewinnych baranków, gnębionych przez króla polskiego, jednak znaleźli w Janie XXII, tym zasuszonym starcu, człowieka, nie dającego się schwytać na tego rodzaju sentymenty, bo jak się właściwie przedsta-

<sup>1)</sup> Wprawdzie pod koniec grudnia 1317 roku przychodzi do ugody między arcybiskupem a zakonnikami braćmi (Theiner, I, nr. 214), ale już w parę miesięcy później wasczynają się nowe spory i nowe oskarżenia (por. Theiner, I, nr. 218 i 219 z r. 1318 23 lutego).

<sup>2)</sup> Voigt, Cod. Pruss. II, p. 111—112, nr. 92 „Copia appellacionis subsequen-  
tis interposite a fratre Iord. de Polplin, ordinis Cisterciens., procuratore... abbatum  
et commendatorum de Pomorania super exactione cuiusdam census, qui dicitur dena-  
rius s. Petri, in Gnesna in presencia... sancte Gnesnensis ecclesie archiepiscopi“.

wiała sprawa, wiedzieć mógł dokładnie od polskich biskupów. A zresztą jakżeż łatwo było przyłapać Krzyżaków na kręctwie. Mówią oni o neofitach i ziemi pruskiej i Pomorzu i Chełmnie zarówno, tymczasem przecież kollektorzy żądali świętopietrza nie z Prus, ale z Pomorza i ziemi chełmińskiej, które już oddawna były chrześcijańskimi, a ziemia chełmińska do r. 1255 należała do prowincyi polskiej, Pomorze zaś dotąd było nawet częścią dyccezyi kujawskiej, jako t. zw. archidyaconat pomorski. I jeszcze jedną popełnili Krzyżacy niezręczność. Mówiąc o zajęciu Pomorza, wspomnieli, że kupili je od Brandenburczyków, posiadających ten kraj jako lenno cesarskie; musiało to papieża obrazić, który wobec cesarza pozostawał na wrogiem stanowisku i uważał się z okazji świętopietrza za zwierzchniego pana wszystkich ziem polskich wraz z Pomorzem.

Nie chcemy tutaj przedstawiać walki między Łokietkiem a Krzyżakami o Pomorze, w której to walce właśnie z tego powodu, że chodziło o kraj sobie podległy, kurya stanęła po stronie Polski, tem bardziej, że Krzyżacy stali się tak zażartymi, iż następnym kollektorom t. j. Piotrowi z Alwernii i Andrzejowi de Verulis, następcom arcybiskupa Janisława i kujawskiego biskupa, nie chcieli pozwolić na zbieranie nawet dziesięciny papieskiej od duchowieństwa; niewiele też tylko stamtąd potrafili zebrać i wyraźnie w rachunkach zanotowali: „Hec est solutio pecunie eiusdem decime sexennalis a prelatibus, abbatibus et rectoribus ecclesiarum de archidiaconatu Pomoranie diocesis Vladislaviensis collecte confuse et occulte pre timore Cruciferorum“<sup>1)</sup>.

Walka była zacieklą i kollektorzy a raczej ich zastępcy życie swoje wprost narażali, udając się w tamte strony. Kollektorzy postępowali o tyle roztropnie, że starali się wśród duchowieństwa wywołać rozdwojenie, mianując kanoników chełmińskich subkollektorami<sup>2)</sup>, którzy ze względu na intratne stanowisko i możliwość przypodobania się kuryi, chętnie urząd taki przyjmowali. Na nie się jednak nie zdał opór. Kary kościelne musiały być przestrzegane, przynajmniej na Pomorzu, bo mógł tego dopilnować kujawski biskup, a również i w Chełmnie, w którym chociaż należało do innej prowincyi kościelnej, jednak ludność i duchowieństwo w znacznej części musiało być

<sup>1)</sup> Rachunki Piotra z Alwernii i Andrseja de Verulis, por. Theiner I, p. 372.

<sup>2)</sup> „ad appellandum et appellationem publicandum et insinuandum viris religiosis dominis Hermanno preposito et fratri Henrico Rubiz, officiali Culmensis ecclesie, qui se asserunt exactores denarii s. Petri per vener. patres dnos Ianyslaum.. archiepiscopum et Gervardum Vladislavien. ecclesie episcopum... substitutos“. Voigt, Cod. Pruss. II, p. 110, nr. 91. Woelky, op. cit. p. 127, nr. 185.

polskiem <sup>1)</sup>. Dlatego też Krzyżacy, zwłaszcza że równocześnie z Polską prowadzą wojnę, proszą o zawieszenie ekskomuniki a tymczasem targują się z kuryą.

Nie brak było wśród Krzyżaków głosów nawet na samego papieża się rzucających, jako stronnika Polaków. Barwnie dosyć opisuje całą sprawę w r. 1329 sporządzony publiczny instrument. Oto zwołano w Chełmińskim ludzi co najstarszych, aby ci dali świadectwo prawdzie. Powiadali oni: „Stuletnich prawie starców widzieliśmy w tej ziemi a oni się zaprzysięgali, że ani od przodków nie słyszeli ani też za ich czasów aż dotąd nie płacono denara“. A zwróciwszy się do biskupa Ottona i kanoników żądali, żeby grzebano ich ciała na cmentarzach a nie jak psów poza ich murami. „A wy panie biskupie, któremu dziesięciny nasze płacimy, odmawiacie nam pod pozorem świętopietrza, do którego, jak to sami wiecie najlepiej, nie jesteśmy obowiązani, kościelnych posług i chcecie nas i nasze potomstwo pod taki niewolny ciężar poddać“. Ledwie się nawrócili na religię chrześcijańską a już uciskami różnymi są zmuszani do apostazy, udręczenia znosić muszą ze strony pogan i od króla krakowskiego, który podobno za wiedzą i zezwoleniem papieża pustoszy im ziemię. Raczej na szubienicy poginą a nie pozwolą sobie narzucić denara i z nim niewoli <sup>2)</sup>.

W tak gwałtowny sposób przemawiać mieli starsi ziemi chełmińskiej. Instrument powiada, że biskup próbował ich ułagodzić i do posłuszeństwa Stolicy apostolskiej nakłaniać, oni jednak odrzekli: „Papież jest oszukiwanym przez kłamliwe relacye naszych największych nieprzyjaciół, Polaków. Od niego nic nie mamy prócz wiary, jeżeli chce, niech nam ją pozwoli zachować. Choćbyśmy wszyscy gardła nasze dać mieli, przecież tego dotrzymamy dla dobra ludu. I nie było, ktoby im odpowiedział lub na nich dalej chciał nalegać“ <sup>3)</sup>.

Spór więc został niesłychanie zaogniony, doszedł do ostatecznych granic, skoro nawet papieża nie wahano się dotknąć. Zdawałoby się, że po tem nastąpi rzeczywiście coś strasznego, może raczej przyjdzie do zerwania z papieństwem? Tymczasem stało się coś zgoła niespo-

<sup>1)</sup> Por. Kętrzyński W. O ludności polskiej w Prusiech niegdyś Krzyżackich, p. 54—177 (Ludność polska w ziemiach chełmińskiej i lubawskiej).

<sup>2)</sup> „Nos et nostros subici taliter servituti nolentes et antequam nostras libertates mortibus et sanguine patrum nostrorum nobis acquisitas imminui pateremur vel infringi, prius pergulas nostras oppress... vellemus suspendi“. Woelky, op. cit. 161—163, nr. 223.

<sup>3)</sup> „Etsi omnes colla nostra deberemus perdere, amodo ista volumus sustinere propter favorem populi“. *Ibidem*.

dziewanego. Nagle w parę miesięcy później dowiadujemy się o zakończeniu sporu i to przez zupełne poddanie się woli papieskiej. Dwudziestego ósmego lutego 1330 roku w katedrze chełmińskiej pod przewodnictwem biskupa i mistrza Zakonu zebrały się znowu stany i tutaj obydwaj, jak się wyraża dokument „*vicissim multis monitis blandis et asperis*“ nakłonili je do składania świętopietrza, a to tem bardziej, że papież miał się zgodzić na darowanie zaległości. Stany miały ulec namowom, burmistrz chełmiński Thiedemann z Hericke taką miał dać odpowiedź w ich imieniu: „Całe pospólstwo ziemi chełmińskiej i zakonnego Pomorza poddaje się woli papieża i jest skłonem, jednak nie z obowiązku, i tym razem świętopietrze zapłacić i na przyszłość przyrzec to czynić w nadziei, że będzie im to przez inne łaski wynagrodzonym i Stolica apostolska o ich prawach lepiej się poinformuje“<sup>1)</sup>.

Tak więc długoletni spór zakończył się zupełną uległością Zakonu. Jaki był powód tak gwałtownej zmiany frontu? Przedewszystkiem nie trzeba nam wierzyć w żadne badania starców i ich niby zeznania, jakoby o świętopietrze nigdy nie słyszano, bo mogły one być sfabrykowane ad hoc przez Zakon. W r. 1339, kiedy nuncjusze apostolscy badają sprawę Pomorza, wtedy zeznania świadków o świętopietrze zupełnie inaczej wyglądają, a tym zeznaniom trzeba chyba większą dać wiarę<sup>2)</sup>. Nie można też mieć zaufania do owych gwałtownych słów niby świeżo nawróconych Prusaków, bo wszystkie one wyszły z kancelaryj krzyżackiej; spodziewano się pewnie, że się papieża uda rozczulić lub przestraszyć. Nie udało się, może raczej podobna zuchwałość oburzyła Jana XXII i stąd trzeba było nawrócić na właściwą drogę. Zmuszeni zostali do tego Krzyżacy przez wypadki polityczne. Toć widzieli, że Stolica apostolska popiera Polaków otwarciem, wyznaczając w r. 1319 na sędziów w sprawie o Pomorze Polaków, t. j. arcybiskupa Janisława, biskupa poznańskiego Domarata i opata z Mogilna, Mikołaja<sup>3)</sup>. Ohyba nie mogło ulegać wątpliwości, że wybór był aż nadto stronniczy. Przez cały też przeciąg lat dziesięciu papież wiernie stał po stronie Władysława Łokietka, miłym okiem patrzył i na jego związki

<sup>1)</sup> Töppen, *Stände Acten* I, 32, nr. 13, Woelky, nr. 226.

<sup>2)</sup> Tak np. niejaki Fal, sędzia łęczycki, którego rodzina pochodziła z ziemi chełmińskiej „*dixit, verum esse, quod in dicto articulo continetur, quod habitantes infra terram Culmensensem solvunt denarium b. Petri ecclesie Romane, sicut in aliis terris regni Polonie. Interrogatus, quomodo hoc scit, dixit, quia ipse testis, qui loquitur, vidit quando pater suus solvebat dictum denarium b. Petri in dicta terra Culmensi pro familia sua*“, por. *Lites ac res gestae inter Polonos Ordinemque Cruciferorum*, wyd. z r. 1890 t. I, p. 182. Por. także inne zeznania.

<sup>3)</sup> Theiner, *M. P. I.*, p. 150, nr. 281.



z pogańską Litwą, nie zważając zupełnie na oskarżenia Zakonu. Toć jeszcze w r. 1319 udziela mu najrozmaitszych przywilejów i odpustów. Ktoby się pomodlił za zdrowie króla i królowej, za spokój w państwie i na intencję użyczenia zwycięstwa nad schizmatykami i nieprzyjaciółmi religii katolickiej, miał otrzymać 20 dni odpustu, a ktoby się z nim udał na wyprawę przeciw schizmatykom, otrzymywał rok odpustu <sup>1)</sup>.

Wydawało się dawniej, jakby Zakon o łaskę papieską prawie że nie dbał, łącząc się zawsze z Ludwikiem Bawarskim <sup>2)</sup> przeciw papieństwu a szczególnie zaś cenił sobie nadewszystko pomoc owego awanturnika koronowanego, Jana Luksemburczyka, który wielokrotnie dostarczając jej Krzyżakom, całą Polskę złupił. W tym czasie Luksemburczyk znajdował się daleko nad Renem, pracując nad obaleniem Ludwika Bawarczyka, w tym też czasie przyszło do prawdziwego przewrotu w przymierzach i na wschodzie. Mianowicie Władysław Łokietek, który dotąd jako sojusznik papieski był stanowczym wrogiem Brandenburczyków i cesarza, a nawet w r. 1326 na wezwanie papieża z pomocą Litwinów najeżdża Marchię i pustoszy ją okrutnie, za co oburzony cesarz na koronacyi w Rzymie r. 1328 w odwecie nadaje Polskę swemu synowi <sup>3)</sup>, nagle 11 listopada 1329 roku zawiera pokój z Brandenburgią na lat trzy <sup>4)</sup>. Może był on wymierzony przeciw Janowi Luksemburskiemu a może i przeciw Krzyżakom, ale był on zarazem sprzeniewierzeniem się przymierzem z kurją. Ten fakt pragnął wyzyskać Zakon, zgodzić się na płacenie świętopietrza i może zwrócić papieża przeciw Łokietkowi. Był jeszcze inny powód, dla którego pragnął Zakon sobie papieża pozyskać. Oto Luksemburczyk, jako roszczący sobie pretensye do korony polskiej, potrzebując jak zawsze wiele pieniędzy na swe awanturnicze plany, 16 marca 1330 sprzedał Zakonowi resztę ziemi dobrzyńskiej, zajętej w r. 1329 <sup>5)</sup>; pertraktacye naturalnie odbywały się wcześniej, a alienować ziemi polskiej bez pozwolenia papieża, właściwego jej pana, nie było wolno. Czyż nie warto było za cenę świętopietrza z Pomorza i chełmińskiej ziemi odwrócić uwagę papieża od ziemi dobrzyńskiej?

<sup>1)</sup> Ibidem, nr. 240 i 242.

<sup>2)</sup> Kłodziński, Rokowania polsko-brandenbur. (Rospr. Wydz. filozof.-hist. Akad. Umiej. nr. 47, r. 1905, p. 160, por. także Voigt, Geschichte Preussens IV, p. 411.

<sup>3)</sup> Potkański, Zdrada Wincentego s Szamotuł, Rospr. Wydz. hist.-fil. t. 38, p. 378.

<sup>4)</sup> Kłodziński, Rokowania polsko-brandenb. l. cit., p. 77, por. także tegoż autora, W obozie cesarskim 1331—1332, osobne odb. z Przegl. Pol. r. 1904.

<sup>5)</sup> Voigt, Gesch. Preuss. IV, p. 431.

Takie były zdaje się powody tak nagłego zgodzenia się na płacenie denara przez Zakon z wymienionych ziem.

W każdym razie zależało Zakonowi niesłuchanie na tem, ażeby groza interdyktu nad Chełmnem i Pomorzem jak najprędzej zniknęła. I zaraz po owej uchwale stanów za wpływem mistrza i biskupa Ottona, wysłano do Krakowa, do nuncjusza apostolskiego, Piotra z Alwernii, specjalnego posła, kanonika warmińskiego Marcina, aby mu tę wiadomość zakomunikował i zarazem prosił o dalsze zawieszenie interdyktu aż do Wszystkich Świętych, bo do Wielkanocy, w przeciągu pozostałych jeszcze tylko pięciu tygodni, trudnoby było zebrać świętopietrze<sup>1)</sup>. Kanonik przedstawił Piotrowi własnoręczne listy wielkiego mistrza i biskupa Ottona i obowiązywał się do żadanego terminu świętopietrze zebrać. Piotr z Alwernii jednak wydawał się jakby niezadowolony z podobnego obrotu rzeczy, może przeczuwając poza tą zgodą coś złego dla Polski, dla Władysława Łokietka, z którym pozostawał w jak najlepszych stosunkach i dlatego też postawił niezwykle wygórowane warunki, bo zażądał albo 1000 grzywien jako zastawu, lub zapłacenia 500 grzywien i to odrazu. Napróżno poseł przedstawiał, że tak wielkiej sumy pewnie zniszczony kraj nie dostarczy, nuncyusz na odroczenie interdyktu zgodzić się nie chciał, wskutek czego kanonik natychmiast apelował do Stolicy apostolskiej i oświadczył, że interdykt będzie uważanym za odroczone do Wszystkich Świętych, duchowni będą służbę bożą odprawiać, aż się tymczasem uzyska zupełne zniesienie kary. Kiedy zażądał od nuncjusza poświadczenia apelacji, zawołał nuncyusz: „Choćby było tysiąc apelacji, innych jak odmownych poświadczeń wam nie udzielię“<sup>2)</sup>.

Z końcem września rzeczywiście chełmiński burmistrz, ów znany nam Tiedemann von Hericke, wręczył biskupowi Ottonowi zebrane świętopietrze w imieniu całej ziemi chełmińskiej i zakonnej części Pomorza, jednak tym razem zaznacza, że bynajmniej przez to nie myśla

<sup>1)</sup> Interdykt został nałożony zaraz z początku za kolektorstwa arcybiskupa Janisława i biskupa Gerwarda i podobno przez 9 lat był przestrzegany (por. Theiner I, nr. 416). od roku jednak 1328 stale co roku uzyskują Krzyżacy odroczenie jego, do Wielkanocy lub WW. ŚŚ. a tymczasem toczyły się pertraktacye. Piotr z Alwernii w grudniu 1329 roku otrzymał pozwolenie na przedłużenie odroczenia aż do WW. ŚŚ., jak go o to prosił ów kanonik warmiński, pomimo tego drożył się z uczynieniem zadosyć jego prośbie (Voigt, Cod. Pruss. II, 175, nr. 134. Instrum. publ. z 13 czerwca 1330, Theiner, M. P. I, nr. 416, 430, 431, 437, 444).

<sup>2)</sup> Apelacya przecież odniosła skutek, bo bullą z 7 października 1330 roku odracza papież interdykt do Wielkiej nocy (Theiner, M. P. I, nr. 437), a nawet jeszcze w następnym roku 30 sierpnia odracza termin na cały rok (Theiner, M. P. I, nr. 444).

nakładać na siebie i potomstwo niewolnego ciężaru, ale tylko w tym jedynym wypadku ulegają woli ojca świętego. „Dlatego protestuję, żeby dla naszych wolności nie było to jakim prejudykatem, bo my jesteśmy gotowi w odpowiednim czasie rzymską kuryę o naszych prawach lepiej i gruntowniej pouczyć“. Zastrzeżenie to jednak nie miało mieć żadnego znaczenia; odtąd Pomorze i Chełmno regularnie płaci apostołskiej kamerze denara<sup>1)</sup>.

Inaczej ma się rzecz z Kaminem i Lubuszem. Naprózno kolektorzy rzucali interdykt na dyecezye, lekceważono sobie wszelkie kary kościelne. Co więcej, nie wahano się porwać do czynnych zniewag i gwałtów. Kiedy arcybiskup gnieźnieński i biskup wrocławski wysłali tam subkolektorów, rzucili się na nich mieszkańcy Kamina, potargali im wszelkie papiery, twardymi biczami obili i grożąc śmiercią, do więzienia rzucili<sup>2)</sup>. Skarżą się również Piotr z Alwernii i Andrzej z Verolo na biskupa kamińskiego, a nawet Galhard de Carceribus nie może z nim nic wskórać i w listach do papieża musi bezsilnie skonstatować fakt, że denara nikt płacić tutaj nie chce, że wprowadzie dyecezyę obłożył interdyktem, na poszczególne osoby nawet klątwę rzucił, przecież ni biskup ni kler nie myślą przestrzegać interdyktu, tem bardziej że stoją po stronie „przeklętego Bawarczyka“<sup>3)</sup>. Również interdyktem i klątwą trzeba było obłożyć dyecezyę lubuską, gdzie biskup, chociaż Niemiec, przestrzega co prawda interdyktu „sed fratres minores de iussu filii Bavari, qui ibi dominatur, ibi profanant omnia ecclesiastica sacramenta et episcopus ibi excedere non presumit“<sup>4)</sup>.

Czas, kiedy klątwa była postrachem najwyższych głów koronowanych, już minął bezpowrotnie i do pewnego stopnia naiwnymi nam się wydają te interdykty i klątwy przez długie lat szeregi rzuca-

<sup>1)</sup> Pierwszą wypłatę otrzymała kamera 14 maja 1331 roku „Dnus Otto, episcopus Culmensis et capitulum ecclesie Culmensis, qui anno 1330 censum, qui den. b. Petri nuncupatur Romane ecclesie debitum in episcopatu Culmensi et terra Pomeranie levare fecerant ad 91 marcas 3 ferton. prutenical. monete, ponderis Polonie videlicet et de terra Pomeranie, que ordini b. Marie Theuton. in temporalibus dicitur esse subiecta 63 marc. monete et ponderis predict... assignaverunt dictum censum... per manus fratris Henrici procuratoris ordinis b. M. Theutonicorum... 332 fl. auri. Intr. et exit. 108 f. 2“.

<sup>2)</sup> „idem Caminensis episcopus et nonnulli de canonicis... sue nequicie virus nequiter effundentes, nonnullos archiepiscopi et episcopi Vladislavien. predictorum nuncios... eorum... litteris et processibus laniatis, duris verberibus affici aliquos vero fecerunt carceri mancipari, mortem eis nichilominus comminando...“. Theiner M. P. I, nr. 328.

<sup>3)</sup> „Sed episcopus et clerus suus interdictum servare non curant, quia adherent Bavaro maledicto“. Theiner I, p. 448.

<sup>4)</sup> Ibidem.

na ziemię czy diecezję, po to, aby zupełnie nie były przestrzegane i przez rzucającego klątwę względnie interdikt i przez obłożonego. Nawet kolektor Arnald, który przecież zakończył długoletni spór o świętopietrze na Śląsku, musiał zanosić skargi do Awinionu na rozmyślne nieposłuszeństwo duchowieństwa w Kamieniu i Lubuszu, wydrwiwanie kar kościelnych<sup>1)</sup>. I ostatecznie upór ich przemógł i przewyciężył wszelkie zabiegi kurji i episkopatu polskiego. Ostrożność w Kamieniu posuwa się tak daleko, że jeżeli mają prałaci złożyć jakieś sumy Stolicy apostolskiej, to chociaż byłoby im to i bliżej i dogodniej uczynić w Polsce, gdzie stale bawili nuncjusze apostolscy, wolą do samego Awinionu się udać, żeby tylko z Polską nie mieć żadnej styczności<sup>2)</sup>. Zupełnie też jest naturalnem i nie może nas dziwić, że kiedy na wyprawę przeciw Tatarom i w obydwu opornych diecezjach pozwolił papież zbierać dziesięcinę Kazimierzowi Wielkiemu, wystąpiły one przeciw temu, przedstawiając papieżowi, że to się do nich odnosić nie może, skoro do innego państwa należą<sup>3)</sup>.

### Zakończenie.

Jeżeli teraz zastanowimy się nad tem, jakie jest znaczenie denara św. Piotra dla naszego zjednoczenia się z początkiem XIV wieku, to na to musimy na podstawie tego, czegośmy się dotąd dowiedzieli, dać sobie odpowiedź, że był on ważnym atutem w ręku narodowo usposobionego duchowieństwa polskiego, które zależność od Stolicy apostolskiej na pierwszy plan wysuwało, żądając jej opieki i pomocy, przedstawiając, że zjednoczona Polska, pod koronowanym władcą i praw kurji rzymskiej łatwiej i lepiej pilnować potrafi. Obok innych czynników świętopietrze niemało przyczyniło się do zjednoczenia tych ziem, które jeszcze dla narodowości nie były stracone. Tego samego czynnika chciano użyć i na Śląsku i na Pomorzu, w Kamieniu i Lubuszu.

<sup>1)</sup> R. V. 137, f. 251, nr. 1039. W bulli z 3 maja 1344 pisze papież Klemens VI do Arnalda „tamen... episcopus Caminensis, et Caminensis et Lubucensis ecclesiarum capitula et clerus... interdictum... observare... negligunt et contempnunt...”

<sup>2)</sup> I tak w r. 1347 niejaki Marquardus archidyakon z Kamienia annatę i inne pieniądze znosi do Awinionu, ponieważ rzekomo w Polsce kolektorom „solvere commode non potuit, cum ad eos non esset ausus accedere propter inimicitias capitales, quas habet in regno Poloniae, per quod transire haberet, si ad dictos collectores accederet”. Por. Introit. et exit. 251, f. 58.

<sup>3)</sup> Theiner I, nr. 649.

Rozwinęła się istna walka narodowościowa, w której kurya, pilnując swoich interesów, stoi po tej stronie, gdzie jej praw nie zaprzeczają, ale owszem w jak najrozleglejszym zakresie uznają. Łokietek jednak pomimo korony nie mógł zbyt imponować książętom śląskim, którzy się wobec niego uważali za równych, nawet wraz z nim o tron się ubiegali i tytułu „heredes regni Poloniae“ używali, nie wiązało ich też z narodowym Łokietkiem nic, skoro sami byli prawie zupełnie ziemczeni, a ponieważ łączność z nim narażała ich na ciężar świętopietrza, przeto też poddają się pod panowanie Jana Luksemburczyka, który im swem rycerskim życiem i świetnym dworem niesłychanie imponował, a oprócz tego i po Wacławach przecież miał pretensye do Polski. W ten sposób więc, pomimo niezwykle energicznej obrony kolektorów apostolskich, walka o denara na Śląsku raczej przyczyniła się do oderwania tego pięknego kraju na zawsze od Polski.

Rozpoczęły się teraz starania królów czeskich, aby Wrocław oderwać od prowincyi gnieźnieńskiej, przyłączyć do świeżo powstałej praskiej, ale energiczne stanowisko Kazimierza Wielkiego stanęło temu na przeszkodzie<sup>1)</sup>. Pomorze co prawda, podobnie jak cała diecezya chełmińska, wróciło do obowiązku wobec Stolicy apostolskiej, pozostała więc obok etnograficznych względów przynajmniej ta słaba nić łączności z Polską. Na razie jednak i Pomorza ze względów politycznych trzeba było się zrzec na rzecz jego zaborców, Krzyżaków, ale denar św. Piotra jako jeden z głównych węzłów spajał te dzielnice z resztą kraju, przyczyniając się tem samem do przyszłego zjednoczenia. Kamin i Lubusz natomiast od samego początku poznały, czem mogłoby im grozić płacenie świętopietrza i nie zważając na kościelne cenzury, do końca wytrwały w stałym oporze. Były one już zresztą wówczas dla polskiej narodowości stracone.

Walka o denara św. Piotra prawdopodobnie wywołała jakąś polemiczną literaturę. Świadczyłyby o tem i to, że w dokumentach ówczesnych, różnych notaryalnych instrumentach, spotykamy się z dowodzeniem ze strony polskiej o dawności obowiązku składania świętopietrza, podczas gdy przeciwnicy dowodzą, że albo nie było takiego zwyczaju, albo też inaczej wyglądał. Niestety oprócz wzmianek

---

<sup>1)</sup> W r. 1365, kiedy rozchodziły się wieści, że i Karol IV i biskup wormacki starają się o oderwanie diecezyi wrocławskiej od Gniezna, papież Urban V zaprzecza uroczystie tej pogłosce, ażeby zaś dać królowi Kazimierzowi dowód swej przychylności zgadza się na jego prośbę, aby „electi et postulati ad cathedrales ecclesias regni tui non tenerentur personaliter ad Romanam curiam accedere, sed possent suorum electionum et postulationum negotia per procuratores legitimos promovere“. Por. Theiner I, nr. 848.

w dokumentach nic się po tej walce literackiej nie dochoowało, chyba, żebyśmy za pozostałość po niej uważali ów wiersz łaciński o świętopietrze, w którym jakiś domorosły poeta-satyryk w ten sposób rzecz przedstawia:

|                                    |                                        |
|------------------------------------|----------------------------------------|
| Wroslaw cum Slesia, Nyssa, Swe-    | Crucis terram velud onsem              |
| [dnicz                             | Propter Prutenos                       |
| Głogovia, Opol, Legnicz            | Lithuanos sive paganos                 |
| Ratiborz, Nyemodlin, Olavia        | Ob terram meram                        |
| Pomorania, Chelmensis est Polonia. | Vero pugnat contra chimeram,           |
| Hoc bene probatur                  | Regere nunc volunt                     |
| Census Petri quia datur            | Terramque reddere nolunt.              |
| Partibus in illis                  | Cur dominus princeps                   |
| Opidis, castris quoque villis.     | Polonorum stat sicut anceps?           |
| Sicut mater pia                    | Heu heu quam male                      |
| Solvit tota Polonia;               | Nec dicunt ei bene vale! <sup>1)</sup> |
| Annuit Chelensem                   |                                        |

---

<sup>1)</sup> Wiersz ogromnie rozpowszechniony w wieku XIV, por. Bielowski, M. P. III, p. 288.

---

### Spis rzeczy.

|                                                          | Str. |
|----------------------------------------------------------|------|
| Wstęp . . . . .                                          | 133  |
| I. Świętopietrze gdzieindziej . . . . .                  | 137  |
| II. Świętopietrze w Polsce . . . . .                     | 142  |
| III. Denar świętego Piotra w walce o monarchię . . . . . | 159  |
| IV. Walka o Śląsk . . . . .                              | 178  |
| V. Pomorse, Chelmino, Kamin, Lubusz . . . . .            | 204  |
| Zakończenie . . . . .                                    | 216  |

---

# Przyczynek do dziejów pierwszych stosunków handlowych Gdańska z Włochami, a w szczególności z Wenecją.

Napisał

Ludwik Boratyński.

---

## Wstęp.

W ciągu wieków średnich i w pierwszej połowie XVI w. Lizbona była najdalszym punktem w Europie, dokąd docierały statki gdańskie <sup>1)</sup>, dostarczając drzewa budulcowego na okręty, ryb suszonych, mąki i t. p. O zbożu, jako stałym artykule wywozowym, jeszcze nie słychać. Handel hanzeatycki zbożowy, który dotąd prawie wyłącznie trzymał się krajów, leżących nad morzem Bałtyckim i Północnem, a wyjątkowo tylko sięgał wprost do Lizbony i Hiszpanii, zaczął dopiero od połowy XVI w. przesuwac się ku południowi, ogarniając Portugalie i Hiszpanie, ale jeszcze cieśniny gibraltarskiej nie przekraczał. Z miastami włoskimi, a przedewszystkiem z Wenecją, utrzymywano w średnich wiekach handel cennymi towarami korzennymi i wyrobami wschodnimi przeważnie drogą lądową, żegluga zaś, którą się posługiwano do przewozu artykułów o wielkim ciężarze, a mniejszej wartości, odbywała się tylko między Wenecją a Brugią, gdzie istniał włoski kantor. Tutaj mogli się Hanzeaci bez większego trudu zaopatrywać w artykuły włoskiego handlu i dawać w zamian wełnę i futra, które stanowiły najważniejszy przedmiot hanzeatyckiego importu <sup>2)</sup>. Inne zaś płody kra-

---

<sup>1)</sup> Hirsch: Handels und Gewerbeschichte Dansigs s. 84.

<sup>2)</sup> Stieda W.: Hansisch Venetianische Handelsbeziehungen im XV Jahrh. s. 91.

jów północnych, jak drzewo i zboże, nie mogły wówczas widocznie liczyć na zyskowny odbyt w portach włoskich.

Wpływała na to i ta okoliczność, że Hanzeaci trzymali się utartych szlaków, nawiedzali tylko te porty i kraje, gdzie przywileje monarchów i gwarancje Hanzy zapewniały im bezpieczeństwo, a nie odznaczali się nigdy taką przedsiębiorczością, by się zdobyć na poszukiwanie nowych rynków zbytu dla artykułów swego handlu.

Zmienia się to u schyłku XVI w., kiedy po raz pierwszy od czasów rzymskich nastaje nowa epoka wielkiego światowego obrotu zbożowego, którego wieki średnie nie znały <sup>1)</sup>. Po raz pierwszy Europa północna i kraje śródziemnomorskie, t. j. przedewszystkiem Włochy, wchodzą w bezpośrednie zetknięcie ze sobą na polu handlu zbożowego w wielkich rozmiarach. Pod wpływem pięciu lat nieurodzaju, który ciężko dotknął całe Włochy (1586—1590), zaczyna tu napływać zboże z północnej Europy. I z Hamburga i z Lubeki podejmują tamtejsi kupcy w r. 1590 po raz pierwszy tę „nową i niezwykłą żeglugę“ do portów włoskich, a przedewszystkiem do Livorna; ale lwia część tego handlu od początku przypadła Holendrom, którzy w 1591 r. mieli wysłać 400 statków ze zbożem do Włoch <sup>2)</sup>.

Że Gdańsk brał także udział w tym handlu, o tem mieliśmy wiadomości, choć bardzo niedokładne. W r. 1594 część okrętów gdańskich znajduje się we Włoszech <sup>3)</sup>. Nawet do Wenecyi zapuszczają się Gdańszczanie i stosunki muszą być bardzo ożywione, skoro senat gdański stara się w r. 1597 u rządu weneckiego i u „nazione alemana“ w Wenecyi o dopuszczenie kupców gdańskich do Fondaco dei Tedeschi na równi z innemi miastami górnoniemieckimi, które już oddawna cieszyły się w Wenecyi pewnymi przywilejami <sup>4)</sup>. Na te stosunki Gdańska z państwami włoskimi, a szczególnie z Wenecją, zwrócił uwagę najpierw Hirsch w rozprawce, wydanej przed 60 z górą laty <sup>5)</sup>, którą raczej za szkic, niż za systematyczne przedstawienie, należy uważać. Podniósł on trafnie, wyzyskując szczupły materiał, który

<sup>1)</sup> Naudé W.: Die Getreidehandelspolitik der europ. Staaten, s. 14 i 310.

<sup>2)</sup> Tamże, s. 331.

<sup>3)</sup> Kestner E.: Die Handelsverbindungen der Hansa speciell Danzigs mit Spanien und Portugal seit 1583. Zeitschr. des westpr. Geschichtsver. H. V, s. 7.

<sup>4)</sup> Thomas G.: Zur Quellenkunde des venez. Handels und Verkehrs. Abh. der bayr. Akad. I Cl. 15 B., s. 225. Simonsfeld H.: Der Fondaco dei Tedeschi in Venedig B. I, s. 414.

<sup>5)</sup> Hirsch Th.: Ueber den Handelsverkehr Danzigs mit den italienischen Staaten zu Ende des sechsehnten Jahrhunderts. Neue preussische Provinzialblätter 1847, B. IV, s. 97 seq.



w Gdańsku miał pod ręką, że niedostatek i drożyzna, panujące we Włoszech w dziewiątym dziesięcioleciu XVI w., skłoniły w. ks. toskańskiego, Ferdynanda I, dawnego kardynała, do szukania zboża w krajach północnych, co dało początek regularnej na jakiś czas żegludze między Gdańskiem a Włochami. Rozprawka ta jednak, ciekawa, o ile chodzi o wpływ kultury włoskiej na Gdańsk, daje bardzo pobieżny i niedokładny obraz samych stosunków handlowych. Zwłaszcza co do Wenecyi myli się autor, przypuszczając, że dopiero w 1594 r. zaczęły się stosunki handlowe z Gdańskiem, a o technicznej stronie samego handlu nie donosi.

Początki jego i sposób, w jaki się odbywał, nie są dotychczas wyświetlone, a byłby to przyczynek do dziejów Gdańska dość ważny, skoro chodzi o tak doniosłą chwilę w dziejach wielkiego handlu zbożowego, skoro dalej chodzi o najdłuższą, niewątpliwie żeglugę, jaką mogły odbyć okręty gdańskie na wodach europejskich i skoro wreszcie wchodzi w rachubę miasto, które nietylko pod względem handlowym chętnie porównywało się z Wenecją i na jej przykład nieraz się powoływało. Dlatego tę lukę w dziejach handlu gdańskiego postanowiłem choć w części wypełnić, sądząc, iż fakt ten także z tego względu zasługuje na uwagę, że informują nas o nim źródła weneckie, dotychczas niewyzyskane, t. j. relacye wysłańca weneckiego, który pierwszy nawiązał stosunki między temi obydwoma miastami. Jeśli w dziedzinie politycznej depesze i relacye weneckie zdobyły sobie w całym świecie zasłużone uznanie, to tem więcej nie powinno minąć niepostrzeżenie świadectwo weneckie, niewątpliwie najbardziej miarodajne, skoro się odnosi do spraw handlu, na którym Wenecya wyrosła, którego świetność i upadek zaznaczają zarazem epoki potęgi i rozkładu tej republiki.

Materyał, na którym się opieram, znajduje się w weneckim archiwum państwowem (Archivio di Stato), w dziale Miscellanea, w kodeksie n. 60. Kodeks ten papierowy, formatu małe folio, niepaginowany, ma brzegi kart pomalowane na czerwono i staranną oprawę ze skóry. Na grzbiecie napis złożony: *Ottobon | Dispacci | Al senato | Mss.* Pierwsza karta czysta, druga otoczona winietą ozdobną, wśród której mieści się tytuł: *Dispacci scritti al senato dal segretario Marco Ottobon da Danzica dalli 15 novembre 1590 fino 7 settembre 1591.* Mieści się tu rejestr depez wysłańca republiki weneckiej do „*collegio alle biave*“, o którym niżej i do Doży<sup>1)</sup>, wraz z kopiami wielu pism, przez niego

---

<sup>1)</sup> Paschalis Cicogna. Jakkolwiek misya Ottoboniego miała charakter czysto handlowy, to przecież od czasu do czasu, obok depez do Kolegium, posyła Doży wiadomości polityczne, nowiny o sejmie, o rozruchach przeciw dysydemtom i t. p.

w ciągu tej misyi wysłanych lub odebranych. Po depearach następuje, według zwyczaju, utartego w dyplomacyi weneckiej, relacya końcowa Ottoboniego, tudzież opis Gdańska i jego ustroju, napisany na życzenie Piotra Duodo, a wreszcie rejestr zleceń, które sopraproveditori i proveditori wymienionego Kolegium posyłali Ottoboniemu. Pierwsze nosi datę 24 listopada 1590, a ostatnie 6 września 1591 r.

Cały ten kodeks, pisany jedną ręką, składa się ze seksternów, później w jedną całość oprawnych. Kilka, czasem kilkanaście kart przy końcu niektórych seksternów, niezapisanych. Niewątpliwie jest to albo oryginalny rejestr, albo kopia jego, którą sam Ottoboni sporządził, czy kazał sporządzić, ze sumiennością i skrupulatnością, cechującą zawsze dyplomacyę wenecką, a tem potrzebniejszą w negocyacyach handlowych, gdzie chodziło nie tylko o pieniądze Rzeczypospolitej św. Marka, ale także o dobrą sławę negocyatora.

## I.

### Ottoboni wyprawiony do Polski. — Misya toskańska w Gdańsku. — Przybycie Ottoboniego do Gdańska.

Długotrwały nieurodzaj, który w przedostatniem dziesięcioleciu XVI w. nawiedził całą Europę południową, dał się dotkliwie we znaki Włochom od Sycylii aż po Wenecyę. Szczególnie Wenecya, dla której dowóz zboża czy to z innych części Włoch, czy też z Lewanty, był warunkiem egzystencyi, znalazła się w ciężkiem położeniu, a jej magistratura, czuwająca nad zaopatrzeniem miasta w żywność, t. z. „collegio alle biave“, wobec zadania niezmiernie ciężkiego. Polityka wenecka, troskliwa zawsze o dobro materialne niższych warstw, niemających żadnego udziału w rządach, zajmowała się pilnie kwestyą aprowizacyi miasta. Od najdawniejszych czasów istniał osobny „magistrato al formento“, czuwający nad dowozem zboża, wypiekaniem chleba i ceną jego. W r. 1349 dekretem senatu utworzono osobne „collegio sopra le biade“, złożone z rajców, „capi di quaranta“ i urzędników zbożowych, a dla dodania większej powagi i znaczenia tej magistraturze postawiła Wielka Rada na jej czele trzech urzędników z tytułem „proveditori alle biave“ i z obowiązkiem kontrolowania rachunków urzędników zbożowych i decydowania większością głosów, w jaki sposób zaopatrywać miasto w żywność, oznaczać ceny zboża, pieczywa i t. p. Z czasem dodała jeszcze Rada Dziesięciu dwu sopraproveditori, wybieranych z łona tejże Rady, z władzą zabierania zboża prywatnym osobom, oczywiście za wynagrodzeniem, do magazynów publicznych, aby mieć

w ewidencji ilość zboża, znajdującego się w mieście, regulować jego ceny, wypiekać suchary, których skład był pod ich zarządem i pozwalać na wywóz zboża z Wenecyi tylko wtedy, jeśli ilość jego przewyższała znacznie zapotrzebowanie <sup>1)</sup>).

Niedostatek w Wenecyi w r. 1590 musiał być nadzwyczajny, skoro „signori alle biave“, zdecydowali się wysłać umyślnego posła do dalekiej Polski, celem zaopatrzenia miasta w zboże. Uwagę ich na zboże polskie zwrócił messer Iuane Fugen Peltraro, kupiec wenecki, mający w Gdańsku prawo obywatelstwa. Bawiąc w Wenecyi, przedstawił on Kolegium jakiś memoriał, wykazujący możliwość zaopatrzenia się w zboże w Polsce i dowodzący, że wydatek na ten cel nie będzie zbyt wysoki w porównaniu z cenami na targu weneckim. Liczył przy tem na sowity zarobek, sądząc, że jemu, jako znającemu stosunki, powierzy rząd wenecki zakupno zboża, ale zawiódł się, bo Kolegium powierzyło to zadanie sekretarzowi Marco Ottoboniemu. Był on przedtem sekretarzem Leonarda Donato, ambasadora weneckiego w Rzymie, a z praktyką dyplomatyczną łączył znajomość spraw handlowych. Brat jego bowiem posiadał jakiś dom handlowy w Wenecyi, a do misyi takiej dyplomatyczno-handlowej nadawała się najlepiej osobistość, której nazwisko nie było obce światu kupieckiemu.

Instrukcyi, zalecającej mu sposób postępowania, nie znamy, ale z urywanych wzmianek wynika, że zamiarem Kolegium było i najlepiej mu to dogadzało, aby kupcy w Polsce dali się nakłonić, żeby na własne ryzyko i własnym kosztem, bez żadnych wydatków ze strony rządu weneckiego, wysłali pewną ilość zboża do Wenecyi, gdzie im aż do końca kwietnia r. 1591 <sup>2)</sup> chciano gwarantować, że po pewnej umówionej cenie je sprzedadzą. Gdyby się to okazało niemożliwym, mógł Ottoboni ułatwić pożyczkę pieniężną dla tych, którzyby się podjęli dostarczenia zboża do Wenecyi, najdalej w ciągu maja 1591 r. <sup>3)</sup>. W jednym i drugim wypadku koszt jednego staro <sup>4)</sup> pszenicy nie miał przekraczać 27 do 28 lir. Jakkolwiek przedewszystkiem miano na oku od początku Gdańsk i transport morski, to jednak co do wyboru miejsca i drogi zostawiano mu swobodę. Prócz Gdańska myślał Ottoboni od początku o Elblągu i Królewcu, choć o ich poło-

<sup>1)</sup> Ferro Marco: Dizionario del diritto commune e veneto. T. V, s. 278.

<sup>2)</sup> Gwarancję tę przedłużono potem do końca maja r. 1591. Uchwała kolegium „alle biave“ z 1 grudnia 1590 r.

<sup>3)</sup> . . . . accommodare imprestido di danari, a chi si volesse obligar di condur biave a Venezia per tutto il mese di maggio prossimo. Zlec. z 22/XII 1590 r.

<sup>4)</sup> Łaszt = 60 szefiom = 32<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, stara weneckim. Lira = 20 soldom = <sup>1</sup>/<sub>6</sub> złp. = 6 groszom.

zeniu nie miał całkiem jasnego wyobrażenia, postanawiając wybrać tę miejscowość, gdzie znajdzie lepsze zboże, większe bezpieczeństwo negocyacyi, korzystniejsze ceny, dogodniejsze warunki dla zaopatrzenia się w pieniądze i okręty i gdzie uzyska odpowiednią asekurację. Samo Kolegium polecało mu nie spuszczać z oka i drogi lądowej z Krakowa do Wenecyi, nakazując mu informować się wśród podróży o cenach zboża i kosztach transportu. W różnych bowiem stronach Wenecyanie zamysłali równocześnie nawiązywać układy, aby wybrać w końcu najkorzystniejszy i najdogodniejszy dla nich sposób zaopatrzenia się w zboże, a wysyłali Ottoboniego do Polski przedewszystkiem w tej myśli i pod tym warunkiem, że się mu uda w przededniu nowych żniw (przed latem r. 1591) przysłać transport zboża do Wenecyi.

W podróży przez Karyntyę i Styryę do Wiednia przekonał się Ottoboni, że drożyzna wszędzie w tych krajach była ogromna, a nadto ogłoszono tam surowy zakaz wywozu zboża. Arcyksiężna <sup>1)</sup>, wdowa po Karolu styryjskim, zakupowała dla swych krajów zboże, podobnie jak Ferdynand tyrolski, w Austrii i Węgrzech. Jakkolwiek więc koszt jednego staro pszenicy, zakupionego w Petowii, z transportem do Tryestu wypadł na 24 l., to jednak, wobec wymienionych trudności, zaopatrzenie się w większą ilość zboża w Styryi było niemożliwe. Na podstawie zaś informacji, zaczerpniętych w Wiedniu, koszt jednego staro, zakupionego w Krakowie, wraz z dostawą do Wenecyi tak się przedstawiał:

Koszt jednego staro pszenicy, zakupionego w Krakowie:

|                                                           |    |    |    |    |
|-----------------------------------------------------------|----|----|----|----|
| Staro pszenicy w Krakowie <sup>2)</sup> . . . . .         | l. | 8  | s. | —  |
| Transport z Krakowa do Wiednia . . . . .                  | "  | 7  | "  | 10 |
| Oło w Krakowie . . . . .                                  | "  | —  | "  | 4  |
| Transport z Wiednia do Villach . . . . .                  | "  | 7  | "  | 10 |
| Oła, drobne wydatki, beczki lub worki na zboże . . . . .  | "  | 1  | "  | 10 |
| Transport z Villach do Venzon . . . . .                   | "  | 3  | "  | —  |
| Oło w Treviso . . . . .                                   | "  | 1  | "  | 10 |
| Transport z Venzon do Porto Gruaro . . . . .              | "  | 1  | "  | 4  |
| Transport z Porto Gruaro do Wenecyi . . . . .             | "  | —  | "  | 3  |
| Komisjonerzy w Villach, Venzon, Porto Gruaro etc. . . . . | "  | —  | "  | 8  |
|                                                           |    |    |    | 8  |
| Razem                                                     | l. | 30 | s. | 19 |

Koszt jednego staro, kupionego w Wiedniu:

<sup>1)</sup> Marya bawarska.

<sup>2)</sup> W korzystnym wypadku.

|                                                              |                  |
|--------------------------------------------------------------|------------------|
| Staro pszenicy w Wiedniu . . . . .                           | l. 13 s. 4       |
| Inne wydatki (transport z Wiednia do Wenecyi) j. w. „ 15 „ 5 |                  |
|                                                              | Razem l. 28 s. 9 |

Przy tem wszystkiem warunek, że zboże pójdzie przez Semmering, której to drogi wolno używać tylko kupcom wiedeńskim. Inaczej koszt wypadnie jeszcze większy.

Cena więc jednego staro przekraczała w obu wypadkach kwotę, którą Kolegium preliminowało jako maximum, mimo że koszt zboża i wysyłki Ottoboni obliczał skąpo. Nadto, już po przybyciu do Polski, przekonał się, że zboże, znajdujące się w Krakowie, o ile nie służy dla konsumpcyi miejscowej, jest już z góry zakontraktowane, o czem niżej. Pominąwszy trudność uzyskania pozwolenia na przewóz zboża przez kraje habsburskie, co ostatecznie mógłby był usunąć ambasador wenecki przy dworze cesarskim, Delfino, koszt, wymieniony w powyższym rachunku, wzrósłby jeszcze z innych powodów. Strata przy zmianie pieniędzy (w obrocie wekslowym) wynosi w Wiedniu 6 do 7%, dalej może podnieść się koszt przewozu końmi, których brak daje się uczuwać, a nadto przy przeładowywaniu łatwo część transportu uległaby zniszczeniu. Ponieważ zaś kupiec wiedeński, Bartolomeo Castelli, podejmował się zakupić pewną ilość zboża na Węgrzech i dostarczyć do Wenecyi, jeśliby tylko uzyskał pozwolenie na przewóz, przeto Ottoboni porzucił zamiar udania się do Krakowa i odstąpił od planu przewozu zboża lądem. Z Wiednia postanowił wprost z największym pospiechem udać się do Gdańska.

Utwierdziła go w tem postanowieniu i ta okoliczność, że niemal w przededniu wyjazdu z Wiednia spotkał się tam z Florentczykiem, Hieronimem Giraladi, który wraz ze swym krewnym Ricardo Ricardim wyprawił z Gdańska ośm okrętów ze zbożem do Livorno, a teraz wracał do Florencyi. Przykład Florentczyków stał się dlań wzorem, w ich ślady musiał wstępować i dlatego, o ile czas mu pozwalał, informował się o ich postępowaniu u Giraladiego samego, a jeszcze pilniej później w Gdańsku u kupców, z którymi Giraladi rokował, a zwłaszcza u sensara<sup>1)</sup> genueńskiego, Ambrożego Lericce, który im pomagał w kupnie i wysyłce zboża. Chcąc więc zrozumieć dalsze zachowanie się Ottoboniego w Gdańsku, musimy zwrócić uwagę na postępowanie Florentczyków.

3 września r. 1590 przybyli do Gdańska Giraladi i Ricardi, których wysłał w. ks. tokański Ferdynand I z poleceniem zakupna zboża

<sup>1)</sup> Sensaro, właściwie sensale = agent, faktor.

i wysłania go do Livorno. Z początku nie mówili o swem zleceniu, aby nie wywoływać zwyczajki cen, tylko przez trzy dni dowiadawali się o cenach najrozmaitszych towarów. 7 września zaczęli się układać o najęcie okrętu i z niemałym trudem wreszcie wynajęli okręt, „Arka Noego“, o pojemności 120 łasztów, zgodziwszy cenę transportu w wysokości 36 złp. od łasztu. Mówili tylko, że będą ładowali jako balast miedź, żelazo i inne towary, a potem załadują, co się im spodoba. Następnego dnia wynajęli pod takimi samymi warunkami okręt o pojemności koło 100 łasztów. 10 września wynajęli wielki statek 180-łasztowy, płacąc 38 złp. za łaszt i dając 1000 złp. na rękę, bo tymczasem przyszły z Hamburga zlecenia celem zakupu zboża także do Livorno, tak że należało się spieszyć. Gdy okręty gotowały się do drogi, zaczęli Florentczycy kupować zboże, co widząc właściciele statków, zmienili umowę w ten sposób, że dla lepszego konserwowania miano zboże ładować w workach. Z góry miał Giraldi zapłacić szóstą część kwoty zgodzonej, licząc 40 złp. za łaszt, a za ładunek worków osobno 8%, więcej; jako balast okrętowy mieli zabrać 50 do 60 szyfuntów<sup>1)</sup> miedzi, ołowiu, żelaza lub wosku. Zastrzegli się, że, gdyby na wodach hiszpańskich (skutkiem gorąca) zboże zaczęło się psuć, mogą przybić do Lizbony, Kadyksu lub S. Luca<sup>2)</sup>, a wtedy od łasztu dostaną 25 złp. Gdyby zaś taki wypadek zaszedł z tamtej strony cieśniny gibraltarskiej, na morzu Śródziemnem, mieli dostać pełne wynagrodzenie w złocie<sup>3)</sup>. W razie zatrzymania przez okręty wojenne, mieli marynarze czekać 12 dni o własnym koszcie na uwolnienie, po upływie tego terminu miano im za każdy dzień płacić pewną kwotę.

Razem wynajął Giraldi ośm okrętów<sup>4)</sup>, których właściciele dostali w Gdańsku ubezpieczenie, że otrzymają resztę zapłaty w miesiąc po nadejściu wiadomości, że oddały ładunek w Livorno. Zakupili zaś wysłańcy tokańscy 300 łasztów pszenicy, płacąc z początku 50 do 51 złp. za łaszt, potem 51 do 54, stosownie do dobroci. Ceny poszły w górę skutkiem nadejścia nowych zleceń do Gdańska. Do tego dodali jeszcze 56 łasztów mąki żytniej po 22 złp. łaszt, a nadto 86 szy-

<sup>1)</sup> Schiffpfund = 320 funtów gdańskich czyli 271½ f. weneckich „alla grossa“, a 407 f. weneckich „alla sottile“. Wielkiej wagi używano w Wenecyi do grubszego towaru, jak żelaza, miedzi i t. p., mniejszej zaś przedewszystkiem do towarów koźnnych. Por. Stieda l. c. 114.

<sup>2)</sup> S. Luca port Sevilli.

<sup>3)</sup> Skud złoty = 1½ złp.

<sup>4)</sup> Do nich donajął jeszcze 2 małe statki z Lubeki, na które naładowano 90 łasztów zboża częścią w workach, częścią wprost wypanego. Przewóz jednego łasztu 42 złp.

funtów miedzi szwedzkiej, 75 żelaza kutego, 87 cetnarów <sup>1)</sup> miedzi węgierskiej, 200 cetnarów kul armatnich, 60 szyfuntów pocisków większych, 10 wosku i 5 wielkich beczek czerwca do farbowania sukna. Z powrotem miały te okręty w Hiszpanii ładować sól do Gdańska.

Część okrętów odjechała 28 października, reszta 3 listopada. Największy statek był admirałski i miał banderę z herbem w. ks. tokańskiego. Kontrolę wykonywał „sopracarico“, który prócz dokumentów, stwierdzających, że towar ten należy do w. ks. tokańskiego, miał listy do różnych osób w Anglii, Hiszpanii i t. d., z którymi Ricardi był w stosunkach, aby zajęły się ładunkiem w razie jakiego wypadku, któryby zmusił okręty do przybicia w tych krajach. Minąwszy szczęśliwie Sund, gdzie złożono zwykłą opłatę <sup>2)</sup>, okręty się rozdzieliły: mniejsze poszły przodem, nie czekając na powolniej płynące wielkie statki. Dalsze ich losy (jak cały wogóle sposób postępowania Florentczyków) wpływały na akcyę Ottoboniego, bo od szczęśliwego ich przybicia do Włoch zależały mniej lub więcej twarde warunki właścicieli okrętów gdańskich. Dlatego jeszcze potem do nich powrócimy.

Ottoboni wyjeżdżał z Wiednia bardzo niespokojny. Przedewszystkiem sam fakt, że zamrożenie Bałtyku sprowadza przerwę w komunikacyi, był mu dotychczas nieznany. Dowiedział się o tem dopiero od Giraldiego, gdyż Peltraro widocznie umyślnie to zataił. Słusznie więc mógł się lękać, czy zdoła na czas wyprawić okręty z Gdańska, aby w maju przybyły do Wenecyi, pominąwszy niepewność nietyłe co do ceny zboża, która także mogła pójść w górę, ile raczej co do warunków, jakie postawią właściciele okrętów gdańskich, które, jak pamięć ludzka sięgała, nigdy nie zapuszczały się do Wenecyi. Mimo to pospieszał do celu swej podróży. W Wrocławiu, gdzie się zatrzymał przez dzień, doznał zaszczytnego przyjęcia. Miasto przysłało mu na przyjęcie wino, odwiedzili go dwaj rajcy, w których towarzystwie oglądał arsenały i spichlerze miejskie. Tutaj także zaopatrzył się w nowy wóz i we wszystkie potrzeby na drogę, nawet świece, bo uprzedzono go, że w Polsce brak wszelkich wygod w podróży. Nieszczególne miał wyobrażenie wysłannik wenecki o stosunkach bezpieczeństwa publicznego w Polsce, skoro nie chciał brać ze sobą w gotówce 10.000 dukatów, które mu chciano dać w Wrocławiu, lękając się wprost o życie. Tymczasem po 39 dniach podróży (4 listopada wyjechał z Wenecyi,

<sup>1)</sup> Cetnar = 120 funtów gdańskich, czyli 101 $\frac{3}{4}$  funtów weneckich alla grossa.

<sup>2)</sup> W. ks. tokański pisał do gubernatorów duńskich, rządzących w imieniu małoletniego Krystyna IV z prośbą o snízenie cła, ale ci odmówili. Dep. Ottob. 22. 12. 1590 r.

13 grudnia przybył do Gdańska), przybywszy na miejsce, mógł stwierdzić z zadowoleniem, że jakkolwiek w podróży przez Polskę zaznał wielu niewygód, to jednak przekonał się, że bezpieczeństwo jest tak wielkie, iż można jechać, trzymając złoto na wierzchu, bez obawy jakiegokolwiek napadu <sup>1)</sup>).

Gdańsk ze swemi wspaniałemi budowlami publicznemi i prywatnemi podobał się Ottoboniemu. W porównaniu zaś do drożyzny, panującej w Wiedniu, gdzie za obiad na 5 osób płacił 5 zł., ceny utrzymania w Gdańsku (2 talary <sup>2)</sup> tygodniowo na głowę) mogły się mu wydawać niskimi, zwłaszcza że w gospodzie, którą stanął u jakiegoś znacznego obywatela gdańskiego, jadła nie żałowano, skoro posiłek południowy i wieczorny nazywa prawdziwymi bankietami. Jedno się mu tylko nie podobało. Wino trzeba było kupować za własne pieniądze po niesłychanych cenach, a gospodarz razem z rodziną, zasiadając z nim do stołu, nie żałował tego napoju, wnosząc co chwila bardzo piękne toasty na cześć swego dostojnego gościa.

O podróży Ottoboniego do Gdańska, celem zakupna zboża dla Wenecyi, dowiedziano się w Gdańsku już dwa dni przed jego przybyciem i natychmiast ceny zboża podskoczyły (łaszt pszenicy 56 do 57 złp.), bo powszechnie sądzono, że Wenecyanie będą prosili o pozwolenie na wywóz zboża zaraz po puszczeniu lodów, gdy z reguły nie wolno było żeglować od św. Marcina do początku kwietnia. Ottoboni postanowił ostudzić tendencję zwyżkową. Uwiadomił przedewszystkiem burmistrza, że ma oddać list od Doży senatowi gdańskiemu. 17 grudnia 1590 r. przybyło do jego gospody dwóch senatorów i w ich towarzystwie udał się do ratusza, gdzie schody pełne były ciekawych. U drzwi przywitał go burgrabia i reszta senatu. Wszyscy po kolei podali mu rękę, poczem wprowadzone go do sali, dając mu miejsce zaraz po burgrabi. W łacińskiej przemowie oświadczył Ottoboni, że z powodu chwilowego niedostatku zboża Wenecya wysłała ajentów do różnych krajów, by się zaopatrzyć w zboże, co się częściowo powiodło, a jego wysłał Doża, jako roztropny władca, w tym samym celu do Gdańska. Dowiedziawszy się w drodze, że z powodu zimy żegluga uległa przerwie, nie chciał się już wracać, lecz przybył tutaj, by po-

<sup>1)</sup> ... privo d'ogni commodità, eccetto della sicurezza, perchè si può portare l'oro in mano senza pericolo di esser offeso. Tamże. Wydatki na podróż, nie licząc kosztów przygotowania do drogi i przewodnika z Wiednia do Gdańska, wyniosły 354 dukatów. Ottoboni miał ze sobą 4 do 5 osób i 4 konie.

<sup>2)</sup> Złoty polski, mający 30 groszy = złotemu norymberskiemu, który miał 60 carantani. Talar równy 70 carantanom, a więc dwa talary odpowiadają 2 złotym i 20 carantanom.



zdrowić senat i zatrzymać się kilka miesięcy, do wiosny. Być może, że rząd wenecki każe zamówić pewną ilość zboża, nietyle dla potrzeby, bo może jej już nie będzie w roku przyszłym, ile raczej dla nawiązania stosunków handlowych między Gdańskiem a Wenecją, w czym prosił ich o pomoc i opiekę. Wdzięcznie przyjęli i natychmiast odczytali wręczony im list Doży, poczem jeden z senatorów, poprosiwszy burgrabiego o pozwolenie, wyraził radość z tego powodu i przyrzekł dać wkrótce odpowiedź <sup>1)</sup>. Z tym samym ceremoniałem, jak go wprowadzono, odprowadzono go do domu, dokąd mu posłano w darze ryby i wino, traktując go jakby ambasadora. 21 grudnia oświadczyli mu, że są gotowi do wszelkich usług i że może swobodnie układać się o kupno zboża i wynajęcie statków, a na wiosnę pozwolą mu wywieźć tyle zboża, ile tylko zechce. Cel swój Ottoboni osiągnął, bo po ogłoszeniu się tego, co oświadczył w ratuszu, pszenica zaraz spadła na 54 do 55 złp.

Ponieważ nie było mowy o tem, aby przed majem 1591 r. mogły statki ze zbożem przybyć do Wenecyi z Gdańska, przeto był Ottoboni w niepewności, czy rząd wenecki będzie potrzebował zboża także później i czy poleci mu natychmiast po puszczeniu lodów postarać się o wysłanie pewnej ilości do Wenecyi. Tymczasem mimo ogromnej drożyzny, która tam doszła do tego stopnia, że staro pszenicy kosztowało 6 dukatów <sup>2)</sup> i mimo postanowienia Kolegium, żeby założyć w Wenecyi stały magazyn zboża, któryby zaopatrywano dowozami z krajów północnych, aby zmusić dotychczasowych dostawców zboża z wybrzeży Adryatyku, z Sycylii i Lewanty do zniżenia cen <sup>3)</sup>, stanowczych poleceń ciągle Ottoboniu nie dawano. Prócz Gdańska bowiem liczono w Wenecyi na Lubekę, Hamburg i Amsterdam, dlatego polecono mu tylko, aby się informował, gdzie lepiej kupować, który rodzaj zboża lepszy i lepiej się konserwuje, czy lepiej kupić zboże tegoroczne, czy czekać na nowe zbiory, czy dać zadatek przed zbiorami, czy po zbiorach, jakie wreszcie warunki transportu i t. p. Kolegium zastrzegало sobie decyzję <sup>4)</sup>, licząc na to, że uda się załatwić zakupno potrzebnej ilości zboża (60.000 stara pszenicy, 20.000 żyta) drogą prywatną, przez kupców, którzy dostawiają je do Wenecyi na własne ryzyko, nie narażając pieniędzy publicznych na stratę. W Hamburgu bowiem, skąd,

---

<sup>1)</sup> Wszelkie usługi gotowi oddać Wenecyi. Kopia odpowiedzi senatu gdańskiego, danej doży, Paschalisowi Cicogne, 8 stycznia 1591 r. Zał. do dep. z 13 stycznia 1591 r.

<sup>2)</sup> Zlecenie Kolegium z 26 stycznia 1591 r.

<sup>3)</sup> Toż z 2 stycznia 1591 r.

<sup>4)</sup> . . . per potere fondamente risolvere. 2 stycznia 1591 r.

jak pamięć ludzka sięgała, — podobnie jak z Gdańska — nigdy żaden statek do Wenecyi nie odpłynął, za staraniem patrycyusza tamtejszego, Henryka v. Holtza, w listopadzie 1590 r. naładowano kilka statków, przeznaczonych do Wenecyi, zbożem <sup>1)</sup>. Jeden z tych statków odbył drogę z Hamburga do Wenecyi w 50 dniach, inny znów dotarł do Livorno w nieprawdopodobnie krótkim czasie, bo w ciągu 21 dni <sup>2)</sup>. Pewien wreszcie okręt angielski ze zbożem, podniósłszy kotwicę w Alicante, przyplłynął do Chioggii, nie wziawszy ze sobą pilotów, ani nie przybijając nigdzie do lądu, na co nie odważyliby się nawet najdoświadczeni marynarze weneccy.

To wszystko mogło Kolegium utwierdzać w przekonaniu, że jeśli nie w Gdańsku, to gdzieindziej znajdzie się dość przedsiębiorczych kupców, którzy się podejmą tego ryzyka, zakupno zaś zboża na rachunek państwa zostawiano na ostatni wypadek. W tym jednak razie nietylko cena zboża, która mogła być w Gdańsku niższa, niż gdzieindziej, ale daleko więcej kwestya okrętów i kosztów transportu wpłynęłaby musiała na decyzję Kolegium, bo ewentualny tańszy i pewniejszy przewóz zboża n. p. z Amsterdamu, wynagradzać mógł nadwyżkę ceny samego zboża, droższego niż w Gdańsku, gdzie znowu koszt najeścia statków mógł być nieproporcjonalnie większy. Dlatego na te dwie kwestye musiał Ottoboni zwrócić baczną uwagę.

## II.

### Zboże i jego ceny.

Osobiście poznał Ottoboni stosunki na targu zbożowym w Gdańsku, Toruniu, dokąd się udał podczas wielkiego jarmarku w styczniu, dalej w Królewcu i w Elblągu. Rynku krakowskiego od początku nie brał w rachubę. Zboże bowiem, które do Krakowa przychodzi, jest już — prócz pewnej ilości, przeznaczonej na miejscową konsumcyę — po największej części zawczasu zakontraktowane. Czynią to kupcy toruńscy i gdańscy, którzy na jarmarkach w Toruniu i Lublinie dają szlachcie zadatki i zawierają z nią umowy. W czasie mrozów zwożą je saniami do Krakowa i do innych punktów nad Wisłą, aby je na wiosnę spławić w dół tej rzeki <sup>3)</sup>. Dlaczego zaś Ottoboni nie chciał wprost od producentów za przykładem wspomnianych kupców zboże nabywać, zobaczymy dalej. W Elblągu ruch handlowy, zresztą bardzo mały, spoczywa w ręku Anglików, którzy handlują suknem, budują

<sup>1)</sup> Kop. listu H. v. Holtza do ambasadora Delfino 27 listop. 1590 r.

<sup>2)</sup> Zlecenie z 29 grudnia 1590 i 2 marca 1591 r.

<sup>3)</sup> Dep. 3 stycznia 1591 r.

czasem kilka okrętów na sprzedaż, czasem zaś, ale bardzo rzadko, wysyłają nieco zboża do Londynu <sup>1)</sup>. W Królewcu sprzedają głównie zboże pruskie, zwłaszcza zboże, pochodzące z dóbr książęcych. Opiekunowie ks. pruskiego Jerzego Fryderyka ofiarowali nawet Ottoboniemu pewną ilość na wywóz <sup>2)</sup>, ale propozycyji nie przyjął, uważając to zboże, jako produkt ziemi tłustej, za nienadające się do dłuższego transportu, gdyż łatwo ulega zepsuciu <sup>3)</sup>. Jakiegoś jednak sekretarza książęcego zobowiązał sobie podarunkiem, że mu stale donosił o cenach zboża w Królewcu. Szczególniej zaś prosił go, aby dał znać o przybyciu zboża litewskiego, inflanckiego lub kurlandzkiego. Zboże to bowiem uważał za odpowiedniejsze od polskiego do transportu, gdyż przed młóceniem suszą je w piecach i sprzedają potem w dobrym stanie, gdy tymczasem zboże polskie przychodzi na galarach nieraz wilgotne do Gdańska. Nie mógł jednak wiele liczyć na zboże litewskie, bo od czterech lat zbiory na Litwie wypadły bardzo skąpo. Informował się także o handlu zbożem w Rydze, Rewalu, Narwie, Lubece i Bremie, ale zgodnie wszyscy go zapewniali, że główną targowicą zbożową jest Gdańsk.

To więc miasto obrał sobie Ottoboni za główną kwaterę. Obok Gdańska uważał także Hamburg i Amsterdam za ważne rynki zbożowe. Hamburg skupiał na swym targu zboże ze Saksonii, Pomorza i innych krajów niemieckich, miał także posiadać dosyć zapasów ziarna, ale bliższych wiadomości o cenach jego i warunkach transportu nie zdołał Ottoboni zasięgnąć. Co do Amsterdamu zaś, to tylko tyle wiedział, że wszystka pszenica, znajdująca się tam, pochodzi z krajów nadbałtyckich, w pierwszej linii z Gdańska i z Polski. Ziarno tam grubsze i niezbyt czyste, żyto natomiast lepsze. Cena łasztu o 9 do 10 zł. wyższa niż w Gdańsku, za to dogodniejsze warunki transportu, ale większa strata przy sprzedaży weksli. Mimo więc trudności, jakie napotkał Ottoboni w czasie rokowań, które później poznamy, mimo że mu potem Kolegium polecało udać się do Hamburga i Amsterdamu, pozostał stale w Gdańsku aż do końca swej misyi i w swej relacyi końcowej jasno scharakteryzował to miasto jako punkt, gdzie należy kupować zboże. Kredyt tu łatwiejszy, kupcy, z którymi się traktuje, dają większą stosunkowo pewność, bo są to ludzie bo-

<sup>1)</sup> Dep. 1 lutego 1591 r.

<sup>2)</sup> Kopia listu opiekunów ks. pruskiego do Ottoboniego z 24 lutego 1591 r. Pownili ofertę w lipcu, gdy Ottoboni już przystąpił do kupowania zboża i gotowi byli dostarczyć ładunku pszenicy na jeden okręt po 54 młp. za łaszt, ale żeglarze holenderscy, którzy ją mieli przewieźć, śądali cen wygórowanych. Dep. 20 lipca 1591 r.

<sup>3)</sup> Dep. 3 stycznia, 1 lutego, 8 marca 1591 r. Także relacya końcowa.

gatsi, bardziej gładcy w obejściu, niż w innych miejscowościach. Port tutaj bezpieczniejszy, łatwiej o okręty, a ilość zboża przywożonego tak wielka, że można twierdzić, iż tutaj jest źródło całego handlu zbożowego <sup>1)</sup>.

Jakkolwiek Ottoboni nie zapominał o poleceniu Kolegium, aby kupcy sami zajęli się dostawą zboża do Wenecyi, w danym razie przy pomocy rządu weneckiego, to jednak przewidując, że może przyjdzie mu zakupić zboże na rachunek samego Kolegium, brał na ten wypadek wcześniej w rachubę następujące ewentualności: 1) kupować wprost od producentów, dając im zadatki na jarmarkach i sprowadziwszy zboże do Gdańska, wysłać je okrętami do Wenecyi; 2) dać zadatki na jarmarkach, sprowadzić zboże do Gdańska i trzymać je tutaj, by w danym razie sprzedać je komukolwiek; 3) kupować od samych Gdańszczan.

Drugi sposób był z góry wykluczony, gdyż wolno to było czynić tylko obywatelom gdańskim. Pozostawał więc tylko pierwszy i trzeci. Pierwszy jednak sposób zakupna nastroczał wiele trudności. Szlachcic zwykle sprzedaje swe zboże tym samym kupcom według cen jarmarcznych i dostaje zaliczkę. Widząc obcego całkiem człowieka, będzie chciał większego zysku, a nawet łatwo być może, iż dostawszy zadatek, nie dotrzyma umowy. Zboże, spławiane w kwietniu na otwartych galarach, moknie, bo flisacy niewiele o nie dbają, dlatego też zaraz niepodobna go ładować na okręty, bo uległoby zepsuciu. Chcąc je zaś suszyć, aby ładować dopiero w jesieni, trzeba by ponosić wielkie wydatki, które przewyższą zysk, osiągnięty z zakupna wprost na jarmarku. Dlatego za najlepszy i najbezpieczniejszy dla obcych nabywców uważał Ottoboni sposób trzeci, t. j. kupować wprost od Gdańszczan. Wtedy ma się do wyboru zboże suche, doskonale utrzymane i nie naraża się na żadne ryzyko.

Z doświadczenia jednak własnego przekonał się, że kupując, nie należy ufać ani pośrednikowi, ani kupcowi, lecz samemu trzeba dobrze w spichlerzach oglądać zboże i z wierzchu i w środku i ze spodu, czy jest wszędzie jednakie, bo mieszają wysuszone ze świeżem, zepsute ze zdrowem, dosypując nawet prochu. Umówiwszy się, trzeba natychmiast spisać ugode, bo nie można ufać niczyjemu słowu. Przy przesiewaniu powinien stać zaufany, własny człowiek, bo inaczej domie-

---

<sup>1)</sup> Il luogo, dove si doverà comprare, sarà Danzica per commodità del danaro, per maggior sicurezza delle persone, con chi si tratta, più ricche et meno barbare, che in altra parte..... per la quantità della robba, che vi concorre, che si può dire, che ivi sia il fonte di tutto questo negotio. Relacya końcowa Ottoboniego.

szają innej wysiewki. Pszenica jest w dwóch gatunkach: jeden zmieszany z innym zbożem, jak żyto, jęczmień i owies, służy do wyrobu piwa, drugi jest czysty. Tego właśnie gatunku używa się do transportów dalekich, jak do Hiszpanii i Włoch, bo się najlepiej opiera zepsuciu. Pochodzi zaś przeważnie z Podola, Wołynia i innych stron Polski.

Ceny zboża ulegały w czasie pobytu Ottoboniego w Gdańsku wahaniom, które on skrupulatnie notował tak, że dzięki temu mamy z tego krótkiego okresu obraz ich dość wierny i zestawienie przyczyn, powodujących zmiany w cenach, wiarogodne.

W chwili przybycia Ottoboniego do Gdańska, 13 grudnia 1590 r. kosztuje łaszt pszenicy 54—55 złp., łaszt żyta 36—37 złp.

Na wiadomość o przybyciu wysłańca weneckiego, cena idzie w górę:

16 grudnia łaszt pszenicy 56—57 złp., żyta ?

Po oddaniu listu Doży i zręcznej przemowie Ottoboniego, ukrywającego niedostatek, jaki panował w Wenecyi, wraca cena dawna:

21 grudnia łaszt pszenicy 54—55 złp., żyta 35—36 złp.

3 stycznia łaszt pruskiej pszenicy 57—58 złp., pruskiego żyta 36—39 złp.

12 stycznia łaszt pszenicy 56—57 złp., żyta 38—41 złp.

Żyto poszło w górę z powodu zamówień, nadeszłych z Holandyi, i trzyma się jakiś czas dość wysoko.

? styczeń pszenica <sup>1)</sup> 56 złp., żyto 40 złp.

14 lutego pszenica 56 złp., żyto 40 złp.

Niema nowych zleceń z Holandyi, ani z Hiszpanii lub Francyi  
cena spada:

1 marca pszenica 55—56 złp., żyto 37—38 złp.

5 " " 55—56 złp., " 38 złp. <sup>2)</sup>.

8 " " 55 złp., żyto 38 złp. <sup>3)</sup>.

25 " " 55 złp., " 38 złp.

3 kwietnia pszenica 55 złp., żyto 37—39 złp. <sup>4)</sup>.

10 " pszenicy mało, cen nie podano <sup>5)</sup>, żyto 38—39 złp.

19 " pszenica pruska 70 złp., żyto pruskie 40—41 złp.

<sup>1)</sup> W Gdańsku i Królewcu.

<sup>2)</sup> Mimo tej wysokiej ceny Holendrzy kupili pewną ilość.

<sup>3)</sup> W Królewcu pszenica 55 złp., żyto 42—44 złp.

<sup>4)</sup> Stosownie do jakości.

<sup>5)</sup> Cena miała iść w górę na wiadomość, że Holendrzy przybywają, ale w Rydze ceny spadły i tam się udały statki francuskie i holenderskie.

Ceny poszły w górę z powodu przybycia floty holenderskiej. Pszenicy polskiej mało, dlatego cen niema, ale kupcy zapowiadają, że będą żądali 60—62 złp. Za żyto polskie płacą 39 złp.

26 kwietnia pszenica bez zmiany, żyto 36 złp.<sup>1)</sup>

30 „ pszenica pruska 70 złp., polska 60 złp., żyto 35—36 złp.

7 maja pszenica 56 złp., żyto 34—34<sup>1</sup>/<sub>2</sub> złp.

Z powodu przybycia wielu galarów z Polski cena spadła, ale jeszcze wydawała się Holendrom i Anglikom za wysoka. Kupowali tylko pszenicę na piwo. W Królewcu także ceny spadły, bo z Litwy przyszło nieco zboża.

24 maja pszenica 55—56 złp., żyto 34—35 złp.<sup>2)</sup>

6 czerwca pszenica 55—56 złp., żyto 27—28 złp.

Żyto spada, bo codziennie nadchodzi. Ceny jednak się zmieniają, gdy przybędzie druga flota holenderska, która ma za 15 do 20 dni przyplynać

11 czerwca pszenica 55—56 złp., żyto 26 złp.

1 lipca „ 56—57 złp. „ 32—33 złp.<sup>3)</sup>

7 „ „ 57 złp. „ 32—33 „

11 „ „ 60 złp. „ 33—34 „<sup>4)</sup>

20 „ „ 60—61 złp. „ 31—33 „

29 „ „ 61—62 złp. „ 31—33 „

5 sierpnia „ 64 złp. „ 31—33 „

3 września „ 66 złp. „ 31—33 „

7 „ „ 64—65 złp.<sup>5)</sup> „ 40 złp.

„ „ „ 68—70 złp.

Ottoboni kupuje pszenicę po 63 złp., żyto po 36 i 39 złp.

16 września pszenica: nie podaje ceny, żyto 39 złp.

24 „ „ 61 złp.<sup>6)</sup>

Zbiory w r. 1591 nie wpływały na ceny, bo sprzedawano zboże zeszłoroczne, wymłócone w zimie i to stosownie do cen, osiągniętych

<sup>1)</sup> Pszenica trzyma się w cenie, bo z Polski nie nadchodzi jeszcze, a Francuzi i Anglicy zabrali znaczną ilość. Żyto spadło, bo z Polski przybywa.

<sup>2)</sup> Gdyby byli kupujący, ceny pójda w górę.

<sup>3)</sup> Obec okręty przybyły.

<sup>4)</sup> Holendrzy wiele kupują, podobno do Włoch. Przy czterech następnych pozycjach uwaga, że po wymienionych tam cenach Holendrzy kupowali.

<sup>5)</sup> Średnio dobra. Dobrej pszenicy już niema, bo Holendrzy zabrali, by dostawić do Genui.

<sup>6)</sup> Średniej jakości. Po tej cenie kupowali wysłańcy tokańscy.

na jarmarkach zimowych. Natomiast, jak z powyższego przeglądu widać, przedewszystkiem popyt ze strony obcych i wiadomości z Włoch o niedostatku tam panującym, tudzież chwilowo mniejszy dopływ zboża polskiego do Gdańska, wywołały zwyżkę ceny. Dlatego też Ottoboni w swej końcowej relacyi postawił swym następcom jako normę postępowania to, że przed zakupnem zboża w Polsce trzeba się dokładnie poinformować o dwóch kwestyach: 1) jak wypadły poprzedniego roku żniwa w Polsce? 2) czy w Portugalii jest niedostatek zboża? Jeśli zbiory skąpo wypadły, wtedy do Gdańska przychodzi mało zboża i ceny będą tak wysokie, że nie opłaci się go wysyłać do Włoch. Jeśliby zaś jeszcze do tego dołączyła się drożyzna w Portugalii, to już zupełnie nie warto myśleć o zakupnie, bo przedewszystkiem zachodzić będzie obawa, że okręty ze zbożem rząd hiszpański zechce zatrzymać dla siebie, a potem i kupcy sami wolą tam wywozić zboże, korzystając z licznych przywilejów i mając sposobność wywiezienia stamtąd gotówki. Dlatego trudno będzie o okręty i trzeba będzie transport przeplacać tak, że cena jednego staro wypadłaby na 35 do 40 lir.

Za czas najlepszy do zakupna uważa Ottoboni czerwiec i lipiec. Wtedy przychodzi do Gdańska ogromna ilość pszenicy i żyta, wtedy także ceny są przystępniejsze, niż kiedykolwiek indziej, bo kupcy gdańscy mają jeszcze w spichrzach wiele dawnego zboża, a potrzebują pieniędzy, by zapłacić zboże zgodzone. Dlatego zadowolniają się wtedy umiarkowanym zyskiem. Nie mają także wówczas jeszcze wiadomości o stanie zbiorów w Portugalii, a tem mniej o tem, jaki będzie w roku następnym i dlatego przystaną łatwiej na ceny godziwe. Wreszcie ten, który kupuje, nie jest zmuszony tylko u nich kupować, lecz ma czas udać się gdzieindziej. Sprzedający i kupujący mają równe szanse.

### III.

#### Kwestya transportu.

Już wysłańcy tokańscy przekonali się, że daleko większe trudności od kupna zboża przedstawiała sprawa jego przewozu. Zaraz też po przybyciu stwierdził Ottoboni w Gdańsku brak okrętów, co stąd pochodziło, że rząd hiszpański obłożył aresztem wszystkie statki hanzeatyckie w portach hiszpańskich. Potem wprawdzie je uwolniono, ale przybyły zapóźno tak, że Ottoboni miał zadanie niesłychanie ciężkie, rokując z właścicielami tych okrętów, które na razie były do dyspozycji. W lutym (20) liczył on tylko 8 do 10 okrętów gdańskich, dobrze zaopatrzonych i sposobnych do dalekiej podróży do Włoch. Obcych okrętów wprawdzie nie brakowało, ale nie miał do nich zaufania,

bo ich właściciele nie mogli dać żadnej gwarancji, nie mając ani rodzin, ani domów własnych w Gdańsku.

Do powiększenia trudności przyczyniała się jeszcze i ta okoliczność, że droga do Wenecji była dla marynarzy gdańskich zupełnie nieznana. Wprawdzie w r. 1590 odpłynęło z Gdańska koło 70 statków ze zbożem, głównie holenderskich, przeznaczonych w największej części do Genui i Livorno, ale ich losy nie były jeszcze znane, podróż zaś do Wenecji była dla okrętów gdańskich absolutną nowością. Podróż do Lizbony trwała zwykle sześć tygodni, odbywano ją zaś albo przez kanał La Manche, albo też dla większego bezpieczeństwa opływano Anglię. Droga pierwsza, pomijawszy niebezpieczeństwa, grożące od korsarzy holenderskich, angielskich lub francuskich, nie budziła większych obaw, bo prawdopodobieństwo rozbicia się okrętu, lub też zepsucia się zboża od gorąca, było bardzo niewielkie. Droga zaś naokoło Anglii wolna była od korsarzy, ale za to znacznie dłuższa (o 1000 mil włoskich) od pierwszej i trudniejsza pod względem marynarskim z powodu burzliwości tamtejszych mórz. Od Kadyksu dopiero zaczynały się gorsze trudności, przedewszystkiem niebezpieczeństwo, grożące od korsarzy berberyjskich, obawa, że władze hiszpańskie zatrzymają okręty, a nadto kłopoty natury techniczno-żeglarskiej. By się bowiem dostać do cieśniny gibraltarskiej, musiały statki czekać na odpowiedni wiatr, który je potem pędzi do Genui lub Livorno. Droga ta trwa 7 do 8 dni. Do Wenecji zaś chcąc się dostać, musiałyby znowu czekać na zmianę wiatru.

Dlatego można było oczekiwać, że w porównaniu z kontraktem, zawartym z wysłańcami tokańskimi, żądania Gdańszczan będą wyższe, ale Ottoboni nawet nie przypuszczał, informując się o cenę transportu, że zażądają, jako minimum, za przewóz jednego łasztu 80 złp. Gdańszczanie uzasadniali tę wysoką cenę argumentami, wyżej przytoczonymi, twierdząc, że trzeba powiększyć uzbrojenie okrętu i liczbę marynarzy, którym się także należy znacznie wyższe wynagrodzenie za tę ryzykowną drogę. Powoływali się szczególnie na tę okoliczność, że, czekając na zmianę wiatru, będą musieli wiele czasu stracić i mogą cały zarobek wydać na utrzymanie, a przecież muszą zarobić przynajmniej za podróż do Wenecji i z powrotem przynajmniej do Hiszpanii, gdzie mogą sól do Gdańska ładować. W razie wyjazdu na wiosnę lękają się, czy wrócą przed zamarzeniem Bałtyku <sup>1)</sup>, w któ-

<sup>1)</sup> Długa, bo aż cztery miesiące trwająca podróż statków gdańskich do Livorno, utwierdzała ich później w tem przekonaniu. Na tej podstawie dowodzili, w czym oczywiście przesadzali, że do Wenecji będą musieli 6 miesięcy żeglować. Długość drogi obliczali na 1300 mil. Dep. 3 kwietnia 1591 r.



rym to wypadku musieliby — z wielką stratą własną — zimować w Holandyi lub gdzieindziej, nie mówiąc już o tem, że, natrafiwszy w jakim porcie na zarazę, musieliby się poddać długiej kontumacyi, co powiększyłoby ogromnie wydatek. Na przedstawienia Ottoboniego, że przecież mogą w Wenecyi ładować wino, rodzynki i inne towary, odpowiadali, że w tym celu musieliby zjeżdżać z drogi, by się udać na Zante lub Kandyę, a w Wenecyi nic nie znajdują, czegoby w Gdańsku nie dostali i to pod korzystniejszymi jeszcze warunkami <sup>1)</sup>.

Niewątpliwie Gdańszczanie starali się wyzyskać w najbezwzględniejszy sposób kłopotliwe położenie wysłańca weneckiego, a wkońcu nawet na piśmie przedstawili mu swe warunki, które wprost oburzenie Ottoboniego wywołały. Za transport jednego łaosztu żądali 80 skudów w złocie, połowę całej gotówki naprzód w Gdańsku na rękę, resztę w ośm dni po przybyciu do Wenecyi, bez względu na to, czy zboże przyjdzie w dobrym stanie, czy popsute. Inne warunki <sup>2)</sup> były także wygórowane, szczególnie ten, w którym żądali paszportów, zapewniających im bezpieczeństwo ze strony Anglików i korsarzy berberyjskich w podróży do Wenecyi i z powrotem. Nic dziwnego, że Ottoboni bez dyskusyi żadnej odrzucał te warunki, nie biorąc ich wcale pod rozwagę <sup>3)</sup> i gotów był raczej w ostateczności proponować Wenecyi kupno okrętów na własność <sup>4)</sup> i własnym kosztem je do drogi przygotować, niż poddać się takim wymaganiom. Nic dziwnego także, iż wśród takich okoliczności wyrobił sobie niezbyt pochlebną opinię o Gdańszczanach i utrwalił ją w końcowej swej relacyi, zarzucając im nieżyczliwość względem Włochów, brak poczucia sprawiedliwości i słuszności i niesłychaną chciwość <sup>5)</sup>.

<sup>1)</sup> Przy tej sposobności polecił Ottoboni sensarowi genueńskiemu, w Gdańsku stale osiedlonemu, Ambrosio Lericę, sporsządzić dla informacji Wenecyan wykaz i taryfę towarów gdańskich, aby sprawdzili, czyby nie było dla nich korzystnem pewne potrzeby dla arsenału z Gdańska sprowadzać. Wykaz ten p. t. *Relatione de negotiis tanto di mercantie che cambii di Dansicha* z 15 grudnia 1590 r. załączony do depeszy z 22 grudnia t. r.

<sup>2)</sup> Wyładowanie ma się odbyć na koszt Wenecyan w ciągu 10 dni, a gdyby się przeciągnęło dłużej, mają za każdy następny dzień płacić 200 skudów. Okręty mają być wolne od wszelkich ceł i opłat. Wenecyanie mają ponosić koszt 2 pilotów na każdym statku, którzy z Kadyksu do Wenecyi i napowrót przeprowadzą okręty. *Conditioni circa il noleggiar nave per Venetia*. Zał. do dep. z 25 grud. 1590 r.

<sup>3)</sup> ... che è passo, che si da ad intendere ch'io debba considerar a partiti cosi inhonesti. Dep. 25 grudnia 1590 r.

<sup>4)</sup> 7000 do 8000 złp. za okręt o pojemności 200 łaosztów.

<sup>5)</sup> ... che sono homini interessati di niuna conscientia et poco ben affetti al nome italiano et di natura infinitamente avara. Relacya końcowa Ottoboniego.

Według przypuszczalnych obliczeń Ottoboniego <sup>1)</sup> wypadłoby staro pszenicy, gdyby sami Wenecyanie na swój rachunek kupowali, na 4 złp., nie licząc wydatków na asekurację okrętów, strat przy zmianie pieniędzy, wydatków na t. zw. sopracarichi, t. j. dozorców, kontrolujących z ramienia rządu weneckiego zachowanie się kapitanów i czuwających nad całością transportu, co oczywiście podnosić musiało cenę kosztów. Dlatego uważał za pewne ustępstwo, gdy mu niektórzy kupcy gdańscy ofiarowali łaszt pszenicy wraz z kosztami transportu po 150 złp. tak, że w lutym r. 1592 mieliby Wenecyanie u siebie staro po 20 do 21 lir, oszczędzając na wydatkach drobnych, gdyż nie potrzebowaliby przedewszystkiem kupować balastu do okrętów. Wenecyanie mieli dać połowę należności z góry po załadowaniu statków, oni zaś zwróciliby pieniądze z dodatkiem 7% kary i 2 dukatów za każdy niedostawiony łaszt, zastrzegając sobie jednak, że nie są obowiązani do tego w czterech wypadkach: gdyby ogień zniszczył ładunek, albo okręt się rozbił, albo trzeba było w razie niebezpieczeństwa część ładunku wyrzucić w morze, lub wreszcie w razie, gdyby statek wpadł w ręce korsarzy. Wszelkiego innego ryzyka się podejmowali, ale odpowiedzialności za zepsute zboże nie chcieli brać na siebie, o co najwięcej Ottoboniemu chodziło. Zgadzali się tylko na to, żeby od siebie dodał nadzorców, którzyby kontrolowali, że wszystko odbywa się rzetelnie. Nadaremnie Ottoboni przekonywał ich, że kto chce mieć zysk, musi ryzykować i stratę, że więc powinni wziąć na siebie odpowiedzialność, gdyby się zboże popsulo. Od tego nie chcieli odstąpić <sup>2)</sup>.

Korzystniejsze daleko warunki przedstawili dwaj bracia von der Linde, bogaci obywatele gdańscy, z których jeden był nawet burmistrzem. Gotowi byli dostarczyć do Wenecyi na swe ryzyko 500 łasztów czyli 16.750 stara weneckich pszenicy. Po stypulacyi kontraktu mieli im Wenecyanie wypłacić w gotówce za 250 łasztów po 150 złp. albo w Gdańsku, albo w Wenecyi. Za drugą połowę wypłata miała nastąpić w Wenecyi w ten sposób, że szefel pszenicy będzie kosztował 11 $\frac{1}{4}$  liry. Celem ubezpieczenia Wenecyan dadzą za gwarantów kupców bogatych, mieszkających we Fondaco. W razie, gdyby zaszedł jeden z czterech znanych nam już wypadków, nie będą obowiązani do dostarczenia wszystkiego zboża, ale zwrócą pieniądze za tę ilość, którąby zginęła. W każdym innym wypadku, gdyby nie dostarczyli

<sup>1)</sup> Łaszt pszenicy 54 szp., przewóz łasztu 70 szp., cło w Sundzie i inne wydatki 4 talary.

<sup>2)</sup> Dep. z 3 stycznia 1591 r.

umówionej ilości, płacą 12% kary i 3 fl. za każdy niedostawiony łaszt <sup>1)</sup>). Nie chcieli się zobowiązywać w sprawie dokładnego terminu dostawy; przyrzekali tylko starać się o jak największy pospiech. Gotowi byli albo z wiosną wysłać pszenicę do Zelandyi, gdzieby ją przeladowano, bo statki holenderskie lepsze, marynarz pewniejszy i warunki najmu korzystniejsze, albo kupić w Gdańsku cztery nowe okręty i wysłać je w jesieni do Wenecyi, gdzieby je sprzedano po wyładowaniu zboża.

Projekt ten podobał się Ottoboniemu nadzwyczaj i gorąco radził Kolegium przyjąć tę ofertę. Choćby zapłacili nawet 20 lub 30 soldów więcej na jednym staro, to zyskają tyle, że się nawiąże stosunki z Gdańskiem na obce ryzyko, ponosząc koszt 2 do 3000 dukatów. Jeśliby się ten projekt powiódł, inni dadzą korzystniejsze warunki, a w Lewancie zrobi to wrażenie, że Wenecya jest zaopatrzona w zboże na cały rok przyszły.

Dokładny rachunek, który Ottoboni przeprowadził, wykazywał, że w tym wypadku koszt jednego staro, wliczając w to także drobne wydatki, nie przeniesie 22 lir <sup>2)</sup>). Jednakże zaznaczał z góry, że sprawa ta gładko nie pójdzie, bo trudno przyjdzie znaleźć w Wenecyi gwarancyę na 45.000 złp., a nadto wiadomości o losie okrętów, płynących ze zbożem do Włoch, brzmiały niepokojąco, co źle mogło oddziaływać na przebieg dalszych rokowań <sup>3)</sup>). Sami von der Linde byli świadomi tych trudności i zaznaczyli to, że ryzyko ich wielkie, a zysk niepewny i że czynią tę propozycyę „per fine di honore“, aby zainaugurować żeglugę między Gdańskiem a Wenecyą. Zastrzegali sobie jednak termin pięciodniowy do powzięcia stanowczej decyzyi, a tymczasem mieli napisać do Frankfurtu n. M. do swych krewnych i przyjaciół, aby przez nich i za pośrednictwem kupców norymberskich i augsburskich uzyskać odpowiednie gwarancye dla Wenecyan.

Jakkolwiek ceny, podane przez braci von der Linde, wydawały się Wenecyanom bardzo wygórowane, to jednak ostatecznie Kolegium gotowe było je przyjąć, aby „nawiązać handel z krajem tak dalekim

<sup>1)</sup> Pomijamy inne warunki mniejszej wagi, odnoszące się do wyładowania i do opłaty kotwicznego.

<sup>2)</sup> 75 złp. = w Gdańsku 375 lirom, 75 złp. w Wenecyi (po  $4\frac{1}{2}$  l.) =  $337\frac{1}{2}$  lir. 150 złp. równo więc  $712\frac{1}{2}$  lir. Licząc na dukat 6 lir 4 soldy, wyniesie to 114 dukatów, 5 lir, 14 soldów. Łaszt ma  $33\frac{1}{2}$  stara, czyli staro wypada 21 lir,  $5\frac{1}{3}$  solda. Doliczyc de tego 100 złp. dla sensara, podarunki dla słuźby, sopracerico i t. p. Razem koszt jednego staro nie przeniesie 22 lir. Dep. z 12 stycznia 1591 r.

<sup>3)</sup> Pogłoska krąży po Gdańsku, że kilka statków holenderskich i hamburskich ze zbożem satnęło w drodze do Włoch. Dep. 3 stycznia 1591 r.

i prawie dotychczas im nieznanym<sup>1)</sup> i aby stworzyć konkurencyę dla kupców lewantyńskich. Polecali więc Ottoboniemu zamówić 550 łaosztów, lecz już tymczasem projektodawcy cofnęli się pod pozorem, że Polacy, dowiedziawszy się o drożyznie we Włoszech, takie ceny ich agentom dyktowali, iż nie warto było kupować. W rzeczywistości jednak stało się to dlatego, że nie mogli znaleźć gwarantów na tak wielką sumę. Uwiadomił ich o tem krewny ich z Frankfurtu, Bonawentura Buticher (tak), dodając im ze swej strony tę radę, żeby się w ten interes nie wdawali, chyba że Wenecyanie zapewnią im 60 do 70% zysku<sup>2)</sup>. Na tym przykładzie widzimy, jak kupiec gdański, podobny zresztą w tem do innych Hanzeatów, był ciężki i ostrożny. Nie dziwnego, że Holender, zuchwały i nielekający się ryzyka, musiał go prześcignąć.

Rzecz naturalna, że wobec tych trudności Ottoboni rozglądał się za okrętami w innych sąsiednich portach, by uzyskać jak najdogodniejsze warunki transportu, ale usiłowania te nie dały pomyślnego rezultatu. Królewiec w odległości siedmiu mil (t. j. 35 mil włoskich) od morza, nie miał portu wygodnego i nie mógł się mierzyć z Gdańskiem. Okręty o pojemności od 150 łaosztów wzwyż można było tylko do połowy ładować w odległości dwóch mil od miasta, a drugą połowę uzupełniano dopiero nad samem morzem. Wprawdzie cło było o pół talara mniejsze niż w Gdańsku, ale za to wydatek na ładowanie i niewygoda daleko większe. Warunki wynajęcia okrętu te same, co w Gdańsku, ale niedogodność taka, że w Gdańsku trzeba się układać z dwoma lub trzema właścicielami okrętu, a w Królewcu, gdzie obywatele biedniejsi, z 14 lub 15<sup>3)</sup>. Z Lubeki, dokąd kazał pisać, nie otrzymał pomyślniejszej odpowiedzi. Tamtejsi właściciele okrętów nie chcieli się zrazu decydować, czekając na wiadomości o tych statkach, które już do Włoch płynęły, a potem<sup>4)</sup> żądali 50 skudów w zlocie za przewóz łaosztu i za popsucie się zboża nie chcieli brać odpowiedzialności. Wprawdzie jeszcze później<sup>5)</sup> zgadzali się na 60 złp. za łaoszt (40 skudów), ale żądali glejtu od korsarzy tureckich.

Ottoboni myślał jeszcze o Hamburgu, lecz o tamtejszych stosunkach nie miał najmniejszej znikąd informacji; przyjmował do wiadomości propozycyę kupców holenderskich, którzy z Amsterdamu<sup>6)</sup> chcieli

1) ... con paese tanto lontano et quasi a noi finhora ignoto. Zlec. z 2 marca 1591 r.

2) Dep. z 13 marca i 3 kwietnia 1591 r.

3) Dep. z 1 lutego 1591 r.

4) Dep. z 14 lutego 1591 r.

5) Dep. z 1 marca 1591 r.

6) 40 okrętów miało stamtąd odpłynąć w r. 1590 do Włoch.

dostarczyć Wenecyanom zboża, ale w gruncie rzeczy był stanowczo zdecydowany w Gdańsku, a nie gdzieindziej, i zboże kupić i okręty wynająć, gdyż port ten uważał za najdogodniejszy pod każdym względem, a tylko starał się zręcznie wywołać konkurencyję, by obniżyć cenę przewozu. W tym też celu ogłaszał pilnie nowiny o statkach, które szczęśliwie do Włoch przybyły; właściciele zaś okrętów niemniej skrupulatnie rozgłaszali wieści o wypadkach nieszczęśliwych, którym uległy niejedne z tych statków<sup>1)</sup>. Cierpliwość Ottoboniego doprowadziła do tego, że w początkach marca zredukował koszt przewozu łąsztu do 68 złp. i spodziewał się doprowadzić do 60 złp., a w takim razie cena jednego staro wynosiłaby dla Kolegium 22 lir.

#### IV.

##### Jak Ottoboni wykonał zlecenia?

Ten fakt, że Ottoboni był pierwszym, który torował drogę w lesie trudności, stającym w poprzek nawiązaniu bezpośrednich stosunków handlowych między Wenecją a Gdańskiem, był najważniejszym powodem, że z zadania swego nie mógł się odrazu i szybko wywiązać, choć gorliwości i zręczności nie można mu odmówić. Nie mając zupełnej swobody działania, niezbędnie potrzebnej w takich właśnie zadaniach, by wyzyskać korzystną konjunkturę, która lada chwila ulegała zmianom, ze wszystkim musiał się zwracać po zlecenia do Kolegium, które znowu, nie znając stosunków w portach północnych, o wszystkim informowało się dopiero z jego relacji. Brak doświadczenia w transakcyach z tak odległymi krajami szedł u Wenecyan w parze z rutyną, którą nabyli w stosunkach handlowych, poruszając

<sup>1)</sup> 20 lutego 1591 r. ogłosiła wiadomość o przybyciu okrętu holenderskiego do Wenecyi. Z Norymbergi zaś przychodził aviso, że okręt holenderski (właściwie gdański) rozbił się u wjazdu do Livorno. 25 marca z Norymbergi wiadomość, że okręt gdański przybył do Livorno. 16 lutego avisi z Florencyi donoszą, że z 8 okrętów gdańskich 2 przybyły szczęśliwie, jeden zatrzymany i wyladowany w Marsylii, dwa zatrzymane w Alicante. Si mostrano (Gdańszczanie) alienissimi dal negocio di Venetia. Dep. z 10 kwietnia 1591 r. Okręt admiralski flotyli gdańsko-toskańskiej musiał się zatrzymać u wybrzeży Norwegii do 24 grudnia. Potem u wybrzeży szkockich stracił maszt; zboże, w lichym stanie się znajdujące, przeładowano na okręty szkockie i zawieziono do Amsterdamu. Strata znaczna. Jeden statek podobno się rozbił, jeden stracił ster i błękał się całą zimę po morzu tak, że dopiero w marcu wyjechał z Holandyi. Właściwie tylko trzy statki z ośmiu szczęśliwie dotarły do Livorno. Dep. z 30 kwietnia 1591 r. W. ks. tokański przyjął żeglarzy gdańskich hojnie. Kapitanów ubrał w karmazynowy aksamit, obdarzył ich, jako też i sopracarichi, łańcuchami złotymi wartości 100 skudów, a marynarzy ugościł. Nadto burgrabia gdański i jeden z senatorów dostali upominki. Dep. z 7 maja i 6 czerwca 1591 r.

się od wieków utartymi szlakami. Rutyna ta, wymagająca dokładnych i drobiazgowych umów, asekuracji, obligacji i t. p. gwarancji, zawodziła na nowym zupełnie terenie i wobec nowych zupełnie zadań. Miarę zaś niedogodności dopełniała odległość Gdańska od Wenecji i powolność komunikacji pocztowej<sup>1)</sup>, co sprawiało, że decyzje Kolegium, jeśli można tak nazywać chwytne i często niejasne postanowienia, w których oszczędność kłóci się ciągle z troską o zaopatrzenie miasta, przychodziły zapóźno, powodując w rezultacie tylko większe wydatki.

Kolegium wysłało Ottoboniego do Polski w nadziei, że przed wiosną, a najdalej do maja r. 1591 zdoła zaopatrzyć Wenecję w zboże polskie. Przekonawszy się, że to niemożliwe z powodu znanych nam już trudności, poleciło mu postarać się o to, aby koło 80.000 stara zboża nadejść mogło w początkach r. 1592 do Wenecji, gdzie postanowiono założyć stały skład zboża, by uniknąć na przyszłość kłopotów, w jakich się obecnie znalazła Rzeczpospolita, i żeby wpłynąć na obniżenie cen u bliższych i zwykłych dostawców. O odległościach jednak Hamburga i Holandyi od Gdańska niezbyt jasne musieli mieć w Kolegium wyobrażenia, skoro polecono mu osobiście w tych miejscach zbadać stosunki targowe i transportowe i zakupując zboże, stosowny uczynić wybór. Polecenie to także później ponawiano tak, że Ottoboni kilkakrotnie musiał im przedstawiać, że niepodobna tego wykonać i że Gdańsk jest najkorzystniejszym punktem<sup>2)</sup>.

Dopiero więc 1 marca dowiedział się Ottoboni ku wielkiej swej radości, że nie będzie potrzebował, mając czas do jesieni, zawierać nagle i pod naciskiem konieczności niekorzystnych dla Wenecyan umów, ale musiał długie jeszcze miesiące czekać na rezolucję Kolegium, czy zgodzi się na ceny zboża i warunki transportu, jakie poprzednio opisał. Niepewność jego była tem większa, że Kolegium ciągle kładło nacisk na to, aby, ile możliwości, kupcy sami wzięli na siebie obowiązek dostarczenia zboża do Wenecji, co było niemożliwem wobec znanego nam usposobienia Gdańszczan, którzy nie mieli do tego „tanto cuor, ne tanto polso“ i do których nie miał wprost najmniejszego zaufania<sup>3)</sup>. Z drugiej zaś strony zachowanie się Kolegium wobec pro-

<sup>1)</sup> Średnio potrzebuje list miesiąca, aby odbyć drogę z Gdańska do Wenecji.

<sup>2)</sup> Podróż lądem z Gdańska do Holandyi tak długa, jak do Wenecji; brak znajomości i stosunków z bankierami, którzyby go mogli zaopatrzyć w pieniądze i t. p. Dep. z 1 marca i 1 lipca 1591 r.

<sup>3)</sup> De partiti con particolari non occorre pensarci, perchè non hanno tanto cuor, ne tanto polso, ne meno conosco persona ivi, nella quale non si potesse con sicurezza confidar il negozio. Relacya końc. Ottob.

pozycyi braci von der Linde, którą on sam uważał za nader korzystną dla rządu weneckiego, odbierało mu wszelką odwagę do samodzielniejszego działania. Dlatego też, choć w kwietniu (19) trafiał się mu statek holenderski do najęcia pod dość korzystnymi warunkami (60 złp. za laszt), tak że cena jednego staro wypadłaby Wenecyanom na 22 lir, nie chciał się wiązać kontraktem, lękając się, czy znajdzie uznanie Kolegium. W połowie kwietnia przybyła jedna flota holenderska, złożona z 200 okrętów, po zboże i potem odpłynęła; w drugiej połowie czerwca oczekiwano przybycia nowej floty, a z Wenecyi nie przychodziła żadna wiadomość. Ottoboni narzekał raz po raz na tę zwłokę, bo tracił sposobność wyboru i dogodnego wynajęcia statków wśród tych — co prawda — niezbyt licznych współzawodników, którzy się mu nastęrczali <sup>1)</sup>, a nadto lękał się, że przyjdzie mu, w razie spóźnienia, wyprawiać okręty w listopadzie, w czas burzliwy, jak to się stało z flotylą, przeznaczoną do Toskanii, co się przyczyniło do niezbyt fortunego rezultatu tej żeglugi.

Niepewność ta i bezczynność, przerywana tylko skargami na knowania Peltrara <sup>2)</sup>, trwała 7 miesięcy i dopiero skończyła się 1 lipca po odebraniu zleceń z 26 maja i 1 czerwca. Wprawdzie i teraz Kolegium życzyło sobie, aby zboże (50.000 stara) przyszło na rachunek prywatny do Wenecyi, ale ostatecznie zgadzało się, aby je Ottoboni kupił na koszt publiczny, o ile nie zdoła zawrzeć odpowiednich umów z kupcami i aby je pod jak najkorzystniejszymi warunkami wysłał do Wenecyi <sup>3)</sup>. Również i teraz polecano mu udać się do Hamburga

<sup>1)</sup> Statki holenderskie były przeważnie małe i licho uzbrojone, więc nieprzystdatne do dalekiej drogi. W pierwszej flocie (200 statków) naliczył tylko 10, które miały po 6 falkonetów, w drugiej zaś (40 statków) dwa lub trzy, które mógłby być wynająć, gdyby znał intencje Kolegium. Dep. z 19 kwietnia i 20 czerwca 1591 r.

<sup>2)</sup> Peltraro, zawiedziony w swych nadziejach, że jako pośrednik i powiernik Kolegium srobi w Gdańsku dobry interes, gdyż Ottoboni usunął go od wszelkich układów, występował mimo to jako mąż zaufania rządu weneckiego i udał się do Królewca, by zwrócić uwagę opiekunów ks. pruskiego Jerzego Fryderyka na potrzeby Wenecyan. Pisali też oni do Ottoboniego (24 lutego 1591 r.), proponując mu zboże na wywóz, od czego się grzeczenie wymawiać musiał (7 marca 1591 r.), oburzony na Peltrara, że się mieszał w nieswoje sprawy. Wreszcie z bezwzględnością, właściwą starej dyplomacji weneckiej, nie cofnął się nawet przed krokiem bardzo drastycznym, przejmując 6 listów, które z Wenecyi żona pisała do Peltrara. Gdy zaś tenże przysłał dwóch obywateli gdańskich z dwoma świadkami do gospody Ottoboniego z ostremi przedstawieniami, wyprosił ich za drzwi i saładał od senatu satysfakcyi, grożąc wyjazdem. Obu obywateli gdańskich skazano na cztery tygodnie więzienia, Peltrara miało samo Kolegium w Wenecyi osądzić. (Dekret senatu gdańskiego z 9 maja 1591 r.). Tą satysfakcyą zadowolnił się Ottoboni.

<sup>3)</sup> ... vi dicemo intention medesimamente nostra esser che voi comprate per

i Holandyi, a nawet wprost chciano mu zabronić wszelkiej transakcyi w Gdańsku — ze względu na godność Wenecyi <sup>1)</sup>. To jednak niedorzeczne żądanie nie utrzymało się wobec argumentacyi Ottoboni. Wreszcie dopiero w sierpniu 1591 r. zgodziło się Kolegium na to, aby zaniechać ubezpieczenia okrętów z ładunkiem, bo premię obliczano bardzo wysoko ( $\frac{1}{4}$  przeszło sumy ubezpieczonej), a nadto Ottoboni wykazywał, że mała jest nadzieja odzyskania sumy ubezpieczonej w razie wypadku, gdyż, zdaniem jego, nie można liczyć na sprawiedliwość sądów gdańskich. Sami bowiem Gdańszczanie rozstrzygają sprawy morskie bez apelacyi do króla polskiego, a ponieważ są to ludzie chciwi i chętnie posługują się różnymi kruczkami i wybiegami, gdzie chodzi o pieniądze, więc trudno o bezstronny wyrok w kwestyach, w których sami są interesowani <sup>2)</sup>.

Skutkiem spóźnienia się odpowiedzi i zleceń znalazł się Ottoboni w położeniu dość trudnem. W kwietniu warunki były znacznie pomyślniejsze, niż w lipcu. Teraz mało było okrętów, a w Gdańsku dobrze o tem wiadano, że w Wenecyi trwa i dalej będzie trwała drożyzna, co wpłynęło na podniesienie się cen zboża (7 lipca) w Gdańsku i w Lubece. Z energią jednak wziął się do dzieła, tem większą, że miał wkrótce znowu przybyć wysłaniec tokański, Giraldi, co oczywiście utrudniać tylko mogło jego zabiegi.

W chwili, gdy Ottoboni przystąpił do dzieła, były tylko 2 statki gdańskie, a 3 holenderskie do wynajęcia. Gdańszczanie żądali 75 złp., Holendrzy 100 złp. od łasztu. 5 lipca wynajął 3 okręty holenderskie, każdy o pojemności przeszło 100 łasztów, dobrze zaopatrzone i uzbrojone, gdyż każdy miał po 18 dział. Zgodził się im dać 74 złp. od łasztu i 1000 złp. na rękę, oraz ponosić koszt innych drobniejszych wydatków <sup>3)</sup>. Reszta należitości miała być wypłacona w Wenecyi w talarach <sup>4)</sup>. Uradowany był Ottoboni, że nie wziął na siebie ryzyka za

conto publico quello, che non potete concluder con partiti fino alla detta somma de 50.000 stara. Staro pszenicy z dostawą do Wenecyi nie miało więcej kosztować jak 22, najwyżej 24 lir. Zlec. z 26 maja 1591 r.

<sup>1)</sup> . . . . eccettuata però Danzica, ricercando cosi la publica dignità. Zlec. z 1 czerwca 1591 r.

<sup>2)</sup> . . . . non si haveria mai giustitia da poter conseguir il suo per le cavillationi che muovono et per la certezza. . . . . di non trovar mai giustitia in loro, che sono homini interessati. Relacya Ottob.

<sup>3)</sup> Każdy kapitan miał dostać srebrną świstawkę wartości 2 talarów, chorągiew św. Marka i odpowiednie patenty na pergaminie.

<sup>4)</sup> Żądali wypłaty albo w realach hiszpańskich, albo w talarach. Ottoboni uważał, że wypłata w talarach korzystniejsza dla Wenecyan. Talar =  $11\frac{1}{2}$  realów, tym-



zepsute zboże i nie o tem nie wspomniał, sądząc, że da się tu zastosować prawo zwyczajowe morskie, iż odbiorca będzie mógł przyjąć towar i zapłacić, lub odrzucić, gdyby się mu nie nadawał. Przy spisaniu kontraktu zażądali jednak Holendrzy wyraźnego zastrzeżenia, że zapłatę otrzymają, choćby towar przybył do Wenecyi w złym stanie, powołując się na to, że to podróż niezwykła i prawo zwyczajowe nie da się tu zastosować. Uczynili to, jak podejrywał, za podszeptem Gdańszczan, którzy wśród tych rokowań oblegali jego gospodę i śledzili każdego, kto wchodził. Po pięciogodzinnych targach rozbiły się te układy <sup>1)</sup>.

Zaczęły się nowe z Gdańszczanami i po dwudniowych rokowaniach Ottoboni podpisał kontrakt z Gerbrandtem Johansonem, „obywatelem gdańskim, a po Bogu kierownikiem“ okrętu „Samson“ i współwłaścicielami jego <sup>2)</sup>. Pojemność 150 łasztów, ale na ładunek przeznaczano 130, zachowując resztę na żywność dla marynarzy. Koszt łasztu 66 złp., na rękę 3000 złp., ale ze zobowiązaniem i gwarancją, że w razie rozbicia się okrętu zwrócą tę sumę. Resztę dostaną w 6 tygodni po otrzymaniu wiadomości, że okręt przybył szczęśliwie do Wenecyi. Zboże zepsute idzie na koszt Wenecyan. Jeśliby się zboże zaczęło psuć i będą musieli je wylądować, dostaną z tej strony cieżniny gibraltarskiej połowę zapłaty, z tamtej strony aż po Livorno <sup>2/3</sup>, a od Livorno do Wenecyi, gdziekolwiekby wylądowali, całą zapłatę. Koszt utrzymania pilotów z Kadyksu do Wenecyi spadał w połowie na Wenecyan.

Ponieważ właściciele okrętów stawiali coraz twardsze warunki <sup>3)</sup>, zwlekał Ottoboni z wynajęciem nowych statków. Dopiero 18 sierpnia wynajął dwa: „Falco“ i „Angelo“, jeden z Królewca o pojemności 140 łasztów, drugi gdański o 120. Od łasztu musiał przyrzec 70 złp. i 2000 złp. na rękę <sup>4)</sup>. Dalej podpisał kontrakt o wynajęcie czwartego okrętu, duńskiego „Caeruleus Leo Kopenhagensis“ <sup>5)</sup>. Pojemność 100

---

czasem w Wenecyi kurs talara był od 6 lir w dół, a 11<sup>1/2</sup> realów odpowiadało 1<sup>1/2</sup> fl. czyli 7<sup>1/2</sup> lirom.

<sup>1)</sup> Dep. z 7 i 11 lipca 1591 r.

<sup>2)</sup> Joachim Eler, Daniel Falche i Augustyn Eler. Kontrakt z 19 lipca 1591 r.

<sup>3)</sup> Bojaźń przed niebezpieczeństwami tej żeglugi do Wenecyi była tak wielka, że predykant podczas nabożeństwa niedzielnego wobec senatu i ludu wzywał wszystkich do modlitwy za tych, którzy się wybierają w podróż daleką, nową i niebezpieczną. Wszyscy wiedzieli, że miał na myśli żeglugę do Wenecyi. Dep. z 3 września 1591 r.

<sup>4)</sup> Inne warunki takie same, jak poprzedni.

<sup>5)</sup> Właściciele: Albert Albertson „proconsul“, Michał Langen „teloneator“ (Sundu) i trzech obywatele kopenhagscy. Kapitan Johan Johanson z Kopenhagi. Kontrakt

łasztów, zabrać miał 80 łasztów zboża. Od łasztu 66 złp. i 1000 złp. na rękę z warunkiem zwrotu w razie rozbicia się okrętu.

Miał więc już cztery statki. Jednakże wiadomości niepomyślne, które Ottoboni otrzymał od brata o cenach zboża i o groźnym niedostatku w Lewancie <sup>1)</sup>, skłoniły go do wynajęcia piątego okrętu: „Aurea Stella“. Układał się o ten statek już Giraldi, który tymczasem znowu się zjawił w Gdańsku, ale gdy się nie mógł zgodzić z właścicielami, Ottoboni szybko się zdecydował i zawarł umowę, o co Florentczycy byli na niego urażeni, twierdząc, że ich w nieuczciwy sposób ubiegł, z czego się obszernie tłumaczył i usprawiedliwiał <sup>2)</sup>. Pojemność okrętu 140 <sup>3)</sup> łasztów, od łasztu 70 złp. i 2000 złp. na rękę, zresztą inne warunki, jak poprzednio. Gotówka, wypłacona, miała być ubezpieczona <sup>4)</sup> na koszt Wenecyan, ale na zlecenie Kolegium zaniechał tego. Nadto żądali marynarze gwarancyi, że Ottoboni dotrzyma umowy <sup>5)</sup>.

Równocześnie zajął się zakupnem zboża, co trwało od 20 lipca do 16 września. Ponieważ jednak wskutek pojawienia się nowych współzawodników <sup>6)</sup> coraz trudniej było o okręty, więc nie zakupił 50.000 stara, jak mu polecono, lecz tylko tyle, ile się mogło pomieścić na jego flotyli. Pojemność nominalna tych 5 statków wynosiła 650 łasztów, ładować mógł jednak tylko 604 łasztów i 24 szefli <sup>7)</sup>, t. j.

podpisał w ich imieniu Adryan Bartolson Vorborecht, kupiec gdański. 3 września 1591 r.

<sup>1)</sup> Staro pszenicy w Wenecyi 31 lir. Z Lewanty nie będzie zboża, bo sam sultan kazał w Konstantynopolu przygotowywać suchary. List z Wenecyi 17 sierpnia, odebrany 14 września.

<sup>2)</sup> Załączając akt notaryalny z 23 września 1591 r., w którym właściciele „Aurea Stella“ stwierdzają, że poprawnie postępowali i oni i Ottoboni wobec wysłańców toskańskich.

<sup>3)</sup> Największe okręty gdańskie miały 200 do 250 łasztów, ale Ottoboni nie był zwolennikiem wielkich okrętów, twierdząc, że najlepsze są te, które mają pojemności 120 do 150 łasztów, bo szybciej odbywają podróż, a ryzyko mniejsze w razie wypadku. Rel. Ottob.

<sup>4)</sup> Zwykle ubezpieczenie okrętu od bursy wynosiło w podróży do Anglii 5<sup>0</sup>/<sub>0</sub>. Od okrętów, płynących do Wenecyi, żądano 25<sup>0</sup>/<sub>0</sub>.

<sup>5)</sup> Jako gwarantów dał im kupców gdańskich, między nimi Sinibaldo Smitta, a także jakichś kupców niemieckich w Wenecyi.

<sup>6)</sup> Giraldi miał takie kłopoty z wynajęciem statków, że kupił w Elblagu nowy okręt o pojemności 130 łasztów. Także kupcy holendercy, którzy mieli dostawić zboże do Livorno, potrzebowali 6 statków. Wynajęli ostery, między nimi jeden, przybyły z Brazylji, drugi z Hiszpanii, a rozglądali się za dwoma jeszcze. W Lubecie przygotowywano 14 okrętów do Livorno i Neapolu. Dep. z 17 i 24 września 1591 r.

<sup>7)</sup> Resztę mieli zastrzeżoną dla siebie sopracaricho i marynarze.

270 łasztów pszenicy, a 334 łasztów 24 szefli żyta, czyli razem 20.247<sup>2</sup>/<sub>6</sub> stara weneckich zboża <sup>1</sup>).

Zboże można było ładować w trojaki sposób: w beczkach, workach, lub wprost wsypywać do zagród, umieszczonych na okrętach. W beczkach zboże najlepiej się konserwowało, bo nie naciągało wilgoci. Sposób ten jednak kosztowny, bo beczki te potem na nic się nie przydadzą, a zajmując wiele miejsca, powiększają koszt transportu. W workach przewóz tańszy, ale zawsze dość kosztowny <sup>2</sup>). Najprostszy i najtańszy sposób był: wprost na statki sypać ziarno, ale też najryzykowniejszy, bo najłatwiej mogło ulec zepsuciu bądź wskutek wilgoci, bądź też wskutek rozgrzania.

Przed ładowaniem zboża oczyszczano je na koszt kupca, ale Ottoboni wiedząc, że nic tak nie przyczynia się do jego rozgrzania jak proch, kazał je na koszt Kolegium ponownie, a nawet po raz trzeci oczyścić.

Ładowanie zboża skończyło się u schyłku września. „Samson“ „Leo“ i „Stella“ dostały na ładunek żyto, „Falco“ i „Angelo“ pszenicę. Każdy okręt miał w środku umieszczone 4 lub 5 dział. 3 października były gotowe do wyjazdu. Jeszcze jakieś trudności wynikły między właścicielami okrętów, kapitanami, pilotami i marynarzami, które Ottoboni musiał łagodzić. 14 stała flotyla na kotwicy na morzu, trzy mile od portu, czekając na wiatr pomyślny, wreszcie 15 października przed świtem odplynęła.

Aby jednak zapewnić jej, ile możności, jak najbezpieczniejszą żeglugę, musiał Ottoboni przedtem poczynić odpowiednie starania. Każdy kapitan okrętu dostał listy polecające i patent na pergaminie z pieczęcią Rzeczypospolitej weneckiej, przytwierdzoną — dla większej powagi — na czerwonym sznurku, stwierdzający, w czyjej służbie i do kąd jedzie. Nadto każdy z nich dostał instrukcję niemiecką w sprawie żeglugi <sup>3</sup>). Aby nie opływać Anglii, pozwalał im jechać przez kanał La Manche, ale pod warunkiem, aby razem wszyscy płynęli. Od cieśniny gibraltarskiej mieli płynąć nie na Genuę i Livorno, ale wprost

<sup>1</sup>) 20 lipca dał sadatek na 7000 stara pszenicy (łaszt po 60—61 złp.), 4000 stara żyta (łaszt 31—33 złp.); 7/IX: 335 stara pszenicy (łaszt po 63 złp.), 2010 stara żyta (łaszt po 36 złp.), 1005 stara żyta (łaszt po 39 złp.); 16/IX: 3350 stara żyta (łaszt po 39 złp.). Rachunek niezupełny, ale dodaje (16/IX) krótko: resztę (do uzupełnienia ładunku) kupiłem dzisiaj.

<sup>2</sup>) Worek kosztuje 14 carantani (7 groszy); można je potem sprzedać.

<sup>3</sup>) Nie znamy jej. Na marginesie dodał tylko Ottoboni, że ma ją „nelle scritture di Danzica“.

na wschód, trzymając się bliżej wybrzeży afrykańskich, a potem między Maltą a Sycylią.

Więcej jednak kłopotu, niż sama żegluga, sprawiała obawa, aż nazbyt dotychczas licznymi doświadczeniami usprawiedliwiona, że rząd hiszpański mógłby na własne potrzeby zatrzymać okręty razem z ładunkiem. Obawa ta nie ustawała i na morzu Śródziemnym, bo i na Sycylii dawał się uczuwać brak zboża. Dlatego też Kolegium gorąco polecało nie zawijać do żadnego portu sycylijskiego, tylko prosto zmierzać na Adryatyk. Trzeba było jednak liczyć się z tą możliwością, że okręty będą musiały przybić do jakiego portu hiszpańskiego, czy to uszkodzone burzą, czy też gdyby się zboże psuć zaczynało. Na ten wypadek trzeba było też zawczasu obmyślić najstosowniejsze zarządzenia.

Nadzór i kontrolę nad okrętami dostał Gdańszczanin, Henryk Heidefeldt, któremu podlegał jako pomocnik Paolo di Simone, jadący na „Angelo“<sup>1)</sup>. Zadanie „sopracarica“ było ważne i ciężkie. Ottoboni sam uważał kontrakty, które pozawierał z właścicielami okrętów, za bardzo niebezpieczne i ubolewał nad tem, że nie mógł inaczej zrobić. Lękał się nadużyć, podejrzewając kapitanów, że umyślnie spowodują zepsucie zboża, by móc je wyładować w Hiszpanii lub Livorno, albo też, że nie będą zbyt pilnie starali się uniknąć zatrzymania i aresztu, bo w każdym wypadku musieli dostać wynagrodzenie. Wolałby był raczej podnieść cenę przewozu, niż dawać zaliczki i poddawać się jakimkolwiek warunkom, ale musiał się trzymać drogi, wytkniętej przez Florentczyków, zwłaszcza że Kolegium poleciło mu naśladować ich przykład<sup>2)</sup>. Sopracarico miał zapobiegać nadużyciom. Polecał mu przyspieszać podróż jak najbardziej i nie zbliżać się do żadnego portu, chyba w ostatniej potrzebie. Niebezpieczeństwa ze strony Anglików nie lękał się, bo wysłaniec Elżbiety do senatu gdańskiego, Krzysztof Barchinio, dawny Jezuita, zapewnił go, że królowa otacza opieką okręty,

<sup>1)</sup> Na podróż dostał Heidefeldt 100 słp. (bez potrzeby zdawania rachunku) i 300 talarów na opłatę cła sundskiego, z czego miał zdać liczbę. Wenecyanie prosili Duńczyków o swobodny przejazd przez Sund (6 grudnia 1590 r.). Ponieważ cło wynosiło talara od łasztu i 1<sup>o</sup>/<sub>10</sub> wartości towaru (relacja Lericiego), a ładunek przekraczał 600 łasztów. więc możliwe, że uzyskali niższe cło, choć Ottoboni o tem nie wspomina. Pomocnik dostawał utrzymanie i 3 fl. miesięcznie, a po przybyciu do Wenecji miał otrzymać 50 fl. i inne jeszcze nagrody.

<sup>2)</sup> Florentczycy jednak za drugim razem, w r. 1591, nie dawali już zaliczek, ani nie krępowali się licznymi warunkami, jak poprzednio, tylko wprost zobowiązali kapitanów do oddania zboża w dobrym stanie w Livorno. Zamiast jednak 38 fl. 40 kar. za łaszt, jak w r. 1590, mieli zapłacić 60 fl. To się podobało Ottoboniemu, ale z żegluga do Livorno byli Gdańszczanie już oswojeni, a podróż do Wenecji była „negocio nuovo“. Rel. Ottob.

płynące do Włoch, a szczególnie do Wenecyi <sup>1)</sup>. Dla pewności jednak napisał do Bartłomieja Corsiniego, konsula weneckiego w Londynie, aby w danym razie ujął się za własnością Rzeczypospolitej. Innych poleceń mu nie dawał, bo zaliczka, dana właścicielom okrętów, pokrywała wszelki koszt podróży aż na wody angielskie, a z powodu chłodnej pory nie było obawy, aby się zboże mogło popsuć i wynikła potrzeba wyładowania <sup>2)</sup>.

To niebezpieczeństwo grozić mogło dopiero w cieplejszych okolicach, a więc na wodach hiszpańskich, gdzie także trzeba się było strzec przed konfiskatą. Sopracarico miał czuwać nad tem, aby się trzymano zdala od wybrzeży; nawet, by zabrać pilotów na pokład, miano wysłać po nich tylko szalupy, a okręty miały czekać na otwartem morzu. Gdyby jednak Hiszpanie zatrzymali statki w pobliżu Lizbony, Kadyksu, Kartageny, Alicante lub Messyny, miał się sopracarico zwrócić natychmiast do konsulów weneckich tamże <sup>3)</sup> z prośbą o interwencję. Ci mieli natychmiast dać o tem znać ambasadorowi weneckiemu w Madrycie <sup>4)</sup> i starać się sami o uwolnienie okrętów, albo przynajmniej sprawić tyle, żeby zboża nie wyładowywano. Załoga okrętowa obowiązana jest czekać, aż odpowiedź przyjdzie z Madrytu. Gdyby zaś mimo wszystko urzędnicy hiszpańscy wyładowali zboże, a potem przyszło pozwolenie na odjazd, marynarze jednak nie chcieli się zgodzić na ponowne ładowanie i dalszą podróż, mieli im konsulowie wypłacić nie według umowy, ale w stosunku do długości odbytej żeglugi, to znaczy w Lizbonie lub Kadyksie nie połowę kwoty zgodzonej, ale  $\frac{1}{3}$ , odtrącając zaliczkę, już zapłaconą, a tak samo na morzu Śródziemnem w stosunku do drogi odbytej, a nie  $\frac{2}{3}$ , jak kontrakt opiewał. Za uzyskaną zaś w ten sposób nadwyżkę mieli posłać zboże innymi okrętami do Wenecyi. Gdyby atoli król hiszpański nie pozwolił na dalszą podróż mieli im wypłacić według brzmienia kontraktu.

Więcej jeszcze troski sprawiała kwestya konserwacyi zboża sa-

<sup>1)</sup> Dep. z 26 kwietnia 1591 r.

<sup>2)</sup> A Sign. Bartholomeo Corsini in Londra. List Ottoboniego.

<sup>3)</sup> Ottoboni dał mu listy do nich i Kolegium też pisało ze swej strony. Byli to: Aloise Vezato w Lizbonie, Alessandro Falconi & Comp. w Kadyksie, Giov. Batt. Ulio w Alicante i Kartagenie, konsulowie w Genui i Messynie, wreszcie sekretarz poselstwa weneckiego we Florencyi. Jeśliby się to stało w większej odległości od tych portów, miał się sopracarico odnieść wprost do ambasadora w Madrycie. W liście do konsula w Messynie stwierdzał Ottoboni, że na okrętach niema żadnego Anglika, tylko sami poddani króla polskiego, przyjaciela Korony hiszpańskiej.

<sup>4)</sup> W razie, gdyby się to stało na Sycylii, do sekretarza poselstwa weneckiego w Neapolu.

mego. Nad tem przedewszystkiem miał *sopracarico* czuwać. Gdyby spostrzegł, że się ładunek psuje, zanim okręty minęły cieśninę gibraltarską, miał popłynąć do Lizbony lub Kadyksu; jeśliby się to stało na morzu Śródziemnem, to do Kartageny, Alicante lub Livorno. Konsulowie mieli sprawdzić, czy dalszy transport niemożliwy. Jeśliby ze psucie pochodziło z rozgrzania, mieli marynarzom zapłacić ich należność, a ładunek odebrać i sprzedać, kwotę zaś uzyskaną odesłać do Wenecyi <sup>1)</sup>, W razie rozbicia lub uszkodzenia okrętu tak, że nie mógłby dalej żeglować, miano sporządzić akt urzędowy, aby odzyskać zaliczkę, bo w tym wypadku właściciele okrętu tracili kwotę ugodzoną.

Poczyniwszy te wszystkie zarządzenia, mógł Ottoboni na wyjeździe z Gdańska (16 października) z całą słusnością o sobie pisać, że zrobił wszystko, że nie zrobiłby tego dla swej własnej rodziny, ale dodawał, że nie podjąłby się już nigdy w przyszłości podobnego zadania. Uważał je za tak trudne, że nie radził swemu rządowi w przyszłości do tego środka się uciekać, chyba pod naciskiem ostatecznej konieczności. Tylko ambicya patrycyusza weneckiego, do której Kolegium apelowało w imię najżywotniejszych interesów ojczyzny <sup>2)</sup>, nie pozwalała mu opuścić posterunku, z którego teraz rad schodził. Kolegium nie szczędziło mu wyrazów współczucia i uznania. Pojmowało ono trudne zadanie Ottoboniego i jego obawy, rozumiało także błędy, jakich się dopuściło przez swą powolność i brak decyzji, skąd wynikły tylko większe wydatki, przed czem Ottoboni zawczasu przestrzegał; dlatego też im bardziej się ku końcowi miała misya jego, tem gorętsze posyłali mu pochwały. Powracał teraz do Wenecyi przez Niemcy, gdyż w Warszawie i Krakowie, które miał zamiar zwiedzić, panowała zaraza. Niepokój jednak i troska o los flotyli, z takim trudem i kosztem wyprawionej, nie opuszczały go zapewne aż do chwili, gdy ujrzał w porcie weneckim statki gdańskie.

Nie wiemy, jak długo trwała ta żegluga, ale wypadła na ogół pomyślnie, choć nie obeszło się bez wypadków. „Stella“ zatонуła na Morzu Północnem z powodu wadliwego urządzenia zagrody na zboże, w której nie umieszczono przegródek. Podczas burzy okręt pochylił się w jedną stronę, w którą także zboże się przesunęło. Skutkiem tego okręt

<sup>1)</sup> Zboże mogło się także popsuć skutkiem zamoczenia z powodu wypadku, np. burzy. Gdyby okręt był ubezpieczony, musiano by w takim razie spisać sądownie protokół i stwierdzić urzędownie, że musi nastąpić wyładowanie. Potem poszłoby zboże na licytację, a należałoby wdrożyć akcję o uzyskanie asekurowanej kwoty. To jednak w tym wypadku odpadało.

<sup>2)</sup> . . . *dovendo quest' opera riuscir una delle più fruttuose che possiate prestare a questa patria. Zlec. z 10 sierpnia 1591 r.*

nie mógł przyjść do równowagi i zatonął. „Leo“ kopenhagski przybił do Lizbony, ponieważ zboże się rozgrzało. Agent wenocki, Vezato, sprzedał zboże, zapłacił, co się należało za wynajęcie okrętu, a nadwyżkę odesłał do Wenecyi. Zaliczkę w wysokości 2000 złp., którą dostała stracona „Stella“, odzyskano w ten sposób, że kwotę tę stracono z należyci, przypadającej jednemu z trzech okrętów, przybyłych szczęśliwie do Wenecyi, który był własnością tych samych obywateli gdańskich, co i „Stella“. Odbyły zaś szczęśliwie drogę do Wenecyi tylko 3 okręty: „Samson“, „Falco“ i „Angelo“ o nominalnej pojemności 400 łasztów, z rzeczywistym ładunkiem 380 łasztów, prawdopodobnie 130 łasztów żyta i 250 pszenicy, czyli 4355 stara żyta i 8375 stara pszenicy. Żyto wprawdzie nieco się rozgrzało skutkiem długiej podróży, ale zmieszano je z miejscowem zbożem i użyto go do wypiekania sucharów. Pszenica natomiast przetrzymała drogę wybornie.

Bez kosztów transportu wypadł średnio po załadowaniu na statek łaszt żyta na 40 złp., łaszt pszenicy na 70 złp., wliczając wszelkie drobne inne wydatki i cło sundzkie. Dodawszy do tego koszt przewozu, dalej wartość straconego ładunku „Stelli“, i przypuściwszy, że na sprzedaży rozgrzanego zboża w Lizbonie nie stracono, okaże się, że Kolegium dostało w Wenecyi staro pszenicy po 23 $\frac{1}{2}$  a staro żyta po 18 lir, tak, jak obliczał Ottoboni <sup>1)</sup>. Strata bowiem ładunku „Stelli“ pokryła się tem, że odpadło wysokie ubezpieczenie, które Ottoboni wciągał do swego rachunku w Gdańsku.

Z rezultatu tego musiało być Kolegium bardzo zadowolone, jeśli pamiętać będziemy o cenach, jakie panowały wtedy na targu weneckim i wogóle w całych Włoszech <sup>2)</sup>, a jeszcze więcej Ottoboni, gdy następstwa tej pierwszej próby nawiązania stosunków z daleką północą niebawem zaczęły się pokazywać. Kupcy weneccy zaczęli zawierać umowy z Kolegium o dostawę zboża, wnet potem przybyło 50 okrętów holenderskich, a marynarze gdańscy, nabrawszy otuchy, coraz chętniej poczęli naśladować przykład statków, wyprawionych z takim trudem przez Ottoboniego. Kolegium poleciło mu jeszcze przed przybyciem floty gdańskiej wygotować relację o handlu zbożowym z Gdańskiem, w której na podstawie własnych doświadczeń wyłożył sposoby i środki,

<sup>1)</sup> Dep. z 18 września 1591 r.

<sup>2)</sup> W styczniu 1591 r. kosztuje w Wenecyi staro pszenicy do 6 dukatów czyli 10 złp., t. j. 45 lir, a zaras po zbiorach, kiedy ceny powinny były być najniższe, kosztował jeszcze 31 lir. Wiadomości o tych niesłychanych cenach zboża potwierdza kronika holenderska (Velius: Chronyk van Hoben, c. Naudé o. c. 331), donosząc, że łaszt pszenicy kupowano w Holandyi po 200 fl., za transport do Włoch płacono 100 fl., a sprzedawano tam po 600, 700, a nawet 800 fl.

jakby można najkorzystniej, unikając błędów popełnionych, przeprowadzać podobne transakcye <sup>1)</sup>. Pietro Duodo w przededniu swego poselstwa do Polski, podczas którego sam Ottoboni pełnił obowiązki sekretarza u jego boku, zasięgał u niego informacji o Gdańsku i dzięki temu posiadamy obraz ustroju miejskiego Gdańska i jego stosunku do Polski, tak skreślony, że wytrzymuje porównanie z najlepszymi utworami tego rodzaju, które wyszły z pod pióra dyplomatów weneckich <sup>2)</sup>.

Nie dziwimy się Ottoboniemu, że dumny był z tego, a „scrittura di Danzica“ starannie przechowywał w archiwum rodzinnem, aby u potomków nie zaginęła pamięć jego trudów i zabiegów. Gdyby nie ta troskliwość jego o akta misji gdańskiej, trudno by nam przyszło odgadnąć <sup>3)</sup>, dlaczego później nieraz słychać o Ottobonim w stosunkach wenecko-gdańskich <sup>4)</sup>, gdy Gdańszczanie coraz częściej zaczęli nawiedzać królową Adryatyku, przywożąc zboże, a zabierając wino i oliwę kandyjską, na co nawet dostali pewne przywileje. Ottoboniego uważali widocznie Gdańszczanie za swego przyjaciela i wysoce cenili jego zalety dyplomatyczne, skoro wysłali do Wenecyi Bartłomieja Berenta, wieloletniego pomocnika syndyka gdańskiego, aby pod jego okiem uzupełnił praktycznie swe wykształcenie polityczne. Gdy w r. 1608 Arnold von Holten, rajca gdański, zwiedza Wenecję, Ottoboni pokazuje jemu i jego gdańskim towarzyszący arsenał i inne osobliwości weneckie <sup>5)</sup>. Ottoboniemu więc należy choć w części przyznać zasługę, jeśli w Gdańsku potem zajmowano się ustrojem politycznym Wenecyi i jeśli Wenecya pewien wpływ na kulturę Gdańska wywarła.

Nie wiadomo nam, czy doczekał tej chwili, gdy handel gdański z Wenecją po r. 1609 zaczął upadać, a Holendrzy, zawarłszy rozejm z Hiszpanią, zupełnie Gdańszczan wyparli. W każdym razie, spoglądając na obraz, przedstawiający widok Gdańska, który mu to miasto przysłało w darze <sup>6)</sup>, mógł być zadowolonym z tego, że w tym krótkim,

<sup>1)</sup> Scrittura presentata alli Illmi SSri alle Biave.

<sup>2)</sup> Scrittura data al clarmo Sig. Pietro Duodo dell' Illmo Sig. Francesco primo. Na niej widocznie opierał się Duodo w swej relacji z Polski w r. 1592, mówiąc o Gdańsku. Tamże zaszczytne uznanie dla zalet Ottoboniego, qual per essere ornato d'ogni nobil qualità farà in tutte le occasioni rara riuscita. Albèri: Le relationi degli ambasciatori ven. Ser. I, vol. VI, s. 325 i 348.

<sup>3)</sup> W Archivio di stato, w dziale „collegio alle biave“, bardzo niekompletnym, niema ani śladu akcyi Ottoboniego i samego Kolegium.

<sup>4)</sup> Hirsch: Ueber die Handelsbeziehungen Danzigs etc. s. 219.

<sup>5)</sup> Tamże s. 219, 113.

<sup>6)</sup> Tamże s. 223.



efemerycznym epizodzie, ważnym pod względem merkantylnym, a nie-pozbawionym trwalszych wyników kulturalnych, odegrał zaszczytną i wybitną rolę.

## V.

## Strona finansowa misyi Ottoboniego.

Kolegium, wysyłając Ottoboniego do Polski, otworzyło mu kredyt na 20.000 dukatów. On zaraz z Wiednia jeszcze posłał weksel (*lettera di credito*)<sup>1)</sup> na 10.000 dukatów do Montelupich w Krakowie, aby mu przygotowali pieniądze w Gdańsku. Bankierzy zaś wiedeńscy Pestalozzi, za pośrednictwem Franciszka Troilo w Wrocławiu, mieli go w Gdańsku zaopatrzyć w drugie 10.000 dukatów. Wnet potem (24 listopada) wysłało Kolegium za pośrednictwem bankierów weneckich Capponich nowe weksle na 40.000 dukatów, mianowicie na 20.000 do Montelupich w Krakowie i na tyleż do Torrigianich w Norymberdze.

Troilo ofiarował Ottoboniemu podczas przejazdu jego przez Wrocław 10.000 fl. gotówką, bo sam nie miał stosunków z Gdańskiem, ale Ottoboni nie chciał wozić ze sobą takiej kwoty, „lękając się o życie“. Z trudem wreszcie Troilo przygotował Ottoboniemu w Gdańsku kredyt na 5 do 6000 fl., ale kupcy gdańscy gotowi byli wypłacić mu wszelkie sumy na jego żądanie, wiedząc, że jest wysłańcem rządu weneckiego, zwłaszcza, gdy 1 stycznia 1591 r. dostał od Montelupich z Krakowa zawiadomienie, że ma kredyt u nich na 45.000 fl. (= 30.000 skudów). Kiedy jednak Ottoboni — ze znanych nam już powodów — nie korzystał z tego natychmiast, kupcy gdańscy ochłonęli z zapału i choć także Torrigiani z Norymbergi otworzyli mu w Gdańsku kredyt na 20.000 fl., oświadczyli, że może z tych sum korzystać, ale zaraz, bo potem nie będą mogli czekać. Gdy zaś jeszcze w marcu 1591 r. nie zdecydował się jeszcze ani na wynajęcie okrętów, ani na kupno zboża, ani też nie był pewien, czy projekt braci von der Linde będzie wykonany, ustaje korespondencya z Montelupimi i Troilem, tem bardziej, że Kolegium, idąc w ślady Florentczyków, „ludzi najbieglejszych w podobnego rodzaju operacyach“<sup>2)</sup>, poleciło mu wziąć Norymbergę za podstawę kredytu. Na Norymbergę miał wystawiać weksle, Kolegium zaś miało je pokrywać także w Norymberdze. Ottoboni jednak

<sup>1)</sup> Właściwie kopię, bo lękał się o oryginał. Załączył jednak własne listy i listy kupców znanych „in mia credenza“. Dep. z 22 listop. 1590 r.

<sup>2)</sup> . . . . più che tutte l'altre nationi pratici in simil negotii. Zlecenie z 8 stycznia 1591 r.

już przedtem wszedł w stosunki z domem wrocławskim Viatisa i Fiestera i utrzymywał je aż do końca swej misyi.

Podczas pobytu jego w Wrocławiu obaj ci bankierzy wyrazili mu chęć służenia swym kredytem w Gdańsku, należność zaś swą gotowi byli odebrać w Norymberdze lub Wenecyi. Ponieważ kurs weksła między Norymbergą a Gdańskiem miał być al pari, a między Norymbergą i Wenecją stosunki były stałe, więc tę drogę uważał za najpraktyczniejszą i najkorzystniejszą dla Wenecyan. Viatis i Fiester otworzyli mu też kredyt w Gdańsku na 30.000 fl., a potem po porozumieniu się ich ajenta w Wenecyi z Kolegium, dali mu nawet kredyt nieograniczony. Ottoboni był bardzo zadowolony z tego, gdyż kupcy gdańscy, będący w stosunkach z bankiem Torrigianich, nalegali na niego, by zaraz korzystał z kredytu, a tymczasem on go jeszcze nie potrzebował i chciał mieć wolne ręce. Długa jednak zwłoka, która nastąpiła w działalności Ottoboniego, stała się powodem, że Torrigiani, u których Kolegium ponownie 5 marca zatwierdziło kredyt na 30.000 skudów, podnieśli jakieś pretensye, które go do nich zniechęciły. Także jednak Viatis i Fiester prosili o wiadomości, bo bezczynność Ottoboniego krępowała ich swobodę w dysponowaniu kapitałem

Gdy zaś miał przystąpić wreszcie do zakupu zboża, nie oglądał się już na Torrigianich, lecz wysłał (1 lipca) gońca do Wrocławia, prosząc Viatisa i Fiestera, by mu na sierpień dostarczyli 50.000 fl. 23 lipca dostał odpowiedź od nich, że dadzą mu w gotówce w Wrocławiu 28.000 fl., a na resztę, t. j. 22.000 fl., wystawią mu weksle, płatne na jarmarku gdańskim i gnieźnieńskim <sup>1)</sup>. Natychmiast wyprawił Ottoboni swego buchaltera i dwóch służących do Wrocławia i już 12 sierpnia miał gotówką 40.000 fl., gdyż Fiester także zamiast weksli dał gotowe pieniądze. Chciał nawet dodać jeszcze 6000 fl., ale Ottoboni ich nie przyjął. Ponieważ zaś miał już w Gdańsku 9750 fl., przeto razem rozporządzał sumą 49.750 fl., na które wystawił weksel płatny Bartłomiejowi Viatisowi w Norymberdze. Viatis przysłał mu nadto 5 innych weksli, ale Ottoboni nie potrzebował ich już i odesłał mu nawet przez syna Viatisa 11.600 fl. Gdy jednak potem wynajął piąty okręt, pisał jeszcze o 4.500 fl.

|                                                       |                |                    |
|-------------------------------------------------------|----------------|--------------------|
| Razem więc w dwóch partyach dostał od Viatisa         | 54.250 fl.     | — kar.             |
| Przez syna Viatisa odesłał gotówką . . . . .          | 11.600 "       | — "                |
| W wekslach płatnych na Torrigianich odesłał . . . . . | 2.114 "        | 27 "               |
|                                                       | <u>Zostało</u> | 40.535 fl. 33 kar. |

<sup>1)</sup> Gdański na św. Dominika, t. j. 5 sierpnia, a gnieźnieński na św. Bartłomieja, t. j. 24 sierpnia.

Na pokrycie tej pretensyi Kolegium posłało do Norymbergi weksle na 20.000 dukatów, wręczając odpowiednie zawiadomienie agentowi Viatisa w Wenecyi, któremu nadto wprost oddano weksle na 10.000 dukatów.

Ottoboni bardzo był wdzięczny Viatisowi i Fiesterowi za szybkość, z jaką mu dostarczyli pieniądze. Przy tem był zadowolony, że oszczędził Kolegium swemu pewną sumę, bo wprawdzie kupcy gdańscy, będący w stosunkach z domem Torrigianich, gotowi byli także dać mu pieniądze, ale przy wysyłce do Norymbergi chcieli zmieniać złote na talary flandryjskie, na czemby zarobili 3%, a Kolegium tyle straciło. Do tego trzeba i o tem nie zapominać, że weksle bywały z reguły wystawiane z terminem płatności na wielkich jarmarkach, gdzie je sprzedawano i wymieniano. Weksle z Norymbergi nie mogły przyjść na czas <sup>1)</sup> na wielki jarmark gdański na św. Dominika, musiałyby być więc płatne na jarmarkach późniejszych, w Toruniu np., czyli w trzy miesiące po oddaniu zboża Ottoboniu przez kupców, a procent za zwłokę był wysoki, bo wynosił 12%.

Oczywiście, ten sposób wypłaty gotówką a nie weksłami, którego użył Ottoboni, był niezwykle i ryzykowny, a udał się tylko dzięki zbiegowi pomyślnych okoliczności. Dlatego przestrzegał on na przyszłość, aby bankier norymberski, na którego Kolegium będzie remitowało pewną kwotę, natychmiast otworzył kredyt wysłańcowi weneckiemu w Wiedniu, Wrocławiu, Poznaniu i Gdańsku i aby Kolegium remitowało do Norymbergi natychmiast, nie czekając na przybycie wysłańca swego do Gdańska, bo zanim przyjdą i odejdą odpowiednie polecenia, upłynie wiele czasu i można się narazić na straty i ryzyko, jak to jemu samemu groziło, a czego tylko z trudem uniknął.

## VI.

### Próba nawiązania stosunków handlowych między Gdańskiem a Rzymem.

Z włoskich panujących najpierw w ks. tokański wszedł w stosunki handlowe z Gdańskiem. W ślad za jego wysłańcami zjawiał się Ottoboni z ramienia Wenecyan. Nic dziwnego, że wśród włoskich współzawodników <sup>2)</sup> występuje także państwo kościelne, starając się o zboże

---

<sup>1)</sup> Kredyt u Torrigianich widocznie wygasł, bo na wiadomość Ottoboniego, że przystępuje do zakupu zboża (1 i 7 lipca), Kolegium remituje na Norymbergę 20.000 dukatów, ale dopiero między 8 a 10 sierpnia 1591 r.

<sup>2)</sup> Prócz wymienionych, także z Neapolu, Genui i Mantui wzywano Gdańsk, by dostarczył zboża. Naudé l. c. 315, nie podaje jednak daty.

gdańskie. Jeszcze w marcu r. 1591 przybywa tutaj wysłaniec papieski, duchowny, Pietro Maria Volcanio (Vulcanius), niegdyś sottodatario za Sykstusa V, dobrze obznajomiony ze stosunkami polskimi i gdańskimi, gdyż 10 lat spędził w służbie Hozyusza. Mając listy polecające od papieża, porozumiewał się z kard. Batorym, z biskupami i panami polskimi, którzy przyrzekli mu pomoc w nabyciu zboża po cenach stosownych <sup>1)</sup>, jeśli się tylko postara o okręty. Miał listy od „ludu rzymskiego“ do Gdańszczan, które dopiero później oddał, widząc, że z powodów religijnych sprawa nie da się tak przeprowadzić, żeby on sam kupował zboże, bo własność papieska nie byłaby nigdzie bezpieczna i niktby mu nie chciał dopomóc.

Próbował więc trzech następujących sposobów: 1) Przyrzekał 200 złp. za każdy łaszt pszenicy temu, kto na własne ryzyko dostawi ją w ciągu maja do Civita Vecchia lub Livorno. W każdym następnym miesiącu byłaby cena coraz niższa <sup>2)</sup>. 2) Ofiarował jako premię skuda złotego ( $1\frac{1}{2}$  złp.) za każdy rubbio pszenicy (t. j. blisko 5 szefli), który przed wrześniem 1591 r. przybędzie do Civita Vecchia. Właściciel zboża będzie mógł ją sprzedać, komu zechce i za ile się mu spodoba, albo nawet zabrać ją ze sobą dalej. 3) Jeśli by Gdańszczanie podjęli się dostawy zboża w jednym z obu wymienionych sposobów, gotów był na własny koszt partycypować w  $\frac{1}{3}$  lub nawet  $\frac{1}{2}$ , aby zmniejszyć ich ryzyko, a zarazem nakłonić ich ze względu na ich własny udział do rzetelnej dostawy. W tym wypadku pozwoliliby papież na wywóz ze swego państwa bez żadnych ceł i danin wszelkich artykułów, jakich zechcą, np. wina, jedwabiu, ałunu i innych w takiej ilości, żeby ich wartość odpowiadała wysokości udziału Gdańszczan w dostawie zboża. Nadto zapewniał im papież swobodę religijną, dać był gotów wszelkie gwarancje, a nawet pieniądze w Gdańsku złożyć <sup>3)</sup>.

Ponieważ żaden Gdańszczanin nie chciał się podjąć tego przedsięwzięcia, zaproponował Volcanio Ottoboniemu, aby jeden lub dwa okręty ze zbożem wysłał na swe ryzyko do Wenecyi z poleceniem dla sopracarico, aby przybił do Civita Vecchia w razie, jeśli by się w pobliżu Livorno przekonał, że nie zdąży do Wenecyi przed zbiorami. Zwrócił się mu wszelki koszt, a zboże sprzeda po najkorzyst-

<sup>1)</sup> Skorszystali z tego niektórzy z panów polskich, by sąsiadać od Gdańszczan wyższych cen za zboże, donosząc, że w przeciwnym razie sprzedadzą innym, cudziomcom, którzy o zboże proszą.

<sup>2)</sup> Nieco później ofiarowywał 240 złp. za każdy łaszt pszenicy, dostawiony do Civita Vecchia w ciągu maja, a 172 $\frac{1}{2}$  złp., jeśli by się to stało w czerwcu, lipcu i sierpniu.

<sup>3)</sup> Królowa Anna miała dostarczyć gotówki, a w Rzymie odebrać ją al pari.

niejszej cenie. Ottoboni odrzucił tę propozycję, twierdząc, że nie jest kupcem, lecz wykonawcą rozkazów swego rządu. Nie zgodził się także na to, aby pod swem nazwiskiem zakupić dla Volcania zboże i wysłać je do Państwa Kościelnego. Wogóle Ottoboni nie był zadowolony z przybycia wysłańca papieskiego, gdyż tenże rozgłaszał, że we Włoszech wielki nieurodzaj, że w Państwie Kościelnem skąpe zasiewy, sądząc, że przez to nakłoni prędzej Gdańszczan do przyjęcia propozycji, gdy w rzeczywistości tylko utrudniał zadanie i sobie i Ottoboniemu. Odechnął też on, gdy Volcanio, otrzymawszy od senatu gdańskiego obietnicę pomocy i widząc, że nie nie sprawi, odjechał do Krakowa, by czekać na nowe rozkazy z Rzymu <sup>1)</sup>.

Z początkiem września 1591 r. znowu przybył do Gdańska, by doprowadzić do skutku porozumienie między senatem gdańskim a rzymskim urzędem „di abundantia“, na co Ottoboni zrazu sceptycznie się zapatrywał <sup>2)</sup>. Tymczasem sprawa inna zaczęła przybierać obrót. Wprawdzie senat gdański oświadczył, że nie może pieniędzy publicznych lokować w interesach handlowych, ale nie uchylał się w zasadzie od zawarcia umowy tej treści, że Rzymianie złożą w Gdańsku jako kaucję 100.000 fl., a senat dołoży starań, aby prywatni kupcy zawierali układy o dostawę i będzie gwarantował, że dotrzymają kontraktu. Wpłata miała się zawsze odbywać za pośrednictwem senatu. Zainteresowany tą nowiną Ottoboni, postarał się o to, że mu notaryusz za 3 fl. udzielił kopii najważniejszej części projektu umowy <sup>3)</sup>, która miała być dopiero w Rzymie ratyfikowana.

Główne jej warunki były następujące: Gdańszczanie zobowiązują się przez 10 lat na własny koszt corocznie dostawić do Civita Vecchia 1000 łasztów pszenicy i 500 łasztów żyta po 100 skudów (150 złp.) łaszt, bez względu na to, czy żyto, czy pszenica. Okrety mają wypłynąć w czasie między 5 sierpnia a 29 września pod odpowiedzialnością senatu. Połowę kwoty corocznie wypłacą Rzymianie przed Bożem Narodzeniem, część drugiej połowy mogą dostać do rąk żeglarze na swe potrzeby lub zakupno towarów, resztę zaś wypłaci się w Gdańsku w 15 dni po przedstawieniu weksli. W ostatnim roku, gdy kontrakt będzie upływał, kaucya będzie użyta na zapłacenie zboża, resztę uzupełnią Rzymianie wekslami. Na wypadek wojny, zarazy lub innego niebezpieczeństwa, mają Rzymianie o tem uwiadomić Gdańszczan przed

<sup>1)</sup> Zabiegi Volcania na podstawie depeesz Ottoboniego z 3 i 10 kwietnia 1591 r.

<sup>2)</sup> ... negocii sin hora ridicoli et di niuna riuscita. Dep. z 7 września 1591 r.

<sup>3)</sup> Capitulatio contractus Gedanensium cum Rev. Volcanio. 23 punkty. Notaryusz nie chciał mu dać całego aktu, ale to jest „sostanza“ cała. Dep. z 14 października 1591 r.

Wielką Nocą. Gdyby to później uczynili, mają płacić 1000 skudów za każdy okręt, choćby nawet stał bezczynnie, a nadto złożyć połowę zwykłej należności, aby zboże zakupione i przechowane (na koszt Gdańszczan) w spichlerzach, gdy minie niebezpieczeństwo, mogło się dostać w następnym roku do Rzymu. Gdyby zaś Gdańsk wskutek wojny lub oblężenia nie mógł wysłać umówionego transportu, ma być na ten rok od tego wolny, ale w następnym wypełnić tak, aby dostawa odbywała się przez 10 lat. Inne warunki, odnoszące się do opłacania pilotów w Hiszpanii, kosztów wyładowania, bezpłatnej gospody i podarunków dla żeglarzy gdańskich na terytorium papieskiem, swobody religijnej, wolności od cel wywozowych i t. p. były dla Gdańszczan bardzo korzystne. Wreszcie Volcanio zastrzegł, że pod tymi samymi warunkami mogą podnieść dostawę o 500 łasztów, czyli do 2000. Senat okazywał skłonność, by gwarantować tę umowę, bo widział, że Gdańszczanie robią dobry interes <sup>1)</sup>, a on sam przez lat 10 mógł dowolnie obracać kapitałem 100.000 fl., co także przedstawiało niemalą korzyść.

Ratyfikację tej umowy mieli Rzymianie przysłać przed 1 stycznia 1592 r. Czy ją przysłali? Czy weszła ona w życie? Odpowiedź stanowczą mogłyby dać tylko rachunki Kamery papieskiej. Zdaje się jednak, że do ratyfikacji nie przyszło. Te luźne wzmianki o pobycie Gdańszczan w Rzymie w r. 1592 i 1593, które znamy dzięki Hirschowi, wskazywałyby raczej, że działali na własną rękę, a nie na podstawie długoterminowej umowy. Z innych jednak źródeł wiemy, że Mons. Cesis, podskarbi papieski, w piśmie z 2 sierpnia 1593 r. do znanego nam już sensara w Gdańsku, Ambrożego Lericę <sup>2)</sup>, który także

<sup>1)</sup> Według tej umowy staro pszenicy lub żyta wypadłoby na blisko 5 fl., czyli 25 lir, podczas gdy Ottoboni dostarczył Wenecyanom pszenicę po 23<sup>1</sup>/<sub>2</sub>, a żyto po 18 lir.

<sup>2)</sup> Lericę, wezwany przez Mons. Cesis (pismem z 2/VIII 1593 r.), aby zachęcał kupców gdańskich obietnicą premii w wysokości pięciu „giulii“ od każdego rubbio do wysłania zboża na potrzeby Państwa Kościelnego, miał dokazać namowami swemi, że cztery okręty (kapitanowie: Marcin Petersen, Derich Lambertsen, Paweł Schelle i Bartłomiej Flett) popłynęły do Civita Vecchia, dokąd z początkiem r. 1594 przybyły. O owej premii jednak nie wspominał ani kupcom, ani właścicielom okrętów, lecz po przybyciu statków do Civita Vecchia żądał jej dla siebie, twierdząc, że kupcy i właściciele okrętów dosyć zarobili. Tymczasem kardynał sekretars stanu kazał mu się do nich zwrócić. Mniejsza o to, co się stało z pretensją zbyt przebiegłego Genuńczyka, ale z tej korespondencji jego wynika jasno, że rząd papieski nie miał żadnej stałej wielkiej dostawy, bo inaczej nie uciekałby się do systemu wysokich premii. Dwa listy Ambrożego Lericę do kard. St. Giorgio: jeden z 1 lutego 1594 r., drugi z 6/III, ale też do te samej sprawy się odnosi. Arch. Watyk. Borgh. III. 66<sup>b</sup>.

ekspedyował depesze dla nuncyusza Malaspiny, gdy tenże przebywał w Szwecyi, przyrzekał 5 dukatów premii za każdy rubbio zboża, które okręty gdańskie przywiozą do Civita Vecchia. Wobec tej olbrzymiej premii można niemal na pewne twierdzić, że kontrakt Valcania pozostał tylko projektem.

## DODATKI.

### 1.

**Relatione de negotiis tanto di mercantie, che cambii di Danzicha <sup>1)</sup>.**

Al nome de Dio 1590 adi 15 decembre in Danzicha.

Calculo de pesi, misure et moneta, a chi si sogliono vendere, et comprare le mercantie in questa città tanto di entrata, che di uscita, insieme con l'aguaglio di questo peso con quello di Norimbergo et Venetia. Et prima parlando del peso, dico che 100 libre del peso di Norimbergo rispondono libre 125 in Danzicha, et dette libre 100 di Norimbergo rispondono libre 106 alla grossa a Venetia, si che segue che dette libre 106 Venetiane faranno in Danzicha libre 125, et riducendo anche il peso alla sottile dico, che ogni libra di Danzicha risponderà in Venetia al peso sottile onze 15 $\frac{1}{4}$  per ogni libra, poichè 159 libre alla sottile sono uguali a 106 libre alla grossa, che sono libre 125 di Danzicha. Quanto alla misura del brazzo-laro di Venetia con questo di Danzicha si può far il conto, che il brazzo di Norimbergo con quello di questa città risponde 16 $\frac{1}{4}$  per cento maggiore, poichè 6 brazza di Norimbergo fanno 7 brazza in Danzicho. Et quanto alla misura delle biave, parlando de formenti, segale, crzi, biave, et ogni sorte de legumi, si vendono a lastro, et ogni lastro si intende de 60 scheffali, et il scheffalo di formento buono pesa ordinariamente 87 libre poco più o poco meno di questo peso, quale 87 libre risponderanno a Venetia libre 73 $\frac{3}{4}$  alla grossa; adunque un lastro di formento, che pesaria in Danzicha libre 5220, doverà pesar in Venetia alla grossa libre 4426 $\frac{1}{2}$ , che a libre 132 per staro faria in Venetia un lastro di formento stara 33 $\frac{1}{2}$ . Le segale poi pesano libre 10 sino a 15 libre meno di questo peso per scheffalo secondo loro bontà, l'orzo 5, o 7 libre meno delle segale, et la biava poi alla rata portione secondo la qualità sua. Si vendono anco alcune sorte de mercantie pur al lastro, quali mercantie si vendono in barili, sicome farine di segale, o formento, pegole, et catrami, cenere, aringhe salate, et simili, de quali ogni lastro se intende de 12 barili, et il sale si misura a refuso a 18 barili per un lastro. Quanto poi alle mercantie, che si vendono a peso secondo la qualità loro, si fanno diverse sorte de pesi, però la libra non varia, non havendo altro che una sorte de libra in questa città, et li nomi de detti pesi sono, cioè al schiffont, che si intende de libre 320 de que-

<sup>1)</sup> Relacya sensala Ambrożego Leric. Por. wyżej str. 287, n. 1.

ste, che in Venetia alla grossa faranno libbre 271 $\frac{1}{2}$  et alla sottile libbre 407, al qual peso si vendono le cere, il ferro battuto in lame, il ferro lavorato per fabbriche de nave, il rame de Svetia, et ceneri, che servono per cavar macchie et far vedri. Al centinaro si vendono più sorte de mercantie a lapide grossa, che si intende de libbre 34 di questo peso, quali a Venetia alla grossa rispondono libbre 28 $\frac{1}{2}$  et alla sottile libbre 43 $\frac{1}{2}$ . Le spetiarie grosse si vendono a lapide picola de 24 libbre de questo peso per lapide, quale risponde alla libra grossa di Venetia libbre 20 $\frac{1}{2}$ , et alla sottile libbre 30 $\frac{1}{2}$ . Le spetiarie sottile si vendono tutte a libra, che risponde, come sopra è detto alla sottile onze 15 $\frac{1}{4}$  che li...., in quanto a quello può importare a V. S. M<sup>ca</sup> di esser informata de pesi et misure de qui. Quanto poi alla moneta in pagamenti ordinarii, quando si fa mercato di qualche sorte di mercantie, si fa a fiorini di 30 grossi polachi per ogni fiorino, li quali 30 grossi si aguagliano giusta con il fiorino de 60 carantani de Norimbergo. Et alcune sorte de mercantie si vendono a taleri de 35 grossi polachi per talero, che si aguagliano a 70 carantani, moneta de Norimbergo per ogni talero. Et in pagamenti, che si fanno, corrono le infrascritte valute, cioè ducati ongari delle stampe, cioè d'Ungheria, di Transilvania, di Carinthia, Austria, Bohemia, Slesia, et d'alcune Provincie di questo Regno di Polonia, quali ducati tutti si espediscono a 56 grossi per ducato; et parimenti altri ducati, che sono battuti in le provincie di Ollanda et Frisia. Altre stampe poi, si come sarebbe cechini venetiani, turcheschi, ducati di Sallspurg, di Baviera, del Palatino del Rheno, del Marchese di Brandemburgo, delli Elettori Magonza, Treveri et Colonia, et altri Vescovi d'Alemagna, con l'effigie de Vescovi stampata sopra li ducati, et altri ducati di Lubeco et Hamburgo, tutte le sudette stampe non corrono più che a grossi 50 per ducato.— In pagamento però di esse valute ne corrono poche per esser commode all' estrarherle per il basso prezzo: corrono filippi taleri a 38 grossi l'uno, et taleri et fiorini d'argento, si come sopra ho detto, et questo è quanto importa a pagamenti ordinarii. Quanto poi al cambio, parlando in che maniera si potrebbe far voltar qualche summa de danari da Venetia per questa città, vi sono diverse commodità, e principalmente per Norimbergo, Francofort, e Lipsia, di dove commodamente et senza danno per l'ordinario si trova commodità di cambiare, ciò è giornalmente per Norimbergo et a Francofort per la fiera di  $\frac{1}{3}$  quaresima, o di  $\frac{1}{2}$  sett<sup>o</sup>, et per Lipsia per le fiere di Pasqua, di San Michele, et dell' anno nuovo: da quali luochi si può calcular da 15 in 20 mille fiorini più et meno, secondo le occorrenze de tempi, per le quali parti riscontra poi cambio per Venetia, poichè sempre sono mobili d'importantia in essi luochi, da doversi voltar per Venetia et molte altre parte d'Italia de retratti di panni di seta, et altre merci sottili, che escono d'Italia per l'Alemagna ordinariamente. Si può anche far cambio per honesta summa da Venetia a Cracovia, et da Cracovia poi per Danzica fie(?) facile o cambiâr o mandar li contanti con poco o verun risico d'Anversa, Colonia, Holanda e Zelanda. Si cambia ordinariamente assai per Danzica per retratti reciprochi de mercantie, che escono di Danzica per detta parte, et per gran quantità de robbe, che escono dalle sudette parte di Fianra e Olanda per Danzica, et contando una libra de grossi in ditti luoghi, ricevono poi in Danzica 94 sino a 96 grossi polachi per ogni libra de grossi, et si acostuma di pagarsi li cambii a un mese da poi la lettera



vista, che è l'uso fra ambe queste Provincie et questa città. Si cambia anche di Londra qui assai commodamente per buone partite, che come, dando fiorini 5 polachi de 30 grossi l'uno, per haver una libra de sterlini in Londra poco più, o meno secondo l'occasione del tempo. Et d'Amburgo e Lubeco il più delle volte si trova buoni riscontri al pari, ma ordinariamente si fa con danno di 1, 2 fino 3 per cento del prenditor. Quanto alle spese ordinarie, che si fanno nelle mercantie di uscita o di entrata in questa città, parlando principalmente de biave, si può calcolare al più condotte in nave a mezzo fiorino per lastro; et altre mercantie  $\frac{1}{4}$  sino ad  $\frac{1}{2}$  de fiorini.

Quanto al datio di entrata, et di uscita che qui si paga, perchè ordinariamente si paga per le mercantie, che si vendono a lastro a tanto per lastro, secondo la qualità loro una paga quasi la  $\frac{1}{2}$  più d'un'altra, non regolandosi all'estimo, ma all'imboglio, et le mercantie, che si pesano, pagano a tanto per peso secondo la qualità della mercantia a che peso si vende, si come di detta vendita, et peso appare qui sotto nota, però calcolato una mercantia per l'altra, pare che non passi  $1\frac{3}{4}$  per cento al più; et in Danimarca poi convien pagar a quel stretto il datio a quella corona nel castello di Elseneur (sic), il qual datio è di un talero per lastro di qualsivoglia mercantia, et poi uno per cento sopra l'estimo; il qual un per cento non pagano se non le nationi forestiere, perchè le nationi di questo mare Balthico non pagano altro, che il talero per lastro, il che calcolato una sorte per l'altra, trovo, che ascende a  $3\frac{1}{2}$  in  $4$  per cento al più, secondo la qualità della mercantia, si che con questo datio di Danzicha si può calcolar insieme a ragione de 5 per cento. Le sensarie ordinariamente si pagano <sup>1)</sup> a tanto per lastro, et le spetiariè a  $\frac{1}{2}$  per cento, però l'una mercantia per l'altra viene fra  $\frac{1}{3}$  et  $\frac{1}{2}$  per cento al più. Si deve anco sapere, che in questa città di Danzicha per li privilegi et leggi della città non possono due forestieri contrattar insieme, ma solo tanto in vender, che in comprar convengono contrattar con cittadini, al che è tenuto con diligente gran riguardo. Et se alcuno vi contraviene, sono dal m<sup>co</sup> ufficio de Conservatori delli ordini della città severamente castigati secondo le qualità de' casi. Questo è quanto alla richista di V. S. M<sup>ca</sup> li posso dar informatione del corso, del negotio, riti et costuni di questa città di Danzicha, di che a suoi dessegni, o de Seren<sup>mi</sup> suoi maggiori si potrà aervire, et appresso scriverò la tariffa distintamente a qual misura, et peso che ogni qualità de mercantie tanto di entrata, che di uscita si sogliono vendere, come qui sotto:

Le mercantie qui sotto notate si vendono alla misura del lastro, che si intende de 60 scheffali, et hoggidi vagliono .

|                                 |                    |      |
|---------------------------------|--------------------|------|
| Formenti buoni . . . . .        | f <sup>ni</sup> 55 | a 60 |
| Formenti da far birra . . . . . | f <sup>ni</sup> 45 | a 48 |
| Segole le migliori . . . . .    | f <sup>ni</sup> 34 | a 35 |
| Segole inferiori . . . . .      | f <sup>ni</sup> 30 | a 32 |
| Orzo . . . . .                  | f <sup>ni</sup> 26 | a 27 |
| Biava da cavalli . . . . .      | f <sup>ni</sup> 23 | a 24 |

Altre mercantie, che pur si vendono a lastro, però essendo poste in barili si intende 12 barili per un lastro.

|                                       |                    |      |
|---------------------------------------|--------------------|------|
| Farine de formento buratate . . . . . | f <sup>ni</sup> 28 | a 30 |
|---------------------------------------|--------------------|------|

<sup>1)</sup> Na marginesie dopisek Ottoboniego: vedi li miei conti.

|                                                                                                                                                                                                                                                                                                                 |                                  |                    |
|-----------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|----------------------------------|--------------------|
| Farine de segole buratate . . . . .                                                                                                                                                                                                                                                                             | f <sup>ml</sup> 20               | a 22               |
| Dette de segole non buratate . . . . .                                                                                                                                                                                                                                                                          | f <sup>ml</sup> 17               | a 19               |
| De quali farine ogni barile di netto pesa libbre 190 di questo peso in circa. che a Venetia alla grossa risponderà ogni barile libbre 161 $\frac{1}{8}$ .                                                                                                                                                       |                                  |                    |
| Pegole negre dure . . . . .                                                                                                                                                                                                                                                                                     | f <sup>ml</sup> 12               | a 12 $\frac{1}{2}$ |
| Catrani teneri . . . . .                                                                                                                                                                                                                                                                                        | f <sup>ml</sup> 11               | a 11 $\frac{1}{2}$ |
| Catrani teneri in barili doppii . . . . .                                                                                                                                                                                                                                                                       | f <sup>ml</sup> 22               | a 23               |
| Quali pegole et catrani pesano circa libbre 100 di questo peso, che risponde a Venetia alla grossa libbre 84 $\frac{1}{8}$ .                                                                                                                                                                                    |                                  |                    |
| Ceneri con la marca della corona . . . . .                                                                                                                                                                                                                                                                      | f <sup>ml</sup> 40               | a 45               |
| Dette con la marca della zampa d'orso . . . . .                                                                                                                                                                                                                                                                 | f <sup>ml</sup> 26               | a 27               |
| Dette chiamate brache . . . . .                                                                                                                                                                                                                                                                                 | f <sup>ml</sup> 24               | a 26               |
| Dette chiamate bisbrache . . . . .                                                                                                                                                                                                                                                                              | f <sup>ml</sup> 15               | a 16               |
| Quali cenere sono molto usate in Olanda et altre parti per imbianchire, et per lavar panni, purgandoli dal passo, et ogni barile peserà libbre 140 fino a libbre 160 di questo peso, secondo la grandezza del barile di netto, che risponde a Venetia alla grossa libbre 127 l'una sorte de barili per l'altra. |                                  |                    |
| Li arenghi salati secondo la stagione fiorini 50 sino 80.                                                                                                                                                                                                                                                       |                                  |                    |
| Le mercantie, che si vendono al peso del schiffonte, che sono libbre 320 de Danzicha, et a Venetia alla grossa libbre 271 $\frac{1}{8}$ .                                                                                                                                                                       |                                  |                    |
| Cera gialla et perfetta et magra . . . . .                                                                                                                                                                                                                                                                      | f <sup>ml</sup> 57               | a 58               |
| Detta alquanto grossa . . . . .                                                                                                                                                                                                                                                                                 | f <sup>ml</sup> 50               | a 53               |
| Il ferro battuto in lama o stanga qui . . . . .                                                                                                                                                                                                                                                                 | f <sup>ml</sup> 6 $\frac{1}{2}$  | a 8 $\frac{3}{8}$  |
| Detto battuto in Svetia . . . . .                                                                                                                                                                                                                                                                               | f <sup>ml</sup> 5                | in circa           |
| Detto lavorato in Danzica per fabriche et fornimenti de nave . . . . .                                                                                                                                                                                                                                          | f <sup>ml</sup> 12               |                    |
| Balle di ferro collato d'artellarie di assortimento da 18 libbre sino a 50 libbre di peso . . . . .                                                                                                                                                                                                             | f <sup>ml</sup> 4 $\frac{1}{2}$  | a 5                |
| Rame di Svetia in foggia de mattoni . . . . .                                                                                                                                                                                                                                                                   | f <sup>ml</sup> 32 $\frac{1}{2}$ | a 33               |
| Una sorte de ceneri forte da cavar macchie . . . . .                                                                                                                                                                                                                                                            | f <sup>ml</sup> 12               | a 13               |
| Le mercantie, che si vendono al centinaro in peso, che si intendo de 120 libbre de queste che a Venetia risponde alla grossa libbre 101 $\frac{1}{4}$ et alla sottile libbre 152 $\frac{3}{8}$ .                                                                                                                |                                  |                    |
| Aciaro fino . . . . .                                                                                                                                                                                                                                                                                           | f <sup>ml</sup> 7                | a 7 $\frac{1}{2}$  |
| Salnitro fino . . . . .                                                                                                                                                                                                                                                                                         | f <sup>ml</sup> 20               | a 21               |
| Detto commune non raffinato . . . . .                                                                                                                                                                                                                                                                           | f <sup>ml</sup> 17               | a 18               |
| Polvere de bombardia fina . . . . .                                                                                                                                                                                                                                                                             | f <sup>ml</sup> 21               | a 22               |
| Detta d'archibuso fina . . . . .                                                                                                                                                                                                                                                                                | f <sup>ml</sup> 26               | a 27               |
| Soffere di Cracovia . . . . .                                                                                                                                                                                                                                                                                   | f <sup>ml</sup> 4 $\frac{1}{2}$  | a 4 $\frac{3}{8}$  |
| Detto di Svetia . . . . .                                                                                                                                                                                                                                                                                       | f <sup>ml</sup> 3 $\frac{3}{4}$  | a 4                |
| Vitriol d'Ongaria . . . . .                                                                                                                                                                                                                                                                                     | f <sup>ml</sup> 3 $\frac{1}{2}$  | a 4                |
| Detto di Svetia . . . . .                                                                                                                                                                                                                                                                                       | f <sup>ml</sup> 2 $\frac{3}{4}$  | a 3                |
| Rame d'Ungheria in piastre fino . . . . .                                                                                                                                                                                                                                                                       | f <sup>ml</sup> 15               | a 15 $\frac{1}{2}$ |
| Detto di Svetia in foggia de matoni . . . . .                                                                                                                                                                                                                                                                   | f <sup>ml</sup> 12 $\frac{1}{4}$ |                    |
| Stagno d'Inghilterra in pane . . . . .                                                                                                                                                                                                                                                                          | f <sup>ml</sup> 17 $\frac{1}{2}$ | a 18               |
| Detto d'Alemagna in foglia . . . . .                                                                                                                                                                                                                                                                            | f <sup>ml</sup> 16 $\frac{1}{2}$ | a 17               |
| Piombo di Cracovia . . . . .                                                                                                                                                                                                                                                                                    | f <sup>ml</sup> 3                |                    |
| Detto d'Inghilterra . . . . .                                                                                                                                                                                                                                                                                   | f <sup>ml</sup> 2 $\frac{3}{8}$  |                    |
| Artellaria di metallo fabricata . . . . .                                                                                                                                                                                                                                                                       | f <sup>ml</sup> 15 $\frac{1}{2}$ | a 16               |
| Artellaria de ferro collato . . . . .                                                                                                                                                                                                                                                                           | f <sup>ml</sup> 4 $\frac{1}{2}$  | a 5                |

|                                                        |    |    |   |    |
|--------------------------------------------------------|----|----|---|----|
| Balle di ferro collato da libbre 1 sino a 10 . . . . . | fm | 4½ | a | 5  |
| Alume de rocha romano . . . . .                        | fm | 7½ | a | 8  |
| Alume di masseron . . . . .                            | fm | 7  | a | 7½ |
| Sumacho di Malaga . . . . .                            | fm | 5  | a | 5½ |
| Detto di l'orto . . . . .                              | fm | 4½ | a | 5  |
| Formagio d'Olanda . . . . .                            | fm | 4½ | a | 5  |

Le mercantie, che si vendono a lapide grossa de libbre 34 di questo peso, che a Venetia alla grossa risponde libbre 28½ et alla sottile libbre 43½.

|                                                    |    |    |   |           |
|----------------------------------------------------|----|----|---|-----------|
| Risi de Milano e de Valencia . . . . .             | fm | 2½ | a | 2½        |
| Mandole di Valencia, Provenze e Barbaria . . . . . | fm | 4½ | a | 5½        |
| Capareti salati di Maioriche e Barbaria . . . . .  | fm | 2½ | a | 2½        |
| Detti di Genoa o Maioricha in aceto . . . . .      | fm | 4  | a | 4½        |
| Sevo da far candele . . . . .                      | fm | 2½ | a | 2½        |
| Detto da far savone et ingrassar pelle . . . . .   | fm | 1½ | a | 1½        |
| Lini di Prussia bianchi o grisi . . . . .          | fm | 2½ | a | 2½        |
| Detti di Lituania o Moscovia . . . . .             | fm | 2½ | a | 3         |
| Canapi grisi per filari . . . . .                  | fm | 1  | a | 32 grossi |
| Detti filati bianchi . . . . .                     | fm | 1½ | a | 1½        |

Et per incatramar filati o sartie grossi 5 per lapide.

|                                                        |    |    |   |    |
|--------------------------------------------------------|----|----|---|----|
| Ogni sorte de sartie fatte l'una per l'altra . . . . . | fm | 1½ | a | ½  |
| Galle de Turchia, Puglia o Cavo d'Istria . . . . .     | fm | 4  | a | 4½ |
| Buttiro fresco . . . . .                               | fm | 2½ | a | 2½ |

Le mercantie, che si vendono a lapide picola de libbre 24 di questo peso, che alla grossa risponde a Venetia libbre 20½ et alla sottile risponde libbre 30½.

|                                                             |    |     |    |       |
|-------------------------------------------------------------|----|-----|----|-------|
| Peppe commune . . . . .                                     | fm | 13½ | a  | 14    |
| Peppe grosso . . . . .                                      | fm | 14½ | a  | 14½   |
| Zenzaro de Calicut . . . . .                                | fm | 4½  | a  | 4½    |
| Detto di S. Domingo . . . . .                               | fm | 3½  | a  | 3½    |
| Comin de Puglia o de Sicilia . . . . .                      | fm | 2   | a  | 2½    |
| Anesi d'Alemagna o Spagna . . . . .                         | fm | 4   | a  | 4½    |
| Uva passa del Zanche in sacchi . . . . .                    | fm | 2   | a  | 2½    |
| Detta posta in botte . . . . .                              | fm | 1½  | a  | ½     |
| Gottone in lana . . . . .                                   | fm | 4½  | a  | 5     |
| Ruggia per tinger panni . . . . .                           | fm | 1   | in | circa |
| Polvere di zuccaro negra, o sia bruna . . . . .             | fm | 3½  | a  | 3½    |
| Detta bianca et asciuta . . . . .                           | fm | 4½  | a  | 5     |
| Zucaro in pane di Canaria non reffinato . . . . .           | fm | 5½  | a  | 6½    |
| Detto reffinato in pani grandi de libbre 10 l'uno . . . . . | fm | 6½  | a  | 6½    |
| Detto reffinato in pani piccoli di 3 a 5 libbre . . . . .   | fm | 7½  | a  | 7½    |
| Siroppo di Zuccaro, o sia mielazo . . . . .                 | fm | 1   |    |       |
| Oglio di oliva di Spagna . . . . .                          | fm | 1½  | a  | 2     |
| Detto del lago di Garda o Italia per condotta . . . . .     | fm | 3½  | a  | 4     |

Le mercantie, che si vendono per libra di questo peso, che risponde a Venetia onze 15½ alla sottile:

|                                           |    |    |   |           |
|-------------------------------------------|----|----|---|-----------|
| Noce moscate commune o in sorte . . . . . | fm | ¾  | a | 25 grossi |
| Dette cernide . . . . .                   | fm | 1  | a | 32 gr.    |
| Canella corta di matte . . . . .          | fm | ¾  | a | 25 gr.    |
| Detta commune o in sorte . . . . .        | fm | ½  | a | ½         |
| Detta la migliore di Zelan . . . . .      | fm | 1½ | a | 1½        |

|                                                              |                 |                 |   |                 |
|--------------------------------------------------------------|-----------------|-----------------|---|-----------------|
| Garofoli in sorte con antofili, fruti e capelletti . . . . . | f <sup>ni</sup> | 1 $\frac{3}{8}$ | a | 1 $\frac{3}{4}$ |
| Detti cernidi . . . . .                                      | f <sup>ni</sup> | 2 $\frac{1}{8}$ | a | 2 $\frac{1}{4}$ |
| Macio menudo et in sorte . . . . .                           | f <sup>ni</sup> | 2               |   |                 |
| Detto grosso cernudo. et di bon colore . . . . .             | f <sup>ni</sup> | 2 $\frac{1}{8}$ | a | 2 $\frac{1}{4}$ |
| Zafferano dell' Aquila d'Abruzzo . . . . .                   | f <sup>ni</sup> | 8               | a | 8 $\frac{1}{4}$ |
| Detto di Puglia . . . . .                                    | f <sup>ni</sup> | 7 $\frac{3}{4}$ | a | 8               |
| Detto de Barbaria et Inghilterra . . . . .                   | f <sup>ni</sup> | 5               | a | 5 $\frac{1}{4}$ |
| Detto d'Aragonia e Cattalogna e turco . . . . .              | f <sup>ni</sup> | 4 $\frac{1}{2}$ | a | 4 $\frac{3}{4}$ |
| Cociniglia in sorte . . . . .                                | f <sup>ni</sup> | 4               |   |                 |

Zenzari conditi a 12 grossi la libra.

Cera bianca di Venetia o altrove 10 grossi la libra.

Le doghe da far botte candiotte si vendeno f<sup>ni</sup> 110 sino a 120 il centinaro grosso, che sono 2880 pezzi, et ogni pezzo farà 3 in 4 tavole, essendo grossi mezzo  $\frac{1}{2}$  palmo della mano, bona misura, e di lunghezza appunto come la botte candiota, che viene a grossi 1 $\frac{1}{2}$  il pezzo.

Molte altre sorte de legnami si sogliono cavar da questo legno di Polonia, che servono per Spagna e altrove, fra quali una sorte de legnami da far pippe, che si vendono a fior<sup>i</sup> 250 in 260 il centenaro de pezzi 2880. Altre doghe da far barili, che a detto centinaro in numero si vende a 75 sino 80 fiorini; et altra sorte de legnami grossi, come tavoloni, che si chiamano in Spagna bomizuli (?), et si vendono a pezzi 120 per un centinaro, che hoggidi vale f<sup>ni</sup> 60 in 65 il cento.

Magieri da fassar ogni sorte de navili. di grossezza de 3 sino a 4 bone dita della mano; larghe alla radice 2 $\frac{1}{4}$  palmi della mano: et lunghi per l'ordinario da 16 sino a 20 brazza di questa misura ogni magiero, si venderà l'una sorte per l'altra a fiorini 1 $\frac{1}{2}$  a 2 l'una.

Arbori per nave, o per galee o altri navilii di grossezza alla radice de b<sup>a</sup> 4 $\frac{1}{2}$  a 5 et lunghi 16 in 17 passa de 3 brazza per passo, vagliono ordinariamente da 60 sino 70 fiorini l'uno. Detti da galere alla radice de b<sup>a</sup> 3 $\frac{1}{2}$  in circa, et lunghi 13 in 13 $\frac{1}{2}$  passi, vagliono fiorini 20 a 25 l'uno.

Detti piccoli per far antenne da galere, o nave alla radice de br. 2 in circa fiorini 10 sino a 12.

Altri legnami de roveri per far cadene da nave, bordonali da case, et altri lavori secondo loro grossezza et lunghezza de fiorini 3 sino a 5 l'uno.

Altre tavole de zapino per lavori de solari da case et altro, grosse tre dita della mano, larghe alla radice palme 2 in 2 $\frac{1}{4}$  et lunghe 15 in 16 brazza, secondo la sorte vagliono circa  $\frac{1}{2}$  fiorino sino a  $\frac{3}{8}$  di fiorini l'una.

L'avolio o sia dente d'elefante a otto grossi la libbra.

Quanto a panni di lana in questa città et in regno di Polonia, si consumano la più parte panni d'Inghilterra, che si tingono et acconciano in Olanda, Frisia, et in la città di Àmburgo et...., et si vendeno secondo loro bontà.

De panni paonazi o scarlati di Venetia pochi più se ne usano.

Le sede di Verona a pelo, et cucir negre a fiorini 13 la carta, li colori a f<sup>ni</sup> 15, et li cremesini a f<sup>ni</sup> 18 la carta.

Sin qui si è scritto, quanto importa all'andamento di questo negotio di Danzica, perchè V. S. ne sia informata, li ho posto tutte qualità di mercantie di entrata et di uscita di queste Provincie. Et per compir a quanto mi ha richiesto del negotiato per mano del sig<sup>r</sup> Ricardo Ricardi et sig<sup>r</sup> Hier<sup>o</sup> Giraldi per commission del Gran Duca di Toscana, li dirò come a 3 di settembre passato giunsero qui in diligentia, ve-

nuti da Fiorenza con commissione di comprar formente et navigarli per Livorno, però sul principio non si volsero lassar intender l'animo loro per non dar occasione di rialzamento alla mercantia. Et pur andandosi ad informando del stato di questo negotio sopra ogni sorte de mercantie, di che io le ne diedi sufficienti calcoli, per 3 giorni stettero quieti, et poi alli 7 cominciorono a noleggiar nave, et con non poca difficoltà si nolleggiò una nave, chiamata l'Arca di Noè a 36 fiorini per lastro a scanso, la qual nave fu nolleggiata per 120 lastra, dicendo li parcenevoli di detta nave haver qui portato et consignato 120 lastra de sali: Et si come detti Sig<sup>ri</sup> Fiorentini non si lassorono intender che sorte di mercantie volessero caricar, si accordò, che dovesse poner per savorna rame, ferro o altra mercantia, che non porta imboglio, et che poi caricasse quello voleva, et così il contratto restò conchiuso. Il giorno appresso si nolleggiò una nave de 100 lastri in circa sotto le medesime conditioni, e nolo. Alli 10 poi si noleggiò una nave grossa de 180 lastri. Et perche fra questo mentre capitorono commissioni d'Amburgo in uno Olandese per far compra de grani, et navigarli anco per Livorno, parve al detto sig<sup>r</sup> Richardo per espedirsi nanti che più altre commissioni capitassero, di slargar la mano, et diede fior<sup>ni</sup> 38 per lastro, con darli mille fiorini de contadi a conto de noli per aviso di costà, et si fece il noleggio a scanso per 180 lastri con le conditioni come l'altre di sopra.

Et volendo poi ancor noleggiar più nave, si cominciò la cosa a scoprire, et fra tanto che le prime navi si acconciavano, andorono comprando grani; et vedendo questi cittadini, che voleva caricar grani, fecero li noleggiadi in altro modo, cio è che dovesse caricar li grani, porli in sacchi, acciò potessero più commodamente conservarsi, acciochè anco venissero a restar sicuri li parcenevoli delle navi del suo nolo, con le conditioni appresso si dichiarò, prima che dovessi dar la  $\frac{2}{3}$  parte dell' amontar de noli a ragion de 40 fiorini per lastro, per agiuto di costa, et per il vuodo pieno, dello imboglio de sachi, 8 per cento de più; in oltre che dovessino caricar, per savorna delle nave, rame, piombo, ferro o cera per il peso de 50 ln 60 schiffonti di robba. Et caso avenendo, che capitando le navi in li mari di Spagna, et che la mercantia, cio è il grano fusse in termine di guastarsi, potessino poggjar a Lisbona, Calis o S. Luca, dove che più venisse a proposito. perocche il nolo non si havesse a pagar oltre de 26 fiorini per lastro, discaricando però dal stretto di Gibilterra (sic) in qua, et caso che per simile, o altro caso fortuito havessero le nave a scaricare nel mar Mediterraneo, havessero in tal caso a ricevere il loro nolo pieno, contando per ogni scudo d'oro fiorini  $1\frac{1}{2}$  di questa moneta. Et caso che fussero retenute in qualche parte da navi da guerra di qualche potentato, havessero detti patroni di nave alle spese della nave ad aspettar 12 giorni in quella parte, dove fussino condotte, la loro liberatione, et quando fra quel termine delli 12 giorni non si fussero liberate, che quel più, che stessino sino alla loro total liberatione doversi intendere alla spesa de detti sig<sup>ri</sup> Fiorentini, a tanto il giorno ogni nave secondo la sua caratata, si come per le copie de noleggiati largamente si vede. Quanto alle sorte de mercantie, che detti S<sup>ri</sup> fiorentini hanno compro, sono state 300 lastra di formento in circa, quale sul principio fu compro a 50 et 51 fiorini il lastro, da poi con esser giunte altre commissioni in altre persone, rialzò il pretio da fiorini 51 sino a 54 poco meno, secondo bontà della robba. Si come anco comprorono 56 lastri di farine di segale buratate, che seguì a fiorini 22 il lastro de 12 barili l'uno. Si comprò anche circa 86 schifonti di rame di Svetia a libri 28 il schiffont, 75 schifont di ferro qui forgiato e battuto in lama a fio-

rini 6 $\frac{3}{4}$  il schifont, 87 centinari in circa de rame d'Ongaria fino a fiorini 15 il centinaro; altre balle d'artellaria de diversi pesi et pretii per la summa de 200 centinara di picole a un ducato d'oro ongaro il centinaro, et circa 60 schiffonti di balle grosse a fior<sup>1</sup> 3 $\frac{1}{2}$  il schiffont, et cinque gran botte piene di ruggia per tinger pannine, che costò a 28 grossi la lapide picola de 24 libbre per lapide, quali robbe tutte sono caricate, et repartite in 8 nave noleggiate per detti Signori Richardi et Girdali, et in ultimo noleggiarono 2 picole navete di Lubecho a fiorini 42 il lastro, nelle quali non hanno caricato più de lastri 90 in tutte due le dette navi, parte in sachi et parte a refuso, con darli la  $\frac{2}{3}$  parte de noli contanti, si come alle altre, et a tutte la 8 navi si è dato qui segurtà di doverli pagar il resto de noliti un mese da poi la nova qui giunta della consignatione de formenti, et tutte mercantie a Livorno. Et questo si è fatto per accommodar questi cittadini, parcenevoli di dette nave, poichè per espedir le nave di Livorno per il suo ritorno per Spagna, non hanno ad haver bisogno di più che di haver per comprare un carico di sale per loro nave, che poco più de 400 in 500 scudi può importare. Il che tutto servi a disegni di V. S. alla quale di cuore mi offero et ricomando, et Nostro Signor Dio prosperi ogni sua attione con bona sanità.

Di V. S.

Servitore Ambrosio Lerice.

(Venezia — Archivio di Stato. — Miscellanea. Kod. Nro 60. — Zał. do depeszy z 22 grudnia 1590).

2.

Scrittura presentata alli Ill-mi Singnori alle Biave<sup>1)</sup>.

Ill<sup>mi</sup> et Ecc<sup>mi</sup> Signori.

Se ben io Marco Otthobon secretario et humilissimo servo di Vostre Signorio Ill<sup>ma</sup>, mentre son stato in Danzicha, ho scritto di tempo in tempo tutto ciò, che mi occorreva, et ho stimato degno di sua notitia nella materia de grani, che ho maneggiata, tanto che conosco non esser necessaria altra informatione per maggior chiarezza del negocio, nientedimeno per quella obedientia, che debbo sempre prestare alli loro commandamenti, dirò alcune poche cose, che aggiunte alle contenute nelle mie lettere, stimo che non saranno inutili in altra occasione, che si dissegnasse mandar in quelle parti a comprar formenti.

Dico adunque, che prima di devenire alla resolutione di inchiatar grani in Danzicha, nella Prussia, et nelle marine situate dentro del stretto di Danemarca, che è quella parte, dove son stato, et della quale ragiono, è necessario saper doi cose, l'una se nella Polonia l'anno precedente sia stato buono, o cattivo raccolto, l'altra se in Portugalo vi sia manchamento de grani. Se il raccolto sarà stato cattivo, overo che si navighi in Portugallo per necessità che vi sia, si può abbandonare quel negotio per ogn' uno de questi due rispetti, et molto più quando concorrono tutti due insieme. La causa è questa, perchè non si conducendo in quelle città maritime li grani della Polonia di anno in anno, ma sempre dell'anno precedente, si potrà tener per fermo, che quando il raccolto sarà stato scarso, ne saranno condotti molto pochi, et quelli, che si troveranno, sa-

<sup>1)</sup> Relacya końcowa Ottoniego. Por. str. 262, n. 1.

ranno sostenuti a prezzi tanto alti, che non tornerà conto espedirli con il gravissimo peso de noli, che si convien pagare. Ma se si aggiungerrà l'altro manchamento di navigare in Portugallo, sarà vana questa espeditione, perchè oltre il pericolo dell' aresto, seguirà, che ovvero non si troveranno nave a partito alcuno, stante le esentioni et privilegi di molto beneficio, che hanno tutti li Osterlini, che conducono formenti in quelle parti in occasione tale, massime di poter trazer la moneta contante; ovvero, se pur si haveranno, ciò seguirà con tanto nolo, che supererà di gran lunga il prezzo de 35 in 40 lire il staro; in tanto che per ogn' uno de questi rispetti sarà bene non ingerirsene, ma cessando gl' impedimenti, il che facilmente si potrà intendere, credo che et li formenti, et le nave si potranno avere a ragionevole conditione, massime se il sig<sup>r</sup> Dio favorisse la navigatione delle cinque nave da me espedite, et che li marinari, deposto il timore infinito che hanno di essa, imparassero il viaggio. Ma supposto che sii conosciuto bene il mandare persona, dico che il vero et proprio tempo di farlo sarà il mese di zugno et luglio, perchè in quelli due mesi si conduce dalla Polonia quantità inestimabile de formenti et segale, che si compra a prezzo miglior di quello, che si faccia in altra stagione, perchè li mercanti Danzichani, che hanno in essere molta robba vecchia, et sono bisognosi di danaro per pagar li partiti fatti, et farne de nuovi, si contentano di honesto guadagno, et di avere il danaro pronto da reinvestire. Si aggiunge che a quel tempo non hanno notizia del raccolto di Portugalo, ne possono imaginarsi quale egli habbia ad essere l'anno venturo, et perciò più facilmente consentono alle cose del dovere. Appresso non vedono la persona costituita in necessità di comprare da loro, ma libera di poter andar anco altrove; onde l'avantaggio camina del pari fra comprador et venditor. Serve anco quel poco tempo anticipato per governar la robba, noleggiar con vantaggio, et far altri assai buoni effetti. Il luogo, dove si doverà comprare, sarà Danzicha per commodità del danaro, per maggior sicurezza delle persone, con chi si tratta, più ricche, et meno barbare, che in altra parte, per la sicurezza del porto, per la facilità maggior di haver nave, et per la quantità della robba, che vi concorre, che si può dire, che ivi sia il fonte di tutto questo negotio; che se ben in Monte regio vi è quantità de grani, et alcune volte buoni, però manchano tutte l'altre commodità dette di sopra. Da forestieri, per leggi di quella città, non si può comprare, et se ben ciò potrebbe farsi sotto nome supposito di qualche cittadino commodo, con fargli alcun donativo, è nondimeno cosa pericolosa, et di niun beneficio, anzi forse dannosa, perchè in quel caso non si compreriano altri grani, che da coudursi con le barche, et non già condotti, li quali non essendo ben secchi, et correndo risigo di bagnarsi nella condotta per la poca cura, che ordinariamente usano quelli barcaruoli Polachi, non si potria quietare l'animo, che posti in nave humidi non si guastassero poi facilmente: et però reputo bene il comprar dalli cittadini, perchè si ha robba più asciuta, a elettione, benissimo governata, et senza alcun risego. Chi compra non creda a sansari, et se può faccia senza di loro, vada egli stesso nelli granari, et guardi ben tutto, in mezzo, dalli capi di sotto et di sopra, se la robba è simile in ogni parte, perchè usano mille fraudi di mescedar il secho col fresco, il guasto con sano, et la polvere col grano: et fatto l'accordo metta subito ogni cosa in scrittura, perchè non si può fidare nella parola di alcun di loro, sia chi esser si voglia. Le conditioni, che si ricercano nel far li mercanti, sono espresse in quelli da me presentati, et però non le replico: avvertisca, chi compra, di far star presente un suo homo quando si

crivellerà, altrimenti rimetteranno l'arpadura del grano, bellissimo, prodotto nella Prussia, più cara de gl'altri, ma facilissimo da corrompersi, et però non è navigabile: l'altra è di formento detto grosso, cioè di scorzo, non di grano; ma anco di questo doi sono le sorte, una mista de altre biave, come di segala, orzo et avena, et questa si deve lasciare, perchè se ne servono nella bevanda della cervosa; l'altra sorte è netto et mondo, et è quello, che si naviga in Spagna, et si è navigato questi due anni in Italia, perchè resiste più d'ogn' altro al guasto, et sopra di esso si ha a fare il fondamento. Questo per il più viene dalla Podolia, et Volinia, et da altre parti della Polonia, et produce il formento così grosso; il medesimo si ha da supporre dsle segale; avvertendo che se si troverà alcuna partita de formenti, o segale, che venga di Lithuania, di Curlandia, et di Livonia, ancorchè habbia un poco di odor, è robba nondimeno da anteponer a tutte l'altre, perchè è sechata nella stufia, et facile da conservarsi. Quanto alle spese, che si fanno in espedir li grani, me ne rimetto a quello, che appare nelli miei conti. Ricordo solamente, che non essendo cosa che riscaldi il formento più dell' arena, o sabbia, io ho usato oltre la prima arpadura fatta a spese del venditor, farli anco arpar la seconda volta a spese di VV. SS. Ill<sup>me</sup> per cavar la polvere, la qual cosa era laudata da tutti, et se ne vederà il frutto all' arrivo delle nave, se capiteranno a salvamento, come ne prego il sig<sup>r</sup> Dio. Le condizioni con le quali ho accordato le navi, appaiono descritte nelli noleggiati presentati; ne è dubio, che chi tratterà doppo me, havendo veduto la prova della prima navigatione, lo farà con maggior vantaggio di quello habbi potuto far io, per esser stato il primo, et in tempo di gran necessità. A me non piace, il dichiarir nelli contratti il nolo, che se gli doverà dare scaricando in Spagna et in Livorno, o luochi circonvicini, perchè ciò non è altro, che dare occasione di commetter infinite fraude, di bagnar li formenti, et guastarli a bella posta, di farsi trattenner, di non continuar il camino con la debita diligentia, et cose simili: manco mi piace il dargli danaro anticipato de noli, se ben con l'obbligo di restituirlo in caso di naufragio, perchè se venisse il caso, non si recupereria mai, perchè fra li parcenevoli ci è sempre alcuno delli senatori et giudici, da quali per l'autorità et interesse loro non si haveria mai giustitia da poter conseguir il suo, ne ci saria appellatione al Re di Polonia, perchè le difficoltà maritime si decidono inappellabilmente in Danzicha: manco laudo il dar piezarie, non per altro, che per le cavillationi, che muovono et per la certezza, nella quale si può essere, di non trovar mai giustitia in loro, che sono uomini interessati di niuna conscientia, et poco ben affetti al nome Italiano, et di natura infinitamente avara. Olandesi et Fiorentini l'anno presente non hanno fatto altro partito, che a dirittura per Livorno, consignando la robba ben conditionata senz' altra espressione, et senza alcun sborso; ma dove l'anno passato pagorono 38.40 fiorini il lasto, il qual è a misura stara venetiani 33½, hanno aggiunto fino a 60. Vorrei che a proportione si accrescesse più tosto il nolo, che sottoporsi a conditione alcuna, et a mille fraudi loro, che, se ben anco in questo modo ne possono commetter molte, non però possono farle in tanto numero, come nell' altra maniera; et io veramente ho tentato questa via, che è secondo il mio senso, ma ho incontrato tante difficoltà per essere il negocio nuovo, et non anchora introdotti questi noleggiati de Olandesi, et Fiorentini che non ho potuto far riuscir l'effetto. È vero che ho anco proceduto con timore, dubitando di errare, vedendo che tutti li' ordini di VV. SS. Ill<sup>me</sup> si indrezzavano con le cose fatte da Fiorentini l'anno passato, et che se io havessi trattato con nuova



forma di negozio, poteva accadere, che la cosa non riuscisse, et fossi soggetto a mille opposizioni: può essere però, che mi inganni di parere, sarà sottoposto alla censura di VV. SS. Ill<sup>me</sup>. Le navi di portata di 120 fin 150 lasti sono le migliori di tutte da noleggiar, et se ne trova anco in buon numero; non cargano molta robbia, et in conseguenza non si guasta. Così facilmente espediscono più presto il viaggio, et non facendosi segurtà si corre minor risego; et credo che se ne haverà sempre quante farà bisogno; et se è accaduto che l'anno presente non se ne habbia potuto haver, cioè proceduto per l'aresto general seguito in Spagna delle nave Osterline, che se ben da poi sono state liberate, sono venute tanto tardi, che non si è potuto noleggiarle a tempo. Il danaro sarà necessario provedere per via di Norimbergo, con ordine a quel tale, a chi sarà fatta la rimessa, di dar immediate credito all' homo di VV. SS. Ill<sup>me</sup> in Vienna, Vratislavia, Posnania, et Danzicha, nelle qual piazze troverà riscontro de danari per Norimbergo. Ne si differisca la rimessa fino all' aviso dell' arrivo dell' homo in Danzicha, perchè prima che venga, et si diano gl' ordini necessari, s' interponerà tanto tempo, che bisognerà patire delli interessi, et correr delli riseghi, che ho corso io per tale dilatione; et forse anco potrebbe accadere, che non fosse a tempo di provedersi sopra le fiere, che si fanno il giorno di S. Domenico in Danzicha, et li giorni di S. Bartholomeo et S. Michiel in Gnesna et Posnania; onde fosse astretto ridur li pagamenti alle fiere di Turina (sic), et di Lublino, et si fanno nell' inverno, il che seguendo tre mesi dappoi fatta da li mercanti la consignatione del formento, saria con notabile danno, perchè li mercanti, quando non habbiano al tempo del consignare il suo pagamento, vorranno l'interesse del danaro per quel tempo, che tarderanno a riceverlo in ragion de 12 per cento l'anno. Non metterei difficoltà alle nave di andar più dentro, che fuori dell' isola d'Inghilterra, perchè da ogni parte hanno riseghi di gran consideratione: dentro corsari Olandesi, Inglesi, Bertoni (sic) et Francesi dell'una et dell' altra fattione, pericolo di dar in terra sopra li scagni, o banchi de quelle marine, che si variano grandemente per il corso delle acque: dall'altra parte navigatione procellosa, et piena de travagli, massime fino all' isola d'Islanda sopra Scotia, et Irlanda con pericolo di essere trasportati in Norvegia a quelle marine fastidiosissime, oltre l'allungar il viaggio intorno a mille miglia; per me la rimetterei alli marinari, ricommandandola alla gratia del signor Dio, et in conclusione così in questa, come in ogn' altra cosa è questa materia de grani difficilissima da non ingerirsene se non in casi di ultima necessità, et con supposito di navigare per perduto et disperato tutto quel cavedale, che fossa impiegato in tale inchiesta. La persona, che doverà haver questo carico, intenda ben la lingua latina, perchè con quella si tratta in voce et in scrittura, habbia credito fra mercanti, et per tutte le piazze di quelle marine, cosa che ha giovato a me grandemente, et mi ha fatto superar molte difficoltà. Da quelli Signori haverà nell'apparenza, et dove non si tratti di danaro ogni naggior satisfatione et honore; tratti il piu secreto, che si possa, non si fidi di alcuno, se non quanto la necessità lo astringe: habbia commission libera, perchè se egli sopra ogni emergente vorrà aspettar l'ordine, per la distanza non lo potrà avere se non doppo mesi, et non concluderà mai cosa alcuna. Li Riccardi l'anno passato capitorono di settembre in Danzicha, et non poterono usar tanta diligenza nell' espedire le loro nave, che non partisero di novembre con molto freddo et ghiaccio; et de otto nave tre sole capitorono a Livorno: ma giungendovi di giugno et luglio potranno partire a mezzo ottobre, che è la stagione op-

portuna, et avvertiscassi, che in tutti quelli mari è cosa osservatissima da tutti, anco da me in quell' anno, cha ci stetti, che dieci giorni prima, o doppo la festività di S. Michiel suole essere qualche fortuna general, che causa miserabilissimi naufragii, et però sarà bene lasciar passar questi pochi giorni, nelli quali sulla spiaggia di Danzicha ho io veduto il naufragio de forsi 60 nave. De partiti con particolari non occorre pensarci, perchè non hanno tanto cuor, ne tanto polso; ne meno conosco persona ivi, nella quale non si potesse con sicurezza confidar il negocio, che quando questo si potesse fare, sarebbe di gran lunga maggior vantaggio il trattar col mezzo de particolari persone, che de homeni publici. Gl' altri particolari sono espressi nelle mie lettere, et questo poco ho voluto riverentemente, et con la mia solita sincerità dire a VV. SS. Ill<sup>me</sup> per obedire al loro commandamento.

(Venezia — Archivio di Stato — Miscellanea — cod. No 60).

## 3.

Scrittura data al clar-mo sig-r Pietro Duodo dell' Ill-mo sig-r Francesco primo <sup>1)</sup>.

Clar<sup>mo</sup> sig<sup>r</sup> osservandissimo.

La città di Danzicha è situata in Pomerel, membro della Pomeranea sopra il fiume Vistula, che la divide dalla Prussia, et è discosta dal mare Baltico cinque miglia italiani. È città libera, ricommandata alla corona di Polonia, che vi ha sopra qualche superiorità con utilità di mezzo il datio, che si scuode da tutte le robbe, che entrano et escono: è confederata con le città Vandaliche, che sono 72, la principal delle quali è Lubeco per copia di ricchezze, per fondamento di forze, et per grado di autorità. È divisa in due parti, che si dicono Città vecchia, et Città nuova (che il cestel vecchio già fabricato da cav<sup>ri</sup> teutonici non cade in consideratione per essere distrutto et ruinato). Cadauna di queste due parti ha giustitia separata civile et criminale, ma disuguale di autorità, perchè la giustitia della città vecchia è subordinata in appellatione a quella della città nuova, dove è il vero et proprio dominio di tutto. Giudicano per il di più ad arbitrio, perchè, se ben dicono haver le leggi di una città detta Colma, poco lontana di Danzicha, le ruine della quale causate dalla marea, che atterrà il porto, hanno dato il principio et l'augumento a Danzicha, nientedimeno quando si viene all'atto dell' osservanza loro, giudicano ex capite, et si vedono molti giudicii iniquissimi et stravagantissimi. Si disputano le cause con termini legali cosa che allunga li littigii moltissimi anni; et questa è tutta la mala satisfattione che ricevono di quel governo gli habitanti quella città, perchè spesso volte accade anco, che le contese finiscono con una segnalata ingiustitia, et con ruina delle parti. Sono nella città nova dodici senatori, quattro borgomistri, un burgravio, dodici scabini; nella città vecchia sono dodici senatori solamente. In tutti questi magistrati non si admettono altri, che cittadini della medesima città, et ottiene questo nome, et prerogativa di cittadino non solo ogni habitante di essa, che non esserciti atto manuale, ma anco qualunque forestiero, che vi concorra, et si elegga quella città per patria, con pigliar moglie nativa di essa, il che però si fa per via di gratia, ma si ottien facilmente, et si può dire, che oltre la commodità del traffico, l'abbondanza del vivere, la

<sup>1)</sup> Por. wyżej, str. 252, n. 2.

fertilità del paese, et la copia di tutte le cose necessarie, questo rispetto principalmente faccia concorrer molti abitanti, poichè ottenuto il nome di cittadino si diventa eguale col maggior della città, non riconoscendosi altri titoli, che di cittadino, et plebeo.

Li dodici senatori furono eletti dal populo, da che scossero il giogo de cavalieri theutonic; durano in vita, et da essi medesimi, et da loro stessi si eleggono li borgomistri, che sono quattro pur in vita. Gli istessi senatori eleggono li senatori, che vacano, et di più il giudice, et li 12 scabini. Il Burgravio viene nominato dal Re di Polonia, et non può essere se non uno delli borgomistri, o senatori.

Li 4 borgomistri non esercitano tutti attualmente il carico in un' istesso tempo, ma uno per volta, et ciò per spatio di un' anno solamente, cambiandosi l'ufficio di anno in anno fra loro quattro, sino che tutti quattro habbiano havuto l'ufficio per un' anno, e si ritorna poi a principiare, et così continuano successivamente di tempo in tempo. Carico particolare del borgomistro è giudicare tutte le materie civili, dar suffragii in cause civili, rimettere al senato le cause più gravi, et proporre in esso le materie publiche, corregger et sottoscriver li decreti publici: gl' altri tre borgomastri in difetto suo per infirmità, o per altro accidente subintrano, ma cessando queste occasioni dal convenire in fuori nel senato alli giorni deputati, vivono in otio, et occorrendo si impiegano nelle ambassarie, nelle quali vanno a spese publiche con un numero limitato de servitori et cavalli, et mentre sono absenti si mandano otto taleri alla settimana del danaro publico alla moglie et figlioli suoi per il loro vivere, et così si osserva anco verso li senatori, quando sono impiegati in publico servitio. Li senatori giudicano le cause civili, che gli sono rimesse dal borgomistro, trattano et risolvono tutte le materie publiche concernenti il governo della città, et tutti li negotii, ne quali s'interessino altri Principi et Signori. Maneggiano il danaro, et de questi senatori uno è deputato al governo del datio, et si muta di anno in anno; un' altro si crea giudice, che non ha tempo prefisso, ma è ad libitum: ufficio del quale principalmente è nelli casi criminali di morte, et ferite far pigliare il visum et repertum, soprintendere alla formatione de processi, affine che non si commetta fraude, et si portino sincieri alli 12 scabini, li quali giudicano queste materie criminali, che occorrono così nella città, come fuori per la loro giuriditione, che è molto angusta et ristretta, et si restringe in doi castelletti, et alcune poche ville. Hanno li medesimi scabini cura della conservatione delli confini, del porto, et in occorrenza di metter qualche gravezza al populo; a loro spetta il convocare li capi delle contrade, et intender il loro parer sopra quella tal qual gravezza, et poi riferir al senato l'opinione del populo, non potendosi senza l'assenso de tutti imponer alcuna gravezza. Ancor che il senato già habbia assunto in se stesso tanta auctorità, che etiam senza l'assenso delli capi delle contrade gravano la città, perchè li scabini come quelli, che per il più sono subrogati alli senatori morti con speranza di portarsi al grado de borgomistri, non si oppongono mai alla volontà di esso senato.

Ufficio del burgravio è administrar giustitia nelle materie criminali occorrenti nella città, dove non intervien morte ne ferite, intervenire a tutte le consulte, et rappresentare la persona del Re, per il qual rispetto precede a tutti, et particolarmente nel Senato, che consiste della sua persona, quattro borgomistri, dodici senatori, un senator della città vecchia, doi sindici et doi secretarii. Il burgravio et borgomistri administrando, come fanno la giustitia a suo

modo con facultà di applicar anco a proprio comodo le condanne pecuniarie, che gli paresse di fare, hanno gran utilità. Li senatori godono 200 scudi in circa all' anno; il giudice et scabini poco più di niente. Li senatori di città vecchia giudicano le cause civili et criminali, che accadono nelle parti del suo governo, con beneficio dell' appellatione a quelli della nuova. Et è da sapere, che non si può trattare cosa alcuna nel senato della città nuova senza la presentia di un senator della città vecchia, acciò siano ancor essi informati di tutto.

Tutte le cause di qualunque sorte, che non concernano materia di mare, le quali sono inappellabili, hanno beneficio dell' appellatione al Re; et per ciò Danzichani tengono presso Sua Maestà una persona ordinaria, la quale fra le altre cose habbia cura di difendere li suoi giudicii, et che non segua cosa pregiudiciale alla loro giuriditionr, ricevono da S. M<sup>ta</sup> il burgravio, et gli pagano la metà delli datii, nelle quali tre cose consiste la superiorità et auttorità del Re sopra Danzicha.

Danzicha è forte per natura rispetto al fiume et stagni vicini; è anco aiutata dall' arte, che è munita con bellissimo belovardi, et cortine, et con un profondo fosso, ma la fortezza principale consiste nel castello del mare posto alla bocca del fiume, per il quale hanno la commodità delli soccorsi marittimi; non tengono provisioni ordinarie de viveri, perchè ne hanno grandissima copia di ragion particolare, ne meno hanno deposito di artiglierie, balle, polvere et cose simili per il medesimo rispetto, essendo sempre nel porto doi, et trecento nave, dalle quall possono provedersi copiosamente; non lo fanno per un' altra causa anchora, et è per troncar la stradda alle richieste del Re, che nelle sue occorrenze gliene dimanda, come fa spessissimo de danari, de' quali rarissime volte viene accomodato da essi, li quali a tal fine si fingono sempre poveri, et bisognosi, ancora che havendo buona entrata, et poca spesa, si creda che siano ben provisti.

Non è dubio, che li Polachi cavano da quella città summa grandissima de oro et altre commodità assai per il spazzo, che dano ivi alli suoi grani, cere, legnami, piombi, rami et cose simili, nelle quali consiste la loro intrata, et perciò gli portano molto rispetto; ma non è minore quello de Danzichani verso di loro per l'utilità, che ricevono da questo commercio, et per tenerlo tutto in se medesimi quanto più si possa; havendo sperimentato nella guerra, che hebbero col Re Steffano, quanto nocumento gli apportò lo essersi diviso il negozio, che prima era in loro, con quelli di Monte regio, nella qual città innanzi detta guera non si faceva alcun traffico, et hora se ne fa assai, perchè la necessità di all' hora, che era assediata Danzicha, fece gl' huomini industriosi, si che preso quel camino, et trovato buono non lo hanno più abbandonato; in modo che concorrendovi tanto interesse di reciproco beneficio, si può credere, che procureranno sempre d'intendersi, et viver in amore, tanto maggiormente quanto che non è facile alle parti l' offendersi. Che la città tenti alcuna cosa contra il Re non è versimile per la debolezza delle sue forze, et per il danno, che riceveria, dall' interrottione de suoi commercii. Meno è facile al Re offendere queste città marittime, così per essere cadanna di esse forte, come per la confederatione, che hanno insieme a mutua difesa, che fu il vero impedimento, per il quale il Re Steffano non pote espugnare Danzicha, che fu grandemente aiutata dalle città confederate, et particolarmente da Lubeco città tanto potente, che può armare 150 nave, et ha difeso et rimesso alcune volte in stato li Re di Danemarca et di Svetia, perseguitati et scacciati dalle arme de Principi vicini et

delli sudditi medesimi. Alla qual difesa si può tener per fermo, che concorreranno sempre prontissime per non cader in servitù; et perchè se alcuna de queste città marittime fosse occupata dal Re di Polonia, ovvero Moscovita, oltre l'oppressione di quella tal città, che fosse ridotta in servitù, si potrebbe dubitare, che restasse sturbata la quiete, che godono tutti li naviganti nel mare Baltico dentro il stretto di Danemarca, la quale hora è tale, che si come si fa nel Mar maggiore, così in questo anchora si potria navigare senza artiglierie, o altra sorte d'arme: et al presente tanto più amano questo commodo, quanto che pochi anni fa hanno sperimentato il travaglio, a tempo che il Moscovito godeva le città marittime di Riga, Narva et Revel, che tutto il giorno mandava vasselli suoi a depredare, et erano astretti li Re di Svetia, di Danemarca, et le città libere tener vasselli armati a sua difesa, cosa che non occorre al presente, che quelle città sono sotto il dominio del Re di Svetia; et veramente fu perdita grande quella del Moscovito nella guerra col Re Stefano, perchè oltre l'essere stato spogliato di quasi tutta la Livonia, perse anco queste città marittime, con le quali haveva libero et aperto il negocio in detto mar Baltico, et l'adito a maggiori imprese, quando li fosse venuto pensiero di tentarle.

Queste città Vandaliche confederate s'interpongono col Re Cattolico afine di essere favorite nelli suoi negotii, li quali hanno l'indirizzo et fine principale in Portogallo et Spagna, et non ardiscono tentar cosa alcuna contro quella corona, anzi ricerchati ultimamente nella dieta, che tennero in Lubeco a soccorrere il Re di Navarra, se ne astennero per non interrompere li suoi comerecii, se ben per interesse di religione, et di certo affetto ordinario delli più deboli verso quelli, che più possono, desiderassero grandemente di farlo. Sono anco ben corrisposti da Sua Maestà Cattolica, la quale ben spesso gli scrive lettere di salvocondotto alle sue nave con promessa di ben trattarle, ricevendo da questi grani, legnami, munitione et insomma tutto il viver del Portogallo, et tutti li apprestamenti per le sue armate, che di altrove non sapria come provvedersene. Il Re Sebastiano tolse da quelle marine la fanteria tedesca, che condusse all'impresa contra Mori. Si aggiunge, che il Re Catholico quando vuole imbarcar nave Osterline, si serve più volentieri di queste di Danzicha, Lubeco, Monte Regio et Amburgo, che di altre, perchè le trova più fedeli delle Olandese; oltre che anco sono meglio armate da guerra. Circa il vivere et costumi de Prussiani mi rimetto a quello, che scrive il Guicciardini nella sua historia di Fiandra nella parte, che parla de costumi de Fiamenghi, perchè il medesimo si può dire de loro Prussiani. Quanto all' universale della Prussia non saprei dir altro, se non che il Re di Polonia vi ha sopra pochissima parte, perchè dalla fortezza principale di Marienburg in fuori, ch' è in sua mano, guardata da 500 fanti, non tiene altro, che il nome di superiore essendo il resto posseduto dal Duca di Prussia, dal Vescovo di Varmia, et dalle città libere; ma è però tanto il commodo, che oltre la reputatione riceve da quella parte dall' esito di gran parte delle robbe di Polonia, et da qualche utilità de datii, che per opinione mia l'antepongono a tutte l'altre provincie soggette alla loro corona. Questo è quanto posso per hora dire brevemente, et con sincerità sopra la richiesta di V. S. Cl<sup>ma</sup>, la quale colla sua prudentia et cognitione si servirà di questo poco lume per meglio informarsi di quel più, che si potesse dire. Et a V. S. Clar<sup>ma</sup> bacio humilmente la mano.

(Venezia — Archivio di Stato. — Miscellanea cod. No 60. — Przy dep. z 16 paździer. 1591).

## 4.

**Capitulatio contractus Gedanensium cum Rev-do Volcanio <sup>1)</sup>.**

I. Gedanenses tenebuntur singulis annis durante decennio suis sumptibus ex Gedano transmittere ad portum Civitatis Veteris prope Romam mille lastos siliginis, et quingentos lastos tritici, quae bona recentia, incorrupta et sicca. minimeque mixta, sed prout ex agris recepta sunt, frumentum esse debent.

II. Solvent quotannis ex Gedanensi, vel alijs portubus cum integra quantitate siliginis et tritici prenominata post festum sancti Dominici de mense augusto et ante festum sancti Michaelis de mense septembris contingens, quod si secus fecerint, ad omnia damna et interesse Gedanenses Romanis teneantur ad cognitionem arbitratorum statim post festum predictum sancti Michaelis per ipsos Gedanenses in manibus commissarii apostolici, qui pro tempore Gedani commorabitur, resarcienda, et in usum pauperum Romanae urbis, et civitatis Gedanensis convertenda: quomadmodum Romani quoque sub eadem poena adstricti erunt ad cuncta, et singula puncta sequentia observanda.

III. Vicissim Romani teneantur pro assecuratione Gedanensium ratione totius contractus loco pignoris deponere centena scutatorum millia, quorum singuli 45 grossos Polonicales constituent penes Sp. Senatum Gedanensem sub assecuratione, et promissione ipsius Senatus Gedanensis facienda in ipsius depositi numeratione; quo deposito, durante decennio predicto, Spectabilis Senatus Gedanensis gratis et absque usura uti et frui possit.

IV. Contractus autem predictus intelligatur incipere, et robor suum habere a die depositifacti, ut premititur, et, ut sequitur, ad decem sequentes annos continuare.

V. Pariter Romani teneantur procurare apud Serenissimum Regem Hispaniarum et Principes Italiae, ne eorum naves per Maiestatis suae, vel Principum suorum ministros impediatur, sed libere dimittantur tam eundo quam redeundo naves omnes, quae litteras passus, et testimoniales commissarii apostolici predicti habebunt.

VI. Immo Romani mittent triremes suas obvias usque Caletum Hispanicum navibus praefatis venientibus, et ex triremibus exponent in singulas naves pylotas, quae triremes et pylotae easdem naves in Portum Romanum euntes deducunt, et in decursu abeuntes Caletum usque reducent: Et casu quo naves predictae priusquam triremes Romanae Caletum Hispanicum pervenirent, tunc in arbitrio nautarum erit, vel ibidem triremes Romanas expectare, vel aliunde pylotas in suas naves Romanorum sumptibus assumere, et non expectatis triremibus Romanis cursum suum in portum Romanum absolvere.

VII. Quinimo si contingat praefatas naves quavis de causa in portum viciniorem appellere, et frumentum refrigerandi causa exponere, curabunt Romani, ut inde cum navibus et frumento libere iterum solvere, et navigationem institutam continuare valeant. Quicumque autem sumptus propterea impendantur, iidem ex iuris communis maritimi dispositione persolventur aequis portionibus, una scilicet a Romanis, altera vero a societate suprascripta.

VIII. Romani pro singulis lastis predictis tam tritici, quam siliginis solvent predictis Gedanensibus scutatos similes centum 45 grossos in singulos scutatos computando secundum mensuram, qua Gedani frumentum mensurabi-

<sup>1)</sup> Por. wyżej str. 257 n. 3.

tur, et in singulas naves imponetur. Dimidium autem pretii ante Nativitatem Salvatoris nostri festivitatem anni presentis nonagesimi primi Gedani dicti Romani representabunt: ex reliquo dicti pretii post traditionem frumenti, quantum nautae ad refectionem navium, mercesque cohemendas opus habuerint, id vel in portu Romano, vel per litteras cambii in Hispaniae Portugaliaeque portibus, prout nautis videbitur, iisdem spatio quindecim dierum numerari. Quod vero supererit, Gedani per cambii litteras quoque societati spatio quindecim dierum a die exhibitionis cambii litterarum predictis Gedanensibus persolvi curabunt.

IX. Ultimo vero anno dicti contractus praefati Gedanenses dimidium praetii praeinominati ad Nativitatis Christi festum praesentandi ex deposito, ut praemittitur, facto a Senatu accipient, quod autem ad integram dimidii praetii summam implendam deerit, id Romani per litteras cambii simul eodem tempore repraesentari curabunt. Postquam vero frumentum a Romanis fuerit acceptum, primo quantum opus erit nautis in portu Romano iisdem, prout annis praecedentibus factum est, exsolvetur. Postmodum Romani obligationem Senatus Gedanensis Gedanensibus transmittent, quam obligationem in solutionem reliqui praetii praefati Gedanenses acceptabunt, ita tamen ut quod supererit, per cambii litteras simul mittatur.

X. Et si bellum vel pestis, vel periculum turcicum aliquod immineret, ita ut tuto navigatio tunc suscipi non possit, quod quidem maturime, et quoad eius fieri poterit, ante tempus sacri Paschatis a Romanis Gedanensibus significabitur; nam si tardius, id est post tempus supra expressum fuerit perscriptum, eo casu recompensatio fiet in singulas naves mille scutorum, si quidem naves otiosae per integrum annum fuerint. Nihilominus tamen quotannis tenebuntur Romani pecuniam dimidii praetii statuto tempore Gedani repraesentare, ubi frumentum comparabitur, quod et periculo et sumptu Gedanensium in granariis suis conservabunt, quoad commode sequenti anno cessante impedimento transmitti queat. Eo ipso autem nihil derogabitur decennio, quo minus illud integrum vigore contractus servetur. Casu etiam quo vel Senatus Gedanensis, aut propter obsidionem, aut propter bellum, aut quavis alia de causa durante isto contractu frumentum exportari prohiberet, vel eiusmodi impedimentum incidere, quo navigationem illam instituere non possent, tunc Gedanenses ad contractum hunc pro isto anno non erunt adstricti; nihilominus tamen cessante illo impedimento decennium implebitur.

XI. Gedanenses bona fide, et presente D-o commissario apostolico vigore primi articuli presentis contractus frumentum navibus imponere, et in eodem conservando summam diligentiam adhibere teneantur: Sed si ex itineris longinquitate, vel nimiis caloribus, vel alio quopiam casu, qui praevideri non possit, frumentum deteriorari incipiet, teneantur Romani id acceptare, dummodo citra valetudinis periculum panis ex eo comedi possit. Casu vero, quo frumentum adeo corruptum esset, ut illo homines vesci citra valetudinis rationem non possent illudque Romani acceptare recusarent, tunc instar iactus tempestate facti id retinebunt nautae et Romani pecuniam innumeratam et repraesentatam amittent. Quotiescumque autem frumentum aliquod corruptum fuerit et a Romanis non acceptatum, tunc loco istius sequenti anno tantum, quantum prius deperierat, pro simili praetio repraesentando iterum mittetur cum reliqua summa superius specificata.

XII. Teneantur Romani praefatas naves, postquam in portum Romanum appulerint, infra quindecim dies utiles suis sumptibus exonerare; et si diutur-

nior mora intervenerit, quinquaginta scutatos in singulos scutatos quadraginta quinque grossos computando pro singulis diebus tam feriatis, quam non feriatis in singulas naves numerabunt.

XIII. Romani nautas pro navibus suis signis certis in Civitate Gedanensi, nec non ipsos nautas, sociosque navis pro Romanorum solita erga externos liberalitate, et humanitate veste decente donare non deerunt: nec a mercatoribus vel nautis, aut mercibus quicquam vectigalis, aut portorii nomine exigent, tam veniendo, quam discedendo: neque personas ipsas vel naves cuiusquam serviitii adstringi permittent, sed liceat mercatoribus et nautis paratas pecunias inde tuto exportare.

XIV. Si servandae navis, vel aliarum mercium causa res aliqua vel frumentum ipsum tempestatis adversae necessitate eiectum fuerit, vel etiam malum, aut anchora, seu aliud quicquam amissum, id iuxta iuris maritimi communis dispositionem luatur, ut supra in capitulo septimo.

XV. Mercatoribus et nautis aliisque omnibus, qui in navibus erunt, speciali salvoconductu caveatur, ne in portu Romano, vel alio iurisdictioni Romanae subiecto loco, religionis ergo molestentur, sed impune sua scripta et libros in navibus tantum habere possint.

XVI. Si navis aliqua (quod absit) vel pereat naufragio, vel intercipiatur a quibusvis tam amicis quam hostibus, et pyratis, damnum utrinque feratur. Romani pecuniam iam numeratam pro rata damni, Gedanenses vero et naves et reliquam praetii quantitatem amittent. Nec Gedanenses eo anno loco perditii frumenti aliud transmitters invitae teneantur, sed anno proxime sequenti, si praetium uti supra capitulo XI dictum est, fuerit representatum.

XVII. Mensurabitur autem et tradetur frumentum omne presente commissario apostolico Gedani tempore suprascripto et praefixo. Coeterum Gedanenses teneantur fraudem et dolum nautarum praestare.

XVIII. Tam in portu Civitatis veteris, quam italico sermone Città vecchia appellatur, quam aliis dominiis Romanorum, Romani ipsi dare teneantur, et quidem gratis habitationes et loca sufficientia Gedanensibus mercatoribus, et nautis a predicto commissario apostolico litteras testimoniales, et passus habentibus, in quibus commode et tuto versari, et suas res asservare valeant absque ulla pensione.

XIX. Navibus praefatis frumentum adportantibus, postquam in portu Romano exoneratae fuerint, praerogativam prae omnibus aliis, atque facultatem habebunt mercem quasvis in Hispaniam, Portugalam, aliave loca pro vectura solita transvehendi.

XX. Tenebuntur quoque Romani ante calendas januarii anni 1592 transmitters Gedanum ratificationem totius contractus praedicti et summam depositi, et dimidium praetii repraesentare ut supra capitulo octavo: Et simul se declarare, num quantitatem frumenti suprascriptam ad summam duorum millium lastorum annuatim mittendam augere velint pro portione tam tritici, quam siliginis, quae supra iam expressa est, et pro ea quantitate quingentorum lastorum, quae ducta fuerit, Romani depositum, et dimidium praetii pro rata cuiusvis partis augebunt.

XXI. Singulaeque naves praefatae frumentum adportantes bene armatae, et instructae esse debent, singulae duodecim machinas bellicas ex metallo ferro fusas, et alias quatuor machinas bellicas, ex quibus lapides emittuntur, aliasque bombardas manuales et hastas habentes.



XXII. Utraque pars adstricta erit omnibus et singulis punctis supradictis abunde satisfacere sub poena, interesse et damnis exinde cuicumque parti competentibus.

XXIII. Denique praedictus Reverendus Dominus N. Volcanius apostolicus commissarius, et Gedanenses simul, et in solidum recipiunt, atque promittunt, quod Romani et Gedanenses predicti respective infra spatium trium mensium praesentem contractum et omnia in eo contenta sub obligatione omnium bonorum suorum mobilium et immobilium praesentium et futurorum ratificabunt, alioquin nisi omnes predicti ratificaverint, et se valide ut supra obligaverint, praesens contractus nullus sit, irritusque.

(Venezia — Archivio di Stato. — Miscellanea. Kod. No 60. — Załącz. do depeszy z 14 października 1591).

---

# O grzywnie i monecie piastowskiej.

Napisał

**Maryan Gumowski.**

---

Dotykam przedmiotu, zupełnie prawie nieznanego w naszej literaturze historycznej i numizmatycznej, omijanego z powodu nadzwyczajnych trudności, prawie że umyślnie przez naszych uczonych, a mimo to będącego owem tętmem życia ekonomicznego narodu, ową osią, dokoła której, bądź co bądź, obracają się dążenia większości. Pragnę mówić o pieniądzu, jego istocie i wartości. W wiekach średnich, zwłaszcza w XII i XIII w Polsce, kiedy to cały ruch narodu i dążności książąt zwróciły się bardziej na wewnątrz i krystalizowały w gospodarstwie rolnem, pieniądz zjawia się jako pierwszorzędny czynnik, nieraz jako warunek melioracyi gospodarstw. O ile pierwiej rzadko występuje na widownię i braku jego nie odczuwało społeczeństwo, o tyle przy kolonizacyi był koniecznym. Zrozumieć zatem jego charakter, istotę i właściwości, oraz jego wartość bezwzględną i stosunkową uważam za konieczne dla każdego badacza naszych średniowiecznych dziejów.

Pieniądz jest w Polsce, jak i gdzieindziej, zjawiskiem wiążącym się ściśle z handlem i państwem. Handel, póki jest zamiennym, używa jako pieniędzy przedmiotów zamiany, handel bardziej rozwinięty zmuszony jest posługiwać się szlachetnymi kruszcami. Również i w organizacyach państwowych pieniądz tem prędzej wkracza w sferę metalu, im te organizmy są większe i silniejsze.

Nie wiemy na pewno, czy przed Mieszkiem I ludność polska posługiwała się w handlu metalem. Można by to stwierdzić z jednej strony na podstawie ówczesnych wykopalisk, z drugiej strony na podstawie reminiscencyi w późniejszych zwyczajach i urządzeniach. Wykopaliska jednak monet z IX i z pierwszej połowy X wieku, wcale

zresztą rzadkie, wykazują jedynie arabskie i wschodnie monety różnych krajów i dynastji, panujących na przestrzeni od Hiszpanii po Indye. Występują zaś zawsze w miejscach, które można uważać za leżące właśnie na szlaku handlowym, niez mieszane z innymi europejskimi, tak że można je uważać raczej za przypadkową pozostałość po arabskim kupcu, nad Bałtyk po bursztyn jadącym, niż za majątek tubylca. To ostatnie twierdzenie może być zakwestyonowane przez obecność w owych wykopaliskach ozdób srebrnych, jak zausznice, bransolet, kolczyków etc. zwykle połamanych, oraz kawałków czystego lanego srebra. Większość naszych archeologów jest wprawdzie zdania, że te misternie filigranem ozdobione zausznice i enkolpiony są wyrobu arabskiego, jednakże nie ulega wątpliwości, że niektóre z tych ozdób, jak właśnie owe nie filigranowe kolczyki i pierścienie do włosów, znajduwane wśród monet, znajdują się również w tych grobach przedhistorycznych słowiańskich w Polsce i na Pomorzu, które wogóle ze światem arabskim nie mają nic wspólnego. To może być więc dowodem, że ludność przedhistoryczna Polski, chociaż nie miała własnej monety, posługiwała się obcą a także i surowem srebrem.

O ile na podstawie wykopalisk nie można wykluczać w czasach przedhistorycznych w Polsce znajomości srebra, jako środka ułatwiającego wymianę dóbr, o tyle na tej samej podstawie można stanowczo twierdzić, że wówczas nie było jeszcze polskiej monety w ścisłym tego słowa znaczeniu. Pieniążki półbrakteatowe, które Stronczyński<sup>1)</sup> wciągnął nieopatrznie do naszej numizmatyki, a dla których W Wittyg<sup>2)</sup> stworzył z okazji zjazdu archeologicznego w Kijowie osobny system mennicy, uznano już dawno na innym zjeździe w Brukseli<sup>3)</sup> za monety duńskie X wieku, które dopiero koło 980 r. ukazują się w wykopaliskach nad Wartą. System mennicy i system wag, gdyby się był w epoce przed-Mieszkowej utworzył, musiałby być chyba tylko arabski.

Wykopaliska zostają często w sprzeczności z zapiskami kronikarskimi i treścią dyplomów. Możemy to i tutaj obserwować. Jeżeli używanie w handlu szlachejnych kruszców już w dobie przedhistorycznej przyjmujemy za udowodnione, jeżeli przestudyujemy cały szereg rzeczywistych monet polskich już od Mieszka I. go począwszy, to dziwnem nam się wydać musi ta obojętność kronikarzy, ta małomówność przy-

<sup>1)</sup> Stronczyński: Dawne monety polskie dynastji Piastów i Jagiellonów. Piotrków. 1883. Typ 1—4.

<sup>2)</sup> Wittyg Wiktor: O pierwotnej grzywnie polskiej i jej podziale. Kijów 1900.

<sup>3)</sup> Congres international de numismatique: Hauberg: Demibractéates danois au type de Dürstadt.

wilejów nawet już w XIII wieku. Gall nie wymawia ani razu tego słowa „moneta“, inni odnoszą się do niej jako do jakiejś świeżej instytucji, a z dokumentów przebija się jako dawny zabytek, dawniejszy niż używanie srebra, zwyczaj składania opłat i czynszów skórkami różnych zwierząt lub grudkami soli, które widocznie zastępowały i grały rolę pieniądza. W nierównie szerszem znaczeniu występuje jednak w tych kronikach i dyplomach srebro, jako moneta powszechnie używana pod postacią grzywny. Grzywna, występując w Polsce już w czasach historycznych, okazuje się miernikiem pieniądza w tym samym stopniu, w jakim pieniądz jest miernikiem wartości. Badając grzywnę, badamy tem samym istotę pieniądza w tych czasach. Zanim jednak przejdę do grzywny, pragnąłbym zwrócić uwagę na ogólne właściwości pieniądza i na pojęcie jego w czasach piastowskich aż do początku XIV wieku.

Pieniądzem nazywano wówczas wszelką rzecz, jakąś wartość przedstawiającą i pod tym względem nie różniono się nawet od dawnych Rzymian, którzy swoje „pecunia“ wywodzą od „pecus“. Dlatego nie rzadko wyczytać można w dyplomach piastowskich wzmiankę o wypłatach żądanych lub uskutecznianych zbożem, bydłem, szatami i futrami z dodatkiem zawsze srebra. Tak w 1238 r. sprzedaną została wieś Krzyszkowice za 20 grzywien srebra i dwie tuniki<sup>1)</sup>, podobnie Konrad ks. krakowski i mazowiecki potwierdza klasztorowi Benedektynek w Staniątkach w 1242 kupno jednej włości za 10 grzywien srebra i za szaty, innej za 30 grz. sr. i skóry lisie, a innej znowu za 30 grz. sr. i dwa konie<sup>2)</sup>. Z przywileju Bolesława Wstydliwego z 1270 r. dowiadujemy się, że te same PP. Benedyktyнки ze Staniątek kupiły między innymi także jeden żreb w Kargowie za 19 grzywien srebra denarowego i za jednego konia<sup>3)</sup>. Praktykowało się to również gdzieindziej: na Kujawach n. p. sprzedaje Marcin z Baranowa jedną wieś za 29 grz. srebra kujawskiej wagi i za lisie skóry (pellibus vulpinis)<sup>4)</sup>. Najpospolitszem zaś tego rodzaju zjawiskiem było wymierzanie czynszów po części w srebro po części w zbożu. Przy określaniu tych zobowiązań zawsze na pierwszym miejscu mówiono o srebrze, wiadomo jednak, że im dalej wstecz, tem rzadziej dadzą się wyczytać grzywny srebra, a im czasy późniejsze tem znów mniej znajdujemy wzmianek o gospodarstwie i świadczeniu w naturze, a tem niepodzielniej panuje waluta srebrna. W omawianej epoce, do końca XIII wieku panowała w Polsce bezsprzecznie waluta

<sup>1)</sup> Kod. pol. III. 32.    <sup>2)</sup> Kod. Mpl. II. 64.    <sup>3)</sup> Kod. pol. III. 91.

<sup>4)</sup> Dok. Kuj. Maz. str. 96 Nr. 33.

srebrna, to jest uważano, że srebro tylko nadaje się do bicia monet i do grania roli pieniądza w właściwym tego słowa znaczeniu. Inne przedmioty mogły być środkiem zamiany, ale nie mogły mieć charakteru monety. Charakteru tego nie miało nawet złoto, i dlatego też w całym tym okresie monet złotych nie znano wogóle. Srebro zaś liczono lub ważono; liczono, gdy było rozbite na monetę, denary (*argentum denariatum*) ważono, gdy miano do czynienia z większą jego ilością. Przy kupnie i sprzedaży radzono sobie w ten sposób, że ważono srebro w obecności księcia lub wysokich dostojników, którzy potem ten akt spisywali i potwierdzali<sup>1)</sup>. Robiono zaś to nie tylko, aby uzyskać jakiś dokument zabezpieczający na przyszłość, ale też aby mieć gwarancję, że liczba i waga odebranego srebra jest dobrą. N. p. w dokumencie Wolimira bisk. kujawskiego jest potwierdzenie kontraktu kupna i sprzedaży, zawartego między Marcinem z Baranowna a jednym scholastykiem wrocławskim. Marcin otrzymał wówczas część należnych mu pieniędzy, które biskup, jak dokument wyraźnie mówi, natychmiast zważyć kazał (*pensari iussimus in instanti*)<sup>2)</sup>. Zwłaszcza duchowieństwo dbało zawsze o dobrą wagę i liczbę pobieranych pieniędzy, dlatego n. p. Michał biskup kuj. domagając się dziesięciny z monety t. j. z dochodów mennicznych księcia, wymógł na nim w r. 1252, że mu książę nie tylko prawo do dziesięciny potwierdził, ale nawet obiecał sam asystować przy jej odbieraniu, ile razy tylko zawezwany będzie<sup>3)</sup>. Należy dodać, że biskup żądał tego z tego powodu, aby przez urzędników książęcych, mincerzy lub celników, na wadze i dobroci srebra nie być pokrzywdzonym. Że tego ostatniego można było doznać, mamy na to liczne dowody w wyrażeniach dokumentów, które się przeciw temu zastrzegają (*pecuniam plenariter assignare — sine diminutione et dubitatione persolvere — pariter numerare — pecunia plenarie numerata, etc.*) i w konkretnym przykładzie z kolektury świętopietrza z 1326 r. Kolektorzy, jakimi byli w tym wypadku Andrzej de Verulis i Piotr z Alwernii, wzięli gdziegdzie sami odrazu, jak n. p. pieniądze zebrane w diecezji poznańskiej kazali zważyć zaraz w obecności plebana, który im je z polecenia biskupa przyniósł, a że to było złoto, więc równocześnie kazali je oszacować pewnemu obywatelowi (krakowskiemu<sup>4)</sup>). Pleban oświadczył w imieniu biskupa pozn. Jana, że przynosi 160 florenów i 19 $\frac{1}{2}$  szkojców czystego złota, tymczasem przekonano się, że złota było na wagę tylko 18 $\frac{1}{4}$  szkojców. Jeszcze większą znaleziono róż-

<sup>1)</sup> Hube: Prawo polskie XIII wieku.

<sup>2)</sup> Dok. Kuj. Masow. str. 96. Nr. 88.

<sup>3)</sup> Kod. pol. II. str. 608.    <sup>4)</sup> Theiner I. str. 284.

nicę w wadze złota zebranego wówczas w diecezji krakowskiej, 15 grzywien i 8 szkojców złota wagi krakowskiej, które przywieziono do Awinionu (zapewne jako złoty piasek), kazano stopić i otóż przekonano się, że kolektor nie przypilnował dobroci metalu, gdyż czystego złota było tylko 14 grzywien i 5 uncyi mniej 3 denary tejże wagi krakowskiej<sup>1)</sup>.

Ważenie i przetapianie srebra i złota było jedynym środkiem do sprawdzenia rzetelności pobranej sumy. Znane są okazy ważek, pochodzące z czasów przedhistorycznych, a znalezione w Rugard na Rugii, w Kościanie w Poznańskim i w Durschwitz koło Lignicy, niestety bez ciężarków<sup>2)</sup>. Najstarsze kroniki również mówią o ważeniu pieniędzy i to częściej niż o liczeniu. O wykupnie ciała św. Wojciecha od Prusaków wyraża się *Passio sancti Adalberti*, że Bolesław Chrobry „wysławszy wielki ciężar skarbów“ kazał posłańcom ciało wykupić, a Gall mówi wprost, że za „ciężar złota“ (*auri pondere*) relikwie wykupiono. Ciężar więc był powszechnym miernikiem pieniędzy i ich istotą; nie pytano o wielość, lecz o wagę, nie liczono, ile tysięcy denarów rzecz jest warta, lecz ile grzywien wagi. Grzywna była podstawą wszelkiego obrachunku wartości.

### I. Grzywna i jej nazwy.

Jednostką wagi w okresie Piastowskim była grzywna (*marca*) nazwana tak po polsku dopiero jednak w dokumencie Kazimierza W. z 1351 r. w którym uwalnia włości klasztoru łysogórskiego od kary „zagliwne“, pospolicie nazwanej „szeszcz grziwien“<sup>3)</sup>. Przedtem jednak spotykamy się tylko z łacińskim wyrażeniem „*marca*“, pochodzącem znów z niemieckiego „*die Mark*“. Używano tego słowa najpospoliej do wyrażenia ilości srebra, dlatego też w niezliczonej ilości dyplomów czytamy o grzywnach srebra *marcae argenti*. Ponieważ te nie zawsze i nie wszędzie miały jednakową wartość, przeto dla bliższego ich określenia dodawano bardzo często uwagi odnoszące się tak do rodzaju wagi grzywny, jak do jakości srebra. Wskutek tego powstały w ciągu omawianego okresu najrozmaitsze nazwy grzywny srebra, które możemy podzielić jak następuje:

a) w stosunku do srebra:

1. grzywny srebra czystego,
2. grzywny srebra mieszanego.

<sup>1)</sup> Theiner I. str. 274.    <sup>2)</sup> *Schlesiens Verz.* III.

<sup>3)</sup> Kod. pol. III. str. 232 por. też Nowosielski: Skąd pochodzi słowo grzywna. *Dziennik Warsz.* 1833. Nr. 310 — oraz Lepszy: Grzywna pol. *Wiadom. Num. Arch.* Nr. 1.

b) w stosunku do wagi:

3. grzywny wagi polskiej i krakowskiej.

4. inne wagi polskie,

5. grzywny wagi obcej w Polsce.

1. Grzywna czystego srebra występuje przez cały badany przez nas okres czasu jako *marca puri argenti* w bardzo wielu dokumentach i zapiskach. Jest ona też najdawniejszą używaną w Polsce grzywną, nie tylko handlową, ale i menniczą, gdyż najstarsze monety Mieszka I i Bolesława Chrobrego są z czystego lub możliwie czystego srebra wybijane. Określenie jednak „czystego“ srebra (*puri argenti*) jest pospolite dopiero w XIII wieku, mianowicie wtedy dopiero było potrzebnem, kiedy okazała się konieczność przeciwstawić je innemu srebru, nieczystemu. Dlatego to pierwszy raz znajdujemy to wyrażenie podkreślone w dokumencie Mieszka Starego z 1177 r. tego samego księcia, na którego gospodarkę menniczą i psucie dobroci srebra tak bardzo Kadłubek narzeka. Dokument ten, zatwierdzając zamianę kilku wsi klasztoru lubiąskiego, grozi za naruszenie tej umowy karą 70 grzywien najczystszej srebra (*m. argenti purissimi*)<sup>1)</sup>. Przedtem w rzadkich dyplomach XI i XII w., oraz w kronikach nie spotykamy się z określeniem jakości srebra, lecz czytamy tylko o grzywnach srebra „*marcae argenti*“, lub po prostu o grzywnach „*marcae*“ jak w owym przywileju<sup>2)</sup> legata Idziego dla klasztoru tyńieckiego z 1105 r. lub w potwierdzeniu przywilejów Augustyanów w Czerwińsku przez Adryana IV z 1155 r. (*in Cirvensk decimam et nonam marcam*)<sup>3)</sup>. Również i Gall pisząc o wojnie Henryka V z Krzywoustym wyraża się, że cesarz żądał między innymi 300 grzywien rocznie (*300 marcas annuatim*)<sup>4)</sup>. We wszystkich podobnych przypadkach rozumieć należy, jak sędzę, grzywny srebra i to czystego, gdyż inaczej nie dałyby się pomyśleć żadne transakcje handlowe, oraz nakładanie lub żądanie trybutów. Gdy n. p. Brzetysław Czeski ściąga w r. 1054 daninę ze Śląska, która i potem na długi szereg lat istnieje, w wysokości 500 grzywien srebra i 30 grzywien złota, lub gdy cesarz Fryderyk Barbarossa każe sobie dać 2000 grzywien, swoim książętom 1000 grzywien, żonie swej 20 grzywien złota, a dworowi 200 grzywien srebra<sup>5)</sup>, to oczywiście sumy te nie mogły oznaczać ilości srebra w ówczesnych monetach polskich lub czeskich tych bowiem wartość wewnętrzna była ogromnie chwiejna, zwłaszcza bardzo niska za Bolesława Śmiałego i Hermana, a w żadnym razie

<sup>1)</sup> Kod. WPol. I. 28.    <sup>2)</sup> Kod. Tyn. 1.    <sup>3)</sup> Kod. Pol. I. str. 9.

<sup>4)</sup> Mon. Pol. Hist. I. str. 469.    <sup>5)</sup> Mon. Pol. H. II. str. 22.

nie mogły jej dorównywać wartością monety obcokrajowe; sumy te musiały oznaczać wagę w czystym srebrze, które jedynie było monetą kosmopolityczną w owym czasie. W wykopaliskach polskich tak licznych w X i XI wieku dlatego mamy zebrane razem najrozmaitsze monety różnych krajów Europy i Azji, że srebro w nich jest zawsze czyste lub przynajmniej bardzo wysokiej próby. Można więc było je ważyć razem bez względu na ich stopę i proveniencyę. Kiedy jednak monety zaczynają mieć próbę srebra coraz niższą, a do tego w każdym kraju i mieście inną, to i obszar kraju, w którym kursują, musi się coraz bardziej zmniejszać, a we własnym kraju mają kurs tylko przymusowy, z równoczesnem zabronieniem kursu monetom obcym. Nie tylko monety w grę tutaj wchodzi. Jako srebro czyste, do ważenia służyły wszelkie srebrne wyroby, naczynia, ozdoby, oraz surowe srebro lane w postaci sztab lub brył niekształtnych.

Że naczyń i innych przedmiotów srebrnych używano do wypłaty grzywnami, nie jest to wprost potwierdzone dokumentami; można jednak tego się domyślać w opisach i niektórych wyrażeniach kronikarzy. N. p. w *Żywocie św. Wojciecha* czytamy, że Bolesław Chrobry wysłał po jego ciało posłańców z wielkim ciężarem skarbów (*thesauri*)<sup>1)</sup>, Boguchwał opowiadając o klęsce Polaków na Węgrzech, mówi, że wówczas cały skarb przez Chrobrego jeszcze z danin i trybutów zebrany, złożony ze złota, srebra i klejnotów, obrócono na wykupno jeńców (*omnem thesaurum in auro et argento, et diversis clenodiis, etiam qui a tempore Boleslai Magni ex tributis diversarum nationum in regno polonico habitus et reconditus habebatur*)<sup>2)</sup> — Kadłubek zaś pisze, że wzięty do niewoli przez Piotra Własta Wołodar przemyski, został przez syna wykupiony wszelkimi tak domowymi jak publicznymi skarbami.

Skarbów tych jednak nie można sobie wyobrazić jako masy pieniędzy t. j. monet, przeciwnie, w opisie skarbów książęcych i innych owej epoki niema nigdzie wzmianki o pieniądzach, natomiast czytamy o naczyniach złotych i srebrnych, wyrobach jubilerskich, klejnotach, skórach, odzieży i pawłokach. Wobec tego grzywny srebra łatwo składać się mogły zwłaszcza przy większej ilości z naczyń i ozdób już gotowych. W wykopaliskach naczyń srebrnych wprawdzie nie spotykamy, ozdoby jednak i to połamane bardzo często się znajdują.

Drugim rodzajem czystego srebra były sztaby lub bryły lanego bezkształtnego metalu, znajdowane również bardzo często w wykopa-

<sup>1)</sup> M. P. H. I. 156.    <sup>2)</sup> M. P. H. II. str. 517.



liskach monet z X i XI wieku. Kawalki takiego srebra, zbadane, z wykopaliska z Ojcowa pod Krakowem, z końca XI w., okazały próbe srebra  $15\frac{1}{2}$ , a więc były prawie zupełnie czyste. W późniejszych wykopaliskach z XII i XIII w. pochodzących, kawalków surowego srebra brak zupełny, tak, że możnaby myśleć, że wówczas w Polsce nie były w obiegu. Trudno jednak sobie wyobrazić, aby naczynia ważyły akurat tyle grzywien, lub taką część grzywny, jaka w danym wypadku była potrzebną. Musiano mieć zatem drobniejsze kawalki srebra pod ręką, a takimi mogły być tylko bryły do siekania podatne. Bryły srebra otrzymywało się przez topienie, to zaś było prawdopodobnie w dawnych czasach powszechnym zwyczajem, później zaś, w miarę rozwoju mennictwa, musiało być z natury rzeczy poddane jakiejś kontroli, i oto z końcem XIII w. mamy po większych miastach topnie srebra już na szeroką skalę urządzone i ściśle z gospodarką miejską połączone. Stosunkowo najlepsze i najwięcej wiadomości mamy o topni krakowskiej, są one jednak zbyt późne, bo dopiero z połowy XIV w. Była ona ściśle połączona z instytucją wagi srebra, i stanowiła jeden z monopoli miejskich, wcale duże przynoszących zyski. Działalność tej topni określają słowa kilku dokumentów z drugiej połowy XIV wieku, jako domu, w którym złoto i srebro się topi i do prawdziwej próby doprowadza (*crematorium nostrum, sive domus, in qua aurum et argentum conflatum et ad verum gradum reducitur. 1364 r.*)<sup>1)</sup> — lub gdzie złoto i srebro dają zwykle topić i oczyszczać (*in quibus aurum et argentum conflare et purgare solitum est*)<sup>2)</sup>. W ówczesnej niemczyźnie zwała się topnia Brenngaden, do man zilber unde gold phlegget czw reynigen unde czw bruen<sup>3)</sup>. W roku 1398 wydaje rada m. Krakowa osobny wilkierz, ustanawiający taryfę przy użyciu tejsze topni, mianowicie 4-denary od grzywny srebra, a  $\frac{1}{2}$  grosza od grzywny złota. Monopol ten był widocznie dosyć zyskowny, skoro w 1392 r. Kraków ma już drugą taką topnię po za miastem, zwaną Krecz<sup>4)</sup>.

Mimo, że tak późno zaczęto działalność a właściwie dochody z tej topni Krakowskiej notować, nie ulega wątpliwości, że musiała ona już od dawna istnieć, i że była jedynie przeżytkiem z czasów, kiedy surowem srebrem obracano daleko częściej, niż bitą monetą. Wskazuje na to przykład innych miast, daleko mniejszego niż Kraków znaczenia, w których istnienie takiego zakładu daleko wcześniej da się wykazać. Miasto Kazimierz otrzymuje zaraz przy lokacyi w 1335 prawo do wagi, o topni jednak mowy tam niema. Zato przy lokacyi

<sup>1)</sup> Kod. Krak. II. Nr. 599.

<sup>2)</sup> Kod. Krak. II. Nr. 611.

<sup>3)</sup> Kod. Krak. II. Nr. 605.

<sup>4)</sup> Kutrseba: *Finanse Krakowa* str. 35.

m. Sandomierza w 1286 r. oddaje Leszek Czarny sołtysowi wszystkie dochody z zakładów należących do probierzy (de cameris examinatorum argenti)<sup>1)</sup>, przeciwnie jak Wacław czeski, który w przywileju lokacyjnym dla Sącza z 1292 pozwala dochody z takiej topni (de examinitorio) pobierać w  $\frac{1}{6}$  wójtowi, a w  $\frac{5}{6}$  pospólstwu<sup>2)</sup>. Na Śląsku pozostawała topnia długo w rękach prywatnych, dopiero pierwszy Wrocław wykupił ją na rzecz gminy w 1384 r., mimo, że już od 1300 miał prawo bicia monety, a od 1273 własną wagę ołowiu. Z zakładów tych widać, że topnie srebra w Polsce stały pod kontrolą samej ludności, gmin miejskich mianowicie, a rząd czyli książę o tyle tylko wkraczał, o ile rościł sobie prawo do jakiejś części dochodów z tego przedsiębiorstwa płynących. Nad dobrocią srebra czuwało zatem samo społeczeństwo, a wyszłe z topni bryły srebra oznaczano zapewne ilością grzywien i cechą miasta, które niejako za dobroć stopionego u siebie srebra odpowiadało. Twierdzenie to nie jest poparte świadectwem dokumentów, ale jest logicznym następstwem urządzenia topni publicznych, a znajduje analogię w jednym dyplomie krzyżackim z 1274 r. W nim przestrzega w. mistrz Konrad von Thierberg, aby nikt w Toruniu nie topił srebra, ktoby nie był do tego przez zakon upoważniony, stopione zaś srebro ma każdy swoim znakiem stemplować, a za podaną wartość będzie szyją odpowiadał<sup>3)</sup>.

Na takie czyste i stopione srebro były w XIII wieku prócz ogólnej (argentum purum) różne inne nazwy, jak: wypróbowane (examinatum), czyste (mundum), czyste i ciężkie (pürum et grave), lane (fusum), oczyszczone (purificatum), dobre (bonum), białe (album), łutowe (lothiges Silber), lane (finitum), wypróbowane (probatum). Stosownie do tego były i grzywny srebra czystego, egzaminowanego, łutowego, lanego etc. Najczęściej stosunkowo czytamy o grzywnach srebra czystego (marcae argenti puri), bo w całym szeregu dokumentów od 1206 do 1321<sup>4)</sup>, jest to zatem wyrażenie najdawniejsze i najdłużej utrzymuje się w użyciu. Z innych częste jest dosyć wyrażenie m. argenti examinati (1211, 30, 46, 70, 81, 86, 1315)<sup>5)</sup>, oraz drugie m. argenti fusi (1224, 1259, 1270, 1280, 81, 83, 88, 93, 96, 99)<sup>6)</sup>,

<sup>1)</sup> Kod. pol. III. str. 23.    <sup>2)</sup> Kod. pol. III. 155.

<sup>3)</sup> Vossberg: Geschichte der preuss. Münzen str. 71.

<sup>4)</sup> Kod. Krak. I. 10 — Kod. Kat. Krak. II. 2.

<sup>5)</sup> Kod. WPol. I. 67, — Kod. Polski II. 591, — Kod. MPol. I. 35, — Kod. Pol. III. 91, — Kod. MPol. II. 151, — Kod. Pol. III. 141, — Kod. WPol. II. 317.

<sup>6)</sup> Kod. MPol. II. 32, — Kod. pol. III. 78, — III. 91, — Kod. MPol. II. 146, — II. 151, — Kod. Mogiński XXXV, — Kod. MPol. II. 171, 189, Kod. MPol. II. 200, — III. 160.

inne zaś są albo bardzo rzadkie jak *m. argenti mundi* (1232)<sup>1)</sup>, *gravis* (1241)<sup>2)</sup>, *boni* (1258 i 1286)<sup>3)</sup>, *purificati* (1267)<sup>4)</sup>, *probat* (1283)<sup>5)</sup>, lub późne jak *finiti* (1301, 1302)<sup>6)</sup>, lub *lothiges* (1310)<sup>7)</sup>. Zaliczyć należy do tego jeszcze specjalnie śląskie, rzadkie zresztą, określenie grzywny *argenti fusi venalis*, gdzieindziej się nie spotykające, które odnieść można do związku ze śląskimi kopalniami srebra.

Grzywny czystego srebra, tylu rozmaitemi nazwami oznaczone, występują, jak to choćby tylko z odnośnych kodeksów widać, daleko częściej w Małopolsce, niż w innych prowincjach, tutaj też, w Krakowie, Sandomierzu, Sączu widzieliśmy topnie srebra, których w miastach wielkopolskich a nawet na Śląsku, doszukać się w tej epoce nie można. Stosunki te i ta różnica między Małopolską a innymi dzielnicami mogą mieć poniekąd swe źródło w tej okoliczności, że w Małopolsce daleko częściej przychodziło, wobec słabej wydajności mennicy krakowskiej, zastępować bitą monetę czystym, surowym srebrem. Natomiast Śląsk miał w całym XIII w. bardzo wysoko już rozwinięte mennictwo, a Wielkopolska i Kujawy, mimo małej liczby monety własnej, były, zwłaszcza w drugiej połowie tegoż wieku, wprost zalane monetą obcą, krzyżacką, a ta właśnie obfitość monety zmuszała do posługiwania się częściej nią, niż surowym srebrem. Podobnie na Mazowszu i Pomorzu grzywny monet były daleko pospolitsze od grzywien czystego srebra w obiegu.

Następuje tutaj jeszcze jedna uwaga. Aż do połowy prawie XIII w., wszystkie, z małymi wyjątkami, kontrakty kupna i sprzedaży, o ile określały jakąś sumę pieniędzy, zawsze mówią, lub dają do zrozumienia, że tu chodzi o srebro czyste czyli 16-sto łutowe. Mimo to, jak widzimy, wykopaliska monet z tego czasu nie dają nam tego czystego srebra, tylko same monety, a te najrozmaitszą próbę wykazują, ale nigdy 16-stą. Przypuszczać zatem należy, że albo to czyste srebro w bryłach i przedmiotach uchodziło szczęśliwie przed zakopaniem, albo też był to tylko zwyczaj umawiania się podług ceny czystego srebra, dopuszczając już naprzód wypłatę sumy należnej nie tylko w srebrze surowym, lecz i w monecie kursującej, naturalnie z odpowiednim adzio.

2. Grzywna srebra mieszanego czyli grzywna monet jest równie, a może bardziej jeszcze pospolitem zjawiskiem w dokumentach piastowskich, niżeli grzywna czystego srebra. Stosunek tych

<sup>1)</sup> Wyrażenie pruskie w lokacji m. Chełmu.

<sup>2)</sup> Kod. Pol. II. 26.

<sup>3)</sup> Kod. Pol. II. 612.

<sup>4)</sup> Kod. MPol. I. 91.

<sup>5)</sup> Kod. Mogil. XXXV.

<sup>6)</sup> Kod. P. I. III. 169.

<sup>7)</sup> Ks. Krak.

dwóch grzywien do siebie był w różnych czasach i w różnych krajach różny, według większego lub mniejszego obniżenia wartości wewnętrznej monet, czyli ich ziarna. W Czechach n. p. już w 1144 r. grzywna czystego srebra o tyle była większą od grzywny pieniędzy, że na 5 grzywien pierwszych, szło aż 12 grzywien monet. W roku zaś 1286 kosztowała 1 grzywna czystego srebra w Czechach tylko  $1\frac{1}{2}$  grz. pieniędzy<sup>1)</sup>. W Merseburgu zaś zarządził w 1273 r. biskup Bedrich, że z grzywny cz. sr. ma się bić 26 lub 27 solidów monety czyli stosunek obydwu rodzajów grzywien przedstawia się jak 10 : 13. O stosunku tych dwóch grzywien w Polsce mówi tylko jeden dokument, z 1282 r., mianowicie przywilej lokacyjny Breźnicy, wsi klasztoru Staniąteckiego w Krak. Mieszkańcy tej posiadłości mieli zamiast uroczystego prandium, urządzanego dla przełożonego klasztoru podczas wieców sądowych, dawać mu 8 szkocjów monety, lub wiardunek czystego srebra (*octo scotos usualis argenti, vel unum fertonem puri argenti*)<sup>2)</sup>. Według tych słów stosunek obu grzywien jest jak 4 : 3, czyli moneta<sup>3)</sup>, według tego przywileju, miała wówczas w Małopolsce XII próbę srebra. O wielkiej różnistości pod tym względem mogłyby świadczyć same monety, z wykopalisk pochodzące, gdyby nie ta okoliczność, że właśnie podczas swego w ziemi pobytu traci srebro całą lub znaczną część swej przymieszki, a próby obecnie przedsiębrane, stwierdzają stan rzeczy o wiele lepszy, niż był pierwotnie, i tem więcej nieprawdziwy, im moneta cieńsza i im pręcej wpływom chemicznym podlega. Przybliżone zatem tylko cyfry, jakie można uzyskać, zestawilem na tablicy na str. ost. i do niej też czytelnika odsyłam.

Niezwykłe jednak dużo i różnorodnych wskazówek właśnie w powyższym przedmiocie znajdujemy w rachunkach świętopietrza wybieranego w latach 1281—1286 przez Gerarda z Mutiny i jego kolektorów po Węgrzech i Polsce<sup>4)</sup>. Rachunki te, jako najstarsze z dochowanych dotychczas, i odnoszących się do Polski, mają właśnie dla naszej sprawy ogromną doniosłość i dostarczają mnóstwa nowego i nie-

<sup>1)</sup> Fiala Ceske Denary str. 123 i nast.

<sup>2)</sup> Kod. Pol. III. str. 128.

<sup>3)</sup> Już w końcu tego okresu bo 1293, Bolko świdnicki mówi w jednym dokumencie o grzywnach srebra, („circa unum lottonem puri“) Sl. Reg. 2267. Są to zapewne kwartniki śląskie.

<sup>4)</sup> Monumenta Vaticana, historiam Regni Hungariae illustrantia. Budapest 1887 Rationes Collectorum pontific. in Hungaria. Ratio Magistri Gerardi de Mutina collectoris decimae in Regno Hungariae 1281—1286. str. 1—12. Ratio decimarum collectorum in Polonia.

znanego skądinąd materiału. Kolektor już w pierwszej zapisce powiada, że nadesłano mu pieniądze na różne wagi polskie (ad diversa pondera Poloniae), a przy samym końcu zastrzega się przeciw możliwym błędom rachunkowym, które snadnie mogły mu się wydarzyć z powodu różnaitości wag, wartości i różnaitych oszacowań złota i srebra (salvo semper errore calculi, maxime propter diversitatem argenti auri ponderum et valorum et diversarum aestimationum). Równie często jak z grzywnami czystego srebra (m. argenti fusi), mamy w tych rachunkach do czynienia z grzywnami srebra mięszanego zwanego tutaj czarnem lub używalnem (m. argenti nigri sive monetae usualis), stosunek jednakże obu tych grzywien jest najrozmaitszy.

I tak podaje jedna zapiska rachunków, że na grzywnę czystego srebra liczyć należy  $2\frac{1}{2}$  grzywien czarnego, z czego wynikałoby, że monety ówczesne, a jak ze słów dalszych kolektora wnosić można, Poznańskie, trzymały bardzo niską, bo niecałe  $6\frac{1}{2}$ , próbę. To samo prawie widać z innej zapiski, gdzie 53 grzywny srebra czystego porównano do 132 grz.  $4\frac{1}{2}$  uncyi srebra czarnego.

W tych samych jednak rachunkach, o kilkanaście wierszy dalej czytamy, że grzywna sr. czystego równa się tylko  $1\frac{1}{2}$  grzywny czarnego, a więc odpowiada to próbie przeszło  $10\frac{1}{2}$ , niestety pisarz w tem miejscu nie mówi wyraźnie, w której dyecezyi monet takich nabierano.

Daleko częściej mówi pisarz w tych zestawieniach świętopietrza stosunku czarnego srebra do złota, chcąc wyrazić wewnętrzną wartość pierwszego. I z tego możemy obliczyć stosunek srebra czystego i mięszanego, jeżeli weźniemy pod uwagę ówczesny stosunek złota do srebra. Był on jak z kilku świadectw polskich z XIII wieku się przekonujemy (o tem piszę niżej), ogromnie nizki bo 1 : 8 lub 1 : 9. Przyjmujemy ten ostatni za podstawę i obliczamy: Kolektor pisze raz, że 15 grzywien czarnego srebra = 1 grz. złota wagi krakowskiej. Podstawiając za to ostatnie 9 grzywien czystego srebra, otrzymamy stosunek 15 : 9, oraz  $9\frac{1}{2}$  próbę srebra dla tych monet, zebranych widocznie w dyecezyi krakowskiej. Tej samej wartości moneta kursuje zapewne w dyecezyi wrocławskiej, skąd zebrane 20 grzywien czarnych porównywa kolektor z 1 grzywną i 8 skojcami złota wagi wrocławskiej. W dalszym ciągu jednak porównywa 18 grz. czarnych z 1 grzywną złota krakowskiej wagi, co odpowiada stosunkowi 1 : 2 srebra czystego i mięszanego i 8 próbie dla tego ostatniego. Kiedy indziej pisze, że 41 grz. 14 skojców srebra czarnego = 2 grz. złota, z czego wynika, 1 grz. sr. czystego =  $2\frac{31}{32}$  grz. sr. mięszanego o 6·8 próbie. Jeszcze gdzieindziej czytamy, że 20 grz. sr. czarnego = 1 grz. złota, więc biorąc zawsze za podstawę stosunek złota do srebra = 1 : 9, mo-

żemy ustawić zrównanie: stosunek srebra czystego do mieszanego = 1:2·22, próba zaś tego ostatniego da się oznaczyć (20:9 = 16:x) na 7·2.

Z powyższych przykładów widzimy, jak różnego rodzaju i wartości srebro mieszane obiegało w Polsce w drugiej połowie XIII w. i jak rozmaicie przedstawiał się stosunek tegoż do srebra czystego. Równocześnie można się przekonać, jak spodłona już była ówczesna obiegowa moneta i jak niską jej próba. Obliczenia wyżej podane są tem ważniejsze, że do nich nie doszlibyśmy nigdy ze sanych monet, analizując je i badając, gdyż, jak już wspomniałem, z większej ich części, cała miedź, do srebra dodana, uszła z niego z powodu procesów chemicznych, leżąc wiekami w ziemi. Kładąc na to wielką wagę, zestawiam jeszcze krótko te wszystkie napotymane i obliczone wyżej wyrazy stosunku srebra czystego do srebra mieszanego oraz odpowiednie temu ostatniemu w różnych wypadkach różne próby srebra:

|    |                          |                                             |                                           |
|----|--------------------------|---------------------------------------------|-------------------------------------------|
| a) | z dokumentu 1282         | — 4 : 3 (1 : 1·333)                         | — próba sr. 12                            |
| b) | z rach. świętop.         | 1281-86 — 1 : 2 <sup>1</sup> / <sub>2</sub> | — " " 6 <sup>1</sup> / <sub>2</sub> (6·4) |
| c) | " " " "                  | — 1 : 1 <sup>1</sup> / <sub>2</sub>         | — " " 10·6                                |
| d) | " " " "                  | — 15 : 9 (1 : 1·64)                         | — " " 9·6                                 |
| e) | " " " "                  | — 1 : 2                                     | — " " 8                                   |
| f) | " " " "                  | — 1 : 2·31                                  | — " " 6·8                                 |
| g) | " " " "                  | — 1 : 2·22                                  | — " " 7·2                                 |
| h) | z dok. swidnickiego 1293 | — 1 : 1·066                                 | — " " 15                                  |

Jeszcze większą wagę miałyby powyższe rezultaty, gdyby można było każdy stosunek odnieść do jakiejś prowincyi, dzielnicy czy dyecezyi w Polsce. Niestety, tego kolektor wyraźnie nie mówi. Przypuszczać tylko można, że np. stosunek i próba pod *d* i *e* odnoszą się do pieniędzy zebranych w dyecezyi krakowskiej, a więc w Małopolsce, również cyfrę pod *d* można uważać za stosunek w dyecezyi wrocławskiej, czyli Śląsku, a stosunek pod *b* za miarodajny dla dyecezyi poznańskiej czyli Wielkopolski. Z większą pewnością wskazuje dyplom z 1282 (*a*) na stosunki w Małopolsce. O Kujawach zaś i Mazowszu nie mamy ani takiego świadectwa, na Śląsk wskazuje *h*.

Te grzywny różnej bardzo wartości srebra kursowały w kraju pod najrozmaitszemi nazwami, które stanowiły przeciwieństwo do nazw dawanych czystemu srebru. Mimo że denary polskie już od Bolesława Chrobrego zaczęły pogarszać swe ziarno, to dopiero z końca XII w. mamy w dokumentach ślad wyraźny rozróżniania grzywny srebra mieszanego. Jest to dyplom Monacha patriarchy bożogrobców Miechowskich z 1198 r., który poświadczają, że Kazimierz Sprawiedliwy, skłoniony prośbami mincerzy książęcych, przyznał tym ostatnim do-

chód trzech grzywien podręcznego srebra (*manualis argenti*), z tego klasztoru<sup>1)</sup>. Wyrażenie to „*manualis*“, jak i jego związek z mincerzami, nie zostawia tutaj wątpliwości, że ma oznaczać denarową, drobną monetę ówczesną, którą właśnie mincerze mieli obowiązek rozpowszechniać. Wyrażenie to zresztą bardzo rzadkie, czytamy po raz drugi tylko w dokumencie krak. z 1264 r. (*m. argenti manualis et communis*)<sup>2)</sup>.

Najpospoliciej mówiono o grzywnach srebra używalnego (*m. arg. usualis*) i to we wszystkich dzielnicach Polski. Określenie to jest względnie późne, i rok 1257 w Małopolsce<sup>3)</sup>, 1258 w Wielkopolce<sup>4)</sup> a 1267 na Śląsku<sup>5)</sup>, są pierwszymi, w których z nim się spotykamy. Ciekawe jest, zwłaszcza w pierwszym dokumencie z r. 1257, tj. przywileju lokacyjnym Krakowa, żądanie czynszu w wysokości pół łuta srebra wagi niemieckiej, „używalnego wtedy, ilekroć do wypłaty przyjdzie“ (*tunc cum solvendum erat usualis*). Nie ma tutaj więc stałe określonej wysokości czynszu, lecz zależnem on jest od dobroci będącego w pospolitem użyciu srebra, które często wartość swą zmieniało.

Nazwa grzywien srebra używalnego (*m. arg. usualis*) przewija się w ogromnej ilości dokumentów polskich, wszystkich dzielnic i sięga daleko w głąb XIV nawet wieku, najczęściej zaś i najpowszechniej w Małopolsce w drugiej połowie XIII stulecia.

Grzywny srebra używalnego to jest monet bitych, nazywały się także grzywnami obiegowej monety lub srebra obiegowego (*m. argenti currentis, monetae currentis*), rzadko w Wielkopolce (1268, 1296, 1295)<sup>6)</sup>, częściej w Krakowskim (1264, 1273, 1288, 1299, 1300)<sup>7)</sup>, nie ma zaś tej nazwy w dokumentach śląskich. Niekiedy określenie powyższe obiegowego srebra jest znacznie rozszerzone, a wskutek tego rzuca więcej światła na tę sprawę. W dyplomie z 1300 r. czytamy o grzywnach „teraz i wtedy monety obiegowej“ (*nunc et tunc monetae currentis*), któreimi płaci się dzierżawę młyna w Opatowcu klasztorowi Tynieckiemu. Rodzaj monety obiegowej określa ściślej przywilej Leszka Czarnego z 1273 r., potwierdzający nadanie Wolborza biskupowi kujawskiemu, mówiąc, że „w mieście Wolborzu i jego obwodzie kursuje denar monety naszej“ (*curreret autem denarius monete nostre in civitate Wogbor et suo districtu*), jest to więc moneta książęca pod

<sup>1)</sup> Kod. MPol. II. 13.    <sup>2)</sup> Kod. MPol. II. 123.

<sup>3)</sup> Kod. Krak. I. 1.

<sup>4)</sup> Kod. Pol. II. 612.    <sup>5)</sup> Reg. Sl. 1256.

<sup>6)</sup> Kod. WPol. I. 568, II. 126, Kod. Pol. II. 130.

<sup>7)</sup> Kod. MPol. I. 125, II. 133, — Kod. Tyn. XXX, — Kod. MPol. I. 157, — Kod. Tyn. XXXIV.

stemplem Leszka Czarnego wybijana <sup>1)</sup>). Na swoją książęcą monetę wskazuje także Ziemomysł ks. kujawski w przywileju z 1268 r. <sup>2)</sup> (In sepe dictis vero locis moneta nostra curret usualis). Na inną, obcą już monetę zdają się jednak wskazywać słowa Jana biskupa Poznańskiego w przywileju lokacyjnym Morownicy, w którym czynsze ustanowione zostały na grzywny „używalnego srebra jakie krąży w okolicach Przementu“ (arg. usualis, prout argentum curret in partibus circa Przemant) <sup>3)</sup>.

Równoznaczna z powyższą jest nazwa grzywien srebra „wspólnego“ lub „powszechnego“ (m. argenti communis) użyta w dyplomach z 1264, 1286 (arg. manualis ac communis) i 1343 (monete communiter currentis), wszystkich z Małopolski <sup>4)</sup>. Również używaną jest nazwa srebra „denarowego“ na oznaczenie tego samego gatunku srebra (marca argenti denariati w dok. z lat 1248, 1270, 1278 i 1295) ze względu, że tylko w postaci denarów srebro używalne kursowało <sup>5)</sup>. Nazwa ta jest także specjalnie małopolską czyli krakowską, a zresztą tylko na Śląsku można się z nią spotkać (r. 1279 i 1284).

Inne nazwy grzywien używalnego srebra są daleko rzadsze. Z grzywnami „srebra w monecie“ (m. argenti in moneta) mamy do czynienia w jednym przywileju księstwa Oleśnickiego na Śląsku z 1251 r. <sup>6)</sup>. W innym dokumencie tegoż księstwa z roku 1265 czytamy o „grzywnach monety legalnej i wypróbowanej“ (marcae argenti monetae legalis et probatae) <sup>7)</sup>, co w każdym razie nie oznacza jeszcze czystego srebra. W dyplomie biskupa wrocławskiego z 1284 r. sprzedaje się grunt za 11 grzywien srebra białego denarowego wagi wrocławskiej (m. argenti albi denariati ad pondus wratislaviense) <sup>8)</sup>. Srebru białemu przeciwstawia się srebro czarne (arg. nigrum) t. j. jeszcze podlegszego kruszcu z wysoką przymieszką miedzi. Oba te wyrażenia są specjalnie śląskie dosyć jednak rzadkie (np. r. 1282), ostatnie (arg. nigrum) używane także bardzo często przez wspomnianego wyżej kolektora świętopietrza z 1281–86, wskazuje na obce niemieckie pochodzenie.

Wszystkie powyższe nazwy obiegowego i używalnego srebra czy monety, mówią tylko ogólnie o jej charakterze i przeciwstawiają niejako

<sup>1)</sup> Stroncs. 1847, str. 26. Monet Leszka Czar. numismatyka dotąd nie zna.

<sup>2)</sup> Kod. WPol. I. 568.    <sup>3)</sup> Kod. WPol. II. 126.

<sup>4)</sup> Kod. Pol. III. str. 141, Kod. MPol. I. 83, Kod. Kat. Kr. II. 14.

<sup>5)</sup> M. P. H. II. 921 — Kod. Pol. III. 91, Kod. MPol. II. 143, I. 145.

<sup>6)</sup> Urkundensammlung sur Gesch. Oels. Breslau 1888, str. 86.

<sup>7)</sup> Urkundensammlung Oels. str. 107.

<sup>8)</sup> Reg. Sl. 1880.



srebro mieszane czystemu. Prócz tego jest jeszcze druga serya więcej specjalnych określeń kursujących monet, co do ich zewnętrznego wyglądu, czyli stempla, a więc podających bliżej ich pochodzenie, a tem samem wagę i stopę menniczą, o ile to jest znane. Nazwy te wskazują albo na kraj, albo na miasto, w którym moneta wybita została, a szereg ich wcale duży, świadczy o ogromnej różnorodności kursującej monety, pochodzącej nie tylko z polskich, ale i z obcych, mimo zakazów mennicznych, mennic.

Mamy zatem grzywny „monety polskiej“ lub „srebra polskiego“ (moneta Polonica, argentum poloniale) jako ogólne nazwanie monet w kraju wybitych, zwłaszcza w czasach, kiedy istniała jedna mennica i jeden książę, to jest przedpodziałowych, lub jako szczegółowe określenie monety wielkopolskiej (r. 1159, 1286, 1314, 1339...)<sup>1)</sup>. W XIV wieku używano już tej nazwy na oznaczenie monet w krakowskiej mennicy wybijanych jako jedynej w całym państwie. Na Śląsku zaś „argentum poloniale“ znaczyło aż do połowy XIII wieku monetę krajową śląską, w przeciwstawieniu do obcej, niemieckiej.

Grzywny „monety krakowskiej“ (z 1235 i 1332...) czyli „monety ogólnie w prowincyi krakowskiej ustanowionej“ (moneta generaliter in provincia Cracoviensi constituta r. 1259)<sup>2)</sup> wskazują już specjalnie na miejsce ich wybicia czyli mennice. Miejsce takich, zwłaszcza w XIII wieku była wcale znaczna ilość. W dokumentach ówczesnych czytamy o monecie poznańskiej z lat 1252, 1253, 1280, 1286 (moneta Posnaniensis, mon. civitatis, marca argenti usualis Posnaniensis)<sup>3)</sup> — o monecie płockiej w 1298<sup>4)</sup> (moneta nostra Plocensis) — wrocławskiej (od r. 1226) — lignickiej 1264, 1316, — średzkiej 1286 — głogowskiej 1304, 1309 — opolskiej 1226, 1240, 1272<sup>5)</sup> — wszystko, jako o monetach już kursujących. Prócz nich, są bowiem wymienione tak zw. specjalne monety (moneta specialis), a to w przywilejach niektórych lokacyjnych lub osobnych nadających prawo mennicze (ius monetae), które z tego względu są dla nas nadzwyczajnej wagi. Książę czyni w nich niejako uszczerbek ze swej władzy zwierzchniczej, a uszczerbek ten staje się rodzajem immunitetu dla otrzymującej przywilej osoby. Sądzę bowiem, że tego rodzaju przywilej był przez odbiorcę uważany nie tak jako prawo do wybijania swojej własnej monety, ale raczej

<sup>1)</sup> Mon. Vatic. str. 12, Kod. WPol. II. 308, 522.

<sup>2)</sup> Kod. MPol. I. 24, III. 24, Kod. Kat. Kr. 194, Kod. MPol. II. 110.

<sup>3)</sup> Kod. WPol. I. 268, 285, 465 — Mon. Vatic. — Kod. WPol. II. 288.

<sup>4)</sup> Kod. WPol. II. 157.

<sup>5)</sup> Sl. Reg. 305, 1184, Kod. WPol. I. 525, 880, Kod. Pol. III. 28, Sl. Reg. 293,

jako obrona przeciw dotkliwemu wybieraniu podatku zwanego moneta czyli obraz, lub wdzieraniu się nienasyconych nigdy mincerzy książęcych w jego posiadłości.

Szczególnie szczerzy w wydawaniu podobnych przywilejów był znany opiekun duchowieństwa Władysław Odonicz ks. kaliski. Trzy jego dokumenty z lat 1228, 1233 i 1239, zawierające darowiznę 3000 łanów klasztorowi Lubiążkiemu w okolicy Nakła i Wielenia, mówią także o specjalnej monecie, jaką książę pozwolił klasztorowi temu mieć i czerpać z niej dochody<sup>1)</sup>. Nie mówią wyraźnie, gdzieby to miało mieć miejsce, może być albo w samym Lubiążu, albo w owych dwóch miastach, które dopiero na tych 3000 łanach mają stanąć<sup>2)</sup>.

Bardzo dokładne określenie tej „specjalnej“ monety dają nam dwa dyplomy ks. Bolesława mazowieckiego i płockiego z lat 1286 i 1298<sup>3)</sup>. Oba są przywilejami wystawionymi tylko w celu nadania prawa bicia monety, pierwszy Jakubowi arcybiskupowi gnieźnieńskiemu, drugi jemu i jego następcom. Arcybiskup może wykonywać to prawo, w kasztelanii Łowickiej, do kościoła gnieźnieńskiego należącej, pod warunkiem jednakże, że ta nowa „specjalna“ moneta nie będzie się różnić w ciężarze, wartości, liczbie i kształcie od płockiej książęcej monety (ut specialem monetam in oppido suo et castellania Lovicensi predicta cudere et habere valeat, cum moneta nostra Plocensi in valore et pondere et in numero concurrentem, in forma nihilominus differentem). Za to moneta arcybiskupia będzie przyjmowaną we wszystkich posiadłościach księcia tak jak jego własna.

W ślad za arcybiskupem gnieźnieńskim zapragnął i biskup poznański mieć podobne prawo i przywilej, i uzyskał to dla swej posiadłości Słupczy, od Władysława Łokietka w 1314 r.<sup>4)</sup> Książę nadając tutaj prawo bicia monety i korzyści stąd płynące (ius et utilitatem monetarum, sive cudendi denarios in Słupcza), stawia również warunek, aby denary te nie różniły się w niczem od książęcych wielkopolskich (iuxta qualitatem quantitatemque monete terre Polonie), mają być jednak na równi z książęcą monetą przyjmowane w całej prowincyi<sup>5)</sup>.

<sup>1)</sup> Kod. WPol. I. 110, 128, 184.

<sup>2)</sup> Kronika Boguchwała a za nim i rocznik Wielkopolski notują pod r. 1232 przywilej nadany przez Władysława Odonicza Pawłowi bisk. poznańskiemu na bicie monety w Krobii, o czem jednak nic więcej nie słyszymy (Mon. Pol. His. II. 558 i III. 8).

<sup>3)</sup> Kod. WPol. I. 526, II. 157.

<sup>4)</sup> Kod. WPol. II. 308.

<sup>5)</sup> Prawo to mieli również biskupi wrocławscy w Nissie i Odmuchowie z nadania Henryka IV a 1290 (Sl. Reg. 2141).

Przykłady powyższe świadczą, że duchowieństwo pilnie szukało zdobycia dla siebie tego cennego przywileju, a mogą być dowodem, że i inni biskupi i klasztory polskie, do tego dążyły i może nawet uzyskały.

Tak np. biskupi płoccy i krakowscy, którzy wpływem i zamożnością przewyższali biskupów poznańskich a często i arcybiskupa gnieźnieńskiego, łatwo mogli byli o podobny przywilej się postarać. Brak i szczupłość źródeł nie pozwala jednak tego stwierdzić.

Ale oprócz duchowieństwa był drugi czynnik, któremu na pozyskaniu prawa monety zależeć musiało, mianowicie miasta. Pragnęły mieć to prawo nie tyle dla ciągnięcia z niego zysków, ile ze względu na spokojny rozwój ekonomiczny, wstrząsany bez tego prawa kilka razy do roku zmienianiem i wywołaniem monety dawnej, a wprowadzaniem na jej miejsce nowej, zwykle gorszej. Szczególnie dbają o to rozwijające się w XIII w. miasta śląskie jak Opawa, dostająca ten przywilej w 1284 r., Góra (Guhrau) w 1300, Wrocław kupujący to prawo w 1301 r., Löwenberg w 1327, Swidnica w 1341 etc. <sup>1)</sup> Ale ślad tego mamy i w Małopolsce w XIII w. i to nie w Krakowie, jakby się zdawało, ale w Sandomierzu i Sączu <sup>2)</sup>.

W przywileju lokacyjnym Sandomierza, nadanym mu w 1286 r. przez Leszka Czarnego, księcia tak dobrze zapisanego w dziejach miast polskich i kolonizacji niemieckiej, czytamy, że książę pozwala na ustanowienie wspólnej monety denarowej w tamże mieście, któraby we wszystkich posiadłościach sandomierskich przyjmowaną była od kupujących i sprzedających bez zastrzeżeń <sup>3)</sup> (*Statuimus etiam et volumus, quod moneta communis denariorum in predicta civitate habeatur et per totum dominium Sandomiriense a vendentibus et ementibus res qualescunque irrecusabiliter accipiatur*). Urządzenie mennicy w Sandomierzu łączyło się może z instytucją topni srebra, również w tym dokumencie wspomnianą.

Jeszcze krócej wyraża się przywilej Wacława czeskiego z 1292 r. pozwalający lokować miasto Sącz na miejscu dawnej wsi Kamienicy. Zgadza się tylko „na urządzenie przez wójtów monety na pożytek miasta“ (*Monetam etiam pro utilitate civitatis per advocatos instaurandam concedimus et favemus*) <sup>4)</sup>. Szczegół tu nowy, to urządzenie przez wójtów, którzy zapewne i do jakiejś części dochodu z tego rozszcza sobie prawo np. do  $\frac{1}{6}$  części, jak i z innych urządzeń miejskich.

<sup>1)</sup> Sl. Reg. 1776, 2607, Fiedensbg. str. 258 i 166.

<sup>2)</sup> Co do Krakowa rzecz jest niepewna. Przywilej lokacyjny 1257 mówi wprawdzie o dziesięcinie monetowej, ale tę mają uiszczać monetarii. O mynierzach zaś miejskich nigdzie gdsieindziej nie czytamy.

<sup>3)</sup> Kod. Pol. III. 23, 141.    <sup>4)</sup> Kod. Pol. III. 155.

I w tym wypadku mamy razem z mennicą i topnie czyli probiernie srebra (exminatorium) oraz wagę ale ołowiu (libra plumbi).

To są jedyne ślady owej monety „specyalnej“ w kraju. Czy Kraków taką monetę posiadał, nie wiemy, należy raczej przyjąć, że nie, bo stanowiłaby zapewne groźną konkurencyę dla monety księżęcej, również w Krakowie wybijanej <sup>1)</sup>.

Omawiane powyżej nazwy kursującej monety wskazują na jej krajowe polskie pochodzenie, a tem samem i grzywny tych monet są polskie. Często jednak spotykamy grzywny monety obcej, w kraju kursującej, a te znowu pod najrozmaitszemi nazwami.

Najpospolitszą monetą obcą X i XI wieku były monety niemieckie, zwłaszcza denary saskie Ottona i Adelajdy, które wyrugowały krążące tu dawniej srebro arabskie. Obok nich wielką rolę grały monety ratysbońskie, czeskie, angielskie i nadreńskie i przygluszały wprost swoją ilością polskie denary Mieszka I i Bolesława Chrobrego. Widzimy to na ogromnej ilości wykopalisk z owego czasu. Później w połowie XI wieku nikną coraz bardziej monety niemieckie, a natomiast na rynek handlowy polski przychodzą węgierskie i czeskie w większej liczbie. I te jednak, jak wogóle wszystkie obce denary coraz rzadziej ukazują się w wykopaliskach, które odtąd przez cały wiek XII i XIII prawie wyłącznie krajowe monety zawierają <sup>2)</sup>. Dopiero z końcem XIII wieku przybierają wykopaliska polskie monet zupełnie inny charakter i odpowiadają pod tym względem wyrażeniom dokumentów piastowskich z XIII w., mówiących o grzywnach obcych monet w kraju pospolicie używanych.

Były to przedewszystkiem grzywny monety niemieckiej (teutonicalis), pod rozmaitemi nazwami. I tak używana w całej Europie moneta Kolońska, poparta powagą tego miasta właśnie na polu urzędzeń mennicznych, kursowała i w Polsce, zwłaszcza na północy w Kujawach i Prusiech, a rachują nią szczególnie Krzyżacy, czy to przy lokacyi Chełmna 1232 i 1251, czy też przy sprzedaży jakichś posiadłości kujawskiemu biskupowi w r. 1258 lub kruszwickiemu proboszczowi w r. 1265 <sup>3)</sup>. W kodeksie małopolskim natrafiamy znów na inny rodzaj niemieckiej monety, mianowicie na duże brakteaty erfurckie, nazywane pospolicie szerokiem srebrem (latum), z powodu znacznej ich wielkości

<sup>1)</sup> Jak te monety biskupie lub miejskie wyglądają, numizmatyka dotąd odpowiedź dać nie może, głównie z powodu małej liczby wykopalisk oraz braku napisów i herbów na monetach polskich XIII w.

<sup>2)</sup> Szerzej o tem w mojej pracy: Wykopaliska monet. pol. Rozpr. Wyda. hist.-fil. XLVII.

<sup>3)</sup> Vossberg. Gesch. str. 20, Dok. Kuj. Mas. str. 87 i 95.

mimo cienkiej nadzwyczaj blaszki srebrnej. Wzmianki o nich mamy już w dosyć wczesnych dyplomach z lat 1224, 1227 i 1228 <sup>1)</sup>, świadczące, że tej monety dosyć spora ilość musiała być w obiegu, kiedy można było nią wypłacić raz 5, raz 6, a raz nawet 15 grzywien.

W Wielkopolsce na pograniczu zachodnim były z końcem XIII i na początku XIV w. w obiegu grzywny monety brandenburskiej a rachunki na takie grzywny przechowały się w dokumentach z lat 1297, 1303, 1312 i 1336 etc. <sup>2)</sup>. Inne monety niemieckie nie są wspomniane w dokumentach, jak tylko w śląskich np. goslarskie, fryburskie, budziszyńskie etc. <sup>3)</sup>. O grzywnach wagi i monety halaskiej lub wiedeńskiej wspomina kollektor świętopietrza z 1318 r. <sup>4)</sup>.

Monetą niemiecką, która najintensywniej szła w granice Polski, była moneta krzyżacka: denary chełmińskie, a zwłaszcza toruńskie. Grzywny tej monety były pospolicie używane na przełomie XIII w. w Wielkopolsce, Mazowszu i Kujawach, sięgały jednak w swym obiegu aż w głąb Małopolski. Świadczą o tem nie tylko różne kontrakty kupna i sprzedaży, robione przez obrotnego biskupa kujawskiego Gerwarda w 1307 i 1314 w Krakowskim, ale także i zapiski w najstarszej księdze m. Krakowa <sup>5)</sup> pod rokiem 1314. Wzmianek o monecie chełmińskiej jest mało (z lat 1232, 1237, 1312, 1330) <sup>6)</sup> i to tylko pośrednio dotyczących się Kujaw, natomiast ogromną ilość zapisków mówiących o monecie toruńskiej można wyczytać w dyplomach z początku XIV wieku pochodzących. W północnych dzielnicach Polski robi się ona i używalną i obiegową i zastępuje monetę książęcą, której prawdopodobnie wcale nie było. W XIII jednak wieku ma moneta toruńska jeszcze nieznaczne stanowisko: tylko 3 świadectwa obiegu jej w Polsce możemy w tym czasie przytoczyć, t. j. dokumenty z lat 1238, 1279, 1295 <sup>7)</sup>. Potwierdzać to może tylko mniemanie Vossberga i innych numizmatyków pruskich, że do bicia monet przystąpili krzyżacy dopiero po r. 1251, i to początkowo w bardzo ograniczonych rozmiarach. Za to w samych początkach XIV w. mennictwo ich wzrosło ogromnie i moneta pruska zalewała wprost rynki polskie, kujawskie i mazowieckie, idąc w ślad za handlem, coraz świetniej w miastach pruskich, i to znowu głównie w Toruniu, się rozwijającym.

Równocześnie, kiedy od północy moneta toruńska zjednywała sobie w Polsce, może tylko z braku innej lepszej, coraz szersze uzna-

<sup>1)</sup> Kod. MPol. II. 32, 34, 38.    <sup>2)</sup> Kod. WPol. II. 134, 217, 304, 489.

<sup>3)</sup> Friedensbg. 24.    <sup>4)</sup> Theiner I. 145.

<sup>5)</sup> Kod. Pol. II. 178, Kod. WPol. II. 310, Ka. Krak. 292.

<sup>6)</sup> Vossberg, str. 21. Dok. Kuj. i Mas. str. 193, Kod. Pol. II. 246.

<sup>7)</sup> Kod. WPol. I. 176, Kod. Pol. II. 97, 129.

nie, w tym samym czasie, w początkach XIV w. moneta czeska zaczęła opanowywać od południa rynki i handel Małopolski. Poparta zaś powagą króla, wówczas wspólnego Czechom i Polsce, a przede wszystkim swoją własną dobrocią, rychło zapanowała w całym kraju i wyparła wszystkie inne gatunki pieniędzy, a nawet co dotychczas nie bywało, wybijane z czystego srebra. Grosze pragackie, idąc w ogromnej ilości do Polski, były jednym z czynników owego przeobrażenia ekonomicznego w XIV w., a powodując spadek wartości srebra i podrożenie złota i wszystkich towarów, spowodowały zmianę wag i ciężarów, jednym słowem dały początek okresu groszowego, w miejsce dawnego denarowego. Badanie ich, oraz ich epoki nie wchodzi jednak w zakres niniejszej rozprawy. Dodać jednak trzeba, że ukazanie się tych groszy spowodowało rachunek na kopy, obok dawnego na grzywny. Ten ostatni zachował się jeszcze przez wieki, jednakże coraz to szczuplejsze znajdował zastosowanie.

Z powyższego przedstawienia różnych rodzajów obiegujonej monety w Polsce, już na podstawie samych źródeł pisemnych widzimy, że dopiero w XIII wieku zaczynają obce monety kursować w kraju a polskie coraz bardziej się różniczkować. Jeżeli w wieku XII nie było potrzeby określać bliżej monety, bo ta była zawsze polska, to z końcem wieku XIII jest już kilkanaście nazw na oznaczenie monet krajowych i zagranicznych. Pierwsze z nich powstały z powodu podziałów i nadań książęcych prawa mennicznego, na północy na rzecz duchowieństwa, na południu na rzecz miast, coraz bardziej wskutek handlu się rozwijających, drugie to jest zagraniczne przyszły właśnie w ślad za tym handlem. Handel był głównym powodem rozpościerania się w kraju tych obcych monet, zwłaszcza toruńskich. Tak jak handel toruński zagarnął z początkiem XIV w. Kujawy, Wielkopolskę i Mazowsze, tak i jego monety znalazły na tych rynkach łatwy dostęp. Napływ obcych pieniędzy był jednak w znacznej mierze skutkiem zupełnego w końcu zaprzestania bicia monet przez książąt polskich, zjawiska tem smutniejszego, że brak tego dochodu wynagradzał sobie książę w wybieraniu osobnego podatku zwanego „obraz“. Również i polityczne względy nie były bez wpływu na przyływ cudzoziemskich monet: da się to stwierdzić w zachodnich granicach Wielkopolski, zostających właśnie w końcu XIII w. pod przewagą brandenburską, w Mazowszu i Kujawach, gdzie działał silnie wpływ krzyżacki, oraz przede wszystkim w Małopolsce, pod panowaniem czeskim przez lat kilkanaście zostającej. Można powiedzieć, że właśnie na przełomie XIII w. Polska była polem otwartym dla obcych kapitałów a zarazem dla eksportów handlowych i mennicznych wszelkiego rodzaju. Ten smu-

tny stan naprawić pragnął już zapewne Łokietek, kiedy mówi w kilku dokumentach o monecie ziemi polskiej lub królestwa polskiego, a jeszcze bardziej Kazimierz Wielki, kiedy w statucie Wiślickim ustanawia jedną monetę we wszystkich ziemiach i prowincjach swoich, dobrą na wadze i ziarnie. Jedna ma być, ponieważ już jeden jest władca w całym państwie, dobra zaś dlatego, by chętniej od monet obco krajowych ją przyjmowano <sup>1)</sup>.

Grzywny różnej wagi. Nazwania grzywny, czy to czystego srebra, czy to grzywny pieniężnej (*usualis, currentis, denariati, grossorum* etc.), są to określenia więcej zewnętrznej natury. Obok nich jednak istnieją innego rodzaju określenia grzywny, wyrażające jej istotną wewnętrzną wartość, jej wagę. Mamy zatem grzywny rozmaitej wagi: krakowskiej, wrocławskiej, poznańskiej, kujawskiej, średzkiej, polskiej etc.

W najdawniejszych dyplomach i kronikach polskich występuje grzywna srebra, bez bliższego określenia gatunku i ciężaru, Widać, że albo nie było jeszcze wówczas w XI i XII w. różnic w wadze grzywien rozmaitych centrów handlowych, lub też, co prawdopodobniejsze, dokumenty te, które się dochowały, nie potrzebowały mówić o tych różnicach, lub ich wcale nie znały, z powodu, że w kraju panowała jedna moneta i jedna waga. Mimo to ciekawem by było stwierdzić, jakiego rodzaju grzywiami płacił rokrocznie Kazimierz Odnowiciel daninę Czechom za odzyskany Śląsk w 1054 r., i jakich grzywien żądał Henryk V w 1109 r., a Fryderyk Barbarossa w 1157, od Polski. Rzecz nie przedstawia się tak jasno, gdyż grzywna polska jest o wiele mniejszą od niemieckiej, a tembardziej od czeskiej, a przy takich ogromnych sumach pieniędzy, jakie przy powyższych trybutach w grę wchodziły, różnica jest również olbrzymia.

Stwierdzić należy, że aż do połowy pierwszej XIII wieku nie znano, a zwłaszcza nie liczone w Polsce na inne grzywny jak krajową, i że ta jedna jeszcze żadnych różnic lokalnych nie miała. Było to następstwem zcentralizowanej dotąd władzy książęcej, oraz nadzwyczaj słabego ruchu handlowego, tak krajowego wewnętrznego, jak zewnętrznego. Dlatego też i ogólna nazwa „grzywny wagi polskiej“ (*marca argenti ponderis polonialis*) jest z pośród innych nazw najwcześniejszą. Czytamy o niej przedewszystkiem tak w dokumentach śląskich (z lat 1239, 1243, 1250, 1252, 1253, 1263) <sup>2)</sup>, jak i wielkopolskich (tutaj nieco później bo z lat 1247, 1250, 2254, 1256, 1274) <sup>3)</sup>,

<sup>1)</sup> St. Prawa Pol. Pom. III. 157.

<sup>2)</sup> Sl. Reg. 580, 607, 715, 854, 1155, 815.

<sup>3)</sup> Kod. WPol. I. 218, II. 598, Kod. Pol. II. 53, Kod. Pr. I. 100, Kod. Pol. II. 622.

natomiast w Małopolsce ani razu grzywny tak nie nazwano. Jest to zatem pierwotna grzywna wielkopolska, najstarsza, która w całym państwie, a z pewnością i w Małopolsce została przyjętą lub zaprowadzoną. Występuje zaś jako taka dopiero w przytoczonych wyżej źródłach, bo tutaj dopiero wtedy, najwcześniej w r. 1239 wypadło przeciwstawić ją grzywnie obcej, niemieckiej, lub zastosować ją do obcych, niepolskich stosunków np. przy kolonizacji.

Że Małopolska mimo znacznych różnic z innymi prowincjami, miała tę samą co inne wagę grzywny, nie można tego dokładnie stwierdzić. Zbyt późno, bo dopiero w 1278 r.<sup>1)</sup>, mówi jeden przywilej księżny Kunegundy o grzywnach srebra „wagi publicznej i wypróbowanej“ (m. arg. pondere publico ac probato) nie nazywając ich jednak polskimi. Z tego względu jednak, że później grzywny krakowska i wrocławska są sobie równe, licząc obie po 48 groszy pragackich, grzywna zaś wrocławska była w XIII w. identyczną z polską, wynika, że i w Małopolsce, grzywna polska, nazwana później krakowską, jedynie tylko miała obieg.

Ta waga grzywny była specjalnie wielkopolską, pierwotną, i na ten jej charakter zdają się wskazywać niektóre przywileje, nazywając ją „wagą tejże ziemi“ (marca ponderis huius terrae, terre istius 1255, 1274)<sup>2)</sup> i zapewne stąd, z Kujaw, rozeszła się razem z podbojami pierwszych Piastów na wszystkie strony. Ślady jej istnienia znaleźć można i poza właściwą Polską, mianowicie na Pomorzu i u Prusaków.

Pomorze, od czasów Bolesława Krzywoustego do Polski przyłączone, miało już wtedy wysoce rozwinięty handel, a co zatem idzie, musiało mieć i swój rozwinięty już system wag. Wagi te były jednak zupełnie równe polskim (na co przy obliczaniu ciężaru grzywny jeszcze raz zwróć uwagę) i nazywały się słowiańskimi (slavicales). Rozróżnić więc ich nie było potrzeba i dlatego Herfort w żywocie św. Ottona opowiada, że tenże żądał od Pomorzan dla księcia polskiego „300 grzywien srebra publicznej wagi“ trybutu<sup>3)</sup>. Także Bolesław Kędzierzawy nadając klasztorowi w Grobie koło Kołobrzegu różne przywileje, mówi o „denarach polskiej monety“ (denarii poloniensis monetae), która widocznie tam była używalna<sup>4)</sup>, a tem samym polską wagę grzywny wprowadzała.

Prusacy, chociaż innego pochodzenia, również posługiwali się prawem polskim, a wskutek tegoż i wagami polskimi. Kiedy w 1249 r.

<sup>1)</sup> Kod. MPol. I. 115.

<sup>2)</sup> Kod. Pol. II. 53, 622 przywileje kujawskie.    <sup>3)</sup> M. P. H. II. 92.

<sup>4)</sup> Heloel, Pom. Pr. II.



zjechał do Prus legat papieski Jakób, archidyakon leodyjski, by pogodzić nareszcie ludność pruską, podbitą, z Krzyżakami, na własne żądanie Prusaków nadał im prawo polskie, którego odtąd i Krzyżacy w stosunkach z ludnością przestrzegać byli zmuszeni. Stąd mamy ów najstarszy elbląski zabytek prawa polskiego w XIII wieku pisany po niemiecku jako podręcznik dla krzyżackich urzędników<sup>1)</sup>. Ten stosunek ludności w państwie krzyżackim wyświeśla nam kilka nierozjaśnionych dotąd w numizmatyce szczegółów. Tak Henryk biskup samlancki ustanawia 1256 r., że mieszkańcy jego dyecezyi obowiązani są płacić konwentowi królewieskiemu corocznie na zaduszki 100 grzywien sambijskiego srebra i polskiej „wagi“ (Zambiensis argenti et polonici ponderis)<sup>2)</sup>. Tak z drugiej strony, mimo, że z końcem XIII w. moneta krzyżacka była obiegową i używalną w większej części Polski, ani razu nie czytamy o grzywnach wagi toruńskiej lub chełmińskiej. Późniejszy ciężar grzywny pruskiej, jak go zbadać możemy, jest tak różny od niemieckiego, a tak zbliżony do polskiego z XIII w., że śmiało możemy przypuszczać jego pochodzenie od polskiej właśnie grzywny i tem objaśnić powszechny wówczas zwyczaj nawet w samych Prusach liczenia monety krzyżackiej na grzywny wagi polskiej.

Była to waga nie tylko polska t. j. używana przez ludność w codziennem życiu, ale i książęca: w przywileju klasztoru Trzebnickiego z 1237 r. nazywa ją książę Henryk Brodaty wagą swoją (in pondere nostro)<sup>3)</sup>, co chociaż nie jest wyraźnie powiedziane, bez wątpienia do tej samej „grzywny wagi polskiej“ się stosuje. Waga ta była zatem specjalnie dworską, książęcą, a więc używaną w mennicy i w stosunkach dworu z ludnością, czyli ogólnie w prawie polkiem.

Dopiero w XIII w. pod wpływem podziału Polski na dzielnice, powstania miast i rozwijającego się coraz bardziej handlu, poczynają występować na jaw różne lokalne nazwania jednej i tej samej pierwotnie wagi grzywny polskiej, z których niektóre pozostają i nadal jedynie tylko nazwami, inne zaś zdają się wskazywać na istotną różnicę ciężaru. Te nazwy różnych wag idą równoległe z określeniami różnych monet polskich, któreśmy wyżej przeglądnęli.

Z pośród lokalnych nazwań grzywny wagi polskiej, najwcześniejszą jest grzywna wagi wrocławskiej (pondus vratislaviense w la-

---

<sup>1)</sup> Kod. Prus. I. 100. W roku jednak 1246 klasztor paradyski wykupuje komesa Bodsantę z niewoli krzyżackiej za 30 grz. niemieckiej wagi (teutonicalis ponderis). Może to być dowodem, że Krzyżacy przed r. 1249 używali nie polskiej lecz niemieckiej grzywny. Kod. WPol. I. 212.

<sup>2)</sup> Kod. Sl. XII 35.

tach 1252, 1262, 1270, 76, 82, 84, 96, 1313)<sup>1)</sup>, spotykana tylko w dokumentach śląskich. Jest to następstwem coraz większego znaczenia, jakie zyskuje Wrocław jako stolica kraju, oraz mennica główna dla dolnego Śląska. Mimo tego różnica leży tylko w nazwaniu, gdyż w istocie ciężar grzywny pozostał ten sam co w Polsce, mianowicie w Krakowie. Mówi o tem wyraźnie kilka dyplomów, gdzie ta sama suma pieniędzy nazwana jest raz grzywnami wagi polskiej raz wagi wrocławskiej<sup>2)</sup>, (dokumenty tyczące się prebendy danej pewnemu kanonikowi rzymskiemu przez Tomasza biskupa wrocl.) lub n. p. późniejszy rachunek grzywny wrocławskiej na 48 groszy pragskich, a więc identyczny z grzywną rachuby krakowskiej, liczonej również po 48 groszy. Zgodność systemu wag w Wrocławiu i Krakowie, którą, jak widzimy, od bardzo dawnych czasów można datować, ma swoje źródło nie tyle w stosunkach politycznych, gdyż te raczej odwrotnie mogły działać, ile w stosunkach handlowych, które przez całe wieki średnie, a i potem także, były między obu miastami nadzwyczaj ożywione<sup>3)</sup>. Handel ten utrzymywał jedność wag przez długie wieki, tak że jeszcze w 1722 roku, więc po blisko 500 latach od lokacyi tychże miast różnica w ciężarze grzywny wrocławskiej i polskiej czyli krakowskiej, wynosiła zaledwo 1 engl. 15 asów (= 2·258 grama)<sup>4)</sup>.

Tak jak moneta krakowska była w Małopolsce pospolicie używaną, tak i waga krakowska była w tej części Polski panującą w XIII wieku. Czytamy o niej jednak tylko w kilku przywilejach i źródłach i to pochodzących już z końca tego okresu (r. 1283, 1286, 1298, 1314, 1326, 1329, 1332...)<sup>5)</sup>. W 1283 określa opat mogilaki powinności sołtysów wsi Prandocina, którzy mają dawać corocznie klasztorowi 9 szkojców „lanego i wypróbowanego srebra wagi krakowskiej“ (fusi argenti ac probati in pondere Cracoviensi). W przywileju Wacława Czeskiego dla klarysek sądeckich z r. 1298, który jest niejako wynagrodzeniem za straty, jakie klasztor poniósł wskutek przeniesienia Sącza do Kamienicy, jest mowa również o 100 grzywnach czystego srebra „wagi krakowskiej“, które klaryski mają dostać w żupach solnych krakowskich. W rachunkach świętopietrza, zbieranego w l. 1281 do 1286 przez Gerarda z Mu tiny, liczone jest kilkakrotnie na

<sup>1)</sup> Cod. Sl. XIII, str. 21

<sup>2)</sup> Z lat 1268 i 1271 = Reg. Sl. 1155 i 1373.

<sup>3)</sup> Kutrzeba, Handel Krakowa w w. ór.

<sup>4)</sup> Braun, Bericht von poln. preuss. Münzwesen. Elbing 1722.

<sup>5)</sup> Kod. Mogil. XXXV, Monum Vaticana, Kod. MPol. II. 203, Kod. Pol. II. 196. Theiner I. 280, Kod. MPol. II. 168, Kod. Kat. Kr. 194.

wagę krakowską tak srebro czarne (nigrum arg.), jak czyste, jak i złoto w piasku (aurum de Paliola), uzbierane w dyecezyi krakowskiej. Prócz tego, czytamy o tej wadze w jednym wielkopolskim dokumencie Łokietka z r. 1297<sup>1)</sup>, w którym tenże zrzeka się praw do Krakowa na rzecz Wacława Czeskiego za 5000 grzywien srebra krakowskiej wagi. Ten ostatni przykład może być dowodem zwiększającego się znaczenia wagi krakowskiej nie tylko w innych dzielnicach Polski, ale nawet w układach z obcymi monarchami. Znaczenie tego rodzaju grzywny i wagi występuje jednak w całej pełni dopiero w początkach XIV wieku za Łokietka. Spotykamy ją coraz częściej w dyplomach z tego czasu, a to przy liczeniu na grosze, których 48 sztuk równa się stale grzywnie krakowskiej. Później, wskutek restauracyi Polski przez Łokietka, rezydującego stale w Krakowie i tylko tutaj bijącego monety, waga krakowska musiała we wszystkich dzielnicach zyskać pierwszeństwo. Przypuścić nadto należy, że po koronacyi jako widomym znaku zjednoczenia Polski, skasował Łokietek inne lokalne grzywny, które tymczasem daleko odeszły od swego pierwotnego źródła, wagi polskiej, a kazał zaprowadzić wszędzie krakowską wagę temu źródłu najbliższą. Dziać się to mogło także dlatego, aby, jak mówią późniejsze statuty, jedna była w państwie moneta, a więc i waga, tak jak jeden monarcha panuje.

Powód wyłącznego później panowania wagi krakowskiej w Polsce mógł być też innego rodzaju, mianowicie mógł leżeć w owym ogromnym ruchu handlowym Krakowa, jaki już w samych początkach XIV w. widzimy, a który niewątpliwie już w XIII wieku, zwłaszcza od czasów kolonizacyi, istnieć i rozwijać się musiał. Wiadomo, że mieszczaństwo krakowskie już w dwóch ostatnich dziesiątkach lat XIII wieku było tak silne, że mogło dowolnie rozporządzać tronem wielkoksiążęcym. Siły zaś swojej nie czerpało skądinąd jak z handlu. Kiedy zaś w r. 1306 za cenę oddania Krakowa uzyskało tak upragniony przywilej na prawo składu, mogło śmiało dążyć do zmonopolizowania całego wielkiego handlu i zgniecenia innych miast stojących mu w drodze. Nic więc dziwnego, że waga krakowska zapanowała wszędzie tam, gdzie kupcy krakowscy mieli pierwszeństwo i gdzie od nich handel lokalny zależał. Miasta, z którymi Kraków najżywsze utrzymywał stosunki, jak Wrocław i Toruń, a potem Gdańsk, już od samego początku mają jednakie z Krakowem wagi, inne jak Poznań, Gniezno, Płock etc. mimo daleko słabszego handlu z Krakowem, musiały w końcu różne swe wagi porzucić i przyjąć krakowską. Wa-

<sup>1)</sup> Kod. WPol. III. 757.

znym do tego powodem był między innymi fakt, że Kraków, wykonując swe prawo składu, zmuszał obcych kupców do ważenia towarów na miejskiej wadze za pewną opłatą<sup>1)</sup>, co bezwątpienia przyczyniało się w niemalym stopniu do spopularyzowania i przyzwyczajania kupców rozmaitych okolic do wagi krakowskiej.

Te trzy wyżej wymienione wagi: polska, wrocławska i krakowska, w rzeczy samej redukujące się do jednej polskiej, są najpowszechniej używane w okresie nas interesującym. Prócz nich jednak natrafiamy w dokumentach piastowskich na kilka innych nazwań wag grzywny, które mogą się nawet co do swej wewnętrznej strony czyli ciężaru różnić od wag poprzednio opisanych.

I znowu najwięcej szczegółów pod tym względem dostarczają rachunki Gerarda z Mutiny, kolektora świętopietrza na Węgrzech i w Polsce w latach 1281—1286<sup>2)</sup>. Liczy on zebrane w różnych diecezjach polskich pieniądze na „różne wagi i waluty polskie“ (ad diversa pondera Poloniae, ad diversa pondera et valores) i to tak złoto, jak srebro czyste i czarne. Prócz wagi krakowskiej, najczęściej u niego występującej, i wrocławskiej, notuje skrzętnie sumy nadesłane mu z Wielkopolski na wagę gnieźnieńską i poznańską (pondus Gnesnense lub Nesnense i pondus Posnaniense). Z wagami takimi nie spotykamy się gdzieindziej. Tylko rachunki innego o 32 lat późniejszego kolektora świętopietrza w Polsce, Gabryela, archiprezbitera arimińskiego z 1318 r. mówiąc o beneficjach wakujących w diecezji gnieźnieńskiej i o sumach z nich pobranych, rachują je na „powyżej wymienioną wagę“ (ponderis supradicti), co można tłómaczyć na wagę gnieźnieńską lub krakowską, w poprzednim rozdziale nazwaną<sup>3)</sup>. Na osobną wagę poznańską zdają się wskazywać późniejsze wprawdzie dwa dokumenty Kazimierza W. W pierwszym z 1335 r., w którym król wyznacza swej córce Elżbiecie, narzeczonej Ludwika Brandenburskiego, 1000 kóp groszy pragskich posagu, są te pieniądze określone „według kursu powszechnego w ziemi poznańskiej, gdzie grosze się bada i mierzy“ (secundum cursum communem terre Posnaniensis, quo grossi examinantur et mensurantur)<sup>4)</sup>. Wyrażenie przedstawia się nie bardzo zrozumiale: rachunek bowiem na kopy wyklucza liczenie groszy według jakiegoś innego kursu, również nie można sobie zdać sprawy, poco grosze pragskie i w jaki sposób miały być jeszcze próbowane i mierzone w Poznaniu. Może chciano powyższą sumę uiścić w dawnych

<sup>1)</sup> Kutrzeba, *Finanse Krakowa* w w. ór. str. 35 i nast.

<sup>2)</sup> *Monumenta Vaticana*, str. 1—12.

<sup>3)</sup> Theiner I 189 i nast.    <sup>4)</sup> Kod. WPol. II. 473.

groszach Wacławowskich, wobec których późniejsze grosze czeskie Jana Luksemburczyka, jako niższej próby, znacznie niższą wartość przedstawiają. Również niejasno wyraża się przywilej lokacyjny Sąższewka w Poznańskim z 1339 roku. Czynnysz, jaki mieszkańcy mieli corocznie opłacać, ustanowiono w zwykłej ilości zboża, 2 miar żyta, 5 pszenicy i 5 jęczmienia, a nadto jeden wiardunek srebra podług miary Poznańskiej (ad mensuram Posnaniensem<sup>1)</sup>). Znowu nie wiemy, czy tę miarę pozn. odnieść do srebra, czy do zboża. W każdym razie rachunki Gerarda z Mutiny z 1281 są świadectwem istnienia odrębnych wag gnieźnieńskiej i poznańskiej, którym odpowiadają monety poznańskie wyżej omawiane.

Z innych miast wielkopolskich jedne Pызdry występują z własną wagą. W r. 1311 zaświadcza to miasto, że komes Nymirus ze Szczytnik sprzedał część swojej posiadłości klasztorowi łędzkiemu za „20 grzywien wagi pyzdrskiej“ (pro marcis viginti ponderis Pyzdrensis)<sup>2)</sup>. Z tego samego roku pochodzący przywilej lokacyjny Kotunii, posiadłości arcybiskupa gnieźnieńskiego, mówi o czynszach w naturze, zbożu, dawanych miarą Pyzdrską (in Pisdrensi mensura)<sup>3)</sup>. O tego rodzaju wadze nic więcej nie wiemy i nigdzie indziej o niej nie czytamy. To tylko pewnie możemy wnioskować, że była wagą ściśle lokalną, ale musiała już dłuższy czas istnieć, zanim znalazła wyraz w dokumencie. Jest zaś równie jak inne, następstwem dosyć wysokiego stanowiska tej małej dzisiaj miejsciny, która w owym czasie na czwartym miejscu wśród miast wielkopolskich figuruje. Czas lokacji Pызdr nie jest znany, musiał być jednak wczesny, skoro już w 1283 r. Przemysław II uwalnia je od wszelkich ciężarów, a w r. 1298 Wacław czeski nadaje im prawo miecza, podobnie jak Gnieznu, Poznaniowi i Kaliszowi. Przywileje te potwierdził w 1313 roku Łokietek, chcąc wynagrodzić wierność Pызdr okazaną podczas buntu mieszczan poznańskich 1310 r. i forytował odtąd Pызdry i Kalisz, Poznaniowi okazując stale swą niechęć<sup>4)</sup>.

W dokumentach kujawskich czytamy parę razy o grzywnach kujawskiej wagi, również bez bliższego określenia czy ewaluacji. Są to dyplomy wcale stosunkowo wczesne, bo z połową XIII wieku się poczynające. Tak w 1265 r. biskup włocławski Wolimir poświęca sprzedaż posiadłości Sbleriz Marcina z Baranowa, pewnemu scholastykowi włocławskiemu za 29 grzywien „używalnego srebra wagi kujawskiej“ z dodatkiem skór lisich, o czym już poprzednio wspomniałem

<sup>1)</sup> Kod. WPol. II. 528.

<sup>2)</sup> Kod. WPol. II. 288.

<sup>3)</sup> Kod. WPol. III. 762.

<sup>4)</sup> Potkański, Walka o Poznań i sąjęcie WPolaki.

(pro 29 marcis argenti usualis in pondere Cuiaviensi et pellibus vulpinis<sup>1)</sup>). Ta sama kujawska waga rozumiana jest pewnie w dypł. nach z lat 1255 i 1274, gdzie jest nazwana wagą krajową (ponderis terrae istius, ponderis huius terrae). Dyplom pierwszy z 1255 jest to przywilej lokacyjny m. Warty Kazimierza księcia Łęczyckiego i Kujawskiego, drugi zaś z 1274 jest również lokacyjnym, wydanym dla wsi Przypustu na Kujawach przez Eufrozynę księżną Kujawską i Łęczycką<sup>2)</sup>. Innych świadectw nie mamy. Dopiero w początkach XIV w. natrafiamy znowu na tę grzywnę kujawską: mianowicie w dokumencie z 1312 r. zastawia przelozony klasztoru strzelnęskiego posiadłość tegoż klasztoru Złotowo nad Gopłem za 30 grzywien, które zupełnie odmiennie, niż w innych stronach Polski, liczy po 36 groszy praskich; widocznie jest to lokalna, specjalnie kujawska grzywna<sup>3)</sup>. Widzimy ją także w rachunkach Gabryela, kolektora papieskiego z roku 1318, który w dyecezyi włocławskiej nzbierał 28½ grzywien złotego piasku wagi kujawskiej (auri de Palhiola ad pondus Cuiaviense<sup>4)</sup>). Jednakże w kilka już lat potem, bo w 1326 inny kolektor świętopietrza. Andrzej z Werulamu, zapisał dochód z tejsze kujawskiej dyecezyi, złożony przez biskupa, w grzywnach po 48 groszy praskich<sup>5)</sup>, a więc już na modłę krakowską, która, jakżeśmy to przypuszczenie wyżej wyrazili, po roku 1320 stała się powszechną w Łokietkowym państwie.

Tej wadze kujawskiej równą była, jak się zdaje, grzywna mazowiecka czyli płocka. Tak jak Kujawy powstały z podziału Mazowsza, tak i grzywna płocka, można przypuszczać, była macierzystą w stosunku do kujawskiej. Wzmianki o wadze płockiej są jednak bardzo skąpe i redukują się do dwóch świadectw z lat 1298 i 1326. W roku 1298 Bolesław, książę mazowiecki i czerski, nadaje wspomniany już wyżej przywilej arcybiskupowi na bicie specjalnej monety w Łowiczu, pod warunkiem jednakowoż, aby ta łowicka moneta nie różniła się od jego książęcej monety płockiej co do wartości, liczby i wagi (cum nostra Plocensi moneta in valore et pondere et in numero concurrentem<sup>6)</sup>). Wyraźnie wspomina „wagę płocką“ Andrzej z Werulamu w przytoczanych już parę razy rachunkach świętopietrza z 1326. Ściągnął on wówczas z Mazowsza 105 grzywien i 11 groszy na wagę płocką (ad pondus Plocense), licząc po 36 groszy na grzywnę, a więc tak samo jak przy grzywnach kujawskich (XXXVI grossios pro marca qualibet computando<sup>7)</sup>).

---

<sup>1)</sup> Dok. Kujaw. Mas. str. 96. Nr. 33.    <sup>2)</sup> Kod. Pol. II. 53, 622.

<sup>3)</sup> Kod. Pol. II. 190.    <sup>4)</sup> Theiner I. 145.    <sup>5)</sup> Theiner I. 274 i nast.

<sup>6)</sup> Kod. WPol. II. 157.    <sup>7)</sup> Theiner I. 286.

Niezwykła różnaitość wag występuje w tej epoce na Śląsku. Była to dzielnica najwięcej pod względem menniczym zaawansowana, dzielnica, w której także miasta najwcześniej się zorganizowały i ważną rolę w handlu i stosunkach społecznych grały. Mimo, że dopiero w 1335 roku Kazimierz Wielki zrzekł się tej części Polski, była ona już w końcu XIII w. w swej większej połowie lennem czeskiem. Całe życie polityczne idzie na Śląku odtąd odmienną niż w Polsce drogą, stosunki mennicze także zupełnie inaczej się kształtują, jednakże ich podstawa, to jest grzywna i jej ciężar, pozostaje i nadal przez długie wieki polskim.

O wadze wrocławskiej mówiłem wyżej, jako o najwcześniejszej nazwie wśród różnych wag polskich. Prócz niej czytamy w dokumentach z tego przejściowego okresu o różnych innych wagach śląskich. Tak w przywileju lokacyjnym wsi Polanowa, należącej do kościoła gnieźnińskiego, z 1286 roku ustanawia arcybiskup Jakób czynsz roczny z lanu w wysokości wiardunka srebra „w wadze, wartości i mierze, jakich używają w Środzie“ (in pondere, valore, mensura, secundum quod servatur in Sroda)<sup>1)</sup>. Grzywna wagi średzkiej jest zresztą nieznaną, a można przypuszczać, że równała się wrocławskiej, gdyż dziesięcinę z mennicy średzkiej, która jeszcze w 1350 roku wynosiła 3 grzywny rocznie, pobierał biskup wrocławski. Nawet w dokumentach śląskich jej niema. Wzmiankę zaś o wadze średzkiej mamy w Wielkopolsce jedynie z tego powodu, że Polanowo lokowano na prawie średzkim, dość u nas zresztą powszechnem, chociaż w innych przywilejach lokacyjnych wzmianki o wadze i monecie średzkiej niema.

Jeszcze inną śląską wagę, używaną w Wielkopolsce, widzimy w jednym dokumencie z 1304 roku. W nim sprzedaje komes Zbilowit klasztorowi paradyskiemu posiadłość Staropol za 100 grzywien „głogowskiej wagi i monety“ (pro centum marcis głogoviensis ponderis et monete)<sup>2)</sup>. Jest to również jedyne źródło mówiące o wadze głogowskiej w Wielkopolsce. Ze śląskich dokumentów jeden tylko wspomina wagę tego miasta, a to pochodzący z 1297 r., inne zaś z 1291 i 1309 mówią tylko o mennicy i monecie głogowskiej, która jednakże była z tak złego srebra, że rada miasta Wrocławia wywołała ją 1309 r. z kursu i topić poleciła<sup>3)</sup>.

Na „wagę żegańską“ liczy grzywny srebra także tylko jeden dokument śląski z 1290 r., zresztą jest to waga nieznaną. O mennicy

<sup>1)</sup> Kod. WPol. I. 525.    <sup>2)</sup> Kod. WPol. II. 292.

<sup>3)</sup> Reg. Sl. 2453, 2185, Kod. Sl. III. 28. Friedensbg. 206.

zaś zęgańskiej czytamy ponadto tylko w 1310 r. w dyplomie, w którym książęta głogowscy, Henryk i Konrad, obdarowują niejakiego Ditricha de Silicz za jego wierne służby 50 grzywami ubezpieczonymi na teźże mennicy<sup>1)</sup>

O „wadze lignickiej“ czytamy w jednym dyplomie śląskim z 1316 r. (*legnicensis ponderis et monetae*) stosunkowo bardzo późnym, gdyż o mennicy i monecie lignickiej mamy wzmianki już w 1211 r. a i potem w 1256 i 1264. Mennica ta jest obok wrocławskiej najwcześniejszą z pośród śląskich.

Śląsk górny, a właściwie księstwo Opolskie, ma również wagi grzywien nazwane od swych miast najznacniejszych. O „wadze opolskiej“ wprawdzie nie czytamy, ale jest w jednym dyplomie z 1273 r. określenie „grzywien wagi w kraju opolskim używanej“; zresztą monetę opolską dosyć wcześnie spotykamy, bo w latach 1226, 1240, 1272<sup>2)</sup>.

„Wagę świdnicką“ można rozumieć w słowach dokumentu z 1293 r. Bolka ks. świdnickiego, kiedy mówi o grzywnach srebra obecnie w naszym państwie krążącej wagi i monety (*marce argenti tunc in nostro dominio currentis ponderis et monetae*)<sup>3)</sup>. O mennictwie w tem mieście wiemy zresztą tylko tyle, że już w 1289 r. występuje w jednym dokumencie jako świadek mincerz świdnicki Peterman, i że w roku 1341 kupuje miasto od księcia prawo menniczne<sup>4)</sup>. Z prawa tego na razie miasto nie korzysta, dopiero za panowania Ludwika Jagiellończyka robi świetne interesy puszczaniem w obieg swej lichej monety, która ze strony polskiej wywołuje znów cały szereg kondemnat, wywoływań i zamknięcie granicy.

Na grzywny „wagi opawskiej“ rachują trzy dokumenty z lat 1275 i 1295 (*marcae argenti opaviensis ponderis*)<sup>5)</sup>. Samo prawo menniczne otrzymało miasto od ks. Mikołaja w 1248 i 1287 roku<sup>6)</sup>, stosunki jednak monetarne musiały być w Opawie innego niż gdzieindziej na Śląsku rodzaju. Kraj ten bowiem pierwotnie morawski, dopiero w XIII w. zamieniony na osobne księstwo, miał grzywnę morawską za podstawę swego liczenia, ta zaś znacznie różniła się od grzywny polskiej. Dlatego też, kiedy grosze czeskie były pospolicie w obiegu, w Opawie liczone je tak, jak na Morawie, po 64 sztuk na grzywnę, gdy tymczasem na Śląsku i w Krakowie grzywna tylko 48 groszy pragskich ważyła<sup>7)</sup>.

Taka jest różnorodność grzywien w Polsce w końcu XIII w. O wszystkich wyżej opisanych wagach śląskich, z wyjątkiem ostatniej

<sup>1)</sup> Reg. Sl. 2168, Friedbg. 207.    <sup>2)</sup> Sl. Reg. 293, 561 c, 1380, 1429.

<sup>3)</sup> Sl. Reg. 2267.    <sup>4)</sup> Sl. Reg. 2125,    <sup>5)</sup> Sl. Reg. 1487, 2428, 2435.

<sup>6)</sup> Sl. Reg. 1776, 2049.    <sup>7)</sup> Friedenbg. 308 i nast.



opawskiej, można powiedzieć, że to tylko różne nazwania jednej i tej samej wagi czy grzywny wrocławskiej. Waga średzka, głogowska, lignicka i żegańska, świdnicka i opolska są tylko bliższymi określeniami miejsca, gdzie mennica się znajduje, nie oznaczają jednak jakiejś różnicy w ciężarze samej grzywny. Miasta, dające nazwiska wagom, są to zwykle stolice oddzielnych księstw śląskich, mających jednak swoją metropolię tak polityczną jak duchowną zawsze w Wrocławiu. Miasta zaś same zbyt były zależne od handlu wrocławskiego i mimo rozmaitych przywilejów zbyt były tym handlem skrępowane, by myśleć o jakimś wyzwoleniu się choćby w formie zmiany wagi, ich obniżenia lub podwyższenia. Czy tu i owdzie w miastach śląskich do jakiejś różnicy z wagą wrocławską nie przyszło, stwierdzić się nie da, to jednak pewne, że gdy grosze czeskie powszechnie w kraju znalazły przyjęcie, grzywna zawsze liczyła się na 48 groszy. Rachunek na 48 gr. nazywał się na Śląsku „na liczbę polską“ i występuje już od samego początku XIV w. (*marce grossorum numeri consueti polonici, ad numerum polonicum*) zarówno w górnym jak dolnym Śląsku. Grzywny o groszach 48 są tutaj nawet oznaczone jako powszechnie używanej wagi i monety (*usualis monete et ponderis* w 1310), a to wszystko świadczy, że innej jak polskiej wagi, będącej zarazem wrocławską, tam nie używano<sup>1)</sup>.

Wymienione wyżej wagi grzywny, używane tak na Śląsku jak w Wielko- i Małopolsce w okresie piastowskim, można rozdzielić tak, jak one się z końcem XIII wieku przedstawiają, na dwie wielkie grupy. Do jednej należą wagi: polska, krakowska, wrocławska, wszystkie śląskie, gnieźnieńska, poznańska, pyzdrska, do drugiej zaś kujawska i mazowiecka czyli płocka waga. Wykładnikiem pierwszej grupy jest liczba 48 groszy, liczonych na jedną grzywnę, wykładnikiem drugiej gr. 36. Wagi te można nazwać krótko polską i mazowiecką, a stosunek ich będzie się przedstawiał jak 48 do 36, czyli 4 : 3. Waga polska zyskuje wkrótce pierwszeństwo, jednakże i waga mazowiecka nie przestaje istnieć, lecz wskutek dalszej odrębności mazowieckiej dzielnicy podtrzymywana zapewne powagą książąt, występuje raz po raz w dokumentach XIV wieku, w liczeniu monet zwłaszcza toruńskich, będących długie lata jedyną prawie obiegową monetą na Mazowszu i Kujawach. Grzywny monety tej krzyżackiej rachowane na liczbę mazowiecką, nazywają się nawet grzywnami toruńskimi lub liczby toruńskiej (*marce thorunienses* lub *numeri thoruniensis*), jak o tem świadczą dokumenty z lat 1348, 1349, 1350, 1362 etc.<sup>2)</sup>, a to może

<sup>1)</sup> Friedensbg. 50.

<sup>2)</sup> Kod. Pol. II. 279, 286, 289, 307 etc.

być tylko dowodem, jak dalece brak własnej krajowej monety zmienił pojęcia o istocie i charakterze własnej mazowieckiej grzywny.

Te grzywny wagi polskiej musiały znacznie się różnić od wag obcych, które równocześnie z niemi w kraju kursowały, przybywając tutaj razem z handlem, kolonistami i wpływami politycznymi. Te ma na myśli zapewne dokument śląski z 1255 roku, który wyraźnie zastrzega wypłatę sumy umówionej nie wagą dworu lecz kupiecką (non in pondere curie seu mercatorum)<sup>1)</sup>. Waga kupiecka wspomniana jest kilka razy w dyplomach zresztą tylko śląskich z lat 1242, 1243 i 1250 (in pondere mercatorum)<sup>2)</sup>, a jak sędzę, jest identyczna z wagą kolońską, jako najwięcej w ówczesnym świecie handlowym znaną i najbardziej rozpowszechnioną. Dlaczego mieszczaństwo polskich i śląskich miast, które się przecież z Niemców rekrutowało i niemieckimi prawami rządziło, nie przyjęło również i wagi niemieckiej czyli kolońskiej, nie przedstawia się dość jasno. Może to działał nakaz książęcy, a może tylko chęć przystosowania się do warunków miejscowych i do polskiej ludności, zawsze przeważającej.

Rzadko czytamy o „grzywnie kolońskiej“, jako takiej. Raz w roczniku wielkopolskim, który opowiada pod rokiem 1252, że biskup poznański Bogufał razem z duchowieństwem swej diecezji złożył na ręce legata papieskiego kwotę 80 grzywien srebra wypróbowanego wagi kolońskiej<sup>3)</sup>. Podobnie w 1286 r. zażądał tytułem annat od duchowieństwa polskiego legat papieski Jan Tuskulański 1000 grzywien czystego srebra wagi kolońskiej, które potem zniżył wskutek skarg biskupów na 700 grzywien tejże wagi. I to jednak była suma tak ogromna, że wywołała nowy protest i apelację<sup>4)</sup>.

Ze legaci papiescy i kolektorzy świętopietrza liczą, jak z powyższych przykładów widać, na grzywny wagi kolońskiej, powód w tem, że waga kolońska była ogólnie i w kurii rzymskiej używaną, a jako taka ma też swoją specjalną nazwę „wagi rzymskiej kurii“ (pondus Romanae Curiae). O takiej wadze pisze biskup wrocławski Tomasz w 1271 r., nadając prebendę jednemu kanonikowi rzymskiemu<sup>5)</sup>, tożsamo w 1284 r. również w sprawie prebendy wrocławskiej dla dostojników rzymskich<sup>6)</sup>. Kiedy zaś papieże znaleźli się w niewoli babilońskiej w Avinionie, grzywna kolońska, przez nich

<sup>1)</sup> Sl. Reg. 907.

<sup>2)</sup> Sl. Reg. 591 b, 905. Tagman str. 57 i Friedensbg. 22 uważają grzywnę kupiecką za krajową, tylko dokładniejszą od dworskiej. Friedensburg wogóle nie umie tego wytłómaczyć.

<sup>3)</sup> Mon. Pol. His. III 19.

<sup>4)</sup> Stenzel Bisth. str. 232—239.

<sup>5)</sup> Sl. Reg. 1372 i 1373.

<sup>6)</sup> Stenzel Bist. 119.

używana, zostaje nazwaną grzywną wagi awiniońskiej (pondus avinionense). Na taką wagę przelicza Andrzej z Verulam. kolektor świętopietrza z 1326 r., wszystkie pieniądze zebrane z Polski w różnych polskich wagach<sup>1)</sup> i o tej wadze awiniońskiej mówi Klemens V, rozsądając spór Guntera, prezbitera dyecezyi wrocławskiej, z jego własnym biskupem w 1313 r.<sup>2)</sup>, przyczem biskup ma zapłacić odszkodowanie w wysokości 400 grzywien w ten sposób, że 200 grzywien ma uiścić zaraz „według wagi w tejże kuryi używanej“ (secundum pondus in eadem Curia consuetum), a drugie dwieście, które ma złożyć w przeciągu roku, „mają mieć tę wagę, jaką grzywna srebra mieć zwykła w dyecezyi wrocławskiej“, a więc polską, (esse debeant illius ponderis, quod marca argenti in eadem Wratislaviensi dioecesi consuevit habere).

Wagę kolońską nazywają w Polsce najczęściej wagą niemiecką czyli teutońską (pondus teutonice) już choćby dlatego, że w przeważnej części Niemiec, zwłaszcza tam, skąd szli koloniści do Polski, waga kolońska była powszechnie używaną. O grzywnach wagi niemieckiej czytamy tak w dokumentach śląskich, jak wielko- i małopolskich. Najwcześniej występują w r. 1223 w przywileju lokacyjnym Ujścia, nadanym przez biskupa wrocławskiego, w którym dziesięcina z każdego łanu ma wynosić  $\frac{1}{2}$  wiardunka srebra niemieckiej wagi<sup>3)</sup>. Ciekawem jest, że o tejże wadze niemieckiej mówią tylko 3 dyplomy klasztoru Paradyskiego z 1246, 1247 i 1249 roku, z pośród wszystkich wielkopolskich<sup>4)</sup>. Pierwszy z 1246 r., wspomniany już wyżej, nadaje klasztorowi wieś Lubrze w zamian za 30 grzywien niemieckiej wagi, któremi klasztor wykupił właściciela wsi z niewoli krzyżackiej. Po raz drugi zrzeka się tejże posiadłości na rzecz klasztoru ten sam dziedzic Bodzanta w 1249 r. za 40 grz. sr. wagi teutońskiej, to jest za sumę, za którą opat z Łekna i opat z Paradyża za niego ręczyli (zapewne też u Krzyżaków). Jeżeli więc w tych dwóch dokumentach liczenie na wagę niemiecką jest usprawiedliwione stosunkiem do Krzyżaków, to za to trzeci dyplom z 1247 mówiący o daninach mieszkańców Paradyża, składanych klasztorowi według tejże niemieckiej wagi (dimidium fertoneum argenti, quem daturi sunt, dabunt in pondere Teutonicali), powyższym stosunkiem wyjaśnić się nie da. Być może, że należy to położyć na karb owej wyłączności niemieckiej niektórych klasztorów cysterskich w Polsce, wśród których także i paradyski klasztor figuruje.

<sup>1)</sup> Theiner I. 286.    <sup>2)</sup> Theiner I. 126 i 127.

<sup>3)</sup> Sl. Reg. 265. Inne śląskie z lat 1257, 1262. Sl. Reg. 976, 1111.

<sup>4)</sup> Kod. WPol. I. 212, 218, 244.

W dokumentach małopolskich raz tylko czytamy o wadze niemieckiej, a to w przywileju lokacyjnym Krakowa z r. 1257. Bolesław Wstydlivy ustanawia tutaj czynsz z każdego placu budowlanego w wysokości  $\frac{1}{3}$  łota sr. niemieckiej wagi w pieniądzech, jakie za każdym razem, gdy do płacenia przyjdzie, będą używane (dimidium lottum ponderis Theutonici argenti tunc, cum solvendum fuerit, usualis)<sup>1)</sup>. Zapewne wzgląd na kolonistów i prawo magdeburskie spowodował użycie w dokumencie wyrażenia o niemieckiej wadze, która mimo tego w Krakowie się nie przyjęła lub też w krótkim już czasie musiała ustąpić wadze polskiej, nazwanej wnet krakowską.

Ta sama waga niemiecko-kolońska występuje zwłaszcza w dyplomach do zagranicznych stosunków się odnoszących i przyjmuje rozmaite nazwy, stosownie do granicznego kraju. Tak książęta śląscy, zawierając układy z niemieckimi margrabiami, mówią o wadze miśnieńskiej 1249 r., fryburskiej 1274 i budziszyskiej 1277<sup>2)</sup>, o tej ostatniej mianowicie w układzie o Krosno z margrabiem Ottonem brandenburskim. Ale i specjalna brandenburska waga daje się wyczytać w kilku, choć późnych dyplomach wielkopolskich, jak w układzie biskupa poznańskiego z Waldemarem i Janem brandenb. z 1312 co do dziesięcin z ich posiadłości nad Gdą, Drawą i Notecią, jak w nadaniu Międzyrzecza Arnoldowi de Uchtenhagen przez margrabiów w 1316, w lokacji wsi Pieski koło Kurska w Pozn. 1305, jak wreszcie w układzie Kazimierza W. z Ludwikiem brand. o posag i wiano Elżbiety córki Kazimierza W. z 1335, w którym to układzie posag oznaczono na 10.000 kóp groszy pragskich, a wiano na 2000 grzywien brandenburskiej wagi rocznie<sup>3)</sup>. Temu odpowiadają, jakeśmy widzieli, różne obce monety równocześnie w tych samych stronach kursujące, a to rozmaite niemieckie na Śląsku, a brandenburskie w Wielkopolsce.

Ciekawem jest, że nigdzie w dyplomach polskich nie czytamy o wadze chełmińskiej lub toruńskiej, mimo, że, jak wyżej mówiłem, moneta krzyżacka była przez pewien czas wyłącznie obiegową w północnych dzielnicach; nawet o wadze niemieckiej nie czytamy w kodeksie kujawskim lub mazowieckim. Przyczyna leży w tym fakcie, że grzywna pruska czyli toruńska nie była niemiecką, ani też specjalną, lecz była to pierwotnie grzywna polska, a monety krzyżackie liczyły się po owem przyjęciu i nadaniu prawa polskiego Prusakom w 1249 r., na wagę polską. Krzyżacy, jako sąsiad najbliższy Kujaw i Mazowsza, musieli się, już ze względów handlowych, stosować do wag w tych

<sup>1)</sup> Kod. Krak. I. 1.    <sup>2)</sup> Sl. Reg. 1477, 697, 1524.

<sup>3)</sup> Kod. WPol. II. 304, 327, 242, 473.

dzielnicach używanych, dlatego też gdy z nastaniem groszy czeskich ogólny zamęt w mennictwie zapanował, widzimy grzywny wagi toruńskiej zbliżone więcej do grzywien mazowieckich, niż polskich krakowskich. Krzyżacy wybrali wówczas drogę pośrednią, licząc po 40 groszy grzywnę, gdy na Mazowszu liczone po 36, a w Krakowie po 48 groszy.

Na tem kończymy przegląd różnych grzywien, jakie w tym okresie piastowskim, zwanym w numizmatyce denarowym, w Polsce występowały. Panowanie Łokietka i Kazimierza W., mimo, że i w nie z konieczności czasem zapuszczają się i szukać analogii lub wytłomaczenia trzeba, należą już do okresu groszowego, którym się na razie nie zajmujemy.

Dla lepszego zorientowania się i uwydatnienia podaję następującą tablicę różnych monet, wag i mennic w materiale źródłowym polskim się znajdujących, o których na swoim miejscu szerzej i z połączeniem cytatów mówiłem.

|                    | Grzywna                     | monety występują w latach         | wagi występują w latach       | mennica w latach   |
|--------------------|-----------------------------|-----------------------------------|-------------------------------|--------------------|
| wielkopolskie      | polska . . . . .            | 1159, 1260, 1286,<br>1314, 1339   | 1247, 50, 53,<br>56, 74, 1286 | —                  |
|                    | gnieźnieńska . . . . .      | 1286?                             | 1286, 1318                    | —                  |
|                    | poznańska . . . . .         | 1252, 53, 80,<br>86, 1311         | 1286, 1335, 1339              | —                  |
|                    | ślupska . . . . .           | 1314                              | 1314?                         | 1314 bis. pozn.    |
|                    | pyzdrowska . . . . .        | 1311?                             | 1311                          | —                  |
|                    | wachowska . . . . .         | —                                 | —                             | 1346 potwier.      |
|                    | łubińskiego klaszt. . . . . | 1228, 33, 39                      | —                             | —                  |
|                    | znejneńska . . . . .        | 1284                              | —                             | 1284 arc. gnies.   |
| krubska . . . . .  | 1232                        | —                                 | 1232 bis. pozn.               |                    |
| małopolskie        | krakowska . . . . .         | 1235, 59, 86,<br>1332             | 1283, 89, 97,<br>98, 1314, 26 | 1257               |
|                    | sandomierska . . . . .      | 1286                              | —                             | 1286               |
|                    | sąddecka . . . . .          | 1292                              | —                             | 1292               |
| kujawsko-mazowiec. | kujawska . . . . .          | 1347, 1362                        | 1255, 65, 74, 1318            | —                  |
|                    | płocka . . . . .            | 1298                              | 1298, 1326                    | —                  |
|                    | łowicka . . . . .           | 1286, 98                          | —                             | 1286, 98, arc. gn. |
| pruskie            | pruska . . . . .            | 1315, 1344                        | —                             | —                  |
|                    | chełmińska . . . . .        | 1232, 37, 1312,<br>1330           | 1237                          | 1232               |
|                    | toruńska . . . . .          | 1238, 79, 95,<br>1300, 06, 07, 08 | —                             | —                  |

|                       | Grzywna                       | monety wystę-<br>puje w latach | wagi występu-<br>je w latach        | mennica<br>w latach     |
|-----------------------|-------------------------------|--------------------------------|-------------------------------------|-------------------------|
| góрно i dolno-śląskie | wrocławska . . . . .          | 1126, 1260 itd.                | 1252, 42, 62,<br>70, 1313           | 1301 miejska            |
|                       | głogowska . . . . .           | 1304, 09                       | 1297 1304,                          | 1291                    |
|                       | munsterberska . . . . .       | —                              | —                                   | 1268                    |
|                       | frankenberska . . . . .       | —                              | —                                   | 1208                    |
|                       | średzka . . . . .             | —                              | 1286                                | —                       |
|                       | żagańska . . . . .            | —                              | 1290                                | 1310                    |
|                       | kamieńska (Steinau) . . . . . | —                              | —                                   | 1283, 86, 91,<br>95, 99 |
|                       | górska (Gubrau) . . . . .     | 1300, 1321                     | —                                   | 1300, 1321              |
|                       | świdnicka . . . . .           | 1293                           | 1293                                | 1289, 1311              |
|                       | lōwenberska . . . . .         | —                              | —                                   | 1261, 1327              |
|                       | lignicka . . . . .            | 1316                           | 1316                                | 1211, 1256              |
|                       | opawska . . . . .             | —                              | 1275, 1296                          | 1284, 1287              |
|                       | niaska (Neisse) . . . . .     | 1291                           | —                                   | 1268, 1291              |
|                       | opolska . . . . .             | 1226, 1240, 1272               | 1273                                | —                       |
| inne                  | niemiecka (teutoń.) . . . . . | 1249                           | 1223, 42, 43, 46,<br>47, 49, 55, 57 | —                       |
|                       | kolońska . . . . .            | 1232, 58, 65                   | 1252, 1286                          | —                       |
|                       | erfurcka . . . . .            | 1224, 27, 28                   | —                                   | —                       |
|                       | brandenburska . . . . .       | 1297, 1303, 12, 36             | 1305, 1312, 16, 35                  | —                       |
|                       | kuryi rzymskiej . . . . .     | —                              | 1271, 1284, 1313                    | —                       |
|                       | awiniońska . . . . .          | —                              | 1326                                | —                       |

## II. Grzywna i jej podział.

Grzywna, jakkolwiekby się nazywała, jest jednostką, którą można mnożyć i dzielić. Z mnożenia grzywny powstały kamienie i cennary, te jednakże wagi nigdy nie służyły do oznaczania ilości monety, lecz do ważenia przedmiotów. Wielkość zaś ich nie da się w interesującej nas epoce bliżej określić: nie ma do tego żadnych danych, a wzmianek jest nadzwyczaj mało. Za to z dzielenia grzywny otrzymujemy najrozmaitsze części zależne właśnie od sposobu podziału, z którymi bardzo często przychodzi się nam w źródłach spotykać.

Kilka było podziałów grzywny, używanych w wiekach średnich<sup>1)</sup>, w Polsce jednak najpowszechniej używany był wówczas podział na wiardunki i szkójce (fertones, scoti). Pierwszy przejęty został z Niemiec, drugi zaś był samodzielnym wytworem krajowym. Wiardunek, po niemiecku Vierding, oznacza już samą nazwą czwartą część grzywny, a czytamy o nim bardzo często w dyplomach XIII wieku<sup>2)</sup> począwszy od 1223 roku<sup>3)</sup>, ale nigdzie wyraźnie tego stosunku do

<sup>1)</sup> Grote Münzstudien VII. str. 18. nast. podaje ich 5.

<sup>2)</sup> Z XII w. nie znam dyplomu, mówiącego o częściach grzywny.

<sup>3)</sup> Kod. Pol. I. 29.

grzywny niema określonego. Dokumenty nie liczą nigdy wyżej nad 3 wiardunki, ale dopiero w epoce groszowej określają wiardunek jako sumę 12 groszy praskich a więc  $\frac{1}{4}$  grzywny 48-groszowej. Ciekawe, że kolektorzy świętopietrza tak w 1286 jak 1318 i 1326 wiardunku zupełnie nie znają i na niego nie liczą.

Obok wiardunku (ferto) występuje równie często skojec (scotus) jako część grzywny, używana najczęściej w Małopolsce, rzadziej w północnych dzielnicach. Można by powiedzieć, że w Wielkopolsce, a tem bardziej na Kujawach i Mazowszu podział grzywny na skoty był czemś obcym, nie krajowem. w wyjątkowych wypadkach tylko używanym sposobem liczenia. W całym tak olbrzymim szeregu dyplomów dotyczących tych prowincyi tylko 3 mogą przytoczyć mówiące o skojeu, a to dwa z 1238 i 1243. zawierające traktaty handlowe i słowa książąt wielkopolskich z Krzyżakami i trzeci z 1253 przywilej lokacyjny Poznania<sup>1)</sup>. Mazowsze i Kujawy nawet jednym wykazać się nie mogą. Za to nadwyzczaj bogate w wzmianki o skojech są dokumenty śląskie i małopolskie. Najwcześniej czytamy o nich w przywilejach Henrykowskich dla klasztoru Trzebnickiego z 1203 i 1208, w których określone są dochody mincerza: jeden skojec od każdej wybitej grzywny<sup>2)</sup>. Zwłaszcza lubiano wysokość czynszów oznaczać w skojech. Stosunek skojea do grzywny określają pośrednio dwa dokumenty ks. Bolesława Lignickiego z 1267 r.; w jednym każe książę płacić z lanu dużego 8 skojeów a z małego 1 wiardunek. a w drugim mówi, że z lanu dużego czynsz ma wynosić 8 skojeów a z małego 6 skojeów<sup>3)</sup>. Podstawioną jest zatem wartość wiardunka = 6 skojeów czyli skojec =  $\frac{1}{34}$  grzywny. To samo widzimy w przywileju lokacyjnym Lendzin, posiadłości klasztoru staniąteckiego z 1295 r., w którym powiedziano, że przełożony klasztoru może zamiast uczty (prandium) żądać od kmieci „sześciu skojeów to jest wiardunka“<sup>4)</sup>. W następnej epoce groszowej liczą skojec po 2 grosze, jak np. w 1330 r. w przywileju Jana, biskupa poznańskiego (duos grossos computando pro scoto), a więc i tutaj skot =  $\frac{1}{34}$  grzywny 48-groszowej<sup>4)</sup>.

Podział grzywny na 24 skojece jest o tyle ważniejszy, że, jak można przypuszczać, powstał tylko w Polsce, mianowicie na Śląsku i w Krakowskim, a nie jest jak inne wziętym z zagranicy. Pod względem etymologicznym jest wyraz skojec, skot, wyrazem starożytnym polskim, i oznacza wogóle bydle domowe. W dokumentach piastowskich napotyamy wielokrotnie wyrazy od niego pochodne, jak

<sup>1)</sup> Kod. WPol. I. 176, 200, 285.    <sup>2)</sup> Kod. Sil. XII. 32.

<sup>3)</sup> Stenzel Bist. Nr. 26. 27.    <sup>4)</sup> Kod. WPol. II. 444.

skotnica, miejsce pasienia bydła, i skotnicy czyli pasterze, którzy czasem tworzyli osobne osady zwane Skotnikami lub Szkotnikami. Jest to wyraz więcej polski niż grzywna. W średniowiecznych latopisach ruskich rzadko się pojawia, nigdy jednak tam nie przedstawia tak jak w Polsce pewnej ilości srebra czy pieniędzy. W podziałach grzywny ruskiej nie ma go zupełnie. W Czechach, Austrii, Tyrolu i Włoszech nawet liczą czasem na szkoty, ale bardzo rzadko i nigdzie nie ma go w tak powszechnem użyciu jak w Polsce. Szkot jako  $\frac{1}{24}$  część grzywny również nigdzie nie znajduje analogii i w Polsce tylko ma specjalne znaczenie.

Kiedy pojęcie skota jako bydłęcia zamieniło się na pojęcie ilości srebra, nie można sprawdzić. Czy ta ilość srebra odpowiadała pierwotnie rzeczywistej wartości bydłęcia to jest młodego wołu, sprawdzić się też nie da. Faktem jest, że w XIII wieku, kiedy skojec był tylko 24 częścią grzywny, to wartość wołu była daleko większą i równała się zwykle w gospodarstwie małopolskiem połowie wartości konia, którego ceny wynoszą 4, 6, nawet 8 i więcej grzywien.

Mniejszą częścią grzywny od wiardunku i skojca był denar czyli  $\frac{1}{240}$  część grzywny. O denarze czytamy już w dokumentach XII w. a i potem bardzo często, jednakże pojęcie denara jest w nich rozmaite. Jest to przedewszystkiem ogólna nazwa pieniądza w monecie kursującego. Wszystkie pieniądze wychodzące z jakiegokolwiek mennicy i na jakąkolwiek stopę bite nazywały się w XII i XIII w. denarami, jednak w całej Europie zachodniej. Innych gatunków monet nie znano. Gdy później poczęto wybijać grosze turońskie czy czeskie, również i te oznaczano początkowo tą nazwą denarii grossi, grube denary, z czego dopiero przez skrócenie powstał wyraz grosz. To, że wszystkie monety nazywano denarami, spowodowało nazwanie pieniądza wogóle denarem. Tak np. opłaty uiszczane papieżowi tytułem świętopietrza, określano jako denar św. Piotra (census, qui denarius sancti Petri vulgariter appellatur)<sup>1)</sup>. Podobnie opłaty sądowe, które rozdzielano między księcia a sołtysa, nazywano ogólnie denarem (denarius de iudicio, denarius iuramentorum 1286 etc.).

Prócz tego ogólnego znaczenia, określano wyrażeniem denar pewną część grzywny, a więc pewien ciężar, bez względu na jego formę i na przedmiot. Mówi o tem jeden tylko przywilej, a to biskupa wrocławskiego Tomasza z 1263 r.: ustanawia on czynsze dla lokowanej przez się posiadłości w wysokości dwóch denarów złota z łanu, które takie być powinny, czyli tyle ważyć, ażeby ich 10 ważyło jednego

<sup>1)</sup> Kod. WPol. I. 280.



szkota (duas denariatas auri. que tales esse debent, quod decem pensent scotum) <sup>1)</sup>. Złoto wówczas nie było jeszcze w Polsce bitą monetą, a o ile było używane to przeważnie w formie piasku, dlatego też biskup nie mówi w powyższym dyplomie o denarach złotych, lecz o denarowej ilości złota (denariatas auri), które należy ważyć <sup>2)</sup>. Przywilej ten jest także jedyny, który podaje stosunek takiego denara do grzywny jako wagi. Ponieważ 10 denarów waży szkota, więc 240 będzie ważyć grzywnę, a zatem denar =  $\frac{1}{240}$  grzywny. Jest to więc podział grzywny, taki sam, jaki widzimy w niemieckim ustawodawstwie menniczym jeszcze przez Karola Wielkiego zaprowadzonym, z tą tylko różnicą, że pośrednikiem między grzywną, a denarem są w Polsce szkoty, zamiast niemieckich szelągów. Ten podział grzywny według wzoru karolińskiego należy mieć na oku czytając przywilej m. Warty, wydany przez Kazimierza ks. kujawskiego w 1255 r. Książę ustanawia tutaj czynsze w wysokości jednakiej sześciu denarów, które mają być tego rodzaju, aby ich talent równy był grzywnie srebra krajowej wagi (denarii autem tales esse debent, quorum talentum valet marcham argenti ponderis terrae istius) <sup>3)</sup>. Talent jest to właśnie ów funt karoliński dzielony na 20 solidów i 240 denarów, a w powyższym zestawieniu oznacza widocznie pewną ilość denarów, bez wątpienia tę 240 sztuk, wartości ówczesnej grzywny polskiej. O jakich denarach jest tutaj jednak mowa, nie można sprawdzić, gdyż żadne znane dotąd monety z XIII wieku nie odpowiadają co do wagi powyższemu stosunkowi.

Najmniejszą częstką grzywny, w tej epoce używaną, jest obol czyli półdenar. Już Gall opowiada, że Bolesław Krzywousty, odpisując podczas wojny 1109 r. cesarzowi, odmówił żądanego trybutu i oświadczył, że cesarz u niego żadnego „nawet lichego obola“ nie znajdzie <sup>4)</sup>. Prawdopodobnie jednak była to tylko jednostka rachunkowa, a nie bita moneta, której nigdzie w Polsce nie widzimy, jak również innych źródeł przytoczyć nie umiemy. Jako półdenar był obol  $\frac{1}{480}$  częścią grzywny i równie jak ten przyjęty był w Polsce razem z karolińskim podziałem na denary. Ten sam przywilej biskupa Tomasza wrocławskiego z 1263 r., który ustanawia czynsze z lanu w denarach złota jako  $\frac{1}{10}$  szkojca, mówi też o obolach złota, jakie ma płacić każda zagroda tytułem czynszu rocznego (area autem quelibet solvet

<sup>1)</sup> Sl. Reg. 1168.

<sup>2)</sup> Także sól ważono na denary np. w Lignicy 1317: sal quod per denariatas venditur (Schirrmacher Urkb. Nr. 55).

<sup>3)</sup> Kod. Pol. II. 53.    <sup>4)</sup> Mon. Pol. Hist. I. 471.

obulata auri). Z innych dokumentów wiemy, że zagrody (area) pła- ciły zwykle połowę tego czynszu co łan uprawnej ziemi, a zatem i obol (obulata) musi być połową denara (denariata) czyli  $\frac{1}{480}$  grzywny.

W samym końcu XIII i na początku XIV w. spotykamy się w dokumentach z wyrazem kwarta (quarta) jako częścią grzywny, a zarazem nazwą monety. Grzywna takich monet nazywa się marca quartensium lub marca denariorum quartensium. Zaprowadzono je w ostatnich dwóch dziesiątkach lat XIII wieku na Śląsku, pierw- nim grosze pragskie się ukazały, w tym samym co one celu, miano- wicie, aby tej nikłej już do minimum wartości doprowadzonej monecie ówczesnej, przeciwstawić wreszcie monetę grubszą, trwalszą, stałej i większej niż dotychczas wartości, której potrzeba dawała się od dawna uczuwać. Z tego powodu poczęto w coraz to nowych mennicach śląskich wybijać sztuki srebrne dwustronne, o wartości  $\frac{1}{4}$  szkojca, które dlatego nazwano kwartą czyli kwartnikiem. Rachunek na te kwartniki mamy najpierw w dokumentach śląskich z 1294 r.<sup>1)</sup> oraz w księdze rachunkowej wrocławskiej pod latami 1308, 1312 i 1319, i w różnych późniejszych źródłach, aż do XV wieku<sup>2)</sup>, chociaż tam już inne ma nieco znaczenie. Ważniejszym jest dla nas, że prócz Ślą- ska rachują na kwarty również i w Małopolsce. W roku 1310 miano- wicie, układają się mieszczanie krakowscy i sandomierscy z klasztorem Klarysek w Sączu, co do opłat od straganów, które odtąd mają wy- nosić kwartę krążącej monety (quarta monete currentis)<sup>3)</sup>. Te opłaty zniżono dla Krakowa w 1323 r. do połowy tej sumy (media quarta), a takąż samą ulgę otrzymali kupcy sądecky w Krakowie w 1329 r. (mowa w tym przywileju o solucio quartarum i o media quarta usualis monete)<sup>4)</sup>.

Kwartniki nie utrzymały się długo w Małopolsce. Przyszły wnet grosze czeskie i te zapanowały na całej linii. Ponieważ wedle rachuby polskiej grzywna srebra wynosiła 24 szkojce, więc po wprowadzeniu groszy, szkojec równał się dwóm groszom a ćwierć szkojca to jest kwartnik wynosił pół grosza. To też gdy Kazimierz W. zaczął wybi- jać podobne monety w Krakowie, już obok dawnej nazwy kwartnik zaczęto używać równoznacznej t. j. półgrosz. Czy Łokietek takie kwart- niki wybijał, nie jest pewnem, gdyż nierozstrzygniętą jest kwestya, czy ów kwartnik z herbem kujawskim i szyszkami jemu należy przy-

<sup>1)</sup> Sl. Reg. 2339.

<sup>2)</sup> Henricus Pauper w Cod. dipl. Sil. III.

<sup>3)</sup> Kod. Krak. II. 11.    <sup>4)</sup> Kod. Krak. I. 15, 18.

pisać<sup>1)</sup>, czy Henrykowi glogowskiemu lub Bernhardowi świdnickiemu ożenionemu z córką Łokietka<sup>2)</sup>.

Powyższy podział grzywny na wiardunki, szkójce i denary dotyczy jej ciężaru; ponieważ jednak grzywna służyła przedewszystkiem do oznaczania i ważenia sum srebra, a przy srebrze zawsze należy mieć na względzie jego ziarno czyli dobroć, więc powstał z tego powodu nowy podział grzywny na łuty, przyjęty jak i inne z Niemiec. Grzywna czystego srebra miała 16 łutów, grzywna srebra mieszanego miała o tyle mniej łutów, ile 16-tych części było domieszki, tak że gdy  $\frac{2}{16}$  było miedzi, srebro nazywało się 14-sto łutowe. Na ten stosunek wskazuje jeden przywilej Bolka ks. świdnickiego z 1293 r. określający sumę pieniężną w „srebrze obecnie w kraju kursującej wagi i monety czystości około jednołutowej“ (argenti tunc in nostro dominio currentis ponderis et monete circa unum lottonem puri)<sup>3)</sup>. Z tego właściwego pojęcia łuta urobiło się jednak już dosyć wcześniej inne, pojęcie łuta jako  $\frac{1}{16}$  części wagi grzywny bez względu na ziarno srebra. W tem znaczeniu użyto łuta w owym układzie książąt Wielkopolskich z Krzyżakami 1243, w przywileju lokacyjnym Krakowa 1257, oraz w późniejszych dokumentach z XIV w. z lat 1308, 1310, 1325 (unum lottum denariorum) etc.<sup>4)</sup>. W pierwszym znaczeniu zaś biorąc łut księgi krakowskie nazywając czyste srebro „lothiges silber“ np. pod rokiem 1310, co należy rozumieć jako: srebro mające pełną liczbę łutów czystości. Podział grzywny na łuty rzadko był używany i ma w sobie coś obcego.

Jeszcze bardziej obcym był w Polsce podział grzywny na szelągi (solidi), którym jednak odpowiadała nazwa grzywny nie „marca“ lecz „talentum“, przetłómaczone może nie zupełnie właściwie na funt. Należy to odnieść jeszcze do owej ordynacyi menniczej Karola Wielkiego, która dzieliła funt na 20 szelągów i na 240 denarów i utrzymała się w mocy przez długie wieki w Niemczech. Nią posługuje się i jej używa także prawo magdeburskie miejskie, na którym tyle miast w Polsce powstało. Przedewszystkiem różne kary pieniężne określane są w miastach na szelągi: są kary 60, 30, 8, 4 i 1 szelągów np. przy założeniu Poznania 12: 3 r. lub Sandomierza 1286 r., lub przy lokacyi wielu

<sup>1)</sup> Tego broni Piekosiński: O Monecie, str. 28, tabl. I, 2, choć nazywa go pół-grozem i nie łączy go z ruchem i powstaniem kwartników na Śląsku.

<sup>2)</sup> Do tego przechyla się Stronczyński III. str. 10 i Friedensburg str. 205. Historia kwartnika w Polsce wymaga osobnej pracy.

<sup>3)</sup> Sl. Reg. 2267.

<sup>4)</sup> Kod. WPol. I. 200, Kod. Krak. I. 1, Kod. Pol. II. 182, Kod. Krak. II. 11, Kod. Pol. II. 287.

miast śląskich, najwcześniej z lat 1217, 1261, 1291 <sup>1)</sup>. Należało to zatem do prawa miejskiego, więc naturalnie rachowali na szelągi koloniści i przybysze tacy jak Krzyżacy. Jednakże u ogółu narodu ten rachunek i podział grzywny się nie przyjął, jak wnosić można już z samej nader ograniczonej liczby dokumentów, które nie będąc przywilejami lokacyjnymi na szelągi rachują. Z takich można znaleźć jeden tylko Władysława Łokietka z 1299 r., który uwalniając miasta wielkopolskie Kalisz, Gniezno i Pызdry od niektórych ciężarów, zabrania, by na mieszkańcach tychże miast nikt nie śmiał wymuszać jakichś pieniędzy lub szelągów albo denarów (*aliquam pecuniam vel solidos vel denarios*) <sup>2)</sup>. I tu jednak przez powyższe wyrażenie można rozumieć kary pieniężne prawa magdeburgskiego. Nawet na Śląsku, tak wcześniej i intensywnie kolonizowanym można wskazać tylko na dwa dokumenty z lat 1254 i 1271, określające w szelągach i funtach pewne dochody, ale i te odnoszą się do okolicy Naumburga w zachodniej części księstwa głogowskiego, sąsiadującej z Łużycami, gdzie i obca moneta była w codziennem użyciu; do oceny więc stosunków w środku kraju się nie nadają <sup>3)</sup>. Zupełnie coś podobnego mamy w zachodniej części Wielkopolski w samych początkach XIV wieku; i tam także liczą na łuty i talenty, ale moneta, którą tak liczą, jest brandenburska (np. w dok. z l. 1297, 1303 i 1305) <sup>4)</sup>.

Z 20 szelągów składa się funt (*talentum*), o którym wzmianki są bardzo rzadkie a i te odnoszą się prócz Śląska, tylko zresztą do Wielkopolski <sup>5)</sup>. Tak w przywileju żydowskim Bolesława Pobożnego czytamy o karze funta pieprzu (*poena talenti piperis*) <sup>6)</sup>, Krzyżacy żądali ogólnie na znak poddaństwa funta wosku (*talentum cerae*) i jednego denara kolońskiego <sup>7)</sup>. W tych dwóch przykładach widzimy, że nazwy funta użyto na określenie pewnego ciężaru, całkiem jednak inaczej wyraża się o tem dokument z 1255, zawierający lokację Warty na prawie niemieckiem. Tutaj oznacza Kazimierz ks. ęczycki i kujawski czynsz w ilości 6 denarów rocznie, zastrzega sobie jednak, że te denary takie być powinny, aby ich funt równał się grzywnie srebra wagi krajowej (*denarii autem tales esse debent, quorum talentum valet marcham argenti ponderis terrae istius*) <sup>8)</sup>. Zdanie to bardzo cie-

<sup>1)</sup> Sl. Reg. 175, 1098, 2197.    <sup>2)</sup> Kod. Pol. I. 162.    <sup>3)</sup> Sl. Reg. 883 i 1374.

<sup>4)</sup> Kod. WPol. II. 217, 242. 134 (tutaj „taleris“ należy uważać jako błąd wydawcy lub drukarski).

<sup>5)</sup> Wzmianki o funcie (*talentum*) mamy nadto u kronikarsy jak Boguchwał, i Erbonis vita Ottonis.

<sup>6)</sup> Kod. WPol. I. 564.    <sup>7)</sup> np. 1265 r. Dok. Kuj. Maz. str. 96.

<sup>8)</sup> Kod. Pol. II. 53.

kawe, nie jest jednak zupełnie jasnym, z tego powodu, że te dwa pojęcia funt i grzywna, które gdzieindziej przywykliśmy uważać jako synonimy, są tutaj przeciwstawione. Sądzę, że w tym przypadku użyto wyrażenia „talentum“, funt, w dawnym, karolińskim pojęciu, jako zbiór 240 sztuk denarów, że więc książę żądał czynszów w takich tylko denarach, których 240 sztuk równało by się grzywnie srebra kujawskiej wagi. Jednak i to objaśnienie nie uważam za wystarczające, bo denar taki musiałby ważyć 0.88 gr. czystego srebra, co nie odpowiadało ani żadnym monetom obcym w kraju kursującym, ani też ówczesnej stopie menniczej polskiej z denarem 0.20 gr. wagi.

Jak wspomniałem funt uważany jako ciężar równał się grzywnie. Dowiadujemy się o tem jedynie z dokumentów śląskich, co jednak może być miarodajnym i dla innych prowincyi. Mianowicie w jednym przywileju z 1291 oznaczona jest kara 30 szelągów = 6 wiardunków, licząc wiardunek = 5 szelągom (triginta solidi videlicet sex fertones argenti, solidi vero quinque scilicet unus fertus)<sup>1)</sup>. Ponieważ więc funt liczy 20 szelągów, więc równa się grzywnie czyli 4 wiardunkom po 5 szelągów. Tę zgodność grzywny z funtem potwierdza wyraźnie późniejszy nieco dokument wrocławski z 1310 r. mówiący o czynszach posiadłości koło Herzogswalde w wysokości „grzywny czyli funta“ (unam marcam, videlicet talentum)<sup>2)</sup>.

Jak z tego widzimy dawano nazwę „funta“ (talentum) dwom różnym pojęciom. Pierwsze i powszechniejsze jest pojęcie funta jako ciężaru, równoznacznego z grzywną, drugie, którego można się dopatrzeć w owym dokumencie Kazimierza kujawskiego z 1255 r. jako zbiór 240 sztuk denarów. Oba pojęcia oznaczały pierwotnie to samo, bo funt karoliński miał właśnie 240 denarów, różnica zaś powstała i wzrosła dopiero z czasem, kiedy z funta, ewentualnie z grzywny, nie wybijano już tylko 240 sztuk, lecz daleko większą ilość denarów, kiedy zatem z tego powodu waga 240 monet, daleko była mniejszą od wagi grzywny.

Również wielorakie znaczenie miał szeląg. Zwykle jest to  $\frac{1}{30}$  część funta, tak jak w karolińskiej ustawie, jednakże w przywileju lokacyjnym m. Chełma przez Krzyżaków wydanym w r. 1232 jest szeląg =  $\frac{1}{60}$  grzywny. Wystawca dokumentu Herman Balk ustanawia w tem mieście mennicę na wybijanie denarów takiego rodzaju i wartości, by ich 60 szelągów ważyło grzywnę, czyli — ponieważ szeląg zawsze = 12 denarom — sztuk 720 ( $60 \times 12$ ) stanowić ma

<sup>1)</sup> Sl. Reg. 2197.

<sup>2)</sup> Friedensbg. 23. Później dopiero w XV w. funt oznacza ciężar 2 grzywien.

grzywnę. Do wybijania podobnych denarów wprawdzie odrazu nie przyszło, ale ten podział grzywny na 60 szelągów już pozostał i widzimy go także w potwierdzeniu tego przywileju Chełmińskiego z 1251 r., temu też podziałowi odpowiadają najdawniejsze brakteaty krzyżackie, których właśnie 720 sztuk ważyć będzie mniejwięcej tyle, ile grzywna kujawska wynosi <sup>1)</sup>.

Inne jeszcze, trzecie znaczenie szeląga spotykamy już później, w dwóch dokumentach wielkopolskich z XIV wieku. W r. 1330 bierze kościół gnieźnieński wieś Lelewo w zastaw za 30 grzywien groszy pragskich licząc grzywnę po 4 szelągi (computando pro marca IV solidos) <sup>2)</sup>. W roku zaś 1338 sprzedają dziedzice Rajska część tejże posiadłości kościołowi gnieźnieńskiemu za 12 grzywien groszy, także licząc po 4 szelągi <sup>3)</sup>. W obu tych dokumentach widzimy szeląg jako  $\frac{1}{4}$  część grzywny, a więc w miejsce wiardunku powszechnie używanego. Powodem do nazwania w tych źródłach wiardunku szelągiem był zapewne ten fakt, że na wiardunek szło 12 groszy pragskich, według liczby krakowskiej, podobnie jak 12 denarów szło na szeląg. Szeląg występuje więc tutaj właściwie jako suma z 12 części złożona przypadkowo tylko równa  $\frac{1}{4}$  grzywny.

Podobnie jak funt i szeląg, występuje jako cudzoziemskie i obce Polsce liczenie pieniędzy na libry i uncy. Liczenie to odnieść można jeszcze do czasów rzymskich, a przyjęte w ustawodawstwie Karola Wielkiego, przetrwało jeszcze dotąd w Anglii. Mimo, że w dokumentach polskich nie udało mi się znaleźć wzmianki o podobnym rachunku, podają przecież dwa pośrednio Polski dotyczące: mianowicie cesarz Fryderyk II potwierdzając nadanie Krzyżakom ziemi chełmińskiej grozi karą tysiąca liber złota (poenam mille librarum auri) <sup>4)</sup> za naruszenie tego przywileju z 1226 r. Ważniejszym jest, że wspomniany już Gerard z Mutiny kolektor świętopietrza w Polsce i na Węgrzech w latach 1281—1286 używa nieznanego gdzieindziej podziału grzywny na uncy i szkojce. Pieniądze nadesłane mu z Polski na różne polskie wagi, rachuje on na grzywny, dzieląc każdą na 8 uncyi, a każdą uncję na 3 szkojce. Łączenia uncyi ze szkojcem nie spotykamy w źródłach polskich, ale za to we włoskich i austriackich; podział zaś grzywny na 8 uncyi odpowiada takiemuż podziałowi grzywny

<sup>1)</sup> Vossberg, *Gesch. der preuss. Münzen & Siegel*, str. 20.

<sup>2)</sup> Kod. WPol. II. 442.

<sup>3)</sup> Kod. WPol. II. 503. Podobne użycie nazwy szeląga mamy w rachunkach świętopietrza z 1318. Theiner I. 139 oraz w kilku dokumentach paradyjskich z 1329 r. Kod. WPol. II. 429 i nast.

<sup>4)</sup> Kod. WPol. I. 550.

kolońskiej w Niemczech i Rzymie, gdzie ten podział przeprowadzono jeszcze dalej (1 marca = 8 uncy = 16 łutów = 64 kwentinów = 256 denarów)<sup>1)</sup>.

Z nastaniem groszy czeskich podział grzywny znowu ulega zmianie i to różnej w różnych okolicach. Grzywnę określają w XIV w. już nie ilością szkojcy, szelągów czy uncy, lecz ilością groszy pragskich. W Krakowie idzie ich 48, na Kujawach i Mazowszu 36 sztuk na grzywnę. Prócz tego liczą na kopy (sexagenae) po 60 sztuk, które czasem są równoznaczne z grzywną, naturalnie nie polską lecz czeską. Jeszcze inny był zapewne rachunek na grosze turońskie i szterlingi, na Pomorzu kursujące, a zwłaszcza na floreny, już z końcem XIII w. się zjawiające, to jednak wymaga osobnej pracy i nie łączy się tak ściśle z przedmiotem.

Streszczając powyżej opisane podziały grzywny używane w Polsce piastowskiej, robię dla dokładności następujące zestawienia:

- a) grzywna = 4 wiardunki = 24 szkojce = 240 denarów = 480 obolów  
     1 wiardunek = 6 szkojcy = 60 denarów = 120 oboli  
                   1 szkojec = 10 denarów = 20 oboli  
                                   1 denar = 2 obole
- b) grzywna = 1 funt = 20 szelągów = 240 denarów = 480 obolów  
                   1 szeląg = 12 denarów = 24 obole  
                                   1 denar = 2 obole
- c) grzywna = 8 uncy = 16 łutów = 64 kwentinów = 256 denarów  
     (libra?) 1 uncya = 2 łuty = 8 kwentinów = 32 denary  
                   1 łut = 4 kwentiny = 16 denarów  
                                   1 kwentin = 4 denary
- d) grzywna = 4 wiardunki = 24 szkojce = 48 groszy = 96 kwartników  
     1 wiardunek = 6 szkojcy = 12 groszy = 24 kwartników  
                   1 szkojec = 2 grosze = 4 kwartniki  
                                   1 grosz = 2 kwartniki

### III. Ciężar grzywny piastowskiej.

Obliczyć na nasze współczesne gramy wagę grzywny piastowskiej z przed siedmiu wieków jest rzeczą dosyć trudną, a do tego nadto ważną, aby obliczenie to na niepewnym i słabym gruntuwać

<sup>1)</sup> Monumenta Vaticana str. 1—12. Także kolektor świętopietrza z 1318 r. rachuje dochody z diecezji krakowskiej na uncy. Tainer I. 139.

podkładzie. Uważam ten rozdział za najważniejszy w niniejszej rozprawie, gdyż od dobrego wyniku mych obliczeń zależy cały praktyczny rezultat tej pracy.

Rzecz jest dosyć trudna, jak powiadam; mamy bowiem z jednej strony bardzo ograniczony materiał dyplomatyczny, któryby nam przedstawiał pewien stosunek tej grzywny do obcej, z drugiej strony to ustosunkowanie dwóch ilości zależy zawsze od rozmaitych okoliczności, w dokumentach zwykle nie wyrażonych. Mimo, że istnienie grzywny w Polsce można odnieść do najdawniejszych historycznych czasów, to dopiero w dokumentach z XIII wieku widzimy wyraźnie grzywnę polską rozróżnianą od grzywien obcych, jak o tem wyżej mówiłem; jest to jednak tylko rozróżnienie a nie ewaluacja, do obliczenia ciężaru koniecznie potrzebna. Materiał dyplomatyczny jest tutaj jedynym, z którego możemy czerpać, gdyż najstarsze dochowane egzemplarze ciężarków pochodzą dopiero z XV wieku <sup>1)</sup>, a więc przedstawiają ciężar grzywny jagiellońskiej. Że ta grzywna jagiellońska, tak dokładnie obliczona przez Prof. Piekosińskiego nie jest identyczna z dawniejszą grzywną piastowską, nie da się wprost źródłami wykazać, tak samo, jak i ciężar jednej lub drugiej wyczytać. Pośrednio jednak można tego dowieść i na to się prawie wszyscy badacze zgadzają <sup>2)</sup>, że grzywna piastowska była mniejsza od późniejszej jagiellońskiej i tylko każdy z nielicznych zresztą badaczy inaczej tę wagę piastowskiej grzywny podaje, a to z tego względu, że albo nie wyciągnął z materiału wszystkiego co można było, albo też że rzecz bardzo jednostronnie traktował <sup>3)</sup>. Dlatego staram się podać możliwie największą

<sup>1)</sup> Lepszy w Wiad. Num. Arch. 1. podaje 2 ciężarki a) 410·936 gr. = 2 grzywny i b) 51·146 gr. = wiardunek, oba z XV wieku.

<sup>2)</sup> Jedynie Kirmis: Handbuch der poln. Münzkunde, mówi, że nie ma powodu mniemać, aby te grzywny piastowska i jagiellońska były różne, sam jednak nie piera tego twierdzenia żadnym dowodem.

<sup>3)</sup> Pierwszy Czacki podaje wagę grzywny piastowskiej na 3688 granów = 213·904 gr. w obliczeniach swych jednak nie idzie poza rok 1300, a cyfrę tę podaje bez dowodów. Friedensburg, Schlesiens Münzgeschichte 1888 r. oblicza wagę grzywny polskiej na 155·853 gr., ale opiera to na jednym tylko przykładzie i do tego niedokładnie zrozumianym. Za Friedensburgiem idzie Lepszy w Wiad. Num. Arch. I, w artykule „Grzywna polska“ i Małecki: Grzywny karne w dawnej Polsce w Kwartalniku histor. 1894 r. Ten ostatni uważa grzywnę 155·853 gr. za XIII-wieczną, a dla wieków wcześniejszych X—XII chce mieć grzywnę inną wagi 31·17 gr. Wywody jednak Prof. Małeckiego polegają na zupełnie mylnie złomaczonych grzywnach karnych i ich stosunku do grzywien rzeszywistych. Na tem samem nieporozumieniu polegają wywody Prof. Piekosińskiego w szkicu: Moneta polska w dobie piastowskiej w XXXV tomie Rozpr. Wydz. hist.-fil. Akad. Um. z 1898 r., gdzie również wprowadza dla tych czasów 2 grzywny, jedną o 40 gr. drugą o 120 gr. wagi. Z grzywną 40 gramową.



ilość obliczeń, aby z różnych stron zbadać, czy nie da się dojść do tego samego celu, a z drugiej strony, aby uzyskany wynik poprzez możliwie największą liczbą dowodów, gdyż od tego zależy jego zbliżenie się do prawdy.

W roku 1232 wydaje Herman Balk, landmistrz krzyżacki przywilej lokacyjny Chelмна i ustanawia tam osobną mennicę, która ma wybijać denary w ilości 60 szelągów z grzywny, a więc  $60 \times 12 = 720$  sztuk denarów. Monety te mają się zmieniać co lat dziesięć, przy czem za 14 starych denarów otrzyma każdy przy zmianie 12 nowych. Dokument mówi dalej, że każdy mający jakąś posiadłość z ramienia Zakonu, ma płacić na znak poddaństwa jednego denara kolońskiego lub zamiast niego 5 denarów chełmińskich, a więc tych wyżej wymienionych (Statuimus ut una moneta Culmensis videlicet sit per totam terram... ut de puro et mundo argento denarii fabricentur. Ipsi quoque denarii in tanto valore perpetualiter persolventur, ut eorum LX solidi ponderent unam marcham... et dicta moneta non nisi semel in singulis decenniis renovetur, et quoties renovata fuerit XII nummi pro XIII veteribus cambiantur... Statuimus, ut quilibet homo hereditatem a domo nostra habens, fratribus nostris solvat exinde unum nummum Colouiensem, vel pro eo quinque Culmenses). Grzywna pruska była równa polskiej, jak to gdzieindziej już próbowałem udowodnić, dlatego słowa powyższego dokumentu mają dla naszego obrachunku pierwszorzędne znaczenie: występuje w nich bowiem po raz pierwszy w dyplomatyce polskiej ewaluacja monet w miejsce prostego przeciwstawienia. Pięć denarów mającej się wybijać monety chełmińskiej jest równoznacznych z jednym denarem kolońskim, a ponieważ znamy wagę tak grzywny jak i ówczesnych monet kolońskich, możemy się ważyć na obliczenie wagi grzywny polskiej.

Denary kolońskie XIII wieku, mianowicie arcybiskupów Engelberta I (1216—1225), Henryka I (1225—1235) i Konrada I (1237—1261) mają mniej więcej tę samą wagę przeciętną 1.358 gr. i tę samą XIV<sup>1/2</sup>—XV próbę srebra<sup>1)</sup>. Pod tym względem nie odbiegają daleko od kolońskich monet z czasów Karolińskich i Ottonowskich, a to zachowanie tej samej wartości denara, zrobiło z nich monetę najbardziej powszechną i poważaną w Europie, wagę zaś grzywny kolońskiej najogólniej przyjętą. W czasie panowania funta karolińskiego o wadze 367 gr., wybijano denarów 240 sztuk, kiedy jednak waga tego funta zni-

jako najstarszą w Polsce wystąpił również W. Wittyg na sjeździe w Ekaterynosławiu 1898, ale obliczenia swoje opiera jedynie na monetach i do tego nie polskich, lecz duńskich.

<sup>1)</sup> Cappe: Beschreibung der Kölnischen Münzen. Dresden 1853 str. 184 i nast.

żyła się na 233·779 gr. czyli do wagi grzywny kolońskiej, zwanej u nas także niemiecką grzywną (*marca theutonicalis*), to denarów takich musiało już iść znacznie więcej. Na grzywnę 233·779 gr. wagi brutto może iść tylko 172 sztuk denarów, każdy po 1·358 gr., ponieważ jednak denary te mają próbę srebra tylko XV, zatem z grzywny kolońskiej czystego srebra wybijano netto 183½ sztuk.

Zastosujmy zatem ten wynik do słów przywileju chełmińskiego z 1232 r. Jeżeli dopiero 5 denarów chełmińskich ma stanowić jeden koloński, który jak wyżej podano, waży 1·358 gr. i trzyma XV próbę, zatem każdy denar chełmiński tej samej próby ważyć powinien ⅓ tego, to jest 0·2716 gr. Grzywna zaś chełmińska o 720 takich denarach ważyłaby ( $720 \times 0·2716$ ) = czyli 195·552 brutto, w tem czystego srebra 183·330 gramów.

Taką powinna była być grzywna i stopa monet krzyżackich nie tylko według dyplomu ale i w praktyce. Czy nią jednak była w rzeczywistości? Można z góry przypuszczać, że Krzyżacy, jak w wielu innych wypadkach tak i w tym nie trzymali się swoich własnych zobowiązań. Czy rzeczywiście podług tej stopy wybijali monetę, nie da się wykazać i wogóle jest wielce wątpliwem, czy Krzyżacy bili własne denary w pierwszej połowie XIII w. Bardzo możliwe, że dopiero po odnowieniu tego przywileju chełmińskiego w roku 1251 i po nadaniu Prusakom prawa polskiego w r. 1249 zajęli się własnem mennictwem. Wszak jeszcze w 1258 i 1265 każą sobie płacić na znak poddaństwa nie inną monetę jak denary kolońskie<sup>1)</sup>. O srebrze sambijskiem wagi polskiej słyszymy dopiero w 1256, a na monetę toruńską zaczynają liczyć dopiero koło 1280 roku. Te monety krzyżackie z XIII wieku, przedstawiające w najstarszym swym typie stojącego rycerza z chorągwią i tarczą krzyżem oznaczoną<sup>2)</sup>, mają już inną próbę i wagę srebra i odpowiadają innej grzywnie. Próba XIII lub XIV w tych brakteatach stoi w sprzeczności ze słowami dokumentu z 1232 i 1251, gdzie wyraźnie powiedziano, że denary mają się bić z czystego srebra (*de puro et mundo argento*) czyli 16-stołutowego. Zniżkę tę w czystości metalu należy przypisać jedynie chęci zysku i ciągnięcia dochodów z mennicy, a w takim razie nie należy jej brać tutaj w rachubę, bo monety te u ludności uchodziły i musiały być przyjmowane jako czyste srebro. Waga zaś ich wynosi przeciętnie 0·185 gr. co z powodu wytarcia i złego zachowania niektórych ze zważonych przez Beyera

<sup>1)</sup> Dok. Kuj. Maz. str. 86 i 95.

<sup>2)</sup> Bahrfeldt: Münzsammlung in Marienburg 1901. Nr. 1—4. Beyer: Wykopaliisko Wieleńskie, Warszawa 1876. Nr. 280—282.

i Bahrfelda (l. c.) sztuk należy podnieść o 5% przynajmniej, czyli do 0·194 gr. Grzywna 720 takich denarów ważyć więc będzie 139·68 gr.

Wiadomo jednak, że w drugiej połowie XIII wieku były już, jak wykazałem, różne grzywny polskie dzielące się na dwie grupy: małopolską i kujawską i właśnie grzywny monet toruńskich czyli krzyżackich do tej ostatniej grupy kujawskiej należały. Te właśnie najstarsze denary krzyżackie, na których opieram rachunek, pochodzą z czasu około 1280, a więc z tego, w którym już kolektor świętopietrza Gerard z Mutiny na rozmaite polskie wagi liczy i wyraźnie rozróżnia grzywny wagi krakowskiej od grzywny wagi kujawskiej czy płockiej. Na te ostatnie ważono zaś prawie zawsze denary krzyżackie, bo moneta krajowa kujawska, o ile istniała, była w bardzo małej ilości wybijana. Waga więc grzywny powyżej obliczona na 139·68 gr. byłaby więc wagą grzywny kujawskiej. Grzywna ta, jak wyżej podałem, stała w stosunku do właściwej grzywny polskiej czyli krakowskiej jak 36 : 48, gdyż taki był stosunek ilości groszy pragskich w obu grzywnach. Ustawiając więc zrównanie:  $139·68 : x = 36 : 48$ , otrzymamy wartość za  $x = \frac{139·68 \times 48}{36} = 182·24$ , czyli, że według tego rachunku grzywna ówczesna polska waży 182·24 gr.

Do podobnego wyniku dojdziemy analizując na trzeci sposób ten sam przywilej chełmiński. Układając zrównanie wstawmy wartość grzywny kolońskiej obliczanej i przyjętej ogólnie na 233·779 gramów. Z grzywny kolońskiej wybijano, jak wyżej podałem, około 184 sztuk denarów, z grzywny zaś chełmińskiej według słów dyplomu, 720 brakteatów, które były jednak 5 razy mniejsze od pierwszych. Zrównanie przedstawiać się będzie zatem:  $x : 233·779 = \frac{720}{5} : 184$ , z tego

$x = \frac{233·779 \times 720}{5 \times 184} = 182·957$ , czyli grzywna polska tak obliczona waży 182·957 gr. Że nie jest to późniejsza grzywna kujawskiej wagi świadczy fakt, że tylko 5 brakteatów chełmińskich idzie na 1 denar koloński, podczas gdy później rachują dokumenty krzyżackie po 6 i więcej denarów na 1 koloński, a potwierdza to jeszcze prawie zupełna zgodność z powyższymi dwoma obliczeniami.

Mimo pozornej zgody tych trzech obliczeń (wagi 183·33, 182·24, 182·957 gramów) nasuwają się jednak poważne wątpliwości co do tego, czy grzywna jaką się Krzyżacy wówczas posługiwali, a która bez wątpienia była polską ewentualnie kujawską, jest rzeczywiście tej wagi. Przedewszystkiem wyrażenie dyplomu lokacyjnego z 1232 o czystym srebrze (de mundo et puro argento), może nie oznacza jeszcze srebra

całkiem czystego XVI-stoletowego; wiadomo, że w średnich wiekach srebro XV, a nawet XIV próby nazywano czystem, jak tego mamy przykład na groszach czeskich. Nie wiemy dalej, czy Krzyżacy dzieląc grzywnę na 60 szelągów nie przeprowadzili również innego niż zwykle podziału szeląga na denary. W rachunku przyjąłem podział szeląga na 12 denarów, jak ogólnie jest w nauce przyjęty i jak wyżej, mówiąc o podziałach grzywny, przykładami ze źródeł polskich udowodniłem. W dokumentach jednak pruskich na ten okres czasu potwierdzenia tego nie można znaleźć, lecz dopiero w okresie późniejszym. Jeszcze jedna nasuwa się tu uwaga mianowicie, że Krzyżacy ustanawiając wartość 5-ciu swoich denarów równą jednemu kolońskiemu, postąpili umyślnie w ten sposób, pragnąc swjej monecie nadać kurs wyższy i sztucznie ją na tej wysokości utrzymać, a to w celu ciągnięcia jaknajwiększych zysków. W tym samym celu, gdy już przyszło do rzeczywistego wybijania monet koło 1280 r. znizyli próbę srebra oraz wagę grzywny, i dlatego już nie 5 ale 7 i więcej brakteatów toruńskich przedstawiało wartość denara kolońskiego. Wątpliwości te są jednak tego rodzaju, że bądź co bądź nie mogą zachwiać faktem, że wynik tych trzech obliczeń jest zgodny, co już samo świadczy za prawdziwością rachunku. Za nią jeszcze bardziej przemawiać będzie, jeżeli na podstawie innych źródeł do tego samego wyniku dojdziemy.

W prawie magdeburskiem, właściwie owem pouczeniu prawnem udzielonem przez miasto Magdeburg Wrocławowi w 1261 roku, porównane są 3 grzywny wendyjskie 36 szelągom. Szelągi nie są tu nazwane, lecz nie ulega wątpliwości, że to szelągi wagi niemieckiej czyli kolońskiej, przedstawiające wartość 12 denarów kolońskich. Grzywna wendyjska (die Windische Mark) zwana w dokumentach pomorskich słowiańską (marca slavonicalis) nie może być inną jak tą samą co polska, która, jak na innem miejscu mówiłem, jeszcze od czasów Bolesława Krzywoustego da się źródłowo na Pomorzu udowodnić. Ona to nazywała się w stosunkach niemieckich wendyjską i miała wartość 12 szelągów w denarach kolońskich, jak widzimy w tem prawie magdeburskiem. Wagę ówczesnego denara kolońskiego przyjęliśmy na 1·358 gr. przeciętnie, szeląg jako zbiór 12 takich denarów = 16·296 gr. a grzywna wendyjska mająca 12 takich szelągów ważyć będzie 195·552 gramy brutto. Należy od tej cyfry odliczyć przynajmniej  $\frac{1}{16}$ , ponieważ denary powyższe kolońskie trzymają tylko XV próbę srebra, a otrzymamy wagę netto grzywny wendyjskiej czyli polskiej wysokości 183·33 gramy. Cyfra jest więc zupełnie ta sama, jakąśmy dostali, analizując dyplom krzyżacki z 1232 r.

I tu jednak nasuwają się pewne wątpliwości. Nie wiemy, czy

w tym specjalnie wypadku szeląg jest równoznaczny z 12 denarami kolońskimi. Podział ten jest wprawdzie ogólnie przyjętym, jednakże nie należy zapominać, że w Kolonii stosunki mogły być inne niż w Magdeburgu i że w takim razie nie można do Kolonii stosować podziału grzywny na 20 szelągów, po 12 denarów, gdyż tam bito takich denarów tylko 184 a nie 240 sztuk. Dlatego nie można w tym wypadku tworzyć zrównania, że grzywna wend. ma się do kolońskiej jak ilości szelągów 12 : 20. Byłoby to obliczenie najłatwiejsze i prawie od razu rzucające się w oczy, jednakże z powyższych względów musi prowadzić do absurdum<sup>1)</sup>.

W roku 1268 zapisuje w testamencie biskup wrocławski Tomasz jednego denara dla ubogich wrocławskich, którzy mają go pobierać rok rocznie w pewien ściśle oznaczony dzień; zastrzega się przytem biskup, że denary te wypłacane ubogim mają być przynajmniej takie, aby ich 14 sztuk równało się wartości jednego szkojca (Denarios autem tales esse volumus, quod ad minus XIII valeant unum scotum). Gdyby zaś, mówi biskup, moneta jeszcze więcej zmalała, to i tak w powyższej wartości ma się tej jałmużny udzielać<sup>2)</sup>. Wynika z tego, że za jego czasów, to jest w połowie XIII wieku, bito na Śląsku denary różnej wartości, których najmniej szło 14 na szkojec i te były najlepsze, ale, że były i takie, których szło na szkot daleko więcej. Rzeczywiście wśród monet śląskich XIII wieku, owych dużych, wypukłych i na czeskich wzorach opartych brakteatów można rozróżnić dwa główne rodzaje tak co do wielkości jak i wagi: jedne większe o wadze przeciętnej 0·5428 gr. (zważono 100 egzemplarzy), drugie mniejszej średnicy i wagi 0·32 gr.<sup>3)</sup>. Ich próba srebra jest obecnie prawie że 16 łutowa i dlatego podana waga jest już netto; nie ulega wątpliwości jednak, że pierwotnie srebro to nie było tak czystem, gdyż jak na innym miejscu udowodniłem monety obiegowe i używalne miały zwykle 12 próbę. Widocznie domieszka miedzi zniknęła w ciągu 7-miu wieków leżenia monet w ziemi, pod wpływem różnych procesów chemicznych. Jeżeli zatem w dokumencie biskupa Tomasza jest mowa o takich denarach, których przynajmniej 14 idzie na szkojec, to z pewnością rozumiano tylko brakteaty o wadze 0·5428 gr., gdyż tych drugich lżejszych musiało iść na szkojec daleko więcej. Szkojec jest  $\frac{1}{24}$  grzywny, mnożąc zatem  $0\cdot5428 \times 14 \times 24$  otrzymamy cyfrę 182·37 gramów, czyli wagę grzywny wrocławskiej, a zarazem polskiej

<sup>1)</sup> Tą błędą drogą poszedł Tagman: Über das Münzwesen Schlesiens w Zeitschrift für Gesch. und Altert. Schlesiens, 1855.

<sup>2)</sup> Sl. Reg. 1289, Cod. dipl. Sil. XII. 15.

<sup>3)</sup> Friedensburg str. 18 i 24.

i krakowskiej XIII w. I tutaj widzimy prawie zupełną zgodność z poprzednimi obliczeniami tej wagi.

W roku 1263 dał biskup wrocławski Tomasz I na żądanie papieża kanonikowi rzymskiemu i papieskiemu kapelanowi tytułem prebendy z dochodów swego biskupstwa  $1\frac{1}{2}$  grzywny złota polskiej wagi rocznie, które później ubezpieczone jeszcze zostały na dziesięcinach wsi Peterswalde, do tegoż biskupa należącej. Dochód ten miał wymienionemu kanonikowi wypłacać zawsze prokurator biskupa wrocławskiego przy kuryi rzymskiej, w rzeczywistości jednak przez 7 lat kanonik nie dostał ani obola i w końcu roku 1271 wystąpił z pretensjami. Wtedy był już w Wrocławiu na stolicy biskupiej nowy biskup Tomasz II od 1268 r., który długu swego poprzednika nie myślał płacić, lecz zwałił winę na kanonika Leonarda, a ten musiał przyjąć na siebie spłatę 15 grzywien srebra rocznie za 4 ostatnie lata rządów Tomasza I. Sam zaś biskup Tomasz II zawiadania pełnomocnika rzymskiego w liście z dnia 7 września 1271 r., że wypłacił już Carancioniemu dochód za dwa lata, mianowicie za jeden rok  $1\frac{1}{2}$  grzywny złota wagi wrocławskiej, a za drugi za pośrednictwem Milegiusa, archidyakona głogowskiego, 10 grzywien i 3 szkójce srebra. W końcu przyrzeka biskup regularną wypłatę na przyszłość.

Opisujące tę sprawę dwa listy biskupa Tomasza z 1271 roku<sup>1)</sup>, dają nam poznać kilka ważnych szczegółów w naszym przedmiocie. Mamy tutaj potwierdzenie zdania, że waga wrocławska równa jest polskiej, bo te same 15 grzywien srebra czyli  $1\frac{1}{2}$  grzywny złota nazwane są raz grzywnami wagi polskiej a drugi raz grzywnami wagi wrocławskiej. Mamy również podany stosunek srebra do złota jak 1 : 10, bo ta sama opłata wynosi raz 15 grzywien srebra, a raz  $1\frac{1}{2}$  grzywny złota. Najciekawsze jednak, że opłata ta wyrażoną jest jeszcze w trzeciej formie 10 grzywien i 3 szkójce, a tekst i sens cały również nie pozwalają wątpić, że i ta suma jest tej samej wartości, co obie powyższe. Mamy zatem  $1\frac{1}{2}$  grzywny złota = 15 grzywnom srebra = 10 grz. 3 skoty srebra. Przyjąć musimy, że te ostatnie grzywny muszą być jakies większe od pierwszych, a ponieważ te pierwsze określone są bliżej nazwą polskich lub wrocławskich, przeto te ostatnie mogą być tylko grzywnami wagi kuryi rzymskiej, jak jest w innych dokumentach nazwaną (*pondus romanae curiae*), a to tem bardziej, że użyte są w stosunku z Rzymem i wypłacane na ręce rzymskiego pełnomocnika. Waga zaś grzywny rzymskiej była wówczas równą kolońską o 233.779 gr., jak o tem na innem miejscu mówiłem. Da się zatem

<sup>1)</sup> Sl. Reg. 1372 i 1373.

z tego wyszukać wartość grzywny polskiej, której stosunek do kolońskiej przedstawia się z powyższych dokumentów, jak stosunek 15 grzywien do 10 grz. 3 szkojców. Zamieniając grzywny na szkojce otrzymujemy zrównanie w cyfrach  $x : 233.779 = (10 \times 24 + 3) : (15 \times 24) = 243 : 360$ .

Liczyby te są jednak nierównomierne. należy je jakhy sprowadzić do jednakowego mianownika. Chodzi nam bowiem o grzywnę netto czyli czystego srebra a srebro zestawione w szkojcach nie jest czyste, lecz trzyma rozmałą próbę i do tego różną, bo jak już widzieliśmy, moneta kolońska jest próby w najlepszym razie XV-tej a śląska ówczesna XIII-tej. Stosunku więc tych ilości zestawiać nie można, lecz należy sprowadzić jedną i drugą cyfrę szkojców w monetach do odpowiedniej cyfry szkojców czystego srebra<sup>1)</sup>, czyli od liczby szkojców kolońskich odjąć  $\frac{1}{16}$ , a od liczby szkojców polskich  $\frac{3}{16}$ . Stosunek zatem obu grzywien będzie odwrotny jak liczba szkojców ( $\frac{1}{24}$  gr.) czystego srebra. W cyfrach przedstawia się więc:  $x : 233.779 = (243 - \frac{3 \cdot 24}{16}) : (360 - \frac{3 \cdot 24}{16}) = 227.8125 : 292.5$ . Obliczona z tego wartość grzywny polskiej  $x = 182.077$  gramów.

Co do rozumienia tekstu biskupa Tomasza z 1271 r. możnaby podnieść jedną tylko wątpliwość, mianowicie, czy też przypadkiem biskup, płacąc 10 grzywien i 3 szkojce zamiast 15 grzywien jak zwykle, nie dawał tego w czystym srebrze, kiedy zwykle płacąc 15 grzywien, mógł płacić używalną monetą. Tak rozumiejąc, możnaby tylko obliczyć stosunek nie grzywny polskiej do obcej, lecz srebra czystego do monetowego. Stosunek ten przyniosłby według tego rachunku 10 próbę (10 łutów  $15\frac{1}{2}$  grenów) dla monety ówczesnej na Śląsku, a więc mniej więcej podobną do tej, jaką obliczyłem wyżej z rachunków Gerarda z Mutiny o świętopietrze w dyecezyi wrocławskiej nazbieranem (próba 10.6)<sup>2)</sup>. Sprzeciwia się temu tekst dokumentu jednego małopolskiego z 1282 i drugiego świdnickiego z 1293, podające próbę monet XII i XV, oraz faktyczny stan brakteatów śląskich, które obecnie badane, dają bardzo wysokie próby srebra. Z drugiej strony, takiemu pojmowaniu dokumentu sprzeciwia się fakt, że wówczas zawsze przy liczeniu w czystym srebrze wyraźnie je jako takie oznaczano, czego w tym wypadku niema, i dlatego łatwiej przypuścić,

1) Nie uwzględnił tego Friedensburg str. 23 i dlatego z obliczenia wypadła mu mylna zupełnie cyfra 158.839 gr., którą i dalsi badacze bez krytyki przyjęli.

2) Że jednak monety, jakie ten kolektor papieski ze Śląska ściągał, były już innego rodzaju, dowodzi fakt, że liczy on grzywnę złota = 15 srebra, gdy ten stosunek jest w liście biskupa 1 : 10.

że w tym liście biskupa Tomasza jest mowa o innej wadze niż o innym srobrze. Zresztą zgodność rachunku z poprzednimi wynikami potwierdza to przypuszczenie.

Następne dowody czerpiemy ze wspomnianych już kilkakrotnie rachunków Gerarda z Mutiny, kolektora świętopietrza w latach 1281 do 1286. W jednej zapisce notuje pobranych z Polski 33 grzywien i 2 szkojce czystego srebra i dodaje przytem, że suma ta równa się 322 librom i 11 szelągom weneckich denarków, rachując każdą grzywnę po 9 liber i 10 szelągów pieniążków weneckich (computata marca IX libris et X solidis Venetorum parvorum). Naturalnie z tego wynika, że owe libry weneckie nie oznaczają pewnej wagi w Wenecyi używanej, np. grzywny o 238·5 gramach, lecz są jedynie ilościami rachunkowymi, czyli że libra występuje tutaj jako zbiór 240 denarów, a szeląg = 12 denarów weneckich, podział, jak widzieliśmy, ogólnie przyjęty. Chcąc z tego obliczyć jednak wagę grzywny polskiej równą  $9\frac{1}{2}$  librom denarów weneckich, musimy naturalnie zaglądnąć nieco do weneckiej numizmatyki XIII wieku. Właśnie na wiek XIII przypadają czasy najświetniejszego rozwoju państwa dożów. Zyskawszy w czasie wojen krzyżowych i cesarstwa łacińskiego znaczne terytoria na Wschodzie, zagarnęła Wenecya po zniszczeniu Genui prawie całym w swoje ręce handel lewantyński i towarami swemi zasypywała kraje alpejskie, Austryę, Niemcy południowe i Węgry. Stąd w rachunkach tego świętopietrza, zbieranego przez Gerarda z Mutiny, który działał zwłaszcza na Węgrzech, bardzo często mamy ewaluacją zebranych pieniędzy na monetę wenecką. Przy zdobyciu Konstantynopola przez krzyżowców 1204 r., umieli Wenecyanie największe z tego wyciągnąć korzyści i nie tylko że wzięli  $\frac{1}{3}$  część miasta dla siebie, ale nadto ogromne skarby złota i srebra dostali w swe ręce. Skarbów tych użyli na wybijanie w olbrzymich ilościach nowej monety, groszy, którą wnet wprowadzili na wszystkie rynki handlowe morza Śródziemnego. Grosze weneckie zyskały zaraz uznanie i stały się powszechną monetą dla wschodu i południa Europy w XIII wieku. Bito ich z grzywny czystego srebra 120 sztuk, grzywny zaś używano kolońskiej nieco zmienionej o 238·3437 gramach. Wobec tych groszy dawne denary weneckie spadły ogromnie nisko, tak że przez większą część XIII wieku grosz równał się 26 denarkom, a o takich właśnie denarach mówi kolektor świętopietrza. Ponieważ nie znamy ani wagi ani próby ani też stopy bicia tych denarków, przeto musimy ich uważać tylko za  $\frac{1}{26}$  grosza weneckiego<sup>1)</sup> i obliczać grzywnę polską podaną w ra-

<sup>1)</sup> Rubbi delle monete d'Italia III. str. 408 i nast., oraz Papadopoli: Le bimeta-



chunku powyższym  $= 9.5 \times \frac{240}{26}$  grosza. Wartość grosza można obliczyć albo z dochowanych oryginałów, które zważone dają 2.0178 gramów, albo ze stopy menniczej, według której grosz  $= \frac{1}{120}$  grzywny.

Grzywnę wenecką podają na 238.3437 gr., jest to jednak grzywna, obliczona według źródeł z XV wieku<sup>1)</sup>, a z niej obliczony grosz ważyłby 1.9861 gr. W inny sposób można jeszcze obliczyć jego wartość, mianowicie, ze stosunku złota do srebra. Dukaty, które właśnie w 1284 r. poczęto bić w Wenecyi szły odtąd aż do roku 1328 po 18 groszy, a stosunek obu metali był jak 1 : 10.6<sup>2)</sup>. Ponieważ dukat waży zawsze 3.537 gr., przeto grosz  $= \frac{3.537 \times 10.6}{18} = 2.082$  gramy. Pod-

stawiając tę wartość weneckiego grosza w poprzedni rachunek będziemy mieli wartość grzywny polskiej:  $x = 9.5 \times \frac{240}{26} \times 2.082$ ,  
 $x = 182.571$ .

I w tym wypadku widzimy zgodę z poprzednimi obliczeniami ciężaru grzywny polskiej, ale również nie możemy usunąć pewnych wątpliwości. Oto przede wszystkim kolektor świętopietrza, Gerard z Mutiny, nie przeprowadził dokładnie swej ewaluacji. Jeżeli bowiem mówi, że  $33\frac{3}{4}$  grzywny polskie równają się  $322\frac{1}{4}$  librom denarów weneckich, to na jedną grzywnę polską wypada 9.7496 liber weneckich, a nie 9.5, jak czytamy u Gerarda. Jeżeli zaś ta ostatnia cyfra jest dobrą, to tylko  $314\frac{8}{10}$  liber równać się będzie  $33\frac{3}{4}$  grzywnom polskim. Jest to więc niewątpliwie jeden z tych błędów, o których sam Gerard wspomina, wymawiając się na końcu swych rachunków różnaitością wag i wartości przechodzącej przez jego ręce monety. W obliczeniu przyjąłem jego porównanie 1 grzywna  $= 9\frac{1}{2}$  liber, jako łatwiejsze i bardziej do prawdy podobne. Druga wątpliwość panuje tu co do groszy weneckich, których różne wagi podałem, użyłem zaś tej, jaka wypadła z obliczenia stosunku złota do srebra, gdyż te dane są przynajmniej współczesne. Ważniejsza, że stosunek groszy do denarów weneckich, który był jak 1 : 26, zmienił się właśnie za czasów Gerarda z Mutiny na korzyść groszy tak, że już 1270 r. zaczęto w Wenecyi rachować 28 denarów, a w 1282 nawet 32 denarów na jeden

lisme à Venise au moyen-âge. Congrès international de numismatique 1891 str. 535 i nast.

<sup>1)</sup> Luschin Dr. Arnold: Münzgeschichtliche Vorstudien. Archiv. für öster. Gesch. tom 47 str. 254.

<sup>2)</sup> Papadopoli l. c.

grosz wenecki<sup>1)</sup>. W obliczeniu przyjąłem stosunek  $\frac{1}{26}$ , przypuszczając, że na Węgrzech podczas zbierania świętopietrza krążyły jeszcze takie denary, których 26 szło na grosz, a że tak samo rachował i Gerard, dowodzi jego inna zapiska, w której 2552 liber 16 szelągów i 8 denarów weneckich zrównał z 252 librami i 8 groszami, licząc 26 denarów za grosz (computato 26 denariis pro uno grosso Veneto).

Do nieco innego rezultatu dojdziemy, obliczając wartość grzywny polskiej z innej zapiski tych samych rachunków świętopietrza, zbieranego w latach 1281—1286. Kollektor Gerard z Mutiny porównał tutaj 42 grzywien czystego srebra wagi strzygońskiej (Gran) z 53 grzywnami takiegoż srebra wagi poznańskiej. (Brzmi to w zapisce: 42 marcas argenti fusi in pondere Strigioniensi de argento poznaniensi in Polonia, quae faciunt 53 marcas argenti fusi ad pondus Posnaniense). Ponieważ ilości te są równoimienne, mianowicie po jednej i drugiej stronie zrównania jest czyste srebro, przeto chodziłoby tylko o obliczenie wagi grzywny w Granie czyli Ostrzyhomiu używanej. Niestety tej nie znamy, musimy zatem poprzestać na ogólnych wskazówkach, jakie nam daje numizmatyka węgierska. Mianowicie, na Węgrzech razem z domem andagawęńskim weszła w początkach XIV w. w użycie grzywna francuska miasta Troyes, z którego wyszły również znane w XIII w. w Europie grosze turońskie. Grzywna ta waży we Francji 244·7529 gr. a podstawiając jej wartość w zrównanie otrzymamy, że 53 pozn. grz.

$$= 42 \times 244\cdot7529 \text{ z tego } x = \frac{42}{53} \cdot 244\cdot7529 = 193\cdot957. \text{ Wynik ten}$$

ten jednak nie może zadawalniać, bo waga grzywny turońskiej, na której jest oparty, należy w stosunkach węgierskich dopiero do początków XIV w., do rządów Karola Roberta, do tego musiała być ta waga zaraz przy użyciu w Węgrzech zmodyfikowaną, bo później przez kilka wieków waży nieco więcej, 246·20485 gr. i nazywa się grzywną budzińską<sup>2)</sup>. Nie mamy jednak dotąd żadnych obliczeń grzywny węgierskiej z epoki wcześniejszej Arpadów, używanej do 1301 r., przypuszczać tylko należy, że tak jak w Wenecyi tak i tutaj grzywna kolońska była podstawą całego mennictwa. Jeżeli w powyższy rachunek wstawimy wagę kolońską 233·779 gr. to  $x = \frac{42}{53} \times 233\cdot779$  z tego

$$x = 185\cdot25883 \text{ gr.}$$

Powyższa wartość grzywny polskiej polega mimo tego na przypuszczeniach z jednej strony, że grzywna poznańska jest identyczna

<sup>1)</sup> Papadoli str. 539.

<sup>2)</sup> Luschin Dr. Arnold: Münzgeschichtliche Vorstudien str. 252, oblicza ją ze źródeł z lat 1433—1437.

z polską (wynik pokazuje właściwie wagę grzywny poznańskiej, bo o niej jest mowa u Gerarda), z drugiej strony, że także i grzywna ostrzyhomska jest równa budzińskiej czyli węgierskiej. Co do grzywny polskiej i poznańskiej przyjąłem, że są równe, już w poprzednich rozdziałach, czy jednak w rzeczywistości tak było, nie możemy żadnym ówczesnym źródłem udowodnić. Większy znak zapytania trzeba jednak położyć przy grzywnie ostrzyhomskiej, o której wiemy tylko, że już w 1317 w rachunkach ówczesnego świętopietrza wyrugowaną została przez grzywnę budzińską. Również nie możemy uzasadnić źródłami twierdzenia, że grzywna węgierska z czasów Arpadów była równa kołońskiej. Wogóle studia nad węgierską numizmatyką są jeszcze tak drobne i niedostateczne, że w nich nic do epoki nas obchodzącej znaleźć nie można i trzebaby chyba w tym kierunku specjalne podjąć badania.

Jeszcze jedno obliczenie wagi grzywny polskiej można wyprowadzić na podstawie stosunku groszy czeskich do grzywny w Polsce i w innych krajach. Grosze pragskie Wacława II ukazały się zaraz po 1300 r. tak w Małopolsce jak i na Śląsku, później zaś rozszerzyły się na Wielkopolskę i Mazowsze. Wysokość więc grzywny z nich obliczona należeć już będzie do końca tego okresu piastowskiego. Grzywna polska liczyła od samego początku pojawienia się groszy pragskich 48 ich sztuk<sup>1)</sup>, a równocześnie grosze te uważano na równi z czystym srebrem; np. Łokietek, potwierdzając 1306 r. przywileje katedry krakowskiej, daje jej dochód z żupy bocheńskiej w ilości 30 grzywien groszy lub srebra czystego (*marcas grossorum aut argenti puri*)<sup>2)</sup>; podobnie biskup Jan krakowski bierze w zastaw wsie Goleńową i Chebdę w 1307 r. za 250 grzywien srebra czystego lub groszy praskich<sup>3)</sup>. Grosze te czeskie były jednak w XIV wieku rozmaite i nie zawsze jednakiej wartości, na co nie zawsze badacze zwracają uwagę. Wacław II czeski, który w 1300 roku sprowadził z Florencyi artystów do ich wybijania, bił ich z praskiej grzywny o wadze 250·1138 gr. sztuk 56, ale to tylko przez pierwsze 2 lata i to w małej ilości. Te zaś grosze, które w takich ogromnych ilościach rozeszły się po wszystkich sąsiednich krajach a zwłaszcza w Polsce, bite były w ilości 64 sztuk z grzywny czystego srebra praskiej wagi. Jeszcze inna stopa mennicza była za następnego króla Jana luksemburskiego (1310—1346). Za jego panowania liczono już 68 sztuk groszy na grzy-

<sup>1)</sup> Mamy to już w przywileju Tynieckim z 12 marca 1300 r. Cod. Tyn. XXXIV.

<sup>2)</sup> Kod. Kat. Krak. I. 147.    <sup>3)</sup> Kod. Kat. Krak. I. 150.

wnę fajnu, chociaż dawniejsze Waclawowe grosze wciąż jeszcze aż do roku 1335 kursowały w liczbie 64 z grzywny praskiej<sup>1)</sup>.

Jakiego więc rodzaju były grosze praskie, które w Polsce w liczbie 48 szły na grzywnę krakowską czystego srebra? Sądzę, że właśnie te, które w Czechach rachowano po 64 na grzywnę praską, a to na podstawie właśnie owych dwóch dokumentów z 1306 i 1307. Padają one na czas, kiedy jeszcze nie było owych podlejszych groszy króla Jana Luksemburczyka, a nadto one jedne równają grosze praskie z czystym srebrem, czego inne późniejsze źródła nie robią. To pozwala nam ustawić bardzo proste zrównanie grzywny polskiej do praskiej jak 48 : 64<sup>2)</sup> czyli  $x : 250 \cdot 1138 = 48 : 64$ , z tego grzywna polska  $x : 187 \cdot 5853$  gramów.

Te same grosze czeskie szły w liczbie 60 na grzywnę kolońską czystego srebra, a w liczbie 72 na taką grzywnę wiedeńską. Z pierwszego otrzymamy, że  $48 : 60 = x : 233 \cdot 779$ , więc  $x = 187 \cdot 0232$  gr.<sup>3)</sup>, z drugiego  $x : 281 \cdot 378 = 48 : 72$  więc  $x = 187 \cdot 652$ <sup>4)</sup>. Są to, jak widzimy, ilości dopiero w częściach grama różne. Mimo tej zgodności uchylić się nie można od pewnego rodzaju zdziwienia, że grosze praskie zawsze jakąś okrągłą cyfrą bez ułamka mieszczą się we wszelkiego rodzaju grzywnach. To nasuwa myśl, czy też przypadkiem w rzeczywistości nie szło na grzywnę polską 47 lub  $47\frac{1}{2}$  groszy, a na grzywnę np. wiedeńską 71 groszy, i czy te okrągłe cyfry 48 i 72, łatwo podzielne, nie powstały wbrew rzeczywistej wadze właśnie dlatego, by i części grzywny łatwo módz w groszach obliczyć, np. skot =  $\frac{1}{24}$  grzywny = 2 grosze, a łut =  $\frac{1}{16}$  grzywny = 3 groszy co przy innym podziale grzywny byłoby znacznie utrudnione.

Grzywnę polską możnaby jeszcze obliczyć, mnożąc po prostu wagę grosza praskiego, który przecież za czyste srebro w Polsce uchodził przez liczbę 48. Waga grosza praskiego powinaby się równać  $\frac{1}{64}$  wagi grzywny praskiej o 250·1138 gramach czyli 3·908 gr. Tego jednak nigdy na oryginalnych, dotychczas zachowanych egzemplarzach nie osiągniemy. 12 sztuk przezemnie zważonych groszy Wa-

<sup>1)</sup> Voigt Ad. Beschreibung der bisher bekannten böhmischen Münzen. Prag 1774. III. 3, 7, oraz Luschin: „Münzgeschichtliche Vorstudien“ w Archiv für öst. Gesch. 47. str. 240, gdzie obliczenia i sapatrywania Voigta prostuje.

<sup>2)</sup> Prof. Piekosiński: O monecie i stopie men. Kraków 1878 ustawia stosunek 48 : 60, nie bacząc, że 60 groszy szło na grzywnę praską brutto i że dopiero 64 szło na grzywnę czystego srebra.

<sup>3)</sup> Tak oblicza Friedensburg str. 51, a różnicę wagi obliczonej przes się mylnie grzywny z XIII w. na 155·853 tłómacy podniesieniem wagi polskiej grzywny. Skok za duży.

<sup>4)</sup> Por. Luschin l. c.

ólawa II dało wagę 43·83 gr. = 3·61 przec., ale należałoby dodać przynajmniej 5%, z powodu ich zachowania, aby mógł mówić o ich ówczesnej wadze. Niemiecki badacz Luschin von Ebengreuth, który miał ich zapewne więcej pod ręką i mógł w dobrze dochowanych egzemplarzach przebierać, podaje (l. c.) wagę przeciętną na 3·77 gr. i tę wagę przyjmuje także Prof. Piekosiński, odejmuje tylko potem niepotrzebnie  $\frac{1}{16}$  jako przysadę miedzi. Jeżeli dla wszelkiej pewności dodamy do powyższej przeciętnej wagi grosza 3·77 gr. jeszcze 1%, to jest 0·0377 gr. i wtedy pomnożymy przez 48 otrzymamy  $3·8077 \times 48 =$  wagę grzywny polskiej = 182·7696 gr. a zatem nieco niższą od tej, jakąśmy otrzymali z porównania stosunku grzywien obcych do ilości groszy. Może to być dowodem, że wówczas rzeczywiście podwyższono ciężar grzywien i to w celu łatwiejszego sposobu liczenia groszami i częściami grzywny.

Te obliczenia wagi polskiej grzywny piastowskiej na podstawie groszy czeskich, są już ostatnie jakie w badanej epoce mogą być wzięte pod rozwagę. Reasumując wszystkie poprzednie, podaję ich wyniki w następującem zestawieniu:

| Rok  | Grzywna piastowska obliczona na podstawie                 | Wynosi gramów |
|------|-----------------------------------------------------------|---------------|
| 1232 | z obliczonej wartości ówcz. denara kolońskiego i chełmin. | 183·330       |
| "    | z efektywnej wartości denarów krzyżackich z ca 1280 r.    | 182·240       |
| "    | z porównania grzywny kolońskiej i ilości szelągów . . .   | 182·957       |
| 1261 | z porównania wartości szelągów w prawie magdeburaskim.    | 183·330       |
| 1268 | z efektywnej wartości denarów śląskich . . . . .          | 182·370       |
| 1271 | z porównania z grzywną kolońską . . . . .                 | 182·0·7       |
| 1281 | z porównania z librami weneckich denarów . . . . .        | 182·571       |
| "    | z porównania z grzywną ostrzychomską . . . . .            | 185·259       |
| 1306 | ze stosunku groszy czeskich do grzywny pragskiej . . .    | 187·585       |
| "    | ze stosunku groszy czeskich do grzywny kolońskiej . . .   | 187·023       |
| "    | ze stosunku groszy czeskich do grzywny wiedeńskiej . .    | 187·652       |
| "    | z efektywnej wagi groszy pragskich Wacława II. . . . .    | 182·769       |
| 1318 | z rachunków świętopietrza Theiner str. 145 . . . . .      | 195·023       |
| 1326 | z rachunków świętopietrza Theiner str. 266 . . . . .      | 196·962       |

#### IV. Grzywna i jej geneza.

Mówić o genezie tej dopiero co obliczonej grzywny polskiej, jest to bawić się w hipotezy, mniej lub więcej do prawdy podobne, zależnie od tego, czy mniej lub więcej są uzasadnione świadectwami źró-

dłowemi lub analogią. Już co do czasu, kiedy ta grzywna weszła w Polsce w użycie, muszę postawić przypuszczenie i do tego odmien-  
 niż wszystkich moich poprzedników na tem polu. Sądzę bowiem, że  
 nie mogła wcześniej powstać jak za Kazimierza Odnowiciela w poło-  
 wie XI wieku, ani też później jak za czasów Bolesława Śmiałego  
 w tym samym wieku. Opieram zaś to z jednej strony na analogicznych  
 stosunkach w sąsiednich krajach, gdzie jak w Niemczech i Czechach  
 dokonano właśnie w XI wieku przejścia od karolińskiego funta do  
 lżejszej grzywny <sup>1)</sup>, z drugiej strony zaś na ówczesnych monetach pol-  
 skich, przede wszystkim Bolesława Śmiałego. Monety tego króla wska-  
 zują tak co do wagi i próby, jak i zewnętrznego typu tak ogromną  
 różnicę z pierwotnymi monetami Mieszka I i Bolesława Chrobrego, że  
 wybijanie ich da się tylko pomyśleć na podstawie gruntownej reformy  
 menniczej. Jeżeli bowiem denary pierwszych dwóch monarchów waży  
 przeciętnie 1·50 gr. i 1·35 gr., to denary Śmiałego schodzą do 0·70 gr.  
 a więc prawie do połowy wagi dawniejszej. Próba w monetach Mie-  
 szka i Chrobrego jest bardzo wysoka bo między XV a XVI a więc  
 najwyższa, jaką przy ówczesnych stosunkach i technice można było  
 osiągnąć, gdy tymczasem w monetach Bolesława Śmiałego próba sre-  
 bra jest ogromnie rozmaita, a przeważnie waha się między XIII a V  
 czyli znowu dwa razy gorsza. To samo się stosuje do wielkości średnicy,  
 która u pierwszych dochodzi do 25 mm, u drugich ledwo do 15 mm.  
 Rysunek na monetach Mieszka i na większej części monet Chrobrego  
 ma jako zasadniczą cechę krzyż, i wzoruje się na typach monet za-  
 chodnich lub północnych, natomiast na monetach Bolesława Śmiałego  
 mamy niewidziany przedtem i gdzieindziej portret monarszy, w popiersiu  
 lub konno, oraz nadzwyczaj ciekawy wizerunek świątyni o bizantyjs-  
 kich kopułach, świadczący chyba tylko o wpływach wschodnich, ru-  
 skich. Monet dostatecznie pewnych Mieszka II i Kazimierza Odnowi-  
 ciela nie odkryły nam dotąd wykopaliska, ale już powyższe dane, ze  
 samych monet Bolesława Śmiałego wzięte, pozwalają, jak powiedziałem,  
 przypuszczać, że właśnie w tym czasie zaszła w Polsce gruntowna  
 reforma mennicza, która spowodowała zníženie do połowy wagi, próby  
 srebra, a nawet wielkości monety.

Potwierdzać to zdają się także i źródła najstarsze polskie. W owym  
 dokumencie legata Idziego 1105, potwierdzającym przywileje klasztoru  
 tynieckiego, a odnoszonym przez niektórych badaczy do czasów Bole-

<sup>1)</sup> Waita: Deutsche Verfassungsgeschichte VIII, str. 335, mówi, że już za Hen-  
 ryka II w 1015 r. występuje grzywna kolońska. Dzieliła się ona na 8 uncyi po 2 łuty,  
 każdy łut po 10 denarów, czyli miała 160 denarów i stanowiła  $\frac{2}{3}$  funta.

sława Śmiałego, uposażyciela tego klasztoru, jest mowa nietylko o karze 12 i 6 grzywien srebra, ale i o dochodzie rocznym z cel Opatowieckich w ilości 12 grzywien (quod rex Boleslaus contulit). Jeżeli byśmy się na ten przywilej zanadto sceptycznie zapatrywali, to pozostaje jako najstarsze źródło kronika Galla, której powaga w naszych czasach coraz więcej rośnie. Gall bardzo rzadko używa wyrażenia grzywna (marca), zwykle mówi o skarbach, srebrze lub ciężarze srebra i złota ogólnemi słowy, zwłaszcza gdy opowiada o dawniejszych czasach jak o kupnie ciała św. Wojciecha lub o bogactwach Bolesława Chrobrego. O grzywnie mówi po raz pierwszy, opowiadając o wojnie ruskiej Bolesława Śmiałego w r. 1068. Bolesław żądał wówczas od księcia ruskiego tyle grzywien złota, ile jest kroków od obozu do miejsca umówionego spotkania obu książąt. Mówiąc o wojnie niemieckiej z r. 1109 opowiada Gall, że cesarz żądał trybutu 300 grzywien rocznie, a na innem miejscu, że Krzywousty sprawił na kości św. Wojciecha relikwiarz zawierający 80 grzywien najczystszej złota<sup>1)</sup>. Prawie współczesny z Gallem Kuźma praski mówi już częściej o grzywnach, umie nawet oznaczyć stopę menniczą za Brzetysława I na 200 sztuk denarów z grzywny. Wzmianki Kuźmy o grzywnie w Polsce odnoszą się do lat nieco wcześniejszych niż u Galla: opowiadając o zwrocie Śląska Kazimierzowi polskiemu w 1054, mówi ten kronikarz, że Brzetysław żądał zarazem z tego kraju rocznej daniny wysokości 500 grzywien srebra i 30 złota. Trybut ten brali Czesi tak za Kazimierza Odnowiciela jak i później za Władysława Hermana w tej samej wysokości, jak o tem świadczą dalsze zapiski Kuźmy pod r. 1093, 1099 i 1100, a jeszcze w roku 1158 starał się Władysław czeski u Barbarossy o potwierdzenie tego prawa. Wątpliwem pozostanie jednak zawsze jakiego to rodzaju grzywnami płacono ten trybut, czy polskimi czy czeskiemi, które znacznie między sobą się różnią. W każdym zaś razie są to świadectwa ówczesnego istnienia grzywny w Polsce.

Przypuszczając jednak, że grzywna polska weszła w życie dopiero w połowie XI wieku, musimy zadać sobie pytanie, jaka jednostka ciężaru panowała w przededniu, przynajmniej w historycznym okresie czasu. Sądzę (znowu przypuszczenie), że jednostką tą podstawową był funt menniczy karoliński, wagi 367·2 graniów i to od czasu przyjęcia chrześcijaństwa, ewentualnie od czasu założenia pierwszego biskupstwa polskiego w Poznaniu 968 r. Dlaczego? odpowiadam znowu w pierwszym rzędzie analogią — tak było w Czechach, tak było na Węgrzech i tak na Rusi. We wszystkich tych krajach, a można powiedzieć, że

<sup>1)</sup> Mon. Pol. Hist. I. str. 420, 465, 482.

i u większej części narodów europejskich mennictwo rozpoczęło się z chrześcijaństwem, Stefan na Węgrzech, a Włodzimierz na Rusi są pierwsi, których monety widzimy w numizmatyce tych krajów. Na Rusi przejęto system menniczy bizantyjski, bo z Konstantynopola przyjęto chrześcijaństwo, w Czechach i na Węgrzech system ten jest zachodni, karoliński, bo i religia jest wzięta z zachodu, z Niemiec. W dziejach polskich mamy wiele analogii do historii sąsiednich tych krajów i dlatego nie mamy podstawy przypuszczać, aby pierwsze związki rzeczy menniczej za Mieszka I na jakiejś innej oparły się ustawie, jak na Karola W. naówczas ogólnie przyjętej i praktykowanej (240 sztuk denarów z funta 367·2 gr.), nie tylko w Niemczech, ale i we Francyi, Włoszech i Czechach. Tego dowodzą zresztą same monety Mieszka I swoją wagą i swoim rysunkiem. Funt (talentum, libra) karoliński o wadze 367·2 gr. rozpadał się według ustawy na 240 denarów, czyli że każdy denar powinien ważyć 1·53 gr. Na monetach Mieszkowych widzimy to w rzeczywistości. Zważonych przeze mnie 28 egzemplarzy, pochodzących z różnych wykopalisk i zbiorów, dało wagę przeciętną na sztukę po 1·498 gr. Mimo znacznego uszkodzenia i przetarcia niektórych z badanych sztuk, dodajmy tylko 2%, na zużycie, a już otrzymamy tę samą wagę 1·53, jaka jest przepisana (właściwie 1·52796 gr.). Rysunek również naśladuje wzory zachodnie, czeskie, ratysbońskie, mogunckie, a nawet dawne karolińskie monety.

Na dowód, że za panowania Mieszka i Chrobrego nie była jeszcze używana grzywna, lecz panował funt ciężki karoliński, można przytoczyć wiadomość podaną przez św. Brunona w jego żywocie pięciu braci<sup>1)</sup>, napisanym w 1008, a więc w samym środku panowania Bolesława Chrobrego. Mówiąc o męczeństwie eremitów wyraża się Bruno, że przyczyną tego było 10 funtów (talenta) srebra, które dał Bolesław jednemu z zakonników, Benedyktowi, na podróż do Rzymu. To, że Bruno użył w tem opowiadaniu wyrazu funt (talentum), a nie grzywny (marca), może być dowodem, że grzywna wówczas jeszcze nie była w użyciu, chociaż istnienia jej jeszcze nie zaprzecza.

Że przed grzywną polską musiał istnieć funt i to właśnie karoliński, wskazuje na to ta okoliczność, że grzywna ta jest widocznie pochodną: jest ona bowiem dokładną połową tego funta (367 gr. : 2 = 183·50 gr.). Wykazałem poprzednio, że właśnie za Bolesława Śmiałego nastąpiła ogólna zniżka do połowy, we wadze, próbie, nawet wielkości monet w stosunku do pierwszych denarów polskich z X w.; a ponieważ i wagę jednostki ciężaru zniżono również do połowy z funta na

<sup>1)</sup> Mon. Pol. Hist. rozdz. 10, 11.



grzywnę, przeto można śmiało przypuszczać, że stało się to także za Bolesława Śmiałego lub za jego bezpośredniego poprzednika Kazimierza Odnowiciela i że właśnie na owej ogólnej zniżce do połowy poprzedniej wartości polegała owa reforma mennicza. N. B. jeżeli tę reformę przyjmiemy za udowodnioną, to na karb jej położyć możemy jedynie zniżkę grzywny, oraz wagi i wielkości denarów, nie należy zaś naturalnie przypisywać temu zniżkę próby srebra w monecie. Ta bowiem może mieć w rozmaitych innych czynnikach swoje źródło.

Grzywna polska o wadze 183.50 gr. i będąca tylko połową funta, jest najniższa ze znanych grzywien Europy środkowej. Wszystkie inne, czyto kolońska i turońska, czyto wiedeńska lub pragska, z najrozmaitszemi ich odmianami, wszystkie przekraczają dość znacznie cyfrę 200 gramów, jedna tylko polska grzywna stoi niżej, ale ma też stosunek najłatwiejszy bo  $\frac{1}{2}$ . Trudno jest podać przyczynę tego zjawiska. Może być, że ma to jakiś związek z pierwotną, przedchrześcijańską i nieznaną nam bliżej wagą ludową, w co jednak bardzo wątpię. Być może także, że mamy tutaj do czynienia z wpływami ruskiego systemu ciężarów. Wpływ ten widać przynajmniej na owych bizantyjskich kopułach kościoła, wyobrażonego na monetach Bolesława Śmiałego, a również możnaby o nim mówić przy podziale grzywny na 24 szkojce, odpowiadającym chyba tylko podziałowi grzywny złota na karaty i podziałowi złotego solida bizantyjskiego na 24 kerationy czyli silikony. Wpływ jednak wschodni na takie a nie inne utworzenie się grzywny polskiej nie da się wykazać, gdyż ani waga ruskiego funta (409 gr.) ani grzywny kijowskie o 72 złotnikach (307 gr.), ani tak zwanej grzywienki wążącej 36—38 złotników (153—162 gr.)<sup>1)</sup>, nie odpowiada wadze powyżej obliczonej.

Czy ta polska grzywna nie zmieniała się w ciągu wieków, jest to znowu pytanie, na które przypuszczeniami można tylko odpowiedzieć. Wiemy, że w XIV wieku była inna, gdyż według obliczeń Prof. Piekosińskiego ważyła 198 gr., a według L. Lepszego 205 gr., ale pierwszej, w ciągu blisko 3 wieków od Bolesława Śmiałego do Łokietka sądzimy, że się nie zmieniała, stojąc zawsze na tej samej wysokości. Dowodem na to są wyżej przeprowadzone obliczenia opierające się na dokumentach z lat od 1232—1306, które przynajmniej co do wieku XIII stwierdzają stałość i niezmiennność grzywny. Świadectwem, że ta sama grzywna istniała już w XII wieku i nawet w końcu XI, jest nieprzerwany szereg monet, na których nieznac już zmian gwałtownych,

---

<sup>1)</sup> Grote, Münzstudien VII i Tołstoj: DREWNOJESZIA RUSKIA MONETY WEL. KNIAZSTWA KIEWSKAGO. Petersbg. 1882 str. 146 i 147.

lecz ciągle i jednostajne obniżanie wartości, spowodowane nie reformą wag, lecz chęcią zysku i ciągnięcia jak największych dochodów z mennicy przez książąt. Należy jednakże zaraz podnieść, że grzywna ta w niezmienionym ciężarze przetrwała tylko w południowych i zachodnich dzielnicach Polski piastowskiej, w dzielnicach zaś północnych i wschodnich, na Kujawach, Mazowszu i Prusach grzywna ta doznała zmiany dosyć dużej, i to znowu zniżki, która tę grzywnę mazowiecką postawiła w stosunku  $\frac{3}{4}$  do grzywny polskiej. Jak na podstawie monet krzyżackich z ca 1280 r. obliczyłem, grzywna ta wynosiła tylko 139.68 gr. zamiast jak polska 182.24 gr.

Przyczyny istnienia takiej odrębnej grzywny, oraz samodzielnego jej wytworzenia należy szukać przede wszystkim w rozbiciu się monarchii piastowskiej na dzielnice, z których każda własny żywot pędziła. Kiedy był jeden monarcha, a nawet kiedy seniorzy krakowscy byli potężniejsi, nie mamy do czynienia ani z inaczej nazwaną monetą, ani z inną wagą prócz „polskiej“. W wieku XII, nawet już w okresie podziałowym, zdaje się, że i mennic nie było więcej prócz krakowskiej, jak wrocławska Bolesława Wysokiego i gnieźnieńska Mieszka III Starego. Zmienia się to jednak, kiedy w XIII wieku pochwycili w Krakowie możnowładcy już na dobre ster rządów, a zwłaszcza gdy osadzili na tronie wielkoksiążęcym słabego i małoletniego Bolesława Wstydliwego, od którego książęta dzielnicowi są o wiele potężniejsi i uważają się za bardziej od niego uprawnionych do rządzenia w Krakowie. Te stosunki odzwierciedlają się w numizmatyce: w XIII w. powstają, jak w pierwszym rozdziale podałem, coraz nowe nazwy monet i grzywny, coraz inne, od dzielnic i miast biorące imiona srebra i wagi. Prym w tym względzie wieździe Śląsk, na którym w końcu tego okresu około 25 mennic było czynnych, z których każda dawała swe imię monetom, srebru i wadze. Nad wykonywaniem prawa menniczego czuwali pilnie książęta śląscy, ciągnąc stąd ogromne zyski, a przykład ich musieli z pewnością naśladować książęta wielkopolscy i mazowieccy. Stąd czytamy o srebrze i wadze poznańskiej, gnieźnieńskiej, płockiej, kujawskiej etc. Z rozdrabnianiem monarchii Krzywoustego szło zarazem rozdrabnianie ogólnopolskiej jednostki wagi, coraz większe odsuwanie się i zapominanie o ciężarze macierzystym w mennicy krakowskiej spoczywającym, a tem samem coraz większa możliwość różnicy tegoż ciężaru macierzystego z nowo tworzonemi dla świeżych mennic grzywnami.

Prócz tych stosunków politycznych był jeszcze drugi czynnik, mogący wpłynąć w XIII w. na zmianę pierwotnej grzywny polskiej, a to kolonizacya i stosunki handlowe. Kolonizacya sprowadzała ludzi

ze stron dalekich z innemi pojęciami także i co do wag, miar i sposobów liczenia. Kolonizacya zagarniając miasta a z nimi cały handel i przemysł, nie zdołała jednak zmienić wartości grzywny w Polsce, nawet na Śląsku; dziełem jej jest może jedynie wprowadzenie w rachunek szelągów i łutów, którymi prawo magdeburskie kary oznacza. Kupcy miejscy, robiąc coraz dalsze wyprawy, docierali do coraz to nowych centrów europejskiego handlu, o własnych i rozmaitych systemach wag, a wchodząc z nimi w stosunki, mogli wpływać na zmianę w tym lub owym stopniu wagi krajowej.

To były czynniki, które z natury swej dążyły do rozbicia jedności wagi wśród dzielnic polskich, ale równocześnie widać w nich same i siły dośrodkowe w kierunku utrzymania tej jedności. Przedewszystkiem rozwój miast i ich handlu powodował oglądanie się mniejszych na większe tak na Śląsku na Wrocław, w Małopolsce na Kraków. Miasta te przodowały innym, były dla nich wzorem, a równocześnie swą polityką handlową trzymały ich w zależności. To samo przeszkadzało powstawaniu odrębnych grzywien po prowincyi: Sandomierz i Sącz dostał, jak widzieliśmy, prawo bicia monety, jednakże prawdopodobnie z niego nie korzystał, a już o specjalnych grzywnach w tych miastach mowy być nie może; grzywna była tam zawsze krakowska. Podobnie na Śląsku: nad wszystkimi miastami góruje tam Wrocław. wszystkie są od niego w większej lub mniejszej zależności handlowej, i dlatego waga wrocławska panuje tam bezspornie, mimo że każde większe miasteczko nazywa tam srebro i wagę od swojej nazwy. Od Wrocławia zależne były również pod względem handlowym miasta wielkopolskie, a to zmuszało je do używania tej samej co w Wrocławiu wagi, która i tak od dawien dawna była jednakowa. Mamy zatem dwa miasta, Kraków i Wrocław, które siecią swych stosunków handlowych oplatały w drugiej połowie XIII wieku, całe 3 prowincye polskie: Małopolskę, Śląsk i Wielkopolskę i których urządzenia handlowe, a zwłaszcza miary i wagi muszą z konieczności być miarodajnymi dla wszystkich pod ich i ich książąt wpływem zostających krain. Ale i te dwa miasta, Kraków i Wrocław, mają ze sobą tak wiele i to ścisłych stosunków, handel ich wzajemny jest tak żywy, że niemożliwym jest przypuszczać, by samodzielnie zerwać miały łączącą ich dawniej jedność grzywny. Rzeczywiście, grzywna tych miast, nawet później już po zupełnem oderwaniu Śląska od Polski, pozostaje długie wieki tasama.

Że tylko na Mazowszu przyszło do zmiany ciężaru pierwotnej grzywny polskiej, tłómaczyć można tak politycznymi, jak handlowymi stosunkami tej dzielnicy. Mazowsze i Kujawy już od czasów Konrada

Kazimierzowicza zyskiwały coraz większą samodzielność i wyodrębniły się od reszty Polski. Miasta w nich nie miały nigdy większego znaczenia, lecz były pod względem handlowym zależne od miast pruskich, tak jak później książęta mazowieccy od Krzyżaków. To może nam tłumaczyć obniżenie tutaj ciężaru dawnej polskiej grzywny, a zarazem jedność grzywny mazowieckiej z pruską, stwierdzoną najstarszymi denarami krzyżackimi, jak to z obliczenia wypada.

Powstanie tej odrębnej i różnej od polskiej grzywny mazowieckiej, należy przyjąć na sam środek XIII wieku. Wysokość bowiem grzywny, obliczona na podstawie przywileju chełmińskiego z r. 1232, potwierdzonego jeszcze w 1251 r. odpowiada zupełnie grzywnie polskiej, z innych, nie mazowieckich i pruskich, źródeł obliczonej. Świadczy to że wówczas jeszcze grzywna wagi polskiej panowała i w tamtych stronach powszechnie. Także i przywilej lokacyjny m. Warty z 1255 r. Kazimierza kujawskiego mówiący naprzemian to o wadze tej ziemi (*argentum ponderis terrae istius*), a więc kujawskiej, to o grzywnach wagi polskiej (*in pondere polonicali*)<sup>1)</sup>, może być dowodem, że wówczas jeszcze różnicy wag nie było. Jednakże już niedługo potem, bo w dokumencie z 1265 roku mówi biskup włocławski wyraźnie o wadze kujawskiej opowiadając o pewnym kupnie za 29 grzywien srebra używalnego, które w jego obecności archidyakon zważyć musiał<sup>2)</sup>. Gerard z Mutiny zapisując świętopietrze „na rozmaite wagi polskie“, miał z pewnością na myśli i wagę kujawską, chociaż jej nie wymienia. Najwyraźniej zaś zaznacza się ta waga przy liczeniu na grosze, których 36 idzie na grzywnę kujawsko-mazowiecką.

Istnienie tej grzywny nie przetrwało nawet wieku, ostatni raz czytamy o niej w jednym dyplomie z 1362 r. Kazimierza W.; wypicrana coraz bardziej przez grzywnę 48 groszową krakowską, została nią w końcu zastąpiona. W Prusach zaś podniosła się jej waga z nastaniem groszy czeskich do 40, tak, że dwa grosze liczyły się po 3 szelągi, później różne przechodziła koleje, aż w końcu zrównała się prawie z krakowską<sup>3)</sup>.

## V. Grzywna i stopa mennicza.

Z rozwojem grzywny łączy się najściślej stopa mennicza czyli stosunek monet do grzywny czystego srebra. Grzywna bowiem i jej

<sup>1)</sup> Kod. Pol. II. 53.    <sup>2)</sup> Dok. Kuj. Maz. str. 96 Nr. 33.

<sup>3)</sup> Braun, Ausführlich. histor. Bericht vom poln. preuss. Münswesen. Elbing 1722 podaje ówczesną grzywnę krakowską = 128 engli 17 asów, a pruską = 124

ciężar był podstawą całego ówczesnego mennictwa, i podobnie jak sama grzywna, tak i ilość z niej wybijanych denarów była aż dotąd prawdziwym dla nauki sfinksem, którego albo sobie najrozmaiciej pragnęli wytłómaczyć albo zgoła o niego się nie troszczyli. Mając jednak teraz już obliczony ciężar grzywny, możemy bardzo łatwo poznać stopę menniczą z każdego panowania, dzieląc ten ciężar grzywny przez przeciętną wagę denarów. Wynik będzie tem bardziej do prawdy zbliżony im dokładniejsze będą ważenia poszczególnych monet, im dokładniej braną będzie próba srebra i im więcej sztuk poddamy co do wagi i próby badaniom.

Rozmaitych typów monet piastowskich, nie licząc drobniejszych odmian, jest blisko 1000, z tych niektóre występują pojedynczo lub w paru zaledwie egzemplarzach dotychczas się znalazły, niektóre zaś liczą się na tysiące. Niepodobniestwem więc jest przechodzić tutaj typ za typem i badać, czy przypadkiem specjalnej stopy menniczej nie posiada. Badania takie na osobnej tablicy przeprowadzone stosują jedynie do ważniejszych typów i ważniejszych panowań. Mimo, że o zupełnej dokładności podobnych obliczeń nie można mówić, zwłaszcza z powodu niemożności poddania tak rzadkich jak piastowskie monety próbie ogniowej i to nie po jednej monecie z każdego typu, ale po kilka lub kilkanaście, mimo to z tablic tych musimy dojść do tego przynajmniej przekonania, że stopa mennicza w Polsce w ciągu 4 wieków, od X—XIII, ulegała ciągłym zmianom, była najrozmaitsza, ale przytem stale się zwiększała. Między monetą, a stopą menniczą zachodził zatem stosunek odwrotny, mianowicie im bardziej moneta podłała, tem stopa była wyższa, a zarazem im bliżej wieku XIV czyli epoki groszowej, tem bardziej zmienia się wartość denara, tem mniejszą jest jego waga i tem większą jego ilość wybijają z grzywny czyścigo srebra.

Jest to rzeczą pewną, że za Piastów, tak jak i później, stałej stopy menniczej i stałej rachuby pieniężnej wcale nie było. Prócz obliczeń, osobno przeprowadzonych, kładę na pierwszym miejscu ową bullę Innocentego III z 1207 r. pisaną do książąt polskich w sprawie świętopietrza<sup>1)</sup>. Wyraźnie mówi tam papież, że w Polsce 3 razy do roku zmienia się monety (moneta per annum apud vos tercio renovetur), przyczem dobrą monetę wymieniano na gorszą, a świętopietrze płacili książęta zawsze wtedy, kiedy moneta najniżej stała. Innocenty

engli 6 asów. Dodać należy, że przytoczony rok 1362 jest ostatni, w którym widzimy na Mazowszu grzywne 36 groszową. Już 1380 r. grzywna mazowiecka liczy tylko 30 groszy a w 1472 grzywna pruska tylko 20 gr. por. Piekosiński, O monecie str. 207.

<sup>1)</sup> Kod. WPol. I. 55.

upomina więc książąt, aby tego co są winni, zdradliwie nie zmniejszali, lub przez niewdzięczność nie zatrzymywali lecz według dawnego zwyczaju składali w całości. Taka jest mniej więcej treść owego listu papieskiego, a ponieważ kurya rzymska, jak wiadomo, dobrze zawsze była o polskich stosunkach poinformowana, więc opierając się na jej słowach, możemy śmiało wyciągać z nich wnioski.

Mamy przedewszystkiem do czynienia z faktem potrójnego zmniejszenia monety corocznie, czyli z trzykrotną zmianą stopy mennicznej w ciągu jednego roku przynajmniej za Mieszka III i Leszka Białego. Zmianę bowiem monety na gorszą i lepszą, nie można sobie tłumaczyć jako zmianę i wahanie się głównej jednostki mennicznej grzywny; byłoby to wprost niemożliwe, bo nie dawałoby już wówczas ludności żadnej stałej podstawy przy zawieraniu umów i kontraktów. Grzywna pozostawała zawsze niezmieniona, a zmieniała się, jak jedynie można przyjąć, tylko stopa mennicza, to jest ilość wybitych sztuk z grzywny, no i naturalnie stempel czyli „obraz“.

Bulla papieska z 1207 r. mówi dalej, że ludność przy składaniu świętopietrza wybiera zawsze czas taki w roku, kiedy moneta jest najgorsza, to znaczy, kiedy z grzywny największą ilość denarów się bije. Tem samym daje bulla do zrozumienia, że upadek monety nie jest ciągły i jednostajny, lecz że raz ma moneta mniejszą, a raz większą wartość, i że tylko chęć zmniejszenia tej opłaty każe wybierać dla niej czas największego spadku kursu. Spory wynikłe z tego ciągłego wahań kursu pieniędzy, spowodowanego właśnie zmianą stopy, były zapewne na porządku dziennym i to nie tylko z kuryą rzymską. Można o tem wnioskować choćby z dokumentu Kazimierza księcia kujawskiego i łęczyckiego, z 1252 r.<sup>1)</sup>, w którym tenże przyznaje Michałowi, biskupowi wrocławskiemu prawo do dziesięciny z dochodów mennicznych, która ma być w ten sposób pobierana, że ze wzrostem kursu monety, musi i dziesięcina być większą (*crescente moneta, crescat et decima*). Książę musiał nawet przyrzec biskupowi, że będzie mu asystował przy odbiorze pieniędzy, ile razy tego zażąda, widocznie by go ustrzedz przed szacherkami mincerzy. Prawo do dziesięciny z dochodów mennicznych księcia, wyrobiło sobie duchowieństwo już dawno<sup>2)</sup>, jak i z tego przywileju można myśleć, jednakże ta szczególna klauzula, dodana w powyższym dyplomie, świadczy, że książęta starali się i w tym wypadku o wyciągnięcie korzyści i że biskupi wyraźnie

<sup>1)</sup> Kod. Pol. II. 602.

<sup>2)</sup> O dziesięcinie menniczej mówi już przywilej papieża Eugeniusza IV z roku 1148 dla kościoła wrocławskiego (*decimam partem de moneta*) Kod. Pol. II. 3.

musieli się zastrzegać, aby pełny i nieuszczerplony dochód do rąk ich dochodził. Rozmaitość kursu monet przyznaje także książę śląski Bolesław II w dyplomie z 1244 r.<sup>1)</sup> Nadając biskupowi wrocławskiemu różne ulgi w celu szybszej i łatwiejszej budowy katedry w Wrocławiu, zezwala między innymi, aby mincerze wrocławscy wybijali tygodniowo 4 grzywny denarów ze srebra kościelnego i na użytek kościoła, bez żadnego wynagrodzenia, ale według kursu monety (secundum cursum monetarum). Widocznie więc kurs był rozmaity, trzy razy do roku inny, a mincerze musieli w ciągu każdych 4 miesięcy innego im wyznaczonego kursu, czyli stopy przy wybijaniu denarów się trzymać.

Ta zmiana stopy i odnowa starych monet na nowe łączyły się zawsze ze sobą; pierwsza pociągała za sobą drugą, tę zaś dokonywali na jarmarkach mincerze, wywołując z kursu stare, a dając w zamian nowe denary<sup>2)</sup>. O takiej odnowie (renovatio monetarum) mówi kilka dokumentów śląskich z lat 1203, 1208, 1218 i 1224 do klasztoru Trzebnickiego się odnoszących<sup>3)</sup>. Ten ostatni przywilej Henryka Brodatego z 1224 kasuje właśnie owo prawo mincerzy książęcych zasiadania podczas jarmarków na rynku trzebnickim i uprawiania owej osławionej zmiany pieniędzy starych na nowe, a pozostawia im tylko prawo sprzedawania soli.

Zwyczaj ten częstego zmieniania stopy menniczej i co zatem idzie wywoływanie z kursu dawnych monet, zwykle lepszych, wypłynął bezwątpienia z chęci osiągnięcia jak najwyższego zysku z mennicy, która była osią polityki menniczej wszystkich ówczesnych do bicia monet uprawnionych czynników. Ponieważ zmiana monet była dla ludności przymusowa, podobnie jak w innych krajach, przeto uciekano się do srebra surowego w bryłach, na które przynajmniej w XII w. przeważnie zawierano umowy. Z każdą zmianą pieniędzy zmniejszała się zwykle wartość efektywna posiadanej monety, ponoszono zawsze stratę, uważając to zresztą za podatek wybierany przez mincerzy dla księcia. Zniżka ta wartości nie była zresztą aż tak duża, żeby grozić ruiną obywatelom, jak chcą niektórzy badacze<sup>4)</sup>. Jeżeli zbadamy monety Mieszka Starego, na którego gospodarkę finansową tak Kadłubek narzeka, to waga denarów jego chwieje się między 25 a 12 cgm.

<sup>1)</sup> Cod. dipl. Sil. XII. 36.

<sup>2)</sup> Stanowisko mincerzy książęcych w tym okresie jest bardzo ciekawe i wymaga osobnego zbadania.

<sup>3)</sup> Cod. Sil. XII. 22.

<sup>4)</sup> Stronczyński, Monety piastów r. 1847, str. 229 oblicza, że w ciągu roku przy takiej operacji finansowej, majątek pieniężny ludności zmniejszył się do  $\frac{1}{3}$ , a nawet  $\frac{1}{4}$ . Za nim powtarza to błędne zapatrywanie Smolka, Mieszko Stary str. 297.

czyli, że dwa razy tyle jest w nich różnicy. Gdybyśmy więc, denary Mieszkowe najlepsze o wadze 0·25 gr. dali na początek, a najgorsze o 0·12 gr. wagi na koniec jego panowania, to otrzymamy, że wartość monet obniżyła się przez ten czas o 50%. Przypuśćmy teraz, że książę ten począł wybijać swoją monetę nie zaraz po śmierci Krzywoustego, lecz dopiero po wstąpieniu na tron krakowski w r. 1173, to i tak do jego śmierci r. 1202 upłynęło 30 lat, na które rozłożone owe 50%, dadzą 0·6% zniżki menniczej na rok, a ponieważ do roku zmieniano monetę 3 razy, więc za każdym razem wypada 0·2% zniżki czyli co na jedno wychodzi, podatku. Był to więc rodzaj podatku pośredniego, ale tak małego, że go na razie można było zupełnie nie czuć. Stąd też i owe narzekania mistrza Wincentego w kronice na politykę menniczą Mieszka Starego należy złożyć w dużej części na karb przesady, a raczej należy to nazwać narzekaniami na srogość, przewrotność i szacherkę pieniężną mincerzy i urzędników księcia.

Odkąd ten zwyczaj corocznej zmiany stopy menniczej i wywoływania starych pieniędzy zaprowadzono w Polsce, nie da się z dokładnością oznaczyć. Prawdopodobnie gdzieś w XII wieku, może przy zaprowadzeniu brakteatów na Śląsku za Bolesława Wysokiego, w Małoi Wielkopolsce za Mieszka Starego. Częsta zmiana wynikała nawet z rzeczywistej potrzeby, gdyż brakteaty jako cienkie blaszki srebrne, po jednej tylk stronie wybijane, niszczały, łamały się i kruszyły przy dłuższem użyciu. Połowa XII wieku był to czas, kiedy i w Niemczech coroczna zmiana brakteatów stała się już regułą, a w Czechach żali się kronikarz, że żadne klęski wojny i zarazy tyle szkód narodowi nie sprawiają co częsta zmiana monety<sup>1)</sup>. Biskup magdeburgski Wichman (1152—1192) był pierwszym, który zaprowadził u siebie dwukrotną co roku zmianę stopy menniczej<sup>2)</sup>, a przykład jego znalazł wnet dużo naśladowców. Tak w Erfurcie bito w r. 1150 z grzywny wagi kolońskiej czystego srebra 260 denarów, po roku jednak 1200 już 320, a po 1300 roku 600 w jednym, a 620 w drugim półroczu. W roku 1273 wydaje znowu Bedrich biskup merseburgski zarządzenie, by przez pół roku bito w mennicy 26 solidów czyli 312 denarów, a przez drugie pół roku 328 denarów. To samo widzimy w Czechach, które na typy polskich monet, oraz na całe mennictwo śląskie XIII wieku tak silny wpływ wywierały. Podług kroniki zbrasławskiej, dokonywano tam trzy razy do roku zmiany pieniędzy, jednakże dokumentami ówczesnymi tylko podwójna co roku zmiana stopy daje się wykazać, przyczem także ogólna zniżka jest widoczną. Kosmas podaje, że je-

<sup>1)</sup> Cosmas Prag. I. 33.    <sup>2)</sup> Mader Versuch II. 40.



szcze za Brzetysława I grzywna pragska równała się 200 denarom, później nieład powstawał coraz większy, aż r. 1268 polecił Ottokar odnowić wagi i miary w całym państwie. Już r. 1253 polecono mincerzom czeskim wybijać z grzywny czystego srebra 316 przez jedną połowę i 364 denarów przez drugą połowę roku. Za Wacława II w 1268 r. wybijano z tej samej grzywny już dwa razy tyle, bo 612 i 630 sztuk denarów, a więc tutaj już w 18 latach spadła wartość pieniądza do połowy <sup>1)</sup>.

W Polsce nie mamy ani jednego źródła, mówiącego o krajowej stopie menniczej. Wspomniany bowiem dokument z 1255 r. Kazimierza kujawskiego, mówiący o opłacie w takich denarach, by ich talent (= 240 sztuk) był równy grzywnie srebra wagi krajowej, nie ma widać na myśli ówczesnych monet polskich. Grzywna bowiem polska rozbita na 240 sztuk (183·5:240), musiałaby dać denary o wadze przeciętnej czystego srebra 0·764 gr., gdy tymczasem w rzeczywistości monety ówczesne np. z wykopaliska pelczyskiego nie dochodzą w najlepszych egzemplarzach do 0·30 gr. Z braku źródeł pisanych, musimy z konieczności oprzeć się jedynie na analizie monet i z niej obliczać stopę menniczą, jak to na osobnej tablicy przeprowadzić usiłuję.

Ta zmiana stopy menniczej przynosiła księciu znaczne dochody, była więc tem samym pewnego rodzaju podatkiem pośrednim, nałożonym na ludność. Do bicia monet byli upoważnieni wszyscy książęta, było to bowiem ich regale, którego rzadko ustępowali innym stanom; nie wszyscy jednak z prawa tego korzystali i monetę bili, jak można z dochoowanych dotychczas monet wnioskować. Taki np. Kazimierz kujawski, nakazujący składać sobie czynsze w jakiejś obcej monecie, nie byłby z pewnością tak napisał w owym przywileju z 1255 r., gdyby miał własną monetę. Nawet tacy potężni książęta jak Konrad mazowiecki, Leszek Czarny lub Przemysław II wielkopolski nie pozostawili nam monet, któreby im numizmatyka przypisać mogła. Z drugiej strony nie można przypuszczać, aby książęta mając do tego prawo i przykład, choćby Mieszka Starego, pozbawiali się dobrowolnie dochodów z tego źródła płynących. I tutaj, jak sądzę, należy szukać przyczyny powstania nowego i nieznanego dawniej podatku zwanego monetą czyli „obrazem”. Podatek ten, przez naszych badaczy albo mylnie albo wcale dotąd <sup>2)</sup> nie wyjaśniony, tłumaczę więc tem, że zamiast podatku pośredniego, wynikającego ze zmian ciągłych stopy menniczej, wybierali mincerzy książęcy na jarmarkach podatek bezpośredni t. zw. obraz, — nazwa pochodzi od obrazu na monecie przed-

<sup>1)</sup> Fiala, *Ceske denary 1895*, str. 123.

<sup>2)</sup> Tak Smolka: *Mieszko Stary*, zupełnie się nim nie zajmuje.

stawionego. W ten sposób dochody księcia nawet w razie braku własne mennicy nie były w niczem uszczuplone.

Zapatrywanie powyższe na genezę tego podatku popierają następujące fakty: Powyższy podatek, a właściwie uwolnienie już od niego zjawia się w dokumentach najczęściej w drugiej połowie XIII wieku, a więc w czasie, w którym moneta polska spadła do minimum swojej wartości (0-10 gr.), a książęta nie mogąc dalej jej zniżyć i ciągnąc z niej dochodu, zaprzestali po prostu ją wybijać. Wprawdzie pierwszy przywilej uwalniający od monety, sądów jak i łowienia ryb i bobrów pochodzi z 1233 r. i od Władysława Odonicza<sup>1)</sup>, ale tu można rozumieć uwolnienie mieszkańców od przymusu i zmiany na jarmarkach monety. W późniejszych natomiast dokumentach moneta czyli obraz występuje już wyraźnie w charakterze opłat do skarbu książęcego płynących. Tak Przemysław wielkopolski uwalnia r. 1257 posiadłości klasztoru w Lubinie na 6 lat od cła i „monety“<sup>2)</sup>, a to samo powtarza się w dokumencie z 1277 z dodatkiem „od monety, która się nazywa obraz“ (a moneta, quod dicitur obras)<sup>3)</sup>. W 1278 r. Bolesław książę płocki również uwalnia wsie klasztoru w Jeżowie od różnych ciężarów, ale takie daniny, jak „moneta zwana obrazem, sep i poradlnie“, mają przez lat dziesięć iść na rzecz opata, a później wrócić do księcia<sup>4)</sup>. Podobne zwolnienia od opłaty tego podatku nadaje Konrad ks. czerski klasztorowi Czerwińskiemu 1288 r.<sup>5)</sup>, Bolesław mazowiecki jednemu rycerzowi 1286<sup>6)</sup>, oraz w dwóch innych dokumentach z 1297 r. wystawionych jeden dla kościoła poznańskiego<sup>7)</sup> drugi dla Tomasza kasztelana nasielskiego<sup>8)</sup>. Jak z tego widzimy „obraz“ jest w użyciu u książąt dzielnicowych, którzy w dziejach mennicznych nie zostawili żadnego pomnika, o ile to dotychczas numizmatyka stwierdzić mogła, a zwłaszcza jest specjalnością Mazowsza.

Mazowieckie też dyplomy najczęściej mówią o „obrazie“. Prócz wymienionych już źródeł z lat 1278, 1283, 1288 i 1297, mamy ich kilka jeszcze z XIV i XV nawet wieku, mianowicie z lat 1334, 1353, 1359, 1377, 1354, 1363, 1384, 1386 i 1416<sup>9)</sup>. Wśród nich ciekawy jest przywilej z 1353, w którym Ziemowit mazowiecki uwalnia wsie

<sup>1)</sup> Kod. WPol. I. 128.    <sup>2)</sup> Kod. WPol. I. 314.    <sup>3)</sup> Kod. WPol. I. 408.

<sup>4)</sup> Kod. WPol. I. 418.    <sup>5)</sup> Kod. Mazow. XXXVIII.

<sup>6)</sup> Dok. Kuj. Mas. 14 str. 190.    <sup>7)</sup> Kod. WPol. II. 134.

<sup>8)</sup> Kod. Mas. XLII.

<sup>9)</sup> 1333 Kod. WPol. II. 459 — 1353 Kod. Pol. I. — 1354 Dok. Kuj. Mas. str. 215 — 1359 Kod. WPol. III. 133 — 1363 Dok. Kuj. Mas. str. 223 — 1377 Kod. WPol. III. 456 — 1384 Dok. Kuj. Mas. str. 234 — 1386 Dok. Kuj. Mas. str. 236 — 1416 Kod. Pol. I.

klasztoru plockiego między innymi także i od stacyi urzędników wybierających monety po kraju (a stacione exactorum exigencium monetam per terram), ale rezerwuje sobie równocześnie „obraz“ i poradnie. Jest tu zatem wyraźnie powiedziane, że w miejsce ustępujących mincerzy z ich monetą, zaprowadza książę daninę „obraz“. Widoczne, że podatek ten wchodził wówczas w życie, gdy ustępowali mincerze, i natomiast przeciwnie zniknął, jeżeli ci zasiadali z nową monetą po jarmarkach. Lepszym z dwójga złego dla ludności był już obraz i dlatego klasztory i duchowieństwo starały się mieć go naprzód w swoich przywilejach, a potem dopiero od niego się uwalniać.

Prócz Mazowsza istniał ten ciężar „obrazu“ także i w Wielkopolsce, ale już w daleko słabszej mierze. Prócz przytoczonych wyżej dokumentów przemysławowskich z 1257 i 1277 mamy o „obrazie“ tylko jedną późniejszą wzmiankę z 1362 r. W dokumencie tego roku wydanym w Pyzdrach<sup>1)</sup> uwalnia Kazimierz W. Andrzeja burgrabiego Pyzdr i brata jego Piotra od różnych ciężarów jak od poradnego, „od monety zwanej pospolicie obraz“ etc. Bezwątpienia ma tutaj w Pyzdrach podatek ten charakter lokalny, a kto wie czy niema związku z mennicą, czynną w tem mieście z początkiem XIV w., od której nawet, jak gdzieindziej mówiłem, waga grzywny specjalną swą nazwę przyjęła.

W Małopolsce na ślad takiego podatku nie można natrafić z powodu być może ciągle czynnej mennicy krakowskiej<sup>2)</sup>, ale za to na Śląsku istnieje, chociaż pod inną nazwą i z innym charakterem. Czytamy o nim w dokumentach śląskich jako o „pecunia monetalis sive defectus monetae“, „solutio que ad monetam pertinet“, „contributio monetae“, „abegang oder munczegeld“. Podatek ten opłacały na Śląsku posiadłości gruntowe zwykle razem ze szosem i to tak w miastach, na własny rachunek bijących monetę, jak i w tych miastach, które nigdy monety nie wybijały. Książęta nakładali ten podatek na wsie i miasta w ryczałtowych kwotach, które dwa razy do roku bywały uiszczane, podobnie jak pierwaj 2 razy do roku zmieniano pieniądze. Podatek ten zaprowadzono na Śląsku prawdopodobnie około 1290 roku, przynajmniej dokumenty z lat 1292, 1296 i 1299 są pierwsze, które o nim wspominają<sup>3)</sup>. To pozwala wnioskować, że jest jakaś łączność między

<sup>1)</sup> Kod. WPol. III. 204.

<sup>2)</sup> Chyba że do „obrazu“ stosują się słowa dokumentu Bolesława Wstydliwego z 1264 r. Kod. MPol. II. 124 „absolvimus etiam locum sepius nominatum (Skaryszów) de marca et dimidia ac de omni iure nostre monete pertinente“. Byłaby tu więc oznaczona wysokość tego podatku, 1½ grzywny, na całą osadę nałożonego?

<sup>3)</sup> Reg. Sl. 2252, 2431, 2607. Por. Friedensburg str. 45.

zaprowadzeniem powyższego ciężaru na Śląsku, a zaprowadzeniem tamże nowego gatunku monety, kwartników, lepszej i grubszej niż dawne brakteaty i również koło 1290 występującej na widownię. Przypuszczam zatem, że ogólne narzekania na złą monetę i ciągle jej zmienianie, zniewoliło w końcu książąt śląskich do zmiany tej polityki menniczej, ale podczas gdy książęta polscy z tego samego powodu zaprzestali w końcu zupełnie bić monetę, śląscy natomiast postanowili wybijać dobrą, a uszczuplone dochody mennicze zastąpić podobnie jak na Mazowszu, osobnym podatkiem. Z biegiem czasu naturalnie o tym pierwotnym charakterze podatku menniczego zapomniano.

## VI. Grzywna i jej wartość.

W poprzednich rozdziałach starałem się obliczyć ciężar grzywny piastowskiej i doszedłem do przekonania, że grzywna ta była połową funta karolińskiego czyli ważyła 183·5 gr. Z tego nie można jeszcze mieć wyobrażenia o wartości grzywny czystego srebra, która licząc bezwzględnie wynosiłaby niewiele ponad 18 koron. Wartość jednak srebra w danej chwili zależy zawsze od najrozmaitszych czynników, a przede wszystkim od jego stosunku do złota i siły kupna, na to więc należy teraz zwrócić uwagę.

W wiekach średnich, a tem bardziej w czasie do końca XIII wieku, nie wybijano w Polsce złotych monet. Dukat Łokietkowski jest pierwszym ale i jedynym wyjątkiem. Mimo ogólnego panowania srebra nie straciło złoto swego charakteru jako środka wymiany towarów i było powszechnie używane od najdawniejszych czasów, najpierw w postaci bizantyjskich solidów (mitkały u Albekrego), później w postaci brył a zwłaszcza piasku. O grzywnach złota czytamy już w najstarszych źródłach polskich. Gall opowiada, że relikwiarz św. Wojciecha sprawiony przez Bolesława Krzywoustego ważył 80 grzywien najczystszej złota, Kosmas pragski wspomina o daninie 500 grzywien srebra i 30 grzywien złota, jaką Kazimierz Odnowiciel płacił Brzetyśławowi za Śląsk zwrócony. Niezmierne ilości złota były według Galla w Polsce za czasów Bolesława Chrobrego, kiedy to nie tylko możni, ale i zwykła szlachta złote łańcuchy nosiła. Przykładów jest więc cały szereg. Złoto jak i srebro ważono na grzywny, rzadziej na funty (librae); to ostatnie zauważyć jednak można podobnie jak przy srebrze, w kronice t. zw. Boguchwała oraz w prawie niemieckim i w stosunkach z kolonistami.

Grzywna złota dzieliła się podobnie jak i srebra na części te

same, a więc wiardunek, skojec, denar i obol. Te dwie ostatnie części oznaczały w srebrze zwykle wybitą rzeczywistą monetę; przy złocie zaś tak denar jak obol jest tylko pewną wagą. Wyraźnie wskazuje na to ów dyplom Tomasza biskupa wrocławskiego z 1263 r., który określając powinności osadnicze ustanawia czynsz z łąnu w wysokości dwóch denarowych części złota, a z zagrody obola złota (*duas denarias auri i obulatam auri*). Ponieważ nie ma mowy naówczas o denarach lub obolach złotych na Śląsku, więc mamy do czynienia tylko z ciężarami złota, jako częściami grzywny. Ten sam przywilej mówi bowiem, że te denarowe ilości złota mają być tak duże, aby ich 10 ważyło szkojec czyli mają wynosić  $\frac{1}{240}$  grzywny wagi.

Stosunkowo najwięcej używano złota na Śląsku. Tutaj znajdowały się też kopalnie tego kruszcu w mieście Goldbergu, znane już z dokumentu z 1227 r. W mieście tem wytworzyło się też najwcześniej prawo górnicze, które następnie gdzieindziej za wzór służyło. Kopalnie złota, chociaż już dawno czynne, rozwinęły żywszą działalność w drugiej połowie XIII w. Dostarczały złota w piasku (*in pulvere, de bona paliola, granatum*), które także odlewano w bryły lub sztaby (*aurum fusum lub combustum*). Było to złoto czyste, 24 karatowe, takie bowiem zawsze mamy na niego określenie w dokumentach (*aurum purum de bona paliola, aurum bonum et purum*)<sup>1)</sup>. Dopiero w XIV w. ukazują się na widowni w Polsce monety florenckie złote, zwane floreny, bite we Florencyi już od 1252 roku. Na ślad florenów w Polsce w XIII wieku natrafić nie można<sup>2)</sup>, później ukazanie się ich, podobnie jak groszy czeskich wpłynęło niemało na zmianę stosunku dotychczasowego srebra i złota, a tem samem wywołało przewrót cen i wartości pieniądza.

W czasach piastowskich dwa razy może być mowa o handlu prowadzonym na szeroką skalę, dużym międzynarodowym, któryby wpływał na stosunki pieniężne i na ów stosunek szlachejnych metali w duchu bardziej ogólnym. Handel taki istniał najpierw za Bolesława Chrobrego, a świadczy o nim ogromna ilość wykopalisk z monetami całej prawie Europy i zachodniej Azji. Drugi raz rozwinął się on, chociaż może nie na taką skalę, za króla Wacława i rozwijał się już coraz bardziej za następnych panowań, a ilustracją do niego są najstarsze księgi różnych miast polskich. Przedtem jednak, zwłaszcza przed kolonizacją, handel miał przeważnie charakter lokalny, a od-

<sup>1)</sup> Friedensburg str. 27.

<sup>2)</sup> Pierwszy raz czytamy o florenach w Polsce w rachunkach świętopietrza z 1318 roku.

działał na stosunki pieniężne w ten sposób, że cechą ich musiała być chwiejność i niepewność. Chwiejność ta polegała na coraz to innym stosunku złota do srebra, oraz na różnym stosunku tych metali w różnych krajach. W ciągu bowiem 3 wieków możemy zauważyć w Europie w różnych krajach wahanie się tego stosunku od  $\frac{1}{8}$  do  $\frac{1}{24}$ <sup>1)</sup>. Jeżeli dziś jeszcze stosunku tego nie można na długo utrzymać w jednej i tej samej wysokości we wszystkich krajach, to tem bardziej wówczas, kiedy każda kraina szła inną własną drogą, na polu kultury. Ztąd podrożenie lub potaniecie złota, względnie potaniecie lub podrożenie srebra były wówczas na porządku dziennym i czasem w dwóch sąsiednich nawet państwach całkiem inaczej się przedstawiały.

Pierwsze wzmianki o stosunku złota do srebra w Polsce mamy w dokumencie Henryka III, księcia śląskiego, z r. 1260. Książę ten obiecuje jako wynagrodzenie szkód zapłacić biskupowi wrocławskiemu 2000 grzywien srebra, płacąc co pół roku po 250 grzywien. W następnym roku 1261 zobowiązuje się jeszcze dopłacić biskupowi 211 grzywien srebra i 1 grzywnę złota, a w roku 1262 po uzyskaniu jeszcze dalszej zwłoki, przyrzeka wypłacić razem 471 grzywien srebra<sup>2)</sup>. Ta ostatnia suma złożona jest oczywiście z jednej raty półrocznej 250 gr. i z wymienionej wyżej sumy 211 grz. sr. i 1 grzywny złota. Ta grzywna złota oszacowana więc jest na 10 grz. sr., a zatem stosunek obu metali przedstawia się jak 1 : 10.

Podobnie widzimy w owych wzmiankowanych już listach biskupa wrocławskiego Tomasza II do Rzymu z 1263—1271 roku, w których przeznacza jednemu kanonikowi rzymskiemu 15 grzywien srebra rocznie tytułem prebendy, i płaci mu raz srebrem tej wagi a raz  $1\frac{1}{2}$  grzywnami złota<sup>3)</sup>. Również w dokumencie Henryka IV śląskiego z 1288 r. uposażone są prebendy kościoła św. Krzyża w Wrocławiu 30 grzywnami srebra, a jedna, zamiast tego 3 grzywnami złota<sup>4)</sup>. Srebro wymienione w tych trzech przykładach i ustosunkowane do złota jak 1 : 10, nie ma w dokumentach żadnego bliższego określenia, a wskutek tego uważać je należy za srebro używalne, to jest nie czyste. Ponieważ srebro takie było zwykle XII próby, jak w pierwszym rozdziale przedstawiłem, przeto stosunek  $\frac{1}{10}$  musimy zredukować o  $\frac{3}{4}$  czyli pokaże się stosunek srebra czystego do złota jak 1 : 7,5, a więc ogromnie niski.

<sup>1)</sup> Luschin: Das Wertverhältniss zwischen den Edelmetallen in Deutschland während des Mittelalters. Congrès internat. de Numismatique. Bruxelles 1891.

<sup>2)</sup> Stentsel Bisthums Urk. Nr. 12, 18, 19.

<sup>3)</sup> Stentzel, l. c. 21, 41 i 42. <sup>4)</sup> Sl. Reg. 2054.

Że jednak ten stosunek zbliża się do prawdy, za tem przemawiają inne źródła. Mamy bowiem z tego samego czasu i z tej samej prowincyi inny dokument, wyrażający stosunek metali bardzo do powyższego zbliżony bo 1:8. Mianowicie w przywileju Władysława ks. Opolskiego z 1267 r. oznaczony jest czynsz w mieście Raciborzu na grzywnę złota lub 8 grzywien czystego srebra<sup>1)</sup>. Srebro jest tutaj już wyraźnie oznaczone jako czyste, a daje nam podstawę do uważania wyżej wymienionego srebra, zostającego w stosunku  $\frac{1}{10}$  do złota, jako srebra mieszanego, monet. Możemy więc przyjąć za udowodnione, że na Śląsku w drugiej połowie XIII w. stosunek złota do czystego srebra był jak 1:8, i na tej samej podstawie można obliczyć, że srebro obiegowe, mianowicie monety tej dzielnicy były 12·8 próby srebra, i stały do srebra czystego w stosunku 8:10. Dodać należy, że podobnie niski stosunek obu metali istniał naówczas (1260 r.) we Wiedniu, oraz dawniej jeszcze z początkiem XII wieku w Niemczech południowych za Henryka V<sup>2)</sup>. W Czechach natomiast, za Ottokara II w r. 1278, denar złota był równy tylko 6 denarom srebra<sup>3)</sup>.

W Małopolsce nie było kopalń złota, a to złoto co w kraju się znajdowało, pochodziło przeważnie z handlu i opłat celnych. W dokumentach z XIII wieku kilka razy spotykamy się z wotami książąt w grzywnach złota, mających się pobierać z ceł w Krakowie lub Olkuszu, albo ze sprzedaży soli bocheńskiej. O stosunku złota do srebra mówi jednak jeden tylko dokument, mianowicie Bolesława Wstydlivego z 1278 r. Książę pozwala tym przywilejem klasztorowi Augustyanów we Mstowie pod Częstochową na lokację miasta, oznacza jednak opłatę roczną księciu i kasztelanowi krakowskiemu na pół grzywny złota lub 6 grzywien srebra denarowego monety krakowskiej (*dimidiam marcam auri, vel sex argenti denariati monete Cracoviensis*), tytułem wynagrodzenia za sądy i wszelkie powinności, jakie z dawien dawna dla księcia i kasztelana się należały<sup>4)</sup>. Tu już wyraźnie jest powiedziane, że to nie jest srebro czyste, lecz srebro tej próby, jaka jest w monecie w Krakowie wybijanej. Stosunek zatem, jaki z tego dyplomu wynika, mianowicie 1 złota = 12 srebra, należy zmodyfikować i sprowadzić do srebra czystego. Nie mogąc się opierać na oryginalnych monetach Bolesława Wstydlivego, które musiały przez tak długie leżenie w ziemi utracić swą ligaturę, biorę za podstawę do obliczenia ów analizowany już dokument lokacyjny Breźnicy z 1282 r., według którego, jak na innem miejscu obliczyłem, monety ówczesne

<sup>1)</sup> Sl. Reg. 1244.    <sup>2)</sup> Luschin, l. c. 445.

<sup>3)</sup> Fiala, Ceskie denary, str. 128.    <sup>4)</sup> Kod. MPol. II. 148.

sne trzymają próbę 12-tą i stoją do srebra czystego w stosunku 3:4. Podstawiając ten wynik w poprzednie zrównanie, otrzymamy, że złoto stoi w stosunku do czystego srebra jak 1:9. Stosunek, jak widać nieco odmienny niż na Śląsku, mimo że okres czasu jest prawie ten sam.

Nadzwyczaj ciekawe są i pod tym względem owe omawiane już rachunki świętopietrza zbieranego przez Gerarda z Mutiny w latach 1281—1286. Monety polskie tam zapisane, stoją w kilku rozmaitych stosunkach do złota w piasku (de Palholia) np. jak 1:20 w notatce o wydatkach (computatis in eis 20 marcis argenti nigri pro una marca auri de Palholia), jak 1:15 w notatce o niepobranych jeszcze należyciociach na wagę krakowską (więc może i krakowskiej monety), i tak samo 1:15 przy dochodach obliczanych na wagę wrocławską. Inna zapiska mówiąca o wadze krakowskiej daje jednak stosunek 1:18, a jeszcze inna także z wagą krakowską mówi o stosunku 1:20<sup>19/24</sup>. Jest to naturalnie wszystko obliczane w stosunku do srebra miedzianego, czyli czarnego (nigrum), jak się wyraża kollektor, dlatego i on już podaje niekiedy oprócz tego stosunek jeszcze srebra czystego do miedzianego, o czym na swoim miejscu mówiłem, a z którego wynika również rozmaita zawartość srebra czystego w monecie. Jeżeli weźmiemy próbę srebra najwyższą 10·6 i najniższą 6·4, które w pierwszym rozdziale obliczyłem, i porównamy je ze stosunkiem srebra do złota, to widzimy, że monetom próby 10·6 odpowiada stosunek 1:15, a znowu monetom o próbie srebra 6·4 stosunek 1:20<sup>19/24</sup> lub 1:20, stosunek zaś 1:18 stoi w pośrodku i może odpowiadać próbie np. 8. Pragnąc więc na podstawie tych danych obliczyć stosunek srebra czystego do złota, redukujemy dwa powstałe zrównania i otrzymamy w pierwszym wypadku (AR:AV = 1:15 i próba 10·6 czyli AR:ar = 10·6:16) stosunek 1:9·93 — w drugim (1:20 i próba 6·4) stosunek 1:8·5 — w trzecim (1:20<sup>19/24</sup> i próba 6·4) stosunek 1:8·316 — w czwartym (1:18 i próba 8) stosunek 1:9.

Z przykładów tych widzimy, że stosunek czystego srebra do złota wahał się w Polsce w XIII wieku między 1:8 a między 1:10, oraz że na Śląsku był mniejszy niż w innych dzielnicach. Jak długo jednak srebro stało na tej wysokości względem złota, nie da się obliczyć, ani w ówczesnych źródłach odczytać. To pewna, że z początkiem XIV wieku stosunek obu metali był już inny, że mianowicie wartość złota ogromnie się podniosła. Okazuje się to najpierw znowu w rachunkach świętopietrza, zbieranego w Polsce w roku 1326 przez Andrzeja de Verulis<sup>1)</sup>. Wówczas sama dycezyja poznańska złożyła 160

<sup>1)</sup> Theiner I. 228—262.



orenów oraz  $18\frac{1}{4}$  szkojca złota lanego wagi krakowskiej. Ta ostatnia suma zważona w obecności oddającego miała wartość 10 grzywien  $15\frac{1}{2}$  szkojców groszy pragskich, licząc każdy szkojec złota po 14 szkojców groszy, tak bowiem oszacował wartość złota niejaki Mikołaj z Zawichostu mieszczanin krakowski, specjalnie do tego zawezwany. Ponieważ grosze pragskie szły na równi z czystym srebrem, więc i ten stosunek uznawać musimy za prawdziwy. Niepewnym jest tylko, gdzie to miało miejsce, bo z rachunków tego nie widać, czy w dyecezyi poznańskiej, skąd szły pieniądze, czy w Krakowie, skąd pochodził ów „discretus vir“ wezwany do szacowania, czy też w Awinionie, dokąd pieniądze poszły i gdzie je ostatecznie zapisano. Sądzę, że stosunki te można uważać za krakowskie, a mogą być i na całą Wielkopolskę rozciągnięte, podobnie jak i waga krakowska, na którą w rachunkach tych liczą. W stosunku powyższym podpadałaby wątpliwości jedynie chyba wartość złota, jeżeli przypuścimy, że jest za wysoko podana, czyli złoto nie było czystem. Podstawę do tego twierdzenia daje fakt, że tę samą sumę  $18\frac{1}{4}$  szkojców złota, zapisaną w rachunkach papieskich, podał pierwotny kollektor, jakim był Jan biskup poznański na  $19\frac{1}{2}$  szkojców czystego złota. Widocznie przy ważeniu ponownem i przetapianiu złota przez papieskiego legata, okazała się ilość czystego złota o  $1\frac{1}{4}$  szkojca mniejszą od podanej. Podobny zresztą wypadek zaszedł przy sprawdzaniu świętopietrza z dyecezyi krakowskiej, zebranego w tymże roku 1326. Zebranych pierwotnie 15 grzywien i 8 szkojców złota wagi krakowskiej kazał legat stopić — złoto było zapewne w postaci piasku — i po sprawdzeniu otrzymał wagę tylko 14 grzywien 5 uncyi mniej 3 denary złota tejże wagi krakowskiej, czyli że od wagi czystego złota odpadło 17 szkojców i 3 denary aliażu, złoto więc było tylko niespełna 23 karatowe (właściwie 22-869 karatów). Stosunek obu metali, obliczony pierwiej na 1:14, zmieni się też za uwzględnieniem tej domieszki podłego kruszcu, nie o wiele jednak, bo zawsze jeszcze przedstawiać się będzie jak 1:13-41 a więc o wiele wyżej niż w XIII wieku.

Zmiana ta stosunku obu metali dokonała się zatem w początkach XIV wieku, a przyczynę tego należy szukać jak sądzą z jednej strony w ukazaniu się na targach nowych gatunków monet, jak groszy czeskich w olbrzymiej ilości, oraz florenów i dukatów włoskich i węgierskich, z drugiej strony w owym ogromnym ruchu kolonizacyjnym i rozwijającym się handlu za Łokietka, sprowadzającym całe masy ludności obcej z innemi pojęciami i innymi poglądami na wartość kruszców. Rachowano na grosze czeskie z powodu znacznej ich ilości kursującej w kraju, ale coraz bardziej odczuwano i poszukiwano flo-

renów, jako jedynej na ówczas stałej i nie zmieniającej swej wewnętrznej wartości monety. Było więc to zjawisko, które możemy sklasyfikować jako wysoką konjunkturę, czyli wielki pokup złota, przy równoczesnej dużej podaży srebra. Dodajmy, że nie bez wpływu na to były ciągle wojny zewnętrzne, połączenie Czech i Polski za Wacława, oraz zagraniczna polityka Łokietka. Zagranicą właśnie wówczas również zmienił się dawny niski stosunek szlacheckich metali i to także na korzyść złota i przedstawiał się z początkiem XIV wieku np. w Genui jak 1:14, w Niemczech zachodnich jak 1:14 $\frac{1}{2}$ , w południowych jak 1:14 $\frac{1}{7}$ , a na Węgrzech nawet jak 1:17 $\frac{1}{8}$  <sup>1)</sup>. Nie było to z pewnością bez wpływu na stosunki polskie.

Dla lepszego uwydatnienia zestawiam tutaj te różne cyfry stosunku złota do srebra w Polsce piastowskiej, jakie udało mi się obliczyć, a które posłużą do dalszego obliczenia wartości ówczesnej grzywny srebra w naszej dzisiejszej monecie:

|         |            |                                 |                      |                 |
|---------|------------|---------------------------------|----------------------|-----------------|
| Śląsk,  | r. 1260    | stosunek 1 : 10                 | przy próbie 12       | czyli 1 : 7·5   |
| Śląsk,  | r. 1263—71 | stosunek 1 : 10                 | przy próbie 12       | czyli 1 : 7·5   |
| Śląsk,  | r. 1267    | stosunek 1 : 8                  | przy srebrze czystym | 1 : 8           |
| MPolska | r. 1278    | stosunek 1 : 12                 | przy próbie 12       | czyli 1 : 9     |
| Polska  | r. 1281—86 | stosunek 1 : 15                 | przy próbie 10·6     | czyli 1 : 9·93  |
| Polska  | r. 1281—86 | stosunek 1 : 18                 | przy próbie 8        | czyli 1 : 9     |
| Polska  | r. 1281—86 | stosunek 1 : 20                 | przy próbie 6·4      | czyli 1 : 8·5   |
| Polska  | r. 1281—86 | stosunek 1 : 20 $\frac{19}{34}$ | przy próbie 6·4      | czyli 1 : 8·316 |
| Śląsk,  | r. 1288    | stosunek 1 : 10                 | przy próbie 12       | czyli 1 : 7·5   |

Prócz obliczonej wyżej wagi grzywny, oraz stosunku ówczesnego złota do srebra, musimy mieć jeszcze dany trzeci czynnik, konieczny do obliczenia wartości piastowskiej grzywny, mianowicie musimy znać siłę kupna ówczesnej monety. Jest to może jednak zadanie najtrudniejsze. Siłę kupna, jaka zawsze tkwi w pieniądzu mierzymy cenami towarów, ceny zaś zależą od ilości i jakości. Tych dwóch własności nie można nigdy jednak w badanym przez nas okresie ściśle oznaczyć. Jeżeli np. badamy ceny ziemi w XIII wieku, to mamy całe wsię sprzedawane za 5 grzywien czystego srebra jak Potok w 1250, ale i za 150 grzywien jak Cherubinowice w r. 1278 <sup>2)</sup>. Naturalnie, że różnica musiała polegać na obszarze, rodzaju ziemi, zagospodarowaniu i zaludnieniu. Najczęściej czytamy jednak o cenie 40—60 grzywien za wieś, ale to żadną miarą nie można do naszych stosunków zastosować. Podobnie z kamienicami w miastach. W najstarszych księgach krakow-

<sup>1)</sup> Luschin l. c.

<sup>2)</sup> Kod. MPol. I. 39 i Kod. Pol. III. str. 123.

skich, pochodzących już z samego początku XIV w. zanotowane są niekiedy transakcje nieruchomości miejskich, np. w 1309 r. kosztuje jedna kamienica 60 grzywien, w 1310 sprzedaje się pół placu (area) za 10½ grzywien, kamienicę za 20 grzywien, ¼ kamienicy w rynku za 12 grzywien groszy, a jeden budynek na ulicy Grodzkiej za 6½ grzywien i 4 szkojce; ½ domu koło kościoła św. Stefana kosztuje 12 grzywien i 7 szkojców, a plac przy św. Janie 8 grzywien. I tutaj nie nie wiemy bliższego o rozmiarach i jakości sprzedawanych budynków, mam jednak osobiście wrażenie, że przy dodaniu jeszcze 3 zer i zamienieniu grzywien na guldeny, mogłyby ceny być odpowiednie do tych, jakie niedawno jeszcze w Krakowie istniały.

Cen zboża nie podaje żaden ówczesny dokument, co byłoby może w tej sprawie rozstrzygającym. Mamy za to kilka zapisek rocznikarskich o cenach zboża, ale nie normalnych, lecz jakie były w czasie głodu w latach 1269, 1277, 1282, 1315 i 1362<sup>1)</sup>. Dziwne, że zawsze zboże, czyto żyto czy pszenica, dochodziło wówczas do ceny 13 szkojców srebra, czyli przeszło ½ grzywny, a ta wydawać się musiała tak wysoka, że sama stanowiła już cechę głodu i jako curiosum była godna zapisania w księgach. Jeżeli tę cenę przeniesiemy w dzisiejsze stosunki, to okaże się, że jest mimoto tylko połową dzisiejszej. Kilogram czystego srebra kosztuje dzisiaj około 110 koron, więc ilość srebra w grzywnie o 183·5 gr. jest warta 20 kor. 18½ hal., a w 13 szkojcach czyli 13/24 grzywny wynosi 10·93 kor. Ponieważ obecnie korzec pszenicy (mensura tritici) dochodzi do 20 koron w handlu, więc ówczesna głodowa cena pszenicy 13 szkojcy = 10·93 kor. jest prawie połową dzisiejszej normalnej. Brakuje więc jedynie tego łącznika między ceną normalną, a głodową, tego stosunku, który bywa najrozmaitszym, a o którym źródła znowu głębokie zachowują milczenie<sup>2)</sup>. Jedyną pomoc mamy znowu w dokumentach śląskich. W r. 1204 daje książę Henryk I Brodaty klasztorowi Trzebnickiemu wielką ilość ludzi służebnych, z których niektórzy przyrzekli dostarczać klasztorowi zamiast 20 denarów 1 korzec pszenicy i 1 owsa. Ponieważ oznaczono najlepszy i najgorszy gatunek zboża, przeto można przyjąć, że korzec zboża wogóle kosztował 10 denarów. Denary nie są tutaj wyraźnie

<sup>1)</sup> z 1269. Zdarzenia godne pamięci Mon. Pol. Hist. III. 308, — 1277 Rocznik Świętokrzyski Mon. Pol. Hist. III. 76, — 1282 Rocznik krak. krótki Mon. Pol. Hist. II. 815, — 1315 i 1362 Spominki gnieźnieńskie Mon. Pol. Hist. III. 44 i 45.

<sup>2)</sup> Tagman: Über das Münzwesen Schlesiens, 1855, str. 67.

<sup>3)</sup> Rocznik Traski Mon. Pol. Hist. II. 854 podaje pod r. 1330, że zbiory były wówczas w Polsce tak obfite, że miara zboża kosztowała 1 grosz pragski, czyli 5 denarów (5/210 grzywny). Cena także nie normalna, bo wyjątkowo niska.

oznaczone, ale w najlepszym razie nie więcej wynoszą jak  $\frac{1}{340}$  grzywny, czyli, że srebro w nich zawarte kosztowałoby dzisiaj  $8\frac{1}{2}$  hal., a korzec zboża na Śląsku z początkiem XIII w. odpowiadał takiej ilości srebra, którą dzisiaj można dostać za 85 halerzy. Tem samem możemy oznaczyć, że w czasie głodów w XIII i XIV w. cena zboża wynosząca pierwotnie 10 denarów, podnosiła się aż do 13-krotnej wartości, a z nią zapewne i ceny innych artykułów spożywczych. Tak samo obliczamy, że ponieważ srebro płacone wówczas za korzec zboża miało dzisiejszą wartość 34 hal., a obecnie płacone równa się 20 kor., więc naówczas siła kupna, jaką posiadało srebro, była, jak z tego przykładu widać 24 razy większa niż dzisiaj. Dodajmy, gdyby stosunek złota do srebra był ten sam co dzisiaj.

Do tej samej cyfry 10 denarów = 84 hal. dojdziemy rozbierając słowa innego dokumentu śląskiego z roku 1260 <sup>1)</sup>. W nim przyznają książęta śląscy, że z dóbr zabranych nieprawnie klasztorowi na Piasku w Wrocławiu i dzierzonych przez 2 lata, sprzedali w jednym roku 1284 korey zboża za 80 grzywien, w drugim tę samą ilość za 30 grzywien, prócz tego zaś uzyskali ze sprzedania innych 400 korey 16 grzywien. Cena pierwsza 80 grzywien za 1284 korce odpowiada 15 denarom za korzec, było to więc zapewne zboże najlepszego gatunku, może pszenica, — druga 30 grzywien za 1284 korce wypada po 5·6 denarów za korzec, ale zboże to musiało być najlichszego gatunku, może owies — trzecia zaś cyfra 16 grzywien za 400 korey świadczy że kupowano korzec po 9·5 denarów, widocznie zboże pośredniej jakości. Te trzy ceny razem wzięte, 15, 5·6, 9·5 denarów, dają znowu przeciętną cyfrę 10 denarów za korzec, którą z poprzedniego dokumentu obliczyłem, a tem samem potwierdzają się wzajemnie, i pozwalają tak samo wnioskować, że ówczesna siła kupna srebra, przy tym samym stosunku metali byłaby 24 razy większa od dzisiejszej. Oba jednak dokumenty są śląskie, a na Śląsku, jak widzieliśmy, stosunki finansowe nie były takie same jak w innych dzielnicach, bo złoto było tańsze, czyli srebro droższe (1 : 8) niżeli w Małopolsce (1 : 9), a także i żywszy ruch kolonizacyjny musiał wpłynąć na podniesienie się cen zboża. Z tego powodu przypuszczam, że w Wielko- i Małopolsce zboże musiało być wówczas jeszcze tańsze, czyli siła kupna srebra jeszcze większą. Jako późne już świadectwo możnaby przytoczyć dokument

<sup>1)</sup> Sl. Reg. 1240, oras Friedensburg str. 30. W Csechach strich (=  $\frac{22}{120}$  korca pol.) kosztował w XIII w. pszenicy 6 denarów, a żyta 5 denarów. W czasie głodu 1263 wzrosła cena strichu pszenicy do 150 denarów, a żyta do 122 denarów pragackich. Por. Fiala Ceske denary str. 132.

wielkopolski z 1358 r. wyrażający się nadzwyczaj lakonicznie w danem miejscu słowami: 8 denarów albo korzec (octo denarii vel coretum)<sup>1)</sup>. Mimo wielu różnic i mimo zachwiania stosunku metali szlachetnych, sędzę, że ceny zboża za czasów Kazimierza W. o wiele podskoczyły nie musiały<sup>2)</sup>.

Przy obserwowaniu cen innych dóbr i towarów nie dojdziemy do żadnego rezultatu, nie mając nigdy podanej ich ilości i jakości. Tak np. konie wojenne, na których sołtysi mieli się stawiać na wyprawę, oszacowane są na 2½, 3, 4, 8 grzywien, wóz z dwoma końmi w 1211 r. na 25 grzywien, nadzwyczaj zaś stosunkowo drogie były ubrania: raz, r. 1252 wypada 30 grzywien monety poznańskiej za ubranie (pro vestitu)<sup>3)</sup>, innym razem r. 1211 kosztują 3 purpury (purpurae) 10 grzywien czystego srebra<sup>4)</sup>. W 1287 r. układają się kanonicy gnieźnieńscy z Bertoldem budowniczym, aby kościół z dwiema wieżami pokrył dachem za sumę 22 grzywien. Do tej fabryki kościoła kupują następnie 136 kóp gwoździ (capetia clavorum) za 1½ grzywiny i 3 szkojce<sup>5)</sup>. O ogromnej sile kupna pieniędzy przekonać się można z owego spisu szkód, porobionych najazdem Bolesława Wstydlwego na posiadłości biskupa wrocławskiego na Śląsku 1271 r.<sup>6)</sup>. Otóż wtedy w jednej wsi Skoroszowie złupiono i zrabowano 8 koni, 11 wołów, 28 krów, 8 cieląt, 70 świń, 150 owiec, 5 kóz i 31 uli, nadto spalono 3 domy, zniszczono ubrania, sprzęty, uprowadzono 3 dzieci i zabrano 5 miar zboża i 6 szkojców srebra, — wszystko to razem zaś przedstawiało wartość tylko 60 grzywien. We wsi Proszowie zrabowane 4 konie, 2 woły, 100 świń, 10 owiec, 20 kóz i 67 uli, oraz spalonych 12 domostw oszacowano na 88 grzywien. Inna wieś Bandlowice, wówczas najechana, i w całości spalona, wraz z 209 sztukami inwentarza przedstawiała wartość 60 grzywien i t. d.

O wielkiej wartości pieniądza świadczyć może także ówczesna stopa procentowa. Właściwych pożyczek wówczas nie było, bo prawo kanoniczne nie pozwalało brać procentów, ale mimoto były czynsze pieniężne to jest za pewną sumę kupowano sobie roczny dochód w umówionej wysokości. Kilka na to przykładów mamy w dokumentach śląskich z XIII wieku np. 1271 r. za 48 grzywien kupiono roczną rentę w wysokości 6 grzywien, co odpowiada dzisiejszej stopie

<sup>1)</sup> Kod. WPol. 1374.

<sup>2)</sup> Czacki podaje cenę korca zboża za Kazimierza W. na 1 złp. 12 groszy, sędzę, zupełnie mylnie.

<sup>3)</sup> Kod. WPol. I. 268.      <sup>4)</sup> Kod. WPol. I. 67.

<sup>5)</sup> E codicibus gnesn. Mon. Pol. Hist. V. 955.

<sup>6)</sup> Stenzel Bist. Urk. str. 40—42.

$12\frac{1}{2}\%$ . W 1283 r. 30 grzywien daje rocznie  $3\frac{1}{4}$  grzywiny renty czyli  $10\frac{4}{5}\%$ , — w 1286 za  $6\frac{1}{2}$  grzywien rocznie dano 65 grzywien, czyli kapitał przynosił  $10\%$ <sup>1)</sup>. Renty te ubezpieczano zwykle na posiadłościach gruntowych. W Małopolsce procent był zapewne nieco wyższy, chociaż najwcześniejszy ślad podobnej umowy znajdujemy dopiero w najstarszych księgach krakowskich pod rokiem 1318: mianowicie Marussa wdowa sprzedaje 1 grzywnę czynszową, ubezpieczoną na kamienicy, za 8 grzywien groszy, co odpowiada  $12\frac{1}{2}\%$ . Procent więc 10—12 był wówczas ogólnie przyjęty, podobnie jak dzisiaj 4%, czyli pieniądz 3 razy drożej kosztował. Naturalnie, że wówczas w niektórych razach procent dochodził do olbrzymiej wysokości np. 50%, była to jednak już lichwa, którą przeważnie żądzi się trudnili.

Z tych wszystkich danych obliczmy wartość ówczesnej grzywiny piastowskiej. Wartość bezwzględna otrzymamy mnożąc poprostu ilość gramów czystego srebra, czyli ciężar grzywiny = 183·5 gr. przez dzisiejszą cenę handlową srebra. Cena ta obecnie jednak waha się prawie z dniem każdym, wynosi raz 106, raz 109, a nawet 113 koron za kilogram fajnu. Przeciętnie biorąc 110 kor. za kilogram otrzymamy, że dzisiejsza wartość srebra czystego w grzywnie wynosi 20·185 koron. Jednakże wówczas inny był stosunek srebra do złota niż dzisiaj. Jak obliczyłem wyżej, było wówczas srebro tylko 9 razy tańsze od złota; dzisiaj zaś kiedy dukat t. j. 3·49 gr. złota kosztuje 11·40 koron, a kilogr. srebra 110 koron, stosunek obu metali ( $AV:AR = \frac{11\cdot40}{3\cdot49}:110$ ) jest jak

1 : 33·37 czyli srebro jest 33 razy tańsze dzisiaj od złota, a w porównaniu z wiekiem XIII jest blisko 4 razy tańsze (33·37 : 9) niż było wówczas. Wynik ten należy zastosować do mierzenia siły kupna. Obliczyłem wyżej, że wówczas siła kupna srebra była przy tym samym stosunku metali 24 razy większa niż dzisiaj, ponieważ zaś, jak widzimy srebro było wówczas 4 razy tańsze, czyli za tę samą ilość złota można było 4 razy więcej srebra dostać niż dzisiaj, przeto i siła kupna była właściwie 4 razy mniejszą niż obliczona, a więc tylko 6 razy większą, od dzisiejszej. Wartość przeto grzywiny piastowskiej otrzymamy mnożąc ilość gramów czystego srebra przez dzisiejszą jego cenę oraz przez różnicę stosunków metali i siłę ówczesną kupna  $183\cdot5 \text{ gr.} \times 0\cdot11 \times 4 \times 6 = 484\cdot34$  koron w. a.

Rachunek ten naturalnie nie jest i nie może być nigdy dokładnym. Zamało jest materiału, aby można sprawdzić siłę kupna srebra, na innym przedmiocie, nie tylko zbożu, by mógł orzec z pewnością,

<sup>1)</sup> Sl. Reg. 1355, 1747, 1941, oraz Friedensburg str. 30.

czy to wówczas srebro było takie drogie, czy złoto tak tanie, w każdym jednak razie widać z tego, że wartość bezwzględna grzywny (20-185 kor.), musiała być o wiele mniejsza, od jej rzeczywistej ówczesnej wartości.

## VII. Grzywny łupieży i grzywny karne.

Prócz grzywny srebra, która stanowi główny przedmiot niniejszych badań, muszę choć w krótkości zwrócić uwagę na innego rodzaju grzywny, występujące w epoce piastowskiej, a to na grzywny skórek zwierzęcych i grzywny karne. O grzywnach łupieży czytamy już w najstarszych dokumentach: dyplom Idziego, legata papieskiego z 1105 r., mówiąc o dochodach klasztoru tynieckiego, oznacza opłatę każdego gospodarstwa rocznie na 1 miarę mąki i 4 skórki wiewiórcze (*urna mellis et quatuor asperioli*)<sup>1)</sup>. Również bulla Innocentego II z 1136 r. dla arcybiskupa gnieźnieńskiego wspomina o dziesięcinach skór lisich i łasiczych (*decimationes pellium vulpinarum et mardurinarum*). Wznianki o łupieżach kunich lub wiewiórczych mamy również w kilku przywilejach XIII wiecznych, mianowicie z lat 1203, 1231, 1232, 1258, 1259, 1264, oraz później, ale już jako echo dawnych stosunków w Statutach ziemskich Kazimierza W. i nieco późniejszej jeszcze kronice gnieźnieńskiej Janka z Czarnkowa. Ta ostatnia przypomina tylko w ogólnych słowach, że przed panowaniem króla Wacława były w obiegu obok srebra czarnego także i skórki z głów wiewiórczych (*pelliculae de capitibus aspergillinis*). Bardzo ciekawe jest zestawienie różnych łupieży pod względem wartości w statucie Kazimierzowskim. Między innymi oznaczone są tam kary za naganę wyroku<sup>2)</sup>, a to gronostaje dla kasztelana krakowskiego, popielice dla sandomierskiego i lubelskiego, łasice wojewodom, kuny sędziom, lisy podsędkom i pisarzom ziemskim etc. Paragraf ten statutu jest jednak o tyle niezrozumiały, że nie podaje ilości tych łupieży dla każdego z dostojników, i że mimo tak ściśle przeprowadzonej hierarchii skórek przyznaje takiemu podkomorzemu, stojącemu tutaj dopiero na szóstym miejscu, dochód za naganę jego wyroku 6 grzywien, a jeszcze dalszemu komornikowi 6 szkójców i sędziom kasztełańskim  $\frac{1}{2}$  grzywny, te zaś sumy srebra musiały z pewnością przedstawiać wartość o wiele razy wyższą niż jedna skórka nawet gronostajowa.

<sup>1)</sup> Kod. Tyn. 3.

<sup>2)</sup> Helcel, Star. Prawa Pol. pomniki I. 117.

Liczenie tych skórek na grzywny, musiało być jednak bardzo ograniczone, bo z pośród wszystkich wymienionych wyżej źródeł, tylko raz, w przywileju Bolesława Wstydlivego z 1259 r. jest mowa o grzywnach kunich. Książę uwalnia mianowicie wówczas poddanych katedry krakowskiej w Tarczku od opłaty 20 grzywien kun rocznie, tytułem kasztelanii opłacanych<sup>1)</sup>. Ponieważ gdzieindziej już nie czytamy o grzywnach, lecz jest zawsze mowa o samych skórkach bez grzywien, przeto trudno jest oznaczyć stosunek łupieży do grzywny. Nie wiemy, czy te skórki były wazone na grzywny tego ciężaru co srebro, czy też były tylko liczone, a w tym wypadku jaka ilość skórek odpowiadała wartości grzywny srebra. To ostatnie jest prawdopodobniejsze. Również przypuszczać tylko można, że 3 kuny rachowano za 1 denar srebrny. Przywilej bowiem Konrada mazowieckiego z 1203 r. (właściwie 1239), potwierdzający przywileje biskupstwa płockiego, wlicza jego dochody z cel, a między tymi cło w Gródku nad Nurem = 12 krusz soli, w Breńsku nad Bugiem 6 kun, i w Broku 6 kun<sup>2)</sup>. Z innych dokumentów wiemy, że cło przewozowe wynosiło zwykle w Polsce 2 denary i to już w połowie XII w. jak o tem świadczy przywilej klasztoru Grobe koło Kołobrzegu z 1159 r. (na moście placą duo denarii poloniensis monetae). Przypuszczam, że opłata celna i na Mazowszu była podobną, czyli że 2 denary odpowiadają 6 kunom, czyli 1 denar = 3 kuny, ilość jednak 720 kun na grzywnę, jakby z tego wypadło, nie wydaje się całkiem prawdopodobną.

Pewnem jest, że łupieże zwierzęce składane były razem z innymi płodami natury tak księciu jak i kościołowi, a to przez poddanych zostających na prawie polskim, gdyż jak to widać z przytoczonego wyżej dyplomu z 1259, składają tę daninę ludzie zostający w związku kasztelanii, co do osadników na prawie niemieckiem odnosić się nie może. Można o tem mówić taksamo na podstawie innego dokumentu z 1258 r. w którym kasztelan wojnicki dochodzi sądownie na ludziach opata tynieckiego, owej daniny kasztelańskiej, wynoszącej z każdego gospodarstwa rocznie dwie skórki wewiórcze (exactionem duorum asperiolorum)<sup>3)</sup>. Jest to zapewne tasama opłata i ciężar prawa polskiego, który gdzieindziej w licznych dokumentach XIII w. określony jest nazwą „podworowe“<sup>4)</sup>. W dokumentach bowiem Konrada mazowieckiego z 1231 i Ziemowita 1257 r. przyrzeczono nie pobierać różnych podatków między innymi podworowego lub kun zamiast podworowego (podworowe, vel cune pro podworowe)<sup>4)</sup>. Opłata łupieżami należała więc do

1) Kod. Kat. Krak. I. 76.

2) Mon. Pol. Hist. V. str. 424.

3) Kod. Tyn. str. 28 i 29.

4) Kod. Mazow. str. 21 i 338.



prawa polskiego, do którego ludność od wieków była przyzwyczajona i dla której pieniądz srebrny był nieco obcym. Dlatego, zapewne na wyraźne prośby mieszkańców, zezwolił Henryk Brodaty w przywileju z 1227 składać ze Sagania i Bolesławca dziesięcinę w miodzie, a czynsze gruntowe w skórkach wiewiórczych<sup>1)</sup>.

Te łupieże kun, wiewiórek, gronostaj etc. nie były w Polsce jeszcze pieniądzem we właściwym tego słowa znaczeniu, przynajmniej tego ich stanowiska i roli handlowej nie można dopatrzeć w żadnym z kilku dokumentów o tych skórkach mówiących. Były to zatem także płody natury, jak sól, wosk, bydło, które się również przy ówczesnych kupnachs i podatkach spotyka, raczej jako przedmiot zamiany, niż środek zapłaty. W przywileju lokacyjnym Skaryszowa, wydanym przez Bolesława Wstydlivego w 1264 r. są łupieże wiewiórcze i innych zwierząt zestawione na równi z innymi płodami jak sól i wosk, którymi w tem mieście nie wolno żadnemu obcemu handlować<sup>2)</sup>.

Z drugiej strony, jest rzeczą niezaprzeczoną, że łupieże tych zwierzątek, mimo łatwo zrozumiałej naówczas obfitości zwierzyny, miały szczególną wartość i jakiś odrębny charakter, chociaż tej wartości nie można w stosunku do srebra stanowczo określić. Ten fakt, jakoteż liczenie skórek na grzywny i istnienie kar sądowych w łupieżach, pozwala przypuszczać, że jest to jeszcze zabytek bardzo dawnych czasów, może jeszcze przedchrześcijańskich, który w praktyce już w XIII w. wygasnął. Prawdopodobnie jednak jest to liczenie skórek zabytkiem ogólnie słowiańskim, który w Polsce pod wpływem cywilizacji zniknął, ale gdzieindziej, zwłaszcza na Rusi utrzymał się jeszcze do XV wieku. Tam też przedewszystkiem w Nowogrodzie i Pskowie miały kuny zupełnie inny niż w Polsce charakter, bo grały rolę pieniądza już w XI wieku. Początkowo liczone 20 sztuk na grzywnę srebra, później wartość ich ciągle malała, tak, że gdy w 1137 r. szło 30 kun na grzywnę, to z początkiem XV kun takich szło już 108. Prócz tego rachowano tam już w XII w. na kuny stare i nowe, te ostatnie mniejszej wartości, nadto na mordki i nogaty. Dopiero w 1409 r. w Pskowie, a 1411 w Nowogrodzie wydano osobne ustawy, by kun zaniechano w handlu, a posługiwano się niemiecką monetą, artugami<sup>3)</sup>.

Ważniejsze od grzywien kun są dla badanego przedmiotu grzywny karne, czyli właściwie kary sądowe płacone grzywnami od których dzisiejsze pojęcie grzywny jako kary, się urobiło. Należy mi się niemi zająć nie dlatego, żeby to były grzywny jakiegos innego ro-

<sup>1)</sup> Sl. Reg. 315.    <sup>2)</sup> Kod. MPol. II, 124.

<sup>3)</sup> Por. Tołstoja *Drowniejssia russkia monety*.

dzaju, jak wyżej obliczona, lecz dlatego, że niektórzy uczeni upatrują w nich jakąś systematyczność, w ich zniżaniu jakiś wpływ reform mennicznych i zmian wysokości ciężaru grzywny, czego jednak sam dostrzedz nie mogę. Sądzę natomiast, że obliczenia wielkości grzywny polskiej na podstawie kar sądowych są najzupełniej mylne już z tego prostego powodu, że na tej drodze w żaden sposób do celu dojść nie można, operuje się bowiem pojęciami, nie mającymi ze sobą nic wspólnego: ilość grzywien oraz jej zmniejszanie nie wytlómaczą same przez się nigdy jeszcze ciężaru i wartości samej grzywny<sup>1)</sup>. Próbuję to udowodnić:

Z kar jakie w XIII wieku używane były w sądownictwie polskim, znane są nam kary 70, 50, 15, 12, 6 grzywien oraz kara 300 grudek soli, wymierzane za różne przestępstwa. Największą była kara śmierci (caput), po niej kara 70 (septuaginta = siedmdziesiąt), zwana też dla swej srogości karą królewską lub niemilosierną, odpowiadającą może dzisiejszej konfiskacie majątku, gdyż jak widzieliśmy, za 70 grzywien można było wcale dobrze zagospodarowaną wieś kupić. Inne kary idą stopniami coraz niżej, dwie jednak najwyższe 70 i 50 zastrzega sobie prawie zawsze książę do swego skarbu. Kary te sięgają zapewne bardzo odległych czasów, może początków historycznych Polski, i przez długie wieki trwały ciągle w swej pierwotnej sile, czyli nazwa ich odpowiadała rzeczywistości. Jeszcze w 1177 r., w przywileju klasztoru Lubiążskiego oznacza Mieszko III wyraźnie karę 70 grzywien za naruszenie umowy taką ilością najczystsze srebro (septuaginta marcas argenti purissimi)<sup>2)</sup>. Nie mamy w tym wypadku żadnego powodu mniemać, jakoby tu chodziło o jakąś mniejszą kwotę<sup>3)</sup>; przecież w przywileju cesarza Fryderyka II z 1226 r., potwierdzającym nadanie ziemi chełmińskiej Krzyżakom jest kara za naruszenie tego przywileju ustanowiona na tysiąc funtów złota (pena mille librarum auri)<sup>4)</sup>, a więc bez porównania większa. Podobnie nie możemy sądzić,

<sup>1)</sup> Próbował obliczyć wagę grzywny piastowskiej na podstawie kar sądowych pierwszy Prof. Małecki w pracy: Grzywny karne w dawnej Polsce i najdawniejsza nasza grzywna mennicza. Kwart. hist. 1893. Widzi on w źródłach XIV w. kary te 5 razy mniejsze w rzeczywistości, niż ich nazwy wskazują np. 70 = 14, 15 = 3 grzywny, uważa więc te nazwy za pozostałości epoki, w której grzywna była 5 razy mniejszą niż w XIV w. czyli 198 : 5 = 39·6 gr. Teorię tę rozwijali i przyjęli Piekosiński, Prayborowski, Wittyg, Korzon, a nie oswoodził się od niej i ostatni o tym przedmiocie piszący M. Handelsman w rozprawie: Kara w najdawniejszem prawie polskim. Warszawa 1908.

<sup>2)</sup> Kod. WPol. I. 28.

<sup>3)</sup> Prof. Małecki chce w tych słowach widzieć tylko 14 grz. rzeczywiśt.

<sup>4)</sup> Kod. WPol. I. 550.

że w dokumentach z lat 1134, 1213, 1222 i 1234 wymienione kary 70, 50 i 12 grzywien<sup>1)</sup> są tylko częścią tej sumy. Rzeczywiście, że na ówczesne stosunki są to prawdziwe majątki, ale też i prawo średnio-wieczne było wogóle bardzo surowe; były to sumy, któremi znakomicie zasilał się skarb książęcy, o dochody z opłat sądowych ubiega się usilnie duchowieństwo, oraz sołtysi, którzy sobie zawsze w przywilejach lokacyjnych 3-go denara sądowego zastrzegają (*tercium denarium de iudiciis*). W całym wieku XIII nie ma też ani jednego przykładu, aby kara np. 70 grzywien w rzeczywistości znaczyła np. 5 razy mniej t. j. 14 grzywien srebra<sup>2)</sup>. Takiej ewaluacji nie ma w tym czasie ani jednej.

Z drugiej strony książę może od tych kar uwalniać zupełnie np. od zagłównego, 70 i 50 grzywien w 1286 r.<sup>3)</sup> albo też, co ważniejsza, te kary zniżyć. I to właśnie ciągle zniżanie tych kar sądowych, już w XIII wieku poczęte jest powodem, że później ich nazwy, od wieków przyjęte i ustalone, nie odpowiadały rzeczywistości. Zniżanie kar i opłat z pierwotnej wysokości daje się zauważyć dopiero w dokumentach z drugiej ćwierci XIII wieku. Jeżeli np. czytamy p. r. 1242 w przywileju klasztoru lubińskiego, że książę zachowuje dla siebie karę, „która się nazywa“ siedmdziesiąt, a opatowi ofiaruje dochody z kar „nazwanych“ pietnaście<sup>4)</sup>, więc widocznie kara, która się tylko nazywa 70, nie równa się w rzeczywistości 70 grzywnom srebra, lecz jakiejś mniejszej jego ilości. Podobnie ustanawia w 1254 r. Bolesław Wstydlivy, że poddany datedry krakowskiej płaci za zabicie obcego sądowi tylko tyle, aby najwyżej kara ta wynosiła 3 grzywny srebra (*ita tamen, quod tantum tres marcas solvat argenti*)<sup>5)</sup>. Mamy tu już ogromne bo blisko 17-krotne zniżenie kary, która, jak wiadomo, wynosiła za zabicie człowieka 50 grzywien. Nie jest to żaden wyjątek, bo takie samo złagodzenie kary przyznaje i Kazimierz kujawski w 1255 r. dla mieszkańców Warty i Leszek Czarny 1284 dla kościoła sandomierskiego<sup>6)</sup>. Również i św. Kunegunda zniża dla osadników sądeckich w 1268 r. karę 6 grzywien i to bardzo znacznie, bo aż na kwotę 36 razy mniejszą, na 4 szkójce. a równocześnie karę „trzystu“ (grudek soli) na 2 szkójce, wyraźnie zaś mówi, że to czyni z miłosierdzia (*item facimus misericordiam*)<sup>7)</sup>.

Ciekawą ilustracją takiego zniżania kar sądowych jest ów za-  
bytek prawa zwyczajowego polskiego z końca XIII w. w Elblągu

<sup>1)</sup> Kod. WPol. I. 174, 81, Kod. Pol. 15, 16, Kod. WPol. I. 174.

<sup>2)</sup> Przykłady podane przez Prof. Małeckiego pochodzą dopiero z XIV i XV w

<sup>3)</sup> Kod. Pol. I. 66.

<sup>4)</sup> Kod. Pol. I. 30.    <sup>5)</sup> Kod. Kat. Krak. 41.

<sup>6)</sup> Kod. Pol. II. 64 i Kod. MPol. 104.    <sup>7)</sup> Kod. M. Pol. II. 127, 128.

odnaleziony i spisany przez jakiegoś krzyżackiego sędziego do podręcznego użytku<sup>1)</sup>. Czytając go, odnosimy wrażenie, że wysokość kar nazywanych 70, 50 etc. grzywien, jest w rzeczywistości daleko niższa, ale zależy zawsze od zwyczaju i dowolności sędziego. Panuje tam już ogólna niby reguła, że 3 grzywiny sądowe liczą się na jedną rzeczywistą. Stosować zdaje się to jednak tylko do kar najwyższych, gdyż np. zasądzony na 6 grzywien, płaci według tego prawa tylko 9 szkojców (a więc 16 razy mniej), ale niekiedy sędzia przyjmuje zamiast tej kary i 5 szkojców, albo 3 szkojce, albo nawet 1 łut. Zamiast kary 300, która bywa zwykle połową kary 6 grzywien, bierze pobłażliwy sędzia czasem 4 kury, czasem dwie, a niekiedy nawet jedną. Ale i przy większych karach, mimo liczenia jednej grzywiny srebra za trzy grzywiny winy, sędzia zwykle płacącego ulaskawia, przebacza, gdy go się o to prosi, i pobłaża nie tylko z winy, ale i w terminie oddania należytości<sup>2)</sup>.

Przykłady te dowodnie stwierdzają, że nie chodzi tutaj o pobranie tej samej kwoty pieniężnej w różnego rodzaju grzywnach, z których jedne miałyby być 3, 16 lub 32 razy mniejsze od drugich, lecz, że jest to tylko zniżka kary, złagodzenie jej wielkości za przywilejem samego księcia. Przywilej lub cicha zgoda panującego był do tego konieczny, bo tenże zrzekał się przez to części swoich dochodów. Nie wpłynęły też jak sądzę, na to zniżenie, zmiany jakieś w handlu pieniężnym; zmian takich w XIII wieku nie było w Polsce zupełnie; grzywna aż do końca panowania Łokietka stała ciągle na jednej mniej więcej wysokości; a tylko moneta podlała ciągle aż do ostatecznych granic. Ta ostatnia okoliczność mogłaby właśnie całkiem przeciwny skutek wywrzeć, gdyby księciu chodziło o wydobycie w grzywnach karnych sumy tej samej wysokości co poprzednio. Musiałby oznaczać kary tem wyższe, im moneta kursująca mniejszą od dawniejszej miała wartość. Widzimy, że tak nie jest, a zatem mamy do czynienia tylko ze złagodzeniem i zniżeniem wszystkich kar dawniejszych. Zniżanie to idzie już ciągle naprzód: była chwila, kiedy grzywna rzeczywista wystarczała na 3 grzywiny sądowe, później w XIV wieku przyszedł czas, kiedy już 5 grzywien karnych liczone na jedną grzywnę srebra, a jeszcze później w XV wieku wystarczył jeden lub dwa grosze na jedną

<sup>1)</sup> Helzel, Starodawne Prawa polskiego pomniki II. 25.

<sup>2)</sup> Wyniki badań M. Handelsmana w jego rozprawie: Kara w najdawniejszym prawie polskim. Warszawa 1908 są pod tym względem bardzo bliskie moich i tylko brak własnych metrologicznych studyów zmusił go trzymać się hipotez Małeckiego i Piekosińskiego, a tem samem mylnie w zasadzie dawać wyłomaczenie temu stosunkowi grzywien karnych do pieniężnych.

grzywnę sądową<sup>1)</sup>. Jak widzimy, zniżanie to kar, nie stoi w żadnym związku z wielkością grzywny, jako jednostki menniczej i handlowej.

Do złagodzenia tych kar i opłat zniewoliły, jak przypuszczam, książąt poniekąd i okoliczności. Wydając przywileje lokacyjne, musiał książę dawać w nich ludności lepsze niż dawniej i niż gdzieindziej warunki bytu, aby ich ściągnąć do siebie, a zatem i dawne „niemiłosierne“ kary zastąpić innemi, lżejszemi. Dając jednym prawo niemieckie z jego wszystkimi przywilejami, a zostawiając drugich na prawie polskim z całym szeregiem ciężarów i robocizn, nie można było pozwalać na zbyt wielkie kontrasty, wolności jednych i obciążenia drugich, książę musiał i ludności polskiej dać jakieś ulgi, a jedną z tych właśnie ulg mogły być owe zniżenia kar sądowych. Z tych więc czasów datuje się pojęcie grzywien karnych jako opłaty pieniężnej za przewinienie, nie ma jednakże nic wspólnego z grzywną, jako wagą ściśle określonej ilości srebra.

---

<sup>1)</sup> Na poparcie swojej teorii przytacza Prof. Małecki dokument z 1399, mówiący o grzywnach 6-ciogroszowych w Poznaniu. Przypuszczam, że to myłka w dokumencie lub jego odczytaniu, zamiast 60, lub 36 groszy. Procent oznaczony tam 1 grosz z grzywny na tydzień = 867%, jest niemożliwy, gdy tymczasem przy grzywnie 60 gr. = 87%, a przy 36 gr. = 144%, jest wprawdzie lichwiarski, ale wówczas używany.

Tabela ewaluacyjna monet piastowskich.  
Grywna = 183 6 grzyw. .

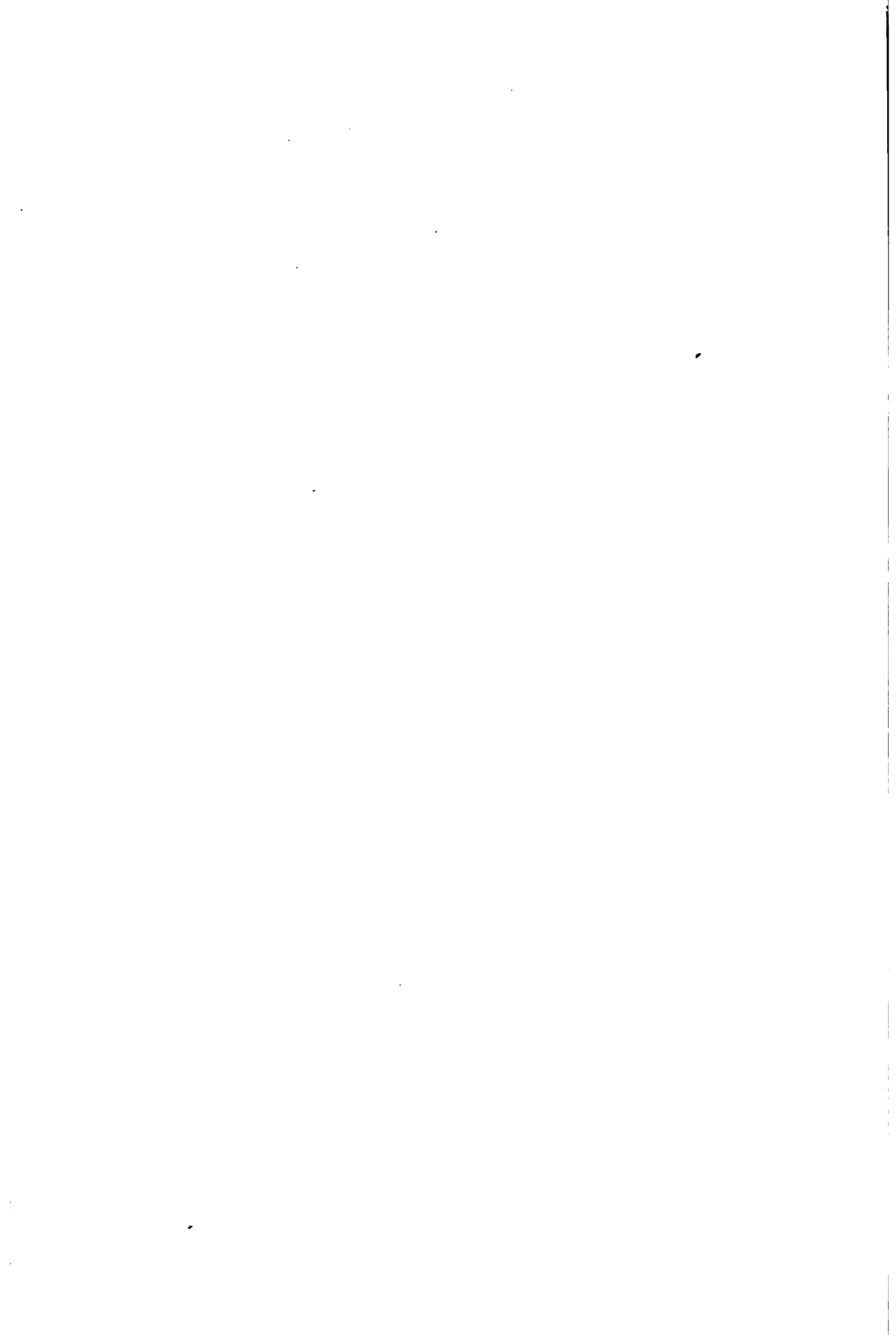
| Panowanie                               | Typ u Stronczyńskiego Nr. | Ilość sztuk<br>zważonych | Waga<br>średnia | Próba<br>średnia srebra | Na grywnę<br>czystego sr.<br>idzie sztuk | Na grywnę<br>brutto<br>idzie sztuk | Wartość sre-<br>bra w de-<br>narze | Wartość sre-<br>bra w grz.<br>brutto, koron |
|-----------------------------------------|---------------------------|--------------------------|-----------------|-------------------------|------------------------------------------|------------------------------------|------------------------------------|---------------------------------------------|
| Mieszko I (funt karol.) 963-992         | b a - b b                 | 28                       | 1.498           | 960                     | 240                                      | 240                                | 0.16                               | 38.40                                       |
| Bolesław Chrobry (funt karol.) 992-1025 | 7-21                      | 65                       | 1.315           | 938                     | 296                                      | 279                                | 0.185                              | 37.84                                       |
| Mieszko II (funt karol.) 1025-1034      | 22                        | 1                        | 1.38            | 938                     | 284                                      | 266                                | 0.141                              | 37.84                                       |
| Kazimierz Odnowiciel 1038-1068          | drobne krzyżówki          | 786                      | 0.941           | 875                     | 280                                      | 195                                | 0.096                              | 17.66                                       |
| Bolesław Śmiały 1068-1079               | 32-34                     | 84                       | 0.708           | 500                     | 518                                      | 259                                | 0.038                              | 10.09                                       |
| Władysław Herman 1079-1102              | 35                        | 91                       | 0.668           | 750                     | 364                                      | 274                                | 0.065                              | 15.13                                       |
| Bolesław Krzywousty 1102-1138           | 36-39                     | 189                      | 0.571           | 750                     | 425                                      | 321                                | 0.047                              | 15.13                                       |
| Władysław II 1138-1146                  | 40-43 bis.                | 847                      | 0.505           | 875                     | 415                                      | 363                                | 0.048                              | 17.66                                       |
| Bolesław IV Kędzierzawy 1146-1173       | 40-43 bis.                | 385                      | 0.461           | 938                     | 427                                      | 547                                | 0.047                              | 18.92                                       |
| Bolesław Wysoki śląski 1168-1201        | 51, 55, 58 i 59           | 7                        | 0.335           | 938                     | 584                                      | 547                                | 0.034                              | 18.92                                       |
| Mieszko III Stary (denary) 1173-1202    | 60-93 brakt.              | 138                      | 0.173           | 750                     | 1411                                     | 1060                               | 0.014                              | 15.13                                       |
| Kazimierz Sprawiedliwy 1177-1194        | 1, 2, 6, 7 z Mianowa      | 7                        | 0.264           | 875                     | 790                                      | 695                                | 0.025                              | 17.66                                       |
| Mieszko III Stary (denary) 1173-1202    | 94-137                    | 292                      | 0.161           | 875                     | 1310                                     | 1146                               | 0.015                              | 17.66                                       |
| Kazimierz Sprawiedliwy 1177-1194        | 138-149                   | 30                       | 0.162           | 875                     | 1310                                     | 1146                               | 0.015                              | 17.66                                       |
| Leszek Biały 1202-1227                  | 168, 169 i Mian.          | 4                        | 0.225           | 875                     | 931                                      | 815                                | 0.021                              | 17.66                                       |
| Odo Mieszkowicz 1177-1194               | 170                       | 1                        | 0.16            | 875                     | 1310                                     | 1146                               | 0.015                              | 17.66                                       |
| Henryk I Brodaty śląski 1201-1238       | 171, 172 i Mian.          | 6                        | 0.151           | 875                     | 1080                                     | 1014                               | 0.018                              | 17.66                                       |
| Władysław Łaskonogi 1202-1231           | 174-176                   | 196                      | 0.196           | 878                     | 996                                      | 936                                | 0.02                               | 17.66                                       |
| Brakteaty śląskie z 1210-1230           | Kriedbg. 515-549          | 56                       | 0.173           | 875                     | 1223                                     | 1066                               | 0.016                              | 17.66                                       |
| Brakteaty śląskie z 1210-1230           | Friedbg. str. 18          | 100                      | 0.543           | 875                     | 396                                      | 338                                | 0.052                              | 17.66                                       |
| Brakteaty śląskie z 1210-1230           | Friedbg. str. 19          | 7                        | 0.32            | 750                     | 764                                      | 573                                | 0.036                              | 15.13                                       |
| Bolesław Władysław 1243-1279            | Stroncz. 181-46           | 252                      | 0.171           | 875                     | 1223                                     | 1079                               | 0.016                              | 17.66                                       |
| Brakteaty z Pelczyck ca 1260            | Stroncz. 50, 185, 188     | 3485                     | 0.233           | 818                     | 960                                      | 787                                | 0.021                              | 16.07                                       |
| Brakteaty krzyżackie 1270-1300          | Boyer str. 56             | 788                      | 0.195           | 625                     | 1491                                     | 941                                | 0.013                              | 12.62                                       |
| Denary (kwartulki) śląskie 1290-1320    | Friedbg. str. 43          | 100                      | 1.668           | 875                     | 125                                      | 110                                | 0.16                               | 17.66                                       |

## T R E Ś Ć.

|                                                            | Str. |
|------------------------------------------------------------|------|
| Wstęp . . . . .                                            | 278  |
| I. Grzywna i jej naswy . . . . .                           | 282  |
| II. Grzywny i jej podział . . . . .                        | 314  |
| III. Grzywna i jej ciężar . . . . .                        | 323  |
| IV. Grzywna i jej geneza . . . . .                         | 337  |
| V. Grzywna i stopa mennicza . . . . .                      | 344  |
| VI. Grzywna i jej wartość . . . . .                        | 352  |
| VII. Grzywny łupieży swierżących i grzywny karne . . . . . | 363  |
| Tabela ewaluacyjna monet piastowskich . . . . .            | 370  |

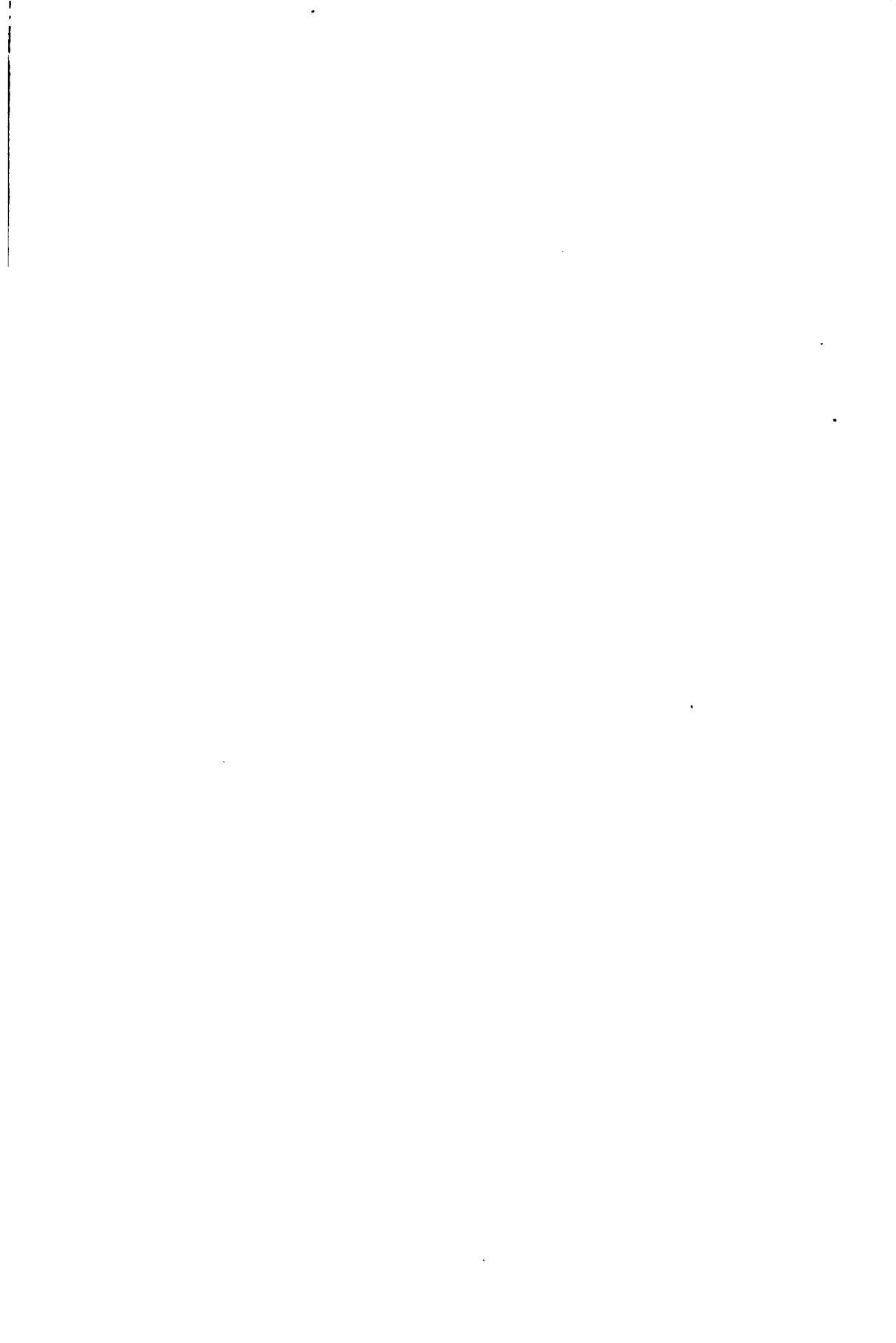
## Literatura.

- Kodeksy dyplomatyczne: polski (Rzyszczewski-Mucakowski), małopolski, wielkopolski, masowiecki, miasta Krakowa, katedry krakowskiej, tyniecki, mogiński.  
Najstarsze księgi m. Krakowa.
- Theiner: *Vetera monumenta Poloniae et Lithuaniae*.
- Ulanowski: *Dokumenty kujawskie i masowieckie*.
- „*Monumenta Vaticana, historiam regni Hungariae illustrantia*“. Budapeszt 1887.
- „*Monumenta Poloniae historica*“, tomów 6.
- Helcel: *Starodawne prawa polskiego pomniki*.
- Braun: *Ausführlich hist. Bericht vom poln. preuss. Münswesen. Elbing 1722*.
- Czacki: *O litewskich i polskich prawach*.
- Fiala: *Ceske Denary. Praga 1896*.
- Friedensburg: *Schlesiens Münzgeschichte im Mittelalter. Wrocław 1888*.
- Grote: *Die Numismatische Metrologie. Münzstudien VII*.
- Hillinger: *Studien zu mittelalt. Massen u. Gewichten. Hist. Vierteljahrschrift 1900*.
- Hube: *Prawo polskie XIII wieku*.
- Kutrzeba: *Handel Krakowa w wiekach średnich. Kraków 1902*.
- Luschin: *Das Werthverhältniss zwischen den Edelmetallen in Deutschland. 1819*.
- Luschin: *Münzgeschichtliche Vorstudien. Archiv für österr. Geschichte 46*.
- Małecki: *Grzywny karne w dawnej Polsce. Kwart. hist. 1893*.
- Piekosiński: *Moneta polska w dobie piastowskiej. Rospr. hist. Akad. XXXV*.
- Piekosiński: *O monecie i stopie menniczej XIV i XV w. Kraków 1878*.
- Smolka: *Mieszko Stary i jego wiek. Warszawa 1881*.
- Stronczyński: *Dawne monety polskie. 1847 i drugie wyd. 1883*.
- Waitz: *Deutsche Verfassungsgeschichte VIII*.
- „*Wiadomości Numismatyczno-Archeologiczne*“ 1889—1907.
- Vossberg: *Geschichte der preuss. Münzen u. Siegel. Berlin 1843*.

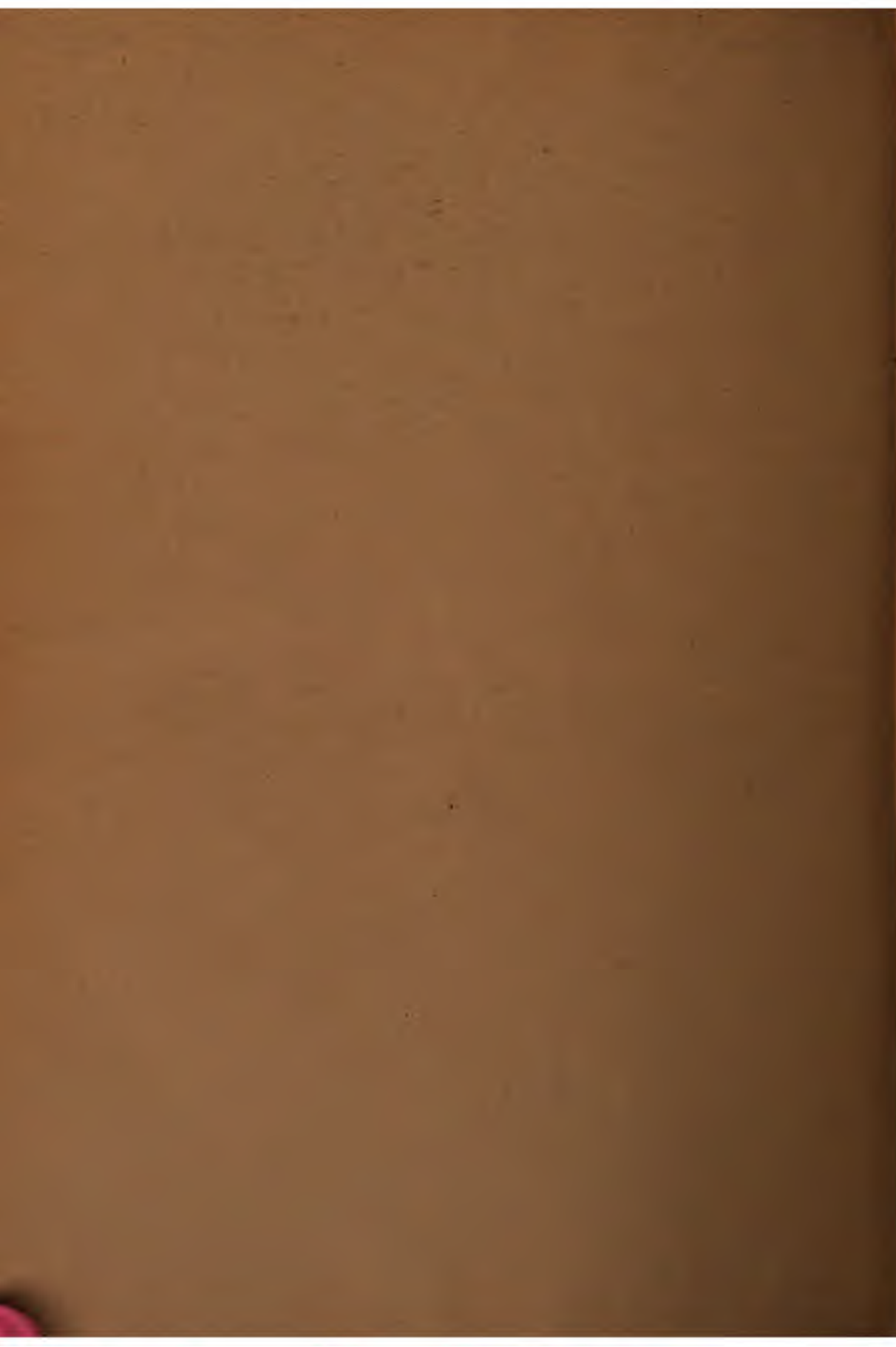


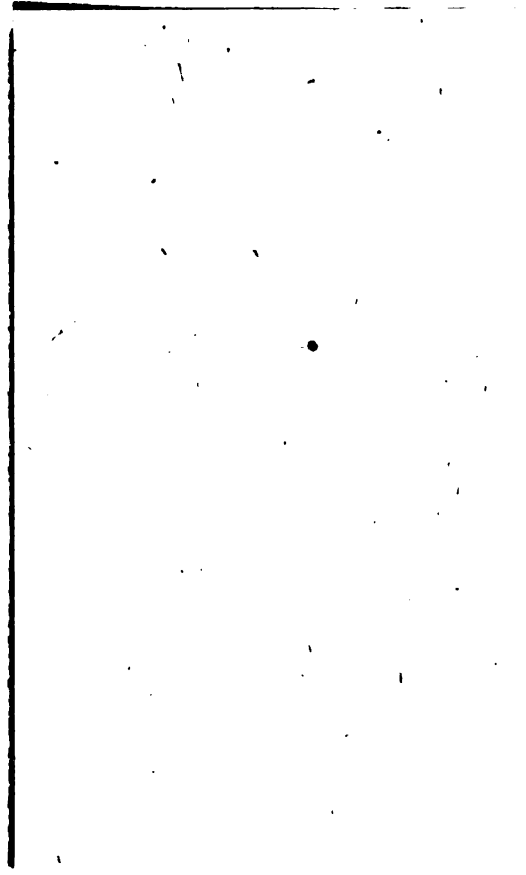












Widener Library



3 2044 092 722 446

